

UNIwersytet WarMińsko-Mazurski w Olsztynie
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

echa, przeszłości

X



WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO
OLSZTYN 2009

Rada Redakcyjna

Stanisław Achremczyk, Daniel Beauvois, Tadeusz Filipkowski, Stanisław Gajewski,
Stefan Hartmann, Zoja Jaroszewicz-Pieresaławcew, Janusz Jasiński,
Sławomir Kalembka, Marek K. Kamiński, Norbert Kasperek (przewodniczący),
Andrzej Kopiczko, Giennadij Krietinin, Kazimierz Łatak, Bohdan Łukaszewicz,
Jens E. Olesen, Bohdan Ryszewski, Jan Sobczak, Alojzy Szorc

Redakcja

Jan Gancewski (sekretarz), Witold Gieszczyński (redaktor naczelny),
Roman Jurkowski, Norbert Kasperek

Recenzenci

Kazimierz Bobowski, Wiesław Caban

Adres Redakcji

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM, ul. Kurta Orbitza 1
10-725 Olsztyn, tel./fax 089-527-36-12, tel. 089-524-64-35
e-mail: echaprzyszlosci@wp.pl
<http://human.uwm.edu.pl/historia/echa.htm>

Projekt okładki

Barbara Lis-Romańczukowa

Redakcja wydawnicza
Elżbieta Pietraszkiewicz

Tłumaczenie na język angielski
Aleksandra Poprawska

PL ISSN 1509-9873

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
Olsztyn 2009

Nakład: 155 egz.

Ark. wyd. 42,5; ark. druk. 36

Druk – Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – zam. 399

SPIS TREŚCI

<i>Od Redakcji</i>	7
Norbert Kasperek, <i>Uniwersyteckie środowisko historyczne Olsztyna. Subiektywny szkic do portretu</i>	9
Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew, <i>Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie</i>	23
ARTYKUŁY I ROZPRAWY	
Miron Wolny, <i>Konflikty w sztabie Hannibala?</i>	39
Grzegorz Białuński, <i>Prus Pipin</i>	49
Adam Chęć, Jan Gancewski, <i>Urząd leśniczego w państwie Zakonu Krzyżackiego – funkcjonowanie i znaczenie dla gospodarki</i>	57
Irena Makarczyk, <i>Król Jan Kazimierz a Warmia w latach 1648–1668</i>	69
Tomasz Strzeżek, <i>Walka z oddziałem gen. Cypriana Kreutza w lutym 1831 roku. Epizod z dziejów powstania listopadowego w województwie sandomierskim</i>	89
Zygmunt Stefan Zalewski, <i>Wpływ wewnętrznych przeobrażeń gospodarczych i społecznych na rozwój imperium brytyjskiego w XIX wieku</i>	113
Janusz Hochleitner, <i>Wpływ sztuki ludowej na kształtowanie się świadomości Warmiaków w II połowie XIX wieku</i>	131
Małgorzata Szostakowska, <i>Początki i rozwój prasy w Kłajpedzie (od XIX do połowy XX wieku)</i>	151
Alojzy Szorc, <i>Monumenta Historiae Warmiensis – seria źródeł do dziejów Warmii opublikowanych w latach 1860–1937 i jej wydawcy</i>	161
Roman Jurkowski, <i>Polskie Stronnictwo Krajowe na Rusi (1907–1909)</i>	191
Stanisław Gajewski, <i>Wiara i Kościół w świetle modernistycznych poglądów Izydora Kajetana Wystoucha</i>	219
Jan Sobczak, <i>Historiograficzne kontrowersje i polityczne spory wokół morderstwa w Jekaterynburgu (część I)</i>	233
Selim Chazbijewicz, <i>Sułtan Galijew i ideologiczne podłoże politycznego separatyzmu muzułmanów w Rosji w latach 1917–1920. Przyczynek do polityki narodowościowej w Związku Sowieckim</i>	263
Tomasz Gajownik, <i>Pierwsze lata kariery Stefana Antoniego Mayera jako oficera polskiego wywiadu. Przyczynek do biografii</i>	277
Marek Jabłonowski, <i>Komitet Polityczny Rady Ministrów w latach 1921–1926. Zarys problematyki</i>	287
Paweł Letko, <i>Stan bezpieczeństwa w powiecie kętrzyńskim w latach 1945–1946</i>	305
<u>Tadeusz Filipkowski</u> , <i>Średnie szkoły ogólnokształcące na Warmii i Mazurach (1945–1947)</i>	313
Piotr Majer, <i>Resort spraw wewnętrznych w okresie transformacji ustrojowej w Polsce (aspekty organizacyjno-prawne)</i>	329
DOKUMENTY I MATERIAŁY	
Grzegorz Jasiński, <i>List mazurskiego gospodarza Adama Guni do olsztyńskiego superintendenta Johanna Hassensteina z okresu pierwszej wojny światowej jako przykład mazurskiej epistolografii</i>	353

Karol Sacewicz, <i>Organizacja i działalność ruchu komunistycznego w Polsce w latach 1918–1925 w świetle raportu Wydziału Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych</i>	367
Mirosław Janusz Hoffmann, <i>Inspekcja muzeów litewskich przeprowadzona przez Carla Engela w latach 1941–1942</i>	395
Danuta Kasperek, <i>Zespół akt Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi (1945–1950) w zasobie Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie</i>	407
Andrzej Kopiczko, <i>O eksmisji Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” w 1962 roku</i>	423
PROBLEMY I DYSKUSJE	
Janusz Jasiński, <i>Czy wspólne dziedzictwo na Warmii i Mazurach? Z zagadnień współczesnej świadomości historycznej</i>	465
Izabela Lewandowska, <i>Zasady opisu bibliograficznego źródeł mówionych (relacji ustnych). Próba systematyzacji</i>	487
Anna Żeglińska, <i>Zastosowanie analizy procesów archiwotwórczych w opracowaniu pruskich archiwów rodowych</i>	499
POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA	
Jan Obłąk, Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew, Julian Wojtkowski, <i>Katalog Inkunabułów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie</i> (Jolanta Marszalska)	513
<i>Studia z dziejów starożytnego Rzymu</i> , pod red. R. Sajkowskiego (Daria Janiszewska)	516
Roman Majka, <i>Problemy opracowania zasobu archiwów zakonnych w skomputeryzowanych systemach informacyjnych na przykładzie Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła</i> (Andrzej Wałkowski)	520
Marcin Domagała, <i>Biała Cerkiew 23–25 IX 1651</i> (Andrzej Korytko)	526
KRONIKA NAUKOWA	
Irena Makarczyk, <i>Nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie Władysławowi Bartoszewskiemu. Wyróżnienia i promocje Wydziału Humanistycznego</i>	531
Kinga Dorbach, <i>Tradycje kulturowe i historyczne ziem pruskich. Sprawozdanie z konferencji naukowej, Olsztyn, 15–17 maja 2008 r.</i>	533
Jan Gancewski, Miron Wolny, <i>Konferencja naukowa „Zbytek i ubóstwo w starożytności i średniowieczu”</i> , Kielce, 10–11 marca 2009 r.	536
Hanna Piasek-Zaremba, <i>Konferencja naukowa pt. Współczesny stan stosunków polsko-rosyjskich</i> , Warszawa, 28 marca 2009 r.	540
Renata Gieszczyńska, <i>Wystawa IPN pt. Olsztyński Czerwiec '89</i>	546
POŻEGNANIA	
<i>Profesor Paweł Piotr Wieczorkiewicz 1948–2009</i> (Jan Sobczak)	549
<i>Wspomnienie o Profesorze Tadeuszu Filipkowskim 1933–2009</i> (Witold Gieszczyński, Karol Sacewicz)	553
BIBLIOGRAFIE	
Witold Gieszczyński, <i>Bilans dziesięciolecia „Ech Przeszłości”. Bibliografia zawartości za lata 2000–2009</i>	557

TABLE OF CONTENTS

From the Editor	7
Norbert Kasperek, <i>Historical Community of Olsztyn University.</i> <i>A Subjective Sketch for the Portrait.</i>	9
Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew, <i>Institute of History and International Relations</i> <i>at the University of Warmia and Mazury in Olsztyn</i>	23
 ARTICLES AND DISSERTATIONS	
Miron Wolny, <i>Conflicts in Hannibal's Headquarters?</i>	39
Grzegorz Białuński, <i>Pipin of Prussia</i>	49
Adam Chęć, Jan Gancewski, <i>The Gamekeeper's Office in the State of the Teutonic</i> <i>Knights – Functioning and Economic Significance</i>	57
Irena Makarczyk, <i>King Jan Kazimierz and the Region of Warmia in 1648–1668</i>	69
Tomasz Strzeżek, <i>The Struggle Against General Cyprian Kreutz's Troops in February</i> <i>1831. An Event in the History of the November Uprising in the Sandomierz</i> <i>Voivodship</i>	89
Zygmunt Stefan Zalewski, <i>The Effect of Internal Economic and Social</i> <i>Transformation on the Development of the British Empire in the 19th Century</i> ...	113
Janusz Hochleitner, <i>How Folk Art Shaped the Consciousness of Warmia's</i> <i>Inhabitants in the Second Half of the 19th Century</i>	131
Małgorzata Szostakowska, <i>The Beginnings and the Development of Press</i> <i>in Klaipeda (from the 19th to the mid 20th Century)</i>	151
Alojzy Szorc, <i>Monumenta Historiae Warmiensesis – Source Materials</i> <i>to the Studies of the Warmia Region's History Published in 1860–1937</i> <i>and its Publishers</i>	161
Roman Jurkowski, <i>Polish National Alliance in Ruthenia in 1907–1909</i>	191
Stanisław Gajewski, <i>Faith and the Church in the Light of Izydor Kajetan</i> <i>Wysłouch's Modernist Ideology</i>	219
Jan Sobczak, <i>Historiographic Controversy and Political Disputes Surrounding</i> <i>the Murder in Yekaterinburg, Part I</i>	233
Selim Chazbijewicz, <i>Sultan Galiev and the Ideological Background of the Muslims'</i> <i>Political Separatism in Russia in 1917–1920.</i> <i>A Contribution to Nationalist Policies in the Soviet Union</i>	263
Tomasz Gajownik, <i>Stefan Antoni Mayer's First Years in Service as a Polish</i> <i>Intelligence Officer. A Biography Monograph</i>	277
Marek Jabłonowski, <i>The Political Committee of the Council of Ministers</i> <i>in 1921–1926. An Overview</i>	287
Paweł Letko, <i>Civilian Security in Kętrzyn District in 1945–1946</i>	305
[Tadeusz Filipkowski], <i>Secondary Schools of General Education in Warmia</i> <i>and Mazury (1945–1947)</i>	313
Piotr Majer, <i>Ministry of Internal Affairs in the Period of Political</i> <i>Transformation in Poland (Organisational and Legal Aspects)</i>	329
 DOCUMENTS AND MATERIALS	
Grzegorz Jasiński, <i>A Letter from Masurian Host Adam Gunia to Olsztyn</i> <i>Superintendent Johannes Hassenstein as an Example of Masurian</i> <i>Epistolography During World War I</i>	353

Karol Sacewicz, <i>The Organisation and Operations of the Communist Movement in Poland in 1918–1925 in the Light of the Report of the Security Department of the Ministry of Internal Affairs</i>	367
Miroslaw Janusz Hoffmann, <i>Carl Engel's Inspection of Lithuanian Museums in 1941–1942</i>	395
Danuta Kasperek, <i>Documents from the Higher School of Agriculture in Łódź (1945–1950) in the Archives of the University of Warmia and Mazury in Olsztyn</i> ...	407
Andrzej Kopiczko, <i>The Eviction of the Hosianum Higher Seminary in 1962</i>	423
PROBLEMS AND DISCUSSIONS	
Janusz Jasiński, <i>A Shared Heritage in Warmia and Mazury? A Study of Contemporary Historical Consciousness</i>	465
Izabela Lewandowska, <i>Standards of a Bibliographic Description of Spoken Sources (Oral Traditions). An Attempt at Systematisation</i>	487
Anna Żeglińska, <i>The Use of an Analysis of Archive Generation Processes in the Development of Prussian Family Archives</i>	499
DEBATES, REVIEWS AND OVERVIEWS	
Jan Obłąk, Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew, Julian Wojtkowski, <i>An Incunabulum Catalogue in the Library of the Hosianum Higher Seminary of the Warmia Ecclesiastical Province in Olsztyn</i> (Jolanta Marszalska)	513
<i>A Study of the History of Ancient Rome</i> , edited by R. Sajkowski (Daria Janiszewska)	516
Roman Majka, <i>Developing Monastery Archives in Computerised Information Systems on the Example of the Congregation of Saint Michael the Archangel</i> (Andrzej Wałkowski)	520
Marcin Domagała, <i>Biata Cerkiew 23–25 IX 1651</i> (Andrzej Korytko)	526
ACADEMIC CHRONICLE	
Irena Makarczyk, <i>Awarding the Title of Doctor Honoris Causa of the University of Warmia and Mazury in Olsztyn to Władysław Bartoszewski. Awards and Mentions Granted by the Faculty of Humanities</i>	531
Kinga Dorbach, <i>Cultural and Historical Traditions on Prussian Territories. A report from a scientific conference, Olsztyn, 15–17 May 2008</i>	533
Jan Gancewski, Miron Wolny, <i>A scientific conference entitled „Luxury and Poverty in Ancient and Medieval Times”, Kielce, 10–11 March 2009</i>	536
Hanna Piasek-Zaremba, <i>A scientific conference entitled „The Contemporary Polish-Russian Relations”, Warsaw, 28 March 2009</i>	540
Renata Gieszczyńska, <i>Exhibition Organized by the Institute of National Remembrance (IPN) entitled „June 1989 in Olsztyn”</i>	546
FAREWELLS	
<i>Professor Paweł Piotr Wieczorkiewicz (1948–2009)</i> , Jan Sobczak	549
<i>A Tribute to Professor Tadeusz Filipkowski (1933–2009)</i> , Witold Gieszczyński, Karol Sacewicz	553
BIBLIOGRAPHY	
Witold Gieszczyński, <i>„Echoes of the Past”. An Assessment of a Decade. Bibliography Contents of the Years 2000–2009</i>	557

Od Redakcji

Dziesiąty tom rocznika „Echa Przeszłości” ma wyjątkowy charakter z co najmniej dwu powodów. Jest numerem jubileuszowym, gdyż zamyka pierwszą dekadę istnienia naszego czasopisma, a jednocześnie ukazuje się z okazji XVIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich zorganizowanego w Olsztynie w dniach 16–19 września 2009 r. To niezwykle ważne wydarzenie dla całego środowiska, a szczególnie dla historyków olsztyńskich, skłoniło Redakcję do wyjątkowego doboru publikowanych tu tekstów i materiałów. Zachowując tradycyjną strukturę naszego rocznika, zdecydowaliśmy się na prezentację tekstów napisanych wyłącznie przez przedstawicieli naszego środowiska naukowego, przede wszystkim uniwersyteckiego, choć są prezentowane też prace innych historyków z regionu Warmii i Mazur.

Jubileuszowy tom „Ech Przeszłości” otwiera szkic autorstwa Norberta Kasparka, dziekana Wydziału Humanistycznego UWM, w którym krótko scharakteryzował uniwersyteckie środowisko historyczne Olsztyna. Jego artykuł koresponduje z opracowaniem autorstwa Zoji Jaroszewicz-Pierestawcew, dyrektora Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie, poświęconym dziejom tej instytucji, macierzystej dla naszego rocznika. Tradycyjnie najobszerniejszy, ułożony w porządku chronologicznym, dział „Artykuły i rozprawy” zawiera teksty, które można pogrupować w następujące zakresy tematyczne. Szeroko rozumianej historii politycznej dotyczą rozprawy: Grzegorza Białuńskiego, podnoszącego nowe ustalenia w sprawie krótkotrwałej okupacji przez Krzyżaków części ziemi chełmińskiej w latach 1231–1232; Ireny Makarczyk, piszącej o stosunku króla Jana Kazimierza do Warmii; Jana Sobczaka, przedstawiającego historyczne i współczesne kontrowersje wokół zbrodni na rodzinie ostatniego cara Rosji; Tomasza Gajownika, kreślącego sylwetkę Stefana Mayera – wybitnego oficera polskiego wywiadu w okresie międzywojennym; Marka Jabłonowskiego, ukazującego kluczową rolę, jaką odegrał Komitet Polityczny Rady Ministrów w procesie tworzenia władzy wykonawczej odrodzonej Rzeczypospolitej; Pawła Letko, opisującego stan bezpieczeństwa w powiecie kętrzyńskim w latach 1945–1946, i Piotra Majera, analizującego prawne i organizacyjne aspekty funkcjonowania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych u schyłku PRL. Historią społeczno-gospodarczą zajmują się: Adam Chęć i Jan Gancewski, opisujący rolę leśniczego w ekonomice państwa krzyżackiego, oraz Zygmunt Stefan Zalewski, analizujący wpływ przeobrażeń gospodarczych i społecznych na rozwój imperium brytyjskiego w XIX w. Polskiej i obcej myśli politycznej poświęcone są rozprawy: Romana Jurkowskiego, piszącego o działaczach efemerycznego Polskiego Stronnictwa Krajowego z Rusi, zorganizowanego na początku XX w., i Selima Chazbijewicza, omawiającego muzułmański aspekt polityki narodowościowej bolszewików w latach 1917–1920. Dwa teksty zajmują się historią wojskowości: Miron Wolny pisze o organizacji armii najemnej na szczeblu

kadry dowódczej w wojskach Hannibala, zaś Tomasz Strzeżek o epizodzie z dziejów powstania listopadowego w województwie sandomierskim. Historia kultury i sztuki także znalazła odzwierciedlenie w jubileuszowym numerze „Ech Przyszłości”: postać Izzydora Kajetana Wysłoucha, najwybitniejszego polskiego przedstawiciela modernizmu katolickiego, przypomina Stanisław Gajewski; artykuł Janusza Hochleitnera poświęcony jest problematyce sztuki ludowej i jej wpływu na świadomość narodową Warmiaków w II połowie XIX w.; Alojzy Szorc opisał wartość naukową 13 tomów źródeł do dziejów Warmii wydanych przez historyków niemieckich w latach 1860–1937; Tadeusz Filipkowski pisze o pierwszych 17 polskich średnich szkołach ogólnokształcących powstałych na Warmii i Mazurach w latach 1945–1947, zaś Małgorzata Szostakowska przedstawia rozwój prasy w Kłajpedzie na przełomie XIX i XX w.

W dziale „Dokumenty i materiały” publikujemy trzy materiały źródłowe: sprawozdanie niemieckiego archeologa Carla Engela z inspekcji muzeów litewskich z lat 1941–1942 opracował Mirosław Janusz Hoffmann; list mazurskiego chłopca Adama Guni do olsztyńskiego superintendenta Grzegorz Jasiński analizuje w kontekście wydarzeń pierwszej wojny światowej; materiały polskich przedwojennych służb bezpieczeństwa na temat polskich komunistów przygotował natomiast Karol Sacewicz. Zagadnieniom historii nauki i szkolnictwa poświęcone są dwa opracowania znajdujące się w tym dziale: Andrzej Kopiczko przedstawia losy Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” od 1945 do 1962 r.; Danuta Kasperek opisuje początki Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie na podstawie akt przechowywanych w Archiwum Uniwersyteckim.

Pragniemy też zwrócić uwagę Szanownych Czytelników na trzy teksty z działu „Problemy i dyskusje”. Anna Żeglińska podejmuje kwestię kolejności badawczej w opracowaniu materiałów z archiwum rodowego, zaś drugi artykuł metodologiczny pióra Izabeli Lewandowskiej jest próbą systematyzacji opisu bibliograficznego źródeł mówionych. Ważnym głosem w dyskusji na temat poziomu wiedzy historycznej w tzw. ruchu małych ojczyzn jest artykuł Janusza Jasińskiego, apelującego aby w tym ruchu „uniknąć afirmowania dziedzictwa ziemi skierowanego przeciw Polsce”.

Tradycyjnie, jak w każdym numerze, przedstawiony opis uzupełniają recenzje, kronika naukowa i niestety coraz częściej pojawiający się dział „Pożegnania”.

Okraża rocznica ukazywania się „Ech Przeszłości” to czas ocen i podsumowań, które Witold Gieszczyński, jako redaktor naczelny czasopisma, zawarł w *Bilansie dziesięciolecia* zestawiając przy tym bibliografię zawartości rocznika za lata 2000–2009.

Oddając Szanownym Czytelnikom dziesiąty tom naszego rocznika, na trwale wpisano już w życie naukowe kraju, dziękujemy jego założycielom, redaktorom, współpracownikom, recenzentom, wydawcom i autorom, a przede wszystkim Wam za życzliwość, nierzadko merytoryczną krytykę i jakże często potrzebne wyrazy sympatii i poparcia.

Norbert Kasperek

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

UNIWERSYTECKIE ŚRODOWISKO HISTORYCZNE OLSZTYNA. SUBIEKTYWNY SZKIC DO PORTRETU

Po 1945 r., po wejściu Olsztyna i – popularnie, acz niezbyt ściśle – Warmii i Mazur w skład państwowości polskiej, pojawiały się różne projekty powołania placówek naukowych z różnorodnym programem badawczym. Nie wyszło to *de facto* poza sferę projektów. Najpoważniejszą instytucją naukową kształcąca na potrzeby – jak pisano i realizowano – „socjalistycznej gospodarki” była Wyższa Szkoła Rolnicza utworzona w 1950 r. z wydziałów przeniesionych z Łodzi i Cieszyna¹.

Do połowy lat sześćdziesiątych w dziedzinie nauk społecznych najwięcej działało się w dwóch placówkach: w Archiwum Państwowym i Muzeum Mazurskim. Z tym pierwszym związany był dr Tadeusz Grygier, członek honorowy Polskiego Towarzystwa Historycznego (dalej: PTH). Niezwykle wiele robiła, zwłaszcza na niwie popularyzacji, zapominana przez młodsze pokolenie Emilia Sukertowa-Biedrawina². U progu lat sześćdziesiątych XX w. ostatecznie wykrystalizował się Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego (OBN). Powrót do regionalistyki oznaczał w przypadku Olsztyna zintensyfikowanie badań nad Warmią i Mazurami. Na łamach znakomicie prowadzonych po dziś dzień „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” zaczęła gościć tematyka całego basenu Morza Bałtyckiego, ze szczególnym uwzględnieniem spraw niemieckich i regionalnych.

Wokół OBN (Instytut Mazurski) oraz niezwykle prężnego olsztyńskiego oddziału PTH zaczęły powstawać prace związane z wysiłkiem niepodległościowym w XIX w. I tak Janusz Jasiński (uczeń Andrzeja Wojtkowskiego, a potem Stefana Kieniewicza) na marginesie swoich głównych zainteresowań (dzieje Warmii Mazur w XIX i XX w.) pisał o roli Prus Wschodnich w powstaniach 1831 i 1863–1864 r. oraz wydarzeniach lat 1846 i 1848³.

¹ Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie (1945–1950) kontynuowała częściowo tradycje Akademii Rolniczej w Bydgoszczy (1919–1922), Państwowej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie (1922–1939) oraz Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi (1945–1950).

² Szerzej por. J. Gancewski, W. Gieszczyński. A. Korytko, *Wierni historii. 60 lat Olsztyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego*, Olsztyn 2008, *passim*.

³ M.in. prace J. Jasińskiego: *Odgłosy powstania listopadowego w Prusach Wschodnich*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” (dalej: KMW) 1957, nr 2, s. 99–104; *Nieznaną relacją*

Sytuacja w ośrodku olsztyńskim zaczęła zmieniać się wraz z powstaniem w 1969 r. Wyższej Szkoły Nauczycielskiej. Na Wydziale Humanistycznym uruchomiono jako kierunek historię. 1 października 1984 r. Zakład Historii przekształcił się w trzy nowe jednostki organizacyjne: Zakład Historii Polski (pod kierunkiem ówczesnego doc. dr. Stanisława Szostakowskiego), Zakład Historii Powszechnej (pod kierunkiem doc. dr. hab. Tadeusza Marii Gelewskiego) i Katedrę Stosunków Międzynarodowych XX w. (pod kierunkiem prof. Włodzimierza T. Kowalskiego). W listopadzie 1988 r. doszło do kolejnych zmian – powstał działający do dnia dzisiejszego Instytut Historii (w 2001 r. zmieniono nazwę na Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych). Jego dyrektorami kolejno byli dr hab. Stanisław Szostakowski (1988–1994); prof. Józef Śliwiński (1994–1996); dr hab. Tadeusz Filipkowski, prof. UWM (1996–1999); potem – już na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim – prof. Sławomir Kalembka, prof. Jan Sobczak, prof. Bohdan Ryszewski. Przez ostatnie pięć Instytutem kieruje dr hab. Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew, prof. UWM, jej zastępcą jest dr Krzysztof Łożyński.

Pierwszy nabór studentów na kierunek historia rozpoczął się latem 1969 r. Studia trwały trzy lata i kończyły się napisaniem pracy dyplomowej. Studenci zdobywali kwalifikacje do nauczania historii i języka polskiego⁴. W 1973 r. zmieniono program na studia magisterskie. Pierwsi magistrowie historii opuścili mury Wyższej Szkoły Pedagogicznej w 1976 r. 15 kwietnia 1983 r. ówczesne Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki wstrzymało nabór kandydatów na historię w olsztyńskiej WSP⁵. Kierunek reaktywowano dopiero 8 listopada 1988 r. jako pięcioletnie studia magisterskie. Od roku 1972 do maja 2009 r. dyplom otrzymało 2015 historyków (w tym 1369 na studiach stacjonarnych), a na stosunkach międzynarodowych – 1179⁶.

Na początku ważną rolę w tworzeniu kierunku historia odegrał Stanisław Szostakowski (1929-1994), uczeń prof. Witolda Łukaszewicza, który habilitował się na podstawie pracy *Prusy Wschodnie w polskim ruchu patriotycznym* (Olsztyn 1987)⁷, jednak przedwczesna śmierć nie pozwoliła na rozwi-

o krwawych zajściach w Prusach w roku 1831–1832, „Warmia i Mazury” 1964, nr 3, s. 2–4; *Działalność konspiracyjna na Mazurach i Warmii w latach 1845–1846*, [w:] *Wiek XIX. Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1967, s. 251–262; *Wojciech Kętrzyński w powstaniu styczniowym*, KMW 1967, nr 1–2, s. 85–120; *Warmia wobec powstania styczniowego*, „Roczniki Humanistyczne” 1972, t. 20, z. 2, s. 227–242; *Prusy Wschodnie a powstanie styczniowe ze szczególnym uwzględnieniem województwa płockiego*, KMW 1984, nr 3, s. 251–263; *Warmia i Mazury a polskie powstania narodowe*, [w:] *Warmia i Mazury. Zarys dziejów*, Olsztyn 1985, s. 77–87; *Napoleon w Olsztynie i okolicy (1807)*, Olsztyn 2003.

⁴ T. Zienkiewicz (red.), *XX lat Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie*, Olsztyn 1989, s. 52–55.

⁵ J. Chłosta, *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie 1969–1999*, Olsztyn 1999, s. 36.

⁶ R. Gross, *40 lat Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (1969–2009)*, Olsztyn 2009, *passim*.

⁷ Por. jego nekrolog autorstwa N. Kasparka, *Profesor Stanisław Szostakowski (1929–1994)*, KMW, 1994, nr 4, s. 481–482.

nięcie tematyki historii Litwy. Jego następca, Tadeusz Maria Kleofas Gelewski (1922–2002), początkowo studiował w Akademii Handlowej w Poznaniu, Oddział w Szczecinie, ostatecznie ukończył je na Wydziale Prawa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 1969 r. przeniósł się do Olsztyna, gdzie podjął pracę w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce jako kierownik Biura i sekretarz, a następnie zastępca dyrektora Wydawnictwa „Pojezierze”. Od połowy lat siedemdziesiątych był zatrudniony w WSP. W 1977 r. habilitował się na Wydziale Polityczno-Historycznym Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie na podstawie rozprawy pt. *Zbrodnie wojenne na morzu w drugiej wojnie światowej*, której książkowa wersja została opublikowana w serii „Historia Morska” w gdańskim Wydawnictwie Morskim w 1976 r.⁸

Od połowy lat osiemdziesiątych dużą rolę zaczął odgrywać zatrudniony w Olsztynie dekadę wcześniej prof. Józef Śliwiński. Początkowo nauczyciel w Lubawie, doktoryzował się i habilitował na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika (uczeń prof. Stanisława Czachorowskiego). Zajął się problematyką cystersów w Polsce średniowiecznej, dziejami regionu (ziemi lubawskiej, Warmii i Mazur), a ostatnio Podlasia oraz Grodzieńszczyzny. Wśród jego uczniów znaleźli się: dr Marek Radoch, dr Krzysztof Łożyński i dr Anna Kołodziejczyk. Kolejnym współzałożycielem Instytutu Historii w 1988 r. był dr hab. Stanisław Łaniec, który najpierw zatrudniony był w szkolnictwie średnim, już od 1968 r. w Akademii Rolniczo-Technicznej, następnie w Wyższej Szkole Pedagogicznej i UWM. Na Uniwersytecie Warszawskim był uczniem prof. Stefana Kieniewicza, w 1971 r. obronił doktorat na temat udziału kolejarzy w wydarzeniach lat 1863–1864 i tematowi temu został wierny po dziś dzień⁹.

Wydział Humanistyczny posiada uprawnienia do doktoryzowania. Stopień doktora – jak ilustruje to poniższa tabela – osiągnęły następujące osoby:

⁸ Biogram na podstawie C. Nałęcz, *Profesor zw. dr hab. Tadeusz Maria Gelewski (1922–2002) – uwagi biograficzne i „garść” wspomnień ucznia o Mistrzu*, „Echa Przeszłości” 2002, s. 299–311.

⁹ Publikacje książkowe S. Łańca: *Konspiracja i czyn zbrojny kolejarzy w powstaniu styczniowym*, Olsztyn 1978; *Partyzanci żelaznych dróg roku 1863. Kolejarze i drogi żelazne w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1974; *Partyzanci kresów północno-wschodnich w powstaniu styczniowym (ziemie białoruskie)*, Toruń 1996; *Zygmunt Sierakowski (1826–1863)*, Olsztyn 1999; *Litwa w powstaniu styczniowym. Bitwy i potyczki na Kowieńszczyźnie (1863–1864)*, Olsztyn 2000; *Powstanie styczniowe na Litwie*, Olsztyn 2000; *Północna Suwalszczyzna w powstaniu styczniowym*, Toruń 2002; *Litwa i Białoruś w dobie konspiracji i powstania zbrojnego (1861–1864)*, Olsztyn 2002; *Dowódcy i bohaterowie powstania styczniowego na Żmudzi*, Toruń 2002.

Tabela 1

Wykaz obronionych prac doktorskich na Wydziale Humanistycznym UWM

Lp.	Imię i nazwisko	Data (rok)	Opiekun naukowy – promotor	Tytuł pracy
1.	mgr Mariusz Sokołowski	2001	prof. Andrzej Misiuk	Policja a społeczeństwo w okresie międzywojennym
2.	mgr Andrzej Korytko	2002	prof. Edward Mierzwa	Angielska mediacja w polsko-szwedzkich rokowaniach w 1635 roku
3.	mgr Barbara Krysztopa-Czupryńska	2002	prof. Edward Mierzwa	Angielska Kompania Wschodnia (Eastland Company) a Rzeczpospolita w latach 1579–1673
4.	mgr Izabela Lewandowska	2002	prof. Janusz Rulka	Historyczna świadomość regionalna młodzieży Warmii i Mazur
5.	mgr Stefan Ewertowski	2002	ks. prof. Władysław Nowak	Recepcja nauczania Jana Pawła II o integracji europejskiej w piśmiennictwie polskim w latach 1978–2000 i jej uwarunkowania historyczne
6.	mgr Krzysztof Łożyński	2002	prof. Józef Śliwiński	Kolonizacja Puszczy Grodzieńskiej od XIV do XVI wieku (na tle przemian zachodzących w stosunkach własnościowych)
7.	mgr Jerzy Czołgoszewski	2003	prof. Stanisław Achremczyk	Więziennictwo okresu stalinowskiego na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956
8.	mgr Ariusz Małek	2003	prof. Bohdan Ryszewski	Kamera Wojny i Domen Departamentu Białostockiego Nowych Prus Wschodnich 1796–1807 – monografia zespołu archiwalnego
9.	mgr Janusz Obrębski	2003	prof. Stanisław Achremczyk	Polska opinia publiczna wobec Prus Książęcych w latach 1563–1657
10.	mgr Irena Makarczyk	2003	ks. prof. Alojzy Szorc	Tomasz z Rupniewa Ujejski (lata 1612–1689) hierarcha katolicki na tle życia kościelnego i politycznego swoich czasów
11.	mgr Barbara Turower	2004	dr hab. Bohdan Łukaszewicz, prof. UWM	Wieś olsztyńska w okresie stalinizmu w latach 1945–1956
12.	mgr Anna Korzeniewska	2004	ks. Prof. Andrzej Kopiczko	Życie społeczne i religijne Ukraińców na Warmii i Mazurach w latach 1947–1970
13.	mgr Edyta Sokalska	2006	prof. Jan Sobczak	Geneza, struktura administracyjna i funkcjonowanie administracji publicznej w obecnym powiecie ostrołęckim w latach 1918–1975
14.	mgr Jerzy Kielbik	2006	prof. Stanisław Achremczyk	Miasta warmińskie w latach 1466–1772
15.	mgr Roman Majka	2006	prof. Bohdan Ryszewski	Problem opracowania zasobu archiwów zakonnych w skomputeryzowanych systemach informacyjnych na przykładzie Zgromadzenia Świętego Michała Anioła

16.	mgr Janusz Pawlak	2006	prof. Bohdan Ryszewski	Zasób archiwalny proveniencji państwowej dotyczący spraw żydowskich w II Rzeczypospolitej
17.	mgr Lidia Potykanowicz-Suda	2006	ks. Prof. Andrzej Kopiczko	Państwo a Kościół katolicki w województwie gdańskim w latach 1945–1970
18.	mgr Tomasz Gajowniczek,	2006	ks. Prof. Andrzej Kopiczko	Urząd do Spraw Wyznań w latach 1950–1970. Zarys działalności
19.	mgr Radosław Gross	2007	dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM	Powszechna Organizacja „Służba Polsce” w województwie olsztyńskim w latach 1948–1955
20.	mgr Karol Sacewicz	2007	dr hab. Marek Ney-Krwawicz	Współpracować czy zwalczać? Centralna prasa Polskiego Państwa Podziemnego wobec komunistów polskich (1939–1945)
21.	mgr Anna Żeglińska	2007	prof. Bohdan Ryszewski	Historia rodu Finck von Finckenstein
22.	mgr Tomasz Gajownik	2008	prof. Jan Sobczak	Działalność polskiego wywiadu wojskowego na Litwie w latach 1921–1939
23.	mgr Maria Korybut-Marciniak	2008	dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM	Dobroczynność w Wilnie w pierwszej połowie XIX wieku
24.	mgr Rafał Leśkiewicz	2008	prof. Bohdan Ryszewski	Zespół Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu (1946–1955). Procesy archiwotwórcze.
25.	mgr Jerzy Łapo	2008	prof. Stanisław Achremczyk	Stanowiska archeologiczne i miejsca o znaczeniu historycznym na dawnym pograniczu galindzko-jaćwieskim w świadomości Mazurów (XVI w. – I połowa XX w.)
26.	mgr Joanna Słyszewska	2008	prof. Andrzej Misiuk	Polska służba zagraniczna w latach 1918–1926. Organizacja, zasady funkcjonowania oraz kierunki działania
27.	mgr Adam Biańczak	2009	dr hab. Janusz Gołota, prof. UWM	Stosunki polityczne, społeczne, gospodarcze Baranowa w XIX i XX wieku na tle dziejów Mazowsza północno-wschodniego.
28.	ks. mgr Bogumił Wykowski	2009	ks. prof. Andrzej Kopiczko	Dzieje społeczne i religijne Pasyimia w drugiej połowie XIX wieku

Źródło: Zestawienie własne (stan na 30 lipca 2009 r.).

Pomyślnie zakończone przewody habilitacyjne ilustruje tabela 2:

Tabela 2

Wykaz przewodów habilitacyjnych na Wydziale Humanistycznym UWM

Lp.	Imię i nazwisko	Data kolokwium habilitacyjnego	Temat rozprawy	Recenzenci
1.	dr Tomasz Strzeżek	18 grudnia 2007 r.	Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie	prof. Wiesław Caban prof. Sławomir Kalembka dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM prof. Lech Trzeciakowski
2.	dr Janusz Hochleitner	13 maja 2008 r.	Obrzędy doroczne w kulturze chłopskiej Warmii południowej w XVI–XVIII wieku	prof. Aleksander Poser-Zieliński prof. Władysław A. Serczyk prof. Jerzy Dygdała dr hab. Wojciech Łysiak, prof. UWM
3.	dr Krzysztof Narojczyk	10 czerwca 2008 r.	1. Budowa badawczych baz danych w oparciu o historyczne źródła statystyczne. 2. SUND – pakiet badawczy [CD-ROM]	dr hab. Marek Górny, prof. UWroc. dr hab. Michał Andrzej Kopczyński dr hab. Cezary Kukło, prof. UwB prof. Bohdan Ryszewski

Źródło: Zestawienie własne (stan na 30 lipca 2009).

Archeologia i pradzieje ziem polskich leżą w gestii zainteresowań dr. Mirosława Hoffmanna, pracownika nie tylko UWM, ale także Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Przed laty zajęcia te prowadził mgr Romuald Odoj z tegoż Muzeum, znakomity znawca problematyki grunwaldzkiej. Trudna i kosztowna w badaniach historia starożytna uprawiana jest przez dr. Ryszarda Sajkowskiego (ucznia prof. Marii Jaczynowskiej) zajmującego się głównie Rzymem pierwszych cesarzy oraz dr. Mirona Wolnego (ucznia prof. S. Szarypki) badającego czasy Hannibala.

Wczesne średniowiecze z dużą domieszką archeologii to pole badań niedawno zatrudnionego w naszym ośrodku dr. Kazimierza Grażawskiego¹⁰. Także od niedawna z ośrodkiem olsztyńskim związał się dr hab. Andrzej Wałkowski, badający skryptoria cysterskie. Zespół prof. Józefa Śliwińskiego (dr Łożyński i dr Kołodziejczyk) bada kwestie gospodarcze Podlasia w XV i XVI w. Z tego grona problematyce krzyżackiej pozostał wierny dr Marek Radoch. W Olsztynie bada się obecnie głównie zagadnienia gospodarcze i militarne państwa zakonnego (dr Jan Gancewski), jak również kwestie osadnictwa na ziemiach krzyżackich (dr hab. Grzegorz Białuński, prof. UWM¹¹).

¹⁰ Ukazała się jego praca mająca być podstawą do przeprowadzenia kolokwium habilitacyjnego pt. *Ziemia lubawska na pograniczu słowiańsko-pruskim w VIII-XIII wieku. Studium nad rozwojem osadnictwa*, Olsztyn 2009.

¹¹ Najbardziej utytułowany i płodny historyk, uczeń prof. Mariana Biskupa. Jego zainteresowania *de facto* obejmują dzieje Prus od czasów przedkrzyżackich po XVIII w.

Dr Jan Gancewski (uczeń prof. Zenona H. Nowaka, doktorat 1997) zajmuje się wpływem potencjału gospodarczego zamków krzyżackich na ich znaczenie oraz na wielkość zapasów militariów przechowywanych w zbrojowniach oraz innych magazynach, takich jak karwan, prochownia, kuszarnia. Jest on także założycielem i redaktorem „Mragowskich Studiów Historycznych”.

Czasy nowożytne badają: dr Sławomir Augustowicz, dr Andrzej Korytko, dr Barbara Krysztopa-Czupryńska, dr Piotr Florek i dr Irena Makarczyk. Zahacza o nie także dr hab. Janusz Hochleitner, prof. UWM, regionalista coraz bardziej zajmujący się etnografią historyczną, uczeń prof. Wacława Odyńca, prowadzącego przez krótki czas zajęcia w Olsztynie.

Dr Barbara Krysztopa-Czupryńska i dr Andrzej Korytko¹², uczniowie pracującego prawie 10 lat w Olsztynie pełnego nowych pomysłów i inicjatyw prof. Edwarda A. Mierzwy, zajęli się rzadko uprawianą historią powszechną. Dr Czupryńska, po znakomitym doktoracie, aktualnie opracowuje stosunki polsko-brytyjskie doby saskiej; dr Korytko zaś zajął się parlamentaryzmem XVII-wiecznej Rzeczypospolitej. Dr Piotr Florek (uczeń prof. Janusza Małka z UMK) obronił dysertację doktorską o udziale wojsk polskich na służbie Dymitra I i Dymitra II Samozwańców, a ostatnio zajął się biografią polityczną i wojskową Aleksandra Korwin Gosiewskiego. Znamienite są wyniki badań dr. Sławomira Augustowicza. Ten uczeń prof. Jaremy Maciszewskiego doktoryzował się w Uniwersytecie Warszawskim w 1997 r. na podstawie pracy *Kampania hetmana Wincentego Gosiewskiego w Prusach Książęcych jesienią 1656 roku*. Na kanwie tego wyrosły jego książkowe publikacje, dobrze przyjęte przez recenzentów. Obecnie prowadzi badania nad składem i organizacją armii brandenbursko-pruskiej w Prusach Książęcych w latach 1655-1660 (przede wszystkim na podstawie rachunków Komisariatu Wojennego z Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem), a także nad przebiegiem operacji militarnych wojsk elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma pod dowództwem Bogusława Radziwiłła w Prusach Królewskich i Kurlandii. Pracowita i sumienna dr Irena Makarczyk (uczennica ks. prof. Alojzego Szorca) skupiła się nad dziejami nowożytnej Warmii, zwłaszcza w dobie potopu szwedzkiego.

Dzieje XIX w. są obecne w pracach prasoznawcy dr. hab. Zbigniewa Anculewicz¹³. Polskim wysiłkiem niepodległościowym, głównie lat 1831–1864, zajmował się dr Andrzej Szmyt (uczeń prof. Bogusława Cyglera z Uniwersytetu Gdańskiego). Z tego zakresu opublikował cenną biografię gen. Józefa Wysokiego, a aktualnie *Gimnazjum i Liceum w Krzemieńcu w systemie oświaty Wileńskiego Okręgu Naukowego w latach 1805–1833* (Olsztyn 2009)¹⁴.

¹² Obok dr. Jana Gancewskiego jeden z głównych organizatorów XVIII Powszechnego Zjazdu Historyków w Olsztynie.

¹³ Pierwszy absolwent historii WSP, który został doktorem habilitowanym.

¹⁴ Praca ta jest podstawą do otwartego przewodu habilitacyjnego.

Wspominany już dr hab. Tomasz Strzeżek zajmuje się głównie dziejami wojskowości Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i powstania listopadowego. Absolwent historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, doktoryzował się w Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie. Pracując w Studium Nauk Humanistycznych Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, prowadził zajęcia z najnowszej historii Polski, historii gospodarczej i politologii. Już wówczas napisał kilkanaście prac poświęconych dziejom wojskowości, a zwłaszcza powstania listopadowego. Ukoronowaniem tego są publikacje na temat bitwy warszawskiej i ofensywy kwietniowej. W 2007 r. był pierwszym habilitantem na naszym Wydziale z pracą *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*.

Konsekwentnie dzieje ziemian na Kresach Wschodnich po 1864 r. bada dr Roman Jurkowski (uczeń prof. Romana Wapińskiego). Poświęcił im dysertację doktorską i rozprawę *Sukcesy i porażki. Ziemianstwo polskie Ziemi Zabranych w wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa 1906–1913*, (Olsztyn 2009)¹⁵. Przestrzeń społecznie odrzuconych znalazła się w centrum rozważań dr Marii Korybut-Marciniak, autorki udanej monografii dotyczącej rodziny Korybut-Daszkiwiczów¹⁶. Dzieje II Rzeczypospolitej, a zwłaszcza jej początków, legły u podstaw prac płk. dr. Wiesława Bolesława Łacha (ucznia prof. Lecha Wyszczelskiego). Jego dysertacja doktorska pt. *Wpływ fortyfikacji stałych na działania militarne w Prusach Wschodnich w czasie I i II wojny światowej* (obroniona w Wojskowym Instytucie Historycznym w 1994 r. i wydana drukiem) stała się już dziełem klasycznym. Dr Łach przed przyjęciem do Olsztyna zorganizował w swojej jednostce w Węgorzewie kilka wartościowych konferencji naukowych¹⁷. Obecnie opracował studium poświęcone północno-wschodniemu teatrowi działań operacyjnych w polskiej myśli wojskowej lat 1918–1926.

Płk dr Dariusz Radziwiłłowicz przez wiele lat służył w instytucjach centralnych Ministerstwa Obrony Narodowej. Uczestniczył w reformowaniu i budowaniu współczesnego wizerunku Wojska Polskiego. Był współtwórcą systemu powrotu armii do historycznych korzeni, przywracającego jednostkom wojskowym tradycje, barwy, symbolikę i ceremoniał dawnych jednostek wojskowych. Doktoryzował się z myśli politycznej, zajmował się „błękitną armią” gen. Hallera, aktualnie opracował studium pt. *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920* (Olsztyn 2009)¹⁸.

¹⁵ Praca ta jest podstawą do otwartego przewodu habilitacyjnego.

¹⁶ *Kresowy ród Korybut-Daszkiwiczów*, Olsztyn 2007; *Dobroczynność w Wilnie w pierwszej połowie XIX wieku* [w druku].

¹⁷ M. in. zorganizował on konferencje i sympozja: „Ziemie Północno-Wschodnie w działaniach militarnych i dyplomatycznych w latach 1914–1946”, Węgorzewo 1995; „W cieniu generała Józefa Bema – w 150. rocznicę śmierci” Węgorzewo 2000; „Wojsko na ziemi węgorskiej na przestrzeni dziejów” Węgorzewo 2002.

¹⁸ Praca ta jest podstawą do otwartego przewodu habilitacyjnego.

Jednym z najbardziej obiecujących historyków młodego pokolenia jest niewątpliwie dr Karol Sacewicz (uczeń doc. Marka Ney-Krwawicza). Jego zainteresowania badawcze obejmują problematykę ruchu komunistycznego II Rzeczypospolitej, relacje polityczno-militarne Polskiego Państwa Podziemnego z PPR, a także publicystykę konspiracyjną ZWZ-AK. Bardzo dobrze zapowiada się również dr Tomasz Gajownik (uczeń prof. Jana Sobczaka), który zainteresowania badawcze skupił na dwóch kierunkach: II RP a państwa nadbałtyckie oraz dzieje służb specjalnych w XX w. W 2008 r. dr Gajownik otrzymał wyróżnienie w konkursie organizowanym przez IH PAN i IPN „Najlepszy Debiut Historyczny 2008 roku im. W. Pobóg-Malinowskiego”.

Trudną epoką czasów najnowszych na Warmii i Mazurach zajął się dr Witold Gieszczyński. Rzetelność naukowa, wzorowe rozumienie i odczytywanie źródeł pozwoliły mu uniknąć pułapek publicystycznego czy doraźnego traktowania historii, tak – niestety – często widocznego przy opisie lat PRL. Aktualnie dr Gieszczyński prowadzi badania na temat problemów politycznych i społecznych w woj. olsztyńskim w latach 1980–1989. Od czterech lat jest także redaktorem naczelnym czasopisma naukowego historyków UWM w Olsztynie „Echa Przeszłości”.

W Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych działa laboratorium multimedialne, które wyrosło z utworzonej już w 1993 r. Pracowni Metod Komputerowych (pierwszej w kraju tego typu jednostki powstałej przy Instytucie Historii), następnie przekształconej w Zakład Metod Komputerowych. Jej założycielem i pierwszym kierownikiem był prof. dr hab. Edward A. Mierzwa, a po nim dr hab. Krzysztof Narojczyk, prof. UWM. Ten ostatni (uczeń prof. Andrzeja Skrzypka) całkowicie zmienił swój profil badawczy. Odszedł od początkowych zainteresowań dziejami ruchu ludowego na Warmii i Mazurach po 1945 r. i zajął się metodami wizualizacji historii i wykorzystaniem komputerów w badaniach historycznych. Te prekursorskie badania nie zawsze znajdują zrozumienie u innych „braci w cechu”.

Plany i zamierzenia zawsze weryfikuje życie. Przez ostatnie, a właściwie jedyne czterdzieści lat istnienia Wydziału Humanistycznego w Olsztynie było na nim zatrudnionych 562 pracowników naukowo-dydaktycznych (w tym 61 profesorów, 98 doktorów habilitowanych, 225 doktorów, 178 magistrów oraz kilkudziesięciu doraźnie). Ci, którzy w jakikolwiek sposób związani byli z historią, przedstawieni są w tabeli 3.

Tabela 3

Nauczyciele akademickiej historii w Olsztynie

Lp.	Tytuł/ /stopień	Nazwisko i imię	Instytut/Zakład	Uwagi
1.	prof.	Achremczyk Stanisław	IH i SM	zatrudniony także w OBN
2.	mgr	Adam Hołub	Instytut Politologii	
3.	dr hab.	Anculewicz Zbigniew	Z IH i SM przeszedł do Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej	
4.	dr hab.	Ankudowicz-Bieńkowska Maria	Instytut Filologii Polskiej	
5.	dr	Augusiewicz Sławomir	IH i SM	
6.	dr	Bagiński Józef	ZH	
7.	dr hab.	Białuński Grzegorz	IH i SM	zatrudniony także w OBN
8.	dr	Bieniek Maria	IH i SM	
9.	dr	Bonowska Magdalena	IH i SM	etnograf
10.	dr hab.	Borawska Teresa	IH i SM	przeszła z UMK, dokąd wnet powróciła
11.	dr	Brzeczkowski Tadeusz	ZH	uczeń prof. Karola Górskiego po zawieszeniu kierunku przeszedł do Archiwum Państwowego w Olsztynie
12.	mgr	Ciesielski Wojciech	ZH	legenda olsztyńskiej pierwszej „Solidarności”, internowany, nie powrócił do zawodu
13.	prof.	Cimek Henryk	IH i SM	krótko, przeniósł się do Rzeszowa
14.	dr hab.	Czarkowski Ryszard	IH i SM	przeszedł do Instytutu Politologii
15.	dr	Czyżewski Marian	Instytut Filozofii	przygotowywał rozprawę poświęconą Mariuszowi Żaruskiemu
16.	mgr	Dębiński Dariusz	ZH	bardzo krótko, przeszedł do pracy w MO
17.	dr hab.	Fijałkowska Barbara	Instytut Politologii	
18.	dr hab.	Filipkowski Tadeusz	IH i SM	dyrektor Instytutu
19.	dr	Florek Piotr	IH i SM	
20.	dr	Fras Zbigniew	ZH	wrócił do Wrocławia
21.	prof.	Gajewski Stanisław	IH i SM	
22.	dr	Gajownik Tomasz	IH i SM	
23.	dr	Gancewski Jan	IH i SM	
24.	prof.	Gelewski Tadeusz Maria	IH	
25.	mgr	Geldon Krystyna	ZH	bardzo krótko
26.	mgr	Gieszczyńska Renata	IH	krótko jako dydaktyk
27.	dr	Gieszczyński Witold	IH i SM	
28.	dr hab.	Godlewski Tadeusz	Instytut Politologii	

29	dr hab.	Gołota Janusz	Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej	uczeń prof. Andrzeja Skrzypka, regionalista na styku historii i politologii, prezes Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego
30.	dr	Grażawski Kazimierz	IH i SM	
31.	dr	Gross Radosław	IH i SM	
32.	dr hab.	Hochleitner Janusz	IH i SM	uczeń prof. Wacława Odyńca, etnografia historyczna
33.	dr	Hoffmann Mirosław	IH i SM	archeolog
34.	dr	Holiczenko Aleksander	IH i SM	
35.	prof.	Jabłonowski Marek	IH i SM	wrócił na Uniwersytet Warszawski
36.	dr hab.	Jaroszewicz-Pieresławcw Zoja	IH i SM	bibliotekoznawca, historyk książki, dyrektor Instytutu
37.	dr hab.	Jasiński Grzegorz	IH i SM	zatrudniony także w OBN
38.	prof.	Jasiński Janusz	ZH	przeszedł z IH PAN
39.	mgr	Judziński Józef	ZH	
40.	prof.	Jundziłł Juliusz	ZH	krótko
41.	dr	Jurkowski Roman	IH i SM	
42.	prof.	Juskiewicz Ryszard	Katedra Samorządu Terytorialnego	krótko
43.	dr	Kalembka (Lech) Urszula	IH i SM	
44.	prof.	Kalembka Sławomir	IH i SM	kilkanaście lat na tzw. II etacie, także dyrektor Instytutu, mistrz niżej podpisanego
45.	prof.	Kamiński Marek Kazimierz	IH i SM	krótko, wrócił do IH PAN
46.	dr hab.	Kasperek Norbert	IH i SM	
47.	mgr	Kasperek Danuta	IH i SM	zajęcie na archiwistyce
48.	dr hab.	Kazimierski Zygmunt	IH i SM	
49.	prof.	Kisielewski Tadeusz	IH	przeniósł się do Akademii w Bydgoszczy
50.	dr hab.	Kobelis-Szostakowska Małgorzata	IH i SM	
51.	dr	Kołodziejczyk Anna	IH i SM	
52.	prof.	Kopiczko Andrzej	IH i SM	
53.	dr	Korybut-Marciniak Maria	IH i SM	
54.	dr	Korytko Andrzej	IH i SM	
55.	prof.	Koseski Adam	IH	przeniósł się do Akademii w Bydgoszczy
56.	dr	Kotłowski Grzegorz	IH i SM	filolog klasyczny
57.	dr	Kowalewski Jacek	IH i SM	kulturoznawca
58.	mgr	Kowalski Jarosław	IH	
59.	prof.	Kowalski Włodzimierz T.	IH	
60.	dr hab.	Koziello-Poklewski Bohdan	Instytut Politologii	

61.	prof.	Krajewski Mirosław	Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej	przeniósł się do Akademii w Bydgoszczy
62.	dr	Krzysztopa-Czupryńska Barbara	IH i SM	
63.	dr	Letko Paweł	IH i SM	
64.	dr	Lewandowska Izabela	IH i SM	
65.	dr	Łach Halina	IH i SM	
66.	dr	Łach Wiesław	IH i SM	
67.	dr	Łaniec Danuta	IH	
68.	dr hab.	Łaniec Stanisław	IH i SM	
69.	prof.	Łatak Kazimierz	IH i SM	
70.	dr hab.	Łotys Zbigniew	Instytut Filozofii	prace na styku myśli społecznej
71.	dr	Łożyński Krzysztof	IH i SM	
72.	dr hab.	Łukaszewicz Bohdan	IH i SM	
73.	dr hab.	Łysiak Wojciech	IH i SM	etnograf, krótko
74.	dr hab.	Majer Piotr	Wydział Prawa i Administracji	
75.	dr	Makarczyk Irena	IH i SM	
76.	dr	Marchwiński Roman	ZH	
77.	dr hab.	Mejor Mieczysław	IH i SM	filolog klasyczny, krótko, wrócił do IBL w Warszawie
78.	prof.	Mierzwa Edward	IH i SM	przeniósł się do Piotrkowa Trybunalskiego
79.	mgr	Milewski Paweł	IH i SM	
80.	prof.	Misiuk Andrzej	IH i SM	przeszedł na Wydział Prawa i Administracji
81.	mgr	Nałęcz Cezary	IH i SM	
82.	dr hab.	Narojczyk Krzysztof	IH i SM	
83.	mgr	Odoj Romuald	ZH	
84.	prof.	Odyniec Waław	ZH	bardzo krótko, w pierwszej fazie istnienia WSP
85.	mgr	Piątkowska Joanna	IH	
86.	dr	Pokojski Edmund	ZH	
87.	dr hab.	Prašmantaitė Aldona	IH i SM	wróciła do Instytutu Historii Litwy w Wilnie
88.	mgr	Przeracki Jerzy	ZH	
89.	dr	Radoch Marek	IH i SM	
90.	dr	Radziwiłłowicz Dariusz	IH i SM	
91.	dr	Rietz Henryk	IH i SM	
92.	dr	Rubacha Jarosław	Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej	

93.	mgr	Rusowicz Artur	IH i SM	
94.	prof.	Ryszewski Bohdan	IH i SM	przeszedł z UMK, dyrektor Instytutu
95.	dr	Sajkowski Ryszard	IH i SM	
96.	prof.	Sharypkin Serhyi	IH i SM	znakomity znawca starożytnej Grecji, przeniósł się do Piotrkowa Trybunalskiego
97.	prof.	Skrzypek Andrzej	ZH	wrócił do Warszawy
98.	doc. dr	Wojnowski Edmund	IH	
99.	prof.	Sobczak Jan	IH i SM	historyk Rosji, dyrektor Instytutu
100.	mgr	Socka Izabela	IH i SM	
101.	mgr	Socki Jerzy	IH i SM	
102.	prof.	Stronskyy Henrikh	IH i SM	
103.	dr hab.	Strzeżek Tomasz	IH i SM	
104.	mgr	Szczepaniak Marek	IH	
105.	dr	Szmyt Andrzej	IH i SM	
106.	prof.	Szorc Alojzy	IH i SM	
107.	dr hab.	Szostakowski Stanisław	IH i SM	dyrektor Instytutu
108.	prof.	Śliwiński Józef	IH i SM	dyrektor Instytutu, najdłużej nieprzerwanie pracujący!
109.	mgr	Świerczyńska-Wołoszewicz Izabela	IH i SM	
110.	mgr	Świerczyński Jarosław	IH	
111.	dr	Tażbierski Zdzisław	IH	
112.	mgr	Tomaszek Dorota	ZH	bardzo krótko
113.	dr hab.	Topij Andrzej	IH i SM	wrócił do Akademii w Bydgoszczy
114.	dr hab.	Wałkowski Andrzej	IH i SM	
115.	prof.	Wisner Henryk	ZH	
116.	dr	Włodarski Józef	IH	przeniósł się do Gdańska
117.	dr hab.	Wróblewski Jan	Zakład Bibliotekoznawstwa	historyk książki na Warmii i Mazurach
118.	dr hab.	Zajac Józef	ZH	
119.	mgr	Ziarek Waldemar	IH	
120.	dr hab.	Żebrowski Waldemar	Instytut Politologii	
121.	dr	Żeglińska Anna	IH i SM	

Pogrubienie – zatrudnieni w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych na dzień 25 lipca 2009; IH – Instytut Historii; IH i SM – Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych; ZH – Zakład Historii.

Źródło: Obliczenia własne; R. Gross, op. cit.

Zoja Jaroszewicz-Pierestawcew

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

INSTYTUT HISTORII I STOSUNKÓW MIĘDZYKARODOWYCH UNIERSYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE

Powołanie 1 grudnia 1988 r. Instytutu Historii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie poprzedził prawie dwudziestoletni okres jego tworzenia. W 1969 r. powstała Wyższa Szkoła Nauczycielska, a wraz z nią w Zakładzie Języka i Literatury Polskiej, kierowanym przez doc. dr. Andrzeja Marię Rogalę-Lewickiego¹, na Wydziale Humanistycznym założył przyszłego Zakładu Historii. Doc. Rogala-Lewicki, który od 1 września 1969 r. pełnił funkcję dziekana Wydziału, zatrudnił dr. Stanisława Kobelis-Szostakowskiego², a rok później mgr Małgorzatę Kobelis-Szostakowską, którzy prowadzili zajęcia na trwających trzy lata studiach dwukierunkowych *filologia polska z historią*³. Oficjalnie Zakład Historii powołano na początku 1972 r., a już od roku akademickiego 1973/74 rozpoczęto kształcenie na kierunku *historia*, co umożliwiły nowe ustalenia resortu oświaty. Dwukierunkowe studia zawodowe zastąpiono w 1973 r. jednokierunkowymi, początkowo czteroletnimi, a następnie pięcioletnimi magisterskimi stacjonarnymi i zaocznymi. Pierwszy egzamin magisterski odbył się 27 lipca 1976 r.⁴ Promotorem był

¹ Archiwum UWM, sygn. 1407. Doc. dr Andrzej Maria Rogala-Lewicki (ur. 1934), dziekan Wydz. Humanistycznego WSP w Olsztynie (1969–1974).

² W dalszej części artykułu pominięto nazwisko rodowe Kobelis, ponieważ było pomijane w publikacjach naukowych i składach osobowych uczelni

³ Genezę Instytutu i okres działalności w Wyższej Szkole Pedagogicznej opracowano na podstawie: H. Kowalewska, M. Świątecki, *Stan i perspektywy humanistyki na WSN*, Olsztyn 1973; *Instytut Historii*, [w:] *XX lat Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie*, pod red. T. Zienkiewicza, Olsztyn 1989, s. [52]–59; Z. Taźbierski, *Zakład Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1980, nr 4, s. 605–621; Polemika: S. Łaniec, *W sprawie sprawozdania dr. Zdzisława Taźbierskiego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1981, nr 2/4, s. 483; A. Pytasz, *Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie do 1996 roku (w zarysie)*, [w:] *Od starożytności do współczesności. Studia historyczne*, pod red. J. Słowińskiego, ZHSS, Olsztyn 1997, s. 211–216; M. Radoch, Z. Taźbierski, *Jubileusz 10-lecia Zakładu Historii Starożytnej i Średniowiecznej w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. (Kronika Naukowa)*, Olsztyn 1999, ss. 31.

⁴ Pierwszy na historii, i w ogóle na WSP, egzamin magisterski zdał pomyślnie student Aleksander Bieńkowski. Przedstawił pracę magisterską pisaną pod kierunkiem doc. T. M. Gelewskiego, pt. *Przyczyny i skutki istotnych różnic między Spartą a Atenami* (Z. Taźbierski, *Zakład Historii...*, s. 609 i s. 618, poz. 4).

dr Tadeusz Maria Gelewski⁵. Pierwszym kierownikiem Zakładu został dr Stanisław Szostakowski (1929–1994). Zakład istniał do 1984 r., z tym, że od 1974 r. funkcjonował już w strukturze Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

W kwietniu 1983 r. Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki podjęło decyzję o wstrzymaniu rekrutacji na *historię*. Na wniosek Rady Wydziału Humanistycznego z dnia 24 lipca 1984 r. od 1 października 1984 r. zaczęły działać następujące jednostki organizacyjne: Zakład Historii Polski pod kierownictwem doc. dr. Stanisława Szostakowskiego (od 1987 r. doc. dr. hab.), Zakład Historii Powszechnej, którego kierownikiem został doc. dr. hab. (od 19 maja 1988 r. prof. nadzw.) Tadeusz Maria Gelewski i Katedra Stosunków Międzynarodowych XX Wieku początkowo prowadzona przez prof. dr. hab. Włodzimierza Tadeusza Kowalskiego. Pracownicy, kontynuując zajęcia na wygasającym kierunku *historia*, prowadzili zajęcia na nowo utworzonym kierunku studiów *nauki społeczne*. Dopiero starania doc. dr. hab. Józefa Śliwińskiego, pełniącego wówczas funkcję prorektora ds. dydaktyczno-wychowawczych WSP, poparte przez Rektora olsztyńskiej WSP prof. dr. hab. Stanisława Kawulę oraz przez prof. dr. hab. Tadeusza M. Gelewskiego zakończyły się sukcesem. W skład utworzonego 1 grudnia 1988 r. Instytutu Historii (specjalizacyjnego) wchodziły następujące jednostki: Zakład Historii i Kultury Antycznej – kierownik prof. dr. hab. Serhiy Sharypkin (zatrudniony w Instytucie od 1 lutego 1997 do 30 czerwca 2002 r.), Zakład Historii Średniowiecznej Polski – kierownik doc. dr. hab. Józef Śliwiński, Zakład Historii Powszechnej Średniowiecza – kierownik dr. hab. Teresa Borawska, prof. nadzw. (zatrudniona w Instytucie od 1 października 1998 do 28 lutego 2002 r.), Katedra Historii Powszechnej XIX–XX Wieku – kierownik prof. Tadeusz M. Gelewski, Zakład Historii Polski XIX i XX Wieku – doc. dr. hab. Stanisław Szostakowski, Zakład Historii Narodów ZSRR – doc. dr. Stanisław Łaniec, Katedra Stosunków Międzynarodowych XX Wieku – prof. dr. hab. Włodzimierz T. Kowalski. Utworzono też dwie pracownie: w Katedrze Historii Powszechnej Pracownię Historii Nowożytnej XVI–XVII Wieku, której kierownictwo powierzono dr. Zdzisławowi Taźbierskiemu oraz w Zakładzie Historii Polski Pracownię Dydaktyki i Metodologii Historii, którą kierowała dr Małgorzata Szostakowska. W Instytucie pracowało wówczas na pełnym etacie 13 osób: 2 profesorów i 3 docentów (i 1 na pół etatu), 4 adiunktów ze stopniem doktora, 3 starszych asystentów oraz pracownik administracyjny. Na dyrektora Instytutu powołano doc. dr. hab. Stanisława Szostakowskiego, a jego zastępcą został dr Andrzej Szmyt. Już od 1 lutego 1989 r. otwarto Podyplomowe Studium dla Nauczycieli Historii. Od roku akademickiego 1989/1990 wznowiono nabór na kierunek *historia*. W *Programie rozwoju Instytutu Historii do roku 2000*, podpisanym przez doc. dr. hab. Stanisława Szostakowskiego, czytamy: „Rozwój Instytutu jest ściśle powiązany z powstaniem kierunku historia, co umożliwi

⁵ J. Śliwiński, *Profesor Tadeusz Maria Gelewski (życie i działalność)*, [w:] *Od starożytności do współczesności...*, s. 11–18.

przekształcenie go w Instytut kierunkowy już w 1989 r.” Tak też się stało za jego kadencji. Trzeba też wspomnieć, że na początku lat dziewięćdziesiątych dzięki staraniom dr. Krzysztofa Narojczyka i prof. dr. hab. Edwarda Mierzwy ówczesny dyrektor Instytutu Historii doc. Stanisław Szostakowski powołał do życia Zakład Komputerowych Technik Wspomagania Dydaktycznego, co w nauczaniu historii było wówczas jeszcze rzadkością.

Po śmierci prof. nadzw. dr. hab. Stanisława Szostakowskiego od 1 czerwca 1994 r. dyrektorem Instytutu Historii został prof. dr. hab. Józef Śliwiński, a jego zastępcą dr. Norbert Kasperek. Prof. Śliwiński, który pełnił tę funkcję do 31 października 1996 r., podjął działania mające na celu wzmocnienie kadry naukowej Instytutu, m.in. występując z wnioskiem o zatrudnienie ks. dr. hab. Alojzego Szorca, dr. hab. Stanisława Łańca, dr. hab. Jana Sobczaka oraz prof. dr. hab. Janusza Jasińskiego na stanowisko profesora zwyczajnego. Należy też wspomnieć, że 1 listopada 1995 r. z przekształcenia Zakładu Komputerowych Technik Wspomagania Procesu Dydaktycznego utworzono Zakład Metod Komputerowych Instytutu Historii, którego pracami kierował dr. Krzysztof Narojczyk. Wprowadzono także pewne zmiany w strukturze organizacyjnej Instytutu, która w 1996 r. wyglądała następująco:

I. Zakład Historii Starożytnej i Średniowiecznej – kierownik prof. dr. hab. Józef Śliwiński.

II. Zakład Historii Polski i Powszechnej XIX Wieku – kierownik dr. hab. Stanisław Łaniec.

III. Katedra Historii Najnowszej – kierownik prof. dr. hab. Andrzej Skrzypek, a następnie dr. hab. Tadeusz Filipkowski.

IV. Zakład Historii Europy Wschodniej – kierownik prof. dr. hab. Jan Sobczak.

V. Zakład Nauk Pomocniczych i Metodologii Historii – kierownik dr. hab. Edward Mierzwa, prof. nadzw.

VI. Zakład Dydaktyki Historii – kierownik dr. hab. Małgorzata Szostakowska.

VII. Zakład Metod Komputerowych – kierownik dr. Krzysztof Narojczyk.

VIII. Pracownia Historii Polski i Powszechnej XVI–XVIII Wieku – kierownik prof. dr. hab. Stanisław Achremczyk.

IX. Pracownia Historii Warmii i Mazur – kierownik ks. prof. dr. hab. Alojzy Szorc.

Kadrę Instytutu stanowili wówczas: 1 profesor tytularny, 8 doktorów habilitowanych na stanowisku profesorów nadzwyczajnych, 6 doktorów adiunktów, 13 magistrów asystentów, 2 magistrów specjalistów i 1 magister bibliotekarz.

W następnej kadencji, począwszy od 1 listopada 1996 r., dyrektorem został prof. nadzw. dr. hab. Tadeusz Filipkowski⁶, który wprowadził Instytut

⁶ Szerzej o życiu, działalności naukowej i dydaktycznej prof. T. Filipkowskiego zob. I. Lewandowska, *Profesorowie Małgorzata Szostakowska i Tadeusz Filipkowski. Zarys sylwetek naukowych*, „Echa Przeszłości” 2005, nr 6, s. 351–355.

Historii w strukturze Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Jego zastępcą został dr Zbigniew Anculewicz, jednak wkrótce po utworzeniu UWM w Olsztynie JM Rektor powierzył pełnienie obowiązków zastępcy dyrektora Instytutu dr. Witoldowi Gieszczyńskiemu. Pod redakcją naukową prof. Filipkowskiego w latach 1997–1998 ukazały się dwa tomy „Prac Historycznych” wydawanych w serii „Zeszytów Naukowych WSP w Olsztynie”. Warto też przypomnieć, że uchwałą Senatu Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie nr 144 z dnia 29 września 1998 r. (z mocą od 1 października 1998 r.) powołano w Instytucie Historii na Wydziale Humanistycznym Podyplomowe Studium Historii i Podyplomowe Studium Historia Cywilizacji.

Z dniem 1 stycznia 2000 r. dyrektorem Instytutu Historii mianowano Sławomira Roberta Kalembkę⁷, który był związany z olsztyńską uczelnią już od 1 października 1993 r., a na pełnym drugim etacie od października 1994 r. do 30 września 2001 r. (od 1 maja 1999 r. na pierwszym pełnym etacie profesora zwyczajnego). Zastępcą dyrektora ds. naukowych został prof. dr hab. Jan Sobczak, natomiast ds. dydaktycznych i administracyjnych dr Andrzej Szmyt. Z inicjatywy prof. Kalembki w marcu 2000 r. ukazał się pierwszy tom nowego czasopisma historycznego „Echa Przeszłości”, które przyczyniło się zarówno do dalszego rozwoju własnej kadry naukowej, jak i integracji olsztyńskiego środowiska naukowego oraz pozytywnie wpisało się w poczet polskich periodyków historycznych. Profesor Kalembka angażował pracowników do systematycznych spotkań i seminariów naukowych.

10 lipca 2001 r. uchwałą Senatu UWM Instytut Historii został przekształcony w Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych. Zmiany organizacyjne w strukturze organizacyjnej sprawiły, że w roku 2002 było 8 katedr: Katedra Historii Starożytnej i Kultury Antycznej – kierownik prof. Serhiy Sharypkin, a po jego odejściu od 1 października 2002 r. do 30 września 2004 r. dr hab. Mieczysław Mejor, prof. UWM; Katedra Historii Średniowiecznej Powszechnej – kierownik dr hab. Teresa Borawska, prof. UWM; Katedra Historii Średniowiecznej Polski i Nauk Pomocniczych Historii – kierownik prof. Józef Śliwiński; Katedra Historii Polski XVI–XVIII Wieku – prof. Stanisław Achremczyk, Katedra Historii Polski i Powszechnej XIX Wieku – dr hab. Stanisław Łaniec, prof. UWM; Katedra Historii Najnowszej – kierownik dr hab. Tadeusz Filipkowski, prof. UWM; Katedra Historii Europy Wschodniej – kierownik prof. dr hab. Jan Sobczak; Katedra Archiwistyki – prof. Bohdan Ryszewski; 4 zakłady: Zakład Dydaktyki i Metodologii Historii – dr hab. Tadeusz Filipkowski, prof. UWM; Zakład Stosunków Międzynarodowych – kierownik dr hab. Henrikh Stronsky, prof. UWM; Zakład Metod Komputerowych – kierownik dr Krzysztof Narojczyk; Zakład Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej – kierownik dr hab. Bohdan Łukaszewicz,

⁷ Szerzej o życiu i działalności naukowej i organizacyjnej prof. S. Kalembki zob. L. Kuk, *Sławomir Kalembka – uczonec, organizator nauki, człowiek*, [w:] *W kraju i na wychodźstwie. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Sławomirowi Kalembce w sześćdziesięciopięciolecie urodzin*, red. Z. Karpus i in., Toruń – Olsztyn 2001, s. [3]–18.

prof. UWM, a także 2 pracownice: Pracownia Kopernikańska – kierownik dr hab. Teresa Borawska, prof. UWM; Pracownia Historii Warmii i Mazur – dr Janusz Hochleitner oraz Biblioteka Instytutu Historii⁸.

Po objęciu 1 października 2001 r. funkcji dyrektora Instytutu przez prof. dr. hab. Jana Sobczaka, kierownika Katedry Historii Europy Wschodniej⁹, do struktury organizacyjnej Instytutu uchwałą Senatu UWM z 1 listopada 2001 r. włączono Zakład Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, kierowany przez dr. hab. Bohdana Łukaszewicza, prof. UWM, który jednocześnie objął stanowisko zastępcy dyrektora ds. naukowych. Z kolei zastępcą ds. dydaktycznych i administracyjnych został ponownie dr Andrzej Szmyt, a od 2002 r. funkcję tę pełnił dr Norbert Kasperek. Także w 2002 r. Zakład Historii Średniowiecznej Powszechniej przemianowano na katedrę oraz powstał Zakład Stosunków Międzynarodowych, przekształcony w 2004 r. w katedrę. Jako dyrektor prof. Sobczak znacznie zaktywizował życie naukowe Instytutu poprzez organizowanie systematycznych spotkań i seminariów naukowych.

Funkcję dyrektora po profesorze Janie Sobczaku od 1 października 2002 r. objął prof. dr hab. Bohdan Ryszewski¹⁰ i pełnił ją do końca 2004 r. Zastępcą dyrektora Instytutu Historii został dr Witold Gieszczyński, a od 1 października 2003 r. jego obowiązki przejął dr Krzysztof Łożyński. Z kolei zastępcą ds. naukowych od 1 maja 2003 r. została dr Zoja Jaroszewicz-Pierśławcew. Prof. Ryszewski przybył do Olsztyna z Torunia, mając bogate doświadczenie w kierowaniu zespołami ludzi. Był długoletnim dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej UMK, zastępcą dyrektora pełniącym obowiązki dyrektora Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Na olsztyńskiej uczelni od roku 1998 kierował Zakładem Archiwistyki. W czasie kadencji prof. Bohdana Ryszewskiego zatrudniono w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych następujących doktorów habilitowanych: Grzegorza Białuńskiego, Grzegorza Jasińskiego, Wojciecha Łysiaka, Aldonę Prašmantaitė, Andrzeja Topija, Wojciecha Łysiaka oraz trzech doktorów: Magdalenę Bonowską, Aleksandra Holiczenkę i Jacka Kowalewskiego. Powrócił do Instytutu ks. prof. Alojzy Szorc, a z Wydziału Teologii przeniosła się dr Irena Makarczyk. Na posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu 4 listopada 2003 r. prof. Ryszewski rozpoczął dyskusję nad przygotowaniem wniosku o przyznanie Wydziałowi uprawnień do nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych, dyscyplina *historia*. Powołano w tym celu zespół i rozpoczęto prace nad wnioskiem, ale do końca kadencji prof. Ryszewskiego nie został on ukończony. Kolejną ważną sprawą, z którą

⁸ Por. *Skład osobowy. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 2002*, s. 76–79.

⁹ Szerzej o życiu, działalności naukowej i dydaktycznej prof. Jana Sobczaka zob. P. P. Wieczorkiewicz, R. Jurkowski, *Jan Sobczak – historyk i dydaktyk*, [w:] *Dauna a nowa Rosja (z doświadczeń transformacji ustrojowej)*. *Studia ofiarowane Profesorowi Janowi Sobczakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. R. Jurkowskiego i N. Kasparka z przedmową S. Kalemki, Warszawa 2002, s. [17]–25.

¹⁰ Szerzej o życiu i działalności naukowej prof. Bohdana Ryszewskiego zob. K. Łatak, *Jubileusz Profesora Bohdana Ryszewskiego, „Echa Przeszości” 2004*, nr 5, s. 7–9.

przyszło się zmierzyć prof. Ryszewskiemu, była zapowiedź zmiany struktury Wydziału. Władze rektorskie planowały likwidację instytutów i zastępowanie ich bardzo silnymi kadrowo katedrami lub zmianę wewnętrznej struktury instytutów. Zdecydowana postawa dyrektora Ryszewskiego, wsparta głosami pracowników oraz wszystkich dyrektorów instytutów i władz dziekańskich, uratowała instytuty na Wydziale, ale trzeba było w wyniku uchwały Senatu i decyzji Rektora zreorganizować ich strukturę. Zlikwidowane zostały katedry i zakłady.

W styczniu 2005 r., kiedy pełnienie obowiązków dyrektora Instytutu powierzono dr Zoji Jaroszewicz-Pieresławcew (od 23 marca 2005 r. już jako dr hab. sprawowała funkcję dyrektora, a jej zastępcą został dr Krzysztof Łożyński), dokonano (we własnym zakresie) reorganizacji Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych. W jej wyniku nastąpiło połączenie jednostek i ich wzmocnienie osobowe. Zamiast istniejących dotąd 13 katedr, zakładów i pracowni¹¹ powstało w Instytucie 8 jednostek zajmujących się badaniami i kształceniem w zakresie poszczególnych epok, kierunków i specjalności. Były to następujące pracownie: Historii Starożytnej i Powszechnej Średniowiecznej – kierownik ks. prof. zw. dr hab. Alojzy Szorc, Historii Średniowiecznej Polski i Nauk Pomocniczych Historii – kierownik prof. dr hab. Józef Śliwiński, prof. zw., Historii Nowożytnej – kierownik prof. zw. dr hab. Stanisław Achremczyk, Historii XIX Wieku – kierownik dr hab. Norbert Kasperek, prof. nadzw., Historii XX Wieku – kierownik prof. dr hab. Marek Kazimierz Kamiński (od roku 2008 funkcję tę pełni dr hab. Zygmunt Kazimierski, prof. nadzw.), Stosunków Międzynarodowych – kierownik prof. dr hab. Henrikh Stronsky, Informacji Naukowej i Bibliologii – kierownik dr hab. Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew, prof. nadzw. Decyzją Rady Instytutu w 2008 r. powołano jeszcze Pracownię Dziejów Chrześcijaństwa i Dokumentacji Archiwalnej – kierownik ks. prof. zw. dr hab. Andrzej Kopiczko. Będąca w strukturze Instytutu biblioteka została włączona do Biblioteki Głównej i przeniesiona w październiku 2007 r. do nowo wybudowanego, nowoczesnego gmachu na terenie kampusu uniwersyteckiego Kortowo II, blisko Centrum Humanistycznego.

W 2006 r. zakończyły się sukcesem starania zespołu powołanego do przygotowania wniosku o uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego przez Radę Wydziału Humanistycznego w dyscyplinie *historia*¹². Pierw-

¹¹ W strukturze Instytutu była również biblioteka, w której pracowali: kustosz Maria Jagłowska i starsi bibliotekarze: mgr Iwona Korytko i mgr Cezary Nałęcz. Stan zbiorów Biblioteki Instytutu na 31 grudnia 2005 r. wynosił 16 891 woluminów, w tym książek – 14 829, czasopism – 872 (w tym tytułów czasopism bieżących polskich 36, zagranicznych 10) i zbiorów specjalnych – 1280 jedn. Sprawozdanie z działalności biblioteki za rok 2005 oprac. C. Nałęcz.

¹² Centralna Komisja ds. Stopni i Tytułów, działając na podstawie art. 5 ust. 2 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, po zasięgnięciu opinii Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, postanowiła przyznać z dniem 29 maja 2006 r. Wydziałowi Humanistycznemu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie *historia*.

szym doktorem habilitowanym po kolokwium w grudniu 2007 r. został pracownik Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM dr Tomasz Strzeżek. Następnie stopień doktora habilitowanego uzyskali jeszcze dr Janusz Hochleitner i dr Krzysztof Narojczyk. W druku są kolejne rozprawy habilitacyjne, a dorobek następnych adiunktów rokuje na pomyślne zakończenie przewodu habilitacyjnego w najbliższym czasie. Sytuacja kadrowa w Instytucie ustabilizowała się w porównaniu do wcześniejszego okresu, zwłaszcza od października 1974 r. do listopada 1996 r., kiedy to z różnych przyczyn rotacja dotyczyła 25 osób¹³. Na dzień 1 marca 2009 r. stan zatrudnienia w Instytucie wynosił: 16 pracowników samodzielnych (5 profesorów zwyczajnych, 8 profesorów nadzwyczajnych, 3 doktorów habilitowanych), 37 adiunktów, 1 starszy wykładowca, 1 instruktor, 1 specjalista i 2 osoby w sekretariacie Instytutu). Znacząco wzrósł w ostatnich latach wkład samodzielnych pracowników w kształcenie kadry naukowej, o czym świadczy liczba wypromowanych doktorów, recenzji prac doktorskich i habilitacyjnych.

Problematyka badawcza realizowana najpierw w Zakładzie, a później w Instytucie, stopniowo rozszerzała się i objęła wszystkie epoki historyczne¹⁴. W poszczególnych katedrach i zakładach Instytutu (a obecnie pracowniach) ukształtował się profil badawczy odpowiadający merytorycznie ukierunkowaniu jednostki organizacyjnej i zainteresowaniom badawczym zespołów naukowych. Tematyka badań w zakresie poszczególnych epok koncentrowała się na następujących problemach:

I. Badania w zakresie historii starożytnej (głównie kultura oraz życie polityczne antycznej Grecji oraz Rzymu – prof. Serhiy Sharypkin (w latach 1997–2002) i prof. nadzw. Mieczysław Mejer (2002–2005):

1) Kult cesarski Tyberiusza i boskiego Augusta; Sądownictwo cesarza i senatu w I w. n.e. (dr Ryszard Sajkowski);

2) Działania Hannibala w Italii na początku konfliktu z Rzymem 218–217 p.n.e. (dr Miron Wolny);

3) Wpływy rzymskie i wczesne średniowieczne na ziemiach pruskich w I–XII w. (dr Mirosław Hoffmann).

II. Badania w zakresie historii średniowiecza:

1) Ostatni Piastowie w Polsce (prof. zw. dr hab. Józef Śliwiński);

2) Dzieje dawnych Prusów w okresie średniowiecza (dr hab. Grzegorz Białuński, prof. UWM);

3) Zakon Krzyżacki w Prusach (prof. J. Śliwiński, dr hab. Grzegorz Białuński, prof. UWM, dr Jan Gancewski), w tym:

¹³ A. Pytasz, op. cit., s. 214.

¹⁴ Efektem prowadzonych badań są publikacje naukowe pracowników, ale ich wykaz w formie drukowanej mamy tylko za lata 1969–1995. Por. *Bibliografia publikacji pracowników WSP w Olsztynie (1969–1984)*, oprac. N. Woronczuk, Olsztyn 1993 i *Bibliografia publikacji pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie za lata 1985–1995*, oprac. N. Woronczuk, Olsztyn 2000.

- Folwarki Zakonu Krzyżackiego w Prusach w latach 1466–1525 (dr Jan Gancewski),
 - Kontakty cystersów z Oliwy i Pelplina z Zakonem Krzyżackim w Prusach w XIV– XV w. (prof. Józef Śliwiński),
 - Rola zamków w państwie krzyżackim (dr Jan Gancewski),
 - Działalność książąt mazowieckich wobec państwa krzyżackiego w Prusach w latach 1385–1407 (dr Marek Radoch),
 - Rozwój osadnictwa na ziemi lubawskiej VIII–XIII w. (dr Kazimierz Grażawski);
- 4) Osadnictwo w Prusach Krzyżackich i Książęcych od XIII do XV w. (dr hab. Grzegorz Białyński, prof. UWM);
- 5) Kolonizacja i administracja na Podlasiu i Grodzieńszczyźnie w XIV–XV w. (prof. zw. dr hab. Józef Śliwiński, dr Anna Kołodziejczyk, dr Krzysztof Łożyński, dr Marek Radoch);
- 6) Rola zakonów w kulturze Europy i Polski (dr hab. Andrzej Wałkowski, prof. UWM, dr hab. Kazimierz Łatak), w tym:
 - Kongregacja kanoników regularnych laterańskich w Polsce i Europie na przestrzeni dziejów (dr hab. K. Łatak, prof. UWM, pracował z przerwą do 1 marca 2009 r.),
 - Skrytoria cystersów na Śląsku do końca XIII w. (dr hab. Andrzej Wałkowski, prof. UWM),
- 7) Studia nad początkami miast w Polsce, m.in.: Lubawa i Ruciane Nida (prof. zw. dr hab. Józef Śliwiński), Dzierżon i Braniewo (prof. zw. dr hab. Alojzy Szorc), miasta na wschodnich Mazurach: Węgorzewo, Olecko, Pisz (dr hab. Grzegorz Białyński, prof. UWM).

III. Badania w zakresie historii nowożytnej:

- 1) Reformacja i stosunki wyznaniowe (prof. zw. dr hab. Alojzy Szorc);
- 2) Historia Prus Książęcych, Królewskich i Warmii (prof. prof. Alojzy Szorc, Andrzej Kopiczko i Stanisław Achremczyk, Grzegorz Białyński, dr Sławomir Augustewicz, dr Irena Makarczyk, dr Tadeusz Brzeczowski w latach 1974–1986);
- 3) Wojny szwedzkie w Prusach w XVII–XVIII w. (dr Andrzej Korytko, dr Józef Bagiński na emeryturze od 1995 r.);
- 4) Stosunki polsko-angielskie i dzieje dyplomacji w czasach nowożytnych (dr Zdzisław Taźbierski – na emeryturze od 1994 r. oraz dr Barbara Krysztopa-Czupryńska);
- 5) Kultura Wielkiego Księstwa Litewskiego (dr hab. Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew, prof. UWM).

IV. Badania w zakresie XIX w.:

- 1) Zagadnienia historii wojskowości Polski i powszechnej XIX i pocz. XX w., w tym:
 - Kawaleria w powstaniu listopadowym (dr hab. Tomasz Strzeżek),

– I wojna światowa w Prusach Wschodnich (dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM, dr Dariusz Radziwiłłowicz);

2) Rządy i ludy wobec polskich powstań (prof. zw. dr hab. Sławomir Kalemka, dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM, dr hab. Stanisław Łaniec na emeryturze od 1 marca 2004 r., dr Andrzej Szmyt);

3) Historia Mazur (dr hab. Grzegorz Jasiński, prof. UWM);

4) Dwór ziemiański w XIX w. (prof. zw. dr hab. Bohdan Ryszewski);

5) Historia Rosji; stosunek Polaków do państwa carów (prof. dr hab. Jan Sobczak, dr Roman Jurkowski);

6) Historia Białorusi (dr hab. Stanisław Łaniec na emeryturze, dr Roman Jurkowski);

7) Życie społeczne, naukowe i kulturalne kresów północno- i południowo-wschodnich w I połowie XIX w. (prof. prof. UWM: dr hab. Zbigniew Anculewicz, dr hab. Aldona Prašmanteitė, dr hab. Wojciech Łysiak, który od 1 marca 2009 r. nie pracuje, dr hab. Małgorzata Szostakowska na emeryturze od 2001 r., dr Maria Korybut-Marciniak, dr Henryk Rietz od 1 października 2008 r. na emeryturze, dr Magdalena Bonowska).

V. Badania w zakresie historii najnowszej (po 1918 r.):

1) Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie, 1918–1920 (dr Dariusz Radziwiłłowicz);

2) Problemy społeczne i polityczne na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej (prof. prof. UWM: dr hab. Tadeusz Filipkowski i dr hab. Bohdan Łukaszewicz, oraz dr Witold Gieszczyński, dr Paweł Letko, dr Radosław Gross);

3) Zagadnienia ludnościowe na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej (dr hab. Tadeusz Filipkowski, prof. UWM oraz dr Witold Gieszczyński);

4) Prasa Polskiego Państwa Podziemnego, ruch komunistyczny w II RP (dr Karol Sacewicz);

5) Oświata, działalność wydawnicza i kulturalna na Warmii i Mazurach (prof. prof. UWM: dr hab. Tadeusz Filipkowski, dr hab. Bohdan Łukaszewicz, dr hab. Małgorzata Szostakowska, dr Izabela Lewandowska);

6) Sytuacja demograficzna i polityczna Łotwy, Litwy i Estonii w latach 1918–1939/41 (dr hab. Andrzej Topij, prof. UWM, pracował w latach 2005–2006);

7) Polska a Czechosłowacja w XX w. (prof. dr hab. Marek Kazimierz Kamiński, pracował w latach 2001–2006);

8) Stosunki polsko-rosyjskie, polsko-ukraińskie i polsko-białoruskie (prof. dr hab. Jan Sobczak, prof. dr hab. Henrikh Stronskyy, dr hab. Stanisław Łaniec, prof. UWM, dr hab. Zbigniew Anculewicz, prof. UWM, dr Aleksander Holiczenko);

9) Polska i Federacja Rosyjska wobec krajów nadbałtyckich (Litwa, Łotwa, Estonia) w latach 1991–2008 (dr Paweł Letko, dr Tomasz Gajownik);

10) Polska Północna w systemie ochrony kraju w latach 1918–1926 (dr Wiesław Łach);

11) Historia techniki wojskowej (dr hab. Zygmunt Kazimierski, prof. UWM);

12) Zbrodnie wojenne w czasie II wojny światowej na morzu (prof. zw. dr hab. Tadeusz M. Gelewski);

13) Rola Polski we współczesny świecie (dr Wojciech Stankiewicz, prof. dr hab. Henrik Stronsky, prof. zw., dr Krzysztof Sidorkiewicz).

VI. Problematyka warsztatu historyka (metodologia badań historycznych, archiwistyka, informatyka historyczna oraz nauki pomocnicze historii):

1) Podstawy teoretyczne archiwistyki, historia i komputeryzacja archiwów (prof. zw. dr hab. Bohdan Ryszewski, dr hab. Krzysztof Narojczyk, dr Anna Żeglińska);

2) Edytorstwo źródeł historycznych (prof. prof. Alojzy Szorc, ks. Andrzej Kopiczko i Bohdan Ryszewski, dr Irena Makarczyk);

3) Metodologia badań (prof. prof. Bohdan Ryszewski, ks. Alojzy Szorc, dr hab. Kazimierz Łatak, dr hab. Krzysztof Narojczyk, dr Jacek Kowalewski, dr Izabela Lewandowska);

4) Problemy edukacji historycznej (dr hab. Małgorzata Szostakowska na emeryturze, dr Izabela Lewandowska, dr Maria Bieniek);

5) Bariery informacyjne. Zarządzanie wiedzą-koncepcja i zastosowania (dr Marzena Świgoń);

6) Historia książki i bibliotek (dr hab. Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew, prof. UWM).

Pracownicy Instytutu brali udział w projektach badawczych koordynowanych centralnie przez Komitet Badań Naukowych, a potem Ministerstwo Nauki:

– *Podstawowe problemy komputeryzacji archiwów*, kierownik i wykonawca prof. dr hab. Bohdan Ryszewski;

– *Historia Wielkiej Emigracji 1831–1863*, kierownik i wykonawca prof. dr hab. Sławomir Kalembka;

– *Problem budowy badawczych baz danych dla statystycznych źródeł historycznych* (okres realizacji: lata 2002–2005), kierownik i wykonawca dr Krzysztof Narojczyk;

– *Krajobraz po klęsce. Ziemie polskie w latach 1831–1833* (okres realizacji: lata 2004–2006), kierownik i wykonawca dr hab. Norbert Kasperek;

– *Liceum Krzemienieckie w systemie szkolnym Wileńskiego Okręgu Naukowego w latach 1805–1832* (okres realizacji: lata 2004–2006), kierownik i wykonawca dr Andrzej Szmyt;

– *Puszcze gospodarskie na Podlasiu i Grodzieńszczyźnie w XV–XVI wieku: podziały, administracja, służby leśne i wodne* (okres realizacji: lata 2004–2007), kierownik prof. zw. dr hab. Józef Śliwiński, dr Anna Kołodziejczyk i dr Krzysztof Łożyński.

Od 2007 i 2008 r. realizowane są dwa granty ministerialne: *Rzeczpospolita w oczach rezydentów angielskich w I połowie XVIII w.* (okres realizacji: lata

2007–2010) kierownik i wykonawca Barbara Krysztopa-Czupryńska oraz *Senatorowie koronni za Władysława IV Wazy* (okres realizacji: 2008–2010), kierownik i wykonawca dr Andrzej Korytko. Grant Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na zadanie badawcze własne nt. *Folwarki Zakonu Krzyżackiego w komturstwie malborskim od powstania do wojny trzydziestoletniej. Z obrazu funkcjonowania struktury gospodarczej państwa Zakonu Krzyżackiego* otrzymał dr Jan Gancewski, który jest również kierownikiem projektu wspólnie z doktorem Adamem Chęcikiem z UMK (termin realizacji 2007–2010). Natomiast dr Jacek Kowalewski jest koordynatorem regionalnym i współwykonawcą badań ministerialnych nt. *Czas wolny, świadomość kulturalna i kompetencje kulturalne. Zróżnicowanie i stan kultury w Polsce* (kierownik projektu badawczego – prof. dr hab. Wojciech Józef Burszta, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie)

Granty promotorskie KBN:

– mgr Barbara Krysztopa-Czupryńska, *Angielska Kampania Wschodnia a Rzeczypospolita*, kierownik projektu dr hab. Edward Mierzwa, prof. WSP Kielce (wcześniej UWM), od 18 października 1998 r.,

– mgr Andrzej Korytko, *Angielska mediacja w rokowaniach polsko-szwedzkich w 1635 roku*, kierownik projektu: dr hab. Edward Mierzwa, prof. WSP Kielce, od 30 maja 2000 r.,

– mgr Anna Żeglińska, *Archiwum Finckensteinów*, promotor: prof. zw. dr hab. Bohdan Ryszewski,

– mgr Tomasz Gajownik, *Działalność polskiego wywiadu wojskowego na Litwie w latach 1921–1939*, promotor: prof. dr hab. Jan Sobczak (okres realizacji: 2006–2008).

Tematy badawcze realizowane są również w ramach tematów statutowych i własnych.

Efektom pracy naukowej pracowników Instytutu jest pokaźny dorobek badawczy i edytorski. Należy wymienić dwie publikacje wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, które uzyskały nagrodę im. prof. Jerzego Skowronka na Targach Książki Historycznej: dr. Norberta Kasparka, *Powstańczy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania* (Olsztyn 2001) i dr. Tomasza Strzeżka *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie* (Olsztyn 2007).

Instytut był i jest obecnie organizatorem i współorganizatorem wielu konferencji naukowych. Z ważniejszych można wymienić organizowane cyklicznie od początku lat 90. XX w. ogólnopolskie: *Między irredentą a kolaboracją*, *Metody komputerowe w badaniach i nauczaniu historii*, *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII w.*, *Las w kulturze* (wspólnie Dyrekcją Lasów Państwowych i innymi placówkami, np. OBN). Z konferencji dotyczących regionu można wymienić: *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polskiej polityki wobec ludności rodzimej Warmii i Mazur po 1945* (wspólnie z OBN, 7 grudnia 2000 r.) oraz *Warmia i Mazury w latach stalinizmu* (15–16

stycznia 2004 r.). Pracownicy Instytutu (dr Wiesław Bolesław Łach, dr Dariusz Radziwiłłowicz) byli też głównymi organizatorami IX Ogólnopolskiego Forum Historyków Wojskowości w 2007 r.

Niektórzy spośród młodej kadry byli beneficjentami stypendiów, np. Instytutu Herdera w Marburgu – dr Mirosław Hoffmann (kwiecień–maj 2005), Niemieckiego Instytutu Historycznego oraz Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Berlinie – dr Marek Radoch (18 kwietnia – 17 maja 2005); Stypendium Lanckorońskich otrzymała dr Barbara Krysztopa-Czupryńska (2008), École Française de Rome – dr Miron Wolny (czerwiec 2008). Stypendystą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej był dr Roman Jurkowski (2003).

Pracownicy Instytutu odgrywali i odgrywają aktywną rolę w organizacji życia naukowego, zarówno na UWM, uczestnicząc w pracach różnych komisji senackich, w regionie, jak i w kraju, np. w byłym Komitecie Badań Naukowych, Komisji Ekspertów do Programów i Podręczników MEN, Komisjach PAN (np. Neolatynistyki i Badań nad Odrodzeniem i Reformacją – ks. prof. dr hab. Alojzy Szorc, Komisji Praw Antycznych Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej – dr Ryszard Sajkowski), Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej (prof. Józef Śliwiński, dr hab. Andrzej Wałkowski, prof. nadzw.), Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Historycznego i jego komisjach problemowych oraz w Oddziale Olsztyńskim (dr hab. Bohdan Łukaszewicz, prof. UWM), a także w innych towarzystwach, np. Stowarzyszeniu Archiwistów Polskich, Stowarzyszeniu Naukowym Archeologów Polskich (funkcję prezesa Olsztyńskiego Oddziału pełni dr Mirosław Hoffmann), Stowarzyszeniu Historyków Wojskowości, Polskim Towarzystwie Historii Techniki (członek Zarządu dr hab. Zygmunt Kazimierski, prof. nadzw.), Towarzystwie Naukowym im. Wojciecha Kętrzyńskiego (członkami zarządu są prof. Stanisław Achremczyk, dr hab. Grzegorz Białuński, dr hab. Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew, prof. UWM), Towarzystwa Pruthenia. Pracownicy Instytutu są także członkami zagranicznych i międzynarodowych towarzystw naukowych, stowarzyszeń i organizacji, np. prof. Henrikh Stronsky jest prezesem Stowarzyszenia Uczonych Polskich Ukrainy i członkiem Rady Programowej Kongresu Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie (Kraków), ks. prof. Andrzej Kopiczko członkiem Magister-und Doktoranden-Stipendien przy Historischer Verein für Ermland (Münster), dr Mirosław Hoffmann członkiem Zarządu Kommission zur Erforschung von Sammlungen archäologischer Funde und Unterlagen aus dem nordöstlichen Mitteleuropa z siedzibą w Berlinie, dr hab. Bohdan Łukaszewicz, prof. nadzw. członkiem Polsko-Litewskiej Dwustronnej Komisji ds. Problemów Nauczania Historii, dr hab. Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew, prof. nadzw. członkiem Polsko-Litewskiej Grupy Ekspertów ds. Zachowania Dziedzictwa Kulturowego i Polsko-Białoruskiej Komisji Konsultacyjnej ds. Dziedzictwa Kulturowego.

Pracownicy Instytutu Historii redagują też czasopisma naukowe: „Echa Przeszłości” (dr Witold Gieszczyński, dr Jan Gancewski, dr Roman Jurkowski, dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM), „Komunikaty Mazursko-War-

mińskie” (dr hab. Grzegorz Jasiński, prof. UWM), „Pamiętnik Kijowski” (prof. dr hab. Henrich Stronsky), „Mrągowskie Studia Humanistyczne” (dr Jan Gancewski). Występują jako recenzenci, np. Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej ds. Stopni i Tytułów Naukowych i ds. Grantów oraz jako członkowie komitetów okręgowych olimpiad, np. Komitetu Głównego (dr hab. Bohdan Łukaszewicz, prof. UWM) i Okręgowego Olimpiady Historycznej w Olsztynie (dr Sławomir Augusiewicz), olimpiady tematycznej organizowanej przez warszawski Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego na temat „Losy Polaków na Wschodzie po 17 września 1939 r.” (dr Witold Gieszczyński i dr Karol Sacewicz).

Dydaktyka zawsze zajmowała ważne miejsce w działalności Zakładu, a później Instytutu. Wraz z pozyskiwaniem nowej kadry, możliwościami organizacyjnymi, lokalowymi i finansowymi uczelni wzbogacano ofertę kształcenia. Na *historii* oferta ta obejmowała jednolite studia magisterskie, następnie uzupełniające magisterskie stacjonarne i niestacjonarne¹⁵ w zakresie następujących specjalności zawodowych:

- nauczycielskiej (ze subspecialnością edukacja multimedialna),
- archiwalnej (ze szczególnym uwzględnieniem zastosowań komputerów w archiwach),
- ogólnohistorycznej,
- zarządzania informacją naukową (również studenci stosunków międzynarodowych i innych kierunków studiów).

Ponadto studenci *historii* i *stosunków międzynarodowych* mają możliwość uczęszczania na ogólnowidziałowe specjalności. Po 2000 r. Instytut posiadał w ofercie dydaktycznej różne rodzaje studiów podyplomowych: Historii, Historii Cywilizacji, Edukacji Multimedialnej, Problemów Komputeryzacji Archiwów, Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej.

W dniach 8–9 stycznia 2001 r. przebywał w Instytucie zespół wizytacyjny Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej, który wnioskował o przyznanie Instytutowi akredytacji na pięć lat. W 2006 r. Instytut otrzymał akredytację na kolejne pięć lat po wizycie członków Państwowej Komisji Akredytacyjnej. W Instytucie działa również system wewnętrznej oceny jakości kształcenia, okresowa ewaluacja pracowników jest przeprowadzana przez studentów (forma ankiety specjalnie opracowana dla Instytutu), kierowników jednostek (wizytacja zajęć) oraz ogólnouczelniana. Niektórzy profesorowie z własnej inicjatywy zbierali anonimowe opinie studentów na temat prowadzonych przez siebie zajęć.

Od roku 1976 do końca 2008 r. mury uczelni opuściło 1255 absolwentów kierunku *historia* studiów stacjonarnych (w tym 76 licencjatów i 1179 magistrów) oraz 617 absolwentów studiów niestacjonarnych (18 licencjatów, 583 magistrów studiów jednolitych i 16 magisterskich uzupełniających), także

¹⁵ Od roku akademickiego 2005/2006 w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych realizowany jest dwustopniowy system kształcenia.

713 absolwentów kierunku *stosunki międzynarodowe* studiów stacjonarnych (713 licencjatów i 4 magistrów studiów uzupełniających) oraz 307 studiów niestacjonarnych (292 licencjatów i 15 magistrów studiów uzupełniających)¹⁶. Mamy również 176 absolwentów wyższych studiów zawodowych, z wpisem *język polski z historią*, bo taka forma kształcenia istniała w pierwszym okresie nauczania w Wyższej Szkole Nauczycielskiej.

Studenci *historii i stosunków międzynarodowych* dobrze wykorzystują możliwości studiowania za granicą w ramach realizacji programu LLP Erasmus w takich krajach jak: Niemcy, Szwajcaria, Finlandia, Włochy, Turcja, Cypr. Jest to m.in. zasługą koordynatora programu Socrates-Erasmus (od 2007 LLP Erasmus) na Wydziale Humanistycznym dr. Jana Gancewskiego, pracownika Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych¹⁷.

Zgodnie z planem kształcenia nasi studenci wyjeżdżali na wycieczki i objazdy naukowo-dydaktyczne w kraju i za granicę. Ważną formą działalności studentów jest praca w kołach naukowych. Na przestrzeni lat działały następujące studenckie koła zainteresowań:

1. Studenckie Naukowe Koło Historyków Starożytności,
2. Koło Naukowe „Baltica Antiqua”,
3. Studenckie Naukowe Koło Historii Średniowiecznej Polski,
4. Studenckie Naukowe Koło Historii Europy Wschodniej,
5. Studenckie Naukowe Koło Etnografii Historycznej,
6. Koło Naukowe Historyków Wojskowości,
7. Studenckie Koło Naukowe Informatyków Historii i Stosunków Międzynarodowych,
8. Studenckie Koło Archiwistów,
9. Koło Naukowe Studentów Historii „Historykon”.

Studenci *historii i stosunków międzynarodowych* prezentowali wyniki swoich badań na zebraniach kół, w formie wydawnictw multimedialnych, swoich pism¹⁸, na konferencjach studenckich organizowanych przez inne ośrodki, a także podczas organizowanych corocznie przez UWM Ogólnopolskich Kół Naukowych. Sami również podejmowali się trudu organizacji ogólnopolskich konferencji, np. Koło Naukowe Archiwistów (2005) i Koło Naukowe Studentów Historii „Historykon” (2009).

Warunki lokalowe kierunku i zakładu, a następnie Instytutu Historii zmieniały się, na przestrzeni lat ulegając stopniowo poprawie. W momencie powołania Zakład Historii mieścił się w jednym pokoju na pierwszym piętrze w dzisiaj już nie istniejącym budynku przy ul. Piętnego 3. Od 1 października pracowników, bibliotekę¹⁹ i studentów przeniesiono do pomieszczeń

¹⁶ Dane liczbowe udostępnił autorce dr Radosław Gross, który zebrał je, przygotowując publikację z okazji 40-lecia Wydziału Humanistycznego.

¹⁷ Dr Jan Gancewski pełni tę funkcję od 2005 r.

¹⁸ Na przykład Studenckie Koło Naukowe Historii Średniowiecznej Polski wydawało pismo pt. „Medium Aevum”.

¹⁹ Księgozbiór liczył wówczas 3,5 tys. woluminów, ponad 100 tytułów czasopism, map i innych dokumentów, por. *Instytut Historii...*, s. 55.

przy pl. Jedności Słowiańskiej 2. W 1981 r. nastąpiła przeprowadzka, wraz z pozostałymi jednostkami Wydziału Humanistycznego, do budynku przy ul. Szrajbera 11, a w latach 1997–1998²⁰ do budynku przy ul. Obrońców Tobruku 3²¹. Po oddaniu do użytku nowego gmachu Wydziału Humanistycznego w Kortowie 2 przy ul. Kurta Obitza 1 od lutego 2006 r. warunki pracy Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych zdecydowanie się poprawiły. Laboratorium komputerowe Instytutu dysponuje nowoczesnym sprzętem i oprogramowaniem komputerowym. Należy tu dodać, że zaliczano nas do wiodących w Polsce uczelni w badaniach nad zastosowaniem nowoczesnych metod komputerowych w zakresie historii i archiwistyki. Zajęcia ułatwiają rzutniki multimedialne (trzy przenośne) i zainstalowane na stałe w aulach. Do poszczególnych jednostek przydzielono komputery z podstawowym oprogramowaniem biurowym.

W jeszcze młodej, tylko czterdziestoletniej działalności funkcjonującego pod różnymi nazwami Instytutu są także słabe strony. Powinniśmy zadbać o to, by szerzej rozwinąć współpracę międzyuczelnianą i międzynarodową. Musimy być aktywniejsi w zdobywaniu grantów (w tym promotorskich). Należałoby także przyspieszyć rozwój naukowy pracowników z zakresu historii starożytnej (brak samodzielnego pracownika) i doprowadzić do zatwierdzenia przez władze uczelni specjalizacji, których programy zostały już opracowane, a które uatrakcyjniłyby studia historyczne.

²⁰ W lipcu 1998 r. przeprowadził się jako ostatni Zakład Historii Starożytnej i Średniowiecznej.

²¹ M. Radoch, Z. Taźbierski, *Jubileusz 10-lecia...*, s. 7.

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Miron Wolny

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

KONFLIKTY W SZTABIE HANNIBALA?

Problematyka dowodzenia w świecie starożytnym jest obecnie zagadnieniem szeroko dyskutowanym w nauce¹. Począwszy od okresu, w którym zaczynają pojawiać się armie najemnicze, coraz częściej uczeni zapytują o sposób ich zorganizowania na szczeblu kadry dowódczej. Skuteczność w osiągnięciu postawionych celów wojennych zawsze w znacznym stopniu zależna była bowiem od efektywnej synchronizacji zadań i jednomyślności w gremium decyzyjnym, co implikowało niepodważalność rozkazu naczelnego wodza. Zważywszy na rozmiary niniejszej pracy, postawiony w jej temacie problem winien być traktowany jedynie jako przyczynek do szerszych rozważań wynikających z gruntownej eksploracji wszystkich miejsc w źródłach poświęconych Hannibalowi, z których można by wywnioskować istnienie konfliktów w jego sztabie.

Kilku słów wyjaśnienia wymaga zagadnienie sztabu punickiego wodza. Hannibal jako dowódca (στρατηγός) posiadał autonomię w sprawach wojennych i w warunkach kampanii w Italii jego władza była *de facto* najwyższa. Z punktu widzenia polityki kartagińskiej był jednak wodzem podlegającym władzy macierzystej Kartaginy, co wbrew przeciwnemu twierdzeniu F. Cassoli należy podtrzymać jako stanowisko wiążące². J. Seibert słusznie bowiem wskazał, że za takim wyjaśnieniem problemu statusu Hannibala przemawiają czytelne wskazania źródłowe³. Po pierwsze, przejmując władzę po Hazdru-

¹ D. W. Engels, *Alexander the Great and the Logistics of the Macedonian Army*, Berkeley 1978 [diss.]; M. Wolny, *Hannibal – współczesne badania i dalsze perspektywy. Wokół wybranych problemów*, [w:] *Z antycznego świata*, t. I: *Grecja – Kartagina – Rzym*, pod red. R. Sajkowskiego, M. Wolnego, Olsztyn 2009, s. 52–53.

² F. Cassola, *Il Diadema Annibale*, [w:] *Studi Annibalicci. Atti del Convegno svoltosi a Cortona – Tuoro sul Trasimeno – Perugia*, Cortona 1961, s. 191–194.

³ J. Seibert, *Forschungen zu Hannibal*, Darmstadt 1993, s. 51.

balu, Hannibal zgodził się kontynuować ją na takich samych zasadach⁴. Po drugie, wybór Hannibala na wodza dokonany został przez wojsko i podlegał zatwierdzeniu przez władze kartagińskie. Nie ma jasności co do tego, jaki organ zatwierdzał ten wybór⁵, ale to akurat nie jest istotne dla prowadzonych w tym miejscu rozważań. Ważny jest natomiast fakt, że Barkida posiadał pełnomocnictwa wojskowe i stał na czele sztabu, który – określany przez Polibiusza jako συνέδριον – był organem skupiającym wyższych oficerów wojskowych, m.in. w celu zasięgnięcia od nich rad przez naczelnego wodza. Sytuację taką obrazuje motyw narady powziętej przez Hannibala z Magonem i innymi członkami sztabu, która odbyła się w przededniu bitwy nad Trebią (218 p.n.e.)⁶.

Wydaje się jasne, że dopuszczenie do głosu pewnej liczby podlegających Hannibalowi dowódców mogło już samo przez się rodzić konflikty. W niniejszych rozważaniach warto więc wyjść od dzieła Justynusa, które powstało na kanwie pracy Pompejusza Trogusa. Jak twierdzi to źródło, Hannibal nigdy nie stał się ofiarą spisku własnego wojska, mimo iż było ono złożone z żołnierzy różnych nacji (*diversarum gentium exercitus*)⁷. Jak podaje Justynus, nigdy wierni żołnierze Hannibala nie zastawili na niego zasadzki ani też nigdy zdradziecko go nie wydali (*neque insidiis suorum militum sit petitus umquam neque fraude proditus*). Z odnośnego fragmentu dzieła Justynusa dowiadujemy się, że przyczyną braku zadrażnień było daleko posunięte umiarkowanie Hannibala (*puđicitia*)⁸. Justynus mówi tutaj o faktycznym stanie wojska Hannibala, które w istocie nigdy nie zbuntowało się przeciwko swojemu dowódcy. Sytuację tę autor wyjaśnia dokładnie w taki sposób, jak Pompejusz Trogus poszukujący pretekstu dla wykreowania wzniesłego przykładu moralnego. Zawarta w dziele Justynusa uwaga na temat osobowości wodza Hannibala niechybnie stanowi moralne *exemplum* wynikające z celów, jakie stawiał przed sobą poprzednik epitomara Pompejusz Trogus⁹. Trzeba przy tej okazji podkreślić, że bunt wojsk zwykle inspirowane były przez wyższą kadre wojskową, istotnym zatem zadaniem naczelnego wodza było niedopuszczenie do takowych zajęć.

Dla prowadzonych w tym artykule rozważań szczególne cenna jest pierwsza wspomniana wskazówka Justynusa, która wprost mówi o tym, że

⁴ Pol., II, 36, 3.

⁵ Pol., III, 13, 4; Liv., XXI, 3, 1; App., *Hann.*, 3, 8 (zatwierdzenie przez lud); App., *Ib.*, 8, 29 (przez senat, czyli radę); Zon., VIII, 21, 3 (przez władny do tego organ – *die Behörde*, jak to określa J. Seibert, *Forschungen...*, s. 51).

⁶ Pol., III, 71, 5: πλὴν ὃ γε τῶν Καρχηδονίων στρατηγὸς κοινολογηθεὶς Μάγωνι τὰ δειλῶ καὶ τοῖς συνέδροις περὶ τοῦ μέλλοντος ἀγῶνος, συγκατατιθεμένων αὐτῷ πάντων ταῖφ ἐπιβολαῖς.

⁷ Just., XXXII, 4, 12; F. Barreca, *Gli eserciti annibatici*, RSA 1983–1984, vol. 13–14, s. 43–68; A. C. Fariselli, *Mecanarito a cartagine. Riflessioni sulla problematica dei reclutamenti*, [w:] *Atti V Congresso internazionale di studi fenici e punici, Marsala–Palermo, 2–8 ottobre 2000*, vol. III, Palermo 2005, s. 231–235.

⁸ Just., XXXII, 4, 11.

⁹ I. Lewandowski, *Historiografia rzymska*, Poznań 2007, s. 218.

w wojsku Hannibala nigdy nie zaistniał żaden bunt. Tego rodzaju ustalenie na podstawie innych źródeł możliwe jest do wywnioskowania jedynie *ex silentio*. Informacja Justynusa nie musi przecież świadczyć o pełnej zgodzie ani w szeregach, ani wśród wyższych kadr dowódczych. Informacja ta może odnosić się do sytuacji, w której nigdy nie dopuszczono do buntu. W warunkach wojennych można było tego dokonać poprzez działania prewencyjne, *de facto* odnoszące się do eliminacji jednostek niesubordynowanych. Jeżeli chodzi o tego rodzaju rozwiązywanie problemów z nieposłusznymi poddowódcami, możemy posłużyć się przykładem praktyk, które znał świat grecki i świat hellenistyczny. Przy czym nie chodzi tutaj o morderstwa przy dochodzeniu do władzy, które są niejako wpisane w bieg dziejów, ale właśnie wyroki śmierci bądź akty skrytobójstwa dokonywane na kadrze oficerskiej. To właśnie rosnąca rola poszczególnych jednostek w gremiach decyzyjnych mogła przekładać się na sytuację, w której możliwy był bunt wojska opowiadającego się za nowym liderem. Takie właśnie motywy mogły powodować Aleksandrem, który doprowadził chociażby do skazania i fizycznej eliminacji Parmeniona.

Postawiony problem nakazuje prześledzić dwa aspekty domniemanych konfliktów w sztabie: akty krytykowania poczynań Hannibala i jawnej niesubordynacji wobec wodza. Konsekwencje tych zachowań to eliminowanie jednostek niesprzyjających jedności sztabu i przez to niebezpiecznych. Szczegółowa analiza materiału źródłowego dotyczącego całej drugiej wojny punickiej pozwala odnaleźć takie przykłady.

Hannibal w istocie mógł spotkać się z krytyką swoich poczynań. Swoiste *exemplum* odnajdujemy w kontekście wydarzeń 212 r. p.n.e., kiedy to wódz kartagiński miał zerwać łączność ze swoimi podwładni wysłanymi pod Kapuę. Obydwaj poddowódcy, Hannon¹⁰ i Bostar¹¹, mieli wówczas wyrazić swoje pretensje wobec Hannibala. Jak powiada Liwiusz, napisali oni list do Hannibala, w którym otwarcie i ostro krytykowali wydanie Kapui w ręce wroga, jak też oskarżali go o wystawienie ich samych na związane z tym cierpienia: *ii conscriptis ad Hannibalem litteris non libere modo, sed etiam aspere, quibus non Capuam solam traditam in manum hostibus, sed se quoque et praesidium in omnis cruciatus proditos incausabant*¹². Trudno określić, skąd wywodziła się ta informacja. Najprościej i najwygodniej byłoby uznać, że Liwiusz zaprezentował w swoim dziele wymysł jakiegoś annalisty, który chcąc znaleźć potwierdzenie dla punickiej wiarołomności, posłużył się opowieścią o tym, jak Kartagińczyk porzuca swoich podwładnych, nie przejmując się ich losem. Nie można jednak wykluczyć istnienia poselstwa, które zostało wysłane z owym listem do Hannibala i które zostało przejęte przez władze rzymskie. Nie można również pominąć wariantu, że informacja ta dotarła do Liwiusza za pośrednictwem Polibiusza, a pochodziła z tej części greckiego dzieła, która do

¹⁰ Th. Lenschau, *Hanno no. 18*, RE VII, 2, Stuttgart 1912, kol. 2358 i n.

¹¹ B. Niese, *Bostar no. 5*, RE III, 1, Stuttgart 1897, kol. 789.

¹² Liv., XXVI, 12, 11.

dziś się nie zachowała. Przekonuje to o tyle, że relacja Polibiusza mogła w tym względzie omijać źródła annalistyczne i polegać na wiedzy wynikającej z tradycji domu Scypionów, której podstawą były relacje z arystokracją punicką, nawiązane w okresie zawierania pokoju w roku 201 p.n.e.

Omówiony powyżej epizod oskarżenia Hannibala nakazuje zastanowić się nad jeszcze jedną kwestią, a mianowicie, czy istniał stosunek zależności pomiędzy Hannonem i Bostarem a Hannibalem. Nie ulega dyskusji, że w warunkach wojennych podlegali oni władzy Hannibala. Wydaje się, że nasze źródła prezentują w tej sprawie wystarczający materiał dowodowy. W dziele Appiana czytamy bowiem, że Hannon został wysłany wraz z dwutyśiecznym oddziałem: *ἔπεμπεν Ἄννονα μετὰ χιλίων πεζῶν καὶ χιλίων ἰππέων*¹³. Znajduje to także potwierdzenie w dziele Liwiusza, który powiada, że dwutyśieczny oddział konnicy wysłano wraz z posłami: *duo milia equitatum cum legatis mittit*¹⁴. Mimo iż obydwie sprawozdania różnią się drobnymi szczegółami¹⁵, niezmienny zostaje stosunek zależności Hannonna od Hannibala, oddany u Appiana przez grecki czasownik *πέμπω* i łaciński *mitto* u Liwiusza¹⁶. Ponieważ źródła nie prezentują ciągu dalszego tej historii, trudno jest w istocie orzec, czy poddowódcy Hannibala zostali ukarani. Wydaje się jednak, że w obliczu niekorzystnej dla Kartagińczyków sytuacji wojennej nie było to konieczne.

W dalszej kolejności należy zastanowić się, czy w istocie w wojsku kartagińskim wykonywane były kary. W nie do końca jasny sposób Polibiusz wypowiada się na temat Bostara¹⁷, podwładnego Hazdrubala¹⁸, który dał się oszukać Abilyksowi¹⁹. Historyk grecki powiada, że akt niesubordynacji względem przełożonego ściągnął na Bostara niemałe kłopoty²⁰. Rzecz jasna może tu chodzić o wydanie wyroku i jego wykonanie. W przeciwieństwie do opisu wojsk Aleksandra, źródła mówiące o Hannibalu wprost nie poświadczają aktów egzekucji wykonywanych na wyższej kadrze oficerskiej. Niemniej jednak należałoby zwrócić uwagę, że niczym nie uzasadnione zniknięcia poszczególnych osób ze źródeł mogą mieć związek z faktem, że zwykle były to osoby, które weszły w jawny konflikt z Hannibalem bądź były jednostkami ambitnymi i znajdującymi posłuch wśród żołnierzy, przez co także mogły

¹³ App., *Hann.*, 36, 153.

¹⁴ Liv., XXV, 15, 3.

¹⁵ U Liwiusza (XXV, 15, 3) mowa jest o dwóch tysiącach konnicy i wysłannikach (*cum legatis*), u Appiana (*Hann.*, 36, 153) poświadczony jest natomiast wysłany wraz z Hannonem oddział składający się z jednego tysiąca konnicy i jednego tysiąca piechoty.

¹⁶ Por. M. Wolny, *Rola poddowódców kartagińskich w zwycięskim marszu Hannibala przez Italię (218–216 p.n.e.)*, Antiquitas XXIX, Wrocław 2007, s. 217–218.

¹⁷ B. Niese, *Bostar no. 3*, RE III, 1, Stuttgart 1897, kol. 789.

¹⁸ Th. Lenschau, *Hasdrubal no. 8*, RE VII, 2, Stuttgart 1912, kol. 2470.

¹⁹ Zob. M. Wolny, *Oszustwo Abilyksa – fikcja literacka czy rzeczywisty symptom słabości polityki Barkidów w Hiszpanii w początkowym okresie drugiej wojny punickiej?*, „Echa Przeszłości”, t. IX, Olsztyn 2008, s. 7–23.

²⁰ Pol., III, 98, 11.

zagrozić spistości władzy i autorytetowi naczelnego wodza. Poniżej rozpatrzone zostaną zatem wybrane przykłady niesubordynacji podwładnych i innych konfliktów w sztabie Hannibala.

Za sprawę, która stała się ewidentnym precedensem do postawienia pytania o możliwości ukarania poddowódcy przez wodza naczelnego, należy uznać postępowanie Maharbala²¹. Etapy jego kariery oraz przewinienia wobec Hannibala stały się przedmiotem rozważań w odrębnej pracy²². Maharbal, który po bitwie nad Jeziorem Trazymeńskim podjął samowolną decyzję w imieniu Hannibala²³, a następnie po bitwie pod Kannami buńczucznie pouczał swojego wodza²⁴, został za to najprawdopodobniej wyeliminowany²⁵.

Dalsze badania poświęcone szerokiemu zagadnieniu dotyczącemu statusu i kompetencji dowódców kartagińskich pozwoliły na prześledzenie innych opisów pod kątem możliwości sytuacji konfliktowych. Oto bowiem zniknięcie Maharbala ze źródeł, które można wiązać z jego fizyczną eliminacją nie jest jedynym tego rodzaju przykładem. Biorąc pod uwagę Hazdrubala²⁶ – uzdolnionego dowódcę ze sztabu Hannibala – sytuacja jest niemal analogiczna. W przypadku Hazdrubala nie możemy jednak mówić o niesubordynacji tego poddowódcy, ale o ambicji mającej odzwierciedlenie w jego systematycznie rozwijającej się karierze. Czy istnieje jednak podstawa źródłowa, podług której możemy uznać, że Hazdrubal był jednostką ambitną i przez sam ten fakt zagrażał Hannibalowi? Pewnego rodzaju tropy znajdujemy w dziele Polibiusza, które oczywiście powinno być czytane z największą ostrożnością²⁷. Historyk z Megalopolis sugeruje, że Hazdrubal nadzorował prace inżynieryjne. Określił go mianem przełożonego pracowników (ὁ ἐπὶ τῶν λειτουργιῶν τεταγμένον)²⁸. Rzecz jasna, w tym miejscu nie można sobie pozwolić na szerszą analizę terminu λειτουργός, która sprzyjałaby lepszemu wyjaśnieniu wspomnianych kompetencji Hazdrubala²⁹. Akcje prowadzone przez tego poddowódcę – przerzucenie wojsk kartagińskich przez Pad³⁰, a także podstęp

²¹ V. Ehrenberg, *Maharbal no. 1*, RE XIV, 1, Stuttgart 1928, kol. 522–523.

²² M. Wolny, *Maharbal – poddowódca kartagiński w wojsku Hannibala (219–216/15 p.n.e.)*, „Echa Przyszłości”, t. VI, Olsztyn 2005, s. 7–29.

²³ B. Wollner, *Die Kompetenzen der karthagischer Feldherrn*, Frankfurt am Mein 1987, s. 115.

²⁴ Liv., XXII, 51, 4; por. J. Lazenby, *Was Maharbal Right?*, [w:] *The Second Punic War*, ed. T. Cornell, B. Rankov, P. Sabin, London 1996, s. 39–48.

²⁵ M. Wolny, *Maharbal...*, s. 28: „Maharbala zamordowano w sposób skrytobójczy, bez zbędnej ceremonii procesowej, albowiem ta mogłaby dostarczyć argumentów przeciwnikom politycznym Hannibala. Na skrytobójstwo wskazuje powszechna niewiedza o losach Maharbala. Była ona stanem jaki po stronie Hannibala z wszech miar starano się utrzymać. Ten stan przeniknął do źródeł, które po roku 216 p.n.e. nie wspominają już Maharbala”.

²⁶ Th. Lenschau, *Hasdrubal no. 8*, RE VII, 2, Stuttgart 1912, kol. 2473–2474.

²⁷ E. W. Marden, *Polybios as Military Historian*, „Entretiens Hardt” 1974, vol. 20, s. 276 i n.

²⁸ Pol., III, 93,4.

²⁹ F. W. Walbank, *Commentary*, vol. I, s. 400.

³⁰ Pol., III, 66, 4–6; J. F. Lazenby, *Hannibal's War. A Military History of the Second Punic War*, Warminster 1978, s. 53

polegający na wystraszeniu żołnierzy rzymskich przez woły, którym przywiązano do rogów płonące łuczywa³¹ – wskazują wyraźnie, iż w istocie był on związany z formacją zajmującą się w wojsku sprawami technicznymi. Takie zadania przydzielono Hazdrubalowi na początku konfliktu z Rzymem, tj. w latach 218–217 p.n.e. Później awansował on na dowódcę pomniejszych oddziałów. Posługując się terminologią grecką, trzeba zauważyć, iż kompetencje Hazdrubala po roku 217 p.n.e. pozwalają identyfikować jego funkcję z *ὑποστρατηγός*. Takie rozwiązanie zaproponował K. Geuss, chociaż uczynił to *a priori*³². Uściślając zakres pojęcia *ὑποστρατηγός*, możemy dopiero stwierdzić, czy opisane funkcje pozwalają na stosowanie tego terminu. Nigdzie bowiem Hazdrubal nie jest wprost określony jako *ὑποστράτης*. Z pomocą przychodzi jednak tekst Polibiusza, w którym zarysowana została sytuacja pozwalająca domyślić się, jakie były zależności pomiędzy Hazdrubalem a Hannibalem.

W dziele historyka z Megalopolis czytamy, że kiedy Hannibal znalazł się w trudnym położeniu i niełatwo utrzymywał swój obóz, broniąc go przed nawałnicą wroga, z odsieczą przybył mu Hazdrubal dowodzący oddziałem złożonym z czterech tysięcy ludzi. Wsparcie to stanowili ludzie, którzy zbiegli z okolicznych wsi do obozu warownego znajdującego się nieopodal Geronium: *ἕως Ἀσδροῦβας ἀναλαβὼν τοὺς ἀπὸ τῆς χώρας συμπεφευγότας εἰς τὸν χάρακα τὸν περὶ τὸ Γερούνιον, ὄντας εἰς τετρακισχιλίουσ, ἤκε παραβοηθῶν*³³. W świetle zaprezentowanego kontekstu z relacji Polibiusza wydaje się nie ulegać wątpliwości, że użycie terminu oznaczającego wsparcie czy pomoc (*παραβοήθεια*) może prowadzić na trop zdefiniowania funkcji Hazdrubala jako *ὑποστρατηγός*³⁴.

W celu głębszego wejrzenia w ten problem należałoby wskazać na charakterystyczne przykłady zastosowania terminu *ὑποστρατηγός*. E. Famerie w swojej pracy na temat terminów greckich występujących w dziele Appiana zwraca uwagę, że określenie to odnosiło się do dowódcy podporządkowanego naczelnemu wodzowi (*στρατηγός*), ale zachowującym stosunkowo wysoką pozycję. W tym sensie termin *ὑποστρατηγός* znajduje swój łaciński ekwiwalent w terminie *legatus*³⁵. Ten pojemny znaczeniowo termin zaproponowany został w rozumieniu: ‘zastępca’ tudzież ‘ktoś sprawujący władzę w czyimś imieniu’, zgodnie z tym, co podpowiadają przykłady z dzieł Cezara i Cycero-
na³⁶. W relacji Appiana spotykamy wysuniętą przez Pyrrusa ofertę skierowaną względem Gajusza Fabrycjusza, a dotyczącą uczynienia go podkomend-

³¹ Pol., III, 94, 3 i n.; por. A. Dawson, *Hannibal and Chemical Warfare*, CJ 63, 1967/68, s. 117–125; J. Seibert, *Forschungen...*, s. 224.

³² K. Geuss, *Prosopographie der literarisch bezeugten Karthagern*, Leuven 1994, s. 148.

³³ Pol., III, 102, 6.

³⁴ Zob. *Słownik grecko-polski*, s. 452: ‘podkomendny, dowódca niższej rangi, dowódca pododdziału’.

³⁵ E. Famerie, *Le Latin et le Grec d’Appien. Contribution à l’étude du lexique d’un historien grec de Rome*, Genève 1998, s. 198–199.

³⁶ Caes., *BG.*, I, 52, 1; Cic., *Cluent.*, 99; por. *Słownik łacińsko-polski*, pod red. M. Plezi, t. III, Warszawa 2007, s. 338.

nym władcy Epiru (ὑποστρατηγός)³⁷. Gdybyśmy zgodnie z translacją L. Piotrowicza uznali termin „zastępca” za ekwiwalent ὑποστρατηγός³⁸, a jednocześnie na podstawie wcześniejszych dociekań przychylali się do tego, że termin ὑποστρατηγός właściwie definiował funkcje Hazdrubala, to stanie się jasne, iż postać ta musiała zajmować szczególnie wysokie stanowisko w sztabie Hannibala.

W odrębnej publikacji zastanawialiśmy się, dlaczego samowolne decyzje w przypadku Maharbala były karcone, zaś w przypadku Hazdrubala przechodziły bez echa³⁹. Na podstawie powyższych ustaleń wydaje się, że kluczem do rozszyfrowania tej różnicy jest przede wszystkim to, iż Hazdrubal jako ὑποστρατηγός miał większą autonomię w zakresie podejmowania decyzji. Maharbal, który nie osiągnął stopnia równego Hazdrubalowi – jak słusznie zasugerował B. Wollner – nie był uprawniony do samowolnego podejmowania decyzji w imieniu wodza naczelnego (στρατηγός)⁴⁰. Hazdrubal podejmował samowolne decyzje, które nie były karcone z pewnością dlatego, że w kartagińskim podziale kompetencji stanowisko, jakie odzwierciedla grecki termin ὑποστρατηγός, musiało opierać się na pewnej autonomii decyzji. W tym kontekście natomiast ważny wydaje się fakt, iż rosnący w siłę podwładny nagle po 216 r. p.n.e. znika ze źródeł. W przypadku Hazdrubala nie można tak dokładnie prześledzić motywów jego „zniknięcia”, jak w przypadku Maharbala, gdzie istniało pewnego rodzaju podejrzenie, że zginął on pod Kasylinum. Niemniej jednak wydaje się, iż nieobecność Hazdrubala w relacjach antycznych odnoszących się do lat następujących po roku 216 p.n.e., szczególnie w dziele Liwiusza, może wskazywać na to, że po wspomnianym okresie Hazdrubal nie występował w relacjach pierwotnych, te zaś nie odnotowywały osoby *de facto* nieistniejącej.

Zastanawiając się nad motywami „zniknięcia” Hazdrubala, można pokusić się o kilka hipotez. Po pierwsze, mógł on zginąć w walce lub umrzeć na przykład na skutek powikłań wynikających z zadanych ran, tudzież przemęczenia czy chorób. Czy jednak w takim wypadku propaganda Hannibala nie wykorzystałaby tego faktu do wskazania na trudy, jakie spotykały kartagińskie wojsko? Mając na uwadze hellenistyczne inspiracje Kartaginy, odpowiedzialni za propagandę historycy mogliby stworzyć kolejną paralelę do żalu Achillesa po śmierci Patroklosa, na wzór rozpaczki Aleksandra opłakującego Hefajstiona. Niczego podobnego nie znajdujemy w źródłach, co naturalnie może też być efektem ich skrzętnego oczyszczenia ze wszystkiego, co odbiega-

³⁷ App., *Samn.*, 10, 12; zob. M. Wolny, *Próba przekupienia Gajusza Fabrycjusza podczas rokowań pokojowych z Pyrrusem po bitwie pod Herakleją (280 p.n.e.). Przyczynek do rozważań na temat korupcji wśród wyższych urzędników rzymskich*, [w:] *Studia z dziejów starożytnego Rzymu*, pod red. R. Sajkowskiego, Olsztyn 2007, s. 9–10.

³⁸ Appian z Aleksandrii, *Historia rzymska*, przekł., oprac., wstęp L. Piotrowicz, Wrocław 2004, s. 46.

³⁹ M. Wolny, *Rola poddowódców kartagińskich...*, s. 219.

⁴⁰ B. Wollner, *Die Kompetenzen*, s. 115–116.

ło od rzymskiej koncepcji Hannibala, którego cechuje przede wszystkim okrucieństwo (*inhumana crudelitas*)⁴¹. Badania nad propagandą kartagińską pozwalają na sformułowanie tezy, że informacje dotyczące Kartagińczyków były przez Rzymian przetwarzane⁴². Z tego względu należy raczej wykluczyć bohaterską czy też naturalną śmierć Hazdrubala. Wydaje się, iż podobnie jak w przypadku Maharbala można tutaj założyć skrytobójczą eliminację ambitnego oficera kartagińskiego. Do takiej konstatacji skłaniają dwie przesłanki. Po pierwsze, fakt współpracy z oddziałami inżynieryjnymi, a także brawurowa akcja przeprowadzona przez Hazdrubala w bitwie pod Kannami mogła zjednywać mu coraz większą rzeszę sympatyków w szeregach wojska kartagińskiego, a taki stan rzeczy z pewnością nie był pożądany przez Hannibala. Po drugie, Hannibal miał możliwość awansowania podwładnego na samodzielny dowódcę, a dowodem na to jest wysłanie Magona do Kartaginy i oddanie go pod protektorat tamtejszych władz⁴³. Magon był jednak bratem Hannibala i posunięcie to było kolejnym krokiem na drodze umacniania rodziny Barkidów⁴⁴, w której interesie nie leżało awansowanie osób nie należących do rodziny. Hazdrubal najprawdopodobniej był taką właśnie osobą.

Zaprezentowany powyżej krótki rekonstrukcja po źródłach antycznych pozwala w zasadniczym stopniu skłaniać się ku stwierdzeniu, że w istocie konflikty wewnętrzne były obecne w sztabie Hannibala. Wysłani pod Kapuę poddowódcy oskarżali otwarcie Hannibala za pozostawienie oddziału na pastwę rzymskiego wroga. Ambitne jednostki w rodzaju Maharbala czy Hazdrubala przestawały być wzmiankowane w źródłach, co pozwala przypuszczać, iż nie były to zniknięcia przypadkowe. Jednakże stosunkowo lakoniczne dane na temat konfliktów, wsparte danymi Justynusa mówiącymi o zgodzie w wojsku Hannibala, pozwalają ufać, że naczelny wódz punicki dobrze pannał nad dyscypliną w sztabie, a co za tym idzie – i w całym wojsku. Wszystko to pozwala domniemywać, że w repertuarze metod wykorzystywanych przez kartagińskiego wodza było również miejsce na akty skrytobójstwa.

SUMMARY

As the chief commander (στρατηγός), Hannibal had full autonomy in military matters, and he enjoyed the highest power during military campaigns in Italy. Yet from the point of view of Carthaginian policy, Hannibal was a subject to Carthaginian rule. Having assumed military command, Hannibal headed a group of higher

⁴¹ P. Matusiak, *Alter Hannibal. Z problematyki badań nad obrazem Hannibala w literaturze antycznej*, [w:] *Z antycznego świata*, t. I: *Grecja – Kartagina – Rzym*, pod red. R. Sajkowskiego i M. Wolnego, Olsztyn 2009, s. 67 n.

⁴² Zob. M. Wolny, *Hannibal's Ideological War*, Olsztyn 2009 [w przygotowaniu].

⁴³ M. Wolny, *Poselstwo Magona do Kartaginy w sprawie wynegocjowania nowych posiłków militarnych dla Hannibala w roku 215 p.n.e.*, [w:] *Studia z dziejów starożytnego Rzymu...*, s. 14–23.

⁴⁴ Zob. D. Hoyos, *Hannibal's Dynasty: Power and Politics in the Western Mediterranean 247–183 B.C.*, London 2003.

officers, referred to as συνέδριον by Polybius. By sharing some of the power with his officers, Hannibal faced the risk of internal conflict. Yet according to Justinus, Hannibal never fell prey to a conspiracy staged by his army despite the fact that his soldiers represented various nationalities. It should be noted that most mutinies were orchestrated by higher officers, and it was the chief commander's task to prevent such danger. The presented overview of ancient sources may, however, suggest that Hannibal's group of military commanders was torn by internal conflict. The officers dispatched to Capua openly accused Hannibal of leaving his troops at the mercy of the Roman enemy. The most ambitious military units led by Maharbal and Hasdrubal ceased to be mentioned in historical records, leading to the suspicion that their disappearance was not accidental and could result from their physical elimination. Yet the rather succinct references to internal conflict in historical sources, backed by Justinus' claims of harmony in Hannibal's army, indicate that the chief Punic commander had a sound grasp on discipline among his officers and soldiers. The above could suggest that assassination was one of the methods deployed by the Carthaginian commander in his military repertoire.

Grzegorz Białuński

Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

PRUS PIPIN

Postać Pipina od dawna budziła dosyć duże zainteresowanie wśród historyków. Po raz pierwszy wzmiankował o nim w swojej kronice Piotr z Dusburga, który oprócz rozbójniczej działalności i tragicznego końca Pipina, wspominał nadto wiernego Zakonowi jego syna Mattona¹. Tak było też m.in. u Lucasa Davida², Marcina Muriniusa³, Kaspra Schütza⁴ i Johanna Voigta⁵, którzy na ogół ściśle trzymali się informacji Piotra z Dusburga, rzadko odwołując się do odmiennych szczegółów o Pipinie (*Peypino*) z późniejszej kroniki Szymona Grunaua. Ten zaś siedzibę jego lokalizował o milę od Vogelsangu, w miejscu zwanym Waro.

Pipin swoją rozbójniczą działalność na ziemi chełmińskiej prowadził według źródeł przez dwa lata. Jego synem nie był Matto (*Mato*) znany z udziału w bitwie nad Durbą, ten bowiem miał być Sambem rodem z Quednau, ale niejaki Macko, który dzielnie walczył po stronie Zakonu w czasie pierwszego

¹ *Chronicon terrae Prussiae von Peter von Dusburg* (dalej jako: Dusburg), hrsg. von M. Teppen, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. I, Leipzig 1861, III, s. 7 i 84.

² L. David, *Preussische Chronik*, hrsg. von E. Hennig, Bd. II, Königsberg 1812, s. 60–61; Bd. III, Königsberg 1813, s. 17–18; Bd. IV, Königsberg 1813, s. 30, 32. David nie potrafił zlokalizować grodu Pipina. Synowi Pipina, występującemu pod imieniem Macko (zamiast Matto), przypisał natomiast znaczną rolę w pierwszym powstaniu Prusów, wątpliwy też w jego tożsamość z Pomezaninem Macko, dzielnie walczącym w czasie bitwy pod Durbą.

³ M. Murinius, *Kronika mistrzów pruskich*, opr. Z. Nowak, Olsztyn 1989, s. 77.

⁴ C. Schütz, *Rerum Prussicarum Historia*, Gedani 1769, s. 45 (u niego Pupin).

⁵ J. Voigt, *Geschichte Preussens von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des deutschen Ordens*, Bd. II, Königsberg 1827, s. 220–221, 224, 434; Bd. III, Königsberg 1828, s. 185. Autor ten wyraził pewne wątpliwości co do pruskiego brzmienia imienia Pipin, nie znał też lokalizacji jego grodu w rejonie Pigży. Za Grunauem i Davidem przypisał Mattonowi (u niego Macho lub Makko), synowi Pipina, dużą rolę w czasie pierwszego powstania pruskiego, jako wiernemu stronnikowi Zakonu.

powstania Prusów⁶. Siedziby Pipina długo nie potrafiono dokładnie wskazać. Przeważała opinia zainspirowana dziełem Kaspra Hennenbergera o grodzie zwanym Schlemmo (*Slommo*, *Slemmo*) położonym najpewniej nad Jeziorem Chełmińskim, ewentualnie nad Jeziorem Grodzieńskim (Grodno)⁷. Na okolicie między Starym Toruniem i Grzywną wskazał Max Toeppen⁸, a ostatecznie położenie „jeziora Pipina” przy Pigży (*Pipingesehe*) ustalił Wojciech Kętrzyński⁹. Niewątpliwie ten ostatni dokonał przełomu w badaniach nad rodem Pipina. Choć jeszcze w pierwszej pracy błędnie uznał go za protoplastę możliwego rodu Stangonów, zaś jego syna Mattona (*Macho*) za ojca Dytryka (*Teodoryka*) Stango, właściciela ogromnych dóbr w Pomezanii¹⁰. Imię, nazwisko i herb otrzymać miał Matto od swojego ojca chrzestnego Hermana Stangona – brata komtura dzierzgońskiego Henryka Stangona¹¹. W następnej pracy, opartej już na szerszej kwerendzie archiwalnej, udało się Kętrzyńskiemu poprawnie ustalić genealogię rodu. Założycielem rodu był Pomezanńczyk Pipin, jego synem wspomniany Matho-Herman, zaś wnukiem lub prawnukiem Gunto, właściciel dóbr w Gontach. Następnie Jeduta, syn Guntona, przeniósł się w Ostródzkę, zaś jego siostry weszły w związek małżeński ze znanymi rodami, m.in. Stangonów i Schilingsdorfów¹².

We wszystkich tych pracach nie podważano wiarygodności przekazu z kroniki Piotra z Dusburga o działalności wojskowej Pipina na ziemi chełmińskiej i posiadaniu tamże grodu w Pigży pod Toruniem¹³. Zastrzeżenia wniósł dopiero Stanisław Kujot, który odrzucił istnienie trzech pruskich grodów pod Toruniem. Wykluczał nawet imię Pipina, ale przyjmował, że był on postacią rzeczywistą, która poniosła śmierć z rąk Krzyżaków, choć nie wiadomo kiedy i gdzie¹⁴. Nie przyjął tych uwag Henryk Łowmiański. Jego zdaniem Pipin był pomezanńskim *nobilis*, który *habitabat in quodam propugnaculo*

⁶ *Simon Grunau's Preussische Chronik*, hrsg. von M. Perlbach, Bd. I, Leipzig 1876, s. 187, 215–217, 255. Matto miał być bratem S(k)lodo z Quednow, który także brał udział w bitwie nad Durbą. Szymon Grunau ewidentnie w tym miejscu pomieszał i sztucznie połączył różne postacie z kroniki Dusburga.

⁷ C. Hennenberger, *Erclerung der Preussischen grössern Landtaffel oder Mappen*, Königsberg 1595, s. 137, 422; por. M. Praetorius, *Deliciae Prussicae, oder Preussische Schaubühne*, hrsg. von I. Lukšaitė, Bd. 2, Vilnius 2004, s. 492–493.

⁸ M. Toeppen, *Historisch-comparative Geographie von Preussen*, Gotha 1858, s. 239.

⁹ W. Kętrzyński, *O narodowości polskiej w Prusiech Zachodnich za czasów krzyżackich*, „Pamiętnik Umiejętności w Krakowie”, t. I, [Kraków] 1874, s. 134.

¹⁰ *Ibidem*, s. 164–166. Podobnie przyjmował R. von Flanā, *Geschichte Westpreussischer Güter*, „Zeitschrift des historischen Vereins für den Reg.-Bezirk Marienwerder”, H. 19, 1885, s. 37.

¹¹ W. Kętrzyński, *O narodowości polskiej...*, s. 180. W pracy tej nie wiązał jeszcze Guntona i jego potomków z Mattonem (s. 187).

¹² W. Kętrzyński, *O ludności polskiej w Prusiech niegdys krzyżackich*, Lwów 1882, s. 191–192, 360.

¹³ *Ibidem*, s. 53; W. Kętrzyński, *O narodowości polskiej...*, s. 164.

¹⁴ S. Kujot, *Trzy grody pruskie w ziemi chełmińskiej*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 1908, nr 4, s. 87–93.

w pobliżu Torunia. Ten jego gródek znajdował się na terenach podbitych przez Prusów, a zamiarem Pipina był rozbój na czele drużyny, bandy łotrzyków (*cum multis infidelibus latrocinia exercens*). W tym celu musiał posiadać ufortyfikowaną siedzibę¹⁵. O siedzibie Pipina w Pigży pisał też Józef Paradowski¹⁶.

Do wątpliwości Kujota powrócił, a nawet je podbudował Janusz Bieniak¹⁷. Z kolei Jan Powierski ponownie uznał za wiarygodne informacje z kroniki Piotra z Dusburga, podtrzymując też prawdziwość przekazu o osieku Pipina nad jeziorem koło Pigży w ziemi chełmińskiej¹⁸. Ostatnio do postaci tej powrócił Jarosław Wenta, opowiadając się za wątpliwościami Kujota i Bieniaka. Jego zdaniem Dusburg źle osadził wydarzenia w miejscu i czasie. Należałoby je odnieść – częściowo zgodnie z wcześniejszą sugestią Bieniaka – do Pomezanii i najpewniej do okresu walk w czasie pierwszego powstania¹⁹.

O Pipinie dowiadujemy się z dwóch zaledwie źródeł: kroniki Piotra z Dusburga oraz *Kroniki oliwskiej*. Kronikarz krzyżacki napisał, że jak *referunt quidam* Prusowie mieli powyżej Torunia nad brzegiem Wisły gród zwany *Rogow*, a poniżej, w dolnym biegu rzeki jeszcze jeden gród w pobliżu obecnego *castrum antiquum*. Pomiedzy nimi pośrodku mieszkał *nobilis de Pomesania Pippinus*, posiadał umocnioną siedzibę (*propugnaculo*) nad jakimś jeziorem, które od jego imienia nazwano *stagnum Pippini*. Stąd dokonywał licznych rozbójów. Wreszcie Krzyżacy zaatakowali gród *Rogow*, który zdobyli, gdyż dowódca grodu przeszedł na stronę Zakonu, a nawet poprowadził ich wojska na drugi ze wspomnianych grodów, który został również zdobyty, a pijana załoga zabita. Ów dowódca, jak się następnie dowiadujemy, był wujem Pipina. Niedługo potem wydał on w ręce Krzyżaków również swojego siostrzeńca, ci zaś powlekli go przywiązanego do końskiego ogona do Torunia i powiesili na drzewie. Rzecz działa się w czasie, gdy bracia zakonni mieszkali jeszcze „na dębie”²⁰, czyli – jak się obecnie przyjmuje – w okresie ich pobytu w Starym Toruniu²¹.

Od czasów S. Kujota wokół tej relacji rozgorzał spór, który powyżej po części zarysowano. Nie miejsce tutaj na pełną jego dokumentację, ale od

¹⁵ H. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, t. II, Wilno 1932, s. 217.

¹⁶ J. Paradowski, *Osadnictwo w ziemi chełmińskiej w wiekach średnich*, Lwów 1936, s. 108, 131.

¹⁷ J. Bieniak, *Studia nad dziejami ziemi chełmińskiej w okresie piastowskim*, „Rocznik Grudziądzki” 1970, t. V–VI, s. 53–67.

¹⁸ J. Powierski, *Przekaz Dusburga o najazdach pruskich i przejściowej okupacji ziemi chełmińskiej*, [w:] idem, *Prussica. Artykuły wybrane z lat 1965–1995*, t. 2, Malbork 2005, s. 27–34.

¹⁹ J. Wenta, *Pipin*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 3, Gdańsk 1997, s. 431; idem, *Od tradycji ustnej do tradycji pisanej na przykładzie Kroniki Piotra z Dusburga*, [w:] *Res Historica. Kultura piśmienna średniowiecza i czasów nowożytnych. Problemy i konteksty badawcze*, red. P. Dymmel, B. Trelińska, Lublin 1998, s. 76–78.

²⁰ Dusburg, III, 7.

²¹ J. Powierski, *Przekaz Dusburga...*, s. 27. Najpewniej na przełomie 1231 i 1232 r. (ibidem, s. 36).

uznania lub odrzucenia jej wiarygodności zależą ważne wnioski co do początków rodu Pipina, jak też szerzej – problemu tzw. okupacji pruskiej ziemi chełmińskiej. Pełne ustosunkowanie się do tego zagadnienia wymagałoby znacznie szerszej publikacji, zatem w tym miejscu poprzestaną na uzasadnieniu swojego zdania.

Rozpoczną od wysuwanych zastrzeżeń wobec tej relacji. Przykładowo S. Kujot uważał, że wiadomość o Pipinie nie była związana z resztą rozdziału o dwóch grodach, gdyż w tytule nie wspomniano o trzecim grodzie. Tymczasem kronikarz rzeczywiście pisał tylko o dwóch grodach (*castrum*), do których najwyraźniej nie zaliczał siedziby Pipina, określając ją odrębnym i zapewne nieprzypadkowym mianem *propugnaculum*. Ponadto, jak już zauważył J. Powierski, informacje o dwóch grodach i Pipinie wzajemnie się przeplatają i wyraźnie stanowią zwartą jednolitą całość²².

Wysuwano wątpliwość co do utożsamiania „jeziora Pipina” – *Poppingissehe* i *Pipingesee* (też *Peppingsee*²³) – z Pigzą, która zawiera słowiański rdzeń *pop-* („Popie Jezioro”), gdyż okolice te od 1242 r. były własnością kościelną²⁴. Z punktu językoznawczego propozycja ta nie wyjaśnia końcówki *-ing*, która występuje w języku pruskim i jest odpowiednikiem polskiego patronimiku *-ic*²⁵. Z kolei próba wyjaśnienia występującego u Dusburga związku imienia Pipin z nazwą jeziora od pruskiego *Pepekte*, *Peypote* jakoby oznaczającego ‘staw, sadzawkę’, nie znajduje potwierdzenia w dostępnych słownikach pruskich²⁶.

Przeważa zgodna opinia, że źródłem kronikarskiego przekazu była ustna tradycja (o czym wprost wspomina kronikarz) i to najpewniej tradycja rodu Pipina²⁷, skoro dalej w tym samym rozdziale mowa jest o jego synu Mattonie, a skądinąd dowiadujemy się o jego dalszych potomkach aż po prawnuków Mattona²⁸. Przeciwnicy relacji, przyjmując prawdziwość jednych informacji, podważają rzetelność innych, a przy tym podkreślają „znaczenie pamięci genealogicznej i przechowywanie wiadomości o przodkach”²⁹. Jak więc to możliwe, by potomkowie Pipina zapomnieli, jak brzmiało jego imię, jaki był rzeczywisty obszar działalności, a zwłaszcza miejsce śmierci, pamiętając o takich drobnych szczegółach, jak np. pijaństwo załogi jednego z grodów? Tym bardziej że opis geograficzny sprawia (prócz jednego szczegółu – o czym za chwilę) bardzo realistyczne i logiczne wrażenie: położenie Rogowa powyżej

²² Ibidem, s. 28.

²³ Zob. W. Kętrzyński, *O narodowości polskiej...*, s. 134.

²⁴ S. Kujot, op. cit., s. 91.

²⁵ J. Powierski, *Przekaz Duisburga...*, s. 30-31.

²⁶ „Staw, sadzawka” to *Wurs* (*īrs*) – por. M. Klussis, *Bazowy słownik polsko-pruski*, Vilnius 1999, s. 331, 340; R. Trautmann, *Die altpreußischen Sprachdenkmäler*, Göttingen 1910, s. 466.

²⁷ Por. S. Kujot, op. cit., s. 90; J. Powierski, *Przekaz Duisburga...*, s. 29–30 (nie wyklucza innych źródeł); J. Wenta, *Od tradycji...*, s. 76.

²⁸ *Die ältere Chronik von Oliwa*, hrsg. von T. Hirsch, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. V, Leipzig 1874, s. 596–597.

²⁹ J. Wenta, *Od tradycji...*, s. 77.

Torunia, a dalej w dolnym biegu Wisły *castrum antiquum*, gdzie rzeczywiście znajdujemy Starogród koło Chełmna, zgadza się też położenie *in medio* siedziby Pipina, identyfikowanej z Pigzą. Jeśli przyjmujemy tradycję rodzinną, to tym samym trudno oddzielić opowieść o dwóch grodach, skoro jeden z dowódców także należał do krewnych Pipina. Jedyna nielogiczność w tej relacji to usytuowanie grodu *Rogow*, który jest identyfikowany z Rogowem. Problem w tym, że osada ta położona jest nad Drwęcą, a nie nad Wisłą. Jednak inne propozycje zupełnie odbiegają od realiów przekazanych przez Dusburga – Rogoźno leży nad Osą (J. Bieniak³⁰), zaś przesunięcie opowieści do rzekomego Rogowa koło Dzierzgonia i Starogrodu (Starego Targu) w Pomorzaniu jest zupełnie dowolne (również w kwestii chronologii)³¹. „Podobieństwo nazw niczego nie dowodzi” – jak to słusznie napisał J. Powierski – lepiej zatem „zawierzyć temu, co stwierdza źródło”³². W przypadku Rogowa, o ile identyfikacja miejsca jest słuszna (a z danych Dusburga, poza nazwą rzeki, tak może wynikać), najprościej chyba przyjąć rzeczywisty błąd kronikarza (raczej jego informatorów), mianowicie pomylenie Wisły z Drwęcą, również przecież dużej rzeki, co przy dosyć krótkim jeszcze pobycie Krzyżaków w słabo im znanej ziemi chełmińskiej jest dopuszczalne³³.

Przyjęcie wiarygodności tego opisu potwierdza zarazem przejściową okupację ziemi chełmińskiej przez Prusów. To stanowiło jeden z głównych zarzutów wobec tej relacji, gdyż stać miało w sprzeczności z innymi fragmentami kroniki Dusburga³⁴. Przekonująca argumentacja J. Powierskiego zwalnia mnie od szczegółowego przedstawienia problemu. Powtórzę tylko za nim, że przyjęcie okupacji pruskiej najwcześniej latem 1231 r. i jej zakończenie w roku następnym znosi wszelkie sprzeczności³⁵.

³⁰ J. Bieniak, op. cit., s. 65.

³¹ J. Wenta, *Pipin...*, s. 431; idem, *Od tradycji...*, s. 77. Osady Rogowo koło Dzierzgonia nie udało mi się zidentyfikować. Podane przez autora odsyłacze wskazują na jakiegoś Ottona de Reckow, który był sołtysem tejże wsi na Pomorzu (najprawdopodobniej wsi Rajkowy koło Tczewa). Osada pod nazwą Rogowo nie występuje też w gruntownej pracy H. Wundera (*Siedlungs- und Bevölkerungsgeschichte der Komturei Christburg 13.–16. Jahrhundert*, Wiesbaden 1968), jak też w kompletnych wykazach podatkowych z XIV w. tego obszaru (por. *Das Pfennigschuldbuch der Komturei Christburg*, hrsg. von H. Wunder, Köln 1969). Wątpliwe też jest skojarzenie Starego Targu ze Starym Grodem, w znanych mi źródłach średniowiecznych występowała wyłącznie nazwa *Aldenmarkt* lub *Forum antiquum*, natomiast nazwa w formie *Starygród* pojawiła się w 1629 r. (por. prace cyt. powyżej oraz W. Kętrzyński, *O narodowości polskiej...*, s. 150). Zresztą nazwa przemawia za określoną funkcją osady, która łączy się z funkcjami grodu. W okolicy tej archeolodzy nie stwierdzili też śladów żadnego grodziska (por. J. Stephan, *Osadnictwo pruskie i kolonizacja krzyżacka w komturstwie Dzierzgoń*, „*Studia Historica Slavo-Germanica*”, t. XXVII).

³² J. Powierski, *Przekaz Duisburga...*, s. 33.

³³ Ibidem, s. 32–34.

³⁴ J. Bieniak, op. cit., s. 63; J. Wenta, *Od tradycji...*, s. 77; idem, *Studien über die Ordensgeschichtsschreibung am Beispiel Preußens*, Toruń 2000, s. 211.

³⁵ J. Powierski, *Przekaz Duisburga...*, s. 36. Tutaj dodatkowe przesłanki źródłowe, np. relacja Tomasza z Zajączkowa o zajęciu przez Prusów umocnień pod Toruniem.

Podsumowując, przy dosłownym odczytaniu relacji Dusburga nie znajdujemy w niej podnoszonych przez oponentów nielogiczności, poza jedną, najpewniej ewidentną pomyłką w położeniu Rogowa. Cała opowieść sprawia wrażenie spójnej i opartej na skrzętnie przechowywanej tradycji rodowej. Moim zdaniem w pełni zasługującej na zaufanie.

Pipin pochodził zatem w warstwy możnych Prusów (*nobiles*) z Pomezanii. Około połowy 1231 r. wraz z częścią innych pomezzańskich nobilów brał udział w akcji wojskowej na ziemi chełmińskiej. Przyniosła ona pewne sukcesy, m.in. opanowano grody w Starogrodzie i Rogowie. W tym ostatnim dowódcą załogi został nieznan z imienia brat matki Pipina. Sam Pipin wraz ze swoją załogą ulokował się w jakiś pomniejszych umocnieniach nad jeziorem w okolicach późniejszej Pigży, której nazwa stanowiła pamiątkę po jego pobycie. Krzyżacy najpóźniej w 1232 r. kolejno opanowywali pruskie umocnienia, do czego walenie przyczynił się krewny Pipina, dowódca załogi w Rogowie. Schwyty Pipin został przywiązany do końskiego ogona i przewleczony do Torunia (zapewne Starego Torunia). Tutaj powieszono go na drzewie.

Pozornie inaczej o jego śmierci wypowiada się drugie wspomniane wyżej źródło, czyli *Kronika oliwska*. Krzyżacy rozcięli Pipinowi brzuch i zmusili go do biegu wokół drzewa, dopóki mu się na nim nie owinęły wnętrzności³⁶. Moim zdaniem kronika ta uzupełnia tylko informacje Dusburga i podaje szczegóły dodatkowe od przywleczenia Pipina do powieszenia go (raczej jego zwłok) na drzewie. Zginął więc zapewne na skutek „kary kiszki”, ale powieszenie mogło być dodatkową karą, zarazem odstraszającą innych Prusów. Trudno inaczej wyjaśnić powstałe różnice, tym bardziej że również autor *Kroniki oliwskiej* znał pewne szczegóły z tradycji rodu Pipina i zasługuje na zaufanie. Tak okrutna śmierć była karą za bezbożne zamordowanie wielu chrześcijan, o czym podaje wprost *Kronika oliwska*³⁷. Nie trzeba zatem uciekać się do wyjaśnień, że taka kara mogła dotyczyć tylko poddanych Zakonu i tym samym nie trzeba jej również przenosić w czasie do okresu pierwszego powstania pruskiego³⁸.

Pipin zginął pod Starym Toruniem około 1232 r. Zważywszy na to, że jego wuj był jeszcze w pełni sprawny, a on sam miał najpewniej jednego tylko syna, musiał być w momencie śmierci stosunkowo młodym człowiekiem. Wspomniany syn o imieniu Matto, którego Dusburg określił jako *nobilis viri de Pomezania*³⁹, w przeciwieństwie do ojca był wiernym chrześcijaninem i aż do swojej śmierci gorliwie wspierał Zakon Krzyżacki⁴⁰, podobnie zresztą jak kolejni jego potomkowie siedzący w okolicach Gont w Pomezanii, a następnie również w okolicy Ostródy (do końca XIV w.).

³⁶ *Die Chroniken von Oliva...*, s. 597.

³⁷ *Ibidem*, s. 597: *sic qui multos Christianos impie necauerat crudeliter fuit et miserabiliter interemtus*.

³⁸ J. Wenta, *Pipin...*, s. 431.

³⁹ Dusburg, III, 7.

⁴⁰ *Ibidem*.

SUMMARY

The article discusses the life of Pipin of Pomesania (died around 1232). Contrary to the claim made by some historiographers, the author recognises the short-lived occupation of parts of Chełm territories (1231/1232) and Pipin's involvement in the process. The occupation was a phase of borderland fighting during which the Prussians gained temporary hold over a number of fortified points. Pipin was betrayed by his uncle, he was captured by the Teutonic knights and brutally murdered. His only son was Matto-Herman who was brought up in the Christian faith and remained faithful to the Teutonic Order until his death.

Adam Chęć

Instytut Archeologii

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Jan Gancewski

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

URZĄD LEŚNICZEGO W PAŃSTWIE ZAKONU KRZYŻACKIEGO – FUNKCJONOWANIE I ZNACZENIE DLA GOSPODARKI*

1. Powstanie, rozwój i funkcje urzędu leśniczego

Urzędy leśne (*Waldamt*) były obok innych urzędów, a przede wszystkim rybackiego i związanych z nim gospodarstw rybackich, zarówno częścią struktury administracyjnej, jak i przede wszystkim gospodarczej państwa krzyżackiego w szeroko rozumianych Prusach¹. Zakon musiał i chciał korzystać z wielkich obszarów lasów i puszczy, z ich zasobów roślinnych, a przede wszystkim zwierzęcych. Było to zjawisko naturalne i samo w sobie nie budziłoby zdziwienia, gdyby nie sposób organizacji gospodarczo-handlowej i eksploatacji wspomnianych zasobów. W strukturze administracyjnej państwa krzyżackiego urząd leśniczego należał do najniższych, poniżej szczebla komturego i wójtowskiego, ale odgrywał niebagatelną rolę gospodarczą².

Urząd mistrza leśniczego³ w okresie funkcjonowania w Prusach państwa krzyżackiego występował w komturstwach: człuchowskim, gdańskim, tuchol-

* Artykuł wygłoszony na VI konferencji: „Las w kulturze polskiej”, Łańsk 19–20 maja 2007 r.

¹ F. Mager, *Der Wald in Altpreußen als Wirtschaftsraum*, Köln–Graz 1960; P.G. Thielen, *Die Verwaltung des Ordensstaates Preussen vornehmlich im 15. Jahrhundert*, Köln 1965; O. Schlüter, *Wald, Sumpf und Siedlungsland in Altpreußen vor der Ordenszeit*, Halle 1921, passim.

² M. Töppen, *Historisch – comparative Geographie von Preußen*, Gotha 1858, s. 164, 200, 201.

³ W źródłach jest określaný jako: *Waldmeister* bądź *brudere von der wiltnisse* lub *jägermeister*.

skim (na Pomorzu Gdańskim), elbląskim, malborskim, dzierzgońskim, ryńskim, pokarmińskim, bałgijskim i królewieckim (w Prusach właściwych), bierzgłowskim (w ziemi chełmińskiej) oraz w wójtostwie nowomarchijskim. Wymienione okręgi administracyjne państwa krzyżackiego były najgęściej zalosone i zasobne w dobra natury.

Pozycja mistrza leśniczego była dość znaczna⁴. Od niego zależało nie tylko administrowanie określonym okręgiem (urzędem) leśnym (*Waldamtem*), ale również organizacja pozyskiwania dóbr leśnych i zarządzanie ludźmi, którzy byli związani z danym regionem poprzez miejsce urodzenia i zamieszkania. Z tego też względu urząd ten należał do najtrudniejszych – wymagał nawiązania „współpracy” z miejscowym społeczeństwem, które z reguły należało do grupy najbardziej ubogiej. Prowadziło to do licznych nieporozumień i konfliktów pomiędzy zarządzającymi dobrami leśnymi w imieniu Zakonu urzędnikami a miejscowymi ludźmi⁵. Urzędnicy nadzorowali również wypas trzody chlewnej w lasach, np. bukowych, gdzie świnie były skarmiane żołądziami⁶. Ponadto do ich obowiązków należały czynności typowo administracyjne, takie jak: zbieranie (przyjmowanie) czynszów w dni określone przywilejem nadawczym, sprawowanie sądów w ograniczonym zakresie (najczęściej tzw. sprawy mniejsze), administrowanie obiektami gospodarczymi znajdującymi się na terenie urzędu leśniczego (tartaki, młyny, piasieki leśne i łąkowe itp.), organizowanie transportu drewna i produktów wyrabianych z drewna, a na terenach wykarczowanych zasadzstwo wsi i późniejsze nimi administrowanie w roli sołtysa⁷.

Urząd leśniczego powstawał wraz z rozwojem terytorialnym i instytucjonalnym państwa krzyżackiego w Prusach. Od samego początku Krzyżacy zauważyli potrzebę jego istnienia i przydatność w organizacji i rozwoju gospodarki, najpierw przede wszystkim o charakterze wewnętrznym, skierowanej na potrzeby rosnącej w siłę struktury państwowej, później również z myślą o zarobku, a zatem prowadzeniu handlu, również dalekosiężnego. Na dowód tego możemy prześledzić *Waldmeister-Register*, jeden z pierwszych rejestrów w dopiero co „założonym” państwie krzyżackim ze stołecznym kompleksem zamkowym w Malborku. Pierwsi (z początku XIV w.) znani z imienia leśnicy rezydowali w komturstwie elbląskim. *Beamten-Register* dla tegoż komturstwa zawiera 20 imion z lat 1305–1416. Oto one: Heinrich 1305, Gotsche 1308,

⁴ Ich wyboru dokonywano spośród braci, którzy co najmniej rok przebywali w danym konwencie i od dłuższego czasu byli zakonnikami. Te wymagania zapisano w artykułach wielkiego mistrza Pawła von Russdorfa w grudniu 1427 r. *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens. Band I. (Die Jahre 1233–1435)*, wyd. M. Töppen, Leipzig 1878, s. 499–500.

⁵ P.G. Thielen, *Die Verwaltung...*, s. 107.

⁶ R. Czaja, *Działalność gospodarcza. Wstęp [w:] Zakon Krzyżacki i jego państwo w Prusach. Wybór tekstów źródłowych*, pod red. A. Radziwińskiego, Toruń 2005, s. 109.

⁷ P.G. Thielen, *Die Verwaltung...*, s. 106–107; K. Kasiske, *Ordenskomturei Schlochau*, Leipzig 1937, s. 16. Występuje tu leśniczy jako kierownik akcji osadniczej w komturstwie człuchowskim.

Konrad Keselhut 1314 i 1316⁸, Friedrich 1326, Johann Weske w 1332 i 1336, Gerhard von Rams (Renys?) 1337, Lüdecke 1344, Otto von Opyñ (Oppin?) 1347 i w Młynarach 1348, kolejni urzędnicy rezydujący w Młynarach to: Werner von Linden 1349, Reipold 1354, Erkenbrecht von Voitsbeg 1357 i 1359, Werner von Linden 1360. Następnie: Giselbrecht Huser (von Hausen?) rezydujący w Elblagu w latach 1386-1387, Dietrich von Hartenstein (lub Hatzenstein) też w Elblagu w latach 1391-1392, Wilhelm Landerer 1395, Heinrich von Potendorf 1397, 1398 sprawujący swój urząd w Kadynach, Johann Amon 1398, ponownie Heinrich von Potendorf w 1399 i 1403, Kunz Kruftel 1404 i 1407 oraz jako ostatni z listy: Friedrich Vitzthum 1415, 1416 w Kadynach⁹.

Podobne zestawienia z XIV w., tylko z późniejszego okresu, są również znane dla komturstwa malborskiego i gdańskiego. Lista komturstwa gdańskiego z lat 1359–1447 obejmuje 26 urzędników¹⁰ na tym stanowisku. Oto oni: Heinrich von Elrebach 1359, Wilhelm Landerer 1364, Johann von Tümping 1365, ponownie Wilhelm Landerer w 1367, Heinrich von Bollandorf 1369, Dietrich von Laubheim 1370, 1372 i 1376, Volprecht von Dernbach 1373–1376, Heidenreich von Plettenberg 1377–1379, Christian von Bastweiler 1380, 1381, Johann von Techwitz 1389, Hans Leschwin 1389, Heinrich Brendel 1391, Jacob von Rheinach 1393, Gottfried Iring (Yrink?) 1393, Bohemund Brendel 1397, 1398. W XV w. funkcję mistrza leśniczego pełnili w komturstwie gdańskim: Johann von Dittenhofen 1392–1402 i 1404, Jordan von Wyen 1412, 1413, Hans von Techwitz¹¹ 1421, Wetzel von Vladicheim¹² 1422, Wilhelm Weiss von Feuerbach 1424, 1425, Johann von Elrebach¹² 1428, Heinrich von Milen 1433, Hermann Hug von Heiligenberg 1436, 1438, Heinrich Pfefferkorn 1445 i Heinrich Hardefust 1446, 1447¹³.

Convents-Register dla komturstwa malborskiego odnotowuje latach 1376–1441 piętnastu mistrzów leśniczych. Są to: Michael 1376, Hans von dem Felde 1376–1381, Johann von dem Becke 1381–1384, ponownie Hans von dem Felde 1384, Dietrich von Röder 1384–1386, Friedrich von Hornburg 1386, Hartmann Lewe bis 1387, Macharius 1387, Hermann Gans bis 1394, ponownie Hatmann Lewe w latach 1394–97, Cuno von Baldersheim 1399, Wolf von Urbach 1399, Michael von Nessow 1440, Heinrich Reffle (Reifflein) von Richtenberg 1442¹⁴ oraz N.¹⁵ von Stockheim 1441¹⁶.

⁸ W 1341 r. spotykamy go jako komtura w Papowie.

⁹ G.A. von Mülverstedt, *Die Beamten und Conventsmitglieder in den Verwaltungs-Districten des Deutschen Ordens innerhalb des Regirungsbezirk Danzig*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, H. 24, 1888, s. 34 i n.

¹⁰ Właściwie odnotowano 26 przypadków pełnienia tego urzędu. Niektóre z osób powtarzają się na liście, podobnie jak na innych listach konwentowych w przypadku Elbląga i Malborka.

¹¹ Kolejny z tego rodu po Johanie, który sprawował ten urząd w 1389 r., a może również wcześniej.

¹² Kolejny z tego rodu po pierwszym wymienionym z konwentu gdańskiego – Heinrichu.

¹³ G.A. von Mülverstedt, *Die Beamten...*, s. 15 i n.

¹⁴ Późniejszy wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego.

¹⁵ Prawdopodobnie Nicklas.

¹⁶ G.A. von Mülverstedt, *Die Beamten...*, s. 52 i n.

Urzednicy na takim stanowisku nawiązywali kontakty z pozostałymi członkami rodzimych konwentów oraz z innymi konwentami, gdyż prowadzi- li liczne transakcje o charakterze gospodarczo-handlowym. Ich imiona wid- nieją zatem dosyć często w różnorodnych rachunkach zakonnych, np. wydat- kach poszczególnych urzędników krzyżackich. Tak np. w 1405 r. *Waldmeister* rezydujący w malborskim Benowie otrzymał 23 i 25 czerwca 1405 r. od prokuratura krzyżackiego na swoje utrzymanie najpierw 20, a później jesz- cze 13 grzywien¹⁷. Przy okazji dowiadujemy się również nieco o sposobie funkcjonowania tego urzędu, gdyż pojawia się w tych zapisach nie wymienio- ny z imienia pisarz mistrza leśniczego (*schriber*). Stąd też wniosek, że urząd ten – podobnie jak i inne urzędy w państwie krzyżackim – mimo że piasto- wany samodzielnie, wymagał zatrudnienia pisarza, który nie tylko sporzą- dzał stosowną korespondencję urzędniczą, ale również sprawował funkcję niejako zastępcy mistrza leśniczego w sprawach finansowo-ekonomicznych. Natomiast już w 1399 r. *Waltmeister zum Benhoffe*, jak go określa księga konwentowa malborska, otrzymał 43 grzywiny i 9 skojców za 19 łanów i 10,5 mórg ziemi oddanej Prusom w użytkowanie¹⁸. Ten sam urzędnik, najprawdo- podobniej Wolf von Urbach, 8 lipca 1400 r. otrzymał 20 grzywien za sprzeda- ne i dostarczone siano¹⁹. Podobna sytuacja miała miejsce w latach²⁰: 1401 (17 czerwca), 1403 (16 czerwca), 1404 (30 maja), 1405 (28 czerwca), 1406 (19 sierpnia), 1408 (7 lipca), 1409 (14 czerwca)²¹. Natomiast 8 stycznia 1410 r. mistrz leśniczy w Benowie otrzymał z kasy wielkiego komtura 14 grzywien zapłaty za zakupione u niego siano²². Również ze skarbca innych dostojni- ków krzyżackich były przeznaczane pieniądze na utrzymanie i bieżące funk- cjonowanie tego urzędu. Tak np. w październiku 1416 r. komtur zamkowy malborski przeznaczył pewną kwotę pieniędzy na zapłatę dla pokojowych mistrza leśniczego w Benowie oraz dla innych, którzy wówczas pracowali na potrzeby kościoła św. Mikołaja, a także dla pomocników (być może tych sa- mych pokojowych), którzy pomagali niejakiemu mistrzowi Nitzczen w pra- cach na terenie funkcjonowania urzędu²³.

¹⁷ *Das Marienburger Konventsbuch der Jahre 1399–1412* (dalej: MKB), hrsg. v. Walther Ziesemer, Danzig 1913, s. 162 i n.: *item 20 m. dem walmeister off synen hayslag; das gelt nam syn schriber am obunde Johannis baptiste, [...] item 13 m. dem waltmeister pfleger off synen hayslag; das gelt nam syn schriber am donrstag noch Johannis baptiste.*

¹⁸ *Ibidem*, s. 7: *Benhoff. item 43 m. 9 sc. dem waltmeister zum Benhoffe vor 17 hubin und 10 ½ morgen den Prussen gegeben, von dem morgen 2 sc.*

¹⁹ *Ibidem*, s. 32: *howslag [Hauslag = Heuschlag – 'sianokosy']; howslag. Beenhoff. Czum irsten 20 m. uff den howslag czum Beenvove, das gelt entfing der waltmeister von uns am donrstage noch Processi et Martiniani martirum.*

²⁰ *Ibidem*, s. 63, 118, 144, 162, 176, 218, 237.

²¹ W tym wypadku 30 grzywien jednokrotnej wypłaty. MKB, s. 237.

²² MKB, s. 241: *Hoy gekowfft. Benhoff. item 14 m. dem waltmeyster czum Benhoffe vor hoy gekowfft czum Benhoffe von des groskompthurs geheyse gesant an der mittewochen noch Epyphanie.*

²³ *Das Ausgabebuch des Marienburger Hauskomtur für die Jahre 1410–1420* [dalej: ABMHK], hrsg.v. W. Ziesemer, Königsberg 1911, s. 237 i n.: *Beenhoff czymmerampt. item 4 sc. minus 8 d. den, die do zcum Benhoffe zcigel und kalk zcufurten, am sontage noch Dionisi. item*

Księga podskarbiego malborskiego z lat 1399–1409 zawiera wzmianki o pieniądzech przekazywanych mistrzowi leśniczemu przy różnych okazjach²⁴. I tak w 1399 r. stary mistrz leśniczy otrzymał od podskarbiego malborskiego Hartmana 4 grzywny i wspólnie z mistrzem piekarniczym miał je przeznaczyć na statek, którym wybierali się w podróż na Żmudź²⁵. Innym razem mistrz leśniczy otrzymał sumę 7 grzywien, 4 szkojce i 3 szelągi jako zapłatę za 1980 sztuk szczebli (desek) używanych do produkcji stołów w warsztacie zamkowym²⁶. 10 lipca 1408 r. podskarbi malborski zapłacił mistrzowi leśniczemu w Benowie 19 grzywien za urządzenie wiat do ogrodu różanego, najprawdopodobniej na zamku wielkiego mistrza w Malborku²⁷. Z kolei wcześniej, bo 3 lutego 1404 r., mistrz leśniczy otrzymał pieniądze z kasy podskarbiego na prace związane z umocnieniem fosy przed swoją siedzibą w Benowie²⁸. W okresie 31 maja – 21 sierpnia 1404 r. urzędnik ten lub jego następcą²⁹ dostali od podskarbiego malborskiego następne kwoty, również za wiaty do ogrodu różanego, w sumie 22 grzywny w dwóch ratach, a potem jeszcze 3 grzywny bez 9 szkojców za 525 sztuk szczebli przeznaczonych najprawdopodobniej na klatki dla zwierząt oraz ogrodzenie w ogrodzie zoologicznym w Sztumie³⁰. Z kolei między 23 grudnia 1405 a 8 marca 1406 r. urząd leśniczego w Benowie został wsparty sumą 16 grzywien za podobne usługi i na podobne cele, jakie spotykamy w poprzednich rachunkach, tzn. na urządzenie ogrodu i na drewno do fosy³¹, oraz 6 grzywien najprawdopodobniej 28 maja 1407 r. za fosę (jej umocnienie) przed siedzibą wielkiego komtura³².

2 1/2 m. 2 sc. 5 d. 4 gesellen czymmerluwthen, die do haben gearbeit zcum Behhoffe am gemache, am sontage vor Symonis et Jude 4 wochen. (kirche) item 20 15 sc. 4 czymmerluwthen, die do haben gearbeith 4 tage an der senthe Niclos kirchen, am sontage vor Simonis et Jude. item 1 fird. eynem, der do snideronen hat gehawen in dem walde termino ut supra. item 14 sc. minus 5 d. 2 gesellen und eynem koche, die meister Nitzzen hulffen arbeyten czum Behhoffe.

²⁴ *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399–1409* [dalej: MTrB], hrsg.v. F. Joachim, Königsberg 1896, s. 28, 98, 211, 283, 293, 377, 427.

²⁵ *Ibidem*, s. 27 i n.: *item 4 m. Her Hartman dem alden waltmeister und dem bakmeister zerunge uf den schiffen in die reyse.* Zapis pochodzi z 12 czerwca 1399 r.

²⁶ *Ibidem*, s. 98: *item 7 m. 4 scot und 1 sch. dem waltmeister vor 33 schok zünsteckel zu den tichen.*

²⁷ *Ibidem*, s. 211: *Behenhoff: item 19 m. an 1 firdung dem waltmeister gegeben, uf die lantwere zu eyne rosgarten zu machen, am dinstage vor Margarete.*

²⁸ *Ibidem*, s. 283: *Behenhoff: item 3 m. an 8 scot vor dem graben zu rumen vor dem hofe zum Behenhoffe; das gelt entpfing der waltmeister am sontage noch lichtmesse.*

²⁹ Na ten temat brak szczegółowych informacji z tego okresu.

³⁰ MTrB, s. 293: *Behenhoff: item 12 m. uf die lantwere zum rosgarten zu machen; das gelt entpfing der waltmeister am sonabunde noch corporis Christi. item 10 m. uf die lantwere zum rosgarten dem waltmeister gegeben am donrstage noch assumptionis Marie; Peter [najprawdopodobniej ówczesny pisarz przy urzędzie leśniczego w Benowie – A.C, J.G.] nam das gelt. item 3 m. an 9 scot vor 5 schog und 15 mandeln zunstocke, yo das stocke zu 6 den., zum tyrgarten [ogród zwierzęcy – najprawdopodobniej jakaś forma ówczesnego ogrodu zoologicznego – A.C, J.G.] zum Sthume; das gelt entpfing der waltmeister.*

³¹ *Ibidem*, s. 377: *Behenhoff: item 16 m. dem waltmeister zum Behenhove gegeben vor graben und lantweren zu machen.*

³² *Ibidem*, s. 427: *Behenhoff: item 6 m. dem waltmeister of graben von das groskompthurs geheise, die syn schryber nam am montage noch trinitatis.*

Widzimy zatem, analizując zapisy rachunkowe dokonywane w kancelarii podskarbiego malborskiego z początku XV w., że większość pieniędzy otrzymanych wówczas przez mistrza leśniczego (przede wszystkim z Benowa) było przeznaczonych na zapłatę za drewno służące do budowy wiat kwiatowych w ogrodach wysokich dostojników krzyżackich, w tym na samym zamku wielkiego mistrza w Malborku. Część z tych pieniędzy była przeznaczona dla samego leśniczego na jego podróże oraz utrzymanie swojego urzędu i otoczenia dworu, w tym wypadku dworu leśniczego w Benowie. Do osobliwości można zaliczyć tu zapłatę za drewno użyte najprawdopodobniej do budowy klatek i ogrodzenia w ogrodzie zwierzęcym w Sztumie.

Oczywiście urząd mistrza leśniczego został powołany przez Krzyżaków przede wszystkim dlatego, aby zarządzać lasami oraz sprawować kontrolę nad pozyskaniem i sprzedażą drewna. Stąd też najwięcej w zachowanych źródłach informacji na temat zakupu za pośrednictwem tego urzędnika krzyżackiego różnych asortymentów drewna. Rzecz jasna, było to przede wszystkim drewno konstrukcyjno-budowlane oraz przeznaczone na wykonanie ogrodzeń, mebli³³ itp. Należy jednak pamiętać, że drewno służyło również do dalszego przetwarzania – otrzymywano z niego węgiel drzewny oraz popiół, produkty niezwykle cenne i często używane w ówczesnej Europie. Z początku 1411 r. pochodzi informacja o zakupie drewna służącego właśnie do przeróbki na węgiel drzewny w Szkarpawie, w sumie zapłacono 23½ grzywny i 7 szkójców łącznie za 142½ pręta i 1 ćwierć pręta drewna³⁴.

Jedną z gałęzi rzemiosła, które rozwijało się szczególnie w okresie wzmożonego handlu dalekosiężnego, było szkutnictwo. Istniało zatem zwiększone zapotrzebowanie na drewno do wyrobu poszczególnych części statku, takich jak podkład, burty czy też maszty. Krzyżacy ponosili pewne nakłady związane właśnie z budową statków, występowali jako inwestorzy lub też częściej jako pośrednicy w dostarczeniu rzemieślnikom odpowiedniego surowca³⁵.

Jednocześnie mamy do czynienia z wieloma informacjami o nazwach konkretnych lasów, z których według istniejących przekazów było pozyskiwane drewno. W rachunkach zachowały się nazwy: lasu czeskiego nieopodal Gniewu³⁶, Dąbrowy³⁷, lasu dzierzgońskiego³⁸ i innych³⁹.

³³ ABMHK, s. 300.

³⁴ ABMHK, s. 24: *Kolen und koleholcz in der Scharffaw. item 6 m. 2 sc. vor 36 ½ ruten holcz, dy nu leczť czu den kolen qwomen. item 17 ½ m. 5 sc. vor 106 ruten und 1 firtel holcz, dy man yn dem walde beheldet uff das yor; dy habe ich [komtur zamkowy malborski – A.C, J.G.] alreyt bezalt.*

³⁵ Ibidem, s. 252: *Schiffbuwen. item ½ m. dem schiffbuwer und sinem sone, der die tage hat pangen und schiffborte abelosen in dem walde.*

³⁶ Ibidem, s. 202, 245: *item 1 fird. dem schosseler offm bemischen walde gelegen off schosseln; [...] Item 1 ½ m. 18 sol. vor 18 schok schosseln, dy Andris im Behemisschen walde kowffte by der Mewe termino Invocavit.*

³⁷ Ibidem, s. 105: *item den goltgrebern im Damprauwischen walde 18 m.*

³⁸ Ibidem, s. 295: *item 8 m. 16 sc. vor 56 schusseln dem manne us dem Cirsburgschen walde.*

³⁹ Ibidem, s. 222.

Interesujących informacji na temat siedziby jednego z mistrzów leśniczych w Sątocznie, urzędu funkcjonującego jeszcze po wojnie trzynastoletniej na terytorium państwa krzyżackiego w Prusach, dostarczają badania archeologiczne⁴⁰. Wskazują one m.in., że była to dość masywna budowla na planie prostokąta o wymiarach około 85 m na 30 m⁴¹. Nic w tym dziwnego, gdyż wcześniej zamek wielokrotnie zmieniał swojego właściciela (urzędnika krzyżackiego), najprawdopodobniej w latach 1343–1347 był siedzibą komtura, później należał na przemian do komturstwa ryńskiego bądź też bangijskiego. W trakcie powstawania opisywanego komturstwa sątaczańskiego utworzono zapewne urząd mistrza leśniczego, który przetrwał w zmienianych formach administracyjnych aż do 1468 r. Właśnie dzięki istnieniu tego urzędu oraz rozwijającemu się osadnictwu Sątoczno przez długi okres istnienia państwa krzyżackiego było istotnym ośrodkiem osadniczym w Prusach.

Od samego początku tworzenia struktur państwowych Zakon Krzyżacki był świadomy wartości, jaką były lasy. Szczególnie było to widoczne we wczesnych okresach kolonizacyjnych aż do końca XIV w.⁴² Później lasy wykorzystywano głównie gospodarczo, stanowiły istotne źródło dochodu. Puszcze i lasy były wówczas pełne zwierzyny łownej, którą pozyskiwano przede wszystkim dla mięsa i futer. Oprócz jeleni i saren łowiono, nie tylko podczas polowań, ale również zakładając sidła i różnego rodzaju wnyki⁴³, także łosie, dzikie konie, niedźwiedzie, żbiki, rysie, lisy, bobry, wydry, borsuki, kuny, rzadziej inne zwierzęta leśne⁴⁴. Analizując inwentarze zamkowe, możemy z całą pewnością powiedzieć, że pomimo nie najwyższej rangi w strukturze administracji zakonnej urząd leśniczego był bardzo przydatny dla państwa krzyżackiego w Prusach.

2. Charakterystyka urzędu leśniczego krzyżackiego

Leśnicy krzyżacy, będący członkami konwentów, nie zawsze mieszkali w zamkach komturskich. Na swe rezydencje wybierali niejednokrotnie oddalone od konwentów miejscowości zlokalizowane w sąsiedztwie dużych kompleksów leśnych (np. Benowo, Żelazna Góra, Kadyny). W niektórych siedzibach leśniczych były również inne urzędy (komturstwa, ale i np. komornictwo w Kętrzynie i prokuratorstwo w Tapiawie). W macierzystych zamkach urzędnicy ci pojawiali chyba tylko na zebrania kapituły i w terminach rozliczeń⁴⁵. Zdarzało się, że w zależności od potrzeb miejsce urzędowania leśniczego było

⁴⁰ A. Andrzejewski, L. Kajzer, *Sprawozdanie z badań archeologiczno-architektonicznych przeprowadzonych na terenie zamku w Sątocznie, gm. Korsze, woj. warmińsko-mazurskie w 2001 roku* [dalej: *Sprawozdanie*], „Łódzkie Sprawozdania Archeologiczne”, t. VII, 2001, s. 289–292.

⁴¹ Ibidem, s. 292.

⁴² Por. F. Mager, *Wildbahn und Jagd Altpreußens im Wandel der geschichtlichen Jahrhunderts*, Berlin 1941, s. 14 i n.

⁴³ Mówią o tym inwentarze zamków mistrzów leśniczych, w których odnotowywano prawie cały czas magazyny z sidłami i wnykami na dziką zwierzynę, o czym będzie jeszcze mowa.

⁴⁴ F. Mager, *Wildbahn...*, s. 20 i n.

⁴⁵ P. G. Thielen, *Die Verwaltung...*, s. 106–107.

przenoszone – tak było w przypadku *Waldmeistersa* elbląskiego, który rezydował w Kadynach, Tolkmicku i Młynarach.

Do komturstwa bałgijskiego należały leśnictwa w Żelaznej Górze, Kętrzynie i Sątocznie z leśniczymi jako podwładnymi komtura bałgijskiego⁴⁶. Urzędy leśne były obsadzane ludnością niemiecką, gdyż na tych terenach powstawały przede wszystkim wsie niemieckie (omijane były przez osadnictwo pruskie, które z reguły nie radziło sobie z zagospodarowaniem tych obszarów). W dużych komturstwach znajdowały się urzędy, którym podlegały zwarte kompleksy leśne. Tu były lokowane niemieckie wsie „na surowym korzeniu”⁴⁷. Wielkość urzędu leśnego w Żelaznej Górze wynosiła w I połowie XV w. ponad 1800 łanów lasów i obszarów niezalesionych, np. łąk⁴⁸. Siedziba leśniczego znajdowała się w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła – w ogrodzie przy plebanii pozostały kamienne fundamenty i wał zabudowań rezydencji leśniczego. Żelazna Góra była miejscem wystawienia dokumentu przez wielkiego mistrza Ludolfa Königa w 1342 r.⁴⁹ Urząd leśniczego i folwark zakonny powstał tu ok. 1325 r. Pierwszy *Waldmeister* wzmiankowany jest już w 1330 r.⁵⁰ Istnieje również wzmianka z 23 września 1418 r. o leśniczym⁵¹.

W Sątocznie zostaje wymieniony leśniczy Cuncze von Bukym w 1416 r.⁵², w *Lunenburg waltampt* wzmianki o urzędzie leśniczym pojawiły się 11 listopada 1412 r. i 16 października 1420 r.⁵³ Obszar zarządzany przez leśniczego w Sątocznie miał ok. 2250 łanów⁵⁴.

W Kętrzynie informacja o urzędzie leśniczym znajduje się w inwentarzu z 11 listopada 1412 r. Był to więc zapewne krótki epizod w działalności tego urzędu, któremu podlegało 250 łanów czynszowych⁵⁵. W zamku tym był równocześnie urząd komorniczy. Zachowała się również wzmianka o myśliwym (*Jägermeister*) w Kętrzynie z 29 stycznia 1447 r.⁵⁶

W komturstwie brandenburskim (pokarmińskim) leśniczy urzędował w zamku komturskim, a jego okręg znajdował się w bezpośredniej bliskości zamku – nad Zalewem⁵⁷. Obszar urzędu wynosił 1000 łanów⁵⁸.

⁴⁶ *Das Große Ämterbuch des Deutschen Ordens* [dalej: GÄB], hrsg.v. W. Zieseemer, Danzig 1921, s. 159–163, inwentarz zamkowy z 11 listopada 1412 r.

⁴⁷ C. Krollmann, *Die deutsche Besiedlung des Ordenslandes Preußen*, „Prussia”, t. 29, s. 259; E. J. Guttzeit, *Das Waldamt...*, s. 179–180.

⁴⁸ GÄB, s. 159; M. Töppen, *Historisch-comperative...*, s. 200–201; L. Weber, *Preussen vor 500 Jahren Jahren in culturhistorischer, statistischer und militärischer Beziehung nebst Special-Geografie*, Danzig 1878, s. 492–494; E.J. Guttzeit, *Das Waldamt...*, s. 182–183.

⁴⁹ E. J. Guttzeit, *Das Waldamt...*, s. 183.

⁵⁰ *Preussisches Urkundenbuch* [dalej: PUB], Bd. II, hrsg. v. R. Philippi, A. Seraphim, M. Hein, E. Maschke, H. Koeppen, K. Conrad, Königsberg 1882, s. 468.

⁵¹ GÄB, s. 163.

⁵² *Ibidem*, s. 177; M. Töppen, *Historisch-comperative...*, s. 201.

⁵³ GÄB, s. 159, 194.

⁵⁴ L. Weber, *Preussen vor 500 Jahren...*, s. 500–501.

⁵⁵ GÄB, s. 159.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 183.

⁵⁷ M. Töppen, *Historisch-comperative...*, s. 207.

⁵⁸ L. Weber, *Preussen vor 500 Jahren...*, s. 508.

Wzmianki o urzędzie leśnym pochodzą m.in. z 11 listopada 1416 r. i 8 września 1418 r.⁵⁹

W komturstwie królewieckim urząd leśniczego znajdował się w Tapiawie – *Waldmeister* zarządzał stąd terenem na północ od Pregoty⁶⁰. Do tapiawskiego urzędu należały wsie niemieckie i połowa wsi pruskich⁶¹. Zachowane wzmianki o leśniczym pochodzą z 13 grudnia 1374 r. i 25 lipca 1379 r.⁶²

Na terenie komturstwa gdańskiego rezydencja leśniczego znajdowała się według Töppea w Sulminie⁶³, choć okręg leśniczy gdański był różny od okręgu sulmińskiego. Jest możliwe, że leśniczy rezydował w zamku komturskim w Gdańsku. W księdze komturstwa wzmiankowanymi są: leśniczy Herman Kochberger w latach 1428–1434⁶⁴ i leśniczy nie wymieniony z imienia⁶⁵. Zachował się też spis czynszów w urzędzie leśniczym⁶⁶ i miejscowości znajdujące się na obszarze urzędu leśnego⁶⁷. Na obszarze urzędu leśnego znajdowały się jedynie wsie czynszowe⁶⁸.

Z terenu komturstwa gniewskiego znana jest wzmianka z 1336 r. o leśniczym Dietrichu von Nalesche. Rezydował on w dworze w Starogardzie Gdańskim i miał zarządzać obszarami leśnymi w pobliżu miasta. Jednak prawdopodobnie dość szybko urząd ten został zlikwidowany⁶⁹.

W wójtostwie nowomarchijskim leśniczy rezydował w Świdwinie. W inwentarzu tego zamku zachowała się wzmianka o nim pochodząca z 1 sierpnia 1408 r.⁷⁰

W komturstwie malborskim leśniczy rezydował w Benowie na skraju Puszczy Sztumskiej. Znajdował się tam folwark z dworem zarządcy krzyżackich lasów, który w latach 2002–2004 był przedmiotem badań archeologiczno-architektonicznych⁷¹.

⁵⁹ GÄB, s. 219, 220.

⁶⁰ M. Töppen, *Historisch-comperative...*, s. 211.

⁶¹ L. Weber, *Preussen vor 500 Jahren...*, s. 530–532.

⁶² GÄB, s. 1, 3.

⁶³ M. Töppen, *Historisch-comperative...*, s. 229.

⁶⁴ *Księga komturstwa gdańskiego*, wyd. K. Ciesielska, I. Janosz-Biskupowa, „Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 70, 1985, s. 157.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 226.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 222–226.

⁶⁷ M. Grzegorz, *Osady Pomorza Gdańskiego w latach 1309–1454*, Warszawa – Łódź 1990, s. 56–61.

⁶⁸ L. Weber, *Preussen vor 500 Jahren...*, s. 345–348.

⁶⁹ PUB, t. 3/1, nr 78; K. Bruski, *Ziemie nad dolną Wierzycą od XIII do początku XV wieku*, Gdańsk 1997, s. 111, 200; P. Oliński, *Starogard w dobie średniowiecza*, [w:] *Dzieje Starogardu*, t. 1: *Historia miasta do 1920 roku*, red. M. Kallas, Starogard Gdański 1998, s. 70–71; M. Grzegorz, *Komturstwo gniewskie i jego strategiczne znaczenie*, Bydgoszcz 2003, s. 141.

⁷⁰ GÄB, s. 765.

⁷¹ L. Weber, *Preussen vor 500 Jahren...*, s. 441; A. Chęć, *Folwarki krzyżackie na terenie komturstwa malborskiego w świetle źródeł archeologicznych i historycznych – próba lokalizacji*, [w:] *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie. Materiały z konferencji naukowej Górzno 1–2 czerwca 2002r.*, red. K. Grażawski, Włocławek–Brodnica 2003, s. 328; idem, *O siedzibie leśniczego krzyżackiego w Benowie*, „Schody Kawowe. Kwartalnik Kwizdyńskiego Towarzystwa Kulturalnego” 2004, nr 4 (20), s. 4–5.

W komturstwie człuchowskim wzmianki o leśniczym pochodzą z 10 lipca 1377 r.⁷² oraz z XV w.⁷³

Wzmianka o leśniczym w komturstwie elbląskim pojawia się dosyć wcześnie: Konrad Kesselhut 14 czerwca 1314 r. określany jest jako *magister nemorum Elbingensium*⁷⁴. Siedziba tego urzędnika była pierwotnie w Elblągu⁷⁵, potem w latach 1348-1365 wzmiankowani są leśniczy w Młynarach⁷⁶ i znów w Elblągu. Następnie rezydencję przeniesiono do Kadyn (pierwszy odnotowany leśniczy w 1397 r., ostatni – w 1416 r.). Do Tolkmicka *Waldmeister* sprowadził się przed 1431 r.⁷⁷

Około 1280 r. powstał w Kadynach dwór krzyżacki, który później stał się rezydencją leśniczego. Zbudowano go u podnóża Góry Klasztornej bądź na jej szczycie, gdzie pierwotnie był gród pruski, a później wzniesiono klasztor⁷⁸.

W Tolkmicku przy południowo-zachodnim narożniku fortyfikacji miejskich (rejon obecnych ulic: Słupeckiej i Młyńskiej) na Wzgórzu Starościńskim w II połowie XIV w. Krzyżacy wzniesli niewielki zamek lub dwór krzyżacki z folwarkiem, który był siedzibą zarządcy lasów komturstwa elbląskiego. Na początku wojny trzynastoletniej mieszczanie tolkmiccy zburzyli doszczętnie ten obiekt. Na jego miejscu w połowie XVI w. stanął dwór starościński i zabudowania gospodarcze⁷⁹.

W komturstwie dzierzgońskim leśniczy rezydowali na zamku komturskim w Dzierzgoniu. W źródłach pisanych odnotowani zostali: Wilhelm Sure (1360), Siegfried Walpot von Bassenheim (XIV w.), Reinhard von Berckrode (1412), Friedrich von Kaltenborn (1414), Hans von Militz (1431) oraz Günther v Hatzfeld (1442 i 1443)⁸⁰.

Na terenie komturstwa bierzgłowskiego leśniczy rezydowali zapewne w zamku bierzgłowskim, bowiem wspomniani byli zawsze wraz z braćmi konwentu bierzgłowskiego. Prawdopodobnie było to spowodowane niewielkim obszarem komturstwa. Był to jedyny *Waldmeister* w ziemi chełmińskiej⁸¹.

⁷² GÄB, s. 646.

⁷³ Ibidem, s. 671.

⁷⁴ PUB, Bd. II, nr 118.

⁷⁵ M. Töppen, *Historisch-comperative...*, s. 190.

⁷⁶ Ibidem, s. 189.

⁷⁷ G.A. von Müilverstedt, *Die Beamten...*, s. 31, 35–38.

⁷⁸ R. Dorr, *Cadinen. Illustrierter Führer*, „Nordostdeutsche Städte und Landschaften”, 1900, t. 11, s. 16; E. Kerstan, *Die Geschichte des Landkreises Elbing*, Elbing 1925, s. 156–157; W. Zawadzki, *Dzieje klasztoru bernardyńskiego w Kadynach*, „Suplement Hozjański” 2002, t. 5, s. 12.

⁷⁹ E. Kerstan, *Die Geschichte...*, s. 358; F. Mamuszka, *Elbląg i okolice. Informator krajoznawczy*, Gdańsk 1978, s. 158–159, 175–177.

⁸⁰ G.A. von Müilverstedt, *Die Beamten...*, s. 102.

⁸¹ Wzmianki o leśniczych z lat 1339–1347 (1339–1340 – Hermann, 1342 – von Eckirsberge, 1347 – Reyncke Boler) oraz z 2 lutego 1385 r. – PUB III/1, nr 236, 290; PUB III/2, nr 425; PUB IV, nr 194; GAB, s. 487; F. Mager, *Der Wald...*, s. 165; S. Józwiak, *Powstanie i rozwój struktury administracyjno-terytorialnej zakonu krzyżackiego na Kujawach i w ziemi chełmińskiej w latach 1246–1343*, Toruń 1997, s. 264.

W inwentarzu zamkowym komturstwa ragneckiego *Jagermeister* wymieniany został 19 listopada 1432 r.⁸²

W komturstwie ryńskim urzędy leśne znajdowały się w Sątocznie i w Rynie⁸³.

W państwie zakonnym nie było leśnictw i rewirów leśnych w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Dopiero pod koniec panowania Zakonu Krzyżackiego zaczęto wprowadzać podział na rewiry. W czasach krzyżackich nie było również centralnej administracji leśnej, przynajmniej nie mówią o tym przekazy źródłowe. Leśnicy mieli do pomocy myśliwych i służbę leśną (*Jäger, Waldknecht*), co potwierdzają inwentarze zamków w Bratianie, Nieszawie, Grudziądzu i Kętrzynie⁸⁴. W inwentarzach z Pisz (1523), Kętrzyna (1447), Królewca (1424), Pasłęka (1523) i Giżycka (1513) pojawiają się też wzmianki o *jegirpferd, jegersweyken* (koniach dla myśliwych)⁸⁵. Do prac leśnych używano *waltsweike* (koni pochodzenia pruskiego) lub *waltpferde*. Na ten temat istnieją liczne wzmianki⁸⁶. Od końca XV w. pojawiają się w zamkach także *Jägerknechte* i *Jägerjungen*. Na początku XVI w. wydano zalecenia, by w każdym zamku był myśliwy i *Jägerjunge*. Myśliwy otrzymywał jako wynagrodzenie deputat w naturaliach, utrzymanie, dach nad głową oraz ziemię pod uprawę, rzadko też gotówkę na wydatki związane z funkcjonowaniem urzędu. W nielicznych osadach myśliwskich (*Jägersiedlungen*), szczególnie w Wielkiej Puszczy, byli też osadzani myśliwi-rolnicy. Do ich obowiązków należało oprócz uprawy przyznaných im gruntów, uczestniczenie w służbie myśliwskiej podczas polowań i nadzorowanie określonych części puszczy. Zachowały się ślady tych osad w nazewnictwie: np. *Jägerdorf* koło Nidzicy i *Schützensdorf* koło Szczytna. W okresie panowania dwóch ostatnich wielkich mistrzów zaczęto wprowadzać nowe metody w gospodarce leśnej, tzn. skuteczniej nadzorowano lasy, zwiększono personel leśny, tworzono i zalesiano nowe rewiry. Takie informacje zawiera np. rachunek z Tapiawy (1511) dotyczący zalesień w pięciu rewirach⁸⁷.

Istnienie urzędu leśniczego daje podstawę do stwierdzenia, że gospodarka leśna odgrywała bardzo istotną rolę w strukturze państwa krzyżackiego. Z początku nastawiona była przede wszystkim na rabunkowe pozyskiwanie drewna, nie miała również ujednoczonej organizacji. Dopiero pod koniec władztwa krzyżackiego możemy dopatrywać się zaczątków rozumnie przeprowadzanej eksploatacji lasów, ochrony drzewostanu i reformy urzędu leśniczego.

⁸² GÄB, s. 285.

⁸³ *Das Große Zinsbuch des Deutschen Ritterordens (1414–1438)*, wyd. P. G. Thielen, Marburg 1958, s. 73; G. Białyński, *W sprawie lasów i leśnictwa w południowo-wschodnich Mazurach od XIV do początku XVIII wieku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1996, nr 3, s. 439.

⁸⁴ GÄB, s. 183, 371, 482, 604.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 27, 112, 209, 253, 389.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 333, 338, 362, 423, 440, 575.

⁸⁷ F. Mager, *Der Wald...*, s. 165–167.

SUMMARY

The gamekeeper's office was established during the territorial and institutional expansion of the Teutonic State in Prussia. From the very beginning, the Teutonic knights recognised the significance of the gamekeeper's office for the state, in particular its economic growth. The above indicates that forest management played a very important role in the structure of the Teutonic Order.

Irena Makarczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

KRÓL JAN KAZIMIERZ A WARMIA W LATACH 1648–1668

Cezurę czasową sygnalizowaną w tytule wyznaczają lata panowania Jana Kazimierza, natomiast pod pojęciem „Warmia” będziemy rozumieli zarówno diecezję warmińską, nad którą jurysdykcję kościelną sprawował biskup, jak i księstwo duchowne, w którym władzę świecką sprawował biskup i kapituła warmińska, każdy na podległym sobie terytorium: biskup w siedmiu komorach, kapituła w trzech. Te dwie płaszczyzny, czyli sprawy Kościoła warmińskiego oraz zarządu dominialnego, będą wyznaczały problematykę relacji monarchy z Warmią. Niektóre z tych relacji będą dotyczyły spraw tylko lokalnych na poziomie bezpośrednich kontaktów monarchy z biskupem warmińskim czy kapitułą, ale będą też zagadnienia natury ogólnokrajowej, w których król będzie Warmię traktował na takich samych zasadach jak inne dzielnice Rzeczypospolitej.

Wspomniane już pojęcie „Warmia” w interesującym nas okresie, czyli w XVII w., wymaga kilka słów wyjaśnienia. Pierwsze znaczenie to diecezja warmińska. Jej początki sięgają pierwszej połowy XIII w., a dokładniej roku 1243, kiedy papież Innocenty IV powołał ją do istnienia wraz z trzema innymi diecezjami: dwiema pruskimi – pomezzańską i sambijską oraz diecezją chełmińską, nie zaliczaną do pruskich. Pierwszym biskupem warmińskim został duchowny wywodzący się z Zakonu Krzyżackiego, Anzelm (1250–1278). Diecezje pruskie leżały na terenie państwa krzyżackiego i podlegały władzy świeckiej Zakonu. Jedna trzecia terytorium diecezji warmińskiej stanowiła jednak uposażenie biskupa i nad nią władzę świecką sprawował biskup warmiński. Władzą tą w 1260 r. biskup podzielił się z kapitułą katedralną, którą wówczas, za zgodą Stolicy Apostolskiej, powołał do istnienia. Ze swego terytorium trzecią część biskup wydzielił kapitule na jej uposażenie i nad tą czę-

ścią władzę świecką sprawowała kapituła. Trzecia część całej diecezji, nad którą władzę świecką sprawował biskup i kapituła, to było księstwo duchowne, tzw. dominium warmińskie.

W prawie niezmienionych granicach administracji świeckiej trzy diecezje pruskie przetrwały do połowy XV w., kiedy po pokoju toruńskim w 1466 r. część diecezji warmińskiej i część pomezkańskiej włączono do Rzeczypospolitej. Poważniejsze zmiany, nie tylko przynależności terytorialnej, ale i konfesyjnej trzech diecezji, nastąpiły w okresie reformacji. W 1525 r. Zakon Krzyżacki w Prusach sekularyzował się i z terytorium dawnego państwa krzyżackiego utworzone zostało Księstwo Pruskie o konfesyjnym obliczu luterańskim. W jego granicach administracyjnych świeckich znalazły się wówczas: cała diecezja sambijska i te części diecezji pomezkańskiej i warmińskiej, które po pokoju toruńskim nie weszły w skład Rzeczypospolitej (w sumie 46 parafii). Automatycznie też zostały one włączone do Kościoła luterańskiego. A zatem pierwotne terytorium diecezji warmińskiej zmniejszyło się znacznie. Przy Kościele katolickim pozostała tylko trzecia część diecezji warmińskiej, tzw. dominium, czyli ta część, nad którą władzę świecką sprawował biskup i kapituła. W sumie po reformacji terytorium diecezji warmińskiej i księstwa duchownego (dominialnego) prawie się pokrywały. Ta jedna trzecia dawnej przedreformacyjnej diecezji warmińskiej to historyczna Warmia i o takiej Warmii będziemy mówili w niniejszym przedłożeniu¹.

Relacje Jana Kazimierza z Warmią, jak wspomniano, wyznaczać będzie okres dwudziestu lat rządów tego monarchy. Były to lata bardzo trudne dla samego króla, jak również całej Rzeczypospolitej. Chyba lata panowania żadnego innego polskiego monarchy nie były naznaczone tyloma wojnami. W takich też okolicznościach Jan Kazimierz inaugurował swoje rządy i niemal w podobnych abdykował. Najpierw musiał zmierzyć się z największym w historii powstaniem na Ukrainie pod wodzą Bohdana Chmielnickiego, a gdy ten w 1654 r. sprzymierzył się z Rosją, walki wewnętrzne Rzeczypospolitej przerodziły się w zbrojny konflikt z Rosją. W roku następnym nastąpiła agresja szwedzka, która przez pięć lat niszczyła kraj. Do konfliktów zewnętrznych dochodziły jeszcze problemy wewnętrzne, które dodatkowo pograżały kraj. Po latach zmaganiach militarnych zbuntowało się nieopłacone od dawna wojsko, które zawiązało groźne konfederacje: w Rzeczypospolitej pod nazwą Związku Święconego, na Litwie – Związku Kmicicowskiego. Przetargi, groźby i negocjacje z wojskiem trwały jak nigdy dotąd bardzo długo, bo niemal trzy lata (1661–1663). To zbuntowane wojsko podburzane przez przeciwników dworu, m.in. Jerzego Lubomirskiego, wciągnięte zostało w sprawy polityczne, także przeciwko planom królowej Ludwiki Marii wybrania na-

¹ Więcej na temat organizacji i historii diecezji warmińskiej i dominium warmińskiego zob. J. Obłąk, *Historia diecezji warmińskiej*, Olsztyn 1959; A. Szorc, *Dominium warmińskie 1243–1772. Przywilej i prawo chełmińskie na tle ustroju Warmii*, Olsztyn 1990; idem, *Dzieje diecezji warmińskiej (1243–1991)*, Olsztyn 1991; A. Kopiczko, *Ustrój i organizacja diecezji warmińskiej w latach 1525–1772*, Olsztyn 1993.

stępcy tronu za życia Jana Kazimierza. Tragiczny w skutkach okazał się bunt dumnego magnata marszałka dworu Jerzego Lubomirskiego, który będąc w opozycji do dworu, doprowadził do wojny domowej. W tych wszystkich wydarzeniach Warmia miała jakiś udział, jeśli nie zawsze bezpośredni, to na pewno pośredni. Zagadnienia wyłaniające się z relacji monarchy z Warmią zostaną poniżej ujęte rzeczowo, z zachowaniem chronologii.

Ważną sprawą dla każdej dzielnicy, miasta, korporacji czy innej instytucji u progu rządów nowego monarchy było uzyskanie potwierdzenia posiadanych dotychczas przywilejów. O to niejednokrotnie starała się również Warmia. Poprzedni taki dokument uzyskała w 1614 r. od Zygmunta III Wazy w sytuacji, kiedy jacyś senatorowie z woj. malborskiego poddali w wątpliwość posiadane przez Warmię przywileje. Co więcej, chciano, by ludność z Warmii podatki wpłacała do kasy woj. malborskiego, ponadto wojewoda malborski bezprawnie zaczął na Warmii wyznaczać stacje żołnierzom. Niektórzy nawet ujawnili pomysł włączenia Warmii do woj. malborskiego. W takich okolicznościach Warmia postarała się i Zygmunt III Waza potwierdził jej samodzielność i przywileje.

By uniknąć podobnie przykrych sytuacji, w 1653 r. kapituła warmińska delegowała do króla Jana Kazimierza kanonika warmińskiego i jednocześnie sekretarza królowej Ludwika Fantoniego, by uzyskał od monarchy potwierdzenie posiadanych przywilejów. Król uczynił to 25 marca 1653 r. podczas sejmku obradującego wówczas w Brześciu Litewskim. Tekst potwierdzonych przywilejów warmińskich publikujemy w dodatku źródłowym, zamieszczonym na końcu artykułu.

Nominacje na wyższe stanowiska kościelne

Do wyższych stanowisk kościelnych należały godności opatów zakonnych, biskupów diecezjalnych i prepozytów kapituł katedralnych. Warmii będą dotyczyły dwa ostatnie. Prawo mianowania prepozytów kapituł uzyskał Zygmunt I w 1519 r. i od tego czasu jego następcy z tego prawa korzystali. W interesującym nas okresie miała miejsce jedna zmiana na stanowisku prepozyta kapituły warmińskiej, kiedy we Fromborku 15 lipca 1651 r. zmarł Łukasz Górnicki². Na wakujące stanowisko Jan Kazimierz mianował Tomasa Ujejskiego (1612–1689), od 1650 r. kanonika warmińskiego, od wielu lat sekretarza królewskiego, człowieka cieszącego się szczególnymi względami monarchy. Dokładna data nominacji królewskiej nie jest nam znana, niemniej na posiedzeniu generalnym kapituły warmińskiej 6 maja 1652 r. Ujejski po raz pierwszy wystąpił jako jej prepozyt³. Stanowisko to piastował przez kolejne 25 lat.

² Stanowisko to piastował zaledwie jeden miesiąc – A. Eichhorn, *Die Prälaten des ermländischen Domkapitel, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands*, Bd. 3, 1886, s. 326–328.

³ Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej: AAWO), AK, Acta Cap. 7, k. 172.

Odnosząc się do osoby Tomasza Ujejskiego odnotowujemy jeszcze jedną nominację królewską. Na sejmie 1655 r., podczas rozdania wakansów, Jan Kazimierz 24 maja nominował Ujejskiego na biskupstwo kijowskie⁴, a z odpowiednim pismem zwrócił się do papieża 5 lipca. Z pewnością warunki wojenne stanęły na przeszkodzie i na zatwierdzenie przez Rzym Ujejski czekał prawie rok, bowiem bulla prekonizacyjna została wystawiona z datą 3 kwietnia 1656 r. Te same warunki spowodowały, że po upływie prawie kolejnego roku mogła się odbyć konsekracja Ujejskiego na biskupa kijowskiego. Tomasz Ujejski nigdy nie był w swojej diecezji. Jako biskup ordynariusz nadal piastował urząd prepozyta kapituły warmińskiej aż do 1677 r., kiedy zrezygnował ze wszystkich beneficjów i stanowisk kościelnych i wstąpił do zakonu jezuitów w Wilnie.

Następne nominacje dotyczą stanowiska biskupa warmińskiego. Królowie polscy prawo obsady diecezji zdobyli sobie od czasu rządów Kazimierza Jagiellończyka, a od momentu inkorporacji ziem pruskich do Rzeczypospolitej (1454) król chciał również decydować o obsadzie biskupstwa warmińskiego. Kapituła warmińska, która do tej pory o przyszłym biskupie decydowała w drodze swobodnych wyborów, początkowo starała się pominąć głos króla, ale od 1512 r. musiała pogodzić się z faktem, iż biskup Fabian Luzjański zaakceptował układ zapewniający królowi polskiemu prawo prezentowania czterech kandydatów na biskupa spośród członków kapituły warmińskiej. Na pierwszym miejscu zawsze widniało nazwisko faworyta królewskiego i tego kapituła wybierała.

Od 1644 r. z nominacji Władysława IV stanowisko biskupa warmińskiego dzierżył Wacław Leszczyński (1605-1666). Już u progu swoich rządów na Warmii Leszczyński przysłużył się domowi Wazów. Tylko bowiem zdążył na początku sierpnia 1645 r. objąć diecezję, a zaraz wspólnie z Krzysztofem Opalińskim wyruszył z poselstwem do Francji po królową Ludwikę Marię. Inna przysługa, już wobec Jana Kazimierza, miała miejsce w czasie bezkrólestwa po śmierci Władysława IV. Otóż dzięki m.in. mediacji biskupa Leszczyńskiego królewicz Karol Ferdynand Waza, biskup wrocławski, zrezygnował na rzecz brata Jana Kazimierza z ubiegania się o koronę. O tych zasługach Leszczyńskiego Jan Kazimierz pamiętał, kiedy 15 kwietnia 1658 r. zmarł dotychczasowy arcybiskup gnieźnieński Andrzej Leszczyński. Już w kilka dni później król na wakujące stanowisko nominował biskupa Wacława Leszczyńskiego. Przedstawiając papieżowi Aleksandrowi VII tę kandydaturę, król nie omieszczał do zasług biskupa zaliczyć m.in. jego udział w odciążeniu elektora Fryderyka Wilhelma od przymierza z królem szwedzkim Karolem X Gustawem⁵.

⁴ S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 1, Wrocław 2000, s. 240.

⁵ Kopię tego listu zob. *Warmia w dobie „potopu” szwedzkiego 1654–1660. Protokoły posiedzeń kapituły, korespondencja i akta*, oprac. A. Szorc, I. Makarczyk, Olsztyn 2008, cz. 2, nr 167. List królewski datowany jest z Poznania 29 maja 1658 r. Jan Kazimierz prosił w nim m.in., by papież zwolnił Leszczyńskiego od opłat kancelaryjnych związanych z wystawieniem bulli translacyjnej.

Papież zatwierdził kandydaturę królewską i 8 kwietnia 1659 r. kanonik warmiński Wojciech Nowiejski w imieniu Wacława Leszczyńskiego objął arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Tym sposobem Wacław Leszczyński jako pierwszy z biskupów warmińskich dostąpił najwyższego stanowiska w Kościele polskim, czyli arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz godności prymasa.

Nominacja biskupia zawsze wywoływała reakcję łańcuchową. Król, przenosząc Leszczyńskiego na archidiecezję gnieźnieńską, musiał na Warmię naznaczyć jego następcę. Kandydatem królewskim został Jan Stefan Wydźga, od wielu lat związany z dworem królewskim, najpierw jako kaznodzieja królewski za Władysława IV, później referendarz i sekretarz wielki, kanclerz Ludwika Marii, a od 31 maja 1655 r. biskup łucki. Nominacja Wydźgi na Warmię, a ściślej procedura wyborcza, spowodowała pewne zamieszanie, a w efekcie przedłużenie o kilka miesięcy procesu prekonizacji papieskiej. Jan Kazimierz 26 sierpnia 1658 r. z Warszawy wystosował do kapituły warmińskiej list, w którym poinformował o swojej decyzji nominacji biskupa łuckiego Jana Stefana Wydźgi na biskupstwo warmińskie⁶. Polecał też kapitule wybrać go z listy czterech kandydatów królewskich (kanoników warmińskich), którymi poza Wydźgą, byli: dziekan kapituły Przeclaw Szemborowski, sufragan warmiński Wojciech Pilchowicz i kustosz kapituły Jerzy Marquardt. O przychylności podczas elekcji prosił też sam zainteresowany, biskup Wydźga, który w tej sprawie 26 sierpnia 1658 r. z Warszawy listownie zwrócił się do kapituły warmińskiej⁷. Kapituła nie miała żadnych zastrzeżeń do kandydata królewskiego i 20 września 1658 r. listownie poinformowała biskupa Wacława Leszczyńskiego o zamiarze dokonania elekcji nowego biskupa warmińskiego, jednocześnie zapraszając Leszczyńskiego do Fromborka na ten akt⁸. Leszczyński elekcję nowego biskupa uważał za przedwczesną, a nawet od strony proceduralnej niebezpieczną, gdyż on sam nie został jeszcze przeniesiony na arcybiskupstwo gnieźnieńskie i oficjalnie nadal pozostawał biskupem warmińskim⁹. Kapituła, nie zważając na sugestie i przestrogi biskupa Leszczyńskiego (który na elekcję nie przybył), podczas zebrania 5 października 1658 r. w kościele archiprezbiterialnym w Olsztynie na nowego biskupa warmińskiego wybrała Jana Stefana Wydźgę¹⁰. Jeszcze tego samego dnia wystosowała kilka pism, m.in. do Jana Kazimierza o wyborze zgodnym z życzeniem królewskim¹¹. O elekcji Wydźgi powiadomiła też papieża Aleksandra VII, zaznaczając przy tym, że dotychczasowy biskup warmiński jest w trakcie translacji na Gniezno¹². To właśnie ta okoliczność – że

⁶ *Warmia w dobie „potopu”...*, cz. 2, nr 176.

⁷ *Ibidem*, cz. 2, nr 177.

⁸ *Ibidem*, cz. 2, nr 179, list kapituły pisany był z Pieniężna.

⁹ W tej sprawie Leszczyński pisał do kapituły z Lidzbarka 3 października 1658 r. Treść tego listu zob. *ibidem*, cz. 2, nr 180.

¹⁰ Notarialny akt tego wyboru zob. *ibidem*, cz. 2, nr 181.

¹¹ Treść tego listu *ibidem*, cz. 2, nr 182.

¹² Treść tego listu *ibidem*, cz. 2, nr 184.

biskup Leszczyński na przeniósł się jeszcze na arcybiskupstwo gnieźnieńskie – stanęła na przeszkodzie prekonizacji Wydzgi. Po kilku miesiącach do kapituły zaczęły docierać informacje od nuncjusza, że elekcja może być przez Stolicę Apostolską uznana za nieważną i być może trzeba będzie ją powtórzyć. Powtórna elekcję w lipcu 1659 r. nakazywał kapitule również Jan Kazimierz. Ostatecznie obyło się bez tego. Kapituła złożyła Stolicy Apostolskiej stosowne wyjaśnienie¹³, a breve papieskie, wystawione 15 listopada 1659 r., czyli po roku od elekcji dokonanej przez kapitułę warmińską, pozwalało biskupowi Wydzdze na objęcie diecezji warmińskiej jeszcze przed wystawieniem bulli translacyjnej z Łucka na Warmię.

Jan Kazimierz a kapituła warmińska

W tak ogólnie ujętym temacie wyłania się kilka zagadnień szczegółowych. Pierwsze to obsada wakujących kanonii. Od czasów konkordatów książęcych (1447) obowiązywała zasada *alternativa mensium*, według której kanonie wakujące w miesiącach parzystych obsadzała w drodze wyborów kapituła, natomiast kanonie, które zawakowały w miesiącach nieparzystych, obsadzał na mocy prowizji papież. Zazwyczaj papież nie czynił tego osobiście, a uprawnienia te cedował najczęściej nuncjuszom, czasami prawo obsady kilku kanonii otrzymywał nowo mianowany biskup diecezji. O zdobycie aktualnie wakującej kanonii zabiegali sami zainteresowani albo ich promotorzy, wśród których byli najwyżsi dostojnicy państwowi i kościelni, a także królowie i królowe. Oni wszyscy starali się uzyskać dla swoich podopiecznych beneficjum kościelne drogą prowizji papieskiej, najczęściej poprzez nuncjusza, ale też często pisali do kardynała protektora Polski w Rzymie, który mógł dopilnować awansu kandydatury królewskiej w miesiącu tzw. papieskim. W interesującym nas tu okresie kilka osób otrzymało kanonię w kapitule warmińskiej dzięki Karolowi Ferdynandowi Wazie, biskupowi wrocławskiemu i plockiemu, który prawo obsady kanonii otrzymał od papieża.

Nas będą tu interesowały starania Jana Kazimierza i ewentualnie królowej Ludwiki Marii. Dla kogo para królewska zabiegała o beneficjum w kapitule warmińskiej? Otóż przede wszystkim dla ludzi blisko związanych z dworem królewskim. Najczęściej byli to sekretarze zatrudnieni w kancelarii koronnej lub osobistej króla czy królowej. Kanonia warmińska i dochody z niej płynące miały być częściowym wynagrodzeniem za tę pracę. Beneficjum warmińskie nie było jedynym, jakie posiadali, gdyż często zdobywali oni kanonie w innych jeszcze kapitułach polskich. Jeśli chodzi o sekretarzy królewskich z czasów Jana Kazimierza, to dla ośmiu z nich udało się uzyskać kanonie w kapitule warmińskiej i to prawie wszystkim w drodze prowizji papieskiej. Dwaj byli wcześniej sekretarzami Władysława IV, a później również Jana Kazimierza.

¹³ Korespondencję w tej sprawie zob. *ibidem*, cz. 2, nr 207–211.

Pierwszy to Ludwik Fantoni (zm. 1681), Włoch z pochodzenia. Należał do zaufanych ludzi Władysława IV, później był sekretarzem Ludwika Marii od korespondencji włoskiej, pełnił też za obu monarchów różne misje dyplomatyczne. Kanonię warmińską otrzymał w 1642 r., ale przez następne pięć lat na Warmii nie rezydował. Do Fromborka przybył dopiero w 1647 r. W czasie „potopu” administrował komornictwem olsztyńskim, w 1662 r. otrzymał kustosię warmińską, a w 1665 dziekanę. Mimo obowiązków w kapitule, stale był wzywany na dwór królewski, np. w 1664 r. Ludwika Maria pisała do kapituły warmińskiej, aby Fantoniemu dać wolne do czasu powrotu z Francji Piotra Des Noyers, „gdyż inaczej wielką niewygodę w sprawach cum externis mielibyśmy”, a kilka miesięcy później Jan Kazimierz pisał, aby Fantoniemu „dla wygody naszej i całej Rzeczypospolitej wolnym uczyniwszy niech go za obecnego uważają”¹⁴. Ostatnie słowa króla to prośba, by kapituła za czas absencji Fantoniego przy katedrze nie potrącała mu dochodów kanonickich. Ta prośba będzie się powtarzała przy niemal wszystkich petycjach o zwolnienie kanonika ze statutowej rezydencji.

Kolejnym kanonikiem warmińskim związanym z dworem Wazów był Andrzej Basius (zm. 1665), Szwed z pochodzenia. W 1643 r. występował jako sekretarz wówczas królewicza Jana Kazimierza. W tym też roku, 19 sierpnia, na mocy prowizji papieskiej, otrzymał kanonię warmińską. Osobiście objął ją po kilku miesiącach, a jego absencję usprawiedliwiał sam król Władysław IV, który w tej sprawie do kapituły wystosował dwa listy¹⁵. Dowiadujemy się z nich, że Basius towarzyszył królewiczowi w podróży do Rzymu. Na Warmię przybył w marcu 1644 r. i podjął statutową rezydencję przy katedrze fromborskiej. Później Jan Kazimierz już jako król kilkakrotnie prosił kapitułę warmińską o zwolnienie Basiusa z rezydencji, gdyż potrzebował go na dworze królewskim. Tak było na początku 1650 r. Król pisał do kapituły, aby pozwoliła Basiusowi na dłuższą absencję, ale ta zasłaniając się statutami dała kanonikowi tylko jeden miesiąc wolnego¹⁶. Gdy Basius był już na dworze królewskim, Jan Kazimierz prosił kapitułę o przedłużenie mu absencji przy katedrze i kapituła zgodziła się na kolejny miesiąc¹⁷.

Sekretarzem królewskim był wspomniany już Tomasz Ujejski. Kanonię warmińską otrzymał w drodze wyboru przez kapitułę, ale nie ulega wątpliwości, że za wstawiennictwem dworu. O wakującą wówczas kanonię ubiegała się niespotykane duża grupa duchownych mająca poparcie różnych osób, w tym również kanoników warmińskich. Ujejskiego rekomendował tylko biskup Leszczyński i to tylko listownie, gdyż przebywał, jak zapisano w proto-

¹⁴ AAWO, AK, Ab 18, k. 27 – Ludwika Maria do kapituły warmińskiej, Warszawa 16 marca 1664 r.; k. 50 – Jan Kazimierz do kapituły warmińskiej, Warszawa 12 listopada 1664 r.

¹⁵ AAWO, AK, AB 15, k. 16 – Władysław IV do kapituły, Chądźny 12 października 1643 r.; ibidem, k. 24 – Władysław IV do kapituły, Wilno 15 lutego 1644 r.

¹⁶ AAWO, AK, Acta Cap. 7, k. 118.

¹⁷ Ibidem, Acta Cap. 7, k. 123 – list króla czytany był na posiedzeniu 9 czerwca 1650 r.

¹⁸ Ibidem, Acta Cap. 7, k. 118–119 – znajduje się tam treść protokołu wyboru.

kole: „in Polonia”. Wybory odbyły się 21 marca 1650 r. i wówczas okazało się, że wszyscy głosujący oddali głos na Ujejskiego¹⁸. Rozumiemy, że w tym przypadku działanie dworu i biskupa było zgodne i skuteczne. Ujejski po upływie pół roku zjawił się we Fromborku, by osobiście objąć kanonię, ale już po kilku dniach okazał pismo Jana Kazimierza, w którym król prosił, by Ujejski jak najszybciej wracał do Warszawy, gdyż jego usługi są niezbędne podczas obrad sejmu koronnego¹⁹. Kapituła zadośćuczyniła prośbie królewskiej, a Ujejskiego tymczasem zwolniła z obowiązującej trzymiesięcznej rezydencji przy katedrze. Stałą rezydencję na Warmii Ujejski podjął dopiero po dwóch latach, kiedy w 1652 r. król mianował go na prepozyta kapituły warmińskiej. Jan Kazimierz żywił ogromne zaufanie do Ujejskiego i wiele razy wzywał go na dwór królewski. Nie będziemy tu rejestrować wszystkich przypadków, wspomnimy tylko, że gdy podczas najazdu szwedzkiego w 1655 r. król opuszczał Warszawę i udawał się na Śląsk, przez biskupa Leszczyńskiego prosił, by kapituła warmińska zwolniła Ujejskiego z rezydencji na okres trzech miesięcy, by w tym czasie mógł on być obecny przy dworze królewskim²⁰.

Ujmując chronologicznie, kolejni dwaj sekretarze królewscy kanonie warmińskie otrzymali w 1651 r. na mocy prowizji apostolskich. Byli to: Wawrzyniec Rudawski (1617–1674) i Andrzej Głaznocki (zm. 1668). Pierwszy był synem Jana Rudawskiego, sekretarza Władysława IV, oraz protegowanym biskupa warmińskiego Wacława Leszczyńskiego. Znany jest jako pisarz historyczny, m.in. autor historii Polski obejmującej okres od śmierci Władysława IV do pokoju oliwskiego (1648–1660). Około 1658 r. Rudawski wyjechał do Austrii, gdzie na dworze piastował urząd radcy cesarza Leopolda. Z kolei Głaznocki był sekretarzem królewskim, a kanonię warmińską otrzymał dzięki staraniom królowej Ludwiki Marii. Na mocy prowizji papieskiej kanonię otrzymali jeszcze dwaj duchowni sekretarze królewscy z czasów panowania Jana Kazimierza: w 1664 r. Stanisław Bużeński (zm. 1692) i we wrześniu 1668 r. Jan Kazimierz Wołowski (1635–1697). Bużeński na Warmii nie rezydował, ponieważ był też sekretarzem prymasa Wacława Leszczyńskiego. Dopiero kiedy prymas zmarł w 1666 r., Bużeński osobiście objął kanonię warmińską i podjął obowiązki kanonickie. Jeden raz para królewska nie zdołała w kapitule warmińskiej umieścić swego faworyta, a był nim Andrzej Błocki, sekretarz i kapelan królewski. Kanonia zawakowała w miesiącu parzystym, po śmierci w sierpniu Andrzeja Basiusa, więc prawo obsady należało do kapituły. W tym przypadku król i królowa mogli jedynie słać listy polecające, co też uczynili, ale bezskutecznie²¹. Z prośbą o kanonię dwukrotnie zwracał się też sam zainteresowany, Andrzej Błocki²².

¹⁹ Ibidem, Acta Cap. 7, k. 133 – protokół posiedzenia kapituły z 4 listopada 1650 r.

²⁰ AAWO, AK, Ab 17, k. 125 – list bpa W. Leszczyńskiego do kapituły warmińskiej, Jeziorany 15 lipca 1655 r.

²¹ Jan Kazimierz pisał 19 września 1665 r. z obozu pod Małogoszczą – zob. AAWO, AK, Ab 18; Ludwika Maria pisała 26 października 1665 r. z Warszawy.

²² Pisał on z Warszawy 27 października i 12 grudnia 1665 r.

Dzięki zabiegom Jana Kazimierza i królowej Ludwiki Marii jeszcze kilku innym duchownym udało się pozyskać kanonie warmińskie. Głównie królowej kanonię w 1660 r. zawdzięczał Karol Affaita (ok. 1620–1692), Włoch z pochodzenia. W jego sprawie królowa zabiegała u kardynała protektora Polski Virginiusza Orsiniego²³. Gdy Affaita kanonię uzyskał, królowa pisała do kapituły warmińskiej, że przejmie ją pełnomocnik, gdyż sam zainteresowany jest zajęty na dworze królewskim²⁴. Królowa przesyłała jednocześnie nominację z Rzymu, a Affaitę nazwała „domownikiem naszym”, co świadczyłoby o bliskich kontaktach Affaity z dworem królewskim. Również z rekomendacji królowej, na mocy prowizji papieskiej, w 1667 r. kanonię warmińską otrzymał Filip Phelippes (zm. 1681), Francuz z pochodzenia. Kapituła warmińskiej królowa polecała jeszcze Włocha Ferdynanda Lupiniego, posiadającego już kanonię płocką św. Michała, ale tym razem starania okazały się bezowocne²⁵. Domyślamy się, że starania królowej miały aprobatę Jana Kazimierza.

W sprawy związane z działalnością jednego z kanoników kapituły warmińskiej Jan Kazimierz zaangażował się szczególnie. Tym duchownym był pochodzący z Poznania Jan Markiewicz (1603–1687), kanonik warmiński od 1649 r., protegowany najpierw biskupa poznańskiego Andrzeja Szotdrskiego, a później warmińskiego Wacława Leszczyńskiego, posiadacz kilku probostw i kanonii w kapitułach polskich. Jest on postacią dość znaną w historiografii, odnotowują go też podstawowe słowniki biograficzne²⁶. Był człowiekiem zdolnym, posiadał doktorat z prawa, ale swoje zdolności ukierunkował na walkę z jezuitami, wydając na publikacje pism polemicznych własne dochody. Markiewicz przez swoją niechlubną działalność naraził na szwank dobre imię kapituły warmińskiej, wciągając ją w procesy sądowe w Kurii Rzymskiej. Antyjezuicką twórczość rozpoczął już na początku lat czterdziestych, wydając dwa utwory²⁷. Przez kilka lat spokojnie wypełniał obowiązki w kapitule warmińskiej, aż w 1654 r. zaangażował się w konflikt, jaki z jezuitami prowadzili spadkobiercy księżnej Anny Ostrogskiej, dążąc do unieważnienia jej zapisu na rzecz jezuitów. Ten spór był dla Markiewicza znakomitą materią do

²³ Regesty listów królowej do Orsiniego zob. *Elementa ad fontium editiones*, t. 3, wyd. W. Wyhowska de Andreis, Rzym 1961, nr 294 – Ludwika Maria do Orsiniego, Gdańsk 26 grudnia 1659 r.; nr 321 – Ludwika Maria o Orsiniego, Gdańsk 15 stycznia 1660 r.; nr 322 – Ludwika Maria do Orsiniego, Warszawa 30 maja 1660 r. Ten ostatni list to podziękowanie królowej kardynałowi za kanonię Affaitę.

²⁴ AAWO, AK, Ab 19, k. 72 – Ludwika Maria do kapituły warmińskiej, Warszawa 26 maja 1660 r.

²⁵ AAWO, Ab 18, k. 95 – Ludwika Maria do kapituły warmińskiej, Warszawa 30 grudnia 1665 r.

²⁶ *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, 1975, s. 22–24, biogram oprac. L. Hajdukiewicz; *Słownik polskich teologów katolickich*, pod red. H.E. Wyczawskiego, t. 3, Warszawa 1982, s. 67–68, biogram oprac. E. Ozorowski; *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, Olsztyn 1996, s. 161, biogram oprac. A. Kopiczko.

²⁷ Bibliografię prac Markiewicza zob. Estreicher, t. 22, s. 175–177.

napisania kolejnego paszkwilu przeciw jezuitom. Ale ci tym razem zadbali, by autora ukarać i za wrogą wobec nich działalność zaskarżyli go do króla Jana Kazimierza, nuncjusza Piotra Vidoniego i biskupa Leszczyńskiego. Rozpoczęta w 1654 r. sprawa swój epilog znalazła dopiero po dwudziestu latach, w 1674 r., kiedy Markiewicz definitywnie zaprzestał wystąpień przeciw jezuitom²⁸.

Stosunki z jezuitami zarówno Jana Kazimierza, jak i biskupa Leszczyńskiego były bardzo dobre, dlatego obaj zareagowali dość stanowczo. Biskup Leszczyński wykluczył Markiewicza z grona swoich domowników, natomiast Jan Kazimierz napisał do kapituły warmińskiej list, w którym żądał zdecydowanego działania wobec swego konfratry²⁹. Król pisał, że Markiewicz swymi pismami zlekceważył religię katolicką, oszkalował niewinnych ludzi i zakłócił spokój publiczny, wobec czego kapituła winna temu położyć kres. Król obiecał kapitule swą pomoc, by wspólnymi siłami jak najprędzej wyciszyć ten skandal. Po tak zdecydowanej reakcji króla biskup Leszczyński Markiewicza ekskomunikował, a kapituła na posiedzeniu generalnym 3 listopada 1654 r. wykluczyła go ze swego grona do czasu naprawienia wyrządzonych krzywd. Jan Kazimierz był usatysfakcjonowany postawą i decyzją kapituły, a jednocześnie deklarował swą pomoc na wypadek, gdyby Markiewicz szukał sprawiedliwości w Kurii Rzymskiej³⁰. I tak też się stało – Markiewicz rzeczywiście w Rzymie oskarżył zarówno jezuitów, jak i kapitułę warmińską. Na takie działanie Jan Kazimierz zareagował natychmiast i już w styczniu 1655 r. wysłał do protektora Polski kardynała Orsiniego dwa pisma, w których wyjaśniał zaistniałą sytuację³¹. Odpowiednią dokumentację przygotowała też kapituła warmińska, którą w sierpniu 1655 r. papieżowi dostarczył sekretarz królewski Paweł Doni, udający się do Rzymu z pismami Jana Kazimierza i królewicza Karola Ferdynanda³². Jeszcze w sierpniu 1655 r. papież Aleksander VII wydał wyrok i na jego podstawie Markiewicz został aresztowany i osadzony w więzieniu, które opuścił dopiero 15 lutego 1656 r.³³ Z Rzymu udał się do Francji, a stamtąd na przełomie 1657 i 1658 r. powrócił na Warmię. Okazał wówczas pismo kardynała Ragii poświadczające zażegnanie konfliktu i ugodę z jezuitami. Dokument ten z radością przyjął biskup Leszczyński, przywrócił go do swoich łask, a kapituła przyjęła go na powrót do grona kanoników i wypłaciła zaległe dochody, po czym Markiewicz na kilka lat opuścił Warmię. Osiadł w Krakowie, gdzie również posiadał kanonię, kamienicę w mieście i probostwo w diecezji krakowskiej. Tam dość szybko

²⁸ Szerzej o działalności Markiewicza pisze I. Makarczyk, *Tomasz Ujejski (1612–1689) biskup kijowski, prepozyt warmiński, jezuita*, Olsztyn 2005, s. 201–218.

²⁹ AAWO, AK, Ab 6, k. 230 – Jan Kazimierz do kapituły warmińskiej, Warszawa 27 września 1654 r.

³⁰ Jan Kazimierz do kapituły warmińskiej, Warszawa 10 stycznia 1655 r.

³¹ *Elementa ad fontium editiones*, t. 3, nr 166, 169.

³² *Ibidem*, nr 198.

³³ *Causa Polonae Coram Sacra Romana Rota*, wyd. C. Bukowska-Gorgoni, Roma 1995, s. 350.

skonfliktował się z biskupem krakowskim Andrzejem Trzebieckim i w 1668 r. powrócił na Warmię, gdzie natychmiast wystąpił przeciw jezuitom braniewskim. Wykorzystał też spór jezuitów z pijarami o szkołę wyższą w Warszawie, by ponownie tworzyć antyjezuickie piśmiennictwo. Jan Kazimierz nie uczestniczył dalej w sprawie Markiewicza, gdyż jej ciąg dalszy miał miejsce już po abdykacji monarchy. Aby tę sprawę zakończyć, dodamy tylko, że jezuita ponownie oskarżyli Markiewicza, kapituła po raz drugi (1673) wykluczyła go ze swego grona, toczył się proces i przesłuchanie świadków, a sprawa ponownie finał znalazła w Kurii Rzymskiej, która ostateczny werdykt wydała 4 grudnia 1674 r. Nakazała konfiskatę mienia i spalenie wszystkich dzieł Markiewicza. Dopiero wówczas Markiewicz opamiętał się i zaprzestał wrogiej działalności przeciw jezuitom.

Kolejne zagadnienie w ramach relacji Jana Kazimierza i kapituły warmińskiej dotyczy sfery zarządu dominialnego, a ściślej – uprawnień sądowniczych tej korporacji wobec mieszkańców jej domeny. Była to sprawa incydentalna, ale bardzo ważna w następstwach. Powstała na tle konfliktu między kapitułą a jej poddanym w komorze olsztyńskiej, szlachcicem Jakubem Nenchenem, nobilitowanym w 1639 r. przez Władysława IV Wazę. W 1654 r. Jakub Nenchen i jego syn Karol za wszczynane burdy zostali przez kapitułę osądzeni i osadzeni w areszcie na zamku w Olsztynie. Wyrok uznali za niesprawiedliwy i wnieśli apelację do króla, domagając się rewizji wyroku. Takie prawo posiadała szlachta w Rzeczypospolitej i początkowo Jan Kazimierz okazał przychylność wobec Nenchenów. Wystawił im dokument, aby na jego podstawie mogli odwołać się do Trybunału w Radomiu. Gdy o działaniach Nenchenów dowiedziała się kapituła, natychmiast powiadomiła biskupa Leszczyńskiego i wspólnie podjęto kroki, by nie dopuścić do apelacji od wyroku wydanego przez kapitułę. Obaj panowie zwierzchni, kapituła i biskup, powoływali się na prawa gwarantowane im w układzie piotrkowskim z 15 lipca 1479 r., gdzie był również zapis o uprawnieniach sądowniczych. Mając taką podstawę, podjęli energiczną akcję na dworze królewskim, by uzyskać od króla potwierdzenie tych praw i w przyszłości nie dopuścić do podobnych wystąpień poddanych obu domen. Ostatecznie Jan Kazimierz, przekonany o racji i prawach kapituły oraz biskupa, 12 lutego 1655 r. wydał dokument, który unieważniał apelację Nenchenów, natomiast kapitulę i biskupowi gwarantował najwyższe uprawnienia sądowe, od których nie było możliwości odwołania do króla czy papieża³⁴.

Z okresu drugiej wojny szwedzkiej odnotowujemy zagadnienie, w którym Jan Kazimierz występuje jako dłużnik kapituły warmińskiej. Sprawa dotyczyła pożyczonej od kapituły w 1657 r. kwoty 6624 zł. W jakich okolicznościach nastąpiła ta pożyczka? Otóż kapituła warmińska w obawie przed Szwedami w sierpniu 1655 r. skarb katedry fromborskiej wywozła i ukryła

³⁴ Korespondencję i dokumenty w tej sprawie zob. *Warmia w dobie „potopu”...*, Nenchenowie wg indeksu.

w Gdańsku. W skarbcu znajdowała się też pewna kwota gotówki. Dobra ta w nienaruszonym stanie pozostawały do końca 1656 r. Wówczas to Jan Kazimierz uzyskał od papieża Aleksandra VII pozwolenie, by część złotych i srebrnych naczyń liturgicznych i innych przedmiotów kościelnych przeznaczyć na potrzeby wojny z okupantem szwedzkim. Król od 15 listopada 1656 r. do 10 lutego 1657 r. przebywał w Gdańsku. Tam też przybył biskup Leszczyński i chyba jako jeden z pierwszych biskupów dał przyzwolenie na przejęcie części argenterii kościelnej. A ponieważ Warmia była zajęta przez Szwedów i z kościołów warmińskich żadnych sreber wydobyć nie można było, więc biskup zdecydował, że na potrzeby kraju przeznaczy część skarbcza katedry fromborskiej zdeponowanego w Gdańsku. Król z postawy biskupa był zadowolony i już w grudniu precjoza warmińskie zostały pobrane i pokwitowane przez urzędników koronnych, natomiast król osobiście pokwitował srebra warmińskie 20 stycznia 1657 r., zaznaczając, że kiedy tylko będzie to możliwe, ich równowartość zostanie zwrócona. Szczegółowo tego wątku nie będziemy dalej śledzić, dodam jedynie, że na sejmie w 1659 i 1662 r. sprawa długu Rzeczypospolitej wobec poszczególnych diecezji była podnoszona, a odnośnie długu wobec Warmii odnotowano, że wynosi on nieco ponad 15 tys. zł³⁵.

Jak już wspomniano, w Gdańsku w skarbcu katedry fromborskiej złożona też była pewna kwota pieniędzy. Z tej sumy 9 lutego 1657 r. Jan Kazimierz przejął 6624 zł, co osobiście tego dnia pokwitował, zaznaczając, że suma ta „jako najprędzej będzie mogło być, lub wielebnemu w Bogu księdzu biskupowi warmińskiemu pro tunc będącemu, lub też wielebnej kapitule tamecznej z skarbu Rzeczypospolitej cała oddana będzie”. Kapituła o te pieniądze nie upominała się do czasu, gdy doszły ją wieści o abdykacji Jana Kazimierza. Wówczas dopiero podjęła działania, by ten dług odzyskać. W Warszawie sprawy tej pilnowali trzej prałaci warmińscy: prepozyt kapituły Tomasz Ujejski, dziekan Ludwik Fantoni i kustosz Zygmunt Krzysztof Stössel. Sprawa okazała się bardzo trudna do załatwienia. W związku z abdykacją Jana Kazimierza została powołana specjalna komisja do ustalenia długów królewskich. Do tej komisji kanonicy warmińscy wnieśli sprawę długu warmińskiego. Najwięcej kontrowersji wzbudził zapis w pokwitowaniu Jana Kazimierza złożonym w Gdańsku w 1657 r., gdzie król zapisał, iż wzięł te pieniądze na „Nasze i Rzeczypospolitej potrzeby”. Komisja miała wątpliwości, czy dług ma być kapitule zwrócony ze skarbu państwowego, czy z masy majątkowej króla. Kapituła warmińska przez najbliższe dziesięć lat od abdykacji Jana Kazimierza czyniła starania, by odzyskać te pieniądze. Stało się to możliwe po śmierci w 1672 r. Jana Kazimierza, kiedy wierzyciele liczyli na masę spadkową monarchy. Kapituła warmińska wynajmowała wówczas specjalnych agentów, by pilnowali jej sprawy. Ostatecznie kapituła te pieniądze odzyskała w 1678 r.

³⁵ Szerzej o sprawie pożyczki sreber warmińskich i długu wobec kapituły zob. I. Makarczyk, *Rzeczypospolitej i Jana Kazimierza dług wobec kapituły warmińskiej z czasów drugiej wojny szwedzkiej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2006, nr 2(252), s. 265–284.

Sprawy podatkowe i wojskowe

Lata panowania Jana Kazimierza, jak wspomniano, to okres niemalże ciągłych zmagani militarnych, za które Rzeczpospolita zapłaciła ogromną cenę. Koszty działań wojennych musieli dźwigać wszyscy, ale też wszyscy starali się różnymi sposobami i w miarę możliwości te ciężary zminimalizować. Podatki płacili wszyscy obywatele, natomiast dobra królewskie i kościelne zobowiązane były do przyjęcia i utrzymania żołnierzy w okresie, kiedy działań nie prowadzono. Obciążenia na wojsko to stały temat obrad sejmowych z czasów panowania Jana Kazimierza. W sumie w okresie 20-letnich rządów tego monarchy sejm zbierał się dwadzieścia razy, w tym siedem nie doszedł do skutku, czyli został zerwany³⁶. Zagadnienie wysokości podatków to również temat sejmików ziemskich. Warmia jako jedna z prowincji włączała się do ogólnych zobowiązań, a sprawy podatkowe rozważała na sejmiku wewnętrznym (warmińskim), który zbierał się w Lidzbarku po sejmiku generalnym pruskim. Wobec ogólnych postanowień sejmowych król traktował Warmię tak jak wszystkie pozostałe prowincje, chociaż czasami rządcom dominialnym (biskupowi i kapitule) udawało się u monarchy wyjednać jakieś ulgi. Najbardziej aktywni na tym polu byli biskup Leszczyński i trzech kanonicy warmińscy: prepozyt kapituły Tomasz Ujejski, dziekan Przemysław Szemborski oraz kanonik i sekretarz królowej Ludwik Fantoni. Wszyscy oni mieli bardzo dobre układy na dworze królewskim i cieszyli się zaufaniem zarówno króla, jak i królowej. Dzięki ich staraniom Jan Kazimierz kilkakrotnie wydawał postanowienia korzystne dla Warmii.

Najbardziej chyba dokuczliwym ciężarem dla dóbr duchownych było utrzymanie grupy żołnierzy. Przed tym obowiązkiem Warmia broniła się każdorazowo, ale też nie zawsze skutecznie. W okresie kilkuletnich walk na Ukrainie musiała ponieść pewne koszty. Obronną ręką wyszła w 1652 r., kiedy prepozyt Ujejski zdołał uzyskać od Jana Kazimierza dokument, mocą którego Warmia otrzymała gwarancję, iż będzie wolna od werbunku żołnierzy, ich zakwaterowania, a nawet przemarszów wojsk³⁷. Ale tego typu ulgi i zwolnienia były jednorazowe, czyli dotyczyły konkretnej akcji aprowizacyjnej. Przy następnej trzeba było zabiegać od nowa, i to nie tylko u króla, ale też u hetmanów czy dowódców konkretnych oddziałów.

Kolejnego przydziału Warmia spodziewała się na przełomie 1653 i 1654 r., kiedy latem Jan Kazimierz z wojskiem wyruszył na Wschód. Tym razem akcja osłony Warmii okazała się o wiele trudniejsza i niezupełnie zakończona sukcesem. Na początku 1654 r. biskup Leszczyński i prepozyt Ujejski bardzo aktywnie zabiegali w Warszawie, by od króla uzyskać korzystny dla Warmii

³⁶ Wszystkie sejmy z czasów Jana Kazimierza omawiają S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, op. cit.

³⁷ Informacje te z Warszawy Ujejski bezpośrednio przekazywał biskupowi Leszczyńskiemu, a ten kapitule warmińskiej – zob. list biskupa do kapituły, Lidzbark 16 września 1652 r., AAWO, AK, Ab 17, k. 12.

glejt. Jan Kazimierz rzeczywiście napisał list do hetmana Potockiego, by na Warmię nie kierował żadnych wojsk na leża, ale list królewski okazał się spóźniony, bowiem wojsko otrzymało już przydziały, w tym również do czterech miast warmińskich: Fromborka, Bisztynka, Pieniężna i Olsztyna³⁸. Jedynie co udało się wówczas uzyskać, to obietnicę hetmana, że kolejnym razem Warmia będzie wolna od zakwaterunku wojska. Leszczyński i Ujejski jeszcze 16 lutego 1654 r. udali się do króla z prośbą o pomoc. Rezultatem tej wizyty był dokument Jana Kazimierza z 21 lutego 1654 r. skierowany do dowódców wojsk, w którym monarcha pisał, by ze względu na wyniszczenie biskupstwa, ale też i zasługi biskupa wojsko okazało umiarkowanie i zadowolenie z pieniędzy, jakie biskup im proponuje³⁹. Do zasług biskupa Leszczyńskiego król zaliczył fakt, „iż roku przeszłego zupełną chorągiew dragońską swym kosztem na usługę Rzeczypospolitej stawił”. Pismo królewskie być może ostudziło nieco zapędy żołnierzy i już na początku marca 1654 r. duchowni warmińscy dokonali pierwszych uzgodnień z dowódcami wojsk. Za Frombork i Bisztynek dali wojsku sto złotych i trzy łaszty zboża, natomiast za Olsztyn i Pieniężno kwotę ośmiu tysięcy złotych. Były to kwoty spore, ale miasta warmińskie nie musiały doznawać uciążliwości pobytu w sumie kilkuset żołnierzy.

W trudniejszej sytuacji Warmia znalazła się w okresie „potopu” szwedzkiego. Podobnie jak pozostałe prowincje, musiała uczestniczyć w kosztach prowadzonych działań wojennych. W 1655 r. sejmik warmiński zbierał się cztery razy i na każdym uchwalane były podatki na potrzeby ojczyzny⁴⁰. W sumie w 1655 r. Warmia wpłaciła podskarbiemu pruskiemu kwotę 97 345 zł podatku na obronę kraju⁴¹. Ale biskup Leszczyński musiał też myśleć o obronie Warmii. W lipcu 1655 r. elektor Fryderyk Wilhelm zaoferował Leszczyńskiemu pomoc zbrojną, ale bez wiedzy króla biskup nie chciał podejmować żadnej decyzji⁴². Dopiero wyraźna aprobata Jana Kazimierza dla pomocy zbrojnej ze strony elektora doprowadziła do podpisania w Ryńsku 12 listopada 1655 r. porozumienia stanów pruskich z Fryderykiem Wilhelmem. Ta pomoc, jak wiemy, nie nastąpiła, a już wkrótce bo 17 stycznia 1656 r. elektor podpisał układ z królem szwedzkim Karolem Gustawem, mocą którego Warmię elektor otrzymał jako lenno szwedzkie. W sytuacji przymierza elektora z królem szwedzkim Jan Kazimierz nie był w stanie w żaden sposób pomóc Warmii, a jeszcze i sam oczekiwał od niej pomocy.

³⁸ Informacje kapitule warmińskiej przysyłał prepozyt Tomasz Ujejski – zob. jego list, Warszawa 15 lutego 1654 r., AAWO, AK, Ab 17, k. 54.

³⁹ Treść edyktu królewskiego, pisanej w języku polskim, zob. *Warmia w dobie „potopu”...*, cz. II, nr 2.

⁴⁰ Recesy tych sejmików zob. *ibidem*, cz. II, nr 52, 61, 73, 97.

⁴¹ Pokwitowania poszczególnych rat podatku zob. *ibidem*, cz. II, nr 60, 63, 66, 88, 95.

⁴² Dowiadujemy się o tym z listu Leszczyńskiego do nuncjusza Piotra Vidoni, Lidzbark 1 sierpnia 1655 r., w którym biskup o pomocy elektora powiadamiał również nuncjusza, treść tego listu zob. *ibidem*, cz. II, nr 71.

Jak wspomniano, od 15 listopada 1656 do 10 lutego 1657 r. król przebywał w Gdańsku. Tam na spotkanie się z monarchą z Królewca przyjechał biskup Leszczyński. W grudniu 1656 r. biskup dał zgodę, by na potrzeby wojny Jan Kazimierz przejął część kosztowności skarbcza warmińskiego zdeponowanego w tym mieście. Domyślamy się, że ośmieliło to biskupa, by prosić króla o jakiegokolwiek oszczędzenie Warmii w dźwiganiu ciężarów wojny, bowiem 8 lutego 1656 r. Jan Kazimierz wydał uniwersał do wojska, w którym Warmię ogłaszał za teren wyjęty spod stacjonowania wojska, a to głównie za zasługi biskupa, co król ujął w słowach: „Mając na wysokie wielebne go Waclawa Leszczyńskiego biskupa warmińskiego zasługi, które nam i Rzeczpospolitej wiernie oddawał, osobliwy respekt i baczenie, za rzecz bardzo słuszną być rozumieliśmy, abyśmy kameraty, miasteczka, folwarki, wsi i majątności tak duchowne jako i ślacheckie biskupstwa jego warmińskiego i wielebnej kapituły od wszelkich żołnierskich ciężarów, stanowisk i egzakcyj pieniężnych, czat, zabiegów, tym uniwersałem naszym uwolnili, jakoż de facto uwalniamy i one we wszelkiej ochronie mieć chcemy. Inaczej każdego, który się temu naszemu sprzeciwi uniwersałowi, bez wszelkiego respektu podług ostrości artykułów wojskowych karać będziemy”⁴³. Tego samego dnia pismo w podobnym tonie do wojska skierował Stefan Czarniecki, przebywający wówczas wraz z królem w Gdańsku⁴⁴.

W 1657 r. odnotowujemy jeszcze jeden ważny fakt w relacjach monarchy z biskupem Leszczyńskim. Był on, obok Wincentego Gosiewskiego, delegatem Jana Kazimierza do rozmów z elektorem Fryderykiem Wilhelmem celem odciągnięcia go od przymierza z królem szwedzkim. Efektem tych zabiegów dyplomatycznych był podpisany z elektorem 6 listopada 1657 r. układ welawsko-bydgoski. Korzyści z tego układu dla Warmii były istotne, bowiem spod władzy elektora wracała do Rzeczpospolitej. Dla samego biskupa Leszczyńskiego udział w tych pertraktacjach okazał się również korzystny, bowiem jak wspomniano, Jan Kazimierz, promując go w 1658 r. na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, do jego zasług zaliczył m.in. ten właśnie fakt.

Układ strony polskiej z elektorem i przymierze z cesarzem Leopoldem I z 27 maja 1657 r. zmieniły sytuację na scenie wojennej. Rzeczpospolita otrzymała nowe posiłki wojskowe, ale też musiała udźwignąć koszty ich utrzymania. O uchwalenie na ten cel podatków Jan Kazimierz zwracał się w legacji na sejmiki ziemskie w maju 1658 r. przed sejmem koronnym obradującym od 10 lipca do 30 sierpnia 1658 r.⁴⁵ Król pisał m.in.: „Konieczne jest opłacenie wojska, które dotąd zostaje w borgowej służbie i przez to ciąży całemu krajowi” i dalej proponował: „Wobec spustoszenia państwa i pozostawiania wielu prowincji w rękach nieprzyjaciół – jedynym sposobem zgromadzenia pieniędzy bez ucisku ubogich ludzi zdaje się akcyza i generalne czopowe”. Do

⁴³ Treść całego pisma królewskiego zob. *ibidem*, cz. II, nr 148.

⁴⁴ Treść tego pisma zob. *ibidem*, cz. II, nr 149.

⁴⁵ Opracowanie tego sejmiku zob. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *op. cit.*, t. 1, s. 253–275.

zebrania podatku zobowiązana też była dzielnica pruska i oczywiście Warmia. Po zakończonym sejmie koronnym kwestię podatku podjął sejmik pruski 21 października 1658 r. w Tucholi, natomiast warmiński 20 grudnia w Lidzbarku⁴⁶. Warmia, mimo że sama była w ogromnej potrzebie, podjęła trud pomocy krajowi i podatek miał tu być zbierany od 1 stycznia 1659 r. Ale jednocześnie uczestnicy sejmiku warmińskiego zwrócili się do Jana Kazimierza z prośbą, aby Warmię uwolnił od tego podatku, jak to czynił wobec wielu miast i powiatów w Prusach Królewskich, lub wyraził zgodę, aby zebrane pieniądze przeznaczyć na obronę własną biskupstwa albo na opłacenie stacjonującego tu wojska. Bo rzeczywiście na Warmii były wówczas wojska cesarskie generała Gotfrieda Heistera, wojska koronne pod dowództwem generała Krzysztofa Grodzickiego i wojska elektora. Tym razem Jan Kazimierz zgodził się tylko na częściowe ulgi dla Warmii. 15 czerwca 1659 r. wyraził zgodę, by Tomasz Ujejski, prepozyt kapituły i administrator biskupstwa *sede vacante*, zebranej akcyzy nie odprowadzał do skarbu koronnego, a przeznaczył na utrzymanie żołnierzy stacjonujących na Warmii, którzy, jak pisał król, ze względu na niebezpieczeństwo zewnętrzne muszą tam jeszcze jakiś czas pozostać⁴⁷. Warmia, podobnie jak inne dzielnice, była bardzo zniszczona ciągłymi przemarszami wojsk, rabunkami i wybrykami niejednokrotnie pijanych żołnierzy, którzy z dymem puścili trzy miasta warmińskie: Bisztynek, Biskupiec, Dobre Miasto i przedmieścia Pieniężna. W tej trudnej sytuacji kapituła warmińska na początku 1660 r. poprzez swego kanonika Ludwika Fantoniego zwróciła się króla o ulgi w podatkach⁴⁸. Tym razem Jan Kazimierz dał odpowiedź negatywną. Pisał, że szanuje prawa warmińskie, ale nie może zgodzić się na zwolnienie Warmii, gdyż trudna sytuacja dotyka wszystkich i wszyscy muszą po części ten ciężar dźwigać⁴⁹.

W sprawach wojskowych Jan Kazimierz zwracał się do Warmii jeszcze w 1667 r. Wystosował wówczas pismo do biskupa Wydźgi⁵⁰. Liczył na dotychczasową życzliwość biskupa wobec króla i prosił, aby dwa regimenty dragonii mogły jeszcze przez jeden miesiąc pozostać na Warmii⁵¹.

Lata panowania Jana Kazimierza to czas wielu trudnych wydarzeń i dla samego monarchy i całego kraju. Mimo to jego relacje z Warmią przedstawiają się pozytywnie. Król potrafił okazać zrozumienie i dać choćby okresowe wytchnienie w postaci ulgi podatkowej czy zakazu stacjonowania oddziałów

⁴⁶ Reces sejmiku warmińskiego zob. *Warmia w dobie „potopu”...*, cz. II, nr 189.

⁴⁷ Treść pisma królewskiego zob. *ibidem*, cz. II, nr 203. Pismo to prepozyt Ujejski przedstawił na posiedzeniu kapituły 21 lipca 1659 r.

⁴⁸ Instrukcję Fantoniemu w tej sprawie kapituła wystawiła na posiedzeniu generalnym 10 listopada 1659 r.

⁴⁹ Treść odpowiedzi królewskiej zob. *Warmia w dobie „potopu”...*, cz. II, nr 219.

⁵⁰ AAWO, AB 19, k. 15 – Jan Kazimierz do bpa Jana Stefana Wydźgi, Warszawa 21 marca 1667 r.

⁵¹ Co do utrzymania wojska król dał następujący ordynans: na miesiąc dragonowi z koniem dać 10 zł, a koniowi siano oraz słomę.

wojskowych. Miał też na Warmii zaufanych sobie ludzi. Byli to kolejni dwaj biskupi – Wacław Leszczyński i Jan Stefan Wydźga, wyraźni regaliści. Prepozytem kapituły był wielce zaufany króla Tomasz Ujejski. Ci ludzie na Warmii mieli zapewne też swój duży udział w poprawnych relacjach Jana Kazimierza z tą niewielką dzielnicą Rzeczypospolitej.

Dodatek źródłowy

Potwierdzenie przywilejów Warmii przez króla Jana Kazimierza

Brześć, 25 III 1653

Oryginał: Olsztyn, Archiwum Archidiecezji Warmińskiej, AK, Dok. Kap., C 4. Tekst dokumentu spisany na pergaminie, o wymiarach 57x47 cm, na sznurku w kolorze jasno niebieskim przywieszona pieczęć o średnicy 10,5 cm w metalowym pudełku. Tekst spisany inkaustem o kolorze brunatnym. Kopia, tamże, AB, C 21, k. 24–25.

Johannes Casimirus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, Smolensciae Czernichoviaeque, necnon Suecorum, Gothorum Vandalorumque haereditarius Rex.

Significamus praesentibus litteris Nostris quorum interest universis et singulis exhibitas nobis esse litteras pergameneas manu Serenissimi olim divae memoriae Sigismundi tertii parentis et praedecessoris Nostris charissimi subscriptas sigilloque pensili communitas, confirmationem iurium ecclesiae cathedralis Varmiensis in se continentis, sanas, salvas, integras, illaestas non vitiatas non cancellatas, neque in ulla sui parte suspectas supplicatumque nobis, quatenus easdem litteras auctoritate Nostra Regia confirmare, ratificare et approbare dignemur. Quarum quidem litterarum tenor de verbo ad verbum sequitur et est talis:

Sigismundus Tertius Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae Livoniaeque, etc., nec non Suecorum, Gottorum, Vandalorumque haereditarius Rex.

Significamus praesentibus litteris Nostris quorum interest universis et singulis ita ab ipsa episcopatus Varmiensis Regno Nostro incorporatione antistites eius totumque Venerabile Capitulum, atque vasallos et homines illius sese gessisse, ut non solum integram divis praedecessoribus Nostris et Nobis ipsis reipublicae ad hoc usque tempus servaverint ac praestiterint fidem, verum etiam omnibus Nostris et Reipublicae necessitatibus nunquam deesse voluerint. Quorum quidem iura et privilegia antique pactaque cum divis praedecessoribus Nostris inita, quamvis rescriptis eorundem praedecessorum Nostrorum fermata atque in praesentem diem sarta tetaque

conservata illibate fuerint, verumtamen cum eadem a dignitariis et officialibus nonnullis ducatus Nostri Prussiae diversis praetextibus et coloribus labefactari et quodammodo convelli, tum quoque contra ea modernum episcopum Varmiensem Reverendissimum in Christo Patrem Dominum Simonem Rudnicki eiusque Venerabile Capitulum ac homines episcopatus ipsius in ius et iurisdictionem illorum, novissime vero (exemplo unquam antea usitato) ad palatinatem Mariaeburgensem trahi et vocari, insuper ab exactore contributionum publicarum in conventibus territoribus per ordinem equestrem electo vexari et turbari, citraque assensum ipsius in conventibus earundem terrarum stationes et alias varias exactiones, contra ipsum eiusque ecclesiam, necnon subditos et vasallos decerni, aliisque diversis angariis praeter omnem consuetudinem, atque adeo contra antiqua eiusdem ecclesiae et episcopatus iura et libertates premi intelligamus, dignum eum iudicavimus, quem ob singularia ac plurima in Nos et Rempublicam universam, simulque antecessorum eiusdem, totiusque illius Venerabilis Capituli, tam vetera quam recentia merita, gratia et benevolentia Nostra complecteremur. Cum enim difficilimis quibusvis Reipublicae temporibus praeclaram suam in Nos fidem studiumque indefessum, nullis sumptibus parcendo, magna animi promptitudine et alacritate Nobis semper declaraverit, idem quoque in proxime praeterita totius quasi Regni perturbatione collata ex episcopatu ad persolvenda trium exercituum ex Moschovia in Regnum Nostrum irrumpentium praetensa stipendia, ingenti summa testatum abunde reddidit. Proinde aequissimam tantorum meritorum, ingentiumque sumptuum, quibus ferme vires totius episcopatus tot exactionibus exhaustae et attritae sunt, ad praesens rationem habentes, omnia et singula iura, privilegia, libertatesque ac immunitates episcopatus illius, tum et regalia quaevis, praerogativas et consuetudines antiquas, quocumque nomine nuncupatas, ad hoc usque tempus tentas et inviolabiliter observatas, auctoritate Nostra Regia confirmandas et approbandas esse duximus, uti quidem praesentibus de certa Nostra scientia et plenitudine potestatis Nostrae Regiae confirmamus et approbamus, atque eundem reverendum episcopum Varmiensem modernum et pro tempore existentem ipsiusque Venerabile Capitulum atque vasallos et homines omnes episcopatus illius circa eadem iura et immunitates in toto et per omnia, prout antecessores ipsorum in usu eorum extiterunt, conservamus, perpetuo et in aevum. Quod omnibus quorum interest, praesertim vero palatinis, capitaneis et aliis officialibus terrarum Prussiae ad notitiam deducentes mandamus, ut memoratum Reverendum Episcopum Varmiensem modernum et pro tempore existentes, eiusque Venerabile Capitulum, atque vasallos et alios homines ipsius iurisdictioni subiectos, circa iura, privilegia et praerogativas ipsorum antiquas conservent, et ab aliis quorum interest conservari current, nec ipsis, aut eorum alicui, praemissorum omnium nomine negotium aut molestiam ullo unquam tempore facessant, contributiones, stationes, vel alias quasvis extraordinarias praestationes sive etiam collectas, absque ipsorum peculiari consensu, contra ipsos statuere, multo minus impera-

re aut exigere per suos exactores non sinant, nec eorum quenquam extra iurisdictionem propriam sibi que competentem litteris universalibus et citationibus evocari ac perturbari patiantur, verum praefatum Reverendum Dominum Episcopum eiusque successores, una cum suo Capitulo ac subditis, necnon vasallis, omnibus antiquis suis iuribus, immunitatibus, praerogativis aliisque quibusvis regalibus ipsum capitulumque ipsius ex antiquo concernentibus pacifice et quiete gaudere et utifruī permittant et ut id alii faciant pro debito officii sui diligenter curent, quidquid enim contra iura et privilegia eorum attentatum fuerit, id irritum et inane foret. In cuius rei fidem praesentes manu Nostra subscriptas, sigillo Regni consignari iussimus. Datum Varsaviae, die XVI mensis Julii anno Domini MDCXIV, regnorum Nostrorum Poloniae XXVII Sueciae vero XXI anno. Sigismundus Rex, locus sigilli pensilis Jacobus Zadzik secretarius, manu propria.

Nos igitur Joannes Casimirus Rex supplicationi praedictae benigne annuentes suprainsertas litteras in omnibus earum punctis clausulis articulis et conditionibus, autoritate Nostra Regia approbandas et confirmandas esse duximus, prout approbamus et confirmamus praesentibus litteris Nostris, decernentes easdem prout iuris est et usus earum habetur vim et robur perpetuae firmitatis habere debere. In cuius rei fidem praesentes manu Nostra subscriptas sigillo Regni communiri iussimus. Datum Brestiae in comitiis Regni, die 25 mensis Martii anno Domini MDCLIII [1653], regnorum Nostrorum Poloniae et Sueciae V anno.

^a-Joannes Casimirus Rex^a

N[icolaus] Prazmowski referendarius
et regens cancellariae regni maioris, manu propria

^{a-a} *własnoręcznie*

SUMMARY

King Jan Kazimierz's relations with the region of Warmia spanned the 20-year period of the monarch's reign from 1648 to 1668. This article analyses those relations on two levels: the relations between the king, Warmia's bishop and the cathedral chapter, as well as the relations at the level of the property administration when the Duchy of Warmia was regarded by the king as a Polish province.

The king's relations with the Church of Warmia resulted in several nominations to high church positions, including Tomasz Ujejski's nomination for the provost of the Warmia chapter and his promotion to the post of ordinary of the Kiev diocese, Warmia bishop Waclaw Leszczyński's nomination for the position of the Gniezno archbishop, and Jan Stefan Wydźga's promotion to the post of the Warmia archbishop. The king and the queen also had the power of appointing Canon priests for

the Warmia chapter, and this title was granted to several royal secretaries. During the second Swedish war, the royal treasury acquired a loan of several thousand zlotys from the chapter. Jan Kazimierz was highly supportive of the Jesuits, and he was actively involved in the chapter's dispute with its canon, Jan Markiewicz, a stout promoter of anti-Jesuit rhetoric.

The matters relating to property administration consisted mostly of court proceedings, tax and political issues. As regards the former, the king passed a very important decision for the Warmia region. Pressed by the bishop and the chapter, Jan Kazimierz decreed that the bishop's and the chapters' decisions could not be appealed with a higher authority, namely the tribunal, the king and the pope, therefore, they were final and binding. At a time when Poland was involved in various types of military campaigns, Warmia was always eager to meet the king's expectations. Warmia's regional council accepted those duties and assigned them to the local subjects. Yet during the war with Sweden, the king partially released Warmia from its financial obligations upon the bishop's and the chapter's request. Jan Kazimierz supported the military alliance between the Royal Prussia, including Warmia, and the Electoral Brandenburg which united their efforts to protect the Prussian province from the Swedes.

Jan Kazimierz's relations with the region of Warmia should be regarded as lively and satisfactory. The king was consistent in exercising his authority, but he also showed an understanding for his subjects' needs at a time of hardship.

Tomasz Strzeżek

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

WALKA Z ODDZIAŁEM GEN. CYPRIANA KREUTZA W LUTYM 1831 ROKU. EPIZOD Z DZIEJÓW POWSTANIA LISTOPADOWEGO W WOJEWÓDZTWIE SANDOMIERSKIM*

Wydarzeń, które rozegrały się w woj. sandomierskim między 12 a 24 lutego 1831 r. nie można zaliczyć do chlubnych kart powstania listopadowego. Opisywali je uczestnicy zmagañ, historycy polscy i rosyjscy. Z reguły ich prace zawierały krytykę postępowania administracyjnych i wojskowych władz polskich, a nawet pojedynczych osób¹. Jednak w wielu wypadkach oceny były zbyt ostre i niewyważone.

W woj. sandomierskim w lutym 1831 r. nie rozgrywały się wydarzenia kluczowe dla przebiegu wojny. Główna armia rosyjska wkroczyła do Królestwa Polskiego 6 lutego w pasie wytyczonym przez Bug i Narew. Dzień wcześniej granicę przekroczyły mniejsze oddziały skoncentrowane na skrzydłach głównego zgrupowania rosyjskiego. Na południe od Brześcia Litewskiego od Włodawy i Uściługa uczynił to V korpus rezerwowy kawalerii gen. Cypriana Kreutza. Jego trzon tworzyły dwie dywizje kawalerii: 2. Dywizja Strzelców Konnych gen. Fiodora Geismara. i 2. Dywizja Dragonów gen. Zaborińskiego. Liczyły one 6 lutego 3,6 tys. strzelców konnych i 3,7 tys. drago-

* Prezentowany tekst stanowi część przygotowywanej przez autora publikacji poświęconej operacjom militarnym gen. Józefa Dwernickiego w powstaniu listopadowym.

¹ J. Ziółek, *Mobilizacja sił zbrojnych na lewobrzeżu Wisły 1830–1831*, Lublin 1973, s. 37–41; W. Dąbkowski, *Generał Józef Dwernicki w Radomskim w lutym 1831 roku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 27: 1980, z. 4, s. 5–10; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830–1831*, Warszawa 1993, s. 210–214; W. Saletra, *Krakowskie i Sandomierskie w czas powstania listopadowego. Administracja, wysiłki zbrojny, postawa społeczeństwa*, Kielce 2005.

nów (7,3 tys. tys. szabel). Wspierały ich trzy pułki kozackie (1330 szabel) oraz silna artyleria licząca 48 dział (879 artylerzystów)².

W pierwszej fazie operacji w Królestwie V korpus miał operować w woj. lubelskim w ścisłej więzi z główną armią (patrz przypis 90)³. W Lubelskiem nie było sił polskich, które byłyby zdolne przeciwstawić się Kreutzowi. Jedyne twierdza w Zamościu miała stanowić trwały punkt oparcia powstania. Nie ma się więc co dziwić, że Lublin znalazł się w rękach Kreutza już 8 lutego⁴. Dowódca powstańczych sił zbrojnych w woj. lubelskim i podlaskim gen. Edward Żółtowski wycofał się z podległymi sobie oddziałami (formowane pułki piechoty [dalej: pp] 15. i 16. oraz 2. pułk jazdy [dalej: pj] Lubelskiej Orła Białego) za Wisłę i rozlokował między Kozienicami a Kazimierzem. Tymczasem w woj. podlaskim, sąsiadującym od północy z Lubelszczyzną, rozstrzygały się losy powstania.

Teren zmagañ głównych armii po 11 lutego przeniósł się na południe od Bugu w rejon szosy brzeskiej i starego traktu litewskiego. Wtedy też, a dokładnie 14 lutego, doznała porażki pod Stoczkiem brygada z dywizji gen. Geismara należącej do korpusu Kreutza, która operowała w południowej części woj. podlaskiego. Gen. Józef Dwernicki, zwycięzca tej batalii, osłonił prawe skrzydło głównej armii polskiej operujące wzdłuż szosy brzeskiej, a jednocześnie nieświadomie pokrzyżował rosyjskie plany co do działań w górnym biegu Wisły. Dokładnie 14 lutego, gdy Dwernicki gromił Geismara, rosyjski głównodowodzący Iwan Dybicz rozważał decyzję o skierowaniu obydwu dywizji V korpusu na lewy brzeg Wisły do woj. sandomierskiego i części mazowieckiego, przy czym Geismar miał przeprowić się między Warszawą a Puławami, a Kreutz w Puławach lub poniżej tej miejscowości. Na lewym brzegu V korpus miał paraliżować mobilizację polskich sił zbrojnych oraz przeciąć komunikację między Warszawą a Kaliszem i Krakowem (tym samym z Europą). Ten plan pokrzyżowała porażka Geismara, który od 14 lutego dołączył do głównej armii, tracąc styczność z Kreutzem i jego oddziałami. Kreutz nie wiedział o poczynaniach swojego podkomendnego (o jego klęsce pod Stoczkiem dowiedział się dopiero od jeńców, których wziął do niewoli w trakcie walk na lewym brzegu Wisły!)⁵. Od tej pory działał bez łączności z główną armią. Ostatnie rozkazy, jakie odebrał, pochodziły z po-

² I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. 4, Kraków 1909, s. 54; A. K. Puzyrevskij, *Pol'sko-russkaja vojna 1831 goda*, t. 2, S. Peterburg 1890, dodatki, s. 10 (3,4 tys. strzelców konnych i 3,3 tys. dragonów).

³ *Vojna z pol'skimi mjateżnikami 1831 goda w perezpiske imperatora Nikolaja I s grafom Dybiem Zabalkanskim* [dalej: *Vojna*], „Russkaja Starina”, t. 41: 1884, ks. 1, s. 95, 112.

⁴ Archiwum Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie [dalej: AMWP], syg. 19067, *Izloženie voennyh dejstvij protiv pol'skich mjateżnikov soversennyh pod predvoditel'stvom general'fel'dmaršala grafa Dybiča Zabalkanskogo v pervoj polovine 1831 goda*, Varšava 1834, s. 193; A. K. Puzyrevskij, *Wojna polsko-ruska 1831 roku*, Warszawa 1899, s. 76, 125.

⁵ Dybicz z kolei nie wiedział, co porabia Kreutz i 25 lutego uważał nawet, iż został on rozbity przez Polaków, *Vojna*, t. 43: 1884, ks. 8, s. 340; ks. 9, s. 529–531; t. 46: 1885, ks. 5, s. 114; F. Smit, *Istorija pol'skogo vozstanija i vojny 1830–1831 godov*, t. 1, S. Peterburg 1863, s. 467.

czątku lutego. Dybicz nakazywał w nich Kreutzowi po zdobyciu Lublina marsz ku Puławom i opanowanie przeprawy przez Wisłę. Dalej miał kontynuować marsz na Warszawę prawym brzegiem, a na lewy wysłać kozaków w celu rozproszenia powstańczych sił zbrojnych⁶.

Wieczorem z 11 na 12 lutego oddział pod komendą gen. Adama Württemberga opanował Kazimierz ze znacznym magazynem żywności i paszy, którego Polacy nie zdążyli w całości ewakuować. Kreutz zajął Puławy 12 lutego⁷. Istnieją sprzeczne informacje na temat tych wydarzeń, zwłaszcza walk w Kazimierzu. Sami Rosjanie stwierdzili, iż nie napotkali oporu, ale jednocześnie zaznaczali, iż wzięli do niewoli oficera i 47 szeregowych⁸. Od woj. sandomierskiego oddzielała Kreutzza tylko Wisła pokryta lodem, którego stan wbrew nadziejom Polaków pozwalał na dokonanie przeprawy⁹. Wisła „dobra patriotka” – jak ją nazwał Władysław Zamoyski – nie zapewniała jeszcze bezpieczeństwa powstaniu.

Gdy Kreutz pojawił się nad Wisłą, od głównej armii dzielił go dystans ponad 100 km (w linii prostej). Dybicz dopiero szykował się do marszu na Warszawę z rejonu Węgrowa i Siedlec. Rozpoczął go 17 lutego. W tym momencie Kreutz był już na lewym brzegu Wisły. Wkroczył na obszar Królestwa uznawany przez władze powstańcze za bezpieczny¹⁰ i to na dodatek w tym momencie, gdy Polacy ściągali swoje siły ludzkie i materialne ku stolicy, szykując się do walnej rozprawy z Dybiczem. Woj. sandomierskie stało przed Kreutzem otworem. Dla powstania miało duże znaczenie. Nie zaliczało się do najludniejszych (7 miejsce na osiem). Rolnictwo miało słabe¹¹, ale pomimo nieurodzaju (poza pszenicą)¹², dokonano na jego obszarze znacznych zakupów żywności i paszy na potrzeby armii powstańczej. Zmagazynowano je bliżej Warszawy w Górze i Rawie. Mniejsze magazyny znajdowały się Koń-

⁶ AMWP, syg. 19067, s. 134, 149; *Wojna*, t. 43: 1884, ks. 8, s. 340.

⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zespół Władze Centralne Powstania 1830–1831 [dalej: AGAD], rkps 153a, k. 25; Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej: Oss.], rkps 7977/II, s. 2.

⁸ Kazimierz Oborski, dowódca 2. p. Lubelskiej, opisywał w prasie, jak to jego pułk toczył heroiczne boje w obronie magazynu, dzięki czemu wywieziono z niego kilka tysięcy korców zboża. Raporty polskich urzędników wskazują, iż 80 kozaków wpadło do Kazimierza od strony Puław i zabrało do niewoli kilkunastu krakusów. AGAD, rkps 549a, k. 169; AMWP, syg. 19067, s. 138; Muzeum w Łowiczu [dalej: MŁ], rkps 4457, nr 184; „Kurier Polski”, nr 430 z 23 lutego 1831, nr 436 z 1 marca 1831.

⁹ AGAD, rkps 486a, k. 93; rkps 549a, k. 177, 183; AMWP, syg. 19067, s. 138; Archiwum Państwowe w Łowiczu [dalej: APŁ], rkps 209, k. 3; B. Pawłowski, *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831* [dalej: *Źródła*], t. 1, Warszawa 1931, s. 292, 328.

¹⁰ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 2, Poznań 1883, s. 358: „Wisła była niejako naszą granicą militarną, naszą podstawą operacyjną [...]”.

¹¹ T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa polskiego w powstaniu listopadowym, mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2006, s. 101.

¹² A. Połujański, *Opisanie lasów Królestwa Polskiego*, t. 1, Warszawa 1854, s. 234; W. Saletra, op. cit., s. 114; T. Strzeżek, *Kawaleria...*, s. 101.

skich, Radomiu i Magnuszewie¹³. 18 lutego w radomskim magazynie były znaczne zapasy, gdyż stanowił punkt etapowy w transporcie do Warszawy zasobów magazynu głównego zlokalizowanego w Kielcach¹⁴. Pomimo zarządzeń ewakuacyjnych, zapasów z Radomia nie wywieziono. Nie dopuścili do tego sami mieszkańcy, a władze nie miały siły, aby zarządzenia wyegzekwować¹⁵.

O potencjale woj. sandomierskiego decydował rozwinięty przemysł metalurgiczny, który stał się składową częścią powstańczego przemysłu zbrojeniowego. Obejmował szereg miejscowości wzdłuż rzeki Kamiennej, m.in. Ostrowiec, Suchedniów, Wąchock, a w głębi województwa np. Końskie nad rzeką Czarną, Przyborów czy Kozienice w pobliżu Wisły. W lutym 1831 r. zakłady te dostarczały powstańczym siłom zbrojnym głównie broń białą – pałasze, kosy i piki, lance oraz pociski (odlewnie granatów w Samsonowie i Suchedniowie)¹⁶. Od Puław, gdzie przeprowił się Kreutz, dzielił je dystans od kilkudziesięciu do ponad setki kilometrów.

Ukształtowanie terenu woj. sandomierskiego sprzyjało skrytym działaniom zwłaszcza w jego południowej i wschodniej części. Między Pilicą a Podgórzem Iłżeckim rozciągała się falista równina (Równina Radomska), przez którą płynie rzeka Radomka i mniejsze dopływy Wisły i Pilicy. Ułatwiłyby one obronę, ale nie w warunkach zimowych, gdy lód skuł przeszkody wodne i bagna. Do czynników ułatwiających obronę należały większe niż obecnie kompleksy leśne, które obejmowały obszar wytyczony przez rzekę Pilicę i miejscowości: Białobrzegi, Nowe Miasto, Radom, Skaryszew, Zwolen (Puszcza Kozienicka). W południowej części zwarty kompleks tworzyła Puszcza Świętokrzyska, która wraz z Górą Świętokrzyskimi zapewniała osłonę wielu zakładom przemysłowym i wydobywczym. Naturalną linię obronną wytyczała w tym rejonie rzeka Kamienna¹⁷. W warunkach zimowych i przy dużym zalesieniu szybkość przemieszczania się zależała od systemu drożnego, który wytyczał też szlaki działań mas wojska. Najwięcej było dróg średnich i „bocznych”. Do szybkiego marszu najlepiej nadawały się trakty główne, czyli państwowe drogi bite (szosy) z twardą kamienną nawierzchnią z drobnego granitu. Przez woj. sandomierskie przebiegał trakt krakowski (z Warszawy do Michałowic przez Nowe Miasto, Drzewicę, Opoczno, Końskie i Radoszyce). Wzdłuż Wisły biegł trakt lubelski. Formę bitą (szosową) miał praw-

¹³ AGAD, rkps 153a, k. 27; J. Ziótek, *Magazyny żywnościowe intendencji wojsk w powstaniu 1830–1831*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 20: 1972, z. 2, s. 181.

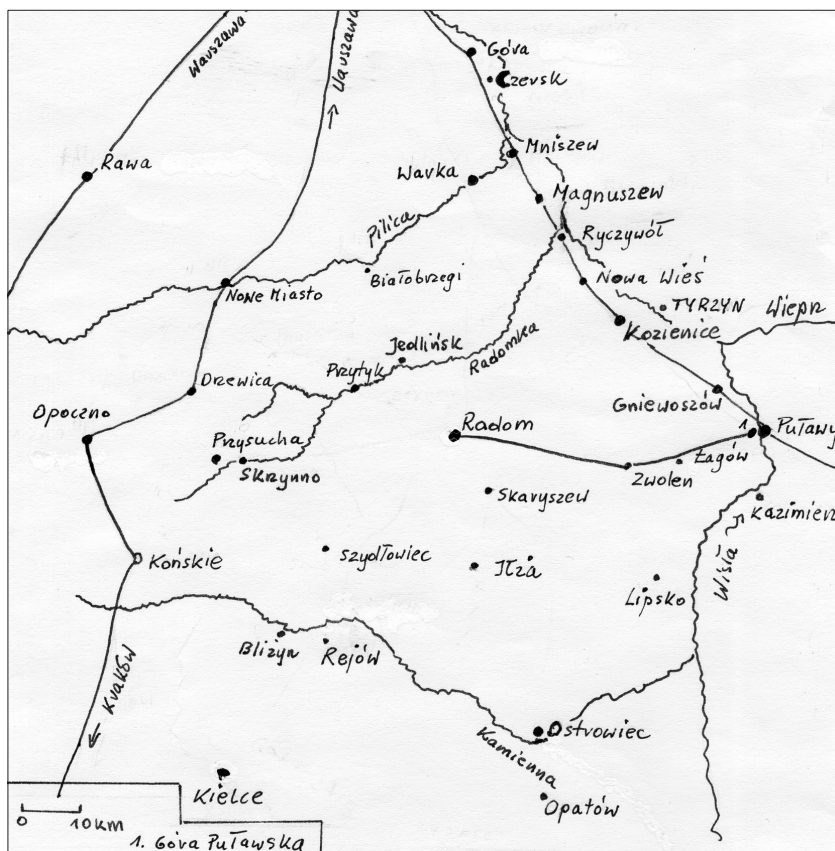
¹⁴ AGAD, rkps 77, k. 23. Z Kielc wyszły cztery transporty. Pierwszy dotarł do Radomia, drugi przejął dowódca siły zbrojnej woj. sandomierskiego (Roman Sołtyk) na potrzeby swoich oddziałów, a trzeci i czwarty dotarły prawdopodobnie do stolicy; rkps 465, k. 126.

¹⁵ AGAD, rkps 465, k. 121; rkps 494, k. 68; Oss., rkps 13284/II, k. 103; *Źródła*, s. 292.

¹⁶ S. Barzykowski, op. cit., s. 359; J. Ziótek, *Mobilizacja sił...*, s. 18, 25; W. Tokarz, op. cit., s. 125; W. Saletra, op. cit., s. 104–109; T. Strzeżek, *Kawaleria...*, s. 469.

¹⁷ A. K. Puzyrewski, *Wojna...*, s. 50; A. Dylikowa, *Krainy geograficzne*, Warszawa 1973, s. 449.

dopodobnie tylko odcinek od stolicy do Mniszewa. Od Mniszewa do Puław trakt ten nie miał formy szosowej i przebiegał się przez Puszcze Kozienicką jako tzw. droga średnia. W Puławach była przeprawa przez Wisłę. Tutaj trakt lubelski krzyżował się z traktem łączącym Radom z Kurowem¹⁸. Aby sparaliżować skutecznie komunikację Warszawy z Krakowem (a dalej z Europą¹⁹), Kreutz musiałby posunąć się na północy aż za Pilicę (po Grójec), a na zachód aż za Radom (po Opoczno i Końskie). W przeciwnym wypadku Polacy zachwaliby swobodę komunikacji szosowej między województwami lewobrzeżnymi i Warszawy z Europą. Na tak głębokie wniknięcie w terytorium przeciwnika Kreutz nie miał dostatecznych sił.



Szkic nr 1: Północno-wschodnia część woj. sandomierskiego
– teren walk w lutym 1831 r.

¹⁸ J. Majewski, *O drogach w Królestwie Polskim*, Warszawa 1877, s. 3; M. Czernik, *Początek Królestwa Polskiego w latach 1815–1851*, Wrocław 1987, s. 152–154.

¹⁹ S. Barzykowski, op. cit., s. 359.

2. Dywizja Dragonów, po wydzieleniu oddziałów do zabezpieczenia woj. lubelskiego, liczyła maksimum 2,5 tys. szabel (16 szwadronów), 450–500 kozaków (5 sotni) i 380 artylerzystów²⁰. Oddział dysponował bardzo silną artylerią w postaci 8 dział lekkich konnych z 28. roty i 12 dział ciężkich konnych z 27. roty. Całość sił Kreutzta, która operowała w woj. sandomierskim, oscylowała wokół 3,5 tys. żołnierzy. Oddział obciążony był taborem liczącym ok. 300 wozów z zapasem żywności na dwa tygodnie i wyposażeniem szpitalnym²¹. Powstańcze władze cywilne i wojskowe w woj. sandomierskim pozbawione były realnej siły zbrojnej zdolnej oprzeć się oddziałom regularnej armii rosyjskiej²². Strona polska mogła teoretycznie wysłać do boju z Kreutzem od razu ok. 9 tys. piechoty i blisko tysiąc kawalerzystów (krakusów) z nowych pułków. Niestety te imponujące liczby nie odzwierciedlały rzeczywistego potencjału formacji sformowanych po wybuchy powstania. Chociażby z dwóch nowych pułków kawalerii (2. pj Sandomierskiej i 2. pj Lubelskiej²³) do boju można było wystawić łącznie 400 jeźdźców i to nie najlepiej uzbrojonych i wyszkolonych. Obydwa pułki przypominały raczej nieregularną kawalerię rosyjską, kozaków. Podobnie było z nowymi pułkami piechoty, które znajdowały się trakcie prac organizacyjnych. Nie były gotowe do walki z racji braków materiałowych (m.in. mundurów, broni palnej), niedostatecznego wyszkolenia oraz doświadczenia żołnierzy, którzy na dodatek uzbrojeni byli głównie w kosy i piki²⁴. Nie mniej imponująco przedstawiała się na papierze Straż Bezpieczeństwa [dalej: SB] i Gwardia Ruchoma [dalej:

²⁰ F. Smit, op. cit., s. 331, 468; A. K. Puzyrewski, *Wojna...*, s. 128. Do obserwacji Zamościa Kreutz zostawił pułk Finlandzki dragonów (896 szab.), 2 sotnie kozaków pułku Choperskiego (200 szab.), 4 działa 28. roty artylerii konnej, a w Lublinie szwadron dragonów i sotnię kozaków. Do organizacji drogi etapowej do Włodzimierza po plutonie na punktach etapowych. Jeden szwadron dragonów w sile około 150 szabli strzegł Puław i Kazimierza. Na lewy brzeg Wisły przeprawiły się 3 sotnie pułku Choperskiego i 2 sotnie pułku 5. Czarnomorskiego. Zdaniem Smita Kreutz dysponował 800 kozakami.

²¹ F. Smit, op. cit., s. 330, 468; A. K. Puzyrevskij, *Pol'sko-russkaja...*, s. 10; A.K. Puzyrewski, *Wojna...*, s. 127.

²² Ze starej armii w województwie były tylko dwie kompanie rezerwowe 2. i 5. ppł. *Źródła*, s. 292; F. Ostrowski, *Franciszek Kozakowski pułkownik wojsk polskich*, Paryż 1832, s. 21–22.

²³ Pułk ochotników sandomierskich 21 lutego otrzymał nazwę 2. pj Sandomierskiej, a pułk lubelski występuje jako 2. pj Lubelskiej Orła Białego od 18 lutego. Obydwa pułki, gdy walczyły z Kreutzem, nawet nie były na etacie państwa.

²⁴ 15. pp w Koźmicach, 16. pp w Gniewoszowie, 11. pp w Nowym Mieście, a 12. pp w Radomiu (w sumie 9 tys. ludzi). 9. i 10. pp zmierzały ku Warszawie m.in. przez woj. sandomierskie (4,3 tys. żołnierzy). Ta masa ponad 13 tys. żołnierzy dysponowała tylko 1600 karabinami (teoretycznie, bo np. 9. pp dostał swoje karabiny dopiero około 19 lutego w Rawie). W Radomiu gromadzili się strzelcy leśni i celnicy z bronią palną. Wchodzili m.in. w skład Baonu Strzelców Celnych Sandomierskich Juliusza Małachowskiego. AGAD, rkps 486a, k. 87; rkps 494a, k. 68; ML, rkps 4455, nr 183, 218, 307, 310; rkps 4457, nr 178, 211, 212, 295, 305; F. Gawroński, *Pamiętniki roku 1830/1831 oraz kronika pamiętnikowa (1787–1831)*, Kraków 1916, s. 39–40; J. Ziółek, *Mobilizacja sił...*, s. 167; J. Ziółek, *Piechota nowej formacji w powstaniu listopadowym*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. 20: 1976, s. 174, 176, 186, 188–189, 191; T. Strzeżek, *Kawaleria...*, s. 204–205, 229, 337–338, 365–366, 492–493.

GR], ale ich realna wartość bojowa była wręcz znikoma²⁵. Kreutz niewiele więc ryzykował, gdy zdecydował się wkroczyć ze swoim oddziałem do województwa. 14 lutego przeszedł Wisłę po lodzie (nie bez problemów)²⁶, ale drobne oddziały kozackie i straż przednia korpusu na lewym brzegu działały już od 12 i 13 lutego. W raporcie urzędowym Kreutz uzasadniał przeprawę całości sił w Puławach (a nie samych kozaków, jak polecił mu Dybicz) tym, iż zamierzał utrzymać kontrolę nad zasobami magazynu w Kazimierzu. Postanowił odrzucić Polaków od brzegu Wisły, aby nie odbili magazynu w chwili, gdy będzie maszerował w dół rzeki. O wyborze lewego brzegu na teren działań zadecydowała też obawa, iż przeprawa przez Wieprz byłaby nie mniej trudna i niebezpieczna jak przez Wisłę. Ponadto Kreutz nie chciał mieć dwóch przepraw w Puławach i na Wieprzu, gdyż rozproszyłby tym samym i tak słabe siły²⁷. Po przeprawie działał na dwóch kierunkach. Na północ ku Kozienicom i Ryczywołowi (kierunek warszawski) i na zachód na Zwoleń i Radom (kierunek radomski). Nie ulega wątpliwości, iż najważniejszy dla niego był kierunek warszawski, co wynikało z operacji głównej armii rosyjskiej. Od strony stolicy Królestwa spodziewał się też zapewne najsilniejszej kontrakcji Polaków.

Przeprawa oddziału rosyjskiego nie odbyła się bezkrwawo. W Gniewoszowie stacjonowała część oddziału płk. Wincentego Szeptyckiego, który miał prowadzić „małą wojnę” w woj. lubelskim²⁸. 12 lutego kozacy odparli pikiety krakusów od brzegów Wisły aż po Gniewoszów i wrócili pod Górę Puławską²⁹. Gen. Żółtowski nie ruszył się Kozienic z 15. i 16. pp na wsparcie Szeptyckiego i myślał już o odwozie do Warki (uczynił to 14 lutego). Rozpoczęto ewakuację zasobów magazynu Gniewoszowa do Mniszewa. W nocy z 12 na 13 lutego kozacy bez strzału przechwycili dwóch krakusów z pikiety pod Wysokim Kołem (na południe od Gniewoszowa)³⁰. 13 lutego od rana przeprawili kilkanaście szwadronów kawalerii i 12 dział³¹. Jeszcze przed południem na Gniewoszów ruszyła rosyjska awangarda płk. Szylinga (ok. 350 szabel

²⁵ Straż Bezpieczeństwa to formacja o charakterze policyjno-porządkowym uzbrojona głównie w kosy i piki. Dopiero tuż przed wkroczeniem Rosjan do Królestwa postanowiono włączyć straż do działań militarnych, a dokładnie do wojny partyzanckiej „małej wojny”. Gwardia Ruchoma to formacja pełniąca funkcję rezerwy dla armii regularnej. W woj. sandomierskim SB liczyła około 49 tys. ludzi, a GR tylko 2,2 tys., gdyż dostarczyła ludzi do nowych pułków piechoty. J. Ziółek, *Mobilizacja sił...*, s. 49, 53, 55, 57–58, 216.

²⁶ Trudno powiedzieć, czy przeprawił też cały tabor. Gdy Polacy 26 lutego zdobyli Puławy, znaleźli w nim setkę wozów wypełnionych zbożem i prawdopodobnie żołnierzy niezaliczanych do stanu bojowego.

²⁷ AMWP, syg. 19067, s. 143, 191–192; A.K. Puzyrewski, *Wojna...*, s. 125.

²⁸ Oddział ten wydzielił z podległych sobie sił gen. Żółtowski. Liczył ok. 800–850 żołnierzy z 15. i 16 pp uzbrojonych w broń palną (dowodził nimi ppłk Antoni Reszka) i 150–200 jeźdźców z 2. pj Lubelskiej. Szeptycki dysponował w Gniewoszowie 400 piechurami i szwadronem krakusów. MŁ, rkps 4455, nr 218; rkps 4457, nr 208, 235; *Źródła*, s. 318.

²⁹ AGAD, rkps 549b, k. 253; rkps 549a, k. 169.

³⁰ AGAD, rkps 549b, k. 253; MŁ, rkps 4455, nr 218; rkps 4457, nr 87; *Źródła*, s. 292.

³¹ Oficer z 2. pj Lubelskiej obserwował przeprawę i liczył oddziały rosyjskie.

i 2 działa), prac przed sobą krakusów. Szeptycki uznał, iż w obliczu znacznej przewagi nieprzyjaciela nie może utrzymać pozycji. Ustąpił z Gniewoszowa. W Kozienicach stał przez cały następny dzień, osłaniając ewakuację magazynu do Mniszewa³². 15 lutego cofnął się do Ryczywołu, gdzie zdał komendę na ręce ppłk. Antoniego Reszki³³. Nie był to fortunny wybór. Gdy Rosjanie pojawili się pod miastem, Reszka pospiesznie je opuścił, nie próbując nawet rozpoznać sił, jakie miał przed sobą. Jego raport z Hiobową wieścią o marszu Rosjan na Warszawę dotarł do gen. Stanisława Klickiego, który od 7 lutego dowodził wojskami powstańczymi na lewym brzegu Wisły i strzegł bezpieczeństwa lewobrzeżnych województw z Warszawą włącznie. Reszka zatrzymał się dopiero w Mniszewie, a w Magnuszewie zostawił tylko kompanię piechoty (kilkudziesięciu piechurów z 15. i 16. pp i nieco krakusów z 2. pj Lubelskiej) pod dowództwem ppor. Apolinarego Nyki³⁴.

Napór niewielkiej awangardy Kreutza wystarczył więc do tego, aby polskie oddziały cofnęły się ponad 50 km ku Warszawie, pozostawiając w rękach rosyjskich sporą część kraju. Kreutz z głównymi siłami dalej ich nie ścigał i zatrzymał się w Gniewoszowie, gdzie tkwił od 14 do 18 lutego. Pod Ryczywoł zapędziła się tylko straż przednia korpusu płk. Szylinga³⁵. Jej ruch wymusiły poczynania oddziału ppor. Nyki. 16 lutego zjawił się on w Ryczywole i wysunął na południe aż do Nowej Wsi (8 km na północ od Kozienic) swoje straże przednie, gdzie stoczyły utarczkę z kozakami³⁶. 17 lutego Nyko walczył z oddziałem Szylinga pod Ryczywołem i mostem na Radomce. Ten młody oficer wykazał nadzwyczajne męstwo i poświęcenie, ale był przekonany, że atakowały go znacznie większe siły, niż były w rzeczywistości³⁷. Rzeka Radomka i uszkodzony przez Polaków most wytyczały na kierunku warszawskim północne granice, poza które do 18 lutego nie wykraczały oddziały rosyjskie³⁸. Warto zauważyć, że Kreutz mógł tę barierę swobodnie przekroczyć i pojawić się nad Pilicą u bram woj. mazowieckiego i Warszawy. Ułatwiłaby mu to korelacja działań z Geismarem, który już od 16 lutego ponownie operował na południowej flance głównej armii rosyjskiej. Z 17 na 18 lutego był w Cegłowie, a 18 lutego w Siennicy, zaś 19 lutego otrzymał od Dybicza rozkaz marszu do Karczewa nad Wisłą. Po opanowaniu przeprawy miał przerzucić kozaków na lewy brzeg i wysłać podjazdy obydwu brzegami Wisły ku

³² AGAD, rkps 486a, k. 87, 93; rkps 549b, k. 253; MŁ, rkps 4455, nr 218; rkps 4457, nr 208; *Źródła*, s. 317.

³³ Jest to niejasna sytuacja. Szeptycki pisał w raporcie, iż udał się do Warki, aby złożyć raport Żółtowskiemu. MŁ, rkps 4457, nr 208.

³⁴ Oss., rkps 2207, k. 11; S. Barzykowski, op. cit., s. 366.

³⁵ AMWP, syg. 19067, s. 193; A.K. Puzyrewski, *Wojna...*, s. 125. Skład oddziału Szylinga: 2 szwadrony dragonów, 50 kozaków i 2 działa artylerii konnej.

³⁶ AGAD, rkps 549a, k. 189. Krakusi stracili jednego żołnierza, a sami zabili kozaka i zdobyli konia.

³⁷ AGAD, rkps 549a, k. 189; AMWP, syg. 19067, s. 193; MŁ, rkps 4457, nr 295; Oss., rkps 2207, k. 11.

³⁸ AGAD, rkps 549a, k. 185.

Warszawie i Pradze. Jego oddział w tym czasie liczył ok. 5 tys. żołnierzy piechoty, kawalerii regularnej i kozaków z 16 działami³⁹.

Dla Kreutza kierunek warszawski był najważniejszy. Na radomski nie kierował znaczących sił. Czekwały tam na niego oddziały spod komendy gen. Kazimierza Dziekońskiego (dowódca siły zbrojnej w woj. sandomierskim i krakowskim). Tworzyły one łańcuch posterunków wzdłuż Wisły w Opatowie, Lipsku i Zwoleniu oraz zajmowały Radom (ok. 900 kawalerii i 2,2 piechoty)⁴⁰, nie licząc zbierającej się SB i GR⁴¹. Z nowych pułków piechoty 11. tkwił w Nowym Mieście, a 9. i 10. zmierzały na Warszawę traktem krakowskim⁴². Okazało się, iż było to za mało, aby uniemożliwić Rosjanom zajęcie Radomia.

Początek działań zapowiadał się dla Polaków obiecująco. Oddział 30 krakusów z 2. pj Sandomierskiej wysłany ze Zwolenia przez płk. Franciszka Kozakowskiego⁴³, dowódcę „małej wojny” w woj. sandomierskim, zaatakował w Łagowie i zmusił do ucieczki 50 kozaków. Krakusi dowodzeni przez mjr. Jana Wielhorskiego podobno doszli aż do Góry Puławskiej, skąd odparli ich Rosjanie⁴⁴. 14 lutego role się odwróciły. 60 kozaków zaatakowało w Zwoleniu Wielhorskiego, ale oddział polski wyszedł z utarczki bez szwanku, a nawet ścigał kozaków⁴⁵. Pomimo sukcesu, Kozakowski wycofał się ze Zwolenia na wieś, iż „część znaczna jazdy rosyjskiej” zmierza do Radomia⁴⁶. Nie mylił

³⁹ AMWP, syg. 19067, s. 162, 169, 183.

⁴⁰ W Lipsku 50 koni 2. pj Sandomierskiej i 100 koni jazdy lubelskiej (50-dymowej), w Opatowie 84 konie 2. pj. Krakowskiej i 40 lubelskiej, 18 strażników konnych i 300 ludzi z baonu GR, a w Zwoleniu 50 koni (AGAD, rkps 464, k. 123; MŁ, rkps 4455, nr 249, rkps 4457, nr 178, 184, 249). Siły w Radomiu: 400 koni 2. pj Sandomierskiej, 160 koni jazdy sandomierskiej (50-dymowej), 50 strzelców leśnych z bronią, 1826 żołnierzy z 12. pp.

⁴¹ Już 13 lutego władze cywilne zarządziły zbiórkę SB. Użycie GR było utrudnione, gdyż jej dowódca Ludwik Małachowski oddalił się z miejsca urzędowania w Radomiu. Tak więc do walk można było wykorzystać tylko tych gwardzistów, którzy akurat byli przy baonach. W sumie niewielu. AGAD, rkps 465, k. 145; MŁ, rkps 4457, nr 249. Osoba odpowiedzialna za formowanie SB w Kozienicach umknęła do Ryczywołu (AGAD, rkps 549a, k. 253).

⁴² 9. i 10. pp raczej nie mogły być użyte do walki. Dopiero 15–16 lutego dzielono je na baony i kompanie, 9. pp dostał karabiny 19 lutego w Rawie. H. Dembiński, *Pamiętniki o powstaniu w Polsce 1830–1831*, t. 1, Kraków 1877, s. 74; F. Gawroński, op. cit., s. 39–40.

⁴³ Franciszek Kozakowski – pułkownik kwatremistrzostwa, a od 10 lutego dowódca sił zbrojnych przeznaczonych do „małej wojny” w woj. sandomierskim, a więc komenderował celnikami, strzelcami leśnymi, Gwardią Ruchomą i „wszystkim, co da się użyć” ze Straży Bezpieczeństwa.

⁴⁴ AGAD, rkps 494a, k. 68; APŁ, rkps 211, k. 107; MŁ, rkps 4457, nr 165, 178; „Gazeta Warszawska”, nr 48 z 19 lutego 1831; „Kurier Polski”, nr 429 z 22 lutego 1831; *Źródła*, s. 341; E. Callier, *Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie w roku 1831*, Poznań 1887, s. 3–4. Pod Górą Puławską Rosjanie wzięli do niewoli kadeta Ksawerego Jasińskiego. Z kolei sami stracili w Łagowie (wg Polaków) 4 zabitych kozaków, 6 rannych i 10 koni. Urzędowy raport polski wspomina tylko o 4 zabitych kozakach i 2 zdobytych koniach. Inny idzie jeszcze dalej i mówi tylko o zabitym kozaku.

⁴⁵ MŁ, rkps 4457, nr 177, 178.

⁴⁶ MŁ, rkps 4457, nr 178; *Źródła*, s. 341.

się. Kreutz 14 lutego wysłał z Gniewoszowa na Radom oddział ok. 500 szabel z 2 działami⁴⁷ pod komendą gen. Adama Würtemberga. Zatrzymał się on na trakcie z Puław mniej więcej na wysokości Łągowa i Łaguszowa (13 km na zachód od Góry Puławskiej). W nocy z 14 na 15 lutego o 2 rano uderzył na niego od południa oddział 150 koni jazdy sandomierskiej i lubelskiej mjr. Floriana Karczewskiego (z 2. pj Sandomierskiej)⁴⁸. Po nocnym ataku krakusi cofnęli się do Zwolenia. Württemberg zjawił się tak popołudniu. Wyparł polską jazdę z miasteczka i rozbił jej ariergardę⁴⁹. Wywalczył tym samym drogę do Radomia, ale to nie jemu przypadł zaszczyt zajęcia miasta. Dowództwo nad oddziałem, który rozrósł się do ok. 600 szabel z 3 działami, objął szef sztabu V korpusu gen. Iwan Dellingshausen⁵⁰.

Opór stawili Rosjanom niewielkie siły polskie dowodzone przez płk. Piotra Łagowskiego⁵¹. Gen. Dziekoński, mając zbyt przesadne wieści o sile przeciwnika (ich źródłem byli „tchórz oficer i paru żydów”)⁵², opuścił Radom 16 lutego o godz. 14 wraz z 12. pp i 60–75 krakusami. Zamiast jednak kierować się na Jedlińsk i Białobrzegi, aby połączyć się z oddziałem gen. Juliana Sierawskiego (3,1 tys. nowej piechoty i kawalerii) zmierzającym od Góry przeciwko Kreutzowi⁵³, udał się na Przytyk (na północny zachód od Radomia)⁵⁴. Ten ruch miał swoje uzasadnienie. Dziekoński mógł się obawiać,

⁴⁷ Dwa szwadrony dragonów, dwie sotnie kozaków i 2 działa artylerii konnej.

⁴⁸ Krakusi przy stracie 4 ludzi i 2 koni podobno zabili 35 kozaków. AGAD, rkps 494a, k. 68; AMWP, syg. 19067, s. 192; MŁ, rkps 4457, nr 249; *Źródła*, s. 341.

⁴⁹ AMWP, syg. 19067, s. 192, Rosjanie wzięli do niewoli 22 ludzi, nie licząc zabitych i rannych; MŁ, rkps 4457, nr 249. Florian Karczewski pisze, iż zadano Rosjanom „znaczące” straty w ludziach i koniach, ale z przebiegu utarczki wynika całkiem coś przeciwnego. To Polacy podali tyły i cofnęli się do Szydłowca.

⁵⁰ W Radomiu Rosjanie wzięli do niewoli 2 oficerów i 30 żołnierzy niższych stopni. Zniszczyli mundury i ok. 3 tys. sztuk broni (piki i kosy). Przejęli magazyn, ale prawdopodobnie opuszczając miasto nie zniszczyli go. AMWP, syg. 19067, s. 193; *Vojna*, t. 46: 1885, ks. 4, s. 114.

⁵¹ Podobno mieszkańcy chcieli bronić miasta wraz z wojskiem. AGAD, rkps 465, k. 121; MŁ rkps 4457, nr 243; A. Kraushar, *Memorabilia z czasów powstania listopadowego 1830–1831*, „Miscellanea Archiwalne”, t. 3, Warszawa 1913, s. 149; P. Łagowski, *Wyprawa do Puław w dniu 26 lutego 1831 r.*, „Pamiętnik Emigracji”, z. 5, Paryż 1832–1833, s. 1–2; F. Gawroński, op. cit., s. 73.

⁵² APŁ, rkps 209, k. 104. Na Radom miał iść rzekomo korpus złożony z 5 tys. żołnierzy i 6 dział.

⁵³ Oddział ten zorganizował i skierował z Warszawy gen. Klicki. Po połączeniu z oddziałem Reszki tworzyć go miały nowe formacje kawalerii i piechoty. 1. pj Krakowskiej (ok. 1000 koni), 200 koni z 2. pj Lubelskiej Orła Białego i 300 koni doborowego trzeciego dywizjonu 5. psk. Razem 1500 koni. Piechota ppłk. Reszki została wzmocniona 800 piechurami z bronią palną z 21. i 22. pp (w sumie 1650 piechoty). Artylerię tworzyły 4 działa 3-funtowe kpt. Antoniego Frölicha. Po 15 lutego oddział wzmocniły 12. pp (1826 piechoty, w tym 400 z bronią palną) i 11. pp (700 piechoty z bronią palną i 1900 kosynierów i pikinierów). APŁ, rkps 209, k. 66; MŁ, rkps 4457, nr 94, 95, 236, 295; J. Ziółek, *Przygotowania do obrony stolicy w świetle papierów gen. Stanisława Klickiego*, „Novum” 1980, nr 10–11: s. 137; T. Strzeżek, *Kawaleria...*, s. 313.

⁵⁴ AGAD, rkps 465, k. 121; MŁ, rkps 4457, nr 249, 309; *Źródła*, s. 341; R. Sołtyk, *La Pologne. Précis historique, politique et militaire de sa révolution, précédé d'une esquisse de l'histoire de la Pologne depuis son origine jusqu'en 1831*, Paris 1833, s. 355; H. Dembiński, op. cit., s. 76.

iz droga na Białobrzegi jest zagrożona przez Rosjan, o czym mogło świadczyć starcie szwadronu 2. pj Sandomierskiej mjr. Karczewskiego z kozakami dońskimi pod Bartodziejami (6 km na wschód od Jedlińska)⁵⁵. Opuszczając Radom, Dziekoński odesłał na południe do Szydłowca oddziały nieregularne, których zadaniem było prowadzenie wojny partyzanckiej i osłona zakładów zbrojeniowych⁵⁶. Formalne dowództwo nad nimi sprawował płk Franciszek Kozakowski, od 15 lutego naczelnym dowódcą sił zbrojnych w woj. sandomierskim⁵⁷. Rościł sobie do tego prawo jako „dobry patriota” płk Piotr Łagowski⁵⁸, który kwestionował podległość Kozakowskiemu i w praktyce kontestował jego poczynania. Próbował ich godzić Roman Sołtyk⁵⁹. Spory kompetencyjne, zadrażnienia z przeszłości i wreszcie przekonanie o znaczącej sile Rosjan w rejonie Radomia i Góry Puławskiej sparaliżowały działania tego oddziału, który w ciągu kilku dni osiągnął stan od 2050 do 2700 ludzi⁶⁰. Nie odegrał on poważnej roli w walce z Kreutzem i tylko pochłaniał środki materialne i żywność przeznaczone dla Warszawy⁶¹. Kozakowski nawet nie związał części sił rosyjskich. Najpierw wycofał się z Szydłowca do Bliżyna, a następnie Rejowa⁶². Nie próbował nawet odzyskać Radomia, który Dellingshausen opuścił w południe 17 lutego i udał się do Kozienic⁶³.

Droga biegnąca z Radomia do Góry Puławskiej wytyczała południową granicę obszaru, na którym pojawiły się oddziały Kreutzta. W jego obrębie i na obrzeżach operowali kozacy w niewielkich, góra kilkudziesięciosobowych grupach⁶⁴. Rdzeń oddziału, czyli pułki dragonów z artylerią, dopiero

⁵⁵ MŁ, rkps 4457, nr 309. W tym starciu krakusi mieli zabić 25 kozaków. Sami stracili oficera i 3 żołnierzy rannych.

⁵⁶ MŁ, rkps 4457, nr 249.

⁵⁷ Kozakowski z rąk Dziekońskiego przejął komendę nad 2. pj Sandomierskiej, jeźdźcami 50-dymowymi, 12. pp, oddziałem strzelców Juliusza Małachowskiego, rezerwami 2. i 5. pułków piechoty liniowej, strażą leśną i celną. AGAD, rkps 278, k. 103; AMWP, syg. 9269/c; MŁ, rkps 4457, nr 165; Ostrowski, op. cit., s. 19; R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 2, Warszawa 1996, s. 344.

⁵⁸ Przeznaczaniem Łagowskiego i jego 2. pj Sandomierskiej był Wołyń, gdzie miał wzniecić powstanie. 12 lutego Klicki powierzył mu, jako dowódcy „małej wojny”, zadanie osłony brzegu Wisły od Kozienic do Zawichostu. W sprzyjających okolicznościach miał przeprowić się na prawy brzeg Wisły i działać między Zamościem a granicą austriacką. AMWP, syg. 9269/c; MŁ, rkps 4457, nr 47; P. Łagowski, op. cit., s. 1.

⁵⁹ Roman Sołtyk – dowódca Straży Bezpieczeństwa i Gwardii Ruchomej w woj. sandomierskim. Podlegali mu Kozakowski, Łagowski i płk. Paweł Muchowski (dowódca 12. pp). AGAD, rkps 465, k. 121; APL, rkps 208, k. 28; rkps 209, k. 86; MŁ, rkps 4457, nr 163; „Gazeta Warszawska”, nr 60 z 3 marca 1831; *Źródła*, s. 342; P. Łagowski, op. cit., s. 2; M. Tarczyński, *Generacja powstania listopadowego*, Warszawa 1988, s. 211.

⁶⁰ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCz), rkps 5300, k. 105, 113; APL, rkps 211, k. 8, 70; R. Sołtyk, op. cit., s. 357.

⁶¹ AGAD, rkps 77, k. 23; rkps 464, k. 123; APL, rkps 208, k. 28.

⁶² P. Łagowski, op. cit., s. 2; R. Sołtyk, op. cit., s. 355–357; H. Dembiński, op. cit., s. 83;

⁶³ AGAD, rkps 454b, k. 98; rkps 549a, k. 191; rkps 549b, k. 8, 12; AMWP, syg. 19067, s. 193.

⁶⁴ AGAD, rkps 549a, k. 185. W Kozienicach 15 lutego pojawiło się 18 kozaków i po zabranii z poczty listów wycofali się na Gniewoszków. F. Smit, op. cit., s. 467; R. Sołtyk, op. cit., s. 357. 18 lutego Rosjanie zajmowali Kozienice, Jedlińsk i Brzozę nad rzeką Radomką.

18 lutego ruszył z Gniewoszowa na Kozienice. Jak stwierdził sam Kreutz, ten ruch wymusiły na nim okoliczności, w jakich się znalazł. Przede wszystkim brak informacji z głównej armii, pogłoski zebrane od cywilów i zeznania jeńców o porażce Geismara pod Stoczkim, obawa o bezpieczną drogę odwrotu za Wisłę (lód słabł, co wróżyło problemy przy przeprawie dział i taborów)⁶⁵. Rejon Kozienic był dogodny do obrony. Z trzech stron otoczony Puszczą Kozienicką ze słabo rozwiniętą siecią dróg, ale za to z dostępem do Wisły. Na tej pozycji Kreutz odparł usiłującego go zniszczyć gen. Józefa Dwernickiego (ok. 10,6 tys. ludzi i 15 dział) nadciągającego z częścią korpusu od Ryczywołu. Bitwa pod Nową Wsią⁶⁶ z 19 lutego była nierozstrzygnięta. Obydwie strony doznały w niej strat⁶⁷, ale Dwernicki nie mógł kontynuować walki, gdyż obawiając się o los stolicy, pospiesznie wycofał się na północ do Góry.

Sołtyk i Kozakowski, którzy mieli współdziałać z Dwernickim, na wieść o jego odrocie wstrzymali marsz ku Górze Puławskiej. Zostali w Skaryszewie wystraszeni, iż zaatakują ich Rosjanie, którzy wedle gen. Sierawskiego po otrzymaniu znacznych posiłków mieli zaatakować fabryki broni. Dzielni polscy partyzanci w każdej chwili gotowi byli cofnąć się do Bliżyna. Warto przypomnieć, że Kreutz oddalony był od nich o 50 km w linii prostej⁶⁸. Tak fatalny dla Polaków odwrót Dwernickiego do Góry spowodował Geismar. Z oddziałem liczącym ok. 5 tys. żołnierzy z 16 działami pojawił się wieczorem 19 lutego w Karczewie naprzeciw Gass (kilkanaście kilometrów na południe od Warszawy). Już w nocy na lewy brzeg przeszli lodem kozacy, ale odrzucono ich z powrotem albo wyłapano. Zły stan lodu uniemożliwił Geismarowi przeprawę całości sił (także rozkazy Dybicza do tego się przyczyniły). Jednak obecność mas piechoty i kawalerii z artylerią na prawym brzegu Wisły związała Dwernickiemu ręce. Do 22 lutego obserwował poczynania Geismara, a jego oddział stał w Górze⁶⁹. Kreutz nic nie wiedział o poczynaniach swojego podkomendnego (dzielił go od niego dystans 50 km). Aż nie chce się gdybać, jak potoczyłyby się losy powstania, gdyby ich ruchy były skoordynowane, a lód na Wiśle umożliwił przeprawę.

⁶⁵ AMWP, syg. 19067, s. 252–253; *Wojna*, t. 46: 1885, ks. 5, s. 282–283.

⁶⁶ Pomimo że znamy nazwę miejscowości, trudno dokładnie wskazać miejsce, gdzie bitwa się odbyła. Kreutz był przekonany, iż Dwernicki dysponował 16 tys. żołnierzy. *Wojna*, t. 46: 1885, ks. 5, s. 282.

⁶⁷ Rosjanie przyznali, iż stracili 92–105 zabitych, rannych i jeńców oraz dwa działa. Straty polskie szacowali na 3 wyższych oficerów, 300–400 ludzi (w tym 70–100 jeńców). Polacy swoje straty oceniali na 60–100 zabitych, rannych i jeńców, a rosyjskie na 200 zabitych, rannych i 40–80 jeńców.

⁶⁸ APŁ, rkps 211, k. 8, 70; „Gazeta Warszawska”, nr 60 z 3 marca 1831; P. Łagowski, op. cit., s. 2. Kozakowski maszerował z Rejowa do Skaryszewa, aby zaatakować Górę Puławską.

⁶⁹ AMWP, syg. 19067, s. 169, 183, 209, 245; AGAD, rkps 549a, k. 218; BCz, rkps 5300, k. 113; *Źródła*, s. 376–377, 386; J. Dwernicki, *Pamiętniki generała*, Lwów 1870, s. 37; J. Puzyna, *Z pamiętnika Józefa Kniazia z Kozielska Puzyny kapitana artylerii wojska polskiego w powstaniu 1831*, „Rocznik Mazowiecki”, t. 11: 1999, s. 212. 20 lutego Geismar cofnął się ku Pradze, ale 22 lutego wrócił ze znacznie osłabionym oddziałem.

Kreutz po bitwie pod Nową Wsią zyskał kolejne cztery dni na straszenie Polaków groźbą marszu na Warszawę, Kielce, Radom, a nawet Kalisz (patrz przypis 78). Kozacy i dragoni, z którymi ścierali się żołnierze z oddziału gen. Sierawskiego⁷⁰, robili wypadki aż za Radomkę. Jakaś część oddziału Kreutza (bez artylerii) zajęła nawet Magnuszew z magazynem. Główne siły dowódca rosyjski trzymał pod Ryczywołem i czekał na rozkazy Dybicza. Przygotowywał się z jednej strony do marszu na Warszawę, aby ściągnąć na siebie jak największe siły polskie w momencie, gdy główna armia biłaby się o stolicę Królestwa⁷¹, a z drugiej prawdopodobnie szykował już sobie drogę odwrotu na prawy brzeg pod Wólką Tyrzyńską i Tyrzynom⁷². Skorzystał z niej, gdy tylko dowiedział się, że Dwernicki ponownie zwrócił się przeciwko niemu⁷³. Wycofujące się oddziały zniszczyły magazyny w Magnuszewie i Kozienicach, zabierały mieszkańcom bydło i furaz, a w nocy z 23 na 24 lutego pospiesznie przeszły lodem na prawy brzeg Wisły z taborami i artylerią⁷⁴. Pod Puławami Kreutz raczej nie mógłby tego dokonać, gdyż do Góry Puławskiej zbliżały się z rozkazu Dwernickiego oddziały Sołtyka i Kozakowskiego. Miały zablokować punkt przeprawy, ewentualnie iść na spotkanie Kreutza ku Kozienicom⁷⁵.

Kreutz w działaniach na lewym brzegu Wisły stracił ok. 350 dragonów, 50–60 kozaków oraz 2 dział artylerii konnej⁷⁶. Mimo że nie wniknął zbyt głęboko w obszar woj. sandomierskiego, to jednak osiągnął bardzo dużo. Sparaliżował na wiele dni działalność administracji wojewódzkiej i obwodowej nie tylko w woj. sandomierskim, ale pośrednio w kaliskim i krakowskim⁷⁷. Wywołał panikę wśród ludności cywilnej na obszarze, który zdecydo-

⁷⁰ AGAD, rkps 454b, k. 98, 549b, k. 8, 12; Oss, rkps 2207, k. 11. Jan Koźmian pisał: „Nocujemy po lasach i ciągle ucieramy się z kozakami, teraz jesteśmy w Mniszewie i w okolicach łapiemy dragonów”.

⁷¹ *Wojna*, t. 46: 1885, ks. 5, s. 283; AMWP, syg. 19067, s. 195. Przygotowywał materiały do odbudowy mostu na Radomce w Ryczywole.

⁷² AGAD, rkps 262, k. 50; *Źródła*, s. 405; F. Smit, op. cit., s. 471–472. Kreutz musiał znać to miejsce. Rosjanie po raz pierwszy skorzystali z niego w czasie powstania kościuszkowskiego. Właśnie pod Wólką Tyrzyńską (po drugiej stronie Wisły leży Tyrzyn) przeprowadził swój korpus gen. Ivan Fersen przed bitwą pod Maciejowicami.

⁷³ 22 lutego Dwernicki ruszył z Góry do Warki.

⁷⁴ AMWP, syg. 19067, s. 252–253. Dybicz 21 lutego wysłał Kreutzowi rozkaz odwrotu za Wisłę, który ten odebrał podobno 23 lutego. *Źródła*, s. 405; J. Bartkowski, *Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, Kraków 1967, s. 56–57; F. Smit, op. cit., s. 471–472; A. K. Puzyrewski, *Wojna...*, s. 127–128.

⁷⁵ AGAD, rkps 465, k. 145; APŁ, rkps 209, k. 156; BCz, rkps 5300, k. 105; R. Sołtyk, op. cit., s. 357–358.

⁷⁶ Liczby wynikają z porównania stanów oddziału Kreutza sprzed wyprawy na lewy brzeg Wisły i po jej zakończeniu. 26 lutego w Puławach Polacy zniszczyli szwadron dragonów, a ogólne straty rosyjskie szacowali na 30–35 zabitych, 15 rannych 210–260 jeńców (w tym 4–5 oficerów).

⁷⁷ AGAD, rkps 468a, k. 87, 95, 96; rkps 486, k. 93; rkps 494, k. 68; A. Kraushar, op. cit., s. 148–149.

wanie przekraczał obszar rzeczywistych działań jego kawalerii⁷⁸. Zasiał niepokój o bezpieczeństwo Warszawy w naczelnym dowództwie polskim i rządzie. Zakłócił dostawy żywności i paszy z woj. krakowskiego do stolicy, co zresztą odczuła główna armia powstańcza zgromadzona pod Praga⁷⁹. Pozbawił stronę polską pewnej części zasobów zgromadzonych m.in. w magazynach Radomia i Kazimierza⁸⁰. Nie wiadomo, w jakim stopniu wpłynął na produkcję zbrojeniową. Być może spowolnił przygotowania do produkcji broni palnej, co było najważniejsze dla powstania⁸¹. Odciągnął wspólnie z Geismarem z głównego teatru działań wojennych bitny korpus gen. Dwernickiego (18 lutego 6,2 tys. żołnierzy i 11 dział), który mógł wyrządzić sporo szkód armii rosyjskiej, operując na jej lewym skrzydle i tyłach i to w najważniejszych dla losów powstania dniach między 18 a 25 lutego⁸². Kluczowy był dzień 18 lutego, gdy oczekiwano walnej bitwy z Dybiczem. Generał Julian Sierawski, dowodzący oddziałami (ok. 4,4 tys. żołnierzy i 4 działa) skierowanymi z Warszawy przeciwko Kreutzowi, miał rozpoznać, z jakimi siłami ma do czynienia, gdyż od tego naczelne dowództwo uzależniało wyznaczenie zadań dla Dwernickiego⁸³. Niestety Sierawski zawiódł. Nie tylko nie rozpoznał dokładnie sił Kreutza, ale jeszcze je pomnożył, a nawet zaktywizował, gdyż rzekomo powiększone oddziały rosyjskie miały podjąć intensywne działania przeciwko powstańczym fabrykom zbrojeniowym w woj. krakowskim i sandomierskim. Zasiał obawy wśród wszystkich podległych sobie dowódców (m.in. Sołtyka i Kozakowskiego) i przekonał naczelne dowództwo, aby skierowało Dwernickiego do woj. sandomierskiego, a nie na główny teatr wojny. Przekonał nawet gen. Klickiego, który dzień wcześniej, tj. 17 lutego, dokładnie oceniał siły Kreutza⁸⁴. Łącznie do działań przeciwko Kreutzowi strona polska zaangażowała ok. 12–13 tys. zbrojnych⁸⁵, głównie z nowych formacji (z niewielkim

⁷⁸ Kozaków widziano nawet tam, gdzie nie mieli szansy się pojawić. 14–15 lutego, gdy korpus Kreutza przeprawił się przez Wisłę, Ignacy Szymański informował Henryka Dembińskiego w Końskich, iż 6 tys. kozaków widziano już w m. Przysucha (ok. 40 km na zachód od Radomia), a cały korpus Kreutza był już w Radomiu (H. Dembiński, op. cit., s. 78, 81; F. Gawroński, op. cit., s. 39). 21 lutego komisja obwodu piotrkowskiego zawiadomiła komisję woj. kaliskiego, iż Rosjanie zajęli Końskie, gdy tymczasem znajdowali się oni prawie 100 km na wschód – w rejonie Ryczywołu i lizali rany po bitwie pod Nową Wsią. Komisja woj. kaliskiego szykowała się już nawet do obrony Kalisza (AGAD, rkps 81, k. 37; rkps 494a, k. 89).

⁷⁹ AGAD, rkps 77, k. 23; rkps 464, k. 123; rkps 494a, k. 68.

⁸⁰ AGAD, rkps 465, k. 121; Oss., rkps 13284/III, k. 103. Kreutz nie zniszczył zapasów zgromadzonych w magazynie w Kazimierzu. Polacy odzyskali nad nim kontrolę (AGAD, rkps 454, k. 110).

⁸¹ *Źródła*, s. 308; S. Barzykowski, op. cit., s. 359.

⁸² Trzon korpusu stanowiły trzecie dywizyjony starej jazdy (2,7 tys. koni) i bateria artylerii. T. Strzeżek, *Kawaleria...*, s. 135–136.

⁸³ APL, rkps 209, k. 106; MŁ, rkps 4457, nr 237. Słowa skierowane przez gen. Klickiego do gen. Sierawskiego oddają dramatyzm sytuacji. Pisał je 18 lutego „w dniu, w którym się wazą może losy Polski”. *Źródła*, s. 362, 363, 368.

⁸⁴ APL, rkps 211, k. 8; MŁ, rkps 4455, nr 295, rkps 4457, nr 229; *Źródła*, s. 368.

⁸⁵ Liczę tylko żołnierzy rzeczywiście uczestniczących w walkach lub włączonych do oddziałów skierowanych przeciwko Kreutzowi.

udziałem SB i GR). Gdy jeszcze doliczymy zaalarmowane oddziały w woj. kaliskim, krakowskim i mazowieckim, liczby te jeszcze się powiększą.

O tym, że Kreutz osiągnął to wszystko, przesądziły błędy strony polskiej popełnione od stycznia do początku lutego 1831 r. Zaliczyć do nich należy: brak wiedzy o rzeczywistej sile i składzie rosyjskiego oddziału, słabe rozeznanie co do zadań i głównego kierunku działań przeciwnika i wreszcie brak koordynacji dowodzenia w woj. sandomierskim wynikający z nieobecności jednego dowódcy ze ściśle określonymi kompetencjami. Gdy dodamy do tego niewiarę dowódców we własne siły, a zwłaszcza nieufność wobec nowych formacji, wykrystalizuje się jasny obraz przyczyn niepowodzeń.

Problemy zaczęły się jeszcze przed rozpoczęciem wojny. Polskie dowództwo, skupiając całą uwagę na głównych siłach rosyjskich koncentrujących się na północ od Brześcia Litewskiego, nie poświęciło należytej uwagi na rozpoznanie południowego odcinka granicy, skąd w głąb Królestwa wiódł trakt lubelski⁸⁶. Dopiero od połowy stycznia 1831 r. zaczęto odbierać informacje o koncentracji rosyjskich sił na południe od Brześcia naprzeciw Włodawy i Hrubieszowa oraz między Włodzimierzem a Łuckiem⁸⁷. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż V korpus zakończył koncentrację przy granicy tuż przed rozpoczęciem działań wojennych. Stąd też mogło wynikać pewne zdezorientowanie Polaków co do jego sił i zadań⁸⁸. W każdym bądź razie 2 lutego wiadano już o dużym zgrupowaniu jazdy (20 pułków z artylerią) w pobliżu granicy. Stało się jasne, że wkroczy ona do Królestwa od Włodawy i Uściługa⁸⁹. Nie sądzono jednak, iż oderwie się od sił głównych i podejmie samodzielnie działania na lewym brzegu Wisły w woj. sandomierskim⁹⁰.

Mimo wszystko pojawienie się rosyjskich oddziałów w Puławach nie zaskoczyło dowództwa polskiego⁹¹. Nie wiadano jednak, gdzie się one skieru-

⁸⁶ *Źródła*, s. 81–83, 88, 129, 146–147, 211, 212–213, 221, 224–225; S. Barzykowski, op. cit., s. 69–70, 283–284.

⁸⁷ AGAD, rkps 549a, k. 7; *Źródła*, s. 129–130.

⁸⁸ *Wojna*, t. 41: 1884, ks. 1, s. 95; H. Kocój, *Powstanie listopadowe w relacjach posta pruskiego Fryderyka Schölera* [dalej: Schöler], Kraków 2003, s. 146.

⁸⁹ AGAD, rkps 549b, k. 173; APŁ, rkps 209, k. 64.

⁹⁰ AMWP, syg. 19067, s. 106; *Wojna*, t. 41: 1884, ks. 8, s. 340; ks. 9, s. 529. Korpus Kreutza miał osłaniać lewą flankę głównej armii i działać samodzielnie w celu opanowania obszaru Królestwa między górną Wisłą a szosą brzeską, a więc woj. lubelskiego i części podlaskiego. W razie potrzeby Kreutz mógł dołączyć do swoich sił (dowodził bezpośrednio tylko dywizja dragonów) dywizję Geismara. Dybicz 5 stycznia pisał, iż zadaniem Kreutza jest odwrócenie uwagi Polaków od głównego zgrupowania wojsk rosyjskich w stronę Lublina i Zamościa. W ostatecznym planie z 27 stycznia zwracał uwagę, iż Geismar i Kreutz mogli połączyć swoje siły w woj. lubelskim i podlaskim.

⁹¹ *Źródła*, s. 269. 9 lutego rząd zwrócił uwagę naczelnemu wodzowi, iż kolumna idąca od Uściługa może przeciąć komunikację z woj. krakowskim i Krakowem. J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki z 1830–1831 roku*, Kraków 1909, s. 58. W Warszawie ok. 5–10 lutego obawiano się, iż miastu grozi podwójne oskrzydlenie od Zakrocymia przez główną armię Dybicza i od górnej Wisły przez Geismara. R. Durand, *Depesze z powstańczej Warszawy 1830–1831*, Warszawa 1980, s. 94–95, w depeszy z 8 lutego pisał, iż kilka pułków jazdy po opanowaniu Lublina „może przejść Wisłę w Puławach”, a 10 lutego wyrażał obawę, iż Geismar może przejść Wisłę „przed ruszeniem kry”.

ją. 14–15 lutego pojawiły się nawet informacje, iż Rosjanie zbudowali most na Wieprzu w Bobrownikach, co wskazywałoby na to, iż pomaszcerują wzdłuż prawego brzegu Wisły odgałęzieniem traktu lubelskiego na tyły lub skrzydło głównej armii polskiej w rejonie szosy brzeskiej⁹². Gdy jednak przeprawili się pod Puławami, wśród polskich dowódców w woj. sandomierskim zapanował chaos. Dziekoński, Żółtowski, a potem Sierawski sądzili, że to oni są głównym celem działań przeciwnika. W ich mniemaniu w równym stopniu zagrożony był kierunek radomski, jak i warszawski⁹³. Sierawski 18 lutego zasiał jeszcze obawy o bezpieczeństwo fabryk zbrojeniowych⁹⁴. Gen. Klicki uznał je za uzasadnione, a jeszcze 14 lutego odgadł cele działań Rosjan na lewym brzegu⁹⁵. Co ciekawe, 15 lutego sądzono nawet, że Rosjanie wycofali się za Wisłę⁹⁶. Przez wiele dni Polacy nie widzieli nawet, z kim przyszło im walczyć. Dopiero 16–17 lutego stało się dla większości jasne, że dowodzi gen. Kreutz⁹⁷. Do tego czasu typowano na dowódcę Geismara, a następnie Württemberg⁹⁸. Dwernicki jeszcze 16 lutego uważał za swojego przeciwnika Württemberg⁹⁹ i dopiero dwa dni później wymieniał Kreutza i Württemberg¹⁰⁰. Równie nieprecyzyjne informacje dotyczyły liczebności wojsk rosyjskich. Licytację rozpoczęto od 22 tys. żołnierzy. Tę liczbę podał gen. Tadeusz Suchorzewski 5 lutego. Zapoczątkował tym samym serię nieporozumień i niedorzeczności na temat V korpusu¹⁰¹. Mimo że pojawiły się doniesienia w miarę celnie oddające realną siłę Kreutza, to jednak po 14 lutym, gdy stracono kontrolę nad rejonem Puław, sądzono, że przeprawione przez Wisłę oddziały stanowiły jedynie awangardę i pod jej osłoną przeprawiają się lub przeprawią większe siły¹⁰².

Głos rozsądku reprezentował gen. Klicki i Sztab Główny, a więc dwa ośrodki dowodzenia oddalone od woj. sandomierskiego¹⁰³. Jednak i one stra-

⁹² APŁ, rkps 209, k. 64; B. Cz, rkps 5297, k. 107; MŁ, rkps 4457, nr 194, 208.

⁹³ AGAD, rkps 486a, k. 87, 93; APŁ, rkps 209, k. 104; rkps 206, k. 86; MŁ, rkps 4457, nr 177, 178, 295, 305; *Źródła*, s. 343, 345; H. Dembiński, op. cit., s. 78; F. Gawroński, op. cit., s. 39.

⁹⁴ APŁ, rkps 211, k. 8; MŁ, rkps 4455, nr 295; *Źródła*, s. 368.

⁹⁵ 12 i 14 lutego Klicki sądził, iż Rosjanie mieli zamiar sparaliżować mobilizację armii polskiej na lewym brzegu Wisły, zniszczyć magazyny żywnościowe i osłonić wywóz magazynu w Kazimierzu. *Źródła*, s. 318–319, 368.

⁹⁶ AGAD, rkps 486, k. 96; MŁ, rkps 4457, nr 195; *Źródła*, s. 343.

⁹⁷ *Źródła*, s. 343.

⁹⁸ APŁ, rkps 209, k. 64; BCz., rkps 3235/1, k. 20; *Źródła*, s. 238, 292, 299, 317; R. Durand, op. cit., s. 104.

⁹⁹ *Źródła*, s. 343.

¹⁰⁰ MŁ, rkps 4457, nr 243.

¹⁰¹ BCz, rkps 3235/1, k. 20; *Źródła*, s. 238, 261.

¹⁰² APŁ, rkps 209, k. 62; *Źródła*, s. 292.

¹⁰³ Klicki sądził, iż przeprawiło się nie więcej jak 4 tys. ludzi. BCz, rkps 5297, k. 107; MŁ, rkps 4457, nr 85, 87; *Źródła*, s. 299, 317–318; S. Barzykowski, op. cit., s. 359; W. Zamoycki, *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 2, Poznań 1913, s. 111; J. Ziółek, *Przygotowania...*, s. 138.

ciły swoją moc w obliczu alarmistycznych i wykluczających się wzajemnie doniesień dowódców znajdujących się bezpośrednio przed przeciwnikiem. Klicki niezupełnie wierzył w te doniesienia, ale stracił jasność oceny¹⁰⁴. Do grona bohaterów mnożących przeciwnika należeli ppłk Antoni Reszka¹⁰⁵, ppłk Aleksander Błędowski¹⁰⁶, ppor. Apolinary Nyko¹⁰⁷ i wreszcie gen. Sierawski, który uznał za prawdziwe doniesienia Błędowskiego i zniweczył pierwszą próbę osaczenia Kreutza¹⁰⁸. Ta lista nie jest zamknięta. Obejmowała nie tylko wojskowych, ale i przedstawicieli władz cywilnych. Sumując wszystkie doniesienia, oddział Kreutza w oczach polskich dowódców liczył od 4 do 7 tys. ludzi z liczbą dział wahającą się od 11 do 20. Tak znaczne rozbieżności ocen mogły być efektem świadomej dezinformacji strony rosyjskiej, którą ułatwiali życzliwi Żydzi i kozacy operujący na znacznej przestrzeni województwa¹⁰⁹. Podwojenie sił rosyjskich wynikało też i z tego, iż strona polska nie mogła zidentyfikować rodzajów wojsk, z którymi przeprowadził się Kreutz¹¹⁰. Dragonów, którzy dominowali w jego oddziale, można było zaliczyć zarówno do piechoty, jak i kawalerii. Stanowili formę pośrednią między kawalerią ciężką a lekką. Mogli walczyć w szyku pieszym jak piechota i konnym jak kawaleria (nazywano ich konną piechotą). Byli uzbrojeni w szablę, a także karabin dragoński z bagnetem, który był dłuższy i cięższy od typowego krótkiego karabinka kawalerskiego. W szyku pieszym dragon, w warunkach zimowych ubrany w szynel i z kaszkietem (pokrytym ceratą) na głowie, a do tego uzbrojony w długi karabin z bagnetem, przypominał zwykłego żołnierza piechoty. Te, wydawałoby się, nieistotne szczegóły wywarły poważny wpływ na przebieg walk w woj. sandomierskim¹¹¹. Jednak nie tylko dragonów widziano w oddziale Kreutza. W doniesieniach były liczne wzmianki o nie wiadomo jak licznej piechocie¹¹², kirasjerach, o dwóch pułkach dragonów, strzelców konnych i kozaków¹¹³, a nawet o huzarach¹¹⁴, nie wspominając już o artylerii¹¹⁵. Nieobecne w oddziale Kreutza rodzaje wojsk

¹⁰⁴ APŁ, rkps 209, k. 62, 66; MŁ, rkps 4457, nr 229; *Źródła*, s. 345.

¹⁰⁵ S. Barzykowski, op. cit., s. 360.

¹⁰⁶ 16 lutego stwierdził, iż Kreutz ma 6-7 tys. ludzi i 20 dział i w tej sytuacji nie pozostało gen. Sierawskiemu nic innego jak „pomału i najporządniej rejterować”.

¹⁰⁷ MŁ, rkps 4457, nr 295. Nyko meldował Błędowskiemu, iż walczył z oddziałem rosyjskim liczącym 6 tys. ludzi!

¹⁰⁸ APŁ, rkps 211, k. 8; rkps 209, k. 104; MŁ, rkps 4455, nr 295, rkps 4457, nr 305.

¹⁰⁹ AGAD, rkps 549a, k. 191; MŁ, rkps 4457, nr 234; J. Bartkowski, op. cit., s. 53, 377.

¹¹⁰ Jeżeli w doniesieniach wojskach Kreutza pojawiały się wzmianki o piechocie, ciężkiej kawalerii (kirasjerach) i licznej artylerii, to żaden rozsądny dowódca nie ośmielił się atakować oddziału rosyjskiego, dysponując dopiero co powołanym do armii żołnierzem, a na dodatek słabo uzbrojonym i wyszkolonym.

¹¹¹ F. Smit, op. cit., s. 468; T. Strzeżek, *Między wojną a pokojem. Wybrane zagadnienia z dziejów kawalerii rosyjskiej w latach 1815–1830*, „Echa Przeszłości” 2004, nr 5, s. 77.

¹¹² MŁ, rkps 4457, nr 229, 295; *Źródła*, s. 292.

¹¹³ *Źródła*, s. 261, 345–346.

¹¹⁴ MŁ, rkps 4457, nr 295.

¹¹⁵ *Źródła*, s. 292, 319.

pojawiły się głównie w doniesieniach po 16 lutego¹¹⁶. Wynikało z nich, iż na lewym brzegu Wisły operował rozbudowany korpus zdolny do samodzielnych działań. Odstraszało to polskich dowódców od bezpośredniego starcia, gdyż nie wierzyli w powodzenie w otwartej walce.

Oddziały powstańcze, poza trzecimi dywizjonami starej jazdy w korpusie Dwernickiego, nie cieszyły się dobrą oceną wśród dowódców. Dziekoński pisał, iż jego siły stanowiły „słabe wyobrazenie wojska”¹¹⁷. Nowa piechota dla wszystkich, nie wyłączając nawet Dwernickiego, nie prezentowała realnej siły bojowej¹¹⁸. Jeszcze gorzej oceniano kosynierów i pikinierów z SB i GR¹¹⁹. Byli co prawda oficerowie, którzy dostrzegali możliwość ich wykorzystania w boju, ale stanowili mniejszość¹²⁰. Kult kosa, który lansował sztab główny, nie działał na polskich dowódców¹²¹. Dla nich liczył się tylko ogień broni palnej, zwarte formacje zdolne do manewrowania pod ogniem przeciwnika, a nie partyzancka ruchawka. Nawet dla dowódców wyznaczonych do „małej wojny” liczyli się tylko strzelcy. Nowa jazda prezentowała się lepiej niż piechota, ale nie na tyle, aby obdarzyć ją pełnym zaufaniem. Jeżeli Dwernicki ufał nowej jeździe, to po Nowej Wsi z pewnością zmienił zdanie¹²². Sołtyk mógł dumnie nazywać swoje oddziały „dywizją sandomierską”, ale w rzeczywistości była owa dywizja zbieraniną różnych oddziałów formowanych po wybuchu powstania¹²³. Sołtyk w żadnym wypadku nie zamierzał wystawić jej do walki z regularnymi oddziałami rosyjskimi, podobnie jak Kozakowski. Jedynie Łagowski chciał walczyć, ale raczej opowiadał się za „małą wojną”, w której sprawdził się 2. pj Sandomierskiej¹²⁴. Nie ulega

¹¹⁶ Wcześniej pisano o piechocie, dragonach, kozakach i o artylerii. *Źródła*, s. 292; W. Zamojski, op. cit., s. 111.

¹¹⁷ MŁ, rkps 4457, nr 178.

¹¹⁸ APŁ, rkps 209, k. 25; MŁ, rkps 2255, nr 295; rkps 4457, nr 178, 186, 290 (opinia Dwernickiego). Dla Sierawskiego piechota ppłk. Reszki to kilkuset wieśniaków przed kilkunastu dniami uzbrojonych w broń palną.

¹¹⁹ APŁ, rkps 211, k. 70; BCz, rkps 5297, k. 181.

¹²⁰ Franciszek Gawroński, który objął dowództwo baonu w 9. pp nowej formacji, wspomina pozytywnie udział w walkach mas pikinierów i kosynierów rosyjskich 29 września 1812 r. pod Czirikowem. Dodaje jednak, iż mieli oni wsparcie silnej artylerii (F. Gawroński, op. cit., s. 44).

¹²¹ J. Ziółek, *Przygotowania...*, s. 140, 142, 146.

¹²² W bitwie tej porażki doznał 1. pj Krakowskiej. W ucieczce rozproszył też dywizjon starej jazdy z 5. pułku szaserów.

¹²³ Skład tej „dywizji” był następujący: blisko 600 kawalerzystów wybranych spośród 300–400 jeźdźców 2. pj Sandomierskiej, 100 z jazdy 50-dymowej sandomierskiej, 100 z jazdy 50-dymowej lubelskiej przydzielonej do pułku Orła Białego, 120 koni z 2. pj Krakowskiej, 18 konnych strzelców leśnych, do tego 500 strzelców pieszych, w tym 110 strzelców leśnych pieszych (Kozakowskiego), 105 z formacji Juliusza Małachowskiego, 1200–1300 kosynierów należących do dwóch baonów kadrowych GR i spędzonych chłopów z kosami z okolicznych wsi. Wśród strzelców i kosynierów byli też górnicy i hutnicy z Korpusu Górniczego w liczbie 400. AGAD, rkps 464, k. 123; APŁ, rkps 211, k. 8, 70; BCz, rkps 5297, k. 181; MŁ, rkps 4455, nr 249, rkps 4457, nr 178, 184, 249, 309; R. Sołtyk, op. cit., s. 355–357; T. Strzeżek, *Kawaleria...*, s. 204–205, 309, 314, 334.

¹²⁴ APŁ, rkps 211, k. 8, 70; BCz, rkps 5279, k. 181. Kozakowski nisko oceniał wartość kosynierów, a płk Antoni Lanckoroński pisał o panującej wśród nich demoralizacji (w Bliżynie).

wątpliwości, że ten oddział zbierający się na południe od Radomia miał optymalny skład i liczbę ludzi do tego typu działań. Mógł wyrządzić sporo szkód Kreutzowi, gdyby tylko stał na jego czele dowódca nieskonfliktowany z podwładnymi i znający się na rzeczy. Łagowski, tak to przynajmniej wynika z jego relacji, gotów był walczyć jak partyzant, ale Sołtyk i Kozakowski nie sprostali zadaniu, obarczeni odpowiedzialnością za osłonę fabryk zbrojeniowych. Wyobrażenie silnego przeciwnika przytłaczało ich między 16 a 22 lutego. Nie można im z tego względu czynić zarzutów, bo „paralizowi” ulegli też inni dowódcy, nie wyłączając gen. Sierawskiego.

W każdym bądź razie jeszcze raz potwierdziła się zasada, iż nie w samych liczbach tkwi źródło sukcesów militarnych. Gdyby tak nie było, to Kreutz zostałby rozbity w puch. Ocalał m.in. z tego względu, iż dowodził oddziałem, w którym dominował żołnierz regularny. Kozacy co prawda zaliczani byli do kawalerii nieregularnej, ale doskonale wypełniali zadania rozpoznawcze i osłonowe na rzecz własnych wojsk oraz szarpali przeciwnika w wojnie podjazdowej¹²⁵. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, iż oddziały rosyjskie nie były w najlepszej kondycji. Jeszcze zanim rozpoczęła się wojna, V korpus miał za sobą ciężkie przemarsze w warunkach zimowych. Podobnie było z kozakami. W urzędowych raportach polskich można znaleźć wzmianki o fatalnym stanie koni w rosyjskim oddziale¹²⁶. Oficerowie i żołnierze armii regularnej chcieli walczyć i duch wśród nich był doskonały, ale z pewnością po przeprawie na lewy brzeg Wisły, gdy znaleźli się we wrogim otoczeniu bez kontaktu z główną armią, musiała ich opuścić pewność siebie (taki ton przebija z raportu Kreutza do Dybicza)¹²⁷. Słabością był brak doświadczenia i niedostatki wyszkolenia oraz nie w pełni wytrzebione następstwa taktyki rewijowej¹²⁸. Co najważniejsze, byli to jednak żołnierze armii regularnej (poza kozakami), szkoleni do walki w szyku zwartym i trzymani w ryzach dyscypliny. Na dodatek dowodzili nimi doświadczeni generałowie Kreutz i Dellingshausen. Kreutz był nie tylko „wielce zdolnym”, ale też posiadał rzadko spotykaną cechę wśród wyższych dowódców nie tylko armii rosyjskiej, ale i polskiej – gotowość do prowadzenia samodzielnych działań, podejmowania ryzykowanych decyzji. Dellingshausen niewątpliwie miał na to wpływ, gdyż niejako kontrolował Kreutza (Dawydow pisał nawet, iż dowódca korpusu był „na utrzymaniu” swego szefa sztabu) i nie przebierał w środkach, aby dopiąć celów wyznaczonych przez naczelne dowództwo. Poza tym był zaciekle wrogiem powstania, które jego zdaniem trzeba było stłumić wszelkimi dostępnymi środkami. Podobnego zdania był gen. Adam Württemberg, brat

¹²⁵ T. Strzeżek, *Kawaleria...*, s. 83.

¹²⁶ AGAD, rkps 549a, k. 145. Kozacy w woj. lubelskim prezentowali się jak „mizerny lud i niechętny” (k. 169). 14 lutego konie rosyjskie „były w jak najgorszym stanie”.

¹²⁷ T. Strzeżek, *Między wojną a pokojem...*, s. 91–92.

¹²⁸ Schöler, op. cit., s. 76, 103, 130, 146, 154; T. Strzeżek, *Między wojną a pokojem...*, s. 80–81.

cioteczny cara (do 10 grudnia 1830 r. generał armii polskiej), ale w jego przypadku gorliwość w służbie i obowiązkowość nie szły w parze z przeciętnymi umiejętnościami¹²⁹.

Strona polska miała mniej szczęścia do swoich dowódców i w ogóle systemu dowodzenia. Generał Stanisław Klicki, doświadczony i obdarzony umiejętnościami wojskowymi, a także zdolny do trzeźwej oceny sytuacji, niewątpliwie byłby godnym przeciwnikiem dla Kreutza. Jednak Klicki odpowiedzialny był za osłonę Warszawy i zabezpieczenie działań głównej armii, co niewątpliwie absorbowало w większym stopniu jego uwagę niż zmagania z Kreutzem¹³⁰. Generałowie Dziekoński i Żółtowski mieli doświadczenie i wiedzę wojskową, ale nie byli zdolni dowodzić improwizowanymi siłami powstańczymi. Nie mieli tak potrzebnej w lutym 1831 r. rzutkości i pomysłowości, a przede wszystkim woli walki¹³¹. Rychło też pozbawiono ich komendy nad wojskiem. Dziekońskiego 15 lutego (na jego własną prośbę)¹³², a Żółtowskiego dzień wcześniej¹³³. Generał Sierawski, zaliczany do zwolenników powstania, był gorącym patriotą, doświadczonym, ale niezbyt błyskotliwym żołnierzem. Już Konstanty widział go nie na linii frontu, ale jako organizatora rezerw. Był odważny jak inni, ale niezdecydowany w działaniu, chwiejny i ulegający opinii otoczenia. Przynajmniej na początku powstania widoczny był u niego niedostatek wiedzy wojskowej¹³⁴. 13 lutego jako Komendant Siły Zbrojnej w Województwie Krakowskim i Sandomierskim otrzymał od Klickiego polecenie odrzucenia Kreutza za Wisłę. Niestety, nie sprostał powierzonym zadaniom. Doświadczenie nie pomogło. W sztabie Dwernickiego mówio-

¹²⁹ Toll, *Zapiski*, [online] <<http://feb-web.ru/feb/rosarc/ra6/ra6-099-.htm?cmd=p>> dostęp: wrzesień 2008; *Деллинггаузен, барон Иван Федорович*, [online] <http://dic.academic.ru/dic.nsf/enc_biography/19155/>; dostęp: wrzesień 2008; *Крейц Куртуан Антонович* [online] <http://dic.academic.ru/dic.nsf/enc_biography/63465/>, dostęp: wrzesień 2008; T. Strzeżek, *Między wojną a pokojem...*, s. 88–90; idem, *Kawaleria...*, s. 53, 88.

¹³⁰ J. Mroziński, *Uwagi wyrywkowe. Niektóre urywki z rewolucji 1830 przez naoczego świadka Generała Mrozińskiego*, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 2, Wrocław 1987, s. 262; M. Tarczyński, op. cit., s. 85, 231; T. Strzeżek, *Kawaleria...*, s. 48, 50.

¹³¹ J. Mroziński, op. cit., s. 261; M. Tarczyński, op. cit., s. 193–194, 231, 248–249; T. Strzeżek, *Kawaleria...*, s. 52. O Dziekońskim pisano, iż „nie wyrastał ponad przeciętność”, a jako dowódca w walce był „roztrotny i nieskory do ryzyka”. Z kolei Żółtowski to człowiek pozbawiony większych zdolności i wiedzy, mało samodzielny i bezkonfliktowy. W ks. Konstanty узнал go za „przydatnego w wojnie”, ale zaznaczył też, iż nie wyróżniał się specjalnie „umysłem” czy „wiedzą”, ale był wspaniałym oficerem „szalenie dzielny w wojnach”.

¹³² *Źródła*, s. 341. Dziekoński sam poprosił 14 lutego o inną komendę.

¹³³ 14 lutego Klicki polecił Żółtowskiemu zdać komendę i swój sztab Sierawskiemu, MŁ, 4457, nr 106; 4455, nr 310. J. U. Niemcewicz, op. cit., s. 64: Żółtowski został usunięty, bo „wszedy przed każdym kozakiem usuwał”.

¹³⁴ I. Prądzynski, *Pamiętniki*, t. 1, Kraków 1909, s. 268: osobiście odważny i ocytany, ale „jakaż to była u niego głowa”; L. Sczaniecki, *Pamiętniki*, Poznań 1863, s. 190–192: „nadto stary i słaby na jenerała”, w działaniach bojowych „słabość, niepewność i niewiadomość okazywały się w każdym działaniu”, „w działaniach swych zawsze był równie niepewny”; F. Gajewski, *Pamiętniki*, t. 2, Poznań 1913, s. 105: nie posiadał nic innego oprócz gorącej miłości ojczyzny, dobrych chęci i osobistego męstwa; J. Puzyna, op. cit., s. 212; M. Tarczyński, op. cit., s. 200, 231.

no o nim: „nasz stary alarmista”, gdyż w działaniach lutowych był „zawsze wątpliwy w swym przedsięwzięciu ciągle Dwernickiemu przemagające siły nieprzyjaciela wystawiał” (cyt. Pużyna)¹³⁵. Poseł Roman Sołtyk był bardziej politykiem niż wojskowym. Miał niewielki doświadczenie jako wyższy dowódca, ale za to był zwolennikiem powstania i patriotą podszytym zarozumiałstwem i samochwalstwem. Z woli naczelnego wodza miał „wzbudzać umysły” do walki, co ułatwić mu miały liczne koneksje w woj. sandomierskim, które reprezentował w sejmie¹³⁶. Franciszek Kozakowski dowództwo nad całą siłą zbrojną w województwie otrzymał, jako nagrodę za uderzenie na posterunki kozackie w rejonie Łagowa, ale po 16 lutego działał bardzo ostrożnie, obawiając się, iż ma przed sobą znaczne siły rosyjskie, co było nieprawdą¹³⁷. Piotr Łagowski, zwolennik powstania, człowiek odważny, energiczny, niezwykle ambitny i zazdrosny o sławę innych, „chciał wszystko pod siebie zagarnąć i kierować” (cyt. za Modzelewskim)¹³⁸. Skłócony był z Kozakowskim, a te animozje miały swoje źródło sprzed powstania. Kozakowskiego oskarżano o denuncjację w 1825 r. Towarzystwa Patriotycznego, Waleriana Łukasińskiego i Ignacego Prądzyńskiego oraz narażenie na cierpienie patriotów (m.in. Łagowskiego). Łagowski twierdził, iż pod tym, kto „zdradził tajemnicę”, służyć nie będzie¹³⁹. Podpułkownik Reszka, oficer armii regularnej, dowódca oddziału przeznaczony do prowadzenia „małej wojny” w woj. lubelskim, wykazał całkowitą nieudolność w walce z Kreutzem. Klicki zarzucił mu trwożliwość „tak w boju, jako i na posterunku, jako też w czasie spoczynku”, a także nieprzychylnie stanowisko wobec powstania¹⁴⁰. Na pewno ppłk. Aleksandra Błędowskiego, dowódcę dywizjonu 5. pułku strzelców konnych, nie można podejrzewać o brak patriotyzmu, ale wyrządził szkody nie mniejsze

¹³⁵ MŁ, rkps 4457, nr 186; J. Ziółek, *Przygotowania...*, s. 137–138.

¹³⁶ APŁ, rkps 209, k. 86; M. Tarczyński, op. cit., s. 211; T. Strzeżek, *Kawaleria...*, s. 105–106.

¹³⁷ AMWP, syg. 9269/c; BCz, rkps 5297, k. 181: pochwały płk. Lanckorońskiego (konkurenta Łagowskiego) dla Kozakowskiego, iż „zaczął działać jak z młodym żołnierzem wypadło”.

¹³⁸ Biblioteka Narodowa, zbiór Biblioteka Ordynacji Zamoyskich, rkps 951, k. 18; L. Szczaniecki, op. cit., s. 191, 192, 210.

¹³⁹ Łagowski nawet w tak tragicznej sytuacji, jaka miała miejsce po 16 lutego, nie zamierzał podporządkować się Kozakowskiemu (podkomendnym z pułku formalnie na to zezwolił, zdając dowództwo w ręce mjr. Wielhorskiego) i jeżeli nie bojkotował, to podważał jego decyzje. Wiadomo, że Kozakowski w 1825 r. tylko potwierdził przed śledczymi to, co wcześniej zeznał sam Łukasiński. Klicki nadaremnie starał się załagodzić spory między Łagowskim a Kozakowskim, odwołując się do poczucia obowiązku wobec kraju obydwu oficerów. Z relacji Dembińskiego i Zwierkowskiego wynika, iż Łagowski nie chciał też służyć pod Dziekońskim i Sołtykiem. APŁ, rkps 209, k. 90; MŁ, rkps 4457, nr 242, 243; P. Łagowski, op. cit., s. 1–2; H. Dembiński, op. cit., t. 1, s. 84; W. Zwierkowski, *Rys powstania walki i działań Polaków 1830 i 1831 roku*, Warszawa 1973, s. 170; W. Bednarski, *Wyprawa do Puław 26 lutego 1831*, „Teki Puławska”, t. 2, 1974, s. 60–61; Cz. Bloch, *Generał Ignacy Prądzyński 1792–1850*, Warszawa 1974, s. 187–189; R. Bielecki, *Słownik...*, t. 2, s. 344.

¹⁴⁰ APŁ, rkps 209, k. 156; S. Barzykowski, op. cit., s. 360; R. Bielecki, *Słownik...*, t. 3, s. 383. Klicki wyraził zdziwienie, iż Reszka został mianowany przez Komisję Rządową Wojny na dowódcę 4. pułku strzelców pieszych. Zakwestionował tę nominację.

niż Reszka, wyolbrzymiając siły przeciwnika¹⁴¹. Gen. Dwernicki wybijał się ponad przeciętność dowódców polowych armii powstańczej. Doświadczony, z wiedzą o służbie polowej oddziałów kawalerii mógł dowodzić brygadą czy dywizją. Na dowódcę samodzielnego korpusu raczej się nie nadawał. Był dobrym taktykiem kawalerii, ale brakowało mu umiejętności korelowania działań różnych rodzajów wojsk oraz znajomości i praktyki zasad strategii. Jako człowiek niezwykle energiczny, szukał przeciwnika i zwycięstwa nad nim za wszelką cenę, w czym bardzo przypominał wybitnych dowódców kawalerii armii napoleońskiej. Utrzymywał doskonałe relacje z podkomendnymi i mógł żądać od nich maksymalnego wysiłku w walce. Niestety dostrzegano u niego brak silnej woli i systematyczności w działaniu¹⁴².

Źródłem sukcesów Kreutza był kilkudniowy brak jednoosobowego nadzorca działań w woj. sandomierskim¹⁴³. Każdy z kilku ośrodków dowodzenia miał inne wiadomości o przeciwniku. Klicki próbował koordynować poczynania podkomendnych, ale był zbyt daleko i absorbowały go nie mniej ważne obowiązki (mobilizacja, strzeżenie stolicy i linii Wisły górnej i dolnej). Tymczasem sytuacja zmieniała się prawie z godziny na godzinę. Decyzje musiały zapadać równie szybko. Roli koordynatora poczynania nie mogli przejąć Dziekoński i Żółtowski. To było ponad ich siły i umiejętności. Z kolei między Sottykem, Kozakowskim a Łagowskim brakowało ścisłego rozgraniczenia zadań i jednolitej komendy. Gen. Sierawski, który jako pierwszy miał pokierować działaniami w woj. sandomierskim w celu zniszczenia i wyparcia Kreutza za Wisłę, zawiódł. Sytuację zmienił dopiero Dwernicki, który pojawił się na arenie walk 18 lutego. Od poprzedników różnił się tym, iż dysponując sprawdzonymi wojskami, nie kalkulował i nie oceniał przeciwnika. Szukał go, a liczbę jego żołnierzy szacował po bitwie liczbą trupów i jeńców. I to była jedyna droga wiodąca do sukcesu w woj. sandomierskim w lutym 1831 r.

SUMMARY

The article discusses the events of the November Uprising in the Kingdom of Poland. In February 1831, the Sandomierz voivodship on the left bank of the river Vistula was not the main battleground in the Polish-Russian war. The war was fought east of Warsaw, on the right bank of the Vistula. Yet owing to its location, human and material resources and a well-developed arms industry, Sandomierz occupied an important place in the insurgents' military plans. For this reason, the operations of General Cyprian Kreutz's Russian troops, which were able to cross the Vistula, alarmed the uprising's commanders who dispatched massive forces to meet

¹⁴¹ APŁ, rkps 211, k. 8; MŁ, rkps 4457, nr 295; *Źródła*, s. 345–346.

¹⁴² M. Tarczyński, op. cit., s. 248; T. Strzeżek, *Kawaleria...*, s. 51–52, 389.

¹⁴³ P. Łagowski, op. cit., s. 1–2; S. Barzykowski, op. cit., s. 359: „ale wśród nich wszystkich nie było ani jednego, który by dobrze swoją rzecz rozumiał i dlatego żaden opór Kreutzowi stawiony nie został”.

the enemy. They were the troops formed after the outbreak of the uprising. The main driving force was General Józef Dwernicki's corps which had to support the weakly trained, armed and organised Polish battalions. Polish troops found it difficult to face the less numerous cavalry division of Russia's regular army and the Cossaks in battles of Bartodzieje, Gniewoszków, Łagów, Radom Ryczywół and Zwoleń. The Cossaks stirred panic among the civilians and paralysed the Polish administration in Sandomierz voivodship and in other regions, inflicting a more severe blow on the insurgents than the dragon platoons forming the main body of Kreutz's troops. The Polish soldiers were additionally hindered by the lack of a commander who would coordinate their moves in Sandomierz, conflicts between the leaders, inaccurate information about the enemy and, at least initially, the absence of cohesive tactics in fighting Kreutz (partisan or regular war). The Polish army's ultimate victory was decided by General Józef Dwernicki's corps which won the battle of Nowa Wieś. Yet their success came at a high price – the corps was unable to aid the main Polish army in its struggle against the Russians near Warsaw.

Zygmunt Zalewski

Instytut Neofilologii

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

WPŁYW WEWNĘTRZNYCH PRZEOBRAŹEŃ GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH NA ROZWÓJ IMPERIUM BRYTYJSKIEGO W XIX WIEKU

Empires fall; but imperialism is ever resurrected

R. Robinson & J. Gallagher

Już pierwszy etap rewolucji techniczno-przemysłowej w Anglii zaowocował w II połowie XVIII w. procesem niebywałych przemian, nie tylko w sferze gospodarczej, lecz także społecznej, politycznej i kulturalnej. Przyspieszony rozwój determinował jednocześnie pilną potrzebę uwolnienia się od pryncypiów dotychczas wyznawanej i restrykcyjnie przestrzeganej doktryny merkantylistycznej na rzecz idei wolnego handlu. W dziejach Wysp Brytyjskich pojawił się okres zmagania nowego porządku ze starym, podjęto również wytężoną walkę o przyszły kształt światowego imperium, zwłaszcza w sytuacji, gdy po przegranej wojnie z trzynastoma koloniami w Ameryce znaczenie pierwszego, tzw. starego imperium, budowanego z wielkim wysiłkiem w obszarze atlantyckiego trójkąta ekonomicznego, zostało bezpowrotnie utracone.

Politycy, intelektualiści, działacze religijni i społeczni, lecz przede wszystkim ludzie związani z produkcją, handlem i bankowością – w pełni świadomi niezwykle poważnych przemian o zasięgu globalnym – podjęli niełatwe starania, a niekiedy ostrą walkę polityczną, której nadrzędnym celem było przeprowadzenie szeroko pojętej modernizacji państwa, co dawało możliwość utrzymania jego dotychczasowej mocarstwowej pozycji w ówczesnym świecie. Działania były niełatwe i należało je zacząć od przekształcenia świadomości jak najszerzych kręgów społecznych własnego kraju. Społeczeństwo, a przede wszystkim decydenci, musieli być gotowi do podjęcia decyzji o zniesieniu niewolnictwa, wprowadzeniu rygorystycznego zakazu handlu żywym towarem, zniesieniu aktów nawigacyjnych (*Navigation Acts*) oraz

ustaw zbożowych (*Corn Laws*). Wymienione czynniki poważnie hamowały rozwój brytyjskiej gospodarki, która coraz bardziej zmuszona była podjąć wyzwanie zapewnienia odpowiedniego bytu szybko powiększającej się populacji kraju, zwłaszcza w obliczu wzrastającej świadomości, a w jej następstwie – radykalizacji najniższych warstw społecznych. Prowadzone na przełomie XVIII i XIX w. wojny z rewolucyjną i napoleońską Francją jeszcze bardziej przyspieszały wymienione wyżej procesy oraz determinowały poważne odniesienia do światowego Imperium Brytyjskiego, stymulowały bowiem kolejne, coraz wyższe stadia jego rozwoju.

W pierwszym etapie przystąpiono do napiętnowania istniejącego systemu pracy niewolniczej. Należy wyraźnie podkreślić, iż brytyjski ruch na rzecz zniesienia niewolnictwa pojawił się oraz rozwijał równoległe z rewolucją techniczno-przemysłową. Ukształtował się w latach 1784–1785 na bazie chrześcijaństwa protestanckiego, głównie Kościołów anglikańskiego, metodystycznego oraz kwaków. Już w 1787 r. powstało towarzystwo abolicyjne o nazwie *The Society for Effecting the Abolition of the Slave Trade*, nazwane później bardziej kolokwialnie *The Anti-Slavery Society*, które niebawem zaczęło zdobywać coraz szersze kręgi zwolenników, nawet na szczytach władzy państwowej, wśród polityków tej rangi co ówczesny premier William Pitt Młodszy, pierwszy sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Charles James Fox, wybitny mąż stanu, pisarz polityczny i filozof Edmund Burke, deputowany do Izby Gmin William Wilberforce i wielu innych. Rezultatem działań tych ludzi było podjęcie w dniach 12 i 21 maja 1789 r. poważnych debat parlamentarnych. W toku niekiedy ostrych dyskusji zwolennicy zniesienia niewolnictwa starali się wykazać, iż transatlantycki handel żywym towarem jest procederem barbarzyńskim, z którym legislatura każdego cywilizowanego kraju powinna podjąć zdecydowaną walkę. Padły pierwsze oficjalne stwierdzenia, iż powszechne stosowany, zwłaszcza w Indiach Zachodnich, system pracy niewolniczej w poważnym stopniu hamuje rozwój gospodarczy kraju¹.

Pod tym względem argumenty oraz działania pierwszych zwolenników zniesienia niewolnictwa miały poważne odniesienie do procesu, jaki zaistniał w XIII- i XIV-wiecznej Anglii, a mianowicie stopniowego odchodzenia od feudalnej renty odrobkowej na wsi na rzecz adaptacji o wiele wydajniejszej gospodarki czynszowej. Od początku istnienia brytyjski ruch abolicyjny rozwijał się więc dwoma głównymi nurtami, tj. na płaszczyźnie moralno-etycznej (kościół, ludzie nauki, kultury, publicyści) oraz gospodarczej (działacze, bankierzy, politycy). Jednym z głównych animatorów abolicji był Zahary Mauley. W młodości wyjechał na Jamajkę, w latach 1784–1789 pełnił funkcję zastępcy menadżera plantacji trzciny cukrowej. Nadzorując pracę niewolni-

¹ Zob.: *Debates in the house of Commons on the slave trade, 12 and 21 May 1789*, [w:] *English Historical Documents*, ed. D. C. Douglas, vol. VIII, London and New York 2002, dok. nr 507 ss. 795–802.

ków, Macauley doznał głębokiego moralno-etycznego wstrząsu. Wkrótce porzucił tę pracę, by udać się w 1790 r. do Sierra Leone, brytyjskiej kolonii położonej na wybrzeżu Afryki Zachodniej, gdzie najpierw zaangażował się w działania na rzecz adaptacji Murzynów powracających na Czarny Łąd. W uznaniu zasług w 1794 r. został gubernatorem tej kolonii. Wykonując pracę zawodową oraz pełniąc funkcje urzędnicze, Macauley jak mało kto poznał olbrzymi zakres nieludzkiego, barbarzyńskiego wyzysku Murzynów oraz pokłady niewyobrażalnej krzywdy wyrządzanej tym ludziom. Nie chcąc pod jakimkolwiek pozorem uczestniczyć w haniebnym procederze, zrezygnował ze stanowiska gubernatora Sierra Leone, powrócił w 1799 r. do Anglii i osiadł w londyńskiej dzielnicy Clapham w hrabstwie Surrey. Od tej pory całkowicie poświęcił się walce na rzecz zniesienia niewolnictwa.

Wkrótce Zachary Macauley skupił wokół siebie grono ludzi, którzy za cel swego życia uznali podjęcie zdecydowanej walki z niewolnictwem oraz doprowadzenie do jego prawem usankcjonowanego zniesienia. Niebawem powstała tzw. Sekta Clapham (*Clapham Sect*) związana z kościołem św. Trójcy w Clapham Common, której działalność miała zapoczątkować „moralną transformację Brytyjskiego Imperium”². W jej głównym nurcie znalazło się wielu aktywistów walki o wyzwolenie Murzynów, w tym m.in. wspomniany wyżej William Wilberforce, a także: Thomas Clarkson, Granville Sharp, Henry Thornton, Charles Grant, Edward James Eliot, James Stephen i inni. Wybitni działacze tego ruchu, a zwłaszcza deputowani Henry Thornton i William Wilberforce, płomiennymi przemówieniami doprowadzili do uchwalenia w dniu 25 marca 1807 r. ustawy *An Act for the Abolition of the Slave Trade*, zwanej później w skrócie *Slave Trade Act 1807*, znoszącej od 1 maja 1807 r. niewolnictwo w całym Imperium Brytyjskim³.

Należy jednak mieć świadomość, iż czynnikiem poważnie ułatwiającym wysiłki ówczesnych brytyjskich abolicjonistów była powszechna chęć osłabienia opartej w znacznym stopniu na pracy niewolniczej, zwłaszcza w południowej części kraju, gospodarki Stanów Zjednoczonych, której produkcja oraz dynamicznie wzrastający eksport do Europy wzmocniały siły wrogiej, napoleońskiej Francji⁴.

Po podpisaniu 24 grudnia 1814 r. pokoju w Gandawie, kończącego wojnę pomiędzy Wielką Brytanią a USA, oraz aktu końcowego kongresu wiedeńskiego w 1815 r. ruch abolicyjny zaczął zataczać coraz szersze kręgi w kra-

² N. Ferguson, *Empire. How Britain Made the Modern World*, London – New York – Camberwell – Toronto – New Delhi – Auckland – Rosebank 2003, s. 119.

³ Zob.: *An Act for the Abolition of the Slave Trade*, [w:] *English Historical Documents...*, dok. nr 512, s. 803–804.

⁴ Antagonizm brytyjsko-amerykański nasilił się po zakupieniu od Napoleona Luizjany w 1803 r. W obliczu zmniejszających się szans na odbudowę utraconych wpływów w Ameryce Północnej Wielka Brytania nasiliła walkę z amerykańskim handlem reeksportowym. Rozpoczęto siłą wcielać do Royal Navy marynarzy amerykańskiej floty handlowej, którzy wcześniej byli poddani króla Jerzego III (*impressment*). Narastające napięcie doprowadziło te kraje do podjęcia otwartych działań wojennych w 1812 r.

jach anglosaskich. Zarówno w Europie, jak i w Ameryce rozwijał się podobnie, tj. na płaszczyznach moralno-etycznej oraz ekonomicznej. Formy działań aktywistów obu wyżej wymienionych opcji uzupełniały się, zwłaszcza w sytuacji, gdy pomimo wprowadzonej w życie w 1807 r. brytyjskiej ustawy abolicyjnej oraz wcześniejszych, uchwalonych w latach 1777–1804 przez wszystkie położone na północ, tzw. linii Masona-Dixona⁵ stany USA, system pracy niewolniczej nadal funkcjonował na obszarach obu Ameryk, mając mniej lub bardziej jawnych zwolenników po obu stronach Atlantyku. Wzmagająca się więc walka o przeprowadzenie pełnej abolicji ze wszystkimi jej konsekwencjami: społecznymi, politycznymi i ekonomicznymi. W 1814 r. ruch abolicyjny był już tak silny, iż 750 tys. ludzi złożyło podpisy pod kierowanymi do Parlamentu petycjami, żądając faktycznego i całkowitego zniesienia niewolnictwa⁶.

W roku 1823 Granville Sharp oraz Thomas Clarkson założyli Towarzystwo do Walki o Zniesienie Handlu Niewolnikami (*Society for the Abolition of the Slave Trade*, częściej zwane *Anti-Slavery Society*). Organizacja ta skupiała grono wybitnych oraz powszechnie znanych i szanowanych ludzi, w tym polityków, filozofów i myślicieli, pisarzy i poetów (Samuel Taylor Coleridge), artystów (Josiah Wedgwood), coraz silniej oddziałując na świadomość szerokich kręgów społeczeństwa brytyjskiego. Uczestnikiem organizowanych przez *Anti-Slavery Society* spotkań bywał młody David Livingstone. Wyniesione stamtąd idee realizował później z wielkim powodzeniem w połowie XIX w. w Afryce równikowej, w ramach działań Londyńskiego Towarzystwa Misyjnego (*London Missionary Society*), do którego wstąpił w 1838 r.

Należy również pamiętać, iż protestancka religia anglikańska kreowała odpowiednie postawy wobec otaczającego świata. Głęboko była w niej zakorzeniona sięgająca myśli Johna Locke'a idea o prawach człowieka, usytuowaniu jednostki w społeczności ludzkiej i naturze, „do której upoważniają naród prawa natury i Bóg”. Realizujący ją anglikańscy misjonarze stawali się jednocześnie kapłanami coraz szybciej tworzącej się formacji kapitalistycznej oraz bujnie rozwijającego się w XIX w. brytyjskiego imperializmu. Profesor Harold Perkin napisał: „both capitalism and Protestantism were often found together in the same person”⁷. Natomiast inny badacz i myśliciel Arthur Lewis stwierdził, iż: „in most countries religion has proved to be the brake on economic development, we may conclude that in the British case the possession of an uninhibiting religion was significant but strictly ancillary factor”⁸.

Już w końcowym okresie wojen z napoleońską Francją kraje europejskie szeroko otworzyły swe rynki na wyroby przemysłu brytyjskiego. Wchodzący w drugi etap rewolucji technicznej przemysł tego kraju podjął rzucone mu

⁵ Przyjęta w latach 1763–1767 tzw. linia Masona-Dixona, przebiegająca na równoleżniku 39°43' i oddzielająca Pensylwanię na północy od Wirginii i Marylandu na południu, stanowi umowną granicę pomiędzy amerykańską Północą a Południem.

⁶ Zob.: N. Ferguson, op. cit., s. 121.

⁷ H. Perkin, *The origins of modern English society 1780–1880*, London – Toronto 1969, s. 14.

⁸ Ibidem.

ambitne wyzwanie. W rezultacie nastąpił niezwykle szybki rozwój produkcji. Kraj powoli stawał się „fabryką świata”, a londyńska dzielnica City jego centrum finansowym. Należy zgodzić się z twierdzeniem historyka brytyjskiego Johna Callaghana, który napisał: “After 1815 the financial primacy of the City was established on the basis of industrial revolution and undisputed British mastery of the seas”⁹.

Tymczasem wkrótce okazało się, iż zniszczone wojną biedne kraje Europy kontynentalnej nie były w stanie kupić znacznej ilości zaoferowanych im przez Anglików dóbr, a stosowany przez nich coraz bardziej krzywdzący drenaż finansowy sprawił, iż niektóre nałożyły cła ochronne na brytyjskie towary. Przykładem mogą być Niemcy, które przeciwdziałając upokarzającemu je wysyskowi ekonomicznemu, rozpoczęły szybki proces jednoczenia kraju¹⁰.

Palącym problemem okazał się również dotychczasowy, na wskroś merkantylistyczny system ceł zbożowych. Do zakończenia wojen z rewolucyjną i napoleońską Francją Wielka Brytania była właściwie krajem samowystarczalnym pod względem produkowanej żywności. Na mocy uchwalonych w 1780 r. przez Parlament ustaw zbożowych (*Corn Laws*) rząd premiował eksport zboża w latach obfitych plonów, a na import tego artykułu zezwalał jedynie w latach nieurodzaju. Jednakże napływ taniego zboża amerykańskiego i rosyjskiego pogłębił kryzys nadprodukcji, na co władze w Londynie odpowiedziały w 1814 r. nałożeniem odpowiednich ceł na ten artykuł. Spowodowało to poważny wzrost cen żywności i wymusiło na właścicielach fabryk i zakładów produkcyjnych podwyżkę płac pracowniczych. To z kolei zdeterminowało proces postępującego obniżania się rentowności firm, których właściciele podwyższali ceny produkowanych towarów, a w obliczu grożącego bankructwa zwalniali robotników i zastępowali ich pracą maszyn. W konsekwencji pojawiły się masowe wystąpienia ludności przeciw rosnącym kosztom utrzymania oraz przeciw mechanizowaniu produkcji fabrycznej. Lata 1816–1817 stanowiły apogeum tych wydarzeń¹¹. Jednocześnie wzrastał się istniejący od 1811 r. tzw. ruch luddystów, który miał dopełnić inne, symultanicznie przebiegające prądy niezadowolenia społecznego, a wszystkie one razem wzięte miały niebawem poważnie wstrząsnąć bytem państwa brytyj-

⁹ J. Callaghan, *Great Power Complex. British Imperialism, International Crises and National Decline, 1914–51*, London – Chicago 1997, s. 4.

¹⁰ Ważnym impulsem w tym kierunku było dzieło niemieckiego filozofa Johanna Gottlieba Fichtego *Der Geschlossene Handelstaat* (1800).

¹¹ Ruch luddystów powstał w latach 1811–1813 w Nottinghamshire (Notts), a następnie rozprzestrzenił się na hrabstwa: Derbyshire, Leicestershire, Lancashire i Yorkshire. Przyjął nazwę od imienia mitycznego bohatera ludowego Neda Ludda, który jak legendarny Robin Hood żył prawdopodobnie w Sherwood Forest. Luddyci, nie rozumiejąc procesów ekonomiczno-społecznych, pod osłoną nocy niszczyli maszyny i urządzenia, gdyż w nich upatrywali przyczyn swej nędzy. W 1813 r. rząd hr. Roberta Banksa Jenkinsona wprowadził surowe prawo, z karą śmierci włącznie, skierowane przeciw najbardziej radykalnym działaczom tego ruchu. Drakońskie prawo zahamowało w latach 1813 i 1816 r. działania luddystów. Jednakże w 1831 r. południowa i wschodnią Anglię opanowała kolejna fala luddyzmu, zwana luddyzmem agrarnym (*swing riots in rural areas*). Tym razem luddyci wystąpili przeciw mechanizacji prac w rolnictwie.

skiego, przynosząc bardzo poważne następstwa w każdej dziedzinie życia gospodarczego, społecznego i politycznego.

Coraz wyraźniej widać było narastające sprzeczności ekonomiczne i polityczne pomiędzy wpływową, dysponującą olbrzymimi połaciami ziemi arystokracją, zainteresowaną utrzymaniem jak najwyższej dochodowości posiadanych gospodarstw rolnych, zagwarantowanej ustawami zbożowymi, a rosnącą w siłę burżuazją, której prosperity zależało od działań zgoła odmiennych, mianowicie od podjęcia jak najszybszego procesu liberalizacji przepisów celnych oraz doprowadzenia do usankcjonowanej prawem możliwości prowadzenia wolnego handlu, a w następstwie – poszerzania rynków zbytu oraz rozbudowy światowego imperium.

Jednakże omawiana problematyka nie była w tamtych czasach ani prosta, ani łatwa do rozwiązania. Arystokracja i bogate ziemiaństwo miały bowiem zbyt poważne wpływy polityczne w kręgach władzy, przede wszystkim w Parlamencie oraz w gremiach rządowych. Walka z nimi byłaby jeszcze długo skazana na przegraną, gdyby nie widmo wybuchu rewolucji społecznej podobnej do francuskiej, której angielskie najwyższe klasy społeczne bardzo się obawiały. Można więc postawić tezę, iż radykalizacja nastrojów prowadząca do gwałtownych wystąpień społecznych była czynnikiem mocno przyspieszającym, a wręcz wymuszającym przemiany w pożądanym przez burżuazję kierunku. Dlatego pomimo poważnego oporu przeciwników, Parlament uchwalił w 1815 r. kolejną ustawę zbożową, która zezwalała sprowadzać ten artykuł do kraju w sytuacji, gdy cena za ćwierć cetnara (*a quarter* odpowiada 12,7 kg) pszenicy wzrastała do 80 szylingów. Ta regulacja prawna jednak nadal utrzymywała parasol ochronny nad rodzimą wielkopowierzchniową produkcją, a w związku z tym żywność była nadal droga. Kolejne fale niezadowolenia społecznego wymusiły wprowadzenie 1818 r. ruchomych ceł na zboże. To jednak nadal nie rozwiązywało sprawy.

Opisywany proces doskonale rozumiało wielu ówczesnych wybitnych polityków brytyjskich, a ci, którzy w umiejętny sposób wykorzystali go w celu unowocześnienia, umocnienia państwa i rozbudowy imperium, zaliczeni zostali w poczet najwybitniejszych mężów stanu w dziejach swego narodu. Jednym z nich był niewątpliwie Robert Peel. Stanąwszy w 1841 r. na czele torysowskiego rządu, musiał stawić czoła poważnemu kryzysowi politycznemu. Namietne dyskusje i spory dotyczące radykalnych zmian polityki wewnętrznej i zewnętrznej kraju, toczone na wszystkich płaszczyznach ówczesnego życia społeczeństwa brytyjskiego, rodziły poważne napięcia oraz często niekontrolowane emocje. Ich ofiarą padł w 1843 r. osobisty sekretarz R. Peela, Edward Drummond, zastrzelony na ulicy przez szalonego zamachowca, który pomylił go z premierem. Nie zważając zbyt na nastroje ulicy, rząd Peela prowadził twardą politykę, która w perspektywie przyniosła poprawę sytuacji. Przede wszystkim umocniona została pozycja Banku Anglii, a w roku 1846, wreszcie definitywnie, zniesiono ustawy zbożowe. Wymienione poczynania rządu mocno stymulowały eksport brytyjskich towarów.

Po zniesieniu ceł na importowane zboże spadły jego ceny w Wielkiej Brytanii, co w konsekwencji wpłynęło pozytywnie na rozwój produkcji przemysłowej. Arystokracja i bogate ziemiaństwo coraz wyraźniej traciły znaczenie polityczne na rzecz burżuazji, która odniosła kolejny sukces. Jednakże spadek cen na produkty rolne spowodował niewypłacalność dzierżawców ziemi w Irlandii. Wkrótce na Zielonej Wyspie pojawił się straszliwy w skutkach głód, który przyczynił się do upadku rządu torysów oraz stojącego na jego czele premiera Roberta Peela.

Tymczasem już w 1817 r. okazało się, że gospodarka brytyjska po raz pierwszy w historii świata zapadła na nieznaną ludzkości do tamtych czasów chorobę nadprodukcji, ponosząc jej pełne konsekwencje ekonomiczne, a przede wszystkim społeczne i polityczne. W magazynach zalegały olbrzymie ilości niesprzedanych towarów, a w konsekwencji właściciele fabryk zmuszeni byli do ograniczania produkcji oraz masowych zwolnień pracowników. Proces ten pojawił się w wyjątkowo niekorzystnym okresie, ponieważ w tym samym czasie Wielka Brytania i jej społeczeństwo przeżywało inne, wymienione wyżej gwałtowne przemiany. Następstwa nadprodukcji towarów spotęgowały wzmagającą się falę olbrzymiego niezadowolenia mas, przyczyniając się do groźnych strajków oraz niezwykle radykalnych ruchów robotniczych i społecznych, których członkowie oraz sympatycy po raz pierwszy otwarcie domagali się głębokich reform ustrojowych państwa. Nastąpiły niezwykle groźne czasy, w których tylko dzięki wyjątkowym umiejętnościom, mądrości politycznej oraz odpowiedzialności za państwo udało się ówczesnym elitom rządzącym Wielką Brytanią uchronić kraj od bardzo poważnych następstw, z wybuchem rewolucji łącznie, a także zachwianiem pozycji światowego imperium. W takiej atmosferze sprawujący władzę torysi zaczęli pilnie poszukiwać młodych, wybitnie uzdolnionych politycznie ludzi. W ich szeregach pojawili się wówczas m.in.: Robert Peel, George Canning, William Huskinson oraz Henry John Temple, szerzej znany później jako Lord Palmerston. Rozwój wydarzeń miał wkrótce pokazać, iż pokładanych w nich nadziei oraz oczekiwań nie zawiedli.

Postępujący radykalizm społeczny wywołał zaburzenia, jakich kraj ten dotąd nie przeżywał. W 1816 r. w miejscowości Brandon niedaleko Bury w hrabstwie Suffolk miało miejsce pierwsze z serii groźnych wystąpień ludności. 1500 uzbrojonych w zaostrzone kije demonstrantów niosło flagi i transparenty z napisem „Bread or Blood”. Żądali ustanowienia przez władze maksymalnie dopuszczalnej granicy cen żywności. Podpalono kilka stodół miejscowych właścicieli ziemskich¹².

W końcu 1816 r. niejaki Arthur Thistlewood założył tajną organizację o nazwie *Cato Street Conspiracy*, której cele i metody działania można porównać do słynnego spisku prochowego (*Gunpowder Plot*) z 1605 r. Głównym zamiarem konspiratorów było wymordowanie wszystkich członków gabinetu.

¹² Zob: V. Murray, *High Society in the Regency Period, 1788–1830*, London 1999, s. 85.

Jednakże, po ataku na elegancką, zamieszkałą przez bogatych ludzi londyńską dzielnicę Clerkenwell, Thistlewood oraz jego najbliżsi współpracownicy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Tymczasem fala niezadowolenia społecznego nie opadała. 28 stycznia 1817 r. rozzuchwalony tłum obrzucił kamieniami karetę księcia regenta Jerzego, gdy ten wracał z Parlamentu po otwarciu uroczystej sesji. Przerażony biegiem wydarzeń Parlament uchwałą z dnia 3 marca tegoż roku zawiesił na kilka miesięcy *Habeas Corpus Act*¹³.

Słynne angielskie prawo, będące jednym z filarów kanonu angielskiej konstytucji, zawieszano niezmiernie rzadko w dziejach tego narodu i tylko w przypadkach wyjątkowego zagrożenia. Tym razem zagrożenia wewnętrzne w pełni uzasadniały celowość podjęcia takiej decyzji. Oto 10 marca 1817 r. na polach św. Piotra w pobliżu Manchesteru spotkało się ok. 5 tys. bezrobotnych. Ludzie ci postanowili wyruszyć do Londynu z zamiarem przeprowadzenia demonstracji w stolicy. Odbył się pierwszy w historii Wysp Brytyjskich marsz głodowy bezrobotnych, zwany marszem blanketerów (*the March of the Blanketeers*), ponieważ nie mieli ze sobą nic oprócz koców, kap bądź domowych chodników, które służyły im do spania na ziemi. Demonstranci zostali rozproszeni przez siły porządkowe.

Pod wpływem tych burzliwych wydarzeń Parlament uchwalił jeszcze w tym samym miesiącu ustawę o zakazie zgromadzeń wywrotowych (*The Seditious Meetings Act*). Na jej mocy legalne publiczne zgromadzenia więcej niż 50 osób, z wyjątkiem zebrań samorządowych w hrabstwach, musiały być ogłoszone w prasie przynajmniej pięć dni wcześniej przed terminem planowanego spotkania, a anons prasowy miał być podpisany przez siedmiu właścicieli nieruchomości, którzy własnym majątkiem poręczali naprawę zniszczeń w przypadku gdyby zgromadzenie przybrało charakter rozruchów i powstały w ich trakcie jakiegokolwiek straty materialne. Treść dokumentu jest obszerna, zawiera aż 60 artykułów, które w sposób szczegółowy podają, jaki rodzaj spotkań był nielegalny¹⁴.

Szczytowym wydarzeniem w całej serii gwałtownych wystąpień była wielka demonstracja ludności 16 sierpnia 1819 r. na polach św. Piotra koło Manchesteru, gdzie zgromadzony 80-tysięczny tłum, głównie bezrobotnych, żądał reform parlamentarnych. Zebranych rozpędziły konne oddziały *yeomenów* z hrabstwa Lancashire, lecz w trakcie zamieszania padło 11 zabitych, a 400 osób odniosło rany, wśród nich 113 kobiet¹⁵. Lud nazwał to wydarzenie ironicznie „bitwą pod Peterloo”, odnosząc je do osoby pełniącego wtedy funkcję premiera zwycięzcy spod Waterloo, marszałka polnego Roberta Welesleya, księcia Wellington.

¹³ Zob.: *The Habeas Corpus Suspension Act, 1817*, [w:] *English Historical Documents...*, dok. 297, s. 329.

¹⁴ Zob.: *The Seditious Meetings Act, 1817*, [w:] *English Historical Documents...*, dok. nr 298, s. 330–333.

¹⁵ V. Murray, op. cit., s. 86.

Ponieważ nastroje społeczne były nadal bardzo złe, w 1819 r. uchwalona została tzw. ustawa kneblująca (*Six Acts*). Na mocy tego prawa zakazano: doskonalenia umiejętności posługiwania się bronią, wprowadzono zakaz jej posiadania, nakazano sądom przyspieszenie procesów o popełnione wykroczenia, zaostrzono przepisy ustawy o zakazie zgromadzeń wywrotowych z 1817 r. i ponownie zakazano zebrań więcej niż 50 osób. Bardzo szczegółowe przepisy zakazywały publikowania treści antyrządowych i pamfletów politycznych w prasie. Za nieprzestrzeganie ustawy groziły wyjątkowo wysokie kary pieniężne, nawet do 200 funtów, w szczególnych przypadkach winni jej złamania mogli być skazywani na zsyłkę do kolonii nawet na 14 lat¹⁶. Przywódcom *Cato Street Conspiracy* wytoczono pokazowy proces, osądzono, skazano na śmierć i powieszono 1 maja 1820 r.¹⁷

Pomimo zażegnania niebezpieczeństwa za pomocą tak drakońskich środków, widmo niepokoju społecznych oraz zamieszek na tle ekonomicznym i politycznym było ciągle obecne i wywierało ogromny wpływ na sposób postępowania elit rządzących, na procesy decyzyjne Parlamentu i rządu Wielkiej Brytanii, zwłaszcza w latach 1825–1826, 1836 i 1847, gdy kolejne kryzysy nadprodukcji wymusiły przyspieszenie procesu głębokich przemian polityczno-ustrojowych wewnątrz kraju, natomiast na zewnątrz zaowocowały rozwojem dość brutalnej odmiany brytyjskiego imperializmu kolonialnego¹⁸.

W ówczesnej Anglii uważano, iż przysłowiowym lekarstwem na przeżywane kłopoty, oprócz zniesienia ceł zbożowych, musi być likwidacja bezrobocia poprzez: intensyfikację produkcji, rozwijanie eksportu i handlu zamorskiego oraz wdrożenie procesu zwanego *shovelling out of paupers*, który polegał na przymusowym wyrzuceniu z Wysp sprawiających poważne kłopoty rzesz biednych ludzi, określanych mianem „niepotrzebnych”¹⁹.

Wymienione wyżej zamierzenia wymagały niezwłocznego podjęcia zdecydowanych działań na płaszczyźnie społeczno-prawnej wewnątrz kraju, natomiast na zewnątrz – poszerzania rynków zbytu. Już wtedy wielu brytyjskich czołowych filozofów, ekonomistów, polityków i myślicieli, w tym głównie: Jeremy Bentham, James Mill, David Ricardo, William Cobbett, Thomas Robert Malthus i wielu, wielu innych zainicjowało dyskusje, w których starano się znaleźć odpowiedź na dwa zasadnicze pytania: (1) czy w zaistniałej sytuacji ekonomicznej kraj powinien dążyć do poszerzania granic imperium, a przez to w sposób fizyczny zabezpieczać rynki zbytu, oraz (2) czy wdrażając w życie ideę wolnego handlu, wystarczy intensyfikować wyłącznie brytyjską ekspansję ekonomiczną na świecie. Odpowiedzi dostarczył głównie proces związany z wymienionym wyżej *shovelling out of paupers*.

¹⁶ Zob.: *The Six Acts, 1819*, [w:] *English Historical Documents...*, dok. nr 302, s. 335–341.

¹⁷ Zob.: *The Private Letters of Princess Lieven to Prince Metternich, 1820–26*, ed. P. Quennell, New York 1938, s. 15–18, 33.

¹⁸ M. E. Chamberlain, *“Pax Britannica”? British Foreign policy 1789–1914*, London – New York 1988, s. 37

¹⁹ Zob.: K. E. Knorr, *British Colonial Theories 1570–1850*, Toronto 1968, s. 269 i n. oraz 299–300.

W omawianym okresie dziejów panowało w Anglii dość powszechne przekonanie, iż kraj jest niezwykle przeludniony. Thomas Robert Malthus, duchowny anglikański, a od 1805 r. profesor historii moralności i ekonomii w Haileybury, opublikował w 1798 r. dzieło zatytułowane: *Essay on the Principle of Population as it Effects the Future Improvement of Society*, w którym ogłosił słynną tezę o nadmiernej tendencji wzrostu liczby ludności w stosunku do znacznie powolniejszego tempa wzrostu środków materialnych koniecznych do jej utrzymania. Twierdził m.in., iż populacja ludzka wzrasta w postępie geometrycznym i podwaja się co 25 lat, podczas gdy niezbędna do jej godziwego utrzymania baza materialna rozwija się znacznie wolniej, bo w postępie arytmetycznym²⁰.

Już w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. teoria Malthusa okazała się czynnikiem wielce pomocnym w kreowaniu polityki wewnętrznej oraz kolonialnej przez kolejne rządy w Londynie, co więcej, stawała się elementem usprawiedliwiającym wiele poczynań społecznych, ekonomicznych i prawnych. Wspomniane kłopoty gospodarcze oraz groźba wybuchu rewolucji zdeteminowały podjęcie twardego kursu polityki wobec ludzi pochodzących z najniższych klas społecznych, w tym wspomnianego *shovelling of paupers*, a także żołnierzy zdemobilizowanych po wojnach napoleońskich, którzy po powrocie do kraju zasilili szeregi bezrobotnych. Zwłaszcza obawa przed zaprawionymi w walkach kombatantami sprawiła, iż od 1816 r. rozpoczęto ich wywozić i osadzać w Kanadzie. Proces ten był nadzorowany przez Ministerstwo Wojny (*War Office*)²¹.

Tymczasem o wiele poważniejszy problem stanowiły szerokie kręgi spauperyzowanego społeczeństwa, głównie w miastach. To środowisko było bardzo podatne na rozruchy oraz było niezwykle kryminogenne. Według szacunków londyńskich sił porządkowych z roku 1790, na 800 tys. mieszkańców stolicy aż 150 tys. popadło w konflikt z prawem²². W czasach wielkiej wojny, a zwłaszcza po jej zakończeniu, w miarę narastania kłopotów gospodarczych, nastroje wśród tych mas ludności ciągle się pogarszały. Władze były zmuszone zaostrzyć i tak już drakońskie przepisy prawa karnego, a w rezultacie setki tysięcy osób trafiło do przepełnionych więzień²³. Tych, których z braku miejsc nie udało się tam upchnąć, stłoczono w kadłubach przycumowanych do nabrzeży Tamizy wycofanych z żeglugi statków i okrętów (*hulks*). Jednak-

²⁰ T. R. Malthus, *Essay on the Principle of Population as it Effects the Future Improvement of Society*, London 1926, s. 18; J. L. Gayler, I. Richards, J. A. Morris, *A Sketch Map Economic History of Britain*, London – Toronto – Wellington – Sidney 1966, s. 122.

²¹ F. H. Hitchens, *The Colonial Land and Emigration Commission*, Philadelphia 1931, s. 3 i n.

²² Zob: K. Dziewanowski, *Brzemie białego człowieka. Jak zbudowano Imperium Brytyjskie*, Warszawa 1996, s. 454.

²³ K. Dziewanowski (ibidem, s. 454) podaje, iż „...jeżeli w roku 1688 wyróżniano w Anglii pięćdziesiąt różnych rodzajów przestępstw, za które groziła kara śmierci, to w roku 1819 przestępstw takich było już dwieście [...]. Pod koniec XVIII w. odbywało się w Londynie przeciętnie pięćdziesiąt publicznych egzekucji rocznie”.

że rosące koszty utrzymania skazańców oraz ciągła obawa o to, iż mogą zbuntować się i uciec, sprawiła, iż rozpoczęto masowo wywozić te osoby do kolonii, głównie do nowo odkrytej Australii.

Wkrótce jednak okazało się, iż wyrzucenie z kraju tak znacznej liczby ludzi poważnie nadwęgżyło rezerwar siły roboczej, którą trudno było zastąpić nawet przez coraz doskonalsze wynalazki techniczne. Pojawiający się dotkliwy brak rąk do pracy skutkował spadkiem produkcji brytyjskich towarów i to w sytuacji, gdy otwierały się na nie coraz szersze rynki zbytu na całym świecie. Prowadzona polityka wewnętrzna pozbawiała więc Wielką Brytanię poważnych dochodów, a co gorsza doprowadzała do stopniowego wypierania jej wpływów ekonomicznych przez obcą, coraz groźniejszą konkurencję, zwłaszcza amerykańską i francuską, a od połowy XIX w. także niemiecką i włoską. Dlatego w połowie dziewiętnastego stulecia rządy brytyjskie odrzuciły politykę wyrzucania z kraju ludzi biednych i „niepotrzebnych” na rzecz zatrudniania ich w przedsiębiorstwach krajowej gospodarki, która miała zapewnić utrzymanie odpowiedniej stopy materialnej społeczeństwa, a przez to zapobiegać pogarszaniu się nastrojów społecznych. Wydatną rolę w tym procesie miało spełnić brytyjskie światowe imperium.

Realizując tę ideę, rozpoczęto kolejną fazę walki o rynki zbytu na kontynencie europejskim oraz w krajach zamorskich, m.in. w Kanadzie, Indiach, Australii, na Dalekim Wschodzie. Rozpoczęto też poważne inwestycje w obcych krajach, co na początku lat pięćdziesiątych XIX w. przynosiło ok. 12 mln funtów rocznego zysku. Ekonomiczną penetrację rozszerzono także na kraje Ameryki Łacińskiej, walczące wówczas o niepodległość. Brytyjczycy stopniowo przejmowali gospodarcze aktywa Hiszpanów w tej części świata. Podjęto również ostrą politykę wymuszania na słabnącym imperium osmańskim korzystnych traktatów zapewniających przywileje brytyjskiej żegludze handlowej przez Dardanele, Bosfor, po Morzu Marmara i Eufracie²⁴. 16 sierpnia 1838 r. rząd lorda Melbourne’a podpisał w miejscowości Balta Liman korzystną dla brytyjskiego handlu konwencję z Turcją²⁵. Jej warunki zostały później rozciągnięte na Egipt, Sudan, Syrię, a nawet Persję.

Imperializm brytyjski ujawnił w tych czasach niezwykle agresywne oblicze na Dalekim Wschodzie. Po podporządkowaniu w II połowie XVIII w. Indii Brytyjczycy zdobyli w 1795 r. Cejlon. Od tegoż roku rozpoczęły się walki o Birmę. Zakończono je zdobyciem tego kraju w 1852 r. Istotną rolę w tym procesie spełnili: sir Thomas Stamford Bingley Raffles oraz generalny gubernator Indii w latach 1848–1856 James Andrew Broun-Ramsay markiz Dalhousie. Raffles zdobył znaczne terytoria na Malajach, w tym Jawę i Sumatrę. Obie wyspy zostały zwrócone Holendrom w zamian za tereny wokół Cieśniny Malakka, gdzie w latach 1822–1823 zbudowano kluczową brytyjską twierdzę na Dalekim Wschodzie – Singapur.

²⁴ Zob.: J. C. Hurewitz, *Diplomacy in the Near and Middle East. A Documentary Record 1535–1914*, vol. I, New Jersey – Toronto – New York – London 1956, s. 258.

²⁵ Ibidem, s. 265.

Azjaci, a głównie Chińczycy, od wieków byli konsumentami opium. Już w 1779 r. Kompania Wschodnioindyjska (*East India Company*), chcąc zrównoważyć niekorzystny bilans płatniczy w handlu z Chinami, zaczęła popierać uprawę konopi oraz monopolizować handel wytwarzanym z nich narkotykiem w tym regionie świata. Za pośrednictwem handlarzy sprzedawano towar w Chinach, a uzyskane pieniądze, głównie w srebrnej walucie, zamieniano w Kantonie na weksle banków londyńskich, za które kupowano wielkie ilości herbaty chińskiej sprzedawanej na rynkach europejskich. Na Dalekim Wschodzie powstał więc drugi, bardzo ważny w świecie, podobny do atlantyckiego trójkąt ekonomiczny, którego jednym z wierzchołków były brytyjskie Indie!

W 1819 r. Wielka Brytania zintensyfikowała handel opium, chcąc tym sposobem zrównoważyć deficyt finansowy w kraju. Tymczasem rząd chiński sprzeciwił się wyniszczającemu gospodarce i społeczeństwo przemytowi narkotyków. Narodził się poważny konflikt, który w roku 1839 zaowocował wybuchem tzw. pierwszej wojny opiumowej, zakończonej w 1842 r. podpisaniem traktatu pokojowego w Nankinie. Na mocy postanowień w nim zawartych Chiny otworzyły dla brytyjskiego handlu porty w Kantonie, Amoy, Ningpo, Fuczou i w Szanghaju. Brytyjczycy otrzymali ponadto wysoką kontrybucję wojenną oraz odszkodowanie za zniszczenie w 1839 r. będącego w ich posiadaniu opium, a także wyspę Hongkong, którą zwrócili Chinom dopiero w 1997 r. Brytyjczkom nadano jeszcze prawo zakładania tzw. koncesji, tj. tworzenia własnych dzielnic w miastach chińskich, w których obowiązywało prawo brytyjskie²⁶.

Funkcjonujący w latach 1846–1852 wigowski rząd lorda Johna Russella zamknął tzw. erę wczesnowiktoriańską. W początkowym okresie średniowiktoriańskim ster państwa dzierżyli dwaj wybitni politycy: lord Aberdeen (19 XII 1852 – 6 II 1855) oraz Henry John Temple lord Palmerston, który od 1830 r. czterokrotnie pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych, a 6 lutego 1855 został po raz pierwszy premierem²⁷. W ciągu 35 lat (1830–1865) Lord Palmerston siłą swej wybitnej osobowości wywarł przemożny wpływ na najważniejsze kierunki polityki wewnętrznej i zagranicznej Wielkiej Brytanii, znacznie przyspieszył proces modernizacji kraju oraz umacniania jego pozycji na arenie międzynarodowej. Jeszcze w 1849 r. zniesiono akty nawigacyjne, natomiast w 1852 cła na surowce i półfabrykaty, a w 1860 cła protekcyjne. Nastąpiła epoka prawdziwie wolnego handlu, a w rezultacie burzliwy rozwój gospodarczy oraz wielka koncentracja brytyjskiego kapitału. O potęgę kraju świadczyć miała pierwsza w dziejach ludzkości zorganizowana w 1851 r. w Londynie wystawa światowa. Umocnienie się pozycji burżuazji zaowocowało natomiast wzmożonym procesem budowy imperium. Kraj powoli stawał się fabryką świata (*the workshop of the world*), a Londyn jego centrum finansowym.

²⁶ Brytyjskie dzielnice wydzielone w miastach chińskich i indyjskich nazywano kantonmentami. Chińczycy wzorowali się na nich, budując na obczyźnie tzw. Chinatowns.

²⁷ Lord Palmerston pełnił dwukrotnie funkcję premiera. Po raz pierwszy od 6 lutego 1855 do 19 lutego 1858 r., po raz drugi od 12 kwietnia 1859 do 28 października 1865 r.

Jednakże, pomimo niebywałego rozwoju imperium, Wielka Brytania stała wobec coraz poważniejszych wyzwań. W okresie dziesięcioletnich rządów Lorda Palmerstona w latach 1855–1865 Brytyjczycy prowadzili aż pięć poważnych wojen imperialnych w Azji²⁸. Pod koniec lat pięćdziesiątych XIX w., w miarę narastania problemów z utrzymaniem imperium oraz wobec nasilającej się rywalizacji kolonialnej mocarstw europejskich, a także Stanów Zjednoczonych po zakończeniu wojny secesyjnej, ożył w społeczeństwie brytyjskim wspomniany wcześniej dylemat odnoszący się do sposobów i form rozwijania imperium. W toku gorączkowych dyskusji brytyjskie kręgi polityczne i społeczne uświadomiły sobie wagę konsekwencji wynikających z faktu przyjęcia oraz realizacji jednej bądź drugiej opcji działania. Sprawa stała się niezwykle poważna, bowiem w omawianym okresie imperializm brytyjski osiągnął apogeum, biorąc pod uwagę zasób środków niezbędnych do utrzymania kolonii, a przez to wszedł w fazę krytyczną. Każda bowiem błędnie podjęta decyzja polityczna, w rezultacie której realizowano by kolejny etap budowy i funkcjonowania imperium, stanowiła poważne zagrożenie dla istnienia całego ówczesnego brytyjskiego systemu kolonialnego.

W epoce średnio- i późnowiktoriańskiej wielu brytyjskich polityków, mężów stanu i myślicieli z naciskiem podkreślało, iż dysponując nowoczesną europejską techniką wojenną, można było bardzo łatwo podbić zamorskie terytoria, lecz o wiele trudniej je utrzymać. W tym celu należało pokonać wiele trudności natury logistycznej, administracyjnej, politycznej, zaskarbić sobie przychylność podbitych ludów, nie mówiąc o olbrzymim wysiłku utrzymania zdobyczy i chronienia ich przed obcą konkurencją. Według niektórych najlepszym sposobem sprostania coraz trudniejszym wyzwaniom byłoby rozszerzanie wpływów poprzez tworzenie kolejnych państw buforowych wokół posiadanych już obszarów. Jednakże światłe jednostki wskazywały, iż musiałyby to w końcu doprowadzić do podbicia chyba całego świata, co jest niemożliwe. Dość powszechnie uświadamiano sobie również, że taki sposób postępowania wiedzie donikąd, ponieważ koszty utrzymania zdobyczy przekraczają zyski z faktu ich posiadania i cały interes zaczyna się po prostu nie opłacać. Jest to moment krytyczny, w którym zaczyna się upadek każdego imperium. Brytyjskie nie stanowiło wyjątku.

W kontekście zarysowanych wyżej procesów, a także w następstwie potężnego oddolnego ciśnienia społecznego narodziły się i funkcjonowały dwie główne teorie brytyjskiego imperializmu i kolonializmu. Pierwszą z nich nazywano „szkołą manchesterską”²⁹, a drugą – „szkołą londyńską”. Obie przyciągnęły szerokie gremia zwolenników należących do różnych kręgów społecznych i zawodowych; od zwykłych ludzi poczynając poprzez kupców, bankierów,

²⁸ Wojna krymska (1853–1856), wojna z Persją (1856–1857), powstanie sipajów w Indiach (1857–1858), dwie kolejne wojny opiumowe w Chinach (1856–1858 oraz 1860).

²⁹ Termin ten został użyty po raz pierwszy przez Benjamina Disraeliego, ponieważ główna siedziba zwolenników walki o wolny handel oraz o zniesienie ceł zbożowych mieściła się w manchesterskim Newall's Buildings.

przemysłowców, ludzi nauki, kultury, Kościoła anglikańskiego, klas średnich i arystokracji aż do najważniejszych w państwie polityków i mężów stanu.

Pierwsza powstała w I połowie XIX w. Jej głównymi ideologami byli Richard Cobden oraz John Bright³⁰. Żyjący w latach 1805-1865 Cobden był znanym działaczem gospodarczym i społecznym. Napotykał na rozliczne kłopoty w prowadzeniu transoceanicznego handlu tkaninami bawełnianymi, głównie z powodu skomplikowanego i niezwykle restrykcyjnego systemu brytyjskich przepisów celnych, od słynnych XVII-wiecznych aktów nawigacyjnych poczynając, a na ustawach zbożowych kończąc. Był on jednym z tych, którzy na własnej skórze przekonali się, jak negatywny wpływ na ich interesy ma prawo i dlatego stał się gorącym zwolennikiem idei uwolnienia cen w kraju oraz prowadzenia wolnego światowego handlu. Według niego oraz jego zwolenników, był to jedyny skuteczny sposób budowania silnej pozycji gospodarczej Wielkiej Brytanii, a także czynnik decydujący o potędze państwa bez konieczności wprowadzania rządów kolonialnych np. w Afryce. Jeden z członków Izby Gmin podczas debaty parlamentarnej dotyczącej zniesienia ceł zbożowych w 1846 r. wyraził się lapidarnie, a zarazem niezwykle celnie: „Wolny handel stanowi zasadę, dzięki której obce narody staną się cennymi koloniami dla nas, bez konieczności ponoszenia odpowiedzialności za rezultaty rządzenia nimi”³¹.

Data utworzenia II Rzeszy Niemieckiej w 1871 r. ma bardzo poważne odniesienie do dziejów Imperium Brytyjskiego. Niezwykle przyspieszenie gospodarcze, jakie osiągnęły Niemcy po tym doniosłym wydarzeniu, zaowocowało pilną potrzebą intensywnych poszukiwań rynków zbytu, co niebawem z wielką skutecznością uczyniły koła finansowo-przemysłowe oraz gremia polityczne rządzące tym krajem. Brytyjczycy dostrzegli narastające zagrożenie dla swoich światowych interesów. Wzrost międzynarodowego znaczenia cesarskich Niemiec nieuchronnie prowadził bowiem do zachwiania podstawowej brytyjskiej doktryny politycznej *balance of power*, a także w poważnym stopniu godził w ustanowiony podczas kongresu wiedeńskiego ład światowy określany mianem *Pax Britannica*. Imperium Brytyjskie, tworzone w ciągu poprzednich stuleci głównie dzięki dominującej sile ekonomicznej, niezaprzeczanemu prymatowi w dziedzinie postępu naukowo-technicznego oraz supremacji na morzach i oceanach świata, weszło od chwili zjednoczenia Niemiec w nowy etap rozwoju, który większość badaczy określa jako etap trzeci³².

³⁰ Zob. M. E. Chamberlain, op. cit., s. 15.

³¹ J. Callaghan, op. cit., s. 7.

³² Budowa potężnego światowego imperium brytyjskiego odbywała się w trzech zasadniczych etapach. Tzw. stare imperium tworzono wokół północnego basenu Atlantyku właściwie już od końca XV w. do chwili, gdy na mocy podpisanego w 1783 r. traktatu paryskiego utracono 13 kolonii w Ameryce Północnej. Od zwycięstwa pod Plassey w 1757 r. zaczęto tworzyć tzw. nowe Imperium Brytyjskie w Indiach, którego granice w następnych dziesięcioleciach rozszerzono o terytoria azjatyckie położone głównie wokół Oceanu Indyjskiego. Trzeci etap zaczął się po zjednoczeniu Niemiec i trwał do ogłoszenia Statutu Westminsterkiego w 1931 r. Od tej chwili narastał proces coraz szybszego upadku Imperium Brytyjskiego, który formalnie nastąpił w 1956 r.

Omawiane procesy przyspieszyły skryształizowanie się drugiej brytyjskiej idei imperialnej, którą reprezentowała powstała ok. roku 1870 tzw. szkoła londyńska. Jej twórcy oparli wyznawaną doktrynę na poglądach społeczno-ekonomicznych wielkich XIX-wiecznych myślicieli angielskich, głównie Jamesa Milla, jego syna Johna Stuarta Milla, Davida Ricardo, Jeremiego Bentham, a także Karola Darwina. Jej wyznawcami oraz gorącymi zwolennikami stali się głównie kupcy, politycy, ludzie pracujący w administracji kolonialnej, a nawet misjonarze, którzy w instalacji brytyjskich instytucji na obcych terenach dostrzegali szanse awansu społecznego, sposobu wzbogacenia się i zaspokojenia wszelkiego rodzaju aspiracji. Głosili więc hasła anektowania obszarów dotychczas wolnych od europejskiego kolonializmu, głównie w trudno dostępnych terenach Afryki równikowej.

Poważny impuls, a nawet można powiedzieć zachętę do podjęcia działań przez zwolenników szkoły londyńskiej wniosły słowa wyrażone przez Benjamina Disraelego podczas słynnego przemówienia wygłoszonego 24 czerwca 1872 r. w Crystal Palace. Były premier³³ zaatakował idee liberalizmu, w tym również handlowego, uznając, iż powodują one dezintegrację, a w rezultacie rozkład światowego imperium Wielkiej Brytanii – kraju, który „stracił pieniądze przez swoje kolonie”³⁴. W końcowej fazie przemówienia definitywnie stwierdził: „według mojej opinii, nie powinno być ani jednego ministra w tym kraju, który zaniedbywałby jakąkolwiek możliwość rekonstruowania naszego kolonialnego imperium oraz wychodzenia naprzeciw takim przyszłym działaniom, które mogłyby stać się źródłem niesamowitej siły i szczęścia tej ziemi. Jednakże sprawa nie wygląda jednoznacznie. Należy zapytać, czy bylibyście zadowoleni, żyjąc w spokojnym kraju, ukształtowanym i wzorowanym na regułach kontynentalnych i oczekiwać, aż we właściwym czasie spotka was nieunikniony los, czy chcielibyście mieć wielki kraj, imperialny kraj, kraj, w którym wasi synowie, gdy dorosną i sięgną po nadrzędne stanowiska, osiągną nie tylko szacunek wśród swoich rodaków, ale będą również wzbudzać respekt na całym świecie”³⁵. Disraeli nawoływał również do pogłębienia więzi pomiędzy brytyjską macierzą a jej rozległymi koloniami, twierdząc, iż należy je ściślej powiązać poprzez ustanowienie systemu stałych, ciągłych relacji z rządem krajowym (*Home Government*)³⁶, a Wielka Brytania powinna mieć prawo żądania od nich pomocy, gdyby pojawiła się nagła potrzeba.

Płomiennie, nacechowane szowinizmem przemówienie Benjamina Disraelego przyczyniło się do osiągnięcia przez zwolenników szkoły londyńskiej dominującej roli w kreowaniu polityki imperialnej państwa. Zgodnie z ich ideologią zaatakowano w 1882 r. Egipt oraz rozpoczęto proces aneksji szerokiego pasa ziem Afryki Wschodniej. Powstała wtedy nowa idea imperialna

³³ Benjamin Disraeli był premierem Wielkiej Brytanii dwukrotnie: od 27 lutego do 3 grudnia 1868 oraz od 20 lutego 1874 do 23 kwietnia 1880 r.

³⁴ *An Outline of British History*, ed. M. Misztal, Kraków 1997, s. 255.

³⁵ *Ibidem*, s. 256.

³⁶ *Ibidem*.

zwana „od Kairu do Kapsztadu”, w imię której starano się opanować możliwie jak najszerszy pas afrykańskich terytoriów po obu stronach linii, którą wyznaczały wymienione wyżej miasta. Z wielką determinacją przystąpiono do tworzenia lądowej, zachodniej flanki tzw. drugiego imperium budowanego w basenie Oceanu Indyjskiego. By odeprzeć coraz powszechniejszą krytykę wyznawców szkoły manchesterskiej, stworzono koncepcję tzw. taniego imperializmu, czyli podboju i władztwa na koszt ludności podbitej. W tamtym okresie wielu ludzi pokroju Cecila Rhodesa, Josepha Chamberlaina, Davida Livingstone’a, jego teścia Johna Smitha Moffata, Rudyarda Kiplinga odnalazło sens życia, można nawet powiedzieć, iż znalazło się w swoim żywiole, a władza, bogactwo bądź sława stały się silnymi bodźcami stymulującymi ich czyny. W kręgach tych ludzi narodziła się teoria skrajnego brytyjskiego nacjonalizmu zwanego *jingoizmem*, idei, która była bliska świadomości Brytyjczyków przez długie lata, a jej kwintesencją jest słynna powieść zatytułowana *Greenmantle* (1916), napisana przez drugiego po Kiplingu pod względem ważności pisarza sławiącego Imperium Brytyjskie Johna Buchana.

Tymczasem instytucje bądź ludzie zaangażowani w proces rozbudowy imperium upowszechniali hasła szerzenia misji cywilizacyjnej, które – trzeba to wyraźnie podkreślić – były tylko doskonałym kamuflażem lub wręcz służyły uspokojeniu własnych wątpliwości, obaw, a niekiedy sumień. Kolonializm brytyjski do 1871 r. możemy więc nazwać „antyimperializmem” z obowiązującą zasadą merkantylizmu (por. szkoła manchesterska), natomiast czasy po roku 1871 stanowią w historii Imperium Brytyjskiego okres tzw. wojującego imperializmu w imię doktryny Adama Smitha, opisaney w słynnym dziele zatytułowanym *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* oraz w imię darwinizmu społecznego. W omawianym okresie Wielka Brytania dodała 7 mln km kw. do swego imperialnego terytorium. Rozpoczęto intensywny podbój ludów południowej Afryki, a tam największą rolę pełnił tzw. imperializm misyjny, reprezentowany oraz czynem wcielany w życie głównie przez Londyńskie Stowarzyszenie Misyjne (*London Missionary Society*). W rezultacie działalności wybitnych misjonarzy, w tym Davida Livingstone’a oraz Johna Smitha Moffata, udało się odpowiednią postawą oraz słowem przekonać wiele plemion do uległości (m.in. plemię Matabele).

Podróżujący w 1891 r. po Czarnym Łądzie Henryk Sienkiewicz w swych *Listach z Afryki* zawarł bardzo ciekawe spostrzeżenia dotyczące zasad, na jakich opierało władztwo Europejczyków nad czarną ludnością tego kontynentu: „[...] jest niesłychana małość środków, jakimi są te zdobycze afrykańskie utrzymywane. Posiadłości, na przykład, niemieckie w tej stronie Afryki przewyższają rozległością całe Niemcy, zaś wszystkiego tego strzeże kilkuset czarnych żołnierzy i kilkunastu białych oficerów. [...] Co się tyczy czarnych, ci, o ile nie są w bezpośrednim sąsiedztwie miasta, panowanie niemieckie uznają o tyle, o ile się boją, a w razie nieposłuchu przyjdzie wyprawa wojenna i skarci ich mniej więcej surowo. Rodzi się stąd konieczność urządzania raz wraz wojennych wypraw, które nie zawsze utwierdzają władztwo bia-

łych³⁷. Inne ciekawe spostrzeżenie: „Szeregowcami są Zulowie i Sudańczycy. Ci ostatni zwłaszcza, ujęci w kluby [karby – Z.Z.] żelaznej europejskiej dyscypliny, wyrabiają się jakoby na wybornych żołnierzy. Miejscowy żywiol (Suahili i U-Zaramo), jako niepewny, nie bywa powoływany do szeregów. Oczywiście ludzie Zululandu i Sudanu nie poczuwają żadnego pobratymstwa z miejscowymi, będąc zaś »askarisami«, to jest żołnierzami, uważają się za istoty nieskończenie wyższe, mające prawo do zupełnej pogardy dla biednych, półnagich okolicznych Murzynów³⁸.

Wielu ówczesnych mieszkańców Afryki i Azji służbę u białego człowieka uważało za zaszczyt i dlatego kolonie zamorskie ówczesnych mocarstw europejskich utrzymywane były przy użyciu niewiarygodnie małych sił i środków, przy czym niezwykle ważną rolę spełniał gubernator, którego miejscowa ludność musiała traktować jak surowego ojca, który kocha, lecz musi czasem skarcić. Mniej więcej na tych zasadach opierała się główna tajemnica rządów Wielkiej Brytanii w jej zamorskich koloniach.

Wymieniony wcześniej brytyjski historyk światowego formatu Niall Ferguson podaje, iż gdy Brytyjczycy zdołali dostatecznie osłabić siłę militarną i polityczną podbijanego kraju, narodu bądź plemienia, zwykle działali schematycznie, wprowadzając kolejno: „język angielski, angielskie prawo własności ziemi, angielski i szkocki system bankowy, system prawny wzorowany na Common Law, religię protestancką, brytyjskie dyscypliny sportowe, wprowadzali rodzaj rządów określanych mianem »stróża nocnego«, system samorządów lokalnych i centralnych, propagowali ideę wolności³⁹. Za każdym razem i na każdym etapie budowy imperium starali się wzbudzać podziw ludności miejscowej do siebie i swej kultury. W sposób niezwykle przemyślany, zaplanowany i skoordynowany proces ten realizowało aż 6 ministerstw: Foreign Office, India Office, War Office, Board of Admiralty, Board of Trade i Colonial Office.

Jednakże, pomimo błyskotliwych sukcesów politycznych, Brytyjczycy doznali w tamtych czasach wiele sromotnych porażek od ludów, których przywódcy przejrzeni główne zamiary europejskich okupantów o „twardych rękach w białych rękawiczkach”.

SUMMARY

The first phase of the industrial revolution, which had occurred in the 18 century's England, brought many tempestuous changes not only into the sphere of the national economy but also influenced the social, political and cultural life in a great deal. The speeding up development of the whole country forced the nation,

³⁷ H. Sienkiewicz, *Listy z pustyni i z puszczy*, Poznań 2001, s. 110–111.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Zob.: N. Ferguson, op. cit.

but particularly its political leaders to take up not easy but unavoidable challenges. Soon after, it became commonly obvious that contemporary mercantile system should have been replaced by the new idea of free market. To speed up the economy and to bring the political situation under control, the abolition of slavery, repealing *Corn Laws* and abandoning *Navigation Acts* were need to be done. To reject the old order and implement a new one, the ruling elite was forced to undertake many unpopular political enterprises, especially in situation when the lost of the thirteen colonies in North America diminished British colonial market. A long and uneasy struggle for a new shape of the country and the British Empire began.

Meanwhile, the economy development – achieved after Napoleonic France had fallen – did not resolve tremendous political and social tension at home. The spectre of social revolution was getting closer and closer. To avoid some serious and hazardous consequences, many politicians, economists people of science and culture, e.g. Robert Peel, Benjamin Disraeli, John Temple lord Palmerston, Jeremy Bentham, James Mill, David Ricardo, William Cobbett, Thomas Robert Malthus, Richard Cobden, John Bright and many others, cherished hope that developing of the British Empire was the only solution. Within many discussions and sometimes arguments, the main of the two 19 century's theories, and then schools, of British colonial expansion came into being.

Janusz Hochleitner

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

WPŁYW SZTUKI LUDOWEJ NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ ŚWIADOMOŚCI WARMIAKÓW W II POŁOWIE XIX WIEKU

Zadaniem niniejszej analizy jest próba ukazania, w jaki sposób sztuka ludowa, prezentowana tu głównie na przykładzie przydrożnych obiektów kultu religijnego, kształtowała świadomość Warmiaków. Adresatami tej sztuki byli przede wszystkim mieszkańcy wsi, którzy poprzez stałe obcowanie z religijnymi znakami kultu mogli głębiej przeżywać swoją pobożność. W pewnym sensie motywy ikonograficzne kreowały świadomość społeczną czy narodową. Etnografia historyczna, dzięki zachowywaniu stałych cech mentalnych ludności wiejskiej, wydaje się wskazaną metodą badań nad tego rodzaju zjawiskami społecznymi. Na tej podstawie możemy – także poprzez retrospekcję – śledzić uwarunkowania i charakterystykę określonych działań społecznych. Problematyka ta w literaturze przedmiotu doczekała się kilku interesujących badań i pogłębionych opracowań. Przede wszystkim najwybitniejszym badaczem tego zjawiska jest Janusz Jasiński¹. Wskazać należy także wartościowe prace Jana Chłosty², Andrzeja Wakara³, Jana Obłaka⁴, Tadeusza Orackiego⁵, Zenony Rondomańskiej⁶, Janusza Hochleitnera⁷ i innych.

¹ Podstawową w tym zakresie jest monografia: J. Jasińskiego, *Świadomość narodowa na Warmii w XIX wieku*, Olsztyn 1983.

² J. Chłosta, *Słownik Warmii (historyczno-geograficzny)*, Olsztyn 2002.

³ A. Wakar, *Przebudzenie narodowe Warmii. 1886–1893*, Olsztyn 1982.

⁴ J. Obłak, *Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej w latach 1800–1870*, Lublin 1960.

⁵ T. Oracki, *Rozmówiłbym kamień... Z dziejów literatury ludowej oraz piśmiennictwa regionalnego Warmii i Mazur w XIX i XX wieku*, Warszawa 1976.

⁶ Z. Rondomańska, *Polska pieśń religijna na Warmii w latach 1795–1939*, Olsztyn 2002.

⁷ J. Hochleitner, *Kultura duchowa wsi warmińskiej na przełomie XIX i XX wieku na przykładzie twórczości ludowej*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, t. 1: *Od zaborów do okupacji (1895–1945)*, pod red. A. Kołodziejczyka, W. Parucha, Warszawa 2002, s. 597–606.

Świadomość chłopów warmińskich w II połowie XIX stulecia była kreowana przez wiele czynników. W naszej ocenie zbyt skromnie są w tej perspektywie wykorzystane dzieła najczęściej anonimowych twórców ludowych, którzy w swoich wytworach ukazywali własne przemyślenia oparte na licznych inspiracjach. Analiza sztuki chłopów czy dzieł, z którymi nieustannie obcowano na wsi warmińskiej, może wskazać określone wzorce i źródła ich pochodzenia. Można w ten sposób lepiej poznać samych Warmiaków, ich mentalność, głębię religijnej wrażliwości, preferencje estetyczne, a także popularność określonych tematów i rozwiązań ikonografii religijnej.

Krajobraz naturalny

Środowisko naturalne zazwyczaj silnie wpływa na twórczość ludzką. Szczególnie kultura ludowa czerpała inspiracje z otaczającego ją krajobrazu. Warmiacy mieszkali wśród wzgórz, w sąsiedztwie licznych jezior i lasów. Mieszkańców tych ziem hartowała zmienna temperatura, duża ilość opadów, częste wiatry zachodnie i wschodnie, opóźniona wiosna i wczesna jesień. Te warunki bezpośrednio wpływały na skrócony czas wegetacyjny, który trwa tutaj około 200 dni⁸. Te warunki wpływać musiały znacznie na kształt i dynamikę dorocznego roku obrzędowego.

Region ten, tak hojnie wyposażony w zbiorniki wody, stał się podniętą dla ludowych wyobrażeń o demonach zamieszkujących głębiny wodne. Istoty te znane były na obszarze całej Słowiańszczyzny. Nazywano je topcami lub diabłami wodnymi. Przypisywano im takie działania, jak wciąganie bydła w czeluści wodne, rwanie sieci rybackich i zatapianie łodzi, wywoływanie wirów wodnych, powodowanie występowania wód z brzegów i zalewania pól uprawnych oraz łąk, a niekiedy całych osad ludzkich. Budziły one powszechny lęk i grozę⁹. Te wierzenia determinowały upowszechnianie się kultu wybranych świętych, których wstawiennictwo miało zniwelować zagrożenia sygnalizowane w ludowych opowieściach.

Spółeczność Warmii południowej

Struktura społeczna Warmii charakteryzowała się nieliczną warstwą szlachecką¹⁰. Duże znaczenie miało tu natomiast zróżnicowane pod względem majątkowym chłopstwo. Warmińscy włościanie do roku 1772 byli zamożniejsi niż chłopi w pozostałych regionach Rzeczypospolitej oraz posiadali

⁸ J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1967, s. 112–114.

⁹ W naszej rodzimej literaturze odnaleźć można drobne wzmianki o tych istotach np. u P. Gilowskiego i J. H. Haura. Na ten temat pisze m.in. B. Baranowski, *Kultura ludowa XVII i XVIII wieku na ziemiach Polski środkowej*, Łódź 1971, passim; W. Łysiak, *W kręgu wielkopolskich demonów i przekonań niedemonicznych*, Międzychód 1993, s. 104–112.

¹⁰ J. Jasiński, *Szlachta warmińska w XVIII–XIX wieku*, [w:] idem, *Między Prusami a Polską. Rozprawy i szkice z dziejów Warmii i Mazur w XVIII–XX wieku*, Olsztyn 2003, s. 59–69.

większe uprawnienia¹¹. Pod względem gospodarczym był to teren wybitnie rolniczy. Według obliczeń Marzeny Pollakówny 80% dużej własności warmińskiej już w okresie krzyżackim znalazło się w rękach przybyszów¹². Pochodzili oni początkowo z Niemiec i osiedlali się głównie w północnej części Warmii. Następne fale osadników przybywały z Mazowsza i okolicznych dzielnic, stopniowo zagospodarowując południowe połacie Warmii. O sile warmińskich chłopów świadczy m.in. ich reprezentacja w sejmiku w okresie przynależności do Rzeczypospolitej. Chłopi posyłali dzieci do szkół parafialnych, a nawet kształcili je w warmińskich kolegiach jezuickich czy na uniwersytetach. Niektórzy łożyli na edukację dwóch, trzech synów. Świadczy to o ich zamożności i dużych aspiracjach, a także o wysokiej świadomości.

Współegzystujące grupy społeczne łączyła religia oraz bogactwo warmińskiej ludowej obrzędowości, przywiązanie do tradycji, wspólnych miejsc pielgrzymkowych, a w sferze życia świeckiego uczęszczanie na te same jarmarki czy targi. Jeszcze za czasów Rzeczypospolitej był zwyczaj, że zamożniejsze rodziny z niemieckiej Warmii północnej oddawały swych synów na rok lub dłużej do gospodarzy z Warmii południowej, by tam nauczyli się języka polskiego. Warmiacy z południa czynili zaś odwrotnie.

Istotną cechą wszystkich społeczności chłopskich jest komplementarny układ ze społecznością miejską. W historii kultury obserwujemy nie tylko proces przechodzenia wartości kulturowych z warstw elitarnych do warstw nieelitarnych. Postawa i zachowania społeczne chłopstwa determinowane były także przez odosobnienie krajobrazu wiejskiego, który wpływał w pewnym sensie na zauważalny konserwatyzm obyczajowy¹³, uprzedzenia, a nawet na wrogość wobec wszystkiego co obce i nowe¹⁴.

Przynależność religijna

Na wsi, podobnie jak w warmińskich miastach, olbrzymią rolę odgrywała parafia, kościół i ksiądz. W kościele koncentrowało się nie tylko życie religijne, ale również społeczne i towarzyskie. Księża zakładali bractwa religijne, a od XIX w. także kółka różańcowe czy parafialne oddziały Towarzystwa Wstrzemięźliwości¹⁵. Warmiacy od dzieciństwa wychowywali się w głęboko religijnej atmosferze. Miejscowe katechizmy zobowiązywały wiernych do mo-

¹¹ T. Oracki, *Mazury i Warmia w okresie 1800–1914*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, pod red. H. Kapełus i J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1982, s. 473; J. Hochleitner, *Obrzędy doroczne w kulturze chłopskiej Warmii południowej w XVI–XVIII wieku*, Olsztyn 2006, s. 63–76.

¹² M. Pollakówna, *Osadnictwo na Warmii w okresie krzyżackim*, Poznań 1953, s. 82–86.

¹³ Zob. m.in. W. Barczewski, *Kiermasy na Warmii (wybór)*, [w:] idem, *Kiermasy na Warmii i inne pisma wybrane*, Olsztyn 1984, s. 13.

¹⁴ O tym zagadnieniu pisze m.in. J. Burszta, *Kultura ludowa*, [w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. Z. Staszczak, Warszawa 1987, s. 196.

¹⁵ J. Jasiński, *Ruch trzeźwości na południowej Warmii w połowie XIX wieku*, [w:] idem, *Między Prusami...*, s. 119–127.

dlitwy do świętych i obchodzenia ich świąt, szanowania obrazów i relikwii, naśladowania ich przykładowego życia¹⁶. Zasady te były nauczane w szkołach parafialnych na Warmii od wielu stuleci. Czytania uczono w takim zakresie, by dzieci mogły korzystać z katechizmu, modlitewnika i śpiewnika. Uczono także śpiewu pieśni religijnych. Ludowe pieśni nazywano na Warmii kurlantkami¹⁷.

Stosunkowo dobrze wykształcona ludność wiejska na Warmii miała częstszy kontakt ze słowem drukowanym. Dużą popularnością cieszyły się śpiewniki. Za ich pośrednictwem pieśni różnych ziem dawnej Rzeczypospolitej trafiały na Warmię. Jak pisał ks. Barczewski: „Książki lub czasopisma lud warmiński chętnie czyta, ale najwięcej tylko żywoty świętych, legendy i tym podobne treści religijne”¹⁸. Ze źródła tego dowiadujemy się, iż wielu Warmiaków na własność posiadało *Żywoty świętych* Piotra Skargi.

Fernand Boulard i Jean Remy są autorami hipotezy o kulturowym uwarunkowaniu religijności¹⁹. Wedle nich różnice w poziomie praktyk religijnych nie są prostym rezultatem różnicy w strukturze wewnętrznej, lecz znajdują wyjaśnienie w kulturze regionalnej, w więzi istniejącej między wsią a konkretnym regionem kulturowym, dalej w czynnikach historycznych oraz w charakterze działalności duszpasterskiej²⁰.

Tradycjonalizm warmiński

Tradycja przekazana przez starsze pokolenia stanowi podstawowy element kultury ludowej najmocniej łączący ludność z zamieszkującym ją terytorium. W sposób stosunkowo dokładny kultura możliwa jest do uchwycenia po okrzepnięciu dynamiki przemian demograficznych²¹. Na Warmii najważniejsze pod tym względem przeobrażenia zakończyły się w połowie XVI w.²² i bez większych perturbacji przetrwały aż do 1945 r.

W klasycznych rozważaniach kultura jest postrzegana jako zbiór „wartości kulturowych”, które przechodząc z wyższych do niższych kręgów społeczeństwa, stają się właściwym folklorem²³. Wiele jej elementów, docierając

¹⁶ Na podstawie używanego na Warmii katechizmu: *Katechizm religii katolickiej dla diecezji chełmińskiej*, wyd. V, Gdańsk 1918, s. 59 – Ośrodek Badań Naukowych w Olsztynie, Zbiory Specjalne (dalej: OBN), R-757/II/1.

¹⁷ W. Steffen, *Słownik warmiński*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1984, s. 71.

¹⁸ W. Barczewski, *Kiermasz na Warmii...*, s. 14.

¹⁹ F. Boulard, J. Rémy, *Pratique religieuse urbaine et régions cultures*, Paris 1968.

²⁰ Por. J. Mariański, *Socjologiczne badania nad religijnością wiejską we Francji*, „Studia Płockie”, t. 12, 1984, s. 149.

²¹ B. Stelmachowska, *Polska kultura ludowa czynnikiem zespalaającym Ziemię Odzyskaną*, „Przegląd Zachodni” 1946, nr 12, s. 979.

²² J. Hochleitner, *Obrzędy...*, s. 46–62.

²³ Patrz: V. Krawczyk-Wasilewska, *Współczesna wiedza o folklorze*, Warszawa 1986, s. 15 (tam literatura przedmiotu).

do licznych odbiorców ze środowiska wiejskiego, wpłynęło w znacznym stopniu na ukształtowanie się wierzeń ludowych²⁴. Ten proces tworzenia się kultury duchowej w społeczeństwach plebejskich najdłużej potrafił zachowywać pierwotne formy. Jej poszczególne elementy, takie jak gwara i obyczaj, mogą zanikać, ale obiektywna całość kultury regionalnej zazwyczaj nie ulega przeobrażeniom²⁵.

Obserwatorzy życia warmińskiego od XIX stulecia wyraźnie dostrzegali miejscowy konserwaryzm. Etnograf niemiecki August Ambrassat w 1912 r. napisał, że ludność Warmii jest najbardziej konserwatywna na świecie²⁶. Bardziej stonowaną opinię w tym czasie wyraził warmiński działacz społeczny ks. Walenty Barczewski: „Ludność warmijska jest głęboko religijna, pracowita, spokojna i nadzwyczaj konserwatywna”²⁷. Ta cecha Warmiaków, wedle ówczesnych przekonań, miała świadczyć nie tyle o specyficznej narodowości warmińskiej, co o jej charakterze²⁸.

Tradycjonalizm chłopski wyrażał się m.in. w stałym umieszczaniu obiektów kultu w jednym miejscu. Obserwujemy to zjawisko zwłaszcza w fundacjach krzyży przydrożnych, które co kilkadziesiąt lat należało wymieniać na nowe²⁹. Na przykładzie warmińskich łosier zauważamy, że cechy lokalnej pobożności – kształtowanej przede wszystkim w XVII i XVIII stuleciu – w zachowaniach Warmiaków aktualne były nawet w II połowie XX w.³⁰

Do końca XVIII w. ukształtował się typ Warmiaka dumnego z dawnego partykularyzmu wobec Rzeczypospolitej i nieufnie odnoszącego się do pruskiej rzeczywistości. To socjologiczne zjawisko określa się czasem mianem narodowości warmińskiej. Oznaczała ona przede wszystkim przynależność terytorialną i związek z biskupem warmińskim. Narodowość ta zespoliła i Polaków, i Niemców, tworząc nową jakość obywatela – Warmiaka. Tak wytworzył się swoisty patriotyzm terytorialny, którego istotnym elementem była powszechna znajomość obydwu języków: polskiego i niemieckiego. Wśród ludności chłopskiej więzi lokalne i kościelne przesłaniały wszelkie elementy świadomości etnicznej.

²⁴ B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem i czarownicą*, Łódź 1965, s. 23.

²⁵ H. Skorowski, *Antropologiczno-etyczne aspekty regionalizmu*, Warszawa 1990, s. 66.

²⁶ A. Ambrassat, *Die Provinz Ostpreussen. Ein Handbuch der Heimatkunde*, Königsberg 1912, s. 243.

²⁷ Powtarzam za: W. Barczewski, *Kiermasz na Warmii...*, s. 13.

²⁸ Ważne są ustalenia J. Jasińskiego dotyczące tzw. poczucia warmińskości (*Świadomość narodowa...*, s. 86–94).

²⁹ E. Fryś, A. Iracka, M. Pokropek, *Sztuka ludowa w Polsce*, Warszawa 1988, s. 181; J. Hochleitner, *Kapliczki Warmii południowej. Przyrodne obiekty kultu jako element ludowego systemu komunikacji*, Olsztyn 2004, s. 51–52.

³⁰ Potwierdzają to badania socjologiczne: W. Piwowarski, *Z badań nad praktykami religijnymi w diecezji warmińskiej*, „Studia Warmińskie”, t. 6, 1969; tegoż, *Łosierzy do Gietrzwałdu*, „Studia Warmińskie”, t. 14, 1977; M. Falk, *Warmińskie łosierzy jako przejaw religijności na przykładzie parafii Sętań koło Olsztyna*, „Studia Warmińskie”, t. 10, 1973. Potwierdza te ustalenia materiał historyczno-archiwalny: J. Jasiński, *Pielgrzymki do Świętej Lipki od schyłku XVIII do początku XX wieku*, „Zapiski Historyczne”, t. 56, 1991, z. 4.

Utożsamianie się z kulturą polską

Bolesław Limanowski w pierwszej połowie XX w. zauważył: „Mocno przywiązana do katolicyzmu ludność warmińska wiejska jest bardziej katolicka niż polska”³¹. Warmiacy nie utożsamiali katolicyzmu z polskością, niemniej katolicyzm był elementem spajającym Warmię z Polską nie tylko do 1772 r. W 1852 r. autor hasła „Wartenberg” (Barczewo) w *Starożytnościach polskich* stwierdzał: „w okolicy lud wiejski polski”³². Wieś warmińska była tym obszarem, gdzie polskość mogła w pełni egzystować. Stan liczebny katolików po włączeniu do królestwa pruskiego początkowo nie ulegał zmianom. Od 1795 r. rząd protestancki starał się do minimum ograniczyć znaczenie duchowieństwa katolickiego. Dekret królewski z 1803 r. w sprawie małżeństw mieszanych nakazywał wychowywanie potomstwa w religii ojca, co miało groźne następstwa na Warmii. Zaznaczył się bowiem w tym okresie napływ urzędników niemieckich i często dochodziło do małżeństw protestantów z katoliczkami³³.

Pod koniec XIX w. postępująca akcja germanizacyjna spowodowała, iż szczególnie młode pokolenie na Warmii południowej zaczęło tracić poczucie przynależności do narodu polskiego. Reakcją na to była działalność niezadowolonych z tego stanu Warmiaków, którzy wywodzili się przeważnie z ludności chłopskiej lub robotników rolnych. Pierwszą publiczną bibliotekę z polskimi książkami powołano w 1863 r. w Sząbruku³⁴. Na Warmii południowej w 1890 r. działało 57 czytelni podległych Towarzystwu Czytelni Ludowych. Dzięki dobrej organizacji nie było w tej części Warmii wioski nie objętej działalnością przez to towarzystwo³⁵, co było istotne zwłaszcza w okresie kulturkampfu, kiedy ograniczano naukę języka polskiego tylko do lekcji religii i grożono karami za nauczanie po polsku³⁶.

Na skutek postępującej akcji germanizacyjnej część ludności zaczęła stopniowo tracić dotychczasowe poczucie polskości. Represje rządu, w tym oskarżenie kilku proboszczów i nieobsadzenie przez wiele lat ośmiu warmińskich parafii, tylko podniecały zapał religijny wiernych. W 1877 r. w Gietrzwałdzie miały miejsca objawienia – Matka Boża nakazała dzieciom modlić się po polsku (il. 1). Od tego momentu wieś tę odwiedzać zaczęły pielgrzymki z ziem

³¹ B. Limanowski, *Mazowsze Pruskie*, Kraków 1925, s. 48.

³² A. M., *Wartenberg*, [w:] *Starożytności polskie. Ku wygodzie czytelnika porządkiem abecedowym zebrane*, t. II, Poznań 1852, s. 669.

³³ J. Skarbek, *Kościół katolicki na ziemiach polskich pod zaborami 1773–1848*, [w:] L. J. Rogier, G. de Bertier de Sauvigny, J. Hajjar; *Historia Kościoła*, t. 4, przeł. T. Szafranski, Warszawa 1987, s. 472.

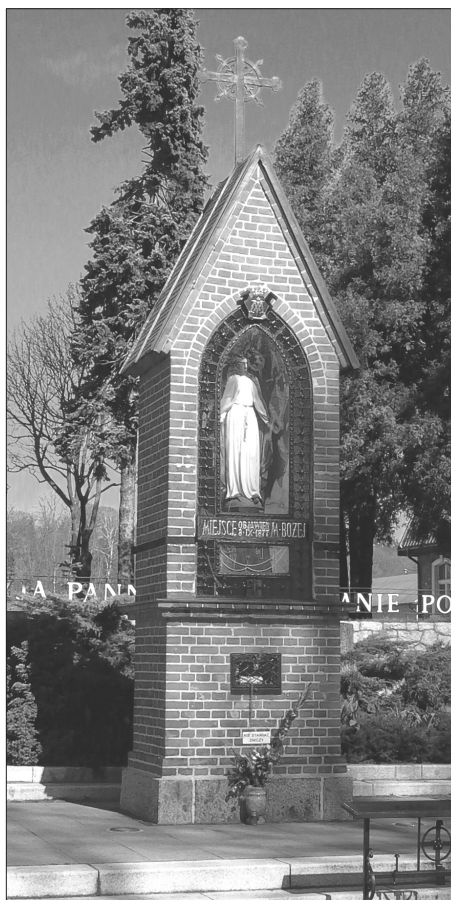
³⁴ J. Jasiński, *Z problematyki narodowościowej ludności polskiej na Mazurach i Warmii w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, pod red. J. Burszty, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 46.

³⁵ A. Wakar, op. cit., s. 73–74.

³⁶ J. Obłąk, *Kościół na Warmii w okresie Kulturkampfu*, „Ateneum Kapłańskie”, 1957, z. 2, s. 203–217.

dawnej Rzeczypospolitej, a także mazurscy pątnicy³⁷. Drogi prowadzące do miejsca objawień zapełniły się jeszcze obficie przydrożnymi kapliczkami i krzyżami. Polityka kulturkampfu ostatecznie zakończyła się porażką. Od tego momentu wzrastała siła ruchu polskiego, zaczęto też wydawać „Gazetę Olsztyńską”, a w 1893 r. odniesiono spektakularne zwycięstwo w wyborach do Parlamentu Rzeszy.

Trudno jednoznacznie wskazać na funkcjonujące w XIX w. kanały przepływu wiadomości kulturowo łączących Warmię z innymi społecznościami etnicznymi. Mazowsze i ziemia chełmińska to najbliższe polskie regiony dla południowej Warmii, zaś z północnej części tej krainy blisko było do katolickiego Powiśla i społeczności kociewskiej oraz kaszubskiej. Ludność z tych regionów masowo pielgrzymowała po ziemi warmińskiej do Świętej Lipki. Po objawieniach gietrzwałdzkich wielotysięczne rzesze rozmodlonych pątników zaczęły wędrować do tej podolsztyńskiej wioski. Warmiacy, jakby w odwecie, chętniej uczęszczali do Żuromina, Łąk, Warszawy i Częstochowy. Trudno ocenić, jak wielką rolę odegrała ówczesna emigracja zarobkowa. Z takich wędrowek przynoszono zapewne niejedną pieśń i piosenkę³⁸, modlitwę, obrzęd, święto lub bractwo. Badania Emilii Sukertowej-Biedrawiny potwierdziły hipotezy o wspólnych tematach muzycznych Warmiaków i Mazurów z ludnością innych ziem Polski. Dużą rolę w upowszechnianiu pieśni religijnych przypisać należy spotykanym także na Warmii „działom” oraz pielgrzymom, którzy wędrowali do najślawniejszych miejsc odpustowych. Z takich wypraw dewocyjnych sprowadzano wyposażenie do wiejskich kapliczek, czego przykładem była przydrożna kapliczka we wsi Nagłady³⁹.



Il. 1. Kapliczka w miejscu objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie
(fot. Stanisław Kuprianiuk)

³⁷ J. Hochleitner, *Ewangelicy pielgrzymi w Świętej Lipce. Z dziejów pogranicza warmińsko-mazurskiego*, „Mragowskie Studia Humanistyczne”, t. 2, 2000, s. 31–38.

³⁸ K. E. Sieniawski, *Biskupstwo warmińskie, jego założenie i rozwój jeograficznych ziem dawniej krzyżackich*, t. 1, Poznań 1878, s. 248.

³⁹ Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Karta katalogu rzeczowego – zbiorów sztuki i kultury ludowej, sygn. E-4509.

Sztuka ludowa

Treści składowe chłopskiej kultury na Warmii zostały zdeponowane m.in. w wytworach sztuki ludowej. Były one tworzone dla wspólnoty rodzinnej, a jeszcze częściej dla całych społeczności lokalnych. Środowisko wiejskie najwyżej oceniało wytwory religijne, określając je jako piękne niezależnie od rzeczywistych wartości artystycznych. Tradycjonalizm sztuki ludowej zakładał m.in. ograniczenie wzorów ikonograficznych. Tak więc do specyficznych tematów sztuki chłopskiej możemy zaliczyć kilka typowych wyobrażeń Chrystusa, Matki Bożej i najpopularniejszych świętych. Na Warmii często ludowi świątkarze podejmowali się zadań przekraczających ich możliwości artystyczne, niemniej sam temat religijny przesądzał o powodzeniu w odbiorze społecznym⁴⁰.

Wpływ sztuki profesjonalnej na twórczość ludową był olbrzymi. Przede wszystkim już samo pojęcie rzeźby w umyśle wiernych musiało kojarzyć się jedynie z tematami religijnymi. Utalentowany rzeźbiarz mógł wymyślić własną figurkę, nie stać go jednak było na to, by wyrwać się z kręgu znanych sobie tematów ikonograficznych. Tak więc w twórczości ludowej spotykamy często trawestacje gotyckie i barokowe, które świadczą o pierwowzorach, z których korzystali miejscowi świątkarze.

Wiejskie przydrożne krzyże i kapliczki często ustawiano na granicach wsi⁴¹. Z jednej strony miały one spełniać rolę znaków granicznych oddzielających obszar własny od obcego. Własny oznaczał obszar poznany, wolny od niebezpieczeństw i złych mocy. Świat obcy był zaś niepokojący, groźny, czasem przerażający. Do takich granicznych obiektów kultu odprowadzano zwłoki zmarłych mieszkańców wsi. W. Krasuski uważa, iż krzyże i kapliczki określały dla wiernych przestrzeń sakralną. To przy tych obiektach najczęściej rozgrywały się czynności odmienne od świeckich, mające głównie charakter religijny⁴².

Przydrożne obiekty kultu religijnego

Pisane relacje pochodzące w XIX w. poświadczają, iż na Warmii często spotykało się przydrożne obiekty kultu religijnego, które nadawały „Warmii piętno szczerze katolickie”⁴³. Owe obiekty stanowią swoiste przedłużenie tradycji przedchrześcijańskiej. Pewne trudności w bezpośrednim przyjęciu tej

⁴⁰ T. Chodźdło, *Kościół i kultura ludowa*, [w:] *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, pod red. M. Rechowicza, cz. III: *Kościół w ramach społeczności*, Lublin 1969, s. 132–133; J. Grabowski, *Dawna polska rzeźba ludowa*, Warszawa 1970, s. 19; M. A. Kowalski, *Śladami świątków*, Warszawa 1971, s. 41–51; H. Skurpski, *O sztuce ludowej Warmii i Mazur*, Olsztyn 1971, s. 94.

⁴¹ J. Hochleitner, *Tradycja grodu wsi na pograniczu warmińsko-mazurskim*, [w:] *Pogranicza – przestrzeń kulturowa*, Olsztyn 2007, s. 42–56.

⁴² W. Krasuski, *Krzyże i kapliczki przydrożne jako znaki podziału przestrzeni*, „Polska Sztuka Ludowa” 1986, nr 3–4, s. 225–226.

⁴³ W. Barczewski, *Geografia polskiej Warmii*, Olsztyn 1918, s. 29.

hipotezy sprawa terytorium „świętej Warmii”⁴⁴. Kapliczki i przydrożne figury w XIX w. wspominali zarówno niemieccy, jak i polscy podróżnicy czy badacze⁴⁵. W dawniejszej literaturze przypuszczano, że takich kultowych obiektów w ogóle nie stawiano w czasach pogańskich. Obecnie, na podstawie średniowiecznych wzmianek o idolach oraz późniejszych relacji Grunaua, Hartknocha i Praetoriusza, można stwierdzić, że posągi z drzewa były również znane Prusom⁴⁶. Genezy zwyczaju nakazującego wystawiać przydrożne znaki należy więc szukać w przedchrześcijańskich wierzeniach religijnych. Na ziemiach dominium warmińskiego dawni mieszkańcy składali dary bogom przed drewnianymi posągami⁴⁷.

Omawiane tu obiekty kultu można podzielić na kilka kategorii⁴⁸. Najwymowniejsze są **przydrożne krzyże**, które zawsze są bardzo czytelną informacją o walorach katechetycznych. Stawianie krzyży na polach już we wczesnym średniowieczu miało na celu ochronę zasiewów przed niepogodą i uderzeniem pioruna⁴⁹. Od uczynienia gestu krzyża rozpoczynano wiele czynności gospodarskich. Z krzyżem wiązały się także pradawne praktyki pogańskie, jak zawieszanie na przydrożnych krzyżach chustek i ręczników. W ten sposób chciano pozbyć się wszelkich oznak chorób⁵⁰.

Zwyczaj stawiania krzyży i innych znaków kultu prawdopodobnie wywodzi się z okresu przedchrześcijańskiego, kiedy w gajach i kępach drzew wystawiano drewniane posągi bóstw⁵¹. Helmod opisał swoje spotkanie ze świętymi dębami w 1156 r.⁵² Kult świętych drzew wśród Prusów poświadczą wiele zapisów kronikarskich z czasów krzyżackich. Hartknoch opisał trzy pruskie święte dęby. Jeden z nich miał nie gubić przez cały rok liści i rósł

⁴⁴ Por. rozważania na temat tego terminu: J. Jasiński, *Dlaczego „Święta Warmia”*, [w:] idem, *Między Prusami...*, s. 27–35.

⁴⁵ Zob. m.in.: M. Rosenheyn, *Reise-Skizzen aus Ost-und Westpreussen*, Königsberg 1858, s. 66; E. Tyszkiewicz, *Wycieczka do Warmii w 1864*, [w:] *Jana Jaworskiego Kalendarz Ilustrowany na rok 1873*, Warszawa 1872, s. 99; W. Kętrzyński, *Szkice Prus Wschodnich*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, 1876; R. Frydrychowicz, *Warmia*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, według planu F. Sulimierskiego, t. 13, Warszawa 1893, s. 12.

⁴⁶ A. Fischer, *Etnografia dawnych Prusów*, Gdynia 1937, s. 36.

⁴⁷ A. Błażejewska, *Kamienna rzeźba figuralna z czasów przedkrzyżackich w Prusach. Stan, możliwości i perspektywy badań*, [w:] *Sztuka Prus XIII–XVIII w.*, Toruń 1994, s. 71–86.

⁴⁸ J. Hochleitner, *Kapliczki Warmii południowej...*, s. 48–63.

⁴⁹ S. Bylina, *Kościół a kultura ludowa w Polsce późnego średniowiecza*, [w:] *Literatura i kultura późnego średniowiecza w Polsce*, pod red. T. Michałowskiej, Warszawa 1993, s. 208; B. Wojciechowska, *O potworach, demonach wodnych i świętych źródłach w Polsce średniowiecznej*, „Almanach Historyczny”, 1999, t. 1, s. 42–43.

⁵⁰ S. Poniatowski, *Etnografia Polski*, [w:] *Wiedza o Polsce*, t. 3, Warszawa 1932, s. 277.

⁵¹ W. Szafranski, *Pradzieje religii w Polsce*, Warszawa 1979, s. 366–367; Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne Prusów i Jaćwągów w wiekach średnich (IX–XIII w.)*, Warszawa 1983, s. 234; J. Hochleitner, *Przedchrześcijański kult drzew a nowożytna religijność Warmiaków*, [w:] *Las w kulturze polskiej II. Materiały z konferencji. Gołuchów 14–16 września 2001*, pod red. W. Łysiaka, Poznań 2002, s. 563–574.

⁵² A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 176.

w Rykojoth pod Romowe. Ściąć miano go dopiero za biskupa warmińskiego Jana z Miśni. Inny biskup warmiński – Anzelm – kazał ściąć drugi święty dąb, który ostatecznie trzeba było podpalić. Trzeci dąb znajdował się w pobliżu Welawy. Miał być tak olbrzymi, że w jego wypróchniałym pniu mógł się pomieścić jeździec na koniu⁵³.

Drzewa, zwłaszcza o wyjątkowych kształtach, uważano za siedziby zmarłych dusz: kobiety przebywały w lipach, mężczyźni w dębach. Szczątkiem dawnych wierzeń może być przekonanie ludności wiejskiej o leczniczych właściwościach niektórych drzew i krzewów. Lipa ze Świętej Lipki na pograniczu dominium warmińskiego miała być także w czasach przedchrześcijańskich miejscem kultu. Chrześcijaństwo przejęło lipę, umieszczając na niej cudowną figurkę Matki Bożej. Ta śmiała hipoteza nie znajduje obecnie wielu wyznawców⁵⁴. Jeszcze w XVII w. wiele takich drzew miejscowa ludność otaczała czcią⁵⁵. Kult świętych gajów i drzew nie był zresztą specyfiką wyłącznie pruską. Okoliczne plemiona słowiańskie, litewskie czy też ludność kaszubska miały podobne zwyczaje, co ułatwiało długie przetrwanie tych wierzeń na ziemi warmińskiej, w dużym stopniu zasilanej przez kolonistów z tych terenów⁵⁶. Jeszcze w XX w. etnograficzne badania ks. Władysława Łęgi na ziemi chełmińskiej potwierdzały resztki tych wierzeń. Otóż pielgrzymi wracający z Gietrzwałdu zabierali gałązki z klonu, na którym objawiła się Matka Boża. Miały one chronić domostwa przed pożarem i gromem⁵⁷.

W opowieściach ludu warmińskiego długo przetrwała pamięć o krzyżu braniewskim z okresu wojen szwedzkich: „Szli żołnierze, stał krzyż przy drodze, i jeden zuchwały strzelił w Pana Jezusa, i z tego zaczęło cieknoć krew. I tedy był ten żołnierz na to, coby kara boska na wojsko nie padła, to buł surowo śmiercio skazany”⁵⁸. Trzy krzyże pod Olsztynem miały zaś inne powiązanie z przeszłością: „W pamięci ludu utrzymują się liczne podania do miejsc historycznych się odnoszące, jak np. o trzech krzyżach pod Olsztynem, gdzie Jagiełło pobił Krzyżaków. Po wsiach wznoszą się wysokie krzyże z wizerunkiem Zbawiciela i piękne kapliczki”⁵⁹.

⁵³ Z. Gloger, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, t. 1, Warszawa 1907, s. 249.

⁵⁴ To dawne przypuszczenie obecnie powtórzył m.in. J. Poklewski, *Święta Lipka. Polska fundacja barokowa na terenie Prus Książęcych*, Warszawa – Poznań 1974, s. 34–36. Kwestionuje to stanowisko J. Paszenda, *Święta Lipka*, Olsztyn 1996, s. 13–14.

⁵⁵ Literatura na ten temat jest obszerna. Bezpośrednio korzystałem z prac: A. Brückner, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi. Szkice historyczne i mitologiczne*, opr. J. Jaskanis, Olsztyn 1985, passim; A. Fischer, op. cit., s. 37–43; Ł. Okulicz-Kozaryn, op. cit., passim; S. Achremczyk, *Historia Warmii i Mazur*, Olsztyn 1997, s. 13.

⁵⁶ Omawiają ten kult dla ziem słowiańskich m.in.: S. Poniatowski, op. cit., s. 291–292; K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2: *Kultura duchowa*, cz. 1, Warszawa 1967, passim; W. Szafranski, op. cit., passim.

⁵⁷ W. Łęga, *Ziemia Chełmińska*, Wrocław 1961, s. 215.

⁵⁸ Powtarzam za: *Bajki Warmii i Mazur*, pod red. H. Konecznej i W. Pomiatowej, Warszawa 1956, s. 107 (według opowiadania J. Brzozowskiej ze wsi Purda Duża).

⁵⁹ R. Frydrychowicz, op. cit., s. 12.

W przyjętych zwyczajach nakazywano, aby spróchniałe części krzyża po odcięciu na nowo wkopać. Stąd pierwotne krzyże były bardzo wysokie, żeby jak najdłużej służyły mieszkańcom. Dzisiaj jeszcze rejestrujemy warmińskie przydrożne krzyże, które są wyjątkowo niskie. Jeden z nich znajduje się na charakterystycznej krzyżówce dróg tuż przed wsią Babiak. Wyjątkowo żywot jednego krzyża osiągał przeszło sto lat, najczęściej jednak towarzyszył on jednemu pokoleniu, przeciętnie 30, góra 40–50 lat⁶⁰. Ludowe obyczaje nakazywały zabezpieczać taki przydrożny obiekt poprzez przybijanie daszków. Taki krzyż z daszkiem został postawiony przy drodze koło Lidzbarka Warmińskiego w połowie XVII w.⁶¹ W wierzeniach ludu drzewo ze starego krzyża miało właściwości lecznicze, tak samo jak mech ze starych krzyży cementarych.

Tradycyjne społeczności najczęściej fundowały przydrożne drewniane krzyże, które stosunkowo łatwo było wystawić (il. 2). Spotykamy je w miastach i na wsiach. Potrzeba wystawienia krzyża pojawiała się w wielu momentach życiowych, w tym jako realizacja wcześniej złożonego ślubu⁶² czy odpowiedź na niesprawiedliwość społeczną. Taka była historia wystawienia drewnianego krzyża we wsi Bredynki w 1863 r.⁶³ Doszło tam do masakry z powodu buntu chłopów nie wyrażających zgody na osuszenie wiejskiego stawu⁶⁴. W wyniku wojskowej interwencji zginęło 14 mieszkańców. W miejscu tragedii wzniesiono najpierw



Il. 2. Ludowy krzyż przydrożny w Bredynkach (fot. Stanisław Kuprianiuk)

⁶⁰ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 3, Warszawa 1958, s. 108; A. Biernat, *Dziewiętnastowieczne napisy epigraficzne na ziemiach Królestwa Polskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987, s. 99.

⁶¹ Widzimy go na ilustracji – Ch. Hartknoch, *Alt-und neues Preussen oder Preussischer Historien*, Bd. 2, Frankfurt – Leipzig 1684, s. 386 oraz na rysunku z 1704 r. w dziele S. Fabera, *Die ausführliche Lebens-Beschreibung Carls des XII*, Bd. 7, Frankfurt – Leipzig 1708.

⁶² Taką historię ma krzyż we wsi Jedzbark, wystawiony przez Johanna Bischofa jako wotum dziękczynne za ocalenie dwóch synów, którzy powróci z pierwszej wojny światowej – E. Glabas, *Trautes Heim, Glück allein (Miły dom, samo szczęście)*, Jedzbark 1997, s. 7.

⁶³ Dużo miejsca tej tragedii poświęcił ks. W. Barczewski, *Kiermasy na Warmji*, wydał J. Chłosta, Olsztyn 2002, s. 49, 112–114.

⁶⁴ Ostatnie badania źródłowe – W. Thimm, *Der Aufstand in Bredinken am 6. Mai 1863*, ZGAE, Bd. 42, 1983, s. 66–109.

krzyż, a następnie kaplicę⁶⁵. Znamy ludowego twórcę tego przydrożnego znaku – był nim Józef Weinert ze Stanclewa⁶⁶. Pielgrzymi wędrujący przez Bredynki do Świętej Lipki corocznie zatrzymywali się przy krzyżu na modlitwę za pomordowanych mieszkańców wsi.

Figury przydrożne zaczęły się pojawiać historycznie znacznie później. Na Warmii popularnym wątkiem ikonograficznym przydrożnych figur było wyobrażenie Chrystusa niosącego krzyż czy też pod nim upadającego⁶⁷. Wnet zaczęto ukazywać inne tematy – zwłaszcza grono licznych świętych. Poprzez ich atrybuty wykonawca mógł głębiej ukazać prawdy wiary czy wskazane postawy chrześcijańskie. Dla odbiorców sztuki zwłaszcza rzeźba przez swą wyrazistość ikonograficzną była nośnikiem określonych treści, nie zawsze tylko religijnych.

Przydrożne figury wywodzą się zapewne także z czasów przedchrześcijańskich⁶⁸. Termin „figura” jest zamiennie stosowany z pojęciem „pomnik”, choć nie oznacza tego samego. W połowie XV stulecia *Biblia Królowej Zofii* owe posągi nazywa „sochami”. Dzisiaj pomnik obejmuje swym znaczeniem wytwory zarówno świeckie, jak i religijne, figury zaś utożsamia się wyłącznie z twórczością religijną. Gdy dla sztuki profesjonalnej zarezerwowano określenie „statua”, to dla twórczości ludowej najczęściej przyjmuje się określenie „figura”. W opracowaniach etnograficznych pomnik uważany jest za trwały, trójwymiarowy znak wyznaczający przestrzeń sakralną, którego intencje i symbolika są czytelne dla społeczności wiejskiej⁶⁹.

Na Warmii spotykamy ludowe figury w małych skrzynkach mocowanych do drewnianych słupów. W okolicach Biskupca w rejonie wsi Stanclewo ludowe rzeźby umieszczano we wnękach domów, najczęściej w ścianie szczytowej. Ponadto spotykamy figury w kapliczkach w obrębie obejść gospodarskich czy w ogródkach przed chałupami⁷⁰. Warmińskie rzeźby z reguły są polichromowane w technice pokostowo-olejnej. Stosowanie malatury pozwalało na wydobycie i podkreślenie niektórych szczegółów. Polichromia nasycza wszystkie obiekty ludowe szczególnym nastrojem, przybliża ją odbiorcy⁷¹. Kompozycja tych ludowych figur charakteryzuje się frontalnością, płaszczyzną skierowaną zdecydowanie ku widzowi. Dzięki temu rzeźby te wywołują wrażenie monumentalności i statyczności⁷².

⁶⁵ Fundatorem kaplicy w Kabornie był Jakub Dulisz, który bez pomocy mieszkańców wsi zbudował ją na własny koszt. Aktu poświęcenia dokonał w 1908 r. ks. H. Poetsch z Klewek – J. Jasiński, *Świadomość narodowa...*, s. 117; idem, *Maryjne kaplice i kapliczki przydrożne na Warmii w XIX wieku*, [w:] *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku*, pod red. B. Pylaka i Cz. Krakowiaka, Lublin 1988, s. 648.

⁶⁶ H. Skurpski, op. cit., s. 109 i 111.

⁶⁷ J. Hochleitner, *O recepcji ikonograficznej rzeźb i figur*, „Przydrożne Pomniki Przeszłości” 1990, z. 11, s. 28–30.

⁶⁸ A. Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, Warszawa 1985, s. 218, 269, 296 i 304.

⁶⁹ J. Cetera, *Pomniki ludu wiejskiego na Podlasiu*, „Podlasie” 1991, nr 5, s. 2.

⁷⁰ H. Skurpski, op. cit., s. 95–96.

⁷¹ J. Grabowski, op. cit., s. 22–23.

⁷² H. Skurpski, op. cit., s. 98.

Kapliczki, ze względu na miejscowe uwarunkowania klimatyczne, stanowiły ważne zabezpieczenie świątków umieszczanych w ich wnętrzach. Te przydrożne obiekty były dużo bardziej trwałe niż drewniane krzyże, świadczyły też o fundatorze, jak również mogły być przejawem wyższych aspiracji – stworzenia choćby namiastki świątyni przez wspólnoty nie posiadające kościoła. Ponadto możliwość bogatego ozdobienia tych obiektów czyniła z nich ważne punkty organizacji religijnej mieszkańców wsi.

Kapliczki spełniają funkcje kultowe przez organizację przestrzeni wokół siebie dla określonych praktyk religijnych⁷³. Stanowią też architektoniczne otoczenie znajdujących się w ich wnętrzu figurek, obrazów czy samych krzyży. Kapliczki różnią się między sobą bogactwem nagromadzonych znaków. Nieraz możemy mieć wątpliwości co do właściwego zakwalifikowania przydrożnego obiektu. Spotykamy kapliczki proste, z jedną niszą, w której umieszczono np. figurkę świętego. Są także bogatsze obiekty z licznymi figurami, krzyżkami i innymi elementami zaczerpniętymi z profesjonalnej architektury (np. sterczyny, blendy, mensy ołtarzowe), a nawet z dobudowanymi sygnaturkami. Można zauważyć, że figury i kolumny są czymś pośrednim między kapliczkami a krzyżami przydrożnymi⁷⁴.

W kapliczkach umieszczano najczęściej ludowe rzeźby świętych, wykonane przeważnie z drzewa szpilkowego i lipy⁷⁵. Ksiądz katolicki z sąsiedniej diecezji odnotował wysokie krzyże z wizerunkiem Zbawiciela i piękne kapliczki na część N.M. Panny lub świętych⁷⁶, zaś miejscowy ksiądz pisał, iż liczba krzyży i kaplic przydrożnych „niezbite dają świadectwo o głęboko zakorzenionej wierze i miłości do Krzyża na wskroś katolickiej ludności warmijskiej”⁷⁷.

Wznoszeniu ceglanych kapliczek sprzyjała lepsza sytuacja gospodarcza Prus Wschodnich w ostatniej ćwierci XIX w.⁷⁸ Wybudowanie takiego obiektu, a następnie uroczyste jego poświęcenie stanowiło duże przeżycie religijne. Korespondent ze Stękin notował: „Rzadką i bardzo wzniosłą uroczystość mieliśmy tu w drugi dzień Zielonych Świątek. Odbyło się bowiem poświęcenie nowej i pięknej kapliczki [...]. Kapliczka ta stanęła staraniem mieszkańców wioski, a głównie pani Ziemeckiej, która najwięcej do zbożnego tego dzieła zachęcała. Uroczystego poświęcenia dokonał po południu o 4-tej ks. Proboszcz Kensbok z Sząbarga [dziś Wrzesina – J.H.] w otoczeniu licznie zgromadzonych wiernych. Poprzednio odśpiewano pieśń *Serdeczna Matko*, a po odmówieniu modlitwy do Ducha św. wygłosił ksiądz proboszcz bardzo pouczające

⁷³ J. Hochleitner, *Dzwonki w ludowych obiektach kultu religijnego na Warmii*, Świdnica 1992, s. 46.

⁷⁴ A. Chętnik, *Krzyże i kapliczki kurpiowskie*, „Polska Sztuka Ludowa” 1977, nr 1, s. 39.

⁷⁵ A. Szyfer, *Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej*, [w:] *Warmia i Mazury. Zarys dziejów*, Olsztyn 1985, s. 504.

⁷⁶ R. Frydrychowicz, op. cit., s. 12.

⁷⁷ W. Barczewski, *Kiermaszy na Warmii...*, s. 2.

⁷⁸ J. Jasiński, *Maryjne kaplice...*, s. 651.

kazanie [...]. Na zakończenie odmówiono różaniec i odśpiewano *Witaj Królowo*, poczem pokrzepiony na duchu wrócił każdy do swego domu”⁷⁹.

Na przestrzeni stuleci obserwujemy odchodzenie od tradycji stawiania krzyży na rzecz trwalszych obiektów, jak np. średniowieczne latarnie zmarłych z azurową celą, w których umieszczano lampkę. Na Warmii stosunkowo często fundowano **kaplice**. Inicjatywa ich wystawienia była w głównej mierze uzależniona, także finansowo, od duchowieństwa. Budynki te spełniały liczne funkcje kościoła. Ich rozmiary, wyposażenie oraz odbywane czynności liturgiczne upodabniały te budynki do świątyń, stając się przedmiotem dumy mieszkańców wsi. W literaturze naukowej najlepiej poznane są tzw. polskie kaplice biskupa Marcina Kromera⁸⁰.

Rzadko spotykamy informacje o fundacjach kaplic przez parafian. Taką kaplicę we wsi Jaroty wybudował własnym kosztem pod koniec XIX w. Jan Czodrowski. Fundacja ta była związana z prywatnym widzeniem, w którym Matka Boża poleciła mu znaleźć wskazany obraz. Dzięki wsparciu biskupa Andrzeja Thiela w 1894 r. po renowacji i konserwacji obraz z kościoła w Biesowie umieszczono w ołtarzu nowej kaplicy⁸¹.

W kulturze ludowej często rejestrujemy opowieści o demonach pojawiających się w pobliżu krzyży i kapliczek⁸². Dla obrony przed działalnością złych duchów – oprócz fundacji omawianych obiektów – praktykowano co roku zabiegi polegające na zakopywaniu z czterech stron świata fragmentów tekstów biblijnych czy też rozpalaniu stosów chrustu na rozdrożach dla ogrzania dusz zmarłych w pewne wyznaczone dni, m.in. w Wielki Czwartek. Praktyki te przetrwały na ziemiach polskich do wieku XV. Sakralizacja tej przestrzeni poprzez wystawienie chrześcijańskiego znaku miała zneutralizować aktywność duchów.

Wiejskie krzyże i kapliczki często ustawiano na granicach wsi. W badaniach etnologicznych wyjaśnia się koncepcję podziału przestrzeni, którą wprowadził do nauki M. Eliade. Rumuński badacz przeciwstawia sobie dwa obszary. Dla człowieka religijnego najważniejsza jest przestrzeń sakralna – kosmos, relacja człowieka z Bogiem. Reszta stanowi coś w rodzaju „zaświata”, obszar obcy, bezwładny, zamieszkały przez demony i obcych⁸³. Krzyże i kapliczki miały więc wyznaczać dla wiernych przestrzeń sakralną, gdyż to przy tych obiektach rozgrywały się czynności odmienne od świeckich, nawiązujące do przestrzeni mistycznej⁸⁴.

Okazji do wystawiania kapliczek było wiele. Janusz Jasiński uważa, że wypływały z wewnętrznych pobudek mieszkańców, bez bezpośredniej zachęty

⁷⁹ „Gazeta Olsztyńska” nr 60 z 24 maja 1910.

⁸⁰ J. Obłak, *Kaplice polskie Marcina Kromera na Warmii*, „Studia Warmińskie”, t. 12, 1965.

⁸¹ Szerzej na ten temat: B. Magdziarz, J. Jasiński, *Jaroty. Wieś, kapliczka, kościół*, Olsztyn 1994.

⁸² W. Krasuski, op. cit., s. 230.

⁸³ M. Eliade, *Sacrum – mit – historia*, Warszawa 1974, s. 56–58.

⁸⁴ W. Krasuski, op. cit., s. 225–226.

ze strony duchowieństwa⁸⁵. Bywały lata, kiedy następował wzrost liczby wznoszonych obiektów kultu. Takim czasem były lata klęsk żywiołowych i epidemii. Największe spustoszenia przyniosła epidemia dżumy w latach 1708–1711, która także decydująco miała wpłynąć na ujawnienie się specyficznie warmińskich zwyczajów związanych m.in. z organizacją lokalnych pielgrzymek – łosier⁸⁶. Objawienia gietrzwałdzkie w II połowie XIX w. bezpośrednio przyczyniły się do fundacji setek nowych kapliczek i krzyży przydrożnych. Ponadto wiele tych obiektów fundowano w latach 60. XIX w. i tuż po pierwszej wojnie światowej. Trudno jest obecnie wskazać, czy znana z innych katolickich terytoriów zwiększona liczba fundacji kapliczek maryjnych spowodowanych ogłoszeniem w 1854 r. dogmatu o Niepokalanym Poczęciu miała także tak istotny wpływ na masowe wystawianie takich obiektów na Warmii południowej.

Rywalizacja religijna

Spory teologiczne miały nie tylko wymiar wyznaniowy, ale również kulturowy, zmierzający do nasycenia kultury pierwiastkami katolickimi lub sprzecznymi z katolicyzmem. Tym samym przekształciły się w znacznej mierze w walkę ideologiczną⁸⁷. Tematem nie do końca poznanym wydaje się nieustanne przenikanie katolickich wątków ludowych do zwyczajów i tradycji społeczności ewangelickiej i odwrotnie. Frapujące są spostrzeżenia choćby ks. Władysława Nowaka na temat przejawów czci Matki Bożej wśród pruskich ewangelików⁸⁸.

Ruch reformacyjny zapoczątkowany przez Marcina Lutra podjął walkę z obiektami kultu religijnego. Sam Luter w *An den christlichen Adel Deutscher Nation* z 1520 r. pisał: „Kaplice w lasach i kościoły po polach [...], które stały się ostatnio celem pielgrzymek, muszą zostać zrównane z ziemią [...]. Cuda, które wydarzają się w tych miejscach, nie dowodzą niczego, bo i zły duch może czynić cuda, jak mówi nam Chrystus w Mateuszu 24”⁸⁹. W odpowiedzi na to nauczanie książę pruski Albrecht Hohenzollern rzeczywiście nakazał zniszczyć wszystkie tego rodzaju przejawy bałwochwalstwa. Łupem takiej aktywności padł także krzyż przydrożny w Świętej Lipce. Jan Seklucjan pisał sceptycznie o katolikach: „Chrystusem drogi ostawiają; Kije, chora-

⁸⁵ J. Jasiński, *Maryjne kaplice...*, s. 645.

⁸⁶ Ten okres związany z ożywieniem pobożności warmińskiej został szeroko opisany głównie przez ks. W. Barczewskiego oraz M. Zientarę-Malewską.

⁸⁷ T. Grygiel, *Erygowanie „Hosianum” i „Albertiny” jako dwóch ośrodków kulturowych*, „Studia Warmińskie”, t. 18, 1981, s. 214 i 216.

⁸⁸ W. Nowak, *Kult Matki Boskiej na ewangelickich Mazurach w XVII i XVIII w.*, „Studia Warmińskie”, t. 21, 1981; idem, *Matka Pana w religijności ewangelików Prus Wschodnich (1525–1945)*, Olsztyn 1996.

⁸⁹ Powtarzam za: S. Michalski, *Protestanci a sztuka. Spór o obrazy w Europie nowożytnej*, Warszawa 1989, s. 26.

gwie też noszą⁹⁰. W ten sposób chciano wykorzenić chrześcijański folklor w Prusach Książęcych. Równocześnie jednak wiele atrybutów powszechnie wykorzystywanych przed reformacją zostało zaakceptowanych przez prawodawców religijnych w Prusach Książęcych.

Rzeźba ludowa

Środowisko naturalne Warmii sprzyjało wznoszeniu przede wszystkim licznych drewnianych krzyży przydrożnych, figur czy rzeźb będących wyposażeniem kapliczek i kościołów. Najpowszechniejszym materiałem rzeźbiarskim było drzewo lipowe, najłatwiejsze w modelowaniu. Dzięki układom słoju lipa jest odporna na pęknięcia⁹¹. Rzeźby warmińskie wykonywane także były z drzewa szpilkowego⁹². Spotykamy na Warmii charakterystyczne drewniane kapliczki z figurami ustawiane jako nagrobki⁹³. Stosunkowo rzadko decydowano się na inny budulec. W krajobrazie kulturowym Warmii rejestrujemy wyjątkowo przydrożne krzyże z piaskowca. U schyłku XIX w. upowszechniły się żeliwne krzyże przydrożne i cmentarne. Do tworzenia przydrożnych figur bywał także wykorzystywany piaskowiec.

Rzeźba ludowa na Warmii była najczęściej skomponowana na zasadzie frontalności, skierowana zdecydowanie w stronę odbiorcy, sprawiając wrażenie monumentalności i statyczności. Z reguły ludowa rzeźba warmińska była polichromowana i często odnawiana, przez co trudniej jest obecnie datować te przedmioty kultu⁹⁴. Rzeźbione figury często umieszczano w skrzynkach wykonanych z desek i przybijanych na drewnianych słupach, także na przydrożnych krzyżach, starych drzewach oraz w niszach murowanych kapliczek. W okolicach dawnego powiatu biskupieckiego spotykamy rzeźby umieszczone we wnękach domostw. Lokalizowano je najczęściej we wsiach, na rozstajach i skrzyżowaniach dróg, a także w obrębie obejść domowych, w ogródkach lub przed chałupami.

Warmińska rzeźba ludowa była tworzona przez przypadkowe i samorodne talenty, o których prawie nic pewnego nie możemy powiedzieć. Jak się przypuszcza, twórcą dziewiętnastowiecznej rzeźby św. Jana Nepomucena z Dywit⁹⁵ musiał być artysta, który wykonał figurki św. Walentego z Żarde-

⁹⁰ J. Seklucjan, *Pokusy szatańskie albo Rozmowa szatana z grzesznikiem*, [w:] idem, *Wybór pism*, wydał S. Rospond, Olsztyn 1979, s. 112.

⁹¹ M. A. Kowalski, *Śladami świątków*, Warszawa 1971, s. 58.

⁹² A. Klonowski, *Sztuka ludowa Warmii i Mazur*, Olsztyn 1953, s. 19.

⁹³ OBN, rkps R-187 – E. Martuszewski, B. Sałuda, *Cmentarz w Lamkowie*.

⁹⁴ H. Skurpski, op. cit., s. 102; A. Jackowski, *Sztuka ludowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, pod red. M. Biernackiej, M. Frankowskiej, W. Paprockiej, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981, s. 204. Na temat warmińskiej sztuki ludowej wiele wartościowych uwag dostarczają spostrzeżenia A. Soduły, *Eseje o sztuce i kulturze*, Elbląg 1999, s. 8–20.

⁹⁵ D. Góralowa, *Katalog nie publikowanych rzeźb ludowych z Warmii*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1970, nr 4, s. 513, ryc. 11; idem, *Warmińska rzeźba ludowa*, Olsztyn 1979, s. 179, il. 70.

nik i św. Stanisława z Kukławek. Dotąd jest to jednak anonimowy twórca, którego poznajemy po charakterystycznej rytmizacji szat i dążności do maksymalnej poprawności swoich przedstawień, widocznej zwłaszcza w interpretacji twarzy świętych⁹⁶. Według D. Góralowej figura z Dywit wykazuje duże podobieństwa z rzeźbami tego samego świętego z Ramsowa i Bredynek. Tylko poprzez tego rodzaju analogie jesteśmy w stanie określić kilka warsztatów warmińskich „świętkarzy”.

Polskie napisy

Inskrypcje umieszczane na omawianych obiektach, chociaż tylko uzupełniały badane artefakty, świadczyły bardzo wyraźnie o fundatorach i odbiorcach tych dzieł⁹⁷. Dla Pawła Turowskiego napisy te były wyraźną informacją, „że Warmię zamieszkiwał i zamieszkuje lud polski”⁹⁸. Treści tych przekazów mają głównie wartość informacyjną, ale pełnią też funkcję konatywną (zwaną także funkcją apelu). W Nowej Kaletce w latach osiemdziesiątych XIX w. wybudowano kapliczkę, na której umieszczono polski napis: „Ufundowana przez Szotkowskiego. Przechodnia prosi o Zdrowaś Maria”⁹⁹. Sporadyczne są przypadki, gdy inskrypcja pełni tylko funkcję informacyjną, o czym świadczą najczęściej podpisy fundatorów grupowych (np. społeczność wsi) bądź indywidualnych. Taką sytuację spotykamy np. we wsi Biesówko koło Biskupca. Na neogotyckiej kapliczce znajduje się datacja – 1925. Można jednak niejako w domyśle tworzyć drugą funkcję konatywną, gdy przedstawimy sobie kontekst – obiekt kultu religijnego.

Na Warmii południowej przetrwało wiele obiektów z polskimi napisami¹⁰⁰. Pod koniec XIX w. we wsi Tomaszkowo gospodarz Mayska ufundował kapliczkę z napisem „Św. Antoni módl...”¹⁰¹. W okolicach Gietrzwałdu kilka kapliczek posiada inskrypcję treści „Ave Maria”. W polskim opracowaniu z 1932 r. zamieszczono ilustrację jednej z olsztyńskich przydrożnych kapliczek z podpisem: „Kaplica przy ulicy Olsztyńskiej z napisem polskim: *Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie!*”¹⁰². W czasach hitlerow-

⁹⁶ D. Góralowa, *Katalog...*, s. 520.

⁹⁷ J. Hochleitner, *Epigrafika ludowa. Przejawy twórczości dokumentacyjnej polskich chłopów na przełomie XIX i XX stulecia*, „Zarządzanie i Edukacja” 2004, nr 3, s. 83–99.

⁹⁸ P. Turowski, *Sto siedemdziesiąt trzy lata walki o mowę ojczystą jednej wsi warmińskiej*, wyd. D. i N. Kasparowie, Olsztyn 2003, s. 55.

⁹⁹ Powtarzam za: J. Jasiński, *Maryjne kaplice i kapliczki przydrożne na Warmii w XIX wieku*, [w:] idem, *Między Prusami...*, s. 210.

¹⁰⁰ S. Flis, *Dawne napisy polskie w niektórych miejscowościach powiatu olsztyńskiego*, „Rocznik Olsztyński” 1961, t. 3; idem, *Dawne napisy polskie w Olsztynie oraz w miejscowościach Gryźliny i Gutkowo pow. Olsztyn*, „Rocznik Olsztyński” 1959, t. 2.

¹⁰¹ P. Turowski, op. cit., s. 47.

¹⁰² *Prusy Wschodnie. Przeszłość i teraźniejszość*, pod red. M. Zawadzkiego, Poznań 1932, il. na s. 147.



Il. 3. Ludowa pieta w niszy kapliczki
w Wilkiejmach
(fot. Stanisław Kuprianiuk)

nalnym odczytaniu przesłania zawartego w dziele. Czynniki emocjonalny silniejszy jest zwłaszcza w analizowanej przez nas grupie odbiorców – przedstawicieli głównie małych osad wiejskich¹⁰⁵.

Uwagi końcowe

Czy z powyżej zarysowanego w dużym skrócie zagadnienia możemy bliżej scharakteryzować świadomość chłopów Warmii południowej schyłku wieku XIX? Myślę, że wskazane przykłady małej architektury potwierdzają dotychczasowe ustalenia historyków. Tożsamość chłopów warmińskich nie była zbyt silnie określona, a wynikało to z utrwalonej przez stulecia ich kondycji

¹⁰³ OBN, R. 167: E. Martuszewski, B. Sałuda, *Bartąg II*; Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie, mkr. nr 382 – P. Turowski, *Historia parafii Bartąg*, s. 110; idem, *Sto siedemdziesiąt trzy lata walki...*, s. 56. Por. K. Bielawny, *Dzieje katolików polskich w diecezji warmińskiej w latach 1918–1945 w refleksji historyczno-teologicznej*, Olsztyn 2007, s. 83–84, 159.

¹⁰⁴ *Prusy Wschodnie...*, il. na s. 154.

¹⁰⁵ K. Kalinowski, *Rzeźba barokowa na Śląsku*, Warszawa 1986, s. 263.

skich starano się te polskie akcenty usuwać, zamalowano np. napis: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny Wybaw nas Panie!” na kaplicy cmentarnej z 1897 r. w Bartągu¹⁰³. Ostatnia formuła inskrypcji była bardzo popularna na Warmii, o czym przekonuje nas jeszcze jeden przykład. Tym razem inskrypcja została umieszczona na przydrożnej karawacie, o czym dowiadujemy się jedynie z przedwojennej ilustracji: „Jedyny na Warmii okaz trzyramiennego krzyża z napisem polskim z kutych liter żelaznych: *Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie!*”¹⁰⁴.

Przekazywanie treści inskrypcji w języku polskim wskazywało na powszechność używania języka polskiego przez mieszkańców tej części Warmii oraz informowało o często nawiedzających tę ziemię kataklizmach. Odczytywanie komunikatu utrwalało poczucie więzi regionalnej, tym bardziej że – jak zauważają historycy sztuki – odbiór przede wszystkim opiera się na emocjonalnym lub racjonalnym

społecznej¹⁰⁶. Świadomość regionalna, również dzięki specyficznej przeszłości historycznej i religijnej, była bardzo utrwalona, natomiast świadomość językowa i etniczna na pewno nie stanowiła szczególnej bariery dla Warmiaków, którzy w tym czasie często posługiwali się dwoma językami. Trudno nawet poszukiwać przejawów innego utożsamiania się etnicznego aniżeli poczucia jedności w sensie narodowości warmińskiej – jak to zjawisko często określa współczesna historiografia. Opisane dzieła stanowią przede wszystkim przejaw silnej więzi religijnej, na wskroś katolickiej, w pewnym sensie zbudowanej opozycyjnie do luteranizmu na Mazurach. W tej perspektywie szczególnego znaczenia nabierają lokalne kultury świętych i bardzo charakterystyczna manifestacyjna i głęboka cześć oddawana Matce Bożej (il. 3).

Ludwik Stomma sformułował przed laty hierarchiczną autodefinicję chłopca polskiego XIX i przełomu XIX i XX w. Według niego chłop był w kolejności: (1) tutejszym, (2) rolnikiem, (3) katolikiem¹⁰⁷. Analiza powyższa wskazuje, iż przywiązanie religijne warmińskich katolików było silne. Być może należałoby w tym przypadku przesunąć punkt 3 autodefinicji zaproponowanej przez L. Stommę wyżej o jeden stopień. Istotą tego podziału jest jednak punkt 1, czyli fakt przywiązania do ziemi ojców. Stomma twierdzi, że *orbis interior* to dla dziewiętnastowiecznego chłopca rejon o promieniu nie większym niż 13 kilometrów¹⁰⁸. Wydaje się, iż z dotychczasowych badań wyłania się warmiński chłop w szerszej perspektywie. Jego świadomość terytorialna była znacznie większa, gdyż stosunkowo często udawał się do odległych sanktuariów, wielokrotnie uczestniczył w lokalnych i regionalnych pielgrzymkach znacznie przekraczających promień kilkunastu kilometrów.

SUMMARY

Folk art shaped the consciousness of Warmia's inhabitants throughout the centuries. Roadside places of worship (crosses, chapels, holy figures) deepened the rural folk's sense of religious piety. The above also contributed to the development of social, ethnic and even national awareness of the people of the „holy Warmia” region. Warmia's communities had a highly developed sense of regional consciousness in the late 19th century. Polish historiographers note that in a sense, this feeling of national unity even led to the development of the local Warmia nationality. Catholicism was associated with Polishness, as illustrated on the example of folk art.

The described manifestations of folk consciousness testify to a strong, purely Catholic religious bonds. Local religious practices and the highly characteristic worship of the Holy Mary played a very important role in this process. The preserved artefacts of this culture, such as roadside objects of worship, are a testimony of historical practices and the highly unique cultural heritage of the Warmia region.

¹⁰⁶ J. Hochleitner, *Obrzędy...*, s. 46–83.

¹⁰⁷ L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, Warszawa 1986, s. 63.

¹⁰⁸ L. Stomma, *Determinanty polskiej kultury ludowej XIX wieku*, „Polska Sztuka Ludowa” 1979, nr 3, s. 131.

Małgorzata Szostakowska
Olsztyn

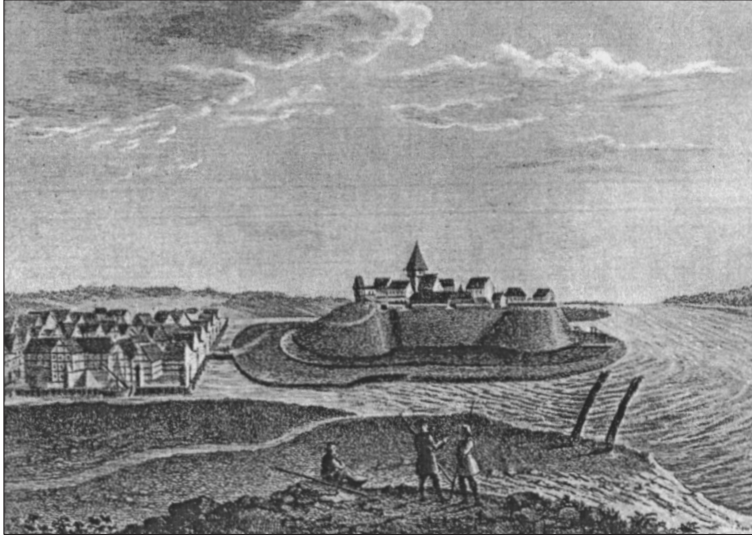
POCZĄTKI I ROZWÓJ PRASY W KŁAJPEDZIE (OD XIX DO POŁOWY XX WIEKU)

Kłajpeda rozwijała się na styku kultury pruskiej i litewskiej, a jednocześnie pod znaczącymi wpływami miast hanzeatyckich basenu Morza Bałtyckiego. Najpoważniejsze zmiany w historii politycznej Kłajpedy zaszły jednak w wieku XX¹.

Początki dziejów Kłajpedy sięgają XIII w. i wiążą się z wybudowaniem przez Krzyżaków w 1252 r. zamku rycerskiego na wschodnim wybrzeżu Bałtyku przy ujściu małej rzeczki Dange. Już po dwóch latach zamek wraz z powstałymi wokół niego zabudowaniami uzyskał prawa miejskie. Lokowane w 1254 r. na prawie lubeckim miasto otrzymało pierwotnie nazwę Memel. Mimo korzystnego położenia (Kłajpeda graniczyła od północy i zachodu z Bałtykiem, Zalewem Kurońskim i jego mierzeją), znaczenie gospodarcze portu było początkowo niewielkie. Wzdłuż jego lądowego zaplecza na południu i wschodzie rozciągała się puszcza i dostęp do miasta był od strony lądu utrudniony. Kłajpeda odgrywała jednak już wówczas znaczącą rolę polityczną. Początkowo była ważnym i jedynym pomostem między dwoma państwami zakonnymi – państwem krzyżackim w Prusach Wschodnich i państwem Zakonu Kawalerów Mieczowych w Inflantach, które oddzielała litewska

¹ Podczas przygotowania artykułu wykorzystano następującą literaturę: A. Bickel, *Die Presse des Memellandes*, „Zeitungsverlag” 1928, n. 19; K. Forstreuter, *Memelland*, Leipzig 1939; idem, *Wirkungen des Preussenlandes*, Köln – Berlin 1981; G. Hagelweide, *Zur Geschichte der sozialdemokratischen Presse in Ostpreussen 1914 bis 1922*, Darmstadt 1983; *Handbuch der deutschen Tagespresse*, Leipzig 1944; M. Henkel, R. Taubert, *Die deutsche Presse 1848–1850*, München – London – New York – Oxford – Paris 1986; M. Kakies wird 90, „Memeler Dampfboot”, Oldenburg, nr 4, 20 IV 1984; „Memeler Dampfboot”, 3. Juli 1849-3. Juli 1924, Memel 1924 [wyd. jubileuszowe]; *Ostpreussens Presse in Krieg und Frieden 1907–1932*, Königsberg [b.r.w.]; *Sperlings Zeitschriften- und Zeitungsadressbuch, Handbuch der deutschen Presse*, Leipzig 1912.

Żmudź. Strategiczne położenie miasta powodowało, że w okresach napięć i konfliktów zbrojnych znajdowało się ono w centrum uwagi państw nadbałtyckich starających się o wpływy na morzu.



Kłajpeda w 1535 roku

Źródło: K. Forstreuter, *Memelland*, Lipsk 1939, s. 31.

Podczas powstań ludności pruskiej przeciw Zakonowi oraz toczących się w sąsiedztwie wojen Kłajpeda kilka razy była niszczone i palona. Twardo walczyła jednak o swój byt, praw miejskich odebrać sobie nie pozwoliła i aż do sekularyzacji państwa zakonnego była największą osadą miejską na tym najbardziej na północ wysuniętym krańcu Prus. Umacniała się też rola gospodarza Kłajpedy. Wprawdzie konkurowały z nią położone nad Niemnem miasta Tylża i Ragneta, które też miały już wówczas obronne zamki oraz rozciągające się w ich cieniu i pod ich kuratelą osiedla miejskie, do większego znaczenia gospodarczego i politycznego doszły jednak dopiero w XVI w. Zasiadlanie ziem podbitych przez Zakon z największym trudem przebiegało bowiem na terenach północno-wschodnich. Do końca XV w. nie było tam jeszcze większych wiejskich skupisk i nadal wiele połąci porastała puszcza. Dopiero od początku XVI w. na ziemi wokół dolnego Niemna coraz częściej docierali ze wschodu Litwini i tworzyli tam pierwsze osady.

Po sekularyzacji Zakonu Krzyżackiego w 1525 r. zmieniła się nie tylko sytuacja polityczna Prus, ale zaczęła dokonywać się też zmiana świadomości mieszkańców państwa. Wprowadzenie reform Lutera pociągało za sobą inne obyczaje, także w życiu codziennym ludności oraz wpływało na rozwój życia kulturalnego prowincji. Przetłumaczenie na język niemiecki Biblii i wprowadzanie zwyczaju jej czytania sprzyjało upowszechnianiu języka ojczystego.

Towarzyszący tym przemianom wynalazek druku i szybki rozwój drukarstwa spowodował łatwość dostępu do słowa pisanego. Druki, początkowo głównie w postaci kancjonałów i modlitewników, docierały do coraz szerszych kręgów społecznych i ułatwiały proces opanowania techniki czytania.

Kłajpeda, od założenia miasta znajdująca się w granicach państwa pruskiego, najpierw zakonnego potem książęcego, była w zasięgu wszystkich wyżej wymienionych przemian, którym towarzyszył wzrost roli politycznej miasta. Niewiele znaczący do tej pory port i nieduże, ale należące od XVI w. do Hanzy miasto zaczęły budzić zainteresowanie w Europie. W XVII w. niebagatelną rolę strategiczną Kłajpedy na wschodnim wybrzeżu Bałtyku docenił król szwedzki Gustaw Adolf. Podczas wojny z Polską miasto przez sześć lat (1629–1635) było pod panowaniem Szwedów. W tym właśnie okresie stało się nadmorską twierdzą obronną, a przestarzały rycerski zamek stopniowo przebudowywano na nowoczesną cytadelę.

Rosło także gospodarcze znaczenie miasta. Kłajpeda wprowadzie długo nie posiadała własnej floty handlowej, ale zaczęła bogacić się, czerpiąc zyski z ceł przewozowych statków obcych bander, które coraz częściej zawijały do kłajpedzkiego portu. Utworzenie królestwa pruskiego w 1701 r. i reformy Fryderyka Wilhelma I przyczyniły się do rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju. Unowocześniono też administrację państwa, a podział kraju na powiaty podniósł rangę nawet małych dotychczas miast. Kłajpeda stała się również siedzibą władz powiatowych. Jednak w drugiej połowie XVIII w. rozwój miasta znów został zahamowany. W latach 1757–1762, po wkroczeniu wojsk rosyjskich na teren Prus, Kłajpeda znalazła się czasowo pod panowaniem Rosji. Natomiast po 1772 r., gdy w wyniku pierwszego rozbioru Polski Rosja zajęła całość ziem nadbałtyckich na wschód od Kłajpedy, miasto zostało odcięte od jego naturalnego, gospodarczego zaplecza.

Wojny napoleońskie, a szczególnie wojna prowadzona w latach 1806–1807, osłabiły pozycję Prus. Pochód armii Napoleona na północny wschód zatrzymał się jednak na Niemnie i Kłajpedę ominął przemarsz wojsk francuskich. W tym najtrudniejszym dla Prus okresie Kłajpeda była zatem jedynym miastem pruskim nie zajęтым przez armię napoleońską. Zdecydowano się wówczas ewakuować dwór królewski i w latach 1807–1808 Kłajpeda stała się siedzibą dworu królowej Luizy oraz najwyższych pruskich urzędów państwowych.

Wydarzenia powyższe miały znaczący wpływ na wzrost roli kulturalnej Kłajpedy. W 1814 r., gdy miasto liczyło zaledwie 7 tys. mieszkańców, były tam już trzy szkoły elementarne. Jednak postępowy ton szkolnictwu miejscowemu nadawała miejska szkoła łacińska, której rangę podniesiono do wyższej szkoły obywatelskiej (*Höhrere Bürgerschule*). Zatrudnieni w niej wybitni nauczyciele przynosili miastu chlubę. Ich aktywności zawdzięcza Kłajpeda także stosunkowo wczesne pojawienie się miejscowej prasy.

Do początku XIX w. do Kłajpedy, podobnie jak do pozostałych miast Prus Wschodnich, nowinki polityczne, gospodarcze i kulturalne docierały za po-

średnictwem jedynej wówczas gazety codziennej wychodzącej w Królewcu pod nazwą „Königlich Preussische Staats- Kriegs- und Friedenszeitung”, redagowanej i drukowanej w wydawnictwie Hartunga. Pismo, znane i cenione również poza granicami Prus, było spadkobiercą najlepszej tradycji królewickich wydawnictw prasowych sięgających XVII w. Gazeta nie tylko przynosiła informacje z kraju i ze świata, ale także uczyła i wychowywała, zmuszała swoich czytelników do intelektualnego wysiłku. Zainteresowanie piśmem stale rosło.

Od 1812 r. zaczęto rozpowszechniać na terenie Kłajpedy również drugą gazetę – wychodzący w Gąbinie tygodnik „Intelligenzblatt für Litthauen”. Na początku XIX w., w związku z podziałem Prus na rejencje, Gąbin stał się siedzibą władz rejencji litewskiej (gąbinskiej), a wydawany przez prezydencję rejencji tygodnik dostarczał mieszkańcom miast i powiatów przede wszystkim informacje urzędowe. Prezydent rejencji Teodor von Schön zakładał jednak, że nie będzie to jedynie bezbarwny organ urzędowy i starał się realizować także cele edukacyjne, czyli wychowywać odbiorców pisma na świadomych obywateli. Redakcja nawiązywała kontakt z czytelnikami, chętnie otwierała dla nich swoje łamy, nakłaniała do współpracy, dostarczania materiałów publikowanych głównie w dziale kulturalnym i rozrywkowym.

Prawdopodobnie mieszkańcy Kłajpedy szybko się edukowali i niedługo zaczęli domagać się wydawania miejscowej gazety, która nobilitowała miasto. Założenie drukarni i wydawanie pisma szło bowiem w parze z rozpowszechnianiem księgarstwa i wzbogacało życie kulturalne. Od początku XIX w. coraz więcej małych miast w Prusach Wschodnich otwierało własne drukarnie. Kłajpeda była czwartym miastem po Królewcu (1544), Elblągu (1586) i Gąbinie (1805), w którym założono drukarnię (1816). Wydawania gazety podjął się przybyły z Królewca drukarz Fryderyk Wilhelm Horch. Ludność Kłajpedy oczekiwała, że gazeta zaspokoi ich potrzeby duchowe, a z czasem wspomże ich również gospodarczo, drukując ogłoszenia i reklamy.

Pierwszy numer tygodnika o nazwie „Memelsches Wochenblatt” ukazał się 1 stycznia 1817 r. Do współpracy w redagowaniu pisma przystąpili pracownicy miejscowej szkoły łacińskiej: jej dyrektor dr filozofii Johann Samuel Rosenheyn oraz nauczyciele Karl Besseldt i Eduard Hermes. Gazeta miała początkowo mały format (11 × 18 cm) i liczyła 8 stron. Ukazywała się we wtorki i soboty. Jej łamy wypełniała, podobnie jak w innych ówczesnych tygodnikach, głównie problematyka kulturalna. Wydawcy starali się przekazywać czytelnikom treści interesujące i pouczające. Sięgali do historii sztuki, drukowali rozprawy historyczne i literackie, a także wiersze miejscowych poetów. Zdarzały się również, i to coraz częściej, doniesienia o charakterze politycznym i gospodarczym. Z czasem rozpoczęto druk ogłoszeń w formie niewielkiego dodatku.

Podczas współpracy trzech redaktorów już po kilku latach narosły liczne rozbieżności. Rosenheyn i Besseldt byli pod urokiem ducha wolnej myśli

i starali się nadać pismu charakter gazety niezależnej. Chcieli na wzór niektórych niemieckich gazet zachodnich wpływać na kształt życia politycznego i intelektualnego ludności, krzewić idee postępu. Takich przekonań nie akceptował redaktor Horch i coraz częściej sam oceniał i selekcjonował artykuły swoich kolegów i ingerował w ich treść. W tych okolicznościach w 1824 r. Rosenheyn i Besseldt pożegnali się z Kłajpedą. Rosenheyn przeniósł się do Elku, gdzie podjął pracę w królewskim gimnazjum, a Besseldt przedwcześnie zmarł 2 sierpnia 1824 r. Horch pozostał sam.

Tygodnik „Memelsches Wochenblatt” już wcześniej zaczął stopniowo tracić impet. Wprawdzie od stycznia 1818 r. powiększono rozmiary gazety (do 18 × 20 cm) oraz jej objętość, ale rósł głównie dział ogłoszeń. Zdarzało się, że podczas jarmarków część zasadnicza gazety liczyła zaledwie dwie strony, a dział ogłoszeń kilkanaście. Z roku na rok zawartość merytoryczna pisma była coraz uboższa. Idea wolnej i niezależnej myśli, którą reprezentowało pismo za czasów Rosenheyna i Besseldta, ewoluowała coraz bardziej ku konserwatyzmowi. Z mniejszym lub większym powodzeniem gazetę wydawano jednak przez 37 lat, do 4 października 1854 r. Wówczas to, gdy w ciągu dwóch dni wielki pożar strawił większą część Kłajpedy, spłonęła także drukarnia i wydawnictwo „Memelsches Wochenblatt”. Tak zakończyła swój żywot pierwsza historyczna gazeta Kłajpedy. Chociaż jej znaczenie w ostatnich latach zmalało i coraz bardziej traciła wpływy w środowisku, jej miejsce w historii prasy Kłajpedy jest nie do podważenia.

Zniknięcie „Memelsches Wochenblatt” nie było równoznaczne z pozbawieniem mieszkańców Kłajpedy dostępu do prasy. Już bowiem trzynaście lat przed tragedią miasta i upadkiem miejscowego tygodnika 1 kwietnia 1841 r. pojawiała się konkurencyjna gazeta – wydawane w Tylży liberalne czasopismo najpierw pod nazwą „Echo am Memelstrom”, ze zamienionym później tytułem „Echo am Memelufer”. Wydawane dwa razy w tygodniu docierało pocztą do Kłajpedy i chociaż było tam chętnie czytane, zapotrzebowania mieszkańców na nowości polityczne i kulturalne nie zaspokajało.

Od początku lat czterdziestych XIX w. rosło bowiem w społeczeństwie całych Prus dążenie do niezależnej myśli politycznej i zwyciężał duch wolności. Tymczasem ani omawiana wyżej zachowawcza gazeta „Memelsches Wochenblatt”, redagowana przez Horcha, ani importowane „Echo am Memelufer” nie spełniały oczekiwań czytelników. Postępowy patrycjat Kłajpedy domagał się własnej, liberalnej gazety. Z uwagi na opór redaktora Horcha, właściciela jedynej drukarni w Kłajpedzie, wydawanie konkurencyjnej gazety na miejscu okazało się jednak niemożliwe. W tej sytuacji posiadacz małej księgarni w Kłajpedzie A. Ortmann sam podjął się wydawania pisma. Nazwał je „Neues Memeler Wochenblatt”, a jego pierwszy numer ukazał się 1 października 1848 r. Drukowano je w Tylży, pocztą dostarczano do Kłajpedy i tam rozprowadzano.

Poleganie na pośrednictwie poczty było w ówczesnych czasach dość zawodne. Zdawali sobie z tego sprawę wydawcy gazety i dlatego z radością powi-

tali w Kłajpedzie niemal jednocześnie dwóch drukarzy, którzy w czerwcu 1849 r. przybyli z Lidzbarka Warmińskiego. Byli to August Stobbe i C. E. Teubert. Założyli własną drukarnię w Kłajpedzie i postanowili razem wydawać nową gazetę, reprezentującą ducha wolnej myśli oraz idee demokratyczne. Na wzór gdańskiego pisma „Danziger Dampfboot” nazwali ją „Memeler Dampfboot”. Pierwszy numer pisma ukazał się 3 lipca 1849 r. Wychodziło początkowo dwa razy w tygodniu we wtorki i piątki w nieco większym formacie niż gazeta Fryderyka W. Horcha.

Założenia programowe „Memeler Dampfboot” wpisywały się w postępowy nurt ideowy Wiosny Ludów. Już w pierwszym numerze redaktorzy przedstawili hasła przewodnie, którym podporządkowana miała być treść ich pisma. Były to m.in. popieranie idei wolności narodu, niezależnienie się od obcych wpływów, dążenie do poprawy jawności w życiu publicznym, do upowszechnienia oświaty, zwalczania nieuctwa i poczucia nieomylności.

Na zawartość wydawanych początkowo czterech stron gazety obok działu informacji politycznych i gospodarczych z kraju i ze świata składały się: bardzo starannie przygotowany dział wydarzeń lokalnych, a także notatki dotyczące życia kulturalnego, artykuły z zakresu historii sztuki i krytyki teatralnej. Prawdziwym ewenementem w dziejach prasy i dowodem otwartości redakcji było prowadzenie na łamach „Memeler Dampfboot” otwartej dyskusji z czytelnikami. W rubryce „Allgemeiner Sprechsaal” każdy mieszkaniec Kłajpedy miał prawo, za odpowiednią opłatą, do druku wolnej wypowiedzi, z zastrzeżeniem oczywiście, że zachowa przyzwoitość w sposobie wyrażania się.

W marcu 1850 r. redaktor Teubert powrócił do Lidzbarka Warmińskiego, ponieważ odziedziczył tam rodzinną drukarnię. Odtąd August Stobbe sam przejął redakcję, druk i wydawnictwo „Memeler Dampfboot”. Przedsiębiorstwo rozwijało się prężnie. Już od kwietnia 1850 r. gazeta wychodziła w zwiększonym formacie i trzy razy w tygodniu – w poniedziałki, środy i piątki. W tym samym wydawnictwie drukowano od 7 kwietnia 1852 r. urzędowy tygodnik miejscowego starosty – „Memeler Kreisblatt”, który już wówczas ukazywał się w języku niemieckim i litewskim.

Gdy na skutek wspomnianego już pożaru w 1854 r. upadła gazeta redagowana przez Horcha, na rynku prasowym Kłajpedy ukazywało się, oprócz urzędowego „Kreisblattu”, tylko jedno pismo o charakterze informacyjnym – „Memeler Dampfboot”. Stan taki utrzymał się jednak zaledwie kilka lat, wkrótce pojawiły się konkurencyjne gazety. W nowym wydawnictwie „E. Waikinnis u. Co.” rozpoczęto druk gazety pod nazwą „Memeler Anzeiger”. Miała taki sam format jak „Dampfboot” i wychodziła we wtorki, czwartki i soboty. Prawie jednocześnie najstarszy syn zmarłego w 1855 r. Fryderyka Wilhelma Horcha – Hermann Horch, pragnąc wskrzesić wydawnictwo ojca, zajął się redagowaniem nowego pisma pod nazwą „Bürgerzeitung”. I tak przez kolejnych kilka lat w Kłajpedzie ukazywały się trzy gazety („Memeler Dampfboot”, „Memeler Anzeiger” i „Bürgerzeitung”). Żadna nie miała jednak

więcej niż kilkaset prenumeratorów. Trudno było więc utrzymać redaktorów i zecerów w tak mało dochodowych przedsiębiorstwach. Było to od połowy XIX w. na niemieckim rynku prasowym zjawisko dość powszechne, pojawiały się często nowe gazety, które na ogół okazywały się jedynie efemerydami. W 1860 r. drukarnia Waikinnisa została wystawiona na sprzedaż, ale jego „Anzeiger”, jeszcze jako „Intelligenzblatt”, przedłużał swoje istnienie. „Bürgerzeitung” od 1865 r. stopniowo podupadała.

Rynek prasowy Kłajpedy zaczął wchodzić w nową fazę, gdy w 1866 r. do miasta przybył Fryderyk Wilhelm Siebert, od 1861 r. właściciel drukarni w Heydekrug. W Kłajpedzie wykupił dwie miejscowe upadające drukarnie – F. W. Horcha i E. Waikinnisa, tworząc nowe wydawnictwo. Wyszedł również naprzeciw zapotrzebowaniu partii narodowych liberałów i rozpoczął druk odpowiadającej ich programowi gazety pod nazwą „Memeler Zeitung”, która wchłonęła dwa bankrutujące pisma („Bürgerzeitung” i „Intelligenzblatt”). W odpowiedzi na to August Stobbe, redaktor ukazującego się od 17 lat „Memeler Dampfboot”, zmodernizował swoją gazetę, wydłużył jej wysokość o 5 cm i uatrakcyjnił treść. Pozycja „Memeler Dampfboot” nie była jednak zagrożona, gdyż od początku istnienia pismo zaspokajało gusta swoich czytelników, popierających demokratyczne idee wolności i postępu, chociaż jego wydawcę narażało to coraz częściej na ingerencję cenzury.

Z upływem lat August Stobbe, z powodu postępującej choroby oraz braku spadkobiercy (był samotny), nie widział możliwości dalszego inwestowania w rozwój przedsiębiorstwa. Na początku lat siedemdziesiątych podjął decyzję o sprzedaży drukarni i gazety. Kupił je Fryderyk Wilhelm Siebert. Nowy właściciel wraz ze swoją wykształconą i pracowitą żoną Heleną przystąpił natychmiast do rozbudowy „Memeler Dampfboot”. Postanowił zawiesić wydawanie własnej „Memeler Zeitung”, za to już od 1 kwietnia 1872 r. „Memeler Dampfboot” zaczął wychodzić codziennie. Unowocześnienie gazety oraz zwiększenie częstotliwości jej ukazywania się przekraczało możliwości rodziny Siebertów i wymagało zatrudnienia dodatkowego pracownika w redakcji. Zgodził się nim zostać miejscowy rabin dr Rülff. Odtąd dawał się zauważyć stały wzrost znaczenia gazety. Systematycznie powiększano jej objętość, unowocześniano format, starano się o szybki przekaz informacji. W 1899 r. kierownictwo przedsiębiorstwa przejął syn dotychczasowego właściciela – Willy Siebert, przed którym stanęło zadanie tworzenia gazety na miarę XX w.

Wprowadzenie nowych technik produkcyjnych powiększało stale koszty wydawania gazet. Było to zjawisko powszechne na przełomie wieków. Wzrost cen papieru, zastąpienie pracy ręcznej nowoczesnymi maszynami drukarskimi i potrzebna do ich uruchamiania najpierw energia gazowa, a wreszcie elektryczna podrażały produkcję. Także konieczność szybkiego przekazywania wiadomości wymagała stałej rozbudowy nowoczesnej służby informacyjnej i korespondencyjnej. Wysokie koszty produkcji przekraczały często możliwości finansowe wydawców i narażały ich na widmo bankructwa. Z drugiej

strony wciąż rosła liczba nowych gazet i toczyła się ostra walka konkurencyjna. W celu pogodzenia i obrony interesów rozmaitych grup właścicieli wydawnictw i redaktorów pism w 1894 r. powstał Związek Niemieckich Wydawców Prasowych (*Verein Deutscher Zeitungsverleger*), a na szczeblach prowincji powoływano lokalne organizacje związkowe. Związek Wschodniopruskich Wydawców Prasowych (*Verein Ostpreussischer Zeitungsverleger*) powstał w 1907 r. Zebranie założycielskie odbyło się 17 sierpnia 1907 r. w Królewcu, a wśród 21 jego uczestników (członków-założycieli) był również F.W. Siebert, właściciel „Memeler Dampfboot”. Sam Siebert wszedł również w skład pierwszego zarządu Związku.

Na początku XX w. redaktorem prowadzącym „Memeler Dampfboot” został Franz Dau. Wybuch wojny w 1914 r. postawił przed gazetami nowe zadania. Prasa została wprawdzie objęta urzędową cenzurą, ale służba informacyjna działała sprawnie. Korespondenci „Memeler Dampfboot” nawet w momencie wkraczania wojsk rosyjskich na przedmieścia Kłajpedy jesienią 1914 r. byli w stałym kontakcie telefonicznym z biurem prasowym w Królewcu. Ambicją gazety było dostarczanie czytelnikom najnowszych informacji z linii frontu. Mimo wojennych trudności i przejściowej ewakuacji redakcji, „Memeler Dampfboot” wychodził w miarę regularnie, podobnie jak cała prasa. Osiągał podczas wojny najwyższe nakłady i cieszył się stale rosnącą liczbą prenumeratorów. Z kilku tysięcy wydawanych egzemplarzy część dostarczano do Lipawy na Łotwie, gdyż zamawiał je stacjonujący tam niemiecki garnizon wojskowy. Za jego pośrednictwem rozprowadzano gazetę również wśród miejscowej ludności.

Najtrudniejszy egzamin przyszło jednak zdawać gazecie w okresie zawirowań rewolucyjnych w 1918 r. oraz podczas powojennego kryzysu. Tworzące się pod koniec wojny rady robotnicze i żołnierskie podporządkowały sobie niektóre gazety. „Memeler Dampfboot” został także zmuszony do drukowania obwieszczeń rewolucyjnych oraz odezw rad do ludności. Niezależnie od tego w latach 1919-1926 pod kuratelą partii socjalistycznej wydawano w Kłajpedzie nieregularnie pismo pod nazwą „Memeler Volksstimme”, które później zmieniono na „Memelländische Volkszeitung”. Był to organ rad robotniczych rozpowszechniany na terenie powiatów Kłajpeda i Heydekrug.

Stopniowo następowało uspokojenie sytuacji rewolucyjnej i demobilizacja prowincji. Kłajpeda jednak najważniejsze decyzje polityczne miała jeszcze przed sobą. W 1920 r. w wyniku postanowień traktatu wersalskiego oddzielono Kłajpedę od Prus Wschodnich i wraz z częścią okolicznych powiatów utworzono samodzielny okręg, którym z ramienia Ligi Narodów zarządzała Francja. Wydawcy „Memeler Dampfboot” musieli wykazać się dużą elastycznością i umiejętnością trzeźwego spojrzenia na rzeczywistość, aby utrzymać gazetę na rynku, tym bardziej że przemianom politycznym towarzyszyła powojenna zapaść gospodarcza i gwałtownie rosła inflacja. Przed wydawcami gazet piętrzyły się trudności, rosły koszty produkcji gazet, groziło im bankructwo.



Pierwsza strona tygodnika „Memeler Dampfboot” z 3 lipca 1924 roku
 Źródło: Archiwum Autorki

Przez te trudne lata z godnością i powściągliwością przeprowadził „Memeler Dampfboot” jej redaktor naczelny Carl August Seyfried. Był to również moment, gdy dotychczas prywatne wydawnictwo Fryderyka Wilhelma Sieberta przekształcono w spółkę akcyjną pod nazwą: „F.W. Siebert Memeler Dampfboot A.G.”. Cała odpowiedzialność za losy gazety spoczywała więc w rękach jej redaktora. Nie oglądając się wstecz, nie zrażając chwilowymi

trudnościami, Seyfried starał się wyprowadzić gazetę na prostą. Był dziennikarzem, który, jak mawiano, „na pochlebstwa nie czeka i krytyki się nie boi”. Gazeta utrzymała swoją pozycję również po 1923 r., gdy wojska litewskie zajęły miasto, gdy utworzono autonomiczny okręg Kłajpedy i włączono go w granice Litwy. Redakcja nadal realizowała swoje zamierzenia, podniosła objętość dziennika do ośmiu stron i wydawała kilka stałych dodatków. Systematycznie zaczęło się ukazywać wydanie niedzielne o objętości do 16 stron. Przystąpiono również do rozbudowy budynku wydawnictwa przy Libauer Strasse.

W 1924 r. redakcja obchodziła jubileusz 75-lecia istnienia „Memeler Dampfboot”. W wydanym z tej okazji 3 lipca okolicznościowym numerze przypomniano historię drukarni i wydawnictwa oraz zasługi jego założycieli. F.W. Siebert, dyrektor przedsiębiorstwa i stojący od początku na czele spółki „Memeler Dampfboot A.G.”, nadal współpracował ze Związkiem Wschodniopruskich Wydawców Prasowych i należał do jego władz (ostatni raz został wybrany do zarządu w 1932 r.).

Od jesieni 1927 r. funkcję redaktora naczelnego objął, pracujący już od kilku lat w wydawnictwie, Martin Kakies. Pod jego kierownictwem pismo utrzymywało nadal wysoką pozycję w środowisku, redakcja ożywiła kontakty z korespondentami zagranicznymi, dbała o dodatki dla młodzieży i dzieci. Współpracownikami Kakiesia w redakcji byli m.in. Henry Weiss i Heinrich A. Kurschat. Gazeta wychodziła w coraz większych nakładach. W 1939 r., gdy Kłajpeda liczyła około 36 tys. mieszkańców, nakład dochodził do 13 tys. egzemplarzy. Można założyć, że podczas wojny był jeszcze wyższy. Redaktor Kakies był odpowiedzialny za wydawanie gazety do momentu zbliżenia się armii sowieckiej do Kłajpedy, a po ewakuacji miasta ostatnie numery „Memeler Dampfboot” wydawano jeszcze w lutym 1945 r. w Wystruci i Świętomiejscu.

SUMMARY

Similarly to other towns in Eastern Prussia until the beginning of the 19th century, political, economic and cultural news reached the region of Klaipeda through Prussia's only daily newspaper published in Królewiec under the name of *Königlich Preussische Staats- Kriegs- und Friedenszeitung*. 1812 witnessed the emergence of the second press title, the *Intelligenzblatt für Litthauen* weekly published in Gąbino. In October 1848, *Neues Memeler Wochenblatt* was introduced to the region, and the first issue of *Memeler Dampfboot* was released on 3 July 1849. The newspaper had a long tradition, and its last issue came out in February 1945.

Alojzy Szorc

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

**MONUMENTA HISTORIAE WARMIENSIS
– SERIA ŹRÓDEŁ DO DZIEJÓW WARMII
OPUBLIKOWANYCH W LATACH 1860–1937
I JEJ WYDAWCY**

Kraina historyczna zwana Warmią zaistniała w 1254 r., kiedy pierwszy biskup warmiński Anzelm, sam Krzyżak, uzyskał od Zakonu Krzyżackiego swoje uposażenie. Zgodnie z nakazem papieża zapisanym w bulli erekcyjnej trzech diecezji pruskich z 1243 r., a więc warmińskiej, pomezkańskiej i sambijskiej, każdy z biskupów tej diecezji tytułem swego uposażenia miał otrzymać we władanie świeckie trzecią część swej diecezji. Anzelm w uzgodnieniu z Zakonem świadomie wybrał swoją część w środku diecezji warmińskiej w nadziei, że otoczony zewsząd przez państwo krzyżackie będzie bezpieczny od napadów z zewnątrz. Nie przypuszczał, że największe zagrożenie dla samodzielności Warmii jako swego rodzaju księstwa przyjdzie właśnie ze strony Krzyżaków, którzy sprawując „parasol ochronny” (*Schirmvogtei*) robili wiele, aby biskupów wymienionych trzech diecezji pozbawić samodzielności rządzenia tym wybranym terytorium. Udało się to Zakonowi w stosunku do diecezji pomezkańskiej i sambijskiej, a także chełmińskiej, która razem erygowana w 1243 r., do diecezji pruskich nie była zaliczana, a jej biskup otrzymał uposażenie na innych zasadach niż pozostali trzej biskupi powołanych wówczas diecezji. Biskupi warmińscy mieli więcej szczęścia, nie dali się wchłonąć przez Zakon, ugruntowali swoje panowanie doczesne, typu książęcego, obecnie określane jako dominium warmińskie. Trzecią część swojej domeny odstąpili powołanej w 1260 r. przez biskupa Anzelma kapitule fromborskiej, która na swoim terytorium sprawowała władzę państwową w takim samym zakresie, jak biskup i Krzyżacy na wyznaczonych im terytoriach.

Dominium warmińskie, czyli panowanie świeckie typu książęcego, biskupa warmińskiego i kapituły zostało ostatecznie zlikwidowane w 1772 r.

i nigdy już nie powróciło. Natomiast diecezja warmińska, jako jednostka administracji kościelnej, od swej erekcji w 1243 r. istnieje do dziś. Jej dzieje fragmentami przeplatały się z dziejami dominium, a szczególnie silnie miało to miejsce po roku 1525, kiedy przy Kościele katolickim z diecezji warmińskiej ostała się jedynie ta część, na której biskup i kapituła sprawowali władzę świecką i środkami administracyjno-policyjnymi nie dopuścili do rozwoju reformacji na tym terenie. Nawet po sekularyzacji Zakonu diecezja warmińska zawsze była terytorialnie nieco większa od dominium, bo do niej należał Elbląg z okręgiem i zorganizowana na nowo w 1614 r. katolicka parafia w Królewcu, która była raczej personalną niż terytorialną dla wszystkich katolików w Prusach Książęcych. Tak więc będziemy mówili o publikacji źródeł dotyczących zarazem dominium i diecezji od 1254 do 1772 r.

Prawdziwa eksplozja nauk historycznych miała miejsce w całej Europie w drugiej połowie XIX w. W tym okresie ukazały się publikacje o brzmieniu patetycznym: *Monumenta Germaniae Historica* i wzorująca się na nich *Monumenta Poloniae Historica*. Powstały serie opracowań i edycji źródłowych. W Polsce dużą rolę inspirującą i organizacyjną odegrała powołana w Krakowie w 1873 r. Akademia Umiejętności. Widoczne ożywienie wniosło otwarcie przez papieża Leona XIII w 1881 r. archiwów watykańskich. Przedtem do tych skarbów dostęp był bardzo trudny i właściwie tylko niektórzy otrzymywali pozwolenie. Korzystał z tego archiwum Augustyn Theiner (1804–1874), który wydał cztery tomy *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae* (Rzym 1860–1864). Z chwilą otwarcia archiwum watykańskiego w Rzymie powstawały stacje naukowe, które stwarzały swoim naukowcom możliwości kopiowania dokumentów. Bardzo aktywna była stacja niemiecka i austriacka. Uczni krakowscy początkowo korzystali ze stacji austriackiej i przy niej organizowali małe komórki eksploratorów. W 1883 r. powstał w Rzymie Österreichisches historisches Institut, którym kierował historyk i znawca dyplomatyki Teodor Schickl. Wnet, w 1888 r. powstał tam Preussisches historisches Institut. Uczni krakowscy przy Instytucie Austriackim próbowali wdrożyć eksplorację źródeł watykańskich do dziejów Polski. Pierwszą grupową polską ekspedycję naukową do Archiwum Watykańskiego zorganizował w 1886 r. znany historyk krakowski Stanisław Smolka¹.

Dla Warmii przykład płynął z pobliskiego Królewca. Dyrektor archiwum królewieckiego Johann Voigt, rodem z Turynii, stał się nestorem wszystkich historyków pruskich. Postanowił napisać od nowa dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Osiągnął cel swoim, na owe czasy, pionierskim monumentalnym siedmiotomowym dziełem *Geschichte Preussens*, które ukazywało się w Królewcu w latach 1827–1839. Voigt w latach 1836–1861 wydał *Codex diplomaticus Prussicus*. W sześciu tomach opublikował źródła z lat

¹ Sprawy te szeroko przedstawiła D. Rederowa, *Ze studiów nad kontaktami Akademii Umiejętności z nauką obcą. Ekspedycja Rzymska (1886–1918)*, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie”, t. 4 (1958), Wrocław-Kraków 1960, s. 191–256.

1217–1404². Mamy informacje, że dzięki poparciu biskupa warmińskiego Józefa von Hohenzollerna i nadprezydenta Prus Teodora von Schöna Voigt w 1836 r. otrzymał do wykorzystania pewne materiały archiwalne z Fromborka, które nawet zostały mu wypożyczone za rewersem³. Dzięki inicjatywie Voigta od 1829 r. wychodziło w Królewcu czasopismo historyczne „Preussische Provinzialblätter”. W pierwszej połowie XIX w. również na Warmii pod wpływem Voigta znaleźli się pierwsi historycy, a byli nimi Maria Gwidon Gerlach, profesor Lyceum Hosianum w Braniewie⁴ i Jakub Lilienthal (1802–1875), który zajmując się historią głównie Braniewa, wykorzystał archiwalia tego miasta.

Prawdziwym milowym krokiem w rozwoju nauki warmińskiej było powstanie w 1856 r. Warmińskiego Towarzystwa Historycznego (Historischer Verein für Ermland). Członków-założycieli było sześciu: Antoni Eichhorn, Andrzej Thiel, Józef Bender, Marcin Saage, Karol Woelky, Franciszek Beckmann. Na pierwszego prezesa został wybrany Eichhorn, a na sekretarza Thiel. Eichhorn dwa lata wcześniej opublikował dwutomową monografię kardynała Stanisława Hozjusza, która przez świat nauki została przyjęta z wielkim uznaniem. Zadaniem stowarzyszenia było badanie historii i starożytności warmińskich w wymiarze tak kościelnym, jak i politycznym. Członkowie zbierali się co kwartał, jeden przedstawiał referat naukowy, inni recenzje i komunikaty. Powstanie i rozwój towarzystwa opisał na jubileusz 75-lecia jego istnienia Franz Buchholz⁵. Warmińskie Towarzystwo Historyczne zaczęło w 1860 r. wydawać swój periodyk naukowy „Zeitschrift für die Geschichte und Alterstumkunde Ermlands” w formie zeszytów, które po kilka oprawiano w tomy. Do wojny ukazało się 28 tomów, przy czym ostatniego tylko jeden zeszyt. Pismo zyskało sobie poczesne miejsce i do dziś stanowi niezastąpioną wręcz podstawową literaturę dla badaczy dziejów Warmii. Po wojnie historycy warmińscy w Niemczech kontynuują to pismo, ale oddalenie od archiwum i skromny dopływ nowych kadr naukowych staje się im coraz trudniejsze. W naszych rozważaniach wymienione pismo pozostawiamy na uboczu, chociaż godne jest ono wnikliwej oceny.

Nas interesuje drugi dział publikacji źródłowych pod zbiorczym tytułem: *Monumenta Historiae Warmiensis* (dalej: MHW). Ta seria ukazywała się tyl-

² E. Maschke, *Johannes Voigt als Geschichtsschreiber Altpreussens*, „Altpreussische Forschungen”, Jg. 5, H. 1, Königsberg 1928, s. 93–135.

³ Olsztyn, Archiwum Archidiecezji Warmińskiej (dalej: AAWO), AK, Acta Cap. 36, s. 39, 18 VIII 1836, zapis taki: „Profesori Academiae Regiomontanae nomine Voigt ob specialem recommendationem Suae Celsitudinis Reverendissimae loci Ordynarii et supremi praesidis dr de Schoen illustrissimus reverendissimus dominus praeses capituli concessit licentiamque praebuit, ut ex archivo capitulari certa documenta eligere et secum Regiomontum sumere valeat. Reddendarum istarum causa reliquit dominus Voigt accuratam specificationem, in archivo bene asservatam”.

⁴ Jego biogram w *Altpreussische Biographie* (dalej: Altpr. Biogr.), hrsg. von Ch. Krolmann, Königsberg 1941, s. 210 (oprac. Lehnerdt).

⁵ F. Buchholz, *75 Jahre Historischer Verein für Ermland*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands” (dalej: ZGAE), Bd. 24, Braunsberg 1932, s. 461–522.

ko do wojny i po wojnie ani w Niemczech, ani w Polsce nie była kontynuowana. W sumie, w ramach *Monumenta* opublikowano trzynaście tomów. Historycy niemieccy w swojej dokładności stosowali obok tytułu głównego cały system podtytułów, które często zamiast ułatwiać, powodują pewne utrudnienia przy cytowaniu. Dla porządku przytaczamy tu najpierw po kolei wszystkie tomy *Monumenta* z podaniem ich zawartości w brzmieniu oryginalnym. Oto ten ciąg:

1. MHW, t. 1: I. Abtheilung. Codex diplomaticus Warmiensis oder Regestem und Urkunden zur Geschichte Ermlands. Gesammelt und im Namen des Historischen Vereins für Ermland herausgegeben von Carl Peter Woelky Domvikar in Frauenburg und Johann Martin Saage Sekretär und Archivar bei der bischöflich-ermländischen Kurie, Ritter des Rothen Adler-Ordens IV. Kl., Band I, Urkunden der Jahre 1231-1340, Mainz 1860.

2. MHW, t. 2: I. Abtheilung. Codex diplomaticus Warmiensis oder Regesten und Urkunden zur Geschichte Ermlands, gesammelt und im Namen des Historischen Vereins für Ermland herausgegeben von Carl Peter Woelky Domvikar in Frauenburg und Johann Martin Saage Sekretär und Archivar bei der bischöflich-ermländischen Kurie, Ritter des Rothen Adler-Ordens IV. Kl., Band II. Urkunden der Jahre 1341-1375 nebst Nachträgen 1240-1340, Mainz 1864.

3. MHW, t. 3: II. Abtheilung. Scriptorum rerum Warmiensium oder Quellschriften zur Geschichte Ermlandes. Im Namen des Historischen Vereins für Ermland herausgegeben von Carl Peter Woelky Domvikar in Frauenburg und Johann Martin Saage Sekretär und Archivar bei der bischöflich-ermländischen Kurie, Ritter des Rothen Adler-Ordens IV. Klasse. Band I. Braunsberg 1866.

4. MHW, t. 4: III. Abtheilung. Bibliotheca Warmiensis oder Literaturgeschichte des Bisthums Ermland. Im Namen des Historischen Vereins für Ermland herausgegeben von Dr. Franz Hipler, ord. Professor an der theologischen Fakultät und Regens des Bischöflich-Ermländischen Priesterseminars zu Braunsberg, Band I. Abriss der Ermländischen Literaturgeschichte nebst dem Spicilegium Copernicanum. Braunsberg und Leipzig 1872.

5. MHW, t. 5: I. Abtheilung. Codex diplomaticus Warmiensis oder Regestem und Urkunden zur Geschichte Ermlands. Gesammelt und im Namen des Historischen Vereins für Ermland herausgegeben von Dr. Carl Peter Woelky. Band III. Urkunden der Jahre 1376-1424 nebst Nachträgen. Braunsberg und Leipzig 1874.

6. MHW, t. 6: III. Abtheilung. Bibliotheca Warmiensis oder Literaturgeschichte des Bisthums Ermland. Im Namen des Historischen Vereins für Ermland herausgegeben von Dr. Franz Hipler Domkapitular in Frauenburg, Braunsberg 1895. Prussia scholastica: Die Ost- und Westpreussen auf den mittelalterlichen Universitäten, gesammelt von M. Perlbach, Braunsberg 1895.

7. MHW, t. 7: III. Abtheilung. Bibliotheca Warmiensi oder Literaturgeschichte des Bisthums Ermland. Im Namen des Historischen Vereins für

Ermland herausgegeben von Dr. Franz Hipler ord. Professor an der theologischen Fakultät und Regens des Bischöflich-Ermländischen Priesterseminar zu Braunsberg. Band III. *Monumenta literaria Warmiensa*. Briefe, Tagebücher und Regesten des Fürstbischofs von Ermland Joseph v. Hohenzollern (1776–1836), Braunsberg 1883.

8. MHW, t. 8: II. Abtheilung. *Scriptores rerum Warmiensium* oder Quellenschriften zur Geschichte Ermlands. Im Namen des Historischen Vereins für Ermland herausgegeben von Dr. C.P. Woelky, Bd. II, Braunsberg 1888.

9. MHW, t. 9: I. Abtheilung. *Codex diplomaticus Warmiensis* oder Regestem und Urkunden zur Geschichte Ermlands gesammelt und in Namen des historischen Vereins für Ermland herausgegeben von Geheimrat Dr. Victor Röhrich ord. Univesitätsprofessor in Braunsberg, Dr. Franz Lidtke Sekretär bei der bischöflichen Kurie in Frauenburg, und Dr. Hans Schmauch Studienrat in Marienburg Privatdocent an der Staatl. Akademie Braunsberg, Band IV, Urkunden der Jahre 1424-35 und Nachträge, Braunsberg 1935.

10. MHW, t. 10: III. Abteilung. *Bibliotheca Warmiensis*, Band IV. Quellen zur Kultur- und Wirtschaftsgeschichte des Ermlands. Im Namen des Historischen Vereins für Ermland herausgegeben von Geheimrat Dr. Victor Röhrich ord. Universitätsprofessor in Braunsberg und Dr. Adolf Poschmann Studiendirektor in Braunsberg. Braunsberg 1931.

11. MHW, t. 11: Die Matrikel des päpstlichen Seminars zu Braunsberg 1578–1798. Im Namen des Historischen Vereins für Ermland herausgegeben und mit biographischen Zusätzen versehen von Prof. Dr. Georg Lühr, Braunsberg 1925.

12. MHW, t. 12: Die Schüler des Braunsberger Gymnasiums von 1694 bis 1776 nach dem Album Scholasticum Brunsbergense. In einer Einhang: Frühere Schüler der Anstalt seit 1640. Im Namen des Historischen Vereins für Ermland herausgegeben und mit biographischen Zusätzen versehen von Prof. Dr. Georg Lühr, Braunsberg 1934.

13. MHW, t. 13: Das Rösseler Pfarrbuch. Aufzeichnungen der Kirchenväter an der Pfarkirche zu Rössel in den Jahren 1442 bis 1616. Im Namen des Historischen Vereins für Ermland herausgegeben von Dr. Georg Matern Erzpriester von Rössel i. R. und Dr. Anneliese Birch-Hirschfeld Diözesanarchivarin in Frauenburg, Braunsberg 1937.

Na ostatniej stronie okładki każdego zeszytu wydawcy, świadomi trudności z uporządkowaniem poszczególnych bloków źródeł, zamieszczali tabelkę, w której zapisane były według działów tematycznych dotychczas wydane zeszyty, określane jako „Lieferung”. W sumie na trzynaście tomów złożyło się czterdzieści jeden zeszytów. W ostatnim znajdujemy ten wykaz w formie ostatecznej. Zamieszczamy go tu odpisany z zachowaniem oryginalnego układu. Oto ten tekst:

Monumenta Historiae Warmiensis

in 13 Bänden (41 Lieferungen):

1. Codex Diplomaticus Warmiensis. (Mon. Bd. I, II, V, IX)
 - Bd. I (Lf. 1-3) Urkunden von 1231–1340, erschienen 1858–60.
 - Bd. II (Lf. 4-7) Urkunden 1341–75 und Nachtäge, 1861–64.
 - Bd. III (Lf. 13, 14, 17) Urkundeen 1376–1424 und Nachträge, 1870-74, herausgegeben von Wölky und Saage.
 - Bd. IV (Lf. 25, 26, 32-34, 39) Urkunden 1424–35 und Nachträge. 1905–35, herausgegeben von Röhrich, Liedtke und Schmauch.
2. Scriptorum Rerum Warmiensium. (Mon. Bd. III, VIII).
 - Bd. I (Lf. 8-9) 1865–66.
 - Bd. II (Lf. 20-22) 1887–89, herausgegeben von Wölky und Saage.
3. Bibliotheca Warmiensis. (Mon. Bd. IV, VI, VII, X).
 - Bd. I (Lf. 10-12, 16) Literaturgeschichte des Bistums Ermland und Spicilegium Copernicanum, 1867–72, herausgeg. von Hipler.
 - Bd. II (Lf. 23-24) Prussia Scholastica, 1894–95, herausgegeben von Perlbach.
 - Bd. III (Lf. 18-19) Briefe usw. des Fürstbischofs Joseph v. Hohenzollern, 1882–83, herausgegeben von Hipler.
 - Bd. IV (Lf. 27-29, 35) Quellen zur Kultur- und Wirtschaftsgeschichte Ermland, 1915–18, 31, herausgegeben von Röhrich und Poschmann.
4. Sonderveröffentlichungen. (Mon. XI, XII, XIII).
 - Bd. XI (Lf. 30-31) Matrikel des päpstlichen Seminars zu Braunsberg (1578–1798), herausgegeben von Lühr, 1925–26.
 - Bd. XII (Lf. 36-38) Die Schüler des Braunsberger Gymnasiums von 1694 bis 1776, herausgegeben von Lühr, 1932–34.
 - Bd. XIII (Lf. 40-41) Das Rösseler Pfarrbuch, herausgegeben von Matern und Birch-Hirschfeld, 1936–37.

Jak widzimy, wszystkie tomy pomników dziejowych warmińskich ukazywały się w ciągu 77 lat (1860–1937). Wymienione wyżej trzynaście tomów historycy niemieccy pod względem treści zaszeregowali do czterech działów, które teraz omówimy dokładniej.

1. Codex diplomaticus Warmiensis (Kodeks dyplomatyczny Warmiński).
2. Scriptorum rerum Warmiensium (Pisarze spraw warmińskich).
3. Bibliotheca Warmiensis (Biblioteka Warmińska).
4. Sonderveröffentlichungen (Publikacje szczegółowe).

Dział pierwszy: Codex diplomaticus Warmiensis (CDW)

Do tego działu należą cztery tomy wyszczególnione w pomnikach dziejowych Warmii pod pozycjami 1, 2, 5 i 9. W sumie w czterech tomach kodeksu opublikowane są dokumenty z lat 1231–1435.

1. Codex diplomaticus Warmiensis, t. 1 (MHW, t. 1) zawiera 316 dokumentów z lat 1231–1340 na 518 stronach formatu A 6, przy czym ostatnie strony (506–518) to uzupełnienie (*Nachtrag*). Na stronach 519–601 zamieszczono indeks osób i miejscowości. Na samym końcu trzy strony zajmuje errata, a na kilku dalszych są odciski najstarszych pieczęci warmińskich biskupów i kapituły. Wydawcy Woelky i Saage do tej publikacji wykorzystali przekazy rękopiśmienne z archiwów fromborskich (głównie kodeks C1 i księgi przywilejów kapituły znaczone literami alfabetu), ale też braniewskich, dobromiejskich, królewieckich, elbląskich, toruńskich. Pewną, ale niewielką liczbę zaczerpnęli z druków, głównie Jana Voigta *Codex diplomaticus prussicus...* Zdecydowanie większa część tekstu w tym tomie jest w języku łacińskim i zaledwie kilka w języku niemieckim. W sumie debiut edytorski udał się doskonale i zyskał uznanie fachowców. Każdy, kto korzysta z rękopiśmiennych tekstów średniowiecznych, rozumie, ile wydawcy poświęcili trudu i jakie wykazali umiejętności paleograficzne przy odczytywaniu tekstu. Osoby tych wydawców pokrótce omówimy na końcu.

Razem z pierwszym tomem CDW Woelky i Saage opublikowali w tej samej serii niewielki tom liczący 190 stron tego samego formatu. Znajdujemy tam 521 regestów, czyli streszczeń sporządzonych w języku niemieckim z lat 1231–1320. Przy znacznie większej części tych regestów u góry po prawej stronie wytłuszczonym drukiem wpisany jest numer. Wydawcy nie dali wyjaśnienia, ale po sprawdzeniu okazuje się, że ten wytłuszczony numer oznacza, że pod takim samym numerem ten dokument jest opublikowany w całości w pierwszym tomie CDW. Jest aż 167 regestów, przy których owego wytłuszczonego numeru brak. Oznacza to, że dany regest dotyczy dokumentów z innych publikacji źródłowych, które przytacza się, np. z kodeksu dyplomatycznego Voigta, miasta Lubeki, Dogiela, Reynoldsa, Napierskiego, Baluza, Baczko, Dregera. Są też fragmenty tekstów oryginalnych już publikowanych, a także streszczenia dokumentów nie publikowanych, które wydawcy zaczerpnęli wprost z rękopisów, np. często sięgali do jakiegoś starego kopiariusza z archiwum miasta Elbląga – kodeks zatytułowany: *Altes Copiebuch einiger Handfesten*. Ten mały dodatkowy tom regestów i ekscerptów przez naukowców badających dzieje Warmii średniowiecznej został chyba prawie niezauważony. Dedykowany on był Voigtowi na 50-lecie jego doktoratu tymi słowami: „Dem Begründer preussischer Geschichtswissenschaft Johannes Voigt zu seinem fünfzigjährigen Doctor-Jubiläum am 13. October 1859 – der Historische Verein Für Ermland”. W tamtych czasach Voigt był bożyszczem historyków warmińskich i pruskich. Jego mir powoli przygaśł, kiedy naukowcy stwierdzili, że jego główne dzieło, siedmiotomowy *Codex diplomaticus*

Prussicus, posiada tak wiele wad, że trzeba było publikację często tych samych źródeł podjąć od nowa, w lepszym stylu. W sumie ten dodatkowy tom zawiera sporo materiału źródłowego, którego brak w pierwszym zasadniczym tomie CDW.

2. *Codex diplomaticus Warmiensis*, t. 2 (MHW, t. 2) opracowali ci sami historycy, co tom pierwszy, czyli Woelky i Saage. Kodeks zawiera dokumenty z lat 1344–1375, prawie w całości po łacinie. Liczy stron 672 razem z indeksem osób i miejscowości. Na początku jest spis publikowanych tu dokumentów znaczony cyframi rzymskimi. Takowy spis występuje tylko w tym tomie kodeksu dyplomatycznego.

3. *Codex diplomaticus Warmiensis*, t. 3 (MHW, t. 5) opracował sam jeden Carl Peter Woelky. Zawiera dokumenty z lat 1376–1424 i pewne dodatki z lat poprzednich. Razem z indeksem osób i miejscowości liczy 707 stron. W tym kodeksie m.in. zostały wydane najstarsze znane nam statuty kapituły z 23 stycznia 1384 r. (nr 165, s. 119–127). Przeważają teksty łacińskie, ale tekstów niemieckich jest stosunkowo więcej niż w tomach poprzednich.

4. *Codex diplomaticus Warmiensis*, t. 4 (MHW, t. 9) zawiera dokumenty z lat 1424–1435. Liczy razem z obszernym indeksem nazw osobowych i miejscowych 788 stron. Ten tom powstawał najdłużej, od 1905 do 1937 r. Wychodził fascykulami. Pierwsze dwa zeszyty (strony 1–256) opracowali i wydali w 1905 i 1906 r. Victor Röhrich i Franz Liedtke. Po śmierci Franza Liedtke w 1906 r. nastąpiła długa przerwa. Następny zeszyt (s. 257–480) opracowany przez Viktora Röhricha ukazał się w 1927 r. Ostatnie dwa fascykuly tego tomu, łącznie z obszernym indeksem osób i miejscowości (s. 481–788), opracował i wydał Hans Schmauch w 1929 i 1935 r. W sumie trzy osoby w ciągu 30 lat z przerwami pracowały nad tym tekstem, mniej więcej w połowie łacińskim i w połowie niemieckim.

Wymienione cztery tomy warmińskiego kodeksu dyplomatycznego należy uznać za najbardziej spójną i wartościową część serii *Monumenta*. W tych tomach zawarte są najważniejsze źródła do kolonizacji Warmii, a więc powstania miast, wsi i poszczególnych majątków indywidualnych. Słowem, przebija się z nich funkcja biskupa i kapituły jako rządców świeckich Warmii, a sprawy kościelne są raczej skromnie prezentowane.

Dział drugi: *Scriptores rerum Warmiensium* (Scriptores)

Ten dział składa się z dwóch tomów, które w ogólnym zbiorze MHW stanowią tomy trzeci i ósmy.

Scriptores, t. I (ogólnego zbioru MHW, t. 3) składa się z dziewięciu odrębnych tekstów, których nagłówki podajemy tu w języku oryginalnym i obok zamieszczamy tłumaczenie na język polski. Przy każdym z tych dziewięciu odcinków odnotowano, kto je przygotował do druku. Aż przy ósmiu wpisano nazwisko Woelkego i tylko przy ostatnim nazwisko Saagego. Zatem

prawie cały tom przygotował Woelky, chociaż z napisu na stronie tytułowej można by wnosić, że jest to dzieło wspólne przy zachowaniu proporcji. Oto przegląd treści tego tomu.

1. Series episcoporum Warmiensium, s. 1–11, tekst łaciński, nagłówek w tłumaczeniu na polski: „Poczet biskupów warmińskich”.

Samego tekstu źródłowego jest go niewiele, bo przypisy kilkakrotnie go przewyższają. Kronikarz traktuje o pierwszych dziesięciu biskupach warmińskich, od Anzelma do Henryka Vogelsanga, a więc obraca się w latach 1254–1415. Te skromne wiadomości wydatnie rozszerzył wydawca w przypisach, które jednak trudno uznać za źródło.

2. Johannes Plastwici decani Warmiensis Chronicon de vitis episcoporum Warmiensium, s. 10–137, tekst łaciński, nagłówek w tłumaczeniu na polski: „Jana Plastwiga dziekana kapituły warmińskiej Kronika na temat życia biskupów warmińskich”.

Wydawca tekst źródłowy poprzedził opracowaniem (s. 10–27) w języku niemieckim na temat autora kroniki i treści samej kroniki. Kronikarz opisuje ważniejsze wydarzenia na Warmii za pierwszych czternastu biskupów warmińskich, od Anzelma do Pawła Legendorfa. Najwięcej miejsca (s. 98–132) poświęcił ostatniemu z omawianych przez niego biskupów, Pawłowi Legendorfowi (1458–1467), bo sprawy te znał z własnego oglądu. Kanonik Jan Plastwich (czasami pisany Plastwig⁶) pochodził z Reszla, studiował w Lipsku i w Krakowie, był doktorem prawa kanonicznego. Ok. 1440 r. został kanonikiem warmińskim, a w 1442 r. dziekanem. Brał aktywny udział w życiu diecezji w trudnych latach wojny trzynastoletniej. Zmarł na początku 1465 r. Swoją kronikę przekazał anonimowo, ale na podstawie wielu danych historycy łatwo go zidentyfikowali. Na końcu kroniki (s. 132–137) wydawca Woelky zamieścił pisane po łacinie cztery krótkie dodatki, w których jest mowa o zdarzeniach, które miały miejsce za biskupów od Mikołaja Tungena do Andrzeja Batorego. Dodatek pierwszy i drugi pochodzi od nieznanymi autorów, trzeci od Jana Kreczmara, a czwarty, najkrótszy, od Tomasza Tretera.

3. Acta de interceptione castris Allenstein, s. 138–207, nagłówek w tłumaczeniu na polski: „Akta dotyczące zajęcia zamku olsztyńskiego”.

Ten przekaz ma charakter kronikarski i zawiera relację o zajęciu zamku olsztyńskiego w lipcu 1455 r. przez Georga von Schliebenę, dowódcę oddziału zaciężnego walczącego podczas wojny trzynastoletniej po stronie Krzyżaków⁷. Na zamku w Olsztynie przebywała grupa kanoników popierających Kazimierza

⁶ T. Oracki, *Słownik biograficzny Prus Książęcych I Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 2, Olsztyn 1988, s. 81; *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, Olsztyn 1996, s. 189–190 (oprac. T. Borawska); PSB, t. 26, s. 642–643, biogram Plastwicha napisał Z.H. Nowak.

⁷ Te zdarzenia na szerokim tle przedstawia M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim*, Warszawa 1967, s. 371–372. Dużo miejsca temu zajściu poświęcono w monografii: *Olsztyn 1353–2003*, pod red. S. Achremczyka i W. Ogrodzińskiego, Olsztyn 2003, s. 68–72 (ten fragment oprac. J. Sikorski).

Jagiellończyka, a wśród nich dziekan kapituły, wspomniany już Jan Plastwich, który to zajście opisał w swojej kronice. Kanonicy ci zostali zmuszeni do wydania Schliebenowi zamku olsztyńskiego, co mogło ich obciążać w oczach strony drugiej, czyli Polaków. Kanonicy odzyskali zamek dopiero 2 stycznia 1461 r. Publikowana w tym tomie kronika o zajęciu Olsztyna w 1455 r. składa się z dwóch części: niemieckiej (s. 139–160) zawierającej opis zdarzeń, i łacińskiej (s. 167–207), gdzie są spisane zaprzysiężone zeznania dziesięciu świadków, którzy byli przesłuchiwanymi przez biskupa sambijskiego Mikołaja.

4. Die ermländische Anniversarienbücher, s. 208–299, tekst pisany po łacinie, nagłówek w tłumaczeniu na polski: „Warmińskie księgi aniwersarzy”.

Aniwersarze były to księgi zbliżone do obecnie prowadzonych w klasztorach wykazów mszy rocznicowych za zmarłych. Opublikowano tu aniwersarz kapituły fromborskiej z 1393 i 1592 r., aniwersarz wikariuszy katedralnych z 1441 i 1521 r. oraz aniwersarz kolegiaty dobromiejskiej z 1611 r. Do tej ostatniej księgi wypominków zmarłych dopisywano nowe nazwiska z czasów późniejszych, nawet z XVIII w. Woelky te dodatki późniejsze wyróżnił kursywą; w przypisach dodał wiele wyjaśnień, które tekst źródłowy czynią lepiej zrozumiałym. W sumie taka księga rocznic przybliży wiele osobistości z danego regionu, których nazwiska nie wpisały się do wielkiej historii. Stanowi też ciekawy przekaz dla historyków kościelnych badających życie liturgiczne.

5. Memoriale Bartholomaei Liebenwald⁸, s. 300–313, tekst pisany po łacinie.

Słowo „memoriale” nie jest notowane w słownikach łacińskich, ale na pewno jest ono treściowo zbliżone do „memorabilia” – ‘fakty godne zapamiętania’. Powyższy nagłówek łaciński należy więc przetłumaczyć: „Notatnik Macieja Liebenwalda”. Wydawca Woelky ten niewielki przekaz źródłowy w swojej edycji zaopatrzył we wstęp i obszernie przypisy, które czasami rozrastają się do rozmiarów swego rodzaju małego opracowania. Jako przykład niech tu posłuży przypis nr 24 na s. 309–311, w którym wydawca opisuje losy precjozów kapituły warmińskiej, które zostały oddane w depozyt biskupowi Kurlandii za pożyczone kapitule pieniądze potrzebne do restauracji zamku olsztyńskiego. Liebenwald urodził się w Elblągu ok. 1410 r. Zmarł na Warmii w 1469 r. W 1450 r. został kanonikiem warmińskim. Angażował się w życie polityczne i kościelne. Początkowo służył Zakonowi, ale potem przeszedł na stronę króla polskiego. Był człowiekiem bardzo aktywnym i posiadał duże zdolności w załatwianiu poruczanych mu spraw. Z jego posługi korzystała kapituła i biskup Paweł Legendorf. Życie Liebenwalda upływało na ważnych legacjach, czasami do stron odległych, np. do Rzymu, Wiednia, Pragi, Wrocławia. Publikowany tu tekst źródłowy chronologicznie dotyczy lat 1450–1467 jest swego rodzaju rozliczeniem finansowym podejmowanych legacji.

6. Ordinatio castri Heylsberg, s. 314–346, tekst pisany po łacinie, nagłówek należy przetłumaczyć na polski jako: „Porządek obowiązujący na zamku lidzbarskim”.

⁸ *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, s. 150 (oprac. T. Borawska); M. Józefczyk, *Średniowiecze Elbląga*, Elbląg 1996, s. 167–168; T. Oracki, *Słownik biograficzny*, t. 2, s. 13–14.

Historyk, który ten tekst przetłumaczył na język niemiecki, zatytułował go w sensie: „Życie codzienne na zamku lidzbarskim w średniowieczu”⁹. Na podstawie kryteriów wewnętrznych (przy braku podpisu) da się ustalić, że jego autorem był burgrabia lidzbarski, który z powodu zajęcia zamku przez wojsko polskie, znalazł się na przymusowym urlopie. Wolny czas spożytkował w ten sposób, że jakiemuś pisarzowi ok. 1470 r. podyktował omawiany tu przekaz po łacinie, ale z usterkami, które jednak nie wypaczają tekstu. Opisał główne urzędy na zamku (w sumie było ich siedemnaście) i podał ogólnie obowiązki poszczególnych urzędników, a byli to: wikariusz generalny, sędzia duchowny czyli oficjał, sędzia świecki czyli wójt, ekonom czyli prokurator, penitencjarz czyli spowiednik, burgrabia, ekonom osobisty biskupa, marszałek dworu, przełożony kuchni, podczaszy wyższy, podczaszy niższy, rybak, leśniczy, dzwonnik, stróż doglądający zboża, stróż górnej kondygnacji, stróż dolnej kondygnacji. Opisał porządek na posiłkach w refektarzu, gdzie przy dziewięciu stołach zasiadali wszyscy według ustalonej kolejności¹⁰. W końcowej części Porządku jest mowa o chłopcach pruskich przygotowywanych na zamku do stanu duchownego i o sposobach przeprowadzania wizytacji kanonicznej diecezji. Woelky w przypisach dał wiele cennych informacji, np. w przypisie 11, na s. 319 wypisał wszystkich wójtów biskupich od początku. Ten wnikliwy wydawca przeoczył jednak oryginalny tekst Porządku, który zachował się w AAWO, Dok. Varia 51, tymczasem on posłużył się kopią AAWO, AB, B 6, k. 143–156.

7. *Berichte gleichzeitiger preussischer Chronisten über Nicolas von Tüngen*, s. 347–361, tekst niemiecki, nagłówek w tłumaczeniu na polski: „Relacje ówczesnych kronikarzy pruskich na temat biskupa Mikołaja Tungena”.

Ten biskup rządził diecezją i dominium warmińskim w latach 1467–1489. Wydawca publikuje fragmenty kroniki kronikarza gdańskiego, Kacpra Weinreicha (s. 347–457) i wypisy z kroniki wielkiego mistrza (s. 357–361). Całość tej drugiej kroniki opublikował M. Töppen, w: *Scriptores rerum prussicarum*, t. 3, s. 519–709.

8. *Investiti a domino Nicolao episcopo Warmiensi*, s. 362–383, tekst łaciński, nagłówek w tłumaczeniu na polski: „Nominacje kościelne wystawione przez biskupa Mikołaja Tungena”.

W prawie kanonicznym słowo „investitura” oznacza nadanie beneficjum kościelnego na wniosek osób, które miały prawo tzw. prezenty. Ten przekaz źródłowy zawiera nominacje na beneficja diecezjalne z lat 1479–1486 i jest przydatny dla ustalenia duchowieństwa parafialnego diecezji warmińskiej.

9. *Sedes archipresbyterales dioecesis Warmiensis*, s. 384–444, tekst niemiecki i łaciński, nagłówek w tłumaczeniu na polski: „Siedziby archiprezbiteratów diecezji warmińskiej”.

⁹ F. Fleischer, *Alltagsleben auf Schloss Heilsberg im Mittelalter*, ZGAE, Bd. 18, 1913, s. 802–829.

¹⁰ Ostatnio ten porządek zamku lidzbarskiego analizował A. Szorc, *Biskupi warmińscy w Lidzbarku 1350–1795*, [w:] *Historia Lidzbarka Warmińskiego*, t. 1, pod red. K. Mikulskiego i E. Borodija, Lidzbark Warmiński 2008, s. 143–219 (odnośny fragment na s. 161–164).

Tylko ten akapit opracował Jan Martin Saage; poprzednie zaś Carl Peter Woelky. W pierwszej części (s. 384–400) Saage opisuje w języku niemieckim podział diecezji na czternaście archiprezbiteratów, bo tak na Warmii nazywano dekanaty, i pokrótce je omawia. W diecezjach pruskich system podziału diecezji na archidiakonaty nie przyjął się, chociaż są wzmianki o archidiakonacie Natangii i Pogezaanii. Utrwalił się natomiast podział na archiprezbiteraty, co odpowiada dekanatom w polskich diecezjach. Na Warmii pierwszy raz archiprezbiterzy są wzmiankowani w źródłach w 1341 r. W dwa lata później wymieniony jest Lidzbark jako siedziba archiprezbiteratu. W połowie XV w. sieć archiprezbiteratów była już ustalona. W drugiej części jest tekst źródłowy po łacinie – wykaz dekanatów i podległych do nich parafii, z uwzględnieniem danych, ile parafia posiadała ziemi i ile wynosiły dziesięciny. Aparat krytyczny w tej drugiej części jest bardzo rozbudowany i objętością kilkakrotnie przewyższa tekst źródłowy. Dekanaty ujęte zostały w takiej kolejności: 1. Bischofsburg (Biskupiec); 2. Reszell (sic!) (Reszel); 3. Elbingk (Elbląg); 4. Braunsbergk (Braniewo); 5. Frawenburgk (Frombork); 6. Schippenbeil (Rosja); 7. Gutstadt (Dobre Miasto); 8. Preusche Tylaw (Rosja); 9. Creutzburg (Rosja); 10. Friedlandt (Rosja); 11. Meelsack (Pieniężno); 12. Seburgk (Jeziorany); 13. Wormdith (Orneta); 14. Heilspergk (Lidzbark). Ten przekaz jest bardzo użyteczny do ustalenia sieci parafialnej tej dużej przedreformacyjnej diecezji warmińskiej. Na końcu tomu (s. 445-499) jest indeks osób i miejscowości.

Scriptores rerum Warmiensium, t. 2 (MHW, t. 8), liczący z indeksem osób i miejscowości 778 stron, opracował niezmordowany wydawca źródeł Carl Peter Woelky. Na tom składa się siedem różnej wielkości fascykułów, które tu w kolejności przedstawimy.

1. *Memoriale domini Lucae episcopi Warmiensis*, s. 1–171, tekst łaciński i fragmentami niemiecki. W tłumaczeniu nagłówka na język polski znowu mamy kłopoty ze słowem „memoriale”, o czym pisaliśmy wcześniej. Ten przekaz pod aspektem paleograficznym z rękopisu analizowała Danuta Jamiołkowska i nie znalazła polskiego odpowiednika dla słowa „memoriale”, po prostu je przyswoiła bez zmian¹¹. Naszym zdaniem lepiej jest słowo „memoriale” w języku polskim oddać jako „zapiski”, zatem ten akapit publikacji to „Zapiski pana Łukasza biskupa warmińskiego”.

Łukasz Watzenrode był biskupem warmińskim w latach 1489–1512. Znany jest w Polsce nie tyle z własnych dokonań, co z racji bliskiego pokrewieństwa z Mikołajem Kopernikiem. Rodzona siostra biskupa, Barbara, była matką sławetnego astronoma. Biskup Watzenrode polecił swoim sekretarzom,

¹¹ D. Jamiołkowska, *Memoriale Łukasza Watzenrodego – analiza paleograficzna*, [w:] *Kopernik na Warmii*, pod red. J. Jasińskiego, B. Koziełło-Poklewskiego, J. Sikorskiego, Olsztyn 1973, s. 397–514. Autorka zamieszcza faksymile czterech stron rękopisu, z których każda pisana jest kolejno ręką Baltazara Stockfische, Jerzego Pranego, Pawła Deusterwalda i Feliksa Reicha.

aby prowadzili rejestr jego czynności. Czynili to pod nadzorem biskupa i tak powstała księga *Memoriale domini Lucae*. Zachowała się ona w oryginale (AAWO, AB, A 85, k. 123-202). Jamiołkowska stwierdziła, że tekst był pisany przez dwunastu różnych sekretarzy, ale najwięcej pochodzi od czterech: Pawła Deusterwalda, Baltazara Stockfisch, Jerzego Pranego i Feliksa Reicha. Zdecydowanie większa część tekstu pisana jest po łacinie, choć są wstawki różnej wielkości pisane po niemiecku (s. 18–19, 61–98, 136, 165–166). Na końcu jest opis śmierci i pogrzebu biskupa Watzenrodego. Zapiski stanowią bardzo ważne źródło do poznania tej niezwyklej postaci, jaką był Watzenrode. Należałoby jeszcze dokładnie porównać przekaz rękopiśmienny z tekstem drukowanym, aby sprawdzić, czy wydawca nie opuścił jakichś partii. To zadanie zostawiamy innym badaczom. Kiedy czytamy ten tekst, ma się wrażenie, że w sposób dość chaotyczny spisane zostały sprawy drobne, a ważne często bywają pominięte.

2. Aus Simon Grunau's preussischer Chronik, traktat IX, s. 172–219, tekst niemiecki, nagłówek w tłumaczeniu na polski: „Z kroniki pruskiej Szymona Grunaua, traktat IX”.

Ten fragment dotyczy „trzeciego biskupstwa w Prusach”, czyli warmińskiego. Szymon Grunau¹² rodem z Tolkmicka, dominikanin klasztoru elbląskiego, potem gdańskiego, do 1526 r. napisał obszerną kronikę, która w końcu XIX w. została wydana drukiem w trzech tomach. Cechuje ją nastawienie antykrzyżackie i antyreformacyjne. Kronika Grunaua, napisana w stylu humanistycznym, miesza fakty historyczne z opisami folkloru i legendami, zatem należy ją raczej uważać za twór literacki niż przekaz historyczny. O tej krytycznej ocenie kroniki wiedział wydawca tego fragmentu, C.P. Woelky, który we wstępie stwierdza, że kronikę należy konfrontować z innymi źródłami, i co więcej, gotów był dać Grunauowi wiary przy opisie faktów jemu współczesnych, a żył on od ok. 1470 do ok. 1531 r. W opisie dziejów Warmii Grunau kierował się kroniką Plastwicha, ale często czynił to niedokładnie, przekręcał nazwiska i przeinaczał fakty.

3. Die Heilsberger Chronik, s. 220–468, 501–578, w wersji niemieckiej i łacińskiej, drukowanej w systemie *pagina franta*.

Trudno ustalić, co to była za kronika, określaną mianem lidzbarskiej. Właściwie można mówić o dwóch kronikach lidzbarskich, jednej starszej – pisanej po niemiecku i doprowadzonej do 1536 r. oraz drugiej nowszej – ułożonej przez dziekana lidzbarskiego Heinego (o czym będzie mowa dalej). Miano „kroniki lidzbarskiej” nosi tylko ta pierwsza, bowiem druga bywa wymieniana jako „Archiwum vetus et novum”. Tymczasem zajmujemy się tą kroniką pierwszą. Skompilował ją burmistrz lidzbarski Marcin Oestreich.

¹² T. Oracki, *Słownik biograficzny*, t. 1, s. 79; PSB, t. 9, s. 50 (oprac. K. Górski); Altpr. Biogr., s. 239 (oprac. Krollmann). Publikacja kronik, zob. *Chronica und Beschreibung der allerlustlichen, nutzlichen und wahren Historien des namkundigen Landem zu Preussen*, Bd. 1–3, hrsg. M. Perlbach, R. Philippi, P. Wagner, Leipzig 1876–1896. J. Dworzaczkowa, *Kronika Szymona Grunaua jako źródło historyczne*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 2.

Zaświadczył o tym Chrystian Falk, który mieszkał w Lidzbarku, był bowiem przez Marcina Kromera w 1571 r. ustanowiony na ważnym stanowisku mierzniczego (*landmesser*) czyli geometry krajowego. O pochodzeniu i życiu Marcina Oestreicha wiemy niewiele. Był notariuszem miasta Lidzbark. Ożenił się z Emerencjaną, młodszą córką burmistrza lidzbarskiego Georga von Knobelsdorfa (zm. 1544). Ze starszą córką Sabiną ożenił się Michał von Bochen. Synem burmistrza lidzbarskiego i bratem wymienionych siostr był kanonik warmiński i wrocławski Eustachy Knobelsdorf. Był on postacią znaną, głównie dzięki swoim wielorakim relacjom wobec Stanisława Hozjusza. Jako typowy człowiek renesansu wędrował po wielu uczelniach Europy, miał też spore zdolności literackie¹³. Knobelsdorf zdopingował swego szwagra do opracowania kroniki. Wiele wskazuje na to, że Knobelsdorf dał szwagrowi do opracowania jakiś nieznaną nam tekst kroniki, którą odziedziczył po ojcu. Oestreich tę kronikę, zapewne łacińską, przetłumaczył na niemiecki i opowiadanie doprowadził do 1526 r. Niewątpliwie Eustachy Knobelsdorf miał jakiś udział w redakcji tej kroniki, np. mógł dopomóc w tłumaczeniu jej z łaciny na niemiecki. Faktem jest, że kronika lidzbarska opracowana przez Oestreicha była pisana w języku niemieckim i chronologicznie sięgała 1526 r. Marcin Oestreich ok. 1570 r. został burmistrzem Lidzbarka i zmarł ok. 1577 r. Kronika Oestreicha wskazywała na zbieżność z kronikami Plastwicha i Grunaua.

W 1594 r. Jan Kreczmar, kanclerz Andrzeja Batorego, kronikę Oestreicha przekazał kanonikowi Tomaszowi Treterowi, który akurat powrócił z Italii i we Fromborku w 1610 r. dokończył żywota. Treter przetłumaczył niemiecką kronikę lidzbarską na łacinę i w tym języku dopisał dalsze dzieje, od 1526 r. do swoich czasów. Ta kronika lidzbarska w języku niemieckim zachowała się tylko w jednym egzemplarzu w archiwum na ratuszu w Toruniu (sygn. A 55, s. 60–183) i tego egzemplarza użył Woelky do edycji, a wydał w ten sposób, że strony podzielił na pół: w górnej zamieścił tekst niemiecki kroniki Oestreicha, w dolnej zaś łaciński tej samej kroniki w tłumaczeniu Tretera. Opublikował też łacińskie uzupełnienia dane przez Tretera, a zawierające krótki opis zdarzeń za Dantyszka, Gisego, Hozjusza, Kromera i Batorego (s. 464–468). W dodatku na s. 469–496 opublikował akta z czasów Maurycego Ferbera pisane po łacinie zawarte w kodeksie AAWO, AB, A 86.

4. Die älteren Elogia episcoporum Varmiensium, tekst łaciński, s. 497–560, nagłówek w tłumaczeniu na polski: „Starsze panegiryki na cześć biskupów warmińskich”.

Są to krótkie, ujęte wierszem pochwały podkreślające najważniejsze dokonania biskupów, od Anzelma do Batorego. Dla przykładu panegiryk dla Hozjusza w tłumaczeniu brzmi: „Pisma Hozjusza uwielbia świat, podziwia

¹³ Istnieje całkiem bogata bibliografia na temat Eustachego Knobelsdorfa, odnotowana w jego biogramach: zob. T. Oracki, *Słownik biograficzny*, t. 1, s. 132–133; *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, s. 114–115 (oprac. T. Borawska i A. Kopiczko).

jego czyny, katolik go naśladowuje, heretyk jest powalony. Prezes soboru, doskonały biskup, chluba Rzymu, przywódca w wierze, kwiat ojczyzny, ulubieniec świata”. Tego rodzaju przekaz źródłowy należy uznać bardziej za literacką zabawę niż za nośnik rzeczywistych informacji o danym biskupie, chociaż zapisane w nich pewne elementy faktograficzne odpowiadają rzeczywistości. Takie teksty mogą być jednak przydatne tylko do recytacji na jubileusze poszczególnych biskupów.

5. Matthias Treter’s Fortsetzung der Heilsberger Chronik”, s. 501–578, tekst łaciński; nagłówek w tłumaczeniu na polski: „Kontynuacja kroniki lidzbarskiej dana przez Macieja Tretera”.

Maciej z Lubomierza Treter był dość dalekim krewnym kustosza kanonika warmińskiego Tomasza Tretera, który przetłumaczył na łacinę kronikę lidzbarską. Dziadek Tomasza z Lubomierza Tretera był bratem kanonika. Solidarność rodowa skłoniła go do podjęcia kontynuacji kroniki lidzbarskiej. Opisał rządy kolejnych biskupów warmińskich, od Jana Dantyszka do Michała Stefana Radziejowskiego, i na własny koszt wydał drukiem w Krakowie w 1685 r. pełny tekst łaciński tej kroniki ujętej według rządów biskupów, od Anzelma do Radziejowskiego. Pełny tytuł tego dzieła brzmi: „Thomae Treteri, custodis canonici Varmiensis *De episcopatu et episcopis Ecclesiae Varmiensis* opus posthumum, nunc primum cura et impensis Matthiae de Lubomierz Treteri S.R.M. secretarii usui publico datum, Cracovia 1685”. Te partie, które w kronice dopisał Tomasz Treter, a więc czasy od Dantyszka do Batorego, Maciej Treter gruntownie przerobił, nic jednak nie zmienił w akapicie o Hozjuszu, bo wiedział, że Tomasz Treter jako jego sekretarz napisał bardzo kompetentnie i nie należy tego odmieniać. Maciej Treter specjalnie przyjechał na Warmię, aby uzyskać pozwolenie kanoników na druk i zebrać potrzebne materiały do naszkicowania działalności tych kilku biskupów, których sam opracował i ewentualnie zdobyć ich portrety. Swoje opowiadanie Maciej Treter zakończył na 1684 r. na wizytacji parafii królewieckiej przez Radziejowskiego, nie napisał więc nic o kardynalacie tego biskupa z 1686 r.

6. Die jüngeren Elogia episcoporum Varmiensium, s. 579–586, tekst łaciński, nagłówek w tłumaczeniu na polski: „Najnowsze panegiryki na cześć biskupów warmińskich”.

Ten tekst osobiście ułożył biskup warmiński Jan Stefan Wydźga i odnośny fragment wpisał każdemu z biskupów przy wymalowanych ich herbach na zamku lidzbarskim¹⁴. Tutaj przytoczymy w tłumaczeniu na język polski jeden tekst ze s. 585, przeznaczony dla poprzednika Wydźgi, biskupa Wacława Leszczyńskiego:

„29. Wacław książę na Lesznie Leszczyński prepozyt płocki i łeczycki, kanonik krakowski, referendarz Królestwa. Przebywał w biskupstwie warmińskim przez lat piętnaście. Przeniesiony na Gniezno 1659 3 kwietnia.

¹⁴ Por. E. Gigilewicz, *Herby biskupów warmińskich*, Lublin 2001 (autor nie zamieścił jednak tych pochwalnych wierszy).

Zmarł 1666 dnia 1 kwietnia, pochowany w Łowiczu. [dalej następuje wiersz:] Wielki z pochodzenia i geniusza, jego oklaskiwała Galia, gdy do naszego klimatu wiozł królową Ludwikę. Brandenburczyka i króla poróżnionych ze sobą połączył przymierzem. Przeniesiony do Gniezna przez sześć lat tam kierował”.

Jako ostatni miał być sławiony sam Wydzga, ale zaniechał tego i o sobie napisał po łacinie: „Następne pokolenia niech mi wpiszą to, na co zasłużyłem”.

7. Archiwum vetus et novum ecclesiae archipresbyteralis Heilsbergensis, tekst łaciński, s. 587–758, pewne niewielkie fragmenty po niemiecku (s. 678–683).

Ten tekst obecnie jest łatwo dostępny, bowiem został w całości przetłumaczony go na język polski i wydany drukiem. Oto pełny tytuł: „Ks. Jerzy Wojciech Heide, Archiwum dawne i nowe lidzbarskiego kościoła archiprezbiterialnego. Wydał krytycznie C.P. Woelky. Przełożył Bp Julian Wojtkowski, Olsztyn 2006”. Publikacja liczy 150 stron. Na początku biskup Wojtkowski zamieścił wstęp edytora Woelkego, przetłumaczony z niemieckiego na polski. Ks. Heide żył w latach 1706–1765. Jego testament został wpisany do ksiąg kurialnych, AAWO, AB, A 60, k. 199. Wersja rękopiśmienna tej kroniki zachowała się aż w dwóch egzemplarzach. Obecnie oba są przechowywane w AAWO, AB, H 37a i 37b. Woelky nie wydał pełnego tekstu, tylko wybrane partie, co sprawia wrażenie pewnego chaosu. Przyszli badacze tego źródła powinni porównać tekst wydany z rękopisu i określić, czy wypusty dokonane przez Woelkego nie umniejszyły wartości przekazu.

Dział III: Bibliotheca Warmiensis oder Literaturgeschichte des Bisthums Ermland

Do tego działu zaszeregowano cztery tomy, które w ogólnym zbiorze MHW mają numeracje: 4, 6, 7 i 10. Omówimy kolejno te tomy.

Bibliotheca Warmiensis, t. 1, w całości opracowany przez Franciszka Hiplera, składa się z dwóch części o osobnej paginacji. Pełne brzmienie tytułów obu części podaliśmy przy prezentowaniu całej serii *Monumenta Historiae Warmiensis*. W pierwszej części tomu pierwszego, noszącej tytuł: „Abriss der ermländischen Literaturgeschichte”, w tłumaczeniu na polski: „Zarys historii literatury warmińskiej”, Hipler ujął całokształt piśmiennictwa warmińskiego od XIII do XIX w. Ta część liczy tekstu stron 320 i indeksy znaczone cyframi rzymskimi, strony I–XXVIII. W pierwszej części tego tomu Hipler wyróżnił cztery okresy rozwoju piśmiennictwa na Warmii: 1) za panowania Zakonu Niemieckiego (s. 7–83); 2) w dobie reformacji (s. 84–160); 3) pod panowaniem Polski (s. 160–237); 4) w czasie zjednoczenia z Prusami (s. 238–320).

W żadnym przypadku nie można zaliczyć tej publikacji do edycji źródłowej. Jest to autorskie opracowanie tematu i nie powinno być zaszeregowane

do MHW. Niemniej ta pozycja jest bardzo wartościowa dla badaczy dziejów Warmii i zaskarbiła wysokie uznanie dla erudycji Hiplera.

Druga część tomu nosi tytuł „Spicilegium Copernicanum” i również została opracowana przez niezmordowanego Hiplera na jubileusz czterechsetlecia urodzin astronoma w 1873 r. Znalazły się tam różne materiały i źródła mające związek z wielkim astronomem, i tak (na s. 4–71) zamieszczono fragment dzieła polemicznego z luteranami Tiedemanna Giesego, pt. *Antilogikon*, które było drukowane w Krakowie w 1525 r., zamieszczono też (na s. 72–206) fragmenty pism Kopernika, jak tłumaczone przez niego listy moralne Teofilakta z Symokatty, fragmenty z dzieła *O obrotach sfer niebieskich*, wiersze, listy, głównie do Jana Dantyszka, fragment traktatu o monecie, opinia Joachima Retyka o Prusach i o samym Koperniku, obraz Prus w Polonii Marcina Kromera (s. 236–246), statuty kapituły warmińskiej z 1488 r. (s. 246–265), regesta Copernicana, czyli krótkie wypisy źródłowe na temat Kopernika (s. 265–292), charakterystyka osób związanych z Kopernikiem, m.in. biskupów warmińskich: Łukasza Watzenrode, Fabiana Luizjańskiego, Maurycego Ferbera, Jana Dantyszka, a także Jana Scultetiego, księcia pruskiego Albrechta, Tiedemanna Giesego, Joachima Retyka.

Bibliotheca Warmiensis, t. 2: Prussica scholastica (pełny tytuł zob. MHW, t. 7) opracowany przez M. Perlbacha, Braunsberg 1895. Wydawca zarejestrował studentów warmińskich kształcących się na dwunastu uniwersytetach: w Bolonii, Pradze, Wiedniu, Heidelbergu, Kolonii, Erfurcie, Krakowie, Lipsku, Rostoku, Greifswaldzie, Wittenberdze i Erfurcie. Publikacja liczy stron XXXII+287. Na końcu (od s. 129) znalazły się indeksy osób i miejscowości.

Bibliotheca Warmiensis, t. 3: Briefe, Tagebücher und Regestem des Fürstbischofs von Ermland Joseph v. Hohenzollern (1776–1836), Braunsberg 1883, stron XL+678, indeksy. Wszystkie teksty pochodzą z lat 1809–1836 i są pisane w języku niemieckim. Teksty zebrał i przygotował do druku Franciszek Hipler. Dzieło składa się z dwóch części, pierwszej większej (s. 1–516) obejmującej listy od i do biskupa Józefa v. Hohenzollerna i drugiej mniejszej (s. 517–571), zawierającej dzienniki, regesty, dodatki. Treściowo większa część tekstów obraca się wokół spraw szkolnych, na wszystkich szczeblach, w tym głównie gimnazjum braniewskiego i seminarium diecezjalnego. Biskup Józef von Hohenzollern to wybitna postać na tronie biskupów warmińskich. Docenił go papież, bo zlecił mu wykonanie w Prusach bulli *De salute animarum* z 1821 r. Biskup, chociaż pochodził ze znanego książęcego rodu, był człowiekiem skromnym, przyjaźnie usposobionym do ludzi, zatroskanym o młodzież świecką i duchowną. To on za własne pieniądze ufundował klerykom nagrodę coroczną za najlepsze kazanie i zatrudnił w 1823 r. jako rektora wybitnego wychowawcę i teologa Józefa Scheilla z Landshut, którego owocną pracę przerwała śmierć przez utonięcie w nurtach rzeki Pasłęki w Braniewie w 1835 r., kiedy miał 50 lat. W publikacji znajdujemy najwięcej listów bisku-

pa do Johanna Heinricha Schüllinga i Heinricha Schmeddinga, radców pruskiego ministerstwa do spraw kultu. Kilka listów adresowanych jest do głów koronowanych, do cesarza, cesarzowej, do ministra Nicoloviusa, ale też całym sporem do duchownych w diecezji, nie tylko tych wyższych, ale także do proboszczów i wikariuszy. Ten tom doskonale mieści się w obrębie pomników dziejowych, chociaż problematyką i chronologią znacznie odbiega od poprzednich tomów tej serii, które rzadko wychodziły poza XVI w. Szkoda, że wydawca nie podaje podstawy źródłowej swojej edycji, np. drukując Porządek domowy i statuty dyscyplinarne dla alumnów seminarium opracowane w 1832 r. i potem nowelizowane w 1860 r., nie pisze też, że zachował się oryginalny tekst tych statutów, który szczęśliwie dotrwał do naszych czasów (zob. AAWO, AB, JS 28, k. 46–50, 134–139 tu oryginał). Godne uwagi są zaczerpnięte z dziennika biskupa aforyzmy na różne tematy, religii, teologii, chrześcijaństwa, Kościoła i jego historii, stanu kapłańskiego i zakonnego, stosunku państwa do Kościoła, sztuki i nauki (s. 519–628). Wydawca te drobne teksty ponumerował i jest ich w sumie 906. Prawie wszystkie listy biskup pisał w Oliwie, chociaż jest kilka datowanych w innych miejscowościach, np. w letniej rezydencji w Smolajnach (s. 301–330). Biskup pisał, a Hipler opublikował w tym tomie kilka listów pasterskich do diecezjan. Jeden z tych listów, datowany w Oliwie 1 marca 1827 r., w druku liczy przeszło trzydzieści stron (zob. s. 337–368). Szkoda tylko, że na tak cenną publikację przeznaczono tak marnej jakości papier.

Bibliotheca Warmiensis, t. 4 (MHW, t. 10): Quellen zur Kultur- und Wirtschaftsgeschichte des Ermlands, Braunsberg 1931. W tym tomie jako wydawcy podpisani są dwaj znani historycy – Viktor Röhrich i Adolf Poschmann. We wstępie jednak Poschmann informuje, że większą część tekstu przygotował do druku i wydał partiami cztery zeszyty w 1915, 1916 i 1918 r. Röhrich, ale gdy ten zmarł w 1925 r., Poschmann w 1931 r. opracował tylko ostatnią składkę i indeks, czyli od strony 368 do 480. Zwyczajem ówczesnym cały tom nosi datę wydania tego ostatniego zeszytu czyli 1931 r., chociaż właściwie należałoby podać lata 1915–1931. Ta publikacja jest typowo źródłowa, to znaczy zawiera tekst zaczerpnięty ze źródeł znajdujących się w archiwum diecezjalnym we Fromborku¹⁵. Ten tom kompletnie nie pasuje do profilu pozostałych z działu „Bibliotheca Warmiensis”. Cały pisany po łacinie, oprócz kilku wstawek w języku polskim (zob. s. 323–324, 335, 343–347), ale teksty polskie, nawet dla biegle znającego ten język, mogą być niezrozumiałe, np. na s. 346 w tabelce jest zapis o dochodach pisarza zamkowego w Olsztynie w 1772 r. dosłownie taki: „Miał przedtym naznaczone wiertli drev Numero 10 y zwiezienie tychże wiertli na to mieysce pozwolenie od kapituły imć pan Kober dawa dwa razy na tydzień fórá posyłania do lasu y uczyni fur 104 a' fl. 1 [wynosi] 104”. Słowo „wiertel” pochodzi od niemieckiego „viertel”, czyli

¹⁵ Obecnie AAWO, AB, C 9, C 10, H 19, s. 727–738, Ab, Contr. 17a, k. 165–233, Varia 6.

ćwiartka, ale dlaczego tak różnie napisano i to obok siebie słowo „fura”, tego trudno się domyśleć. Każdy, kto zajmował się tekstami źródłowymi powstałymi w Olsztynie, często natrafi na fragmenty pisane po polsku.

Publikowane w tym tomie teksty są proste. To protokoły sporządzone przez rewizorów gospodarczych domeny biskupiej i kapitulnej. Na początku (s. 1–111) wpisane są protokoły z rewizji komornictw biskupich z 1702 r. (rkps AAWO, AK, Varia 6). Wynotowane zostały zrewidowane dobra szlacheckie, posesje wolnych i wsie chłopskie (po łacinie to brzmi: bona nobilium, bona libertinalia, pagi colonales). Wizytatorzy sprawdzali dawne przywileje i aktualną wysokość świadczeń i dawali jakieś konkretne polecenia do realizacji. Protokoły z rewizji komornictw biskupich w 1767 r. zamieszczono na stronach 111–177. W dalszej części tomu zapisane są protokoły wizytacji gospodarczej domeny kapitulnej, najpierw (s. 178–275) komory Pieniężno z lat 1583, 1633, 1680, 1682, 1691, 1692, 1693, 1696 i 1711 r., następnie (s. 275–448) komory olsztyńskiej z lat 1763, 1770, 1771, 1772 r. Wizytacji komór kapitulnych dokonywali dwaj wyznaczeni przez kapitułę kanonicy, do których dołączał aktualny kanonik administrator danej komory. We trójkę ruszali w teren i przechodzili od jednej do drugiej miejscowości, notując podstawowe dane o użytkownikach ziemi, ich przywilejach i obowiązkach wobec pana dominialnego, czyli kapituły. Ten tom jest dość chaotycznie ułożony, ale teksty źródłowe wydane są poprawnie i dlatego jest on przydatny dla historyków. Metoda wydawnicza zaprezentowana przez Röhricha i Poshmanna jest jeszcze prymitywna, chociaż obaj byli historykami wysokiej rangi i czynili to w pierwszej połowie XX w., kiedy postęp sztuki edytorskiej powinien już być widoczny.

Dział IV: Sonderveröffentlichungen, czyli Publikacje specjalne

Die Matrikel des päpstlichen Seminars zu Braunsberg 1578–1798, hrsg. Georg Lühr, Braunsberg (MHW, t. 11) liczy 213 stron, z indeksem.

Instytucja naukowa, której metrykę tutaj Lühr wydał drukiem, istniała 220 lat i nosiła dwie różne nazwy: najpierw do roku 1625 nazywano ją Alumnatem Papieskim, a potem do końca Seminarium Papieskim. Na polecenie papieża Grzegorza XIII w 1578 r. założył je dobrze znany jezuita Antonio Possevino. Do Alumnatu w Braniewie przyjmowano do 20 młodzieńców z krajów skandynawskich i północno-wschodnich. Składali oni przysięgę, że po ukończeniu tej szkoły powrócą do rodzinnych stron i będą szerzyć religię katolicką. Nie wymagano od nich przyjmowania święceń duchownych. Jednakże taki obowiązek nałożyła na nich Kongregacja Rozkrzewiania Wiary w 1625 r. i odtąd ten zakład nauczania w Braniewie nazywany był Seminarium Papieskim¹⁶. Rektorem Alumnatu był jezuita wyznaczony przez rektora kolegium braniewskiego, zatwierdzany przez nuncjusza w Polsce. Jeden

¹⁶ A. Szorc, *Kolegium jezuickie w Braniewie i jego księgozbiór*, Olsztyn 1998, s. 56.

i drugi rektor prowadził pisaną po łacinie księgę studentów. Metryki te były najczęściej publikowane i stanowią cenne źródło do dziejów szkolnictwa. Metryka Alumnatu Papieskiego w Braniewie spłonęła 5 lutego 1945 r. Na szczęście mamy publikację Lühra. Wcześniej materiał ten do druku przygotował profesor Józef Kolberg. Sporządził nawet ok. 800 odpisów. Z powodu choroby musiał pracę przerwać, ale zebrane materiały przekazał Lührowi, który dziękował mu za to. Lühr opublikował całość. Lista uczniów wynosi 1580 osób. Przy każdym nazwisku podano podstawowe informacje o toku nauki i o dalszych losach ucznia. Dla przykładu, pod numerem 622 wpisany jest: „Krzysztof Kirsten z Olsztyna, lat 17, uczeń klasy gramatyki, przyjęty 4 maja 1634 r. Przysięgę złożył 1 stycznia 1635 r. Został wikariuszem w Lidzbarku, a następnie proboszczem w Kawkowie”. W Alumnacie było wielu młodzieńców z różnych krajów. Od 1609 do 1789 r. kształciło się tu 150 bazylianów z Kresów Wschodnich. Historyk, który podejmie się zadania napisania historii Alumnatu, ma doskonałe źródło drukowane, ale musi jeszcze uzupełnić kwerendę archiwalną, zwłaszcza sięgnąć do protokołów wizytacyjnych. Jeden z takich protokołów z bogatą dokumentacją powstał w wyniku wizytacji przeprowadzonej w 1740 r. na zlecenie nuncjusza przez kanonika warmińskiego Mikołaja Antoniego Szulca¹⁷.

Die Schüler des Braunsberger Gymnasiums vom 1694 bis 1776, hrsg. Georg Lühr, Braunsberg 1934 (MHW, t. 12).

Jest to opublikowana metryka kolegium jezuickiego w Braniewie. Notuje 5575 uczniów i podaje pewne informacje, znacznie skromniejsze niż w metryce Alumnatu Papieskiego. W dodatku (s. 226–237) znajdujemy spis wychowanków konwiktu szlacheckiego z lat 1640–1694. Było ich 283. Dla przykładu: pod numerami 43 i 44 (s. 229) odnotowano dwóch Szwedów: „Moraes Jerzy, Szwed, krewny pana Macieja Montanusa kanonika warmińskiego, przybył 1 września 1645, studiuje filozofię. Montanus Henryk, Szwed, bratanek tegoż kanonika, przyjęty 1 września 1645 r., ze względu ma dobre postępy w nauce języka niemieckiego jest w klasie humaniorów, alumn na fundacji szwedzkiej”. Drugi dodatek (s. 238–240) zawiera spis prefektów Sodalicji Mariańskiej w gimnazjum za lata 1644–1694. Tekst rękopiśmienny tej metryki również spłonął w 1945 r.

Das Rösseler Pfarrbuch 1442–1614, hrsg. G. Matern, A. Birch-Hirschfeld (MHW, t. 13): tekst niemiecki liczący 210 stron.

Wydawcy dedykowali swoją książkę miastu Reszel z okazji jubileuszu 600-lecia, który przypadał 12 lipca 1937 r. Georg Matern był proboszczem reszelskim, ale już na emeryturze. Za podstawę wydania posłużył kodeks rękopiśmienny, który pochodził z Reszla, ale znalazł się w archiwum kolegiaty dobromiejskiej¹⁸. Przywiózł go ze sobą Mateusz Zech, proboszcz reszelski,

¹⁷ AAWO, AB, A 32.

¹⁸ Obecnie ten kodeks jest w AAWO, AB, H. 64.

który od 31 stycznia 1635 r. był kanonikiem rezydencjalnym kolegiaty (honorowym od 1631 r.) i przeniósł się z Reszla do Dobrego Miasta. W 1905 r. sekretarz biskupi i archiwariusz Franz Liedtke odkrył ten kodeks, docenił jego wartość i postarał się o przeniesienie go do archiwum we Fromborku. Historyk warmiński Józef Kolberg w 1907 r. dokładnie przestudiował ten kodeks i napisał o nim dość obszerny artykuł¹⁹. Kodeks ten stanowił oficjalny zbiór protokołów posiedzeń wotryków parafii reszelskiej. W parafiach polskich odpowiednikiem wotryków byli radni kościelni, ale ci mieli od nich o wiele mniejsze uprawnienia. W każdej parafii była skrzynia z mocnego drewna, ujęta metalowymi okuciami. Tam składano najważniejsze dokumenty parafialne, ale też i pieniądze. W niektórych parafiach te zabytkowe skarby dotrwały do naszych czasów. Skrzynia reszelska była zamykana na trzy różne zamki: jeden klucz miała rada miejska, drugi wotryk, trzeci proboszcz. Prowizorów w Reszlu było najpierw dwóch, a od 1502 r. trzech. Stanowisko proboszcza zostało wzmocnione dopiero dzięki reformistycznym synodom Hozjusza i Kromera. Do księgi wotryków wpisano umowy o lokacji kapitału kościelnego, testamenty i wszelkie tzw. pobożne zapisy ludzi prywatnych na rzecz parafii, a także wydatki na budowę i rozbudowę świątyni. Znajdujemy tam (w druku s. 15–16) najstarszy katalog biblioteki parafialnej na Warmii z 1469 r. Następne spisy zawarte są dopiero w protokole wizytacji kanonicznej z 1565 r.²⁰ Wydawcy kodeksu reszelskiego byli przekonani o jego znaczeniu dla poznania kultury całej Warmii. W moim przekonaniu jest to przesada, ale inicjatywę edytorską należy oczywiście pochwalić. Warto podkreślić, że tylko edytorzy tego kodeksu podali zasady, którymi kierowali się przy edycji, mianowicie wskazali na instrukcję z 22 kwietnia 1930 r. „Grundsätze für die äussere Textgestaltung bei der Herausgabe von Quellen zur neueren Geschichte”. Nie odnotowali nazwiska autora, ale zapewne chodzi tu o jakieś pierwsze ujęcie znanej instrukcji edytorskiej tekstów niemieckich, opracowanej przez Johanna Schulzego, która była wiele razy wznawiana i ostatnia jej wersja pochodzi z 1978 r.²¹

* * *

Przedstawiliśmy dość dokładnie zawartość wszystkich tomów *Monumenta Historiae Warmiensis*. Jak już była mowa, wychodziły one zeszytami, a niemieckie „Lieferung” w słownikach oznacza ‘dostawa’, ‘zeszyt’, np. „das Werk erscheint in Lieferungen” – ‘dzieło wychodzi w zeszytach’²². *Monumenta Historiae Warmiensis* wyszły w 13 tomach, na które złożyło się 41 zeszy-

¹⁹ J. Kolberg, *Zur ältesten Geschichte der Pfarrkirche von Rössel*, „Pastoralblatt für die Diözese Ermland”, 1907, s. 44–51.

²⁰ Protokół tej wizytacji jest w AAWO, AB, B 3.

²¹ Zamieścił je w swojej publikacji instrukcji W. Heinemeyer, *Richtlinien für die Edition Landesgeschichtlicher Quellen*, Marburg-Köln 1978, s. 25-36.

²² Zob. *Wielki słownik niemiecko-polski*, oprac. J. Płepke, J. Ippolt, L-Z, Warszawa 1985, s. 47.

tów. Czasami trudno jest w poszczególnych tomach wskazać, gdzie jeden zeszyt się kończy, a zaczyna nowy, bo przy oprawie te zewnętrzne okładki zeszytów zostały oderwane i odrzucone.

Monumenta Historiae Warmiensis powstało dzięki umiejętności oraz pracowitości i determinacji historyków warmińskich, których tu, w chronologicznej kolejności ich zgonów, pokrótce przypominamy.

1. Johann Martin Saage (1795–1869)

Był synem organisty we Fromborku²³. Ojciec jego zmarł 8 grudnia 1809 r. w wieku 37 lat. Johann Martin przejął po nim stanowisko i piastował je przez 59 lat. Dokszttałcał się w swoim fachu i zyskał uznanie. Skończył gimnazjum w Braniewie. W 1820 r. został sekretarzem Kurii Biskupiej i pełnił tę funkcję za kolejnych trzech biskupów. Szczególnie zaufaniem darzył go biskup Józef Ambroży Geritz. W 1839 r. sprowadzono do Fromborka archiwum Kurii Biskupiej, które było w Lidzbarku pod opieką sądu wójtowskiego. Saage został archiwariuszem. Podzielił zasób na zespoły znaczone literami alfabetu i ten jego porządek przetrwał do dnia dzisiejszego. Sporządził też z najważniejszych działów repertorium. Opublikował kilka artykułów historycznych, ale najważniejszy w jego dorobku naukowym był udział w publikacji pierwszych dwóch tomów CDW. W 1856 r. wszedł w skład sześciuosobowego komitetu założycielskiego Historischer Verein für Ermland.

2. Carl Peter Woelky (1822–1891)

Urodził się w Dobrym Mieście jako syn kupca²⁴. Gimnazjum ukończył w Braniewie i tam wstąpił do seminarium duchownego. Przez rok studiował we Wrocławiu. Świecenia kapłańskie przyjął w 1846 r. Jego kariera kościelna wygląda nader skromnie, bowiem przez całe życie był tylko wikariuszem, najdłużej we Fromborku (od 1848 r. do śmierci). Skatalogował bibliotekę kapituły, której był sekretarzem. Pomagał Saagemu w porządkowaniu archiwum kapitulnego. W 1856 r. wszedł w skład komitetu organizacyjnego Historischer Verein für Ermland. W 1867 r. otrzymał tytuł doctora honoris causa Uniwersytetu Królewieckiego. Napisał kilka artykułów, ale jego największą pasją była publikacja źródeł historycznych. Doskonale wyćwiczył się w paleografii średniowiecznej. Potrafił odczytać i przygotować do druku bardzo trudne teksty rękopiśmienne i z tego względu był ceniony przez historyków

²³ C. P. Woelky, *Johann Martin Saage*, ZGAE, Bd. 4, 1869, s. 678–681; Altpr. Biogr., s. 579 (oprac. A. Poschmann); F. Buchholz, *75 Jahre Historischer Verein für Ermland*, ZGAE, Bd. 24, 1932, s. 469.

²⁴ F. Hipler, *Carl Peter Wölky (1822–1891). Ein Gedenkblatt*, ZGAE, Bd. 10, 1894, s. 533–571; Altpr. Biogr., s. 820–821 (oprac. A. Poschmann); T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 332 (błędnie podaje, że Woelky był kanonikiem warmińskim); A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie w diecezji warmińskiej w latach 1821–1945*, Olsztyn 2003, s. 321.

w całych Prusach. Jego udział w publikacji źródeł w serii *Monumenta Historiae Warmiensis* był wręcz imponujący. Oprócz tego samodzielnie wydał dwa obszerne tomy *Urkundenbuch des Bisthums Culm*, razem z Philippim pierwszy tom *Preussisches Urkundenbuch* (1882), wspólnie z Menthałem *Urkundenbuch des Bisthums Samland* (1891). Tę tytaniczną pracę wykonywał przy słabym zdrowiu, bowiem od młodości cierpiał na dolegliwości systemu nerwowego. Pewne ukojenie znajdował w samotnych spacerach i polowaniu.

3. Franz Hipler (1836–1898)

Pochodził z Olsztyna²⁵, z rodziny niemieckiej, ale biegle władał językiem polskim, co mu było bardzo pomocne w pracy naukowej. Miał brata i sześć siostr, z których pięć wstąpiło do zakonu elżbietanek. Kształcił się w gimnazjach w Reszlu i Braniewie, na uniwersytetach we Wrocławiu i Monasterze. Seminarium duchowne ukończył w Braniewie. W 1859 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Potem jeszcze kontynuował studia w Monasterze i Monachium. Krótko pracował na stanowisku wikariusza w Gietrzwałdzie i Królewcu. Biskup w 1863 r. mianował go na prefekta konwiktu dla chłopców, a w roku 1864 na wicerektora seminarium duchownego w Braniewie. W 1869 r. został promowany na stanowisko rektora seminarium i profesora teologii pasterskiej na Akademii Braniewskiej. Dzielnie stawiał czoła wszystkim szykanom w czasie Kulturkampf. W 1870 r. towarzyszył biskupowi Filipowi Kremenzowi na soborze watykańskim. Hipler prowadził bardzo intensywne badania naukowe w zakresie szeroko pojętej historii Warmii. Obiektem jego zainteresowania byli wybitni ludzie regionu: Dorota z Montowów, Mikołaj Kopernik, Jan Dantyszek, Stanisław Hozjusz, Marcin Kromer, Józef von Hohenzollern. Wachlarz zainteresowań Hiplera i jego dorobek naukowy jest imponujący i nie sposób go skrótowo ogarnąć. Pisał na tematy warmińskie duże rozprawy, naukowe i popularnonaukowe artykuły różnej wielkości, ma też swój znaczący udział w dziedzinie publikacji źródeł historycznych, których tylko część zamieścił w *Monumenta Historiae Warmiensis*. Wspólnie z uczonym krakowskim Wincentym Zakrzewskim opublikował dwa obszerne tomy korespondencji Hozjusza z lat 1525–1558. Osobno wydał mowy i kazania Hozjusza i Kromera, uchwały synodalne warmińskie i kilku innych diecezji metropolii ryskiej, fragmenty korespondencji Dantyszka, wiersze młodzieńcze Kromera, mowy synodalne, zarządzenia dyscyplinarne. Od początku funkcjonowania agendy diecezjalnej „Pastoralblatt für die Diözese Ermland” w 1869 r. do swej śmierci, a więc prawie przez 30 lat Hipler był redaktorem tego pisma, w którym obok spraw bieżących diecezji i pism pasterskich zamiesz-

²⁵ F. Dittrich, *Dr. Franz Hipler, Domkapitular in Frauenburg*, ZGAE, Bd. 12, 1899, s. 383–427; F. Buchholz, *Dr. Franz Hipler 1836–1898*, [w:] *Julius Pohls illustrirter Hauskalender 1937*, Braunsberg, s. 53–58 (na s. 55 zdjęcie Hiplera w wieku 33 lat). *Altpr. Biogr.*, s. 277 (oprac. F. Buchholz); *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, Olsztyn 1996, s. 92 (oprac. M. Borzyszkowski); J. Chłosta, *Ksiądz Franciszek Hipler*, [w:] *Kalendarz Olsztyna za 2002 r.*, s. 134–139. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla*, s. 132–133.

czał wiele krótkich opracowań historycznych i tekstów źródłowych. Hipler utrzymywał kontakty z wybitnymi historykami swoich czasów, a wśród nich byli również Polacy ze środowiska krakowskiego i Teodor Wierzbowski ze środowiska warszawskiego. Był historykiem obiektywnym i sprawiedliwym, przyjaźnie usposobionym. Taki człowiek ze względu na swoje dokonania naukowe i postawę duchownego, kanonika warmińskiego, godny jest osobnej wyczerpującej monografii.

4. Franz Liedtke (1855–1906)

Pochodził z miejscowości Huta pod Elblągiem²⁶. Uczęszczał do gimnazjum w Braniewie i Głogowie. W latach 1874–1877 kształcił się w seminarium duchownym w Braniewie, ale gdy to seminarium w ramach represji Kulturkampfu zostało zamknięte, Liedtke razem z kilkoma innymi klerykami udał się do Eichstätt w Bawarii i tam w seminarium dokończył studia i w 1878 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W latach 1879–1881 kształcił się w Rzymie, korzystając ze znanej warmińskiej fundacji Jana Preucka. Użył tam tytuł doktora prawa kanonicznego. Będąc w Rzymie, Liedtke skorzystał z możliwości podjęcia badań po otwarciu archiwum watykańskiego przez Leona XIII. Na prośbę Hiplera i Zakrzewskiego, jako wydawców korespondencji Hozjusza, szukał tam listów tego kardynała. Swoje odpisy i rejestracje hosianów przesłał do Akademii Umiejętności w Krakowie. (Widziałem te jego odpisy, a osobiście znam dobrze charakter pisma Liedtkego, piękny i regularny, łatwy do identyfikacji.) Obecnie te jego notatki są rozsiane w tzw. Tekach Hozjańskich, aktualnie przechowywanych w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (rkps nr 8565-8589). Po powrocie do diecezji Liedtke w 1881 r. został drugim sekretarzem Kurii Biskupiej, a od 1885 r. pierwszym sekretarzem biskupim i zarazem archiwariuszem na miejsce ks. Franciszka Weizenmillera. W 1901 r. zatrudnił jakiegoś młodego księdza, który dobrze znał język polski, łaciński i niemiecki i zlecił mu sporządzenie streszczeń do korespondencji biskupiej zgromadzonej w dziale D archiwum biskupiego. Te cenne streszczenia w większości wypadków zachowały się do dziś, a dwa streszczenia do kodeksów AAWO, AB, D 51 i 58 są szczególnie cenne, bo same kodeksy zaginęły, stanowią więc swego rodzaju źródło historyczne. Liedtke mało zajmował się nauką. Nazbyt dużo czasu i energii poświęcał na życie towarzyskie, co mu zjednało wielkie powodzenie wśród księży, którzy przyjeżdżając do Kurii Biskupiej, bardzo chętnie go odwiedzali. Napisał jednak kilka artykułów naukowych i brał udział w edycji czwartego tomu CDW.

²⁶ F. Fleischer, *Franz Liedtke (1855–1906)*, ZGAE, Bd. 16, 1910, s. 313–324. Autor podpisał się literą M (może Matern), *Franz Liedtke*, UEH, 1906, s. 44–46 (wspomnienie rzewne, ale mało krytyczne); Altpr. Biogr., s. 397 (oprac. F. Buchholz); A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1821–1945*, Olsztyn 2003, s. 166, publikuje też zdjęcie Liedtkego.

5. Max Perlbach (1848–1921)

Urodził się w Gdańsku²⁷, kształcił we Wrocławiu, Heidelbergu i Getyndze. Pracował jako bibliotekarz w Królewcu, Greiswaldzie, Halle i Berlinie. Pisał opracowania i wydawał źródła dotyczące Prus, m.in. na temat kroniki oliwskiej i kronikarza Szymona Grunaua. Główne jego pozycje edytorskie to *Pommerelisches Urkundenbuch* (1882), *Statutum des Deutschen Ordens* (1890). Do MHW opracował „Prussia scholastica” (1895). Brał czynny udział w organizowaniu nauki historycznej, należał do kilku towarzystw naukowych, m.in. Westpreussischer Geschichtsverein, koordynował badania naukowe w regionie.

6. Victor Röhrich (1862–1925)

Urodził się w Pieniężnie²⁸. Ukończył gimnazjum w Braniewie w 1882 r., a potem studiował historię i języki klasyczne na uniwersytetach we Wrocławiu i w Królewcu, gdzie w 1886 r. uzyskał tytuł doktora. Przez całe życie był nauczycielem w kilku miejscowościach: w Tylży, Królewcu, Reszlu. W 1894 r. został profesorem historii w Liceum Hosianum w Braniewie i tam w latach 1908-1911 i od 1924 r. pełnił funkcję rektora. Od 1915 r. był przewodniczącym Historischer Verein für Ermland. Zajmował się głównie dziejami Warmii w średniowieczu i w XVII w. Napisał obszerną analityczną pracę na temat kolonizacji Warmii i opublikował ją, jak i większość swoich prac w periodyku „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands” (w tomach 12, 14, 18–22). Książkę o ambitnym tytule *Geschichte der Fürstbistums Ermland* rozpoczął za późno i jej nie dokończył. Ujmując dzieje Warmii według rządów poszczególnych biskupów, doprowadził tylko do jedenastego biskupa, Jana Abeziera (1415-1424). Miał swój udział w publikacji czwartego tomu warmińskiego kodeksu dyplomatycznego. Zeszyt pierwszy i drugi tego tomu opracował w 1905 i 1906 r. wspólnie z Liedtke, trzeci zeszyt przygotował sam, ale zmarł wcześniej niż ukazał się on drukiem.

7. Georg Matern (1870–1938)

Urodził się w Pieniężnie²⁹. Uczęszczał do gimnazjum w Olsztynie i Reszlu, a seminarium duchowne ukończył w Braniewie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1892 r. i najpierw pracował jako wikariusz w parafii Tolkmicko. Następnie, w 1893 r., został wikariuszem w niemieckiej fundacji Santa Maria dell’Anima w Rzymie. Studiował tam prawo kanoniczne i w 1895 r. uzyskał doktorat z tego zakresu. Po powrocie do diecezji został wikariuszem parafii

²⁷ Altpr. Biogr., s. 1039 (oprac. K. Forstreuter).

²⁸ F. Buchholz, *Geheimrat Dr. Victor Röhrich*, ZGAE, Bd. 22, 1926, s. 280–307; idem, *Geheimrat Prof. Dr. Röhrich*, [w:] Julius Pohls illustrirter Hauskalender 1926, s. 66–68, tu zamieszczone zdjęcie Röhricha; Altpr. Biogr., s. 563 (oprac. A. Poschmann).

²⁹ A. Poschmann, *Erzprister Mgr. Dr. Georg Matern*, ZGAE, Bd. 26, 1938, s. 597–618. AB, t. 2, s. 423–424 (oprac. A. Poschmann). A. Poschmann napisał również biogram Kurta Materna (1884–1968) zob. Altpr. Biogr., s. 1015.

Frombork, potem kapelanem biskupa Andrzeja Thiela. Sekretarz biskupi Franz Liedtke wciągnął Materna w arkana archiwalne. W 1900 r. został proboszczem parafii Szalmia. Zainteresował się życiem swoich wiejskich parafian, aktywnie uczestniczył w życiu społecznym w organizacjach chłopskich i Caritas. W 1909 r. zrezygnował z parafii i objął redakcję pisma „Ermländische Zeitung” w Braniewie. W 1916 r. został dziekanem w Reszlu i pracował tam przez dwadzieścia lat. Udzielał się nadal w życiu społecznym i był postacią znaną na całej Warmii. Potem zmienił orientację polityczną. Odszedł od partii Centrum i zbliżył się do nacjonalistów. Mimo to znajdował czas na badania naukowe nad dziejami Warmii, a szczególnie interesowały go bractwa, cechy i szpitale dawnej Warmii. Matern napisał historie obu parafii, w których pracował, a więc najpierw Szalmi, a potem Reszla. W Reszlu miał w sali kościelnej bogatą bibliotekę i cenne archiwalia. Namówił swego brata architekta Kurta do pomocy przy odnowie zamku reszelskiego. Dodatkowym motywem do zainteresowania przeszłością był jubileusz miasta. Z bratem napisał książkę *Burg und Amt Rössel*, a z dyrektorką Anneliese Birch-Hirschfeld wydał drukiem księgę protokołów witryków reszelskich, zawierającą materiały do poznania kulturalnej przeszłości nie tylko miasta, ale i okolicy. Choroba zmusiła go do rezygnacji z parafii 30 września 1936 r. Przeszedł na emeryturę i przeniósł się do Olsztyna, gdzie 9 października 1938 r. zmarł. Ks. Matern to działacz społeczny i historyk, szkoda tylko, że jego sympatie polityczne uległy tak niekorzystnej przemianie. W swoim dorobku naukowym pozostawił 192 pozycje drukowane, które skrzętnie wyrejestrował autor wspomnienia pośmiertnego po Maternie, Adolf Poschmann. Wiele z jego prac zostało opublikowanych w mało dostępnych obecnie pismach regionalnych.

8. Georg Lühr (1855–1939)

Urodził się w Nowej Pasłęce pod Braniewem³⁰. Gimnazjum ukończył w Braniewie, studiował w Królewcu i Lipsku. Przez całe życie zawodowe był nauczycielem, od 1881 r. w gimnazjum reszelskim, a od 1901 r. w Braniewie, gdzie pracował do emerytury w 1921 r. Jego specjalność nauczycielska to języki klasyczne i gimnastyka. Będąc w Reszlu, założył klasę gimnastyczną, ale kiedy zapoznał się z archiwum tego miasta i parafii oraz źródłami kolegium reszelskiego, zajął się historią oświaty. Opracował i wydał drukiem spis uczniów tego kolegium, a także jezuitów z Reszla i Świętej Lipki. W Braniewie zaczął badać metryki Alumnatu Papieskiego i Kolegium Jezuickiego. Wydał je jako jedenasty i dwunasty tom w serii MHW. Napisał też szereg artykułów na temat kościoła św. Krzyża i dworu Artusa, historycznych budynków w Braniewie, rodów i wasali warmińskich. Niewątpliwie należy go zaliczyć do najlepszych znawców dziejów szkolnictwa na Warmii. Pracowitość naukową potrafił łączyć z obowiązkami ojca sześciorga dzieci.

³⁰ Sylwetkę Lühra jako naukowca naszkicował F. Buchholz, *Profesor Dr. Georg Lühr 1855–1939*, ZGAE, Bd. 27, 1942, s. 1–20. Altpr. Biogr., s. 411 (oprac. F. Buchholz).

9. Hans Schmauch (1887–1966)

To jeden z najwybitniejszych historyków warmińskich³¹, autor licznych, gruntownych, źródłowych przeważnie obszernych artykułów, głównie na tematy warmińskie, chociaż nie pomijał problemów przeszłości całych Prus Królewskich. Urodził się w Gdańsku w rodzinie urzędnika kolejowego. Maturę uzyskał w 1906 r. w Pile. Przez trzy lata studiował filozofię i teologię w seminarium duchownym w Pelplinie, ale do stanu duchownego nie wstąpił. Potem studiował na uniwersytetach we Wrocławiu i Królewcu. Ożenił się z nauczycielką z Ornety, Cecylią Weichert i to niewątpliwie miało wpływ na jego zainteresowania historią Warmii. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Królewskim na podstawie rozprawy o obsadzaniu biskupstw diecezji ziem pruskich do 1410 r. Pracował jako nauczyciel kolejno w Ornece i Malborku. Był bardzo rzetelnym pisarzem historycznym. Znał dobrze archiwa pruskie, zwłaszcza fromborskie, królewieckie, polskie, gdańskie i krakowskie, a także watykańskie. Zajmował się głównie wiekiem XVI. Odnalazł i opublikował wiele cennych źródeł odnoszących się do Mikołaja Kopernika. Doskonale opłynał średniowieczną paleografię łacińską i potrafił odczytać trudne teksty rękopiśmienne. Po śmierci Schmaucha historyk Ernst Manfred Wermter zebrał i opublikował pełny wykaz jego prac. W sumie odnotował 396 pozycji.

Niestety, Schmauch przesiąknięty był w czasach nazizmu duchem nacjonalizmu niemieckiego. Znalazło to wyraz w jego publikacjach naukowych, np. w dziejach Warmii i całych Prus wszędzie deprecjonował znaczenie elementu polskiego, co mieli mu za złe nawet niektórzy obiektywni historycy warmińscy narodowości niemieckiej (m.in. Brigitte Poschmann). Podtrzymywał wręcz naiwną tezę, jakoby Warmia w 1466 r. sama zmieniła zewnętrznego opiekuna z Zakonu na króla polskiego. Trafnie wskazał na rok 1566 jako początek kościelnej egzempcji diecezji warmińskiej, ale obronę tej egzempcji przez kolejnych biskupów warmińskich (nawet polskich od Hozjusza począwszy) opacznie interpretował jako oznakę awersji Warmii wobec Rzeczypospolitej. Dla *Monumenta Historiae Warmiensis* opracował trzy ostatnie zeszyty czwartego tomu (s. 353–788) kodeksu dyplomatycznego.

10. Adolf Poschmann (1885–1972)

Pochodził ze wsi Kumajmy, z parafii Henrykowo koło Pieniężna³². Gimnazjum ukończył w Braniewie. Studiował na uniwersytetach w Innsbrucku, Berlinie, Monachium i Królewcu. Na Albertynie w 1910 r. zdobył tytuł doktora filozofii, bo do tego wydziału były wtedy przyporządkowane nauki historyczne. W latach 1911–1919 uczył w niemieckiej szkole przy ambasadzie

³¹ L. Juhnke, *Hans Schmauch – Leben und Werk*, ZGAE, Bd. 31–32, Münster 1967–1968, s. 7–16; E.M. Wermter, *Biographie Hans Schmauch*, ibidem, s. 17–40. Altpr. Biogr., s. 1056–1057.

³² H. Schmauch, *Dr. Adolf Poschmann – 75 Jahre alt*, UEH, 1959, nr 3; idem, *Goldens Doktorjubiläum von Adolf Poschmann*, UEH, 1960, nr 1-2 (tu zostały omówione w skrócie ważniejsze publikacje Poschmanna); idem, *Adolf Poschmann 80 Jahre alt*, UEH, 1964, nr 4. Artykuły opublikowane przez A. Poschmanna w Altpr. Biogr. zob. UEH, 1965, nr 4.

niemieckiej w Madrycie. Po powrocie do kraju kontynuował pracę w resorcie oświaty. Został w Królewcu inspektorem szkolnym, potem dyrektorem gimnazjum w Reszlu. Po wojnie mieszkał w Danii i pracował w szkole dla niemieckich uchodźców. Powrócił do Republiki Federalnej i był dyrektorem szkoły w małym miasteczku Rührteln w Westfalii. W 1954 r. przeszedł na emeryturę, ale jeszcze kilka lat pracował. Potem przeniósł się do Lippstadt i tam już pozostał.

Mimo tak wędrownego życia, Poschmann napisał sporo cennych artykułów z zakresu historii Warmii, na temat kolonizacji okolic Braniewa i Lidzbarka, chłopów warmińskich, ludności warmińskiej od 1772 do 1922 r. Najbardziej interesował go historia Reszla, najpierw opublikował dwa obszernie artykuły o augustianach i jezuitach w Reszlu, następnie na jubileusz 600-lecia istnienia Reszla i Jezioran napisał popularnonaukowe monografie tych miast. Ze szczególnym uznaniem spotkała się pierwsza monografia *Rössel – 600 Jahre* (1937), licząca 360 stron. W tej pracy zamieścił (na s. 318–323) życiorys pochodzącego z Reszla Jodoka Willicha (1501–1572). Pisał o dziejach Warmii po włączeniu jej do Prus w 1772 r. Dla serii *Monumenta* w 1931 r. opracował stosunkowo niewiele, mianowicie drugą część dziewiątego tomu (s. 368–480). Pierwsze trzy zeszyty tego tomu (s. 1–367) znacznie wcześniej wydał Viktor Röhrich w trzech zeszytach w 1915, 1916 i 1918 r.

11. Anneliese Triller z domu Birch-Hirschfeld (1903–1998)

Należy obok Hiplera do najwybitniejszych historyków warmińskich. Urodziła się w Lipsku³³. Jej ojciec Artur, lekarz okulista, został w 1914 r. profesorem Uniwersytetu Królewieckiego. Anneliese po maturze w 1924 r. przeszła z wyznania ewangelicko-augsburskiego na katolicyzm, zachowując ekumeniczne podejście do obu tych gałęzi chrześcijaństwa. Zgodnie z sugestią biskupa warmińskiego Augustyna Bludaua, tematem jej rozprawy doktorskiej na Uniwersytecie Królewieckim były dzieje kapituły kolegiackiej w Dobrym Mieście (ZGAE, t. 24, s. 273–438, 595–758). Jest ono największym osiągnięciem tej uczoney. Słusznie się nim chlubiła i będąc już staruszką, przypominała, że jest autorką monografii kolegiaty dobromiejskiej. W 1933 r. została przez biskupa mianowana na stanowisko archiwariusza cennego archiwum biskupiego we Fromborku. W 1941 r. wyszła na mąż za Adolfa Trillera, lektora języka polskiego w Akademii Braniewskiej, autora monografii o Ignacym Krasickim. To harmonijne i wręcz przykładowe małżeństwo doczekało się czworga dzieci. W 1944 r. Anneliese spakowała zasoby archiwum fromborskiego, ale nie zdołała przetransportować ich na Zachód i zbiory zostały przejęte przez Rosjan, wywiezione do Rosji i dopiero w 1951 r. oddane partiami.

³³ B.M. Rosenberg, *Um die ermländische Geschichtsforschung verdient Anneliese Triller, geb. Birch-Hirschfeld, 70 Jahre*, UEH, 1973, nr 2–3. B. Poschmann, *Anneliese Triller, geb. Birch-Hirschfeld, zum Gedächtnis*, ZGAE, Bd. 49, 1999, s. 9–13. D. Triller, *Bibliographie Anneliese Triller*, geb. Birch-Hirschfeld, ibidem, s. 235–256.

W 1945 r. Anneliese przeniosła się z rodziną do Bonn. Znalazła tam zatrudnienie w Institut für ostdeutsche Kirche- und Kulturgeschichte prowadzonym przez prof. Bernarda Stasiewskiego. Do późnej starości, o ile to było możliwe, przyjeżdżała do Olsztyna i korzystała z zasobów archiwum, którego wcześniej była dyrektorem. W ciągu swego długiego życia napisała wiele cennych artykułów, których tu nie sposób przytoczyć. Odsyłamy do publikacji Doroty Thriller, córki uczoney, która po śmierci matki zabrała i opublikowała spis jej prac, obejmujący w sumie 320 pozycji. Są tam prace obszerne, zaopatrzone starannie w aparat krytyczny, ale też i popularne na tematy obyczajowe, które autorka, zwłaszcza w starszym wieku, lubiła studiować, a wszystko oczywiście dotyczące Warmii, tutejszych guseł, sekt, katów, czarownic itp. Ulubionym obiektem badań uczoney była reklusa bł. Dorota z Montowów. Do publikacji *Monumenta* przygotowała wspólnie z Georgiem Maternem księgę parafii Reszel, opublikowaną w ostatnim tomie tego serialu. W formie dodatków do artykułów opublikowała wiele drobnych źródeł, które świadczą o tym, jak ceniła ona zajęcie edytora źródeł historycznych. Na końcu należy podkreślić, że uczona była badaczem gruntownym, rzetelnym i obiektywnym, pozbawionym cienia szowinizmu, ciepło i życzliwie usposobionym do historyków polskich, którzy po wojnie zajmowali się dziejami Warmii. Zapewne miał na to wpływ fakt, że matka męża urodzonego w Poznaniu była Polką, a mąż nie tylko lektorem języka polskiego, ale i miłośnikiem kultury polskiej.

* * *

Przegląd treści trzynastu tomów *Monumenta Historiae Warmiensis* nasuwa wiele refleksji. Oto niektóre z nich.

1. Jest to dzieło wielkie i powinno budzić szacunek u wszystkich, którzy badają przeszłość tego niewielkiego, ale jakże urokliwego kraju, jakim była Warmia pojęta jako dominium, czyli księstwo i jako diecezja.

2. Za prawdziwego herosa edytorstwa warmińskiego i pruskiego należy uznać Carla Petera Woelkego, który wszystkie swoje siły i niepospolite zdolności poświęcił tej gałęzi wiedzy i tej publikacji.

3. *Monumenta*, dzieło wychodzące od 1860 do 1937 r., jest dość nierówne i wielowątkowe. Rozumiał to historyk niemiecki Franz Buchholz, który podobne myśli zawarł w artykule na temat 75-lecia Historischer Verein für Ermland.

4. Należałoby wynotować i scharakteryzować źródła drukowane do dziejów Warmii opublikowane do 1945 r. poza serią *Monumenta*, zwrócić uwagę na publikacje uchwał synodalnych Franza Hiplera i wielotomowe dzieło na temat przeszłości miasta Olsztyna Hugona Bonka.

5. Warto zarejestrować i omówić źródła do dziejów Warmii wydane po 1945 r. przez historyków polskich i niemieckich, przy czym nie należy nadmiernie podkreślać przynależności narodowej wydawców, bo każdy edytor jest naszym przyjacielem.

SUMMARY

In pre-war historical sciences, Warmia was not regarded as a diocese, but a secular, autonomous region in the Teutonic, Prussian and German state which enjoyed prerogatives similar to those bestowed upon an independent duchy. After World War II, Polish historians cited Bogusław Leśnodorski and referred to this small territory as the Warmia dominium which preserved its autonomy from 1254 to 1772 and spanned an area of 4249.09 sq. km. The quasi-duchy of Warmia continues to attract the interest of mainly German and Polish historians, as shown by the large blocks of publications released under editorial series entitled „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands” and „Monumenta Historiae Warmienseis”. The former comprises source documents cited in studies of Warmia’s history, while the latter lists source references. This article overviews the „Monumenta Historiae Warmienseis” series of 13 volumes, divided into 4 smaller sections entitled: 1) „Codex diplomaticus Warmienseis” w 4 volumes, 2) „Scriptores rerum Warmienseis” in 2 volumes, 3) „Bibliotheca Warmienseis” in 4 volumes, 4) Section with a relatively broad title of „Sonderveröffentlichungen”, in 3 volumes. The numbering of the general collection volumes and their constituent sections is inaccurate and introduces a certain degree of chaos because some scientists cite the relevant materials according to the „Monumenta” numbers, while others refer to the volume numbers of the four sections.

The first section, comprising the main documents on the history of Warmia since the beginnings of its existence to 1435, is of greatest value for researchers. The discussed source materials were published by renowned historians, among them Johann Martin Saage, Carl Peter Woelky, Franz Hipler, Franz Liedtke, Max Perlbach, Victor Röhrich, Georg Matern, Georg Lühr, Hans Schmauch, Adolf Poschmann and Anneliese Birch-Hirschfeld (married name: Triller). From among those eleven publishers, the greatest credit goes to Liedtke and Hipler, although the latter mixed reference sources with studies that can be hardly accounted for as source editions. After the war, historical sources continued to be edited by Polish historians, in particular Alojzy Szorc who published six volumes of reference sources. Those materials are not discussed in this article.

Roman Jurkowski

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

POLSKIE STRONNICTWO KRAJOWE NA RUSI 1907–1909

Idea krajowa – stanowiąca swoisty fenomen ideowo-polityczny w dziejach polskiej myśli politycznej końca XIX i początku XX w. – kojarzona jest najczęściej z ziemiami litewsko-białoruskimi byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego¹. Znalazła tam wyraz nie tylko w konserwatywnym i demokratycznym nurcie myśli krajowej, lecz także w formie instytucjonalnej, jaką było Stronnictwo Krajowe Litwy i Białorusi. Dzięki studiom kilku badaczy wiemy już całkiem sporo o „krajowcach” z tych obszarów². Natomiast zjawiskiem niemal całkiem nieznanym w naszej historiografii są „krajowcy” z ziem ruskich byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

1. Powstawanie i działalność

Początki powstawania stronnictwa sięgają wiosny 1907 r., dokładniej 20 VI (3 VII) 1907 r., gdy u hr. Michała Tyszkiewicza zebrało się grono osób z zamiarem założenia nowej partii. Zebranie to nie miało charakteru przygotowawczego, przybyli ziemianie dyskutowali nad projektem programu przed-

¹ Chyba najpełniej i jednocześnie najpiękniej o idei krajowej napisał Zygmunt Jundziłł, *Z dziejów polskiej myśli politycznej na ziemiach b. W. X. Litewskiego (Wspomnienia wileńskie), „Alma Mater Vilnensis”* (Prace społeczności akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego na obczyźnie), t. 5, Londyn 1958, s. 40–100.

² Na wymienienie zasługuje tutaj przede wszystkim praca białoruskiego historyka Aleksandra Smoljanczuka, *Pamiż krajewascju i nacyjonalnaj ideajaj. Polski ruch na białoruskich i litowskich ziemiach 1864 – luty 1917*. wyd. 2, Sankt Piecjaburg 2004. Wykaz pozostałej, obszernej literatury można znaleźć w zbiorze pod redakcją Jana Jurkiewicza: *Krajowość – tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmu. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej w Instytucie Historii UAM w Poznaniu 11–12 maja 1998 r.*, Poznań 1999.

stawionego przez autorów, co oznaczało, że sam zamysł nowego stronnictwa był znacznie wcześniejszy. Ogłoszenie projektu programu w połowie sierpnia 1907 r. w formie drukowanej odezwy, a następnie jej przedruk w „Dzienniku Kijowskim” rozpoczęły funkcjonowanie jeszcze nie zarejestrowanego stronnictwa w świecie politycznym, tak trzech guberni południowo-zachodnich, jak i Królestwa Polskiego.

Pierwszy formalny zjazd założycielski nowego stronnictwa odbył się 27 VIII (9 IX) 1907 r. w kijowskim Grand Hotelu³. Przybyło kilkadziesiąt osób, które przez aklamację wybrały na prezesa stronnictwa księcia Romana Sanguszkę⁴. Jak podaje warszawskie „Słowo”: „na wiceprezesów wybrano hr. Józefa Potockiego, hr. Michała Tyszkiewicza, hr. Ksawerego Orłowskiego, na sekretarza Ignacego Łychowskiego”⁵. W drugim dniu obrad powołano tymczasową komisję do kierowania sprawami stronnictwa do czasu ostatecznego ukonstytuowania się nowej partii. W jej skład weszli: Ignacy Łychowski, Feliks Mieleniewski, Józef Pruszyński i Stanisław Szaszkievicz⁶. W tymże dniu zgromadzeni podjęli uchwałę o rozpoczęciu w nowym roku wydawania „wielkiego pisma codziennego”, szeroko dyskutowano też nad projektem programu⁷. Projekt ten został przez obecnych przyjęty, a podpisy pod nim złożyły następujące osoby uznane za członków-założycieli: hr. Roman Bniński, hr. Hilary Bniński, Kalikst Bądaczewski, Kazimierz Burzyński, hr. Stanisław Czapski, Baltazar Krasowski, Zygmunt Luba-Radziwiński, K. Łoziński, Ignacy Łychowski, R. Malinowski, Tadeusz Mazaraki, Feliks Mieleniewski, hr. Ksawery Orłowski, Leon Piotrowski, August Pocieyko, hr. Konstanty Potocki, hr. Józef Potocki, Jan Pruszyński, Mieczysław Pruszyński, Józef Pułaski, ks. Roman Sanguszko, Leon Sapkowski, Stanisław Szaszkievicz, Józef Szaszkievicz, hr. Michał Tyszkiewicz, hr. Henryk Tyszkiewicz, hr. Ksawery Zamoyski⁸.

Już w pierwszym dniu zjazdu nie obyło się bez incydentów, które szczegółowo opisywała prasa polska i rosyjska. Przede wszystkim organizatorzy – zaskoczeni wroga, napastliwą propagandą endecką wymierzoną w powstają-

³ Mówiła o tym Karta Wejścia wysłana Kalikstowi Dunin-Borkowskiemu przez Komitet Organizujący. Zob. K. Dunin-Borkowski, *Polscy wielcy właściciele ziemscy na Podolu a Duma Państwowa 1906–1907 i Rada Państwa 1907–1909. Materiały zebrane...*, Biblioteka Jagiellońska, Rkps, 7989 IV, k. 265 [dalej cyt.: BJ, Rkps].

⁴ Według korespondenta gazety „Nowoje Wriemia” w zjeździe brało udział 60 osób, samo zaś stronnictwo miało liczyć ok. 300 stronników. Zob. „Nowoje Wriemia” o *Stronnictwie Krajowym na Rusi*, „Dziennik Kijowski”, [dalej DK], nr 214 z 24 IX (4 X) 1907 r.

⁵ Godzimir, *Korespondencja z Kijowa*, „Słowo”, nr 251 z 4 (17) IX 1907 r.

⁶ Ibidem. W tej korespondencji Godzimira jako członków komisji wymieniono też hr. Michała i Henryka Tyszkiewiczów, co było pomyłką wyjaśnioną specjalną notatką w nr 265 „Słowa” z 18 IX (1 X) 1907 r.

⁷ Korespondent „Nowoje Wriemia” („Nowoje Wriemia” o *Stronnictwie Krajowym...*) pisał: „Stronnictwo postanowiło ulegalizować się i rozpocząć szeroką propagandę swoich ideałów za pomocą pism ulotnych, odezw, a od wiosny, pod redakcją hr. J. Potockiego ma powstać wielki dziennik, jako przeciwwaga „Dziennikowi Kijowskiemu” organowi autonomistów”.

⁸ Godzimir, op. cit.

ce stronnictwo – postanowili nie dopuścić na pierwsze zebranie sympatyków i zwolenników tej partii. Chciano to osiągnąć za pomocą takiego wydawania kart wstępu na zjazd, który eliminowałby tych, którzy nie byli pożądanymi. Problem polegał jednak na tym, że na zjazd przybyło sporo ziemian, o których poglądach politycznych niewiele wiedziano. Stworzyło to sytuację, w której „trudność w dostaniu kart wstępu była wielka, nie dawano jej przybyłym specjalnie na zjazd współziemianom. Były z tego powodu zdarzenia wprost śmieszne. Odmawiał karty sąsiad sąsiadowi, krewny krewnemu [...]. Każdego, komu wreszcie tak trudno dostępną kartę wydawano, pytano, czy broń Boże, nie jest zwolennikiem idei narodowo-demokratycznej, i dopiero wzięwszy od niego obietnicę, że głosić zasad Narodowej Demokracji nie będzie, wpuszczano na salę”⁹. Karty wejścia nie uzyskał sprawozdawca „Dziennika Kijowskiego”, stąd posiadamy tylko relację Godzimira ze „Słowa” (tendencyjną, jak pokazuje porównanie z listem Franciszka Pułaskiego do „Dziennika Kijowskiego”)¹⁰ i „Kresów” (lakoniczną, w wymowie i ocenach podobną do „Słowa”)¹¹.

Drugie wydarzenie związane było z wypowiedzią księdza Jana Gnatowskiego, galicyjskiego gościa zjazdu. Zebranie jednomyślnie udzieliło mu głosu doradczego, lecz gdy mówił o solidarności polskich galicyjskich partii w parlamencie wiedeńskim, „dały się słyszeć szmery niezadowolenia na sali”, a gdy „zaczął wprowadzać stąd analogię i zaznaczył korzyść, jaką odniosłyby stronnictwa polskie kresowe przez solidarność między sobą w sprawach ogólnonarodowych w parlamencie petersburskim – wówczas miara cierpliwości krajowców się przebrała i powstała scena iście niebywała. Trzej panowie, bez udzielenia sobie głosu przez przewodniczącego, podbiegli do stołu prezydialnego i głośnym protestem przerwali mowę ks. Gnatowskiego, oświadczając, że nie pozwolą intruzom mówić o rzeczach, co do których omawiania nie mają specjalnego od władzy pozwolenia”¹². Przy pełnej bierności prezydium, w olbrzymim hałasie zwolenników usunięcia ks. J. Gnatowskiego, salę opuścił hr. Michał Tyszkiewicz, oburzony zachowaniem protestujących i brakiem reakcji ze strony przewodniczącego, a za nim jeszcze 12 innych ziemian¹³. Wraz z ks. J. Gnatowskim zebrali się oni w mieszkaniu hr. M. Tyszkiewicza i zredagowali „Oświadczenie”, które następnie opublikowa-

⁹ F. Pułaski, *Nowe sprostowanie*, DK, nr 211 z 18 IX (1 X) 1907 r.

¹⁰ Zdaniem korespondenta „Słowa”, powodem tak rygorystycznego rozdawania kart wstępu było to „iż wiedziano, że grupa osób przeciwnych zawiązaniu się Stronnictwa pragnie w ten lub inny sposób przeszkodzić obradom zjazdu” (Godzimir, op. cit.).

¹¹ *Sprawozdanie ze zjazdu założycieli Polskiego Stronnictwa Krajowego*, „Kresy”, nr 33 z 6 (19) IX 1907 r.

¹² F. Pułaski, op. cit.

¹³ Godzimir podawał, że ks. J. Gnatowski „przekraczając zawarunkowane przez władze przepisy porządkowe, szeroko traktował kwestię bezwzględnej solidarności narodowej, uwagi zaś paru obecnych powiatał ostrymi, niezupełnie parlamentarnymi uwagami [...], co mogło narazić zjazd na niepożądane ewentualności”. Nie wspominał też, że salę opuścił jeden z głównych organizatorów Stronnictwa (Godzimir, op. cit.).

ły gazety kijowskie¹⁴. Opuszczenie sali obrad przez faktycznego inicjatora stronnictwa było wprawdzie złym prognostykiem na przyszłość, ale nie miało żadnych późniejszych konsekwencji. Hrabia Michał Tyszkiewicz już podczas redagowania „Oświadczenia” nie umieścił pod nim swojego nazwiska, zdając sobie sprawę, że fakt taki byłby natychmiast wykorzystany przez licznych polskich i rosyjskich wrogów nowej partii.

W całym tym zajściu interesujące są przyczyny bardzo gwałtownej reakcji grupy ziemian na wypowiedź ks. J. Gnatowskiego, niegroźną przecież dla powstającego Polskiego Stronnictwa Krajowego (dalej: PSK). Okazało się jednak, że ich zachowanie nie było przypadkowe. Otóż na parę godzin przed rozpoczęciem zebrania wśród kilku inicjatorów powołania stronnictwa pojawił się całkiem inny projekt nowej partii polskiej, noszącej nazwę Stronnictwo Polskie na Rusi. „Był on napisany przez jednego z najczynniejszych dzisiaj krajowców i przyznać trzeba: był bardziej polski, szerszej pomyślany i odpowiadający zupełnie potrzebom społeczeństwa polskiego na Rusi”¹⁵. Projekt ten różnił się zasadniczo od projektu PSK i stwarzał realne zagrożenie dla koncepcji politycznych inicjatorów zjazdu. Jeśli więc uwzględnić silne ataki środowisk endeckich na sam pomysł utworzenia Polskiego Stronnictwa Krajowego i sytuację powstałą na kilka godzin przed rozpoczęciem zjazdu założycielskiego, to zrozumiałymi staną się niezwykłe i niepraktykowane procedury z rozdzielaniem kart wstępu, a także mało parlamentarne zachowanie kilku znanych z wysokiej kultury osobistej ziemian. Skutkiem tych wydarzeń, po dyskusji w drugim dniu obrad, było przyjęcie projektu programu nowej partii w wersji pierwotnej. Ale słowo „projekt” w uchwale zamykającej zjazd było sukcesem grupy proponującej zmiany i świadczyło także o tym, że krytyka ze strony prasy i działaczy endeckich nie minęła bez śladu.

Przez ponad dwa miesiące twórcy i sympatycy PSK zajęci byli odpieraniem ataków w prasie polskiej po publikacji projektu programu. Skutkiem tego dopiero 17–18 XI (30 XI–1 XII) 1907 r. odbył się w Kijowie drugi oficjalny zjazd, także nazwany założycielskim. Przedstawiono na nim zarówno zmieniony program, jak i zasady organizacyjne.

¹⁴ Pełny tekst *Oświadczenia*, DK, nr 195 z 29 VIII (11 IX) 1907 r. brzmiał: „Dla uniknięcia ewentualnych niecisłych informacji w sprawie pożałowania godnego zajścia, jakie miało miejsce na zebraniu organizacyjnym Polskiego Stronnictwa Krajowego, odbytym w dniu 27-ym sierpnia st. st. w Kijowie, niżej podpisani oświadczają, że: 1. Gdy jeden z poważnych i zasłużonych pracowników na niwie publicznej, jako obcy poddany, prosił o udzielenie mu głosu tylko doradczego, zebranie jednomyślnie udzieliło mu takowego, czemu obecny przedstawiciel władzy nie sprzeciwił się. 2. Gdy mówca, rozwijając swoją myśl, zaczął uzasadniać konieczność dążenia (przy zupełnie lojalnym zachowaniu wobec państwa) do solidarności narodowej na terenie tutejszym oraz łączności stronnictw polskich miejscowych, kilku zebranych huczynym protestem przerwało mowę i żądało odebrania głosu, a większość zachowaniem się swoim to zaaprobowało. 3. Wówczas niżej podpisani, wraz z innymi, do głębi poruszeni tą nietolerancją i pozbawieniem wolności słowa, salę opuścili, co też uczynił jeden z organizatorów stronnictwa. Brunon Starorypiński, Franciszek Pułaski, A. Czerwiński, Kamil Łoziński, Stanisław Bajkowski, Jerzy Junien-Sarnecki, Felix Kossecki, Tadeusz Fudakowski, Apollon Łoziński”.

¹⁵ F. Pułaski, op. cit.

Pierwszym i ostatnim prezesem PSK na Rusi był książę Roman Sanguszko ze Sławuty. Niestety nie udało się ustalić, ilu liczyło ono członków, można tylko przypuszczać, że było klasyczną partią kanapową, poza polemikami w prasie, wydawaniem odezwo i enuncjacji nie przejawiającą żadnej innej aktywności. Gdy w końcu października i na początku listopada 1907 r. powoli gasła wrzawa prasowa wokół projektu programu i samego faktu powstania Stronnictwa, jego władze i członkowie na kilka miesięcy zniknęli z pola widzenia, co było dziwne, zważywszy, że w tych miesiącach miały miejsce wybory do III Dumy Państwowej. Stronnictwo nie wzięło w nich udziału, nie zaistniało też w żadnej postaci w wyborach do Rady Państwa w 1909 i 1910 r.

Odezwało się ponownie, gdy w lutym 1908 r. grupa ziemian wystosowała „List otwarty” do prezesa R. Sanguszki, potępiający ich zdaniem niewłaściwe zachowanie prezesa, jednego z członków Rady i kilku członków na kijowskim zjeździe Związku Właścicieli Ziemskich Kraju Południowo-Zachodniego¹⁶. Powodem listu był brak odpowiedniej reakcji ks. R. Sanguszki na dyskryminację Polaków ze strony ziemian rosyjskich na zjeździe w Kijowie. Grupa polskich członków Związku wraz z kilkoma Rosjanami, oburzona postępowaniem większości Rosjan nie dopuszczających do głosu Polaków, demonstracyjnie opuściła salę obrad, a potem w „Liście otwartym” postawiła zarzut prezesowi, członkowi Rady i innym członkom PSK, że nie uczynili tego samego¹⁷. Autorzy listu uznali, że nieodzownym warunkiem wspólnej pracy z Rosjanami jest zasada pełnego równouprawnienia, która na zjeździe ziemian 25 II (10 III) 1908 r. „została w przebiegu zebrania uchylona lub przynajmniej postawiona w wątpliwość”, a brak reakcji ze strony PSK „przynosi ujmę oraz szkodę całemu polskiemu ogółowi”¹⁸. Sprawę wysłania tego listu dyskutowano na posiedzeniu delegatów trzech Polskich Gubernialnych Komitetów Wyborczych, lecz nie udało się uzyskać jednomyślności co do podpisania go przez wszystkie Komitety¹⁹.

W odpowiedzi Rada Główna PSK uznała, że to, co dla podpisanych pod „Listem otwartym” jest warunkiem współpracy z Rosjanami, to dla Stronnictwa jest celem, który zamierza ono osiągnąć. Konsekwencją takiego stanowi-

¹⁶ *List otwarty do Polskiego Stronnictwa Krajowego na Rusi na ręce Prezesa J. O. X. Romana Sanguszki, wraz z odpowiedzią Rady Głównej PSK*, BJ, Rkps, sygn. 7990 IV, K. Dunin-Borkowski, *Luźne materiały do historii lat 1905–1910 na Ukrainie, zwłaszcza na Podolu, zebrane przez....* k. 216).

¹⁷ List otwarty podpisali znani polscy ziemianie z trzech guberni południowo-zachodnich: hr. Józef Orłowski, Antoni Urbański, Tomasz Michałowski, Stefan Jełowicki, B. Wróblewski, hr. Zdzisław Grocholski, Franciszek Ciagliński, Wiktor Glinka, Bohdan Kleczyński, B. Starorypiński, Stanisław Stempowski, Wacław Belke, Wacław Skibniewski, Kazimierz Radłowski i J. Zaleski.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ Protokół z posiedzenia Podolskiego Komitetu Wyborczego z dnia 15 i 16 (28–29) V 1908 r. potwierdza, że list zgadzali się podpisać tylko delegaci z Podola, ale też nie wszyscy (trzech odmówiło). „Komitet wołyński list zakwestionował, a kijowski do tego czasu się nie zebrał”. K. Dunin-Borkowski, *Polscy wielcy właściciele ziemscy na Podolu...*, k. 214.

ska było następujące stwierdzenie: „Wyjście z sali i tym podobne manifestacje są może wygodnym, ale do niczego nie prowadzącym protestem, a nam chodzi nie o czcze manifestacje, jeno o istotne rezultaty, które jedynie realną pracą na legalnym gruncie osiągnąć się dadzą. Dlatego Polskie Stronnictwo Krajowe zawsze w zjazdach ziemian udział brać będzie, uważając je za jedyną jak dotąd szerszą arenę zbliżenia się z elementem, z którym nam żyć przychodzi, i od którego w znacznej mierze losy naszego na Rusi żywiołu zależą”²⁰. To zdanie stanowiło właściwie kwintesencję celów Stronnictwa, które z ideą krajową łączyła właściwie tylko nazwa. Podstawą jego istnienia było osiągnięcie, nawet za cenę daleko idących ustępstw, zbliżenia z Rosjanami, rozumianymi tutaj także jako część aparatu władzy. W końcu 1907 i na początku 1908 r. oznaczało to nie tylko konieczność pójścia na daleko idące kompromisy polityczno-narodowe na rzecz nacjonalistycznej większości rosyjskiego ziemiaństwa, ale również wskazywało na brak wycucia zmieniających się na niekorzyść Polaków nastrojów wśród aparatu władzy i ściśle z nim związanej nacjonalistycznej i reakcyjnej części rosyjskich posiadaczy ziemskich. Wbrew oczywistym faktom przywódcy PSK nie wyciągnęli żadnych wniosków z kompletnej klęski, jaką Polacy na Rusi ponieśli w wyborach do III Dumy, klęski spowodowanej nie ich słabością, a antypolską ordynacją wyborczą, dominacją duchowieństwa prawosławnego i fałszerstwami wyborczymi. Wobec coraz silniejszych, nie przebierających w środkach i formach napaści na polskość i Polaków rosyjskich organizacji nacjonalistycznych (jak Związek Narodu Rosyjskiego, Rosyjski Związek Kresowy, różnego rodzaju bractwa prawosławne) i prasy (osławiony „Kijewlanin” czy „Poczajowskij Listok”) jedynym sposobem obrony (wykluczano przecież działalność nielegalną) były protesty, odezwy i zachowania broniące zasad Manifestu z 17(30) X 1905 r. i godności narodowej, a nie przymykanie oczu na szowinistyczne zapędy większości Rosjan.

W takiej sytuacji nie było więc niczym zaskakującym, że po „Liście otwartym” i odpowiedzi prezesa R. Sanguszki ziemianie z powiatu płoskirowskiego w guberni podolskiej wystąpili ze zdecydowanym sprzeciwem wobec propozycji wybrania hr. Ksawerego Orłowskiego, jednego z założycieli PSK, na posła do Rady Państwa w miejsce rezygnującego z tej funkcji W. Jełowickiego. Na zebraniu Podolskiego Polskiego Gubernialnego Komitetu Wyborczego w dniach 15–16(28–29) V 1908 r. Kazimierz Radłowski, delegat Płoskirowskiego Komitetu Powiatowego, przedstawił następującą uchwałę: „Niepożądanym jest dla społeczeństwa mieć jako jedynego reprezentanta oficjalnego członka czy sympatyka partii nie cieszącej się popularnością wśród tego społeczeństwa”. Po rozmowach przeprowadzonych z hr. K. Orłowskim zgodził się on wystąpić ze Polskiego Stronnictwa Krajowego. Stanowisko delegatów z Płoskirowa sprowokowało uchwałę Komitetu Gubernialnego (13 za, 3 prze-

²⁰ *List otwarty do Polskiego Stronnictwa Krajowego na Rusi na ręce Prezesa J. O. X. Romana Sanguszki...*, k. 217.

ciw): „Przyjmując do wiadomości oświadczenie p. X. Orłowskiego, wyrażone p. T. Michałowskiemu o wystąpieniu jego z Polskiego Stronnictwa Krajowego z chwilą przyjęcia mandatu członka Rady Państwa, Podolski Komitet Wyborczy uważa kandydaturę p. X. Orłowskiego za pożądaną”²¹. Gdy jednak hr. Ksawery Orłowski nie przysyłał wymaganego pisemnego oświadczenia o wystąpieniu z PSK, poparcie jego kandydatury wyraźnie uzależniono od tej decyzji i dano mu na to miesiąc czasu²². Okazało się jednak, że sprawa nie była taka prosta. Warunki Podolskiego Komitetu Wyborczego, przedstawione przebywającemu w Petersburgu hr. Ksaweremu Orłowskiemu przez hr. Zdzisława Grocholskiego, wysłannika Komitetu, doszły do wiadomości Edwarda Woyniłłowicza, prezesa Kół Polskich w Radzie Państwa i jednocześnie prezesa Koła Litwy i Rusi w Radzie Państwa, stojącego także na czele Stronnictwa Krajowego Litwy i Białorusi. Uznał on nakłanianie kandydata na posła do wystąpienia ze Stronnictwa za niedopuszczalne i „wyraźnie zaznaczył, iż dla ogólnych spraw naszych mogłoby to niepożądane wywołać następstwa”²³. Wydział Podolskiego Komitetu Gubernialnego, będący jego organem wykonawczym, cofnął się pod tym naciskiem. Uzgodniono zatem, że hr. K. Orłowski przestanie być członkiem Rady Głównej PSK, nie występując ze Stronnictwa, co pozwoliło Wydziałowi na podjęcie następującej rezolucji: „Ustąpienie z zarządu Str. Krajowego, już dokonane, pozostawia hr. Orłowskiemu zupełną swobodę działania i występowania we wszelkich wypadkach solidarnie z Kołem. [...] na podstawie powyższych danych Wydział uważa kwestię o wystąpieniu hr. Orłowskiego za umorzoną”²⁴.

Epizod z „Listem otwartym” i incydent z kandydaturą hr. K. Orłowskiego zwracały uwagę na jeden element charakterystyczny ówczesnej sytuacji PSK na Rusi. Polscy ziemianie – w całej swojej masie konserwatywni i ugodowi, myślący przede wszystkim kategoriami obrony swojego stanu posiadania, domagający się równouprawnienia politycznego i prawnego z rosyjskimi posiadaczami ziemskim, w dobie coraz silniejszej presji administracyjnego nacjonalizmu rosyjskiego – tam, gdzie tylko mogli, nie godzili się na zmniejszanie praw nabytych po 17(30) X 1905 r. Przyzwyczajeni, że prawo i działalność

²¹ K. Dunin-Borkowski, *Polscy wielcy właściciele ziemscy na Podolu...*, k. 214.

²² Ibidem, k. 214 b.

²³ E. Woyniłłowicz nie pisze o tej sprawie w swoich wspomnieniach. Można natomiast z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że E. Woyniłłowicz, którego Stronnictwo Krajowe Litwy i Białorusi w 1907 r. było atakowane przez prasę endecką z nie mniejszą zaciętością jak PSK na Rusi, bronił hr. K. Orłowskiego – uznając działania Podolskiego Komitetu Wyborczego za jeszcze jedną „intrygę endecką przeciw krajowcom”. Nie należy także bagatelizować tego, że hr. K. Orłowski, pracujący od 1897 r. w dyplomacji rosyjskiej (w latach 1897–1901 attaché, a od 1901 do 1903 r. radca honorowy poselstwa rosyjskiego w Monachium) i posiadający rozległe znajomości wśród najwyższej biurokracji rosyjskiej, był dla Koła Posłów z Litwy i Rusi w Radzie Państwa o wiele cenniejszym nabytkiem niż mało aktywny (z powodu słabego zdrowia) Wacław Jełowicki.

²⁴ *Objaśnienie punktu protokołu o ustąpieniu posła do Rady Państwa i sprawa jego zastępstwa*, [w:] K. Dunin-Borkowski, *Polscy wielcy właściciele ziemscy na Podolu...*, k. 217.

władzy najczęściej skierowane były przeciw Polakom, dostosowali się do życia w warunkach stworzonych przez zaborcę, zwłaszcza że wybory do III Dumy jasno pokazywały, że po trzech latach wstrząśnień Rosja wraca na stare koleiny. Ale jeśli przeciwstawienie się władzy było bardzo trudne, to na pewno nie godzili się na niewłaściwe ich zdaniem zachowania rodaków. Takie stanowisko zajmowała polska prasa w Kijowie, szczególnie „Dziennik Kijowski”, lecz nie wszystko było tak jednoznaczne, jak tego chciała największa polska gazeta w guberniach Kraju Południowo-Zachodniego. Świadczyły o tym choćby trudności w osiągnięciu jednolitej decyzji trzech Komitetów Gubernialnych w sprawie mandatu hr. K. Orłowskiego do Rady Państwa.

Bardzo trudno przedstawić konkretne przejawy działalności PSK na Rusi w badanym okresie. Nie udało się odnaleźć materiałów sekretariatu Stronnictwa, co podnosi rangę nielicznych zachowanych dokumentów i także skąpych informacji prasowych.

Stronnictwo nie stworzyło własnego organu prasowego. Mimo obecności Ignacego Łychowskiego, wydawcy tygodnika „Kresy”, na zebraniach założycielskich i w składzie władz PSK, nie stał się on oficjalnym organem partii²⁵, choć w prasie endeckiej (np. „Dzienniku Wileńskim”) wielokrotnie tak właśnie nazywano czasopismo wydawane przez I. Łychowskiego. Początkowo tygodnik, bez własnych komentarzy, zamieszczał wyczerpujące informacje o partiach „krajowych” na Litwie, Białorusi i na Rusi, publikował też artykuły hr. Michała Tyszkiewicza mające niejako wprowadzić czytelnika w coraz realniejszy kształt nowej polskiej partii politycznej²⁶. W numerze 24 „Kresów” ich wydawca przedstawił pełny program Stronnictwa Krajowego Litwy i Białorusi²⁷, a w numerze następnym własny, obszerny komentarz do tego programu²⁸. W 1907 r. pisano o Polskim Związku Demokratycznym na Białej Rusi (nr 26), przedstawiono też projekt programu PSK²⁹. Co ciekawe, projekt ten oceniono krytycznie: „Stronnictwo Krajowe w swoim wykładzie wiary powinno naprzód określić swój stosunek do własnego narodu, którego pewną część zamierza reprezentować, a zatem na wstępie samym wyrazić swój charakter polski przez postawienie za zadanie związku obrony bytu narodo-

²⁵ Czasopismo nosiło podtytuł: *Tygodnik polityczny, społeczny i literacki*. „Kresy” ukazywały się w latach 1907–1908. Numer okazowy wydano 28 XII 1906 r., a pierwszy regularny 5 I 1907 r. Pierwszym redaktorem był Włodzimierz Dworzaczek, potem zastąpił go wydawca I. Łychowski. Łącznie ukazało się 59 numerów: 49 w 1907 i 10 w 1908 r. (Szczegóły: T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Kijowie w latach 1905–1918*, Olsztyn 1990, s. 30–32; A. Witwicka-Dudek, *Przegląd wybranych polskich tytułów prasowych wydawanych w Kijowie na początku XX wieku (do roku 1918)*, [w:] *Polacy w Kijowie*, „Pamiętnik Kijowski” (pod red. nauk. H. Stronńskiego), t. VI, Kijów 2002, s. 127–128.

²⁶ Ziemianin [M. Tyszkiewicz], *Na prawo i na lewo*, cz. 1, „Kresy”, nr 24 z 5 (18) VI 1907 r.; cz. 2, „Kresy”, nr 26 z 19 VII (1 VIII) 1907 r.

²⁷ *Program Stronnictwa Krajowego na Litwie i Białorusi*, „Kresy”, nr 24 z 5 (18) VII 1907 r.

²⁸ I. Łychowski, *Stronnictwo Krajowe Litwy i Białorusi*, „Kresy”, nr 25 z 12 (25) VII 1907 r.

²⁹ *Projekt programu Polskiego Stronnictwa Krajowego*, cz. 1, „Kresy”, nr 31 z 30 VIII (12 IX) 1907 r.; cz. 2, nr 32 z 6 (19) IX 1907 r.

wego w najgłębszym tego słowa znaczeniu³⁰. Redakcja uznawała za niewłaściwą kolejność postulatów programowych, i choć jej zdaniem miało to tylko charakter redakcyjny, a nie zasadniczy, dziwnym zbiegiem okoliczności te „proponowane zmiany stylistyczne” były bardzo zbieżne z zarzutami wysuwanymi przez środowiska „Dziennika Kijowskiego”: „Stosunek do kraju i państwa ma być na drugim planie. Podobnie należy przestawić i stosunek związku do stronnictw polskich i obcych³¹. Redaktorowi i wydawcy „Kresów” nie podobało się też zbyt skromne akcentowanie łączności ziemian z resztą ludności polskiej: „Trzeba w programie uczynić większy nacisk na dążenie do uświadomienia, oświaty i podniesienia dobrobytu niższych warstw ludności polskiej i do zjednoczenia całego społeczeństwa na wspólnej pracy narodowej³². Można zatem przypuścić, że tego rodzaju różnice między założycielami PSK a redakcją „Kresów” nie pozwoliły na oficjalne uznanie tygodnika za organ prasowy Polskiego Stronnictwa Krajowego na Rusi. Dochodziły do tego także czynniki natury finansowej. Wprawdzie redakcja wielokrotnie podkreślała związki ideowe łączące ją z PSK, ale od strony formalnej, z czym wiązało się subsydiowanie chronicznie nie doinwestowanego tygodnika, takiego porozumienia nie było – utytułowani arystokraci zasiadający we władzach PSK nie byli skłonni do wykładania sporych sum na deficytowy tygodnik³³. Z kronikarskiego obowiązku odnotować należy fakt, że „Kresy” nigdy nie występowały przeciw PSK, a na ich łamach sporo miejsca poświęcono obronie nowej partii przed napaściami prasy endeckiej.

Przez cały okres istnienia PSK nie posiadało więc własnego organu prasowego. Władze Stronnictwa zdementowały też pogłoski prasowe o powiązaniach z wydawanym od kwietnia 1909 r. dwutygodnikiem, potem tygodnikiem „Przegląd Krajowy”, którego główną postacią był Wiaczesław Lipiński³⁴.

Najbardziej widoczną, ale też i stosunkowo łatwą do zrealizowania formą działalności było wydawanie odezw i apeli do członków i sympatyków. Np. w grudniu 1908 r. każdy z członków otrzymał od sekretarza PSK specjalny druk wraz z niezbędnymi formularzami i statutem, nawołujący do popierania założonego w tymże roku Towarzystwa Kasy Emerytalnej, „którego cele i działalność członkowie PSK na zebraniach swych niejednokrotnie omawiali i popierać postanowili³⁵. Jednocześnie sekretariat informował o rozpoczęciu

³⁰ Ibidem, cz. 1.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

³³ W takich warunkach za bałamutne należy uznać informacje gazety „Nowoje Wriemia”, iż „stronnictwo posiada możność zebrania dużych środków pieniężnych dla agitacji: na zjeździe zebrano około 60 tys. rubli”. „Nowoje Wriemia” o *Stronnictwie Krajowym na Rusi*”, DK, nr 214 z 24 IX (4 X) 1907 r.

³⁴ „Od kilku tygodni ukazuje się w Kijowie pismo »Przegląd Krajowy«. Pogłoski o łączności tego pisma z Polskim Stronnictwem Krajowym żadnej nie mogą mieć podstawy” – ogłoszono w petersburskim „Kraju”, nr 21 z 29 V (11 VI) 1909 r.

³⁵ Odezwa nosiła nagłówek „Jaśnie Wielmożny Panie” – zob. w: K. Dunin-Borkowski, *Polscy wielcy właściciele ziemscy na Podolu...*, k. 232.

„wydawania broszur popularnych treści moralno-społecznej, które każdemu z członków Stronnictwa, na żądanie, bezpłatnie (za zwrotem kosztów pocztowych) rozsyłanymi będą”³⁶.

W dniach 23–24 V (5–6 VI) 1909 r. na kolejnym walnym zgromadzeniu członków PSK sekretarz hr. J. Pruszyński, przedstawiając sprawozdanie za 1908 r., jako najważniejsze dokonania wymienił „udzielenie zapomogi finansowej wydawnictwu »Lud Boży« oraz wydawnictwom broszur polityczno-społecznych”³⁷. Nadzwyczaj skromnie musiała wyglądać „inna działalność” Stronnictwa, skoro sprawozdawca „Kraju” jej opis zastąpił ogólnikowym banałem: „Działalność ta jakkolwiek z rozmaitych powodów w szczupłych zamknięta granicach rządziła się stale zasadami pokoju i zgody w kraju, popierając usiłowania pojedynczych osób i grup podjęte w tym kierunku”³⁸. Po 1909 r. Polskie Stronnictwo Krajowe na Rusi, powoli umierało śmiercią naturalną, choć w latach następnych oficjalnie go nie rozwiązano.

2. Struktura organizacyjna

Statut Polskiego Stronnictwa Krajowego w guberni kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej wydrukowano w języku polskim i rosyjskim, a 22 XI (5 XII) 1907 r. został on zatwierdzony przez Wydział ds. Towarzystw Kijowskiego Zarządu Gubernialnego³⁹. Stronnictwo wpisano do księgi rejestrowej pod numerem 42/1907.

W liczącym 12 stron Statucie program zajmował tylko 3 strony i było to 5 paragrafów, bez „Ogólnych uwag wstępnych” i „Zasad organizacyjnych”. Pozostałą część Statutu zajmowały przepisy dotyczące organizacji, władz, ich kompetencji, praw i obowiązków członków, funduszków i warunków likwidacji Stronnictwa.

Członkiem mógł zostać tylko pełnoletni Polak, zamieszkały w jednej z trzech wymienionych guberni, spełniający warunki określone w zasadach ordynacji wyborczej do Dumy Państwowej z 6(19)VIII 1905 r. Obecni na obu zebraniach założycielskich stawali się automatycznie członkami, wstępujący później musieli posiadać rekomendację jednego z członków, a ich kandydatura musiała być przyjęta absolutną większością głosów. Do Stronnictwa przyjmowała ich Rada Główna (§ 2 b).

Najwyższą władzą PSK było Zgromadzenie Ogólne. W tajnym głosowaniu wybierano prezesa, członków Rady Głównej oraz członków Komisji Rewi-

³⁶ Ibidem.

³⁷ *Stronnictwo Krajowe na Rusi*, „Kraj”, nr 21 z 29 V (11 VI) 1909 r.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy u Kyjiwi [dalej CDIAU], f. 442 (Kancelaria wołyńskiego, kijowskiego i podolskiego generał-gubernatora), op. 635, d. 647, cz. II, k. 165–173 (*Ustaw Polskoj krajowej partii w kijewskoj, podolskoj i wołynskoj gubernii*). Dokument o rejestracji podpisali: pełniący obowiązki gubernatora kijowskiego hr. P. Ignatiew i kierownik Wydziału ds. Towarzystw Bystricki.

zyjnej. Zebranie było ważne przy obecności minimum połowy wszystkich członków, a gdy było ich mniej, prezes miał obowiązek zwołać w przeciągu 15 dni ponowne zgromadzenie. Do kompetencji zgromadzenia należało także: ustalanie wysokości rocznych składek, zatwierdzanie rachunków i sprawozdań z działalności Rady i Komisji Rewizyjnej, omawianie, uchwalanie lub odrzucanie wniosków Rady Głównej, rozstrzyganie wniosków stawianych przez członków (§ 18)⁴⁰.

Władze PSK składały się z trzech organów wykonawczych: Prezesa, Rady Głównej i Komisji Rewizyjnej. Prezesa wybierało na 3 lata Zgromadzenie Ogólne. Miał on prawo samodzielnie wyznaczyć wiceprezesa, przewodniczył także Zgromadzeniu Ogólnemu, zwoływał posiedzenia Rady Głównej i Komisji Rewizyjnej (§ 8). Rada Główna składała się z prezesa i 9 członków obieranych na trzy lata na dorocznych zgromadzeniach. Najpierw wybierano po dwóch z każdej guberni, pozostałych spośród wszystkich członków. Co roku ustępowało trzech członków Rady, wybranych drogą losowania (§ 9). Rada „dla załatwiania spraw bieżących wybierała ze swego grona trzyosobowy Wydział Wykonawczy”, skarbnika i sekretarza. Kompetencje Rady podano w § 15, a najważniejsze to: kierowanie sprawami i akcją polityczną Stronnictwa, zbieranie materiałów do referatów i wniosków dla członków Rady Państwa i Dumy Państwowej, decydowanie o układach i związkach z innymi partiami, czuwanie nad organami prasy i innymi wydawnictwami Stronnictwa, przyjmowanie nowych członków, przygotowywanie sprawozdawczości rocznej, zawieranie umów i aktów prawnych. Do Komisji Rewizyjnej nie mogli należeć członkowie Rady Głównej – składała się z 3 członków i 3 zastępców. Pełniła funkcje kontrolne nad stanem majątku, rachunkowością i sekretariatem Stronnictwa.

Na fundusze Stronnictwa, zgodnie ze Statutem, miały składać się 10-rublowe składki roczne (§ 4c). Szybko jednak okazało się, że jako jedyne źródło utrzymania partii są one za niskie. Uchwałą Zgromadzenia Ogólnego z 7 (20) XII 1907 r. składkę roczną podniesiono do 25 rubli⁴¹.

W statucie wymieniono cztery formy oddziaływania Stronnictwa na społeczeństwo: urządzenie zebrań członków, urządzenie zebrań publicznych „dla omawiania spraw politycznych i społecznych”, wydawnictwo gazet, pism i broszur, podawanie memoriałów i petycji do władz rządowych i instytucji ustawodawczych (§ 6). Były to skromne pola działalności, a co ciekawe – nie wspomniano o uczestnictwie w akcji wyborczej do Dumy i Rady Państwa, jakby Stronnictwu nie zależało na wprowadzeniu swoich przedstawicieli do izb parlamentarnych.

⁴⁰ *Ustaw Polskiej krajowej partii w kijewskiej, podolskiej i wołyńskiej guberni*, Kijew 1908, s. 9.

⁴¹ Mówiło o tym zawiadomienie wysłane 6(19) III 1908 r. przez sekretariat PSK do członka Stronnictwa Kaliksta Dunin-Borkowskiego (*Luźne materiały do historii lat 1905–1910 na Ukrainie, zwłaszcza na Podolu...*, k. 291).

3. Idea a program

Idea krajowa była koncepcją ideowo-polityczną wytworzoną przez Polaków zamieszkujących Ziemię Zabraną. Jej głównymi elementami było: podkreślanie odrębności rozwoju historycznego Ziemi Zabranych tak od Królestwa, jak i od Rosji, przy jednoczesnym deklarowaniu lojalizmu wobec monarchii konstytucyjnej w Rosji; uznawanie faktu i wynikających z niego konsekwencji związanych z różnorodnością etniczną, kulturową i religijną społeczeństwa zamieszkującego 9 guberni zachodnich Rosji; przeciwstawianie się i walka z każdym nacjonalizmem rozjątrającym stosunki między narodami; dążenie do pełnego równouprawnienia wszystkich narodowości. W programach ziemian konserwatystów bardzo istotną była kwestia nienaruszalności zasady prywatnej własności, z niej wynikało znaczne rozbudowanie punktów programów dotyczących problematyki agrarnej.

Program Polskiego Stronnictwa Krajowego na Rusi kształtował się w ciągu kilku miesięcy jesieni 1907 r. – w połowie sierpnia projekt programu rozsyłano osobom uznanym przez organizatorów za potencjalnych członków powstającej partii. Szerzej wieść o nowej partii rozpowszechniła się 17 (30) VIII 1907 r., gdy w „Dzienniku Kijowskim” hr. Michał Tyszkiewicz, jeden z inicjatorów Stronnictwa, przedstawił w obszernym liście do redakcji „Projekt programu” wraz ze Wstępem⁴² przedstawiającym cele i motywy podjęcia akcji organizowania Stronnictwa. Autorem Wstępu był Józef Szaszkievicz⁴³, projekt programu zredagowali: Mieczysław Pruszyński, Kazimierz Burzyński, Józef i Stanisław Szaszkieviczowie, Ignacy Łychowski i hr. Ksawery Orłowski. Pierwsza redakcja projektu programu, według słów hr. M. Tyszkiewicza, opracowana była „na zasadzie piśmiennego projektu hr. Romana Bnińskiego (ojca), sędziwego weterana, jak i p. Kazimierz Burzyński, 1863 roku”⁴⁴.

⁴² W pierwszej wersji wprowadzenie do programu nie miało nazwy, hr. M. Tyszkiewicz nazywa je „Wstępem”. W drugiej zatytułowano je: „Ogólne uwagi wstępne”. Dla łatwiejszego opisu, w odniesieniu do pierwszej wersji będę używał słowa „Wstęp”.

⁴³ Józef Szaszkievicz – urodzony w 1856 r. absolwent prawa na Uniwersytecie w Dorpacie (1874–1884), bogaty ziemianin z powiatu starokonstantynowskiego na Wołyniu, właściciel majątku Ładychy. Szczegóły: T. Epsztejn, *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w II połowie XIX wieku*. Warszawa 1998, s. 179; A. Urbański, *Memento kresowe*, Warszawa 1929, s. 39–43.

⁴⁴ M. Tyszkiewicz, *Odpowiedź hr. Włodzimierzowi Grocholskiemu* (rubryka „Głos Wolny”), DK, nr 185 z 17(30) VIII 1907 r. Sprawa udziału hr. R. Bnińskiego (ojca) w tworzeniu programu PSK na Rusi znalazła swój wyraz w polemice między hr. Włodzimierzem Grocholskim, wydawcą „Dziennika Kijowskiego”, a hr. M. Tyszkiewiczem. W dużym artykule wstępnym zatytułowanym *W sprawie nowego stronnictwa* (DK, nr 186 z 18(31) VIII 1907 r.) hr. W. Grocholski, powołując się na „dokładną znajomość poglądów politycznych i przekonań narodowych hr. R. Bnińskiego”, dość złośliwie uznał, że hr. Tyszkiewicz pomylił słowa: zamiast „na zasadzie” powinno być „na podstawie”, gdyż „przypuszczam, że projekt jego programu był położony na stole i na nim leżał papier, na którym pisano omawiany program, i w taki sposób program hr. R. Bnińskiego mógł służyć za »podstawę« do łaskawie nam przystanego programu”. W drugiej odpowiedzi udzielonej hr. W. Grocholskiemu, hr. M. Tyszkiewicz, chwalać dowcip wydawcy „Dziennika Kijowskiego”,

Główną myślą pozbawionego tytułu Wstępu do projektu programu było pokazanie wpływu reform Aleksandra II i ich skutków (w przeciągu ponad półwiecza) na zmianę pozycji i roli polskiego ziemiaństwa w guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Miało to na celu uzyskanie odpowiedzi na pytanie o przyczyny słabnącej pozycji społecznej polskiego ziemiaństwa. Otóż, zdaniem autorów projektu, skutkiem reform politycznych, społecznych i gospodarczych z początków drugiej połowy XIX w. było „przesunięcie punktu ciężkości politycznych i społecznych stosunków na masy”⁴⁵. Sytuacja ta, nie zmieniając układu społecznego, w sposób diametralny wpłynęła na nową ocenę roli polskiego ziemiaństwa, dokonaną przez dotąd upośledzone, lecz emancypujące się po reformach grupy społeczne i narodowe. Nie rozumiały one i nie chciały uznawać ciągłego odwoływania się do przeszłości tak częstego wśród społeczności polskiej: „jeżeli dla nas Polaków przeszłość jest droga, bo łączy się ze wspomnieniami naszych przodków, ich pracą, myślą i znaczeniem, to znaczna część tego społeczeństwa, nie pozostając z żadnym z naszą przeszłością związku [...] przeszłości tej jako czynnika w dzisiejszych stosunkach nie rozumie i nie uznaje”⁴⁶. Co więcej, gdy Polacy odwoływali się do przeszłości, uzyskiwali efekt odwrotny do zamierzonego: „przypisują nam szkodliwe zamiary”. Tutaj oczywiście autorowi Wstępu mniej chodziło o ludność ukraińską, a bardziej o władzę i nacjonalistów rosyjskich, niezwykle wyczulonych na każde wspomnienie historycznej przynależności ziem ruskich do dawnej Rzeczypospolitej.

Drugim powodem nieporozumień było przecenianie wpływu polskiej kultury. Polacy na Rusi w „nowych warunkach, mogą być czynnikiem kulturotwórczym, jeśli nie będą przedstawicielami tylko kultury polskiej, a ogólnoludzkiej”⁴⁷. Nie precyzując, co oznaczało to ostatnie słowo, autor Wstępu do programu dodawał, że kultura polska nie ma znaczenia dla ludności miejscowej, „gdyż mowa nasza do ogółu nie ma dostępu”. Wydawać by się mogło, że taka konstatacja powinna, w dalszej narracji, prowadzić do podkreślenia roli kultur narodowych równoważących wpływy kultury polskiej. Nic takiego jednak nie nastąpiło – ta część Wstępu kończy się banalnym stwierdzeniem: „musimy żyć się z tym ogółem, wśród którego żyjemy. Wówczas dopiero zrozumiałym i jasnym dla wszystkich się stanie, że to czego dla siebie żąda-

przeczytał kilka szczegółów związanych z powstawaniem pierwszego programu Stronnictwa: „Dwa listy hr. R. Bnińskiego, pisane do p. Kaz. Burzyńskiego i do mnie odczytane były na zebraniu [...]. Listy te dwa wszakże przekazane zostały komisji redakcyjnej, gdyż zawierały detaliczne rozpatrzenie wszystkich punktów programu. Dodam, że czcigodny ich autor, nie szczędząc trudu i pomimo podeszłego wieku, łaskawie przewodniczył zebraniu inicjatorów stronnictwa w moim domu dnia 20 czerwca i na koniec otrzymawszy drukowany program zapewnił mnie listownie, że go aprobuje i z chęcią podpisuje”. M. Tyszkiewicz, *Odpowiedź hr. Włodzimierzowi Grocholskiemu* (rubryka „Głos Wolny”), DK, nr 194 z 28 VIII (10 IX) 1907 r.

⁴⁵ M. Tyszkiewicz, *Odpowiedź hr. Włodzimierzowi Grocholskiemu* (rubryka „Głos Wolny”), DK, nr 185 z 17 (30) VIII 1907 r.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem.

my jest wynikiem naszych potrzeb i naszych praw do bytu, nie zaś polityką aspiracji opartych na wspomnieniach przeszłości”⁴⁸.

Trzecim czynnikiem nie pozwalającym na zbliżenie polskich ziemian do ludności miejscowej była „polityka, którą się od pewnego czasu uprawia”. Nie podano, o kogo chodzi, lecz gdyby autor Wstępu miał na myśli władze rosyjskie, jakże często wymieniane jako główny sprawca konfliktu dwór–wieś, nie użyto by słowa „od pewnego czasu”, a np. „od wielu lat” czy „od dziesięcioleci”. O tym, że nie chodziło tu o Rosjan, potwierdza zdanie następane: „Polityka zainaugurowana poza granicami ziem przez nas zamieszkałych, niedostępna – nieświadomością celu, do którego prowadzi, przeciwna już nie tylko naszym potrzebom, lecz wprost szkodliwa naszemu bytowi”⁴⁹. Był to wyraźny atak na Narodową Demokrację, partię spoza Rusi, której zamiary do końca były nieznane, bo – zdaniem autora Wstępu – sama była nieświadoma celu, do którego jej wysiłki mogą doprowadzić. Działalność endecji na Rusi, bez znajomości specyfiki tego regionu i społeczeństwa, stanowiła w przekonaniu założycieli PSK realne zagrożenie dla egzystencji Polaków na tym obszarze.

Wszystkie przedstawione wyżej elementy, zdaniem autora Wstępu, przyczyniły się do wyobcowania Polaków spośród ludności miejscowej i do osłabienia roli polskich ziemian – a takie postawienie sprawy było jednocześnie jasną ofertą wobec Rosjan i władz państwowych. Bo czym, jak nie deklaracją ustępliwości i ugody, była rezygnacja z odwoływania do historii i z publicznego podnoszenia wartości kultury polskiej. Zapewnienia o nieuleganiu wpływom politycznym z zewnątrz, co więcej – uznanie ich za szkodliwe, jednoznacznie dystansowały organizatorów Stronnictwa od kierunków politycznych powstałych w Królestwie Polskim, nie mówiąc już o polskich partiach istniejących w Galicji, należącej przecież do obcego i wrogiego Rosji państwa. Wyraźnie wyliczano, z czego polscy ziemianie z trzech guberni ruskich gotowi są zrezygnować w życiu publicznym, aby uzyskać akceptację władz i związanych z nią rosyjskich środowisk pravicowych. Skierowanie oferty współpracy do władz i prawicy rosyjskiej jednoznacznie potwierdzał zapis § 3 projektu programu Polskiego Stronnictwa Krajowego na Rusi: „Stronnictwo dążyć mianowicie będzie do porozumienia się ze światlejszą i bezstronną częścią ziemiaństwa rosyjskiego w celu obrony wspólnych interesów ekonomicznych przed akcją stronnictw i organizacji wywrotowych”⁵⁰. Zatem polskich i rosyjskich ziemian miała łączyć obrona stanu posiadania zagrożonego w Petersburgu, w Dumie, projektami agrarnymi partii lewicowych, a w terenie ich agitacją wśród chłopów. W powyższym cytacie jedna rzecz jest zastanawiająca: dlaczego polscy ziemianie w obronie majątków chcieli współpracować tylko ze „światlejszą i bezstronną częścią ziemiaństwa rosyjskiego”. Przecież ukraińscy chłopci tak samo podpalali i rabowali dwory rosyjskich liberałów

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Ibidem.

i reakcjonistów, jak i polskich panów, a jak pokazała historia np. Związku Ziemi Wołyńska, wspólne zagrożenie ze strony chłopów bez żadnych problemów łączyło ze sobą polskich ziemian z najsłabszą rosyjską prawicą. I co więcej, w sytuacji zagrożenia prawica rosyjska nie wymagała od Polaków rezygnacji z tradycji historycznej, kultury narodowej i związków z Królestwem. Wyjaśnienie tej pozornej tylko sprzeczności jest dość proste. We Wstępie nie ma mowy o władzach i Rosjanach, pozostają oni adresatem w domyśle, zaś w samym projekcie programu, aby uniknąć spodziewanych zarzutów o sprzymierzanie się z antypolską reakcją rosyjską, dodano ów fragment o „światlejszej i bezstronnej części ziemiaństwa rosyjskiego”.

Aby te dość słabo przecież zawołowane deklaracje ze Wstępu nie zostały przez inaczej myślących Polaków zakwalifikowane jako hasła wyłącznie skrajnie ugodowe, bliskie apostazji, wszystko to, co dotyczyło spraw narodowych, a w przekonaniu twórców Stronnictwa mogło być szkodliwe w sferze politycznej, przenoszono do życia prywatnego: „wyrzec się tego nie pozwala ani godność, ani rzeczy natura”⁵¹. Wstęp zamykała deklaracja bliska wszystkim tzw. realistom: „Ale w życiu politycznym zniewoleni siłą rzeczy, a mając w zmienionych warunkach zabezpieczenie naszego bytu na celu, chcemy stać na stanowisku, które ewolucja dziejów i czasu naszemu społeczeństwu wyznaczyła”⁵².

Sam program w omawianym projekcie otwierało długie zdanie wyjaśniające motywy powołania nowego Stronnictwa. Przy uwzględnieniu odrębności etnograficznych, ekonomicznych i kulturalnych trzech guberni, za konieczne uznawano podjęcie obrony interesów Polaków tam zamieszkałych. Miała to być działalność samodzielna, nie poświęcająca niczego z podstaw bytu Polaków, niezależna od wskazań i wpływów zewnętrznych. Program nie był obszerny, zamykał się w pięciu rozbudowanych paragrafach. Rozpoczynała go deklaracja „stania na gruncie państwowości rosyjskiej i zasad monarchiczno-konstytucyjnych” (§ 1), gotowości współdziałania dla ogólnego rozwoju państwa. Najważniejsza miała być „praca wewnątrz kraju dla jego dobra” w celu „pokoju, opartego na zasadach sprawiedliwości współżycia z resztą jego mieszkańców, złagodzenia antagonizmów narodowościowych i stanowych”⁵³. Paragraf 2 dotyczył tylko ludności polskiej. Stronnictwo miało dążyć do „pełnego równouprawnienia pod względem religijnym, prawnopolitycznym, cywilnym i kulturalnym” wszystkich warstw ludności polskiej zamieszkałej na Rusi. O tym, jak wybiórczo twórcy programu patrzyli na ludność polską zamieszkałą w trzech guberniach południowo-zachodnich, świadczyło następane zdanie tego paragrafu: „Stronnictwo uważać będzie utrzymanie się przy posiadaniu ziemi jako kardynalny warunek i podstawę urzeczywistnienia tych celów dla wszystkich warstw polskiego społeczeństwa zarówno ważny”.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Ibidem.

⁵³ Ibidem.

Pod pojęciem społeczeństwa polskiego rozumieli oni zatem tylko te kategorie ludności polskiej, które związane były z dworem ziemiańskim bądź uprawą ziemi: ziemian, oficjalistów dworskich, drobną szlachtę i polskich chłopów. Poza sferą szeroko rozumianego rolnictwa (wchodziła tu też rzesza polskich pracowników przemysłu rolno-spożywczego) nie widziano już ludności polskiej. Kolejny paragraf przedstawiał sposoby, za pomocą których miano zrealizować postawione wyżej cele. Były to związki i sojusze wyborcze z grupami i stronnictwami innych narodowości, „stojących na gruncie poszanowania praw naszych i obrony nietykalności własności prywatnej jako podstawy rozwoju kulturalnego”. Jednoznacznie odżegnywano się od jakiegokolwiek „choćby chwilowego, ze względów taktycznych, przymierza z partiami wywrotowymi i anarchistycznymi”⁵⁴. Dalej następowała omówiona wyżej deklaracja współpracy ze „światlejszą i bezstronną częścią ziemiaństwa rosyjskiego”. Na samym zaś końcu tego paragrafu znalazła się informacja, że Stronnictwo gotowe jest „współdziałać z innymi stronnictwami polskimi, o ile ich zasady i metody działania zgodne będą z interesami naszego kraju i naszego w nim istnienia”⁵⁵. Zapis ten – szeroko atakowany w prasie endeckiej już choćby za sam fakt stawiania warunków wobec polskich partii i umieszczenie ich po Rosjanach, którym wystarczyło być tylko „światlejszymi i bezstronnymi” – został nieznacznie przekształcony w drugiej i zarazem ostatecznej wersji programu. Nie modyfikując treści, zmieniono tylko kolejność zdań – fragment o stosunku PSK do polskich partii umieszczono przed zdaniem o rosyjskich ziemianach⁵⁶.

O zasadzie nienaruszalności prywatnej własności ziemskiej i o kwestii agrarnej, już po raz trzeci w pięciopunktowym programie, mówił § 4 projektu. Nie był on niczym oryginalnym. Ziemianie polscy z Rusi, podobnie jak ci z ziem białoruskich i litewskich, rozwiązanie problemów agrarnych widzieli w komasacji, separacji gruntów, zniesieniu serwitutów, rozwoju gospodarki chutorowej, parcelacji ziemi należącej do Banku Włościańskiego i wprowadzeniu hipoteki. Ostatni paragraf programu uznawał za „pożądane dla pomyslnego rozwoju spraw krajowych” wprowadzenie szerokiego samorządu miejscowego. Wybory do niego miały być jednak oparte na kurialnym systemie wyborczym, zapewniającym przewagę „żywiolom uspołecznionym i gwarantującym przedstawicielstwo mniejszości”.

Ostre, nie przebijające w środkach ataki niemal całej prasy polskiej, zwłaszcza narodowo-demokratycznej, na ogłoszony projekt programu skłoniły jego inicjatorów do zmiany niemal całego Wstępu, a także do precyzyjniejszego przedstawienia samego programu. Dokonano tego na zjeździe założycieli Stronnictwa 17–18 XI (30 XI–1 XII) 1907 r. Zmiany nie objęły pięciu paragrafów programu, które poza wzmiankowaną wcześniej zmianą kolejności w § 3,

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ *Objaśnienie do Programu PSK*, „Kurier Kresowy” (bezpłatny dodatek do „Kresów”), nr 16 z 20 XI (3 XII) 1907 r.

pozostały w wersji z projektu przedstawionego w „Dzienniku Kijowskim” z 17(30) VIII 1907 r. Wstęp zmieniono na „Ogólne uwagi wstępne” i dodano całkiem nowe „Zasady organizacyjne”, nie będące niczym innym niż bardziej konkretnym sprecyzowaniem ogólnych tez programu. Dokonano tego na wniosek hr. Józefa Potockiego. On też był autorem zaakceptowanych jednogłośnie nowych „Ogólnych uwag wstępnych”, które poruszały trzy główne kwestie. Nie było już w nich ani słowa o przyczynach wyobcowania polskich ziemian ze społeczeństwa ziem ruskich, wręcz odwrotnie – kategorycznie stwierdzano, że przynależność założycieli do narodowości polskiej „nakłada na nas najpierwszy obowiązek troszczenia się przede wszystkim, aby cech narodowych nie zatracić, samowiedzę narodową wzmocnić, naszego kulturalnego stanu posiadania bronić i wszelkimi legalnymi środkami dążyć do rozszerzenia słusznie nam należnych praw naszych”⁵⁷. Ale jednocześnie konstатовano fakt, że Polacy stanowią tylko drobny procent ogółu całej ludności, a ich siła kulturalna polityczna i ekonomiczna nie odpowiada „naszej sile liczebnej”. Wyciągano z tego dwa wnioski: (1) domaganie się praw dla siebie nakłada na Polaków obowiązek uznania praw innych; (2) w działalności politycznej nie można wzorować się na partiach i programach z ziem etnograficznie jednolitych, a to oznacza pełną samodzielność działań politycznych Stronnictwa. Rozwijając myśl o odrzuceniu wzorów politycznych przychodzących z zewnątrz (był to czytelny odnośnik do Narodowej Demokracji), za największego wroga Polaków na Rusi uznano nacjonalizm, gdyż „dążenia przez niego wywołane tym niebezpieczniejsze są dla nas – bo silniejsze prądy narodowych zawiści i fanatycznej kontragitacji ze strony przeciwnej grożą zagładą całemu naszemu bytowi narodowemu w tym kraju”⁵⁸.

Ukryte wcześniej, ale dość proste do wychwycenia przez uważnego czytelnika, awanse wobec rządu i rosyjskich ziemian tym razem zostały zastąpione w miarę precyzyjną deklaracją ideową. Określała ona, kto może być brany pod uwagę jako potencjalny sojusznik nowego Stronnictwa. Jego założycieli i członków określono jako przeciwników walki klasowej, gotowych poświęcić interes partii na rzecz interesu kraju. Zdefiniowali oni siebie jako społecznie umiarkowanych zachowawców, odzegnujących się jednocześnie od wszelkiego wstecznictwa.

„Zasady organizacyjne” składały się z dwóch paragrafów, z tym, że § 2 rozbudowany był do ośmiu podpunktów. Zasadniczo zbierały one w konkretniejszej formie postanowienia „Ogólnych uwag wstępnych” i programu. Nowym był punkt f § 2 mówiący o stosunku nowej partii do klasy robotniczej. PSK określało się jako zwolennik „rozwoju odnośnego prawodawstwa robotniczego i konieczności współdziałania w tym klas posiadających”⁵⁹.

⁵⁷ *Zasady polityczne i program Polskiego Stronnictwa Krajowego w guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowszczyźnie*, „Słowo”, nr 332 z 24 XI (7 XII) 1907 r.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ *Objaśnienie do Programu...*

Jeśli przyjąć Statut Stronnictwa Krajowego Litwy i Białorusi jako pewien odnośnik do innych podobnych inicjatyw krajowych, zwłaszcza w tw. nurcie konserwatywnym idei krajowej, to „krajowcy” z Rusi różnili się od tych z Litwy i Białorusi wyraźną deklaracją polskości uczynioną w Statucie (członkiem mógł być tylko Polak), jak również ograniczeniem terytorialnym (tylko mieszkańców trzech guberni). Tę ostatnią kwestię można było złożyć na karb wymogów rejestracyjnych, podobnie było w wypadku Stronnictwa Krajowego na Litwie i Białorusi. Władze nie zgadzały się na szeroki zasięg terytorialny, nie chcąc zaakceptować ogólnopaństwowego charakteru partii, gdyż w takim razie mogliby do niej należeć także Polacy z Królestwa Polskiego, a właśnie związków z tą częścią imperium najbardziej się obawiały. Natomiast umieszczenie w nazwie przymiotnika „polskie” i ograniczenie kategorii członków tylko do Polaków czyniło iluzorycznymi deklaracje o współpracy z innymi narodowościami na gruncie idei krajowej. Na Rusi ta idea rozumiana była bardzo prozaicznie jako praca dla dobra kraju, prowincji, w której działa Stronnictwo, czyli niczym nie różniła się od programów innych partii w Rosji, zwłaszcza tych o regionalnym zasięgu – wszak w każdym programie takich partii deklarowano pracę dla dobra regionu. „Krajowcy” z Litwy i Białorusi, zaznaczając, że są miejscowymi Polakami i tworząc partię opierającą się na polskich ziemiach, uznawali ją tylko za zaczyn, wzorzec i przykład organizacji dla podobnych partii wśród pozostałych narodowości Litwy i Białorusi. Wyraźnie mówił o tym § 3 programu Stronnictwa Krajowego Litwy i Białorusi, zatwierdzonego 17–18 VI (30 VI–1 VII) 1907 r.⁶⁰ Z tych też powodów do Stronnictwa mogli wstępować przedstawiciele innych narodowości „krajowych”, zaś w nazwie celowo pominięto przymiotnik „polskie”. Ale zarówno akcentowanie polskości, jak jej pomijanie nie wpłynęło na zróżnicowanie stosunku polskich endeków do obu stronnictw krajowych. Prasa endecka, „wprawiona” w atakach na Stronnictwo Krajowe Litwy i Białorusi, z jeszcze większym impetem ruszyła na „krajowców” z Rusi.

4. Przeciwnicy

Dyskusja na temat nowej partii zaczęła się pod niedobrymi auspicjami, bowiem pierwszym organem prasowym, który przyniósł informacje o jej powstawaniu był polakożerczy „Kijewlanin” redagowany przez Dymitra Pichnę, jednego z najinteligentniejszych kijowskich wrogów Polaków i polskości. Poinformował on o zjeździe przedstawicieli najwybitniejszych polskich rodzin arystokratycznych w Kijowie w celu obmyślenia sposobów „uniknięcia rozłamu pomiędzy polskim i rosyjskim społeczeństwem [...] wywołanego dążeniem

⁶⁰ „Pragniemy, aby na gruncie przyjęcia zasad naszego stronnictwa powstały oddzielne frakcje narodowościowe, ożywione duchem wspólnej pracy dla kraju, z którymi nasze stronnictwo mogłoby wchodzić w związki i porozumienia” (*Stronnictwo Krajowe Litwy i Białorusi, program podstawowy uchwalony i zatwierdzony w Wilnie dnia 17 i 18 czerwca 1907 r.*, „Głos Polski”, nr 4 z 23 VI (6 VII) 1907 r., s. 61–62).

do wciągnięcia miejscowego społeczeństwa polskiego do autonomicznych przedsięwzięć działaczy z Królestwa⁶¹. Pełne tłumaczenie artykułu z rosyjskiej gazety pod pytającym tytułem *Zjazd?* zamieścił „Dziennik Kijowski”⁶². Dopiero po dwóch tygodniach w tymże „Dzienniku Kijowskim” ukazał się artykuł wstępny, podpisany przez wydawcę hr. W. Grocholskiego, potwierdzający fakt odbycia tajemniczego zjazdu i ogólnie przedstawiający projekt programu rozsyłanego w Kijowie. Nie podano jego treści „gdyż ta ćwiartka była bez tytułu i podpisów”⁶³. W. Grocholski, uznając za możliwe do przyjęcia „ogólnodemokratyczne deklaracje na początku programu”, ostrożnie skrytykował domaganie się „kurialnej ordynacji wyborczej”, podkreślił błąd twórców nowej partii polegający na „chęci porozumienia się tylko z postępową częścią ziemian rosyjskich”, a nie z wszystkimi postępowymi Rosjanami i ostro zaatakował ustęp projektu mówiący o „chęci porozumiewania się Stronnictwa z innymi partiami polskimi”. Już sam fakt powstania nowego stronnictwa był, jego zdaniem, złym pomysłem, gdyż rozdawał „znajdujące się w fatalnych warunkach społeczeństwo polskie [...], a takie rozdwojenie nie może przynieść naszej sprawie, w chwili wyborów, żadnej korzyści”⁶⁴. Dwa dni później głos zabrał Joachim Bartoszewicz, który trafnie odczytał intencje twórców Stronnictwa zawarte w projekcie programu, „dla których rozumna polityka polega na uległej grzeczności wobec rządu i starannym ukrywaniu wewnętrznych swych pragnień i myśli”⁶⁵. Także dla niego najniebezpieczniejszą rzeczą było rozbitcie społeczeństwa polskiego na dwa obozy: „jeden prawomyślnych ludzi »tutejszych« i drugi, tych wszystkich, którzy nie mogą się wyzbyć idei łączności z resztą narodu polskiego”⁶⁶. Zdanie to wyznaczyło kierunek całej długiej kampanii ataków na Polskie Stronnictwo Krajowe ze strony środowisk endeckich. Jak już wspominałem, wystąpienia prasy endeckiej były bardzo energiczne, nie przebiegające w formach. Można powiedzieć, że było to niemal powtórzenie form i sposobów zwalczania przeciwnika, które zastosowano wobec powstałego kilka miesięcy wcześniej Stronnictwa Krajowego Litwy i Białorusi. Liczba artykułów wstępnych, wypowiedzi redakcyjnych, listów do redakcji była bardzo duża, stąd uznałem za

⁶¹ „Kijewlanin”, nr 206 z 28 VII (10 VIII) 1907 r. Artykuł ten wywołał spore zamieszanie wśród polskich ziemian z trzech guberni, gdyż w tym samym dniu, także w Kijowie, odbywało się inne zebranie, ziemian, mające na celu ustalenie platformy wyborczej w nadchodzących wyborach do III Dumi. Na tym zebraniu tylko ziemianie z Kijowszczyzny „orzekli jednogłośnie, że stronnictwa krajowe są niepożądane i należy przeciwdziałać ich tworzeniu”. Spotkanie kilku inicjatorów stronnictwa i obrady zjazdu ziemian także połączył w jedno korespondent „Nowoje Wriemia” (nr 11279 z 7 (20) VIII 1907 r.) – gazety równie wrogiej Polakom jak „Kijewlanin”, który przeinaczając fakty uznał, że wszyscy polscy ziemianie dążą do połączenia się z Rosjanami (Z. Chojecki, *List do redakcji, Kijów 21 sierpnia*, DK, nr 189 z 22 VIII (4 IX) 1907 r.).

⁶² *Zjazd ?*, DK, nr 170 z 29 VII (11 VIII) 1907 r.

⁶³ W. Grocholski, *Kijów dnia 10 sierpnia*, DK, nr 181 z 11 (24) VIII 1907 r.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ J. Bartoszewicz, *Próby rozstroju*, DK, nr 183 z 14 (27) VIII 1907 r.

⁶⁶ *Ibidem*.

celowe wyodrębnienie kilku najczęściej używanych sposobów argumentacji, które najlepiej charakteryzują cele, jakie chcieli osiągnąć endecy, ale też i inni przeciwnicy Stronnictwa.

Punktem wyjścia było celowe, bardzo demagogiczne uproszczenie utożsamiające cały naród polski tylko ze Stronnictwem Demokratyczno-Narodowym i jego programem autonomii Królestwa Polskiego⁶⁷. W domyśle, apriorycznie, pozbawiano „krajowców” woli przynależenia do narodu polskiego i przekonywano, że wyrzekli się oni tradycji i kultury narodowej na rzecz nijakiej „tutejszości – krajowości”⁶⁸. Maria Czosnowska, autorka wielokrotnie zabierająca głos w sprawach politycznych, uznała, że „program deprecjonuje nasze ideały narodowe [...] obniża wartość moralną Koła Polskiego [...] szuka kompromisów tam, gdzie ich z pożytkiem dla nas znaleźć nie można”⁶⁹. Miało to na celu zniechęcenie do „krajowców” ich potencjalnych członków, dla których elementy historii i tradycji narodowej w programie partii, zwłaszcza polskiej, były bardzo istotne. Strzelano z dział dużego kalibru, nazywając inicjatywę nowego Stronnictwa „chwytaniem wątpliwych korzyści chwilowych, za cenę podjęcia sobie podstawy istnienia, mogą one być stokroć dla nas szkodliwsze od represji rządowych przeciwko nam stosowanych”⁷⁰. Autor ukrywający się pod pseudonimem Jelita uznał, że „idzie o oddzielenie naszych interesów od spraw polskich w innych dzielnicach przez Polaków zamieszkałych [...], a zatem o wyrzeczenie się hasła autonomii Królestwa, jako integralnej części programu zasadniczego”⁷¹.

Argumentów podobnych do „Dziennika Kijowskiego” używał „Dziennik Wileński”⁷², warszawska „Gazeta Polska” i jej kontynuacja – „Gazeta Codzienna”⁷³, warszawski „Sztandar”⁷⁴, a nawet, powtarzający za prasą z Królestwa, „Kurier Poznański”⁷⁵. W dążeniu do całkowitego zdeprecjonowania idei i organizatorów Stronnictwa wydawcy i redaktorzy „Dziennika Kijowskiego” poszli aż tak daleko, że zaakceptowali w swojej gazecie hasła i wypo-

⁶⁷ S. Z., *Obrona czy stanowisko odrębne?*, DK, nr 189 z 22 VIII (4 IX) 1907 r.

⁶⁸ S. Z., *Polityka par dépit*, DK, nr 191 z 24 VIII (4 IX) 1907 r.

⁶⁹ M. Czosnowska, *Odkryte karty* (rubryka „Głos Wolny”), DK, nr, 191 z 24 VIII (6 IX) 1907 r.

⁷⁰ J. Bartoszewicz, *Próby rozstroju*, DK, nr 183 z 14 (27) VIII 1907 r.

⁷¹ Jelita, *W kwestii programu*, DK, nr 212 z 19 IX (2 X) 1907 r.

⁷² S. J. W., *Korespondencja „Dziennika Wileńskiego”*, dodatek do nr 188 z 19 VIII (1 IX) 1907 r.; J.H.S., *Odrodzenie ugodowców*, *Dziennik Wileński*, nr 195 z 28 VIII (10 IX) 1907 r.

⁷³ E. Paszkowski, *Nowe bałamuctwa*, „Gazeta Polska”, nr 189 z 15 VII 1907 r.

⁷⁴ J. Mańkowski z Sahinki na Podolu pisał w korespondencji do tego tygodnika: „... tworzenie nowego stronnictwa na Rusi, niby trzeźwego, ogromnie przypomina Targowicę, ale do razu sztuka”. *Z prasy polskiej*, DK, nr 220 z 28 IX (11 X) 1907 r.

⁷⁵ Tak pisał „Kurier Poznański” (nr 153 z 1907 r. [cyt. za:] „Głos Polski”, nr 5 z 30 VI (13 VII) 1907 r., s. 91) o Stronnictwie Krajowym Litwy i Białorusi: „Nosi ono wyraźnie charakter separatystyczny i antynarodowy, jest bardzo niebezpieczną próbą, poczętą niestety przez Polaków, zupełnego odłączenia Litwy i Rusi od Królestwa i zerwania nawet ideowego związku jaki między dzielnicami tymi istnieje”.

wiedzi podnoszące kwestię wywłaszczenia majątków ziemiańskich⁷⁶. Ale bardzo szybko się zreflektowali. Już w następnym numerze ukazał się artykuł redakcyjny pod wymownym tytułem *Błędna ocena*, w którym redakcja jednoznacznie zadeklarowała się jako wróg jakiegokolwiek formy wywłaszczenia ziemi należącej do polskich ziemian, nazywając siebie „przeciwnikami kadeckiej formuły wywłaszczenia ziemi”⁷⁷.

To, o czym nie chciała pisać redakcja „Dziennika Kijowskiego”, będąc świadoma, iż polskość na Rusi opiera się głównie na ziemiaństwie, którego zniszczenie poprzez przymusowe wywłaszczenie byłoby jednocześnie zniszczeniem polskości – podnosiła warszawska „Prawda”, właśnie od tej strony krytykująca Polskie Stronnictwo Krajowe. W artykule o wymownym tytule *Manifest majątkowo ubezpieczonych* pisano: „Gdyby Polacy na Litwie i Rusi nie przywłaszczyli sobie przewodniej roli, gdyby głosili zawsze i szczerze, że tam gospodarzami powinni być Litwini i Rusini, nie potrzebowaliby wypierać się swojej solidarności z rodakami broniącymi autonomii swego kraju i osłaniać swej kieszeni podłem zaprzaństwa”⁷⁸. W innym artykule myśl tę rozwijano: „Polska partia krajowa jest narodową, ale nie demokratyczną [...]. Więc szanowny żubr przypuszcza, że można być Polakiem nie będąc demokratą, to znaczy nie stojąc na stanowisku interesów i dobra 9/10 narodu polskiego, lecz drobnej, zgniłej, wynaturzonej pasożytniczej jego cząsteczki”⁷⁹. Opinię tygodnika o obydwu stronnictwach krajowych podsumowywał artykuł pt. *Krajowcy*: „Ich program brzmi dość prosto. Nasza ojczyzna zamyka się w granicach folwarków naszych. Nie chcemy posiłkować przedstawicieli Królestwa Polskiego w walce o autonomię, bo to mogłoby nam zaszkodzić wobec rządu. Nie chcemy łączyć się też z ludem litewsko-ruskim, bo jego zdrowie jest naszą chorobą”⁸⁰. Tego typu zdania na łamach wiodącego czasopisma postępowego nie byłyby niczym zaskakującym, gdyby nie to, że całkiem inaczej kilka miesięcy wcześniej pisano o „krajowcach” z Litwy i Białorusi, niedługo po ukazaniu się w prasie ich programu. Wtedy „Prawda” chwaliła: „Ani śladu »przewodnictwa kulturalnego«, »opieki bratersko-sąsiedzkiej«, »roli historycznej«, »praw i obowiązków wobec spadku« – ani słowa z tego pyszałkowato obłudnego żargonu [...] bez wykrętów, niedomówień i elastycznych ogólników jasno i prosto uznana została zasada zupełnej równoprawności wszystkich żywiołów polityczno-społecznych i autonomia ich krajów”⁸¹. Po kilku miesią-

⁷⁶ Mówił o tym nieznanym z imienia Pereświat-Sołtan na polskim wiecu przedwyborczym w Kijowie w dniu 6 (19) X 1907 r. W swoim przemówieniu, krytykującym program PSK, wołał: „Niech ofiarują, za pieniądze, chociażby 30% swej ziemi na rzecz uwłaszczenia polskiej ludności wiejskiej bezrolnej”. *Polski wiec przedwyborczy*, DK, nr 230 z 10 (23) X 1907 r.; *Przemówienie p. Pereświat-Sołtana na polskim wiecu przedwyborczym w Kijowie d. 6 b. m.*, DK, nr 233 z 13 (26) X 1907 r.

⁷⁷ *Błędna ocena*, DK, nr 234 z 14 (27) X 1907 r.

⁷⁸ *Manifest majątkowo ubezpieczonych*, „Prawda”, nr 34 z 24 VIII 1907 r., s. 1.

⁷⁹ Także „Polak”, „Prawda”, nr 37 z 14 IX 1907 r. s. 434.

⁸⁰ „Krajowcy”, „Prawda”, nr 38 z 21 IX 1907 r., s. 1.

⁸¹ *Przegląd prasy*, „Gazeta Polska”, nr 188 z 14 VII 1907 r.

cach obydwu stronnictwa krajowe spotykała ze strony „Prawdy” już tylko bezwzględna krytyka.

Niczego pozytywnego w powstaniu PSK nie zobaczył także Władysław Studnicki. W wydawanym przez siebie „Narodzie a Państwie” nie cofnął się przed określeniem „Targowiczanie” i uznał program krajowy za przedsięwzięcie do „pełnego odstępstwa”. Jego zdaniem polityka realna była odstępstwem od idei narodowej, ale od pełnej apostazji powstrzymywała ugodońców religia katolicka i dzieje własnego narodu. W takich warunkach „krajowość” była bardzo niebezpieczna, gdyż rozmywała granice między polskością i rosyjskością⁸². Studnicki, uznając nieuchronność przymusowego wywłaszczenia, proponował „krajowcom”, „aby sami zorganizowali sprzedaż swoich pól i folwarków ludności polskiej tego kraju [...], wtedy mogliby się nawet poczuć Polakami, gdyż mieliby punkt podparcia u ludności polskiej tego kraju”⁸³.

Cechą wspólną przedstawionych wyżej krytycznych opinii dotyczących Polskiego Stronnictwa Krajowego na Rusi było potępienie pełnej ugodońców inicjatorów nowej partii i ich gotowości współpracy z prawicą rosyjską, broniącą tak jak oni swoich majątków. Krytycy różnili się jednak w ocenie programu społecznego stronnictwa. Endecy z trzech guberni Kraju Południowo-Zachodniego, znający położenie polskości w tych guberniach, wcale nie podejmowali problemu wywłaszczenia ziemi. Radykalni postępowcy z „Prawdy” nawoływali do odebrania Polakom majątków i rozdania ziemi ludowi miejscowemu, mając na myśli większość ukraińską. Nie mniej radykalny społecznie, zwłaszcza w tym przypadku, W. Studnicki chciał wywłaszczyć wielkich posiadaczy, ale „tylko dla potrzeb narodowych polskich”, w innym wypadku pisał: „nie życzymy sobie, aby byli wywłaszczeni”.

Konserwatywni ziemianie, zwłaszcza niektórzy z najaktywniej działającego Polskiego Podolskiego Gubernialnego Komitetu Wyborczego, widzieli niebezpieczeństwo ze strony PSK na dwóch płaszczyznach: rozłamem w dość spójnej działalności wyborczej Polaków i osłabieniu, poprzez głoszenie hasel krajowych, siły odpornej polskości w czasie nasilającej się presji nacjonalizmu rosyjskiego. Początkowo nowej partii nie uznano za niebezpieczną dla polskiego ziemiaństwa. Bohdan Kleczyński, delegat powiatowy z Latyczowa, tak pisał w liście odczytanym na posiedzeniu Podolskiego Komitetu Gubernialnego w dniu 15(28) XI 1907 r.: „polityka musi być jednolitą tak daleko, że pojawienie się Stronnictwa Krajowego uważam za jakieś nieporozumienie, a ich program nie traktuję jako ideę, a manewr taktyczny”⁸⁴. Ale już kilka dni potem tenże Kleczyński w liście z 17(30) XI 1907 r. do Wydziału, czyli instytucji kierującej Podolskim Gubernialnym Komitetem Wyborczym, pisał w tonie niemal alarmistycznym: „przywódcy PSK i dają na to [na przyspieszenie procesu wynarodowienia – R.J.] receptę niezawodną: przycięcie

⁸² *Krajowcy kresów południowych*, „Naród a Państwo”, nr 21 (27) z 1907 r., s. 917–920.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ K. Dunin-Borkowski, *Polscy wielcy właściciele ziemscy na Podolu...*, k. 195–196.

uczuc narodowych [...], tak ociosany Polak jest materiałem, który może iść do Petersburga, Berlina lub Wiednia”⁸⁵. Obawiał się też, „że do PSK duża, nawet znaczna większość da się wciągnąć. Przewaga ich polega: 1. W gotowym i zręcznie zredagowanym programie, 2. W ulegalizowanym statucie (bo nie wątpię, że jeżeli podano statut do legalizacji, to się upewniono wpieryw o dobrym skutku). I na koniec w nazwiskach, które tam figurują i rozporządają wielkimi środkami”⁸⁶. Akurat ten ostatni element okazał się najmniej niebezpieczny – utytułowani założyciele Stronnictwa niezbyt kwapili się do łożenia nań dużych sum pieniężnych, niemniej dyskusje w środowiskach ziemiańskich nie wróżyły mu łatwego życia, nawet wśród tych, których miało ono bronić.

Kalikst Dunin-Borkowski, należący do PSK, już mniej emocjonalnie niż B. Kleczyński oceniał w tym samym czasie szanse istnienia nowej partii: „Nie można stwierdzić w żaden sposób, że nowe stronnictwo jest w stanie wyrzucić jakikolwiek wpływ dodatni dla nas. Pomijam już to, że stronnictwo prawie nie egzystuje, bo dotychczas składa się z kilkudziesięciu członków rozproszonych w trzech guberniach. Nikt z takim stronnictwem na gruncie dążenia do korzyści realnych liczyć się nie może. Najlepiej byłoby dla nas gdyby ono zjawiło się po wyborach”⁸⁷. Konserwatywni ziemianie nie kwestionowali oczywiście programu społeczno-ekonomicznego PSK i można przypuścić, że gdyby Stronnictwo powstało przed wyborami do II Dumy, zyskałoby znaczną popularność. W warunkach kolejnej kampanii wyborczej – przy zmienionej 3(16)VI 1907 r. ordynacji wyborczej, nie dającej żadnych szans Polakom z trzech guberni ukraińskich, i lawinowo rosnącej antypolskiej presji nacjonalizmu rosyjskiego – bardziej potrzebne stawały się hasła jedności narodowej niż enigmaty w rodzaju „idei krajowej”.

5. Zwolennicy

Określeniem bardziej odpowiednim na tytuł tego podrozdziału byłoby słowo: „obroncy”, gdyż nieliczni sympatycy PSK, którzy odważyli się wystąpić publicznie, przekonywali do nowej partii poprzez polemizowanie z lawiną zarzutów o endeckiej proveniencji i walkę z przeinaczeniami programu pojawiającymi się w niemal całej prasie polskiej (wyjątkami były „Kresy”, „Słowo”, „Kraj” i krakowski „Czas”). W „Dzienniku Kijowskim” właściwie jedynym artykułem broniącym PSK, poza polemikami hr. M. Tyszkiewicza i kilku innych założycieli Stronnictwa, był list Aleksandra Bydłowskiego *W sprawie stronnictwa krajowego*⁸⁸. Autor zadawał proste pytania: „czyż posiadanie zie-

⁸⁵ Ibidem, k. 283.

⁸⁶ Ibidem.

⁸⁷ Odpowiedź K. Dunin-Borkowskiego na okólny list F. Starorypińskiego i A. Zaleskiego w: *Luźne materiały do historii lat 1905–1910 na Ukrainie, zwłaszcza na Podolu...*, k. 271.

⁸⁸ A. Bydłowski, *W sprawie stronnictwa krajowego* (rubryka „Głos Wolny”), DK, nr 207 z 13 (26) IX 1907 r.

mi nie jest sprawą narodową? [...] Wszak gdy tej ziemi w naszym ręku nie stanie, to »równouprawnieniem«, »przedstawicielstwem w Dumie« i przy wszystkich »swobodach obywatelskich« będziecie jeszcze większymi pariasami, bo zejdziecie na stanowisko Żydów, bo milion Polaków na Rusi przestanie istnieć»⁸⁹. I dalej: „jeżeli stronnictwa i związki wolno zakładać wszystkim, to wolno i właścicielom ziemskim, jeżeli wolno zawzięcie bronić tego, co nie istnieje, to dlaczego nie wolno bronić swej ziemi”⁹⁰. Redakcja „Dziennika Kijowskiego” pozostawiła ten list bez komentarza, gdyż wydrukowany był w rubryce „Głos Wolny”, ale nie chciała pozostawić, słusznej skądinąd, krytyki swego pisma bez odpowiedzi. Dlatego w numerze 219 w tej samej rubryce zamieściła inny list, krytykujący A. Bydłowskiego⁹¹, pod którym w dopisku redakcyjnym pisała: „Zarzuty skierowane do redakcji naszego pisma i przygodnych jego współpracowników pozostawiliśmy bez należytej odpawy, nie tylko ze względu na niezwykłą w naszych stosunkach formę, lecz i na treść. Naszym zdaniem podobne bezpodstawne, a bardzo ryzykowne zarzuty mówiły same za siebie i odpowiednio charakteryzują ich autora”⁹². Jeśli wziąć pod uwagę, że artykuły i listy przeciwników PSK posiadały formę daleko bardziej odbiegającą od formy i treści listu A. Bydłowskiego, to jeszcze bardziej uwytkli to konsekwentnie wrogi stosunek „Dziennika Kijowskiego” do nowej partii.

Zauważył to oczywiście petersburski „Kraj”, w miarę regularnie informujący czytelników o obydwu stronnictwach krajowych. „Kraj” konsekwentnie bronił PSK przed napastliwością prasy endeckiej. W styczniu 1909 r. po kolejnej fali oskarżeń ze strony „Dziennika Kijowskiego” redakcja poinformowała czytelników, iż nie będzie wykorzystywać „Dziennika Kijowskiego” w przeglądach prasy dotyczących PSK: „Dopókiż każdy numer »Dziennika Kijowskiego« zawierający wzmiankę o PSK będzie odmawiał polskości, a tym samym pomawiał ich o wyrzeczenie się narodowości ojczystej ludziom, których nazwiska i działalność obywatelska żadnej skazy na sobie nie mają”⁹³. Redakcja „Kraju” po korektach programu partii nie widziała już żadnych powodów do bezwzględnej krytyki Stronnictwa: „Co ma »Dz. Kij.« do zarzucenia temu programowi? Gdzie w nim ślad wydzielenia się? Gdzie cień zaparcia się polskości? Gdzie wyzwanie rzucone społeczeństwu?”⁹⁴. W niecały miesiąc później „Kraj” pisał w artykule wstępnym, iż po zmianach w programie „krajowcy zyskują w kraju coraz liczniejszych zwolenników”⁹⁵.

Odmienna metodę walki z prasą endecką przyjął I. Łychowski z tygodnika „Kresy”. Broniąc PSK, atakował jednocześnie Stronnictwo Demokratycz-

⁸⁹ Ibidem.

⁹⁰ Ibidem.

⁹¹ M. Junosza-Szaniawski (rubryka „Głos Wolny”), DK, nr 219 z 27 IX (10 X) 1907 r.

⁹² Ibidem.

⁹³ *Wybryki polemiczne*, „Kraj”, nr 2 z 16 (29) I 1909 r.

⁹⁴ Ibidem.

⁹⁵ *Nad Dnieprem*, „Kraj”, nr 8 z 27 II (12 III) 1909 r.

no-Narodowe, porównując go do rosyjskich partii lewicowych i polskich organizacji o charakterze postępowym. W numerze 26 „Kresów” ukazał się artykuł przedstawiający program Polskiego Związku Demokratycznego na Białorusi⁹⁶. W komentarzu redakcyjnym organizację tę, przeciwstawiając „krajowcom”, niesprawiedliwie porównano z endecją, nie zauważając nowych i oryginalnych elementów programu Związku Demokratycznego⁹⁷.

W obronie Stronnictwa występowali też niektórzy ziemianie. Wspominany wielokrotnie Kalikst Dunin-Borkowski, pisał we wrześniu 1907 r.: „Nie rozumiem wcale tej polemiki przeciwko programowi stronnictwa prowadzonej z nienawiścią i nietolerancją szaloną [...]. Czy to w prasie, czy w przemówieniach, przeciwnicy programu dochodzą w swym zapale do zapominania o treści programu”⁹⁸. Zwracał on uwagę na szkody, jakie pozycji Polaków w trzech guberniach uczyniły walki prasowe: „utrudniło porozumienie w chwili wyborów z innymi grupami narodowościowymi. Ujawniła przed nimi cały szowinizm, szczery lub sztuczny pewnego odłam naszego społeczeństwa”⁹⁹.

Obróńców PSK było znacznie mniej niż przeciwników, co więcej, brak aktywności politycznej potwierdzał zarzuty tych ostatnich, wytrącając jednocześnie oręż z ręki członkom i sympatykom próbujących bronić Polskiego Stronnictwa Krajowego na Rusi.

* * *

Zarówno „krajowcy” z Litwy i Białorusi, jak i ci z ziem ukraińskich, fatalnie wybrali czas na tworzenie swoich partii. Przyczyną tego było myślenie kategoriami celu, jakie miały one realizować, a nie z kim i dla kogo miały działać. Najogólniej można mówić o dwóch zasadniczych celach tworzenia partii krajowych o konserwatywnym obliczu. Po pierwsze chodziło o ochronę własności ziemskiej przed tzw. przymusowym wywłaszczeniem – miało to łączyć zarówno polskich, jak i rosyjskich ziemian. Celem drugim było pokazanie władzom, że wśród polskich ziemian są grupy gotowe do współpracy (nie bezwarunkowo, ale na podstawie manifestu październikowego), co więcej – do przeciwstawienia się coraz silniejszemu polskiemu ruchowi narodowemu, zwłaszcza „importowanemu” z Królestwa Polskiego, którego (przynajmniej w teorii) tak obawiały się władze. Na Litwie i Białorusi, czego nie było na Ukrainie, czynnikiem trzecim była rzeczywista chęć połączenia w pracy dla kraju wszystkich innych narodowości – na Rusi adresatem hasła krajo-

⁹⁶ Boruta, *Polski Związek Demokratyczny na Białorusi*, „Kresy”, nr 26 z 19 VII (1 VIII) 1907 r.

⁹⁷ Szerzej o Polskim Związku Demokratycznym pisał A. Smoljanczuk, *Pamięć krajowascju i nacyjanalnej idejaj...*, s. 237-239.

⁹⁸ K. Dunin-Borkowski, *Luźne materiały do historii lat 1905–1910 na Ukrainie, zwłaszcza na Podolu...*, k. 315.

⁹⁹ *Ibidem*.

wych byli przede wszystkim Rosjanie. Można przypuścić, że gdyby obydwaj stronnictwa powstały w trakcie trwania I Dumy, wyborów do II Dumy i podczas jej funkcjonowania, to miałyby jakąś szansę na skupienie sporych grup ziemian obu narodowości, przede wszystkim przerażonych stawianymi w Dumie projektami ekspropriacyjnymi. Po rozwiązaniu II Dumy, wprowadzeniu nowej ordynacji wyborczej i skutecznym uśmierzeniu przez władze ruchów agrarnych ten czynnik tracił rację bytu. Równocześnie spadała atrakcyjność polskich ziemian jako sojuszników władzy w walce z ruchem rewolucyjnym na wsi.

W warunkach wyborów do III Dumy widoczne już było oparcie się rządu na nacjonalistach rosyjskich, traktujących „krajowe” hasła zbliżenia polsko-rosyjskiego tylko jako formę osłabienia i rozbicia polskich środowisk ziemiańskich. Wówczas „krajowość” w każdej formie musiała przegrać w rywalizacji między nacjonalizmami, zwłaszcza że rosyjski łączył w sobie nacjonalizm kulturowy z państwowo-administracyjnym. To stąd usilne próby „krajowców” nawiązania kontaktu z Rosjanami napotykały niechęć przeważającej części ziemian rosyjskich i tak zdecydowane, a nawet przesadne przeciwdziałanie polskiej endecji. „Zwalczając będziemy stronnictwo krajowe dlatego, że odłączając się od pnia macierzystego [...] szuka oparcia i ochrony u obcych, u tych nawet, którzy nie ukrywają wrogich względem naszego narodu uczuć i zamiarów. W tym bowiem leży właściwe niebezpieczeństwo tej partii, która jest bardziej jeszcze ugodową niż agrarjuszowską” – pisał „Dziennik Kijowski” w artykule wstępnym pod znamienym tytułem *Błędna ocena*¹⁰⁰. Jeśli do tej opinii dodać wcale niemałe ambicje działaczy endeckich do kierowania całym społeczeństwem polskim na Ziemiach Zabrzanych, to zrozumiałe staną się nie przebiegające w formie ataki na Polskie Stronnictwo Krajowe.

SUMMARY

This article discusses the second national alliance, after the National Alliance of Lithuania and Belarus, to be founded in 1907 and officially registered by the Russian authorities in the Taken Lands. The Ruthenian nationalists differed from the Lithuanian and Belarusian alliance members in that they used more powerful Polish national slogans and their program was addressed mainly to Russians rather than the indigenous Ukrainian population. The article is divided into five parts, and it discusses the following issues: the alliance's establishment and operations in 1907–1909, its organisational structure, its program and the promoted principles, the arguments of the party's followers and opponents.

The main objective of a political party uniting a small group of the Polish gentry and aristocrats was to further the cooperation with the Russian landowners in protecting the estates threatened by agrarian reforms. The party's founders were acutely criticised by the Polish press supporting the Democratic and National Alliance

¹⁰⁰ *Błędna ocena*, DK, nr 234 z 14 (27) X 1907 r.

for their efforts to collaborate with the Russians. The attacks launched by the Democratic and National Alliance and the suppressing of the peasants' agrarian revolution by Stolypin's government marginalized the party which did not even run in the elections to the Third Duma and ceased to exist several years later. The emergence and the quick disappearance of both national alliances in the Taken Lands showed that the nationalist concept, especially one with a conservative and conciliatory formula, was unacceptable to the local Polish community. After the agrarian revolution had been contained and as the Russian nationalist movement gained ground, the Russian authorities and landowners lost their interest in the Polish nationalists.

Stanisław Gajewski

Wydział Prawa i Administracji

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

WIARA I KOŚCIÓŁ W ŚWIETLE MODERNISTYCZNYCH POGLĄDÓW IZYDORA KAJETANA WYSŁOUCHA

Izydor Kajetan Wysłouch (1869–1937) należy do pokolenia, które na przełomie XIX i XX w. na ziemiach polskich wypracowywało nowe programy dotyczące życia społecznego i politycznego. Program Wysłoucha opierał się na założeniach religijnych, z których wyprowadzał kontrowersyjne wnioski, szczególnie w latach 1904–1910, bulwersujące jednych, a znajdujące uznanie wśród innych.

Syn Antoniego Wysłoucha, średniozamożnego szlachcica, który udział w powstaniu styczniowym przypłacił zdrowiem, a w końcu i życiem, urodził się na Polesiu w 1869 r. Po ukończeniu w 1893 r. studiów filozoficzno-historycznych w Uniwersytecie Warszawskim wstąpił do klasztoru ojców kapucynów. Był jedynym nowicjuszem zakonnym w Królestwie Polskim (poza paulinami), któremu władze carskie po 1864 r. na to zezwoliły. W Nowym Mieście nad Pilicą, razem ze starszym współbratem bł. Honoratem Koźmińskim, uczestniczył w tworzeniu „podziemnego” życia zakonnego w Królestwie Polskim. W okresie rewolucji 1905–1907 r. należał do grona znanych publicystów, którzy opowiadali się za reformami społecznymi. Był ideologiem rodzącego się w Królestwie ruchu ludowego i sympatykiem obozu liberalnego. Po wydaniu przez papieża Piusa X encykliki *Pascendi Dominici gregis* (8 września 1907) potępiającej modernistyczną myśl teologiczną, opuścił zakon w 1908 r. W niepodległej Polsce pracował jako dyrektor departamentu w Ministerstwie Opieki Społecznej. Był jednym z pierwszych adeptów polskiego wolnomularstwa, kierownikiem loży-matki Kopernik. Zmarł w 1937 r. w Warszawie¹.

¹ Ostatnie prace na temat życia i działalności I. K. Wysłoucha: S. Gajewski, *Izydor Kajetan Wysłouch 1867–1937*, TNKUL, Lublin 1995, s. 262; J. Mazurek, *Ksiądz Izydor Kajetan Wysłouch – współtwórca myśli programowej ruchu ludowego w Królestwie Polskim*, [w:] *Kultura narodowa i Kościół katolicki w tysiącleciu państwa polskiego*, red. W. Ważniewski, IHAP, Siedlce 2003, s. 139–149.

Dorobek publicystyczny Wysłoucha, piszącego zazwyczaj pod pseudonimem Antoni Szech, obejmuje 68 pozycji, z którego połowę stanowią druki samodzielne. Ich tematyka, pisana w stylu młodopolskich literatów, to refleksje natury religijnej (*Mistrz z Nazaretu*, Warszawa 1905), zaduma nad przemijaniem i własną samotnością (*Z krainy ruin*, Warszawa 1906), fascynacje wydarzeniami 1905 r. (*W imię Ojczyzny*, Kraków 1905; *Resurrecturis*, Kraków 1905), które miały prowadzić do zmian społeczno-politycznych (*Uwagi o socjalizmie*, Kraków 1906; *Przyjdź Polsko*, Kraków 1906) i do reform wewnętrzkościelnych (*O pracy katolickiej*, Kraków 1906; *W sprawie mankietnictwa*, Kraków 1906). Broszury pisane w burzliwych latach rewolucji dotyczyły jednak nie walki, a formowania nowych postaw życiowych, zdolnych do zaprowadzenia sprawiedliwości społecznej opartej na przekonaniach religijnych, zgodnych z modnym wówczas nurtem modernizmu teologicznego. Jego broszury z lat 1908-1910, wydawane głównie w Warszawie, jak *Hańba*, *W czym nadzieja*, *Na sąd was wzywam*, *Katolicyzm a polskość*, *O całość duszy ludzkiej*, *Religia ludzkości*, *Być albo nie być*, cechuje wrogi stosunek do Kościoła katolickiego i lansowanie poglądów potępionego modernizmu. Po 1910 r. nie kontynuował swej działalności pisarskiej, a poglądy wyrażał tylko wobec nielicznych, koncentrując się na pracy w Ministerstwie i kierowanej przez siebie loży.

Przedmiotem poniższych analiz będą poglądy I.K. Wysłoucha, którymi uzasadniał swój stosunek do ówczesnej rzeczywistości społecznej, wymagającej daleko idących reform. Walkę o ich przyjęcie – w takiej formie, w jakiej je proponował – determinowały jego przekonania religijne, jak również postawa życiowa. Poniższe analizy oparte zostały głównie na jego publikacjach, polemikach prasowych, które odnaleźć można w wielu wychodzących wówczas periodykach, obejmujących różne opcje polityczne i światopoglądowe. Należy zaznaczyć, że jego głównym celem była popularyzacja poglądów, które rodziły się w zachodnioeuropejskiej myśli teologicznej. Nie przeszkodziło to jednak K. Górskiemu uznać Wysłoucha (Antoniego Szecha) za jedyne przedstawiciela modernizmu katolickiego w Polsce². Innych przedstawicieli tego kierunku, którzy nie występowali przeciw oficjalnemu nauczaniu Kościoła, nazywano „modernizującymi” lub „modernizantami”³. Wszyscy jednak próbowali dostosowywać dogmatykę i moralność katolicką do wymagań współczesnego świata, który opierając się na zdobyczach ówczesnej wiedzy, kwestionował stanowisko Kościoła w wielu sprawach.

Znaczna część ówczesnych zwolenników liberalizmu politycznego i gospodarczego, którzy na gruzach instytucji feudalnych przejęli ster rządów w wielu państwach lub współrzadzili z innymi ugrupowaniami politycznymi, za integralną część swej doktryny uznawała również liberalny światopogląd,

² K. Górski, *Polscy integraliści. Nieznana karta dziejów katolicyzmu polskiego*, „Znak” 1980(32), nr 5–6, s. 729. Por. też: Z. Poniatowski, *Antoni Szech (I. Wysłouch) i modernizm katolicki w Polsce*, [w:] *Studia o modernistach katolickich*, Warszawa 1968, s. 169–236.

³ Por. np.: I. Charszewski, *Moderniści i modernizanci nasi i obcy*, Warszawa 1910.

który kłócił się z doktryną katolicką. Walkę o nowy kształt kultury promowały nawet instytucje państwowe, np. w czasie Kulturkampf. Kościół musiał więc zająć stanowisko wobec wielu problemów, np. ewolucjonizmu, metody historyczno-literackiej zastosowanej do tekstów biblijnych, odkryć archeologicznych prowadzonych na Wschodzie czy wierzeń religijnych ludów afrykańskich i azjatyckich, które wówczas odkrywano i analizowano. W tym kontekście próba wprowadzenia uzgodnień między wiarą i wiedzą, a także wytrącenia broni światopoglądowym adwersarzom, skłaniała wielu teologów do intensywnej refleksji, która przyjęła kształt modernistycznej teologii.

W świetle powyższych uwarunkowań historycznych przedstawione zostaną kolejno poglądy Wysłoucha na temat problemu wiary religijnej (1), później na temat wynikającego z niej stosunku do organizacji kościelnych, szczególnie do Kościoła katolickiego. Poglądy dotyczące Kościoła ukazane zostaną najpierw w takiej formie, w jakiej werbalizował je przed wystąpieniem z zakonu w 1908 r. (2), następnie zaś w latach 1908–1910 (3). W ostatniej części pracy (4) autor spróbuje ukazać konsekwencje wynikające z toku rozumowania Wysłoucha.

1. Podstawowym problemem wielu modernistów, także i Wysłoucha, były rozważania na temat wiary. Najbliższymi w czasie ustaleniami na ten temat były dokumenty Soboru Watykańskiego I z 1870 r. W dokumentach tych czytamy, że Bóg „może być poznawany w sposób pewny przy pomocy naturalnego światła umysłu z rzeczy, które zostały stworzone”. Możliwość poznania Boga opierano więc na rozumie. Jednak wiara Kościoła, zdaniem soboru, „różni się od naturalnej wiedzy o Bogu”. Jest ona „cnotą nadprzyrodzoną, przez którą [...] wierzymy w prawdziwość rzeczy objawionych przez Boga [...] z powodu autorytetu samego Boga objawiającego”. Wiara przychodzi więc do człowieka „z zewnątrz”, z przyjętego Objawienia i Tradycji. Sobór równocześnie wykluczył ze społeczności wierzących tych, którzy uważaliby, że nie Objawienie Boże, lecz tylko własne wewnętrzne doświadczenia lub prywatne objawienia są wyłącznymi kryteriami wiary religijnej⁴.

Ustalenia Soboru Watykańskiego I opierały się na arystotelesowskiej definicji prawdy, która polega na zgodności umysłu z poznawanym przedmiotem oraz zakłada możliwość poznania prawdy przez człowieka. W XIX w. zaczęto jednak kwestionować tę możliwość, jak też prawdziwość ustaleń wynikających z Biblii, którą traktowano jako dzieło historyczno-literackie i stosowano do jej analizy poznane metody badawcze. Ponieważ nauka starała się wypierać religię z różnych dziedzin życia, wielu teologów zaczęło uzasadniać ją w nowy sposób. Drogę wskazywała im filozofia Immanuela Kanta (1724–1804), który możliwość poznania naukowego ograniczył tylko do zjawisk, do doświadczenia. Istota rzeczy, „rzecz sama w sobie”, pozostawała niepoznawalna.

⁴ *Breviarium Fidei. Kodeks doktrynalny wypowiedzi Kościoła*, Poznań – Warszawa – Lublin 1964, s. 27–35 (fragment konstytucji soborowej *Dei Filius*).

W ten sposób podważono dotychczasową teologię racjonalną opierającą się na dowiedzionych przesłankach. Naukowo bowiem („czysty rozum”) w sprawach metafizyki nie można się wypowiadać, nie można więc dowieść istnienia, jak i nieistnienia Boga. Dopiero nakaz „rozumu praktycznego”, który zakłada wolność i nieśmiertelność człowieka, prowadził Kanta do nowej metafizyki, której naukowo nie można udowodnić, można jednak wiele jej tez uzasadnić, wykazując ich zgodność z postulatami stawianymi przez życie i ludzkie działanie⁵.

Teoria Kanta dla wielu teologów stała się zasadniczą przesłanką rozumowania. Skoro w sprawach religijnych należało wycofać się z dowodzenia właściwego nauce, zaczęto opierać się na wewnętrznym przeżyciu, uczuciu, zmysle religijnym tkwiącym w człowieku. Do Boga dochodzimy więc, jak mówiono, nie rozumem, lecz przez własne doświadczenia życiowe, w trakcie których Bóg objawia się w nas jako odczuwana konieczność.

Wysłouch znał z pewnością filozofię Kanta. Studiował przecież na wydziale filozoficzno-historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Rozumowanie modernistycznych teologów było mu zapewne bliskie. Dlatego w swych broszurach wiarę utożsamiał z instynktem religijnym, który jest źródłem uświadamianych sobie przez człowieka ideałów. Jak Duch Boży ukształtował świat z chaosu – pisał – tak ideały wszczepione w naturę ludzkiej duszy, stopniowo uświadamiane, kształtują osobowość człowieka⁶. W procesie uświadamiania sobie tych ideałów, a także w procesie ich realizacji człowiek spotyka Boga, który jest Prawdą, Dobrem i Sprawiedliwością. Dążenie do ideałów jest więc dążeniem o charakterze religijnym, bez względu na to, czy człowiek uświadamia to sobie, czy nie. Tak więc ludzie uważający siebie za religijnych, jeżeli nie realizują wspomnianych ideałów, faktycznie religijni nie są, natomiast ludzie podejmujący nawet walkę z Kościołem, ale dążący do Prawdy, Dobra i Sprawiedliwości, są z pewnością religijni. Takimi mogą być i potępiani liberałowie (w znaczeniu światopoglądu liberalnego), jak i socjaliści, „męczennicy idei”, którzy na przykład w toku rewolucji 1905 r. podjęli walkę o sprawiedliwość społeczną. To oni są naprawdę szczęśliwi, „bo godni nazwy człowieka”⁷.

Uczucia religijne nie potrzebują dogmatyzowania przeżywanych prawd. Zależą one bowiem od mentalności i wykształcenia człowieka. Mają jednak zawsze charakter etyczny. Religia więc nie objawia się w systemach dogmatycznych, jest realizacją prawd moralnych. Dlatego też ludziom należy ukazywać moralną stronę religii⁸. Do Boga idzie się bowiem „nie wysiłkiem rozumu, ale podnosząc się sami wewnątrz, lepszymi stając się ciągle. I ten Go pozna, kto duszę podniesie, ulepszy”⁹. Te wielkie ideały muszą zwyciężyć,

⁵ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, Warszawa 1917, s. 172–178; S. Kowalczyk, *Wiek o Bogu*, Wrocław 1986, s. 303–306.

⁶ A. Szech, *Wyjaśnienia*, Warszawa 1908, s. 2; idem, *Uwagi o socjalizmie*, Kraków 1906, s. 71; idem, *Z podań wschodu*, „Sfinks” 1908 (4), s. 236–248.

⁷ A. Szech, *Szczęśliwi*, Warszawa 1905, s. 14.

⁸ A. Szech, *Wyjaśnienia...*, s. 54.

⁹ A. Szech, *A On im mówił*, Kraków 1905, s. 8.

gdyż rodzą się w głębinach ludzkiej duszy, są więc wynikiem głosu samego Boga¹⁰.

Głoszenie i konieczność realizacji prawd moralnych należało do zasadniczych wątków w rozważaniach Wysłoucha-Szecha. Nurt ten dominował też w całej modernistycznej i modernizującej refleksji teologicznej. Dla nowej apologetyki, nauki uzasadniającej wiarę, ukuto nawet nową terminologię. O ile starą nazywano „racjonalizmem dogmatycznym”, nową określano jako „dogmatyzm moralny”, odwołujący się do prawd serca, a nie racjonalnego dowodzenia¹¹.

Taka postawa nie była zresztą czymś nowym. Odwoływał się do niej już św. Augustyn (354–430) i współczesny modernistom kard. J. Newmann (1804–1890), który źródło wiary przenosił ze sfery rozumu w sferę sumienia. Twierdził on, że „chcieć narzucać ludziom wiarę za pomocą argumentów jest takąż samą niedorzecznością, jak ją narzucać za pomocą tortur”. Od niego też pochodzi zdanie: „Nie wierzę w wartość sylogizmu, gdy chodzi o nawracanie, pragnę mieć do czynienia nie z mędrkującym, lecz z tęskniącym”¹². Podobne stanowisko zajął współczesny Newmannowi filozof i teolog rosyjski Włodzimierz Sołowjow (1853–1900), dla którego Bóg nie był „faktem zewnętrznym, narzucającym się nam pomimo naszej woli, lecz prawdą wewnętrzną, moralnie nas obowiązującą do jej przyjęcia”¹³. W literaturze wątek ten rozwijał Fiodor Dostojewski (1821–1881), którego bohaterowie dochodzili do Boga na podstawie dostrzeżonej potrzeby istnienia ładu moralnego. Na podobnych założeniach oparł się protestancki pastor i filozof Friedrich Schliermacher (1769–1838), później Charles Secretan (1815–1895), który Boga utożsamiał z porządkiem moralnym. Postawa modernistycznych teologów nie była więc nowa. Nowością natomiast był postulat całkowitego odrzucenia „racjonalizmu dogmatycznego”, a oparcie się wyłącznie na „dogmatyzmie moralnym”. Tak przynajmniej czynili sztandarowi przywódcy tego kierunku. Obecny jest on też w rozważaniach Wysłoucha.

Z tak skonstruowanej doktryny wynikały daleko idące konsekwencje. Skoro instynkt religijny jest podstawą ludzkiej wiary, a dusza ludzka miejscem objawiającego się Boga, niepotrzebne staje się objawienie zewnętrzne, czyli prawdy biblijne. Biblię traktowano więc jak każde inne źródło historyczne, a formułowane na jej podstawie dogmaty stawały się tylko prawdami względnymi, uznanymi przez chrześcijan danej epoki, których świadomość w miarę rozwoju dziejów poszerzała się, a wraz z nią zmieniały się i dogmaty. Poglądy te dotyczyły również Osoby Chrystusa. Dla wielu (np. A. Loisy’ego) Chrystus nie był Synem Bożym, jak rozumiała to dogmatyka katolicka. Do

¹⁰ A. Szech, *Przyjdź Królestwo Twoje*, Kraków 1906, s. 100–101.

¹¹ M. Zdziechowski, *Pestis perniciosissima*, Warszawa 1905, s. 71.

¹² Cyt. za: M. Zdziechowski, *Pesymizm, romantyzm, a podstawy chrześcijaństwa*, t. 1, Warszawa 1993 s. XII (fotooffset). Por. też: J. Kelner, *Herman Schell – niemiecki modernista katolicki*, „Studia Religioznawcze” 1970, nr 3, s. 95.

¹³ Cyt. za: M. Zdziechowski, *Pesymizm...*, s. 321.

takich wniosków dochodził też i Wysłouch. Przed 1908 r. postulował porzucenie sporów dogmatycznych i położenie nacisku w nauczaniu na etyczny wymiar religii¹⁴. W broszurach wydanych po 1908 r., wypowiadając się o chrześcijaństwie, pisał już, że zainicjował go Jezus z Nazaretu, człowiek tylko, chociaż o wielkiej wrażliwości religijnej.

2. Nauka o wierze, Objawieniu i Chrystusie determinowała poglądy Wysłoucha na Kościół, ulegały one stopniowej ewolucji. W zakonie powinien otrzymać stosowne na ten temat wykształcenie. Wstąpił tam jednak w nadziei, że w ten sposób poszerzy możliwości swego oddziaływania społecznego. Po zapoznaniu się z nowym prądem teologicznym idea służby społecznej nabrała dla niego innego wymiaru. Wyprowadzał ją bowiem ze zmysłu religijnego człowieka, przez który Bóg objawia współczesnym nowe idee do realizacji. Za naczelną wówczas ideę, „znak czasu”, uznał Wysłouch walkę o sprawiedliwość społeczną. Temu celowi w szczególnie sposób powinny służyć instytucje religijne i ludzie z nimi związani.

Największą liczebnie instytucją religijną w Królestwie Polskim był Kościół katolicki, który mógł formować poglądy wielu swych wyznawców. Zadania Kościoła zostały więc przez Wysłoucha przewartościowane. Skoro naczelnym zadaniem jest wprowadzanie sprawiedliwości społecznej w świecie, jest to również zadaniem Kościoła. Kościół był dla niego społecznością realizującą ideał Królestwa Bożego na ziemi. Królestwo to jednak formułował nieprecyzyjne. Uważał bowiem, że będzie nim „taki stan rzeczy w ludzkości, gdzie krzywdy nie będzie”¹⁵. Zdawał sobie sprawę, że chociaż realizacja tego ideału nie jest w pełni możliwa, w tym kierunku należy stale działać, na tym bowiem polega „wieczny postęp” ludzkości. W kontekście tych zadań poszerza Wysłouch pojęcie Kościoła: „Kościół to ludzkość cała, wszyscy ludzie, co prawdę kochają, co do prawdy dążą. Więc dobro ludzkości jest dobrem Kościoła”¹⁶. Dobro ludzkości utożsamiał jednak z zaspokajaniem naturalnych potrzeb ludzkich, które miały być realizowane przez posługę Kościoła. W tym duchu interpretuje więc prośbę z *Modlitwy Pańskiej*: „Przyjdź Królestwo Twoje”, którą powinni realizować wyznawcy Chrystusa. Jest ona bowiem wezwaniem chrześcijan do zlikwidowania niesprawiedliwych struktur społecznych, do usuwania zła z życia społecznego. Zasadniczym celem Kościoła miała więc być walka o sprawiedliwość społeczną.

Postulat walki o sprawiedliwość społeczną, jako wyraz buntu wobec zastanej rzeczywistości i jako zadanie dla współczesnego Kościoła, nie był tak ostro podnoszony w zachodnioeuropejskiej myśli modernistycznej. Dlatego też wybitny znawca tej problematyki, papież Benedykt XVI, sekularyzację

¹⁴ A. Szech, *Wyjaśnienia...*, s. 53.

¹⁵ A. Szech, *Przyjdź Królestwo Twoje...*, s. 5–6. Por. idem, *Uwagi o socjalizmie*, Kraków 1906, s. 48.

¹⁶ [I. K. Wysłouch], *Do braci kapłanów*, Kraków 1906 s. 15. Por.: A. Szech, *O pracy katolickiej*, Kraków 1906, s. 16.

idei Królestwa Bożego w XIX- i XX-wiecznych sporach teologicznych wyprzedza dopiero z dyskusji toczonych po II Soborze Watykańskim¹⁷, gdzie idea „regnocentryzmu” bliska jest postulatowi Wysłoucha.

W modernizmie zachodnioeuropejskim za najważniejsze uznawano problemy związane z egzegezą Biblii, z synchronizowaniem nauczania kościelnego z wynikami współczesnych badań naukowych i nowymi koncepcjami filozoficznymi. Jedynie we Włoszech, gdzie po zjednoczeniu kraju (1860–1870) nędza ludzkiej nie było wcale mniej niż w połowie XIX w., akcentowano również problematykę społeczną. Dlatego też walka o sprawiedliwość społeczną była jednym z zasadniczych motywów twórczości A. Fogazzaro, piszącego w duchu modernistycznych koncepcji teologicznych¹⁸. Jeżeli już porównujemy poglądy Wysłoucha z poglądami modernistów włoskich, to godną odnotowania jest postać modernizującego biskupa Geremia Bonomello (1831-1914), który w trzecim tomie swej apologetyki znacznie poszerzył zakres pojęcia Kościoła. Za jego członków uważał bowiem wszystkich godnie żyjących ludzi, bez względu na wyznanie: „Kościół ma swych członków wśród heretyków, wśród schizmatyków, wśród samych nawet pogan, wszędzie, gdzie są dusze uczciwe, kochające, szczerze szukające prawdy i cnoty, gotowe pójść za głosem Boga, skoro da się im usłyszeć”¹⁹. Dla Bonomello, który podejmował również wiele inicjatyw społecznych, Kościół nie jawił się jednak jako ludzkość, która w szczęściu doczesnym miała oczekiwać swych eschatologicznych przeznaczeń. Do jego zadań należała pomoc w poszukiwaniu prawdy i cnoty, a nie realizacji szczęścia na ziemi, które miało wynikać z działań podjętych przez Kościół. Poglądy Wysłoucha różniły się więc od początku od ogółu polemizujących z nim publicystów i teologów katolickich.

Werbalizowana przez Wysłoucha miłość do ludzkości i walka o udział Kościoła w akcjach zmierzających do zaprowadzenia sprawiedliwości społecznej zjednała mu zwolenników podejmujących głos w jego obronie. Poglądy Wysłoucha w tym czasie trudno było bowiem w pełni ocenić. Przyjmowały często formę młodopolskich utworów literackich, traktowane były nie jak traktaty teologiczne, ale jak wypowiedzi na aktualne problemy społeczne i religijne. Oceniający te poglądy arcybiskup lwowski J. Teodorowicz i biskup wileński E. Ropp uznali tylko, że podyktowane były gorliwością zakonnika, podane w podniosłej formie, jednakże „wiedza i wytrawność umysłu mu nie dopisały”. Podobnie oceniali Wysłoucha w 1906 r. jego przełożony bł. Honorat Koźmiński i znany teolog francuski Jean Baptiste Bertier (1840–1908)²⁰.

¹⁷ Josef Ratzinger [Benedykt XVI], *Jezus z Nazaretu*, Kraków 2007, s. 56–58.

¹⁸ M. Nowaczyk, *Poglądy religijne i społeczne Antonio Fogazzaro*, Warszawa 1974; A. Nowicki, *A. Fogazzaro i E. Bounaiuti. Dzieje modernizmu włoskiego*, [w:] *Studia o modernistach katolickich*, Warszawa 1968 s. 154, 159–162.

¹⁹ G. Bonomelli, *La Chiesa*, Milano 1900, s. 92.

²⁰ J. Teodorowicz, *Broszury Szecha*, „Przegląd Powszechny” 1907 s. 24; Archiwum O.O. Kapucynów w Warszawie. Archiwum o. H. Koźmińskiego, Listy bp. Roppa i o. H. Koźmińskiego do generała zakonu z maja i czerwca 1907 r.

Poglądy Wysłoucha przed 1908 r. nie były bowiem aż tak radykalne i trudno było odróżnić jego wypowiedzi, w których występuje jako polemizujący publicysta czy zatroskany o poprawność wypowiedzi teolog.

Zmysł religijny można było traktować nie tylko jako źródło wiary, lecz również jako naturalną dyspozycję do jej przyjęcia. Sugeruje to zresztą maksyma Tertuliana: *Anima naturaliter christiana*. Aprobata dla „dogmatyzmu moralnego” nie musiała wykluczać „racjonalizmu dogmatycznego”, co przyznawali i ci, którzy przed 1907 r. uchodzili za modernistów. Nawet racjonalistyczne rozważania na temat Chrystusa nie prowadziły koniecznie do zerwania z Kościołem. Zaczęto bowiem odróżniać Chrystusa historycznego, którym interesowała się nauka, i Chrystusa wiary, co nie wykluczało Jego Bóstwa. Oczywiście z tych założeń można było wyciągnąć i bardziej radykalne wnioski, czego jednak Wysłouch przed oficjalnym potępieniem modernizmu nie zrobił. Czy czynił to w sposób zamierzony, czy było to tylko wyrazem przyjętej przez niego taktyki – trudno stwierdzić z całą pewnością. Niewielu jednak modernistów przemyślało do końca skutki wynikające ze wszystkich założeń i osiągnięć tego kierunku. Zresztą takich ogólnie przyjętych założeń, obowiązujących wszystkich, którzy domagali się zmian w Kościele, nie było i być nie mogło. Zwarty system pojawił się dopiero na kartach encykliki *Pascendi Dominici gregis* z 8 września 1907 r. i we wcześniejszym dekrete Świętego Oficjum *Lamentabili* z 3 lipca tegoż roku. Potępione w tych dokumentach tezy to przede wszystkim poglądy A. Loisy’ego. On bowiem, jako jeden z nielicznych, wyciągnął wszystkie wnioski z tez, do których dotarł w swych badaniach. Stworzył więc system. Miał też pełną świadomość nieortodoksyjności swych poglądów. W Kościele pozostawał tylko dlatego, że uważał go za „wychowawcę ludzkości” i z tego miejsca, do chwili potępienia doktryny, mógł najskuteczniej oddziaływać i na Kościół, i na „ludzkłość”²¹. Jeżeli do takich wniosków doszedł także Wysłouch, nie przekazał ich ani w wydawanych wówczas broszurach, ani w swych wystąpieniach publicznych.

3. Broszury Wysłoucha opublikowane po jego wystąpieniu z klasztoru noszą inny charakter. Kościół uznał on wówczas za instytucję niereformowalną, która „zabija umysłowość, energię, szlachetność duszy, krzewi ciemnotę”. Nie ma więc szans na przetrwanie i jest już tylko „trupem rozkładającym się – mumią przeszłości”²². W imię zdrowego rozsądku należy więc z nim zerwać, uwolnić ludzi „z mroków klerykalnego więzienia, a Polskę od zależności od Rzymu”. Nie trzeba zresztą, według Wysłoucha, długo na to czekać. Stracił on bowiem siłę moralną i niedługo zakończy swój żywot²³. Podejmując tę tematykę, określał on równocześnie, czym jest właściwie rozumiana

²¹ M. Loisy, *Choses passées*, Paris 1913, s. 308-309 (wypowiedź z czerwca 1904 r.).

²² A. Szech, *Być albo nie być*, Warszawa 1910, s. 18; idem, *Katolicyzm a polskość*, Warszawa 1909, s. 14.

²³ A. Szech, *Na sąd was wzywam*, Warszawa 1909, s. 14.

religia. „Jest ona uświadomieniem, rozwinięciem religijnego uczucia”²⁴. Dlatego też syzyfowymi pracami nazywał nauki Kościoła, które dla współczesnych są niemożliwe do przyjęcia. Ludzkość bowiem stale rozwija się, a w duszach ludzkich dokonują się zmiany. Tymczasem Kościół nie chce przystosować się do nowych warunków, do ewolucji ducha. Tłumi życie religijne w duszach i lekceważy osiągnięcia współczesnej cywilizacji²⁵. Cytowane teksty ostatnich broszur kwestionują więc Objawienie, przekazywane przez Kościół prawdy, w tym potrzebę Urzędu Nauczycielskiego w Kościele.

Krytyka Wysłoucha nie ograniczała się do Kościoła katolickiego. Obejmowała ona wszystkie wyznania, które nie pozwalają na rozwój duszy i narzucają różne formy zniewolenia. Każdy bowiem „systemat religijny”, przez który rozumiał wyznanie religijne, z biegiem czasu przypisuje sobie nieomyślność swych twierdzeń. Nieomyślny jest jednak tylko zmysł religijny, ujawniający się w powszechnym dążeniu ludzkości do stawianych przez siebie celów. Tymczasem nieomyślność przypisują sobie władze poszczególnych wyznań. Władze te jednak nie realizują powierzonych im zadań, tj. rozwoju ducha, dążenia do postępu. Szczególnie katolicyzm próbuje zamazywać różnice między religią a wyznaniem. Idealna byłaby sytuacja, gdyby pojęcia te mogły być zbieżne. Możliwe byłoby to tylko wówczas, gdyby uznano jedną powszechną religię ludzkości, którą można by zbudować na założeniach sformułowanych przez modernistów²⁶. Ponieważ aktualnie jest to niemożliwe, należy popierać te systemy, które najbardziej odpowiadają dążeniom ludzkości do postępu. W epoce liberalizmu systemów tych może być coraz więcej. Wielu ludziom nie będą bowiem odpowiadały ich dotychczasowe wyznania i tworzyć będą mniejsze grupy religijne, tzw. sekty. Gdy pojawiały się one w przeszłości, miało to również i negatywne skutki, prowadziło bowiem do waśni religijnych. W obecnych czasach, będąc jak i dawniej wyrazem intensywnego rozwoju uczucia religijnego, nie grożą natomiast konfliktami: „Wszak pokój religijny panuje w krajach, gdzie roi się od sekt niezliczonych”²⁷. Wielu jednostkom – kontynuował Wysłouch – nie będzie odpowiadał żaden system religijny, żadne wyznanie. Systemy konieczne są bowiem tylko dla mas. Jednostki bardziej samodzielne mogą obywać się i bez żadnej przynależności wyznaniowej. Już samo dążenie do realizacji wielkich ideałów ludzkości, przede wszystkim do Dobra, Prawdy i Sprawiedliwości, włącza człowieka do „wielkiego kościoła dzieci Bożych”²⁸. Dlatego też w procesie wychowawczym młodego pokolenia należy rozbudzać szlachetne tęsknoty do nieskończoności, uczyć ukochania wielkich ideałów prowadzących człowieka do wielkich poświęceń i do bohaterskich czynów. Należy też wychowywać ludzi do walki z takimi „systematami religijnymi”, które stoją na przeszkodzie w procesie rozwoju ludzkości.

²⁴ A. Szech, *Katolicyzm a polskość...*, s. 24.

²⁵ A. Szech, *Wyjaśnienia...*, s. 33, 89.

²⁶ A. Szech, *Religia ludzkości...*, s. 25.

²⁷ A. Szech, *Katolicyzm a polskość...*, s. 45.

²⁸ A. Szech, *Religia ludzkości...*, s. 30.

4. Poglądy Wysłoucha na tematy religijne można by poddać wszechstronnej analizie krytycznej. Nie jest to celem niniejszego opracowania. Ukazana została tu tylko postać polskiego modernisty katolickiego, jedyne, który po ogłoszeniu encykliki *Pascendi* znalazł się w wrogim Kościołowi obozie, zmieniając równocześnie treści swego przesłania. Zwrócę w tym miejscu tylko uwagę na widoczne niekonsekwencje zakodowane w jego doktrynie, których prawdopodobnie nie dostrzegał.

Pierwsza wynikała z akceptowanej przez niego i wyrażanej we wszystkich niemal publikacjach istoty wiary religijnej, wyrażającej się w uświadamianiu sobie uczucia religijnego, wiary pochodzącej „od wewnątrz” człowieka, a nie „z zewnątrz”, czyli z przyjętego przez Kościół Objawienia. W latach 1893–1902 funkcjonowało w Królestwie Polskim tajne zgromadzenie księży, na legalne organizowanie się zgromadzeń zakonnych nie pozwalały bowiem władze carskie. Zgromadzenie, powstałe z inspiracji o. H. Koźmińskiego, w 1902 r. zerwało z nim kontakt, o czym Wysłouch był dobrze poinformowany. Księża ci ulegali wpływom jednej z przełożonych zgromadzeń ukrytych, Felicji Kozłowskiej (1862–1921), która budziła ich podziw swym ascetycznym życiem, a także treścią prywatnych objawień. Kościół objawienia te uznał za nieautentyczne i nakazał odsunięcie Kozłowskiej od wpływu na duchowieństwo. Samo zaś zgromadzenie zostało rozwiązane (1904).

W trakcie wydarzeń rewolucyjnych w 1905 r. duchowni zwani mariawitami zlekceważyli decyzję Świętego Oficjum i w lutym 1906 r. wypowiedzieli posłuszeństwo swym biskupom, tworząc zręby nowego wyznania religijnego – mariawityzmu. Powyższy problem nie został do końca wyjaśniony i czeka na swego badacza. Mariawityzm zrodził się w warunkach potrzeby reformy kleru, inicjatywa znalazła więc wielu sprzymierzeńców. Do stowarzyszenia zgłosili się gorliwi księża, z których wielu ukończyło studia w petersburskiej Akademii Duchownej. Uchodzili powszechnie za „kwiat kleru diecezjalnego” i mieli wielu sympatyków, którzy patrzyli na nich jako na realizatorów postulowanej reformy. Reforma jednak nie udała się. Duchowni ci znaleźli się poza Kościołem. Pociągnęli też za sobą wielu wiernych, którzy przejmowali świątynie i budynki należące do Kościoła katolickiego, co prowadziło do krwawych nieraz zaburzeń między zwolennikami mariawityzmu a katolikami pozostającymi w łączności z Kościołem.

Przyczyny zerwania z Kościołem miały wiele różnorodnych uwarunkowań. Jednym z nich, chociaż nie akcentowanym w opracowaniach na ten temat, było uleganie niektórym przynajmniej zasadom modernizmu katolickiego. Zaakcentowano bowiem znaczenie uczucia religijnego, które nie może być tamowane przez Kościół instytucjonalny. Wyciągnięto przy tym wnioski z możliwości przeciwstawienia się władzom kościelnym, jeżeli nie pozwalają one na spontaniczny rozwój uczucia religijnego, m.in. przez przyjmowanie prywatnych objawień, stanowiących formę rozwoju tego uczucia. Przywódcy tego kierunku w konsystorzu lubelskim 6 lutego 1906 r. stwierdzili więc wyraźnie, że „działanie ich jest wypływem w sposób niezwykły objawionej im

Woli Bożej, skutkiem czego *iurisdictio* i *missio canonica* ich nie obowiązują²⁹. Uważali, że ich działalność religijna nie wymaga kościelnego zezwolenia, ponieważ objawiona im wola Boża miała pierwszeństwo przed władzą biskupa, w którego diecezji pracowali.

Wysłouch w 1906 r. nie przyjął jednak nowego „systematu religijnego”, mimo zbieżnych poglądów na istotę religii. Polemice z mariawitami poświęcił nawet dwie wydane w 1906 r. broszury. Twierdził, że wierzenia ich oparte są „na bałamutnych i dziwacznych objawieniach jakiejś kobiety”, które nazywał też chorobliwymi przywidzeniami. Krytykował odrzucenie przez nich decyzji papieskiej, co wynikało – jak twierdził – z braku pokory i posłuszeństwa należnego władzy kościelnej³⁰. W drugiej broszurze³¹ problem ten ukazał w kontekście koniecznej reformy kleru, nie zmieniając jednak swych sądów, które wcześniej wypowiedział na ten temat. Uznał więc potrzebę władzy kościelnej i potrzebę korygowania przez nią zasad wiary. Wypowiadając później zupełnie inne sądy, nie zrewidował założeń, na podstawie których je formułował. Istotę wiary dalej upatrywał w uczuciu religijnym, a sekty na nim oparte za optymalne rozwiązanie na dzień dzisiejszy. Tymczasem oparty na tych zasadach Kościół mariawicki nie werbalizował takich jak on poglądów religijnych i społeczno-politycznych. Wręcz przeciwnie – mariawici jeszcze bardziej od Kościoła katolickiego odporni byli na przyjmowanie nowych ustaleń teologicznych, które zadowalałyby Wysłoucha. Wychodząc z podobnych poglądów na istotę aktu wiary, nie zgodziliby się z pewnością na przykład na zbudowanie ogólnoludzkiej religii kosztem zasad wiary. Jako „sekta” (używamy tu jego nazewnictwa) mariawici mogli, co najwyżej, osłabiać społeczne i religijne oddziaływanie Kościoła katolickiego, któremu Wysłouch wypowiedział walkę. Najbliższy mu jednak przykład umożliwiający wyciągnięcie wniosków z werbalizowanych przez niego poglądów nie prowadził do zakładanych przez niego wniosków i nie przekonał ludzi inteligentnych, do których się odwoływał. Krytycznie oceniając nowe wyznanie religijne, nie zrezygnował przy tym ze swych poprzednich ustaleń dotyczących aktu wiary. Nigdy już zresztą, przynajmniej publicznie, do problematyki tej nie powrócił.

Nieracjonalne, bo niezgodne z naturą człowieka, było pojmowanie Kościoła jako społeczności ludzi tylko doskonałych, społeczności, która musi realizować uświadamiane sobie ideały i to w stopniu heroicznym. W starej apologetyce prawdy pochodzące „z zewnątrz”, prawdy objawione, człowiek mógł przyjąć lub odrzucić. Kościół stanowił więc społeczność zróżnicowaną pod względem zachowań moralnych. Było w nim miejsce zarówno dla świętych, jak i dla tych, którzy potrzebują nawrócenia. W świetle nowej apologetyki

²⁹ S. Gajewski, *Diecezja płocka w latach 1864–1914*, „Studia Płockie” 1975, s. 328 (cytat pochodzi z akt konsystorza lubelskiego).

³⁰ A. Wysłouch, *Mariawici*, Warszawa 1906, s. 4–11.

³¹ A. Wysłouch, *W sprawie mankietnictwa*, Kraków 1906. Praca uzyskała pozytywną recenzję w organie prasowym młodego duchowieństwa dążącego do wewnątrzkościelnych reform. Por. „Wiadomości Pasterskie” 1906, nr 4, s. 256.

tyki Kościół jawił się jako społeczność ludzi prawych. Ich etyka świadczyć miała o obudzonej zmyśle religijnym, wyrażającym się nie w formułowaniu prawd dogmatycznych, lecz w przykładowym życiu. Wielu członków Kościoła katolickiego Wysłouch uważał więc za niegodnych. Stąd gremialna krytyka tych, którzy nie dorastali do werbalizowanych przez niego idei, szczególnie do zasadniczego posłannictwa Kościoła, czyli do idei przebudowy świata i zaprowadzenia w nim sprawiedliwości społecznej. Obowiązkiem katolików jest bowiem stanąć w szeregu tych, „co walczą o przyszłość, o prawdę, o szczęście dla wszystkich”. Nie precyzuje jednak, w jaki sposób cele te należy realizować. Akcentuje tylko odwagę, z jaką mają walczyć o swe ideały przeciw królom i władcom świata, „przeciw tyranom wszystkim, i ducha i ciała”³².

Kiedy Wysłouch pisał powyższe słowa, odwagą taką wykazywali się przede wszystkim bojowcy z PPS. Dlatego też zmierzający do łagodzenia napięć społecznych katolicy według niego kompromitowali Kościół, chrześcijanami z ducha byli bowiem przede wszystkim socjaliści. Kościół miał być przede wszystkim wspólnotą bohaterów z pełnym poświęceniem realizujących ideały, które Wysłouch uznał za zgodne z duchem czasu. W środowiskach katolickich jego idee nie miały więc szans na akceptację. Tym bardziej że jego oskarżenia nie zawsze były uzasadnione. Krytykując Kościół za brak odpowiednich reform, nie dostrzegał uwarunkowań politycznych, w których przyszło mu działać. Sam bowiem, ażeby zostać przyjęty do klasztoru, musiał zabiegać o to w Petersburgu. Do ministra spraw wewnętrznych dotarł dzięki protekcji osób trzecich, a wyrażona zgoda na jego wstąpienie do klasztoru była na tyle niezwykła, że odnotowana została jako wielkie wydarzenie na łamach ówczesnej prasy³³.

Reformy Wysłoucha prowadzić miały również do uniezależnienia duchowieństwa od władzy diecezjalnej, która według niego nie zwracała uwagi na społeczne cele swego oddziaływania. Tymczasem na skutek rewolucji 1905 r. następowała liberalizacja życia społeczno-politycznego w Królestwie Polskim, z której skorzystał i Kościół. Wielu duchownych, zwracających uwagę na te same problemy co Wysłouch, wkrótce znajdzie się w szeregach hierarchii kościelnej (M. Fulman, J. Nowowiejski, Cz. Sokołowski), podejmując realizację wcześniejszych postulatów.

Niekonsekwencje w poglądach Wysłoucha dotyczyły także kwestii narodowej. Podejmując krytykę chrześcijan za brak zainteresowania problematyką społeczną, nawoływał do aktywności w tym zakresie. Katolicy nie powinni więc „wstrzymywać się od pracy narodowej, ale przeciwnie, uważać ją za świętą sprawę, za sprawę Bożą”³⁴. Po roku 1908 natomiast rozpoczął gwałtowną krytykę katolików, którzy podjęli taką aktywność, ale w niewłaściwym

³² A. Szech, *Przyjdź Królestwo Twoje...*, s. 30.

³³ Por. „Przegląd Katolicki” 1897 (35), s. 153; „Gazeta Świąteczna” 1897 (17), nr 846, s. 3.

³⁴ A. Szech, *O pracy katolickiej...*, s. 75.

zdaniem Wysłoucha obozie politycznym. Ich działalność społeczną pod sztandarami Narodowej Demokracji (endecji) uznał za zdradę katolicyzmu. Nastąpiło to jednak w chwili, gdy zbliżył się do środowisk liberalnych, do obozu określanego jako Postępowa Demokracja (pedecja). Katolicy według Wysłoucha mogli więc zajmować się problematyką narodową, oby tylko nie w szeregach endecji. Tymczasem partia ta nie szukała waśni z Kościołem, chociaż często jej członkowie nie zgadzali się z przedstawicielami Kościoła. Wielu jej zwolenników podzielało wówczas poglądy postępowej inteligencji na religię i kościelne praktyki. Ale już przed pierwszą wojną światową religię i wyznanie uważali za czynniki narodowo- i państwowotwórcze. Działalność społeczną podejmowali więc z pobudek narodowych i pozyskiwali wielu zwolenników, Wysłouch zaś działalność tę motywował racjami natury światopoglądowej. Został więc osamotniony. Umierał w chwili (1937), gdy krytykowany Kościół stawał się coraz bardziej popularny wśród inteligencji, szczególnie wśród młodzieży akademickiej³⁵. Do końca realizował natomiast ideał służby społecznej, szczególnie jako naczelnik wydziału w polskim już Ministerstwie Opieki Społecznej.

* * *

Przedstawione wyżej poglądy Wysłoucha świadczyły o jego fascynacji ideą postępu. Zgodne też były z poglądami tych modernistów, którzy po antymodernistycznej encyklice opuścili Kościół. W wielu wypadkach były też zgodne z antykościelną publicystyką inteligencji liberalnej, a także z poglądami tych ludzi, którzy kładli wówczas podwaliny pod ruch wolnomularski w Królestwie Polskim. Wydaje się jednak, że zgodność poglądów z tymi ostatnimi dotyczyła raczej wyników rozumowania Wysłoucha (religia ludzkości, konieczność postępu, realizacja humanitarnych ideałów ludzkości) niż jego przesłanek (analiza aktu wiary, naturalny charakter zmysłu religijnego). Poglądy te stały w rażącej dysharmonii z nauką Kościoła katolickiego.

Wielu krytyków Wysłoucha od samego początku dopatrywało się w jego wypowiedziach doktrynalnych błędów. Ci ostatni po roku 1908 triumfowali, sprawdziły się bowiem ich zastrzeżenia. Nie znaczy to, że zawsze mieli rację. Niedaleka przyszłość pokazała bowiem, że wiele jego postulatów sprzed 1908 r. doczekało się realizacji, inne są stałym postulatem nigdy nie kończącej się akomodacji Kościoła, zmierzającej do przekazywania starych prawd w szacie zrozumiałej dla współczesnych.

³⁵ Por.: S. Gajewski, *Chrześcijańskie organizacje akademickie w Polsce (1889–1939)*, WSP, Rzeszów 1993; idem, *Postępowa Demokracja a Kościół w Królestwie Polskim*, „Chrześcijanin w Świecie” 1982, nr 6, s. 28–37; idem, *Endecja a Kościół w Królestwie Polskim*, ibidem 1983, nr 2, s. 59–66; idem, *Izydor Kajetan Wysłouch wobec ruchu ludowego i inteligencji liberalnej w Królestwie Polskim*, „Roczniki Humanistyczne” 1995, z. 2, s. 73–101.

SUMMARY

Izydor Kajetan Wysłouch (1869–1937) was a member of a generation which developed new social and political programs on Polish territories at the turn of the 19th and the 20th century. Wysłouch's program relied largely on religious ideology which prompted him to formulate rather controversial conclusions, especially between 1904 and 1910, that found many followers, but proved to be shocking for others.

Wysłouch's ideology testified to his fascination with progress. It was also consistent with the views of the modernists who left the Church after the publication of the anti-modernist encyclical letter. In many cases, Wysłouch's doctrine was also congruent with the anti-clerical publications of the liberal intelligentsia in the Kingdom of Poland, as well as the views of the founders of the Freemasonry movement in Poland. It may seem, however, that the latter supported only Wysłouch's general beliefs (human religion, the need for progress, implementation of humanitarian ideals) rather than the grounds on which they had been built (analysis of the act of faith, naturalness of religious sense). Those views were in gross disharmony with the teachings of the Catholic Church.

Jan Sobczak
Olsztyn

HISTORIOGRAFICZNE KONTROWERSJE I POLITYCZNE SPORY WOKÓŁ MORDERSTWA W JEKATERYNBURGU CZEŚĆ I*

W lipcu 2008 r. minęło 90 lat od dramatycznej śmierci cesarza Mikołaja II, którą we współczesnej Rosji określa się jako jedno z najbardziej tragicznych wydarzeń rosyjskiej historii. „To żałobna data dla naszego kraju” – powiedział dyrektor Kancelarii Domu Cesarskiego Aleksander Zakatow. „W Cerkwi prawosławnej jubileusze męczeńskiej śmierci obchodzone są uroczyście, tak postąpimy i teraz. Obywatele naszego kraju powinni pamiętać o lekcjach płynących z przeszłości i wiedzieć, że zachowanie rodziny cesarza w tych dniach 90 lat temu było pełne pokory”. Tysiące Rosjan modliło się przez ikonami „świętych męczenników” z rodziny carskiej. Do Sankt Petersburga i Jekaterynburga przybyli na okolicznościowe obchody żyjący za granicą członkowie dawnej dynastii Romanowów. 16 lipca do Jekaterynburga przyleciała wielka księżna Maria Władimirowna, która wzięła udział w nabożeństwie w cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego, zwaną też cerkwią Na Krwi. Następnego dnia nabożeństwo odprawiono w piwnicy domu Ipatjewa, gdzie został rozstrzelany Mikołaj II, członkowie jego rodziny i służba.

Wcześniej, 1 grudnia 2005 r., wielka księżna zwróciła się do Prokuratora Generalnego Federacji Rosyjskiej z apelem o rehabilitację prawną rodziny carskiej, czego do dziś nie uczyniono. „To dziwne, że członkowie rodziny Mikołaja II traktowani są jak przestępcy – skomentował to Zakatow. – Wszystkim wiadomo, że rodzina cesarza była rozstrzelana, poddana politycznym represjom. A Prokuratura oświadcza, że brak jest oficjalnych dokumentów potwierdzających w stopniu wyczerpującym fakt zaistnienia represji

* Część II zawierać będzie opis pierwszego śledztwa w sprawie tego morderstwa oraz losów pozostałych przy życiu po wydarzeniach lat 1917–1918 Romanowów, w tym także jeszcze obecnie żyjących.

politycznych”. Adwokat Rosyjskiego Domu Cesarskiego Gierman Łukjanow powiedział, że Prokuratura nie uwzględnia dokumentacji przedstawionej przez wielką księżną: „Dla nas pozostaje ważne, aby decyzja o rehabilitacji rodziny carskiej została podjęta właśnie w Rosji. Dlatego nie zwracamy się do Trybunału Europejskiego” – dodał Zakatow¹. Sama wielka księżna też nie ukrywała swego zdziwienia brakiem decyzji o rehabilitacji: „Rodzina carska – powiedziała ona – przybyła na Ural nie dla wypoczynku, nie do uzdrowiska, a faktu represji nie chcą uznać”².

W Jekaterynburgu odbył się festiwal kultury prawosławnej nazwany Dniami Carskimi. Po raz czwarty otwarto wystawę pt. *Od skruchy do zmartwychwstania Rosji* z udziałem 300 uczestników, wśród których znalazło się 35 gości z zagranicy. Poprzednie wystawy obejrzało 40 tys. osób. W ramach owych Dni Carskich odbywa się wiele koncertów, imprez artystycznych, wykładów i konferencji. W dniach 14–18 lipca w całym mieście rozlega się dźwięk dzwonów, to swoiste święto dzwonów *Zwiastuj, ziemio uralaska!*, na które przyjeżdżają dzwonnicy z moskiewskiego Kremla i soboru katedralnego Chrystusa Zbawiciela. W ramach festiwalu filmowego „Jaskółki Rosji” demonstrowano filmy ze wszystkich rejonów kraju. Oprócz tradycyjnych przedsięwzięć były i nowe: święto folkloru Dzień Pamięci Narodowej, występy prawosławnych chórów chłopięcych i męskich. Ze względu na rocznicę 90-lecia śmierci Romanowów zdecydowano się przenieść do Jekaterynburga spotkanie uczestników Światowego Rosyjskiego Soboru Ludowego, które zazwyczaj odbywa się w Moskwie³. W czasie spotkania arcybiskupa Wikientija i mera miasta Jekaterynburga Arkadia Czernieckiego omawiano projekt upamiętnienia w tym mieście na placu 1905 Roku miejsca, na którym stał zniszczony w latach 30. sobór Objawienia, w którym modlili się kilka razy w ostatnich tygodniach swego życia więźniowie rodziny carskiej⁴.

¹ A. Natałyn, *90 lat smierci Impierii*, „Rossijskaja gazeta” 15 VII 2008, nr 4706. Zob. także w tymże numerze: L. Radzichowskij, *Ubijstwo w Jekatierinburgie – ubijstwo monarchii; K cariu Nikołaju przisli 30 tysiacz pałomnikow so usiej strany (fotorieportaż RG)*, *Gienprokuratura oficjalno objawiła o podlinnosti ostankow siem’i Nikołaja II*. Pragnę przy tej okazji serdecznie podziękować dr. Tomaszowi Gajownikowi za pomoc w odszukaniu internetowej wersji prasy rosyjskiej z lipca 2008 r.

² A. Bielajew, *Marija Romanowa: Impieratorskij dom priznajet ostanki, jesli budiet błogostowienije Cerkwi*, „Komsomolskaja prawda” 17 VII 2008.

³ „Sobór ten stanie się punktem centralnym uroczystości jubileuszowych – dawał wyraz swemu przekonaniu arcybiskup jekaterynburcki i wierchoturski Wikientij. – Przybędą do nas wszyscy członkowie prezydium soboru, uczeni i historycy, którzy wystąpią z prelekcjami na temat rodziny carskiej. Ponadto zostaną zademonstrowane unikalne filmy, które, jak mam nadzieję, pomogą wyjaśnić historię dynastii Romanowów i oczyścić ją z tych wszystkich oszustw i kłamstw, którymi obrzucano ją przez długie lata. Na Dni Carskie przybędą liczni pielgrzymi i goście, w tym i przedstawiciele dynastii Romanowów, którzy być może przywiozą i pamiątki osobiste po ostatnim cesarzu Rosji”. Zob. J. Ławruszina, „Rossijskaja gazeta” 15 VII 2008, nr 4706.

⁴ A. Ziemlianowa, *Cztoeby pomnili. Na miestie razrusziennogo w sowietskoje wriemja sobora budiet ustanowlien pamiatnyj znak*, „Rossijska gazieta” 16 VII 2008, nr 4707.

W przededniu rocznicy śmierci Romanowów we wszystkich świątyniach Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej odprawiono żałobne nabożeństwa na cześć carskich „cierpiętników”, jak powszechnie nazywa się w Rosji zamordowaną rodzinę carską. Patriarcha Aleksiej II nazwał to tragiczne wydarzenie przyczyną wszelkich nieszczęść rosyjskich i wezwał Rosję współczesną, by wyciągnęła wnioski na przyszłość. Cerkiew i część prawników rosyjskich opowiada się za tym, by wydarzenie to zostało uznane za przestępstwo: „Zamordowanie rodziny carskiej stało się początkiem tych wszystkich zbrodni, których następstwa ciążyły na życiu naszego narodu” – wskazywał Patriarcha w swoim słowie powitalnym skierowanym do uczestników wspomnianego Światowego Rosyjskiego Soboru Ludowego.

Dyskusjom na ten temat szczególnej ostrości nadało oświadczenie złożone przez p.o. sekretarza komisji do spraw stosunków między Cerkwią a społeczeństwem przy Wydziale Zagranicznym Patriarchatu Moskiewskiego o. Gieorgija Rjabicha, który zaapelował do władz rosyjskich o potępienie komunizmu, zauważając, że takie potępienie „zostało wszczęte w latach 1990, ale następnie nie było doprowadzone do końca”. Sprzeciwił się temu zaraz znany teolog prawosławny diakon Andriej Kurajew, opowiadający się przeciwko potępieniu komunizmu na poziomie państwowym: „Jeśli rzecz ma polegać na potępieniu ideologii komunistycznej, to jest to, jak sądzę, dość trudne, ponieważ w tej ideologii kryje się mnóstwo różnych autorów, a w niej samej jest wiele różnych wątków. Dziwne jest też skomplikowane i mało adekwatne prześladowanie w kryminalny sposób idei. [...] Koniecznie trzeba odróżniać, gdzie są w niej błędy, a gdzie po prostu eksperymenty, nawet na ludziach, na kraju, gdzie z kolei rzeczywiste działania nakierowywane nienawiścią, a gdzie zbrodnie przeciwko ludzkości”.

Zastępca kierownika Wydziału Zagranicznego Patriarchatu Moskiewskiego Wsiewołod Czaplin stwierdził podczas jekaterynberskiego spotkania, że władze Rosji współczesnej powinny uznać zamordowanie ostatniego cesarza Mikołaja II i jego rodziny za przestępstwo, ale to nie powinno przeszkadzać w wysokiej ocenie „licznych dokonań radzieckiego okresu”, szczególnie z lat 1940–1960.

Trzeba przypomnieć, że Sąd Najwyższy Federacji Rosyjskiej odmówił w listopadzie 2007 r. rehabilitacji Mikołaja II i członków rodziny carskiej, powołując się na wzgląd formalny – brak oficjalnego oskarżenia lub wyroku. Decyzję tę poddał krytyce przewodniczący historyczno-oświatowego Stowarzyszenia Obrony Prawa „Memorial” Arsenij Roginskij, który zauważył, że brak oskarżenia czy też wyroku nie przeszkadza w wielu innych wypadkach procesowi rehabilitacji. Udowodniono przecie, i to na podstawie bardzo wielu źródeł, iż to Uralska Rada Obwodowa podjęła decyzję o rozstrzelaniu Romanowów⁵.

⁵ J. Jakowlewa, *Carskije dni. Cerkow' i prawozaszczitniki prizywajut włas' nazwat' rasstriet carskoj siem'ii priestuplenijem*, „Rossijskaja gazeta” 16 VII 2008, nr 4707. Problemem prawnym jest jednak to, iż decyzja ta nie miała formy pisemnej, nie ma zatem stosownego dokumentu.

Uwagę i to nie tylko rosyjskiej opinii publicznej zwracał w tym czasie fakt, iż w popularnym telewizyjnym sondażu-konkursie „Imię Rosji” postać Mikołaja II przez dłuższy czas znajdowała się w czołówce na zmianę ze Stalinem. Ostatecznie wprawdzie pierwsze miejsca zajęli w tym sondażu księżę moskiewski Aleksander Newski i premier Rosji z czasów panowania Mikołaja II Piotr Stołypin, ale wtedy tak wysoka pozycja cara było dużym zaskoczeniem. Zauważano, że nie był przecież najwybitniejszym politykiem, a uwzględniając szeroko nagłośnioną w swoim czasie tzw. krwawą niedzielę 1905 r. i strzały nad Leną z 1912 r., nie był i dobrym carem, a wręcz przeciwnie – już za życia nadano mu niezbyt zaszczytne, w istocie wielce niesprawiedliwe miano Mikołaja Krwawego. Nie był także jedynym w dziejach Rosji zamordowanym carem. Skąd zatem ta popularność? Interpretacji tego novum mentalnego jest wiele. Na łamach popularnej w Rosji „Niezawisimoj gaziety” dziennikarz Stanisław Minin wskazywał na dążenie duchowieństwa prawosławnego do ożywienia wśród ludu nostalgii za epoką, w której car był dla niego „dobrym ojczulkiem”, Cerkiew – „matką”, a nad nimi krąży „ptak-trojka”, czyli trójjedyna formuła: prawosławie – samowładztwo – ludowość. To nostalgia za czasami, w których wszyscy – jak pisze Minin – wiedzieli, „którą ręką się żegnać”, a na wstąpienie w związek małżeński potrzebna była zgoda zwierzchnictwa i stąd znacznie mniej było rozwodów trapiących współczesną Rosję. Ta część duchowieństwa ma jednak pamięć wybiórczą, nie chce pamiętać o tym, iż większość hierarchów w marcu 1917 r. poparła obalenie dynastii. Tym bardziej wątpliwej jakości jest pamięć tych, którzy w Mikołaju II upatrują „twarz Rosji”. Większość z nich nie ma obrażenia o tym, co to były za czasy – ów początek XX wieku – i gotowi są uwierzyć w „rózowy mit”⁶.

15 lipca 2008 r. w rozgłośni radiowej Echa Moskwy publicysta Aleksander Prochanow stwierdził, iż ostatni rosyjski car jest osobą świętą i nie wymaga rehabilitacji. Tenże sam Prochanow występuje regularnie w rosyjskim radiu i telewizji jako apologeta Stalina i stalinizmu. Jak te dwie postacie można usytuować obok siebie? – pyta Minin. Otóż mają one przy wszystkich różnicach także cechę wspólną – są symbolami wielkości imperium rosyjskiego. Nawet dla części emigracji rosyjskiej z lat 30. i 40. Stalin, choć i bolszewik, był człowiekiem odradzającym mocarstwo, był jego wskrzesicielem. A obecnie, kiedy Rosja „podnosi się z kolan” – jak to określają zwolennicy imperialnych dążeń⁷ – rzecz właśnie w nawrocie do imperialnego stylu myślenia, do nacjonalbolszewizmu według wzoru z lat 30. W latach tych internacjonalistycznemu ustrojowi radzieckiemu nadano narodowe zabarwienie, co stwarzało możliwość pogodzenia się z nim części białej emigracji, która przedtem uznawała rewolucję bolszewicką z listopada 1917 r. za ży-

⁶ S. Minin, *Nikołaj II – medijazwieszda*, „Niezawisimaja gazieta” 17 VII 2008, [online] <www.ng.ru/politiocs/2008-07-17/1_nicolay2.html>.

⁷ Por. Por. J. Sobczak, *Rosja – sąsiad i partner czy przeciwnik i źródło zagrożeń?*, „Społeczeństwo i Polityka” Pułtusk 2008, nr 2(15), s. 63–74.

dowską i nierosyjską. Przebywający na emigracji w Charbinie (w 1935 r. wrócił stamtąd do ZSRR) były działacz partii kadetów Nikołaj Ustriałow obwieścił wtedy „unarodowienie się Października”. W sferze ideologii ZSRR przekształcał się w rewolucyjne mocarstwo, mające być ostoją i wyrocznią dla wszystkich ruchów antykapitalistycznych na świecie. Docelowym ideałem miało być światowe mocarstwo socjalistyczne na czele z Rosją i naturalnie z samym Stalinem. W nowe, z pozoru internacjonalistyczne formy poczęła wnikać stara mesjanistyczno-nacjonalistyczna wielkoruska treść. Moskwa – Trzeci Rzym – przekształcała się jakby w stolicę Międzynarodówki Komunistycznej. Marksizm stawał się po prostu retoryką, służącą usprawiedliwieniu realnej polityki socjalistycznego mocarstwa. Tendencje te nasiliły się jeszcze bardziej podczas II wojny światowej. Kult osoby Stalina stawał się niezbyt odległym refleksem dawnego carosławia, bałwochwalczej czci oddawanej „carom ojczulkom”. Dla zwiększenia potęgi państwa rosyjskiego Stalin zrobił zresztą więcej niż cała dynastia Romanowów (może z wyjątkiem Piotra I Wielkiego i Katarzyny II), a i władzę miał większą niż wszyscy carowie razem wzięci. Nastąpiło także pewne pojednanie z Cerkwią prawosławną. Część dawnych białych emigrantów rosyjskich wracała do ZSRR, a wśród reszty popularna stała się idea uznawania władzy radzieckiej za nosicielkę i kontynuatorkę rosyjskiej idei imperialnej⁸.

Reagując na powyższe argumenty o roli duchowieństwa prawosławnego, Minin zauważał, że Cerkiew może ogłaszać świętymi, kogo tylko chce, może też okrywać hańbą poszczególnych polityków i całe epoki, nikt nie odmawia jej prawa mieć własny na to wszystko pogląd. Nie do przyjęcia jednak staje się sytuacja, gdy piastowane przez nią symbole są wykorzystywane do „oficjalnego dyskursu”.

Duchowny Michaił Prokopienko – pracownik Wydziału Zagranicznych Kontaktów Cerkiewnych Patriarchatu Moskiewskiego – stwierdził, że ranking „Imię Rosji” odzwierciedla „pragnienia wielu naszych współczesnych – marzenie o niezależnej, nabierającej sił i umiejącej bronić swych interesów Rosji. Wydaje się, że wyzbywamy się negatywnego stosunku do własnej historii i uczymy się znajdować w każdej epoce historycznej to, co najlepsze i odrzucać to, co niedobre. Nasuwa się wszakże pytanie, czy »odrzucać tego, co niedobre« w odniesieniu do postaci historycznych jest prawidłowe?»⁹. Udzielenie odpowiedzi na to retoryczne pytanie autor pozostawiał czytelnikowi.

⁸ Por. J. Sobczak, *Rosja Aleksandrów i Mikołajów, Rosja Lenina i Stalina oraz współczesna Rosja Jelcyna i Putina – elementy negacji i kontynuacji*, [w:] idem, *O Rosji nieco inaczej. Szkice i eseje z dziejów politycznych Rosji XVIII–XX w.*, Olsztyn 2001, s. 229–236; N. Ustriałow, *Pod znamiem rewolucji*, Charbin 1927; A. Besancon, *Nacjonalizm i bolszewizm w ZSRR*, Lublin – Warszawa 1988; J. Bratkiewicz, *Wielkoruski szowinizm w świetle teorii kontynuacji*, wyd. 2 popr. i rozszerz., Warszawa 1991; *Change and Continuity in Russian and Soviet Thought*, Cambridge Mass. 1955; J. Omar-Berson, *Kreml na biało*, Warszawa 1936; *Sto sorok biesied s Mototowym. Iz dniewnika F. Czugujewa*, Moskwa 1991; W. Sukiennicki, *Ewolucja ustroju Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w świetle oficjalnych publikacji władzy radzieckiej*, Wilno 1938.

⁹ S. Minin, *Nikołaj II...*

Rocznica zbrodni jekaterynburskiej ożywiła na świecie, a zwłaszcza w samej Rosji, zainteresowanie postacią Mikołaja II, tym bardziej że ostatnie lata przyniosły nowe, wartościowe monografie naukowe dotyczące jego osobowości i prowadzonej polityki, istotnie korygujące przy tym dawną, rozpoznaną w literaturze jego czarną legendę. Były to zarówno najbliższe autorowi prace angielskie¹⁰, jak i rosyjskie¹¹, których ze zrozumiałych względów jest najwięcej. Pojawiają się też pierwsze oryginalne prace polskie¹². Literatura z zakresu tej problematyki dostępna jest głównie dzięki tłumaczeniom. Dotyczy to znów zarówno samej postaci nieszczęśliwego cara, jego dzienników i – co ważniejsze – znacznie ciekawszej korespondencji¹³. Nauka nie stoi w miejscu, badania naukowe również w dziedzinie „mikołajanów” w szybkim tempie przynoszą nowe ustalenia. Tylko dla przykładu wskaźmy, że dziś już znacznie więcej wiemy na temat szczegółów morderstwa rodziny carskiej, ich pochówku, ustalania tożsamości znalezionych szczątków, liczby pretendentów do sukcesji po dynastii Romanowów, mężów stanu i polityków¹⁴, w tym premiera Piotra Stołypina¹⁵, a nawet takich spraw szczegółowych, jak losy osławionej Anastazji¹⁶. „Mikołajana” dziś to jest już wprost osobna dziedzina nauk historycznych, mająca obszerną literaturę.

¹⁰ Zob. np. D. Lieven, *Nicholas II. Emperor of all the Russias*, London 1993, ss. 292.

¹¹ A. Bochanow, *Sumierki monarchii*, Moskwa 1993, ss. 288; idem, *Nikołaj II*, Moskwa 1997, ss. 446; idem, *Rosyjskije samodierzcy*, Moskwa 1993, ss. 398; N.J. Puzkarskij, *Wsierosyjskij impierator Nikołaj II: (1894–1917). Żyżń, carstwowanije, tragiczeskaja smiert'*, Saratow 1995, ss. 318; M. Ferro, *Nikołaj II*, Moskwa 1991, ss. 350; S.S. Oldenburg, *Carstwowanije impieratora Nikołaja II*, Moskwa 1992, ss. 641; N.A. Jepanczin, *Na służbie trich impieratorow. Wspominanija*, Moskwa 1996, ss. 574; W. Kobylin, *Anatomija izmieni. Impierator Nikołaj II i Gienierał-adiutant M. W. Aleksiejew. Istoki antymonarchiczieskiego zagowora*, pod ried. L.E. Bołotina, Sankt-Pietierburg 1998, ss. 493.

¹² Zob. L. Bazyłow, *Obalenie caratu*, Warszawa 1976, ss. 483. Dotyczy też tego tematu wiele publikacji Leszka Jaśkiewicza i częściowo także Pawła P. Wieczorkiewicza. W warszawskiej oficynie wydawniczej „Bellona” powinna ukazać się latem 2009 r. obszerna książka o Mikołaju II mojego autorstwa. Opublikowane wyniki cząstkowe badań zob. m.in.: J. Sobczak, *Cesarz Mikołaj II i pierwsze lata panowania (1868–1900)*, t. I–II, Olsztyn 1998; idem, *Cesarz Mikołaj II. Liberal z usposobienia, autokrata na tronie*, Toruń 2003.

¹³ *Mikołaj II i Aleksandra: nieznaną korespondencja*, wybór A. Maylunas i S. Mironenko, przekład M. Dors, Warszawa 1998, ss. 688; *Dziennik cara Mikołaja II*, przekład i komentarze L. Kozłowski, wstęp i opracowanie J. Gondowicz, Warszawa 1998, ss. 388; E. Heresch, *Mikołaj II. „Tchórzostwo, kłamstwo i zdrada”. Życie i upadek ostatniego cara Rosji*, przekład E. Ptaszyńska-Sadowska, Gdynia 1995, ss. 391; Ch. Zeepvat, *Zmierzch Romanowów. Ostatni wiek imperialnej Rosji*, przekład B. Waligórska-Olejniczak, Warszawa 2008, ss. 343. Pojawiają się nadal, niestety, publikacje książkowe w starym duchu – zob. np. F. Bernaś, *Przekleństwo tronu Romanowów*, Warszawa 2008, ss. 368.

¹⁴ *Dynastia Romanowów*, pod red. A. Iskanderowa, posłowie A. Kijas, Warszawa 1993, ss. 452; R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, przekład T. Szafar, Warszawa 1994, ss. 714.

¹⁵ Zob. A. P. Borodin, *Stołypin. Rieformy wo imja Rossii*, Moskwa 2004, ss. 384; G. Sibierowicz, P. A. Stołypin. *Żyżń za otiecziestwo. Żiznieopisanije 1862–1911*, Saratow 2003, ss. 2003; J. Nieścioruk, *Piotr Stołypin. Życie i działalność polityczna*, Lublin 2007, ss. 131.

¹⁶ S. Skott, *Romanowowie wczoraj i dziś*, przekład A. Węgleńska, Warszawa 1994, ss. 352; R.K. Massie, *Romanowowie – ostatni rozdział*, przekład M. i T. Lem, Warszawa 1995, ss. 231; J. Klier i H. Mingay, *Anastazja Romanowa czy Anna Anderson?*, przekład L. Mysak, Warszawa 1998, ss. 254.

O ile jednak samo życie i historia panowania Mikołaja II staje się przedmiotem badań *stricte* naukowych, przynoszących wciąż nowe cenne ustalenia i przewartościowanie wielu dawnych ocen, to w publicystyce a zwłaszcza w świadomości społecznej pozostaje kilka niewyjaśnionych dostatecznie sensacyjnych wątków. Powracają one jakby w pewnym stopniu niezależnie od tych wszystkich naukowych dociekań, a sprzyjają temu poszukiwania nowych sensacyjnych newsów prowadzone przez niecierpliwych, a częstokroć i niedouczonej dziennikarzy.

Pierwszym takim medialnym tematem jest bez wątpienia możliwość odrodzenia monarchii w Rosji, reanimacji caratu. Aczkolwiek w dającej się przewidzieć przyszłości ewentualność taka wydaje się niemożliwa, to temat ten nie schodzi z łamów prasy. Dziennikarze powołują się choćby na XIX-wieczną Francję czy też Grecję. Historia lat ostatnich, już po II wojnie światowej, zna co najmniej trzy przykłady odrodzenia się monarchii po latach funkcjonowania republiki. To w Europie Hiszpania i na krótko Grecja, a w Azji Kambodża. Nie biorę pod uwagę mniej znanych szerszej publiczności meandrów zmian ustrojowych w Afryce. Nie udała się próba powrotu na tron bułgarski cara Symeona II Koburga, notabene syna Borysa III, chrześniaka *per procuro* właśnie Mikołaja II. Jednym słowem takie rzeczy zdarzają się, aczkolwiek monarchia to ustrój należący do przeszłości, choć w samej Europie zachowało się nadal jeszcze 11 królestw (na świecie bodaj 21).

Ostatnio ciekawą metamorfozę opinii publicznej obserwujemy w Gruzji. Nieomal połowa mieszkańców tego kraju nie ma nic przeciwko przywróceniu monarchii. Asumptem do zademonstrowania takiego stanowiska stał się ślub w katedrze Świętej Trójcy w stolicy Gruzji Tbilisi aktualnego pretendenta do tronu gruzińskiego 32-letniego księcia Dawida Bagrationi-Muchrański-Batoniszwili z księżną Anną Bagrationi-Gruzinski-Batoniszwili, co godzi jak gdyby dwa rywalizujące do tej pory odgałęzienia starej książęcej dynastii Bagrationów (Bagratydów), którzy rządili Gruzją przez ponad tysiąc lat – od 571 aż do 1801 r., gdy Gruzję za panowania króla Georga III anektowała Rosja. Jeden z potomków tego rodu, książę Aleksander Imeretyński, był w latach 1897–1900 wcale nie najgorszym dla Polaków generał-gubernatorem warszawskim¹⁷. Ojciec pana młodego powrócił do Gruzji z emigracji w Hiszpanii w 2006 r. Monarchistów gruzińskich wspiera nie tylko kilka opozycyjnych partii, w tym, jak wydaje się, główne z nich – Partia Nowych Praw z Dawidem Gamkrelidze na czele oraz Partia Tradycjonalistów z Akaki Asatianim, ale także cieszący się dużym autorytetem moralnym patriarcha Ilja II, głowa autokefalicznej Cerkwi gruzińskiej, który osobiście udzielił ślubu młodej parze. „Monarcha, który panuje, a nie rządzi, mógłby stać się gwarantem inte-

¹⁷ Zob. M. Sztąberska, *Polityka „ugody” czy zaledwie „lekkie odchylenie” od hurkowskiego systemu? Próba spojrzenia na rządy księcia Aleksandra Imeretyńskiego jako generał-gubernatora warszawskiego (1897–1900)*, [w:] *Dawna a nowa Rosja (z doświadczeń transformacji ustrojowej)*. Studia ofiarowane Profesorowi Janowi Sobczakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin, Warszawa 2002, s. 327–339.

gralności Gruzji” – stwierdzał on przed rokiem, gdy tej integralności zagrażały potężne wspierane przez Rosję ruchy separatystyczne w Abchazji i Osetii¹⁸. Wiatru w żagle zwolennikom powrotu króla dostarcza także coraz większa niepopularność obwinianego o autorytarne zapędy prezydenta Micheila Saakaszwilego. Aktualnie partie monarchistyczne wzywają do rozpisania referendum, w którym Gruzini wypowiedzieliby się w sprawie przywrócenia monarchii. W niedawnym sondażu telewizyjnym aż 40% respondentów opowiedziało się za przywróceniem monarchii.

W samej Rosji ożywiły się znacznie w okresie obchodów rocznicowych dyskusje o celowości powrotu państwa do monarchistycznej formy rządów, aczkolwiek z zastrzeżeniem, że może się to dokonać już nie drogą jakiegoś nowego przewrotu, a wyłącznie drogą konstytucyjną. Bez *caria-batiuszki* nie powróci Rosja do roli wielkiego mocarstwa światowego, tylko car może wprowadzić porządek, poczynając od skutecznej walki z korupcją, a na podwyższeniu emerytur i rent kończąc – twierdzą aktualni i potencjalni monarchiści. Wypowiadają się także ich przeciwnicy, ale i oni nie przekreślają *a priori* jej możliwości. Michaił Barszczewski, znany prawnik i przedstawiciel rządu w sądach wyższych instancji, w rozmowie z dziennikarzem popularnej nadal „Komsomolskiej Prawdy” stwierdził m.in. nie bez przesadnego pesymizmu: „Prawnie jest to niemożliwe, w Konstytucji wyraźnie zastrzeżono, że Rosja jest demokratycznym federacyjnym państwem prawnym, to jednakże sądząc po tym, jak Rosjanie głosują w konkursie »Imię Rosji« to za Stalinem, to za Mikołajem II, obywatele pod względem mentalnym są, niestety, gotowi do przywrócenia monarchii. Jeśli wyobrazić sobie hipotetycznie coś takiego, to oznaczać musiałoby pełny rozkład państwa na samodzielne księstwa, wyjazd z kraju pozostałości inteligencji, utworzenie wschodniej despotii”. Wtórował temu pisarz Michaił Weller: „Jeśli naród woli cara, to po co go było zabijać? Jeśli monarchia jest jedynie czymś przeciwstawnym demokracji, to zadziwiające jest myśleć, iż po zmianie ustroju od razu będzie się nam lepiej żyło. [...] Albo że nie trzeba będzie pracować, bronić swoich praw i samym za siebie odpowiadać. Wydaje mi się, że w ostatnim roku naród rosyjski, na nieszczęście, skłania się ku monarchii. Po to, by zdjąć z siebie odpowiedzialność i obdarzyć nią kogoś tam na górze. Jego postawić nad sobą i o wszystko mieć do niego pretensję”.

Podważa zasadność podobnych obaw Nikołaj Łukjanow, przewodniczący Ogólnorosyjskiego Centrum Monarchistycznego: „[...] praktycznie możliwe jest utworzenie zjednoczonego organu władzy na podstawie Zgromadzenia Federalnego, Izby Społecznej i przedstawicieli organizacji społecznych, w którym to organie powinni znaleźć się ludzie aktywni społecznie z różnych środowisk, zdolni zaistnieć w wielkiej polityce. Według Konstytucji (rozdz. 9, art. 135), jeśli zmiana istniejącego ustroju uzyska poparcie 3/5 głosów z ogólnej liczby członków Rady Federacji i Dumy Państwowej, to zwołuje się

¹⁸ Zob. M. Potocki, *Gruzja czeka na króla*, „Dziennik” 10 II 2009, nr 34(855), s. 28.

Zgromadzenie Konstytucyjne¹⁹. Wśród tych 3/5 powinni być ludzie popierający przejście na samowładztwo. Zgromadzenie Konstytucyjne albo potwierdzi niezmiennosc obowiązującej obecnie Konstytucji Rosji, albo opracuje projekt nowej, który musi być zaaprobowany przez 2/3 członków Zgromadzenia. Albo też projekt ten przedkłada się referendum, w wyniku którego mógłby być przyjęty, jeśli »za« zagłosowałoby więcej niż 50% obywateli, pod warunkiem, że udział w nim wzięłaby więcej niż połowa wyborców²⁰. W tej interpretacja monarchia utożsamiana jest z samowładztwem (*samodierżawijem*), choć prawnie przestało ono istnieć w Rosji w 1906 r. w wyniku przyjęcia nowej redakcji Ustaw Zasadniczych Cesarstwa Rosyjskiego²¹.

Przedstawiciele redakcji „Komsomolskiej Prawdy” dodzwonili się do przebywającego w Brukseli następcy tronu cesarskiego Rosji, w. ks. Georgija Michajłowicza, wnuka uchodzącego przez lata za głównego pretendenta do tronu carskiego w. ks. Władimira Kiriłowicza. „Wasza Cesarska Wysokość, czy trzeba nam przywracać cara?” – zadano pytanie. – O tym powinien zdecydować naród. Powinniśmy być przygotowani, by odpowiedzieć pozytywnie na takie narodowe przywołanie, ale nie chcemy niczegokolwiek narzucać narodowi, a tylko jemu służyć” – odpowiedział Georgij, dając do zrozumienia, że gotów jest zasiąść na Kremlu, ale tylko z woli narodu. „A jaki może być mechanizm przywrócenia caratu?” – zabrzmiało kolejne pytanie. – Przede wszystkim naród powinien zrozumieć wszystkie zalety monarchii i tradycji historycznej. I jeśli to zostanie sobie uświadomione, kwestia zdecyduje się poprzez przewidywane prawem procedury. Według obecnie obowiązujących praw istnieją ograniczone możliwości przeprowadzenia referendum. Ale jeśli naród zechce przywrócenia monarchii, to jednak najbardziej prawdopodobnym rozwiązaniem okaże się referendum. To procedura prawdziwie demokratyczna”. Na następne pytanie: „Jaka to będzie monarchia – na wzór Anglii czy też dawnej Rosji?” odpowiedział: – To w żadnym wypadku nie będzie powrót do przeszłości, niemniej będzie to monarchia oparta na tradycji rosyjskiej. Jeśliby u nas nie było rewolucji, to monarchia rosyjska przekształciłaby się w pełni współczesną instytucję władzy”. Na pytanie, czy osobiście jest gotowy wstąpić na tron, w. ks. Georgij Michajłowicz odparł, iż aktualnie głową dynastii Romanowów pozostaje jego matka – wielka księżna Maria Władymirowna i to ona jest *de iure* potencjalną cesarową. Pretendent do tronu rosyjskiego starał się przy tym rozwiać ewentualne obawy aktualnych reprezentantów establishmentu w Rosji, stwierdzając, że w przypadku objęcia tronu przez niego lub jego matkę, organizacja naczelnych władz państwo-

¹⁹ Por. *Konstytucja Federacji Rosyjskiej przyjęta w ogólnonarodowym referendum w dniu 12 grudnia 1993 r.*, przekład A. Kubik, wstęp A. Bosiacki, Warszawa 2000, s. 40 i 83.

²⁰ *Wiernutsia k tronu można po Konstytucji*, [w:] A. Gamow, *Obrietienije caria*, „Komsomolskaja prawda” 17 VII 2008.

²¹ Zob. J. Sobczak, *Władza „zwierzchnia” czy „nieograniczona”?* (Nowa redakcja „Ustaw zasadniczych” z maja 1906 r., [w:] *Rosja XIX i XX wieku. Studia i szkice*, pod red. J. Sobczaka, Olsztyn 1998, s. 89–119.

wych (wykonawczych) nie ulegnie zmianie, choć i zostaną wprowadzone pewne nowe godności, ale jest on przekonany, iż „dostojni szefowie naszego państwa pozostaną na swoich stanowiskach”. Od decyzji narodu uzależniał też miejsce swojej siedziby jako ewentualnego cara²².

Ta sama gazeta zwróciła się także do kilku osobistości rosyjskich z pytaniem, czy potrzebna jest monarchia? Odpowiedzi są znamienne: Paweł Borodin, sekretarz państwowy Związku Rosji i Białorusi: „Po co kogoś tam przywracać? Jeśli monarcha istnieje, to on rządzi, a jeśli go nie ma, to nie ma”; Swietłana Niemoljajewa, aktorka: „Odpowiedź na takie pytanie powinni dać najlepsi ludzie narodu, prawdziwi mędrcy. Cesarz to jednak pomazaniec Boży”; Georgij Wilinbachow, główny mistrz heraldyki: „Dziwne pytanie. Rzecz nie tylko w carze jako takim. To określona struktura państwa. Mamy swoją Konstytucję, system zarządzania państwem przewiduje ona inny...”; Aleksander Prochanow, redaktor naczelny gazety „Zawtra”, ironicznie: „Car jest nam potrzebny – najwyższy czas go przywrócić. Trzeba już zajmować urzędy dworskie. A to znany reżyser filmowy [mowa zapewne o Nikicie Michałkowie – J.S.] wszystkie te urzędy zagarnie i rozda swoim przyjaciółom. Dla siebie znalazłem już niezłe miejsce”; Siergiej Mitrochin, lider partii Jabłoko: „To będzie car-przebieraniec. Przywrócenie monarchii to utopia, rekwizytoria. Swoją szansę zaprzepaściliśmy w 1917 r. Jeślibyśmy wówczas zamiast rewolucji październikowej powołali monarchię konstytucyjną, historia Rosji byłaby inna”; Jewgienij Stiełow, aktor: „Najpierw należy pogrzebać szczątki carewicza i dopiero potem wysuwać kwestię monarchii. Póki co wszelkie rozmowy o jej przywróceniu to próżna gadanina, obłąkanie”; Walery Kierow, dr hab. historii, profesor Rosyjskiego Uniwersytetu Przyjaźni Narodów (dawniej Uniwersytetu im. Lumumby): „Monarchia dziedziczna dla współczesnego społeczeństwa rosyjskiego to nonsens. Oczywiście, teoretycznie jesteśmy w stanie ją przywrócić, ale tylko jako symbol, tak jak np. w Anglii, Danii. Ale po co? Pociąg już odjechał...”; Natalia, czytelniczka gazety: „Car powinien znaleźć się w głowie każdego z nas [jako wartość moralna – J.S.]. A bez cara w głowie żyć trudno...”²³.

Tę bogatą paletę poglądów i opinii wzbogaca stanowisko zajmowane w tej sprawie przez zamieszkałą w Hiszpanii główną wciąż pretendentkę do tronu carskiego, głowę dynastii Romanowów i „strażniczkę” rosyjskiego tronu cesarskiego w. ks. Marię Władimirownę, która nieco enigmatycznie ogranicza się w swojej wypowiedzi, przynajmniej tej z 17 lipca 2008 r., jedynie do kwestii możliwości swego powrotu do Rosji: „Jest to marzenie naszej rodziny, ale do tego potrzebne są określone warunki. Dom cesarski powinien mieć odpowiedni statut. Warunków do tego na razie nie ma. Oczekuję propozycji od władz państwowych, by wrócić do Rosji. Na razie przyjeżdżam tam na niedługo. Mam jednak nadzieje, że wszystko zmieni się i będę gościem nie

²² *Zwonok w Briussel*, „Komsomolskaja prawda” 17 VII 2008.

²³ *Wopros dnia. Nużna li monarchia?*, „Komsomolskaja prawda” 17 VII 2008.

w Rosji, a na Zachodzie”. Natomiast w czasie swego pobytu w Jekaterynburgu na uroczystościach związanych z 90. rocznicą rozstrzelania rodziny Mikołaja II oświadczyła dodatkowo, że jako prawdziwa chrześcijanka wybacza zabójcom ostatniego rosyjskiego cesarza²⁴.

Drugi z medialnych wątków, związany już bezpośrednio z postacią zamordowanego cesarza, dotyczy okoliczności, w których doszło do tragedii w nocy z 16 na 17 lipca 1918 r.²⁵ W tej kwestii najnowsze publikacje nie wnoszą raczej niczego nowego, mimo że wiedza na ten temat jest dalece niepełna. Nie są wciąż wyjaśnione wszystkie okoliczności zbrodni, jej przyczyny i rola poszczególnych osób. Jedno jest wszelako pewne – nic nie usprawiedliwia tych strasznych wypadków, a los, jaki spotkał pierwszą rodzinę Rosji, podzielił w końcu w dużym stopniu cały ten ogromny kraj.

Oczywiście wniesiono pewne korekty do istniejących, aczkolwiek nie wiadomo na ile pełnych i wiarygodnych opisów, bowiem w czasie reżimu stalinowskiego niektórzy „starzy bolszewicy” sprzeczali się o „zaszczytne” miano zabójcy samego cara, o to, kto z nich w istocie strzelał do Mikołaja II²⁶. Większość autorów, choć nadal nie wszyscy, sądzi, iż to w Moskwie, a nie w prowincjonalnym Jekaterynburgu z inicjatywy Jakowa Swierdłowa, ale i za wiedzą Lenina i Lwa Trockiego, ówczesnych najbardziej prominentnych przywódców Rosji bolszewickiej, zapadła decyzja o rezygnacji z procesu byłego cara i zgładzeniu tych całkowicie bezbronnych, a jednocześnie groźnych więźniów stanu. Decyzja ta została podchwycona skwapliwie przez lokalne władze, uosobione przez Uralską Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich i rozszerzona na resztę rodziny cesarza. Wszystko tłumaczono niebez-

²⁴ A. Bielajew, op. cit.; *Wielikaja kniaginia Marija Władimirowna prostiła ubic Nikołaja II*, „Niezawisimaja gazieta” 28 VII 2008, nr 155(4393).

²⁵ Na temat przewiezienia i warunków pobytu rodziny carskiej w Carskim Siole, Tobolsku i Jekaterynburgu, a także samego morderstwa istnieje bogata specjalistyczna literatura, którą naturalnie nie sposób tutaj ze względów objętościowych bardziej szczegółowo wykorzystać. Zob. zwłaszcza S. P. Mielgunow, *Sud’ba impieratora Nikołaja II posle otrieczienija*, New York 1991, ss. 422; E.E. Alfieriew, *Pis’ma carskoj siem’ji iz zatoczienija*, Jordanville 1984; P. Benckendorf, *Last days of Tsarskoe Selo*, London 1927; R. Wilton, *Poslednije dni Romanowych*, Berlin 1923; M.Ch. Diterichs, *Ubijstwo carskoj siem’i i czlenow doma Romanowych na Urale*, Władiwostok 1922; S. Markow, *Pokinutaja carskaja siem’ja*, Wiena 1926; T. Mielnik-Botkina, *Wospominanija o carskoj siem’je i jejo żyzni do i posle riewolucii*, Belgrad 1921; W. Pankratow, *S Cariem w Tobolskie*, Leningrad 1925; R. Pipes, op. cit.; N. Sokołow, *Ubijstwo carskoj siem’i*, Berlin 1925; J. Buranow, W. Chrystalow, *Zagłada dynastii Romanowów*, Warszawa 1995, ss. 256 + nlb.

²⁶ Swoistą świeżością spostrzeżeń zwraca uwagę opis pochodzący z pamiętnika polskiego księdza z Kowieńszczyzny Waleriana Meysztowicza: „[Mikołaj II] Doczekał się końca bez porównania gorszego od tego, który monarchom krajów cywilizowanych zgotowały zwycięskie rewolucje. Karol angielski pod toporem kata, Ludwik XVI pod gilotyną, Maksymilian meksykański przed plutonem egzekucyjnym – byli do końca traktowani z jakimś jednak szacunkiem, jak ludzie. Nie da się porównać ich ostatnich chwil z grozą tego, co się działo w podziemiu willi Ipatjewa w Orenburgu [tak w tekście – J.S.], gdy wtargnęli tam wykonawcy rozkazów moskiewskich, dzicy, półpijani, w długiej beładnej strzelaninie ranili, mordowali, wreszcie dobijali synka, córki, żonę, wreszcie jego samego”. Ks. W. Meysztowicz, *Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn – Łomianki 2008, s. 358.

pieczeństwem zagrażającym w związku z nadciągającymi pod Jekaterynburg wojskami Korpusu Czechosłowackiego. Raczej trudno już kwestionować tezę, której długo w historiografii najpierw radzieckiej, a następnie rosyjskiej unikano, iż decyzję tę powziął a przynajmniej zaaprobował sam Lenin. Choć nie ma na to bezpośrednich dowodów źródłowych, nie mogła przecież zapaść bez jego zgody²⁷. Decyzję formalnie podpisał ówczesny przewodniczący CKW Rad Jakow Swierdłow, od którego nazwiska Jekaterynburg w 1924 r. przemianowano na Swierdłowski²⁸.

W dniu 17 lipca 1918 r. około godz. 1.00 w nocy było po wszystkim. Rozstrzelano 11 osób: oprócz członków rodziny carskiej, tzn. samego cara Mikołaja i jego żony Aleksandry – wnuczki królowej angielskiej Wiktorii, ich czterech córek: Olgi, Tatiany, Marii i Anastazji oraz syna Aleksieja, były to jeszcze cztery osoby – nadworny lekarz Jewgienij Botkin, kucharz Iwan Charitonow, lokaj cesarzowej Alojzy Truppa (Polak z Łotwy, katolik, w Rosji używający jednak imienia Aleksiej) i kucharka-pokojowa carycy Anna Demidowa. Pierwszy zginął car, ugodzony wieloma kulami w głowę i klatkę piersiową. Demidowa przeżyła pierwszą salwę, dobito ją bagnetami. Spanielka

²⁷ Są jednak i inne poglądy na ten temat: „Decyzję o [...] rozstrzelaniu prawdopodobnie podjęło Prezydium Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego. Lenin był przeciwny rozstrzelaniu Romanowów bez sądu i uprzedzał, iż zabójstwo dzieci carskich pozostawi piętno na rewolucji rosyjskiej. Przegłosowano go i wykonanie wyroku zlecono Uralskiemu Komitetowi Wykonawczemu Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Jest to jedna z hipotez, przez większość historyków przyjmowana za prawdziwą. Nie ma żadnych przekonywujących dowodów, że rozkaz zabicia Romanowów wyszedł z Moskwy, nadany linią telegraficzną. [...] Nie są znane wszystkie wydarzenia, jakie miały miejsce w Jekaterynburgu, ani decyzje podejmowane przez Uralsowiet czy okoliczności przygotowywanej ucieczki cara z czerwonej stolicy Uralu. Są tylko domysły”. A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze Rosji. Szkice biograficzne*, Warszawa 2001, s. 394. Zob. też *Rassliedowanije carieubijstwa. Siekrietnyje dokumenty*, Moskwa 1993, ss. 367. Nie odpowiada jednak rzeczywistości twierdzenie tego autora, że „Jekaterynburg nie miał połączenia telegraficznego ze stolicą”.

²⁸ Ważne świadectwo w tej sprawie pochodzi od Lwa Trockiego. Proponował on publiczną rozprawę nad obalonym carem, która miała być transmitowana przez radio na cały kraj. Według podjętej wstępnie decyzji on sam miał być głównym oskarżycielem na procesie Mikołaja II. Zanim jednak podjęto jakąkolwiek ostateczną decyzję, opuścił Moskwę i wyjechał na front. Po powrocie, już po zajęciu Jekaterynburga przez białych, mimochodem zapytał Swierdłowa: „Ach tak, a gdzie jest car? Już po wszystkim – odparł zapytany – Został zastrzelony. – A co z jego rodziną? Członków jego rodziny zastrzelono wraz z nim. Wszystkich – zapytałem nieco zaskoczony. Wszystkich – odpowiedział Swierdłow. – Co ty na to? – zapytał najwyraźniej ciekaw mojej reakcji. Nie odpowiedziałem nic. A kto podjął decyzję? – odezwał się znowu. – Decyzję podjęliśmy tutaj. Włodzimierz Iljicz uważał, że nie powinniśmy pozostawiać białym sztandar, pod którym mogliby werbować swoich stronników. Zwłaszcza w obecnej trudnej sytuacji. Nie pytałem więcej, uważając sprawę za zamkniętą. Prawdę mówiąc, rozwiązanie to było nie tylko wygodne, ale i konieczne. Surowość tego doraźnego wyroku pokazała światu, że jesteśmy zdecydowani walczyć bezwzględnie, nie cofając się przed niczym. Egzekucja rodziny carskiej była konieczna nie tylko w celu zastraszenia, przerażenia i demoralizowania nieprzyjaciela, ale miała również wstrząsnąć naszymi własnymi szeregami i pokazać, że nie ma już drogi odwrotu, że przed nami albo całkowite zwycięstwo, albo klęska. [...] Lenin doskonale to wyczuwał”. Cyt. za: R. Pipes, op. cit., s. 609.

uśmiercono, miażdżąc mu głowę ciosem karabinowej kolby. W pomieszczeniu po wystrzałach nagle zrobiło się cicho. Krew płynęła strumieniami. Nagle jedno z ciał leżących na podłodze poruszyło się i dał się słyszeć cichy jęk. To Aleksiej, pozostający wciąż w ramionach martwego już ojca, delikatnie poruszył ręką. Oprawcy bezlitośnie zaczęli kopać go ciężkimi butami w głowę, a Jurowski wyciągnął rewolwer i dwukrotnie strzelił chłopcu w ucho. Księżniczki wciąż jeszcze żyły, gdyż zaszyte poprzednio w gorsetach klejnoty podziały jak kuloodporne kamizelki i odbijały pociski. Niektóre krzyczały z bólu, ale zostały zaraz dobite bagnetami.

Tej potwornej egzekucji dokonało 12 zabójców, w tym – co w swoim czasie wywołało szersze zainteresowanie – przyszły premier Węgier Imre Nagy, będący wtedy czekistą były jeniec armii austriacko-węgierskiej, notabene po 1956 r. rozstrzelany przez radzieckie organy bezpieczeństwa w Bukareszcie, gdzie był najpierw internowany.

Sam fakt morderstwa dokonanego na całej rodzinie monarszej ukryto przed opinią publiczną, ujawniając tylko informację o rozstrzelaniu samego cara „za niezliczone zbrodnie panowania”, zaś jego rodzina miała być rzekomo ewakuowana z Jekaterynburga w bezpieczne miejsce w związku z oczekiwaną ofensywą wojsk białogwardyjskich i Korpusu Czechosłowackiego. O rozstrzelaniu całej rodziny carskiej poinformowano Rosję, aczkolwiek też półgębkiem, dopiero w 1922 r.²⁹ Wersji tej szczególnie ściśle trzymali się dyplomaci radzieccy. Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych Grigorij Czičerzin jeszcze w 1922 r. twierdził, że córki cara przebywają w Stanach Zjed-

²⁹ Ogłoszony 19 lipca 1918 r., po dwóch dniach od dokonania tego barbarzyńskiego aktu, komunikat w gazecie „Izwestija” był więcej niż lakoniczny: „Przewodniczący Swierdłow poinformował o otrzymaniu linią bezpośrednią wiadomości od Uralskiej Obwodowej Rady Delegatów o rozstrzelaniu byłego cara Mikołaja Romanowa. W ostatnich dniach w okolicy Jekaterynburga grasowały czechosłowackie bandy. W tym samym czasie odkryto nowy spiszek kontrrewolucjonistów, którego celem było wyrwanie z rąk sowieckiej władzy koronowanego kata. W związku z tym Uralska Rada Delegatów postanowiła rozstrzelać Mikołaja Romanowa, co stało się 16 lipca. Jego żona i syn zostali odesłani w bezpieczne miejsce, a dokumenty dotyczące zdemaskowanego spisku zostały odesłane do Moskwy za pośrednictwem specjalnego kuriera”. Dzień później opublikowano bardziej już dokładne oficjalne oświadczenie Obwodowej Rady Uralskiej: „Z powodu zagrożenia ze strony band czechosłowackich, które zbliżyły się do stolicy czerwonego Uralu – Jekaterynburga, a także w obawie, że koronowany kat mógłby uniknąć sądu ludowego, gdyż ujawniono spiszek białogwardystów, mający na celu uwolnienie rodziny Romanowów, prezydium Rady Obwodowej, wykonując wolę ludu, postanowiło rozstrzelać eks cara Mikołaja Romanowa, który winien jest wobec ludu wielu krwawych zbrodni. Uchwała Rady Obwodowej została wykonana w nocy z 16 na 17 lipca. Reszta rodziny Romanowów została przeniesiona z Jekaterynburga w bezpieczne miejsce”. S. McNeal, *Ocalić cara Mikołaja II. Tajna misja uratowania rodziny carskiej*, przekład J. Kabat, Warszawa 2004, s. 132.

Cały ten komunikat był od początku do końca kłamliwy. Wcale nie chodziło o „czechosłowackie bandy”, ale obawiano się oddziałów białogwardyjskich zbliżających się do miasta. Mikołaj, chociaż już bez korony, mógł odegrać bardzo niebezpieczną dla nowej władzy rolę, jednocząc siły antybolszewickie. Tego chciano uniknąć za wszelką cenę. Starano się nie szokować zbyt i nie wzburzać opinii publicznej, którą lekceważono wprawdzie, ale i tak jej się obawiano. Jeden z telegramów wysłanych do Moskwy dzień po morderstwie mówił wyraźnie: „Powiedziecie

noczonych. Co znamienne, kłamstwo to znajdowało długo posłuch wśród rosyjskich monarchistów, którzy nie mogli pogodzić się z myślą, że stracono całą carską rodzinę. Długo w morderstwo nie mogła uwierzyć cesarzowa matka Maria Fiodorowna oraz siostry cara – Ksenia i Olga. Prowadzący w 1918 r. śledztwo w tej sprawie z ramienia adm. Aleksandra Kołczaka Nikołaj Sokołow został bardzo zimno przyjęty przez emigrację monarchistyczną. Nie tylko Maria Fiodorowna, ale również stryj w. ks. Mikołaj Mikołajewicz nie zgodzili się go przyjąć³⁰. Kilka lat później, w 1928 r., zmarł osamotniony i w nędzy.

Bardzo długo nieznane było miejsce pochówku szczątków wszystkich zamordowanych. I to jest trzeci wątek w trwających dyskusjach. Wiedzano jednak, iż zbezczeszczone i ograbione zwłoki rodziny carskiej owinięto w prześcieradła, załadowano na ciężarówkę i wywieziono do oddalonego o kilkanaście kilometrów od Jekaterynburga uroczyska Czterech Braci (nazwa od rosnących tam wysokich czterech sosen) niedaleko wsi Koptiaki w okolicach Dolnego Tagilu. Ciała najpierw rozebrano, zabierając ukryte w bieliznie i ubraniach kosztowności, odzież spalono, a następnie zwłoki poćwiartowano i wrzucono do szybu opuszczonej kopalni złota, wypełnionej do połowy wodą, ale potem – chyba rankiem następnego dnia w związku z plotkami krążącymi w mieście – wydobyto je, obłano kwasem siarkowym i spalono. Niedopalone resztki wywieziono drogą Koptiakowskiej dalej, by je pogrzebać w innym miejscu, i tam 19 km na północ od Jekaterynburga, gdy samochód ugrzązł na błotnistej drodze, zakopano, przykrywszy naprędce belkami drewnianymi. Wiele danych wskazuje, że dwa ciała tajemniczo zniknęły, zostały wrzucone gdzie indziej. Identyfikacja tych miejsc okazała się bardzo trudna.

Niewiele szczegółów wniosły poszukiwania przeprowadzone przez oddziały białogwardyjskie po zajęciu przez nich 25 lipca Jekaterynburga, czyli zaledwie osiem dni po egzekucji. Ciał nie znaleziono, tylko różne ślady wskazujące na sam fakt morderstwa – gruz i kilka osobistych drobiazgów należących do rodziny carskiej, ślady kul i pchnięć bagnatów na podłodze i ścianach piwnicy. Widać było wyraźnie, że dokonano tu masakry, trudno jednak było się zorientować, ilu ludzi zginęło. Bardziej skuteczne śledztwo w tej sprawie, po dwóch pierwszych niezbyt udanych, podjęto dopiero w lutym roku następnego, kiedy adm. Aleksander Kołczak obarczył tym zadaniem doświadczonego prawnika i śledczego Sokołowa. W asyście dwóch nauczycieli Aleksieja – Pierra Gilliarda i Sidneya Gibbesa – zlokalizował on szyb kopalni i zgroma-

Swierdłowowi, że całą rodzinę spotkał ten sam los, co jego głowę. Oficjalnie zginą oni w czasie ewakuacji”. Rok później, we wrześniu 1919 r., według Pawła Bykowa odpowiedzialnością za zastrzelenie nieboszczyka cara i już całej rodziny obarczono aresztowanych i sądzonych 28 socjalistów, chcących jakoby w ten sposób zdyskredytować bolszewików. Zob. P. Bykow, *Poslednije dni Romanowych*, Swierdłowski 1926, s. 113. Pięciu z nich skazano nawet na karę śmierci i wyrok wykonano natychmiast. R. Wilton, *The Last Days of the Romanovs*, London 1920, s. 102–103.

³⁰ P. Paganucy, *Prawda ob ubijstwie carskoj siem’i*, Jordanville 1981, s. 29–30.

dził ogromną liczbę dowodów zbrodni. Wszystkie znalezione przedmioty zidentyfikowano i skatalogowano³¹. Spisano też zeznania schwytanych strażników z tzw. domu specjalnego przeznaczenia. Wyniki tego śledztwa, opublikowane za granicą w 1924 r., wskazywały, że car, caryca, piątka dzieci, lekarz i trójka służących zginęli świtem 17 lipca³².

Przez cały czas, od 1919 r. poczynając, w Rosji i za granicą funkcjonowało wiele legend, np. że głowy rozstrzelanych (wkrótce zawężono to do głowy cesarza) zostały przewiezione w specjalnym szklanym naczyniu na Kreml do Moskwy, a nawet, że głowa cara była przechowywana w specjalnej szafie w gabinecie Lenina. Najczęściej powtarzano, że Mikołaj II i rodzina zostali jeszcze we wrześniu 1918 r. wywiezieni za granicę. W archiwach watykańskich zachowała się korespondencja jednego z kardynałów, z której wynika, że jeszcze w 1919 r. papież Leon XIII jakoby rozmawiał z carem przebywającym poza granicami Rosji.

Przez kolejne 90 lat sprawa jekaterynburskiego morderstwa pozostawała dla opinii publicznej bardzo zagmatwana. Zastanawiano się, czy zamordowano wówczas wszystkich, czy nikt z rodziny carskiej nie ocalał, gdzie ukryte zostały zwłoki itp. Jedynie w specjalistycznych doniesieniach historyków można było znaleźć pewne elementy prawdy. W latach 70. XX w. na mocy tajnej uchwały Biura Politycznego KC KPZR zdecydowano, by zburzyć dom Ipatjewa, bo stawał się on celem całych pielgrzymek na fali rozrachunków ze stalinowską przeszłością. Bezpośrednim wykonawcą tej decyzji został ówczesny I sekretarz swierdłowskiego komitetu KPZR Borys Jelcyn³³. Dom Ipatjewa zrównano z ziemią, następnie miejsce to zaasfaltowano. Nie ustawały jednak wysiłki niepokornych historyków, dziennikarzy i po prostu miłośników historii, by odtworzyć prawdę.

W 1976 r. geolog (co znamienne!) ze Świerdłowska Aleksander Awdonin wraz z pisarzem i filmowcem Gelim Rjabowem rozpoczęli poszukiwania na własną rękę. Dzięki tzw. notatce Jurowskiego, kierującego egzekucją z lipca 1918 r., udało im się w 1979 r. zlokalizować zbiorową mogiłę rodziny carskiej. Znaleźli trzy czaszki i sfotografowali je, dowodząc, że należą do członków tej rodziny. Potem znaleziono jeszcze inne szczątki. Jednak odkrywcy nie odważyli się wówczas, w czasie breżniewowskiego odwrotu od odwilży, upublicznić informacje o swoim znalezisku. Dopiero po upadku ZSRR w 1991 r. Awdonin

³¹ Były wśród nich m.in. klamry pasów Mikołaja i carewicza, szmaragdowy krzyż ofiarowany Aleksandrze przez Marię Teodorównę, perłowy kolczyk z pary, którą zawsze nosiła Aleksandra, krzyż z Ulm – jubileuszowa odznaka ozdobiona szafirami i diamentami ofiarowana cesarzowej przez jej osobistą gwardię oraz fragmenty szafirowego pierścienia, który był tak ciasny, że Mikołaj nie mógł zdjąć go z palca, pokłute uderzeniami noża ikony, etui na okulary cesarzowej, klamerki od obuwia księżniczek itp. Odkryto także znaczne ilości kości spalonych i zniszczonych pod wpływem kwasu, ale z widocznymi śladami uderzeń topora i nacięć piły, kule rewolwerowe oraz odrąbany palec kobiety w średnim wieku, mocno okaleczone, lecz niespalone zwłoki spaniela Jimmy'ego.

³² N. A. Sokolow, *Ubijstwo carskiej siem'i*, Moskwa 1990, ss. 365.

³³ Zob. B. Jelcyn, *Wyznania*, przekład W. Sokołowski, Warszawa 1990, s. 60–61.

powiadomił Prokuraturę Generalną już Federacji Rosyjskiej o swoim odkryciu. Grób rozkopano 13 lipca 1993 r. Znalaziono źle zachowane szczątki dziewięciu osób, fragmenty sznura i potłuczone pojemniki po kwasie siarkowym. Wszczęto za poparciem prezydenta Jelcyna oficjalne dochodzenie w trybie czynności państwowej. Musiało to trwać, wciąż pojawiały się nowe przeszkody i jak to zwykle zdarza się w takich sprawach – nowe zapytania. Dwa zespoły antropologów, rosyjski oraz amerykański (ten ostatni kierowany przez Williama Maplesa), ustaliły, że wiek i płeć szkieletów odpowiadają antropologicznym danym carskiej rodziny. Wszystkie szczątki zachowały ślady ciężkich ran od broni palnej i białej. Również zaleczone ślady na kościach odpowiadały urazom, jakie sam car i członkowie jego rodziny odnieśli za życia. Rekonstrukcja rysów twarzy na podstawie czaszek ujawniła duże podobieństwo do zachowanych zdjęć i portretów. W 1997 r. po serii ekspertyz genetycznych, przeprowadzanych zarówno w samej Rosji, jak i w Stanach Zjednoczonych, oficjalnie stwierdzono, że znalezione szczątki rzeczywiście należą do rodziny carskiej. 17 lipca 1998 r. z udziałem Jelcyna, ale jeszcze bez aprobaty Cerkwi rosyjskiej i pod nieobecność patriarchy Aleksieja II, uroczystie złożono szczątki Mikołaja i większości jego rodziny w krypcie soboru św. Piotra i Pawła w Twierdzy Petersburskiej.

Badania DNA przeprowadził też Peter Gill z wydziału kryminalistyki brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych we współpracy z rosyjskim genetykiem Pawłem Iwanowem. Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że pięć zamordowanych osób było z sobą spokrewnionych, a pozostałe cztery – przypuszczalnie służba i lekarz – nie. Badania mitochondrialnego DNA z próbki krwi brytyjskiego księcia Filipa – męża królowej Elżbiety II, ciotecznego wnuczka carycy – pozwoliły też ustalić, że matką dzieci była z pewnością Aleksandra. Oprócz tego niezależne badania potwierdziły związki pokrewieństwa między domniemanymi szczątkami cara Mikołaja i szczątkami zmarłego w 1899 r. jego młodszego brata Jerzego, którego w tym celu ekshumowano z krypty katedry św. Piotra i Pawła w Petersburgu. W 1998 r., gdy opublikowano pełny komunikat na ten temat, potwierdzono, iż nie odnaleziono ciał dwóch osób: carewicza Aleksieja i córki carskiej Marii. Ta oficjalna informacja zapoczątkowała pojawienie się różnych wersji w obfitej wówczas w Rosji i na świecie publicystyce historycznej. Historycy pozostają w istocie do tej pory w ich niewoli, gdyż możliwości sprawdzenia w źródłach jest przecież niewiele. Uczestnicy zabójstwa relacje o przebiegu wydarzeń spisali dopiero po latach, najwcześniej w 1920 r. komendant strażników Jakow Jurowski, inni w latach 30., a niektórzy dopiero w 1964 r. Wszyscy oni nie powiedzieli zresztą całej prawdy.

Osobiście sądzę, że wykluczyć możliwości ocalenia kogoś z rodziny carskiej, o czym wciąż głośno i wciąż pojawiają się nowe wersje zdarzeń, tak do końca nie można. Egzekucja odbyła się w nocy, w oświetlonej tylko jedną żarówką piwnicy, dodatkowo zaciemnionej dymem od spalającego się prochu. Zabójcy byli mocno podpić, zaś droga przez ciemny las nęciła, by zepchnąć

z samochodu jakieś ciało, by je później na własną rękę obrabować, a mógł to być przecież jeszcze żyjący ogłuszony tylko człowiek. Jest to jednak raczej mało prawdopodobne.

Komisja rządowa, której przewodniczył wicepremier Borys Niemcow, orzekła, że w zidentyfikowanym miejscu pochówku znaleziono ciała samego Mikołaja, jego żony Aleksandry oraz ich trzech córek – Olgi, Tatiany i Anastazji. Nie było natomiast nadal śladów Aleksieja i Marii (najpierw zresztą podawano, że Anastazji). Uznano, że ich zwłoki musiały zostać całkowicie spalone i dlatego ślad po nich zaginął. Ożywiło to naturalnie wcześniejsze wersje o cudownie jakoby ocalonych córkach Mikołaja, z tym, że zamiast Anastazji teraz bohaterką domysłów i sensacji stała się Maria. Zagadkę w pewnym sensie wyjaśniała notatka Jurowskiego, zawierająca informację, że ciała tych dwojga młodych osób nie trafiły do wspólnego grobu, jeśli za takowy uznać przypadkowo wybraną sztolnię, ale zostały całkowicie spalone w pewnej odległości od tego miejsca. Notatce tej odmawiano jednak bezspornej wiarygodności a odnalezionym kościom autentyczności.

Od huraganu rewolucji 1917 r., która zmiotła dawny rosyjski świat, aż po dziś dzień opinie i sądy na temat carobójstwa dzielą rosyjskie społeczeństwo. Wokół zwłok carskiej rodziny narosła cała płatanina półprawd i legend. Rzecz podstawowa w tych sporach i dyskusjach sprowadzała się do dwóch kwestii: Czy rzeczywiście rozstrzelani zostali w Jekaterynburgu wszyscy członkowie rodziny carskiej, czy też ktoś ocalał? Czy kości znalezione w 1978 r. przez geologa Awdoniana i filmowca Rjabowa, co ujawniono dopiero po 11 latach w 1989 r., są autentyczne? W pierwszej sprawie większość historyków daje odpowiedź twierdzącą i nie ma – jak dotąd – wiarygodnych źródeł, by to podważyć. Twierdzącą odpowiedź dała też rosyjska Cerkiew prawosławna, kanonizując przed paru laty w 2000 r. samego Mikołaja II jako *iskupiciela i nowomuczennika*, czyli odkupiciela i nowego męczennika, oraz Aleksandrę i wszystkich pięciorga dzieci jako wielkich męczenników. Opuuszczono tym samym monarsze grzechy popełnione w życiu publicznym, w sposobie rządzenia itp. Przedtem w 1981 r. uczyniła to rosyjska Cerkiew zagraniczna, czcząc jego rzekome relikwie pochowane w Brukseli (okazały się szczątkami z miejsca rozstrzelania oficerów białogwardyjskich). I tu także pojawiła się pewna wątpliwość. W nocy z 16 na 17 lipca 1918 r. zostali zamordowani w Jekaterynburgu, jak wiemy, oprócz samego Mikołaja II i jego najbliższej rodziny także nadworny lekarz i troje służących, którzy nie chcieli opuścić swych państwa. Ich jednak rosyjska Cerkiew prawosławna nie zaliczyła w 2000 r. do grona swoich świętych, mimo że uczyniła to Cerkiew zagraniczna. Otwarte pozostaje pytanie: dlaczego?

Natomiast w kwestii autentyczności odnalezionych szczątków Cerkiew zachowała wstrzemięźliwość, powstrzymując się od udziału w uroczystościach pogrzebowych w 1998 r. w krypcie katedry Twierdzy Piotropawłowskiej w Petersburgu, gdzie grzebano ciała wszystkich władców Rosji od Piotra I. Ówczesny prezydent Rosji, Borys Jelcyn, poprzez oddanie hołdu car-

skim szczątkom chciał zatrzeć pamięć o własnym udziale w walce z kultem obalonego imperatora oraz o zniszczeniu domu Ipatjewa. W uroczystości wzięli też udział przybyli z zagranicy krewni Romanowów³⁴. Znalezione szczątki złożono wprawdzie w cesarskim grobowcu, ale w oficjalnych komunikatach potraktowano to jako symboliczne pogrzebanie szczątków nieznanego żołnierza³⁵.

Wątpliwości żywione przez rosyjską Cerkiew znajdują pewne uzasadnienie w wynikach badań ogłoszonych wiosną 2004 r. przez ekipę naukowców z Uniwersytetu Stanforda pod kierownictwem Aleca Knighta. Badacze ci argumentowali, że materiał genetyczny, który przeleżał 70 lat w płytkim grobie, jest zbyt zniszczony, aby stanowić podstawę jednoznacznej identyfikacji. Knight zwrócił też uwagę na to, że genetyk rosyjski Paweł Iwanow nie zdecydował się na publikowanie wyników analizy krwi z zachowanej chusteczki, którą opatrzone ranę zadaną carowi w 1891 r. w miasteczku Otsu w Japonii. Ogłoszono też wyniki niezależnie przeprowadzonych analiz tkanki z zachowanego palca wielkiej księżnej Elżbiety, siostry carowej Aleksandry. Uzyskane sekwencje nie zgadzały się z tkankami domniemanej carycy z grobu pod Jekaterynburgiem. Nie jest jednak pewne, czy palec ów rzeczywiście należał do Elżbiety, albowiem jej ciało po wydobyciu ze studni syberyjskiej bywało w wielu miejscach, zanim dotarło na miejsce przeznaczenia w Palestynie i spoczęło w jerozolimskiej cerkwi św. Marii Magdaleny³⁶.

Potwierdzenie autentyczności tych szczątków nastąpiło niedawno, dopiero po odkryciu grobu z Aleksym i Marią. Archeolodzy ochotnicy z godnym podziwu poświęceniem kontynuowali poszukiwania i przeczesywali lasy Koptiakowa. Ponieważ przy zwłokach nie powinno być, jak słusznie podejrzewano, żadnych metalowych przedmiotów i nie można było posłużyć się dźwiękowymi czujnikami, przeszukiwano teren za pomocą zwykłych szpadli i prętów, wtykając je w ziemię co kilka centymetrów. I wreszcie 29 lipca 2007 r. na leśnej polanie pod Jekaterynburgiem przy starej drodze Koptiakowskiej w Porosienkowom Łogu (Legowisku Prosięcym) archeolog Leonid Wochmiakow trafił na zwęglone kawałki desek. Z odkrytej na początku sierpnia jamy głębokiej na półtora metra i mniej więcej tak samo szerokiej wyciągnięto wkrótce małą kość miednicy, a potem jeszcze dwie kości czaszki. W wydobytych kolejnych warstwach ziemi natrafiono na kości, zęby, strzępy materii, resztki naczyń po kwasie solnym, deski i kule, które prawdopodobnie tkwiły

³⁴ Zob. np. W. Sobecki, *Z Bożej łaski [...] król Polski*, „Trybuna” 1 VII 1998, nr 152, s. 11; R. Hoffman, *Caromania*, „Trybuna” 11–12 VII 1998, nr 161, s. 8; E. Skalski, *Był car*, „Magazyn Gazety Wyborczej” 17–18 VII 1998, nr 29, s. 6–15; M. Turski, *Car w mogile*, „Polityka” 25 VII 1998, nr 30, s. 48–50; P. Kuncewicz, *Dwa pogrzeby*, „Trybuna” 25–26 VII 1998, nr 173, s. 8.

³⁵ Zob. J. Prus, *Tajemnica carskiej mogiły. Odnalezienie domniemanych szczątków carskiej rodziny otwiera w Rosji kolejną dyskusję o trudnej przeszłości*, „Dziennik” 1–2 IX 2007, nr 204, s. 20; M. Landau, *Gen cara. Rozwiązanie zagadki morderstwa Romanowów?*, „Wprost” 16 IX 2007, s. 70–72.

³⁶ L. Miller, *Swiataja muczennica rossijskaja. Wielikaja kniaginia Jelizawietta Fiodorowna*, Frankfurt am Main [po 1993], s. 266–286.

w ciałach rozstrzelanych ofiar. Część szczątek pochodziła ze szkieletu młodego chłopca w wieku 12–14 lat, mającego ok. 150 cm wzrostu, reszta ze szkieletu kobiety w wieku 17–19 lat, mającej 159 cm wzrostu. Tym razem cała już grupa naukowców po wszechstronnej analizie uznała za wysoce prawdopodobne, że odnaleziony został zaginiony grób Aleksiego i Marii, rosyjskiego następcy tronu i jego siostry, zamordowanych w 1918 r. Zgadzało się miejsce, okoliczności śmierci i wiek ofiar. Nikołaj Niewolin, szef Instytutu Medycyny Sądowej w Jekaterynburgu, twierdzi, że odnalezione szczątki noszą też ślady ognia. Ciało Aleksiego i jednej z carewien znajdowały się zaledwie 60 m od miejsca, gdzie w 1991 r. odkopano szczątki cara, carycy i trzech pozostałych księżniczek. Wydawać by się mogło, iż nie może być już żadnych wątpliwości. Autentyczność szczątków carewicza Aleksieja i księżniczki Marii oficjalnie potwierdził w przededniu obchodów 90. rocznicy tej kaźni Komitet Śledczy Rosji, dając nadzieję, na uroczyste pochowanie w przyszłości tych szczątków w katedrze św. Piotra i Pawła obok ich rodziców i sióstr.

Siergiej Pogoriełow, kierownik wydziału archeologii Naukowo-Produkcyjnego Ośrodka Ochrony i Wykorzystywania Pomników Historii i Kultury Obwodu Swierdłowskiego, stwierdził: „Te szczątki długo uznawane były za utraczone. Nasi archeolodzy starannie studiowali notatki Jurowskiego, kierującego egzekucją rodziny carskiej i na tej podstawie prowadzili wykopaliska. Prawie rok temu znaleźli szczątki ludzkie w rejonie starej Koptiakowskiej drogi. Tam też znaleziono mocno zardzewiałe kule i odłamki naczyń. Wszystko to zostało skierowane na ekspertyzę³⁷. Ale i to zapewne nie zamknie ostatecznie sprawy. Naukowcy będą kontynuować badania. Także Cerkiew rosyjska nadal zachowuje sceptycyzm. Sprawa jest tym bardziej ważna, iż chodzi już teraz nie tylko o pamięć o zamordowanym monarsze i jego rodzinie, ale i o relikwie świętych, bowiem, jak już wspomniano, Mikołaj II z małżonką i piątką ich dzieci zostali wyniesieni na ołtarze. „Żądamy w pełni jawnego i profesjonalnego zbadania szczątków” – komentował przedstawiciel Cerkwi.

Nawet rozrzućeni po całym świecie potomkowie ostatnich Romanowów nie są zgodni. Jedni uparcie odmawiają uznania znaleziska za carską mogiłę, twierdząc, że sama notatka Jurowskiego to też podróbka i nie można informacji w niej zawartych traktować jako przesądzający dowód. Inni wykazują życzliwe zainteresowanie, jeszcze inni ostrożnie czekają na dalsze wyniki badań. Wielka księżna Maria Romanowa uznanie tych szczątków za autentyczne uzależnia od stanowiska Cerkwi prawosławnej, „która reprezentuje naród i jest wieczna. Poglądy uczonych mogą ulegać zmianie, a Cerkwi nie. Niecierpliwie oczekujemy na wyniki ekspertyz. Daj Boże, żeby przypuszczenia potwierdziły się i byśmy mogli zapewnić wieczny spokój szczątkom i pochować je jak należy³⁸.”

³⁷ A. Koc, A. Oczerietin, *Spory o podłinnosti imperatorskich ostankow...*, „Komsomolskaja prawda” 17 VII 2008.

³⁸ A. Bielajew, op. cit.

Na razie Romanowowie toczą niekończącą się walkę z rosyjskimi sądami o rehabilitację carskiej rodziny i uznanie morderstwa za wynik politycznych represji. Sądy na ogół odmawiają, zapewne obawiając się roszczeń finansowych, w tym np. walki o prawa do licznych pałaców cesarskich. A osób, które uważają się za potomków rodziny carskiej, jest dużo i aż strach sobie wyobrazić, jak wysoce niecarski charakter musiałyby mieć spory i kłótnie o majątek dynastii. Stan w chwili obecnej jest taki, że Prokuratura Generalna Rosji wznosiła zarzuconą przed laty „sprawę Romanowów”.

Sprawa rehabilitacji znalazła w listopadzie rozstrzygnięcie negatywne w rosyjskim Sądzie Najwyższym, który – jak na razie nieodwołalnie – odrzucił złożoną przez monarchistów petycję. Argumentem dla sędziów był fakt, iż monarsze nigdy nie postawiono formalnych zarzutów, a został zastrzelony wraz z rodziną przez bolszewików, trudno więc mówić o rehabilitacji, gdy nie było wyroku sądowego. Nie wydaje się jednak, by kwestia ta była tym samym ostatecznie zamknięta. Same znalezione czaszki i kości, zamrożone obecnie w specjalnej chłodni w Jekaterynburgu, czeka przynajmniej jeszcze dziesięć genetycznych ekspertyz, bo do tylu osób potencjalnie mogą one należeć. Niektórzy z autorów rosyjskich, jak np. głośny z wielu sensacyjnych publikacji dramaturg Edward Radziński, podkreślają zasadnie wagę ostatecznego zamknięcia tej kwestii jako widomego znaku zamknięcia przeżytej epoki i rozpoczęcia nowego rozdziału historii Rosji. Tym razem zagadka śmierci ostatniej rodziny carskiej zostanie być może rozwiązana.

Zdaniem Wiktora Zwiagina, szefa wydziału identyfikacji osobowej Rosyjskiego Ośrodka Ekspertyzy Medyczno-Sądowej w Tomsku, ciała zamordowanych były rzeczywiście najpierw spalone w ognisku, a potem zalane kwasem solnym. Ekspertyzą znalezionych szczątków w samej Rosji zajmowały się trzy grupy śledcze: jedna prowadziła badanie znalezionych na miejscu pochówku zębów, druga struktury DNA, a trzecia, którą kierował sam Zwiagin, antropologicznymi i medyczno-kryminologicznymi aspektami identyfikacji. Wszystkie te grupy pracowały niezależnie od siebie. Badano i porównywano szczątki z obu miejsc pochówku. Stwierdzono identyczność amalgamowych plomb w zębach. „Członkowie rodziny carskiej mieli bardzo złe uzębienie. U dzieci zgryzowe szkliwo korony zębów była istną mozaiką plomb. Skład tych plomb był identyczny” – stwierdził ekspert. Badaniu poddano 46 znalezionych cząsteczek, których ogólna masa nie przekraczała 100 gramów, a 9 największych ważyło nie mniej niż 3 gramy. Fragmenty kości bez wątplenia pochodzą od dwóch osób pozostających między sobą w pokrewieństwie i pochodzących od jednego wspólnego przodka – królowej duńskiej Luizy. Chromosomy przekazywane dziedzicznie w stanie niezmienionym wykryte w szczątkach chłopca i szkieletu nr 4 z pochówku z 1991 r. są zgodne, pochodzą od syna i ojca. Zwiagin dodał, iż pozostałe 37 z 46 fragmentów są zbyt małe, by mogły stać się podstawą jakiegokolwiek analizy, ale ich analiza spektralna pozwoli jednak dokładniej ustalić, ile osób było pochowanych w tym miejscu – dwoje czy też więcej.

Oprócz tego grupa ekspercka porównała znalezione cząsteczki butli, w których przewieziono kwas solny, jakim polano spalone ciała z pierwszego i drugiego miejsca pochówku rodziny carskiej. W obu przypadkach była to ta sama ceramika japońska. Zdaniem Zwiagina świadkowie rozstrzelania rodziny carskiej opowiedzieli niecałą prawdę. „W notatce Jurowskiego i we wspomnieniach wszystkich uczestników tego morderstwa – stwierdza on – bardzo precyzyjnie mówi się, że część ciał spalili, część zakopali, a część zatopili w błocie. Myślę, że skłamaczy, a spalone ciała były zakopane w różnych miejscach. Tak przynajmniej mi się wydaje”. Swoje wątpliwości ekspert tłumaczy tym, że ogólna waga znalezionych szczątków jest zbyt mała. Jego zdaniem od wszystkich zamordowanych osób powinno pozostać około trzech kilogramów szczątków, odłamków kości itp. Można z tego wnioskować, iż znaleziono tylko jedno z kilku przypuszczalnych miejsc pochówku. A to oznacza, że należy kontynuować poszukiwania³⁹.

Dni jubileuszu przyniosły jeszcze wiele innych cennych informacji na temat tego zdarzenia i jego konsekwencji, a także aspektów identyfikacji znalezionych latem 2007 r. szczątków. Ekspertyza balistyczna potwierdziła identyczność kul z pierwszego i drugiego miejsca pochówku, a ekspertyza charakteru pisma dowiodła, iż uwagi i dopiski znajdujące się na stenogramie wystąpienia Jurowskiego przed czekistami pochodzą od niego samego, a nie od osób postronnych, co przydaje autentyczności temu dokumentowi jako źródłu historycznemu. Ekspertyza historyczno-archiwalna ustaliła z kolei, iż w Rosji znalazła się całość spuścizny i dokumentacji śledczego Sokołowa, i że są to wszystko oryginały albo uwierzytelnione kopie, a ich część (trzy skrzynie spichlerzowe) ze spisem dokumentów ze sprawy kryminalnej z 1918 r., którą badał Sokołow, kupił w swoim czasie na aukcji książę Lichtensteinu Hans Adam II i przekazał w darze Rosji. Trzy niezależne grupy genetyków z Rosji, Austrii i Stanów Zjednoczonych zbadały materiały znalezione w latach 1991 i 2007, a dla porównania materiału genetycznego pobrały krew księcia Filipa Edynburskiego, małżonka królowej Anglii Elżbiety II. Obecnie jeszcze badane są ślady krwi na znalezionej w schowkach Ermitażu białej koszuli Mikołaja, w którą był ubrany podczas zamachu w Otsu oraz genetyczny materiał pobrany od krewnych doktora Botkina w celu ustalenia identyczności szczątków nadwornego lekarza rodziny carskiej⁴⁰.

Kilka osób interesujących się od lat tą sprawą skomentowało te nowe ustalenia. Książę Dmitrij Romanow, praprawnuk Mikołaja I: „To bardzo ważne, że obecnie wyniki są oficjalne, że to na 100 procent tak. Teraz ci, którzy nie wierzą, niech powiedzą dlaczego. Większość mojej rodziny, prawie wszyscy, przez cały czas spodziewała się, że tak właśnie będzie”. Protorej Wsiewołod Czaplina, zastępca szefa Wydziału Zagranicznego Patriarchatu Mo-

³⁹ A. Burow, *Piepieł monarchii. Poisk drugich miest pochoronienija carskoj siem'i dożen byt' prodożen, utwierżdajut eksperty*, „Rossijskaja gazeta” 14 VII 2008, nr 4705.

⁴⁰ A. Lebiediew, K. Popowa, *Aleksiej i Marija. Ostatki, najdiennyje pod Jekatierinburgom, prinadležat carskim dietam*, „Rossijskaja gazeta” 17 VII 2008, nr 4708.

skiewskiego: „Oficjalnego stanowiska Cerkwi jeszcze nie ogłoszono. Myślę, że ci wszyscy, którzy chcą je poznać, muszą być cierpliwi, tym bardziej że sami uczeni mówią, iż badania będą kontynuowane, a oświadczenia o ich zakończeniu oraz o tym, że wszystko jest już jasne, słyszymy nie po raz pierwszy”. Do tego protojerej Władimir Wigilianskij, szef biura prasowego Patriarchatu, dodaje: „Wiadomo, że wyniki ekspertyzy sprzed dziesięciu lat były kwestionowane przez autorytatywny Instytut Badań Genetycznych Japonii”⁴¹.

Czwartym wątkiem aktualnych nie tylko w samej Rosji „mikołajanów” są informacje o wciąż pojawiających się pretendentach do tronu carskiego. Można na ten temat pisać wielotomowe księgi - tyle jest tych wersji. Tutaj potraktujemy tę kwestię bardziej lakonicznie. Już w 1919 r. w Omsku, zajętym wówczas przez wojska adm. Kołczaka, pojawił się chłopiec podający się za carewicza Aleksieja, ale kontrwywiad admirała tego nie potwierdził. W latach późniejszych objawiło się paru innych Aleksiejów: m.in. niejaki W.W. Szczetin z Bagdadu, następnie Michał Goleniowski, były pułkownik polskiego kontrwywiadu, przebywający w Stanach Zjednoczonych po ucieczce z Polski. Piastował on w PRL dość wysoką funkcję szefa wydziału w I Departamencie MSW, zajmującym się wywiadem naukowo-technicznym na Zachodzie. W styczniu 1961 r. podczas pobytu służbowego w NRD 40-letni wówczas Goleniowski przeszedł na Zachód, ujawniając listę agentów wywiadu polskiego i radzieckiego, czego wynikiem była jedna z największych katastrof w dziejach wywiadu PRL – aresztowanie co najmniej 14 cennych agentów. W Polsce został za to skazany na karę śmierci. W 1964 r. z nieznanymi bliżej powodów, być może obłądu psychicznego, ale najprawdopodobniej motywowanych finansowo (chciał odzyskać zdeponowane w bankach zachodnich mocno wątpliwe zresztą carskie miliony) złożył sensacyjne oświadczenie, iż naprawdę jest Aleksiejem Nikołajewiczem Romanowem, jedynym prawowitym pretendentem do tronu Cesarstwa Rosyjskiego. Nie wywołało to większego wrażenia i przede wszystkim żadnych skutków prawnych poza rozgłosem prasowym i w drugiej połowie lat 60. słuch o nim zaginał. Ostatni raz jego nazwisko pojawiło się na łamach prasy w 1979 r., gdy pragnąc nadal skupić na sobie uwagę, ogłosił, iż ściśle zakonspirowanym agentem sowieckim jest ajatollah Chomeini (!).

W 1991 r. w Hiszpanii niejaki A. Brimejer ogłosił się wnukiem Mikołaja II, synem Aleksieja. Jakiś Romanow pojawił się w Brazylii. W 1986 r. w stanie Arizona jeden z tamtejszych kupców handlujących rosyjską wódką „Aleksiej”, ogłosił się księciem Aleksym Romanowem. To samo działo się w samej Rosji. W 1949 r., niejaki Siemionow, pacjent kliniki psychiatrycznej w Pietrozawodsku, także przyznawał się do carskiego pochodzenia. W 1992 r. w ks. Mikołajem Aleksiejewiczem, czyli wnukiem Mikołaja II, ogłosił się Romanow-Dalski, w istocie młodszy sierżant Armii Radzieckiej, służący w zespole pieśni i tańca Moskiewskiego Okręgu Wojennego. Podawał się za kontrad-

⁴¹ Ibidem.

mirala czy też generała-pułkownika, jedyne nie będącego członkiem KPZR w całej sowieckiej generalicji. W grudniu 1996 r. koronował się nawet w soborze Bogojawleńskim w Bogorodzku w obwodzie moskiewskim jako wnuk Mikołaja II – Mikołaj III wraz z żoną Natalią Jewgieniewną Musiną-Puszkina. Są też teorie, że poczynając od Aleksandra I wszyscy Romanowie są uzurpatorami, bo tron należy się jakoby potomkom Symeona, starszego od Aleksandra rzekomego syna Pawła I, a obecnie te prawa dziedziczy niejaki inżynier Szabalin.

W 1988 r. w małym osiedlu pod Astrachaniem zmarł wiejski nauczyciel geografii Wasyl Ksenofontowicz Filatow. Niedługo przed swą śmiercią opowiedział swym czworgu dzieciom (synowi i trzem córkom) „prawdziwą” historię swego życia, z której wynikało, że jest on cudownie ocalonym cesarzowiczem Aleksiejem. Argumenty: 1) fizyczne podobieństwo, 2) fakt bieglej znajomości u tego syna prostego szewca kilku obcych języków, 3) umiejętność gry na skomplikowanych instrumentach muzycznych. W 1993 r. Anatol Grianik, prawnik z Rygi, opublikował dwutomową książkę pt. *Testament Mikołaja II*, w której udawał, iż Mikołaj II, jego żona Aleksandra i syn Aleksiej nie zostali rozstrzelani i żyli w Suchumi, gdzie Mikołaj pod nazwiskiem Siergieja Dawidowicza Bieriozkiina pracował jako stróż tamtejszego Ogrodu Botanicznego aż do 1957 r.⁴²

Brytyjska publicystka Shay McNeal w książce *The Secret Plot to Save the Tsar* (w tłumaczeniu polskim: *Ocalić cara Mikołaja II*) wysunęła hipotezę, że agent brytyjskiego wywiadu Charles James Fox przedostał się w 1918 r. do domu Ipatjewa tunelem wykopanym z brytyjskiego konsulatu i wyprowadził wszystkich członków rodziny carskiej, którzy zostali następnie wywiezieni do północnej Rosji i Turkiestanu, aby w 1919 r. na pokładzie brytyjskiego okrętu HMS „Kent” dotrzeć do Cejlonu⁴³. Za następcę tronu rosyjskiego podawał się też Aleksy Hejno Tammem-Romanow, który zmarł 26 czerwca 1977 r. w Kanadzie. Wersji i domysłów najbardziej fantastycznych jest więc bez liku.

Największą karierę zrobiła wszakże jako rzekoma Anastazja niejaka Anna Andersen, prawdopodobnie Polka z Poznańskiego, która w 1922 r. ogłosiła się w Berlinie cudownie ocaloną Anastazją. Stała się bohaterką wielu filmów i książek. Twierdziła, że przetrwała rzeź rodziny przywalona ciałem siostry Tatiany. Później miał ją ocalić jeden z żołnierzy plutonu egzekucyjnego o nazwisku Czajkowski. Mimo że Anny nie rozpoznała przytłaczająca większość członków przebywającej w Europie Zachodniej carskiej rodziny, a badania wykazały, że w plutonie egzekucyjnym nie było żadnego Czajkowskiego, Anna potrafiła podać zdumiewająco dużo szczegółów dotyczących rodziny Romanowów. Dochodzenia (49 tomów) nie potwierdziły jednak wiarygodności jej wersji. Wynajęty przez żyjących krewnych carycy Aleksandry detektyw ustalił, że Anna przypuszczalnie była Kaszubką, a zatem w istocie

⁴² Zob. A.N. Grjannik, *Zawieszczanie Nikołaja II*, cz. 1–2, Riga 1993, ss. 216+205+nlb.

⁴³ S. McNeil, op. cit., s. 202–262.

Polką, robotnicą rolną o nazwisku Franciszka Szanckowska⁴⁴. Tę tożsamość potwierdziły badania DNA przeprowadzone już po śmierci Anny w 1984 r. Zaistniała w ogóle cała gromada pseudo-Anastazji – w sumie ok. 33. W 1937 r. w ZSRR została rozstrzelana podająca się za Anastazję niejaka Maria Bocz-kariowa. Ostatnio, w 1997 r., doszła jeszcze do tego wianuszka pretendenteek jedna z Bułgarek, a w kraju tym przebywać miały zresztą aż trzy Anastazje. Najnowsza to odnaleziona przez owego Griannika, mająca już wówczas ponad 100 lat, Natalia Blichodze, mieszkanka Gruzji.

Jubileusz 90-lecia zbrodni zaktualizował w pewnym stopniu sprawę Anastazji. Mieszkaniec Jekaterynburga inżynier radiowy Władimir Momot podał bowiem w wątpliwość autentyczność ekspertyz odnośnie do pierwszych szczątków jekaterynburckich z 1991 r., pochowanych następnie uroczyście w soborze św. Piotra i Pawła w Petersburgu. Jego zdaniem występująca na Zachodzie Anna Andersen była prawdziwą w. ks. Anastazją, a on sam jest być może jej wnukiem. Władimir Momot w 2004 r. zajął się archiwalnym badaniem losów swego represjonowanego w latach stalinowskich ojca. Gdy dotarł do okoliczności jego urodzin, odkrył, że przypominają one historię syna Anny Andersen. „Dokumentów potwierdzających ich tożsamość mam na razie niewiele, ale jest w nich zadziwiająco dużo podobieństw” – dodaje tajemniczo ów badacz amator. Jego zdaniem wśród znalezionych w 1991 r. szczątków nie ma w istocie Anastazji, a przypisywany jej szkielec nr 6 należy do Marii. Zaś drugie szczątki z 2007 r. są w istocie identyczne z pierwszymi. Ciała zamordowanych obrzucono granatami, oderwane fragmenty ciała spalono i zakopano i to jest właśnie miejsce drugiego pochówku. Należy szukać trzeciego miejsca, żeby znaleźć szczątki cesarzewicza. Momot przypuszcza, że zranioną Anastazję ocalili strażnicy domu Ipatjewa, rozstawieni na straży zewnętrznej i nie biorący udziału w egzekucji. Momot powołuje się przy tym na pewne niezbyt jasne wzmianki w notatkach Jurowskiego o przypadkach maruderstwa ujawnionego, kiedy zostały już wyniesione pierwsze trupy. Przy ciałach na podwórku mogli pozostać tylko strażnicy ochrony zewnętrznej. Najwidoczniej to oni wynieśli ranną Anastazję z ogrodzonego podwórka domu Ipatjewa.

Najbardziej bezspornym w jego przeświadczeniu dowodem autentyczności Anastazji, córki Mikołaja II, są guzy na dużych palcach nóg Anny Andersen. Lekarze nadworni wspominali o takiej właśnie ortopedycznej skazie cesarzówny i na taką też właśnie dolegliwość cierpiała „uratowana” Anastazja. Momot jest święcie przekonany o unikalności takich kostnych odcisków, chociaż jest to rozpowszechnione zjawisko u dam noszących ciasne obuwie. Z tych to względów inżynier uznaje, że „bez wyjaśnienia sprawy Anastazji nie można rozpatrywać sprawy Romanowów. Znane są adresy archiwów i sygnatury zespołów, gdzie są przechowywane potwierdzające owe przypuszczenia dokumenty, ale dla mnie jako prywatnego badacza pozostają one niedostępne”. Pytany o motywy zajęcia się takim kłopotliwym i nieprzynoszą-

⁴⁴ J. Klier i H. Mingay, op. cit.

cym dochodów, a wręcz pociągającym wydatki hobby Momot odpowiada, że zobowiązuje go do tego sama zagadkowość tematu, poczucie honoru oficera dziedzicznego i dążenie do przywrócenia prawdy historycznej. Dlatego nalega on na „reanimację sprawy Anastazji – Anny Andersen”, do czego jest niezbędne przeprowadzenie badań archiwalnych i innych ekspertyz nie tylko w Rosji, ale i w Stanach Zjednoczonych, Niemczech i Danii. Warto dodać, iż z taką koniecznością liczą się i niektórzy historycy profesjonalni, np. członek Rosyjskiej Akademii Nauk prof. Benjamin Aleksiejew badający okoliczności śmierci rodziny carskiej⁴⁵.

Przy tej okazji swoje pretensje zgłosili inni mieszkańcy Uralu. Jeszcze w 1991 r. niejaki Afanasij Fomin, mieszkaniec rejonu krasnoufimskiego, oświadczył, że jest – jak podaje z Jekaterynburga Kasia Popowa – synem Anastazji Romanowej, jakoby uratowanej od śmierci przez jego ojca-czerwonoarmistę. Według jego wersji carewnę będącą jego matką prześladowcy dopadli jednak i zabili w 1932 r.

Ciekawe, że badaniem tej sprawy zajęli się z różnym skutkiem także krewni lub potomkowie innych zamordowanych razem z rodziną carską, którzy również przyjechali do Jekaterynburga na Dni Carskie. Należy do nich Piotr Multatuli, prawnuk kucharza carskiego Iwana Charitonowa, który prawie całe swoje dorosłe życie (w każdym bądź razie zaczął się tym interesować jeszcze w dzieciństwie jako 12-13-letni chłopiec) poświęcił badaniu tragicznej nocy z 16 na 17 lipca 1918 r. Wydał nawet kilka książek na ten temat⁴⁶. Przede wszystkim przyznaje on, że białych plam i sprzeczności w tej sprawie jest znacznie więcej, niż się wydaje. Nie wyklucza więc dawnej wersji o spisku masońsko-semickim. W rozmowie z korespondentką „Rossijskoj gazety” Olgą Mielkozierową powiedział: „Jak wyznał to niegdyś jeden z uczestników rozstrzelania, o zamordowaniu rodziny carskiej świat nigdy nie dowie się całej prawdy. Wszystko jest osłonięte tajemnicą. Uważam, że do tej pory pozostają nie wyjaśnione dwa zagadnienia: przez kogo i jak została zamordowana rodzina Romanowów. Jestem przekonany, iż nie można w sposób jednoznaczny ustalić nazwisk organizatorów i zabójców. Więcej, nie można precyzyjnie mówić, za pomocą jakiej broni dokonano tego morderstwa – czy użyto też noży i bagnetów? Jedyne, co mogę powiedzieć z przekonaniem, to pewność, iż była to męczeńska śmierć za Rosję. Mikołaj II w moim przekonaniu pozostawał centralną postacią, która jednoczyła narody wielkiego imperium. Dziś rozumiemy, że mity, które szerzyły się wokół cara, były wymierzone w to, by żeby zachwiać tym ośrodkiem i rozbić Rosję. Według mojej wersji – rozstrzelanie rodziny carskiej to próba światowego przewrotu antychrześcijańskiego. Oczywiście każdy historyk ma prawo do własnego punktu widzenia, ale nie wtedy, gdy mowa o szerzeniu oszczerstw. A więcej niż połowa

⁴⁵ K. Popowa, *Spasienije Anastasii. Sledstwije obiazano prowesti wsiestoronniuju istoriczieskuju ekspiertizu, czto by otbrosit' wsie domysty o gibieli carskoj siem'ii*, „Rossijskaja gazeta” 24 VII 2008, nr 4714.

⁴⁶ Autorowi nie udało się, niestety, do nich dotrzeć.

informacji, które w czasach radzieckich upowszechniano o Mikołaju II – to oszczerstwa”.

Multatuli w swoich książkach podtrzymuje tezę o rytualnym charakterze tego zabójstwa. Jego zdaniem śmiercią rodziny carskiej nie była w istocie zainteresowana żadna z ówczesnych sił politycznych. Również bolszewicy nie mogli przewidzieć, jaka będzie reakcja wielkich mocarstw i samego narodu rosyjskiego. Mogli mieć w tej sprawie inne zamierzenia. Dalsze badania są bardzo trudne, ale nawet nie ze względu na niedostępność dokumentacji, jak to było dawniej. Nic badań i dostępu do archiwów nie utrudnia, ale dokumenty te są pełne sprzeczności i wykluczają się wzajemnie. Trudność polega na znalezieniu właściwego sposobu analizy, a przede wszystkim na umiejętności komparatystycznego badania źródeł różnego typu i różnej proveniencji. Jedynie wtedy można otrzymać obiektywne wyniki. Głównym bodźcem do prowadzenia tych badań nie jest dla niego tylko pamięć o pradziadku. Historia życia i panowania Mikołaja II przekonuje go o wspaniałości postaci ostatniego cesarza Rosji⁴⁷. Jego wypowiedź jest przejawem powracającego, a bezpośrednio po rewolucji bolszewickiej bardzo nagłaśnianego tzw. żydowskiego śladu. W rosyjskiej prasie nacjonalistycznej, a także w niektórych publikacjach książkowych, zwłaszcza Roberta Wiltona, korespondenta londyńskiego „The Times”, winą za masakrę jekaterynburską obarczano masonów i Żydów, upatrując w tym element wszechświatowego żydowskiego spisku⁴⁸.

Piątą w miarę sensacyjną sprawą, do której chętnie wracają światowe i rosyjskie media, jest los rzekomo utraconej fortuny Romanowów, czyli różne, niekiedy wzajemnie wykluczające się próby odpowiedzi na pytanie, w czyje ręce przeszły bogactwa, złoto, klejnoty oraz konta bankowe tej niegdyś najbogatszej dynastii europejskiej?

Dość udaną próbą zapełnienia tej luki jest wydana po angielsku w 1994 r., a cztery lata później w 1998 r. udostępniona także czytelnikowi polskiemu książka Williama Clarke’a, londyńskiego dziennikarza i bankowca, autora kilku już wcześniej wydanych publikacji z zakresu bankowości, światowej polityki finansowej i w ogóle gospodarczej⁴⁹. Prezentuje w niej wyniki swego prywatnego, jak to określa, trwającego ok. 20 lat drobiazgowego śledztwa w tej sprawie. Sięgając po dziesiątki nieznanych dotąd dokumentów, listów, raportów dyplomatycznych, dzienników oraz wspomnień, wydobywanych z niemałym trudem nie tylko z bogatych kolekcji niedostępnych przez całe

⁴⁷ O. Mielkozierowa, *Tajna dlinuju w wiek. W dziele ubijstwa carskoj siem’ii po-prieźniemu mnogo nieobjasnimo*, „Rossijskaja gaziet – Niedielia” 17 VII 2008, nr 4709.

⁴⁸ Zob. także R. Wilton, *The Last Days of Romanovs*, London 1920, ss. 382; M. Chejfec, *Cariubijstwo w 1918 godu. Wersja priestuplenija i falsicirowanogo sledstwa*, Moskwa 1992, ss. 333.

⁴⁹ W. Clarke, *Zagubiona fortuna carów*, przekład A. Misztal-Kania, przedmowa J. Sobczak, Warszawa 1998, ss. 554. Zob. także *Wospominanija P.L. Barka, posledniego ministra finansow Rossijskogo impieratorskogo prawitielstwa*, „Wozroźdienie”, 1965–1967, nr. 157–184; A.L. Sidorow, *Finansowoje polożenie Rossii w gody 1-oj mirowoj wojny (1914–1917)*, Moskwa 1960.

lata archiwów rosyjskich, ale i z kolekcji królewskich oraz ministerialnych Wielkiej Brytanii, Danii, Hiszpanii, ze zbiorów archiwalnych i bibliotecznych Stanów Zjednoczonych, w tym akt CIA, a nawet z tajnych archiwów Watykanu, odtworzył zmienne losy nie tylko złota i klejnotów samego cara i jego najbliższej rodziny, ale także pozostałych wielkich książąt i wielkich księżnych, całego rosyjskiego *high society*. Wyjaśnił m.in., dlaczego w brylanty i diademy cesarzowych Marii i Aleksandry Romanowych, żon Aleksandra III i Mikołaja II, a także w precjoza siostrzycy cara zdbi się przy uroczystych okazjach panująca dziś w Anglii rodzina królewska. Clarke prezentuje nawet takie ciekawostki, jak perypetie związane z klaserami filatelistycznymi byłego cara czy też z wyprzedającą płócien Ermitażu i cymeliów biblioteki carskiej przez władze bolszewickie.

Poszukiwania majątku carskiego zawiodły autora do głównych instytucji finansowych współczesnego świata. Samo wyliczenie miast, do których jeździł lub delegował zaufane osoby, jest imponujące. Dotarł nie tylko do Moskwy, Londynu, Berlina, Paryża, Brukseli, do banków szwajcarskich, ale i do odległego Hongkongu. Clarke w swej pogoni za tajemnicą utraconej fortuny carów wprowadza czytelnika w misterną pajęczynkę tajemnic bankowych sejfów i kont. Jak też przystało na dobrego kryminała, nieoczekiwane zupełnie jest też zakończenie części podjętych wątków. Oto bowiem temat najbardziej istotny – co się mianowicie stało z ową fortuną carską? – okazał się niemożliwy do precyzyjnego wyjaśnienia. Tyle w nim nadal tajemnic i zagadek, że ich opis wymagałby specjalnego traktatu⁵⁰.

Istniejące w literaturze, zwłaszcza wspomnieniowej, doniesienia o skarbach są tak liczne, jak i roszczenia poszczególnych osób i rządów. W 1914 r., w chwili wybuchu I wojny światowej, carskie rezerwy złota szacowano na 1 700 mln rubli, gdy Francja posiadała wtedy rezerwy wartości 1 500 mln rubli, a Wielka Brytania – 800 mln rubli⁵¹. Mikołaj II nie tylko sprawował pełną kontrolę nad rosyjskimi rezerwami złota jako autokratyczny monarcha, ale i był właścicielem kopalń złota i złotonośnych terenów w Nerczyńsku i na Ałtaju. Cały czas mowa więc o bogactwie naprawdę wielkim, przy tym praktycznie trudno precyzyjnie oddzielić, co należało do cesarza jako osoby prywatnej, a co do państwa rosyjskiego.

Powazną część swych zasobów kapitałowych ulokowanych przed wojną w bankach angielskich, francuskich i niemieckich Mikołaj II przeniósł do Rosji, gdzie zostały następnie po 1917 r. przejęte przez rząd radziecki, zaś lokaty z banków niemieckich po wybuchu wojny znacjonalizowane przez Niemcy, a po 1918 r. przejęte przez aliantów. Kwoty przekazane w latach 1927–1928 Włochom znalazły się częściowo w wyniku traktatu laterańskiego

⁵⁰ Ów wątek finansowy zostanie podjęty w części II niniejszego artykułu jako związany z losami ocalałych Romanowów i ich prawami do sukcesji, w tym także ich pretensjami do owego carskiego złota.

⁵¹ W. Clarke, op. cit., s. 348; B. Bakhmetieff, *War and Finance in Russia*, „Annals of the American Academy of Political and Social Science” 1918, vol. 1.

w Watykanie w postaci sztab z carskimi inicjałami. Depozyty złożone w bankach pozastołecznych zostały przejęte w dużej części przez poszczególne rządy białogwardyjskie, w części wykorzystane na potrzeby wojenne, a w części po prostu rozkradzione⁵². Poważną część swych kapitałów cesarz przeznaczył na pokrycie kosztów zakupu broni i innych materiałów strategicznych w państwach Ententy oraz na pomoc rannym żołnierzom i innym ofiarom wojny⁵³. Niektóre z nich pozostały własnością państwa rosyjskiego i wzbogacają dziś skarby Ermitażu.

Precjoza prywatne członków dynastii zostały wywiezione z Rosji na emigrację i tam przeważnie sprzedawane sukcesywnie na potrzeby bieżące ich samych i ich rodzin. Tak np. diadem z pereł, noszony niekiedy przez Elżbietę II, jej matka królowa Maria kupiła od w. ks. Heleny, żony księcia greckiego Mikołaja, córki w. ks. Heleny Pawłowny, wdowy po stryju cesarskim w. ks. Włodzimierzu Aleksandrowiczu. Brytyjska rodzina królewska nabyła zresztą kilka innych najpiękniejszych okazów z biżuterii Romanowów. Dużo klejnotów rosyjskiej rodziny carskiej, skonfiskowanych lub skradzionych przez bolszewików, sprzedano później na Zachodzie. Cesarzowa matka Maria Fiodorówna, jej córki Ksenia i Olga oraz pozostali krewni, uciekając z Rosji, zabrali z sobą wszystko, co tylko dawało się uratować. Niektóre klejnoty dotarły do Buckingham Palace w skrzyniach z rzeczami i zostały oddane cesarzowej Marii i w. ks. Kseni, a niektóre z nich od czasu do czasu pojawiają się na aukcjach lub w galeriach muzealnych.

Od szczytowego momentu w 1914 r., gdy Rosja posiadała największe rezerwy złota i innych kruszców na świecie, do sierpnia 1921 r., gdy zasoby te praktycznie przestały istnieć, plotki o carskim złocie i przypuszczalnym miejscu jego przechowywania co pewien czas pojawiały się na łamach prasy światowej. Dużo spekulacji wywołał np. ulokowany w jednym z banków angielskich rachunek zakodowany pod nazwą OTMA (od imion córek carskich – Olgi, Tatiany, Marii i Anastazji). W rzeczywistości w czasie wojny Mikołaj II nakazał ministrowi finansów Piotrowi Barkowi zlikwidować go i sprowadzić te pieniądze do Rosji, żeby dać społeczeństwu przykład. Bark starał się przekonać cesarza, żeby tego nie robił i podobno był to według relacji księcia gruzińskiego Davida Czawczawadze jedyny przypadek, gdy car stracił w obecności Barka panowanie nad sobą. Pieniądze zostały wycofane i większość społeczeństwa rosyjskiego (choć nie wszyscy) poszła za jego przykła-

⁵² Np. rezerwy skarbu państwowego Rosji ulokowane w banku samarskim (złoto i klejnoty) i przewiezione w sierpniu 1918 r. do Kazania (tzw. skarb kazański) zostały przejęte przez Korpus Czeski i przekazane następnie adm. Aleksandrowi Kołczakowowi.

⁵³ W latach 1914–1917 z Archangielska do Liverpoolu przewieziono złoto o wartości 68 mln funtów (równowartość 2000–2500 mln funtów według kursu z 1993 r.). W większości przypadków zadanie to powierzano japońskim korażownikom, które płynęły najpierw z Władywostoku do Jokohamy, a później z Jokohamy do Vancouver. Ostatni transport carskiego złota, wysłany w tajemnicy z Piotrogradu i Moskwy do Vancouver i Ottawy, dopiero w marcu 1917 r. został wywieziony z Władywostoku przez japońskie okręty wojenne.

dem⁵⁴. Był to charakterystyczny dla tego monarchy, choć nie tak częsty u polityków rosyjskich, przejaw zgodności słów i czynów, a także zgodności własnych działań z oficjalnymi apelami kierowanymi do innych w warunkach wojny.

SUMMARY

17 July 2008 marked the 90th anniversary of the tragic death of Emperor Nicholas II and his closest family members. In contemporary Russia, this event is often regarded as one of the most tragic events in Russian history. The anniversary of the emperor's execution performed by the Bolsheviks in Yekaterinburg revived the interest in Nicholas II throughout the world, in particular in Russia, and – to a limited extent – also in Poland. Recent years have witnessed the emergence of new, valuable scientific studies on the life and history of Nicholas II's reign, the emperor's personality and policies, which disproved the „black” legend surrounding the emperor in literature. It has since become a separate field of historical sciences with a vast number of literary references.

⁵⁴ W. Clarke, *op. cit.*, s. 425.

Selim Chazbijewicz

Instytut Nauk Politycznych

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

SUŁTAN GALIJEW I IDEOLOGICZNE PODŁOŻE
POLITYCZNEGO SEPARATYZMU MUZUŁMANÓW
W ROSJI W LATACH 1917–1920.
PRZYCZYNEK DO POLITYKI NARODOWOŚCIOWEJ
W ZWIĄZKU SOWIECKIM

Mir Said Sułtan Galijew urodził się około roku 1880 we wsi Krimśakały w terenie dzisiejszej Baszkirii w rodzinie nauczyciela tradycyjnej szkoły tatarskiej w powiecie sterlitamackim. W rodzinnej wsi uczył się w mektebie – elementarnej szkole koranicznej – pod kierunkiem ojca, potem zaś w Instytucie Pedagogicznym w Kazaniu, w którym istniało kółko samokształceniowe młodych muzułmańskich radykałów. Ruch ten pojawił się na Powołżu na początku XX w. jako konsekwencja modernizmu religijnego i reformy szkolnictwa. Powstała wówczas nowoczesna tatarsko-muzułmańska prasa i partie polityczne wyrażające stanowisko nacjonalistycznie nastawionej warstwy inteligencji, głównie urzędników, prawników, kupców i nauczycieli, którzy stanęli na czele powstającego ruchu narodowego i kształtowali nowoczesną świadomość narodową Tatarów nadwołżańskich i Baszkirów. Bujnie rozwijająca się na przełomie XIX i XX w. literatura i prasa tatarsko-muzułmańska funkcjonowały obok rosyjskiej literatury, w rzeczywistości niewiele od niej przejmując, oprócz progresywnego imperatywu rozwoju cywilizacji, w tym wypadku jednak w celu przeciwstawienia się Rosji, już nie jako państwu, ale jako społeczeństwu, narodowi, strukturze władzy¹. Druga połowa wieku XIX

¹ *Musulmanskaja pieczat' Rossiji*, Society for Central Asian Studies (reprint series), nr 12, Oxford 1987; A. Arszaruni, Ch. Gabibullin, *Oczerki panislamizma i pantjurkizma w Rossiji*, Society for Central Asian Studies, nr 18, London 1990; *Programnyje dokumenty musulmanskich političeskich partij 1917–1920*, Society for Central Asian Studies, nr 2, Oxford 1985; I. Bey Gasprinski, *Islam w Rosji. Myśli, uwagi, spostrzeżenia*, tłum. M. Dziekan, „Rocznik Tatarów Polskich”, t. VI, Gdańsk 2000, s. 139–159; W. Zajączkowski, *W poszukiwaniu tożsamości*

to rodzenie się panislamizmu, a zwłaszcza panturkizmu będącego reakcją na rosyjską ideologię panslawizmu. Początki panturkizmu należy wiązać z postacią Ismaila Bej Gasprinskiego, krymskiego Tataru, wykształconego zarówno w tradycyjnym, muzułmańskim systemie, jaki panował wśród narodów islamskich w Rosji, jak i w systemie europejskim, gdyż ukończył szkoły rosyjskie.

Gasprinski (tatar. Gaspryały), urodził się w 1851 r. we wsi Gaspra niedaleko Bahczesaraju na Krymie w rodzinie murzy – tatarskiej szlachty. Po skończeniu nauki w muzułmańskiej szkole elementarnej, wstąpił do Korpusu Kadeckiego w Moskwie. Tam poznał Katkowa, a poprzez niego – rosyjską myśl panslawistyczną i rodzący się rosyjski nacjonalizm, liberalizm oraz radykalną ideologię polityczną. Zainteresował się dorobkiem Hercena, Bielińskiego, Czernyszewskiego, Pisariewa, Bakunina. W roku 1867 powrócił na Krym i rozpoczął naukę w medresie Zindżyrtły, największym wyższym naukowym zakładzie muzułmańskim w Europie Wschodniej.

W czasie nauki Gasprinski powziął krytyczną opinię o tradycyjnym systemie nauczania w szkołach muzułmańskich. W roku 1871 ponownie wyjechał za granicę, tym razem do Paryża, gdzie nawiązał kontakty z kręgami francuskich liberałów i socjalistów. Był pierwszym muzułmańskim pisarzem, który w pamflecie pt. *Aurupa medeniyetine bir nazarmuvazene (Krytyczne spojrzenie na europejską cywilizację)* podjął temat socjalizmu. W 1875 r. w Turcji spotykał się z liderami rodzącego się ruchu młodotureckiego. Był jednym z twórców panturkizmu – idei wspólnoty kulturowej i politycznej wszystkich ludów i narodów turekijskich. W myśli i działalności Gasprinskiego ideologia ta łączyła się z doktryną nowej metody, nazywanej też dżadidyzmem (arab. *usul dżadid* – nowa metoda). Polegała ona najogólniej biorąc na europeizacji tradycyjnego szkolnictwa muzułmańskiego, wprowadzeniu do medres przedmiotów takich jak fizyka, chemia, matematyka, historia, języki europejskie, oraz na zmianie metody nauczania z polegającej na pamięciowym opanowaniu materiału i stosowaniu kar cielesnych na metody liberalnej pedagogiki europejskiej.

Od 1883 r. dwa razy w tygodniu zaczęło się ukazywać czasopismo „Terdżyman” („Tłumacz”), w latach 90. XIX w. stało się najbardziej poczytnym i opiniotwórczym czasopismem w ówczesnym świecie muzułmańskim. Poprzez artykuły, polemiki, noty i utwory literackie zamieszczane w „Terdżymanie” Gasprinski propagował zarówno nową metodę, jak i idee panturkizmu oraz panislamizmu. Jednocześnie propagował europeizację obyczajów, ubioru, modelu życia rodzinnego. Jego córka, Szefika Gaspryały, była założy-

społecznej. *Inteligencja baszkirska, buriacka i tatarska wobec kwestii narodowej w Cesarstwie Rosyjskim i ZSRR*, Lublin 2001; idem, *Rosja i narody. Ósmy kontynent, szkic z dziejów Eurazji*, Warszawa 2009; S. Ischakow, *Rossijskije musul'manie i riewolucija 1917–1918*, Moskwa 2004; *The Voice of Turksim*, Ankara 1964; M. W. Jordan, R. G. Kuzeew, S. M. Czerwonnaja, *Islam w Jewrazji*, Moskwa 2001; *Islam w Rossijskoj Imperii. Zakonodatiel'nyje akty, opisanija, statistika*, Moskwa 2001.

cielką pierwszego na świecie Komitetu Kobiet Muzułmańskich, stając się prekursorką ruchu emancypacji kobiet muzułmańskich.

Hasła głoszone przez Gasprinskiego współbrzmiały z wcześniejszą o ćwierćwiecze ideologią Dżamala ad-Din al-Afganiego, pisarza, myśliciela i działacza politycznego, prekursora muzułmańskiego modernizmu. Afgani był szycią pochodzenia perskiego urodzonym w Afganistanie. Głoszone przezeń poglądy zmuszały go do nieustannej zmiany miejsca pobytu ze względów politycznych. Podobnie jak Gasprinski przebywał we Francji, gdzie redagował, drukował i rozpowszechniał swoje czasopismo „Nierozrywalna więź” („al-Urwa al-Wuthqa”), w którym propagował nowoczesny panislamizm, istotną dla muzułmańskich społeczeństw i państw doktrynę polityczną głoszącą jedność kulturową i polityczną wszystkich muzułmanów, jedność ważniejszą od innych więzi: narodowych, państwowych, regionalnych. Gasprinski to poczucie jedności zawęzał zasadniczo do narodów turekojęzycznych, jednakże nie odżegnywał się od idei Afganiego. Obaj doszli do tych samych wniosków, analizując upadek współczesnego im świata islamu pod względem kulturalnym, politycznym, ekonomicznym, militarnym, obyczajowym. Zbiegło się to w czasie z wprowadzaniem reform europeizacyjnych w Japonii, powodzenie których było niewątpliwie silnym bodźcem do walki o realizację tych idei. Japonia weszła w orbitę światowej polityki po zwycięskiej wojnie z Rosją.

Wraz z rozwojem ruchów ideologicznych na Bliskim Wschodzie rozpoczął się rozwój samoświadomości oraz dążenie do samookreślenia się rosyjskich muzułmanów. Aby zobrazować jego podstawy, należy pokrótce opisać jego początki i konteksty filozoficzne i teologiczne, gdyż pełne przedstawienie kontekstów historycznych to temat na odrębną i rozległą pracę, którą autor niniejszego tekstu dopiero zamierza napisać.

Sięgając zatem do początków formułowanej samoświadomości rosyjskich muzułmanów, zacząć musimy od prekursorskiej działalności Abunnasira al-Kursawiego. Był on niewątpliwie pierwszym reformatorem islamu wywodzącym się z rosyjskich muzułmanów. Urodził się w 1783 r. we wsi Kursa niedaleko Kazania, zmarł w 1814 r. Był członkiem mistycznego bractwa Nakszbandi. W swoim dziele pt. *Al-Irshad al-Ibad (Przewodnik wiary)* Kursawi zdecydowanie przeciwstawił się metodzie scholastycznej, zwanej w doktrynie islamu *kalam*, oraz obowiązującej zasadzie doktrynalnej *taqlid*, czyli naśladownictwu rozwiązań teologiczno-prawnych obowiązujących w islamie sunnickim od średniowiecza i podniesionych do rangi jedynej doktryny w Azji Środkowej. Emirat Buchar w XVIII i XIX w. stanowił centrum religijne, edukacyjne i kulturalne. Buchar a i jej medresy dawały obowiązującą wykładnię zasad religii muzułmanom w Rosji. Tam też podążali młodzi po naukę, polegającą na relacji mistrz-uczeń i trwającą nieraz wiele lat. Struktura tych uczelni, zwłaszcza ocena wiedzy studenta jako żywo przypominała europejskie średniowieczne uniwersytety.

Dzieło Kursawiego pozostało w rękopisie. Na podstawie własnych studiów nad Koranem i Sunną poddał w nim ocenie obowiązującą doktrynę

dotyczącą atrybutów Boga, czym naraził się ówczesnemu establishmentowi bucharskiemu. Oskarżony o herezję skazany został na karę śmierci, od której to salwował się ucieczką do nadwołżańskiej ojczyzny. W rodzinnej wiosce zorganizował dużą medresę i rozwijał dalej swoją doktrynę i działalność, która i w Rosji wzbudzała niechęć tradycyjnie nastrojonych muzułmańskich uczonych. Wnieśli oni przeciw Kursawiemu skargę do Zgromadzenia Duchownego, na czele którego stał mufti Muhammeddżan².

Kolejnym filarem zmian doktrynalno-teologicznych oraz edukacyjnych i społecznych wśród muzułmanów w Rosji był Szihabuddin Mardżani, teolog, pisarz, historyk, nauczyciel wywodzący się z nadwołżańskich Tatarów. Urodził się w 1818 r. we wsi Jabynczach koło Kazania. Ojciec jego był mudarrisem, czyli nauczycielem w medresie, do której Mardżani uczęszczał do dwudziestego roku życia. W roku 1838 rozpoczął studia w Bucharze, skąd po pięciu latach przeniósł się do Samarkandy – drugiego środkowoazjatyckiego centrum naukowego. W tym mieście miał możliwość korzystania z bogatej biblioteki Kazi Abusaida, jednego z czołowych samarkandzkich uczonych tego czasu. Wykazywał duże zainteresowanie historią. Pierwszym jego dziełem historycznym, opartym na dogłębnych badaniach, była praca pt. *Fauajdu-muhimma*, którą wydał, pomny losu Kursawiego, dopiero po powrocie do Kazania. Przedmiotem studium było ustalenie autentyczności rękopisu Koranu znajdującego się w Samarkandzie, który później został wywieziony przez Rosjan i trafił do biblioteki publicznej w Petersburgu, a w 1917 r. powrócił do Samarkandy³. Rękopis ten – zwany Koranem Osmana, od imienia trzeciego kalifa, któremu przypisuje się też powszechnie zredagowanie tekstu świętej księgi i ustalenie kanonu wersetów i rozdziałów weń wchodzących – uchodził za pierwszy w ogóle egzemplarz Koranu. Wśród muzułmanów środkowoazjatyckich wspomnianą legendę podtrzymywał fakt, że na jednej ze stron rękopisu widniała duża brunatna plama, którą brano za krew kalifa Osmana zamordowanego przez spiskowców w trakcie jego lektury. Na podstawie analizy źródłowej Mardżani doszedł do wniosku, iż ów rękopis nie jest egzemplarzem Koranu Osmana.

Po dwóch latach pobytu w Samarkandzie Mardżani znowu powrócił do Buchary, gdzie zgłębiał matematykę, astronomię i geometrię. Wynikiem jego studiów historycznych jest praca pt. *Tanbiche Abnauł-gasr bi tanzichi anbai-Abunnasr*, w której nawiązał do teorii Kursawiego, przyznając mu zasługi na polu teologii muzułmańskiej. Napisał też większą pracę o dziejach emiratu Buchary i chanatu Chiwy pt. *Gulfatur-Chawakin*⁴ oraz dzieło na temat geografii Azji Środkowej. Mardżani, oprócz innych zasług, był twórcą współczesnej tatarskiej historiografii. Jako autor dzieł historycznych i historyczno-leksy-

² Dz. Walidow, *Oczerk istorii obrazowannosti i litieratury tatar*, Society for Central Asian Studies, nr 11, Oxford 1986, s. 57.

³ Inicjatorami zwrotu tego egzemplarza Koranu byli polscy Tatarzy, którzy w 1917 r. w Petersburgu zorganizowali Związek Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy.

⁴ Dz. Walidow, op. cit., s. 59.

kograficznych był zwolennikiem metody opisowej, trzymającej się ściśle zapisów źródłowych i danych archiwalnych. Z tego względu prace Mardżaniego do dziś nie straciły na aktualności, zwłaszcza wobec faktu zniszczenia podczas rewolucji i wojny domowej w Rosji, a także w wyniku świadomej polityki władz sowieckich wielu pozycji bibliograficznych i źródeł dostępnych za jego czasów.

W roku 1879 Mardżani wrócił w strony rodzinne, gdzie został imamem (duchownym) i mudarrisem (profesorem w medresie). Nie zrezygnował jednak z intensywnej pracy twórczej, napisał jeszcze szereg dzieł teologicznych i historycznych. We własnej medresie propagował nowe metody nauczania oraz odmienny program nauki. To, jak też nieustępliwy, pełen poczucia godności własnej styl bycia, dość szybko skonfliktowało go zarówno z miejscowym środowiskiem kupieckim – sprawującym mecenat nad tatarską oświatą i kulturą – jak i ówczesną elitą naukową Kazania, tzn. środowiskiem tatarskich teologów. Odbiło się to na jego statusie materialnym, było też przyczyną kłopotów z utrzymaniem medresy.

Mardżani zaczął, co było bardzo ważne dla islamu jako cywilizacji, reformować nauczanie teologii muzułmańskiej wśród rosyjskich muzułmanów w Azji i w Europie Wschodniej⁵. Aby uzmysłowić wagę i zakres problematyki teologicznej, którą się zajmował, należy sięgnąć wstecz. W wieku VIII w kalifacie Abbasydów powstał ruch teologiczno-filozoficzny zwany mutazylizmem. Mutazylicy usiłowali uzasadniać prawdy wiary za pomocą racjonalnej argumentacji opartej na logice Arystotelesa⁶. Zajmowali się m. in. problematyką substancjalności atrybutów boskich, wolnością woli. Tradycyjna wykładnia doktryny islamu mówi, iż Koran jest Objawieniem, czyli zapisem słów Boga przekazanych Muhammadowi poprzez Archanioła Gabriela, jest fragmentem Księgi Matki, tak jak poprzednio objawione księgi, tj. Tora i Ewangelia, oraz że jest wieczny, znajdując się „u Boga”. Mutazylicy nie kwestionowali tego, natomiast twierdzili, że Koran został stworzony przez Boga w trakcie procesu Objawienia. Wbrew pozorom jałowej scholastyczności sporu miał on olbrzymie konsekwencje dla całej cywilizacji muzułmańskiej. Jeśliby bowiem przyjąć, iż Koran został stworzony, to podobnie przez analogię można by zakładać niedoskonałość stworzenia czy też jego niepełność – przecież człowiek, tak ułomny w swojej naturze, też został stworzony przez Boga. A zatem przyjęcie tezy o stworzeniu Koranu pociągałoby tezę o możliwości jego niedoskonałości, a co za tym idzie – możliwości wprowadzania zmian, poprawek i uzupełnień. Pociągnęłoby to za sobą zmiany w całym systemie teologii i doktryny muzułmańskiej, a także prawa religijnego, systemu społecznego i całej cywilizacji islamu. Teoria mutazylitów była ostro zwalczana przez islamską ortodoksję.

⁵ M. Jusupow, *Szigabuddin Mardżani*, Kazań 2005.

⁶ Na temat mutazylizmu: H. Corbin, *Historia filozofii muzułmańskiej*, Warszawa 2005, s. 99–102; J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, t. I, Warszawa 1997, s. 189–207.

Ważna dla muzułmańskiej teologii była też problematyka atrybutów Boga. Tradycja mówi, że cechy Boga są różne od Jego istoty i że są one wieczne. W konsekwencji wychodziłoby na to, że będąc emanacją Boga, zachowują substancjalność, a stąd krok do uznania osobnego bytu tychże atrybutów, co zaprzeczałoby doktrynie o absolutnej jedności Boga – *tauhid*. Mutazylicy twierdzili właśnie, że doktryna o atrybutach boskich stoi w sprzeczności z *tauhid*. Z kolei tradycjoniści zarzucali mutazylitom, że poddając w wątpliwość atrybuty boskie, np. wszechmoc, miłosierdzie itp., poddają w wątpliwość Jego Wszechmoc, ograniczając niejako kompetencje Boga, zbliżając się do pewnej formy deizmu. Myśliciele, którzy próbowali pogodzić oba stanowiska, tj. tradycjonalistyczne i mutazylicie, zwani byli aszarytami, od imienia al-Aszariego, filozofa i teologa żyjącego na przełomie IX i X w. On to zapoczątkował religijną doktrynę godzącą oba nurty w formie dialektycznej analizy rozumowej, która później przerodziła się w scholastyczną, erystyczną dysputę, znaną również w Europie, zaś w medresach Azji Centralnej, w Bucharze i Samarkandzie praktykowaną praktycznie bez zmian do wieku XX.

Mutazylicy uczeni wykoncypowali pojęcie zwane przez nich *modi*, tj. bytów, które są realnie różne, a nie są też realnie tożsame z istotą Boga. Istnieją one jako substancje, aczkolwiek nie manifestują się substancjalnie, będąc konieczne, ale nie wieczne. Wszystko, co istnieje – oprócz Boga – jest skończone czasowo, ponieważ Jego istnienie poprzedzało istnienie czasu. Nieskończoność właściwości, atrybutów Boga nie wyklucza skończoności ich istnienia w tym sensie, że są one uwarunkowane w swym istnieniu samym Bogiem, Jego nieograniczoną potencjalnością. Doktrynalnymi następcami aszarytów byli kelamiści, zwani tak od arabskiego słowa *kelam* – oznaczającego dialektykę w rozumieniu oczywiście metody starożytnej, a nie w rozumieniu heglowskim. Kelamiści podzielili istniejące byty na następujące kategorie: byt konieczny, wieczny, nieskończony w czasie i istnieniu, czyli sam Bóg i Jego atrybuty, oraz wszelkie inne byty możliwe, nieskończone czasowo, skończone w istnieniu. Kelamiści za Arystotelesem uważali Boga za byt konieczny (*Wadźyb*), nazywany Najwyższą Koniecznością. Reszta bytów uważana była za możliwe (*mumkinat*), czyli zmienne i skończone (*chadis*). Tak więc atrybuty boskie uzyskały specjalny status ontologiczny zawierający w sobie sprzeczność, nad wyjaśnieniem której skupiali się muzułmańscy teologowie Buchary i Samarkandy prawie do wieku XX, zwąc ten rodzaj spekulacji dialektyką, tj. *kelamem*.

Tę właśnie ontologiczną konstrukcję bucharskich uczonych zaatakował Mardżani. Opowiadał się on za autonomią teologii i twierdził, iż nie należy łączyć spraw wiary z filozoficzną spekulacją, jaką był niewątpliwie *kelam*. W pewnym sensie zbliżał się do stanowiska mutazylitów, twierząc, iż Bóg jest wieczny, nieskończony i konieczny, podobnie jak i Jego atrybuty, których nie powinno się oddzielać od Jego istnienia. Nadawanie im statusu ontologicznego to – według Mardżaniego – *szirk*, czyli herezja, widomy znak wpły-

wów doktryny chrześcijańskiej, stawianie obok Boga innych bytów. Bóg w swej istocie – podobnie jak i Jego atrybuty – jest niepoznawalny i nie można analizować Jego natury. Pogląd ten wyłożył Mardżani w komentarzach do komentarzy koranicznych *Nasafija* i interpretacji Koranu zwanego popularnie *Zbiorem Mułły Dżelala*.

Mardżani w dziele pt. *Nazira*, wychodząc od doktrynalno-prawnego sporu specyficznego dla muzułmanów tego obszaru, położył podwaliny pod nową interpretację *szariatu* – prawa muzułmańskiego. Pretekstem był spór o porę piątej, wieczornej modlitwy, elementu jednego z pięciu filarów religii islamu. Modlitwa ta winna być odmawiana po zachodzie słońca. Część uczonych muzułmańskich stała na stanowisku, iż w wypadku występowania zorzy polarnej, a więc braku zachodów słońca, piąta modlitwa nie powinna mieć miejsca. Mardżani, analizując *Sunnę* i poszczególne wypowiedzi Proroka na konkretne tematy, czyli *hadisy*, a także orzecznictwo i opinię założycieli szkół teologiczno-prawnych w islamie, doszedł do wniosku, iż w takim wypadku modlitwy powinny odbywać się w czasie właściwym dla Mekki, będącej centrum świata islamu. W ten sposób Mardżani poddał własnej interpretacji prawo muzułmańskie, nie przekraczając jednak ram jednej z czterech szkół prawno-teologicznych w islamie sunnickim, w tym wypadku szkoły hanafickiej, stworzonej przez *Abu Hanifę*. Do tej szkoły tradycyjnie należeli zarówno Turcy, jak i Tatarzy oraz inne narody muzułmańskie Azji. Była też ona oficjalną doktryną państwa osmańskiego. Mardżani wprowadził też zasadę ustalania świąt islamskich na podstawie wyliczeń astronomicznych, a nie widzialności faz księżyca. Jego dzieła z zakresu prawa religijnego wpłynęły na religijną praktykę wschodnioeuropejskich muzułmanów, w tym polskolitewskich Tatarów. Uważał się za *mustedlila*, przyznając sobie stopień pośredni pomiędzy interpretatorem prawa religijnego (*mudžtahidem*) a naśladowcą (*mukallidem*).

Zostawił też Mardżani olbrzymi dorobek historiograficzny, wiekopomną monografię rozwoju islamu na obszarach północnej i zachodniej Azji, historię nauki muzułmańskiej, dziejów Tatarów i państw tatarskich⁷. W okresie radzieckim cały jego dorobek historyczny, teologiczny i ideowy skazany został na zapomnienie. Wart jest niewątpliwie przypomnienia i przywrócenia światu, zwłaszcza w okresie szerzącej się w islamie doktryny fundamentalistycznej, dla której ideologia Mardżaniana byłaby świetną przeciwwagą.

Mardżani był również inicjatorem rewolucyjnej jak na stosunki muzułmańskie reformy szkolnictwa religijnego. Wspominana już nowa metoda sta-

⁷ Oto tytuły niektórych dzieł Mardżaniana: *Dżelalat ul-Zemin fi Tarih-i-Bulgar va Kazan* (Kazań 1874), tłum. ros. pt. *Oczerki istorii Bułgarskiego i Kazanskiego chanstwa* (Kazań 1878); historia Azji Centralnej z IV–VI w. ery muzułmańskiej *Girafatul chawaki*, krótki esej z dziejów Kazania pt. *Giulaletuzzemin*; historia tatarskich państw i ludów średnioazjatyckich *Mustafal-Achbar*, szczegółowa, oparta na źródłach praca omawiająca dzieje Chanatu Kazańskiego do podboju rosyjskiego w 1552 r. (t. I, Kazań 1885) oraz od 1552 r. (t. II, Kazań 1900), słownik biograficzny muzułmańskich uczonych *Vafiat-ul-Eslaf* (Kazań 1883).

ła się podstawą reformy obyczajowej i światopoglądowej, a w połączeniu z staraniami Gasprinskiego doprowadziła do zmiany stylu życia i obyczajowości dużej liczby muzułmanów w Rosji, Azji Środkowej, Indiach, Egipcie, Persji i Turcji, czyli wszędzie tam, gdzie dotarło sformułowane przez Mardżaniego i Gasprinskiego przesłanie o konieczności cywilizacyjnego wyrównania zaległości wobec Europy. Wzorem dla Gasprinskiego była Japonia, azjatyckie państwo, które zdołało oprzeć się inwazji krajów europejskich i kolonializmowi, a nawet wygrać, i to zdecydowanie, wojnę z Rosją. Nie chodziło jednakże o konfrontację, lecz o przeciwstawienie się intensywnej rusyfikacji prowadzonej zwłaszcza w II poł. XIX w. Zwolennicy nowej metody, nazywani popularnie dżadidystami, tworzyli zeuropeizowaną warstwę inteligencji i burżuazji, które to grupy społeczne były wyrazicielami nacjonalizmu i separatyzmu, rozumianego na przełomie XIX i XX w. jako ideologia panturkizmu i panislamizmu. Z nich rekrutowały się główne muzułmańskie partie polityczne działające w Rosji do rewolucji czy raczej do lat 1920–1924, kiedy to bolszewicy zaczęli definitywnie rozprawiać się wszelkimi innymi ruchami polityczno-ideowymi. Odrębność muzułmanów w Rosji, manifestowana poprzez aktywność ideowo-polityczną, skończyła się w zasadzie wraz z upadkiem politycznym Sułtana Galijewa w 1924 r.

Oprócz wspomnianych już, czyli Kursawiego, Gasprinskiego, Mardżaniego, należy wymienić też takich ideologów, pisarzy i działaczy społeczno-politycznych, jak: Jusuf Akczura, Fatih Amirchanow, Ataulлах Bajazitow, Musa Bigijew, Abdullah Bobiński, Abdurraszid Ibrahimow, Ayaz Ishaki, Kajum Nasyri, Abdullah Tukaj, Mehmed Emin Resul-Zade. To tylko niektórzy z twórców odrodzenia literackiego i kulturalnego Tatarów i muzułmanów nadwołżańskich. Odrodzenie to, równoległe do „srebrnego okresu” literatury rosyjskiej doby modernizmu, wzrosło niebywale i zaczęło przemieniać społeczeństwo muzułmańskie w Rosji w latach poprzedzających bolszewicki przewrót w 1917 r.

Zarówno biografie, dzieła, jak i aktywność wspomnianych liderów społeczności rosyjskich muzułmanów świadczyły o coraz większej akulturacji w stosunku do wschodnioeuropejskiej kultury, czego konsekwencją było w niektórych przypadkach przyjęcie ideologii bolszewików, a co za tym idzie całkowita laicyzacja i asymilacja lub też – w większości wypadków – stworzenie nowoczesnego muzułmańskiego nacjonalizmu, który przekształcił się w nacjonalizm poszczególnych grup etnicznych narodów nierosyjskich, gdzie islam był traktowany jako niezbędne narodowe spoiwo – czynnik zarazem jednoczący, wyróżniający i tożsamościowy. Muzułmańskiego nacjonalizmu tego okresu nie należy jednak łączyć z wytworzonym nieco później fundamentalizmem. Był to ruch młodej muzułmańskiej burżuazji, inteligencji, klasy średniej biorącej pełnymi garściami z tradycji europejskiej i bynajmniej jej nie wrogiej. Inspiracja ideowo-polityczna wynikała – jak już wspominaliśmy – z pism i działalności Mardżaniego, ale przede wszystkim Gasprinskiego,

jednakże za prekursora należy uważać Jusufa Akczura, Tatara nadwożańskiego, pisarza, działacza politycznego, wydawcę i dziennikarza⁸.

Akczura urodził się w 1876 r. w Symbirsku nad Wołgą. Był synem bogatego kupca i reprezentował rodzącą się w Rosji muzułmańską burżuazję. Studiował w Stambule, a potem i prawo i politologię w Paryżu, gdzie uległ wpływowi dzieł E. Renana i M. Barresa. Poglądy Renana na istotę i genezę chrześcijaństwa Akczura rozciągnął na islam. Zmuszony został do emigracji w Rosji z powodu politycznej aktywności na rzecz niezależności muzułmanów rosyjskich. Potem jako przeciwnik oficjalnej ideologii panislamskiej sułtana Abdulhamida II musiał uciekać z Turcji do Egiptu. W Kairze w 1904 r. opublikował artykuł pt. *Trzy zasady polityki* w czasopiśmie „Türk”, wydawanym przez młodoturecką opozycję. W artykule tym poddał krytyce panislamizm i osmanizm⁹.

Osmanizm był ideologią w pewnym sensie typową dla ówczesnego państwa wieloetnicznego i multireligijnego, jakim była Turcja Osmańska. Najogólniej sprowadzał się do idei wierności i lojalności obywateli wobec monarchii i dynastii Osmanów bez względu na przynależność narodową i etniczną. Zwolennicy osmanizmu postulowali autonomię kulturalną i polityczną niemuzułmańskich poddanych oraz ich całkowitą równość wobec prawa, jak też zastąpienie w wielu wypadkach muzułmańskiego prawa religijnego, będącego prawem państwowym, kodeksem cywilnym wzorowanym na kodeksach europejskich. Podobne idee skupienia obywateli wokół dynastii były popularne w państwach Habsburgów, Romanowów, aczkolwiek udało się to zrealizować tylko w Wielkiej Brytanii. Ideą jednoczącą muzułmańskich poddanych – przede wszystkim Turków i Arabów – miała być idea kalifatu, do której nawiązywał sułtan Abdulhamid II. Wszystkie te idee stały jednak w pewnej sprzeczności, nie były też konsekwentnie wcielane w życie z powodu braku jednolitej i konsekwentnej wewnętrznej polityki społecznej, opartej na spójnym programie politycznym. Pogłębiało to słabość państwa, jedyne w pełni suwerenne wtedy państwa muzułmańskiego.

Zdaniem Akczury osmanizm z racji swoich wewnętrznych sprzeczności nie mógł być ideologią zdolną udźwignąć ciężar nowoczesnego państwa. Nie mógł tej roli spełnić również panislamizm, a to z racji przeciwdziałania państw zachodnich, które mogły się czuć zagrożone w swoim stanie posiadania. Jediną realnie możliwą ideologiczną opcją był panturkizm, którego odmianami były panturanizm i turkizm. Panturanizm można określić jako poszerzoną wersję panturkizmu. O ile ten ostatni zakładał jedność kulturową i polityczną narodów tureckojęzycznych, to panturanizm zakładał wspólnotę szerszą – ątajską, nie tylko muzułmańskich nacji, ale również ugrofińskich, syberyjskich, a w skrajnej wersji również Japończyków. Turkizm z kolei był zawężeniem panturkizmu do nowoczesnego nacjonalizmu Turków anatolijskich

⁸ A. Arszaruni, Ch. Gabibullin, op. cit.; A. Temir, *Yusuf Akçura*, Ankara 1987.

⁹ S. Süreya Aydemir, *Enver Paşa*, t. I-II, Istanbul 2006.

z nawiązaniem do braterstwa z innymi narodami tureckimi. Turkizm to ideologia Kemala Paszy, jeden z ideowych filarów współczesnej Republiki Tureckiej.

Inny lider życia kulturalnego, literackiego, społecznego i politycznego muzułmanów rosyjskich, Fatih Amirchan, urodził się w 1886 r. w rodzinie mułły. Studiował w kazańskiej medresie *Muhammedije*. Był jednym z liderów studenckiego ruchu rewolucyjnego *Islah*. W roku 1905 Amirchan został naczelnym redaktorem czasopisma „al-Islah” („Reformator”) wydawanego przez radykalne, lewicowe skrzydło ruchu dżadidystów¹⁰. Ze względu na antyrosyjską orientację, czasopismo to zostało zamknięte przez policję. Amirchan współpracował potem z innymi periodykami, pisał również nowele i opowiadania o charakterze satyryczno-politycznym pod pseudonimem Fathulla Hazreta. Po rewolucji zwrócił się w kierunku muzułmańskiego mistycyzmu – sufizmu. Zmarł w 1926 r.

Ataullah Bajazitow urodził się w II poł. XIX w. w Petersburgu w rodzinie mułły wojskowego garnizonu armii rosyjskiej, głównego imama meczetu petersburskiego. Otrzymał staranne i rozległe religijne wykształcenie. W latach 1904–1914 był wydawcą i redaktorem czasopisma „Nur” („Światło”), pośredniczącego pomiędzy lewym i prawym odłamek dżadidystów.

Musa Bigi urodził się w 1875 r. w Rostowie nad Donem jako syn miejscowego mułły. Naukę rozpoczął w Kazaniu w tradycyjnej medresie. Studia teologiczne kontynuował w Bucharze, później wyjechał do Medyny, Stambułu i Kairu. W roku 1904 wrócił do Rosji i podjął studia na Uniwersytecie Petersburskim. Bigi publikował eseje teologiczne, interpretujące zasady islamu w duchu modernizmu Afganiego w czasopiśmie „Ulfet” wydawanym w Petersburgu przez Abdurraszida Ibrahimowa. Rozpoczął też współpracę z innymi periodykami dżadidystów, podobnie jak Amirchan. Od roku 1909 wykładał historię religii muzułmańskiej w medresie *Huseinije* w Orenburgu. Jednocześnie współpracował z czasopiśmie „Vaqt” – jednym z najważniejszych periodyków dżadidystów. Oskarżony o głoszenie heretyckich poglądów musiał zrezygnować z pracy w medresie. Wyjechał z Orenburga najpierw do Kazania, później do Petersburga, gdzie został mianowany głównym imamem (*chatibem*) miejskiego meczetu. W tym też czasie publikował w dwumiesięczniku pedagogicznym „Mektep” wychodzącym w Kazaniu, a w roku 1918 w krótko wychodzącym w ówczesnym Piotrogradzie religijnym czasopiśmie „al-Minbar”¹¹.

¹⁰ Dż. Walidow, op. cit., s. 171.

¹¹ Musa Bigi był autorem m.in. następujących dzieł teologicznych oraz prac krytyczno-literackich: przewodnika po literaturze arabskiej *Edebiyat-i Arabi* (Kazań b.d.w.), komentarza dzieł arabsko-muzułmańskiego filozofa Abu Ala al-Ma'ari na pograniczu ortodoksji i herezji *Al-Luzumiyat*, eseju omawiającego sylwetki dwóch twórców modernistycznej reformy w islamie *Islam filosoflary – Muhammed Abdullah al-Misri, Dżemaleddin al-Afghani* (Kazań ok. 1908), podstaw muzułmańskiej teologii *Qava'id-i Fiqhiyeh* (Kazań 1910), przekładu *Dywanu Hafiza* pt. *Dican-i Hafez terdzumesi* (Kazań 1910), podstaw prawa koranicznego *Shari'at Esaslary* (Piotrogród 1916).

Bigi odgrywał jedną z głównych ról w tatarskim ruchu dżadidystów. Był sekretarzem Trzeciego Kongresu Muzułmanów w Rosji, który zebrał się w 1906 r. w Niżnym Nowgorodzie oraz autorem programu politycznego muzułmańskiej partii *Ittifaq al-Muslimin* (Jedność Muzułmańska), który zaprezentował podczas tego kongresu. W maju 1917 r. odegrał ważną rolę na Wszechrosyjskim Kongresie Muzułmańskim w Moskwie.

Bigi po rewolucji bolszewickiej nie zdecydował się na emigrację, został w Rosji. Próbował znaleźć wspólny język z przywódcami bolszewickimi, bronił stanowiska islamu w sytuacji zagrożenia. Na kongresie muzułmańskich nauczycieli religijnych w Ufie w sierpniu 1920 r. prezentował napisany pod kątem koegzystencji z nowym reżimem elementarz *Islamiyet Elifbasy*, nawiązujący do *Azbuki komunizma* N. Bucharina. W tym samym roku opublikował w Berlinie, przemycony poprzez Finlandię, *Islam Milletlerinde dini, edebi, ictimai, siyasi me'seleler tedbirler haqqında (Religijne, kulturalne, ekonomiczne i polityczne tendencje wśród narodów muzułmańskich)*, co było bezpośrednim powodem jego aresztowania. Po trzech miesiącach na skutek interwencji Ismeta İnönü, tureckiego ministra spraw zagranicznych, został zwolniony z więzienia. Po masowej antyislamskiej nagonce w roku 1928 na całym terytorium ZSRR, sytuacja Bigiego była coraz trudniejsza. W 1930 r. wyjechał do Finlandii, potem do Indii, Turcji i osiadł ostatecznie w Egipcie, gdzie zmarł w 1949 r.

Abdurrazid Ibrahimow urodził się w 1852 r. w rodzinie tatarskiej na Syberii w miejscowości Bacharłyk w guberni tobolskiej. Uczył się cztery lata w medresie we wsi Koszkary niedaleko Kazania. Na dalsze studia wyjechał do Medyny. Do Rosji powrócił w 1892 r. Został muzułmańskim sędzią religijnym (*kadim*) w Orenburgu i członkiem Muzułmańskiego Zarządu Duchownego Orenburga. W roku 1893 ponownie wyjechał za granicę – do Egiptu, Turcji i Indii. W roku 1893 opublikował w Stambule dzieło *Cholpan Yıtdyzi (Gwiazda poranna)*, w którym wzywał Tatarów do odrodzenia narodowego. Drugie wydanie tej książki ukazało się w Kairze w 1903 r., zaś trzecie w Petersburgu w 1907 r.

Ibrahimow wrócił ponownie do Rosji w 1901 r. i został jednym z przywódców radykalnego skrzydła reformistycznego ruchu dżadidystów. Przejął antyzachodnie wątki filozofii al-Afganiego, jednocześnie łącząc je z antyrosyjskością, a w myśli religijnej z odrzuceniem konserwatywnego tradycjonalizmu. Publikował w wielu radykalnych, reformistycznych (modernistycznych) i panislamskich periodykach, m.in. w „Mirat-Kuzge” nieregularnie ukazującym się w językach arabskim i tatarskim w Petersburgu i Kazaniu, „Ulfet” wychodzącym się w latach 1906–1907 w języku tatarskim, „Al-Tilmiz” wydawanym się w języku arabskim w Petersburgu.

W roku 1907 Ibrahimow publikuje w Turcji (wyd. drugie Kazań 1909) ważną pozycję – przekład i komentarze tradycji Proroka Muhammada pt. *Bin bir Hadith (Tysiąc jeden hadisów)*, w których to komentarzach atakował zarówno muzułmańskich konserwatystów, jak i młodych tatarskich socjali-

stów. W latach 1905–1908 pełnił ważną funkcję na trzech muzułmańskich kongresach Rosji oraz organizował pierwszą muzułmańską partię w Rosji – *Ittifaq al-Muslimin*. Był członkiem centralnego komitetu tej partii.

Tak kształtowały się podstawy nacjonalistycznej i religijnej ideologii muzułmańskich narodów Rosji, będące zarysem narodowego i państwowego separatyzmu po rewolucji lutowej w roku 1917.

Ideologie owe, przeważnie silnie skontaminowane, w mniejszym lub większym stopniu funkcjonowały na przełomie XIX i XX w. wśród wykształconych w szkołach rosyjskich lub w Europie rosyjskich muzułmanów, wywodzących się z warstwy kupieckiej lub też z rodzin nauczycieli i islamskich duchownych z terenów Powołża, Krymu i Kaukazu. Doktryna muzułmańskiego nacjonalizmu z jednej strony ulegała coraz silniejszej radykalizacji, zbliżając się do marksizmu i bolszewizmu Lenina, a z drugiej przekształcała się w narodową socjaldemokrację zbliżoną do zachodnioeuropejskich partii o odcieniu nacjonalistycznym.

Do tego pierwszego skrzydła ruchu należał Sułtan Galijew. W roku 1905 został członkiem studenckiego ruchu „Islah”. To był jego pierwszy kontakt z radykalnym, lewicowym islamskim reformizmem. Do czasu rewolucji nie miał on kontaktów z rosyjską socjaldemokracją ani z grupą marksistów muzułmańskich, która istniała w Orenburgu i w Baku. Na Wszechrosyjskim Zjeździe Muzułmanów w Moskwie 1–17 maja 1917 r., w którym uczestniczyli również Polacy, a w charakterze gościa wystąpił m.in. pisarz i poeta Tadeusz Miciński, Sułtan Galijew zgłosił postulat przyjęcia leninowskiego wariantu socjalizmu w Rosji. Już po zakończeniu Kongresu został powołany w szeregi Muzułmańskiego Socjalistycznego Komitetu w Kazaniu. W listopadzie 1917 r. wstąpił do RKP(b). Był jednakże bardziej nacjonalistą niż komunistą. Opierając się na oficjalnie głoszonym przez bolszewików internacjonalizmie, Sułtan Galijew głosił pogląd o wyzwoleniu dzięki październikowej rewolucji nierosyjskich mniejszości w byłym imperium, w tym muzułmanów.

Stalin, będący w latach 1918–1920 ludowym komisarzem do spraw narodowości, szukał współpracowników rekrutujących się z muzułmańskiej inteligencji celem uwiarygodnienia działalności bolszewików wśród wyznawców islamu. Wtedy to Sułtan Galijew zrobił błyskawiczną, acz krótkotrwałą karierę na najwyższych szczeblach sowieckiej hierarchii. Był jednocześnie członkiem Centralnego Komisariatu Muzułmańskiego (Muskomu), przewodniczącym Muzułmańskiego Kolegium Wojennego, członkiem ścisłego kolegium Komisariatu ds. Narodowości (Narkomnatu), wydawcą biuletynu „Życie narodowości”, członkiem Egzekutywy Centralnego Komitetu Tatarskiej ASRR. Mając tak wysoką pozycję, próbował wcielać w życie swoją doktrynę, którą sformułował i wyłożył w artykułach w latach 1918–1923 i udoskonalił w latach 1924–1928, tworząc wręcz coś w rodzaju profetycznej ideologii. Próbował w niej połączyć marksizm-leninizm, islam i nacjonalizm. Stworzył teorię „proletariackiej narodowości” i twierdził, że narody kolonizowane są w całości w sytuacji proletariatu europejskiego, a wśród nich najważniejszą

rolę odgrywają muzułmanie. Kraje islamu powinny wpieryw wyzwolić się spod ucisku kolonialnego, zaś dopiero potem dokonać rewolucji socjalnej. Sułtan Galijew utworzył teorię „muzułmańskiej narodowej twarzy marksizmu-leninizmu”, mówił o „proletariackiej istocie i narodowej formie” ruchu muzułmańskiego. Realizacja tej doktryny w skrócie miała polegać na: autonomii Muzułmańskiej Partii Komunistycznej, akceptującej założenia i program bolszewików, posiadającej natomiast osobny komitet centralny; utworzeniu Muzułmańskiej Armii Czerwonej pod muzułmańskim dowództwem, z własnym korpusem oficerskim; powstaniu Republiki Turanu, dużego muzułmańskoturckiego państwa, ciągnącego się od Kazania do Pamiru; utworzeniu niezależnej od Kominternu Międzynarodówki Kolonialnej, w której już nie dominowałyby przedstawiciele europejskich wysoko zindustrializowanych krajów. Sułtan Galijew był zatem twórcą muzułmańskiego komunizmu narodowego, aktywnie propagował idee sekularyzacji islamu, systematycznego oczyszczania szeregów jego wyznawców z fanatyków ortodoksji.

Jako muzułmański bolszewik Sułtan Galijew był przeciwny działalności muzułmańskich eserów, a zwłaszcza ich lewego skrzydła, które bezpośrednio po rewolucji październikowej próbowało zrealizować idee separatystycznego państwa Baszkirów i Tatarów nadwołżańskich o nazwie Republika Idel-Uralu (tatar. *Idel* – Wołga). W swoim artykule pt. *Tatarzy a rewolucja październikowa*, opublikowanym w organie Narkomnatu „Życie narodowości” 5 listopada 1922 pisał: „Jeśli społeczno-polityczne życie Tatarów do rewolucji lutowej wyrażało się w całości w idei odrodzenia narodowego, to okres od rewolucji lutowej charakteryzuje istnienie idei walki w imię niezawisłej polityki narodowej. Ta niezawisłość realnie wyraża się z jednej strony w dążności do autonomii narodowej kultury, a z drugiej – autonomii terytorialnej niepodległego »państwa« na terytorium zamieszkałym przez Tatarów i Baszkirów. To zupełnie wyraźnie i ostro widać na wszelkich kolejnych zjazdach i konferencjach tatarskich, poczynając od pierwszego Wszechrosyjskiego Zjazdu Muzułmanów (w maju 1917 r. w Moskwie), a kończąc na drugim Wszechrosyjskim Zjeździe w Kazaniu. Widzimy, że tatarska drobnoburżuazyjna demokracja przygotowała się do tej »niezawisłości«. Wszystkie »wszechrosyjskie« muzułmańskie organizacje dostają się w jej ręce. Tak więc Komitet Wykonawczy Wszechrosyjskiej Narodowej Rady Muzułmańskiej (Ikomus) z jego znanym kaukaskim mieniszewikiem Ahmet-Bek Calikowym, Wszechrosyjska Muzułmańska Rada Wojenna (Charbi Szuro) też tańcząca pod ich melodię, nie mówiąc już o Milli Idare [narodowy rząd tatarski Syberii i Powołża – S.Ch.] i Medżlisie [narodowy parlament – S.Ch.] powstałym po lutowej rewolucji. Przygotowania mają miejsce nie tylko na linii politycznej, ale i militarnej. Jeśli tatarscy eserzy Gajaz Ischakow i Tuchtarow w niebezpiecznym sojuszu z kadetem Sadi Maksudowem rozpracowują tatarską inteligencję, kobiety i mułłów, to mieniszewicy w sojuszu z nacjonalistami rozpracowują tatarskich żołnierzy: na froncie i na zapleczu są organizowane muzułmańskie oddziały narodowe: rotty, pułki, szwadrony itd. Część z nich

skoncentrowana jest w Kazaniu, Ufie, Orenburgu i częściowo w Astrachaniu”¹².

Sułtan Galijew wierzył niewątpliwie, że uda mu się zrealizować swoje idee. Uważał, że czerwony Turkiestan będzie „latarnią morską” dla chińskiego Turkiestanu, Tybetu, Afganistanu, Indii, Chiwy i Buchary (wtedy jeszcze poza obrębem sowieckiego państwa), zaś sowiecki Azerbejdżan wskazówką na przyszłość i wezwaniem do rewolucji dla Persji, Arabii i Turcji.

W maju 1923 r. pod zarzutem „kontrrewolucyjnej, nacjonalistycznej konspiracji celem obalenia władzy sowieckiej i wspomagania rebelii basmaczy w Azji Środkowej” Galijew został aresztowany po raz pierwszy. Po raz drugi trafił do więzienia w 1928 r. Zesłano go w 1930 r. na Wyspy Sołowieckie, gdzie zginął w roku 1934. „Sułtangalijewizm” jako forma azjatyckiego komunizmu został potępiony przez WKP(b) i był zaciekle zwalczany do 1939 r. Amerykański sowietolog Robert Conquest uważa, że proces Sułtana Galijewa był pierwszym politycznym procesem w stalinowskim Związku Sowieckim i zapowiadał dalsze, te z końca lat dwudziestych i trzydziestych¹³. Sam Sułtan Galijew aż do 1989 r., czyli do końca istnienia władzy sowieckiej, nie został zrehabilitowany, gdyż jego ideologia stanowiła zbyt duże niebezpieczeństwo dla ZSRR.

SUMMARY

Sultan Galiev was one of the main proponents and founders of national republics in the Soviet Union known for his attempts to implement the doctrine of Muslim national communism. Galiev contributed to the establishment of the Tatar-Bashkir Soviet Republic. Arrested in 1928, he was exiled to the Solovetsky Islands in 1930 where he was executed in 1934. Sultan Galiev's name was never cleared until the end of Soviet rule. His ideology posed too much of a threat for the Soviet Union, and he was exonerated only in 1989.

¹² M.S. Sultan-Galiev, *Articles*, The Society for Central Asian Studies, Oxford 1984, s. 31.

¹³ R. Conquest, *Stalin*, Warszawa 1996, s. 163.

Tomasz Gajownik

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

PIERWSZE LATA KARIERY STEFANA ANTONIEGO MAYERA JAKO OFICERA POLSKIEGO WYWIADU. PRZYCZYNEK DO BIOGRAFII*

W polskiej historiografii ostatnich dwudziestu lat zauważalny jest stały postęp w odniesieniu do publikacji naukowych poświęconych dziejom polskich służb specjalnych okresu międzywojennego XX w.¹ Analiza udostępnianych na coraz większą skalę materiałów archiwalnych umożliwiła zaprezentowanie szeregu ustaleń związanych z organizacją, funkcjonowaniem centralnych i terenowych organów wywiadu i kontrwywiadu wojskowego oraz ich cywilnych odpowiedników. Liczne artykuły i monografie poświęcone tematyce przekrojowej tylko pobieżnie opisują, w zależności od poruszanej problematyki, bardziej szczegółowe zagadnienia, jakie pojawiają się w toku żmudnej pracy nad archiwaliami. Do takich zagadnień należy zaliczyć prezentację środowiska oficerów wywiadu i kontrwywiadu II RP. Pierwsze wzmianki (biogramy) odnajdujemy w pracach Andrzeja Peplńskiego². Próbę wypełnie-

* Chciałbym podziękować mgr. Konradowi Paduszkowi za cenne uwagi wzbogacające tekst i pomoc przy nadaniu ostatecznego kształtu maszynopisowi publikacji.

¹ W dorobku polskiej historiografii, w odniesieniu do dziejów służb specjalnych okresu międzywojennego, szczególną rolę odgrywają prace autorstwa Andrzeja Peplńskiego i Andrzeja Misiuka, które z perspektywy czasu należy uznać za kanon literatury naukowej dla osób, które chcą prowadzić badania z tego zakresu. W kwestii polsko-niemieckiej rywalizacji wywiadowczej godne odnotowania są publikacje takich autorów, jak Henryk Cwiąg, Leszek Gondek czy Władysław Kozaczuk. Problematyka organizacji i funkcjonowania wywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza znalazła swoje odzwierciedlenie w pracach Marka Jabłonowskiego i Jerzego Prochwicza. Z młodszego pokolenia badaczy, należy zwrócić uwagę na publikacje takich autorów, jak Piotr Kołakowski, Robert Majzner, Konrad Paduszek, Wojciech Skóra, Paweł Skubisz, Adam Szymonowicz, Wojciech Śleszyński.

² A. Peplński, *Wywiad a dyplomacja II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004; idem, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002; idem, *Wywiad polski na ZSRR 1921–1939*, Warszawa 1996.

nia tej luki podjął również Konrad Paduszek, którego ostatnie publikacje prezentują postacie związane z prowadzonymi przez wywiad polski działaniami na kierunku wschodnim³. Kwestia ta stała się jednym z postulatów autora niniejszego tekstu, jako nieodzowny element badań nad polsko-litewską rywalizacją wywiadowczą w okresie międzywojennym XX w.⁴

Większość oficerów, którzy mieli za sobą „dwójkarską” działalność, została skierowana do służby zasadniczej lub znalazła miejsce w szeregach dyplomacji państwa polskiego. Niewielka grupa pozostała zaś w strukturach Oddziału II Sztabu Generalnego (SG) Wojska Polskiego. Stefan Antoni Mayer, który ze służbą wywiadowczą zetknął się już na początku lat dwudziestych, od momentu powołania do pracy w organach Oddziału II SG do 1928 r. organizował i kierował pracami terenowych placówek wywiadu i kontrwywiadu. Na tym polu osiągnął znaczące wyniki, czego dowodem było powierzenie mu dwukrotnie stanowiska kierownika największej terenowej placówki Oddziału II – Ekspozytury nr 1 w Wilnie. W okresie sprawowania tej funkcji (1923-1924 i 1926-1928) zapoznał się z warunkami pracy wywiadowczej na trzech różnych pod względem operacyjnym obszarach: Prus Wschodnich, Republiki Litewskiej i Związku Sowieckiego. W 1928 r. przeszedł do pracy w Centrali, gdzie przez okres dwóch lat kierował Wydziałem IIb (Kontrwywiadem), a następnie w latach 1930-1939 piastował stanowisko szefa Wydziału II (Wywiadowczego)⁵.

Urodzony 25 września 1895 r. w Rawie Ruskiej Stefan Mayer ukończył gimnazjum w Stryju, tam też uzyskał maturę w 1913 r.⁶ W tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Prawnym lwowskiego uniwersytetu, ale nauki nie ukończył ze względu na wybuch I wojny światowej. W sierpniu 1914 r. zgłosił się jako ochotnik do służby w Legionach Polskich. Otrzymał przydział do 3. pułku II Brygady. Przeszedł szlak bojowy aż do momentu przedarcia się resztek oddziałów legionowych pod Rarańczą, by następnie służyć w II Korpusie. Służba ta trwała aż do bitwy pod Kaniowem⁷, gdzie został wzięty do niewoli. Zbiegł z transportu niemieckiego i udał się do Kijowa, a stamtąd w miejsce formowania jednostek I Korpusu w czerwcu 1918 r. Natrafił jed-

³ K. Paduszek, *Meandry kariery Wiktora Tomira Drymmera w wywiadzie II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2008, nr 4, s. 47–64; idem, „Dwójkarska” przeszłość Stanisława Zaćwilichowskiego, „Niepodległość i Pamięć” 2007, nr 25, s. 67–87.

⁴ T. Gajownik, *Rywalizacja wywiadowcza Polski i Litwy w latach 1921–1939. Problematyka badawcza* [w druku].

⁵ A. Peptoński, *Kontrwywiad...*, s. 26.

⁶ Centralne Archiwum Wojskowe, Akta Personalne Stefana Antoniego Mayera, sygn. 1769/89/3362 (dalej: CAW, AP); A. Peptoński, *Kontrwywiad...*

⁷ W połowie lutego 1918 r. II Brygada Legionów przedarła się przez linię frontu austriacko-rosyjskiego w okolicach Rarańczy i połączyła z jednostkami II Korpusu. W maju pododdziały tej formacji zostały otoczone, w toku walk, przez wojska niemieckie po Kaniowem i zmuszone do kapitulacji, szerzej zob. S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich jako uczestnik walk z trzema zaborcami w latach 1914–1918*, [w:] *Polska myśl wojskowa na przestrzeni dziejów. IX Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowości*, pod red. W. B. Łacha i in., Olsztyn 2008, s. 359.

nak na moment kapitulacji⁸. Powrócił więc do Kijowa, by stamtąd wyruszyć w drogę do Moskwy z pocztą do przedstawicieli organizujących się tam polskich władz cywilno-wojskowych. Dotarłszy na miejsce, otrzymał rozkaz udania się do północnej Rosji. Trafił do Murmańska, gdzie brał czynny udział w tworzeniu polskich formacji wojskowych. Początkowo był dowódcą działonu w baterii oficerskiej, a następnie adiutantem Oddziału Murmańskiego. W grudniu 1919 r. powrócił do Polski w szeregach tej jednostki. Za udział w walkach otrzymał Krzyż *Virtuti Militari* V klasy oraz francuskie odznaczenie *Croix de Guerre*.

Znajomość nie tylko języka rosyjskiego, ale też niemieckiego predestynowała Mayera do służby ofensywnej (jak określano ówczesnie wywiad). Jego doświadczenie zostało wykorzystane w toku procesu rewindykacji Pomorza – od lutego 1920 r. był szefem sekcji ofensywnej dowództwa Frontu Pomorskiego, a w marcu tegoż roku otrzymał stanowisko referenta w referacie organizacyjnym Ekspozytury Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego w Grudziądzu⁹.

Niekorzystna sytuacja na froncie polsko-bolszewickim sprawiła, iż na ten odcinek działań militarnych kierowano nie tylko gros jednostek liniowych, ale także personel wywiadowczy, którego zadaniem było wzmocnienie już funkcjonującej służby ofensywnej i defensywnej. Porucznik S. Mayer z dniem 9 lipca 1920 r. otrzymał przydział do referatu wywiadu ofensywnego Grupy Operacyjnej Jazdy, gdzie służył do momentu rozpoczęcia kontrofensywy wojsk polskich w połowie sierpnia 1920 r.¹⁰ Od 17 sierpnia do 2 września otrzymał pierwsze w pełni samodzielne stanowisko szefa Oddziału II dowództwa Grupy Operacyjnej „Dolna Wisła”¹¹.

Jego wysiłki w celu podniesienia efektywności pracy wywiadowczej zostały docenione przez przełożonych. Z dniem 12 września 1920 r. otrzymał

⁸ 21 maja 1918 r. dowódca I Korpusu gen. Józef Dowbór-Muśnicki podpisał dokument mający charakter ultimatum (tzw. druga umowa) z dowództwem wojsk niemieckich, której konsekwencją było rozformowanie i rozbrojenie tej formacji. Zob. R. Jurkowski, *Rola I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego w kształtowaniu się sytuacji politycznej w guberni mińskiej i mohylewskiej na przełomie 1917/1918 roku*, [w:] *Polska myśl wojskowa...*, s. 334.

⁹ A. Peptoński, *Kontrwywiad...* W marcu 1920 r. doszło do zmian formalno-organizacyjnych jednostek liniowych Frontu Pomorskiego, który został przekształcony w 1. Armię. Struktury wywiadowcze zostały przekazane do utworzonej 23 marca Ekspozytury w Grudziądzu, szerzej zob. W. Skóra, *Organizacja i działalność wywiadu Frontu Pomorskiego w latach 1919–1920*, [w:] *Polski wywiad wojskowy 1918–1945*, pod red. P. Kołakowskiego i A. Peptońskiego, Toruń 2006, s. 65–90; idem, *Działalność ekspozytury polskiego wywiadu w Grudziądzu w latach 1920–1921*, „Zapiski Historyczne” 2003, z. 4, s. 89–108.

¹⁰ CAW, AP, sygn. 1769/89/3362. Kawaleryjska Grupa Operacyjna, składająca z 1. i 2. Dywizji Jazdy, została sformowana 2 lipca 1920 r. i działała w ramach Frontu Ukraińskiego, L. Wyszczelski, *Wojsko Polskie w latach 1918–1921*, Warszawa 2006, s. 85.

¹¹ Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego 13 sierpnia 1920 r. utworzyło Grupę Operacyjną pod dowództwem gen. Mikołaja I. Osikowskiego podporządkowaną 5. Armii. Jej zadaniem była obrona linii Wisły, która do tej pory znajdowała się częściowo w gestii Ministerstwa Spraw Wojskowych. L. Wyszczelski, op. cit., s. 377.

przydział do dowództwa 4. Armii w charakterze zastępcy szefa Oddziału II i jednocześnie szefa sekcji ofensywnej. Od 11 stycznia 1921 r. przeniesiono go do dowództwa 2. Armii na stanowisko zastępcy szefa Oddziału II¹².

Od pierwszych dni służby Stefana Mayera w wywiadzie przełożeni doceniali jego wysokie kwalifikacje zawodowe i predyspozycje osobowościowe. W 1921 r. w jednej z opinii podkreślano: „charakter ustalony, prawy i rzetelny, wybitna inteligencja, uwypuklająca się szczególnie w dziale służby informacji wywiadowczej; jako szef Oddziału II armii wzorowy, sam jest wzorem wytrwałości, pilności i punktualności; posiada wybitne zdolności organizacyjne w kierunku pracy samodzielnej i twórczej, jak też kierowniczej; fanatyk pracy i ideowiec”¹³.

Kapitan S. Mayer, od momentu przeniesienia do służby na odcinku wschodnim, kształtował struktury wywiadu przeciwbolszewickiego. Gdy został kierownikiem Ekspozytury nr 1 w Wilnie, pogłębiał także stan wiedzy na temat metod pracy operacyjnej wobec litewskiego sąsiada.

W związku z przeniesieniem do służby w Naczelnym Dowództwie Wojska Polskiego mjr. Kazimierza Stamirowskiego, Mayer objął stanowisko szefa Oddziału II 2. Armii z dniem 17 stycznia 1921 r.¹⁴ Funkcję tę pełnił aż do momentu rozwiązania 2. Armii we wrześniu 1922 r. i utworzenia na jej bazie Inspektoratu Armii nr 1 z siedzibą w Wilnie. Na każdym kroku jego praca określana była jako wzorowa, godna pochwały i naśladowania. Warto przytoczyć w tym miejscu opinię, jaką wyraził generał dywizji Edward Śmigły-Rydz, dowódca 2. Armii, a następnie szef Inspektoratu nr 1, w pożegnalnym rozkazie nr 26 z 15 września 1922 r.: „Kapitan Mayer Stefan, szef O. II odchodzący na stanowisko szefa E. O. II nr 6, dawał zawsze pracę precyzyjną, opartą na głębokim studium i powadze, na poczuciu odpowiedzialności, która musi cechować szefa O. II, jako przodownika zupełnie specjalnego działu pracy wojskowej. Miło mi jest bardzo, że mogę kapitanowi Mayerowi, dziękując Mu serdecznie za Jego działalność, oświadczyć, że zawsze z pełnym zaufaniem traktowałem wyniki Jego pracy. [...] Największą nagrodę dla nas wszystkich jest świadomość, żeśmy spełnili obowiązek dobrego żołnierza i dobrego obywatela Państwa Polskiego”¹⁵.

W toku reorganizacji Wojska Polskiego po podpisaniu traktatu pokojowego z Rosją bolszewicką w marcu 1921 r. i przejściem na etat pokojowy zmiany objęły również struktury organów wywiadowczych i kontrwywiadowczych. Na mocy rozkazu z 12 sierpnia 1921 r. ministra spraw wojskowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego utworzono ekspozytury, które miały opierać się

¹² CAW, AP, sygn. 1769/89/3362, k. 84. Wyciąg z rozkazu dowództwa 2. Armii nr 3 z 29 stycznia 1921 r.

¹³ CAW, AP, sygn. 1769/89/3362.

¹⁴ Ibidem, k. 74. Pismo O. II dowództwa 2. Armii do O. V dowództwa 2. Armii, poczta polowa, 29 stycznia 1921 r.

¹⁵ Centralna Biblioteka Wojskowa, Rozkazy dowództwa 2. Armii, rozkaz nr 26 z 15 września 1922 r.

na personelu rozwiązywanych drugich oddziałów wielkich jednostek Wojska Polskiego¹⁶. Jedną z nich, Ekspozytura nr 6, została utworzona w Brześciu nad Bugiem. Powstała najpóźniej ze wszystkich wschodnich placówek terenowych, bo dopiero 16 września 1922 r.¹⁷ z Oddziału II dowództwa 2. Armii. Ponadto jej siedziba początkowo znajdowała się w Lidzie, a do Brześcia personel przybył dopiero 11 października 1922 r.¹⁸ Kapitan Mayer otrzymał stanowisko szefa tamtejszej placówki¹⁹. Jednocześnie został powołany do służby w Sztapie Generalnym z prawem do rocznego doszkolenia się w Wyższej Szkole Wojennej (WSW). Obowiązki zawodowe uniemożliwiły mu skorzystanie z tego prawa do 1924 r.

Wśród funkcjonujących na wschodzie kraju terenowych placówek Oddziału II, Ekspozytura nr 6 notowała najłabsze wyniki. Wśród przyczyn tego stanu rzeczy można wskazać niesprzyjające warunki topograficzne w postaci rozlicznych bagien oraz niski poziom intelektualny miejscowej ludności, spośród której próbowano werbować potencjalnych agentów i konfidentów²⁰.

1 lipca 1923 r. kpt. Mayer otrzymał przydział do Ekspozytury Oddziału II SG nr 1 w Wilnie na stanowisko jej kierownika. Funkcję tę pełnił przez ponad rok – do 2 listopada 1924 r. Wileńska Ekspozytura posiadała już unormowaną strukturę organizacyjną, referaty wywiadowcze (ofensywne) rosyjski i litewski, obok już istniejącego referatu kontrwywiadowczego. Okres kierowania tą placówką uzewnętrznił nie tylko zdolności organizacyjne, ale i koncyliacyjne Mayera. Udało mu się w sposób korzystny dla całokształtu prac operacyjnych ułożyć współpracę z innymi ogniwami wojskowych służb specjalnych: kontrwywiadowczych (Samodzielnym Referatem Informacyjnym Dowództwa Okręgu Korpusu nr 3) i ofensywnych (Referatem Informacyjnym Inspektoratu Armii nr 1 w Wilnie). Dysponując doświadczoną kadrą oficerską, próbował prowadzić intensywne działania wywiadowcze na kierunku sowieckim i litewskim²¹. W połowie maja 1924 r. Ekspozytura dysponowała, łącznie z posterunkami informacyjnymi, siecią agentury po sowieckiej stronie

¹⁶ CAW, zespół Oddziału II Sztabu Generalnego (Głównego) 1921-1939 (CAW, O. II SG), sygn. I.303.4.10. Instrukcja ogólna dla służby Oddziału II z 12 sierpnia 1921 r.

¹⁷ CAW, O. II SG, sygn. I.303.4.6917. Pismo Oddziału II Kwatery Głównej 2. Armii do Ekspozytury nr 5, l.dz. 462/II.Tjn/22 z 11 września 1922 r. Warto w tym miejscu odnotować, iż w polskiej historiografii przedstawia się fakt powołania do życia Ekspozytury nr 6 jednocześnie z innymi placówkami w sierpniu 1921 r. Nie wspomina się, że warunkiem utworzenia tej placówki było przeformowanie Oddziału II 2 Armii, co nastąpiło rok później.

¹⁸ CAW, O. II SG, sygn. I.303.4.7045. Pismo Oficera Kwaterunkowego do Magistratu w m. Brześć n. B, 11 października 1922 r.

¹⁹ CAW, AP, sygn. 1769/89/3362, k. 76. Pismo kierownika E. O. II nr 6 do kadr baonu zapasowego 6. pułku strzelców podhalańskich, Brześć n. B, 15 października 1922 r. Funkcję kierownika Ekspozytury nr 6 pełnił w okresie od 16 września 1922 do 30 czerwca 1923 r.

²⁰ Informacja od K. Paduszka.

²¹ W 1923 r. w skład personelu Ekspozytury wchodził oficerowie, których dorobek w pracy wywiadowczej już był znaczący. Kpt. Włodzimierz Sekunda czy ppor. Stanisław Zaćwili-chowski dysponowali dużym doświadczeniem operacyjnym i kontrwywiadowczym. Zob. CAW, O. II SG, I.303.4.5176. Pismo E. O. II nr 1 do O. II SG, Wilno 31 stycznia 1923 r.

granicy, ulokowaną w różnych strukturach, głównie sztabach wojskowych, np. w sztabie Zachodniego Okręgu Wojskowego, 27. Dywizji Piechoty czy 79. pułku piechoty w Smoleńsku²². Na kierunku litewskim kpt. Mayer osiągnął zarówno znaczne sukcesy, jak i poniósł jedną z dotkliwszych porażek. Obie te sytuacje dotyczyły jednej i tej samej osoby, eksoficera armii carskiej Włodzimierza Galina.

Działalność szpiegowska Galina zaowocowała z początkiem lat dwudziestych powołaniem go na kierownika placówki obejmującej całość spraw litewskich. Nadano jej kryptonim „Królewiec”. Sam Galin działał w Królewcu, Kłajpedzie i Kownie. Zwerbował do współpracy przede wszystkim ludzi związanych z litewską armią i policją, takich jak Wanienko – zdemobilizowany oficer saperów, Piontkiewicz – oficer 5. pułku piechoty, Klimowicz – rotmistrz 1. pułku huzarów, Polanin – zdemobilizowany oficer 2. pułku ułanów, Minajew – oficer 3. pułku piechoty, Mintys – członek kowieńskiego oddziału Związku Strzeleckiego (szaulisów) czy Nering – kierownik placówki litewskiej policji politycznej w Kłajpedzie²³. Szczególne osiągnięcia odnotowano na terenie Kłajpedy, o czym świadczyło pozyskanie jako konfidenta nie tylko kierownika tamtejszej placówki policji, ale także urzędników niższego szczebla. Wysoka efektywność podjętych na tym obszarze prac operacyjnych umożliwiła utworzenie dodatkowej placówki o kryptonimie „Zosia”, na czele której stał niejaki Bräutigam, urzędnik litewskiej policji politycznej, zaś konfidentem był Nowicki – pilot w porcie kłajpedzkim²⁴.

W 1924 r. próbowano dotrzeć do Chmary-Razumowicza, jednego z białoruskich dowódców partyzantki, która z terytorium państwa litewskiego próbowała prowadzić działania dywersyjno-sabotażowe na obszarze II Rzeczypospolitej. Zadanie skontaktowania się z nim kpt. Mayer powierzył Galinowi. Rosnący stopniowo zakres obowiązków polskiego agenta doprowadził do jego zdemaskowania. Według niepotwierdzonych przez stronę polską informacji za tym wydarzeniem stał niejaki Aleksander Wasilkowski. Nie są znane okoliczności, w jakich doszło do wpadki Galina i jego ludzi. Przypisywano ją misternie skonstruowanej prowokacji²⁵. Aresztowanie głównego rezydenta polskiego wywiadu w sierpniu 1924 r. pociągnęło za sobą paraliż całej sieci

²² A. Peplowski, *Wywiad polski...*, s. 63.

²³ CAW, O II SG, I.303.4.5251. Referat sprawozdawczy E. O. II nr 1 „Wywiad na Litwę. Agenci i konfidenti”. Działalność za rok 1924.

²⁴ CAW, O. II SG, I.303.4.2691. Raport sytuacyjny Komendy Policji Państwowej Okręgu Białostockiego za okres 17–29 października 1924.

²⁵ CAW, O. II SG, I.303.4.7792. Materiał placówki „Roman” o organizacji ofensywnego wywiadu litewskiego i policji politycznej z 1925 r. Posiadała ona kontakty z przedstawicielami angielskiego wywiadu operującymi na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Według nich „Kierownikiem punktu policji politycznej w Kłajpedzie jest Kazlauskas, który prowadzi bardzo ożywioną działalność [...]. Z najbardziej czynnych agentów Kazlauskasa należy wymienić: Wasilkowskiego, b. rosyjskiego oficera, jego prowokacji przypisywana jest dekonspiracja polskiego wywiadowcy Galina i towarzyszy. Wasilkowski posiada szerokie znajomości w Kłajpedzie i oddaje Litwinom duże usługi”.

wywiadowczej²⁶. Polscy agenci zostali osadzeni w ciężkim więzieniu w Kownie. Włodzimierza Galina skazano na karę śmierci. Wyrok wykonano pod koniec 1924 r.²⁷

Stefan Mayer rozpoczął działania zmierzające do odbudowy polskich struktur wywiadowczych, lecz nie dane mu było skończyć tego dzieła, gdyż z dniem 3 listopada 1924 r. został skierowany do Wyższej Szkoły Wojennej na roczny kurs doszkalający, który ukończył w 1925 r. z dyplomem oficera SG. W następstwie tych wydarzeń 16 października 1925 r. otrzymał przydział do Oddziału I (Organizacyjnego) Dowództwa Okręgu Korpusu nr 2 w Łodzi. W ciągu kilku miesięcy służby awansował ze stanowiska referenta na szefa referatu mobilizacyjnego. W połowie 1926 r. oddelegowano go do Oddziału II SG na stanowisko referenta, by wkrótce, 10 lipca tegoż roku, powierzyć mu ponownie stanowisko szefa Ekspozytury nr 1 w Wilnie.

Wydarzenia, w jakie obfitował rok 1926, odnosiły się nie tylko do zmian na polskiej scenie politycznej. Znalazły swoje odbicie również w organizacji i działaniu organów wywiadu i kontrwywiadu wojskowego. Zlikwidowano Ekspozyturę nr 6 w Brześciu nad Bugiem, a część jej personelu wzmocniło Ekspozyturę w Wilnie²⁸. Stefan Mayer dokonał oceny działań podległej mu struktury na odcinku działań ofensywnych, jak i współpracy z innymi organami wojskowymi, przede wszystkim służby wywiadowczej Korpusu Ochrony Pogranicza. W raporcie skierowanym do centrali Oddziału II zwrócił uwagę na wątpliwą jakość organizację przerzutu agentów i konfidentów na kierunku sowieckim²⁹. Zauważył widoczny brak współpracy i wymiany informacji między poszczególnymi komórkami organizacyjnymi Ekspozytury i wywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). Podobnie rzecz się miała na kierunku litewskim. Szef Ekspozytury proponował zorganizowanie podstawowego szkolenia dla oficerów liniowych oraz zwiększenie zasięgu zaczepnego dla oficerów wywiadowczych poszczególnych jednostek KOP³⁰.

Ważnym zadaniem stało się uporządkowanie spraw związanych z prowadzeniem działalności wywiadowczej na obszarze Republiki Litewskiej. Od momentu odejścia S. Mayera z funkcji szefa Ekspozytury w 1923 r. placówka ta obniżyła efektywność rozpoznania na tym kierunku, a rok 1925 okazał się szczególnie niefortunny ze względu na ucieczkę do Kowna por. Ryszarda

²⁶ A. Peplowski, *Kontrwywiad...*, s. 173.

²⁷ CAW, O. II SG, I.303.4.2542. Protokół z przesłuchania Jana Kowalewskiego, członka Polskiej Organizacji Wojskowej, aresztowanego przez Litwinów w 1920 i skazanego na 5 lat więzienia, Wilno, 21 sierpnia 1925 r.

²⁸ Jednym z powodów wzmocnienia placówki wileńskiej częścią personelu z Ekspozytury nr 6 był fakt niskiej efektywności w działaniach ofensywnych prowadzonych w pierwszych miesiącach 1926 r. Do tego stopnia centrala Oddziału II była niezadowolona z pracy Ekspozytury nr 1, że w kwietniu odwołano kierownika referatu litewskiego por. Teofila Stankiewicza. CAW, O. II SG, I.303.4.401. Pismo szefa Wydziału III O. II SG do Oddziału V (Personalnego) Sztabu Generalnego, Warszawa 29 kwietnia 1926 r.

²⁹ A. Peplowski, *Wywiad polski...*, s. 66.

³⁰ Ibidem.

Grzybowskiemu, kierownika referatu kontrwywiadowczego Ekspozytury. Rezultatem tego był paraliż znacznej części polskiej siatki szpiegowskiej³¹. Należało zatem wypracować nowy zakres funkcjonowania wywiadu przeciwlitewskiego. Plan Mayera przewidywał, iż Ekspozytura wileńska skoncentruje się na rozpracowywaniu głównych instytucji wojskowych i cywilnych Litwy w Kownie oraz organizacji struktur litewskich organów bezpieczeństwa między dolnym Niemnem a Niewiażą i Kłajpedą. Rejony przygraniczne Litwy z garnizonami: Mariampol, Wyłkowyszki, Olita-Wiłkomierz miał „przepracować” wywiad 6. brygady KOP, natomiast placówki zewnętrzne dublować wywiad Ekspozytury na centralne instytucje oraz północno-wschodnią i północno-zachodnią część państwa litewskiego. Terytorium Łotwy jako teren pracy przeciwlitewskiej pozostawiono w gestii operacyjnej placówki wywiadowczej „Nord”. Zarówno Ekspozytura wileńska, jak i 6. brygada KOP wywiad prowadziły wyłącznie poprzez pogranicze polsko-litewskie, zwane zieloną granicą, z ewentualnym wykorzystaniem terenu Prus Wschodnich³². W związku z tym zaplanowano oddanie do dyspozycji KOP placówek pracujących na pograniczu litewskim. Ekspozytura zmierzała do rozbudowy sieci w samym Kownie. Przewidywano, iż rozpoznaniem litewskich organów bezpieczeństwa zajmie się również intensywnie rozbudowywana sieć wywiadowcza w Prusach Wschodnich.

Ważnym momentem w pracy organizacyjnej kierownika Ekspozytury wileńskiej był zamach stanu przeprowadzony 16–17 grudnia 1926 r. w Kownie. Wydarzenie to w pełni obnażyło słabości wywiadu przeciwlitewskiego³³. W ocenie działalności kpt. Mayer zwrócił uwagę na kilka czynników, które nie sprawdziły się w dotychczasowym schemacie funkcjonowania wywiadu³⁴. W omawianym okresie funkcjonowała np. tylko jedna placówka alarmowa. Główną bolączką była jednak kwestia łączności z agenturą ulokowaną w państwie litewskim. W kontekście zwiększenia liczebności sił wojskowych i policyjnych w pasie przygranicznym bezpieczny przerzut agentów stał się praktycznie niemożliwy.

Szereg spostrzeżeń i postulatów Stefana Mayera znalazło swoje odzwierciedlenie w realizacji późniejszych zamierzeń polskiego wywiadu wojskowego w Związku Sowieckim i Republice Litewskiej. Za przykład może posłużyć rozwijana od początku istnienia obu struktur współpraca Ekspozytury wileńskiej i placówki wywiadowczej „Nord” uplasowanej w Rydze. W marcu 1928 r. doszło do spotkania kierownictwa Ekspozytury wileńskiej i placówki „Nord”.

³¹ T. Gajownik, *Działalność polskiego wywiadu wojskowego na Litwie w latach 1921–1939*, mps, Biblioteka Uniwersytecka, Olsztyn 2007, s. 270–271; K. Paduszek, „Dwójkarska” przeszłość Stanisława Zaćwilichowskiego..., s. 81, 86.

³² CAW, O. II SG, I.303.4.5251. Raport organizacyjny wywiadu na Litwę E. O. II SG nr 1 za okres 1–30 września 1926 r.

³³ M. Leczyk, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925–1934*, Warszawa 1976, s. 129.

³⁴ Archiwum Akt Nowych, Sztab Główny 1918–1939, sygn. 616/56. Pismo szefa E. O. II SG nr 1 do Wyzd. Wyw. O. II SG, Wilno 22 stycznia 1927, k 184–192.

Ustalono program dalszej działalności obu struktur oraz dokonano podziału zadań między nimi³⁵. Prace te miały zmierzać w kierunku rozpoznania wpływu niemieckiej polityki na litewskie sfery rządowe oraz na litewską politykę zagraniczną. Dogłębnie zamierzano spenetrować udział niemieckiej kadry instruktorskiej w budowaniu zaplecza oficerskiego armii litewskiej oraz stan jej zaopatrzenia w sprzęt wojskowy pochodzący z Niemiec. Intensywniejszą penetracją agenturalną postanowiono objąć struktury litewskiego Ministerstwa Obrony Kraju, przede wszystkim jego oddziały zaopatrzenia i naukowo-szkoleniowy. Zwrócono uwagę na aktywną działalność kpt. Joachima Kleina z Abwehry. Natężenie pracy operacyjnej wymagało również uzupełniania materiałów dotyczących litewskich sił zbrojnych, ich stanu, dyslokacji oraz uzbrojenia. Kwestie funkcjonowania litewskiego wywiadu wojskowego oraz policji politycznej pozostawiono w gestii placówki „Nord”, przynajmniej na pewien okres czasu. Mayer w omawianym dokumencie położył szczególny nacisk na większą aktywność w werbowaniu agentów mających dostęp do litewskich kół rządowych. Miano poszukiwać kontaktów wśród personelu oddziałów mobilizacyjnego, operacyjnego i komunikacyjnego Sztabu Najwyższego armii litewskiej. Pełnej realizacji tych i innych przewidzianych przedsięwzięć mjr Stefan Mayer już nie doczekał na stanowisku szefa wileńskiej placówki. Z dniem 1 września 1928 r. został odwołany do centrali Oddziału II SG i objął stanowisko szefa Wydziału Kontrwywiadowczego³⁶. Wpływ na jego dalszą karierę miały bez wątpienia opinie wystawiane przez przełożonych. W jednej z nich, pochodzącej z 1927 r., uznano, iż całkowicie wywiązuje się z wymagań stawianym na kierownikowi Ekspozytury oraz że nadaje się na stanowisko wyższe – szefa wydziału w Oddziale II SG³⁷.

Stefan Mayer odcisnął bardzo wyraźny ślad w historii polskiego wywiadu wojskowego okresu międzywojennego. Pełnione kolejno funkcje świadczą zarówno o wysokich predyspozycjach tego oficera do pracy w wywiadzie, jak i o wysokim stopniu wiarygodności ocen wystawianych mu przez przełożonych³⁸.

³⁵ CAW, O. II SG, I.303.4.2036. Protokół ustalenia programu działalności na najbliższy okres czasu i podziału zadań w wywiadzie na Litwę pomiędzy Ekspozyturą nr 1 SG a placówką „Nord”, Ryga 9 marca 1928 r. Dokument ten powstał w wyniku inspekcji placówki „Nord”, jaką przeprowadził mjr SG Stefan Mayer.

³⁶ A. Peplowski, *Kontrwywiad...*, s. 26. Na stanowisku szefa Ekspozytury mjr Mayera zastąpił kpt. SG Stanisław Gano. CAW, O. II SG, I.303.4.5176. Lista składek oficerów, podoficerów i urzędników cywilnych Ekspozytury nr 1 O. II SG na rzecz Koła Opieki nad dzieckiem przy stacji przeciwgruźliczej w Wilnie, Wilno 20 listopada 1928 r.

³⁷ CAW, AP, sygn. 1769/89/3362.

³⁸ W ocenie za rok 1930 ówczesny szef O. II SG płk dypl. Tadeusz Pelczyński w następujący sposób scharakteryzował osobę mjr dypl. S. Mayera: „Charakter niezwykle prawy i mocny. Umysł bystry, krytyczny i całkowicie obiektywny. Zupełnie oddany służbie. Rozległe zainteresowania oraz wiedza i kultura. Pracowitość zupełnie wyjątkowa. Wysokie zdolności kierownicze. Duża wiedza i wyrobienie w zakresie służby informacyjnej. W zupełności przygotowany do kierowania tym działem służby w najszerszym zakresie. **Ogólna ocena: wybitny** [podkreślenie – T.G.]”. Pod tą oceną podpisał się szef Sztabu Głównego gen. dyw. Tadeusz Piskor, CAW, AP, sygn. 1769/89/3362, k. 52.

W kilku przypadkach podejmował decyzje, które z obecnej perspektywy wydają się kontrowersyjne (m.in. afera rotmistrza Jerzego Sosnowskiego) i czekają na wyjaśnienie. Bogate doświadczenie z pracy w Oddziale II SG zaprezentowało w momencie, gdy Polska znalazła się pod okupacją. Stefan Mayer udał się do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii. Mimo że był w opozycji do urzędującego Naczelnego Wodza, gen. Władysław Sikorski próbował wykorzystać potencjał byłego szefa Wydziału Wywiadowczego Oddziału II SG i mianował go kierownikiem polskiej szkoły wywiadu w Glasgow³⁹. Ten okres służby Stefana Mayera zasługuje jednak na odrębne opracowanie.

SUMMARY

In the period between the two world wars, special military services played the leading role in developing the information policies of a state. The above was due to a global conflict, i.e. World War I, as well as autocratic rule which was exercised in most European countries in the 1930s. The Second Republic of Poland was no exception. As a state which was forced to rely on military force to build its contemporary identity and set its territorial boundaries, a state torn by internal unrest and conflict, Poland was heavily reliant on its army and the military services in the first years of independence. The decision to make the military intelligence responsible for acquiring and processing information on the state's international standing monopolised the relevant operations in the hands of a single organisation, while ensuring that only the most skilled and talented individuals were recruited for service in its units.

Stefan Antoni Mayer, born in Rawa Ruska in 1895, was no ordinary man. A legion soldier, he travelled across Russia, from Ukraine to Arkhangelsk where he joined the Murmansk Troops. In 1919, Mayer arrived in Poland, and in 1920, he was recruited by the intelligence service, his life-long employer. Mayer scored extraordinary results which helped him quickly climb the ladder in military intelligence. In the course of ten years, he was promoted from the post of manager of the front command intelligence unit to head of the army's command intelligence unit, head of a field unit of the 2nd Division of the General Headquarters of the Polish Army, and, ultimately, top-notch managerial positions in the army's Warsaw-based headquarters.

³⁹ A. Peplowski, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1995, s. 261. Trzeba podkreślić, iż wpływ na decyzję Naczelnego Wodza miała postawa ówczesnego szefa Oddziału II sztabu NW płk. dypl. Leona Mitkiewicza, który w pozytywny sposób zarekomendował osobę płk. S. Mayera do służby w strukturach wywiadu rządu emigracyjnego. Decyzję tę można jednakowoż interpretować jako próbę odsunięcia płk. S. Mayera od bieżącej pracy operacyjnej i skierowanie na „boczny tor”, a tym samym uniemożliwienie wywierania wpływu na ówczesne kierownictwo O. II sztabu NW.

Marek Jabłonowski

Instytut Dziennikarstwa Uniwersytet Warszawski

Instytut Nauk Politycznych Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

KOMITET POLITYCZNY RADY MINISTRÓW W LATACH 1921–1926. ZARYS PROBLEMATYKI

Pierwsze lata Drugiej Rzeczypospolitej to jeden z ciekawszych okresów w najnowszej historii Polski, zdaniem Tadeusza Jędruszcza przede wszystkim dlatego, iż „społeczeństwo polskie pokazało wówczas swe możliwości działania na rzecz ogółu, w interesie najwyższych wartości”¹.

Pierwszy okres zmagania na dyplomatycznych salonach i polach bitew o zachowanie niepodległości państwa i wytyczenie jego granic zakończył się wspaniałymi zwycięstwami, co przyczyniło się do rozwoju świadomości narodowej i państwowej Polaków². Nie oznaczało to jednak, iż zręby państwa zostały zbudowane, a jego bezpieczeństwo zapewnione – kraj musiał stawić czoła licznym i niezwykle skomplikowanym wyzwaniom. Między innymi należało wypracować kształt ustrojowy państwa oraz zapewnić bezpieczeństwo, tak w wymiarze zewnętrznym, jak i wewnętrznym. Polska została chłodno przyjęta przez swych europejskich sąsiadów, za szczególnie istotne uznać należy zagrożenia wynikające z jej geopolitycznego położenia. Przed rządem niepodległej Rzeczypospolitej piętrzyły się liczne problemy. Nakazem chwili stało się sprawne i fachowe zarządzanie państwem. Świadomość konieczności

¹ *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, pod red. H. Janowskiej, T. Jędruszcza, Warszawa 1981, s. 20.

² Tematowi pierwszych lat niepodległości poświęcono wiele prac w polskiej historiografii. Wśród podejmujących tę problematykę byli m.in.: Andrzej Ajnenkiel, Michał Bobrzyński, Norman Davies, Marian Marek Drozdowski, Andrzej Garlicki, Henryk Jabłoński, Tadeusz Jędruszcza, Władysław Konopczyński, Jerzy Krasuski, Marian Kukiel, Stanisław Kutrzeba, Zbigniew Landau, Piotr Łossowski, Janusz Pajewski, Władysław Pobóg-Malinowski, Adam Próchnik, Andrzej Roszkowski, Piotr Stawecki, Jerzy Tomaszewski, Jan Tomicki, Roman Wapiński, Henryk Zieliński, Janusz Żarnowski i wielu innych.

poszukiwania rozwiązań zwiększających efektywność procesów wypracowywania i podejmowania decyzji była obecna w polskiej myśli polityczno-ustrojowej od pierwszych lat niepodległości³. Obszarem takich poszukiwań, podobnie jak w innych państwach, w sposób naturalny była działalność władz wykonawczych, a zwłaszcza rządu⁴.

Jedną z instytucji mających kluczowe znaczenie w procesie wypracowywania decyzji władzy wykonawczej w dobie rządów parlamentarnych był Komitet Polityczny Rady Ministrów. Powołany w roku 1921 zakończył swą aktywność jesienią 1926 r. i takie też są cezury prezentowanego materiału. Zagadnienia powołania Komitetu, zmian jego struktury i składu personalnego, a przede wszystkim wkładu w proces wypracowywania wielu decyzji przez rząd Rzeczypospolitej do tej pory pozostawały na uboczu zainteresowań historyków i politologów⁵.

* * *

Podstawy organizacyjne aparatu państwowego zaczęły kształtować się na ziemiach polskich już za czasów Rady Regencyjnej. W styczniu 1918 r. powołała ona osiem ministerstw i dwa urzędy, które w październiku zostały przekształcone w Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Spraw Wojskowych. Po odzyskaniu niepodległości liczba ministerstw uległa zwiększeniu. Ustawa zasadnicza pozostawiała do oddzielnego uregulowania liczbę, zakres działalności i wzajemne stosunki poszczególnych resortów. Władysław Komarnicki, omawiając ustrój państwowy Polski, akcentował, że gabinet był powoływany i odwoływany przez Prezydenta, który w kwestii powoływania szefa rządu miał całkowitą formalną swobodę, musiał liczyć się natomiast z aktualnym układem sił w Sejmie, który zwykłą większością głosów mógł zażądać ustąpienia ministra lub całego gabinetu. Oznaczało to, że Sejm jako instytucja odgrywał jedną z czołowych ról politycznych w zakresie kreowania kierunków realizowanej polityki⁶.

³ Patrz m.in. opracowanie F. Konecznego, *Dzieje administracji w Polsce*, Warszawa 1999 (wyd. 1 Warszawa 1924), a także rozważania na ten temat G. Rydlewskiego, *Rządowy system decyzyjny w Polsce. Studium politologiczne okresu transformacji*, Warszawa 2002, s. 9 i n.

⁴ Na temat niezwykle złożonych, rozległych i zróżnicowanych układów wartości, zasad, norm, instytucji, procedur działania w odniesieniu do władzy wykonawczej patrz m.in.: A. Ajnenkiel, *Administracja w Polsce*, Warszawa 1977; *Administracja i polityka. Proces decyzyjny w administracji publicznej*, pod red. L. Habudy, Wrocław 2000; F. Koneczny, op. cit.; J. Malec, D. Malec, *Historia administracji i myśli administracyjnej*, Kraków 2000; G. Rydlewski, op. cit.; E. Zieliński, *Administracja rządowa w Polsce*, Warszawa 2001.

⁵ Szerzej na ten temat patrz: *O Niepodległą i granice*, t. 5: *Protokoły Komitetu Politycznego Rady Ministrów 1921–1926*, wstęp, wybór, oprac. i przygot. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa–Pułtusk 2004.

⁶ W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski współczesnej. Geneza i system*, Wilno 1937, s. 37–38 oraz idem, *Ustrój państwowy w latach 1918–1939*, Londyn 1951 [na prawach rękopisu], s. 10–11. Jak zauważają J. Bardach, B. Leśniodorski, M. Pietrzak (*Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1987, s. 446): „Rozdrobnienie polityczne sejmu utrudniało proces tworze-

W ramach gabinetu dominujące stanowisko, co oczywiste, przypadało Prezesowi Rady Ministrów, na wniosek którego ministrowie byli mianowani i odwoływani, i którego ustąpienie powodowało odwołanie całego rządu. On był szefem gabinetu, przewodniczył posiedzeniom Rady i zapewniał jednolitość prowadzonym pracom. Rada Ministrów spełniała funkcje polityczne i administracyjne. Rząd podejmował działania kolegialnie na forum Rady Ministrów, a poszczególni ministrowie podejmowali też decyzje samodzielnie w ramach przysługujących im kompetencji⁷.

Prace gabinetu organizował i prowadził premier. Jak dowodzi Michał Pietrzak, dysponował on istotną swobodą. Regulaminy obrad Rady Ministrów nie narzucały mu określonych ram postępowania. Od osobowości i siły woli premiera zależało, czy uprawnienia swe potrafi wykorzystać do prowadzenia własnej polityki i narzucania Radzie Ministrów takiego a nie innego kierunku działań. Bez Prezesa Rady Ministrów ministrowie nie mogli podejmować uchwał. Do jego kompetencji należało ustalanie trybu prowadzenia dyskusji, decydował on także o głosowaniach bądź o zdejmowaniu poszczególnych kwestii z porządku obrad. W razie niemożności uczestniczenia w obradach powierzał przewodnictwo określonemu zastępcy z grona członków Rady Ministrów⁸. W latach 1919–1922 gabinet obradował z dużą częstotliwością (proces ten obrazuje tabela 1), potem liczba odbywanych posiedzeń zmniejszała się.

Tabela 1. Posiedzenia Rady Ministrów RP
w latach 1921–1925

Rok	Liczba posiedzeń Rady Ministrów
1919	128
1920	121
1921	151
1922	131
1923	88
1924	58
1925	57

Źródło: M. Pietrzak, *Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1919–1926*, Warszawa 1969, s. 216.

nia rządów. [...] Ugrupowania sejmowe cechowała niechęć do kompromisów i ponoszenia odpowiedzialności przed wyborcami za działalność gabinetu. Do przewrotu majowego tylko 5 rządów opierało się na koalicjach stronnictw sejmowych (3 gabinety W. Witosy, gabinet Leopolda Skulskiego i Aleksandra Skrzyńskiego). Pozostałe 8 stanowiły gabinety pozaparlamentarne [...]. Premier i ministrowie takich rządów nie należeli do ugrupowań sejmowych. Realizacja funkcji wykonawczych przez gabinety pozaparlamentarne poddana została szczegółowej reglamentacji przez sejm. Wykazywał on skłonność do przekształcania ich w swoją komisję wykonawczą pozbawioną samodzielności funkcjonalnej”. Na ten temat patrz także praca zbiorowa *Konstytucje polskie. Studia monograficzne z dziejów polskiego konstytucjonalizmu*, pod red. M. Kallasa, Warszawa 1990, t. 2, s. 89–90.

⁷ W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski...* Na ten temat patrz także interesujący materiał M. Gąsiorowskiego, *Władza wykonawcza (z zagadnień konstytucyjnych)*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1924, nr 34, cz. 1, s. 1–2; nr 39, cz. 2, s. 1–2.

⁸ M. Pietrzak, *Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1919–1926*, Warszawa 1969, s. 216.

W posiedzeniach Rady ministrowie winni byli uczestniczyć osobiście. Kiedy minister nie mógł być obecny, reprezentował go jeden z podsekretarzy stanu lub dyrektor departamentu. Ponadto w posiedzeniach mogli brać udział prezesi urzędów centralnych i osoby zaproszone przez premiera na prośbę członków gabinetu, a także urzędnicy niższych szczebli referujący konkretne zagadnienia⁹. Decyzje w formie uchwał Rada Ministrów podejmowała większością głosów. Przy ich równej liczbie decydował głos premiera lub przewodniczącego obrad. Z posiedzeń Rady sporządzano syntetyczny protokół podpisywany przez premiera i sekretarza.

Od pierwszych miesięcy niepodległości zastanawiano się, jak usprawnić i nadać większą dynamikę obradom Rady Ministrów. Celem przyspieszenia i usprawnienia prowadzonych prac w sierpniu 1919 r. powołano Komitet Ekonomiczny. Do powierzonych mu zadań należało opracowywanie jednolitych wytycznych dla polityki ekonomicznej rządu. Spodziewano się również, że będzie on zapobiegać prowadzeniu przez poszczególnych ministrów odrębnej polityki w tym zakresie¹⁰. Rok później powołano biura: Propagandy Zagranicznej i Propagandy Wewnętrznej dla konkretnych i określonych w czasie zadań związanych z prowadzonymi działaniami wojennymi z Rosją bolszewicką¹¹.

Organizującym i planującym kolejne posiedzenia Rady Ministrów nieobca też była myśl o usprawnieniu prac i podniesieniu ich efektywności w odniesieniu do zagadnień politycznych i społecznych. Pierwsze próby w tym zakresie podejmowano już u schyłku 1919 r., kiedy to w okresie przesilenia gabinetowego 27 listopada w Sejmie przedstawiono wniosek i przeprowadzono dyskusję o ustanowienie: „w celu sprawnego funkcjonowania gabinetu ściślejszego komitetu ministrów, w którego skład wchodzi: 1. prezydent i 2. wiceprezydent gabinetu oraz ministrowie spraw: 3. wewnętrznych, 4. zagranicznych, 5. skarbu tudzież 6. Wojska”¹². Wobec podania się do dymisji gabinetu Ignacego J. Paderewskiego sprawa nie nabrała dalszego biegu¹³.

Do powołania ciała o takim charakterze powrócił Aleksander Ponikowski. Dnia 6 października 1921 r. jego gabinet w 14. punkcie obrad, po prze-

⁹ Ibidem, s. 217. W posiedzeniach Rady Ministrów mógł również uczestniczyć naczelnik państwa, a następnie Prezydent, jakkolwiek bez prawa głosu. W czerwcu 1926 r. wzmocniono relacje Prezydenta z rządem – mógł on zażądać, by dana sprawa była przedmiotem obrad gabinetu zwołanego *ad hoc* w obecności Prezydenta RP. A. Ajnenkiel (*Prezydenci Polski*, Warszawa 1991, s. 57) twierdzi, że pojawiło się wówczas określenie – Rada Gabinetowa.

¹⁰ M. Pietrzak, op. cit., s. 217–218.

¹¹ Szerzej: M. Jabłonowski, *Powołanie Biura Propagandy Zagranicznej w 1920 r.*, [w:] *Dawna i nowa Rosja (z doświadczeń transformacji strojowej). Studia ofiarowane Profesorowi Janowi Sobczakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. R. Jurkowskiego i N. Kasparaka, Warszawa 2002, s. 396 i n. oraz L. Smolak, *Propaganda w wojnie polsko-rosyjskiej (14 lutego 1919 – 18 października 1920)*, [mps WDiNP UW] Warszawa 2006, s. 544 i n..

¹² *Sejm. Sprawa przesilenia gabinetowego*, „Gazeta Warszawska” 1919, nr 325, s. 1.

¹³ A. Kosicka, *Gabinet Paderewskiego 16 I 1919 – 9 XII 1919*, [w:] *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. J. Farysia, J. Pajewskiego, Szczecin–Poznań 1991, s. 51.

prowadzonej dyskusji i naniesieniu kilku poprawek, podjął uchwałę: *O ustanowieniu Komitetu Politycznego Rady Ministrów* w celu opracowywania wytycznych polityki zagranicznej i wewnętrznej rządu¹⁴.

Komitet w swej działalności miał kierować się czteropunktowym regulaminem:

„1. Komitet Polityczny Rady Ministrów stanowią: Prezes Rady Ministrów jako przewodniczący, Ministrowie: Spraw Zagranicznych, Spraw Wewnętrznych, Skarbu oraz jeden z Ministrów wybrany przez Radę Ministrów w charakterze członków stałych.

W posiedzeniach Komitetu biorą udział poza tym ci Ministrowie, którzy nie są członkami stałymi Komitetu, gdy będą rozpatrywane sprawy dotyczące ich resortu.

2. Komitet Polityczny opracowuje dla Rady Ministrów zasady polityki zagranicznej i wewnętrznej Rządu.

3. Sprawy na Komitet Polityczny wprowadza Prezes Rady Ministrów z własnej inicjatywy lub na wniosek jednego z Ministrów. Prezes Rady Ministrów władny jest każdy wniosek na Radzie Ministrów poddać uprzednio rozpoznaniu Komitetu Politycznego.

4. W zastępstwie nieobecnego Prezesa Rady Ministrów na posiedzeniach Komitetu przewodniczy jeden z Ministrów – stałych członków Komitetu uproszony przez Prezesa Rady Ministrów”¹⁵.

W posiedzeniach Komitetu mógł uczestniczyć Prezydent RP. Miało to miejsce w sytuacjach, gdy rozpatrywano kwestie o kluczowym, w jego opinii, znaczeniu z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa. Dotyczyło to np. sytuacji na kresach wschodnich w 1924 r. czy zatargu polsko-gdańskiego w 1925 r.

Podjęcie uchwały 6 października oznaczało, że w składzie Komitetu znaleźli się: Antoni Ponikowski – jako przewodniczący oraz Konstanty Skirmunt, Stanisław Downarowicz i Jerzy Michalski. Zgodnie z punktem pierwszym regulaminu Rada Ministrów podjęła decyzję, by na stałego członka Komitetu wybrać ponadto ministra poczt i telegrafów Władysława Stesłowicza¹⁶.

Do regulaminu Komitetu Politycznego Rady Ministrów opracowano przepisy wykonawcze. Stałe posiedzenia Komitetu powinny odbywać się raz na tydzień, nadzwyczajne zaś miały być zwoływane w miarę potrzeb przez premiera wedle jego uznania, względnie na życzenie jednego ze stałych członków Komitetu. Stali członkowie Komitetu, analogicznie do posiedzeń Rady Ministrów, mogli powierzać zastępstwo na posiedzeniach wyznaczonym przez nich podsekretarzom stanu, względnie dyrektorom departamentów. Ministrom biorącym udział w posiedzeniach przysługiwało prawo zapraszania na

¹⁴ AAN PRM, rkt. 21, t. 3 oraz Protokoły Posiedzeń RM, t. 16, k. 14b. Patrz protokół nr 116 z 6 października 1921, pkt 14.

¹⁵ Ibidem. Pierwsza wersja regulaminu powstała 18 października 1921.

¹⁶ AAN, Protokoły Posiedzeń RM, t. 16, k. 146; patrz protokół nr 116 z 6 października 1921. Rada Ministrów omawiała wniosek w pkt 14 posiedzenia, tam także (s. 35) jako załącznik 11 projekt uchwały o ustanowieniu Komitetu.

obrady swoich współpracowników celem technicznego referowania omawianych kwestii.

Prezes Rady Ministrów powołał sekretarza mającego sprawować czynności związane z obsługą prac Komitetu. Był on obecny na posiedzeniach Komitetu i miał sporządzać z nich sprawozdania, które następnie były aprobowane przez przewodniczącego. Do obowiązków sekretarza należało ponadto: przedkładanie premierowi, w porozumieniu z zainteresowanymi szefami resortów, planu prac Komitetu oraz redagowanie powziętych decyzji. Po aprobacie premiera były one przekazywane stałym członkom Komitetu i innym uczestnikom danego posiedzenia do realizacji, względnie do wiadomości. Przedkładano je także zainteresowanym resortom, celem definitywnej redakcji prawnej tych postanowień Komitetu, które planowano w formie wniosków przedłożyć Radzie Ministrów. W 1921 r., w momencie inauguracji prac Komitetu, powołano na stanowisko sekretarza wicedyrektora Departamentu Dyplomatycznego MSZ – Kajetana Dzierżykraj-Morawskiego. Jego zastępcą został Tadeusz Romer. Praktycznie nie uczestniczyli oni w dalszych pracach Komitetu. Pierwszy z wymienionych pojawia się jako jego potencjalny członek w trzecim gabinecie Wincentego Witosa (patrz tabela 2). Po krótkim okresie pracy na stanowisku sekretarza, zapewne przejściowo, radcy Jerzego Buzka, w styczniu 1922 r. funkcję tę objął Władysław Paczowski i sprawował ją do 1926 r. Jedynie kilkakrotnie zastępowali go Stefan Hołyński i Stanisław Augerman. Członkowie Rady Ministrów zostali zobowiązani do udzielenia sekretarzowi Komitetu wyjaśnień i pomocy technicznej w sprawach pozostających w związku z pracami Komitetu i redakcją jego uchwał¹⁷.

Z każdego posiedzenia sekretarz sporządzał protokół, według jednolitej formuły. Był on następnie odczytywany i zazwyczaj podpisywany przez premiera i sekretarza. Większość protokołów ma formę maszynopisów, w kilku jednakże przypadkach zachowały się rękopisy sporządzone bezpośrednio przez premiera. Przechowywano je w Prezydium Rady Ministrów.

Obrady prowadził zazwyczaj premier, choć zdarzały się odstępstwa od tej reguły¹⁸. Czas trwania spotkań różnił się zasadniczo w zależności od temperamentu prowadzącego obrady i dyscyplinowania przezeń dyskutantów. Przykładowo Grabski opowiadał się za krótkimi, roboczymi spotkaniami, a Bartel był zwolennikiem szerszych dyskusji. Niekiedy obrady posiedzeń przeciągały się na 2 dni (np. posiedzenie nr 128 przeprowadzono w dniach 18–19 czerwca 1925 r.). Uogólniając, można stwierdzić, że zgodnie z przyjętym regulaminem, posiedzenia Komitetu Politycznego Rady Ministrów z reguły odbywały się raz w tygodniu o rozmaitych porach. Zasadą było referowanie podstawowych kwestii, dyskutowanie ich i przyjmowanie syntetycznych wniosków.

¹⁷ AAN PRM, rkt. 21, t. 3.

¹⁸ Przykładowo A. Ponikowskiego zastąpił 2 stycznia 1922 r. minister poczt i telegrafów W. Stesłowicz, a K. Bartla 17 lipca 1926 r. – minister spraw wewnętrznych K. Młodzianowski.

Istotne zmiany w regulaminie zaszły w roku 1925. Uchwałą z 25 marca Rada Ministrów uzupełniła przepisy § 11 regulaminu swych obrad o postanowienie, że dla celów:

„1) przygotowawczego rozpatrywania i opiniowania dla Rady Ministrów spraw dotyczących programu i ogólnych zasad polityki wewnętrznej i zagranicznej Rządu oraz spraw o charakterze politycznym, co do których prezes Rady Ministrów przed poddaniem ich decyzji Rządu uzna za właściwe zasięgnąć opinii Komitetu Politycznego;

2) wydawania opinii w sprawach o charakterze politycznym, należących do zakresu działania poszczególnych ministrów – istnieje Komitet Polityczny Rady Ministrów.

Skład stałych członków Komitetu Politycznego Rady Ministrów ustala każdorazowo Rada Ministrów.

Dla spraw pierwszorzędного znaczenia państwowego lub spraw wymagających w danej chwili specjalnej uwagi Rządu powołane być mogą sekcje Komitetu Politycznego Ministrów. Skład tych sekcji ustala każdorazowo Rada Ministrów. Sekcje Komitetu Politycznego Ministrów działają na podstawie przez Radę Ministrów uchwalanych regulaminów, które winny określać zakres działania i sposób urzędowania sekcji. Sekcje Komitetu Politycznego może przewodniczyć, jako stały przewodniczący, minister wyznaczony przez prezesa Rady Ministrów.

W posiedzeniach Komitetu Politycznego i sekcji Komitetu Politycznego biorą udział ministrowie niebędący stałymi członkami, gdy są rozpatrywane sprawy dotyczące ich zakresu działania”¹⁹.

Na podstawie powyższego zapisu Rada Ministrów na tym samym posiedzeniu powołała Sekcję Komitetu Politycznego (SKP) dla spraw województw wschodnich oraz dla spraw mniejszości narodowych. Uchwalono także jej regulamin²⁰, który później był zmieniany uchwałami: z 26 czerwca²¹ i 2 grudnia 1925 r.²² oraz 11 maja 1926 r.²³ Zakładano, że Sekcja będzie podejmowała kwestie, do których rząd Grabskiego przykładał nadzwyczajną wagę, a więc województw wschodnich (stanisławowskie, lwowskie, tarnopolskie, wołyńskie, poleskie, nowogródzkie), okręgu administracyjnego wileńskiego oraz kwestie narodowościowe. Chodziło w pierwszej kolejności o przygotowanie i wstępne rozpatrzenie zagadnień dotyczących programu politycznego i ogólnych zasad polityki organizacyjnej i personalnej oraz ekonomicznej rządu, a także wniosków ustawodawczych istotnych dla wspomnianych obszarów tematycznych.

¹⁹ AAN, Protokoły Posiedzeń RM, t. 28, k. 874; patrz protokół nr 14 oraz t. 33, k. 324–325; patrz protokół nr 30 z 11 maja 1926.

²⁰ Ibidem, t. 28, k. 894–897.

²¹ Ibidem, t. 29, k. 715–716; patrz protokół nr 27.

²² Ibidem, t. 31, k. 270; patrz protokół nr 50.

²³ Ibidem, t. 33, k. 324–325; patrz protokół nr 30.

Paragraf pierwszy regulaminu Sekcji głosił, że w jej skład, w charakterze członków stałych, wchodzi: minister wyznaczony przez Prezesa Rady Ministrów jako przewodniczący oraz ministrowie: spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, spraw wojskowych, sprawiedliwości, wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz reform rolnych. Prezes Rady Ministrów uczestniczył w posiedzeniach SKP według własnego uznania, inni ministrowie zaś wtedy, gdy przedmiotem obrad były sprawy dotyczące ich zakresu działania. Ministrów na posiedzeniach SKP mogli zastępować podsekretarze stanu bądź w charakterze stałych członków z głosem stanowczym, bądź w charakterze zastępców jednorazowych z głosem stanowczym tylko w sprawach dotyczących zakresu działania danego ministra. Rada Ministrów mogła powołać w skład Sekcji także rzeczoznawców, specjalistów w danym zakresie²⁴.

Pierwszym przewodniczącym SKP został Stanisław Thugutt. Szczególnie intensywną działalność Sekcja rozwinęła w okresie rządów gabinetu Grabskiego²⁵.

Dzień 12 maja 1926 r. nie stanowił cezury w działalności Komitetu Politycznego Rady Ministrów, choć dynamika jego prac została wyraźnie wyhamowana. Do zadań Komitetu i jego Sekcji oraz zatrudnianych ekspertów odnoszono się na posiedzeniach Rady Ministrów odbywających się w czerwcu, a 1 lipca 1926 r. powołano na członków Komitetu premiera oraz ministrów: spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, spraw wojskowych, sprawiedliwości, a także wyznań religijnych i oświecenia publicznego²⁶. Po okresie kierowania rządem przez Kazimierza Bartła, gabinet Józefa Piłsudskiego 8 października 1926 r. powołał kolejny skład Komitetu Politycznego w składzie: premier i minister spraw wojskowych oraz ministrowie: spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych oraz skarbu²⁷. Zachowane materiały archiwalne nie dają podstaw, by stwierdzić, że w tym składzie Komitet odbył choćby jedno posiedzenie. Ponadto uchwałą z 16 czerwca 1926 r. Rada Ministrów postanowiła, że wspomniani rzeczoznawcy SKP mają być czynni przy Ministrze Spraw Wewnętrznych²⁸. Latem, po przeprowadzonych konsultacjach, podjęto decyzję o likwidacji Sekcji Komitetu Politycznego dla spraw województw wschodnich i dla spraw mniejszości narodowych oraz o nadaniu jej ekspertom charakteru rzeczoznawców przy Komitecie Politycznym Rady Ministrów, które-

²⁴ Ibidem, t. 28, k. 894–897. Na rzeczoznawców powołano: Leona Wasilewskiego (szefa Delegacji Polskiej Komisji Mieszanej dla wyznaczenia granicy polsko-rumuńskiej), Aleksandra Zwierzyńskiego (posła z Wilna) oraz dr. Henryka Loewenherza (adwokata ze Lwowa).

²⁵ Polityka obrad i ustaleń Sekcji Komitetu Politycznego dla województw wschodnich oraz dla spraw mniejszości narodowych z uwagi na zakres wykraczający poza ramy niniejszej pracy winna zostać przedstawiona w formie oddzielnego opracowania.

²⁶ AAN, Protokoły Posiedzeń RM, t. 33, k. 5; patrz protokół nr 48 z 1 lipca 1926, pkt 10.

²⁷ Ibidem, t. 35, k. 389; patrz protokół nr 74 z 26 listopada 1926.

²⁸ Ibidem, t. 33, k. 438–439; patrzy protokół nr 45. Należy ponadto odnotować, że poseł Aleksander Zwierzyński w piśmie skierowanym do premiera z dnia 6 listopada 1926 r. zgłosił rezygnację ze stanowiska rzeczoznawcy.

mu odtąd podlegały kwestie należące poprzednio do Sekcji. Rada Ministrów 26 listopada 1926 r. podjęła w tej sprawie odpowiednią uchwałę²⁹.

Tabela 2. Posiedzenia Komitetu Politycznego Rady Ministrów w latach 1921–1926

Lp.	Gabinet	Liczba posiedzeń
1.	I Antoniego Ponikowskiego	17
2.	II Antoniego Ponikowskiego	4
3.	Artura Śliwińskiego	–
4.	Juliana Ignacego Nowaka	15
5.	Władysława Eugeniusza Sikorskiego	12
6.	II Wincentego Witosa	18
7.	Władysława Grabskiego	69
8.	Aleksandra hr. Skrzyńskiego	–
9.	III Wincentego Witosa	–
10.	I Kazimierza Bartła	3
11.	II Kazimierza Bartła	–
Razem		138

Źródło: *O Niepodległą i granice, t. 5: Protokoły Komitetu Politycznego Rady Ministrów 1921–1926*, wstęp, wybór, oprac. i przygot. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa–Pułtusk 2004.

Ostatnie ślady problematyki związanej z Komitetem w protokołach posiedzeń Rady Ministrów odnajdujemy jesienią 1926 r., kiedy to, już w okresie sprawowania funkcji premiera przez marszałka Józefa Piłsudskiego, podjęto uchwały w sprawie powołania nowych stałych członków³⁰, a następnie rzeczoznawców³¹. W tym czasie posiedzeń Komitetu Politycznego już nie zwoływano. Być może przyczyną tego była – choć to jedynie przypuszczenie – znana niechęć marszałka do posługiwania się tego rodzaju gremiami³².

²⁹ Ibidem, t. 35, k. 495–496; patrz protokół nr 74 z 26 listopada 1926. Uchwała głosiła: „1. rzeczoznawcy powołani uchwałą Rady Ministrów z 15 lipca 1925 r. do prac przy Sekcji Komitetu Politycznego dla spraw województw wschodnich i dla spraw mniejszości narodowych będą spełniać swoje prace dla Komitetu Politycznego Rady Ministrów; 2. rzeczoznawcy czynni są przy Ministrze Spraw Wewnętrznych; 3. Minister Spraw Wewnętrznych przedstawi Komitetowi Politycznemu Rady Ministrów do zatwierdzenia projekt zmian regulaminu prac rzeczoznawców; 4. w miejsce posła Aleksandra Zwierzyńskiego Rada Ministrów powołuje na rzeczoznawcę Dr. Tadeusza Hołówkę z Warszawy”.

³⁰ Ibidem, t. 39, k. 182; patrz protokół nr 67 z 8 października 1924, pkt 3.

³¹ Ibidem, t. 39, k. 389 oraz 494–496; patrz protokół nr 74 z 26 listopada 1926, pkt 24 oraz załącznik 25.

³² 25 października 1926 r. ukazało się rozporządzenie Prezydenta RP powołujące Komitet Obrony Państwa (Dz.U. RP 1926, nr 108, poz. 633). W listopadzie 1926 r. marszałek zwołał jedyne znane posiedzenie KOP. Patrz szerzej: *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, pod red. nauk. P. Staweckiego, Warszawa 1990, s. 510 oraz P. Stawecki (wstęp i oprac.), *Protokół pierwszego posiedzenia Komitetu Obrony Państwa z dnia 23 listopada 1926*, „Kwartalnik Historyczny” 1989, nr 3, s. 73–85, a także W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Kraków 1995, s. 323.

Pomimo poszukiwań źródłowych, nie udało się odnaleźć materiałów, które zreasumowałyby i zamykały działalność Komitetu Politycznego Rady Ministrów³³.

Podstawowe dane dotyczące składu personalnego oraz posiedzeń Komitetu Politycznego Rady Ministrów zawierają tabele 2 i 3. Aktywność Komitetu obejmuje okres funkcjonowania jedenastu gabinetów, od października 1921 r. do sierpnia 1926 r., kiedy to zwołano go 138 razy. Nie wszyscy premierzy w sposób identyczny posługiwali się tym instrumentem. W kwestiach, jakie pojawiały się na forum Komitetu Politycznego Rady Ministrów, odnajdujemy nie tylko kalendarium bieżących wydarzeń, ale także zainteresowania poszczególnych polityków i rysy ich charakterów. Gama podejmowanych zagadnień jest niezwykle rozległa. Są tam liczne, często szczegółowe i obudowane różnorodnymi załącznikami, materiały dotyczące uwarunkowań sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej państwa, zwłaszcza w odniesieniu do bezpośrednich sąsiadów Polski, analizy sytuacji politycznej, propozycje rozwiązań, opisy wydarzeń o charakterze międzynarodowym i lokalnym. Lektura protokołów Komitetu skłania do wniosku, że w toku obrad podejmowano zasadnicze sprawy o charakterze politycznym i społecznym, jakie wyłaniały się w okresie sprawowania rządów przez kolejne gabinety lat 1921–1926:

Antoni Ponikowski w trakcie dwukrotnego sprawowania funkcji premiera 21 razy zwoływał posiedzenia Komitetu Politycznego Rady Ministrów. Dwukrotnie w skład Komitetu powołano ministra poczt i telegrafów Władysława Stesłowicza³⁴. Ponadto na wniosek ministra b. dzielnicy pruskiej Józefa Wybickiego 9 stycznia 1922 r. powołano go do tego gremium³⁵. Zwraca uwagę

³³ Wniosków tego rodzaju nie wysuwała np. specjalna Komisja Trzech, powołana w styczniu 1926 r. w celu opracowania projektu reformy administracji państwowej; patrz: *Sprawozdanie Komisji powołanej przez p. Prezesa Rady Ministrów do opracowania projektu reorganizacji administracji państwowej*, Warszawa, 13 lutego 1926 [druk na prawach rękopisu]. W skład Komisji wchodził profesorowie: Michał Bobrzyński, Stanisław Kasznica i Stanisław Smólski.

³⁴ AAN, Protokoły Posiedzeń RM, t. 16, k. 783b; patrz protokół nr 34 z 16 marca 1922, pkt 3.

³⁵ Ibidem, k. 89b i 100; patrz protokół nr 4 z 9 stycznia 1922, pkt 7 oraz załącznik nr 6. Wniosek ministra stwierdzał m.in.: „Według uchwały Rady Ministrów z dnia 6 października 1921 o ustanowieniu Komitetu Politycznego Rady Ministrów – Komitet ten stanowią: Prezes Rady Ministrów, Ministrowie Spraw Zagranicznych, Spraw Wewnętrznych i Skarbu, oraz jeden z Ministrów wybrany przez Radę. Komitet opracowuje dla Rady Ministrów zasady polityki wewnętrznej i zagranicznej Rządu.

Jednym z najważniejszych zagadnień naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej jest sprawa niemiecka. Terytorialnie, rzeczowo i formalnie związana jest ona z byłą dzielnicą pruską tak ściśle, że ukształtowanie polityki w stosunku do Niemiec i Niemców nie może nastąpić w oderwaniu od stałej i ciągłej oceny układu sił realnych, oraz stosunków faktycznych, składających się na sprawę niemiecką w tej dzielnicy. Ponieważ ocena ta nie może obejść się bez doświadczeń i wskazówek Ministra b. Dzielnicy Pruskiej, który nadal sprawuje naczelny zarząd spraw wewnętrznych dzielnicy, przeto Komitet Polityczny Rady Ministrów winien w składzie swym zawierać także i Ministra b. Dzielnicy Pruskiej. Z tych tedy powodów wnoszę o powzięcie następującej uchwały: Skład Komitetu Politycznego Rady Ministrów ustalony w regulaminie Komitetu Politycznego na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 6 października 1921 rozszerza się przez powołanie doń Ministra b. Dzielnicy Pruskiej”.

fakt, iż w tym okresie Komitet zajmował się przede wszystkim stabilizacją terytorium państwa, sytuacją na wschodzie kraju, zwłaszcza kwestiami Litwy Środkowej, przejściem przez polską administrację (ustanowienie zarządu) Górnego Śląska czy stosunkami z sąsiadami (Niemcami, Rosją bolszewicką, Czechosłowacją), nie brak też spraw związanych z sytuacją wewnętrzną, przykładowo podejmowano tematy: Straży Kresowej, zamachu na Piłsudskiego we Lwowie, funkcjonowania samorządów czy ustawy o stanie wyjątkowym.

Artur Śliwiński w okresie swej krótkiej misji szefa gabinetu (Naczelnik Państwa powołał rząd 28 czerwca, Sejm 7 lipca go obalił) nie zwoływał posiedzeń Komitetu.

Julian I. Nowak w ciągu pięciu miesięcy sprawowania funkcji szefa rządu 15 razy zwoływał posiedzenia Komitetu Politycznego Rady Ministrów. W jego skład powołano 24 sierpnia 1922 r. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Kazimierza W. Kumanieckiego³⁶. W tym okresie sprawa Wileńszczyzny zesłała niejako na drugi plan zainteresowania Komitetu, choć przedyskutowano na przykład zagadnienie ufortyfikowania Wilna, a problemem o pierwszorzędym znaczeniu stały się sprawy związane z wydarzeniami w Galicji Wschodniej i łączących się z tym terenem kwestii szkolnictwa, uniwersytetu ukraińskiego, spraw wyznaniowych, w tym arcybiskupa Szeptyckiego czy języka urzędowego. Z innych zagadnień zwraca uwagę przedyskutowanie sprawy konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Władysław E. Sikorski praktycznie rozpoczął swoją misję jako premier od posiedzenia Komitetu w dniu 16 grudnia 1922 r. W ciągu pięciu kolejnych miesięcy Komitet zbierał się jeszcze 11 razy. W jego skład 19 grudnia 1922 r. powołano ministrów: spraw wojskowych (Kazimierz Sosnkowski) oraz sprawiedliwości (Wacław Makowski)³⁷. W protokołach pierwszych posiedzeń znajduje się odezwa do obywateli z 16 grudnia 1922 r. oraz sprawa eksportacji zwłok prezydenta Gabriela Narutowicza. Tam też odnajdujemy upoważnienie Rady Ministrów dla premiera, by w porozumieniu z Komitetem mógł wydawać rozporządzenia oparte na art. 124 Konstytucji, a wprowadzające zawieszenie praw obywatelskich na oznaczonym obszarze. Rozporządzenia takie miały być następnie przedstawiane do zatwierdzenia Sejmowi. Zwraca uwagę, że pod obrady Komitetu premier wnosił liczne sprawy dotyczące szeroko pojętych stosunków międzynarodowych Polski, jak np.: rokowań polsko-niemieckich w różnych kwestiach (gospodarcze, optanci); sprawozdań Głównego Urzędu Likwidacyjnego; zagadnień polsko-litewskich (problem Kłajpedy) czy konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Wincenty Witos w ciągu siedmiu miesięcy sprawowania władzy 18-krotnie zwoływał posiedzenia Komitetu Politycznego Rady Ministrów. W jego rządzie byli obecni prominentni przedstawiciele prawicy, co też znalaz-

³⁶ Ibidem, t. 19, k. 54b; patrz protokół z 24 sierpnia 1922, pkt 2.

³⁷ Ibidem, t. 20, k. 686-687; patrz protokół nr 127 z 19 grudnia 1922, pkt 2.

zło odzwierciedlenie w składzie Komitetu, w którym 29 maja 1923 r. znalazł się minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (Stanisław Głabiński, potem Stanisław Grabski)³⁸, a 31 października 1923 r., po reorganizacji gabinetu, wicepremier (Wojciech Korfanty)³⁹. Wydaje się, że Witos przedstawiał pod obrady Komitetu problemy wynikające przede wszystkim z bieżących potrzeb politycznych, choć można też wyodrębnić kilka bloków zagadnień: sprawy Galicji Wschodniej, w tym kwestie wyznaniowe i związane z powrotem do Polski metropolity Szeptyckiego, problematyka wewnętrznej polityki rządu (szkolnictwo mniejszościowe, język urzędowy, likwidacja obozów dla internowanych, polityka wobec Żydów, pozyskiwanie odpowiednich pomieszczeń na potrzeby MSZ), stosunki zewnętrzne (uznanie ZSRR, kwestia rokowań polsko-niemieckich) czy problemy związane z narastaniem oporu społeczeństwa wobec polityki gabinetu (sytuacja strajkowa na kolei).

Władysław Grabski był premierem, który w okresie stosunkowo długiego kierowania gabinetem, bez mała przez dwa lata, uznawał Komitet za istotne, polityczne narzędzie szefa rządu i regularnie zwoływał posiedzenia – łącznie 69 razy. W tym czasie w skład Komitetu (14 stycznia 1924 r. i 8 kwietnia 1925 r.) powołano kolejnych ministrów wyznań religijnych i oświecenia publicznego (Bolesław Miklaszewski, Stanisław Grabski)⁴⁰. Wśród szerokiego wachlarza podejmowanych przez Komitet kwestii warto zwrócić uwagę na zagadnienia zabezpieczenia wschodnich terenów Rzeczypospolitej i wypracowania nowej polityki na Kresach. Z jednej strony zaowocowało to powołaniem Korpusu Ochrony Pogranicza, z drugiej – wspomnianej już, wyspecjalizowanej Sekcji Komitetu monitorującej problematykę mniejszości i ziem wschodnich. Podejmowano więc kwestie narodowych mniejszości (żydowskiej, niemieckiej, w tym likwidacji majątków), nietykalności poselskiej, polityki edukacyjnej, stosunków państwo–Kościół, wielu ustaw (np.: o reformie rolnej, o osadnictwie wojskowym) czy zagadnień armii (manewry 1925 r.). Szeroko reprezentowane były kwestie z zakresu stosunków wewnętrznych, m.in. relacje z sąsiadami (Niemcy, Rumunia, Czechosłowacja – Jaworzyna Spiska, Litwa, Łotwa, Estonia) i sojuszniczą Francją, konflikt z Wolnym Miastem Gdańskiem, konkordat czy wymiana więźniów politycznych z ZSRR⁴¹.

Aleksander hr. Skrzyński w okresie ponad pięciu miesięcy sprawowania władzy nie zwoływał posiedzeń Komitetu Politycznego Rady Ministrów. Być może wynikało to z krytycznej oceny jego pracy, którą premier miał możliwość obserwować i oceniać jako członek Komitetu, pełniąc funkcję mini-

³⁸ Ibidem, t. 22, k. 658; patrz protokół nr 27 z 29 maja 1923, pkt 3.

³⁹ Ibidem, t. 24, k. 466; patrz protokół nr 71 z 31 października 1923, pkt 1.

⁴⁰ Ibidem, k. 64; patrz protokół nr 4 z 14 stycznia 1924, pkt 13 oraz t. 29, k. 19, patrz protokół nr 16 z 8 kwietnia 1925, pkt 16.

⁴¹ Przykładowo minister W. Sikorski 10 listopada 1924 r. składał sprawozdanie z pobytu w Paryżu, gdzie udał się na zaproszenie francuskiego ministra wojny „za zgodą Komitetu Politycznego”, patrz *Powstanie II Rzeczypospolitej...*, s. 289.

stra spraw zagranicznych w gabinetach Sikorskiego i Grabskiego. W protokołach posiedzeń Rady Ministrów można odnaleźć jednakże zmiany w regulaminie Sekcji Komitetu Politycznego⁴², a także dokonywane tam przesunięcia personalne⁴³.

Wincenty Witos w czasie, gdy po raz trzeci sprawował funkcję premiera, nie zdołał zwołać posiedzenia Komitetu Politycznego Rady Ministrów, natomiast Rada Ministrów – o czym już wspomniano – zmieniła regulamin Komitetu oraz jego Sekcji⁴⁴.

Kazimierz Bartel po objęciu stanowiska premiera, jak się wydaje, był zainteresowany utrzymaniem Komitetu Politycznego Rady Ministrów w istniejącym kształcie. Jego posiedzenia były zwoływane trzykrotnie. W okresie rządów Bartla przedyskutowano m.in. kwestie: zadłużenia i trudności Wolnego Miasta Gdańska oraz wynikające z tego konsekwencje dla Polski, rokowań w sprawie umowy handlowej z Niemcami i wypracowania wytycznych dla delegacji polskiej, wytycznych dla władz w sprawie stosunku do mniejszości narodowych oraz przygotowań polskiej delegacji na kolejną sesję Zgromadzenia Ligi Narodów. Zwraca uwagę aktywność ministra spraw wewnętrznych K. Młodzianowskiego we wnoszeniu powyższych zagadnień pod obrady Komitetu, jak i na jego forum. Z inicjatywy szefa rządu podjęto także uchwały w sprawie rzeczoznawców powołanych dla spraw województw wschodnich oraz mniejszości narodowych przy SKP⁴⁵, a także w sprawie składu Komitetu⁴⁶.

W chwili powołania Komitetu Politycznego Rady Ministrów premier zyskał skuteczne narzędzie wstępnego rozpatrywania i opiniowania spraw dotyczących programu oraz zasad polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa, a także wszystkich innych, które uznawał za właściwe poddać konsultacji przed poddaniem ich decyzji rządu. W 1925 r. Władysław Grabski zdecydował się na rozszerzenie formuły Komitetu, powołując Sekcję Komitetu Politycznego dla spraw województw wschodnich i dla spraw mniejszości narodowych. Uznawał, że obie te kwestie wymagały w tamtym czasie specjalnej uwagi. W najszerszym zakresie Komitetem posługiwali się Grabski, Witos, Ponikowski, Nowak i Sikorski. W okresie funkcjonowania – liczonych dniami – gabinetów Śliwińskiego, trzeciego Witosy, a także Skrzyńskiego nie zwoływano jego posiedzeń. Kres formuły nadszedł wraz z pierwszymi gabinetami po zamachu majowym.

⁴² Ibidem, t. 31, k. 261; patrz protokół nr 47 z 24 listopada 1925, pkt 4; t. 31, k. 270; patrz protokół nr 50 z 1 grudnia 1925, pkt 6.

⁴³ Ibidem, t. 32, k. 327; patrz protokół nr 10 z 19 lutego 1925, pkt 1. W skład sekcji powołano ministra Norberta Barlickiego.

⁴⁴ Ibidem, t. 33, k. 324–325; patrz protokół nr 30 z 11 maja 1926, pkt 3 i 4.

⁴⁵ Ibidem, k. 438 oraz 446; patrz protokół nr 45 z 16 czerwca 1926, pkt 4.

⁴⁶ Ibidem, t. 34, k. 5; patrz protokół nr 48 z 1 lipca 1926, pkt 10.

Tabela 3. Członkowie Rady Ministrów RP w latach 1921–1926 wchodzący w skład Komitetu Politycznego Rady Ministrów (tablica poglądowa)

Gabinety Przewodniczący KP RM	Minister Spraw Zagranicznych	Minister Spraw Wojskowych	Minister Spraw Wewnętrznych	Minister Skarbu	Ministrowie wybierani jako członkowie stali KP RM	Sekretarz KP RM
I Antoniego Ponikowskiego 19 IX 1921 – 5 III 1922	Konstanty Skirmunt	Kazimierz Sosnkowski (od 19 XII 1922)	Stanisław Downarowicz	Jerzy Michalski	Władysław Stesłowicz (od 6 X 1921) Józef Wybicki (od 9 I 1922)	Kajetan Dzierżykraj-Morawski Jerzy Bużek (od 22 XI 1921)
II Antoniego Ponikowskiego 10 III – 6 VI 1922						
Artura Śliwińskiego 28 VI 1922 – (31) 7 VII 1922	Gabriel Narutowicz (do 9 XII 1922)	Kazimierz Władysław Kumaniecki (od 24 VIII 1922)	Ludwik Darowski	Zygmunt Jastrzębski (do 2 I 1923)	Władysław Stesłowicz (od 16 III 1922)	
Juliana Ignacego Nowaka 31 VII 1922 – (16) 14 XII 1922	Julian I. Nowak					
Władysława Eugeniusza Sikorskiego 16 XII 1922 – 26 V 1923	Aleksander hr. Skrzyński	Eugeniusz Sikorski	Władysław	Bolesław Markowski (od 2 do 13 I 1923)	Władysław Makowski (od 19 XII 1922)	Władysław Paczoski (od 2 I 1922)
II Wincentego Witosa 28 V 1923 – 15 XII 1923	Marian Seyda (od 27 X 1923)					
	Roman Dmowski	Aleksander Osinowski (od 12 VI 1923)	Władysław Kiernik	Władysław Grabski (od 1 VII 1923)	Stanisław Głabiński (od 29 V 1923)	
				Hubert Ignacy Linde (do 1 IX 1923)	Wojciech Korfanty (od 31 X 1923)	
		Stanisław Szeptycki		Władysław Kucharski		

Władysława Grabskiego 19 XII 1923 – 13 XI 1925	Karol Bertoni (do 19 I 1924)	Kazimierz Sosnkowski (do 17 II 1924)	Władysław Sołtan (do 21 III 1924)	Bolesław Miklaszewski (od 14 I 1924)	Władysław Paczowski (od 2 I 1922)
	Maurycy Zamoyski				
Aleksandra hr. Skrzyńskiego 20 XI 1925 – 5 VI 1926	Aleksander hr. Skrzyński (od 27 VII 1924)	Władysław E. Sikorski	Zygmunt Hübner (do 17 XI 1924)	Stanisław Grabski (od 8 IV 1925)	Władysław Paczowski (od 2 I 1922)
		Stefan Majewski (do 27 XI 1925)	Cyryl Ratajski (do 14 VI 1925)		
III Wincentego Witosa 10 – 15 V 1926	Kajetan Dzierżygraj- -Morawski	Lucjan Żeligowski	Władysław Raczkiewicz	Jerzy Zdziechowski	
I Kazimierza Bartla 15 V 1926 – (8) 4 VI 1926	Augustyn Zalewski	Juliusz Malczewski	Stefan Smólski	Gabriel Czechowicz	
II Kazimierz Bartla 8 VI – 24 IX 1926		Józef Piłsudski (od 1 VII 1926)	Kazimierz Młodzianowski		Józef Mikulowski- -Pomorski (od 1 do 7 VII 1926)
III Kazimierza Bartla 27 IX – 30 IX 1926					Antoni Sajkowski

Źródło: *O Niepodległą i granice*, t. 5: *Protokoły Komitetu Politycznego Rady Ministrów 1921–1926*, wstęp, wybór, oprac. i przygot. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa–Pułtusk 2004.

* * *

Pomiędzy 1921 a 1926 r. w Komitecie Politycznym Rady Ministrów działało czynnie około 70 polityków. Skłania to do refleksji na temat znaczenia kadr w administracji rządowej czy raczej kształtującej się elity władzy Drugiej Rzeczypospolitej. Nie ulega wątpliwości, że zwłaszcza na tym szczeblu administracji od motywacji, zdolności do działań wspólnych, sprawności, wiedzy, a także mentalności zależał w istotnym stopniu proces przygotowywania i podejmowania decyzji⁴⁷. Z drugiej strony należy pamiętać, iż w naukach społecznych jeden z dominujących poglądów głosi, że cechą wyróżniającą elitę władzy jest jej stosunek do władzy państwowej. Członkowie elity kumulują wpływ polityczny i manipulują nim po to, by przekształcać go w zwierzchnią władzę państwową. W warunkach odradzającej się państwowości polskiej okres pomiędzy listopadem 1918 a majem 1926 r. był szczególnie interesujący z tego punktu widzenia⁴⁸.

Elita władzy Drugiej Rzeczypospolitej powstawała w miarę zachodzących w kraju przemian, a także wypracowywanych kompromisów politycznych. W grupie tej – której przedstawiciele odnajdujemy w tabeli 2 – znaleźli się przedstawiciele wszystkich zaborów, stronnictw i sił politycznych, wybitni naukowcy, oficerowie byłych armii zaborczych i urzędnicy rządów Rady Regencyjnej. Wydaje się, że można zaryzykować twierdzenie, iż w tym okresie powstająca w dużym stopniu żywiłowo elita władzy była stosunkowo szeroka i otwarta dla wszystkich pragnących brać udział w odbudowie i budowie państwowości polskiej. Proces jej wstępnego krystalizowania się zbiegał się z formalnym funkcjonowaniem Komitetu Politycznego Rady Ministrów. W grupie tej zwraca uwagę znaczna liczba działaczy prawicy i centrum. Nie może to dziwić. W tym czasie dysponowali oni największym doświadczeniem i przewagą głosów w Sejmie. Ponadto wielu cieszyło się znaczącym prestiżem społecznym zdobytym w okresie poprzedzającym odzyskanie niepodległości.

Patrząc na lata 1921–1926, dorobek kolejnych gabinetów i wspomagających je działań Komitetu Politycznego Rady Ministrów, można pokusić się o refleksję, iż w niemałym trudzie poprzez wypracowywane decyzje i podejmowane działania wyprowadzały one naród i państwo polskie na europejską arenę życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. To miejsce raz uzyskane stało się trwałą zdobyczą Polski i podstawą do ekspansji w kolejnych latach.

⁴⁷ G. Rydlewski, op. cit., s. 145 i n.

⁴⁸ M. Jabłonowski, *Władze Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1918–1939 – uwagi do tabeli*, „Mówią Wieki” 1988, nr 11, s. 12–17.

SUMMARY

Between 1921 and 1926, the Political Committee of the Council of Ministers comprised around 70 active politicians. The above prompts reflection about the significance of personnel in government administration and the emergence of the ruling elite of the Second Republic of Poland. This elite was shaped as changes took place in the country and attempts were made to reach a political compromise. This group, whose members are presented in list No. 2, comprised the representatives of all annexing countries, political parties and alliances, outstanding scientists, officers of the former occupants' armies and Regency Council officials. It could be postulated that in the discussed period, the ruling elite took shape rather impulsively, its members represented various communities and they remained open to all those who were willing to contribute to the reconstruction and establishment of the Polish nation. The elite's initial establishment coincided with the formal operations of the Political Committee of the Council of Ministers. There was a predominance of right-wing and centre politicians in this group. This should not come as a surprise because those political formations had the most extensive experience and a parliamentary majority. Many of those politicians enjoyed great social prestige that had been gained in the pre-independence period.

An overview of the successive cabinets' achievements scored with the support of the Political Committee of the Council of Ministers leads to the conclusion that through their efforts, decision-making ability and policies, the political elites were able to reintroduce Poland to the international political, economic and cultural arena. They secured a permanent place for Poland on the global map, paving way to its expansion in the following years.

Paweł Letko

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

STAN BEZPIECZEŃSTWA W POWIECIE KĘTRZYŃSKIM W LATACH 1945–1946

Z analizy źródeł¹ wynika, że dla mieszkańców Kętrzyna i okolic zakończenie wojny nie wiązało się ze wzrostem poczucia bezpieczeństwa. Obecność niedobitków armii niemieckiej, dezertków, żołnierzy Armii Czerwonej, szabrowników i zwykłych bandytów nie napawała optymizmem. W czerwcu 1945 r. Starosta kętrzyński prosił Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej o trzykrotne zwiększenie liczby funkcjonariuszy (a było ich już 80) i przydzielenie do dyspozycji Starostwa minimum 60 karabinów, by można było mówić o prawdziwej ochronie obiektów przemysłowych i gospodarczych. W swoim piśmie informował, że na terenie powiatu nadal zdarzają się nocne podpalenia, napady, rabunki i gwałty dokonywane tak na ludności niemieckiej, jak i polskiej, a władze sowieckie nie chcą współpracować w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom².

Niestety, także służby teoretycznie powołane do ochrony bezpieczeństwa mogły stanowić zagrożenie. W ich szeregach trafiali różni ludzie – selekcja nie mogła być zbyt surowa, skoro ciągle borykano się z brakami kadrowymi. Zawodziła dyscyplina. Starosta Downar pisał: „niejednokrotnie meldowałem, że przy takim zespole Milicji Obywatelskiej autorytetu władzy nie tylko

¹ Autor skorzystał ze źródeł zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Olsztynie oraz materiałów Instytutu Pamięci Narodowej. Niestety, materiały nie są kompletne, wiarygodność niektórych budzi wątpliwości – dotyczy to zwłaszcza anonimowych „meldunków”, czyli po prostu donosów składanych do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Więcej zaufania można mieć do danych zawartych w sprawozdaniach Starosty czy też raportach Szefa PUBP.

² *Pismo Starosty Powiatowego w Rastemborku Jana Downara do Wojewódzkiej Komendy [Milicji] Obywatelskiej Ziemi Mazurskiej w Olsztynie z 14 czerwca 1945 r.*, APO 390/151, k. 59; *Pismo Starosty Powiatowego w Rastemborku Jana Downara do Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski w Olsztynie z 7 czerwca 1945 r.*, APO 390/151, k. 64.

niemożliwym będzie utrzymać, lecz przeciwnie, stale takowy jest obniżany co ujemnie wpływa na porządek i bezpieczeństwo w powiecie”³. Milicjanci zapatrywali się w żywność kosztem Mazurów i Niemców, często dochodziło do scysji z pijanymi przedstawicielami „prawa i porządku”. Starosta nawet prosił o odwołanie dotychczasowego komendanta. Dopiero we wrześniu 1945 r. zostały odnotowane pierwsze symptomy poprawy⁴.

Także Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w początkowym okresie działania nie wzmocniał autorytetu państwa. Nawet w oficjalnych dokumentach pojawiło się określenie „Ube”, „które pracuje bardzo źle i z każdym dniem traci kompletnie autorytet u Obywateli i przez swoje nietaktowne postępowanie jest zniechęcony”⁵.

W Korszach funkcjonariusze Ochrony Kolei często rabowali podróżnych. Sytuacja poprawiła się dopiero w sierpniu 1945 r., kiedy Rosjanie przekazali władzom polskim kontrolę nad koleją, bo do tego czasu rabunki były dokonywane tak często, że według Starosty nie było mowy o transporcie towarów⁶. Pracowników kolei podejrzewano także o napad na kasę w Korszach 31 stycznia 1946 r. – zrabowano wówczas 95 tys. zł⁷.

Wielu mieszkańców powiatu nielegalnie posiadało broń⁸. Tylko w pierwszej połowie marca 1946 r. pod tym zarzutem aresztowano 4 osoby⁹, a w kwietniu 1946 r. PUBP rozpracowywał kolejne dwie sprawy¹⁰.

Jedno z zagrożeń dla bezpieczeństwa mieszkańców powiatu stanowili „partyzanci” niemieccy (określenie z materiałów PUBP). Byli to w większości żołnierze Wehrmachtu, którzy uniknęli niewoli rosyjskiej. W dokumentach znajdują się informacje o incydentach z udziałem Niemców (kradzieżach,

³ *Sprawozdanie Starosty Powiatowego Jana Downara do Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski za miesiąc lipiec 1945 r.*, APO 390/47, k. 33.

⁴ *Ibidem*; *Sprawozdanie Starosty Powiatowego Jana Downara do Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski za miesiąc wrzesień 1945 r.*, APO 390/47, k. 46.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Protokół z zebrania międzypartyjnego komitetów powiatowych PPR i PPS w Rastemborku z dnia 11.7.45*, APO 1081/4, k. 28; *Sprawozdanie Starosty Powiatowego Jana Downara do Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski za miesiąc lipiec 1945...*, k. 33; *Sprawozdanie Starosty Powiatowego Jana Downara do Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski za miesiąc sierpień 1945 r.*, APO 390/47, k. 40.

⁷ *Sprawozdanie St. ref. WB PUBP w Rastemborku Izzydora Ordy do Kier. WB WUBP w Olsztynie za okres od dn. 27 I do 6 II 1946*, IPN Bi 084/381/1, k. 10; *Kronika działalności antypaństwowych organizacji nielegalnych i band zbrojnych oraz czynów przestępczych, faktów i zdarzeń na terenie województwa olsztyńskiego w latach 1945-1970*, IPN Bi 120/238, k. 50.

⁸ Na przykład tylko w ciągu jednego dnia (18 grudnia 1945) pracownicy PUBP skonfiskowali 5 karabinów i 600 sztuk amunicji. *Sprawozdanie Kierownika WB PUBP w Kętrzynie plut. J. Michasika z 27 XII 1945r.*, IPN Bi 084/381/1, k. 162.

⁹ *Sprawozdanie z przebiegu pracy sekcji W.B. przy PUBP w Rastemborku od dn. 5.3. do dn. 15.3.1946* [podpisany przez ref. sekcji WB I. Orde], IPN Bi 084/381/1, k. 36–37.

¹⁰ *Sprawozdanie za okres sprawozdawczy w przeciągu pracy sekcji WB przy PUBP w Rastemborku od dnia 15 IV 46 r. do dnia 25 IV 46 r.*, IPN Bi 084/381/1, k. 50.

ostrzeleniu patroli MO) oraz o „bandzie” niemieckiej działającej w okolicach Świętej Lipki¹¹.

Na terenie powiatu ciągle mieszkali „osoby pochodzenie niemieckiego”. Władze oczywiście podejrzewały, że współpracują oni z „partyzantami”, niektórych aresztowano pod takim właśnie zarzutem¹². Młodzież niemiecka starała się w jakiś sposób organizować. Ale każda taka próba oczywiście kończyła się inwigilacją i aresztowaniami, ponieważ Niemcy automatycznie byli oskarżani o tworzenie „band”¹³.

Jednak największym zagrożeniem bezpieczeństwa w powiecie byli Rosjanie. Jak wynika z relacji świadków, tuż po zdobyciu miasta wielu mieszkających w nim Niemców zostało zastrzelonych. Kiedy w maju 1945 r. do miasta zaczęli przybywać Polacy, na ulicach i w domach odnajdowali zwłoki niemieckich żołnierzy i cywilów – zdarzały się nawet tak makabryczne znaleziska jak kilkanaście ludzkich głów w piwnicy¹⁴.

Miasto przetrwało wojnę bez większego uszczerbku. Dopiero w połowie maja 1945 r. dokonano największych zniszczeń. 20 maja (dwa dni po tym, jak rozpoczęto przekazywanie władzy w powiecie stronie polskiej¹⁵) na starym mieście Rosjanie detonowali znaczne ilości amunicji, co spowodowało zburzenie wielu domów i wybuch pożaru, który ugaszono dopiero po trzech dniach. Według ocen strony polskiej miasto uległo zniszczeniu w 30% (choć pojawiły się szacunki w wysokości aż do 50%)¹⁶. Co ciekawe, starosta Jan Downar wystąpił z prośbą o odznaczenie Rosjan najbardziej zasłużonych przy gaszeniu pożaru. Jeśli chodzi o zniszczenia, to starosta lakonicznie wspominał o spaleniu się z nieznanymi przyczyn kilkunastu opuszczonych budynków¹⁷. Ten ton

¹¹ *Doniesienie sołtysa wsi Pilc Hieronima Nizińskiego*, IPN Bi 084/380, k. 18; *Kronika działalności...*, k. 40–41; *Sprawozdanie Kierownika WB PUBP...*, k. 162; *Sprawozdanie za okres sprawozdawczy z przebiegu pracy sekcji WB przy PUBP w Rastemborku od dnia 5 IV do dnia 15 IV 46 r.* [podpisał ref. WB I. Orda], IPN Bi 084/381/1, k. 69; *Sprawozdanie za okres sprawozdawczy w przebiegu pracy sekcji WB przy PUBP w Rastemborku od dnia 25 IV 46 r. do dnia 5 V 46 r.*, IPN Bi 084/381/1, k. 71.

¹² *Sprawozdanie dekadowe [I sekcji PUBP w Rastemborku] od 17 IX do 27 IX 1945 r.*, IPN Bi 084/380, k. 2.

¹³ *Raport Szefa WB PUBP w Rastemborku Izidora Ordy do Kierownika Wydziału VII WUBP w Olsztynie z 12 marca 1946*, IPN Bi 084/381/1, k. 35; *Sprawozdanie za okres sprawozdawczy z przebiegu pracy sekcji WB przy PUBP...*, k. 69.

¹⁴ B. Iwanowska, *Krzyża nigdy nie postawiono*, [w:] *Kętrzyn moja nowa Ojczyzna. Wspomnienia mieszkańców*, Olsztyn–Kętrzyn 2006, s. 19; E. Kowalewska, *Dziadek przybył pierwszym transportem*, [w:] *ibidem*, s. 28–30; T. Korowaj, *Rastenburg / Kętrzyn. Przewodnik historyczny po mieście*, Kętrzyn 2005, s. 111.

¹⁵ *Pismo Starosty Powiatowego w Rastemborku Jana Downara do Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski z 25 maja 1945...*, k. 5.

¹⁶ E. Bronowski, *Na Wołyniu nie ma po co wracać*, [w:] *Kętrzyn moja nowa Ojczyzna...*, s. 8; W. Jodelis, *Różnie wyglądało to wyzwolenie*, [w:] *ibidem*, s. 26; *Wykaz ludności w miastach Okręgu Mazurskiego wg stanu na dzień 1 XII 1945*, APO 390/99, k. 121; *Sprawozdanie Starosty Powiatowego w Rastemborku Jana Downara za czerwiec 1945 r.*, APO 390/47, k. 12.

¹⁷ *Pismo Starosty Powiatowego Jana Downara do Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski z 11.06.1945 r.*, APO 390/273, k. 4; *Pismo Starosty Powiatowego w Rastemborku Jana Downara do Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski z 7 czerwca 1945...*, k. 3.

„politycznej poprawności” zmienił się zaledwie po tygodniu – w kolejnym piśmie czytamy już o „zgliszczach i ruinach”, w które zamienia się miasto¹⁸.

W sprawozdaniu PUBP w Kętrzynie z października 1945 r. mowa jest o częstych kradzieżach i napadach na Mazurów i Niemców dokonywanych przez żołnierzy radzieckich¹⁹. Także Polacy nie mogli liczyć na życzliwość²⁰. Jak stwierdził Starosta w lipcu 1945 r.: „jeśli chodzi o szkodliwą propagandę na rzecz Armii Czerwonej to najszkodliwszą propagandą jest postępowanie formacji wojskowych w stosunku do ludności polskiej”²¹. Takie same informacje można znaleźć w sprawozdaniach do grudnia 1945 r.²²

Doskonałą ilustracją postępowania żołnierzy radzieckich może być raport Starosty Downara z 16 listopada 1945 r., w którym szczegółowo opisuje kradzieże i rozboje dokonywane w okolicznych wioskach. Rosjanie, pozbawiając osadników plonów, posługiwali się argumentem „wy tu nie siali, więc nie macie prawa zbierać”. Z dokumentu da się wyczytać bezradność władzy – Starosta stwierdzał: „Wszystkie moje interwencje są marnowaniem czasu i przysłowiowym rzucaniem grochu o ścianę”²³. Nic więc dziwnego, że według danych starostwa jesienią 1945 r. Armia Czerwona wymłóciła 64,5% zbóż, majątki państwowe 31,5%, a osadnicy tylko 4%²⁴.

W grudniu 1945 r. do PUBP w Kętrzynie dotarł dramatyczny apel wójta wsi Pręgowo (gmina Wielki Dwór), który informował, że co noc mieszkańcy są rabowani, najczęściej przez Sowietów (choć wśród napastników zdarzali się także Polacy) i prosił o pomoc²⁵. Także w mieście powiatowym nie było bezpiecznie, skoro oficerowie radziecy obrabowali mieszkanie pracownika PUBP. W raporcie z 17 grudnia zapisano: „W całym powiecie Rosjanie jadąc do domu rabują z bronią w rękę, zabierając niezbędne rzeczy do życia”²⁶.

¹⁸ Pismo Starosty Powiatowego w Rastemborku Jana Downara do Wojewódzkiej Komendy..., k. 59.

¹⁹ Sprawozdanie dekadowe I sekcji PUBP w Rastemborku od 26 X 1945 r., IPN Bi 084/380, k. 6.

²⁰ Sprawozdanie Starosty Powiatowego w Rastemborku Jana Downara za czerwiec 1945..., k. 8.

²¹ Sprawozdanie Starosty Powiatowego Jana Downara do Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski za miesiąc lipiec 1945..., k. 32.

²² Sprawozdanie Starosty Powiatowego Jana Downara do Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski za miesiąc sierpień 1945..., k. 37; Sprawozdanie Starosty Powiatowego Jana Downara do Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski za miesiąc wrzesień 1945..., k. 44; Sprawozdanie Starosty Powiatowego Jana Downara do Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski za miesiąc październik 1945..., k. 58; Sprawozdanie Kierownika Starostwa Powiatowego Jana Downara do Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski za miesiąc listopad 1945 r., k. 70; Sprawozdanie Kierownika Starostwa Powiatowego Stanisław Fryza do Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski za miesiąc grudzień 1945..., k. 93.

²³ Sprawozdanie z akcji kopania kartofli Starosty Jana Downara do Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski z 16 listopada 1945 r., APO 390/47, k. 76-78.

²⁴ Protokół zjazdu Starostów Powiatowych Okręgu Mazurskiego w dn. 26 lutego 1946 r., APO 390/63, k. 50.

²⁵ Doniesienie wójta wsi Prangienaw (gm. Wielki Dwór) z 3.12.1945 r., IPN Bi 084/380, k. 12.

²⁶ Sprawozdanie Kierownika W.B. Pow. Urz. Bez. Publ. w Rastemborku plut. J. Michasika do Kierownika W.B. Woj. Urz. Bezp. Publicznego w Olsztynie z 17 XII 1945, IPN Bi 084/381/1, k. 1.

Mimo wszystko grudzień był miesiącem przełomowym, ponieważ Rosjanie zaczęli opuszczać teren powiatu. Ale i tak „wszelkiego rodzaju przestępstwa i wykroczenia były uskuteczniane przez maruderów wojskowych i wyjeżdżające Wojska Sowieckie”²⁷.

Ze styczniowego raportu Kierownika Sekcji WB PUBP w Kętrzynie wynika, że większość rabunków w powiecie nadal była sprawką żołnierzy radzieckich. Na porządku dziennym były napady na wsie, kradzieże koni, gwałty²⁸, zdarzały się także zabójstwa. I tak 25 stycznia w lesie obok Berławska odkryto zwłoki czterech Niemców, mieszkańców tej wsi. Sprawców, którzy dokonali zbrodni w celach rabunkowych, nigdy nie ujęto, ustalono jedynie, że strzelali z broni sowieckiej²⁹.

O tym, jak groźni dla miejscowej ludności byli Rosjanie, może świadczyć fakt, że nawet przedstawiciele sił porządkowych nowej władzy nie byli bezpieczni. 21 stycznia 1946 r. przez „rabusiów sowieckich” został zamordowany milicjant Tadeusz Żarski³⁰. Co ciekawe, sporządzony w 1978 r. w Olsztynie *Wykaz funkcjonariuszy SB i MO poległych i rannych w walce ze zbrojnymi bandami reakcyjnego podziemia na terenie woj. olsztyńskiego* podaje, że szeregowy Tadeusz Żarski został zabity przez bandę WiN³¹.

W wyniku burdy, jaką 3 lutego 1946 r. po pijanemu wszczęli w Kętrzynie żołnierze Armii Czerwonej, zginęły dwie osoby, a kilka zostało ciężko rannych³². Mniej tragiczna w skutkach była zabawa w Korszach w sierpniu 1946 r. – pijany żołnierz radziecki zaczął grozić pistoletem, a następnie chciał rzucić granat, ale na szczęście do tragedii nie doszło³³.

Niecodzienna, nawet jak na warunki powojenne, sytuacja miała miejsce na stacji w Korszach. W nocy z 15 na 16 lutego żołnierze Armii Czerwonej z transportu kierującego się do ZSRR napadli na gminny posterunek MO. Raport brzmi jak scenariusz filmowy – posterunku bronionego przez czterech milicjantów i dwóch pracowników UB nie mogło przez kilka godzin zdobyć 150 żołnierzy, w tym 20 dobrze uzbrojonych. Gdy na miejsce przybyły posiłki z Kętrzyna, doszło do „rozmów” z kierownikiem transportu, który stwierdził,

²⁷ *Sprawozdanie Kierownika Starostwa Powiatowego Stanisław Fryza do Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski za miesiąc grudzień 1945...*, k. 94.

²⁸ *Sprawozdanie Kierownika Sekcji WB PUBP w Rastemboru Izzydora Ordy do Kier. WB WUBP w Olsztynie za okres od dn. 17 do 25 I 1946*, IPN Bi 084/381/1, k. 7; *Sprawozdanie St. ref. WB PUBP...*, k. 10; *Sprawozdanie Starosty Powiatowego Jana Downara do Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski za miesiąc październik 1945...*, k. 59.

²⁹ *Meldunek nadzwyczajny KPMO w Kętrzynie z 30.01.1946 zastępcy Komendanta Powiatowego ds. Polityczno-Wychowawczych plut. podch. Urbaniaka*, IPN Bi 120/237, k. 1.

³⁰ *Meldunek nadzwyczajny nr 3 KPMO Kętrzyn z 27.01.1946 r.*, IPN Bi 120/237, k. 92, 116.

³¹ *Wykaz funkcjonariuszy SB i MO poległych i rannych w walce ze zbrojnymi bandami reakcyjnego podziemia na terenie woj. olsztyńskiego sporządzony przez kpt. A. Ziarnickiego 14 marca 1978*, IPN Bi 120/273, k. 8.

³² *Ibidem; Zarządzenie Kierownika Starostwa Powiatowego w Rastemborku Stanisława Fryza z 8 lutego 1946 r.*, APO 1081/7, k. 1.

³³ *Sprawozdanie dekadowe za okres od dn. 15 VIII 1946 r. do dn. 26 VIII 1946 r. oficera śledczego PUBP w Kętrzynie Statkiewicz*, IPN Bi 084/376/1, k. 49.

że dwóch Rosjan zostało ciężko rannych³⁴. Tydzień wcześniej na tej samej stacji żołnierze sowieccy z transportu wracającego do ZSRR ostrzelali pociąg, raniąc kilka osób³⁵.

W marcu żołnierze radzieccy zabili dwóch milicjantów. 19 marca szeregowy Michał Karniej próbował powstrzymać trzech Rosjan przed grabieżą w miejscowości Wilkowo³⁶. Wspomniany już *Wykaz...* podaje, że 22-letni funkcjonariusz został zamordowany przez „bandę rabunkową”, nie precyzując niestety narodowości rabusiów³⁷. 30 marca referent gospodarczy Powiatowej Komendy MO Tadeusz Nowak został zamordowany przez żołnierzy sowieckich stacjonujących w majątku Bezlówki (razem z nim zginął także cywil Antoni Sojko)³⁸. Tradycyjnie już *Wykaz...* podaje inną wersję wydarzeń – Tomasz Nowak miał zostać zabity 24 marca przez bandę WiN³⁹.

Dopiero po ustąpieniu oddziałów Armii Czerwonej sytuacja częściowo się poprawiła, „jednak pozostała kolumna likwidacyjna sowiecka, która robi zamieszanie w terenie”⁴⁰. W sprawozdaniu Starosty Stefana Nawrockiego z kwietnia 1946 r. pojawia się zdanie: „Rabunki, kradzieże koni i bydła oraz mienia osadników po wyjeździe formacji wojskowych należą już do wypadków sporadycznych”⁴¹.

Raporty nie zawsze jednoznacznie wskazują na sprawców kradzieży i rozbojów. Części z nich z pewnością dokonywali też Polacy. Wyjątkowo dużo rabunków odnotowano w lutym 1946 r. Dokonano wtedy m.in. napadu na magazyn spółdzielni „Ostoja” w Kętrzynie – dwie osoby z bronią w ręku zrabowały czek na 200 tys. i 600 tys. w gotówce, zaś kierownikowi spółdzielni „Społem” dwóch uzbrojonych mężczyzn zabrało 50 tys. zł. W tym samym miesiącu został też zamordowany osadnik w Kętrzynie⁴².

Nie oszczędzono także klasztoru Jezuitów w Świętej Lipce. 26 grudnia 1945 r. napadło nań pięciu uzbrojonych cywilów (w raporcie funkcjonariusza PUBP z 27 grudnia pojawia się informacja, że w okolicy Świętej Lipki „grasuje banda rabusiów składająca się z 5 mężczyzn oraz 3 kobiet, którzy zabijają cywilnych mieszkańców [...] Trzy noce pod rząd byli oni we wsi Święta Lipa

³⁴ *Meldunek nadzwyczajny nr 7 KPMO w Kętrzynie z 19.02.1946*, IPN Bi 120/237, k. 106.

³⁵ *Meldunek nadzwyczajny Starosty Powiatowego Stefana Nawrockiego*, APO 391/288, k. 242.

³⁶ *Ibidem*, k. 213.

³⁷ *Wykaz funkcjonariuszy...*, k. 2.

³⁸ *Sprawozdanie za okres sprawozdawczy z przeciagu pracy WB przy PUBP w Rastemborku od dnia 25 III do dnia 5 IV 46 r.* [podpisał ref. WB I. Orda], IPN Bi 084/381/1, k. 61–62.

³⁹ *Wykaz funkcjonariuszy...*, k. 5.

⁴⁰ *Protokół zjazdu Starostów Powiatowych...*, k. 50.

⁴¹ *Sprawozdanie Starosty Powiatowego Stefana Nawrockiego do Urzędu Wojewódzkiego Mazurskiego w Olsztynie za miesiąc kwiecień 1946 r.*, APO 390/47, k. 137.

⁴² *Sprawozdanie za okres sprawozdawczy z przeciagu pracy sekcji WB przy Pow. Urz. Bez. Pub. w Rastemborku od dnia 25.2.1946 r. do dnia 5.3.1946 r.* [podpisał referat WB PUBP Izidor Orda], IPN Bi 084/381/1, k. 19–20; *Sprawozdanie Kierownika Starostwa Powiatowego Stanisław Fryza do Urzędu Wojewódzkiego Mazurskiego za miesiąc luty 1946 r.*, APO 390/47, k. 112; *Kronika działalności...*, k. 55; *Telefogram Starostwa Powiatowego w Rastemborku z 2 marca 1946*, APO 390/149, k. 4.

w klasztorze, gdzie też dopuścili się rabunku⁴³). Ksiądz Piotr Burzak w swoim doniesieniu do PUBP szczegółowo wymienia skradzione mu przedmioty. Po opuszczeniu przez bandytów klasztoru słychać było strzały w pobliskiej wsi⁴⁴. Miesiąc później ponownie mieszkańcy Świętej Lipki doświadczyli napadu, który był tragiczny w skutkach – zamordowano cztery osoby⁴⁵.

Siły bezpieczeństwa i milicja podejmowały działania na rzecz poprawy sytuacji. W jednym ze sprawozdań z działalności PUBP znajduje się informacja o sukcesie, jakim była likwidacja w listopadzie 1945 r. bandy złodziei, napadającej na ludność mazurską w okolicy Starej Różanki. Liczyła ona sześć osób i była kierowana przez repatrianta z Wileńszczyzny⁴⁶.

Na terenie powiatu w zasadzie nie funkcjonowało polskie podziemie zbrojne, choć – jak pisano wcześniej – wiele zabójstw funkcjonariuszy MO czy PUBP przypisano „bandom WiN”. Tylko sporadycznie zdarzały się przemarsze większych oddziałów partyzanckich⁴⁷.

Pod koniec 1946 r. sytuacja zdawała się stabilizować. Coraz rzadsze były informacje o napadach dezerterskich czy rabusiów. W tym czasie nowa władza zaczęła już eliminować przeciwników politycznych, wykorzystując m.in. zarzut nielegalnego posiadania broni. Nasiliła się inwigilacja i aresztowania wśród osób podejrzanych o działalność na szkodę komunistów, skierowana zwłaszcza w stronę byłych żołnierzy Armii Krajowej⁴⁸.

To prawda, że przeciwnicy komunistów próbowali czasami zmanifestować swoją aktywność. Zdarzenia te, nieliczne zresztą, były raczej okazją dla ubeckiej propagandy niż faktycznym zagrożeniem dla nowej władzy. Np. 16 października 1946 r. we wsi Widryny (gmina Beżławki) miał miejsce „napad” na miejscowych członków PPR. Meldunki MO i UB na ten temat różnią się. W relacji pracownika PUBP „6 osobników” zmienia się w „bandę WiN” uzbrojoną w 4 karabiny niemieckie, 2 pistolety i granaty⁴⁹.

W listopadzie 1946 r. miały miejsce wypadki rozbierania milicji w Koraszach. 5 listopada na terenie gminy zatrzymano 13 osób podejrzanych o przynależność do WiN. Z aresztowanych tylko trzy osoby przyznały się do

⁴³ *Sprawozdanie Kierownika WB PUBP...*, k. 162.

⁴⁴ *Doniesienie księdza parafii Św. Lipka ks. Piotra Burzaka*, IPN Bi 084/380, k. 19.

⁴⁵ *Kronika działalności...*, k. 49.

⁴⁶ *Sprawozdanie dekadowe I sekcji PUBP w Rastemborku od 17.11 do 27.11.45 r.*, IPN Bi 084/380, k. 8.

⁴⁷ *Sprawozdanie za okres sprawozdawczy z przebiegu pracy WB przy PUBP w Rastemborku za okres od dnia 16 III do dnia 23 III 46 r.* [podpisał ref. WB I. Orda], IPN Bi 084/381/1, k. 56–57; *Raport ref. gm. Drenkfurt Brzezińskiego*, IPN Bi 084/381/1, k. 60; *Plan ustalający działalność grupy AK na terenie gminy Drenkfurt z 20 marca 1946* [podpisał st. sierżant J. Komosa], IPN Bi 084/381/1, k. 50–51; *Sprawozdanie z przebiegu pracy II-ej sekcji PUBP w Rastemborku za okres sprawozdawczy od 15 III 46 r. do 25 III 46 r.*, IPN Bi 084/381/1, k. 52–53.

⁴⁸ *Raport specjalny Szefa PUBP ppor. Z. Królikowskiego do Szefa WUBP w Olsztynie z 11 IX 1946 r.*, IPN Bi 084/381/1, k. 126.

⁴⁹ *Meldunek specjalny mł. ref. Wydz. III PUBP w Kętrzynie Antoniego Wiśniewskiego z 19 X 1946 r.*, IPN Bi 084/381/1, k. 137–138; *Meldunek specjalny Komendanta Powiatowego MO chor. P. Borowskiego z 19.10.1946 r.*, IPN Bi 120/102, k. 2.

winy, jednak PUBP w Kętrzynie zdołała „ustalić”, że komórka WiN była w stadium organizacji i liczyła 27 członków uzbrojonych w 3 rkm, 4 kbk i 2 pepesze⁵⁰.

Realnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa mieszkańców powiatu była też duża ilość materiału wojennego, pozostałości po niedawno toczonych walkach. Jeszcze we wrześniu 1945 r. nierozminowane były pasy drogowe na trasach Kętrzyn-Mragowo, Kętrzyn-Giżycko i Kętrzyn-Węgorzewo, wiosną 1946 r. miny znajdowały się w lasach otaczających Kwaterę Hitlera oraz w pasie umocnień w północno-wschodniej części powiatu⁵¹. Akcja rozminowania nie obyła się bez ofiar⁵². Bardzo częste były przypadki okaleczenia lub śmierci wśród ludności cywilnej, zwłaszcza dzieci⁵³.

Twierdzenie, że wojna nie kończy się wraz z podpisaniem zawieszenia broni, jest oczywistym truizmem. Jednak warto przyjrzeć się bliżej sytuacji ludzi, którzy mimo zakończenia działań wojennych, jeszcze bardzo długo i całkowicie zasadnie obawiać się musieli o swoje życie i dobytek. Kętrzyn i powiat kętrzyński nie były pod tym względem żadnym wyjątkiem. Opisane powyżej epizody wskazują, iż zagrożeniem mógł być każdy uzbrojony „osobnik”, w tym także przedstawiciel organów, które przynajmniej w teorii miały zapewnić mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa.

SUMMARY

An analysis of historical sources indicates that the inhabitants of Kętrzyn area did not feel more secure after the war had ended. The region was a hiding place for escaped German officers, deserters, Red Army soldiers, looters and ordinary bandits. The situation began to stabilise only in late 1946 when the number of robberies and assaults staged by deserters and marauders began to decrease gradually.

⁵⁰ *Sprawozdanie dekadowe za okres od 15 X 46 r. do 5 XI 46 r.*, IPN Bi 084/376/1, k. 60–61; *Sprawozdanie dekadowe za okres od 5 XI do 15 XI 46 r.*, IPN Bi 084/376/1, k. 72–73; *Sprawozdanie dekadowe za okres od 15 XI do 27 XI 46 r.*, IPN Bi 084/376/1, k. 76, 77; *Raport mł. ref. Wydziału III PUBP w Kętrzynie Antoniego Wiśniewskiego z 6 XI 46 r.*, IPN Bi 084/381/1, k. 151; *Meldunek specjalny Ref. Służby Zewnętrznej Jana Książka z 6.11.46*, IPN Bi 120/102, k. 3–4; *Sprawozdanie Komitetu Powiatowego PPS w Kętrzynie za m-c listopad 1946 r.*, APO 1102/1, k. 135.

⁵¹ *Pismo Naczelnika Wydziału Komunikacyjnego Urzędu Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski inż. A. Zubelewicza do Ministerstwa Komunikacji z 12 IX 1945*, APO 390/221, k. 45; *Pismo Kierownika Powiatowego Zarządu Drogowego w Rastemborku [Janusza Kiełkiewicza] do Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie z 26 I 1946*, APO 390/222, k. 14.

⁵² *Raport za okres sprawozdawczy w przebiegu pracy sekcji WB przy PUBP w Rastemborku od dnia 15 V 46 do dnia 23 V 46 r.*, IPN Bi 084/381/1, k. 75.

⁵³ Patrz np.: *Meldunek nadzwyczajny starosty Stefana Nawrockiego*, APO 391/288, k. 155; *Sprawozdanie Komendy Powiatowej MO pow. Kętrzyn po linii Sekcji Zewnętrznej za okres od dnia 1 IV do 1 V 47 r.*, IPN Bi 120/102, k. 17.

Tadeusz Filipkowski

Olsztyn

ŚREDNIE SZKOŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCE NA WARMII I MAZURACH (1945–1947)

W toczącej się w Polsce batalii politycznej adwersarze odwołują się często do przeszłości, tej niedawnej, ale i odleglejszej, wyłuskując z niej pojedyncze fakty i zdarzenia mające potwierdzać ich tezy. Czynią to w sposób wybiórczy, pomijając przy tym cały splot uwarunkowań gospodarczych, społecznych i politycznych, w jakich działania te przebiegały. Prowadzi to do subiektywnych, wręcz tendencyjnych ocen zarówno procesów społecznych, ale przede wszystkim ludzi, którzy nie szczędząc zdrowia i sił, brali w nich znaczący udział. Do takich przedsięwzięć ważkich społecznie zaliczyć należy zorganizowanie polskiego szkolnictwa na Warmii i Mazurach w pierwszych latach powojennych.

Od wielu lat interesuję się dziejami oświaty polskiej na tych ziemiach. Śledziłem działania organizacji skupiających polską mniejszość narodową w Niemczech o dopuszczenie ich języka ojczystego do oświaty publicznej. Po pokonaniu rozlicznych trudności doprowadziły one do tego, że władze pruskie zezwoliły mniejszości polskiej na organizowanie prywatnych szkół, przedszkoli i kursów. I chociaż było ich niewiele w stosunku do potrzeb, to jednak zaistniały. Zatrudnieni w nich nauczyciele podtrzymywali polską odrębność narodową nie tylko wśród powierzonych ich opiece dzieci, ale także ich rodziców i innych osób z najbliższego otoczenia. Pracę oświatowo-kulturalną na Warmii, Powiślu i Śląsku wysoko oceniali przywódcy ruchu polskiego w Niemczech¹.

Także przez lata drugiej wojny światowej, kiedy to w warunkach okupacji niemieckiej zorganizowano i rozwijano tajne nauczanie, umacniało się w społeczeństwie przekonanie, że odbudowa oświaty i jej upowszechnienie będą jednym z najpilniejszych zadań odradzającej się Polski².

¹ T. Filipkowski, *Nauczyciele polscy w Niemczech w latach 1919–1939. Portret zbiorowy*, Olsztyn 1991.

² Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Delegatura Rządu RP na Kraj 202/III/165. Podstawy programowe Ziem Nowych.

Doniosłą rolę przypisywano oświacie na ziemiach zwanych wówczas odzyskanymi. Miała ona pełnić tam nie tylko misję edukacyjną, ale także adaptacyjną czy wręcz polonizacyjną w odniesieniu do ludności rodzimej o etnicznie polskich korzeniach, chociaż w dużym stopniu zgermanizowanej³. W prowadzonym na właściwym poziomie szkolnictwie upatrywano lekarstwa na wyrównywanie wyrwy w procesie kształcenia młodzieży, spowodowanej polityką okupantów. Zadanie to, aprobowane przez ogromną większość społeczeństwa polskiego, na ziemiach odzyskanych zostało poszerzone o dodatkową funkcję, zwaną wtedy repolonizacyjną. Pozyskiwanie dla polskości Warmiaków i Mazurów czy Ślązaków odbywać się miało przede wszystkim na gruncie szkolnym. Zadaniem tym obarczano nauczycieli, bo to oni najwcześniej znaleźli się w miejscowościach, gdzie pozostały liczniejsze skupiska ludności warmińskiej lub mazurskiej. Jeżeli znalazł się nauczyciel, organizowano tam szkoły i przedszkola, które zapewniały opiekę nad nierzadko osieroconymi dziećmi, uczyły je języka polskiego w mowie i piśmie, a także niosły pomoc materialną, rozdzielając artykuły żywnościowe pochodzące z darów UNRRA⁴.

Uruchamianie szkół powszechnych i średnich, nie mówiąc już o placówkach opiekuńczych, było jednym z pilniejszych zadań w procesie zasiedlania ziem odzyskanych. Tam, gdzie wcześniej zdołano otworzyć szkołę, chętnie zatrzymywali się osadnicy. Szkoła obok kościoła stawała się oznaką stabilizacji, świadczyła, że ludzie zdecydowali się tam pozostać i organizować od nowa swoją egzystencję. Szkoły organizowali zazwyczaj samorzutnie nauczyciele powracający z robót przymusowych lub obozów jenieckich w Niemczech. Niektórzy z nich byli więzieni w Prusach Wschodnich, a po uwolnieniu postanowili tu pozostać i podjąć pracę pedagogiczną. Częstokroć zresztą nie mieli dokąd wracać, bo szkoły, w których uczyli przed wojną, zostały spalone, a w przypadku pedagogów pochodzących z Kresów Wschodnich znalazły się w Związku Radzieckim. Inni nauczyciele przybywali indywidualnie lub zbiorowo z przesiedleńcami z ziem wschodnich czy też osadnikami z województw ościennych (białostockie, warszawskie), z samej Warszawy, a także z Lubelskiego, Kielecczyny i Małopolski. Kilkanaście osób przybyło ze Śląska Cieszyńskiego. Ci ostatni byli szczególnie pożądanymi, bo mieli podjąć pracę w skupiskach ludności mazurskiej, do której łatwiej im było trafić i nawiązać kontakty wynikające ze wspólnoty wyznaniowej, jako że jedni i drudzy byli protestantami.

O regionalnym pochodzeniu nauczycieli, którzy organizowali szkolnictwo na Warmii i Mazurach po 1945 r., zachowały się stosunkowo skąpe i rozproszone materiały źródłowe. Znajdują się one w zbiorach specjalnych Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie (spuścizna po Stanisła-

³ ANN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych t. 1709–1713, 1715. Sprawozdania z sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych.

⁴ T. Filipkowski, *Oświata na Warmii i Mazurach 1945–1960*, Warszawa 1978.

wie Wiśniewskim)⁵, w Archiwum Państwowym w Olsztynie (zespół Kuratorium Okręgu Szkolnego)⁶, w kronikach szkolnych i protokołach Rad Pedagogicznych⁷. W zasobach szkolnych można niekiedy znaleźć zwięzłe, bo pisane na potrzeby władz zwierzchnich, podstawowe dane osobowe sporządzane w formie zwanej wtedy życiorysem własnym. Ich autorzy informowali o dacie i miejscu urodzenia, pochodzeniu społecznym, kwalifikacjach zawodowych i przebiegu pracy nauczycielskiej. Próżno byłoby szukać w nich choćby wzmianek o działalności społecznej bądź politycznej prowadzonej w Drugiej Rzeczypospolitej, a nawet podczas okupacji. Częstkowe wiadomości o ludziach, którzy organizowali szkolnictwo na Warmii i Mazurach, można znaleźć w opracowaniach wydawanych najczęściej z okazji jubileuszy szkół⁸. Zawierają one wspomnienia nauczycieli i uczniów z różnych lat, a czasami także noty biograficzne zasłużonych pedagogów. Zamieszczone w nich przekazy są niepełne. Zaczerpnięte zostały z ustnych przekazów osób trzecich, które w jakimś momencie swego życia czy pracy zawodowej zetknęły się z Władysławem Gębikiem, Wincentym Kowalem, Józefem Konopką, Michałem Leśniewskim, Tadeuszem Młodkowskim, Henrykiem Nalewajkiem, Ludwikiem Pelczarskim, Ireną Pietrzak-Pawłowską, Ignacym Rowickim, Bronisławem Czapkiewiczem, Henrykiem Doboszem czy Antonim Wiśniewskim, tj. organizatorami średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych na Warmii i Mazurach.

Każda w wymienionych osób świadomie i celowo wybrała ten region jako miejsce działania. Dla dr. Władysława Gębika i Wincentego Kowala była to kontynuacja pracy podjętej w oświacie polskiej w Niemczech w latach trzydziestych⁹. Dr Irena Pietrzak-Pawłowska do pracy w organizującym się szkolnictwie w Prusach Wschodnich przygotowywała się w latach wojny na kursach organizowanych w ramach polskiego państwa podziemnego¹⁰. Przygotowywano ich także do prowadzenia działalności harcerskiej. Kursy takie ukończyły m.in. Irena Kolpy, Zofia Kottik, Jadwiga Lindner, Maria Osipow, Stanisława Zacharuk.

Wiosną 1945 r. do ówczesnego Okręgu Mazurskiego zaczęły docierać transporty przesiedleńców z Wołynia i Wileńszczyzny¹¹. 27 maja 1945 r. dotarło do Olsztyna siedmioro nauczycieli gimnazjum w Święcanach: Zofia

⁵ Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie (dalej: OBN), R-158-III. Zbiory Specjalne – spuścizna po S. Wiśniewskim.

⁶ Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO) II-267. Kuratorium Okręgu Szkolnego 1945–1950.

⁷ Kroniki szkół podstawowych w Barczewie, Gietrzwałdzie, Prabutach; Kronika Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Olsztynie; Kronika Liceum Ogólnokształcącego w Ornećcu (w zbiorach ww. szkół).

⁸ *50 lat Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Piszcu 1946–1996*, „Znad Pisy” 1996, nr 3.

⁹ J. Chłosta, *Warmiak z Podhala, Władysław Gębik – pedagog, folklorysta, literat*, Olsztyn 2006, s. 30–52.

¹⁰ Relacja prof. dr hab. Ireny Pietrzak Pawłowskiej z Warszawy (w zbiorach autora).

¹¹ W. Gieszczyński, *Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945–1950)*, Olsztyn 1999, s. 97–100.

Borejko, Mieczysław Chomicki, Janina Gutkowska, Zygmunt Mieszkowski, Gabriela Rudzińska, Emilia Szczerbicka i Władysław Zapaśnik. Zorganizowali oni gimnazjum ogólnokształcące w Olsztynie, które zostało otwarte już 4 czerwca¹². Była to pierwsza polska szkoła średnia w Okręgu Mazurskim.

W sierpniu 1945 r. drugim transportem przebyło kilkadziesiąt rodzin nauczycielskich z Wileńszczyzny, a wśród nich m.in. Bronisław Zapaśnik – długoletni dyrektor gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie, jego córka Anna (nauczycielka matematyki), dr Stanisław Stolarzewicz, Stanisław Bernatowicz, Jadwiga Kontrymowicz, Emilia Jucewicz, Berta Sangowicz. Wymienieni nauczyciele zatrzymali się w Giżycku i tam podjęli wkrótce pracę pedagogiczną. Druga grupa nauczycieli z tegoż transportu dotarła do Lidzbarka Warmińskiego. W grupie tej znajdowali się: Leon Sienkiewicz – nauczyciel języka polskiego w gimnazjum oo. Jezuitów w Wilnie, Leon i Zofia Masiulanisowie, Teodor Balicki, Kazimiera Czarniewska. Zorganizowali oni z czasem gimnazjum ogólnokształcące w Lidzbarku Warmińskim, którego dyrektorem został L. Sienkiewicz.

Kilka osób z tego transportu nauczycielskiego dotarło do Ornety, Bartoszc i Braniewa, gdzie z czasem powstały również średnie szkoły ogólnokształcące. Przytoczyłem tylko kilkanaście nazwisk nauczycieli repatriantów z Wileńszczyzny, którzy organizowali szkoły w nowych miejscach osiedlenia. W kolejnych transportach z Kresów Wschodnich znaleźli się głównie nauczyciele szkół powszechnych i pracownicy administracji szkolnej szczebla powiatowego. Jedni i drudzy byli na wagę złota, bo po przybyciu na Warmię i Mazury otwierali tu szkoły¹³.

Niemal równocześnie z repatriantami z Wileńszczyzny dotarli do Olsztyna Michał Chomin, Adolf Pisznót, Bronisław Czapkiewicz, a także Ludwik Pelczarski i Witold Mach z Wołynia. Michał Chomin, doświadczony pedagog, pomagał w organizowaniu Liceum Pedagogicznego w Olsztynie i czynił przygotowania do otwarcia okręgowej biblioteki pedagogicznej. Adolf Pisznót, filolog klasyczny ze Lwowa, podjął się zorganizowania Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych. Zostało ono otwarte 1 września 1945 r.¹⁴ Inż. Bronisław Czapkiewicz, repatriant ze Lwowa, zorganizował w Olsztynie Gimnazjum i Liceum Komunikacyjne. Na siedzibę szkoły wybrał budynek przy obecnej al. Wojska Polskiego, gdzie wcześniej mieściła się szkoła niemiecka. Po przeprowadzeniu naprawy dachu budynek ten mógł służyć celom edukacyjnym. Szkołę otwarto 21 września 1945 r.¹⁵

Do grupy repatriantów przesiedlonych z Kresów Wschodnich należeli wspomniani już Ludwik Pelczarski, Witold Mach, a także Henryk Niessner, Henryk Dobosz, Jerzy Nowicki, Jan Łozowski, Teodor Janson. Pierwszy

¹² Kronika szkolna Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Olsztynie (w zbiorach szkoły).

¹³ T. Filipkowski, *Oświata na Warmii i Mazurach...*

¹⁴ B. Łukaszewicz, *Raptularz miejski. Olsztyn 1945–2005*, Olsztyn 2006, s. 27.

¹⁵ Ibidem.

z nich został skierowany do Ostródy i tam założył szkołę ogólnokształcącą. Budynek dawnego gimnazjum niemieckiego zajmowała wówczas jeszcze Armia Czerwona, więc trzeba było znaleźć lokal zastępczy. Pelczarski znalazł go w koszarach wojskowych, które także częściowo zajmowali Sowieci. Komentant zgodził się na odstąpienie części koszar na pomieszczenia dla szkoły i tam 4 września 1945 r.¹⁶ otwarto gimnazjum. Nauczanie w nim podjęli wspomniany już wcześniej Witold Mach – inżynier, wychowanek Politechniki Lwowskiej, Józef Godzienia – absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Do Prabut, miasteczka w ówczesnym powiecie suskim, trafił natomiast Henryk Niessner – nauczyciel gimnazjalny z Lidy. Wyszukał wśród osadników kilku nauczycieli i 15 września 1945 r. utworzył szkołę¹⁷. Była to niewielka placówka, która z czasem przeniesiona została do Górowa Iławecznego. Podobnie jak w Prabutach powstało gimnazjum w Morągu. Zakładał je Stanisław Świacki, także repatriant z Wileńszczyzny. Do współpracy pozyskał początkowo Edmunda i Stanisławę Zobczyńskich. Zaczęli oni przyjmować zapisy uczniów. Początkowo zgłosiło się ich tylko 28, ale z każdym tygodniem przybywało chętnych do nauki. Gimnazjum zostało otwarte na początku listopada 1945 r.¹⁸ Jego organizator pełnił czasowo obowiązki dyrektora. W grudniu tegoż roku zastąpił go Józef Konopka – matematyk, który do wybuchu wojny pracował w Warszawie. Wzięty do niewoli w kampanii wrześniowej został osadzony w oflagu w Woldenbergu. W 1945 r. powrócił do zniszczonej Warszawy, skąd przeniósł się na ziemie odzyskane. Uczył najpierw w Morągu (1945–1948), a następnie w Pieszku (1948–1951), potem powrócił do Warszawy. Gimnazjum w Ornece w ówczesnym powiecie braniewskim zorganizował Henryk Dobosz – filolog klasyczny, repatriant z Kresów Wschodnich.

W Ornece osiedliła się duża grupa repatriantów z Landwarowa, osiedla kolejarskiego koło Wilna. Gimnazjum przejęło nieco zdewastowany i wymagający remontu ponemiecki budynek szkolny. Poprawiono go w krótkim czasie i po znalezieniu kilku osób chętnych do pracy 1 lutego 1946 r. otwarto gimnazjum. Była to niewielka, podobnie jak kilka innych, szkoła rozwojowa. Z każdym miesiącem przybywało w niej uczniów, gdyż w rodzinach repatrianckich było sporo dzieci w wieku szkolnym¹⁹.

Proces osadniczy w Okręgu Mazurskim wyznaczał w dużej mierze czas powstawania szkół. Wcześniej zasiedlane były miasteczka i wsie w pasie pogranicznym od Prabut po Olecko, natomiast w północno-wschodniej części pozostawała duża liczba ludności niemieckiej i stały oddziały Armii Czerwonej.

¹⁶ APO, II-267-258. Organizacja państwowych szkół średnich ogólnokształcących w województwie olsztyńskim.

¹⁷ AAN, 31/8. Ministerstwo Oświaty. Pismo KOS Mazurskiego – daty otwarcia szkół średnich w okręgu.

¹⁸ Ibidem. W popularnonaukowej monografii pt. *Morąg – z dziejów miasta i powiatu* (Olsztyn 1973, s. 274) pisano, że gimnazjum funkcjonowało już od 15 października 1945.

¹⁹ Kronika Liceum Ogólnokształcącego (w zbiorach szkoły).

Najliczniejszą grupę osadników stanowili sąsiedzi zza miedzy, czyli mieszkańcy ówczesnych województw: białostockiego, warszawskiego i pomorskiego. Z osadnikami przybywali nauczyciele, ludzie z dużym doświadczeniem zawodowym, jak Ignacy Rowicki, Michał Leśniewski czy Antoni Wiśniewski, którzy w latach międzywojennych kierowali szkołami średnimi. W grupie tej znajdowały się także osoby młodsze, ale z przygotowaniem pedagogicznym, np. Józef Czerniakowski, Jan Bitner, Adam Koniewicz czy Mateusz Trzaska²⁰.

Ignacy Rowicki (ur. 1890), absolwent Politechniki Lwowskiej, pracę nauczycielską rozpoczął w Męskiej Szkole Realnej w Mińsku Mazowieckim jeszcze podczas pierwszej wojny światowej. Kontynuował ją w Drugiej Rzeczypospolitej jako dyrektor gimnazjum w Mińsku Mazowieckim. Cieszył się zapewne autorytetem, skoro przez dwie kadencje wybierano go na posła do Sejmu RP. W latach trzydziestych przeniósł się do Aleksandrowa Kujawskiego i uczył tam matematyki w Gimnazjum Męskim oo. Salezjanów. Podczas okupacji brał udział w tajnym nauczaniu. W lipcu 1945 r. przybył z żoną Wandą do Olsztyna i rozpoczął przygotowania do otwarcia średniej szkoły handlowej. Musiał więc wystarać się o odpowiedni budynek, zwerbować do pracy nauczycieli i znaleźć uczniów. Zapisy do szkoły prowadził w swoim mieszkaniu przy ul. Żeromskiego 1. Zgłosiło się 103 chętnych, spośród których część została zakwalifikowana do gimnazjum, a druga grupa, która miała lepsze przygotowanie merytoryczne, trafiła do klas licealnych. Zarząd miejski zaproponował, aby do czasu znalezienia właściwego lokalu korzystać z pomieszczeń gimnazjum komunikacyjnego. Organizator przyjął tę propozycję i 10 września 1945 r. zostało otwarte Państwowe Gimnazjum i Liceum Handlowe. Nauczanie w nim podjęli: Ignacy i Wanda Rowiccy, Stefania Zarębska, Anna Ptaszyńska i Edward Sliwiński²¹.

We wrześniu 1945 r. nauczanie podjęły średnie szkoły ogólnokształcące w Olsztynie (szkoła żeńska), Szczytnie, Giżycku i Kętrzynie. Istniejące od czerwca tegoż roku gimnazjum ogólnokształcące w Olsztynie zostało podzielone na dwie szkoły – męską i żeńską. Organizatorką gimnazjum żeńskiego była wspomniana już dr Irena Pietrzak-Pawłowska. Szkoła mieściła się w budynku dawnego niemieckiego liceum dla dziewcząt. W zespole nauczycielskim znalazły się: Jadwiga Lindner, Irena Kolpy, Zofia Kottik, Eugenia Bogdan, Maria Osipow, Helena Trepanowska, Helena Wojciechowska, Władysława Knosała, Jadwiga Kuprowska i Stanisława Zacharuk²². Były one dobrze przygotowane do pracy oświatowej z młodzieżą rodzimą i napływową. Kilka nauczycielek ukończyło kursy wiedzy o Warmii i Mazurach. Władysława Knosała uczyła w szkole polskiej w Olsztynie już w latach trzydziestych.

²⁰ APO, II-267-57. Szkoły średnie w Okręgu Mazurskim.

²¹ *XXX lat szkolnictwa ekonomicznego w Olsztynie*, oprac. J. Bałdowski przy współudziale E. Kurpiewskiej, D. Łaniec, I. Strąków, Olsztyn 1975, s. 11–49.

²² APO, II-267-2. Sprawozdanie Kuratorium Okręgu Szkolnego w Olsztynie z 1 X 1947.

Do nauki w gimnazjum pozyskano wcale liczną grupę Warmiaczek i Mazurek. Działania zespołu kierowanego przez dr Irenę Pietrzak-Pawłowską zostały docenione przez władze oświatowe. W 1947 r. Państwowe Gimnazjum i Liceum Żeńskie Ogólnokształcące w Olsztynie otrzymało imię Wojciecha Kętrzyńskiego²³.

Gimnazjum w Szczytnie zakładał Michał Leśniewski – polonista pracujący w latach międzywojennych na Pomorzu, gdzie był dyrektorem szkoły. Nauczanie w Szczytnie podjęli: Michał Mazur, Irena Kakowska, Gabriela Trzaska, Kazimierz Mężyński, Paweł Nowakowski i Józef Węgrzyn²⁴. Szkołę w Giżycku, zwanym wówczas Łuczunami, zakładał Józef Czerniakowski – polonista z Warszawy. W zespole nauczycielskim znalazły się Halina Bobrowicz, Emilia Jacewicz, Jadwiga Strauch i Berta Sangowicz. Sytuacja kadrowa w ówczesnych Łuczaniach była łatwiejsza, bo istniała tam druga szkoła średnia – Liceum Pedagogiczne. Zatrudnieni w nim nauczyciele, np. Anna i Bronisław Zapaśnikowi, uczyli w obydwu szkołach²⁵. Natomiast w takich miastach, jak Kętrzyn, Iława, Nidzica czy Pisz, bardzo trudno było o nauczycieli z kwalifikacjami pedagogicznymi do pracy w szkołach średnich. I tak np. w Kętrzynie przygotowania do powstania gimnazjum prowadził Marian Petraszko, kierownik otwartej tam szkoły powszechnej. Przygotowania trwały do końca września 1945 r. Jej organizatorowi powierzono czasowo kierowanie gimnazjum. Na początku grudnia 1945 r. dyrektorem gimnazjum został Wincenty Kowal – filolog klasyczny, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w latach trzydziestych pracował w gimnazjach polskich w Bytomiu, a potem w Kwidzynie. Do Kętrzyna przybył na prośbę Władysława Gębika, wówczas naczelnika szkół średnich w Kuratorium Okręgu Szkolnego. W gimnazjum w Kętrzynie uczyli też: Ludwik Abramowicz, Edward Toczyłowski, Helena Raksimowicz, Wacław Bohatkiewicz, Zygmunt Subotowicz i Maria Żebrowska²⁶.

Gimnazjum w Pieszku organizował wiosną 1946 r. Jan Bitner – nauczyciel przybyły z Warszawy. W pracach przygotowawczych pomagał mu Mikołaj Własienko, który znalazł się w Prusach Wschodnich na przymusowych robotach. Przed wybuchem wojny Własienko studiował chemię na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Do zespołu nauczycielskiego trafili również: Bolesław Błocki, Helena Laskowska, Stanisława Łyśniewska i Klemens Masłowski. Troje z nich miało niepełne kwalifikacje, niemniej zostali zatrudnieni z klauzulą, że z czasem uzupełnią swoje wykształcenie. 1 czerwca 1946 r.

²³ Kronika szkolna II LO w Olsztynie (w zbiorach szkoły). Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych zaprzestano używania imienia patrona szkoły, ponieważ nie mieścił się on w grupie bohaterów komunistycznych

²⁴ APO, II-267-57. Szkoły średnie w Okręgu Mazurskim stan na 1 VI 1946 r.

²⁵ APO, II-267-59. Protokoły Rady Pedagogicznej Gimnazjum Ogólnokształcącego w Giżycku za lata 1945–1948.

²⁶ APO, II-267-58. Organizacja państwowych szkół średnich ogólnokształcących w województwie olsztyńskim.

gimnazjum w Piszcu rozpoczęło pracę²⁷. Do zespołu nauczycielskiego trafili jeszcze: polonistka Irena Bonik, matematyk Roman Kozyra, anglista Adam Łepicki i nauczyciel wychowania fizycznego Feliks Michałowski. Szkoła okrzepła kadrowo i wkrótce, bo już od 1 lutego 1947 r., zarządzeniem Ministra Oświaty otrzymała formalną legalizację jako Państwowe Gimnazjum Koedukacyjne Ogólnokształcące w Piszcu²⁸.

W Mrągowie pozostała po wojnie liczna grupa ludności mazurskiej, przemieszana z niemiecką. Proces weryfikacji narodowościowej dopiero się rozpoczynał. Wprawdzie do Mrągowa napływali osadnicy z Polski, ale byli oni w mniejszości²⁹. Światlejsi organizatorzy życia społecznego na Warmii i Mazurach próbowali wciągać do współpracy ludność rodzimą, niemniej proces pozyskiwania dla polskości był niezwykle trudny i początkowo nie przynosił spodziewanych efektów³⁰. Do pracy repolonizacyjnej na gruncie szkolnym stanął Tadeusz Młodkowski – repatriant z Wilna, doświadczony pedagog, historyk i działacz społeczny, który przed wojną był członkiem Rady Miejskiej w Wilnie i zapewne cieszył się uznaniem, skoro 1935 r. został wybrany na senatora RP. W latach okupacji pracował na gospodarstwie rolnym w pobliżu Wilna i prowadził tajne nauczanie. W połowie 1946 r. przybył jako repatriant do Mrągowa z zadaniem założenia tu szkoły. Był już wtedy starszym człowiekiem (ur. 1887), ale nadal skłonny do stawiania czoła nowym wyzwaniom³¹. Trzeba było najpierw znaleźć pomieszczenie zastępcze dla potrzeb szkoły, ponieważ budynek dawnego gimnazjum niemieckiego został poważnie zniszczony. Do czasu remontu gimnazjum korzystać miało z użytych pomieszczeń Liceum Pedagogicznego, które również było w stadium organizowania się. Wspólny był nie tylko budynek, ale i zespół nauczający. Najtrudniej było zachęcić młodzież do podjęcia nauki w polskiej szkole. Początkowo zgłosiło się tylko 21 kandydatów. Przyjęto ich do klasy pierwszej i od września rozpoczęły się zajęcia. Z miesiąca na miesiąc zwiększała się liczba uczniów gimnazjum. Obok istniejącej już klasy pierwszej utworzono dwa oddziały wstępne dla dzieci mazurskich, aby je uczyć języka polskiego i elementarnych wiadomości z geografii i historii polskiej. Były to właściwie kursy przygotowawcze do dalszej edukacji w polskiej szkole. Podobnie postępowano także w Liceum Pedagogicznym³². W obydwu placówkach uczyli:

²⁷ Ibidem.

²⁸ APO, II-267-2. Sprawozdania o stanie szkolnictwa na terenie okręgu olsztyńskiego za rok szkolny 1946–1947.

²⁹ R. Tomkiewicz, *Mrągowo w latach 1945–1948*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 2001, nr 3.

³⁰ *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polityki polskiej wobec ludności rodzimej Warmii i Mazur po 1945 roku*, pod red. T. Filipkowskiego, W. Gieszczyńskiego, Olsztyn 2002.

³¹ T. Filipkowski, *Historyk regionalista (Tadeusz Młodkowski)*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 2000, nr 2, s. 100–105.

³² D. Achremczyk, *Bolesław Wytrzązek – założyciel Liceum Pedagogicznego w Mrągowie*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 2000, nr 2, s. 90–96; K. Schneider, *Między barykadami*, Olsztyn 1999, s. 31–39.

Tadeusz i Maria Młodkowsy, Augustyn Block, Mieczysław Jeske, Hanna Korolec, Stefan Piekarski. Pomagało im dwoje nauczycieli niemieckich, Gustaw Thomas (ur. 1884) i jego żona Urszula (ur. 1906), którzy pozostali w Mrągowie, przyznawali się do swoich mazurskich korzeni i znali nieco miejscową gwarę. Obydwoje zostali zatrudnieni jako nauczyciele kontraktowi. Gustaw ukończył matematykę w Królewcu, miał także przygotowanie muzyczne, uczył więc matematyki i śpiewu. Jego żona miała wykształcenie półwyższe i pracowała jako wychowawczyni w internacie dla dziewcząt³³. Szkoła w Mrągowie, podobnie jak kilka innych tego typu placówek w ówczesnym województwie olsztyńskim, została zarządzeniem Ministra Oświaty z 1 lutego 1947 r. oficjalnie powołana jako Państwowe Gimnazjum Koedukacyjne Ogólnokształcące³⁴. Jego organizator został w sierpniu 1947 r. zwolniony z funkcji dyrektora, ponieważ ukończył 60 lat i osiągnął wiek emerytalny. Pozostał w obydwu szkołach nauczycielem historii.

Wydaje mi się, że powodów dymisji Tadeusza Młodkowskiego z funkcji dyrektora gimnazjum należy upatrywać w dokonujących się w Polsce zmianach politycznych. Były senator RP zatrudniony na stanowisku dyrektora szkoły źle się kojarzył ówczesnej władzy. Rozumiał to zapewne i sam Młodkowski i dlatego ustąpił bądź został zwolniony. W dostępnych materiałach źródłowych *expressis verbis* nie postawiono mu wyraźnego zarzutu, iż był piłsudczykiem i wspierał reżim sanacyjny. Jednak w narastającej atmosferze rozliczania tej nieodległej przeszłości Młodkowski chciał usunąć się w cień i zająć się bez reszty edukacją. Uczył, zbierał pamiątki przeszłości, publikował na łamach prasy regionalnej, wygłaszał pogadanki i odczyty dla różnych grup społecznych, głównie zaś dla nauczycieli i młodzieży³⁵. Funkcję dyrektora gimnazjum w Mrągowie przejął po nim Leon Masiulanis – filolog klasyczny, absolwent Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W 1945 r. osiedlił się w Lidzbarku Warmińskim i uczył w tamtejszym gimnazjum łaciny do sierpnia 1946 r.³⁶

Jesienią 1946 r. powstały gimnazja ogólnokształcące w Nidzicy, Iławie i Bartoszycach. Nidzica i Iława leżały na dawnym pograniczu prusko-polskim, dlatego też wcześniej docierali tam osadnicy z Mazowsza, Kujaw i Pomorza, wśród których było sporo młodzieży, brakowało natomiast wykwalifikowanych nauczycieli. Do Nidzicy został skierowany Adam Koniewicz z zadaniem zorganizowania tam szkoły. W pracach przygotowawczych pomagali mu: Konrad Pyszkowski, Henryk Neyman i Zenon Stefański. W listopadzie 1946 r. szkoła w Nidzicy podjęła nauczanie³⁷. Jej organizatorowi powie-

³³ APO, II-267-2. Sprawozdania o stanie szkolnictwa na terenie okręgu olsztyńskiego za rok szkolny 1946–1947.

³⁴ APO, II-267-58. Organizacja państwowych szkół średnich ogólnokształcących w województwie olsztyńskim.

³⁵ T. Filipkowski, *Historyk regionalista...*, s. 100–105.

³⁶ APO, II-267-58. Organizacja państwowych szkół średnich ogólnokształcących w województwie olsztyńskim.

³⁷ Ibidem.

rzono wkrótce zadanie zorganizowania szkoły w Bartoszycach. Dyrektorem gimnazjum w Nidzicy został Zenon Stefański, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, który przez wiele następnych lat pracował w szkolnictwie na Warmii i Mazurach³⁸. Brak nauczycieli opóźniał także powstanie szkoły średniej w Iławie. Budynek niemieckiego gimnazjum został zniszczony, trzeba więc było znaleźć nie tylko nauczycieli, ale także zastępcze pomieszczenia dla potrzeb szkoły. Jej organizacji podjął się Antoni Wiśniewski – filolog klasyczny, absolwent Uniwersytetu Poznańskiego uczący w latach międzywojennych w szkołach na Pomorzu. Tuż przed wybuchem wojny był dyrektorem gimnazjum w Tucholi.

Wiśniewski urodził się w 1903 r. w powiecie ełckim na Mazurach. Kształcił się początkowo w szkołach niemieckich, m.in. w gimnazjum w Bartoszycach. Po przegranej przez Polskę plebiscycie 1920 r. jego rodzice jako optanci przenieśli się na Pomorze. Ojciec, zamożny rolnik, zamienił swoje gospodarstwo z Niemcem z powiatu brodnickiego. Antoni Wiśniewski został wówczas uczniem gimnazjum w Brodnicy, a potem studentem Uniwersytetu w Poznaniu. Lata wojny przeżył jako robotnik we młynie w Generalnej Guberni. W 1946 r. na prośbę kuratora oświaty Zygmunta Szulczyńskiego podjął się zorganizowania gimnazjum w Iławie³⁹. W kronice szkolnej zachował się zapis z przebiegu prowadzonych działań: „Do końca września [1946 r.] zajmowałem się wyszukiwaniem i urządzaniem budynku szkolnego. Przede wszystkim należało oszklić okna, uzupełnić »wyszabrowane« ramy okienne i drzwi. Równocześnie robiłem zapisy do gimnazjum. W moim »gabinecie« duża skrzynia była biurkiem, a mniejsza fotelem. Trzecim moim zajęciem w tym okresie organizacyjnym było szukanie nauczycieli; udało mi się zaangażować ludzi, którzy nie mieli wprawdzie wykształcenia wyższego, ale wszyscy ukończyli przed wojną gimnazjum. Jedyne lekarz, jaki wówczas był w Iławie, podjął się uczyć fizyki. Największą zaletą tych ludzi, którzy w większości nigdy nie uczyli, był zapał do pracy. Moim zasadniczym zadaniem było w pierwszym okresie uczyć grono pedagogiczne metodyki nauczania poszczególnych przedmiotów. Praca ta udała mi się”⁴⁰. W trakcie roku szkolnego nauczanie w gimnazjum iławskim podjęli: Wiktor Wiśniewski – brat dyrektora, plastyk z wykształcenia, Witold i Danuta Głowaccy – absolwenci Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a także Stanisław Borowiecki i Feliks Lesniak⁴¹.

W grudniu 1946 r. zostało otwarte gimnazjum w Bartoszycach⁴². Światlejsi mieszkańcy miasta oraz lokalne władze zwróciły się do kuratora okręgu szkolnego z petycją o utworzenie szkoły średniej. Kurator przychylił się do ich prośby i skierował do Bartoszyk wspomnianego Adama Koniewicza.

³⁸ APO, II-267-2. Sprawozdania o stanie szkolnictwa na terenie okręgu olsztyńskiego za rok szkolny 1946–1947; OBN, R 158/IV/1. Licea ogólnokształcące.

³⁹ Relacja A. Wiśniewskiego z Olsztyna (wcześniej w Iławie) w zbiorach autora.

⁴⁰ Kronika Liceum Ogólnokształcącego im. S. Żeromskiego w Iławie (w zbiorach szkoły).

⁴¹ APO, II-267-37. Szkoły średnie w okręgu mazurskim (arkusze organizacyjne).

⁴² APO, II-267-18/58. Memoriały mieszkańców Bartoszyk, Braniewa i Pasłęka.

W pracach organizacyjnych pomagały mu Janina Radowska i Jadwiga Radziulewicz. Przygotowano izby lekcyjne, przeprowadzono zapisy uczniów i intensywnie poszukiwano nauczycieli z kwalifikacjami zawodowymi. Zostali wtedy zatrudnieni Gustaw Kalinowski, Janina Kowalska i Antoni Świackiewicz. Dyrektorem szkoły został jej organizator. Decyzją ministra oświaty z 1947 r. szkoła otrzymała legalizację prawną jako Państwowe Gimnazjum Koedukacyjne w Bartoszczach. Początkowo uczyło się w nim około 90 uczniów, a ich liczba zwiększała się z każdym rokiem. Koniewicz zrezygnował z funkcji dyrektora i wyjechał z Bartoszc. Jego następcą został Mateusz Trzaska⁴³.

Po przesiedleniu ludności niemieckiej, do Braniewa i Pasłęka coraz liczniej zaczęli napływać Polacy. Lokalne władze starały się zatrzymać ich w miejscu nowego osiedlenia. Czynnikiem stabilizacji były kościoły i szkoły. Dlatego też władze i tworzące się tam organizacje społeczne zwracały się do kuratora okręgu szkolnego z petycjami o otwarcie szkół. Zapewniały przy tym, że znajdują stosowne pomieszczenia dla tych placówek (w Braniewie budynek dawnego gimnazjum został zniszczony, a w Pasłęku poważnie uszkodzony). Przygotowania to utworzenia gimnazjum w Braniewie prowadziła Jadwiga Stasiun. Znalazła budynek zastępczy po byłej garbarni i zaadaptowała go na potrzeby szkoły. Trudniejszy był natomiast dobór nauczycieli. W zespole pedagogicznym była dyrektorka z pełnymi kwalifikacjami zawodowymi, dwie nauczycielki szkoły podstawowej, aptekarz, sędzia, urzędnik i ksiądz. Ten ostatni oprócz religii uczył także języków łacińskiego i francuskiego. Ludzie ci, aczkolwiek nie przygotowani do pracy pedagogicznej, gorliwie wypełniali przyjęte na siebie obowiązki, o czym z satysfakcją pisał w sprawozdaniu okręgowej wizytator kontrolujący ich poczynania dydaktyczne⁴⁴.

Wiele przeszkód musieli pokonywać organizatorzy szkoły średniej w Pasłęku. Tu również trzeba było szukać lokalu zastępczego, starać się o pedagogów. Starania takie podjął Jan Łozowski, ur. w 1888 r. za Uralem syn powstańca styczniowego. Ukończył on studia matematyczne na Uniwersytecie w Petersburgu w 1916 r. i został wcielony do armii rosyjskiej⁴⁵. Po zawierusze wojennej i bolszewickiej rewolucji powrócił do Polski, gdzie był nauczycielem i dyrektorem szkół średnich na Kresach Wschodnich. O tym, jak przeżył lata okupacji sowieckiej i niemieckiej, nic bliższego nie wiemy. Po wojnie zamieszkał w Pasłęku, gdzie licznie docierali przesiedleńcy z Wołynia i Wileńszczyzny, wśród których znaleźli się krewni marszałka Józefa Piłsudskiego. Z myślą o osiedlających się w Pasłęku rodakach Łozowski zaczął prowadzić kursy gimnazjalne dla dorosłych. Organizował je na polecenie starosty powiatowego. Zajęcia dydaktyczne odbywały się w budynku szkoły powszech-

⁴³ APO, II-267-37. Szkoły średnie w okręgu mazurskim (arkusze organizacyjne).

⁴⁴ APO, II-91-52/81. Sprawozdanie z wizytacji Gimnazjum Ogólnokształcącego w Braniewie 9–10 VI 1947 r.

⁴⁵ P. Babczyszyn, *Wspomnienia* (mps.), t. 3, Ossolineum, sygn. 15336.

nej. Prowadzili je Jan Łozowski i współpracujący z nim Teodor Janson, absolwent Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie. Pomagali im nauczyciele miejscowej szkoły powszechnej. Kształcenie kursowe było jedynie formą zastępczą. Mieszkańcy chcieli mieć prawdziwe gimnazjum w swoim mieście. Dążenia te wspierały miejscowe władze. Prace przygotowawcze zostały uwieńczone sukcesem. We wrześniu 1947 r. otwarto Państwowe Gimnazjum Koedukacyjne Ogólnokształcące⁴⁶. Nauczanie podjęli w nim: Teodor Janson, Wincenty Krasnopolski, Jakub Prokuski, Marian Andrysiak, Ida Janson, Eugenia Kuca i Helena Roginsewicz⁴⁷. Pięcioro z wymienionych (Jan Łozowski, Teodor Janson, Jakub Prokuski, Eugenia Kuca i Helena Roginsewicz) miało pełne kwalifikacje do pracy w gimnazjum. Dyrektorem z takim trudem utworzonej szkoły został Jan Łozowski. W 1948 r. osiągnął on wiek emerytalny, ustąpił więc ze stanowiska dyrektora, nadal jednak uczył matematyki. Obowiązki po nim przejął Teodor Janson (ur. 1898) i pełnił je do 1953 r.⁴⁸

Powstanie gimnazjum w Pasłęku zamyka etap budowy zrębów szkolnictwa polskiego na Warmii i Mazurach. Przypadał on na lata 1945–1947, czas ogromnych przemieszczeń ludności w różnych kierunkach geograficznych, okres poszukiwania choćby nawet czasowej przystani, gdzie można byłoby osiąść i podjąć w miarę spokojną egzystencję. Jednym z istotnych jej elementów była możliwość zapewnienia dzieciom edukacji. Wczesne powstawanie szkół różnego szczebla wpływało stabilizująco na proces migracyjny. W interesie rodziców i lokalnych władz leżało, aby w ich miejscowościach powstawały takie placówki. To dążenie przyświecało również władzom oświatowym. Z różnych źródeł wynika, że wiele wysiłku w budowanie od podstaw oświaty polskiej na Warmii i Mazurach włożyli m.in. Paweł Sowa, Maria Ziętara, Zygmunt Szulczyński, Jan Bohucki i Władysław Gębik. Pierwszych dwoje było Warmiakami związanymi z oświatą polską, jaką próbowano tworzyć tutaj od czasu przygotowań do plebiscytu w 1920 r. aż po drugą wojnę światową. Obydwoje ponownie podjęli pracę na rzecz polskiej oświaty w kwietniu 1945 r.⁴⁹ W tym najwcześniejszym okresie trzeba było zabezpieczyć mienie szkolne przed degradacją i poszukiwać nauczycieli do pracy z dziećmi. Od września tegoż roku dołączył do nich Zygmunt Szulczyński wyznaczony na stanowisko kuratora szkolnego.

Szulczyński to doświadczony pedagog z Pomorza, naczelnik wydziału w Ministerstwie Wyznań i Oświecenia Publicznego. W latach wojny i okupacji działał w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. W planach osobowych polskiego państwa podziemnego wyznaczono mu funkcję kuratora okręgu szkolnego pomorskiego. Na prośbę Czesława Wycecha, ministra oświaty w Tym-

⁴⁶ APO, II-267-58. Organizacja państwowych szkół średnich ogólnokształcących w województwie olsztyńskim.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ *Pasłęk – z dziejów miasta i okolic 1297–1997*, Pasłęk 1997, s. 450.

⁴⁹ M. Ziętara-Malewska, *Śladami twardej drogi*, Warszawa 1966; P. Sowa, *Po obydwu stronach kordonu*, Olsztyn 1969.

czasowym Rządzie Jedności Narodowej, Szulczyński podjął się organizacji od podstaw szkolnictwa w Okręgu Mazurskim. Do pomocy w tym niezwykle trudnym zadaniu zachęcił kilku pedagogów z Pomorza i Śląska Cieszyńskiego. Od 1 września 1945 r. zaczęło funkcjonować Kuratorium Okręgu Szkolnego Mazurskiego, na czele którego stanął właśnie Zygmunt Szulczyński⁵⁰. Nawiązywał kontakty ze znanymi sobie nauczycielami z Pomorza, Śląska Cieszyńskiego oraz Warszawy, zachęcając ich do podejmowania pracy na ziemiach odzyskanych. W taki właśnie sposób trafili do Olsztyna: dr Władysław Gębik, Bolesław Wytrązek i Otton Lipkowski, Jan Bohucki, Franciszek Sikora i Paweł Tomoszek. Jedni, jak np. Wytrązek, Lipkowski i Tomoszek, zajęli się organizacją kursów nauczycielskich, a następnie liceów pedagogicznych, z kolei Gębik i Bohucki prowadzili prace organizacyjne przygotowujące do zakładania szkół powszechnych i średnich w Okręgu Mazurskim. Franciszek Sikora został powiatowym inspektorem szkolnym najpierw w Piszcu, a potem w Mrągowie. Do pracy w Kuratorium Okręgu Szkolnego zostali skierowani Tadeusz Gączowski Antoni Knotz, Franciszek Sajdak i Piotr Stokowski⁵¹.

W latach 1945–1947 na Warmii i Mazurach utworzono 17 średnich szkół ogólnokształcących dla młodzieży. Szkoły zlokalizowane poza Olsztynem rozpoczęły nauczanie z niewielką, bo liczącą od 30 do 90 osób, grupą uczniów⁵². Tylko w ciągu roku 1946 liczba uczniów w średnich szkołach ogólnokształcących podwoiła się. Ich regionalny skład był następujący: 1121 przesiedleńców z województw centralnych (48,8% ogółu), 1095 repatriantów z Kresów Wschodnich (47,6%), 81 Warmiaków i Mazurów (3,1%), 9 reemigrantów (0,4%)⁵³.

Tak mały odsetek młodzieży autochtonicznej wynikał z trudnej sytuacji materialnej ludności rodzimej oraz słabej znajomości języka polskiego. Szerwsze udostępnienie jej średniego wykształcenia mogło nastąpić w drodze rozbudowy sieci internatów, stypendiów i wprowadzenia dodatkowych kursów języka polskiego. Władze oświatowe poświęcały sporo uwagi sprawom poszerzenia bazy rekrutacyjnej, starano się, aby edukacja w szkołach średnich była dostępna młodzieży wiejskiej i pochodzącej z małych miasteczek. W tym celu organizowano klasy wstępne dla młodzieży bez ukończonej szkoły powszechnej i zakładano internaty tam, gdzie to było tylko możliwe. Już roku szkolnym 1946/47 powstały internaty przy siedmiu szkołach ogólnokształcących.

Przy każdej placówce organizowano, zazwyczaj z inicjatywy samych nauczycieli oraz przy współdziałaniu lokalnej władzy, także kursy ogólnokształcące dla dorosłych, na których wiele osób pozbawionych w latach wojny możliwości kształcenia zdobywało wiedzę i podnosiło swoje kwalifikacje. Kursy

⁵⁰ B. Łukaszewicz, op. cit., s. 26–27.

⁵¹ P. Babeczyszyn, op. cit.

⁵² APO, II-267-47. Szkoły średnie ogólnokształcące w Okręgu Mazurskim, stan na 1 X 1945 r.

⁵³ AAN, Ministerstwo Oświaty, t. 383/2. Uczniowie w szkołach województwa olsztyńskiego według miejsca pochodzenia. Stan na 1 X 1946 r. Wyliczenia procentowe autora.

o większej liczbie słuchaczy przekształcano w szkoły dla dorosłych. Gimnazja i licea ogólnokształcące dla dorosłych o statusie szkół państwowych najwcześniej założono w Olsztynie, Mrągowie i Szczytnie. W innych miastach prowadziły je takie organizacje społeczne, jak Związek Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego czy Związek Samopomocy Chłopskiej. Nauka w tych szkołach była częściowo odpłatna⁵⁴.

Mimo że tematem artykułu jest średnie szkolnictwo ogólnokształcące i na nim koncentruję uwagę, to nie mogę pominąć milczeniem kształcenia zawodowego na średnim szczeblu. Wzmianki o nim pojawiły się już w trakcie zasiedlania miast przez ludność polską. Szkolnictwo zawodowe z wyjątkiem pedagogicznego rozwijało się znacznie wolniej niż ogólnokształcące. Nie dysponowało ono potrzebną liczbą budynków i warsztatów szkolnych, ponieważ władze niemieckie nie rozwinęły na tych terenach, poza Królewcem i Elblągiem, kształcenia na potrzeby przemysłu, a jedynie w zakresie gospodarstwa domowego, handlu, usług i rolnictwa. Nie miało też ono głębszych tradycji w polskim systemie oświatowym. W opinii publicznej ciągle pokutowało, a chyba i nadal w wielu środowiskach jest podtrzymywane mniemanie o mniejszej wartości wykształcenia zawodowego w porównaniu z ogólnokształcącym.

Czynniki te w znacznej mierze zaciążyły na warunkach startu szkolnictwa zawodowego. Początki jego datują się od września 1945 r., kiedy to otwarto w Olsztynie dwa gimnazja zawodowe. W roku następnym zorganizowano dalsze cztery szkoły: Liceum Spółdzielcze w Kętrzynie, Gimnazjum Stolarskie w Reszlu, Gimnazjum Krawieckie i Publiczną Średnią Szkołę Zawodową w Olsztynie⁵⁵.

Na Warmii i Mazurach poważną funkcję spełniała i nadal pełni oświata rolnicza. Region ten zasiedlała ludność z województw wschodnich i centralnych, nie wyróżniających się, jak wiadomo, wysokim rozwojem kultury rolnej. Osadnicy stykali się tu z maszynami i urządzeniami dotąd im nieznanymi. Trzeba było nauczyć ich obsługi i zachęcić do stosowania w gospodarstwie bardziej nowoczesnych sposobów uprawy ziemi. To była pierwsza przesłanka oświaty rolniczej. Druga wynikała z faktu, że na tym terenie powstało wiele gospodarstw państwowych, które potrzebowały kadr z niższym i średnim przygotowaniem rolniczym. Przesłanki te wytyczały kierunki rozwoju oświaty rolniczej. Jej organizacją zajął się Wydział Oświaty Rolniczej powołany przy urzędzie miejskim. W roku 1945/46 założono pięć niższych i trzy średnie szkoły rolnicze⁵⁶. W roku następnym liczba średnich szkół rolniczych wzrosła do dziesięciu (7 gimnazjów i 3 licea). Kształciły one w następujących specjalnościach: rolnictwo, gospodarstwo wiejskie, hodowla, ogrodnictwo i rybactwo⁵⁷.

⁵⁴ APO, II-267-80. Szkolnictwo dla pracujących w roku szkolnym 1947–1948.

⁵⁵ Dz. Urzęd. Ministerstwa Oświaty, 1946, nr 9, poz. 284.

⁵⁶ APO, II-91-22. Sprawozdanie W. Jaśkiewicza na sesji Mazurskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej 8 IX 1947 r.

⁵⁷ Ibidem; D. Kicowska, *Nauczyciele szkół rolniczych na Warmii i Mazurach (1945–1989)*, Olsztyn 2009.

W ramach szeroko rozumianej oświaty zawodowej mieściły się także zakłady kształcenia nauczycieli: licea pedagogiczne i licea wychowawczyń przedszkoli. Podstawową formą kształcenia nauczycieli do szkół powszechnych, zwanych później podstawowymi, były licea pedagogiczne. Pierwsza placówka tego typu powstała we wrześniu 1945 r. w Olsztynie. Dwie następne zorganizowano w Giżycku i Morągu, zaś w 1946 r. w Mrągowie i Szczytnie⁵⁸.

Szkoły średnie ogólnokształcące i zawodowe zakładane w latach 1945–1947 miały strukturę organizacyjną analogiczną do tej, jaka obowiązywała w Drugiej Rzeczypospolitej od 1932 r., czyli od reformy zwanej jędrzejowiczowską. Przyjęto wówczas dwa stopnie organizacyjne: gimnazjum (czteroletnie) i liceum (dwuletnie). Po ukończeniu gimnazjum absolwent otrzymywał tzw. małą maturę i mógł kształcić się dalej w liceum ogólnokształcącym lub zawodowym. Ten drugi etap kształcenia kończył się egzaminem dojrzałości.

Tuż po wojnie dopuszczono drobne odstępstwa organizacyjne, a mianowicie zezwolono na prowadzenie klasy wstępnej w celu wyrównania braków edukacyjnych. Inne odstępstwa poczyniono w zakładach kształcenia nauczycieli i szkolnictwie nauczycieli.

Znacznie głębsze zmiany zaistniały w programach nauczania, szczególnie w grupie przedmiotów humanistycznych: język polski, historia, wiedza o Polsce i świecie współczesnym. Ramy artykułu nie pozwalają na wnikliwą analizę zmian programowych, jakich dokonano w pierwszych latach powojennych w szkolnictwie średnim. W 1947 r. radykalnie przekształcono system szkolnictwa w Polsce, w tym cele nauczania i programy nauczania. Na gruncie szkolnym rozpoczęto ofensywę ideologiczną, która była częścią składową okresu stalinowskiego.

SUMMARY

One of the most pressing tasks facing the authorities after World War II was the organisation of Polish schools in the region of Warmia and Mazury. Secondary school teachers contributed to the preservation of Polish national identity not only among the students, but also their parents and relatives. In 1945–1947, 17 secondary schools of general education were established in Warmia and Mazury.

⁵⁸ APO, II-267-21. Licea pedagogiczne w województwie olsztyńskim. Stan na 1 X 1946 r.; J. Sempioł, *Licea pedagogiczne w województwie olsztyńskim 1945–1979*, Olsztyn 1983.

Piotr Majer

Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

RESORT SPRAW WEWNĘTRZNYCH W OKRESIE TRANSFORMACJI USTROJOWEJ W POLSCE (ASPEKTY ORGANIZACYJNO-PRAWNE)

W procesach lat osiemdziesiątych, których rezultatem była zmiana ustrojowa, znaczącą rolę spełniał resort spraw wewnętrznych. Jest to stwierdzenie dość oczywiste, mimo iż stopień rozpoznania tego problemu jest dalece niepełny, a część spostrzeżeń z nim związanych nie ma oparcia źródłowego. Pamiętając jednak o roli, jaką w latach osiemdziesiątych pełnił na polskiej scenie politycznej gen. Czesław Kiszczak, szef tego resortu, trudno o inną konstatację.

Podstawowe struktury organizacyjne resortu spraw wewnętrznych zostały ukształtowane w pierwszym okresie przemian określanych mianem odwilży popaździernikowej¹. Charakterystyczną ich cechą była podwójna rola, w jakiej występował centralny urząd, jakim było Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW). Spełniało ono bowiem z jednej strony funkcje nadzorczokontrolne w stosunku do podporządkowanych mu struktur i formacji, w tym Milicji Obywatelskiej (MO), Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSW

¹ Schemat ustrojowy aparatu policyjnego Polski powojennej został ukształtowany w drugiej połowie 1944 r. Jego charakterystyczną cechą było wyodrębnienie aparatu bezpieczeństwa publicznego (policji politycznej), nadanie mu statusu aparatu faktycznie podporządkowanego partii sprawującej władzę oraz powiązanie go z policją porządkową i kryminalną o nazwie Milicja Obywatelska.

oraz Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP), z drugiej stanowiło ogniwo wykonawcze powstałej w listopadzie 1956 r. Służby Bezpieczeństwa (SB), czego m.in. świadectwem było nazewnictwo jej wewnętrznych jednostek, np. Departament I MSW czy Biuro „C” MSW².

Podstawa normatywna dla tak rozbudowanej od strony organizacyjnej struktury, jak i wypełnianej przez nią roli była wątpliwa. Tworzył ją przez wiele lat lakoniczny Dekret z 7 grudnia 1954 r. o naczelnych organach administracji państwowej w zakresie spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa państwa³, również zwięzła Ustawa z 13 listopada 1956 r. o zmianie organizacji naczelnych organów administracji publicznej w zakresie bezpieczeństwa publicznego⁴, a także Dekret z 21 grudnia 1955 r. o organizacji i zakresie działania MO⁵. Te trzy akty pomijały w opisie SB⁶, co powodowało, że z ustawowego pułapu normatywnego była ona bytem martwym, czemu naturalnie przeczyła praktyka życia codziennego.

Ustawa z 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych

Za jeden z wielu polskich paradoksów, uznać można usunięcie wskazanej luki prawnej u schyłku stanu wojennego. Stopniowe ograniczanie jego restrykcji aż do pełnego zniesienia oznaczałoby bowiem przywrócenie ustawodawstwa w pełni już anachronicznego, w postaci przypominanych wyżej regulacji prawnych z lat pięćdziesiątych. Nie sankcjonowało ono np. działania oddziałów zwartych MO, a rozwój sytuacji społeczno-politycznej nie pozostawiał złudzeń, że będą one miały zajęcie. Niemniejszą ich wadą, spośród wielu innych, był brak odniesień – na tym szczeblu prawa – do tzw. działań operacyjnych, powszechnie stosowanych przez organy policyjne we wszystkich krajach, niemniej z racji brutalnego wkraczania w podstawowe prawa i wolności obywatelskie poddanych kontroli prawa. Polska, izolowana na arenie międzynarodowej przez kraje demokratyczne i dążąca do normalizowania swej pozycji, nie mogła więc ignorować standardów powszechnie obowiązujących.

Wspomniane odniesienia zewnętrzne, jak również wewnętrzne – przy czym te ostatnie były istotniejsze – zdecydowały, że tuż przed zniesieniem

² Departament I MSW był faktycznie centralną jednostką służby wywiadu, gdy Biuro „C” MSW było centralną jednostką kartoteczną Służby Bezpieczeństwa, a także jej archiwum.

³ Dz.U. 1954, nr 54, poz. 269.

⁴ Dz.U. 1956, nr 54, poz. 241.

⁵ Dz.U. 1955, nr 46, poz. 311.

⁶ Ustawa z 13 listopada 1956 r. o zmianie naczelnych organów administracji publicznej w zakresie bezpieczeństwa publicznego jedynie znosiła Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego, powierzając jego powinności Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Nie stanowiła ona natomiast o powołaniu nowej struktury, zwanej Służbą Bezpieczeństwa. Ten brak regulacji ustawowych dotyczył również spraw czysto pracowniczych, czego świadectwem były dwie ustawy przyjęte 31 stycznia 1959 r.: o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej oraz ich rodzin; o służbie funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Mimo iż zawarte tam przepisy miały zastosowanie wobec funkcjonariuszy SB, to w ustawach nazwa tej formacji nie padała.

stanu wojennego wraz z jego regulacjami, sejm 14 lipca 1983 r. przyjął ustawę o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów⁷, uchylając jednocześnie trzy obowiązujące dotąd regulacje z lat 1954–1956 dotyczące działalności tego organu oraz podporządkowanych mu formacji.

Ustawa z 14 lipca, jak na obszar, który regulowała, była zwięzła, bowiem zamknęto ją w 23 artykułach. W konsekwencji zawierała 14 bezpośrednich upoważnień do wydania aktów normatywnych niższego rzędu, adresując je bądź do Rady Ministrów (7 delegacji), bądź do Ministra Spraw Wewnętrznych (7 delegacji). Taka konstrukcja ustawy została skrytykowana przez ówczesne środowiska opozycyjne, które określiły ją mianem regulacji blankietowej. Stanowiska tego nie podzielali jej autorzy i zwolennicy argumentujący, że normowała ona wszystkie podstawowe kwestie związane z opisywanym urzędem, odsyłając w szczegółach do regulacji niższego rzędu⁸.

Ustawa w rozwiązaniach ustrojowych z 14 lipca 1983 r. czyniła z Ministra Spraw Wewnętrznych naczelną organ administracji państwowej w dziedzinie ochrony bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego, a także ochrony przed bezprawnymi zamachami na życie i zdrowie ludzkie oraz na dorobek materialny i kulturalny społeczeństwa. Miał on też strzec praworządności ludowej oraz współdziałać z innymi organami państwowymi w zakresie ochrony praw i wolności obywatelskich (art. 1). Wypełniał te zadania poprzez będące w jego dyspozycji: SB, MO, podległe jednostki wojskowe i straż pożarną. W terenie jego organami byli szefowie wojewódzkich, rejonowych, miejskich i dzielnicowych urzędów spraw wewnętrznych oraz komendanci komisariatów i posterunków MO (art. 5).

Zakres zadań Ministra Spraw Wewnętrznych i jego pozycja ustrojowa w ww. ustawie nie odbiegały od uprzednio obowiązujących rozwiązań, a zostały jedynie sformułowane w nieco innej poetyce. Istotniejsze na pozór zmiany dotyczyły struktury i pozycji prawnej organów, przy pomocy których wykonywał te powinności. Wynikało to – co sygnalizowano – z konieczności ustawowego określenia podstaw prawnych, funkcji i zadań SB; dotąd pomijanych w aktach tej rangi. Lukę tę wypełniał głównie art. 5 stanowiący, że Minister Spraw Wewnętrznych wykonuje swoje zadania m.in. poprzez SB, do właściwości której należała ochrona bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego. Uzupełniały go art. 7, 8 i 9 nadające funkcjonariuszom SB identyczne uprawnienia służbowe jak milicjantom.

Podstawową ułomnością tak skonstruowanej ustawy był brak najbardziej nawet ogólnego rozgraniczenia powinności dwóch podstawowych formacji resortu spraw wewnętrznych, tj. SB i MO. Wynikało to szczególnie z art. 5 pkt 2 ustawy stanowiącego, że: „Ochrona bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego należy do podstawowych zadań Służby Bezpieczeństwa i Milicji

⁷ Dz.U. 1983, nr 38, poz. 172.

⁸ B. Dobkowski, *Funkcje resoru spraw wewnętrznych w ujęciu prawnohistorycznym*, Warszawa 1984, s. 72.

Obywatelskiej”. Treść przywołanego artykułu powodowała, że każdy czytelnik ustawy, nieznający ówczesnych realiów politycznych, musiałby odnieść wrażenie, że dla realizacji literalnie tych samych celów powołano dwie odrębne służby, dublujące tym samym irracjonalnie swoje zadania⁹.

Ustawa, wprowadzając pozornie nową strukturę organów Ministra Spraw Wewnętrznych, zawierała dwa bardzo znaczące błędy legislacyjne. Pierwszym z nich było pominięcie Komendy Głównej MO wraz z jej szefem. Tym samym organ mający decydujący wpływ na działalność całej ponadstutysięcznej formacji nie miał praktycznie umocowania prawnego i jako taki nie powinien istnieć. Podobnie ustawa pomijała milczeniem realnie istniejącą centralę SB na ul. Rakowieckiej w Warszawie, bowiem jej dyspozycje dotyczące Ministra Spraw Wewnętrznych urzędującego pod tym samym adresem odnosiły się do niego jako do naczelnego organu administracji państwowej w dziedzinie ochrony bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego, a nie szefa jednej z podporządkowanej mu służb i formacji.

Ustawa z 14 lipca 1983 r., mimo zasygnalizowanych błędów, niespójności i innych ułomności, zasługuje na uwagę, jako że wprowadziła do ustawodawstwa dwie znaczące instytucje pomijane dotąd w aktach prawnych tej rangi – Służbę Bezpieczeństwa, definiując w sposób najbardziej ogólny zakres jej powinności, oraz działania operacyjne, przyznając tym samym, że należą one do palety stosowanych środków.

Logika i konstrukcja ustawy z lipca 1983 r. została powielona w dopełniającej ją Ustawie z 31 lipca 1985 r. o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej¹⁰. Również ona wprowadzała na grunt prawa stanowionego pragmatykę funkcjonariuszy SB, która do tej pory nie miała takiego umocowania, jednocześnie wiążąc ją bezpośrednio z zasadami służby w MO. Elementem unifikacji było także wprowadzenie działających na tej samej podstawie normatywnej sądów honorowych oraz Rad Funkcjonariuszy. Te ostatnie były koncesjonowanym erzacem związku zawodowego. Pojawiły się w 1981 r.¹¹ jako odpo-

⁹ Zaświadczał o tym też art. 6 stanowiący, że: „1. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej w celu rozpoznawania, zapobiegania i wykrywania przestępstw i wykroczeń oraz innych działań godzących w bezpieczeństwo państwa lub porządek publiczny wykonują czynności: operacyjno-rozpoznawcze, dochodzeniowo-śledcze i administracyjno-prawne. 2. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej wykonują również czynności na polecenie sądów i organów prokuratury w zakresie określonym w odrębnych przepisach. 3. Uprawnienia procesowe funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej wynikające z przepisów Kodeksu postępowania karnego i przepisów Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia przysługują również funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa”.

¹⁰ Dz.U. 1985, nr 38, poz. 181.

¹¹ Propozycja powołania Rad Funkcjonariuszy pojawiła się na początku czerwca 1981 r. jako reakcja kierownictwa resortu na inicjatywę powołania branżowego związku zawodowego w MO. 2 listopada 1981 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę o ich tworzeniu, jednak ogłoszenie stanu wojennego działania te przerwało. Rady zostały zalegalizowane na gruncie prawa stanowionego w ustawie z 14 lipca 1983 r. I Krajowa Konferencja Rad Funkcjonariuszy MO odbyła się 7 kwietnia 1984 r. w Warszawie, co zwieńczyło proces ich tworzenia.

wiedź kierownictwa resortu na próby utworzenia w MO branżowego związku zawodowego¹², a przedmiotowa ustawa legalizowała ich działalność oraz dowartościowywała ich znaczenie.

„Stare” kierownictwo w nowej sytuacji

Rozmowy przy Okrągłym Stole oraz będące ich rezultatem wybory z 4 czerwca 1989 r. były z najwyższą uwagą i zainteresowaniem – nie tylko ściśle zawodowym – obserwowane przez funkcjonariuszy wszystkich formacji resortu spraw wewnętrznych, świadomych, że ewentualne zmiany, których skalę trudno było jednak przewidzieć, dotkną również ich instytucję¹³. Pewien niepokój związany z wynikami wyborów został zneutralizowany powierzeniem 2 sierpnia 1989 r. dotychczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych gen. Cz. Kiszczakowi misji sformowania rządu, co wydawało się oczywistą gwarancją uchronienia resortu przed rewanzem ze strony przeciwników zasiadających w ławach parlamentarnych. Brak powodzenia w realizacji tej misji i powierzenie steru rządów Tadeuszowi Mazowieckiemu pewność tę nadwerzężyły. Przeciwnym sygnałem, dającym nadzieję na przysłowiowe *status quo ante bellum*, był koalicyjny charakter nowego rządu, w którym uważany za gwaranta resortowych interesów gen Cz. Kiszczak nie tylko utrzymał dotychczasowe stanowisko ministra spraw wewnętrznych, ale został również wicepremierem, a dodatkowo 25 września objął funkcję przewodni-

¹² W pierwszej połowie 1981 r. w milicji miały miejsce działania na rzecz utworzenia struktury związkowej o nazwie Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy MO. Ich apogeum przypadło na czerwiec 1981 r., kiedy w Warszawie odbył się zjazd delegatów reprezentujących 37 garnizonów milicyjnych. Działania te zostały spacyfikowane przez kierownictwo MSW, przede wszystkim poprzez wydalenie ze służby około 100 najbardziej aktywnych reprezentantów tej inicjatywy. Pierwsze uwagi dotyczące tej inicjatywy zob. P. Majer, *Geneza NSZZ Policjantów. Rok 1981 – wyprzedzenie swojego czasu*, „Gazeta Policyjna” 2000, nr 16. Szersze badania dotyczące tej struktury prowadzi obecnie jeden z inicjatorów tego ruchu, Wiktor Mikusiński, który cząstkowe ustalenia przedstawił m.in. w szkicu *Milicjant w opozycji*, „Karta” 2002, nr 35. Badania na ten temat podjął też Sławoj Kopka, wieńcząc je pracą *Zakazany Związek. 10 dni, które wstrząsnęły aparatem*, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Policjantów, Warszawa 2006, s. 204.

¹³ Reakcje żołnierzy i funkcjonariuszy resortów obrony narodowej i spraw wewnętrznych na wydarzenia 1989 r. nie stały się jak dotąd przedmiotem szerszych badań, przez co są niekiedy uogólniane i upraszczane. Odbiegają od tego stereotypu spostrzeżenia A. Dudka, który odnosząc się do przedmiotowej kwestii, przyznał, że odnalezione dokumenty na temat nastrojów panujących w wojsku oraz milicji po wyborach są nieliczne i ogólnikowe. Były jednak na tyle wyraziste, że autor w formie końcowej konkluzji przyznał, że dla większości wojskowych istotniejszym wówczas problemem była pogarszająca się sytuacja materialna niż rozkład wewnętrzny PZPR, nawet jeśli niektórzy z nich byli z tego powodu rzeczywiście „przygnębieni”. Podobnie rzecz się miała w milicji, w której stwierdzano narastanie rozgoryczenia i przejawów niezadowolonia, ale ich przyczyny upatrywano nie tyle w wynikach wyborów, co w brakach materiałowo-technicznych, kadrowych i pogarszaniu się sytuacji socjalno-bytowej funkcjonariuszy. Zob. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 345–346.

czącego Komitetu Koordynacyjnego Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, które to stanowisko powierzyła mu imiennie Rada Ministrów w uchwale powołującej tę strukturę¹⁴. Komitet nie miał większego realnego znaczenia¹⁵, niemniej „zbieranie” przez Cz. Kiszczaka kolejnych stanowisk i tytułów musiało być przez funkcjonariuszy resortu interpretowane jako obiecujące.

Interesujące z tego punktu widzenia były również pierwsze nominacje w resorcie, w tym objęcie funkcji pierwszego zastępcy ministra przez dotychczasowego podsekretarza stanu, a zarazem szefa SB gen. Henryka Dankowskiego, który zastąpił na tym stanowisku gen. Władysława Pożogę¹⁶. Ponadto płk Jerzy Karpacz został awansowany ze stanowiska zastępcy szefa SB na jej szefa, a równie zasłużony dla resortu gen. bryg. Zdzisław Sarewicz – na szefa Służby Wywiadu i Kontrwywiadu¹⁷. Niedługo później podobną dawkę optymizmu przyniosły nominacje na stopnie generalskie. 9 października prezydent W. Jaruzelski awansował do stopnia generała dywizji wspomnianego H. Dankowskiego i komendanta głównego MO Zenona Trzcńskiego, a do stopnia generała brygady szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych (WUSW) w Łodzi Marka Ochockiego, szefa Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych (SUSW) Zbigniewa Pochecia oraz szefa WUSW w Katowicach Zdzisława Wewera¹⁸. Można było z tych rozszad oraz nominacji wnosić, że zmiany oczywiście będą, ale swoi zastąpią swoich. Mniej widoczni, z mniejszą kartą „zasług” w zwalczaniu opozycji, zajmą miejsce tych bardziej eksponowanych, których utrzymywanie na stanowiskach było po prostu niemożliwe.

Taka linia postępowania wymagała jednak „ofiar”, a więc rotacji kadrowej wśród najbardziej zasłużonych, a niekiedy i najbliższych współpracowników szefa resortu. Nie miał on jednak z tego powodu nadmiernych sentymentów, przedkładając konieczność polityczną nad swego rodzaju lojalność wobec niedawnych podwładnych. Proces odchodzenia ze służby nasilił się na początku 1990 r., kiedy nieuchronność zmian stawała się coraz bardziej bezsporna. Według informacji Departamentu Kadr MSW, o ile w grudniu 1989 r. tylko z MSW i Komendy Głównej MO zwolniły się 42 osoby, to w styczniu 1990 r. już 110, w lutym – 293, a w pierwszej dekadzie marca – 107¹⁹. W sumie, jak zbilansowano w „Informacji o wymianie kadr w resorcie spraw wewnętrznych”, w okresie od 1 grudnia 1989 r. do 18 czerwca 1990 r. stanowiska utraciło 202 członków wyższej kadry kierowniczej, w tym 1 wicemini-

¹⁴ M.P. 1989, nr 35, poz. 270. Struktura ta w konstrukcji i celach nawiązywała do Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, który istniał w latach 1983–1989, a przewodniczył mu również gen. Cz. Kiszczak.

¹⁵ O w pełni fasadowym charakterze Komitetu zaświadczało zwołanie jego pierwszego posiedzenia dopiero 27 kwietnia 1990 r. Wiodącym tematem obrad był stan bezpieczeństwa państwa na tle zagrożenia przestępczością.

¹⁶ A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–1995. Zarys historii politycznej*, Kraków 1997, s. 64.

¹⁷ Zob. tygodnik Komendy Głównej MO „W służbie narodu” 1989, nr 46–47.

¹⁸ Ibidem, nr 48.

¹⁹ Zob. tygodnik Komendy Głównej Policji „Gazeta Policyjna” 1990, nr 2–3.

ster, 5 szefów służb, 16 dyrektorów departamentów i jednostek równorzędnych oraz 32 ich zastępców²⁰. Wedle innego bilansu, ze starej kadry kierowniczej rezydującej na Rakowieckiej, a liczącej 137 osób, po zmianach pozostało pod tym adresem tylko 20 osób²¹.

Gen. Kiszczak oprócz zmian kadrowych podjął też inne działania mające uwiarygodnić go w zmieniających się warunkach społeczno-politycznych, w czym pomogła mu swoista manipulacja prawna. 22 sierpnia, w więc w przeddzień zaprzysiężenia premiera T. Mazowieckiego, „stara” Rada Ministrów obradująca pod kierownictwem Cz. Kiszczaka przyjęła uchwałę nr 128, mocą której zastrzeżone dotąd tylko dla niej prawo do łączenia, likwidowania bądź przekształcania jednostek resortu spraw wewnętrznych²² zostało scedowane na Ministra Spraw Wewnętrznych²³. Tym samym osoba piastująca to stanowisko mogła odtąd samodzielnie kształtować strukturę organizacyjną resortu, nie wtajemniczając w to innych członków rządu z premierem na czele. Dokonanie tak daleko idących zmian, dwa dni przed zaprzysiężeniem nowego Prezesa Rady Ministrów, nie mogło być przypadkowe. Potwierdziły to decyzje z drugiej połowy 1989 r., kiedy to szef resortu dokonał znaczących korekt w jego strukturze organizacyjnej. 24 sierpnia przebudował Służbę Bezpieczeństwa przez wyodrębnienie z niej cywilnego wywiadu i kontrwywiadu oraz przekształcenie pozostałych departamentów i biur w jednostki, których nazwy sugerować miały polityczną neutralność, a zarazem niezbędność z punktu widzenia interesów państwa. Taki ich status i misję anonsowały nazwy: Departament Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa oraz Departament Ochrony Gospodarki²⁴. 7 września przemianowano cieszące się złą sławą Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej w Oddziały Prewencji MO²⁵. Kierownictwo resortu nie broniło też nadmiernie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, która została zlikwidowana przez Sejm 23 listopada 1989 r.²⁶

Dynamika zmian, jakie zachodziły w kraju od czerwcowych wyborów, a także różne sprzeczne sygnały docierające w związku z tym do funkcyjna-

²⁰ Podaje za: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 476–477.

²¹ W. Bereś, K. Brunetko, *Gliniarz z „Tygodnika”*. Rozmowa z byłym ministrem spraw wewnętrznych K. Kozłowskim, Warszawa 1991, s. 41.

²² Wynikało to z Ustawy z 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów, która w art. 2 ust. 4 stanowiła, że Rada Ministrów nadaje statut organizacyjny MSW.

²³ Nie została opublikowana w Monitorze Polskim. Kwestia ta występuje m.in. w: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 451; *Czego nie powiedział gen. Kiszczak*. Z J. Widackim rozmawia W. Wróblewski, Warszawa 1992, s. 16–17 (tu podano mylnie datę przyjęcia uchwały, wiążącą ją z czerwcem).

²⁴ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 451–455.

²⁵ Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej formalnie zostały zlikwidowane zarządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z 7 września 1989 r. W ich miejsce utworzono Oddziały Prewencji MO, powiązane z 22 Wojewódzkimi Urzędami Spraw Wewnętrznych. W chwili powstania liczyły 5177 funkcjonariuszy zawodowych i 13 000 w służbie kandydackiej; zob. „W służbie narodu” 1989, nr 42.

²⁶ Dz.U. 1989, nr 64, poz. 388.

riuszy resortu wymagały zajęcia czytelnego stanowiska przez kierownictwo resortu spraw wewnętrznych. Gen. Cz. Kiszczak, powielając utarte schematy, zwołał 16–17 października 1989 r. naradę podległego mu aktywu kierowniczego, rozumianego jednakże bardzo szeroko. Oprócz tradycyjnego kierownictwa, zaproszeni zostali bowiem również szefowie miejskich i rejonowych urzędów spraw wewnętrznych, co sprawiło, że uczestniczyło w niej ponad 500 osób. Tak liczne audytorium wykluczało naturalnie konwencję anonowanej narady, która w istocie była zgromadzeniem mającym zademonstrować zwartość i siłę resortu. Jednym z niewielu nowych elementów było tylko hasło spotkania, ignorujące eksponowane wcześniej powinności wobec socjalizmu i partii, a wskazujące na nowego suwerena, co ujęto w słowa: „Służba społeczeństwu naszą podstawową powinnością”²⁷.

Hasło to było też wiodącym wątkiem obszernego wystąpienia ministra Cz. Kiszczaka. Po zapoznaniu słuchaczy z niuansami sytuacji społeczno-politycznej, wzbogaconymi o refleksję historyczną²⁸, przedstawił nowe zasady funkcjonowania resortu spraw wewnętrznych, podkreślając jego już nie partyjny, lecz ogólnopaństwowy charakter. Tę fundamentalną zmianę miał zapewnić Polityczny Komitet Doradczy utworzony przy Ministrze Spraw Wewnętrznych, składający się z przedstawicieli wszystkich reprezentowanych w parlamencie i rządzie sił politycznych²⁹. W dziedzinie organizacji i pełnienia służby nowa jakość miała natomiast wyrażać się we wzmocnieniu MO, co Cz. Kiszczak wyjaśnił następująco: „Najwyższa już pora, aby wobec nowo ukształtowanej sytuacji politycznej i rosnącego zagrożenia przestępczością kryminalną dokonać przesunięcia części sił i środków ze Służby Bezpieczeństwa do operacyjnych pionów milicyjnych, a wiele jej dotychczasowych ogniw przeorganizować tak, aby skutecznie wsparły działalność komórek milicyjnych. Resort spraw wewnętrznych nie może być instrumentem ingerującym w sytuację polityczną lub gospodarczą kraju. Musimy wykonywać nasze ustawowe zadania, stosując przede wszystkim kryteria prawne, merytoryczne”³⁰. Inne zapowiedziane wówczas zmiany miały dotyczyć: zniesienia służby

²⁷ „W służbie narodu” 1989, nr 43.

²⁸ Odnosił się w tych fragmentach do relacji między resortem a partią, oceniając, że źródłem pojawiających się nieprawidłowości w działalności resortu były błędne diagnozy i dyspozycje płynące ze strony kierownictwa PZPR, co ujął następująco: „W pierwszej fazie destalinizacji w połowie lat pięćdziesiątych kierownictwo partii całą winę za wypaczenia i nadużycia władzy próbowało zrzucić na Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i jego funkcjonariuszy. Warto przypomnieć dzisiaj, że organa bezpieczeństwa i informacji wojskowej nie stosowały represji wyłącznie z własnej woli i na własną rękę, chociaż nie mało było faktów nadmiernej gorliwości [...]. Nie działały wbrew polityce ówczesnego kierownictwa partii” (ibidem).

²⁹ Zamiar ten został zrealizowany 11 grudnia 1989 r., kiedy Rada Ministrów przyjęła uchwałę o powołaniu politycznych komitetów doradczych ministrów obrony narodowej i spraw wewnętrznych; ustalenie ich składu nastąpiło dopiero w styczniu 1990 r. Po odwołaniu Cz. Kiszczaka z rządu (7 lipca 1990) instytucja Politycznego Komitetu Doradczego przy Ministrze Spraw Wewnętrznych została utrzymana, a jego kompetencje zostały określone w uchwale Rady Ministrów z 9 lipca 1990 r. (Dz.U. 1990, nr 47, poz. 279).

³⁰ „W służbie narodu” 1989, nr 43.

polityczno wychowawczej³¹, weryfikacji programów nauczania w szkołach resortowych, ograniczenia liczby etatów oficerskich, reorganizacji wojsk MSW oraz biur paszportowych.

Narada ta z ówczesnej, a tym bardziej współczesnej perspektywy miała charakter zachowawczy. Niekwestionowany resortowy lider zmienił co prawda retorykę, lecz terapia, jaką zaproponował i firmował, miała charakter kosmetyczny, nie odpowiadający ani zmieniającej się formule ustrojowej państwa, ani oczekiwaniom społecznym. Dysonans ten pogłębiały prace Nadzwyczajnej Komisji do Zbadania Działalności MSW, powołanej 2 sierpnia przez Sejm i zajmującej się m.in. zagadkowymi okolicznościami śmierci około 100 osób w latach osiemdziesiątych. Ponieważ powszechnie kojarzono je ze sprawstwem funkcjonariuszy MSW, odium spadało na cały resort. Recepta sformułowana przez gen Kiszczaka była więc nieadekwatna do oczekiwań, o czym w równym stopniu decydowała ograniczona wiarygodność autora terapii, jak i proponowane przez niego środki.

Krystalizowanie się ruchu związkowego

W opozycji do reform firmowanych przez kierownictwo resortu spraw wewnętrznych, mających znamiona koniunkturalizmu, kształtował się ruch nieco bardziej spontanicznej odnowy służb policyjnych, widoczny głównie w MO. Za symboliczny moment jego ujawnienia można uznać upowszechnienie 13 września 1989 r. przez „Gazetę Wyborczą” listu do premiera T. Mazowieckiego – datowanego 7 września, podpisanego przez 54 funkcjonariuszy pionu milicyjnego Miejskiego Urzędu Spraw Wewnętrznych (MUSW) w Piekarach Śląskich. Oprócz wyrazów poparcia dla szefa rządu zgłosili oni wnioski dotyczące m.in. wyraźnego oddzielenia MO od SB, odpolitycznienia milicji oraz utworzenia Niezależnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO (NSZZ FMO), co było oczywistym nawiązaniem do idei 1981 r.³²

Stanowisko funkcjonariuszy MUSW w Piekarach Śląskich nie spowodowało bezpośrednio innych podobnych wystąpień, niemniej było sygnałem swego rodzaju rewolty narastającej w tej grupie zawodowej. Kierownictwo resortu sięgnęło więc do wypróbowanych środków. 9 września do Piekar Śląskich przybył komendant główny MO gen. Z. Trzciniński wraz z szefem MUSW w Katowicach płk. Z. Wewerem, którzy przejawiali duże zaintereso-

³¹ Utworzono ją 30 października 1981 r. zarządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych. Jej pierwszym szefem został gen. Edward Tarała. Zapoczątkowanie procesu likwidacji wiązało się z odwołaniem w dniu 22 listopada 1989 r. Czesława Staszczaka ze stanowiska szefa Służby Polityczno-Wychowawczej MSW.

³² Genezy NSZZ Policjantów dotyczą trzy artykuły P. Majera o charakterze publicystycznym: *Rok 1989 – ruch oddolnej odnowy*, „Gazeta Policyjna” 2000, nr 20; *Rok 1990 – od rejestracji do I krajowego Zjazdu*, „Gazeta Policyjna” 2000, nr 21; *Rok 1990 – w pełni legalna struktura*, „Gazeta Policyjna” 2000, nr 22. Problemy te są też przedmiotem uwag S. Kopki w pracy *Niebieski związek*, Warszawa 2005, oraz w szkicu *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Policjantów*, [w:] *15 lat polskiej Policji 1990–2005*, pod red. P. Majera i A. Misiuka, Szczytno 2005.

wanie warunkami pracy funkcjonariuszy. Niewiele później, bo tuż po zaprzysiężeniu rządu T. Mazowieckiego, 10 oficerów MUSW w Piekarach Śląskich wystosowało kolejny list otwarty, tyle że adresowany do wicepremiera Cz. Kiszczaka, z życzeniami wytrwałości na drodze wdrażania reform zapoczątkowanych przy Okrągłym Stole. W utartej manierze zapewniali też: „Swym zdyscyplinowaniem i zaangażowaniem w służbie na rzecz zapewnienia ładu, porządku i spokoju publicznego, pragniemy wyrazić pełne poparcie polityki Naszego Polskiego Rządu”³³.

Niegrzeszące finezją działania inspirowane przez kierownictwo resortu nie mogły być naturalnie skuteczne. Jeśli spełniły jakąkolwiek zakładaną rolę, to wyłącznie opóźniając falę milicyjnej kontestacji. Zaczęła ona narastać pod koniec października w formie petycji formułowanych w jednostkach różnego szczebla, zwracania legitymacji partyjnych oraz zakładania inicjatywnych grup związkowych, mimo że obowiązujące prawo nie zezwalało na takie rozwiązania. Wśród wielu takich inicjatyw i działań rolę szczególną, ze względu na poszerzanie postulatów, a także tworzenie faktów dokonanych w postaci struktur organizacyjnych, przyznać należy: przekazaniu 29 września 1989 r. premierowi T. Mazowieckiemu listu podpisanego przez 31 milicjantów Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych (RUSW) w Lublińcu z poparciem dla postulatów sformułowanych w Piekarach Śląskich (pierwszy wyraz solidarności z inicjatorami zmian); utworzeniu 23 października 1989 r. tymczasowej, związkowej grupy inicjatywnej w RUSW w Malborku (pierwsza struktura związkowa); powstaniu 18 listopada 1989 r. Gdańskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ FMO (użycie po raz pierwszy rozwiniętej nazwy związku); powołaniu 25 listopada 1989 r. w Gdańsku, Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ FMO (pierwsza struktura szczebla wojewódzkiego)³⁴.

Osobną rolę w przytoczonej sekwencji zdarzeń odegrał st. sierż. Jan Jabłoński – jeden z inicjatorów ruchu związkowego w MO w 1981 r., który za tę działalność został usunięty ze służby³⁵. 18 września 1989 r. skierował list otwarty do premiera T. Mazowieckiego, apelując w nim o zreformowanie resortu spraw wewnętrznych. Z jego też inicjatywy odbyło się spotkanie milicjantów usuniętych ze służby za działalność związkową. Niewielką o tym wzmiankę opublikowała „Gazeta Wyborcza” informując, że 12 listopada 1989 r. zawiązał się komitet założycielski NSZZ FMO³⁶. Jego reprezentanci 20 listopada 1989 r. złożyli w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie wniosek o rejestrację związku.

³³ Podają za: *Co się wydarzyło w Piekarach*, „W służbie narodu” 1989, nr 39.

³⁴ *Kalendarium związkowe*, „Gazeta Policyjna” 1990, nr 1.

³⁵ J. Jabłoński zginął w wypadku w czerwcu 1990 r. Jego działania na rzecz utworzenia związku zawodowego przedstawiono w pracy dyplomowej przygotowanej w WSPol w Szczytnie; zob. J. Jęczewski, *Jan Jabłoński – biografia współorganizatora NSZZ Policjantów*, praca dyplomowa napisana pod kier. dr. P. Majera, Szczytno 1998.

³⁶ *Funkcjonariusze wszystkich komend...*, „Gazeta Wyborcza” z 14 listopada 1989.

Mnogość tego rodzaju wystąpień nie mogła zostać zignorowana przez kierownictwo resortu spraw wewnętrznych. Minister Cz. Kiszczyk, który w 1981 r. spacyfikował ruch związkowy w milicji, tym razem nie mógł wyhamować tych oddolnych inicjatyw. 27 listopada 1989 r. podczas telekonferencji wyraził zgodę na wypracowanie koncepcji działania przyszłego związku zawodowego, co miało dokonać się na spotkaniach organizowanych wyłącznie w jednostkach szczebla RUSW i w komisariatach. Jednocześnie zapowiedział powołanie pełnomocnika do spraw związkowych³⁷ oraz podjęcie działań zmierzających do znowelizowania ustawy o związkach zawodowych, jako że obowiązująca wówczas nie zezwalała na takie zrzeszanie się funkcjonariuszy. Dyspozycje te zostały zawarte w telegramie nr 1266/89, adresowanym do wszystkich funkcjonariuszy i pracowników cywilnych resortu spraw wewnętrznych³⁸.

Zniesienie barier formalnych w tworzeniu ruchu związkowego spowodowało, że grupy inicjatywne zawiązywały się w wielu jednostkach w kraju. To z kolei wyzwoliło naturalny proces ich łączenia się w struktury wojewódzkie, a także poszukiwania sposobów reprezentacji na szczeblu ogólnopolskim. Inicjatywę w tym kierunku usiłował ponownie przejąć J. Jabłoński, który 17 grudnia 1989 r. w siedzibie Solidarności w Ursusie zorganizował pierwsze ogólnokrajowe spotkanie reprezentantów wojewódzkich komitetów założycielskich NSZZ FMO³⁹. Działania na forum ogólnopolskim podjął też w tym czasie Wojewódzki Komitet Założycielski NSZZ FMO w Gdańsku, który ukonstytuował się 25 listopada 1989 r. Jego inicjatorzy wystosowali apel do funkcjonariuszy MO w kraju. Zachęcali w nim do organizowania związkowych grup inicjatywnych w jednostkach podstawowych oraz Wojewódzkich Komitetów Założycielskich NSZZ FMO⁴⁰. Miało to w efekcie doprowadzić do wyłonienia krajowej reprezentacji – Krajowego Komitetu Założycielskiego NSZZ FMO.

Siła argumentacji ośrodka gdańskiego niepomiaralnie wzrosła po 17 grudnia 1990 r., kiedy w kościele św. Brygidy w Gdańsku podczas mszy celebrowanej przez księdza kanonika Henryka Jankowskiego doszło do symbolicznego pojednania MO z narodem⁴¹. Można stwierdzić, iż zamieszczony w telewizyjnych „Wiadomościach” materiał prezentujący milicjantów w pełnej gali mundurowej w kościele oraz słowa i znak pokoju, jakie przekazał w imieniu

³⁷ Funkcje tę powierzył gen. bryg. Józefowi Chomętowskiemu, w przeszłości bliskiemu współpracownikowi, który u schyłku działalności zawodowej został szefem Służby Kadr i Doskonalenia Zawodowego MSW.

³⁸ Telegram w zbiorach własnych autora.

³⁹ L. Lamparski, *Policja bez tajemnic*, Warszawa 1993, s. 36.

⁴⁰ Tekst apelu w zbiorach własnych autora.

⁴¹ Ks. H. Jankowski o tej inicjatywie poinformował 14 grudnia, zamieszczając w „Dzienniku Bałtyckim” list, w którym pisał m.in.: „Drodzy Bracia Milicjanci, w 19 rocznicę tragicznych wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu, w których poniósł śmierć funkcjonariusz MO, serdecznie zapraszam do kościoła św. Brygidy na Uroczystą Mszę Żałobną w Intencji Ofiar w dniu 17 grudnia o godz. 11.00”; „Dziennik Bałtycki” z 14 grudnia 1989.

funkcjonariuszy por. Andrzej Kaszubowski⁴², wprowadziły związek w obieg medialny. O ile wcześniej środki masowego przekazu – poza zyskującą na popularności „Gazetą Wyborczą” – ignorowały tę nową strukturę, to po tej telewizyjnej relacji związek milicjantów stawał się w nich coraz częstszym gościem. Musiało to naturalnie przysparzać mu nowych członków i sympatyków.

Cechą wspólną wszystkich powstających wówczas grup związkowych był ich rosnący radykalizm. O ile żądania formułowane we wrześniu–październiku 1989 r. były zazwyczaj ogólne i dotyczyły generalnych problemów służby, to postulaty z końca roku charakteryzowały się konkretnością, której towarzyszyła ekspresja słowna. Przewodniczący związkowej grupy inicjatywnej funkcjonariuszy województwa elbląskiego st. kpr. Kazimierz Janiak zwrócił się np. 6 listopada 1989 r. z apelem (sam używał określenia „z alertem”) do: „[...] leśnych dziadków, którzy opanowali nasz resort, ażeby odeszli na emeryturę”. Niewiele później stwierdził, że: „Pan minister Kiszczak oraz te barany, którzy go ściśle otaczają, niestety powinni odejść po rozliczeniu. Jest to nasze zadanie i nasz cel”⁴³.

Do pierwszego znaczącego konfliktu w sprawach kadrowych z udziałem związku doszło w Gdańsku. Tamtejsi związkowcy, nadający ton całemu środowisku, 5 grudnia 1989 r. zobowiązali swoje prezydium do podjęcia działań na rzecz odwołania z zajmowanych stanowisk długoletniego szefa KW MO, a następnie WUSW w Gdańsku gen. Jerzego Andrzejewskiego i jego zastępców – bardzo niepopularnych na Wybrzeżu, firmujących przez przeszło dekadę represyjne działania resortu w Trójmieście. Kierownictwo MSW nie chciało przyjąć tego postulatu, uznając, że jego realizacja oznaczałaby oddanie inicjatywy w sprawach kadrowych⁴⁴. Również sam J. Andrzejewski nie chciał przyjąć do wiadomości, że jego czas minął i nie był skłonny do złożenia rezygnacji.

Narastający konflikt trwał przeszło miesiąc. Zakończył się w sposób zgodny z nieuchronną koniecznością tego okresu, tj. odwołaniem z dniem 8 stycznia 1990 r. J. Andrzejewskiego; rzekomo na jego własną prośbę, jak

⁴² Por. A. Kaszubowski był wówczas zastępcą komendanta IV Komisariatu MO w Gdańsku-Oliwie, a zarazem wiceprzewodniczącym Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ FMO. Wygłoszone przez niego oświadczenie brzmiało: „Solidaryzując się ze słowami wypowiedzianymi przez księdza proboszcza w liturgii pojednania, chcę oświadczyć, że my, funkcjonariusze milicji, przybyliśmy tutaj nie tylko na zaproszenie, ale także i przede wszystkim z potrzeby serca, aby właśnie w tej świątyni zmanifestować wolę pojednania, wolę pracy i służby w obronie praw człowieka. Bracia i Siostry, prosimy o zrozumienie i przyjęcie znaku pokoju jako gestu i symbolu wzajemnego wybaczenia i pojednania. W imię Chrystusa jesteśmy z Wami”; „Magazyn Kryminalny 997”, 1990, nr 5.

⁴³ Telegram od tymczasowej grupy inicjatywnej funkcjonariuszy województwa elbląskiego do funkcjonariuszy milicji w kraju [b.d.m.]; w zbiorach własnych autora.

⁴⁴ Na kwestię tę zwrócił też uwagę A. Dudek, przytaczając wypowiedź szefa Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, płk Cz. Żmudy. Podczas posiedzenia kierownictwa MSW w dniu 15 grudnia 1989 r. zajął on w tej sprawie następujące stanowisko: „jeżeli gen. Andrzejewski ugnie się i odejdzie, to stworzymy precedens, a zarzuty przeciwko niemu są enigmatyczne”. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 465–466.

oznajmiał oficjalny komunikat. Ale irracjonalna obrona Andrzejewskiego była dla kierownictwa resortu kosztowna. Podważyła tak bardzo jego autorytet, że kierownictwo WUSW w Gdańsku – na zasadzie pełnienia obowiązków – musiał objąć zastępcą komendanta głównego MO gen. Zbigniew Nowicki. Funkcjonariusz niższy rangą i nie cieszący się poparciem związku nie miał szans na przejęcie dowodzenia w tym garnizonie. Wkrótce okazało się, że i ten rodzaj autorytetu stawał się niewystarczający, czego dowiodły okoliczności zmiany na stanowisku szefa SUSW.

Sytuacja w Warszawie, analizowana przez pryzmat zagrożenia przestępczością, była trudna. Pogłębiały ją kłopoty kadrowe milicji, przejawiające się m.in. w niskiej dyscyplinie funkcjonariuszy oraz braku autorytetu dowództwa⁴⁵. Dla Komendy Głównej MO powołanie nowego szefa SUSW było więc sprawą pilną, a „żelaznym” kandydatem na to stanowisko był płk Kazimierz Otłowski, dyrektor Biura Dochodzeniowo-Śledczego. Niespodziewanie jego kontrkandydatem stał się naczelnik Wojewódzkiego Stanowiska Kierowania SUSW ppłk Michał Kamiński, rekomendowany przez niesformalizowaną jeszcze organizację związkową milicjantów. Ten nowy podmiot okazał się jednak na tyle silny i skuteczny, że kandydat kierownictwa MSW, po dość długotrwałym procesie kadrowym, w który włączyli się parlamentarzyści, musiał ustąpić pola⁴⁶. 19 kwietnia 1990 r. szefem SUSW został ppłk M. Kamiński i była to zarazem ostatnia taka wysoka nominacja w strukturach „starego” MSW.

Decydujące ustalenia dotyczące programu i innych spraw związanych z powstaniem ruchu związkowego w organach porządkowych zostały podjęte w styczniu 1990 r. w ośrodku czasowym MSW w Kiekrzu pod Poznaniem, gdzie zebrali się przedstawiciele grup inicjatywnych NSZZ FMO z całego kraju. Jest rzeczą niemal paradoksalną, że spotkanie to, mające doniosłe znaczenie zarówno dla związku, jak i dla całej formacji, zostało wywołane przez ówczesne kierownictwo resortu spraw wewnętrznych. Jego przedstawiciel, szef służby kadr, szkolenia i wychowania MSW płk Leszek Lamparski, pismem z 22 grudnia 1989 r. adresowanym do wszystkich funkcjonariuszy i jednostek milicyjnych⁴⁷ wystąpił z propozycją zorganizowania spotkania we wspomnianym Kiekrzu, aby przeprowadzić, jak to zdefiniował: „[...] kompetentną dyskusję na temat zagadnień nurtujących cały resort i wszystkich jego pracowników [...], wolną jednak od nadmiernych emocji i nacisków z zewnątrz i chęci wyłączenia z niej przedstawicieli zdecydowanej większości

⁴⁵ W tym wypadku chodziło głównie o Zbigniewa Pohecicia, awansowanego 9 października 1989 r. do stopnia gen. bryg., który w latach osiemdziesiątych (do 24 X 1986) był etatowym I sekretarzem Komitetu Dzielnicowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w MSW. Później – utartym zwyczajem – został w nagrodę skierowany na kierownicze stanowisko – w jego wypadku w SUSW.

⁴⁶ Szeroko o procesie wyłaniania szefa SUSW pisano w nowym tygodniku „Gazeta Policyjna” 1990, nr 2–3.

⁴⁷ W formie telegramu o numerze 1912; w zbiorach własnych autora.

funkcjonariuszy resortu⁴⁸. W telegramie nadawca rozwinął te nieco ezopowe stwierdzenia, wprost odmawiając uznania strukturze wyłonionej na spotkaniu w Ursusie 17 grudnia 1989 r. jako niereprezentatywnej dla całego środowiska milicjantów oraz sugerując, że w resorcie powinien działać wyłącznie jeden związek zawodowy zrzeszający wszystkich funkcjonariuszy (nie tylko milicjantów) i pracowników cywilnych. Śląc ciepłe słowa pod adresem Rad Funkcjonariuszy⁴⁹ wskazał też na aprobowane przez kierownictwo resortu przyszłe kierunki działania związku.

Obrady, do których doszło zgodnie z propozycją L. Lamparskiego w Kiekrzu 9 stycznia 1990 r., już na wstępie pokazały odporność delegatów na sugestie resortu. Z sali wyproszono m.in. przedstawicieli SB, w ramach której też tworzono inicjatywne grupy związkowe, uznając, że taki mariaż nie ma racji bytu. Odmówiono też mandatu przedstawicielom Krajowego Związku Rad Funkcjonariuszy MO, co z kolei było świadectwem zakwestionowania form i kierunków ich działania. Ostatecznie prawo udziału w obradach przyznano 267 delegatom z 49 województw, a także z Komendy Głównej MO oraz pięciu szkół resortowych⁵⁰.

W warstwie emocjonalnej część delegatów traktowała zjazd w Kiekrzu jako kontynuację zjazdu, jaki odbył się w czerwcu 1981 r. w Warszawie. Te resentymenty nie miały jednak wpływu na treść i temperaturę obrad. W wyniku gorących dyskusji, toczonych głównie na forum pięciu komisji problemowych (programowo-regulaminowej, legislacyjnej, problemowej, statutowej oraz postulatów i interwencji), zdecydowano, że rolę koordynatora działalności związkowej pełnić będzie Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ FMO z siedzibą w Gdańsku (KKK NSZZ FMO)⁵¹. Podstawowe cele przyszłego związku zawarto natomiast w deklaracji programowej, zaczynającej się znamiennymi dla tamtego czasu słowami: „Chcemy wreszcie o własnych sprawach mówić własnym głosem i mieć pewność, że ten głos jest słyszany”⁵². Pomieszczono też tam apel do społeczeństwa o poparcie dla idei powołania w strukturach MO związku zawodowego, a także opowiedziano się za apolitycznością tej formacji. Wyrażano wolę, by jedynym kryterium doboru na stanowisku kierownicze w służbie były kompetencje zawodowe, co wynikało z zanegowania uprzedniej praktyki awansowania osób z tzw. klucza partyjnego.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Krótka informacja o genezie Rad Funkcjonariuszy została zamieszczona w przypisie nr 11.

⁵⁰ Komunikat z obrad; w zbiorach własnych autora.

⁵¹ Decyzja o lokalizacji KKK NSZZ FMO w Gdańsku była z jednej strony wyrazem uznania dla wkładu ośrodka gdańskiego w tworzenie związku, z drugiej sądzono, że takie usytuowanie władz związku uczyni je bardziej niezależnym od nacisków płynących z różnych urzędów centralnych, w tym Komendy Głównej MO i MSW. Pewną rolę wiązać też należy z usytuowaniem centralnych władz NSZZ „Solidarność”.

⁵² Fragment deklaracji KKK NSZZ FMO (Kiekrz 9 stycznia 1990); w zbiorach własnych autora.

Sposoby urzeczywistniania celów zawartych w deklaracji programowej uściślono w przyjętej 10 stycznia uchwale. Wyraźnie podkreślono w niej, że najważniejszymi, a zarazem najpilniejszymi sprawami leżącymi w zainteresowaniu związku winny być: współuczestnictwo w pracach nad nowymi ustawami dotyczącymi resortu spraw wewnętrznych oraz związków zawodowych; rozwiązanie Rad Funkcjonariuszy SB i MO; odwołanie z kierownictwa resortu osób o zachowawczych postawach i poglądach; zawieszenie stosowania przepisu art. 16 pkt 2 ust. 6 Ustawy z 31 lipca 1985 r. o służbie funkcjonariuszy SB i MO PRL⁵³ aż do czasu uchwalenia nowej ustawy o służbie milicji; przywrócenie do służby funkcjonariuszy zwolnionych z MO za działalność związkową oraz wyrażane przekonania polityczne; zapewnienie warunków do działalności związków zawodowych w MO⁵⁴. Delegaci zadeklarowali jednocześnie lojalność wobec naczelnych władz RP oraz poparcie dla pełnej demokratyzacji życia społeczno-politycznego kraju.

Zwiększająca się popularność związku wśród milicjantów wzmacniała jego pozycję, co w równym stopniu wynikało z udzielenia mu zaufania przez nowe demokratyczne ugrupowania polityczne, uznające tę strukturę za mimowolnego sojusznika w kruszeniu nieprzyjaznego im resortu⁵⁵. Najważniejszy tego rodzaju gest uczynił przewodniczący NSZZ „Solidarność” Lech Wałęsa, który 13 lutego 1990 r. spotkał się z członkami powstałej przed miesiącem KKK NSZZ FMO. Nie padły tam wówczas ze strony gościa zobowiązujące deklaracje czy stanowiska, niemniej przyjęcie zaproszenia przez L. Wałęsę było czytelnym sygnałem promowania tej właśnie nowej organizacji⁵⁶.

Sukcesy te zostały zdyskontowane 26 stycznia 1990 r. podczas spotkania Prezydium KKK NSZZ FMO z ministrem Cz. Kiszczakiem i innymi członkami kierownictwa resortu spraw wewnętrznych. Przyjęte wtedy ustalenia uznawały bowiem tę nową organizację za wyłącznego wewnętrznego partnera uczestniczącego w procesie przekształcania tej części aparatu administracyjnego państwa. Wprost stanowił o tym punkt pierwszy porozumienia, nadający KKK NSZZ FMO status jedynej reprezentacji interesów funkcjonariuszy milicji do czasu nowelizacji ustaw: o związkach zawodowych z 1982 r. oraz o służbie funkcjonariuszy SB i MO z 1985 r.⁵⁷ Tym samym z gry zostały wyeliminowane Rady Funkcjonariuszy oraz inne organizacje aspirujące do reprezentowania milicjantów. Również pozostałe dziewięć punktów porozumienia było sukcesem związku. Uzyskał on zapewnienie, że zostaną zrealizowane jego postulaty dotyczące m.in.: likwidacji Zarządu Ochrony Funkcjona-

⁵³ Był szczególnie kontestowany przez funkcjonariuszy, gdyż pozwalał na zwolnienie ze służby pod enigmatycznym uzasadnieniem: „gdy wymaga tego ważny interes służby”. Pojemna formuła tej normy była wykorzystywana szczególnie wobec funkcjonariuszy niepokornych bądź niewygodnych z racji prezentowanego światopoglądu lub innych nieaprobowanych przekonań.

⁵⁴ Uchwała w zbiorach własnych autora.

⁵⁵ Ta współzależność mogła być naturalnie odwrotna.

⁵⁶ Na podstawie relacji ze spotkania zamieszczonej w: „W służbie narodu” 1990, nr 7.

⁵⁷ „W służbie narodu” 1990, nr 5.

riuszy i jego komórek terenowych⁵⁸, włączenia przedstawicieli związku do komisji kadrowych, ponownego przyjęcia do służby milicjantów represjonowanych za działalność związkową. Dużą satysfakcję moralną dawał też punkt 2 porozumienia – kierownictwo resortu wybrało się do Canossy, przyznając, że w przeszłości były podejmowane działania utrudniające i dezinformujące wobec niektórych założycieli NSZZ FMO. Aby jednak nie przesadzać w skrusze, zastrzeżono, że owe działania były rzekomo niezgodne z intencjami i poleceniami kierownictwa resortu spraw wewnętrznych⁵⁹.

Nowa struktura i formacje resortu spraw wewnętrznych

Wykrystalizowanie się na początku 1990 r. w milicji silnego ośrodka promującego reformy w resorcie spraw wewnętrznych, a przy tym uwiarygodnionego przez nowe siły polityczne, było wówczas bardzo istotne, jako że na forum parlamentu toczyły się prace nad ustawami mającymi dostosować strukturę oraz zadania resortu spraw wewnętrznych i jego formacji do kształtującego się nowego ładu społeczno-politycznego.

Potrzeba nowych rozwiązań prawnych była nieodzowna, niemniej pojawiły się różne koncepcje. Kierownictwo resortu spraw wewnętrznych zakładało głównie kosmetyczne zmiany, sprowadzające się do ustawowego usankcjonowania korekt dokonanych w drugiej połowie 1989 r. Szczególnie niefortunny był pomysł zachowania organizacyjnych związków między nowym aparatem bezpieczeństwa a Policją, co dla wzmocnienia argumentacji uzasadniano racjami ekonomicznymi – wspólne służby logistyczne miały znacząco obniżyć koszty ich funkcjonowania⁶⁰. Pomysły te zostały zmaterializowane w projektach ustaw: „O ochronie bezpieczeństwa państwa, porządku publicznego oraz bezpieczeństwa obywateli i organach właściwych w tych sprawach” oraz „O zmianie niektórych przepisów ustawy z 31 lipca 1985 r. o służbie funkcjonariuszy SB i MO”.

Przeciwna koncepcja, której wyrazicielami byli – jak pisze biorący udział w tych pracach Jan Widacki – posłowie i senatorowie nadwrażliwi na punkcie ochrony praw człowieka, optowała za maksymalnym ograniczeniem publicznoprawnych uprawnień poszczególnych formacji resortu, w tym projektowanej Policji, co prowadzić by musiało wręcz do ich ubezwłasnowolnienia.

⁵⁸ Zostało to zrealizowane 31 stycznia 1990 r., decyzją Ministra Spraw Wewnętrznych, zawieszającą działalność Zarządu Ochrony Funkcjonariuszy.

⁵⁹ Porozumienie w tej kwestii stwierdzało: „Uznano, że podejmowane w przeszłości działania utrudniające i dezinformujące wobec niektórych założycieli NSZZ FMO były niezgodne z intencjami i poleceniami kierownictwa resortu spraw wewnętrznych. Kierownictwo resortu w pełni akceptuje działalność związkową, wyprzedzając w tym zakresie aktualne rozwiązania ustawowe”; tekst porozumienia w zbiorach własnych autora, a także w: „Magazyn Kryminalny 997” 1990, nr 3.

⁶⁰ Argument ten, jako uzasadniający proponowane warianty rozwiązań, rozważano m.in. na naradzie kierownictwa MSW 15 grudnia 1989 r. Fragmenty protokołu z tego posiedzenia zostały opublikowane w: *Czego nie powiedział gen. Kiszczak...*, s. 20–21.

Taki sens miały bowiem zgłoszone propozycje, by np. policjantów nie wyposażać w broń palną, ponieważ tak jest w Anglii, zabronić im werbowania konfidentów, bo to jest niemoralne, zlikwidować upoważnienie do legitymowania, gdyż narusza ono prawo obywatela do intymności. Problemem były też przypadki użycia broni, bo – jak argumentował jeden z senatorów – gdy niebezpieczny przestępca ucieka, to należy go łapać, a nie strzelać⁶¹.

Prace legislacyjne dotyczące resortu spraw wewnętrznych zostały formalnie zapoczątkowane 19 stycznia 1990 r. wniesieniem przez Obywatelski Klub Parlamentarny (OKP) projektów trzech ustaw⁶². Podstawowym rozwiązaniem – w opozycji do koncepcji budowanej w MSW – było uznanie Ministra Spraw Wewnętrznych za cywilny organ sprawujący funkcje nadzorcze nad podporządkowanymi mu formacjami policyjnymi, a także organizacyjne rozdzielenie Policji zapewniającej ład i porządek publiczny oraz zwalczającej przestępczość kryminalną od organu zajmującego się bezpieczeństwem państwa. W pewnej merytorycznej i intelektualnej kolizji z tymi propozycjami pozostawało natomiast utrzymanie wspólnej dla przyszłych formacji policyjnych ustawy pragmatycznej w formie znowelizowanej ustawy z 31 lipca 1985 r. o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Owa zaskakująca propozycja była w największym stopniu rezultatem braku merytorycznego przygotowania strony solidarnościowej do komplementarnego, spójnego uregulowania kwestii policyjnych, co wprost przyznał J. Widacki w rozmowie z W. Wróblewskim, mówiąc: „... w jesieni 1989 r. nie mieliśmy jeszcze gotowej koncepcji policji i służb specjalnych, nie byliśmy gotowi do pisania nowych ustaw policyjnych”⁶³. Tego zaniedbania nie można było naturalnie nadrobić przez kilka tygodni przełomu 1989 i 1990 r.

Na początku lutego Rada Ministrów oceniająca propozycje OKP oraz przygotowane w MSW przychyliła się do rozwiązań przedstawionych przez grupę posłów⁶⁴. 27 lutego Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych powołała podkomisję dla rozpatrzenia wszystkich projektów, której przewodniczył Jerzy Zimowski⁶⁵. Dokonano tam kompilacji zgłoszonych propozycji, budując wstępnie pakiet czterech ustaw (o urzędzie ministra spraw wewnętrznych, o Policji, o Urzędzie Ochrony Państwa, wspólna pragmatyczna). 15 marca na posiedzeniu sejmowych komisji: Ustawodawczej oraz Administracji i Spraw Wewnętrznych dyspozycje najbardziej kontrowersyjnej ustawy pragmatycznej postanowiono przenieść według właściwości do ustaw:

⁶¹ Ibidem.

⁶² Projekty tych ustaw były zatytułowane: o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych; o ochronie bezpieczeństwa państwa, bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz bezpieczeństwa obywateli i organach właściwych w tych sprawach; o zmianie niektórych przepisów ustawy z 31 lipca 1985 r. o służbie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

⁶³ *Czego nie powiedział gen. Kiszczak...*, s. 19.

⁶⁴ W. Bereś, K. Brunetko, *Gliniarz z „Tygodnika”...*, s. 32.

⁶⁵ Pojawiły się również inne projekty, np. w Komendzie Głównej MO powstał projekt zatytułowany O porządku publicznym i Policji Państwowej.

o Policji oraz o Urzędzie Ochrony Państwa⁶⁶. Tym samym upadł projekt czterech ustaw na rzecz trzech ustaw (o urzędzie ministra spraw wewnętrznych, o Policji – łącznie z pragmatyką i o Urzędzie Ochrony Państwa – z pragmatyką). Końcowe projekty nowego ustawodawstwa w zakresie spraw wewnętrznych komisje uzgodniły 29–30 marca.

Nowe regulacje prawne, które zyskały miano tzw. pakietu ustaw policyjnych, zostały przyjęte przez Sejm 6 kwietnia 1990 r. Znalazły się w nim trzy ustawy regulujące organizację i działalność Ministra Spraw Wewnętrznych oraz dwóch podległych mu formacji - Urzędu Ochrony Państwa oraz Policji⁶⁷. Kilka miesięcy później, 12 października 1990 r., Sejm przyjął ustawę o Straży Granicznej⁶⁸, co zakończyło na gruncie legislacyjnym podstawowy proces organizacyjnej przebudowy resortu spraw wewnętrznych. Nowej ustawowej regulacji nie otrzymała jedynie czwarta duża formacja podporządkowana Ministrowi Spraw Wewnętrznych – Nadwiślańskie Jednostki Wojskowe MSW. Wynikało w największym stopniu z rozbieżnych koncepcji dotyczących przyszłości tej formacji, na bazie której ówczesny prezydent L. Wałęsa chciał np. budować polską Gwardię Narodową. Ostatecznie żaden z projektów nie został zaakceptowany i Nadwiślańskie Jednostki Wojskowe MSW po długim okresie „agonii” uległy likwidacji⁶⁹.

Resort spraw wewnętrznych uznawany był przez cały okres PRL – zasadnie – za jedną z głównych struktur nie tylko gwarantujących trwałość porządku politycznego narzuconego Polsce po drugiej wojnie światowej, ale i uosabiającego właściwości dominujących wówczas rozwiązań ustrojowych, wśród których naczelnym miejscem zajmowały zasady centralizacji i koncentracji władzy. W nowym porządku polityczno-ustrojowym, kształtowanym od połowy 1989 r., resort spraw wewnętrznych musiał więc ulec przeobrażeniom, tak aby jego struktura, organizacja, kompetencje, a także filozofia działania nie stały w sprzeczności z nowymi rozwiązaniami. Konieczność zmian była bezsporna, niewiadomy pozostawał natomiast stopień i głębokość korekty, a także przygotowanie nowych sił politycznych – głównie koncepcyjne – do urzeczywistnienia owej nieuchronności. Rozwiązania zawarte w ustawach z 6 kwietnia 1990 r. dowodziły, że przebudowa miała być dość ograniczona, co wynikało zarówno z ewolucyjnego procesu polskiej transformacji, jak i zasko-

⁶⁶ Wniósł o to poseł Bohdan Kopczyński, reprezentujący Obywatelski Klub Parlamentarny.

⁶⁷ Dz.U. 1990, nr 30, poz. 179 (ustawa o Policji), poz. 180 (ustawa o Urzędzie Ochrony Państwa), poz. 181 (ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych).

⁶⁸ Dz.U. 1990, nr 78, poz. 462.

⁶⁹ Likwidacja Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSW (NJW MSW) została faktycznie postanowiona 9 lipca 1999 r., kiedy Sejm przyjął ustawę o działach administracji państwowej. Nie pozwalała ona na podporządkowanie jednostek wojskowych ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych. W rezultacie 1 października 1999 r. budząca duże zainteresowanie społeczne elitarna jednostka GROM została przekazana MON. Likwidacja NJW MSW została natomiast przedłużona do końca 2000 r., o czym zdecydował Sejm 22 grudnia 1999 r., przyjmując ustawę o czasowym podporządkowaniu niektórych jednostek sił zbrojnych. Na jej podstawie przedmiotowa formacja, a także cztery jednostki wojskowe podległe szefowi Biura Ochrony Rządu zostały do końca 2000 r. podporządkowane Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Administracji.

czenia z roli, w jakiej znalazła się niedawna pozaparlamentarna opozycja. Zaplecze polityczne rządu premiera T. Mazowieckiego – mówiąc wprost – nie było przygotowane nie tylko organizacyjnie, ale i merytorycznie do wprowadzania nowych rozwiązań, charakterystycznych dla porządku demokratycznego; było w jakiejś mierze niewolnikiem dyskredytowanej praktyki.

Wspomniane ułomności zostały dostrzeżone w Senacie, który mając w pełni demokratyczny mandat, był wolny od ograniczeń wiążących „kontraktowy” Sejm. Stąd senacka Komisja Praw Człowieka i Praworządności, oceniająca pakiet ustaw policyjnych na posiedzeniu w dniach 24–25 kwietnia, w konkluzji opowiedziała się za ich odrzuceniem z miażdżącym uzasadnieniem. Podniesiono m.in. pozostawienie starej koncepcji wszechwładnego resortu spraw wewnętrznych, czego dowodzić miało podporządkowanie Ministrowi Spraw Wewnętrznych wszystkich tzw. formacji siłowych, łącznie z Policją i UOP. Inne zarzuty dotyczyły: utrzymania tzw. zatrzymań prewencyjnych stosowanych w stanie wojennym; fikcyjności wprowadzanej policji lokalnej, która mimo takiej nazwy miała spełniać funkcje najniższego ogniwa scentralizowanej policji państwowej; pozostawienia resortowi możliwości prowadzenia działalności gospodarczej, pozwalającej na uzyskiwanie nie kontrolowanych dochodów; zachowanie wszystkich nadmiernych przywilejów przyznanych funkcjonariuszom resortu w latach osiemdziesiątych⁷⁰.

Końcowe stanowisko w kwestii ustaw policyjnych Senat przyjął na posiedzeniu 27 kwietnia. Senator Leszek Piotrkowski, referujący wówczas stanowisko Komisji, podtrzymał wszystkie krytyczne uwagi o ustawach, wnosząc dodatkowo o przeprowadzenie weryfikacji nie tylko wśród funkcjonariuszy SB, lecz również milicjantów. Przyjęcie przez Izbę tego sprawozdania i wniosków oznaczałoby jednak odesłanie ustaw do Sejmu, a tym samym przedłużenie procesu legislacyjnego i trwanie resortu w starych strukturach. Otwarcie wyjaśnił tę alternatywę orędownik rekomendowanych rozwiązań K. Kozłowski, wiceminister spraw wewnętrznych, a zarazem senator, apelując o umożliwienie jak najszybszego rozwiązania SB i przekształcenia MO. Przedstawiona w takiej ультимatywnej konwencji argumentacja przeważyła. Senat, mimo krytyki ustaw, przyjął je bez poprawek – na wniosek senatorów Tadeusza Zielińskiego i Andrzeja Szczypiorskiego. Aby kapitulacja nie była całkowita, senatorowie – zapewne dla uspokojenia sumień – wnioskowali o powołanie parlamentarnej komisji nadzwyczajnej do obserwowania funkcjonowania resortu w nowych strukturach i przedstawienia obu izbom sprawozdania najpóźniej do 31 grudnia 1990 r.⁷¹ Senator Karol Modzelewski,

⁷⁰ „Gazeta Policyjna” 1990, nr 4.

⁷¹ W połowie 1990 r. w Senacie podjęto ponadto próbę „naprawienia” ustawy o Policji poprzez przyjęcie tzw. ustawy warszawskiej, ustanawiającej odrębność policji na obszarze województwa stołecznego. Ta część policji miała mieć odrębny status, bardziej doskonały niż wprowadzony ustawą o Policji. Projekt ten zyskał aprobatę w senackiej Komisji Praw Człowieka i Praworządności. 6 września 1990 r. wniesiono go pod obrady Senatu z propozycją wystąpienia z inicjatywą ustawodawczą do Sejmu. Po ożywionej dyskusji Senat nie przystał jednak na tę propozycję, a głosowanie wyglądało następująco: za projektem opowiedziało się 14 senatorów, przeciwko 32, a 22 wstrzymało się od głosu.

komentując owo stanowisko, określił je mianem kompromisu między prawami człowieka a dążeniami do usunięcia stanu zagrożenia bezpieczeństwa⁷².

Powściągliwość Senatu prowadząca do samoograniczenia zdecydowała, że 10 maja 1990 r. mógł zostać opublikowany cały pakiet tzw. ustaw policyjnych przyjętych przez Sejm 6 kwietnia. Ponieważ wchodziły one w życie z dniem ogłoszenia, resort spraw wewnętrznych uosabiający poprzedni reżim polityczny został tego dnia zniesiony, a jego miejsce zajął nowy centralny organ władzy wykonawczej opisywany tą samą nazwą, niemniej budowany dla potrzeb państwa demokratycznego. W myśl ustawowych dyspozycji Minister Spraw Wewnętrznych został pozbawiony policyjnych funkcji wykonawczych, stając się wyłącznie: „[...] naczelnym organem administracji państwowej realizującym politykę państwa w dziedzinie ochrony bezpieczeństwa państwa oraz bezpieczeństwa i porządku publicznego, a także ochrony przed bezprawnymi zamachami na życie i zdrowie ludzkie oraz dorobek kulturalny i materialny społeczeństwa i poszczególnych obywateli”⁷³. Zadania te realizował poprzez podporządkowane mu formacje, tj. Policję, Urząd Ochrony Państwa, Państwową Straż Pożarną i Straż Graniczną.

10 maja 1990 r. przestała też istnieć Służba Bezpieczeństwa, zastąpiona przez Urząd Ochrony Państwa, oraz Milicja Obywatelska, której zadania przejęła Policja. Wobec nowych formacji zastosowano odmienne zasady rekrutowania funkcjonariuszy. Policjantami stali się z urzędu byli funkcjonariusze MO, wobec których nie zastosowano mechanizmu weryfikacji, lecz jedynie tzw. przegląd kadr⁷⁴. W rezultacie do lipca 1990 r. ze służby w Policji zostało zwolnionych 3 027 byłych milicjantów, z czego 17 uczyniło to na własną prośbę, 220 zwolniono ze względu na nabycie praw emerytalnych, natomiast 2 790 odeszło na mocy art. 41 pkt 2 ustawy o Policji – ze względu na dobro służby⁷⁵.

Funkcjonariusze byłej SB, aby kontynuować służbę w nowych formacjach, musieli poddać się postępowaniu kwalifikacyjnemu, zwanemu potocznie weryfikacją. Zgodnie z uchwałą nr 69 Rady Ministrów z 21 maja 1990 r.⁷⁶ postępowanie takie prowadziły wojewódzkie komisje kwalifikacyjne oraz Komisja Kwalifikacyjna ds. Kadr Centralnych, natomiast instancją odwoławczą była Centralna Komisja Kwalifikacyjna. W uchwale sformułowano trzy niezbędne przesłanki dla pozytywnego przebiegu postępowania stanowiące, że

⁷² Szerzej L. Lamparski, *Policja bez tajemnic*, Warszawa 1993, s. 49–58; także „Gazeta Policyjna” 1990, nr 4.

⁷³ Dz.U. 1990, nr 30, poz. 181. Szerzej o ustrojowej pozycji Ministra Spraw Wewnętrznych, wynikającej z ustawy z 6 lipca, zob.: A. Misiuk, *Administracja spraw wewnętrznych w Polsce (od połowy XVIII wieku do współczesności)*. Zarys dziejów, Olsztyn 2005, s. 278–286.

⁷⁴ Przyczyny i okoliczności tej decyzji wyjaśnia ówczesny wiceminister spraw wewnętrznych, zob. K. Kozłowski, *Policja lat przełomu (1989–1990)*, [w:] *Policja w Polsce. Stan obecny i perspektywy*, pod red. A. Szymaniaka i W. Ciepeli, Poznań 2007, t. 1, s. 51–56.

⁷⁵ R. Chmielewski, W. Dzieliński, P. Majer, *Policja 1990–1999*, „Przegląd Policyjny” 1999, nr 1–2(53–54), s. 147.

⁷⁶ M.P. 1990, nr 20, poz. 159.

zainteresowany: nie mógł naruszać prawa podczas służby; nie mógł wykorzystywać stanowiska służbowego dla celów pozasłużbowych; powinien wykonywać obowiązki w sposób nienaruszający praw i godności innych osób⁷⁷.

Ostatecznie postępowaniu kwalifikacyjnemu poddało się około 14 500 funkcjonariuszy byłej SB, na 25 000 w niej zatrudnionych. Ponad 8000 funkcjonariuszy wojewódzkie komisje zweryfikowały pozytywnie, uznając, że spełniają oni kryteria określone w uchwale. Spośród niespełna 6000 ocenionych negatywnie blisko 2000 zrezygnowało z dalszych starań, natomiast pozostali odwołali się do Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej. Ta w 1800 przypadkach zmieniła na ich korzyść decyzje komisji wojewódzkich. Po zakończeniu i zbilansowaniu owego postępowania okazało się, że około 3500 funkcjonariuszy SB zostało zweryfikowanych negatywnie, natomiast w przypadku ponad 10 000 nie znaleziono przeciwwskazań do kontynuowania przez nich służby w nowych formacjach policyjnych. Pozostali, w liczbie około 10 000, nie poddali się weryfikacji bądź zrezygnowali ze starań w różnych fazach tego postępowania⁷⁸.

Wejście w życie pakietu ustaw policyjnych było niezbędną przesłanką do rozpoczęcia procesu budowy nowych struktur. Pierwsze podstawowe decyzje kadrowe zapadły 10 maja 1990 r. Prezes Rady Ministrów powołał wówczas K. Kozłowskiego na stanowisko szefa UOP, a Andrzeja Milczanowskiego na jego zastępcę. W związku z rozwiązaniem MO odwołał gen. Z. Trzcíńskiego ze stanowiska jej komendanta głównego. Komendantem głównym Policji został płk Leszek Lamparski⁷⁹, a jego zastępcami płk Bogusław Strzelecki⁸⁰ i płk Janusz Wydra⁸¹.

Nowe kierownictwo Policji, przy znaczącym współdziałaniu zalegalizowanego na gruncie prawa stanowionego NSZZ Policjantów⁸², powołało w dniach 5–21 czerwca nowych komendantów wojewódzkich Policji⁸³. Na 49 z nich 40 po raz pierwszy objęło tak eksponowane funkcje kierownicze. Z uprzednich szefów WUSW służbę na stanowisku komendanta wojewódzkiego Policji kontynuowało dwóch funkcjonariuszy. Pozostałych siedmiu wcześniej było zastępcami szefów WUSW bądź pełniło ich obowiązki.

Przekształcenia organizacyjno-kadrowe w „nowym” resorcie spraw wewnętrznych w sposób naturalny marginalizowały jego nominalnego szefa gen. Cz. Kiszczaka, uosabiającego coraz żywiej dyskredytowaną rzeczywi-

⁷⁷ Ibidem.

⁷⁸ Szerzej: *Czego nie powiedział gen. Kiszczak...*, s. 25–29; W. Bereś, K. Brunetko, *Gliniarz z „Tygodnika”...*, s. 41–42; A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 475–476.

⁷⁹ Uprzednio szef Służby Kadry, Szkolenia i Wychowania MSW.

⁸⁰ Uprzednio szef WUSW w Krakowie.

⁸¹ Uprzednio szef WUSW w Gdańsku.

⁸² Nastąpiło to 11 maja 1990 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie zdecydował wówczas o wpisaniu do rejestru związków zawodowych Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów.

⁸³ Formalnie rozkazami Ministra Spraw Wewnętrznych.

stość. Dla polityka, który niespełna rok wcześniej był kandydatem do dwóch najważniejszych urzędów w państwie, taka postępująca polityczna degradacja musiała być przykra i trudna do zaakceptowania. Płynący stąd dyskomfort był zapewne pogłębiany traconym autorytetem wśród podległych mu funkcjonariuszy⁸⁴. W tej sytuacji 21 czerwca 1990 r. gen. Cz. Kiszczak skierował do premiera T. Mazowieckiego pismo z prośbą o odwołanie z zajmowanych stanowisk. Formalnym uzasadnieniem była przebudowa MSW, czyniąca zeń urząd o charakterze wyłącznie cywilnym⁸⁵. Faktycznie decyzja ta – co oczywiste – była pochodną kształtującej się nowej sceny politycznej, na której obecność osób uosabiających poprzedni reżim polityczny stawała się coraz bardziej społecznie drażliwa, a tym samym i niepożądana. Blisko dziesięcioletnia kariera polityczna gen. Cz. Kiszczaka, zapoczątkowana 23 lipca 1981 r.⁸⁶, dobiegła więc kresu 6 lipca 1990 r., kiedy premier T. Mazowiecki dokonał zasadniczej rekonstrukcji gabinetu. Sejm odwołał wówczas czterech ministrów, a wśród nich wicepremiera i ministra spraw wewnętrznych gen. Cz. Kiszczaka⁸⁷. Jego miejsce zajął cywil, intelektualista z bogatą przeszłością opozycyjną, dr K. Kozłowski. Jeśli w procesie dziejowym poszukuje się symboli i cezur rozróżniających jego kolejne stadia, to w powojennych dziejach resortu spraw wewnętrznych zmianie dokonanej 6 lipca 1990 r. można przypisać takie znaczenie.

Przekształcenia w formacjach resortu spraw wewnętrznych, jak również w samym MSW należały do spektakularnych wydarzeń bezpośrednio powiązanych z procesem przebudowy ustrojowej państwa. Wzbudzały wówczas wiele emocji po obydwu stronach umownej barykady. Podobnie różnorodnie komentowano ich głębokość, oceniając je jako nazbyt zachowawcze bądź nadmiernie radykalne. Po bez mała dwóch dekadach od tych wydarzeń tempera-

⁸⁴ Jednym z wielu tego świadectw może być epizod przywołany przez J. Widackiego, który w rozmowie z W. Wróblewskim przypomniał: „Informacje z prac komisji sejmowej za pośrednictwem prasy dochodziły do jednostek MSW w terenie, do funkcjonariuszy najniższego szczebla. Odbierane tam były jednoznacznie. »Kierownictwo d... daje« – jak powiedział mi przypadkiem na dworcu spotkany milicjant, komentując prace nad ustawami”. Zob. *Czego nie powiedział gen. Kiszczak...*, s. 24.

⁸⁵ Prośbę tę ujął następująco: „W związku z głęboką reorganizacją i przejściem resortu spraw wewnętrznych na etat cywilny nie widzę możliwości jako żołnierz zawodowy dalszej w nim służby. Po 50 latach pracy zamierzam wycofać się z wszelkiej działalności politycznej, społecznej, a także zawodowej i przejść w stan spoczynku. Dlatego proszę Pana Premiera o spowodowanie odwołania mnie ze stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów”. Cyt. za: W. Beres, J. Skoczyła, *Gen. Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 278.

⁸⁶ 23 lipca 1981 r. ówczesny Prezes Rady Ministrów gen. Wojciech Jaruzelski powołał gen. Cz. Kiszczaka na podsekretarza stanu w MSW, powierzając mu jednocześnie obowiązki szefa tego resortu. 31 lipca Sejm na wniosek premiera powołał Cz. Kiszczaka na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Polityczny biogram gen. Cz. Kiszczaka znaleźć można w: A. Garlicki, *Rycerze okrągłego stołu*, Warszawa 2004, s. 60–72.

⁸⁷ Obok Cz. Kiszczaka zostali wówczas odwołani: Czesław Janicki – wicepremier, a zarazem minister rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej; Florian Siwicki – minister obrony narodowej; Franciszek Wielądek – minister transportu, żeglugi i łączności.

tura sporu, co naturalne, powinna być znacznie chłodniejsza. Racje wszystkich jego stron zweryfikowała ponadto praktyka. Dowodzi ona, chociażby poprzez proste istnienie Policji i Straży Granicznej, że formacje te – mimo wielu krytycznych uwag, potknięć i błędów – były budowane według porządku akceptowanego bądź tolerowanego przez podstawowe ugrupowania sceny politycznej. Głębokie zmiany strukturalno-organizacyjne, jakie przechodził Urząd Ochrony Państwa⁸⁸ aż do jego zniesienia⁸⁹, są z kolei trudnym do obalenia świadectwem błędów popełnionych w trakcie organizacji tego najtrudniejszego, a zarazem najbardziej kontrowersyjnego segmentu aparatu policyjnego.

SUMMARY

The reconstruction of the Ministry of Internal Affairs was a very important task in the process of political transformations initiated in Poland in 1989. In this article, the relevant observations are preceded by an overview of the ministry's organisational structure, officially established in November 1956, and the formal grounds for its operations set pursuant to the act of 14 July 1983. Three areas of interest are discussed in the main body of the article. The first relates to the measures initiated by internal affairs minister Czesław Kiszczak with the aim of giving credibility to the minister and the ministry's policies during the period of political transformations in Poland. In the author's opinion, those measures were initiated mainly to put the economy on upswing. According to the author, the initiatives undertaken by the militia's trade union, established in late 1989, were characterised by greater reliability, and the above is the second topic of discussion in the article. Initially, the ministry made attempts to neglect the new organisation, but in view of its growing popularity, it was forced to authorise the trade union's gradual legalisation in November 1989. As of that date, the Independent Self-Governing Trade Union of the Citizens' Militia Officers supported and initiated solutions aiming to restructure the former police apparatus. This postulate, made under the provisions of the statutory law, was materialised in 3 resolutions adopted by the Parliament on 6 April 1990. Pursuant to the provisions of those resolutions, the internal affairs minister was deprived of his law enforcement powers, becoming solely the supreme body of state administration implementing national policies in the area of state protection, security and public order. The above functions were transferred to the respective agencies reporting to the minister. In the successive resolutions adopted on 6 April 1990, the Parliament set forth the powers and organisational principles of two such agencies – the Police and the State Protection Office. The above began operations on 10 May 1990 when the said resolutions came into force. In the final part of the article, the author discusses the controversy surrounding the drafting of the above resolutions, including staff affairs relating to the winding up of the Security Service and the Citizens' Militia.

⁸⁸ 1 października 1996 r. Urząd Ochrony Państwa został wyłączony ze struktur resortu spraw wewnętrznych i podporządkowany bezpośrednio Prezesowi Rady Ministrów.

⁸⁹ 24 maja 2002 r. Sejm przyjął ustawę o powołaniu Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu, które powstały w miejsce zniesionego Urzędu Ochrony Państwa.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Grzegorz Jasiński

Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

LIST MAZURSKIEGO GOSPODARZA ADAMA GUNI DO OLSZTYŃSKIEGO SUPERINTENDENTA JOHANNESA HASSENSTEINA Z OKRESU PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ JAKO PRZYKŁAD MAZURSKIEJ EPISTOLOGRAFII

Do dnia dzisiejszego zachowało się niewiele przykładów mazurskiej epistolografii (i szerzej piśmiennictwa) w języku polskim z XX stulecia. Wojny, ucieczki, wydarzenia powojenne, wypędzenia, późniejsze wyjazdy, ale również brak poszanowania własnej tradycji i kultury związanej z językiem polskim przez uważających się już za Niemców Mazurów sprawiły, że tego rodzaju znaleziska są obecnie rzadkością. Choć, jak pokazuje publikacja Andreeasa Kosserta oparta na odkryciu w jednym z rodzinnych archiwów, jest to wciąż jeszcze możliwe¹. Czasami znalezisko takie napotyka się przypadkowo, przy okazji poszukiwań archiwalnych na inny temat. Tak było i tym razem. Prezentowany niżej list znajduje się w zespole Kościoła ewangelickiego w Olsztynie, przechowywanym w Archiwum Państwowym w Olsztynie.

Zasługuje on na uwagę nie tylko dlatego, że napisany został w języku polskim, ale stanowi również rzadki przykład opisu (choć spowodowany konkretną przyczyną oczekiwania na wsparcie) wydarzeń wojennych, pochodzący od przedstawiciela mazurskich chłopów. Wprawdzie dysponujemy dość dobrą dokumentacją wspomnieniową dotyczącą przebiegu pierwszej wojny światowej w południowej części Prus Wschodnich, ale jej autorami są głównie urzędnicy, nauczyciele, duchowni. Część z tych relacji powstała na żądanie

¹ A. Kossert, „*Pan Bog bendzie zwami i wsistkemni pokuy Bozi*” – życie codzienne na Mazurach na przykładzie listów Luizy Linki z lat 1914–1918, „Borussia” 1998, nr 16, s. 277–281.

władz, a niektóre ujmują te wydarzenia w sposób dość schematyczny². Oprócz wydanych drukiem³, sporo nadal pozostaje złożonych w archiwach⁴.

Brakuje natomiast wspomnień i innego rodzaju opisów tych wydarzeń autorstwa przedstawicieli ludności mazurskiej. Niewiele mogła tu zdziałać główna trybuna, na której Mazurzy dotychczas prezentowali swoją twórczość – kalendarze. Po pierwszej wojnie światowej na rynku pozostał tylko „Kalendarz Królewsko Pruski Ewangelicki”, założony jeszcze w 1859 r. przez Marcina Gerssa⁵, a w owym czasie redagowany przez nastawionego przez nacjonalistycznie pastora i superintendenta piskiego Paula Hensla⁶. W czasie wojny (a także później) znacznie ograniczono w nim dział, w którym sami Mazurzy dzielili się z czytelnikami swoją, najczęściej wierszowaną, twórczością. Kalendarz niemal w całości wypełniały bowiem przedruki z prasy niemieckiej bądź artykuły samego wydawcy, opisujące wszelkie możliwe sukcesy wojenne państw centralnych⁷.

Tekst listu wydaje się godny uwagi z jeszcze jednego względu. Pokazuje drogę, jaką przeszedł język używany na Mazurach od momentu niemal definitywnego wycofania mowy polskiej ze szkół elementarnych w drugiej połowie XIX w.

Spory na temat języka używanego na Mazurach toczyły się już w XVIII w. Nie było wątpliwości co do jego związków z polszczyzną, dyskusje rozpoczęły się z chwilą określenia wobec niej odrębności. Do końca nie wiadomo

² Na temat wspomnień i pamiętnikarstwa wojennego: R. Traba, „Wschodniopruskość”. *Tożsamość regionalna i narodowa w kulturze politycznej Niemiec*, Poznań–Warszawa 2005, s. 245–256.

³ Np. *Erlebnisse ostpreußischer Lehrer in der Kriegs- und Russenzeit*, hrsg. von C. Beutler, Bd. 1–3, Königsberg 1916; *Der Feind im Land. Berichte ermländischer Geistlicher über Ostpreussens Russenzeit 1914/15*, hrsg. von B. Schwark, Braunsberg 1915; *Kriegerlebnisse ostpreußischer Pfarrer*, bearb. von C. Moszeik, Bd. 1–2, Berlin 1915; *Was wir in der Russennot 1914 erleben*, hrsg. von A. Nietzki, Königsberg 1915, także teksty wspomnień drukowane na łamach prasy, np. „Evangelisches Gemeindeblatt” (Königsberg) w 1915 r.; część prac ujętych w: E. Wermke, *Bibliographie der Geschichte von Ost- und Westpreußen*, Königsberg 1933, s. 190–194. Także na ten temat: F. Gause, *Die Quellen zur Geschichte des Russeneinfalls in Ostpreußen im Jahre 1914*, „Altpreußische Forschungen”, Bd. 7, 1930, s. 89–102.

⁴ Np. w Archiwum Państwowym w Olsztynie, gdzie znajdują się wspomnienia olsztyńskich urzędników z czasu zajęcia miasta przez Rosjan, R. Traba, op. cit., s. 246, przyp. 479.

⁵ Zob. K. Hałun, Marcina Gerssa „Kalendarz Królewsko Ewangelicki” (1860–1895), „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1982, nr 3, s. 3, s. 203–215; późniejsze losy kalendarza nie doczekały się jeszcze szczegółowego opracowania.

⁶ M. Lackner, H. Lippold, Hensel, Paul Viktor, [w:] *Altpreußische Biographie*, hrsg. von K. Forstreuter, F. Gause, Bd. 3 (Ergänzungen zu Band 1 und 2), Marburg 1975, s. 949; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 129–130; A. Kossert, *Preußen, Deutsche oder Polen? Die Masuren im Spannungsfeld des ethnischen Nationalismus 1870–1956*, Wiesbaden 2001, s. 111–112, 222; R. Traba, op. cit., s. 74–76, 277–278.

⁷ Dla porównania: wojna z Francją z 1870–1871 udokumentowana została przez Marcina Gerssa także listami i poematami, niekiedy bardzo rozlewnymi, a nadsyłanymi przez mazurskich czytelników prosto z pól bitewnych i przez to utrzymanymi w realistycznej tonacji, zob. G. Jasiński, *Mazurzy w II połowie XIX wieku. Kształtowanie się świadomości narodowej*, Olsztyn 1994, s. 95–97.

zresztą, czy porównywano go wtedy do potocznej mowy ludności wiejskiej, czy tej zza granicy, czy też polszczyzny literackiej. Wolno sądzić, że dyskutujący na ten temat przedstawiciele elit mazurskich, a zwłaszcza pastory, odwoływali się raczej do wyuczonego na studiach polskiego języka literackiego⁸. Zapewne owe pojawiające się różnice dotyczące się języka trzeba rozpatrywać w aspekcie terytorialnym. Na rozległym przecież obszarze Mazur, przy ówczesnych ograniczeniach komunikacyjnych, musiało dojść do zróżnicowania gwarowego⁹.

W drugiej połowie XIX w., a także na początku XX, potwierdzano związki języka używanego przez Mazurów z polszczyzną (nazywając go dialektem polskim); czynił to nawet nacjonalistycznie nastawiony znawca mazurskiej polszczyzny, jakim był niewątpliwie Otto Hermann Gerss¹⁰. Niemniej od 1890 r., najpierw władze świeckie, a na początku XX w. Kościół ewangelicki, wprowadziły do statystyk językowych obok kategorii języków polskiego i niemieckiego, nową – „język mazurski”, aby w ten sposób stworzyć zewnętrzny dystans wobec języka polskiego. Utrzymano ją do wybuchu drugiej wojny światowej, przyznając się wtedy do celowego zabiegu politycznego¹¹. Ze strony polskiej kwestię rozstrzygnął Kazimierz Nitsch, który jednoznacznie określił mowę mazurską jako dialekt (gwarę¹²) języka polskiego. I choć zauważył jego zróżnicowanie, to przyznał, że ustępowało ono temu, które zaobserwował na terenach Śląska i Prus Zachodnich. Nitsch w swoich badaniach jako punkt wyjścia przyjął ogólnopolski język literacki. Jego ustalenia, wyodrębniające gwary ostródzkiego, warmińskiego i mazurskiego, zostały zaakceptowane i przyjęte przez kolejne pokolenia badaczy; obowiązują one w nauce polskiej po dzień dzisiejszy¹³.

⁸ G. Jasiński, *Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, Olsztyn 2003, s. 131–135.

⁹ E. Martuszewski, „Die polnische Sprachfrage in Preussen” Gustawa Gizewiusza jako źródło do badań nad dziejami germanizacji szkolnictwa na Mazurach, Olsztyn 2001, s. 56, 115; Biblioteka Kórnicka, J. Andres do E. Sartoriusa, 22 VI 1840, rkps. 1431, k. 50–51.

¹⁰ Zob. H. P[elka], *Über masurische Volksschriftstellerei im Dienste der evangelischen Kirche*, w: *Mazury i Warmia 1800–1870. Wybór źródeł*, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1959, s. 676–684; O. Gerss, *O języku polskim używanym na pruskich Mazurach. Przyczynek Mazura*, w: *Mazury. Tradycja i codzienność*, wybór i posłowie A. Kossert. Teksty języka niemieckiego przełożyli E. Kaźmierczak, W. Leder, Olsztyn 2002, s. 145–159; na temat postawy tego ostatniego zob. G. Jasiński, *Otto Hermann Gerss (1830–1923) – mrągowski superintendent, wydawca czasopism polskojęzycznych*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne”, t. 1, 1999, s. 40–44.

¹¹ A. Kossert, op. cit., s. 293.

¹² Obecnie w stosunku do określenia mowy używanej na Mazurach używa się także pojęcia „gwara”, nadając mu identyczne znaczenie co dialektowi – językowi właściwemu ludności jakiegoś regionu, który na obszarze państwa lub narodu nie stanowi ośrodka dominującego pod względem kulturalno-politycznym i właśnie pod tym względem jest podrzędny w stosunku do języka narodowego. Zob. *Słownik gwar ostródzkiego, Warmii i Mazur*, pod red. Z. Stamirowskiej, H. Perzowej, D. Kołodziejczykowej, t. 1–5: A–Ó, Warszawa 1987–2006.

¹³ K. Nitsch, *Dialekty polskie Prus wschodnich (z mapą)*, „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie”, t. 3, Kraków 1907, s. 397–486; ibidem, [w:] idem, *Wybór pism polonistycznych*, t. 3, Wrocław 1954, s. 252–321. Zob. J. Chłosta, *Związki Kazimierza Nitscha z Warmią i Mazurami*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2008, nr 2, s. 137–143.

Warto pamiętać, że Kazimierz Nitsch, zbierając materiały do swojej pracy, stykał się z ludnością mazurską (i warmińską), która już przez co najmniej drugie pokolenie nie pobierała nauki języka polskiego w szkole. Po nieudanych próbach z lat trzydziestych XIX w. wprowadzenia języka niemieckiego jako wykładowego¹⁴, akcję tę w miarę skutecznie przeprowadzono ponownie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych tegoż stulecia, najpierw w szkolnictwie, a potem w Kościele¹⁵. Jednak polski nie znikł całkowicie ze szkolnictwa, w ograniczonym zakresie utrzymano go jako język pomocniczy w nauczaniu różnych przedmiotów, zwłaszcza religii. W sumie, po 1873 r. szkoła mazurska była w stanie zapewnić dzieciom elementarną znajomość niemieckiego, uczyła podstaw tego języka: czytania i zapewne pisania w niepełnym stopniu poprawności. Wyglądało to różnie w poszczególnych miejscowościach i zależało nie tyle od programu szkolnego, co pilności i obowiązkowości poszczególnych nauczycieli. Dla tych, którzy po wprowadzeniu rozporządzeń usuwających język polski ze szkolnictwa znali niemiecki lepiej lub gorzej, była to jednak druga, wyuczona mowa. Od dalszych losów życiowych, środowiska, w jakim się obracali, bieżących potrzeb i wykonywanej pracy zależało, czy wiedza ta została zapomniana, czy utrzymana, a w społecznościach wiejskich nadal powszechnie używano języka polskiego. Wprowadzenie natomiast rozporządzeń z 1865, a zwłaszcza z 1873 r. sprawiło, że praktycznie nie uczono już języka polskiego jako przedmiotu, jeżeli używano go, to jako języka wykładu pomocniczego – głównie ustnie. W niepamięć zaczęła odchodzić sztuka pisania po polsku. Coraz częściej zaś pojawiały się germanizmy, ale w prezentowanym liście żadne z niemieckich słów nie zostało zapisane poprawnie gramatycznie. W tekście tym widać także silne elementy mazurzenia, którego granica przebiegała pomiędzy powiatem ostródzkim a nidzickim, oddzielając wschodnią część Mazur od nie mazurzącej Warmii i Ostródzkiego.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię: pomimo iż druki dla ludności mazurskiej wydawano zmodernizowaną czcionką gotycką, to pisać po polsku uczono alfabetem łacińskim, a nie obowiązującym przy nauce pisania po niemiecku pismem neogotyckim w jego północnoniemieckiej odmianie¹⁶. Teraz umiejętność ta odchodziła w zapomnienie, także do pisma polskiego wkradały się elementy neogotyku.

Zapewne podobny los – jeżeli chodzi o wykształcenie – spotkał Adama Gunię. Napisałem „zapewne”, ponieważ o autorze listu praktycznie nie wie-

¹⁴ Zob. J. Jasiński, *Polityka germanizacyjna i obrona przed nią w Prusach Wschodnich i Zachodnich*, [w:] *Historia Pomorza*, pod red. G. Labudy; t. 3 (1815–1850), cz. 2: *Zagadnienia polityczne, narodowościowe i językowe*, Poznań 1996, s. 111–169; E. Martuszewski, op. cit., s. 55–129.

¹⁵ S. Szostakowski, *Polityka germanizacyjna państwa pruskiego i walka o język polski do 1870 roku*, [w:] *Warmia i Mazury. Zarys dziejów*, pod red. B. Łukaszewicza, Olsztyn 1985, s. 384; G. Jasiński, *Mazurzy...*, s. 116–134.

¹⁶ K. Górski, *Neografia gotycka. Podręcznik pisma neogotyckiego XVI–XX w.*, cz. 1, Toruń 1960, s. 51.

my nic więcej ponad to, co sam przekazał o sobie w tymże liście, nie zachowały się bowiem ani żadne księgi parafialne, ani urzędu stanu cywilnego z parafii Jedwabno. Sprawę utrudnia fakt, że w Dużym Dębowcu¹⁷ mieszkało równocześnie dwóch Adamów Guniów, obaj odznaczali się aktywnością w życiu swojej wsi. Pierwszy z nich wchodził w skład rady gminy, był członkiem zarządu szkolnego, ławnikiem; drugi natomiast także sprawował funkcję ławnika, należał do zarządu szkolnego, ale też został członkiem komisji szacującej zniszczenia. Obydwoh określano jako właściciele ziemskich lub gospodarzy; obu odnotowywał tygodnik powiatu nidzickiego w latach 1890–1919¹⁸. Obaj także zwrócili się do Hassensteina o wsparcie. Z tonu listu można wywnioskować, że napisała go osoba już dojrzała; zresztą przywołanie urodzonego w 1824 r. teścia (Billa) wskazuje, że Adam Gunia musiał chyba przekroczyć już pięćdziesięciolecie swojego żywota. Być może naukę pobierał jeszcze w szkole „polskiej” przed rokiem 1873, ale brak kontaktu z piórem sprawił, że nauka pisania poszła już w zapomnienie.

Godna uwagi jest także postać adresata listu, Johanna Gottfrieda Hassensteina (12 VII 1843–14 XI 1923)¹⁹, olsztyńskiego proboszcza (1882–1915) i superintendenta diecezji olsztyńskiej Ewangelickiego Kościoła Unijnego (1895–1915), obejmującej powiaty olsztyński i reszelski. Wniósł on duży

¹⁷ Niem. nazwa Dembowitz, Gross Dembowitz, od 1935 r. Groß Eichenau. Wieś szkatułowa założona w 1627 r., należąca do parafii Jedwabno, po 1914 r. do parafii w Małdze. Ok. 1850 r. w wyniku separacji gruntów nieopodal Dębowca powstał Mały Dębowiec, wobec tego pierwsza wioska otrzymała nazwę Dużego Dębowca (często w statystykach obie miejscowości – z uwagi na fakt, że Mały Dębowiec nie tworzył oddzielnego sołectwa – podawano razem jako Dębowiec). W wigilię Bożego Narodzenia 1860 r. Duży Dębowiec praktycznie cały spłonął, liczył wtedy ok. 230 mieszkańców, stało w nim 38 budynków, językiem dominującym był polski. W 1905 r. wioska liczyła 180 mieszkańców i 35 budynków. W czasie I wojny światowej w sierpniu 1914 r. Duży Dębowiec został zniszczony w ok. 50 procentach. Odbudowana wioska stała się znana za przyczyną głośnych wydarzeń związanych z próbą założenia w 1931 r. polskiej szkoły i pobicia jej organizatora Bogumiła Późnego oraz grupy działaczy Związku Polaków w Niemczech na czele z Janem Boenigkiem, co z kolei miało miejsce w pobliskim Jedwabnie. Niezwykle głośna sprawa zakończyła się procesem, w którym sprawców pobić uniewinniono. W 1939 r. żyło tutaj (wraz z Małym Dębowcem) 210 mieszkańców w 52 budynkach. 18/19 stycznia 1945 r. wieś została podpalona przez żołnierzy radzieckich, większość mieszkańców, w tym B. Późny, wymordowana. W 1951 r. wegetująca wieś, licząca zaledwie kilku mieszkańców, zburzono, a na jej terenie oraz ośmiu innych okolicznych miejscowości utworzono poligon. Zob. S. Ambroziak, *Atlantyda nad rzeką Omulew. Losy nieistniejących miejscowości położonych na granicy powiatów szczywieńskiego i nidzickiego*, „Rocznik Mazurski”, t. 9, 2000, s. 3–39; idem, *O najgłośniejszym procesie sądowym Mazur. Zajścia w Dębowcu i Jedwabnie na przełomie lat 1931/1932 i postępowanie w tych sprawach przed niemieckim wymiarem sprawiedliwości*, „Rocznik Mazurski”, t. 11, 2007, s. 35–65.

¹⁸ *Die Kreisblätter von Neidenburg 1840–1920. Auszüge aus einer namen- und personenkundlichen Quelle zum Alltagsleben im südostpreußischen Grenzgebiet*, Bd. 2: Ortsliste A–K, hrsg. von B. Maxin u.a., Seeheim-Malchen 1993, s. 222–223.

¹⁹ Hassenstein, *Hassenstein, Johannes Gottfried Ferdinand*, [w:] *Altpreußische Biographie*, Bd. 1, s. 255; E. Payk, *Die Evangelische Kirchengemeinde Allenstein im Wandel der Zeiten*, Leer 1977, s. 23–25; E. Kruk, *Ewangelicy w Olsztynie. Z dziejów parafii w latach 1772–2002*, Olsztyn 2002, s. 55–62; J. Chłosta, *Słownik Warmii (historyczno-geograficzny)*, Olsztyn 2002, s. 130–131.

wkład w organizację parafii i życia społecznego ewangelików na południowej Warmii, był autorem opracowań historycznych i wspomnieniowych, m.in. historii ewangelicyzmu na Warmii²⁰. Ewangelicki autor opisujący dzieje parafii olsztyńskiej nie wahał się nazwać okresu jego pracy na Warmii „erą Hassensteina”²¹. To, że list z prośbą dotarł do Hassensteina, nie było przypadkiem. W czasie pierwszej wojny światowej, parafia ewangelicka prowadziła, w miarę własnych możliwości, akcję pomocy poszkodowanym w czasie działań wojennych. Rozdzielała ubrania i żywność, nadsyłane na jej adres przez rozmaite organizacje pomocowe, sama także zbierała pieniądze na poszkodowanych żołnierzy z jej terenu (a pamiętać należy, że obejmowała ona dużą część powiatu olsztyńskiego) i na wojenne sieroty²².

Johannes Hassenstein, który był synem proboszcza z Jeżów (pow. piski) Hermanna Johanna Hassensteina (1818–1865), z językiem polskim osłuchiwał się przypuszczalnie w miejscu pracy ojca, potem zapewne, wzorem licznych przyszłych księży, szlifował go na seminarium polskim na uniwersytecie w Królewcu. Stąd znał go w sposób wystarczający do posługi duszpasterskiej. W czasie pracy w Olsztynie opiekował się nieliczną grupą polskojęzycznych wiernych w parafii (obejmującej dużą część powiatu olsztyńskiego), odprawiając dla niej nabożeństwa²³. Zapewne wzmiankowane w liście kazanie nadawca listu Adam Gunia („bilim tam w Olstynie a Koszcele a Pan Superintendent miał tes take pszenkne Kazanie o Mniłozci”) usłyszał także w języku polskim.

Dodać należy, że znajomość języka polskiego przydała się pastorowi w dość nieoczekiwanych okolicznościach. To właśnie on pierwszy nawiązał kontakt z Rosjanami, którzy 27 sierpnia 1914 r. wkroczyli do Olsztyna. Wyszedł do stojących na rynku żołnierzy i z ich dowódcą, jak się okazało, mógł porozumieć się po polsku. Dopiero późniejsze rozmowy przedstawicieli miasta z oficerami rosyjskimi toczyły się już po niemiecku²⁴.

Sądząc z zapisów na marginesie listu, dotarł on do adresata 18 listopada 1914 r., natomiast 23 stycznia 1915 r. Hassenstein wysłał proszącemu pieniądze, rejestrując je w księdze wydatków 25 stycznia. Tego dnia odpowiedział także Adamowi Guni na jego list.

²⁰ J. Hassenstein, *Die Geschichte der evangelischen Kirchen im Ermland seit 1772*, Allenstein 1918; inne jego prace zob. E. Wermke, *Bibliographie der Geschichte von Ost- und Westpreußen*, Königsberg 1933, nr 5823, 6888, 7348, 7349, 13928.

²¹ E. Payk, op. cit., s. 23.

²² Archiwum Państwowe w Olsztynie, 565/357, k. 1, 31, 33, 38–51.

²³ G. Jasiński, *Kościół ewangelicki w Olsztynie w XIX wieku*, [w:] *Olsztyn 1353–2003*, pod red. S. Achremczyka i W. Ogrodzińskiego, Olsztyn 2003, s. 265–266.

²⁴ G. Jasiński, *Olsztyn w okresie I wojny światowej*, [w:] *Olsztyn 1353–2003...*, s. 288.

* * *

List Adama Guni do Johanna Hassensteina

Archiwum Państwowe w Olsztynie, zespół: Kościół ewangelicki w Olsztynie – diecezja olsztyńska (Evangelische Kirche zu Allenstein – Diözese Allenstein), sygn. 565/357 (Kriegs-Fürsorge. Unterstützung und Liebesgaben Kriegsbeschädigte) k. 12–15.

[k. 12] 23 I 1915 Adam Gunia I u. II unterstützt²⁵ 5 M geschickt u. geschrieben²⁶ 23 I 15

18 XI 1914, bei Tadaja²⁷

wielce wiślawzsoni Panie Superendent²⁸

ja chce Pana Superendent uprasac o wiśtuchanie moji doleklivoszci ktor-na mnie podkała, ja Adam Guni zduzego Dembowca²⁹ tom przed Ruskem com August as do Morugen³⁰ uczeknonc muszeli im tam bili bes Trsi Niedsele, a jakem sze nazat powrocili to Serce nasze było wielko boleszco obconzone³¹, gdis jekem jechali tom eno wtech nasech Stronach wzidseli rozne Kawali, i Krew, i wiele Gewerow³², i rozmajitoszci. Taki to Oci nasze tego esce nigdi nie oglondali, jo wielce wiślawsoni Panie Superendent ale to esce nie doszc ti boleszci było, as jakem przyjechali do naszi zioski³³ a jusem na naszech mniłech Oborach nic wsendi nie obacili com bes nase całe 32 lat³⁴ napracowali tilko scerni Popszoł³⁵ ze wsistkego to dopszera³⁶ Serce nase wielko Boleszco³⁷ było zdiente, gdis wtem przesłem Roku dał Pan Niebzeski taki urodsaj co Stodołi nasze esce nigdi nie bili take napełnione jak latosz. a teras nic wienci stego wsistkego tilko scerni Popszoł z eich. Ci to nie jest doszic smutku takemu złowiekowzi ktorni tilko stegom nieli zic³⁸ i she prsiodsewac³⁹, jo a zwielko censkoszco⁴⁰ wsistkom posprasali, tak co tilo brak było do gospodarstwa woborze tak tes i wisbach, nie odebralim mi zmojo mniło zonko nic zadnych sprzentow od naszech mniłech Rodzicow, gdis moje

²⁵ Nadpisane ręką Hassensteina: „Gunia I i II wsparci”.

²⁶ Jw.: „5 marek wysłano i zapisano”.

²⁷ Niem. „U Tadaja”.

²⁸ Niem. *der Superintendent*.

²⁹ Duży Dębowiec w powiecie nidzickim.

³⁰ Niem. *Mohrunen* – Morąg.

³¹ Nadpisane ręką Hassensteina: „wilką boleszą obczązone”.

³² Niem. *das Gewehr* – karabin, tutaj ogólnie broń.

³³ Nadpisane ręką Hassensteina: „wioski”.

³⁴ Jw.: „32 lat”.

³⁵ Jw.: „popioł”.

³⁶ Jw.: „dopiero”.

³⁷ Jw.: „boleścią”.

³⁸ Jw.: „żyć”.

³⁹ Jw.: „sie przyodiewac”.

⁴⁰ Jw. „z wielką ciężkością”.

Schwigerelther⁴¹ to bili in Kukukswalde⁴², to jest za Paszmem⁴³, to tam wti ziosce bili bes 25 lat za Nauciczela oni sze naziwajo Billa⁴⁴, moze Pan Superendet bi esce casem go znał, ale to ius upłineło 35 lat latt jak ten Schieger Vatter⁴⁵ na Panzijo odset i buł tes barzo dobri, to Kupsził aw wtem Dembowcu ten Grund, to tak bes zadni Budownoszci mi od niego dostali to Pan najslawniejsi moze wsedsec zjeko

[k. 13] mi Gonskoszco to wsistko sprawсили a teras ze wsitkego Popszoł, jakem tilo mogli tom tak dlugo pot plotem lezeli i warsili jak sze tak nam wsistko popaliło. ale jakem ius witrsimac nie mogli to muszeli do Jedwabna jszc gsis ano wtem Dembowcu to sze zgoła cała ziesk spaliła mało co ostało, a aw neju dwu Guniow biło to ten drugi to dał tam wolstinski Kreis⁴⁶ to rzec wsadsec to dostał duzo wspomogi tech Libus gabow⁴⁷. ale tak jech iest tam doszc co ti wspomogi potrsebowali to sze tam wsistkem tam podsselili, a mi tom so aw w Jedwabnie to ius nam nie stało, ale ja teras chce Pana Superendent upraszac, azebi Pan taki mniłoszerni nad namni bił, a mnie wti moji dolegliwoszci tą rzec jak najlepszi wiprowadził mozebi tes Pan Superendent tam Ludowzi w Koszcele to rzec opowsedsał, to moze tes chocbi i nie poduzem pszejonzku a Kazdi dał i co złoził, to mnie jednemu to bi biła wielka pomoc a Pan Niebzeski bi kazdemu za to jus na tem schwece nagrodsił. jo to ja wsem barzo dobrze co ten Pan Niebzeski to on ma Serce take scere ku takemu cłowsekowski ktorni jest tes Serca scerego. to jus i tu a cos tes ras⁴⁸ woli[?] wiecznoszci bendse za nagroda. Kedi chto tu teras wtaki wielki nendsi mnie przez taki schrodek zginionego poratuje, jo choc tilo i znajmnieisem pszejonckem Renke swojo ku mnie wicongnie, to Pan Niebzeski tes tak swoje Roncecki przy shmnerci to dopszeru on tako Dusze wezmnie na łono radosci. to ja to pszize zwielkemni łzamni i tego Niebzeskego Pana tak uprasam, azebi on kazdemu Serce tak nakłonic racił. toz ten Pan Niebzeski tak nam

[k. 14] obsecał jezli mi co prosze, bendsem to nam tes bendse dano, jo to ja to wiersam, a wsem tes barzo dobrze ze i Pan najslawniejsi Superendent tes tako wiare ma, gdis jakem to jus drugim razem ucekali, a bilim tam w

⁴¹ Niem. *die Schwiegereltern* – teściowie.

⁴² Grzegorzówki w powiecie Szczytno.

⁴³ Pasym.

⁴⁴ Wilhelm Billa (Bylla), ur. 13 października 1824 w Sędańsku (pow. Szczytno), szkołę elementarną skończył znając jedynie język polski, niemieckiego uczył się w czasie pobytu w Rozogach w preparandzie prowadzonej przez nauczyciela Johanna Senfa (1849–1851); krótko pełnił obowiązki nauczyciela w Szuci (pow. nidzicki). Od 1853 r. był pomocnikiem nauczyciela Benjamina Grzany w Grzegorzólkach (pow. szczycieński), potem pełniącym obowiązki nauczyciela, a po zdaniu w 1866 r. egzaminów – pełnym nauczycielem. W 1875 r. odszedł na emeryturę.

⁴⁵ Niem. *der Schwiegervater* – teść.

⁴⁶ Powiat olsztyński.

⁴⁷ Niem. *die Liebesgaben* – dosł. dar miłości, serca, ew. jałmużna; tutaj: podarki.

⁴⁸ Nadpisane ręką Hassensteina: „z”.

Olstynie⁴⁹ a Koszcele a Pan Superendent miał tes take pszenkne Kazanie o Mniłozci ach tom mi zmojo zonko tak sze serdecnie napłakali, i kekim esce abi choc tilo zras Pana Superndent usłisec mogli te mniłe i prsijemne Kazanie, bo te jest wnasze Serce włożone, a mi je te mniłe Słowa to prsiniestem ras prset Pana Jezusa, bo mi zniech sto mojo zonko to stech Slow ktornem Shiseli to zniech zijem Duchownie, o bi ten Pan Niebzeski dał nam esce abi zras she tu esce wtem shwece oglondac, to jest nasze zicenie, a kedi tu bim nie mogli ius sze oglondac, to ras po shmerci to ius tam to pewne oglondanie bendse to niechze Pan Nebseski ras drwzi do Nieba otworzi, i wpuszczi nas tam do radoszci a to wiecni. Amen

O proszę esce ras o wiłuchanie ti moji prozbi i dał bi Pan Niebzeski, Panu Superendent esce dluge latta dobre zdrowze i wsistko dobre i za te dari Ktornem uis ras z Renki Pana Suerendent odebrali, wtedi jakem bili w Koscioleku tam w Olstynie, to Pan Superendent tes wtedi niał take mniłosherne Serce ku nam i dał nam tes co wmoznoszci biło, to ja i moja zonka to i na dali she wjegomoszculeckowe Rence oddajem i proshem o jałmuzne a to zmniłoshernego Serca, i prose azebi Pan Superendent bił taki dobri i kedibi Dobrodsejek co otsiłał to tak adresa do naju, Adam Gunia in Jedwabno Kr Neidenburg⁵⁰

[k. 15] amoze jegomoshc tego mojego Sch. Fatra⁵¹ i znał jeg nama to Lerrer⁵² Billa aus Kukukswalde on sawsze jezdzuł do Pashenheim⁵³ na Wistacijo to moja zonka pozeda zo wtedi bił Pan Mallotka als Pfarrer⁵⁴

A prose esce ras owisłuchanie

Adam Gunia

In Jedwabno Kr Neidenburg

W Olsztynie 25^{g0} Stycznia roku 1915^{g0}

* * *

Moj kochany Panie Gunia!

Na pismo wasze ktore dostałem w piątek 22^{g0} stycznia br. dzis wam odsiłał 5 marek, boi teraz juz niemasz zadnej piędędzy do wspomogi uciekanych ludzi.

Dziekuje wam serdecznie za pismo wasze i będę się starał zeby wam i zonie waszej miłej mogł odsiłać cości do obleczenia.

Niech Pan Bog będzie znami wszystkim i niech nam pomoże w łasce swej do pokoju wdziecznego i uproszonego

Hassenstein Książdz

⁴⁹ Olsztyn.

⁵⁰ *Kreis Neidenburg* – powiat nidzicki.

⁵¹ Niem. *der Schwiegervater*.

⁵² Niem. *der Lehrer* – nauczyciel.

⁵³ Pasym.

⁵⁴ Dosł.: „wtedy był tam pan Mallotka proboszczem”. Paul Wilhelm von Malotka (1810–po 1885), w latach 1840–1845 adiunkt proboszcza Friedricha Leipolza w Pasymiu, w latach 1845–1850 wikary, a w 1850–1883 r. proboszcz tamże. Od 1 lipca 1883 na emeryturze.

Apr. 23 1915.
 Nr. 1 of wielkie wistawoszi Panie Superintendent 257115
^{Witam Pana i}
^{niechcąc}
 18. 11. 1915. Ja chce Pana Superintendent aprasat a wistacheni 12
^{Stu} Stoj: Tolekliwoszi ktori mnie padkalet, ja to tam
 chuni xduzego Dembowca tom prsed Kuskau ^{Stu} August
 as do Moragen wjechnont masseli im tam bili bes trsi
 Kiedsel, a jekem sje naxat powrocili to Serca nasze bito
 wielko bolesko obionone. gdis jekem jechali tom euo wteck
^{wieku} ^{poprosze} ^{obiazane}
 nasech stronach wchideli rozne Kawali, i Krew, i wiele
 Gewerow, i rozmajitoszi. takti to tci nasze tezo este nigdi
 nie oglonali, ja wielce wistawoszi Panie Superintendent
 ale to este nie dosze ti boleszi bito, as jekem prsijechali
 do nasej Kioski a jusem na naszek mnitech ^{32 lat} Stworach nit
 wseni nie obacili tom bes nase tate ^{32 lat} Lat naprawowa
 li tilko scerni Popstol ze wsistkego to dopstera Serca nase
 wielko bolesko bito adiente, gdis wtem przestem Proku dat
 Pan Kiedselki takti uradsaj to Stodati nasze este nigdi nie
 bili takti napetnionie jek Satosh. a teraz nit wienzi stego
 wsistkego tilko scerni Popstol 2 eck. ti to nie jest ^{Stu} dosze,
 smatku, taktemu Klowietkowi ktori tilko stegoni nie li ^{Stu} wit
 i sje ^{Stu} priosewac jo, a wielko ^{Stu} eenskoszko wsistkom ^{Stu} qu=
 prasali takt to tilo brack bito do gospodarstwa woborse
 takt tes i wisbeck, nie debralin mi xmojo mnito xonko
 nit xadreck syrentow ad naszek mnitech ^{Stu} budzirow. gdis
 moje Nwizerelter, to bili in Trunkiswalde, to jest ze
 Passimem, to tam wti Kiosce bili bes 25 Lat ze Naubisela
 oni sje nariwajo Pilla. more Pan Superintendent hi este casem
 go smat, ale to ins upineto 35 Lat jek ten Nwizer Vatten
 nei Panijd arset, i bit tes banxo Dobri. to Kupsstul ek wtem
 Dembowcu ten Grund, to takti bes xadni Budownoszi mi
 w niego dostali to Pan najstawnoszi more wsedet xjekko

B) Zjako mi ~~czon~~ Koszko to wsistko sprawiali: a teraz ze wsist-
 kego Pauszka, jekemu tilo mogli tam tak dlugo pot, jlotem
 lekeli i warsili jek sje tak nam wsistko popelili, ale jekemu
 ius witrzymat nie mogli tam muszeli do jedwabna zysze
 glis aw wtem Dombowu to sje zgola kaka niesk spatila, malo do
 ostato, a aw neju dwa chunioru juto to ten drugi to dat tam
 wolstunski Kreis to rze: wsadzet to dostat duru wspomoge
 tech Libus gabow, ale tak jech iest tam dosze do to wspomoge
 potrzebaweli to sje tam wsistkiem tam potselili, a mi
 tom so aw w jedwabnie to ius nam nie stalo, ale je teraz
 chce Pana Superendent upraszet, azebi Pan taki
 mmiloszerni nam namni bit, a mnie wto moji doleg-
 liwoszi to rze: jek najlepszi wiprowadzet mozebi
 tes Pan Superendent tam Ludowu w Musztele to
 rze: opowieszat, to moze tes chotbi i nie poduzem
 pszejonstku a kwardi dat i co stozant, to mnie jedno-
 mu to bi hita wielke pomoc, a Pan Miebeski bi
 kwardemu za to jas tu na tam skwera nagrodit, jo
 to ja wsem bezko dobre do ten Pan Miebeski to on
 ma Serce takie stare ku takemu Stowsehowsi ktor-
 ni jest tes Serce starego, to jas i tu a cos tes nas wo-
 ni wietnoszi bendse za nagroda. Med: chto tu teraz
 wtaki wielki nendzi mnie przes taki skwerek regi-
 nionego juratuz, jo chot tilo i najmnieisem psze-
 jonstem brente swogo ku mnie widonnie, to Pan
 Miebeski tes tak swoje frontetki przi smnenci
 kopaszemu on tako Dusze wamnie na tonu radosci, to
 ja to pszije rozwelkenni Krauni i tego Miebeskiego
 Pana tak uprasam, azebi on kwardemu Serce tak na-
 ktoniet rasiut. For ten Pan Miebeski tak nam

abscedat. jeżeli mi owo proszę, będszem to nam też będsze 14
 Jano, ja to je to wiersem, a wsem też będsze dobre 22
 i Pan najwyższeni Superendent też takto wierne me,
 gdyż jeżeli to już drugiem razem uszekali, a biling tam
 w Alstanie w Koszycach a Pan Superendent nieć też takte
 psfentne Karzenie o. Mnióska, ach tam mi z moją zontko
 tak sje serdecnie napisałi, i kębiem este ab i choć tło
 znowe Pana Superendent ustisze mogli te mnite i przsi-
 jemne Karzenie, bo te jest wnasze Serce wtozone, ami
 je te mnite Głowa to przinieszem nas przet Pana
 Jezusa, bo mi zniech sto moja zontko to stech Słow
 Mtonnem Stiseli to zniech zujem Duchownie, o bi ten
 Pan Miłobeski dat nam este ab i znowe sje tu este wtem
 szweta ogłondei, to jest nasze ziszenie, a kębi tu bini
 nie mogli ius sje ogłondei to nas po szmerci to ius tam
 to pewne ogłondanie będsze to niechże na Pan Kębes:
 ki nas znowe do Miła otworzi, i wpuści nas tam
 do radości a to wiechi, Amen

o proszę este nas o wistuchanie to mi
 prosi i dat bi Pan Miłobeski, Panu Superendent
 este dług Letter dobre zdrowie i wistke dobre i za
 te Jani Mtonnem ius nas z kębi Pana Superendent
 odebrali, wotali jeżeli bili w Koszycach tam wols-
 tynie, to Pan Superendent też wotali nieć takte mni-
 kosherne Serce ku nam i dat nam też co wmożesz-
 si bity, to ja i moja zontka to i na doli szewjegosz-
 culestowe kębi a bajem i prosem o jutmurne a ty
 zmnitocherzego Serca, i prose a kębi Pan Superendent
 był takki Dobri i kębi Dobrodziejci co ościlił to takte
 odnesa do naju Adam Gunia in Jedwabno Półki Sęby

15

amoro jegomusht. tego mojego
 Pf. Petra i krad jego nama to
 Gersona Filleri lub Krakakswalide
 on sawsje jezdzut do Passenfeim nei
 adistacijo to moje konkei porcedi ko
 wtedi lub Pen Mallotkei lub pferom
 o? prosz este nei owistuchanie

Adama Gunia
 in jedwabno Tr Meidenburg

w Alshinie 25^{to} stycznia
 roku 1915⁹⁰

Mój kochany Janie Gunia!

Na pismo wasze, które dostalem
 w piątek 22^{go} stycznia t.r. dziś
 nam odstatem 5 marek, bo teraz
 już nie masz żadnej pieniędzy do
 wyprawy: uwierzonyk ludzi.

Zaweruj: wam serdecznie za pismo
 wasze i będę się starał: żeby wam
 i komie waszej miłej mogli odstat
 wosci do obkoczenia

Niech Pan Bóg będzie
 z nami wszystkimi i niech
 nam pomie w Turce
 do powrotu do waszego domu
 wronego Hassenotwa krad.



Karol Sacewicz

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ORGANIZACJA I DZIAŁALNOŚĆ RUCHU KOMUNISTYCZNEGO W POLSCE W LATACH 1918-1925 W ŚWIETLE RAPORTU WYDZIAŁU BEZPIECZEŃSTWA MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Powstała w grudniu 1918 r. partia komunistyczna w Polsce (Komunistyczna Partia Robotnicza Polski – KPRP), z racji swojego negatywnego nastawienia do kwestii odrodzenia i funkcjonowania niepodległego oraz suwerennego państwa polskiego, stała się jedną z głównych sił politycznych o zabarwieniu antypaństwowym, a z racji podejmowanych prób osłabienia, a w konsekwencji likwidacji panującego w II RP ustroju politycznego formacją wywrotową¹. Nie pozostało to bez wpływu na nastawienie do niej nie tylko organów administracji państwowej, ale także i niepodległościowych formacji politycznych². Hołdowanie zasadom „luksemburgizmu” nie tylko postawiło KPRP w opozycji do RKP(b) i lansowanym wówczas przez nią leninowskim hasłom prawa narodów (w tym Polaków) do samostanowienia, ale przede wszystkim do zdecydowanej większości całego społeczeństwa polskie-

¹ Według wykładu opracowanego przez Adama R. Kellera na potrzeby Departamentu Politycznego Wydziału Bezpieczeństwa MSW „Wywrotową społecznie nazywamy partję [sic!], która pragnąć unicestwienia lub radykalnego przekształcenia istniejącego porządku społecznego, politycznego i moralnego, dąży do unicestwienia swych programowych celów w zakresie życia społeczno-kulturalnego, wbrew woli większości społeczeństwa, bezprawnie, środkami gwałtu aż do rewolucji, tj. zupełnej reorganizacji, albo gwałtownego przewrotu włącznie. Inaczej te partje nazwać można rewolucyjnymi [sic!]”; AAN, 9/1191, *Wywrotowe partje polityczne*, 1935–1936, k. 2; zob. też ibidem, 9/1187, *Organizacje antypaństwowe*, 1930, k. 11–24.

² Zob. A. Peptoński, *Policja Państwowa w systemie organów bezpieczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej*, Szczytno 1991, passim; M. Przeniosło, *Partie polityczne II Rzeczypospolitej wobec komunistów polskich w latach 1918–1921*, „Czasy Nowożytne” 1999, t. 7, s. 87–100.

go, które nie akceptowało, zwłaszcza po ponadwiekowym niebycie państwa polskiego, jakichkolwiek form negacji i przeciwdziałania idei restauracji Rzeczypospolitej. Czynniki te wyrzuciły ruch komunistyczny w Polsce na margines życia politycznego i społecznego, a z racji jego podporządkowania Komininternowi, RKP(b), a następnie WKP(b), *de facto* realizacji sowieckich wytycznych, spowodowały uzasadnione postrzeganie wszelkich form aktywności komunistycznej jako agentury obcego i wrogiego Polsce państwa – ZSRS.

Funkcjonowanie ruchu komunistycznego, stojące w sprzeczności z polskim prawem³, stało się obiektem zainteresowań organów bezpieczeństwa II RP, które prowadziły operacyjne rozpoznanie, inwigilację, a także dokonywały zatrzymania działaczy KPRP/KPP i innych formacji komunistycznych oraz komunizujących. W latach 1918–1925 problematyką tą zajmowały się wyspecjalizowane struktury MSW oraz Wojska Polskiego. W pierwszym z wymienionych resortów już od 1918 r. kwestią inwigilacji i infiltracji środowisk komunistycznych zajmowało się Biuro Wywiadowcze. Od marca do maja 1919 r. zadania te przejął istniejący w ramach Wydziału Informacji specjalny Referat do Walki z Organizacjami Skrajnymi, a następnie Referat IV – do Walki z Komunizmem⁴. W kolejnych latach zmieniono strukturę wewnętrzną MSW, problematyka komunistyczna podlegała odtąd Wydziałowi Bezpieczeństwa Departamentu Politycznego⁵. Ponadto od lipca 1919 r. rzechona kwestia znalazła się w kompetencji agendy Komendy Głównej Policji Państwowej (KG PP), jaką była tworzona jesienią tego roku policja polityczna – Inspektorat Defensywy Politycznej, a od sierpnia 1920 r. Wydział IV KG PP, zastąpiony następnie w 1923 r. przez Służbę Informacyjną, a ostatecznie w kwietniu 1924 r. przez Wydział V KG PP, czyli Policję Polityczną⁶. Na odcinku wojskowym akcją antykomunistyczną zajmowały się agendy kontrwywiadowcze Oddział II Sztabu Generalnego, jak również struktury Ministerstwa Spraw Wojskowych⁷.

Dokument „Ruch komunistyczny w Polsce” opracowany został w 1925 r. na potrzeby Wydziału Bezpieczeństwa MSW. To obszerny elaborat analizujący powstanie, działalność, strukturę oraz wewnętrzne tarcia w ruchu komunistycznym w Polsce. Jest tym samym dowodem na dość głębokie, merytoryczne rozpoznanie przez polskie siły bezpieczeństwa partii komunistycznych (z lat 1918–1925), zarówno ich wewnętrznej organizacji, treści programowych, metod działania, jak i bezwarunkowego podporządkowania sowieckiej polityce zagranicznej.

³ Zob. *Kodeks karny*, Dz.U. RP z 11 VII 1932, nr 60, poz. 571; K. Trembicka, *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1938)*, Lublin 2007, s. 57.

⁴ A. Peplowski, op. cit., s. 22–31.

⁵ W jego ramach problematyką komunistyczną zajmował się Referat II Informacyjny, Referat III Organizacji Wywrotowych oraz Referat VII Ruchu Zawodowego; ibidem, s. 39–41.

⁶ Ibidem, s. 102–103, 109, 112–114; A. Misiuk, *Policja Państwowa 1919–1939. Powstanie, organizacja, kierunki działania*, Warszawa 1996, s. 251–287.

⁷ Ibidem, s. 131–144; idem, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, passim.

Dokument ten znajduje się w zasobach Archiwum Akt Nowych w Warszawie w zespole Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁸ i dotychczas nie był publikowany w obiegu naukowym. Tekst opracowano zgodnie z zasadami publikacji materiałów źródłowych. Zachowana została oryginalna pisownia dokumentu (błędy stylistyczne, ortograficzne i rzeczowe zostały zasygnalizowane oznaczeniem [sic!]). Wszystkie skróty rozwinięto.

Ruch komunistyczny w POLSCE

Od roku 1882 do 1886 istniała w Polsce organizacja rewolucyjna o charakterze klasowym pod nazwą „Proletariat” [sic!] przywódcami której byli: Stanisław KUNICKI⁹, Piotr BARDOWSKI¹⁰, Michał OSSOWSKI¹¹, Jan PIETRUSIŃSKI¹² i Jan [sic!] KACPRZAK¹³. Po rozbięciu przez władze rosyjskie tej organizacji, powstała w roku 1893 „Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy” [sic!]¹⁴, która była spadkobierczynią ideałów społecznych i politycznych „Proletariatu”. Przywódcami jej byli: Róża LUKSEMBURG¹⁵, Adolf WARSZAWSKI¹⁶ i TYSZKO¹⁷. Prawie jednocześnie z powstaniem S.D.K.P. i L., bo w roku 1892 zorganizowana została Polska Partja [sic!]

⁸ Zob. AAN, 9/1184, k. 1–13.

⁹ Stanisław Kunicki (1861–1886) – działacz robotniczy i rewolucyjny, członek Narodnej Woli, w 1882 r. współzałożył I Proletariatu, a następnie członek jego Komitetu Centralnego, aresztowany w 1884 r. i skazany na śmierć, stracony w Cytadeli Warszawskiej w 1886 r.

¹⁰ Piotr Bardowski (1846–1886) – rosyjski rewolucjonista współpracujący z I Proletariatem, aresztowany w 1884 r. i stracony w 1886 r. w Cytadeli Warszawskiej.

¹¹ Michał Ossowski (1863–1886) – działacz I Proletariatu, latem 1884 r. przeprowadził w Warszawie zamach na prowokatora M. Skrzypczyńskiego, aresztowany i skazany na śmierć, wyrok wykonano w Cytadeli Warszawskiej.

¹² Jan Pietrusiński (1864–1886) – działacz I Proletariatu, za swoją działalność aresztowany, skazany na śmierć i stracony w Cytadeli Warszawskiej.

¹³ Marcin Kasprzak (1860–1905) – działacz ruchu komunistycznego, współzałożyciel w 1888 r. II Proletariatu, członek PPS, od 1904 r. w SDKPiL.

¹⁴ 30 lipca 1893 r. w Warszawie grupa Marchlewskiego w PPS ogłosiła komunikat na łamach „Sprawy Robotniczej” o utworzeniu Socjaldemokracji Polskiej (10–11 marca 1894 r. zmieniła ona nazwę na Socjaldemokracja Królestwa Polskiego). Dopiero w 1900 r. SDKP przekształciła się w SDKPiL; B. Radlak, *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy w latach 1893–1904*, Warszawa 1979, s. 57, 182.

¹⁵ Róża Luksemburg (1871–1919) – działaczka polskiego oraz niemieckiego ruchu komunistycznego, współzałożycielka SDKP, w 1914 r. współtworzyła tajny Związek Spartakusa, a w 1918 r. Komunistyczną Partię Niemiec (KPD). Zamordowana w styczniu 1919 r. przez żołnierzy Freikorpusu.

¹⁶ Adolf Warszawski-Warski (1868–1937) – działacz SDKPiL pochodzenia żydowskiego, członek KC KPRP i KC KPP, lider i główny teoretyk grupy „3W”, przeciwnik ultralewicowego kursu w KPRP i KPP, w latach 1926–1929 poseł na Sejm RP.

¹⁷ Jan Tyszką [właśc. Leon Jogiches] (1867–1919) – działacz komunistyczny, prywatnie mąż Róży Luksemburg, współtwórca SDKP, a następnie wieloletni przewodniczący ZG SDKPiL, współzałożyciel KPD.

Socjalistyczna¹⁸. W roku 1906 w P.P.S. nastąpił rozłam na „P.P.S. frakcję”, z której rozwinęła się obecna P.P.S. i na „P.P.S. lewicę” bardzo zbliżoną do S.D.K.P. i L.¹⁹. Ze zlania się S.D.K.P. i L. i P.P.S. lewicy, powstała obecna Komunistyczna Partja Polski. Zlanie to nastąpiło w grudniu 1918 r. pod nazwą „Komunistyczna Partja Robotnicza Polski” z podtytułem „Zjednoczone S.D.K.P. i L. i lewica P.P.S.”²⁰. Dnia 16 grudnia 1918 r. został wybrany pierwszy Centralny Komitet K.P.R.P. głównymi leaderami byli Stefan KRÓLIKOWSKI²¹, Adolf WARSZAWSKI, Marja [sic!] KOSZUTSKA²², Maks HORWITZ²³ i CISZEWSKI²⁴.

Na tym zjeździe organizacyjnym uchwalono następujący program:

I/ Na polu politycznym: a/ Zdobycie drogą rewolucji Polskiej Republiki Rad Delegatów Miast i Wsi. b/ zniesienie stałej armji [sic!] a zorganizowanie armji czerwonej, przystosowanej do potrzeb rewolucji proletariackiej.

II/ Na polu społecznym [sic!]: a/ wprowadzenie sześciogodzinnego dnia roboczego w celu zmniejszenia liczby bezrobotnych, b/ radykalna zmiana systemu aprowizacji mieszkań, zdrowotności i szkolnictwa, c/ wprowadzenie ubezpieczeń społecznych na wypadek kalectwa, choroby, niezdolności do pracy, starości i macierzyństwa.

¹⁸ W dniach od 17 do 23 listopada 1892 r. w Paryżu odbył się zjazd 18 socjalistów. Wzięli w nim udział: Stanisław Mendelson, Maria Jankowska-Mendelsonowa, Bolesław Antoni Jędrzejowski, Aleksander Dębski, Witold Jodko-Narkiewicz, Feliks Perl, Wacław Skiba i Aleksander Sulkiewicz, jako przedstawiciele II Proletariatu, jak również członkowie Związku Robotników Polskich (ZPR): Jan Lorentowicz, Władysław Ratuld, Maria Szeliga i przedstawiciele Zjednoczenia Robotniczego (ZR): Edward Abramowski, Jan Strożecki i Stanisław Wojciechowski, obecny był także Bolesław Limanowski. Zjazd powołał do istnienia Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich (ZZSP) w celu centralizacji działań wszelkich polskich ugrupowań robotniczych, tak na emigracji, jak i w zniewolonym kraju. W Królestwie Polskim w lutym 1893 r. po scaleniu ZR, ZRP i II Proletariatu powstała krajowa PPS; J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1983, s. 23, 32.

¹⁹ Szerzej zob. A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988, s. 117–118; J. Tomicki, op. cit., s. 115–116; M. Cisek, *PPS przed rozłamem 1892–1921. Ustrój gospodarczy w programach*, Tyczyn 2002, s. 119–122; A. Żarnowska, *Geneza rozłamu w Polskiej Partii Socjalistycznej 1904–1906*, Warszawa 1965, passim.

²⁰ Zob. *KPP. Uchwały i rezolucje*, t. 1: I–II Zjazd (1918–1923), oprac. F. Kalicka, S. Zachariasz, Warszawa 1954, s. 33–34, 35.

²¹ Stefan Królikowski (1881–1937) – działacz komunistyczny i socjalistyczny, wpieryw w PPS, a od 1906 r. w PPS-Lewica, w latach 1922–1925 poseł na Sejm I kadencji z ramienia Związku Proletariatu Miast i Wsi (ZPMiW).

²² Maria Koszutska [właśc. Wera Kostrzewa] (1876–1939) – z pochodzenia Polka, wykształcenie średnie oraz dodatkowo ukończone roczne studium nauczycielskie na Sorbonie, działaczka PPS-Lewica, od 1918 r. w KPRP, członkini i liderka grupy „3W”, przeciwniczka ultralewicowego kursu w KPRP i KPP.

²³ Maksymilian Horowitz-Walecki (1877–1937) – działacz socjalistyczny i komunistyczny, doktor nauk matematyczno-fizycznych, od 1906 r. członek CKP PPS-Lewica, od 1918 r. w KC KPRP, lider grupy „3W”, od 1921 r. oficjalny przedstawiciel KPRP w KW Międzynarodówki Komunistycznej, w 1925 r. odsunięty od prac w KPP działał w Kominternie.

²⁴ Józef Ciszewski (1876–1937) – działacz komunistyczny, kierownik Wydziału Wiejskiego PPS-Lewica, od 1921 r. przebywał na terenie Rosji bolszewickiej (ZSRS), członek WKP(b), prywatnie mąż Marii Koszutskiej.

III/ Na polu gospodarczym [sic!]: a/ unarodowienie wielkich i średnich gospodarstw, rolnych, lasów, wód i wszelkich źródeł energii [sic!] – bez odškodowania, b/ unarodowienie banków, kopalń, oraz wszelkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, kontrola produkcji w przedsiębiorstwach jeszcze nie unarodowionych, sprawowana przez związki zawodowe i komitety fabryczne w porozumieniu z radami delegatów robotniczych.

W końcu kwietnia 1920 r. w okresie wojny polsko – bolszewickiej odbyła się pierwsza konferencja K.P.R.P.²⁵, na której zapadły uchwały: a/ wykazywania masom ludowym niebezpieczeństwa istnienia dalszych rządów burżuazyjnych²⁶, b/ wykazania masom kontrrewolucyjnej działalności Polskiej Partii Socjalistycznej²⁷, c/ wyjaśnienia masom, że w interesie ludu pracującego Polski, jak i całej ludzkości leży jaknajenergiczniejsza [sic!] obrona Rosji Sowieckiej przed zamachami imperjalizmu [sic!] polskiego²⁸, d/ wzywania mas robotniczych i żołnierskich, aby drogą rewolucji przerwały wojnę imperjalistyczną przeciwko Rosji Sowieckiej i na gruzach państwa kapitalistycznego zbudowały przy pomocy dyktatury klasy robotniczej Polską Republikę Rad²⁹.

W lutym 1921 r. odbyła się druga konferencja, na której uchwalono: a/ uznanie dla obowiązujące dla K.P.R.P. dwadzieścia jeden warunków III Międzynarodówki³⁰, uchwalonych na drugim Kongresie Kominternu dnia 17/XII, 8/VIII 1920 r. w związku z czym [sic!] zmieniono dawniejszy podtytuł na „Sekcja III Międzynarodówki”³¹, b/ rezolucję, wypowiedającą się za rewolucyjnym [sic!] wykorzystywaniem burżuazyjnych parlamentów jako trybuny agitacyjnej i w tym celu postanowiono wziąć [sic!] udział w wyborach do drugiego Sejmu³².

²⁵ Zob. AAN, 9/1188, *O ruchu socjalistycznym wogóle* [sic!]. *Organizacje komunistyczne* [1930], k. 35.

²⁶ Zob. pkt 1 referatu *Najbliższe zadania partii* [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 95.

²⁷ Zob. *Stosunek do PPS*, [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 99–101. Podstawą takiej oceny był m.in. spór między PPS a KPRP o wpływy w Radach Robotniczych; szerzej na temat tego konfliktu zob. M. Przeniosło, op. cit., s. 87–92; idem, *Stosunki PPS–KPRP w pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej na przykładzie województwa kieleckiego*, „Kieleckie Studia Historyczne” 1995, t. 13, s. 127–135; K. Trembicka, op. cit., s. 147–149.

²⁸ Zob. pkt 1 uchwały *Najbliższe zadania partii...*, s. 95.

²⁹ H. Cimek, *Komuniści, Polska, Stalin (1918–1939)*, Białystok 1990, s. 20; L. Ziąja, *Ewolucja założeń programowo-politycznych KPP (1918–1938)*, „Z pola walki” 1985, nr 3(111), s. 28.

³⁰ Mowa o tzw. 21 tezach Zinowiewa-Apfelbauma, które wyznaczały wymogi przystąpienia i funkcjonowania danej organizacji komunistycznej w szeregach III Międzynarodówki Komunistycznej, były one *de facto* zbiorem zasad określających zależność krajowych partii komunistycznych (w tym KPRP/KPP) od Kominternu; zob. S. Jankowski [H. Głass], *Metody ekspansji komunizmu. Dzieje ukształtowania systemu w latach 1919–1932*, Londyn 1982, s. 122–129; *Dokumenty z historii III Międzynarodówki Komunistycznej*, z. 2, Warszawa 1962, s. 280 i n.; *Międzynarodowy ruch robotniczy w świetle dokumentów 1918–1943*, red. A. Reiss, J. Teleszyński, Warszawa 1981, s. 59–69, 79–90; M. Leczyk, *Zarys historii III Międzynarodówki 1919–1943*, Warszawa 1971, s. 36–37; AAN, 9/1188, *O ruchu socjalistycznym...*, k. 15–17; AAN, 9/1189, *Zarys historyczny i obecna działalność KPP* [1933], k. 3.

³¹ Zob. A. Czubiński, *Komunistyczna Partia Polski (1918–1938)*, Warszawa 1988, s. 85.

³² Zob. *Rezolucja w sprawie parlamentarizmu i wyborów do sejmu*, [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 124–125.

W kwietniu 1922 r. odbyła się III konferencja, na której uchwalono rewolucję w sprawie jedności frontu proletariackiego [sic!], rozwinięto sprawę programu rolnego i przyjęto uchwały w sprawach wewnętrzno-organizacyjnych.

W sierpniu i wrześniu 1923 r. odbył się II Zjazd K.P.R.P.³³ I Zjazd był Zjazdem organizacyjnym w 1918 r.³⁴ /na którym przyjęto nowoopracowany program, rolny i wytyczne dla agitacji wśród bezrolnych i małorolnych, dla agitacji wśród kobiet i młodzieży, oraz uchwały w sprawie mniejszości narodowych przyznając im prawo samookreślenia, aż do oderwania się od Państwa Polskiego. Drugi zjazd wydał demagogiczny manifest dla robotników, chłopów, żołnierzy, pracującej inteligencji, oraz do ludności ukraińskiej, białoruskiej, żydowskiej, niemieckiej i litewskiej³⁵.

Momentem zwrotnym w ruchu komunistycznym w Polsce był III Zjazd K.P.R.P., który odbył się w marcu 1925 r. [sic!]³⁶. Zjazd ten miał za zadanie wprowadzenie w życie w Polsce uchwał V Kongresu Kominternu, odbytego w lipcu 1924 r. w Moskwie³⁷, oraz zlikwidowanie powstałego rozłamu w K.P.R.P.³⁸

³³ II Zjazd KPRP odbył się w Bolszowie (koło Moskwy) w dniach 19 września – 2 października 1923 r.; zob. A. Czubiński, op. cit., s. 104; H. Cimek, *Komuniści...*, s. 36; J. Holzer, *Mozaika polityczna II RP*, Warszawa 1974, s. 236; B. Kolebacz, *KPP 1923–1929. Problemy ideologiczne*, Warszawa 1984, s. 11. W opracowaniach Wydziału Bezpieczeństwa MSW II RP powielana była błędna informacja o sierpniowo-wrześniowym terminie II Zjazdu KPRP; zob. AAN, 9/1183, *Stan ruchu komunistycznego w obecnej chwili, i jego plany na najbliższą przyszłość* [1925], k. 2; ibidem, 9/1189, *Zarys historyczny i obecna działalność KPP* [1933], k. 6. Z kolei według bardzo obszernego pracowania MSW z 1930 r. pt. *O ruchu socjalistycznym...*; AAN, 9/1188, k. 37. II Zjazd odbył się nie w Rosji bolszewickiej, a w Polsce, dokładnie w Warszawie pod koniec sierpnia 1923 r.

³⁴ I Zjazd KPRP miał miejsce 16 grudnia 1918 r., a poprzedzony został Konferencją Krajową SDKPiL oraz XII Zjazdem PPS-Lewicy; zob. J. Holzer, op. cit., s. 236.

³⁵ Od II Zjazdu KPRP zaczęła lansować, wcześniej negowaną, leninowską koncepcję prawa narodów i poszczególnych ziem (Białorusinów, Ukraińców, Litwinów oraz Górnego Śląska, Pomorza i Wolnego Miasta Gdańska) do samookreślenia się, aż do oderwania się od Polski; zob. *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 205, 249–250; *KPP. Uchwały i rezolucje...*, t. 2: *III–IV Zjazd (1924–1929)*, pod red. J. Kowalskiego, F. Kalickiej, Sz. Zachariasza, Warszawa 1955, s. 59–60; H. Cimek, *Komuniści...*, s. 72, 76–77; A. Czubiński, op. cit., s. 226–227; B. Kolebacz, op. cit., s. 20–21; L. Ziaja, op. cit., s. 25–44; P. Gontarczyk, *Ręce precz od niemieckiego Gdańska: KPP bez sztafetu*, „Gazeta Polska” 2004, nr 5, s. 16–17. W przypadku samookreślenia się i oderwania od Polski tzw. Białorusi Zachodniej oraz tzw. Ukrainy Zachodniej zakładano automatyczne przyłączenie ich do odpowiednich, tzw. siostrzanych republik sowieckich, a więc rozszerzenie terytorium ZSRR kosztem Polski; na temat stosunku komunistów do Polski zob. też H. Cimek, *Komunistyczne koncepcje rozwiązania kwestii polskiej w latach 1918–1938*, [w:] *Świat wokół Rzeczypospolitej. Problematyka zagrożenia w polskiej myśli politycznej w pierwszej połowie XX wieku*, pod red. W. Parucha, K. Rembickiej, Lublin 2007, s. 459–466.

³⁶ III Zjazd KPP odbył się w dniach 14 stycznia–5 lutego 1925 r.; H. Cimek, *Komuniści...*, s. 45; J. Holzer, op. cit., s. 236.

³⁷ V Kongres Międzynarodówki Komunistycznej został zorganizowany w Moskwie w dniach 17 czerwca – 8 lipca 1924 r.; B. Kolebacz, op. cit., s. 43; H. Cimek, *Komuniści...*, s. 44.

³⁸ Na temat decyzji V Kongresu Kominternu w sprawie walk frakcyjnych w KPRP szerzej zob. H. Gruda, *Sprawa polska na V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej*, „Z pola walki” 1962, nr 4, s. 35–62.

Po drugim zjeździe K.P.R.P. w łonie partji zarysowały się dwa kierunki, jeden, którego reprezentantami byli starzy działacze partyjni, i najwybitniejsi jej teoretycy, faktyczni założyciele K.P.R.P., a mianowicie: WARSZAWSKI „WARSKI”, KOSZUTSKA – KOSTRZEWA, HORWITZ-WALECKI, którzy popierali [sic!] ³⁹ stanowisko i tendencje TROCKIEGO ⁴⁰ i RADKA ⁴¹ w Kominternie. Reprezentowali oni kierunek kompromisowy, niedążący do gwałtownych a nieprzygotowanych wystąpień, opierali się bezwzględnej supremacji Moskwy, żądając większej swobody decyzji dla K.P.R.P.

Przeciwko temu kierunkowi lub t.zw. [sic!] grupie „trzech” wystąpiła w bardzo ostrej formie ⁴² t.zw. grupa „czterech”, w osobach: LEŃSKIEGO ⁴³, DOMSKIEGO ⁴⁴, OSIŃSKIEJ ⁴⁵, DAMOWSKIEGO ⁴⁶, reprezentująca kierunek „Leninowski” w partji i podporządkowująca się całkowicie nakazom idącym z Moskwy. Walka między temi [sic!] kierunkami w połowie 1924 r.

³⁹ Kierownictwo KPRP (tzw. grupa „3W”) w liście KC RKP(B) z 4 lutego 1924 r. bezpodstawnie zostało zakwalifikowane przez Stalina jako czynnik popierający frakcję trockistowską. *Odpowiedź Centralnego Komitetu RKP do KC KPRP*, „Nowy Przegląd” 1924–1925 (reedycja), Warszawa 1959, s. 242–246; zob. też J. Stalin, *O Komunistycznej Partii Polski. Przemówienie na posiedzeniu komisji polskiej Kominternu z 3 lipca 1924 r.*, [w:] *Dziela*, t. 6, Warszawa 1951, s. 267–274; *KPP. Uchwały...*, t. 2, s. 53–54; Niewątpliwie pretekstem do wysunięcia takich oskarżeń okazał się wysłany przez KC KPRP w grudniu 1923 r. list poufny do KW Międzynarodówki Komunistycznej oraz BP RKP(b), w którym skrytykowano zbyt wielką „opiekunczość”, tj. ingerencję Kominternu w działania KPD, wyrażono swe obawy co do groźby rozłamu w RKP(b) i broniono postanowień II Zjazdu KPRP; zob. *List Komitetu Centralnego KPRP do prezydium Egzekutywy MK i do Biura Politycznego CK RKP*, „Nowy Przegląd” 1924–1925 (reedycja), Warszawa 1959, s. 238–242; zob. też B. Kolebacz, op. cit., s. 33–36; K. Trembicka, op. cit., s. 71–72; H. Gruda, op. cit., s. 37–40.

⁴⁰ Lew Trocki [właśc. C. D. Bronstein] (1879–1940) – działacz komunistyczny, twórca i główny ideolog tzw. trockizmu, współorganizator Armii Czerwonej, członek KC WKP(b), główny oponent polityczny Stalina, w 1927 r. usunięty z partii, następnie wydalony z ZSRR (1929), w 1938 r. założyciel IV Międzynarodówki Komunistycznej, zamordowany w Meksyku przez NKWD.

⁴¹ Karol B. Radek [właśc. Sobelsohn] (1885–1939) – działacz SDKPiL, w 1918 r. jeden z przywódców Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), członek Międzynarodówki Komunistycznej, zwolennik Trockiego, na XV Zjeździe WKP(b) wydalony z partii, świadek oskarżenia w procesie Zinowiewa i Kamieniewa.

⁴² Zob. *O kryzysie w KPRP i najbliższych zadaniach partii. Tezy*, „Głos Komunistyczny”, 24 VI 1924, nr 25.

⁴³ Julian Leszczyński-Leński (1889–1937) – członek ultralewicowej frakcji w KPRP/KPP tzw. czwórki berlińskiej, oponent postanowień II Zjazdu KPRP z 1923 r. i IV Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej, od 1925 r. w KC KPP, posiadał wyższe wykształcenie.

⁴⁴ Henryk Domski-Stein (1883–1937) – działacz komunistyczny, od 1904 r. w SDKPiL, a od grudnia 1918 r. w KPRP, współtwórca i jeden z liderów ultralewicowej frakcji w partii, w latach 1924–1925 stał na czele KPP, w 1926 r. oskarżony o poglądy trockistowskie został odwołany do Moskwy, gdzie w 1937 r. został aresztowany i zamordowany.

⁴⁵ Zofia Unszlicht-Osińska (1881–1937) – działaczka SDKPiL oraz członkini władz centralnych KPP.

⁴⁶ Adam Damowski [właśc. Ludwik Prentki] (1890–1937), inż. elektryk, działacz SDKPiL, od 1919 czł. Biura Polskiego przy KC RKP(b), współtwórca i jeden z liderów ultralewicowej frakcji w partii, w 1937 r. aresztowany i zamordowany.

przybrała bardzo ostre formy i groziła rozbięciem partii. Sprawa konfliktu w łonie K.P.R.P. została wniesiona na V Kongres Kominternu⁴⁷. Na plenum Kongresu w bardzo ostrej formie wystąpił Zinowiew⁴⁸, całkowicie popierając grupę „czterech” i krytykując grupę „trzech”⁴⁹. Dla definitywnego załatwienia została wyłoniona specjalna komisja⁵⁰ pod przewodnictwem STALINA⁵¹, która po bardzo gorącej dyskusji, wyniosła dnia 12 lipca 1924 r. rezolucję, całkowicie potępiając kierunek grupy „trzech”, jako kierunek ugody, reformistyczny⁵². W wyniku tej uchwały dotychczasowi kierownicy zostali usunięci z kierowniczych stanowisk w partii, które zostały obsadzone przez zwolenników grupy „czterech”. Lewica partyjna, doszedłszy do władzy, przeprowadziła odpowiednią kampanję [sic!] agitacyjną w prasie partyjnej, oraz na zebraniach partyjnych⁵³. Dla ostatecznego zlikwidowania konfliktu i wprowadzenia w życie uchwał V Kongresu Kominternu został zwołany III Zjazd partyjny. Na Zjeździe tym, z powodu obesłania go przez odpowiednio dobranych delegatów, lewica odniosła całkowite zwycięstwo, a grupa trzech po słabym oporze całkowicie podporządkowała się nowemu kierownictwu partyjnemu⁵⁴. Na zjeździe tym zostały przeprowadzone i uchwalone nowe tezy programowe i taktyczne w myśl dyrektyw moskiewskich⁵⁵.

Charakterystycznym momentem III Zjazdu było wystąpienie nowej grupy t.zw. „dwóch”, którzy zażądali wprowadzenia do taktyki partyjnej terroru indywidualnego. Żądanie to, było w zasadniczej sprzeczności z dotychczasową taktyką K.P.R.P., która kategorycznie potępiała terror indywidualny, uznając w zasadzie jedynie terror masowy⁵⁶. Wystąpienie grupy „dwóch” było wywołane naciskiem dołu partyjnego, ze względu na rozpowszechnioną zdradę wśród członków partii i przeniknięcia do partii konfidentów służby bezpieczeństwa. Zjazd zaskoczony tem żądaniem nie uchwalił żadnej zdecydowanej

⁴⁷ Patrz przypis nr 38.

⁴⁸ Grigorij J. Zinowiew [właśc. Apfelbaum] (1883–1936) – w latach 1907–1917 najbliższy współpracownik Lenina, 1917–1925 przewodniczący Rady Piotrogradzkiej, od 1919 r. na czele KW Międzynarodówki Komunistycznej, w 1923 r. razem z Kamieniem i Stalinem w składzie triumwiratu antytrockistowskiego, następnie sojusznik Trockiego, w 1927 r. wydalony z partii, w 1936 r. po zamordowaniu Kirowa oskarżony o działalność w Trockistowsko-Zinowiewskim Zjednoczonym Centrum.

⁴⁹ Zob. H. Gruda, op. cit., s. 50.

⁵⁰ Zob. ibidem, s. 52; B. Kolebacz, op. cit., s. 45–46.

⁵¹ Józef W. Stalin [właśc. Dżugaszwili] (1879–1953) – marszałek ZSRR, w latach 1922–1953 sekretarz generalny WKP(b), a następnie KPZR, od 1941 r. do 1953 r. premier ZSRR, w latach 1941–1945 przewodniczący Państwowego Komitetu Obrony oraz naczelny dowódca radzieckich sił zbrojnych.

⁵² H. Gruda, op. cit., s. 58–59; *KPP. Uchwały...*, t. 2, s. 59–60.

⁵³ Zob. *KPP. Uchwały...*, t. 2, s. 61–70, 70–81; B. Kolebacz, op. cit., s. 51–53.

⁵⁴ Nowy KC partii tworzyli: Franciszek Grzelszczak, Józef Lewartowski, Józef Lohinowicz z KPZB, Mertens-Skulski, Purman, Domski-Stein, Unslicht-Osińska, Stefan Wołyniec z KPZU, Żarski i jako przedstawiciel Międzynarodówki Komunistycznej Bogucki. A. Czubiński, op. cit., s. 143; B. Kolebacz, op. cit., s. 73.

⁵⁵ *KPP. Uchwały...*, t. 2, s. 99–121.

⁵⁶ Zob. K. Trembicka, op. cit., s. 167.

rezolucji w tej sprawie, lecz jedynie zgodził się na stosowanie t.zw. terroru w tej sprawie, lecz jedynie zgodził się na stosowanie t.zw. terroru obronnego i organizowanie w poszczególnych wypadkach „samoobrony robotniczej”. Prócz zlikwidowania groźnego rozłamu III-Zjazd powziął nader ważne uchwały, które, jak zaznaczono wyżej są zwrotnym momentem w działalności komunistów na terenie Polski. Uchwały te dotyczą tak zasad programowych, jak i zasad organizacyjnych.

Podając ocenie dotychczasowe wyniki działalności K.P.R.P. komuniści przyszedli do przekonania, że bez opanowania szerokich mas włościańskich nie można liczyć na przeprowadzenie rewolucji w Polsce, gdyż nawet w razie dodatnich wyników w miastach, utrwalenie ich bez poparcia wsi jest prawie niemożliwe, czego przykład komuniści mieli w Rosji Sowieckiej, Na Węgrzech, a ostatnio w Niemczech. Mając to na względzie, postanowili komuniści przerzucić gros swej roboty na wieś, do środowiska małorolnych i bezrolnych, jako nadających się do przyjęcia idei komunistycznej. Dla uzewnętrznienia, iż komuniści w Polsce mają na celu nie tylko poprawienie bytu robotników przemysłowo-fabrycznych, lecz wszystkich mas pracujących, a w tej liczbie i włościan, że będą oni dążyć do stworzenia jednolitego frontu robotniczo-włościańskiego, postanowił III Zjazd zmienić nazwę partii na Komunistyczną Partję Polski⁵⁷.

Plan akcji na wsi został przez komunistów bardzo głęboko i wszechstronnie przemyślany. Znając niechęć wsi do wszelkich agitatorów przysyłanych z miast, postanowili komuniści wytworzyć pozór, iż ruch rewolucyjny mas chłopskich idzie z ich środowiska i że wyłącznie przez nich jest kierowany. W tym celu postanowili zorganizować w poszczególnych wsiach i gminach t.zw. Komitety Obrony /Komitety Chłopskie/, które będą miały za zadanie, po przeprowadzeniu odpowiedniej agitacji, zorganizować w komórki wiejskie odpowiednio nastrojonych włościan. Hasłami, którymi [sic!] będą operowali agitatorzy, jest wyjaśnienia masom chłopskim, iż projektowana przez Rząd Polski reforma rolna jest oszukiwaniem chłopów, gdyż ziemia im należy się bez wykupu i nietylko [sic!] ziemia, lecz też i cały inwentarz żywy i martwy. Dla pogłębienia niechęci między właścicielami ziemskimi a włościanami będą agitatorzy celowo utrudniać przeprowadzenie komasacji, wywołać zatargi przy likwidacji serwitutów, wyolbrzymiać wszelkie nieporozumienia między ziemianami a służbą folwarczną, które w życiu codziennym są nieuniknione. Wszystko to ma służyć do przygotowania odpowiedniego podłoża i wytworzenia fermentów rewolucyjnych, aby w odpowiednim dla komunistów momencie, rzucić hasło przystąpienia do samowolnego podziału ziemi przez Komite-

⁵⁷ W uzasadnieniu tej decyzji władze partyjne stwierdziły: „Dotychczasowa nazwa »Komunistyczna Partia Robotnicza Polski« nie odpowiada roli partii. Nazwa ta sprowadza rolę partii do organizowania jedynie klasy robotniczej, podczas gdy partia nasza jest partią rewolucji socjalistycznej i walczący pod jej kierownictwem proletariats prowadzi za sobą do szturm na ustrój kapitalistyczny również i chłopstwo”; *KPP. Uchwały...*, t. 2, s. 139; B. Kolebacz, op. cit., s. 70; H. Cimek, *Komuniści...*, s. 42.

ty Obrony. Takie zadania mają Komitety Chłopskie w stosunku do właścicieli ziemskich. W stosunku do władz rządowych winni prowadzić agitację za niepłaceniem podatków, nie dawaniem rekruta, zohydzenia poszczególnych przedstawicieli władzy itd. Wyżej wspomniane Komitety Obrony będą kierowane przez Wydziały Wiejskie istniejące przy Komitecie Centralnym i Komitetach Okręgowych K.P.P.

Zwracając, w myśl uchwał III zjazdu, najgłówniejszą uwagę na szerzenie agitacji wywrotowej wśród mas włościańskich, nie zaniedbują komuniści swej destrukcyjnej akcji wśród sfer robotniczych. W myśl uchwał III Zjazdu akcja agitacyjna i organizacyjna wśród robotników ma być prowadzona w dwóch kierunkach. Po pierwsze, będą komuniści dążyć do wytworzenia jednolitego frontu robotniczego tj. zgrupowania robotników w związkach zawodowych, niezależnie od poglądów społecznych i politycznych, rzucając hasło, iż związki zawodowe nie powinny zajmować się zagadnieniami politycznymi [sic!] i winny uniezależnić się od partji politycznych; zadaniem związków zawodowych jest jedynie walka o poprawę materialnego bytu robotników. Ruch zawodowy robotniczy w Polsce jest reprezentowany zasadniczo przez trzy kategorie [sic!] związków: związki chrześcijańskie, związki polskie i związki klasowe. Dominującą rolę w życiu robotniczym wywierają związki klasowe przez Rady Okręgowe, działające na terenie danego województwa i przez Komisję Centralną, działającą na całe państwo. I dlatego postanowili komuniści opanować w pierwszym rzędzie związki klasowe i prowadzą agitację, by robotnicy komuniści wstępowali do związków klasowych i tworzyli t.zw. frakcje czerwone, działające w/g dyrektyw Wydziału Związków zawodowych, egzystującego przy Komitecie Centralnym, a także przy Komitetach Okręgowych K.P.P. By nie narażać związku na rozwiązanie, lub też, by nie być wykluczonym ze związku, stosują komuniści w związkach zawodowych agitację, bardzo ogłędną, jedynie hasła ekonomiczne wysuwając i zohydząc dotychczasowych kierowników poszczególnych związków, należących przeważnie do P.P.S. przedstawiając ich jako zdrajców interesów robotniczych⁵⁸.

Poświęcając najwięcej uwagi klasowym związkom zawodowym, nie zapominają komuniści i o związkach chrześcijańskich i polskich. W myśl poleceń Centralnego Komitetu, poczęli komuniści wstępować i do tych związków, by wywoływać w nich ferment, doprowadzić do rozbicia.

Przez przenikanie do związków i wytwarzanie w tych ostatnich czerwonych frakcji, dążą komuniści do opanowania zarządów związkowych i dostanie się tą drogą do Rad Okręgowych i Komisji Centralnej, będą mogli komuniści w odpowiednim momencie ogłosić strajk generalny i powszechny, wywołując w ten sposób rozprężenie życia gospodarczego a nawet i państwowego. Zdając sobie sprawę, że decydującą rolę podczas strajku powszechnego i generalnego mają robotnicy kolejowi i robotnicy użyteczności publicznej, na opanowanie tych związków poświęcają komuniści najwięcej energii i wysiłków.

⁵⁸ Zob. *O pracy w związkach zawodowych*, [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 2, s. 192–193, 204–205.

Drugim kierunkiem agitacji komunistycznej i ich akcji organizacyjnej jest przybliżenie się nie tylko do robotników, lecz i do ich warsztatów pracy. Dla osiągnięcia celu w tym kierunku, postanowili komuniści w myśl uchwały V Kongresu Kominternu i III Zjazdu K.P.P. przeprowadzić t.zw. bolszewizację partii⁵⁹. Bolszewizacja aparatu partyjnego polega na zamianie systemu terytorialnego, organizowania najniższych komórek partyjnych, systemem komórek fabrycznych⁶⁰. Poprzednio komórki były organizowane w/g miejsc zamieszkania członków, była to pozostałość po organizacji zastosowanej do wyborów ciał prawodawczych. Obecnie zaś członkowie K.P.P. grupowani są nie w/g miejsc zamieszkania, lecz w/g warsztatów pracy. Wytworzenie komórek w poszczególnych warsztatach pracy, stworzy szeroko rozgałęzioną sieć organizacyjną z ludzi obeznanych w produkcji w danym przedsiębiorstwie, którzy będą mogli w momencie przewrotu poprowadzić dane przedsiębiorstwo⁶¹. Nauczeni gorzkim doświadczeniem w Rosji Sowieckiej, nie propagują komuniści obecnie niszczenia warsztatów pracy, lecz jedynie opanowanie ich przez robotników. Połączenie robotników pracujących w jednej fabryce, w jedną komórkę, więcej zbliży ich do siebie, zwiąże nimi wspólnych interesów, da możliwość wzajemnego obserwowania się i nie dopuszczania do organizacji elementów podejrzanych, lub niepożądanych. Prócz tego dalszego celu, poprowadzenia przedsiębiorstwa w razie ewentualnego przewrotu, tworzenie komórek fabrycznych ma i bliższe cele, mianowicie oddziaływanie na masy robotnicze, wykazywanie, że jedynie komuniści naprawdę dbają o interesy robotników i nie cofają się przed żadnymi [sic!] ofiarami, nie obawiają się żadnych represji i gotowi są poświęcić się dla sprawy robotniczej. Mając powyższe na względzie w myśl dyrektyw partyjnych, członkowie komórek fabrycznych muszą energicznie reagować przy wszelkich próbach odbierania robotnikom ich zdobyczy socjalnych, wysuwać się na czoło przy wszelkich zatargach między robotnikami a administracją fabryczną⁶². W razie ogłoszenia strajku zaś członkowie komórek winni pierwsi porzucić pracę, przystąpić do utworzenia „Komitetu Strajkowego” lub „Komitetu Akcji” i starać się, by dzięki jaknajdalej [sic!] wysuniętym żądaniom, być wybranymi [sic!] do tego Komitetu, a w razie przegranego strajku ostatni wracać do pracy. Zasadniczo w interesach Komitetów nie leży przeprowadzanie wygranych strajków, wola oni strajki długotrwałe i przegrane, wiedząc, iż przegrany strajk rozgoryczy robotników, którzy stają się doskonałym materiałem [sic!] agitacyjnym. Takie wysuwanie się komunistów na czoło robotników danego przedsiębiorstwa ma dla nich wielkie znaczenie, gdyż wtenczas są oni wybierani na delegatów robotniczych, którzy odgrywają rolę wielką w życiu robotniczo-fabrycznym [sic!].

⁵⁹ *O bolszewizacji partii*, [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 2, s. 122–139.

⁶⁰ Według uchwały: „Bolszewizacja partii w przekładzie na język organizacyjny znaczy: sprężysta organizacja, realizująca w codziennej działalności praktycznej zasady teorii i taktyki komunizmu, związana z masami i prowadząca je do zwycięstwa”; *ibidem*, s. 124.

⁶¹ *Ibidem*, s. 126.

⁶² *Ibidem*.

Dla opanowania innych organizacji, do których wchodzi przedstawiciele robotników, jak to Rady Miejskie, Kasy Chorych, Uniwersytety robotnicze itd. wytwarzają komuniści w tych organizacjach, podobnie jak w związkach zawodowych, czerwone frakcje, które działają według wskazówek otrzymanych od organizacji partyjnej.

Wobec przeżywanego w danym momencie silnego kryzysu gospodarczego i wzrastającej w związku z tem ilości bezrobotnych zwracają komuniści na nich baczna uwagę, starając się ująć masy bezrobotnych w pewną organizację, przez tworzenie t.zw. Komitetów Bezrobotnych, które pozostawałyby pod ich wyłącznymi [sic!] wpływami⁶³.

Opierając się na doświadczeniu Rosji Sowieckiej komuniści zdają sobie sprawę, iż bez wprowadzenia fermentu do wojska, trudno liczyć na szybką a udaną [sic!] rewolucję, próbują też komuniści przeniknąć i do tego środowiska. Akcją wywrotową w wojsku prowadzą t.zw. Wydziały Wojskowe przy C.K. i Komitetach Okręgowych K.P.P.⁶⁴ Dla wprowadzenia fermentu do wojska organizują komuniści ze swych zwolenników, którzy odbywają służbę wojskową, jaczejki z poszczególnych jednostek wojskowych. Jaczejki te mają za zadanie nie tyle wprowadzenie jawnej agitacji komunistycznej, lecz niedopuszczenie do wytworzenia się między szeregowcami a przełożonymi [sic!] ścisłej spójni i wzajemnego zaufania, przez wykazywanie rzekomych nadużyć władz przełożonych, nakłanianie żołnierzy do niesubordynacji, wykazywanie im rzekomych krzywd, oraz przedstawiania w państwie w jak najgorszym świetle. Wydziały Wojskowe K.C. i K. Okręgowych prowadzą ścisłą ewidencję członków K.P.P. odbywających służbę wojskową. Każdy członek organizacji komunistycznej pod rygorem partyjnym musi utrzymywać kontakt z komórką, do której należał przez pójściem do wojska, oraz wypełniać formularze z zapytaniami dotyczącymi [sic!] tajemnic wojskowych. Tak się w grubym zarysie przedstawia taktyka programu ruchu komunistycznego na najbliższą przyszłość.

Przechodząc obecnie do szematu [sic!] organizacyjnego K.P.P. to przedstawia się on następująco:

Najwyższą instancją partyjną K.P.P. jest Zjazd partyjny, zwoływany z inicjatywy Centralnego Komitetu lub na żądanie okręgowych organizacji. Według statutu winien on być zwoływany raz na rok. O ile ze względów konspiracyjnych nie może być on zwołany, to zastępowany jest przez konferencję partyjną, a nawet rozszerzone plenum C.K. W skład Zjazdu wchodzi członkowie K.C. delegaci Komitetów Okręgowych, przedstawiciele Zw. Mł. Kom. W Polsce, przedstawiciele III Międzynarodówki, oraz zaproszeni goście, przedstawiciele partji komunistycznych innych krajów⁶⁵.

⁶³ *O pracy w związkach zawodowych...*, s. 194–195.

⁶⁴ Zob. I. Pawłowski, *Polityka i działalność wojskowa KPP 1918–1928*, Warszawa 1964, passim; P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 33–34.

⁶⁵ Zob. *Statut KPRP*, [w:] *II Zjazd Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (19 IX – 2 X 1923). Protokoły obrad i uchwał*, oprac. G. Iwański, H. Malinowski, F. Świetlikowa, Warszawa 1968, s. 540; *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 260; AAN, 9/1187, *Organizacje antypaństwowe* [1930], k. 13.

Do kompetencji zjazdu należą: a/ analiza i aprobatą sprawozdań Centralnych Wydziałów Partji, b/ redakcja programu i statutu partyjnego, c/ określenie taktyki partyjnej stosownie do sytuacji lokalnej i wszechświatowej w związku z wydarzeniami politycznymi, ekonomicznymi i społecznymi, d/ wybór C.K. na następny rok⁶⁶.

Uchwałąm Zjazdu Partyjnego w myśl dyscypliny partyjnej obowiązany jest podporządkować się każdy członek partji. Dotychczas było zwołane trzy zjazdy. Naczelną władzą wykonawczą i kierowniczą między zjazdami a jednocześnie przedstawicielem partyjnym na zewnątrz jest Komitet Centralny K.P.P. odpowiedzialny za swą działalność przed Zjazdem Partyjnym. Plenarne posiedzenia K.C. odbywają się normalnie raz na miesiąc, w wypadkach nagłych jest zwoływanie [sic!] posiedzenie specjalne⁶⁷. W celu niedopuszczenia ewentualnego aresztowania całego K.C. część członków stale przebywa zagranicą tworząc t.zw. Biuro Zagraniczne.

Każdy członek C.K. na wypadek zaaresztowania ma zawczasu wyznaczonego następcę. C.K. jest zakonspirowanym rządem rewolucyjnym stale gotowym do objęcia władzy na wypadek ewentualnego przewrotu. Kadencja jego trwa jeden rok.

Dla należytego i sprawnego funkcjonowania K.C. jest podzielony na Wydziały. Wydziałów jest 9: Związkowy, Spółdzielczy, Kolejowy, Rolny, Wojskowy, Młodzieży, Kobiety, Kulturalno – Oświatowy i Żydowski. Ostatnio formuluje się Wydział Dziecięcy. Ponadto przy C.K. znajduje się 1/ biuro polityczne t.zw. „Piątek” która jest kierownictwem politycznym partji, 2/ biuro organizacyjne, 3/ biuro dla spraw narodowościowych, 4/ technika, która kieruje drukowaniem i kolportażem druków partyjnych⁶⁸.

Techniczna strona wykonania zleceń K.C. jest powierzona Egzekutywie K.C. która posiada następujące działy: Informacyjny, Finansowy, Wywiadowczy, Mieszkaniowy, Łącznikowy między K.C. i Komitetami Okręgowymi [sic!] oraz Kominternem, Redakcja i Sekretariat [sic!].

Terytorjalnie [sic!] Państwo Polskie jest podzielone na dwa autonomiczne obwody i 15–17 okręgów, a mianowicie: autonomiczny obwód Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi, obejmujący teren województwa Białostockiego, Wileńskiego, Nowogródzkiego, Poleskiego. Podzielony jest na siedem okręgów: Brześć, Białystok, Grodno, Wilno, Baranowicze, Pińsk, Młodeczno i w stadjum [sic!] organizacji Lida⁶⁹, 2/ autonomiczny obwód Komunistycznej

⁶⁶ *Statut KPRP*, s. 540; *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 260.

⁶⁷ *Statut KPRP*, s. 538–539; *Instrukcja w sprawie organizacji KC*, [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 299–300; *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 258.

⁶⁸ Zob. *Statut KPRP*, s. 539–540; AAN, 9/1187, *Organizacje antypaństwowe* [1930], k. 15–17; *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 259–260; K. Trembicka, op. cit., s. 58.

⁶⁹ Zdaniem Aleksandry Bergman było 6 okręgów, tj. białostocki, wileński, brzeski, piński, grodzieński oraz baranowicki. A. Bergman, *Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi*, [w:] *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984, s. 23; AAN, 322/5286, *Konferencja Partji Komunistycznej w „Białorusi Zachodniej”*, 19 I 1925, k. 252.

Partji Zachodniej Ukrainy, obejmujący teren województwa: Lwowskiego, Stanisławowskiego, Tarnopolskiego i Wołyńskiego⁷⁰. Podzielony jest na 9 okręgów: Przemyśl, Lwów, Sambor, Drohobycz, Stryj, Stanisławów, Kołomyja, Tarnopol i Włodzimierz Wołyński⁷¹. Wyżej wymienione obwody autonomiczne stanowią narodowościowe partje komunistyczne, posiadające własne Komitety Centralne, lecz które w myśl zasady, iż w żadnym państwie nie może być więcej niż jedna partja komunistyczna będąca sekcją III Międzynarodówki, w kwestjach [sic!] programowych i taktycznych podporządkowane są one Komitetowi Centralnemu Komunistycznej Partji Polski. Okręgi K.P.P. są następujące: miasto Warszawa, Warszawa Podmiejska, Ciechanów, Płock, Włocławek, Łódź, Łódź podmiejska, często bywa łączona z Łodzią/, Częstochowa, Radom, Kielce, Zagłębie Dąbrowskie, Siedlce, Lublin, Suwałki, Łowicz, Kraków, Tarnów, Górny Śląsk i nie funkcjonujący Poznańsko-Pomorski⁷².

Na czele okręgu stoi Komitet Okręgowy, wybierany przez Konferencję Okręgową, składający się z przedstawicieli dzielnic względnie rejonów⁷³. Komitet Okręgowy posiada Wydziały: Zawodowo – Związkowy, Wiejski, Wojskowy, Kobiety, Młodzieży, Finansowy, Kulturalno – Oświatowy i Techniki oraz Biuro Narodowościowe. W skład Komitetu Okręgowego wchodzi 1/ płatni funkcjonariusze przydzieleni przez K.C., którzy pełnią odpowiedzialne funkcje egzekutywie, 2/ członkowie wybierani przez Konferencję Okręgową, którzy pełnią mniej odpowiedzialną funkcję. Kadencja K.O. trwa pół roku. Okręgi K.P.P. podzielone są na dzielnice, względnie rejony, działające na określonym terenie i skupiające w sobie pewną ilość komórek komunistycznych. Na czele dzielnicy stoi Komitet Dzielnicowy, względnie rejonowy, wybierany na konferencji dzielnicowej⁷⁴.

Wskład [sic!] Komitetu Dzielnicowego zasadniczo wchodzi: 1/ Kierownik Komitetu dzielnicowego. Który jest płatnym funkcjonariuszem partyjnym, wyznaczonym przez Komitet Okręgowy, 2/ przewodniczący Komitetu Dzielnicowego, 3/ technik dzielnicowy, 4/ skarbnik, 5/ sekretarz. Niekiedy dzielnica, względnie rejon, ze względów technicznych, a mianowicie, gdy skupia w sobie zbyt wielką ilość komórek podzielona jest na poddzielnice względnie podrejon. Kadencja Komitetu dzielnicowego trwa pół roku, prócz konferencji dzielnicowych odbywają się periodycznie [sic!] Zebrania Dzielnicowe w skład których wchodzi członkowie Komitetu Dzielnicowego i stali przedstawiciele komórek⁷⁵. Na tych zebraniach dzielnicowych odbywają się dyskusje i omawiane są na bieżąco zadania komórek⁷⁶.

⁷⁰ Zob. J. Holzer, op. cit., s. 225.

⁷¹ Zob. J. Radziejowski, *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy 1919–1929. Węzłowe problemy ideologiczne*, Kraków 1976, passim.

⁷² Zob. J. Piasecka, J. Auerbach, *Stan organizacyjny KPP w latach 1929–1933*, „Z pola walki” 1965, nr 1, s. 48.

⁷³ *Statut KPRP*, s. 538; *KPP. Uchwały...*, t. 2, s. 257.

⁷⁴ *Statut KPRP*, s. 536–537; *KPP. Uchwały...*, t. 2, s. 257.

⁷⁵ *Statut KPRP*, s. 537; *KPP. Uchwały...*, t. 2, s. 257.

⁷⁶ *O bolszewizacji partii...*, s. 127.

Podstawową jednostką organizacyjną K.P.P. jej fundamentem jest komórka zorganizowana w fabryce, w kopalni, w warsztacie, w biurze, w majątku [sic!] ziemskim, do których muszą należeć wszyscy członkowie partji, pracujący w danym przedsiębiorstwie. Przewodniczący komórki jest jednocześnie mężem zaufania Komitetu Dzielnicowego i odpowiedzialny jest przed tym ostatnim za działalność komórki, pełni on jednocześnie funkcję kolportera i skarbnika.

Jak zaznaczono wyżej prócz normalnych okręgów K.P.P. posiada dwa automatyczne [sic!] ⁷⁷ obwody, a mianowicie: Komunistyczną Partję Zachodniej Białorusi i Komunistyczną Partję Zachodniej Ukrainy.

Komunistyczna Partja Zachodniej Ukrainy początki swe bierze od organizacji komunistycznych powstałych wśród uchodźców Małopolski Wschodniej w Turkiestanie w r. 1918⁷⁸. Po powrocie do kraju, luźne dotychczas grupy komunistyczne złąły się w jedną organizację, która przybrała nazwę Komunistycznej Partji Galicji Wschodniej⁷⁹. Do pokoju Ryckiego [sic!] ⁸⁰ K.P.G. była organizacyjnie podległa Komitetowi Centralnemu Komunistycznej Partji /bolszewików/ Ukrainy. Po ostatecznym [sic!] przyłączeniu Małopolski Wschodniej do Polski, na zasadzie porozumienia K.P.G.W. i ówczesnej K.P.R.P. K.P.G.W. została wcielona do K.P.R.P. jako autonomiczny obwód. Jednakże, ze względu na różnice narodowościowe i cały szereg specyficznych zagadnień istniejących na terenie Małopolski Wschodniej, od momentu włączenia K.P.G.W. do K.P.R.P. wynikły tarcia i nieporozumienia, zjawiły się tendencje i dążenia do usamodzielnienia K.P.G.W.⁸¹ W łonie tej ostatniej zarysowały się 2 kierunki: 1/ reprezentowany przez element polski, dążący do ściślejszego zespolenia się z K.P.R.P. i dlatego nazywany „Kapeerpowskim”, 2/ reprezentowany przez element ukraiński, dążący do uniezależnienia się od K.P.R.P. zorganizowania się w samodzielną sekcję Kominternu, lub też, w ostatecznym razie, uzależnienia się od Charkowa. Kierunek ten od pseudonimu przywódcy Kryłyka „Wasilko”⁸² został nazwany „Wasilkowskim”.

⁷⁷ Winno być „autonomiczne”.

⁷⁸ Zob. G. Iwański, *Z dziejów Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej*, „Z pola walki” 1967, nr 4(40), s. 27.

⁷⁹ Komunistyczna Partia Galicji Wschodniej (KPGW) została utworzona 8 lutego 1919 r. w Stanisławowie; ibidem.

⁸⁰ Winno być „pokoju ryskiego” z 18 marca 1921 r.; zob. *Traktat pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą, 18 marca 1921 r.*, [w:] *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, pod red. T. Jędruschczaka, M. Nowak-Kiełbikowej, t. 1: 1918–1932, Warszawa 1989, s. 150–170.

⁸¹ Zob. G. Iwański, op. cit., s. 31–42, H. Cimek, *Komuniści...*, s. 59–60; idem, *Sel-Rob na Lubelszczyźnie (1926–1932)*, „Echa Przeszłości” 2000, t. 1, s. 146–147; zob. spór działaczy KPRP i komunistów ukraińskich podczas zebrania sekcji komunistycznych w Kamieńcu 13 października 1922 r. w „gmaczu „Ispołkomu /ubikacje parkomu”, na którym obecny był m.in. Warszawski; AAN, 322/5286, *Komunikat. Akcja polskiej komunarii na Ukrainie*, 20 X 1922, k. 11–12.

⁸² Osip Kryłyk (1898–1933) – członek TKC KPGW we Lwowie, w 1919 r. działacz zagranicznej grupy KPGW w Wiedniu, lider frakcji w KPZU sprzeciwiającej się podporządkowaniu KPRP/KPP.

Mimo prób ze strony K.P.R.P. załagodzenia tarć, antagonizm między temi [sic!] kierunkami stale wzrastał. Nie zlikwidowało go nawet tak znaczne ustępstwo ze strony K.P.R.P. jak zgoda, wyrażona na drugim zjeździe K.P.R.P. w 1923 r. dla większego podkreślenia samodzielności K.P.G.W., na zmianę nazwy na „Komunistyczna Partja Zachodniej Ukrainy”⁸³.

Właściwą przyczyną tych tarć między K.P.Z.U. i K.P.R.P. jest wybujały szowinizm narodowy „Wasilkowów”. Charakterystyczna jest opinja [sic!], wygłoszona przez jednego z przywódców tego kierunku, iż będą musieli bronić komunistów polaków podczas przewrotu przed żywiołowym gniewem robotników chłopów ukraińskich. Tarcia te zaostrzyły się do tego stopnia, iż dla zlikwidowania konfliktu na konferencji krajowej K.P.Z.U., która odbyła się w Charkowie w kwietniu 1924 r. przybył osobiście ZINOWJEW. Uchwałą tej konferencji, która uzyskała aprobatę ZINOWJEW A K.P.Z.U. uzyskała szeroką autonomję [sic!] w zakresie finansów partyjnych, oraz wydawnictw. Prócz tego otrzymała K.P.Z.U. udział w przedstawicielstwie K.P.R.P. do Komitetu Wykonawczego Kominternu, a mianowicie w tej formie, że w przedstawicielstwie K. P.R.P., które składa się z jednego delegata i 2-ch zastępców, delegatem będzie członek K.P.R.P. jednym z zastępców członek K.P.Z.U. drugim członek K.P.Z.B. Nastrój na konferencji był bardzo krytyczny w stosunku do K.P.R.P. Powzięte rezolucje, odbiegające w niektórych punktach od uchwał III Zjazdu K.P.R.P., tłumaczą się różnicą między sytuacją obecną a sytuacją w czasie zjazdu K.P.R.P., a mianowicie opadnięciem fali rewolucyjnej i rozwiązaniem się nadziei związanych ze spodziewaną rewolucją w Niemczech. Podniesiono zarzuty, iż K.P.R.P. w swych uchwałach w sprawie rolnej nie wysunęła „postulatów dnia” jak to sprawy podatkowe, samorządowe, szkolne itd. Bardzo silnie podkreślano, iż proletarjat ukraiński winien w ścisłej łączności z proletarjatem polskim prowadzić wspólną walkę z ustrojem kapitalistycznym w Polsce, lecz po zwycięskiej rewolucji sam zadecyduje o przynależności państwowej ziem zamieszkałych przez ukraińców [sic!]. Do nowego C.K. wybrano tylko jednego polaka [sic!]. uchwały konferencji wywołały w poszczególnych lokalnych organizacjach K.P.Z.U. niezadowolenie i ferment specjalnie w dzielnicach zamieszkałych przez polaków [sic!], jak Borysław i Drohobycz. Wyłoniła się opozycja na czele której stanął Popiel i Kuźma, która postawiła zarzut, iż członkowie K.C. obecni na konferencji przekroczyli swe kompetencje. Okręgi polskie postanowiły dążyć do wyodrębnienia się z pod wpływów K.P.Z.U. i żądać podporządkowania ich Komitetowi Okręgowemu K.P.P. w Tarnowie. Obecnie z powodu znacznego osłabienia K.P.Z.U. przez liczne areszty wybitnym [sic!] działaczy partyjnych, tarcia straciły na sile, ale nie jest wykluczone, iż przy pierwszej lepszej okazji wybuchną z nową siłą.

Drugi obwód autonomiczny K.P.P. Komunistyczna Partja Zachodniej Białorusi w obecnej swej formie powstała w grudniu 1923 r.⁸⁴, kiedy dominująca

⁸³ G. Iwański, op. cit, s. 51–52.

⁸⁴ A. Bergman, *Komunistyczna Partia...*, s. 22–23; W. Śleszyński, *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008, s. 256–257.

na terenach północnych województw Polski Białoruska Partja Rewolucyjna przysłała do przekonania, że jej próby samodzielnego rozpoczęcia walki z Polską o społeczne i narodowe prawa proletariatu białoruskiego nie mogą doprowadzić do zwycięstwa, gdyż kapitalizm jest międzynarodowym i że prawa swe proletariatu białoruski może wywalczyć jedynie w wspólnej walce z proletariatem polskim, i że stosowana przez komunistów metoda postępowania w prawach narodowościowych prowadzi do celów, które całkowicie odpowiadają interesom proletariatu białoruskiego. Przyszedszy do takiego wniosku, Białoruska Partja Socjalrewolucjonistów⁸⁵ postanowiła się rozwiązać i dała nakaz, by jej członkowie wstąpili do Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi⁸⁶. W grudniu 1923r. na konferencji połączeniowej, dokonano wyborów Tymczasowego Komitetu Centralnego K.P.Z.B. który powziął uchwałę złączania się z K.P.P. Komitet Centralny K.P.P. zatwierdził powyższą uchwałę. Od grudnia 1923 r. do października 1924 r. stosunki między K.P.P. i K.P.Z.B. układały się normalnie, lecz K.P.Z.B. nie wykazywała większej aktywności i nie potrafiła zorganizować planowej sieci organizacyjnej. Dla ułatwienia pracy działaczom K.P.Z.B. Komitet Centralny K.P.P. wydelegował na teren K.P.Z.B. pewną ilość partyjnych funkcjonariuszy dla objęcia odpowiedzialnych stanowisk i zorganizowania aparatu partyjnego K.P.Z.B. Te zarządzenie K.P.P. wywołało niezadowolenie wśród miejscowych działaczy. Skutkiem tego oraz na skutek różnicy w poglądach na zadania taktyczne partii komunistycznej, powstaje w październiku 1924r. z inicjatywy Michała GURINA „Staśko”⁸⁷ i Ernesta Polipienko „Starego”⁸⁸ skryta secesja, która w styczniu 1925r. zamienia się w secesję formalną. Secesjoniści w organie partyjnym „Bolszewik”⁸⁹ pomieszczają komunikat w ostrej formie atakujący Komitet Centralny K.P.P. zarzucając mu ugodowość, szowinizm narodowy i żądając odwołania z terenów t.zw. Zachodniej Białorusi wysłanników K.P.P. Secesjoniści wyłaniają nowy Centralny Komitet K.P.Z.B. złożony z trzech osób, zagarniają fundusze partyjne, aparat techniczny, drukarnię⁹⁰. W organach pra-

⁸⁵ Inne określenie Białoruskiej Organizacji Rewolucjonistów (BOR).

⁸⁶ BOR przystąpiła do KPZB z dniem 30 grudnia 1923 r. A. Bergman, *Przyczynek do historii Białoruskiej Organizacji Rewolucyjnej*, [w:] *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej...*, s. 53–54.

⁸⁷ Michał Gurina (1893–1928) – białoruski działacz rewolucyjny, od 1924 r. członek KC KPZB, kierownik Centralnej Redakcji KC, w 1925 r. twórca i lider grupy rozłamowej (tzw. Secesji) w KPZB, za swoją postawę decyzją KC KPRP i KPZB wydalony z partii, w 1925 r. aresztowany przez policję poszedł na pełną współpracę z polskim wymiarem sprawiedliwości i złożył obszernie zeznania o działalności KPZB, w 1928 r. wspierał w wyborach do Sejmu listę obozu sanacyjnego, na podstawie wyroku partyjnego (KPZB) jako prowokator skazany na śmierć, wyrok wykonano w Wilnie w marcu 1928 r.

⁸⁸ Ernest Polipienko, pseud. „Stary” – kierownik wileńskiej organizacji komunistycznej, uczestnik II Zjazdu KPRP, jeden z liderów Secesji.

⁸⁹ „Bolszewik” – organ prasowy KPZB wydawany w języku rosyjskim, czasami w białoruskim, w latach 1925–1926 kontrolowany przez tzw. Secesję.

⁹⁰ Zob. A. Bergman, *Gurin (Guryn, Góryn) Michał*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, red. F. Tych, Warszawa 1987, s. 433.

sy partyjnej „Czerwony Stiach”⁹¹ i „Bolszewik” przeprowadzają kampanję [sic!] przeciwko K.P.P. i dążą do opanowania wszystkich lokalnych organizacji K.P.Z.B. Podczas, gdy K.P.P. i podporządkowany jej legalny Komitet Centralny K.P.Z.B. za kardynalny warunek pracy organizacyjnej uważają, w myśl zasad leninizmu, jaknajdalej [sic!] idący centralizm, oraz, że nakazy ciał kierowniczych partji winny być wykonywane bez żadnych komentarzy, to secesjoniści podrywają tą zasadę w ten sposób, że uważając się za wyrazicieli nastrojów i dążeń rewolucyjnych mas t.zw. Zachodniej Białorusi, postanowili ze względu na odmienną psychologję [sic!] proletariatu białoruskiego i odmiennie warunki bytowania tych mas, stworzyć Krajową Komunistyczną Partję występującą bez żadnej zależności organizacyjnej od K.P.P. Secesjoniści w/g głoszonych przez siebie haseł, dążą do wywołania zbrojnego powstania przeciwko „burżuazyjnej polskiej okupacji” nie oglądając się na sytuację w Polsce.

Secesjoniści zarzucają K.P.P.:

1/ bezowocne dyskusje, skutkiem których zabija się wśród członków partji wszelką aktywną inicjatywę rewolucyjną, powoduje się rozkład partji, że K.P.P. nie umie wiaźać [sic!] inicjatywy w swoje ręce przy nadarzającej się okazji.

2/ że w kwestji chłopskiej i narodowościowej Centralny Komitet K.P.P. przestaje jedynie na bezowocnym głoszeniu pseudo-bolszewizmu [sic!], w praktyce zaś okazał się niezdolnym do oceniania wydarzeń bieżących z bolszewickiego punktu widzenia, doprowadzając do tego, że kierownictwo ruchu chłopskiego ujęła w swoje ręce Niezależna Partja Chłopska⁹², popierana po cichu przez K.P.P. działająca na terenie Białorusi Zachodniej, którą polonizują;

3/ że nie ograniczając się do terytorium etnograficznego Polski K.P.P. rozszerza swój oportunizm, oraz pseudo-bolszewizm, i na okupowaną Białoruś Zachodnią, wrzucą żywiółowym ruchem rewolucyjnym, do którego Centralny Komitet K.P.P. odnosił się z lekceważeniem i niedowierzaniem;

4/ że K.P.P. nieudolnie i nieodpowiednie wykorzystywała specyficzne właściwości ruchu narodowego białoruskiego, który jest najlepszym gruntem do zbolszewizowania mas Zachodniej Białorusi, skutkiem czego rewolucyjne elementy wsi tworzyły samodzielne powstańcze organizacje w rodzaju: „Proletarska Gromada”⁹³, „Organizacja Imienia Lenina”⁹⁴ i „Czerwona gwiazda”⁹⁵.

5/ że K.P.P. nie zgodziła się z zasadą białoruskiego bojkotu szkół polskich na Kresach i że nie podzielała poglądu, że potajemne prowadzenie narodowego białoruskiego samokształcenia się, oraz że systematyczne ignorowanie

⁹¹ „Czyrwony ściah” (Czerwony Sztandar) – organ prasowy KPZB wydawany w języku białoruskim, w latach 1925–1926 kontrolowany przez tzw. Secesję.

⁹² Szerzej zob. B. Dymek, *Niezależna Partia Chłopska 1924–1927*, Warszawa 1972; S. Jarecka, *Niezależna Partia Chłopska*, Warszawa 1961.

⁹³ Organizacja niezidentyfikowana.

⁹⁴ Najprawdopodobniej: Organizacja Pionierska imienia W.I. Lenina założona przez władze sowieckie w 1922 r.

⁹⁵ Organizacja niezidentyfikowana.

i bojkotowanie zarządzeń polskich władz skutecznie neutralizują polonizację i przez to wzmacniają dążenie do połączenia się z Białorusią Sowiecką pod sztandarem S.S.S.R. co secesjoniści uważają za podstawowy ideał pracy swej rewolucyjnej.

Secesjoniści na skutek bardzo energicznej akcji zdołali w pewnej części zyskać sympatyków na terenie woj. Białostockiego i Wileńskiego. Mimo prób K.P.P. zlikwidowania zatargu, a nawet nakazów Mińska i Moskwy, secesjoniści nie podporządkowali się lecz przystąpili do organizowania Krajowej Partii Komunistycznej, niezależność nie tylko [sic!] od K.P.P., ale nawet i od Kominternu. Przeprowadzona we wrześniu i październiku 1925r. likwidacja organizacji komunistycznych na terenie woj. Białostockiego i Wileńskiego, a także częściowo Nowogródzkiego i Poleskiego rozbiła organizacje K.P.Z.B.⁹⁶ Aresztowanie przywódców secesji „Staśka”, „Starego” pozbawiła secesjonistów najwybitniejszych jej przywódców i teoretyków. W danym momencie można uważać, iż ruch komunistyczny na terenach woj. północnych Polski został na długi okres czasu zniszczony.

K.P.P. ma za swoje główne zadanie prowadzenie agitacji i organizowanie starszego społeczeństwa. Dla pracy zaś wśród młodzieży, Komintern stworzył specjalną organizację międzynarodową t.zw. „Komunistyczną Międzynarodówkę Młodzieży”⁹⁷. Powstała ona w listopadzie 1919r. w Moskwie, na Kongresie związków komunistycznych młodzieży. K.M.M. postawiła sobie zadanie zorganizowanie jaknajszerszych [sic!] mas młodzieży robotniczej i włościańskiej, uświadomienie ich w kierunku komunistycznym i przygotowanie do walki o dyktaturę proletariatu. Organizacyjnie K.M.M. podporządkowana jest Kominternowi i stanowi jedną z jego sekcji. Wewnętrzna jej struktura jest oparta na tych samych zasadach co i organizacja Kominternu. Przy każdej komunistycznej partii, będącej sekcją Kominternu, istnieje Związek Młodzieży Komunistycznej, będącej sekcją Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży. W myśl tej zasady i przy K.P.P. został zorganizowany „Związek Młodzieży Komunistycznej w Polsce”⁹⁸ posiadający dwa autonomiczne obwody: 1/ Związek Młodzieży Komunistycznej Zachodniej Ukrainy i 2/ Związek Młodzieży Komunistycznej Zachodniej Białorusi⁹⁹. Organizacja wewnętrzna Z.M.K. w P. jest taka jak organizacja K.P.P. Posiada on własny zjazd partyjny, Komitet Centralny, Komitety Okręgowe, Dzielnicowe /rejonowe/, komórki. Terytorjalny [sic!] podział mniej więcej odpowiada podziałowi K.P.P. Komitet Centralny jest podzielony na wydziały, posiada własną egzekutywę i td.

⁹⁶ Zob. A Bergman, *Komunistyczna Partia...*, s. 24.

⁹⁷ Szerzej zob. S. Jankowski, op. cit., s. 130–133; AAN, 9/1188, *O ruchu socjalistycznym...*, k. 23–27.

⁹⁸ Na temat działalności „K” wśród młodzieży szerzej zob. AAN, 9/1187, *Organizacje antypaństwowe* [1930], k. 22–24; AAN, 9/1193, *Działalność KPP i KZMP wśród młodzieży szkolnej i akademickiej* [1936], k. 1–4.

⁹⁹ Zob. A Bergman, *Komunistyczna Partia...*, s. 27; AAN, 9/1187, *Organizacje antypaństwowe* [1930], k. 24.

Uwzględniając odrębność warunków bytu młodzieży robotniczej, jej specjalną psychologię, Z.M.K. w P. organizuje i przygotowuje ją do walki o pełne wyzwolenie proletariatu, wpaja w umysły młodzieży przekonanie o konieczności rewolucji i zbrojnego starcia z burżuazją, wyjaśnia konieczność obalenia obecnego ustroju społecznego dla ugruntowania podstaw nowego społeczeństwa. Dla pozyskania sympatii [sic!] młodzieży proletariackiej Z.M.K. w P. prowadzi energiczną walkę o polepszenie ekonomicznego bytu młodzieży komunistycznej, oraz prowadzi szeroko zakreśloną akcją kulturalno-oświatową, nie tylko wśród swych członków lecz wśród szerokich mas młodzieży. W swej działalności oświatowej i uświadamiającej zwracają komuniści specjalną uwagę na walkę z nacjonalizmem, militarystką, klerykalizmem. Dla swej pracy, agitacyjnej posiada Z.M.K. w P. własną prasę partyjną¹⁰⁰ i własną technikę. Co do zależności Z.M.K. w P. od K.P.P. to formalnie jest ona bardzo słaba i wyraża się jedynie we wzajemnym przedstawicielstwie w Centralnych Komitetach, przyczep kierownik Centralnego Komitetu Młodzieży K.P.P. obowiązkowo wchodzi w skład Centralnego Komitetu Z.M.K. w P., faktycznie zaś mimo posiadanych autonomii [sic!] Z.M.K. w P. działa ściśle w/g dyrektyw z K.P.P. i podlega bardzo kontroli z jej strony.

Przywódcy Kominternu przywiązując wielką wagę na wszczęcie zasad komunistycznych do umysłów młodzieży i poświęcają temu zadaniu b. wiele uwagi i wysiłku. Rozumieją oni doskonale, iż starszy element robotniczy nauczony doświadczeniem życiowym, więcej spokojnie i obiektywnie będzie odnosić się do propagandy komunistycznej i obietnic stworzenia rajów na ziemi, natomiast młodzież, jako element więcej zapalny, więcej ideowy, więcej żyjący wyobraźnią niż rzeczywistością, przedstawia z siebie doskonały materiał [sic!] na przyjęcie haseł komunistycznych. Dla wpływania na ambicje młodzieży komunistycznej i pobudzania jej do aktywnej działalności, komuniści, w dowód zasług i odznaczenia więcej wyróżniających się lokalnych organizacji komunistycznych młodzieży, obejmują nad nimi „szefostwo”. Szefami takimi są poszczególne urzędy i instytucje społeczne Rosji Sowieckiej. Ostatnio nad organizacją młodzieży komunistycznej w Łodzi objęła szefostwo „Szkoła Dowódców Krasnych Kamunarów w Moskwie”.

Specyficzną organizacją komunistyczną na terenie Polski jest Związek Proletariatu Miast i Wsi¹⁰¹. Powstał on podczas wyborów do II Sejmu z powodu, iż ruch komunistyczny, jako ruch nielegalny, nie mógł się ujawnić na zewnątrz w postaci K.P.P. Początkowo wszystkie partje komunistyczne, a w ich liczbie i K.P.P. bojkotowały wybory do ciał prawodawczych z przyczyn

¹⁰⁰ Związek Młodzieży Komunistycznej (ZMK) w Polsce wydawał w celach agitacyjnych m.in. następujące periodyki: „Towarzysz”, „Biuletyn KC ZMK w Polsce”, „Młoda Robotnica” oraz „Informator Zetomkowy”; zob. AAN, 9/1187, *Organizacje antypaństwowe* [1930], k. 24.

¹⁰¹ Związek Proletariatu Miast i Wsi został powołany do życia w sierpniu 1922 r. w celu wsparcia KPRP w listopadowych wyborach parlamentarnych, tym samym stanowił on legalną organizację wyborczą partii komunistycznej w Polsce; zob. *Związek Proletariatu Miast i Wsi*, [w:] *II Zjazd...*, s. 548–549.

zasadniczych, programowych, przedstawiając systemowi parlamentarnemu system Rad delegatów Robotniczych i Włościańskich, jako wyraziciele dyktatury proletariatu. Prócz tego Komunistyczna Partja Polski nie wzięła udziału w wyborach do I Sejmu¹⁰² ze względu, iż 1/ idea bojkotu poczyniła duże postępy w masach, 2/ zmiana stanowiska w partji wywołałaby zamęt ideowy, 3/ nie wierzyła w legalną rewolucyjną akcję wyborczą ze względu na możliwe represje, 4/ nie wierzyła w możliwość wyzyskania trybuny parlamentarnej dla celów rewolucyjnych i obawiała się by w stosunku do posłów komunistycznych nie zastosowano niespodzianie ograniczenia nietykalności poselskiej. Mając powyższe na względzie, Centralny Komitet K.P.P. na początku stycznia 1919 r. jednomyślnie uchwalił nie przyjmować udziału w wyborach do I Sejmu. Co do motywów uchwały, to w łonie Centralnego Komitetu powstała różnica. Dwóch członków C.K. motywowała, iż bojkotować wybory należy z przyczyn zasadniczych, a mianowicie, że komuniści potępiają parlamentaryzm i przeciwstawiają dyktaturę proletariatu i rządu rad, przeto nigdy w wyborach burżuazyjno-demokratycznych ciał prawodawczych udziału brać nie będą. Pozostali członkowie C.K. w liczbie C.K. byli natomiast zdania, że wybory do Sejmu należy bojkotować jedynie z przyczyn taktycznych, że komuniści w danej sytuacji w wyborach do danego Sejmu udziału nie wezmą, nie przesądzając jednak sprawy na przyszłość¹⁰³. Motywy tych 10-ciu członków C.K. były podyktowane nieświadomością, jak ustosunkuje się do parlamentaryzmu międzynarodówka komunistyczna, która miała powstać w niedalekiej przyszłości¹⁰⁴. Powstała w roku 1919 Międzynarodówka Komunistyczna na swym II Kongresie 1920 r. uchwaliła, by wszystkie partje komunistyczne, będące jej sekcjami brały udział w wyborach do ciał prawodawczych¹⁰⁵. Na skutek tej uchwały Kominternu K.P.P. musiała zmienić swe stanowisko i celem przygotowania mas do wyborów do II Sejmu wydała cały szereg broszur wyjaśniających konieczność przystąpienia do wyborów¹⁰⁶. By móżdż [sic!] wystąpić na zewnątrz K.P.P. wykorzystując okres przedwyborczy stworzyła nową organizację, przystosowaną do wymagań realnych życia t.j. mającą pozory legalnych poczyniań, by pod jej firmą wprowadzić do Sejmu

¹⁰² Zob. *Historia Sejmu Polskiego*, t. 2, cz. II: *II Rzeczypospolita*, Warszawa 1989, s. 16; L. Ziaja, op. cit., s. 30; A. Czubiński, op. cit., s. 50–51; K. Trembicka, op. cit., s. 151; AAN, 9/1189, *Zarys historyczny i obecna działalność KPP* [1933], k. 6.

¹⁰³ Decyzję o bojkocie wyborów do Sejmu Ustawodawczego skrytykował w lutym 1921 r. Henryk Walecki (Maksymilian Horowitz): „Bojkot wyborów – był błędem, bo rewolucja sejmowa nie zmiotła, przeto był on oparty na fałszywej ocenie sytuacji za granicą i w kraju, na fałszywym przewidywaniu. Był błędem, bo znaczna część klasy robotniczej, bo masy brały udział w wyborach”. H. Walecki, *O taktyce i o stosunku do parlamentaryzmu*, [w:] *Wybór pism*, t. 2: *1918–1937*, Warszawa 1967, s. 31–32.

¹⁰⁴ K. Trembicka, op. cit., s. 152.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 153.

¹⁰⁶ Podczas II konferencji partyjnej zorganizowanej w lutym 1921 r. podjęto uchwałę o udziale partii w wyborach parlamentarnych; *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 124–125; L. Ziaja, op. cit., s. 29; K. Trembicka, op. cit., s. 154.

możliwie największą ilość posłów komunistycznych. Tą organizacją był Związek Proletariatu Miast i Wsi założony w sierpniu 1922 r. przez grupę działaczy komunistycznych. Z pośród członków tego związku został wyłoniony Centralny Komitet Wyborczy Związku Proletariatu Miast i Wsi, który 19 września 1922r. złożył Generalnemu Komisarzowi Wyborczemu państwową listę kandydatów do Sejmu i Senatu. Decyzją Państwowej Komisji Wyborczej nazwa tej listy została zmieniona na nazwę: „Komunistyczny Związek Proletariatu Miast i Wsi”¹⁰⁷. Podczas wyborów komuniści przeprowadzili do Sejmu 2-ch posłów¹⁰⁸ KRÓLIKOWSKIEGO i ŁAŃCUCKIEGO¹⁰⁹. Jak wynika z programu i taktyki K.P.P. oraz z treści odezwy wydanych przez Związek Proletariatu Miast i Wsi, zadaniem posłów, podporządkowanych całkowicie Centralnemu Komitetowi K.P.P. i obowiązanych działać w myśl jego dyrektyw, jest rozsądzanie burżuazyjnego Sejmu od wewnątrz, oraz wyzyskanie trybuny sejmowej i nietykalności poselskiej dla celów agitacyjnych¹¹⁰. Po przeprowadzeniu wyborów do Sejmu działalność Związku Proletariatu Miast i Wsi została sprowadzona do minimum i fikcja ta jest wyzyskiwana przez komunistów wypadkach, gdy komuniści swym wystąpieniem chcą nadać pozory legalności¹¹¹.

W myśl statutu K.P.P. jest ona partją bojowników rewolucji. Wobec czego członkiem partji może być każdy, 1/ kto uznaje program i statut K.P.P., oraz program i statut Kominternu, 2/ należy do jednej z organizacji partyjnych, 3/ bierze czynny udział w pracy partyjnej, wykonuje uchwały władz partyjnych, 4/ opłaca podatek partyjny. Nie może być członkiem K.P.P. jednostka, uprawiająca wyzysk kapitalistyczny, lub też czerpiąca środki swej egzystencji ze źródeł społecznie szkodliwych. O przyjęciu do partji decyduje Komitet Dzielnicowy, względnie Komitet Okręgowy, na podstawie polecenia co najmniej 2-ch członków partji. Decyzja Komitetu Dzielnicowego o przyjęciu podlega zatwierdzeniu przez Komitet Okręgowy. Każdy członek partji musi meldować Komitetowi Okręgowemu o zmianie miejsca zamieszkania. Członek

¹⁰⁷ Szerzej zob. G. Iwański, *Powstanie i działalność Związku Proletariatu Miast i Wsi 1922–1925*, Warszawa 1974.

¹⁰⁸ W wyborach parlamentarnych do Sejmu w 1922 r. komuniści zdobyli 132 tys. głosów (14%), co dało im dwa mandaty. Na ich bazie w parlamencie powołana została Frakcja Sejmowa Związku Proletariatu Miast i Wsi. AAN, 1189, *Zarys historyczny i obecna działalność KPP* [1933], k. 6, 9; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1957, s. 133; A. Ajnenkiel, op. cit., s. 84, 87; J. Holzer, op. cit., s. 234; A. Czubiński, op. cit., s. 98; L. Hass, *Oblicze polityczne klasy robotniczej Polski międzywojennej (w świetle statystyki wyborczej)*, „Z pola walki” 1985, nr 4(112), s. 13–14; K. Trembicka, op. cit., s. 4.

¹⁰⁹ Stanisław Łańcucki (1882–1937) – działacz socjalistyczny, następnie komunistyczny, w latach 1919–1921 poseł na Sejm z ramienia PPSD, w 1921 r. przeszedł do KPRP, w lipcu 1921 r. utworzył Frakcję Sejmową Posłów Komunistycznych, członek Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej, w 1922 r. poseł na Sejm I kadencji – członek Frakcji Sejmowej Związku Proletariatu Miast i Wsi, w 1924 r. pozbawiony przez Sejm immunitetu i aresztowany, od 1929 r. w ZSRS.

¹¹⁰ Zob. *Rezolucja w sprawie parlamentarizmu...*, s. 124–125; K. Trembicka, op. cit., s. 154–155.

¹¹¹ Działalność posłów komunistów w parlamentach narodowych określała instrukcja KW Kominternu z 1927 r.; S. Jankowski, op. cit., s. 208–209.

Partji komunistycznej, gdy z wiedzą i za zgodą organizacji partyjnej opuszcza dany kraj, obowiązany jest wstąpić do partji komunistycznej w kraju, do którego przybył. Komuniści, którzy wyjechali z granic swego państwa bez zgody władz partyjnych nie mogą być przyjęci do innej sekcji Międzynarodówki Komunistycznej. Jak najściślejsza dyscyplina partyjna należy do podstawowych obowiązków wszystkich członków partji i wszystkich organizacji partyjnych. Uchwały kierownictwa partyjnego powinny być wykonywane szybko i ściśle. Dyskusja nad wszystkimi spornymi [sic!] zagadnieniami życia partyjnego jest zupełnie swobodna do chwili powzięcia przez odnośne organa partyjne. Wykroczenie przeciwko programowi, statutowi, uchwałom ciał partyjnych pociągają za sobą: dla organizacji naganę, zawieszenie, rozwiązanie; dla poszczególnych członków naganę, surową naganę publiczną z podaniem jej do wiadomości członków partji, czasowe zawieszenie we wszelkich czynnościach odpowiedzialnych, czasowe zawieszenie we wszelkich czynnościach partyjnych, wydalenie z partji. Sprawy dyscyplinarne rozpatruje bezpośrednio odnośny Komitet partyjny, lub też wyznaczony specjalnie sąd partyjny. W wypadkach wyznaczenia specjalnego sądu partyjnego, takowy zostaje wyznaczony każdorazowo przez Komitet Okręgowy lub Komitet Centralny. Oskarżonemu przysługuje prawo odwołu w stosunku do członków sądu. Wyroki sądu stają się prawomocne po zatwierdzeniu ich przez odnośny Komitet partyjny. Od decyzji Komitetu Partyjnego przysługuje oskarżonemu prawo odwołania się do wyższej instancji partyjnej, co nie wstrzymuje jednak wykonania wyroku. O ile chęć odwołania się do wyższej instancji nie zostanie oświadczona w chwili zakomunikowania oskarżonemu odnośnej decyzji, uważana ona jest za ostateczną. Sprawy dyscyplinarne poszczególnych członków partji, komórek i dzielnic podlegają kompetencji Komitetu Okręgowego, zaś sprawy dyscyplinarne Okręgów i Obwodów kompetencji Komitetu Centralnego. Każdy członek K.P.P. musi opłacać podatek partyjny, wysokość którego jest określana przez K.C. Organizacjom Okręgowym przysługuje prawo podwyższania podatku partyjnego. Od opłacania podatku partyjnego wolni są bezrobotni i osoby, korzystające z opieki społecznej. Członek partji, zalegający bez poważnych przyczyn w wypłacie podatku partyjnego więcej niż 3 miesiące traci prawa członkostwa.

K.P.P. żądając od swych członków aktywnej pracy partyjnej, opiekuje się nimi w wypadkach, gdy z powodu swej działalności utracą zajęcie lub też dostana się do więzienia. W pierwszym wypadku przychodzi z pomocą t.zw. „Czerwona Pomoc Robotnicza”¹¹², która udziela zapomóg i wyszukuje pracę. W drugim wypadku opiekę nad członkami partji roztacza MOPR /Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom/¹¹³, której centrala znajduje

¹¹² Zob. AAN, 9/1176; AAN, 9/1177.

¹¹³ S. Jankowski, op. cit., s. 109, 150. W opinii Wydziału Bezpieczeństwa MSW, Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom stanowiła *de facto* „filar światowej propagandy komunistów, a jednocześnie jaskrawy przykład zdumiewającego bogactwa i zarazem przewrotności taktyki komunistycznej”. AAN, 9/1188, *O ruchu socjalistycznym...*, k. 30; zob. też AAN 9/1187, *Organizacje antypaństwowe* [1930], k. 11–12.

się w Moskwie. MOPR podzielony jest na sekcje, z których każda opiekuje się więźniami komunistami w jakimś poszczególnym kraju. MOPR posiada lokalne oddziały w Polsce, które zastąpiły dawniejsze Wydziały Więzienne K.C. i Komitetów Okręgowych. Członkami MOPR-u, prócz pojedynczych osób, są też poszczególne urzędy państwowe, instytucje społeczne i oddziały wojskowe Rosji Sowieckiej. Taki zbiorowy członek MOPR-u otrzymuje szefostwo nad jednym więzieniem.

Członek organizacji komunistycznej, związany ścisłą dyscypliną partyjną podczas swojej działalności na swobodzie, podlega takiej samej dyscyplinie podczas pobytu w więzieniu. W tym celu komuniści wytwarzają w każdym więzieniu z pośród więźniów komunistów t.zw. „Komitet Więzienny” złożony z trzech osób któremu podlegają: wszyscy więźniowie komuniści znajdujący się w danym więzieniu, a nawet i ci więźniowie, którzy nie będąc komunistami dostali się do więzienia z powodu jakiejś sprawy komunistycznej. Komitety te zawsze potrafią nawiązać kontakt z lokalnym Komitetem Okręgowym lub lokalną organizacją MOPR-u. Komitety więzienne prowadzą ścisły nadzór nad zachowaniem się więźniów, a w wypadkach wzbudzających podejrzenia co do lojalności danego więźnia, komunikują swe spostrzeżenia innym więźniom, zarządzając izolację podejrzanego osobnika. Komitety więzienne udzielają więźniom komunistom dyrektyw jak mają zachować się podczas śledztwa i na rozprawie sądowej. Zarządzają one głódówki, demonstracje i występują jako rzeźnicy [sic!] interesów więźniów wobec administracji więziennej. Wszelkie komunikowanie się poszczególnych więźniów ze światem zewnętrznym odbywa się za zgodą i kontrolą Komitetu Więziennego. Za niepodporządkowanie się dyrektywom i wskazówkom Komitetu Więziennego, nakładane są kary dyscyplinarne aż do wykluczenia z partji i wstrzymania pomocy rodzinie.

Komunistyczna Partia Polski, jako sekcja Kominternu, pozostaje od tegoż ostatniego w ścisłej zależności. Wszelkie uchwały i dyrektywy Kongresu Kominternu i jego Egzekutywy są dla niej obowiązujące i muszą być natychmiast wprowadzone w życie [sic!]. przeciwko uchwałam Egzekutywy, z którymi [sic!] K.P.P. nie uważa za możliwe się zgodzić, przysługuje K.P.P. prawo odwołania się do Kongresu, jednak aż do zawieszenia uchwały przez Kongres, jest ona obowiązująca. K.P.P. i jej wszystkie organa kierownicze, jak Zjazd partyjny, Komitet Centralny, są odpowiedzialne przed Egzekutywą za swą działalność. Egzekutywa ma prawo skasować uchwałę zjazdu partyjnego jak i C.K. względnie zmienić lub też powziąć inne obowiązujące K.P.P. Za wykroczenie przeciwko programowi, statutowi lub uchwałam Kongresu i Egzekutywy, ta ostatnia ma prawo wykluczyć nie tylko poszczególnych członków K.P.P. lecz jej organizacje lokalne, a nawet samą K.P.P. z Międzynarodówki Komunistycznej. Na decyzje o wykluczeniu przysługuje prawo odwołania się do Kongresu lub Rozszerzonej Egzekutywy Kominternu. Program K.P.P. jak i wszelkie zmiany w nim uchwalone przez Zjazdy K.P.P. muszą

uzyskać zatwierdzenie Egzekutywy. Egzekutywa Kominternu, jak i jej prezydium [sic!], mają prawo wysyłania do K.P.P. swych pełnomocników, którzy muszą być dopuszczeni na wszystkie zgromadzenia i posiedzenia C.K. jak i organów lokalnych K.P.P. Mają oni za zadanie kontrolowanie jak K.P.P. wprowadza w życie uchwały Kongresu i Egzekutywy. Komitet Centralny K.P.P. obowiązany jest do systematycznego przedkładania Egzekutywie protokołów ze swych posiedzeń oraz sprawozdań ze swej działalności. Złożenie mandatu przez członka K.C. może nastąpić jedynie za zgodą Egzekutywy Kominternu. Ustąpienie, nawet dozwolone przez K.C. lecz bez zgody Egzekutywy jest nieważne. Wszystkie zjazdy K.P.P. tak zwykłe jak i nadzwyczajne, mogą być zwołane jedynie za wiedzą i zgodą Egzekutywy. K.P.P. jako sekcja Kominternu musi wpłacać do Egzekutywy stałą składkę w wysokości określonej przez Egzekutywę.

Jak z powyższego widać, zależność K.P.P. od Międzynarodówki Komunistycznej i jej Egzekutywy jest całkowita, w rzeczywistości K.P.P. nie ma prawa przeprowadzenia jakiegokolwiek samodzielnej polityki i jest jedynie ślepyim wykonawcą planów i zamierzeń Kominternu¹¹⁴. Ta zależność K.P.P. od Kominternu wywołuje w pewnych ośrodkach K.P.P. silne niezadowolenie. Na tym tle powstał zatarg między grupą „trzech” a grupą „czterech” który o mało nie doprowadził do rozbicia K.P.P. i utworzenia w Polsce Komunistycznej Partji niezależnej od Moskwy [sic!]¹¹⁵.

Mimo intensywnej pracy, energii [sic!] i znacznych sum pieniężnych asygnowanych przez Rosję Sowiecką, stan liczebny K.P.P. jest bardzo niski. Według oficjalnych danych partyjnych, liczba członków K.P.P. nie przekracza liczby 8000 wliczając w to komunistów znajdujących się w więzieniach. Związek Komunistycznej Młodzieży liczy nie więcej jak 4.000 członków oto są wyniki siedmioletniej pracy komunistów na terenie państwa Polskiego [sic!]¹¹⁶.

¹¹⁴ O bezwarunkowej podległości KPRP/KPP Kominternowi przesądzał zarówno statut Międzynarodówki Komunistycznej (zob. *II Zjazd...*, s. 536), jak również 21 tez Zinowiewa, zwanych inaczej „21 warunkami” przystąpienia danej partii do Kominternu. Według opracowania Wydziału Bezpieczeństwa MSW z 1933 r. stanowiło to dowód, „że KPP jest nie tylko kierowana, finansowana, ale i kontrolowana, i instruowana przez Moskwę”. AAN, 9/1189, *Zarys historyczny i obecna działalność KPP* [1933], k. 3. Na temat bezwzględnego podporządkowania KPRP/KPP w działalności antypaństwowej, antypolskiej wytycznym III Międzynarodówki Komunistycznej zob. M. Przeniosło, *KPP wobec poleceń III Międzynarodówki Komunistycznej prowadzenia akcji wywiadowczej w Polsce*, „Kieleckie Studia Historyczne” 1995, t. 13, s. 231–238.

¹¹⁵ Autor(rzy) referatu wyciągnęli zbyt daleko idące wnioski z walk frakcyjnych w KPRP/KPP po II Zjeździe, żadna bowiem ze stron ani grupa „3W”, ani tym bardziej grupa „4 berlińska” nie zamierzały podważyć statutu Międzynarodówki Komunistycznej i 21 tez Zinowiewa mówiących m.in., że w jednym kraju funkcjonuje tylko jedna partia komunistyczna (sekcja Kominternu).

¹¹⁶ Stan liczebny wszystkich organizacji komunistycznych w II RP (tj. KPRP–KPP, ZMK, KPZB, KPZU, Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Białorusi, Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Ukrainy) nigdy łącznie nie przekroczył 40 tys. W latach 1919–1925

Odporność polskiego społeczeństwa, jak już zaznaczono wyżej, na agitację komunistyczną tłumaczy się faktem, iż masy robotnicze w Polsce doskonale orientują się, iż K.P.P. jest kierowana z Moskwy i jest narzędziem polityki imperjalistycznej [sic!] Rosji Sowieckiej¹¹⁷. Robotnik polski odzyskawszy po długich latach niewoli wolną i niepodległą Ojczyznę, nie jest skłonny poddać się dyrektywom Partji, która jest tylko narzędziem w rękach b. uciemiężycieli [sic!] i nie posiada żadnej samodzielności. Robotnik polski mimo dość ciężkiej sytuacji ekonomicznej wierzy w lepszą przyszłość i rozwój swej Ojczyzny. Opanowanie stanowisk kierowniczych w ruchu komunistycznym przez element żydowski¹¹⁸ nie związany z Polską odpycha od ruchu komunistycznego robotników i radykalizującą inteligencję polską, gdyż mimo swych radykalnych poglądów robotnik polski jest zawsze w głębi duszy antysemitą i gorącym patriotą [sic!]. wyraźnym przykładem tego jest r. 1920, gdy robotnik polski nie zawahał się ani chwili by bronić swej niepodległości przed zachłannością Moskwy, reprezentującej komunizm, niosącej rzekomo robotni-

liczba członków ugrupowań komunistycznych w Polsce oscylowała między 5–15 tys. (przy czym źródła KPP podają na czerwiec 1925 r. liczbę 8 tys. członków); J. Ławnik, *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918–1939*, Warszawa 1979, s. 136, 138. Bogdan Kolebacz za Świetlikową podaje, że w kwietniu 1924 r. KPRP liczyła 6714 członków; B. Kolebacz, op. cit., s. 28; K. Trembecka, op. cit., s. 52. Z kolei opracowania Wydziału Bezpieczeństwa MSW za ten okres podawały inne, wyższe liczby, tj. 15 tys. w ramach KPP, 10 tys. na emigracji i ok. 4 tys. w ZMK (zob. AAN, 9/1183, *Stan ruchu komunistycznego w Polsce w chwili obecnej i jego plany na najbliższą przyszłość* [1925], k. 7). Pomimo tych rozbieżności struktury „K” w skali kraju w tym okresie nie przekraczały 20 tys. Jerzy Holzer stan liczbowy KPRP (łącznie z członkami późniejszej KPZB i KPZU) w chwili jej powstania określał na ok. 5 tys., 10 tys. w 1919 r., 15–18 tys. osób w latach 1932–1933; J. Holzer, op. cit., s. 235, 527. Jadwiga Piasecka i Julian Auerbach podają, że stan liczbowy samej następczyni KPRP w latach 1932–1933 nie przekroczył 10 tys.; J. Piasecka, J. Auerbach, op. cit., s. 53. Z kolei wedle danych ze źródeł komunistycznych, którymi dysponowało Wydział Bezpieczeństwa MSW, wynikało, że w październiku 1931 r. siły „K” wynosiły ok. 27,4 tys. osób, z czego 6,8 tys. w KPP, po 2,6 tys. w KPZU i KPZB, ponad 9 tys. w KZMP, zaś 6 tys. przebywać miało w więzieniach. W tym samym raporcie sugerowano jednak, że faktyczna wielkość struktur komunistycznych w lipcu 1932 r. oscylowała wokół liczby 20 tys.; AAN, 9/1189, *Zarys historyczny i obecna działalność KPP* [1933], k. 9.

¹¹⁷ Podporządkowanie to było głównie dostrzegane przez polskie czynniki polityczne i wojskowe: m.in. w 1935 r. płk Tadeusz Pelczyński, pełniący wówczas funkcję Szefa Oddziału II Sztabu Generalnego, stwierdził, że „[...] komunizm sam w sobie nie byłby bardziej groźny niż każda inna doktryna polityczna, gdyby jego kierownictwo nie znajdowało się w Moskwie”; cyt. za T. Wyrwa, *Wywiad i polityka w stosunkach polsko-francuskich przed 1939 rokiem*, „Zeszyty Historyczne” 1984, z. 67, s. 206; zob. M. Kornat, *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)*, t. 1, Kraków 2003, s. 459.

¹¹⁸ KPRP/KPP była formacją wielonarodowościową, w której element polski stanowił zaledwie ok. 40% stanu ogólnego. Aparat kierowniczy, a zwłaszcza techniczny, zdominowany został przez osoby pochodzenia żydowskiego; zob. H. Cimek, *Komuniści...*, s. 14; idem, *Komuniści a Polska (1918–1939)*, Warszawa 1989, s. 106–107; K. Trembicka, op. cit., s. 53, 66–67; P. Wróbel, *Wokół problemu rezydentury NKWD w getcie warszawskim*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2(8), s. 201–202; M. Przeniosło, *Żydzi w polskim ruchu komunistycznym 1918–1926 (na przykładzie województwa kieleckiego)*, „Rocznik Świętokrzyski” 1995, t. 22, s. 23–31.

kowi polskiemu na ostrzach swych bagnatów raj na ziemi. Drugim dowodem poczucia państwowości Polski jest fakt, iż mimo najusilniejszych starań, kolosalnej energii nieudała [sic!] się komunistom zupełnie przeniknąć do armji polskiej na czem im tak bardzo zależy¹¹⁹.

Źródło: AAN, 9/1184, k. 1–13, maszynopis.

¹¹⁹ Na potrzebę infiltracji oraz agitacji „K” w armii wskazywał pkt 4 i 14 z 21 tez Zinowiewa; K. Trembicka, op. cit., s. 160–165. Szerzej na temat dążeń KPRP/KPP do infiltracji struktur WP oraz prób powstrzymania tej działalności zob. A. Peptoński, *MSZ, Oddział II oraz formacje ochrony granic wobec ruchu komunistycznego w Polsce (1918–1926)*, „Z pola walki” 1985, nr 1(109), s. 94–95; idem, *Zwalczanie działalności wyrotowej w wojsku polskim w latach 1918–1939*, „Przegląd Wschodni” 2000, t. 7, s. 257–272; idem, *Likwidacja organizacji komunistycznej w 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich*, „Słupskie Studia Historyczne” 2001, nr 9, s. 317–323; I. Pawłowski, op. cit., passim.

Miroslaw Janusz Hoffmann

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

INSPEKCJA MUZEÓW LITEWSKICH PRZEPROWADZONA PRZEZ CARLA ENGELA W LATACH 1941–1942

Carl Engel (1895–1947) należy do stosunkowo nielicznego grona badaczy, którzy odegrali ważną rolę we wschodniopruskiej archeologii. Jego dorobek naukowy i terenowy dla poznania pradziejów ziem pruskich jest – zważywszy na zaledwie siedmioletni (1929–1935) okres działalności w Prusach Wschodnich – na tyle imponujący, że budził i wciąż jeszcze budzi uznanie wielu archeologów¹. Godny jest on podkreślenia ze względu na czasy, w których żył Engel – m.in. jego czynny od 1914 do 1918 r. udział w I wojnie światowej i późniejszy pobyt w angielskiej niewoli². Podjął on wprawdzie w 1913 r. studia filozoficzne i przyrodnicze na Uniwersytecie w Monachium, jednak jego edukację przerwała wojna światowa. Studia akademickie po długiej przerwie kontynuował potem w okresie od 1 grudnia 1927 do 25 lipca 1928 r.³, jednak – jak podniósł ostatnio Wojciech Nowakowski – Carl Engel był właściwie samoukiem, bowiem jego niepełne studia „...nie mogły zastąpić normalnego przygotowania warsztatowego”⁴.

¹ Por. np. W. La Baume, *Nachruf Carl Engel (1895–1947)*, „Zeitschrift für Ostforschung, Länder und Völker im östlichen Mitteleuropa”, R. 2, Marburg 1953, s. 278–280; J. Beran, *Carl Engel 1895–1947*, „Ausgrabungen und Funde”, t. 40, 1995, s. 322–324; idem, *Carl Engel (1895–1947)*, „Altenropäische Forschungen”, t. 1, 1997, s. 142–146; M.J. Hoffmann, *Carl Engel – wybitny archeolog, kontrowersyjny człowiek*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2000, nr 3(229), s. 531–533.

² M.J. Hoffmann, *Carl Engel – wybitny archeolog...*, s. 527.

³ J. Beran, *Carl Engel (1895–1947)...*, s. 134.

⁴ W. Nowakowski, *Cmentarzyska mazursko-germańskie z późnego okresu wędrówek ludów – grupa olsztyńska w koncepcji Carla Engla*, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Archaeologica” t. 25, 2007, s. 95.

Celem tego opracowania nie jest omówienie życiorysu Engela ani jego dokonań naukowych w Królewcu, Rydze i Greifswaldzie, gdyż byłyby to w dużej mierze powtarzaniem informacji zawartych w szkicach biograficznych⁵, które już zostały opublikowane. Zamierzeniem autora jest przedstawienie mało znanego etapu działalności Engela na Litwie w latach 1941–1942. Pełnił on wówczas stanowisko kierownika Oddziału Prahistorii i Wczesnego Średniowiecza w Komisariacie Rzeszy Wschód⁶. W ramach pełnionej funkcji jesienią 1941 r. i wiosną następnego roku wizytował on w podbitych krajach bałtyckich oraz na Białorusi i w rejonie Pskowa muzea, kolekcje prywatne i inne instytucje, które posiadały zbiory archeologiczne, historyczne i etnograficzne. W trakcie swoich wyjazdów Engel zlustrował zdecydowaną większość instytucji, w których zgromadzone były zabytki.

Każdą inspekcję wieńczyły sprawozdania⁷ zawierające informacje ogólne, krótką historię powstania placówki, liczbę pomieszczeń, omówienie zbiorów ze szczególnym uwzględnieniem zabytków archeologicznych, charakterystykę składu osobowego personelu, a także opis podjętych działań i planów na przyszłość⁸.

⁵ Żadne z tych opracowań (zob. przypis 1) nie pretenduje do miana pełnej biografii tego badacza.

⁶ M.J. Hoffmann, op. cit., s. 532.

⁷ Chciałbym podziękować p. dr. Horstowi Woersterowi z Johann Gotfried Herder-Institut w Marburgu za udostępnienie spuścizny Engla.

⁸ Jako przykład podaję tu sprawozdanie z wizytacji Muzeum w Dyneburgu/Daugavpils (Archiwum Johann Gotfried Herder-Institut e.V., Marburg, sygnatura DSHI 100 Engel 195/000061-000062): „Informacje ogólne: Adres: Sonnenstraße (Saules iela) 5/7. Założone i udostępnione do zwiedzania: 31.05.1938 r. Znajduje się ono w dużym, nowym i bardzo dobrze nadającym się do tego celu budynku. W doskonały sposób zaprezentowano w nim w dziewięciu dużych salach, w nowoczesnych witrynach prahistorię, etnografię oraz sztukę. Zgromadzone eksponaty posiadają ogromną wartość i częściowo wyróżniają się swoim niepowtarzalnym charakterem. Na początku wojny sale muzealne musiały być w ciągu dwóch godzin opróżnione, gdyż urządzono tutaj sowiecki szpital wojskowy. Materiał oraz witryny wystawiono po prostu na ulicę, przy czym wiele eksponatów zaginęło. Po zajęciu Dyneburga przez Niemców muzeum zarekwirował niemiecki szpital polowy, a znaleziska oraz eksponaty etnograficzne umieszczono w dwóch małych, ciemnych i wilgotnych pomieszczeniach gospodarczych, gdzie częściowo pokryła je pleśń. Sześćdziesiąt dwie puste witryny rozdysponowano w mieście, częściowo wykorzystano je w szpitalu polowym do przechowywania lekarstw, aparatury itp. Członkowie rosyjskiego personelu szpitala polowego, których pewien czas temu przesunięto w stronę linii frontu, włamali się do niektórych witryn i skradli niezwykle cenne eksponaty etnograficzne, szczególnie tkaniny, pakując je ze sobą do walizek; częściowo też pocięli tkaniny na ścierki kuchenne i onucki. Zrabowano także wartościowe znaleziska prahistoryczne. Zbiory: Epoka kamienia: Są tu niezwykle cenne znaleziska, zebrane przeważnie samodzielnie przez kierownika, pana Kalejsa (około tysiąc przedmiotów, między innymi ze środkowej epoki kamienia – z Dviete oraz znad jeziora Lubansze). Zostały one całkowicie uratowane, ponieważ pan Kalejs ukrył je w momencie wybuchu wojny. Epoka brązu: Zachowały się jedynie 2-3 przedmioty. Środkowa epoka żelaza: Z bogatego materiału ze znalezisk zrabowano kilka zapinek (w tym jedną wykładaną srebrem z wyobrażeniem sowy), platerowaną srebrem szpilę z główką krzyżową oraz groty oszczepów

Na Białorusi, a konkretnie w Mińsku, Carl Engel wizytował pięć muzeów, na Łotwie dwadzieścia muzeów i państwowych zbiorów zabytków, w Estonii zapoznał się ze zbiorami osiemnastu muzeów, kolekcji zabytków i innych instytucji kultury, w obwodzie pskowskim wizytował muzea i zbiory w Pečorach oraz w Pskowie. Na podstawie przeprowadzonych inspekcji zarysował program przyszłych działań w zakresie badań oraz upowszechniania i ochrony zabytków na podbitych terenach, które miały zostać podjęte w następnych latach przez Komisariat Rzeszy Wschód.

W artykule tym ograniczymy się jednak wyłącznie do wyników dwudziestu inspekcji muzeów, zbiorów i kolekcji zabytków oraz innych instytucji kultury, które Carl Engel przeprowadził na terytorium zaanektowanej Litwy. Uwagę skoncentrował głównie na stołecznych muzeach w Kownie (Muzeum Wojskowe i Muzeum Kultury) oraz Wilnie, gdzie lustrował archeologiczne zbiory uniwersytetu, folklorystyczne i prahistoryczne zbiory Towarzystwa Litewskiego, Muzeum Akademii Nauk urządzone w budynkach dawnego Muzeum Prowincjonalnego Polskiego Towarzystwa Naukowego, Muzeum Sztuki oraz Muzeum Sztuki Sakralnej. Ponadto dokonał przeglądu stanu muzeów i kolekcji w: Šiauliai, Panevežys, Rokiškis, Biržai, Zarasai, Dusetos, Utena, Telšiai, Mažeikiai, Kelme, Alytus oraz Kretyndze (zbiory archeologiczne, etnograficzne i historyczne, a ponadto prywatne zbiory proboszcza J. Kuprysa).

i inne przedmioty. Starsza epoka żelaza: Eksponaty w przeważającej mierze zachowane. Młodsza epoka żelaza: Eksponaty przeważnie zachowane. Cenne zabytki z wykopalisk z Gerzike (Jersika) są częściowo przemieszane, niektóre zaś przedmioty zaginęły. Monety rzymskie i arabskie: zachowały się. Dział folkloru: Poniósł duże straty, szczególnie w zakresie tkanin (patrz wyżej). Całość zbiorów zgromadzonych przez pana Kalejsa wynosiła ponad 2000 sztuk. Zachował się sprzęt rolniczy. Obrazy: (dzieła Purpeta i Rosentala) zachowały się. Stan osobowy personelu. Kierownik: Oskars Kalejs: absolwent akademii sztuk, specjalność – prahistoria, etnografia, wiek 39 lat, zatrudniony od 1939 r. Sprawia jak najlepsze wrażenie, samodzielnie stworzył podstawy i urządził tutejsze muzeum, realizował też samodzielne prace wykopaliskowe, okazuje ogromną pasję w swojej pracy. Wykazuje także nienaganną postawę polityczną. Asystentka: Millija Brakse, magister historii, absolwentka Uniwersytetu w Królewcu; specjalizacja: prahistoria, wiek 33 lata, zatrudniona od 1941 r. Gospodarz budynku: Ernest Brunieks, wykształcenie podstawowe, wiek 35 lat, zatrudniony od 1939 r. Podjęte działania: Ponieważ w najbliższym czasie nie jest realne opuszczenie budynku muzeum przez obecny szpital wojskowy, nakłoniłem komisarza terenowego i przywódcę grupy nazistowskiej Schwunga do wyszukania 2–3 odpowiednich pomieszczeń (co nie jest proste w prawie zupełnie zniszczonym mieście), w których pan Kalejs mógłby zabezpieczyć zagrożone eksponaty i zorganizować tymczasową wystawę zaopatrzoną w dwujęzyczne opisy, przeznaczoną dla żołnierzy Wehrmachtu i zainteresowanej ludności miejscowej. Podpisał: prof. Engel”.

Muzea na Litwie

1. Kowno

I. Muzeum Wojskowe

Muzeum posiada prezentowany na dużej powierzchni bogaty materiał związany z historią litewskich wojen i narodu litewskiego. Znajdują się tutaj obrazy, przeważnie nowoczesne, rzeźby, mapy, wspomnienia historyczne, dokumenty, broń itd., ponadto zbiory dydaktyczne związane z przemysłem, lotnictwem, ochroną przeciwgazową itd.

Część prahistoryczna obejmuje jedną salę, w której znajdują się zabytki z wykopalisk prowadzonych przez generała Nageviciusa. Między innymi z różnych cmentarzysk z rejonu Krottingen/Kretyngi (Prismonti i inne), a także grodzisko Apuole (z rekonstrukcjami, modelami, odbudowanym fragmentem) i inne grodziska (modele, plany, zdjęcia), wszystko zaś przedstawione w sposób sugestywny.

Dyrektor: generał Vladas Nagevicius, długoletni kierownik muzeum i miłośnik archeologii, wiek około 65 lat.

II. Muzeum Kultury (położone w tylnym skrzydle Muzeum Wojskowego)

Posiada bogate zbiory sztuki z okresu prahistorycznego i historycznego oraz zbiory etnograficzne. Należy do niego również przyłączony Urząd Ochrony Zabytków. Jest ono w pełni nowoczesne i wzorowo rozplanowane. Chociaż, podobnie jak Muzeum Wojskowe, zostało wybudowane i urządzone zaledwie przed kilkoma laty, już teraz dotkliwie odczuwa brak miejsca i pilnie potrzebuje poszerzenia, w szczególności z uwagi na zbiory prahistoryczne i brak możliwości pokazania kolekcji etnograficznych.

Dyrektor: prof. Paulius Galaune, historyk sztuki, wiek około 60 lat.

A. Dział Archeologii

Kierownik: Pranas Kulikauskas, kończący studia prahistorii, bezpośrednio przed uzyskaniem dyplomu. Studiował w Królewcu, Kownie i Wilnie. Wiek 28 lat, kierownik od końca czerwca 1941 r., wcześniej przez dłuższy czas naukowy pracownik pomocniczy.

Konserwator (preparator): Pranas Baleniunas, wiek ponad 40 lat, od wielu lat zatrudniony w muzeum.

Zbiory:

a) wystawa wzorowo przygotowana w 3 salach i rozmieszczona w nowoczesnych witrynach.

b) dobrze uporządkowany, jednak gabarytowo już nie wystarczający magazyn, obejmujący dwa pomieszczenia. Ponadto jeden warsztat oraz jedno pomieszczenie do przechowania wycofanych eksponatów. Muzeum w Kownie posiada (oprócz wileńskiego) główne zbiory archeologiczne litewskich

muzealiów – poza zbiorami przeniesionymi z byłego Kowieńskiego Muzeum Miejskiego znajdują się tutaj liczne nowe znaleziska.

B. Dział Historii

Obejmuje monety, dokumenty, medale, stare przedmioty dotyczące kultury itd.

Kierownik: Paulius Karagija, numizmatyk.

C. Dział Etnografii

Obejmuje bogate zbiory starolitewskiej materialnej kultury ludowej, w tym szczególnie bogate kolekcje sakralnej sztuki ludowej. Z powodu braku miejsca pokazana jest na wystawie jedynie bardzo mała część zbiorów.

Kierownik: Antonas Rukstele, etnograf.

Do tego działu należy również mały skansen położony przy placu Parade (w pobliżu Góry Vytautasa), który obejmuje kilka starych budynków, w których przechowywany jest sprzęt rolniczy. Zachowały się jeszcze jeden dom ze Żmudzi, stajnia oraz trzy ganki. Inne 3 ganki oraz liczny sprzęt spalili żołnierze sowieccy podczas minionej zimy.

D. Dział Sztuki

Znajdują się tutaj liczne obrazy i rzeźby, prawie wyłącznie są to dzieła artystów litewskich młodszej generacji, m.in. duża kolekcja słynnego malarza mistyka Zielonasa.

Dyrektor: prof. Palius Galaune, historyk sztuki.

Z muzeum połączony jest (w jego dolnych pomieszczeniach roboczych) Urząd Ochrony Zabytków, obejmujący działy: prahistoryczny, historyczny, etnograficzny oraz architektury. Zajmuje się on wyszukiwaniem, ewidencją, katalogowaniem i kartowaniem zabytków. Dział prahistoryczny kierowany jest przez emerytowanego majora Petrasa Sestakauskasa wspieranego przez sekretarkę, panią Steikuniene.

2. Wilno

Wilno, stara stolica Litwy, przez 20 lat znajdująca się poza jej terytorium państwowym, została dopiero w sierpniu 1940 r. ponownie włączona do tego kraju. W czasie nieco przekraczającym rok Litwini dokonali z zadziwiającą energią i bezwzględnością usunięcia wszystkich polskich elementów, zastąpili też polską administrację w dziedzinie kultury swoją własną i zaprowadzili porządek do „polskiego bałaganu”. W szczególności dotyczyło to muzealnictwa. Dotychczasowy polski uniwersytet w Wilnie został całkowicie zlituanizowany przez przeniesienie tutaj niemal połowy potencjału uniwersytetu kowieńskiego. Również tutaj ma swoją nową siedzibę litewska Rada Generalna do spraw Edukacji (pod kierunkiem dr. Germantasa).

I. Zbiory uniwersyteckie z zakresu prahistorii

Obejmują bogate materiały pochodzenia wschodnioliteńskiego oraz spoza kraju (np. z Łotwy, Skandynawii i Rosji). Całość na nowo usystematyzowana i w sposób przejrzysty pokazana jest w witrynach ustawionych w starych pomieszczeniach uniwersyteckich (jedna duża sala). Pozostała część znajduje się natomiast w magazynie (urządzonym w bocznym pomieszczeniu). Zbiory mają być w przyszłości przeniesione do Muzeum Akademii Nauk (dawnego polskiego Muzeum Prowincjonalnego).

Dyrektor: dr Jonas Puzinas, docent na uniwersytecie, obecnie dziekan wydziału filozofii, ur. 18.09.1905 r., studiował i doktoryzował się w Heidelbergu.

Do muzeum dołączony jest Gabinet Archeologiczny uniwersytetu, składający się z jednego małego pomieszczenia wyposażonego w bibliotekę podręczną. Obecnie studiują tu cztery osoby, które za główny przedmiot obrały prahistorię, w tym trzy studentki, które jeszcze w tym roku złożą egzaminy końcowe.

Asystentka: Regina Volkaite, zatrudniona od 1914 r.

Bogate zbiory uniwersyteckie dotyczące etnografii nie mogły być do tej pory prezentowane na wystawie z powodu braku miejsca.

II. Towarzystwo Litewskie obejmuje bogate archiwum folklorystyczne, zgromadzone z wielką pasją i wzorowo uporządkowane oraz obecnie spakowane i przechowywane w jednym z pomieszczeń zbiory prahistoryczne, w skład których wchodzi znaleziska pojedyncze oraz zabytki z wykopalisk przeprowadzonych przez Romanowa na Białorusi i przez Nageviciusa w rejonie Krottingen/Kretyni (przed 1914 r.). Planowane jest późniejsze przeniesienie tych zbiorów również do Muzeum Akademii Nauk (wcześniejszego polskiego Muzeum Prowincjonalnego).

Dyrektor: Str. Antakalnis, etnograf.

III. Muzeum Akademii Nauk, urządzone w dawnym Muzeum Prowincjonalnym Polskiego Towarzystwa Naukowego (własny budynek nad rzeką Wilią lub Neris)

Budynek jest obecnie odnawiany, ponieważ w czasie działań wojennych trafiony został przez bombę lotniczą, która wprowadziła poważne szkody w samym budynku, jednak na szczęście nie spowodowała prawie uszkodzenia zbiorów. Po zakończeniu prac renowacyjnych będą się tutaj znajdowały dwa działy:

- 1) Dział Prahistorii.
- 2) Dział Historii Miasta.

Bogate zbiory prahistoryczne, które przede wszystkim obejmują materiały zebrane we wschodniej Litwie (szczególnie z wykopalisk prowadzonych przez Szukiewicza i Brenszteina), zachowały się, jednak obecnie są spakowane z uwagi na przeprowadzane zmiany budowlane. Będą one później posze-

rzony o wymienione w punkcie I zbiory uniwersyteckie oraz wymienione w punkcie II zbiory Towarzystwa Litewskiego, poza tym wystawiona aktualnie w Muzeum Sztuki kolekcja znalezisk z wykopalisk na Górze Zamkowej, obejmująca okres od środkowej epoki żelaza aż do XVI wieku.

Przyszłym dyrektorem zostanie docent dr Puzinas.

IV. Muzeum Sztuki, położone w Starym Ratuszu

Zostało ono na nowo urządzone przez Litwinów. W bardzo pięknych pomieszczeniach położonych na piętrze prezentuje kolekcję starszego malarstwa europejskiego i rzeźby oraz interesujące obrazy wileńskich mistrzów. Poza tym znajduje się tutaj szereg nowoczesnych litewskich obrazów i drzeworytów. Na parterze ma być w przyszłości urządzona wystawa zbiorów etnograficznych uniwersytetu.

Dyrektor: Valeska, malarz i historyk sztuki.

V. Muzeum Sztuki Sakralnej

Muzeum to przeniesione zostało częściowo do Wilna z Kowna, jednak na razie nie może być zaprezentowane i zbiory są obecnie przechowywane w magazynie. Pozostała część zbiorów znajduje się w Kownie.

3. Schaulen/Šiauliai

Jest muzeum miejskim, finansowanym przez Związek Muzeów i Ministerstwo Edukacji. Urządzone na piętrze szkoły średniej.

Honorowym dyrektorem jest dziennikarz Bugailiskis. Zbiorami opiekuje się społecznie kilku pracowników, wśród nich nauczyciel gimnazjalny B. Tarvydas zajmujący się prahistorią. Poza tym jest tutaj jeden robotnik pomocniczy.

Zbiory obejmują bogate znaleziska prahistoryczne z okolic Šiauliai (m.in. wykopaliska Tarwydasa), a ponadto cenne kolekcje historyczne i etnograficzne. Są one zachowane w dobrym stanie.

4. Ponewesch/Panevežys

Obejmuje dosyć dużą ilość materiału prahistorycznego i etnograficznego. Kierownik: jeden z nauczycieli, zbiory dobrze zachowane.

5. Rokischken/Rokiškis

Muzeum zawiera trochę materiału prahistorycznego i etnograficznego. Kierownik wywieziony przez Rosjan.

6. Birsen/Biržai

Muzeum zawiera liczne zabytki prahistoryczne i etnograficzne. Nie ma żadnych informacji o stanie zachowaniu zbiorów w chwili obecnej. Kierownik placówki nieznan.

7. Osserse/Zarasai

Małe muzeum zawierające kilka znalezisk prahistorycznych, m.in. z grodzisk. Część zbiorów została prawdopodobnie splądrowana i uszkodzona przez bolszewików. Kierownik placówki nieznany.

8. Dusetos

Małe muzeum, którego kierownik jest nieznany. Obejmuje kilka znalezisk prahistorycznych, m.in. z grodzisk. Część zbiorów została zrabowana przez bolszewików (monety, medale, kilka znalezisk prahistorycznych).

9. Utena

Mały zbiór, złożony przede wszystkim ze znalezisk prahistorycznych; nie jest to muzeum w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie jest znany kierownik, jak również los tych zbiorów.

10. Telsche/Telšiai

Znajduje się tutaj pewien zbiór prahistoryczny i etnograficzny. Kierownikiem jest pisarz Genys. Stan zbiorów nieznany.

11. Krottingen/Kretinga

Zbiór zawiera stosunkowo dużo pojedynczych znalezisk z okresu prahistorycznego, poza tym trochę materiału historycznego i etnograficznego. Zbiory zachowane. Kierownik został wywieziony przez bolszewików.

12. Moscheiken/Mažeikiai

Małe muzeum urządzone przez specjalistów z Kowna. Znajduje się w nim trochę zabytków prahistorycznych i etnograficznych. Zbiory są uporządkowane. Funkcję kierownika pełni jeden z nauczycieli.

13. Kelme

Małe muzeum posiadające kilka znalezisk z okresu prahistorycznego oraz pewną liczbę eksponatów etnograficznych. Miejscowość została bardzo zniszczona podczas działań wojennych i nie wiadomo, czy ocalało samo muzeum. Kierownik jest nieznany – dotychczas brakuje na ten temat wiadomości.

14. Olita/Alytus

Znajduje się tutaj kilka znalezisk prahistorycznych oraz liczne przedmioty związane z etnografią. Niektóre eksponaty etnograficzne zostały zrabowane przez bolszewików. Poprzedni kierownik, inspektor szkolny Meskinis został zwolniony przez bolszewików, obecnie jednak powrócił i pracuje na swoim stanowisku.

15. Prywatne zbiory proboszcza J. Kuprysa w Krottingen/Kretinga

Zawierają one dużą ilość istotnych znalezisk z okresu prahistorycznego, która zostały nabyte przez proboszcza J. Ziogasa, który też osobiście zajmował się intensywnie wykopaliskami i zebrał bardzo interesujący materiał. Nie wiadomo, czy kolekcja się zachowała⁹.

podpisał Engel

Dok. 2.

Plan działania dla Krajowego Urzędu Prahistorii i Wczesnej Historii na Litwie z siedzibą w Kownie (przy Komisarzu Generalnym)

Druga główna placówka Urzędu znajdować się będzie w Wilnie (ze względu na znaczenie i słaby stopień zbadania Wschodniej Litwy – starego centrum kulturowego).

Mniejsze filie (niektóre czynne jedynie latem) mogłyby być uruchomione w Tauroggen/Tauragė, Krottingen/Kretindze, Telsche/Telšiai, Schaulen/Šiauliai, Rokischken/Rokiškis, Utena, Swenziany/Švenčionys, Olita/Alytus oraz Vilkaviskis/Vilkaviškis (częściowo przy istniejących już w tych miejscach muzeach). Szczególnie ważne zadanie stoi przed Krajowym Urzędem w zakresie rozpoznania i zbadania prawie zupełnie nieznanymi zamków krzyżackich położonych na terenie Litwy¹⁰.

podpisał Engel

* * *

Lektura sprawozdań Carla Engela, zachowanych w formie maszynopisów w Archiwum Johann Gotfried Herder-Institut e.V. w Marburgu, rzuca nowe światło na działalność tego badacza w okupowanych krajach północno-wschodniej Europy w latach 1941–1942. W tym czasie Engel związany był już z Uniwersytetem im. Ernsta Moritza Arndta w Greifswaldzie, gdzie w 1939 r. objął profesurę, a trzy lata później wybrano go na rektora¹¹. Jego udokumentowana w załączonych aneksach działalność wynikała z funkcji kierownika Oddziału Prahistorii i Wczesnego Średniowiecza w Komisariacie Rzeszy Wschód. Carl Engel był zatem wysokim urzędnikiem narodowosocjalistycznych władz okupacyjnych i można się zastanawiać, czemu zawdzięczał

⁹ Archiwum Johann Gotfried Herder-Institut e.V., Marburg, sygn. DSHI 100 Engel 195/000089-000093.

¹⁰ Ibidem, sygn. DSHI 100 Engel 195/000093.

¹¹ M.J. Hoffmann, op. cit., s. 532.

taki awans. Na jego szybką karierę na obszarze Komisariatu Rzeszy Wschód złożyło się kilka czynników. Wydaje się, że duże znaczenie miała bliska znajomość Engela z bardzo prominentnym archeologiem i następcą Gustafa Kossiny, prof. Hansem Reinerthem¹² oraz doskonała znajomość problematyki bałtyjskiej, wynikająca z kilkuletniego pobytu i pracy zawodowej na obszarze Łotwy i Prus Wschodnich. Czynnikiem decydującym jednak były najpewniej narodowosocjalistyczne poglądy Engela, nieartykułowane przez niego wcześniej podczas pracy zawodowej w Królewcu i Rydze. Stanowisko, które sprawował w Komisariacie Rzeszy Wschód, wymagało osoby zaufanej¹³ i z pewnością Carl Engel spełniał oczekiwania swoich szefów i mocodawców. Czy jednak wypełnianie obowiązków wobec Rzeszy w krajach okupowanych nie kłóciło się z jego wewnętrznymi przekonaniem?

W meldunkach tego badacza razi sucha, beznamiętna i służbowa sprawozdawczość, np. w ocenie stanu osobowego i materiałowego lustrowanych instytucji¹⁴, jakże różna od romantycznego i patetycznego stylu, tak charakterystycznego dla wczesnego okresu twórczości Engela ze schyłku trzeciej dekady XX w.¹⁵ Żeby nie być gołosłownym, zacytować można fragmenty wczesnych publikacji Carla Engela. Artykuł o grobach megalitycznych¹⁶ rozpoczął autor następująco: „Gdzie na stromo opadającym wybrzeżu Bałtyku lub na lekko falującej plaży Morza Północnego głośno hucząca kipiel głucho wbija się w ląd, a nad wszystkim góruje przeraźliwy krzyk mew, gdzie cieniste bukowe lasy i sękaty dęby porastają skraj wybrzeża, z wysokiej strażnicy spoglądają daleko w głąb lądu i w stronę zawsze niespokojnego morza potężne kamienne pomniki. Poukładane jakby czyją ogromną ręką kamienne bloki zdają się być zabawką jakiegoś wymarłego, potężnego plemienia...”.

W podobnie patetycznym i sugestywnym, iście homeryckim stylu rozpoczyna się ustęp poświęcony epoce brązu w środkowych Niemczech: „Kiedy plemiona epoki kamiennej uderzyły na siebie, rozpoczynając morderczą bitwę, zaczęły szczekać kamienne topory bojowe, groty oszczepów i krzemienne sztylety, rozpryskiwały się odłamki krzemienia, zieleńca i wężowca, a ciężka, kamienna siekierka głuchym uderzeniem rozbijała czaszki i ciała trafionych. I kiedy już bój rozszalał się na dobre, zaczął rozbrzmiewać inny jeszcze ton; dźwięczny, metaliczny śpiew brązowego toporka uderzającego o drewnianą tarczę, świst i syczenie brązowego miecza i sztyletu, które ostro jak błyskawica przecinają powietrze i wycinają otwarte rany w ciałach wroga...”.

Nie ulega wątpliwości, że wybór Carla Engela na stanowisko kierownika Oddziału Prahistorii i Wczesnego Średniowiecza w Komisariacie Rzeszy

¹² J. Beran, *Carl Engel (1895–1947)...*, s. 143–145.

¹³ Analogiczną funkcję na obszarze Ukrainy pełnił Hans Reinerth (informacja ustna uzyskana od prof. Stefana Karola Kozłowskiego).

¹⁴ Por. sprawozdanie z wizytacji Muzeum w Dyneburgu/Daugavpils (patrz przypis 8).

¹⁵ M.J. Hoffmann, *op. cit.*, s. 528.

¹⁶ Artykuł opublikowany w czasopiśmie „Kosmos” 1929, nr 26, s. 382–390.

Wschód był bardzo trafną decyzją nazistów. Engel wcześniej kilka lat przebywał na Łotwie, a także podróżował po krajach ościennych, stąd doskonale znał relacje osobowe oraz organizację archeologii i muzealnictwa na tym obszarze. Był dobrze zorientowany, na których tamtejszych badaczy może liczyć w dziele tworzenia nowej struktury archeologii i muzealnictwa na warunkach narzuconych tym krajom, a może i... nawet jemu?

Danuta Kasperek

Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

ZESPÓŁ AKT WYŻSZEJ SZKOŁY GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W ŁODZI (1945–1950) W ZASOBIE ARCHIWUM UNIWERSYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE

W zasobie Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (UWM) znajduje się niewielki zespół akt Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego (WSGW) istniejącej w Łodzi w latach 1945–1950¹. Aby otrzymać odpowiedź na pytanie dotyczące pochodzenia akt łódzkich w stolicy Warmii i Mazur, należy cofnąć się do początków olsztyńskiej uczelni.

UWM powstał 1 września 1999 r. z połączenia trzech szkół wyższych: Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, Akademii Rolniczo-Technicznej i Warmińskiego Instytutu Teologicznego². Wyższą Szkołę Pedagogiczną utworzono w 1974 r. po przekształceniu Wyższego Studium Nauczycielskiego³.

Znacznie dłuższą i skomplikowaną historię posiada Akademia Rolniczo-Techniczna w Olsztynie⁴. Jej korzenie sięgają początków II Rzeczypospolitej. Po odzyskaniu niepodległości wiosną 1919 r. z inicjatywy Wielkopolskiej Izby Rolniczej oraz profesorów z Uniwersytetu Poznańskiego rozpoczęto w Bydgoszczy organizację Akademii Rolniczej. W listopadzie 1919 r. przeniesiono ją na krótko do Poznania. Z powodu trudności lokalowych w lutym 1920 r.

¹ A. Wójcicka, *Zasób Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie*, „Echa Przeszłości”, 2002, III, s. 171-182.

² Dz.U. 1999, nr 69, poz. 762; *Powstanie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie*, oprac. B. Łukasiewicz, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1999, nr 4, s. 601–660; idem, *Kalendarium uniwersyteckie 1999–2004*, Olsztyn 2004, ss. 198; M. Strzyżewska, *Pierwszy rok Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (Kalendarium 1999–2000)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2001, nr 1, s. 111–142.

³ *XX lat Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie*, pod red. T. Zienkiewicza, Olsztyn 1989, ss. 144; J. Chłosta, *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie 1969–1999*, Olsztyn 1999, ss. 85.

⁴ *Jubileusz 50-lecia Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie*, pod red. S. Tarczyńskiego, Olsztyn 1999, t. I–II.

powróciła do Bydgoszczy. Szkoła ta była uczelnią dwuletnią, kierowaną przez dyrektora. W jej ramach utworzono cztery odrębne wydziały: 1) Rolniczy, 2) Melioracyjny i Mierniczy, 3) Ogrodniczy, 4) Kobiecego Gospodarstwa Wiejskiego. Na pierwszy rok studiów przyjmowano kandydatów zarówno z maturą, jak i z ukończonymi sześcioma klasami gimnazjalnymi⁵.

Jednakże z powodu niekończących się problemów lokalowych władze centralne rozpoczęły poszukiwać miasta, które stworzy lepsze warunki dla rozwoju szkoły. Wybór padł na Cieszyn. Tam też bydgoska uczelnia rozpoczęła działalność od września 1922 r. pod zmienioną nazwą: Państwowa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego. Naukę przedłużono o jeden semestr. Naczelnym zadaniem szkoły było wykształcenie specjalistów na potrzeby rolnictwa, a od profesorów nie wymagano prowadzenia badań naukowych. Usilne starania dyrekcji i poparcie miejscowych władz doprowadziły do podniesienia rangi uczelni. W listopadzie 1927 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nadało szkole nowy statut, studia przedłużono do 6 semestrów, a w nazwie pojawił się przymiotnik „wyższa”. Określono ją jako szkołę wyższą pierwszego stopnia. Absolwenci opuszczali mury szkoły z tytułem dyplomowanego rolnika⁶.

Obok Wydziału Rolniczego, który funkcjonował od momentu powołania uczelni, w 1923 r. utworzono Wydział Instruktorsko-Nauczycielski, kształcący nauczycieli i instruktorów do gminnych i powiatowych szkół rolniczych. Studenci specjalizowali się w ogrodnictwie, sadownictwie, pszczelarstwie, rybactwie i mleczarstwie. Rozkwit szkoły przypadł na lata 1927–1935. Po wydaniu w 1933 r. przez ministerstwo zarządzenia ograniczającego demokratycznie uprawnienia szkół wyższych, uczelnia cieszyńska rozpoczęła walkę o przetrwanie. Władze państwowe postanowiły przekształcić ją w liceum rolnicze. Protesty kadry i studiującej młodzieży doprowadziły jedynie do odroczenia tej decyzji. W czerwcu 1939 r. ukazało się ministerialne zarządzenie, na mocy którego przemianowano uczelnię powtórnie na Państwową Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego. Rangę jej obniżono do trzyletniej szkoły średniej typu licealnego. Wybuch wojny zatrzymał realizację niekorzystnych zarządzeń.

W ciągu 17-letniego okresu działalności mury szkoły cieszyńskiej opuściło z dyplomem 950 osób, poprzednio uczelnię bydgoską – 100 osób. Łączny więc dorobek tej uczelni to 1050 osób wykształconych w zakresie nowoczesnego rolnictwa⁷. W kwietniu 1949 r. na zjeździe przedwojennych absolwentów Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego (dalej: WSGW) w Cieszynie z okazji 30-lecia szkoły na podstawie weryfikacji nadano 273 dyplomy inżynierskie⁸.

⁵ M. Nagieć, W. Minakowski, *Akademia Rolnicza w Bydgoszczy*, „Biuletyn Naukowy ART w Olsztynie” 1988, nr 1 (4), s. 29–35; J. Prończuk, *Cieszyński rodowód Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie*, „Biuletyn Naukowy ART w Olsztynie”, 1990, nr 2(7), s. 13–31.

⁶ *Monografia Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie. Materiały przyczynkowe*, pod red. J. Dzierżawskiego, Warszawa 1985, s. 35, 42–44.

⁷ *Ibidem*, s. 70–72; J. Prończuk, *op. cit.*, s. 31.

⁸ B. Warzybok, *Krótki rys historyczny*, w: *Dziesięciolecie Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie 1950–1960*, pod red. W. Wawrzczyka, Olsztyn 1960, s. 16.

W okresie okupacji cały majątek i urządzenie uczelni zostały przez Niemców rozgrabione i wywiezione. Z biblioteki ocalała zaledwie mała część zbiorów. Kilkunastu profesorów zaginęło lub zostało zamordowanych.

Po zakończeniu działań wojennych Ministerstwo Oświaty anulowało zarządzenie z czerwca 1939 r. i powtórnie zaliczyło WSGW do rzędu szkół wyższych. Już w październiku 1945 r. rozpoczęto wykłady na dwóch wydziałach: Rolnym i Mleczarskim o trzyletnim toku studiów. Pod koniec 1945 r. uruchomiono jednoroczne Studium Nauczycielsko-Instruktorskie z trzema oddziałami: rolniczym, pedagogicznym i gospodarstwa domowego. W lutym 1947 r. zorganizowano jednoroczne Studium Ochrony Roślin. Z biegiem lat powiększała się kadra naukowa i liczba osób studiujących. W pierwszym powojennym roku akademickim kształciło się 167 osób, w 1949/50 r. 564 osób i 70 słuchaczy na kursach wstępnych. W sumie w pięcioletnim okresie szkołę ukończyło 291 absolwentów⁹. W 1945/46 zatrudniano 21 profesorów, dodatkowo 4 profesorów prowadzących wykłady zlecone i 12, jak wówczas określano dzisiejszych magistrów, „pomocniczych sił naukowych”. W ostatnim roku liczba ta urosła do 25 profesorów, 12 prowadzących wykłady zlecone, 27 pomocniczych sił naukowych, 11 nauczycieli zawodu i 13 sił naukowo-technicznych¹⁰. Trzon kadry stanowili przedwojenni profesorowie na czele z rektorem prof. Tadeuszem Rodkiewiczem. W 1949 r. rektorem został prof. Marian Gotowiec, późniejszy pierwszy rektor Wyższej Szkoły Rolniczej (WSR) w Olsztynie. Dla celów dydaktycznych oraz doświadczalnych Ministerstwo Rolnictwa przekazało szkole pięć majątków doświadczalnych o łącznej powierzchni 1750 ha.

W sierpniu 1949 r. Ministerstwo Oświaty ustaliło nowe podstawy organizacyjne szkoły i wprowadziło częściową zmianę programów. Okres studiów przedłużono o jeden semestr z przeznaczeniem na zawodowe praktyki. Absolwenci, którzy ukończyli studia pierwszego stopnia z tytułem inżyniera, mogli być dopuszczeni do studiów drugiego stopnia z tytułem naukowym magistra¹¹. Wyżej wymienione zmiany nie zostały wprowadzone w życie, gdyż z dniem 31 maja 1950 r. weszło nowe rozporządzenie Prezydium Rady Ministrów nakazujące zwinięcie WSGW w Cieszynie i WSGW w Łodzi i utworzenie WSR w Olsztynie¹². Zgodnie z tym rozporządzeniem zakończyła swoją prawie 30-letnią działalność uczelnia cieszyńska.

Druga szkoła, która w 1950 r. wraz z uczelnią cieszyńska utworzyła WSR w Olsztynie, została przeniesiona z Łodzi. Jej historia jest znacznie krótsza od szkoły śląskiej.

W okresie przedwojennym w Łodzi nie było żadnej wyższej uczelni. Zaraz po wyzwoleniu miasta zaczęły pojawiać się różne koncepcje. Działacze

⁹ *Monografia Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie...*, s. 82.

¹⁰ J. Warzybok, op. cit., s. 16.

¹¹ Ibidem, s. 16–17.

¹² Dz.U. z 31 maja 1950 r., nr 24/50.

ludowi, skupieni głównie w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” i w Stronnictwie Ludowym, podjęli myśl stworzenia Akademii Rolniczej. Już w kwietniu 1945 r. utworzono komitet organizacyjny i wystąpiono do Ministerstwa Oświaty z konkretnym memoriałem. Jednakże ministerstwo zezwoliło jedynie na uruchomienie średniej szkoły rolniczej. Wówczas ludowcy postanowili uruchomić szkołę prywatną. Funkcję rektora powierzono prof. Franciszkowi Skupińskiemu. Po skompletowaniu zespołu wykładowców w czerwcu 1945 r. rozpoczęto kurs przygotowawczy z udziałem 80 słuchaczy. Nauczanie trwało przez cały okres wakacyjny, a ciężar finansowy spadł na barki ludowców¹³. Po dalszych pertraktacjach Ministerstwo Oświaty zgodziło się na powołanie do życia 20 września 1945 r. WSGW w Łodzi¹⁴.

Podobnie jak na początku uczelnia cieszyńska, także szkoła w Łodzi została utworzona jako wyższa szkoła zawodowa bez praw akademickich. Powstanie WSGW zbiegło się z powołaniem Uniwersytetu Łódzkiego, Politechniki Łódzkiej i Wyższej Szkoły Handlowej (późniejszej Akademii Ekonomicznej)¹⁵. Pomagało to skupić w jednym mieście fachową kadre. Wykładowcy WSGW pracowali jednocześnie na uniwersytecie czy na politechnice. Prof. Skupiński funkcję rektora pełnił do końca istnienia szkoły. W roku akademickim 1945/46 uczelnia zatrudniała: 15 profesorów, 22 profesorów pracujących na umowę-zlecenie, 34 osoby jako pomocnicze siły naukowe. W ciągu pięciu lat potencjał naukowy uczelni zwiększył się o ponad 50%¹⁶.

Pierwsza uroczysta inauguracja odbyła się 10 listopada 1945 r. Naukę rozpoczęto na pięciu wydziałach: Rolniczym (niekiedy zwanym też Rolnym), Ogrodniczym, Przemysłu Rolnego, Społecznym i Spółdzielczym. Na Wydziale Rolniczym utworzono następujące sekcje: hodowlaną, produkcji roślinnej i rybacką. W ramach Wydziału Ogrodniczego pracowały sekcje: sadownictwa, warzywnictwa, kwaciarstwa, architektury krajobrazu. Na Wydziale Przemysłu Rolnego studiowano na następujących oddziałach: cukrownictwa, przemysłu fermentacyjnego, przetwórstwa mięsno-rybnego, przetwórstwa warzywno-owocowego. Wydział Spółdzielczy nastawiony był na działalność administracyjną i lustracyjno-instruktorską. Wydział Agronomii Społecznej (początkowo nazwany Wydziałem Społecznym) kształcił w sekcji oświatowo-samorządowej organizatorów i kierowników przeznaczonych do pracy oświatowo-kulturalnej oraz nauczycieli szkół rolniczych, uniwersytetów ludowych i działaczy samorządowych. W późniejszym czasie większy nacisk położono na przedmioty rolniczo-przyrodnicze. Studenci mieli za zadanie przygotować się do organizowania produkcji rolniczej oraz życia społeczno-kulturalnego na wsi¹⁷.

¹³ *Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi* [Informator], Łódź 1946, s. 3–8, w zbiorach Archiwum UWM.

¹⁴ Dz. Urzęd. Ministerstwa Oświaty z 18 września 1945 r., nr IV-2407/45, poz. 177.

¹⁵ K. Baranowski, *Początki Łodzi akademickiej*, Łódź 1993.

¹⁶ S. Łaniec, *Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi (1945–1950)*, „Biuletyn Naukowy ART w Olsztynie” 1991, nr 2(9), s. 66.

¹⁷ H. Szulc-Bujnicka, *Z dziejów Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi ze szczególnym uwzględnieniem Wydziału Rolniczego*, Łódź 1997, maszynopis, Archiwum UWM, s. 12.

Studia trwały trzy lata i podzielono je na sześć semestrów. Zapisy do szkoły rozpoczynały się 1 września, zajęcia trwały od 1 października przez 30 tygodni. Do ukończenia studiów i uzyskania tytułu inżyniera wymagane było odbycie sezonowych praktyk w czasie trwania studiów i rocznej praktyki po studiach. Na WSGW przyjmowano absolwentów szkół średnich, kursu „zerowego” i kandydatów skierowanych przez komisję kwalifikacyjno-weryfikacyjną. Okres okupacji spowodował, że wiele osób musiało wyrównać swoje wykształcenie. Można było także studiować w charakterze wolnego słuchacza. Po dwóch latach wolny słuchacz z dobrymi wynikami na podstawie postanowienia rady wydziału mógł zostać zapisany w poczet studentów. Powołano również międzywydziałowe Studium Pedagogiczne dla studentów WSGW i dla nauczycieli szkół zawodowych. Słuchacze otrzymywali świadectwo poświadczające uzyskanie kwalifikacji nauczania w szkołach zawodowych.

Według statutu WSGW z 1945 r. władze szkoły to: zebranie ogólne profesorów, senat, rektor i prorektorzy, dziekani, rady wydziałowe i rady studiów specjalnych¹⁸. Zebranie profesorów rozpatrywało zagadnienia nauczania i wychowania, plany działalności szkoły. Senat był naczelną władzą kolegialną w sprawach naukowych, gospodarczych i administracyjnych. Do senatu należała „między innymi troska o zdrowie moralne i należyte warunki bytu materialnego młodzieży”. Rektor był przedstawicielem szkoły na zewnątrz, wykonawcą uchwał, przełożonym grona nauczycielskiego i „zwierzchnikiem pomocniczych sił naukowych oraz urzędników i niższych funkcjonariuszy szkoły”¹⁹.

Troska o warunki bytu materialnego studiującej młodzieży w okresie powojennym była szczególnie uzasadniona.

Jedna z absolwentek WSGW w Łodzi, Czesława Janiga, tak opisywała po wielu latach swoje przeżycia z okresu studiów: „Po wojnie w 1945 roku podjęłam pracę w »Społem«. Po otrzymaniu wiadomości od prof. Heleny Radlińskiej z zapytaniem, czy mam zamiar kontynuować naukę [w czasie okupacji Janiga uczęszczała na tajne komplety na Wolnej Wszechnicy – D.K.] oraz propozycji przyjazdu do Łodzi i podjęcia pracy w oświacie rolniczej, natychmiast zdecydowałam się pojechać do Łodzi. Otrzymałam pracę w Szkole Rolniczej w Krogulcu koło Zgierza w charakterze nauczycielki wazrywnictwa. Stąd dojeżdżałam do Łodzi na wykłady Studium Wstępnego przy WSGW w Łodzi. W Krogulcu pracowałam przez rok. Musiałam zrezygnować z pracy w szkole, gdyż duża ilość zajęć na uczelni uniemożliwiła pogodzenie obu funkcji. W Łodzi znalazłam się bez dachu nad głową, gdyż nieliczne domy akademickie były przepełnione, a o stancje prywatne było trudno. Z pomocą Zarządu Domu Akademickiego udało się otrzymać miejsce na nocleg w prywatnym mieszkaniu. Zastrzeżono jednak, że jakiegokolwiek odwiedziny nie będą tolerowane. Ze względu na brak podręczników i skryptów pewnego dnia uczyliśmy się w trójkę w moim pokoju (z Marysią Kotar-

¹⁸ *Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi...*, Statut, s. 38.

¹⁹ *Ibidem*, s. 39.

bińską i Tadzkiem Szweją). Przyczyniło się to do natychmiastowej eksmisji pod kontrolą milicji. Znow znalazłam się bez dachu nad głową, koleżanki po cichu »przytulały« mnie na nocleg. Określałam to, że »mieszkam na torbie«. Zaczęłam znow walczyć o miejsce w akademiku. Miejsce otrzymałam pod warunkiem, że będę organizować życie kulturalno-towarzyskie studentów tam mieszkających. Nareszcie mogłam się poważnie zająć nauką. Należałam do Zarządu Bratniej Pomocy w sekcji gospodarczej i nadzorowałam stołówkę akademicką WSGW (przed wojną ukończyłam Szkołę Gospodarstwa Domo-owego w Albigowej). Warunki materialne na pierwszym roku były prawdziwą »szkołą życia«²⁰.

Sprawą aprowizacji stołówki zajmowali się sami studenci. Wspominał Antoni Biernacki: „Wraz z uruchomieniem studiów zorganizowano dla naszej uczelni stołówkę. Kwestia wyżywienia w tym okresie była podstawową dla braci studenckiej. Stołówkę otwarto na ulicy Jaracza w lokalu po niemieckiej restauracji. Nasza stołówka otrzymała nazwę »Pod kłosem«. Niedaleko na ulicy Piotrkowskiej otwarto stołówkę Uniwersytetu Łódzkiego pod nazwą »Gęsie pióro«. Najtrudniejszą sprawą było pozyskanie artykułów spożywczych, a w szczególności mięsa, które było wydzielone i był zakaz przewozu. W jednym roku studiów pełniłem funkcję społecznego kierownika stołówki a Waclaw Kowalczyk był wtedy magazynierem. Za tę pracę mieliśmy bezpłatne obiady. Nasza uczelnia pod swoim zarządem posiadała kilka majątków, które były zobowiązane do sprzedaży produktów naszej stołówce. W związku z tym jeździliśmy najczęściej do Lućmierza po warzywa, mąkę oraz niedozwoloną do obrotu wieprzowinę. Posiadaliśmy do dyspozycji stołówki samochód z demobilu amerykańskiego półciężarówkę Dodge. Na kilka dni przed przyjazdem ustalaliśmy, aby był przygotowany w połówkach wieprz o wadze 100–150 kg. Na podłogę kładliśmy obrusy ze stołówki, potem połówki wieprza, które nakrywaliśmy obrusami, a na wierzch wkładaliśmy ile się dało buraków ćwikłowych»²¹.

I jeszcze na koniec zacytujmy słowa ze sprawozdania dr. Michała Ręka-sa: „Jedną z nader ważnych bolączek młodzieży studiującej, mających swój wybitnie ujemny wpływ na przebieg studiów, zarówno pod względem czasu, jak i wyników uczenia się, jest konieczność podejmowania pracy zarobkowej, pochłaniającej zazwyczaj niezmiernie dużo czasu. Młodzieży pracującej zarobkowo jest na naszej uczelni 514 osób, co czyni 42% ogółu młodzieży studiującej»²².

Do celów dydaktycznych i badawczych dzięki staraniom dr. Jana Szen-dera Ministerstwo Rolnictwa przekazało WSGW 8 majątków rolnych (Widzew, Kruszów, Lućmierz, Sarnów, Żeronin, Dłutów, Głogowa, Koryta) o łącznej powierzchni 3200 ha. Przejęto je w 1945 r. w stanie całkowitej

²⁰ H. Szulc-Bujnicka, op. cit., s. 73.

²¹ Ibidem, s. 25.

²² Ibidem, s. 22.

dewastacji. Urządzano je dzięki dotacjom i zaciąganim pożyczkom²³. Małutki doświadczalne podlegały uczelni do 30 czerwca 1949 r. Po przeniesieniu uczelni do Olsztyna zostały przejęte przez Państwowe Gospodarstwa Rolne.

Przy uczelni powołano Instytut Kultury Wsi, który organizował i prowadził rolnicze szkoły średnie. W Wolborzu utworzono szkołę powszechną dla dorosłych, w której uczyło się 60 osób, następnie liceum i gimnazjum dla młodzieży, do których uczęszczało 220 uczniów. W Widzewie w szkole ogrodniczej uczyło się 60 osób. W Łodzi prowadzono liceum i gimnazjum dla 260 uczniów. Absolwenci tych szkół w większości wybierali później studia rolnicze. Szkoły te po 1948 r. przejęło kuratorium²⁴.

Tak jak wspominałam, łódzka uczelnia nie miała większych problemów z kadrą dydaktyczną. W roku akademickim 1945/46 na uczelni zatrudnionych było ponad 70 osób w charakterze pracowników naukowych. Pięć lat później – 111 nauczycieli²⁵. Krzysztof Baranowski w swoim opracowaniu *Początki Łodzi akademickiej* pisał: „Grono nauczające Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego obdarowano grzecznościowo tytułem profesora. Było ono liczne i miało różne walory naukowo-dydaktyczne. W roku akademickim 1946/47 było 40 »profesorów«, z nich 14 posiadało doktoraty lub habilitacje”²⁶. Do najwybitniejszych profesorów dawna studentka Halina Szulc-Bujnicka zaliczyła rektora, prof. Franciszka Skupieńskiego, botanika; prof. Wacława Moycho, mikrobiologa; prof. Bolesława Bachmana, technologa; prof. Stefana Purzyckiego, specjalistę w zakresie spółdzielczości; prof. Stefana Ignara, socjologa; dziekana Wydziału Rolnego, prof. Włodzimierza Szczekin-Krotowa, który całe swoje życie poświęcił hodowli bydła²⁷.

Największym problemem w funkcjonowaniu WSGW w Łodzi przez całe pięćdziesiąt lat były sprawy lokalowe. Pomieszczenia uczelni, w większości wynajmowane, rozsiane były po całej Łodzi. Do uczelni należały tylko budynki przy ul. Wierzbowej 13 i ul. Nowotki 18 (przedwojennej Pomorskiej), gdzie mieścił się rektorat i administracja. Wykłady prowadzono głównie w kinach „Hel” i „Gdynia”. Zajęcia na poszczególnych wydziałach odbywały się na ul. Nowotki 18, 101, 137, Wierzbowej 13, Południowej 20, Narutowicza 58, Sterlinga 2/4, w Gimnazjum Szczanieckiej, na torze wyścigowym. Jak ciężkie to były warunki lokalowe, świadczy protokół z posiedzenia senatu z dnia 29 października 1946 r. Oto jego fragment dotyczący podziału pomieszczeń: „Instytut Kultury Wsi otrzymał dwa pokoje na I piętrze przy Pomorskiej 18. Tam też

²³ *Skład osobowy i spis wykładowców WSGW w Łodzi na rok szkolony 1948/49* [Informator, b.r.w], s. 25, w zbiorach Archiwum UWM.

²⁴ L. Pelczarski, D. Wanic, *Z życia Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1960, nr 4, s. 640; S. Łaniec, op. cit., s. 57; J. Warzybok, op. cit., s. 18.

²⁵ J. Warzybok, op. cit., s.19; *Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi...*, s. 53–55; *Skład osobowy...*, s. 6–9.

²⁶ H. Szulc-Bujnicka, op. cit., s. 16.

²⁷ Ibidem.

została ulokowana biblioteka, otrzymując pokój na czytelnię, drugi na magazyn, trzeci na pracownię. Dwie sale połączone na I piętrze będą stanowić aulę WSGW²⁸. Biblioteką szkoły kierowała Janina Wojciechowska.

Aby zaradzić tej trudnej sytuacji, powołano w maju 1946 r. Komitet Budowy WSGW w Łodzi, który miał zdobyć fundusze i rozpocząć budowę obiektów uczelnianych. Sporządzono projekt osiedla barakowego na terenie majątku Widzew. Niestety, z powodów finansowych, planów nie udało się sfinalizować²⁹.

I właśnie problemy lokalowe uczelni były podstawową przyczyną, iż władze lokalne i centralne zaczęły zastanawiać się nad przeniesieniem szkoły do miasta, które zapewni lepsze możliwości rozwoju uczelni. Już na jesieni 1947 r. delegacja uczelniana na czele z rektorem prof. Skupieńskim pojechała do Elbląga, który proponował korzystne warunki dla szkoły łódzkiej. Ale nie podjęto decyzji o przeprowadzce. Opór pracowników i studentów wstrzymał postanowienia ministerstwa na okres dwóch lat. Polityczne przesłanki władz centralnych, dążących do większego zagospodarowania ziem północnych i zachodnich, doprowadziły ostatecznie do przeniesienia szkoły do Olsztyna³⁰.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 31 maja 1950 r. została powołana do życia WSR w Olsztynie. Powstała ona z dwóch uczelni: Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszyńcu i Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi³¹. WSR przejęła cały majątek ruchomy obydwu szkół. Szkoła cieszyńska została przeprowadzona w całości, z kadry przeszło 85% personelu naukowego. Ze szkoły łódzkiej część słuchaczy przeniesiono do Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Łodzi oraz do Politechniki Łódzkiej. Do Olsztyna przeszła nieliczna grupa pracowników naukowych: 7 profesorów³², 5 adiunktów i 5 asystentów oraz 576 słuchaczy z trzech wydziałów: Rolniczego, Ogrodniczego, Agronomii Społecznej. Rektor i większość profesorów nie wyraziła zgody na wyjazd do Olsztyna.

W WSR utworzono w 1950 r. trzy wydziały: Rolniczy, Zootechniczny i Mleczarski, a w 1951 r. – Rybacki. Przeprowadzka do nowego miasta trwała całe lato i wczesną jesień. Prace budowlane w Kortowie koło Olsztyna, nowej siedzibie uczelni, trwały od wiosny 1950 r. Jak pisał Stanisław Łaniec, w sposób drastyczny rozwiązano problem mieszkań dla kadry naukowej. W czerwcu 1950 r. po prostu wykwaterowano z Olsztyna do różnych miejscowości województwa 204 rodziny i dzięki temu rodziny naukowców natych-

²⁸ Archiwum UWM, Zespół WSGW w Łodzi, Protokoły z posiedzenia senatu WSGW, sygn.1/1, Protokół z dnia 29 października 1946 r., s. 14.

²⁹ *Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi...*, s. 32–36.

³⁰ R. Hryciuk, *Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie*, „Rocznik Olsztyński”, 1964, t. 6, Olsztyn 1966, s. 307–308; E. Sukertowa-Biedrawina, B. Wilamowski, *Rozwój nauki w Olsztynie po wyzwoleniu*, [w:] *Szkice olsztyńskie*, pod red. J. Jasińskiego, Olsztyn 1967, s. 343–356.

³¹ Dz. U. z 10 czerwca 1950 r., nr 24/50, poz. 216.

³² Informacje dotyczące stanowisk profesorskich znacznie różnią się w poszczególnych opracowaniach, gdyż nie wszyscy profesorowie mieli habilitację.

miast otrzymały mieszkania³³. Na początku lipca 1950 r. do Olsztyna przyjechało 300 studentów, którzy zadeklarowali pomoc w odbudowie miasteczka kortowskiego. Byli to studenci z Cieszyzna i Łodzi. Studentów z obydwóch uczelni zakwaterowano wspólnie. Chodziło o zintegrowanie dwóch środowisk młodzieżowych³⁴. Zajęcia rozpoczęto zgodnie z planem 2 października 1950 r.³⁵

Z dokumentacji przechowywanej w Archiwum UWM wynika, iż część studentów egzaminy końcowe zaliczała nadal w Łodzi. Niektórzy bronili się jeszcze w pierwszej połowie 1951 r. Zaświadczenia o zdanym egzaminie wydawane były z pieczętą WSGW w Łodzi i podpisem prorektora Hieronima Urbana. Znaczna część osób zwróciła się do uczelni olsztyńskiej o wystawienie dyplomu ukończenia studiów dopiero w latach późniejszych, 50. i 60., a nawet 70.³⁶ Na podstawie zarządzenia Ministra Szkół Wyższych i Nauki z dnia 4 lipca 1951 r. dotyczącego określenia specjalności inżyniera dla absolwentów WSGW w Cieszyźnie i Łodzi ustalono jednolity wzór dla dyplomów, do których przygotowania i wydawania zobowiązano WSR w Olsztynie. Absolwentom Wydziału Rolniczego WSGW w Łodzi dyplomy wystawiał Dziekanat Wydziału Rolniczego w Olsztynie. Absolwentom Wydziału Agronomii Społecznej, Spółdzielczego, Ogrodniczego i Przemysłu Rolnego dyplomy wystawiała Komisja Weryfikacyjna przy WSR w Olsztynie. Przez długi okres czasu członkiem Komisji Weryfikacyjnej dla byłych studentów WSGW w Łodzi był profesor Hjalmar Ugglä³⁷.

Zespół akt Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego trafił do Olsztyna wraz z całym majątkiem szkolnym latem 1950 r.³⁸ bez formalnego przekazania, gdyż szkoła olsztyńska była w trakcie organizacji. Nie wiadomo, kiedy akta trafiły do uczelnianego Archiwum, którego pierwsze ślady działalności sięgają połowy 1953 r.³⁹ Zespół łódzki nie został rozparcelowany na poszczególne działy i dziekanaty. Przechowywany był w całości, prawdopodobnie w sekretariacie rektora.

W okresie od lipca 1955 do końca 1956 r. stanowisko kierownika Archiwum pełnił Kazimierz Jakubowski, inżynier leśnik, który jednocześnie został zobligowany do prowadzenia kroniki szkoły i protokołowania obrad senatu⁴⁰.

³³ S. Łaniec, *Genesis Almae Matris Cortoviensis*, „Biuletyn Naukowy ART w Olsztynie”, 1988, nr 1(4), s. 43.

³⁴ *Biuletyn I Zjazdu Absolwentów WSGW-Cieszyzn WSGW -Łódź WSR-Olsztyn*, pod red. K. Berlińskiego, W. Marszałka, J. Rytelewskiego, S. Grabarczyka, Olsztyn 1960, ss. 262.

³⁵ Ibidem, s. 43–47; M. Gotowiec, *Narodziny pierwszej wyższej uczelni na Warmii i Mazurach*, [w:] *Z Kortowa rodem. Piętnastolecie WSR*, Olsztyn 1965, s. 8–10.

³⁶ Archiwum UWM, Ewidencja Archiwum UWM, Korespondencja dotycząca wydawania dyplomów i zaświadczeń absolwentom i słuchaczom WSGW w Łodzi, sygn. 8/14.

³⁷ Ibidem, *Profesorowie Akademii 1980. Informator Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie*, oprac. R. Hryciuk, Olsztyn 1980, s. 55–58.

³⁸ Ibidem, Spis akt WSGW w Łodzi w Archiwum WSR sporządzony 7 kwietnia 1956 r.

³⁹ D. Kasperek, *Historia Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie*, „Echa Przeszłości” 2002, III, s. 156.

⁴⁰ Ibidem.

Sporządził on „Wykaz zdawczo-odbiorczy nr 2 akt Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi dnia 7 kwietnia 1956 roku”. Na końcu zaznaczył, że jest to spis akt znajdujących się obecnie w Archiwum WSR. Spis ten sporządzony jest ręcznie na formularzu archiwalnym druku spisów zdawczo-odbiorczych. Nie ma informacji o osobie przekazującej akta. Znak teczek zapisany został wg „Wykazu rzeczowego podziału akt szkoły wyższej” będącego załącznikiem do zarządzenia nr 53 Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego z dnia 1 listopada 1952 r. dotyczącego przechowywania akt w szkołach wyższych. Spis zawiera „pozycji 122, teczek 1166, segregatorów 9, ksiąg 47, paczek 16 i pieczętek 58”⁴¹. Na źródła łódzkiej uczelni przechowywane w Archiwum WSR powołał się po raz pierwszy autor *Krótkiego rysu historycznego*, opublikowanego w wydawnictwie *Dziesięciolecie Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie 1950–1960*, Bronisław Warzybok. Zamieścił on przed swoim nazwiskiem krótką informację: „opracował na podstawie materiałów archiwalnych”⁴².

W latach 50. i 60. XX w. zatrudnienie w Archiwum WSR cechowała płynność kadr. Sytuacja ustabilizowała się dopiero wraz z podjęciem stanowiska kierownika Archiwum uczelnianego w kwietniu 1970 r. przez Waclawę Siek, poprzednio pracownika Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Olsztynie. Na początku swej pracy dokonała ona spisu z natury przejętych od swoich poprzedników akt. Spis dotyczący akt łódzkich, pochodzący z początku 1970 r., nie różni się od wykazu z kwietnia 1956, jest tylko mniej szczegółowy. Obejmuje w sumie 1309 jednostek archiwalnych. Wszystkie zachowane materiały zostały zakwalifikowane przez archiwistkę do kategorii A. Wśród nich znajdują się akta (m.in. dzienniki podawcze), które zaliczamy do dokumentacji niearchiwalnej⁴³.

Ze spisu wynika, że pomiędzy 1956 a 1970 r. nie dokonano brakowania akt. Porównując identyczne wykazy akt z 1956 i 1970 dotyczące WSGW w Cieszynie, archiwistka stwierdziła: „Spis sporządzony w Archiwum w 1956 roku nie do sprawdzenia ze stanem faktycznym, kiedy zaczęłam w 1970 roku tworzyć właściwe Archiwum”⁴⁴. Przepuszczalnie podobna sprawa przedstawiała się z aktami łódzkimi. Niewielkiej części dokumentacji brakowało.

Adnotacje z następnych lat na poszczególnych spisach informują, że akta WSGW w Łodzi są w opracowaniu. Ostatecznie dla zespołu WSGW w Łodzi w 1976 r. sporządzono wyłącznie inwentarz kartkowy, który omawiam poniżej. I tutaj spotykamy już znaczące braki w dokumentacji łódzkiej w stosunku do lat poprzednich. Braki dotyczą i materiałów archiwalnych i dokumentacji niearchiwalnej. Nie zostały zinwentaryzowane prace dyplomowe, materiały stypendialne, akta kandydatów (pozostały szczątki), dzienniki podawcze, księgi inwentarzowe, protokoły likwidacyjne WSGW. Brakuje części pie-

⁴¹ Archiwum UWM, Spis akt WSGW w Łodzi...

⁴² B. Warzybok, op. cit., s. 20.

⁴³ Archiwum UWM, Ewidencja Archiwum UWM, Spis akt kategorii „A” Archiwum Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie [wrzesień 1970].

⁴⁴ Ibidem, Spis zdawczo-odbiorczy akt WSGW w Cieszynie z 5 lutego 1974 r.

części, a przede wszystkim nie posiadamy w swoich zbiorach wymienianych w 1956 i 1970 r. dwóch kronik WSGW w Łodzi. Sprawa jest o tyle interesująca, iż od 1970 r., czyli od podjęcia pracy w Archiwum WSR przez panią Siek, zachowały się wszystkie protokoły akt wyselekcjonowanych i wydawane zgody na brakowanie przez Archiwum Wojewódzkie w Olsztynie. Akta dotyczące szkoły łódzkiej nie figurują na żadnym z tych protokołów.

Wacława Siek przez 16 lat swojej pracy w Archiwum uporządkowała według ustalonego przez siebie schematu większość zasobu archiwalnego. Wydzieliła z całości m.in. zespół WSGW w Cieszynie (1919–1950) i WSGW w Łodzi (1945–1950). Zespoły nie posiadają oddzielnej numeracji.

Zespół WSGW w Łodzi został podzielony na następujące serie akt: Rektorat, Dział Kadr, Różne Kursy, Wydział Rolniczy, Wydział Spółdzielczy, Wydział Przetwórstwa Rolnego, Wydział Agronomii Społecznej, Wydział Ogrodniczy. Każdy z tomów zawierający jednostki ma swoją numerację wewnątrz serii. Numeracja jednostek archiwalnych poprowadzona jest od początku pierwszego tomu do ostatniego. Tak usystematyzowano wszystkie serie w całym zespole akt. Biorąc za przykład serie akt „Rektorat”, czwarta jednostka w pierwszym tomie ma sygnaturę 1/4, a z kolei pierwsza jednostka w następnym tomie, drugim, oznaczona jest sygnaturą: 2/5. Poprowadzenie sygnowania teczek w każdej serii akt od numeru pierwszego spowodowało, iż w całym zespole kilkakrotnie powtarzają się te same sygnatury archiwalne. Karty inwentarzowe zostały założone nie dla poszczególnych jednostek archiwalnych, a dla poszczególnych tomów. Z kolei sygnaturą akt na karcie inwentarzowej jest numer księgi akcesji, dla całego zespołu jeden – 291. Obok podany jest numer tomu, oczywiście kolejny w danej serii akt. Tytuły teczek i kolejne ich numery w danej serii, a zawarte w kolejnym tomie, zapisane zostały z tyłu karty inwentarzowej. Ta niedogodność znacznie utrudnia odszukiwanie akt, podobnie jak powtarzające się sygnatury archiwalne. Akta zostały przełożone do szarych kopert, które przechowywane są z kolei w obwolutach wiązanych oprawionych w płótno.

Na stronie tytułowej teczki zapisano nazwę zespołu, serię akt, nazwę jednostki, kategorię akt, sygnaturę archiwalną, liczbę stron i oznaczono pieczęcią „Archiwum Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie”. Brakuje dat skrajnych. Daty roczne zostały wpisane na pierwszych stronach kart inwentarzowych. W inwentarzu kartkowym zapisano ponadto dodatkowe informacje o zawartych w poszczególnych tomach jednostkach: absolwenci, odpady [czyli osoby, które nie ukończyły studiów – D.K.], różne, akta osobowe czy kolejna litera alfabetu.

Tomy zostały oznakowane przez archiwistkę w sposób charakterystyczny dla całego zasobu archiwalnego WSR. Na grzbiecie u góry widnieje litera „Ł”, co oznacza zespół akt wytworzony przez WSGW w Łodzi. Każda seria oznaczona jest innym symbolem literowym w górnej części grzbietu: Rektorat literą „R”, Dział Kadr literą „K” koloru żółtego, Różne Kursy także literą „K” tylko koloru zielonego. Wydziały opatrzone symbolami od ich nazw:

„WR” oznacza Wydział Rolniczy, „WPR” – Wydział Przetwórstwa Rolnego, „WO” – Wydział Ogrodniczy, „WAS” – Wydział Agronomii Społecznej, „WS” – Wydział Spółdzielczy. W dolnej części wypisano kolejne tomy w ramach serii oraz dodatkowe oznaczenia: „A” – absolwenci, „O” – odpady, „R” – protokoły rad wydziałowych, programy i plany studiów, albumy.

Seria akt zatytułowana „Rektorat. Różne. 1945–1951” zawiera w dwóch tomach 9 jednostek archiwalnych: Senat – Księga Protokołów, 2 Albumy Dyplomantów, Księga Wydanych Dyplomów, Statut Uczelni i Statuty, Regulaminy Kół Naukowych i Stowarzyszeń, Sprawozdawczość i Statystyka Opisowa i GUS, Protokoły Różne, Dyplomy Oryginały oraz Foldery. „Księga Protokołów” senatu WSGW (od 1946 r. zwanego Radą Dziekanów) zawiera wszystkie protokoły z posiedzeń od utworzenia szkoły (pierwszy z datą 28 stycznia 1946 r.) do protokołu z ostatniego spotkania władz uczelni z 20 maja 1950 r., na którym poinformowano pracowników i studentów o połączeniu szkoły łódzkiej ze szkołą cieszyńską i przeprowadzce do Olsztyna. Pierwszy „Album Dyplomantów” zawiera spis 499 absolwentów, którzy ukończyli studia w okresie: czerwiec 1947 – grudzień 1950 r. Drugi zachowany „Album Dyplomantów” poprowadzony jest od numeru 500 do 657 i zawiera nazwiska absolwentów, którzy obronili się okresie od 16 grudnia 1950 do marca 1951 r. Z albumów tych wynika, że w sumie na WSGW w Łodzi ukończyło studia z dyplomem inżyniera 657 osób. W albumach widnieje imię i nazwisko absolwenta, nr indeksu, imię ojca, data i miejsce urodzenia, pochodzenie społeczne, nazwa szkoły lub kursu, na podstawie ukończenia którego dana osoba została przyjęta na studia, wydział ze specjalizacją, data immatrykulacji, data egzaminu końcowego wraz z oceną. Według następnej teczki: „Księgi Dyplomów” od grudnia 1951 r. wydano 125 dyplomów z Wydziału Rolnego, 68 z Wydziału Ogrodniczego, 150 z Wydziału Przetwórstwa Rolnego, 63 z Wydziału Agronomii Społecznej oraz 345 z Wydziału Spółdzielczego. Tej ostatniej jednostki nie wymienia w swoim spisie z 1956 r. Kazimierz Jakubowski. Musiała zostać dołączona do zespołu w latach późniejszych. W następnym poszycie zebrano akty normatywne uczelni: Statut WSGW z poprawkami naniesionymi w 1947 r., Statut Rady Społecznej WSGW, Regulamin Majątków Doświadczalnych WSGW, Statut Bratniej Pomocy Studentów WSGW, Statut Koła Spółdzielców, Statut Koła Naukowego Technologów Przemysłu Rolnego, Statut Koła Społeczników, Statut Koła Naukowego Rolników.

Materiały zawierające sprawozdania przybliżają nam działalność szkoły na wszystkich poziomach. Sprawozdania do GUS podają nam dokładną liczbę studentów, a jak zauważyła Halina Szulc-Bujnicka, dane te znacznie różnią się od siebie w poszczególnych opracowaniach. Na pierwszy rok według niektórych autorów zapisało się 377 kandydatów, inni podają liczbę 607 osób⁴⁵. Zgodnie natomiast z uczelnianymi sprawozdaniami w 1945/46 r.

⁴⁵ H. Szulc-Bujnicka, op. cit., s. 7, 19.

studiowało 377 osób, w 1946/47 – 784; 1947/48 – 1453; 1948/49 – 1288 i w ostatnim 1949/50 – 1014 osób⁴⁶. Na podsumowującym pierwszy rok akademicki senacie tak charakteryzowano sytuację: „Dziekan Przemysłu Rolnego inż. Izdebski podał, że zapisało się 145 studentów, praktycznie pracowało w ciągu roku 75. Egzaminów zdało 30% ogólnej liczby. Na praktyki skierowano 76 studentów [...]. Dziekan Wydziału Rolnego podał, że zapisało się 78 kandydatów, z tej liczby dotrwało do końca roku 41 studentów [...]. Na praktyki letnie zgłosiło się 28 studentów”⁴⁷. Z kolei w sprawozdaniu z 1948 r. władze uczelni pisały: „Rozwój uczelni na przestrzeni trzech lat był istotnie imponujący. W 1945 r. rozpoczęto pracę z grupą 84 studentów, która szybko wzrosła do liczby 380, by w następnym roku osiągnąć liczbę 760, a obecnie 1153, co świadczy wymownie o potrzebie takiej Uczelni”⁴⁸. Liczba studentów osiągnęła apogeum w 1947 r., w następnych latach zaczęła maleć. W związku z planami likwidacji szkoły Ministerstwo Oświaty już w 1947 r. wstrzymało nabór na Wydział Spółdzielczy. Tak więc w momencie likwidacji szkoły w 1950 r. młodzież studiująca jedynie na III roku tego wydziału odeszła do Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Na początku roku akademickiego 1949/50 dołączono do Wydziału Rolniczego Wydział Agronomii Społecznej i Wydział Ogrodniczy. Studenci z tego wydziału w liczbie 576 rozpoczęli w październiku 1950 r. naukę na Wydziale Rolniczym w Olsztynie. Roczniki II i III z Wydziału Przetwórstwa Rolniczego ulokowano na Politechnice Łódzkiej na Wydziale Chemii.

Akta osobowe absolwentów i osób, które nie ukończyły studiów, stanowią znaczącą część w zespole łódzkim. W sumie przechowywanych jest 847 teczek absolwentów i 162 teczek osób, które nie ukończyły studiów (odpowiednio na wydziałach: Rolniczym – 138 i 95; Spółdzielczym – 361 i 22; Przetwórstwa Rolnego – 189 i 17; Agronomii Społecznej – 78 i 25; Ogrodniczym – 81 i 3).

W aktach „Rektorat” zachowały się także protokoły z przeprowadzanych kontroli na WSGW, zebrań pracowniczych, spotkań ze studentami, informator zatytułowany „Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi” wydany w 1946 r. oraz „Skład osobowy i spis wykładów Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego (W.S.G.W.) w Łodzi na rok szkolny 1948/49”, cegiełki Komitetu Budowy WSGW.

W zespole łódzkim przechowywanych jest 396 teczek osobowych pracowniczych, ułożonych alfabetycznie, zgrupowanych w 20 tomach. Umowy z wszystkimi pracownikami zostały rozwiązane w lipcu i sierpniu 1950 r. Znajdują się tu takżeteczki kadry naukowej, która zdecydowała się na pracę w Olsztynie. Teczki zawierają dokumentację przebiegu pracy i karty uposażeń. Niektóre akta informują tylko o wynagrodzeniu pracownika. W spisach

⁴⁶ Archiwum UWM, Zespół WSGW..., Sprawozdawczość i statystyka, 2/6, s. 6.

⁴⁷ Ibidem, s. 10.

⁴⁸ Ibidem, Pismo do Ministerstwa Oświaty z dnia 2 czerwca 1948 r., s. 11.

z 1956 i 1970 r. figuruje 116 akt pracowników. Pozostałe przypuszczalnie zostały dołączone do zespołu pomiędzy 1970 a 1976 r. lub zostały prawidłowo uporządkowane, jednej osobie odpowiada jedna jednostka.

Następną serię akt zgrupowaną w jednym tomie archiwistka nazwała „Różne Kursy”. Dwa posyty zawierają ułożone alfabetycznie „Świadectwa ukończenia Międzywydziałowego Studium Pedagogicznego” z 1949 i 1950 r. W kolejnej jednostce zostały złożone listy słuchaczy i zestawienia wyników z rocznego Kursu Rolnego z lat 1948 i 1949. Protokoły z egzaminów ukończenia Studium Wstępnego w 1949 r. uporządkowano alfabetycznie w trzech kopertach. Ostatnia jednostka z tej serii zawiera 10 świadectw ukończenia Gimnazjum Ogólnokształcącego w Wolborzu w 1947 r.

Akta osobowe studenckie, najbardziej charakterystyczne dla zespołów szkół wyższych, zostały uporządkowane według poszczególnych wydziałów⁴⁹. Pierwsze tomy grupują absolwentów w porządku alfabetycznym, następne tomy osoby, które nie ukończyły studiów. Zwraca uwagę mała liczba teczek osób, którym nie udało się uzyskać dyplomu, w stosunku do liczb wymienianych w sprawozdaniach. W większości zachowały się wyłącznie imienne karty toku studiów, które na poszczególnych wydziałach zostały ułożone alfabetycznie. W osobnych teczkach posegregowano świadectwa dojrzałości i odpisy świadectw (dla osób, którym nie udało się dostać na studia lub nie ukończyli nauki), indeksy, pokwitowania odbioru dokumentów. Brakuje albumów studentów z Wydziału Spółdzielczego i Wydziału Przetwórstwa Rolniczego. Przypuszczalnie zostały przekazane w momencie przeniesienia studentów na Wyższą Szkołę Ekonomiczną i Politechnikę Łódzką. Wśród akt wydziałowych zachowały się protokoły rad wydziałowych, programy i plany studiów, sprawozdania, zaświadczenia.

* * *

Całość zespołu akt Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi z lat 1945–1950, przechowywana w Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, liczy w sumie 1468 jednostek archiwalnych aktowych zakwalifikowanych w całości do materiałów archiwalnych, usystematyzowanych w serie, pogrupowanych w 105 tomy (7.2 m.b.). Zachowane zostały najbardziej charakterystyczne i cenne akta dotyczące zespołu szkoły wyższej: akta osobowe pracownicze i studenckie, absolwentów i osób, które nie ukończyły studiów. Z aktami tymi wiążą się księgi albumów, dzienniki studentów, księgi wydanych dyplomów, brakuje prac dyplomowych. Zachowały się ponadto programy studiów, sprawozdania, informatory, akty normatywne. Poza dokumentacją aktową w zespole przechowywanych jest 21 pieczęci kauczukowych. Nie figuruje dokumentacja fotograficzna.

⁴⁹ A. Łosowska, *Problemy przechowywania i przetwarzania masowej dokumentacji osobowej w szkole wyższej*, „Archiwista Polski” 2001, nr 1(21), s. 34–44.

O roli archiwów szkół wyższych pisano już niejednokrotnie⁵⁰. Przed wszystkim zasoby archiwów szkół wyższych są cennym źródłem do badań regionalnych⁵¹, badań socjologicznych nad dziejami inteligencji polskiej, a także badań w zakresie nauki i szkolnictwa polskiego⁵². Archiwum UWM ze swoimi zbiorami wykraczającymi nawet poza ziemię warmińsko-mazurską całkowicie wpisuje się w tę charakterystyczną rolę archiwów uczelnianych⁵³.

⁵⁰ R. Degen, *Archiwum uniwersytetu – rola i zadania w zarządzaniu dokumentacją szkoły wyższej*, „Archiwista Polski” 2002, nr 4(28), s. 25–32; E. Kłapcińska, *Archiwa szkół wyższych i innych instytucji naukowych. Zadania własne oraz miejsce i rola w społeczeństwie*, [w:] *Archiwa i Archiwiści. W dobie społeczeństwa informacyjnego. Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Archiwistów Polskich*, Szczecin 12–13 września 2002, t. 1, Toruń 2002, s. 255–263.

⁵¹ A. Domalanus, *Archiwa uczelniane jako baza źródłowa dla badań regionalnych*, „Archiwista Polski” 2004, nr 2(34), s. 59–64.

⁵² M. Barcik, *Miejsce i znaczenie archiwów uczelnianych w służbie archiwalnej*, „Archiwista Polski” 2001, nr 3–4(23–24), s. 147–152.

⁵³ A. Wójcicka, *Odbicie historii szkolnictwa wyższego w Olsztynie w strukturze i zawartości zasobu Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie*, [w:] *Archiwa w nowoczesnym społeczeństwie. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Archiwistów Polskich Olsztyn 6–8 września 2007 r.*, pod red. J. Porazińskiego i K. Strykowski, Warszawa 2008, s. 87–96; D. Kasperek, *Znaczenie zasobu Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie dla badań regionalnych*, [w:] *ibidem*, s. 125–130.

Andrzej Kopiczko

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

O EKSMISJI WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO „HOSIANUM” W 1962 ROKU

Jednym z głównych zadań nowo mianowanego administratora diecezji warmińskiej ks. Teodora Benscha była troska o duchownych, a także uruchomienie Seminarium Duchownego. Ponieważ wszystkie instytucje diecezjalne po zakończeniu II wojny światowej przeniesiono do Olsztyna, również tu poszukiwano budynku na ten cel. Po kilku tygodniach ks. Bensch zorientował się, że najbardziej odpowiednim obiektem byłoby dawne schronisko dla starców położone przy ul. Mariańskiej 3, nieco poza miastem i posiadające ogród. 16 października 1945 r. (6 tygodni po jego przybyciu do Olsztyna) zwrócił się do Pełnomocnika Rządu na Okrąg Mazurski o przekazanie tego gmachu na Seminarium. Stacjonowały tam jeszcze oddziały sowieckie (potem zajmowało go Wojsko Polskie). Odpowiedzi nie otrzymał. Ponowne pismo wystosował 25 stycznia 1946 r. Było to po utworzeniu specjalnej komisji, która miała zająć się rozdziałem budynków między poszczególne urzędy. Administrator apostolski prosił wówczas o pięć budynków: na Seminarium Duchowne, Kurię oraz mieszkania dla ordynariusza, wikariusza generalnego (biskupa pomocniczego) i co najmniej czterech kanoników. Odpowiedź przyszła dokładnie po miesiącu. Wojewoda olsztyński Zygmunt Robel 25 lutego 1946 r. przydzielił diecezji wspomniany dom starców przy ul. Mariańskiej 3. Za wykonanie tego polecenia uczynił odpowiedzialnym prezydenta Olsztyna i wyznaczył datę dopełnienia tej czynności – do 5 marca tego roku. Zapewne ten ostatni ociągał się z decyzją, ponieważ 12 marca ks. Teodor Bensch wysłał pismo do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o przyznanie na cele Seminarium części budynków znajdujących się w Kortowie (nr 23, 25, 26 i 19), a także działki o powierzchni 20 ha (15 ha ornej i 5 ha łąki). Jednak siedem dni później nadeszła odpowiedź od prezydenta Olsztyna, który przekazał diecezji warmińskiej gmach przy ul. Mariańskiej. Ale pojawił się problem

związany z wykwaterowaniem wojska. Jeszcze 3 maja zgodę na dalsze zamieszkanie w tym budynku otrzymał mjr Jan Krechowicz; pozostał także Rejonowy Sąd Wojskowy¹.

Mimo tych trudności, już w wakacje 1946 r. uruchomiono tam na drugim piętrze Niższe Seminarium Duchowne, erygowane 16 sierpnia. Na parterze urządzono pomieszczenia dla Kurii Biskupiej, która korzystała z tego budynku do listopada 1950 r. Przeprowadzono też gruntowne remonty, których wartość w lipcu 1949 r. oszacowano na 586 834 zł. Jednak Prezydium MRN w Olsztynie na posiedzeniu w dniach 2 i 3 sierpnia 1950 r. podjęło postanowienie o wypowiedzeniu dzierżawy nieruchomości, na której znajdował się gmach Seminarium z datą wykonania na 19 marca 1951 r.² Ks. Teodor Bensch uruchomił wszystkie możliwe instytucje, aby zmienić tę decyzję. 5 listopada 1950 r. skierował też pismo do Prezydium MRN, w którym wyraził swoje ubolewanie z tego powodu. Zaznaczył: „Wypowiedzenie dzierżawy dotyczy gmachu, w którym przed czterema laty zaczęto z wielkim trudem organizować Seminarium Duchowne Diecezji Warmińskiej; początkowo Niższe – od dwóch już lat Wyższe”. Dodał też, że diecezja opłacała terminowo czynsz wynikający z dzierżawy, a ponadto władze świeckie korzystają w Olsztynie z trzech gmachów, które są własnością kościelną: Szpitala Mariackiego, Domu „Kopernik” i domu przy ul. Pieniężnego, wykorzystywanego przez Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Prosił również o ponowne rozpatrzenie tej sprawy i cofnięcie decyzji o wymówieniu dzierżawy³.

Tym razem do eksmisji jeszcze nie doszło. Zapewne zadecydowało o tym stanowisko Urzędu ds. Wyznań w Warszawie i przeprowadzone tam rozmowy przez sekretarza Episkopatu Polski bpa Zygmunta Choromańskiego. 11 grudnia 1950 r. zastępca przewodniczącego Prezydium MRN Aleksander Adomas przesłał do Kurii Biskupiej pismo, w którym przedstawił rzekome powody decyzji o wymówieniu dzierżawy (m.in. że Frombork byłym lepszym miejscem na siedzibę Kurii), a także poinformował o uchyleniu uchwały z początku sierpnia tego roku. W wyniku dalszych rozmów 20 listopada 1951 r. doszło do zawarcia umowy, na mocy której diecezja przekazała władzom wojewódzkim w dzierżawę na 10 lat Górę Świętego Andrzeja w Ornieczie wraz ze znajdującymi się tam budynkami, a w zamian otrzymała też w dzierżawę na 10 lat budynek z ogrodem przy ul. Mariańskiej 3. W punkcie 4 zapisano, że obiekty te „przekazuje się w zarząd i użytkowanie bez obowiązku płacenia czynszu dzierżawnego”. Natomiast w punkcie 7 dodano, że po upływie okresu użytkowania termin zostanie automatycznie przedłużony na dalsze 10 lat, o ile nie nastąpi uprzednio jednoroczne wypowiedzenie jednej ze stron. Pro-

¹ A. Szorc, A. Kopiczko, *Wyższe Seminarium Duchowne „Hosianum”*. *Zarys dziejów*, Olsztyn 1995, s. 107–108; Archiwum Akt Nowych Archidiecezji Warmińskiej (dalej: AAWO-N), Teczka Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum”.

² J. Wojtkowski, *Kalendarium budynków Warmińskiego Seminarium Duchownego „Hosianum” w Braniewie i Olsztynie 1565–1961*, „Studia Warmińskie” 1991, t. 28, s. 151.

³ AAWO-N, Teczka Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum”.

tokół zdawczo-odbiorczy podpisali przedstawiciele Kurii Biskupiej (ks. Franciszek Bryx oraz ks. Aleksander Iwanicki) i Prezydium MRN w Olsztynie (Franciszek Kurzynoga i Stanisław Żmijewski), a także kierownik Samodzielnego Referatu do Spraw Wyznań (Józef Czerniakowski)⁴.

Ta ostatnia umowa miała gwarantować Seminarium Duchownemu względną stabilność. Ponieważ pomieszczeń przy ul. Mariańskiej 3 było za mało na normalne funkcjonowanie tej instytucji, 4 grudnia 1951 r. diecezja podjęła starania o rozbudowę gmachu. Na to jednak władze państwowe nie wyrażały zgody. W połowie lat pięćdziesiątych Kościół warmiński myślał nawet o budowie nowego obiektu, na co w 1957 r. otrzymał zgodę Wojewódzkiego Zarządu Architektoniczno-Budowlanego. 1 sierpnia tego roku diecezja poleciła Stowarzyszeniu Architektów Polskich rozpisanie konkursu na projekt⁵. W roku następnym (7 II) Prezydium WRN włączyło tę inwestycję do planu budownictwa sakralnego na rok 1958. 12 marca 1958 r. zakupiono 3 ha, 40 a, 85 m kw. ziemi od Walerii Zajdel przy ul. Polnej⁶. I na tym zakończyły się prace, ponieważ Prezydium MRN w Olsztynie uniemożliwiło prowadzenie dalszych przygotowań do budowy. A to oznaczało dalsze kłopoty.

Już w połowie 1959 r. dotarła do Kurii Biskupiej wiadomość o nałożeniu czynszu na Seminarium Duchowne. Było to naruszenie umowy z 20 listopada 1951 r., tym bardziej że nie wspomniano o Górze Świętego Andrzeja w Ornie. Ponadto wyznaczony czynsz przekraczał możliwości finansowe diecezji i miał ewidentnie charakter represyjny. 20 października 1959 r. wikariusz generalny diecezji ks. Wojciech Zink wydał więc oświadczenie, w którym przypomniał wcześniejsze dokumenty, podpisane przez stronę kościelną i państwową: „Z obszernego wyjaśnienia sprawy gmachu Seminarium Duchownego Diecezji Warmińskiej wynika ponad wszelką wątpliwość, że było intencją Rządu PRL przydzielić na stałe Diecezji Warmińskiej odpowiedniego na ten cel obiektu oraz wyznaczyć czynsz dzierżawny w granicach możliwości finansowych diecezji”. Przypomniał również, że Prezydium MRN w Olsztynie od wielu lat korzysta z obiektów należących do diecezji, m.in. szpitala przy ul. Mariańskiej w Olsztynie oraz gmachu przy ul. Pieniężnego, w którym mieści się restauracja „Pod Żaglami”, a ponadto władze państwowe przejęły gmach szpitala dla chorych psychicznie we Fromborku i majątek Smołowo, nie przekazując w zamian żadnego ekwiwalentu.

Ponieważ suma czynszu wówczas naliczona – 387 452 zł nie mieściła się w normach ustawowych, diecezja zaczęła odwoływać się od tego postanowienia. Pisma kierowano zarówno do władz lokalnych, jak i centralnych, w tym

⁴ Ibidem; J. Wojtkowski, *Kalendarium budynków Warmińskiego Seminarium Duchownego „Hosianum” w Braniewie i Olsztynie 1565–1961*, s. 151.

⁵ AAWO-N, Teczka Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum”; K. Torla, *Historia budowy nowego obiektu Seminarium Duchownego w Olsztynie*, „Studia Warmińskie” 1991, t. 28, s. 166–167.

⁶ AAWO-N, Teczka Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum”; A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996, s. 73.

do Sekretariatu Episkopatu Polski, ale bezskutecznie. Nie pomógł także wyrok Wydziału II Cywilnego Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie z 27 lipca 1960 r., który orzekł niesłuszność żądania czynszu za użytkowanie budynku przy ul. Mariańskiej 3.

W kwietniu 1959 r. Prezydium MRN w Olsztynie podjęło również próbę podważenia własności kościelnej plebanii przy kościele Najświętszego Serca Jezusowego, która została spalona pod koniec II wojny światowej i następnie odbudowana przez diecezję. Zażądano m.in. przedłożenia dokumentów, na podstawie których przystąpiono do jej odbudowy oraz rachunków za wykonaną pracę. Diecezja takimi dowodami dysponowała i przedstawiła je w zredagowanym piśmie z 6 listopada 1959 r. (ostatecznie nie został wysłany), a faktycznie odpisy wszystkich dokumentów dostarczyła na początku 1960 r.

Były także i inne szykany wobec Seminarium Duchownego. 21 stycznia 1959 r. Kolegium przy Prezydium WRN ukarało kilka osób grzywną za zbiorckę artykułów żywnościowych, m.in. ks. Leona Kamińskiego z Klewek i ks. Władysława Kotowskiego z Klebarka Wielkiego⁷.

Kolejny cios został wymierzony 5 lipca 1960 r. Wówczas Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Olsztynie przesłał do Kurii Biskupiej wypowiedzenie dzierżawy nieruchomości przy ul. Mariańskiej 3 z dniem 20 listopada 1961 r. Powoływał się przy tym na protokół zdawczo-odbiorczy z 20 listopada 1951 r., ale nic nie wspominał o przejętych budynkach i ziemi w Ornecie. Dokument podpisał dyrektor Stanisław Żmijewski. Kilkanaście dni później kierownik Kuratorium Okręgu Szkolnego w Olsztynie Franciszek Sikora zażądał od kierownictwa Seminarium Duchownego przesłania regulaminu wewnętrznego, wykazu używanych podręczników i skryptów oraz liczby woluminów w bibliotece⁸.

I znów strona kościelna podjęła różne pertraktacje licząc, że władze lokalne odstąpią od decyzji o zabraniu budynku przy ul. Mariańskiej 3. Przygotowano m.in. historię wszystkich budynków seminaryjnych od 1565 r., w której przypomniano, że w 1960 r. doszło do rozbiórki na cegłę tzw. nowego Seminarium w Braniewie i „Kamiennego Domu”, który również był własnością seminaryjną. 2 lipca 1952 r. zlikwidowano Małe Seminarium we Fromborku, a budynek przekazano na Państwowy Szpital Psychiatryczny. W 1955 r. władze lokalne w Olsztynie zabrały część budynku przy Jagiellońskiej 57 i przekazały Filharmonii Olsztyńskiej, a także internatowi Szkoły Muzycznej⁹.

⁷ AAWO-N, Wykaz represji wobec Seminarium Duchownego (do 1964 r.).

⁸ AAWO-N, Teczka Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum”; J. Wojtkowski, *Kalendarium budynków Warmińskiego Seminarium Duchownego „Hosianum” w Braniewie i Olsztynie 1565–1961*, s. 152.

⁹ Budynek został wzniesiony przez Kościół w 1918 r. Po II wojnie światowej mieszkali tam Siostry Misjonarki Świętej Rodziny oraz – po utworzeniu Seminarium Duchownego – początkowo także alumni starszych kursów, a od roku akademickiego 1952/53 – kurs I. 5 września 1951 r. ordynariusz diecezji warmińskiej wyraził zgodę na otwarcie tam kaplicy półpublicznej z prawem przechowywania Najświętszego Sakramentu. Jednak 10 października 1955 r. Prezydium WRN w sposób brutalny zajęło parter i dwa piętra w domu.

Mimo to 29 maja 1961 r. Prezydium MRN wysłało kolejne pismo, w którym podtrzymało wypowiedzenie dzierżawy nieruchomości, użytkowanej przez Seminarium Duchowne (podpisał przewodniczący Julian Molenda). 7 czerwca odbyło się spotkanie rektora bpa Józefa Drzazgi oraz księży Jana Obłąka i Mieczysława Karpińskiego z przewodniczącym Prezydium MRN. Strona kościelna pytała o intencje, jakie kryły się w piśmie z 29 maja. W odpowiedzi przewodniczący zaznaczył, że „Resort Zdrowia złożył zapotrzebowanie na ten gmach i Rada Narodowa postanowiła rewindykować go dla potrzeb resortu i umowy w ogóle nie zawierać”. Biskup Drzazga podjął wówczas próbę uzasadnienia konieczności utrzymania Seminarium. Wskazywał na racje społeczne, duszpasterskie, historyczne i polityczne (m.in. na to, że osiedlająca się ludność domaga się polskich duszpasterzy). I na tym rozmowy zostały zakończone, a obydwie strony pozostały przy swoich racjach. Pięć dni później Kuria Biskupia wysłała kolejne pismo do Prezydium MRN w Olsztynie w sprawie przedłużenia użytkowania tej nieruchomości. Oprócz znanych już argumentów, wskazano też na zajęte przez państwo obiekty zabytkowe, m.in. zamki biskupów w Lidzbarku Warmińskim i Reszlu, zamki kapitulne w Olsztynie i Pieniężnie oraz Liceum Hosianum w Braniewie. Napisano również, że Prezydium MRN uniemożliwiło budowę nowego gmachu seminaryjnego, torpedując zakup działki i wstrzymując niezbędne decyzje administracyjne. W pkt 6 dodano: „Warmińskiemu Seminarium Duchownemu nie pozostaje nic innego, jak zgodnie z powyższym nadal użytkować przydzieloną sobie przed 15 laty nieruchomość w Olsztynie przy ul. Mariańskiej 3. Jest to jedyne wyjście wobec pozbawienia zarządu i użytkowania własnych nieruchomości, wobec uniemożliwienia budowy własnego gmachu. 160 alumnów, 19 profesorów, 27 siostr zakonnych muszą gdzieś mieszkać, gdzieś pracować i żyć”.

Odpowiedź na to pismo została wysłana dopiero 10 sierpnia 1961 r. Napisano w niej: „Na podstawie art. 33 § 1 KPA Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Olsztynie powiadamia, że nie jest w stanie załatwić w ustalonym w art. 32 KPA terminie wniosku Kurii w sprawie dalszego użytkowania nieruchomości, położonej w Olsztynie przy ul. Mariańskiej 3”. Przesunięto też termin kolejnej decyzji do 15 września tego roku (dokument podpisał zastępca przewodniczącego Prezydium Władysław Kapuścik).

W tym czasie powróciła też sprawa budowy nowego gmachu. Otóż 11 sierpnia 1961 r. wikariusz generalny Kurii Biskupiej ks. Wojciech Zink wysłał do Wydziału Architektury i Nadzoru Budowlanego przy Prezydium WRN w Olsztynie pismo w sprawie przedłużenia lokalizacji dla Seminarium Duchownego. Nawiązał w nim do zaświadczenia lokalizacyjnego wydanego 17 lipca 1957 r. oraz do zmian poczynionych w dokumencie z 17 listopada 1958 r. W uzasadnieniu podał: „Warmińska Kuria Biskupia jako inwestor nowego gmachu Warmińskiego Seminarium Duchownego poczyniła w latach 1956–1958 poważne nakłady materialne, ściśle związane z określonym lokalizacją terenem (m.in. konkurs ogólnopolski SARP). Chwilowe trudności z rozpoczęciem budowy winny – jak spodziewamy się – z czasem ustać”.

Oczywiście, te trudności nie wynikały z opieszałości czy braku możliwości kontynuowania prac przez diecezję, ale były związane z przyczynami natury politycznej.

Pewne kuriozum prawne stanowi kolejna decyzja Prezydium MRN w Olsztynie z 4 września 1961 r. Otóż w wysłanym do Kurii Biskupiej liście przypomniano o wypowiedzeniu umowy, ale w dalszej części napisano: „Rozpatrując pismo Kurii Biskupiej nr 1714/61 z dnia 12 VI 1961 r. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej postanowiło wydzierżawić obiekt zastępczy na prowadzenie Seminarium Duchownego w Olsztynie, składający się z budynku nr 57 przy ul. Jagiellońskiej i z budynku przy ul. Kopernika użytkowanego przez Seminarium”¹⁰. Oznaczało to, że te dwa obiekty, stanowiące własność diecezji i nadal przez nią użytkowane, teraz zostały jednostronnie uznane za własność miasta i „wspaniałomyślnie” zaoferowane znowu w ramach rekompensaty za też odebraną Kościołowi nieruchomości przy Mariańskiej 3 (prawnie protokół przekazania z 20 XI 1951 r. nadal powinien obowiązywać, bo władze państwowe nie zwracały obiektów w Orniecie, oddanych przez diecezję za gmach w Olsztynie).

Dwa dni później kierownik Wydziału Finansowego przy Prezydium MRN w Olsztynie Tadeusz Waizer wydał zarządzenie: „Na podstawie art. 34 dekretu z dnia 28 I 1947 r. o egzekucji administracyjnej świadczeń pieniężnych zarządzam przeprowadzenie rewizji domowej i osobistej w Seminarium Duchownym w Olsztynie przy ul. Mariańskiej nr 3. Rewizję przeprowadzi poborca skarbowy pracownik Skarbowego Urzędu Komorniczego przy Wydziale Finansowym PMRN w Olsztynie”. Po otrzymaniu tego pisma 11 września zastępca rektora Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” ks. Tadeusz Pawluk odpisał, że 4 września zostało skierowane pismo do Ministra Finansów o umorzenie tego podatku, prosi więc o zawieszenie postępowania egzekucyjnego do czasu załatwienia wniosku przez ministerstwo. Dodatkowo 15 września główny architekt województwa olsztyńskiego odmówił zgody na przedłużenie lokalizacji dla Seminarium Duchownego (odpowiedź na pismo z Kurii z 11 VIII). Następnego dnia z Kurii Biskupiej wysłano do Prezydium MRN odwołanie od decyzji z 4 września o nieprzedłużeniu umowy dzierżawy budynku przy ul. Mariańskiej 3. Uzasadnienie obejmowało siedem obszernie zredagowanych punktów, ale – pod względem treściowym – nie zawierało już nowych elementów.

¹⁰ Przed wojną była tu plebania parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Olsztynie. Na początku 1945 r. została zniszczona w 60%. Prace remontowe trwały trzy lata. Zakończono je w 1955 r. Mieszkali tu zasadniczo klerycy najpierw kursu I, potem także II, ale w roku akademickim 1957/58 umieszczono tutaj alumnów kursów II i III. Zezwolenie na otwarcie w tym obiekcie kaplicy półpublicznej, z prawem przechowywania Najświętszego Sakramentu, wydano 1 września 1955 r. Bp T. Wilczyński 21 grudnia 1957 r. wyraził dodatkowo zgodę na utworzenie drugiej kaplicy półpublicznej dla Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny. Było ich wówczas sześć. Do tego budynku przeniesiono Seminarium z domu przy ul. Jagiellońskiej 57, który zajęła Filharmonia Olsztyńska, z wyjątkiem poddasza, na którym utrzymały się do dnia dzisiejszego Siostry Misjonarki.

Zanim przejdziemy do relacjonowania kolejnych zdarzeń w dziejach gmachu seminaryjnego przy ul. Mariańskiej 3, skorzystajmy z innych informacji obrazujących faktyczne intencje władz państwowych. Otóż 10 maja 1961 r. został przygotowany „Plan represjonowania Kurii Biskupiej”. Zaplanowano w nim m.in. przejęcie budynku Instytutu Katolickiego w Gietrzwałdzie, pałacu we Fromborku, części plebanii w parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Olsztynie (sala, gdzie odbywały się spotkania księży), świetlicy i kuchni przy parafii św. Jakuba oraz biblioteki oraz oratorium parafii w Reszlu, a w przyszłości „przejęcie budynków użytkowanych przez Seminarium oraz ogrodu i gruntu wydzierżawionego przez Prezydium MRN, przejęcie z biblioteki Seminarium wszystkich pozycji o znaczeniu muzealnym, zamknięcie katedry we Fromborku i uznanie jej łącznie z całym wzgórzem za Muzeum Narodowe”¹¹.

Dokument opracował kierownik Wydziału ds. Wyznań i przedstawił 17 maja Komisji ds. Kleru przy KW PZPR. Plan zyskał aprobatę I sekretarza KW PZPR Stanisława Tomaszewskiego. Władze państwowe podjęły też decyzję o niezwłocznym zrealizowaniu pkt 6 tego planu, mówiącego o ściąganiu w drodze egzekucji należności podatkowych i czynszowych. „Dlatego też przewodniczący rad [powiatowych] wytypują odpowiednich poborców, którzy zaopatrzeni w środki lokomocji i transport dokonają w odpowiednim czasie egzekucji”. Postanowiono również, że Prezydium MRN podejmie uchwałę o nieprzedłużaniu umowy na dzierżawę budynku przez Seminarium przy ul. Mariańskiej na dalszy okres. O decyzji tej powiadomiono diecezję zaznaczając, że o ile Kuria nie posiada odpowiedniego budynku, to Rada Narodowa gotowa jest wydzierżawić budynek przy stacji, w którym obecnie znajduje się internat dla uczennic szkoły pielęgnarskiej. Dalej zanotowano, że po otrzymaniu tej decyzji przybył na rozmowę rektor Seminarium bp Józef Drzazga w towarzystwie wikariusza generalnego ks. Mieczysława Karpińskiego i kanclerza Kurii ks. Czesława Kulikowskiego, ale nic nie osiągnął. W ostatnim akapicie napisano: „Wobec takiej sytuacji omówiłem z płk. [Kuźmą] Romaniukiem konieczność zaplanowania odpowiednich przedsięwzięć operacyjnych mających na celu dopływ informacji i zapobieganie ewentualnym zajściom, jakie mogą wyniknąć na tym tle” (podpisał starszy oficer Wydziału V Departamentu III MSW – kpt. T. Pilawski, co oznacza, że tymi działaniami dzielono się z odpowiednimi władzami w Warszawie). Na dole już odręcznie dopisano: „Odpis notatki przesłałem w dniu 10 VII br. do Olsztyna wraz z informacją dotyczącą pracy na odcinku WSD”¹². W całą operację zostali więc włączeni także funkcjonariusze bezpieczeństwa i zastosowano metody operacyjne. Bez przerwy też o wszystkim informowano Urząd ds. Wyznań w Warszawie i odpowiednie komórki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

¹¹ IPN BU 01283/648 (oczywiście tych represji zaplanowano znacznie więcej).

¹² Ibidem.

W Olsztynie w tym czasie przygotowywano się do egzekucji ruchomości seminaryjnych. Pierwsza¹³ miała miejsce już 22 września 1961 r. O godz. 8.30 stawili się w budynku przy ul. Mariańskiej poborca Siegfried Steffen oraz pracownicy Prezydium MRN Wolfgang Walendszus i Józef Grudziński. Najpierw oznajmili, że mają zalecenie przejęcia nieruchomości zajętych już 6 września. W oficjalnym protokole napisano: „Bezpośrednio potem w obecności ks. prokuratora Seminarium Stefana Brzyckiego i licznie zgromadzonych kleryków przystąpili do ładowania trzody chlewnej na 2 samochody ciężarowe Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Rzeźnymi. Prace załadunkowe wykonywali studenci Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie. Kilku spośród studentów nie przystąpiło do pracy, gdy zorientowali się, do jakiej pracy zostali zaangażowani¹⁴. Podczas załadowywania trzody asystowali funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej w liczbie od 2 do 5”.

Egzekucja trwała od godz. 8.30 do 16.00. Zabrano wówczas 49 świń, które przewieziono do bazy Rejonowego Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Rzeźnymi w Olsztynie, gdzie je sprzedano. Okazało się wówczas, że w dokumencie egzekucji było podanych 46, a nie – jak zabrano – 49 świń.

Na tym jednak zabór mienia nie zakończył się. 27 września 1961 r. znów o godz. 8.30 w budynku przy ul. Mariańskiej 3 pojawili się funkcjonariusze Wydziału Finansowego Prezydium MRN, w tym wspomniani wyżej Siegfried Steffen i Józef Grudziński oraz Stefan Łepkowski. Ponieważ nie posiadali oryginału zarządzenia, wicerektor ks. Julian Wojtkowski najpierw zażądał odstąpienia od egzekucji, a ponieważ nie zgodzili się na to, zadzwonił do miejskiego prokuratora. Jednak ten nakazał podporządkować się i umożliwić egzekucję. Wówczas załadowano na jeden samochód pianino i zegar ścienny¹⁵, natomiast na ciężarówkę „Star” – 9 m³ desek (wywożono trzy razy).

Nieco inaczej wyglądała sprawa ze sprowadzonymi dwoma wozami, na które planowano zająć piłę tarczową i agregat elektryczny z kablem i pasem napędowym. Wozacy odmówili jednak wykonania zadania i opuścili teren Seminarium. Wówczas poborca sprowadził ciągnik ogrodowy, na który załadowano piłę z agregatorem i przyczepiono jeszcze dodatkowo wóz jednokonny na gumowych kołach. Po powrocie zabrał bryczkę jednokonną na czterech ogumionych kołach¹⁶.

Po tych zajściach 28 września rektor Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” bp Józef Drzazga złożył skargę i zażalenie do Prezydium WRN w Olsztynie. Oprócz wyszczególnienia zabranych materiałów i przedmiotów, zwrócił uwagę na niesprawiedliwe naliczenie podatku za 1959 r. w wysokości 387 452 zł, którego Seminarium – nawet przy najlepszych chęciach – nie było w stanie zapłacić. Przy wycenie zabranych trzody i drewna przyjęto też

¹³ Właściwie była to już kolejna. Dokonywano ich m.in. 24 i 25 marca 1960 r., a później także w lutym 1961 r. w Kurii Biskupiej.

¹⁴ Wcześniej okłamano ich mówiąc, że będą pracować przy przeładunku na stacji kolejowej.

¹⁵ Zegar zwrócono 4 grudnia 1961 r.

¹⁶ Bryczką przywożono pieczywo. Odtąd klerycy musieli przynosić je w koszach.

bardzo zaniżone ceny (m.in. 4 X 1961 r. komornik zamieścił ogłoszenie o licytacji części zabranych ruchomości w „Głosie Olsztyńskim”). Takie same pisma skierowano do Ministerstwa Finansów, przewodniczących prezydiów WRN i MRN oraz Wydziału Finansowego Prezydium MRN w Olsztynie, do Sekretariatu Episkopatu Polski w Warszawie i Kurii Biskupiej w Olsztynie. Dodatkowo 5 października wysłano informację o tym do Prokuratury Wojewódzkiej w Olsztynie, w której napisano m.in.: „Rektorat Warmińskiego Seminarium Duchownego Hosianum w Olsztynie stoi na stanowisku, że urzędnicy dokonujący egzekucji dopuścili się nadużycia władzy po myśli art. 286 Kodeksu Prawa Karnego”. Sprawę zajęcia ruchomości i gmachu przy ul. Mariańskiej omawiano także podczas konferencji rejonowych księży pod koniec września 1961 r.

Protesty oraz nagłaśnianie tych wydarzeń nie spowodowało jednak żadnej reakcji, co było zresztą do przewidzenia. 29 września kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR Roman Strzeżewski przesłał do KC PZPR informację, że „22 i 27 IX 1961 r. dokonano zwózki zajętych w dniu 6 września w Seminarium Diecezjalnym w Olsztynie ruchomości oraz trzody chlewnej na poczet należności finansowych. Ze względu na stosunkowo dużą ilość zajętych przedmiotów czynności egzekucyjne zaplanowano na 2 wyżej podane terminy. W dniu 22 IX 1961 r. dokonywano zwózki trzody chlewnej w ilości 49 sztuk na sumę przekraczającą 70 tysięcy złotych. W trakcie wykonywania czynności egzekucyjnych komornik skarbowy Wydziału Finansowego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej natrafił na poważne przeszkody. Działalność utrudniająca czynności egzekucyjne przejawiała się w zatarasowaniu przez około 120 alumnów dojsć do pomieszczeń, w których znajdowała się trzoda chlewna, w używaniu przez nich obelżywych zwrotów pod adresem komornika i asystujących mu osób, oraz demonstracyjnym fotografowaniu pracowników w trakcie wykonywania przez nich obowiązków służbowych. Dopiero wkroczenie na teren obiektów organów MO spowodowało umożliwienie wykonania obowiązków komornikowi. W dniu 27 września br. zwożone było pozostałe mienie zajęte w dniu 6 IX 1961 r. W dniu tym zachowanie się alumnów było podobne, z tym że przy wyjeździe ostatniego pojazdu z zajętymi przedmiotami alumni w ilości około 100 demonstracyjnie »odprowadzili« go poza teren Seminarium – około 300 metrów gwizdząc i wrzucając różny złom i śmieci na pojazd. W sprawie utrudniania czynności służbowych komornikowi oraz znieważania go prowadzone jest postępowanie karne, biorąc jednak pod uwagę fakt, że zajście miało charakter masowy – głosy obelżywe wypowiedane były przez osoby znajdujące się w grupie – istnieje małe prawdopodobieństwo ustalenia i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej. W związku z powyższym postulujemy wcielenie w okresie jesiennym około 40–50 alumnów do wojska z I, II i III kursu. Ogółem w tutejszym Seminarium jest aktualnie 159 alumnów. Wykaz alumnów wnioskowanych do wcielenia do wojska w załączeniu. Projekt powyższy uzyskał aprobatę Kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego. Proszę uprzejmie

o ustosunkowanie się do powyższych zamierzeń i powiadomienie nas o podjętej decyzji. Dodatkowo informuję, że w zajściach, o których mowa na wstępie, nie uczestniczyły osoby świeckie za wyjątkiem kilku osób z personelu pomocniczego zatrudnionego w gospodarstwie Seminarium (Seminarium położone jest na uboczu) i sprawa ta nie nabrała rozgłosu”¹⁷. Ta informacja wyjaśnia właściwe intencje władz administracyjnych¹⁸.

Z Prokuratury Wojewódzkiej odpowiedź została wysłana dopiero 30 grudnia 1961 r. (czyli po trzech miesiącach, a podpisał się pod nią wiceprokurator Cz. Siwicki). Poinformowano w niej jedynie, że sprawę przekazano prokuratorowi powiatowemu w Olsztynie. Oczywiście, żadnych dalszych odpowiedzi na protest w sprawie egzekucji ruchomości nie było¹⁹.

Klerycy, którzy protestowali przeciwko zaborowi mienia, już 28 września 1961 r. o godz. 16.00 otrzymali wezwania na przesłuchanie. Najpierw objęło ono trzech diakonów: Mieczysława Bębenka i Piotra Bibika oraz Romana Pauczka (ten ostatni nie ukończył Seminarium). Funkcjonariusze milicji wypytywali ich przez 2,5 godziny. Następnego dnia zostali wezwani na Komendę Milicji alumni: Marian Buciński, Henryk Cimochoński, Stanisław Guła, Edward Kłós, Henryk Madej i Władysław Rolka (wszyscy ukończyli Seminarium). 30 września byli przesłuchiwanymi: Czesław Brykała, Józef Kowalczyk, Stanisław Kowalski, Kazimierz Lenart, Emil Rzeszutek, Kazimierz Torla i Józef Wysocki (studiów nie ukończył tylko Brykała). Natomiast 25 października tego roku wezwano jeszcze Edwarda Michonia i Wiesława Więcka²⁰.

Intencją władz diecezjalnych była jednak obrona budynku przy ul. Marianańskiej 3. Mimo więc dokonanych egzekucji, Kuria Biskupia 16 października 1961 r. wysłała pismo do Rady Ministrów z wnioskiem o przekazanie na własność tej nieruchomości. Został on też mocno uzasadniony racjami historycznymi i społecznymi.

30 października przewodniczący Prezydium WRN Marian Gotowiec odpowiedział na pismo Kurii z 16 września, a więc też dotyczące dalszej dzierżawy. Podtrzymał negatywne stanowisko i poinformował, że budynek już przeznaczono na szkołę dla pielęgniarek. Dwa tygodnie później, 14 listopada, bp Tomasz Wilczyński zamierzał jeszcze raz wysłać pismo do Rady Ministrów, ale – mimo że zostało zredagowane – nie uczynił tego.

6 listopada odbyła się rozmowa bpa Tomasza Wilczyńskiego (w asyście bpa J. Drzazgi i ks. M. Karpińskiego) z przewodniczącym Prezydium WRN Marianem Gotowcem, jego zastępcą (nie podano nazwiska) oraz naczelnikiem Wydziału ds. Wyznań Leopoldem Topczewskim. Oprócz protokołu spo-

¹⁷ AP Olsztyn 1141/3256.

¹⁸ Należy jeszcze dodać, że klerycy, broniący własności seminaryjnej, byli potem wzywani i przetrzymywani przez organy ścigania. Jednemu z nich przez wiele następnych lat – w formie represji – odmawiano przyznania paszportu na wyjazd do Rzymu na studia.

¹⁹ AAWO-N, Teczka Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum”.

²⁰ Informacje o przesłuchaniach znajdują się w „Kronice seminaryjnej”. Por. A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej...*, s. 73.

rządzonego przez stronę kościelną, zachowało się także sprawozdanie podpisane inicjałami S.M. Wiele fragmentów w obu relacjach jest bardzo podobnych. Jednak przedstawiciel strony państwowej odnotował jeszcze wypowiedź bpa Wilczyńskiego: „Jako Kuria Biskupia i Seminarium Duchowne nic nie posiadamy (ni gospodarstwa, ni ziemi) i z tego jeszcze nas się usuwa siłą. Trudno, przed siłą muszę ustąpić, gdyż ja siłą nie dysponuję. Stawiam te sprawy dlatego, że jestem katolikiem od urodzenia, jestem biskupem katolickim i to mnie zmusza, aby troszczyć się o sprawy Kościoła i diecezji”. Dodano w nim także głos kierownika Wydziału ds. Wyznań: „»Stanowisko władz państwowych w stosunku do Kurii i Seminarium wypływa ze stanowiska i działalności Kurii« i zarzucił, że popiera ona wystąpienia Duchowieństwa przeciwko władzy ludowej oraz szykanuje księży lojalnie ustosunkowanych do niej. Następnie wskazał też na niedopuszczenie do wizytacji Seminarium przez przedstawicieli Kuratorium. Biskup jednak zdecydowanie odpowiedział, że »nie może być dwóch biskupów, jeden w Kurii, a drugi w Prezydium WRN«. Z przekazem też powiedział: »w sprawie wysłania do probostw protokołu z zajęcia w Seminarium Duchownym nie widzi nic złego, ponieważ o ile wymienione w tym dokumencie osoby uważają, że działały praworzadnie, to winny być zadowolone, że ich wymieniono«. Całość zakończono akapitem: „Fakt przeniesienia Seminarium Duchownego do nowego budynku Wydział III Służby Bezpieczeństwa zamierza wykorzystać do zorganizowania »PP« [pod-słuchu pokojowego]”²¹.

Dla strony kościelnej ta rozmowa nic nie wniosła, poza tym, że postanowiono powołać komisję do sprawdzenia możliwości przeniesienia Seminarium do obiektów przy ul. Jagiellońskiej 57 i ul. Kopernika 46a. I rzeczywiście 16 listopada taka komisja w składzie: bp Józef Drzazga i księży Mieczysław Karpiński oraz Jan Obłąk, a ze strony państwowej: Michał Płocica (Kuratorium), Jan Kacprzyk (Służba Zdrowia), Stanisław Przyłucki (Wydział ds. Wyznań) i przedstawiciel Wydziału Miejskiej Gospodarki Komunalnej (nie podano nazwiska) dokonała wizji lokalnej wszystkich gmachów. W protokole zaznaczono, że przedstawiciele strony kościelnej „stwierdzają fizyczną niemożliwość przeniesienia i umieszczenia Seminarium z ul. Mariańskiej 3 w budynku przy ul. Jagiellońskiej 57 i Kopernika 46a (na alumna przypadłoby 1 m²)”. Delegaci władz państwowych natomiast mieli jeszcze raz przeanalizować plany wszystkich trzech budynków.

Nieco wcześniej, 30 października, przedstawiciele Kuratorium Olsztyńskiego Okręgu Szkolnego wraz z przedstawicielami Wydziału ds. Wyznań postanowili jeszcze raz przeprowadzić wizytację Seminarium, ale do niej nie doszło, ponieważ władze uczelni nie wyraziły na to zgody. Protest przeciwko temu skierował do Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” zastępca kuratora.

²¹ Tekst tej informacji służbowej w IPN BU 01283/647.

Rok 1962 przyniósł najpierw rozmowę przeprowadzoną 9 stycznia przez przedstawicieli diecezji (bp J. Drzazga, ks. W. Zink i ks. J. Obłąk) i władz miejskich (przewodniczący MRN Julian Molenda, sekretarz MRN Julian Ziółkowski i przedstawiciel Wydziału ds. Wyznań). W zasadzie nie wniosła ona nic nowego; przewodniczący MRN jeszcze raz powtórzył wcześniejsze postanowienia, natomiast bp Drzazga oświadczył, że „decyzja władz administracyjnych jest nie do przyjęcia”. Kuria Biskupia do sprawy powróciła już 22 stycznia, wysyłając pismo do Prezydium WRN, w którym dokładnie przeanalizowała warunki proponowane przez władze administracyjne. Wykazała też, że powierzchnia budynków przy ul. Jagiellońskiej i ul. Kopernika jest za mała dla Seminarium. Nie można też zrezygnować z kaplicy, biblioteki i archiwum oraz mieszkań dla niektórych profesorów, ponieważ tego wymaga *ratio studiorum* i Kodeks Prawa Kanonicznego. We wnioskach poprosiła o przedłużenie umowy na użytkowanie gmachu przy ul. Mariańskiej 3 oraz o wyrażenie zgody na budowę nowego obiektu lub rozbudowę budynku przy ul. Kopernika 46a.

Oprócz pertraktacji na temat przedłużenia dzierżawy nadal bolesną sprawą były nakładane czynsze. 14 lutego 1962 r. Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Olsztynie zażądał wpłacenia należności za Seminarium Duchowne przy ul. Kopernika 46a w wysokości 116 077,50 zł w ciągu 7 dni od daty otrzymania pisma. Od tej decyzji odwołał się rektor już 17 lutego, wykazując, że ten budynek stanowił i stanowi własność diecezji, dlatego też uznaje pismo z 14 lutego za nieaktualne. Jednak dyrektor Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych 27 lutego uznał wymierzony czynsz za właściwy i podtrzymał wcześniejszą decyzję. To spowodowało, że jeszcze raz 19 marca rektor „Hosianum” przedstawił podstawy prawne do własności tego budynku i zwolnienia z czynszu, m.in. przytoczył nr 60 pkt 9 okólnika ministra Gospodarki Komunalnej z 29 listopada 1959 r., w którym napisano: „Nie należy wszczynać egzekucji czynszu najmu w przypadkach, gdy bezspornie oczywistym jest fakt odbudowania użytkowanego budynku po 1945 r. przez kościół, związki wyznaniowe i ich jednostki”. Od wymiaru podatku dochodowego za 1960 r. Seminarium odwołało się jeszcze 27 marca 1962 r. do Ministra Finansów.

W sprawie samego gmachu przy ul. Mariańskiej bp Tomasz Wilczyński 26 lutego 1962 r. zaapelował jeszcze do Urzędu ds. Wyznań w Warszawie. W piśmie przedstawił wszystkie gwarancje prawne udzielone Seminarium po 1945 r., a następnie poprosił o wsparcie starań diecezji o budynek przy ul. Mariańskiej. Nadal też korespondowano z Wydziałem ds. Wyznań w Olsztynie (m.in. 24 I, 23 II 1962 r.) i przewodniczącym Prezydium WRN (30 IV 1962 r.), ale bezskutecznie. Ponadto 30 kwietnia 1962 r. Wydział Ksiąg Publicznych Sądu Powiatowego w Olsztynie, reprezentowany przez przewodniczącą Bogusławę Staszyńską, odmówił założenia księgi wieczystej na nieruchomości nabytą przez Kurię Biskupią 12 marca 1959 r. od Walerii Zajdel.

Oznaczało to, że nawet ziemia zakupiona pod budowę Seminarium nie została uznana za własność diecezji²².

6 maja 1962 r. list do bpa Tomasza Wilczyńskiego wystosował prymas Polski Stefan Wyszyński. Wynika z niego, że bez przerwy był informowany o prowadzonych pertraktacjach z miejscowymi władzami. Napisał wówczas: „Sprawę Warmińskiego Seminarium Duchownego, jako sprawę nie tylko kościelną, ale i sprawę polską na Warmii, biorę sobie głęboko do serca i uważam ją za swoją tak, że będę o nią walczył wszystkimi, dostępnymi dla Obywatela Polski środkami”. Bp Wilczyński podziękował za to 12 maja. Oprócz wyrazów wdzięczności za poparcie napisał: „Jeżeli sprawa gmachu seminaryjnego zostanie wznowiona, będziemy modlić się głośno. Mam nadzieję, że w tym ostatnim wypadku zostalibyśmy wsparci modlitwami całej katolickiej Polski. Co nam dzisiaj, innym może grozić jutro. Dziwię się, że jestem przedmiotem ciągłych oskarżeń miejscowych Władz Administracyjnych, które wszystko robią, aby nie było spokoju między Państwem i Kościołem na wąskim terenie Diecezji Warmińskiej. Jaskrawym tego dowodem jest chęć zniszczenia Warmińskiego Seminarium Duchownego. Chciano by za moim przyzwoleniem, więcej – moimi rękami, zniszczyć życie religijne na Warmii i Mazurach. Mogą mnie umęczyć, ale zmęczyć się nie dam i spraw Kościoła wraz z moim Duchowieństwem Warmińskim i powierzonej pieczy mojej ludem bronić będę”.

Wyrazy solidarności i poparcia przesyłali także inni biskupi polscy, informowani o represjach wobec Seminarium Duchownego w Olsztynie. Przynajmniej na piśmie o swojej pomocy i interwencjach w instytucjach centralnych zapewniał również poseł na Sejm Janusz Makowski. 30 kwietnia bp Wilczyński wystosował jeszcze komunikat z trzema załącznikami do dziekanów diecezji warmińskiej. Chodziło mu o poinformowanie wszystkich księży o zagrożeniu i zmobilizowanie do modlitwy i wsparcia duchowego Seminarium²³.

Powoli zbliżał się czas wakacji i zarazem okres decydujący dla dalszych losów Seminarium. Władze lokalne zapewne obawiały się reakcji społeczeństwa na brutalne zabranie gmachu przy Mariańskiej 3. Nic więc dziwnego, że zaczęto już opracowywać plany działań prewencyjnych ze strony funkcjonariuszy MO i Urzędu Bezpieczeństwa. Opublikowano też pełen hipokryzji artykuł na łamach „Głosu Olsztyńskiego” (6 VI 1962 r.) pt. *Kalejdoskop niemożliwości. Losy Liceum Pielęgniarstwa w Olsztynie*. Wypowiadała się w nim dyrektorka szkoły Alicja Maksymowicz. Przed wszystkim wskazywa-

²² W tej sprawie 14 czerwca 1958 r. udał się do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej ks. Stefan Brzykcy, prokurator Seminarium Duchownego. Tam uzyskał odpowiedź, że „Kościół rzymskokatolicki nie ma prawa nabywać ani posiadać, gdyż nie jest osobą prawną, ponieważ nie ma konkordatu”. Podobnie w Urzędzie ds. Wyznań stwierdzono, że „Kościół rzymskokatolicki na ziemiach odzyskanych nic nie posiada, bo wszystko na tych ziemiach jako mienie poniemieckie jest własnością Państwa, a po drugie Kościół rzymskokatolicki nie ma prawa nic nabywać, ponieważ nie jest osobą prawną”.

²³ AAWO-N, Teczka Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum”.

ła na trudności lokalowe przy pl. Bema 2. Kierownik referatu kadr Wydziału Zdrowia Prezydium WRN Teofil Brykała zaś dodawał: „Nie sędzę, bym musiał komukolwiek udowadniać, jak potrzebne są takie licea i jak nieodzowna jest coraz większa liczba ich absolwentów”. Natomiast kierownik Wydziału Zdrowia Prezydium WRN stwierdzał: „Liceum trzeba rozwinąć”. Potem pojawił się podtytuł: „Pieńko dziewcząt”, a tu o warunkach nauki, braku boiska, świetlicy, łazienek. Artykuł rzeczywiście dramatyczny, ale z drugiej strony niewątpliwie napisany na zamówienie. Przecież chodziło o uzasadnienie zabrania budynku innym, by przydzielić tej szkole.

Drobne zmiany merytoryczne w rozmowach między przewodniczącym Prezydium WRN Marianem Gotowcem a bpem Tomaszem Wilczyńskim nastąpiły dopiero pod koniec czerwca 1962 r. Wówczas – po rozmowie między nimi – Gotowiec przesłał pismo do ordynariusza diecezji warmińskiej, w którym zaproponował albo budynki przy ul. Jagiellońskiej i ul. Kopernika, albo przy ul. Kopernika i gmach po Liceum Medycznym przy pl. Bema 2. Biskup Wilczyński odpowiedział 30 czerwca i wskazał w piśmie na alternatywę drugą. Dalej nadmienił o wizycie dyrektora Urzędu ds. Wyznań i to, że dzięki jego wsparciu umorzono czynsze nałożone na budynek przy ul. Marianańskiej 3. Prosił więc, by też Prezydium WRN przyznało diecezji w wieczyste użytkowanie budynek przy ul. Kopernika 46 oraz wyraziło zgodę na jego rozbudowę o około 400 m². Następnie upomniał się o sfinansowanie modernizacji budynku przy pl. Bema 2 (założenie centralnego ogrzewania i urządzenie kaplicy). Od tego uzależniał termin przeprowadzki. Wreszcie też podtrzymał wolę budowy nowego gmachu, o ile władze lokalne wyrażą na to zgodę.

30 czerwca bp Wilczyński przesłał też pismo do Rady Ministrów w Warszawie (przez Prezydium WRN w Olsztynie) z prośbą o przydzielenie na własność diecezji warmińskiej w drodze uchwały Rady Ministrów domu przy ul. Kopernika 46a oraz obiektu przy ul. Jagiellońskiej 57 (wybudowanego w 1918 r. przez Kościół). Natomiast do Prezydium WRN w Olsztynie złożył jeszcze prośbę o zgodę na rozbudowę tych dwóch obiektów.

4 lipca 1962 r. bp Wilczyński wystosował pismo do dyrektora Urzędu ds. Wyznań w Warszawie Tadeusza Żabińskiego. Przede wszystkim poinformował go o załatwieniu sprawy budynku Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum”, jednak – jak napisał – „gmach zastępczy pozwala na istnienie Seminarium, ale bez oddechu”.

Pięć dni później Prezydium MRN w Olsztynie przesłało projekt umowy najmu budynku użytkowego przy pl. Bema 2. Czynsz miesięczny ustalono w nim na 22 667,80 zł. W samej treści było jednak wiele pułapek. Zakazywano m.in. dokonywania zmian wewnątrz budynku, wykorzystywania go do innych celów niż seminaryjne (władze mogły uznawać niektóre praktyki religijne za niezwiązane z funkcjonowaniem Seminarium), wreszcie wprowadzono zapis: „Umowa niniejsza zostaje zawarta na okres od 1 sierpnia 1962 r. do 31 lipca 1972 r., z tym że przed tym terminem może być rozwiązana w każdym czasie przez każdą ze stron po uprzednim 3-miesięcznym wypo-

wiedzeniu”²⁴. To ostatnie zdanie zmieniało wcześniejsze ustalenia dotyczące najmu na 20 lat. Bardzo niebezpieczny był też zapis o wypowiedzeniu. Ale pominięto też inne kwestie, np. wcześniejsze udostępnienie przez diecezję władzom państwowym obiektów w Orniecie w zamian za gmach przy ul. Mariańskiej 3.

Okres wakacyjny diecezja przeznaczyła już na adaptację budynku przy pl. Bema 2. Prac było bardzo dużo. Należało poprawić instalację elektryczną (polecenie Zakładu Energetycznego z 18 VII) i wyremontować pomieszczenia (zalecenia budowlane i remontowe przygotował 6 IV 1962 r. prof. Romuald Cebertowicz oraz docenci Jerzy Sielski i Władysław Wędziński). 23 lipca tego roku Kuria Biskupia podpisała umowę z Olsztyńskim Przedsiębiorstwem Budownictwa Miejskiego na wykonanie podstawowych prac naprawczych. Natomiast 15 sierpnia zawarto jeszcze dodatkowe porozumienie na roboty sanitarne i elektryczne oraz budowę komina centralnego ogrzewania.

O przeprowadzce Seminarium poinformował też bp Tomasz Wilczyński wiernych diecezji warmińskiej w odezwie z 5 sierpnia w sprawie zbiórki ofiar (czytanej w kościołach 12 tm.). Napisał w niej: „W najbliższych tygodniach alumni muszą się przeprowadzić do innego gmachu i jego odremontowanie będzie kosztować około 400 tysięcy złotych. W tej nagłej i wielkiej potrzebie zwracamy się znów o pomoc do kapłanów i wiernych całej diecezji, bo bez tej pomocy Seminarium Duchowne nie będzie mogło normalnie funkcjonować”²⁵.

Ze strony państwowej w plan eksmisji Seminarium Duchownego z ul. Mariańskiej zaangażowano funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Najpierw przygotowano „Projekt planu przekwaterowania”²⁶ (aneks nr 1). Poza informacjami ogólnymi zaznaczono w nim: „W związku z tym, że lokale zastępcze wskazane przez PMRN w Olsztynie są powierzchniowo mniejsze i znajdują się w 3-ch punktach miasta, należy przypuszczać, że Seminarium do wskazanych lokali nie przejdzie dobrowolnie. Biorąc pod uwagę fakt, że budynki przy ul. Mariańskiej 3 są już w administracji Wydziału Zdrowia PWRN, zachodzi konieczność przymusowego przekwaterowania Seminarium na wniosek Wydziału Zdrowia PWRN”. Następnie podano dokładny rozkład przydzielonych pomieszczeń zastępczych i wykaz osób odpowiedzialnych za eksmisję.

W „Notatce informacyjnej dotyczącej Seminarium Duchownego w Olsztynie w związku z planowanym przekwaterowaniem z ul. Mariańskiej nr 3 do zastępczych pomieszczeń” z 11 czerwca 1962 r.²⁷ (aneks nr 2) przedstawiono historię rozmów kościelno-państwowych na ten temat, fragmenty z listów bp. Tomasza Wilczyńskiego oraz wypowiedzi niektórych księży i alumnów Seminarium. Wynika z nich, że funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa po-

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem.

²⁶ IPN, Bi 087/227/1.

²⁷ Ibidem.

siadali dokładne informacje na temat czynności podejmowanych przez władze kościelne, by zapobiec odebraniu gmachu. Natomiast „Plan zabezpieczenia eksmisji Seminarium Duchownego” z czerwca 1962 r. (aneks nr 4) zawiera już dokładny opis działań, jakie miały podjąć milicja i funkcjonariusze SB. Zamierzano wykorzystać sieć tajnych współpracowników, Wydziały „T” i „B” oraz powołać specjalnie do tego celu Sztab Dowodzenia przy KW MO. W jego skład mieli wejść naczelnik i jego zastępca z Wydziału III, komendant miejski MO w Olsztynie, zastępca naczelnika Wydziału Służby Zewnętrznej i zastępca naczelnika Wydziału Dochodzeniowego. Opisano też dokładnie, jak planowano zabezpieczyć trasę ewakuacji. Wreszcie najbardziej złowrogo wygląda liczba osób, które zamierzano wykorzystać w akcji – 650 milicjantów i 24 dowódców spośród funkcjonariuszy mundurowych, 87 pracowników operacyjnych (razem 761) oraz 80 funkcjonariuszy z ZOMO i 123 pracowników operacyjnych „własnych” (z KW MO). Ponadto do transportu planowano zarezerwować 6 samochodów ciężarowych i 5 samochodów osobowych (Gaz-69), a także 6 radiowozów (do łączności) i 4 armatki wodne.

Bardzo wymowny jest również „Plan czynności operacyjnych” z 23 czerwca 1962 r.²⁸ (aneks nr 3). Wynika z niego, że spośród tajnych współpracowników zamierzano wykorzystać osoby o kryptonimach: „Bystry”, „Jan Zaremba”, „Paweł”, „Ptak” i „Stanisław”. Pomocą miały służyć Wydziały II i III Służby Bezpieczeństwa oraz Wydział Służby Kryminalnej, a także IV i V KW MO, Wydziały „T” i „B” (wymienione już w poprzednim planie). Odpowiedzialnym za całość planu uczyniono zastępcę naczelnika Wydziału III SB majora Mieczysława Sałkowskiego.

Już z tych kilku dokumentów wynika, że zamierzano zaangażować ogromną liczbę ludzi, możliwości operacyjne oraz środki techniczne, by dokonać ewakuacji Seminarium. W rzeczywistości okazały się one zbędne, ponieważ władze diecezjalne – świadome beznadziejności sytuacji – zdecydowały o dobrowolnym przejściu do budynku przy pl. Bema 2. Musiała jednak nastąpić zmiana w decyzji miejscowych decydentów, ponieważ Seminarium otrzymało cały gmach, a nie kilkanaście pomieszczeń, co jeszcze podano w „Planie przekwaterowania”.

Z „Kroniki seminaryjnej” wynika, że zjazd wszystkich alumnów w związku z rozpoczęciem roku akademickiego 1962/63 do budynku przy pl. Bema odbył się w poniedziałek 17 września 1962 r. Odnotowano przede wszystkim znaczne pogorszenie warunków mieszkaniowych. Klerycy musieli mieszkać po sześciu w pokojach. Nie było jeszcze czynne ogrzewanie. Rok VI przeniesiono do budynku przy ul. Kopernika 46a. Jednak mimo tej trudnej sytuacji Seminarium funkcjonowało normalnie. Liczyło wówczas 124 alumnów (najwięcej na roku piątym i szóstym – 30 i 28). Opiekę nad nimi sprawowało 16 wykładowców i wychowawców, w tym rektor, 2 wicerektorów i 2 ojców duchownych). Wśród nauczycieli akademickich było 11 doktorów. Po pięciu

²⁸ IPN, Bi 087/227/2.

dniach od zjazdu 22 września miało miejsce poświęcenie nowego gmachu. Uczynił to bp Tomasz Wilczyński. Natomiast inauguracja roku akademickiego 1962/63 jeszcze tego samego dnia odbyła się w sali katechetycznej przy kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Olsztynie.

Represje wobec kleryków i wykładowców jednak się nie skończyły. Już w 1963 r. wcielono do wojska 15 alumnów (12% ogółu). Proceder ten kontynuowano również w latach następnych. Władze Kuratorium bez przerwy domagały się zgody na wizytacje. Nie uznawano też własności kościelnej budynku przy ul. Kopernika 46a, mimo że była to dawna plebania parafii Najświętszego Serca Jezusowego. Ciągłe też nękanie nadwymiarami podatkowymi i czynszami. I taka sytuacja trwała aż do 1989 r.²⁹

Aneksy

Dokument nr 1

Sygn. IPN, Bi 087/227/1

„Tajne”

Projekt planu przekwaterowania Seminarium Duchownego z ul. Mariańskiej 3

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Olsztynie przekazało zespół budynków przy ul. Mariańskiej 3 Wydziałowi Zdrowia i Opieki Społecznej PWRN w Olsztynie w trwałe zarząd i użytkowanie.

Umowa dzierżawna zawarta z Kurią Biskupią w Olsztynie na okres 10 lat wygasła z dniem 20 XI 1961 r. W związku z tym, że o budynki te ubiegał się od dłuższego czasu Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej, PWRN na zlokalizowanie szkoły pielęgniarek, zaistniała konieczność przekwaterowania Seminarium do innych pomieszczeń. Przez powyższe przekwaterowanie nie należy rozumieć likwidacji Seminarium.

W związku z tym, że lokale zastępcze wskazane przez PMRN w Olsztynie są powierzchniowo mniejsze i znajdują się w 3-ch punktach miasta, należy przypuszczać, że Seminarium do wskazanych budynków nie przejdzie dobrowolnie.

Biorąc pod uwagę fakt, że budynki przy ul. Mariańskiej 3 są już w administracji Wydziału Zdrowia PWRN, zachodzi konieczność przymusowego przekwaterowania Seminarium na wniosek Wydziału Zdrowia PWRN.

W wypadku przymusowego przekwaterowania przewiduje się, że zaistnieją niżej podane okoliczności, utrudniające władzom kwaterunkowym wykonanie przekwaterowania przymusowego:

²⁹ A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej...*, s. 74 i n.

1. Władze kościelne mogą specjalnie zatrzymać na okres przekwaterowania alumnów i cały personel pomocniczy, który w normalnych warunkach okresu wakacyjnego byłby nieobecny w siedzibie Seminarium.

2. W dniu przekwaterowania można liczyć się z tym, że w tym czasie będzie odprawiane nabożeństwo w samym Seminarium oraz mogą być zorganizowane nabożeństwa w kościołach dla wiernych z biciem w dzwony i procesjami w poszczególnych parafiach.

3. Może nastąpić wypadek organizowania wiernych telefonicznie lub przez gońców, by na wyznaczoną godzinę przybyć pod budynek Seminarium. W związku z tym należy przewidzieć możliwość wyłączenia środków łączności z Seminarium.

4. W wypadku gdy alumni zostaną rozpuszczeni na wakacje, należy się liczyć z możliwością, że zostaną oni na dzień eksmisji sprowadzeni do budynku Seminarium. W związku z tym należy przewidzieć możliwości zatrzymania w miejscach ich stałego zamieszkania (u rodzin) względnie, gdy już zostaną ściągnięci, należy przewidzieć możliwość przeniesienia ich do własnych domów przy przeprowadzaniu samej eksmisji.

5. W wypadku biernego oporu ze strony personelu i alumnów należy przewidzieć konieczność przymusowego wynoszenia ich z budynku Seminarium oraz odpowiednie kroki transportu do przewożenia na wyznaczone miejsce.

W celu złagodzenia w/w trudności należy odpowiednio przygotować społeczeństwo m. Olsztyna, a mianowicie:

1. Koniecznym jest ukazanie się w prasie i radio wywiadu z kierownikiem Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej PWRN tow. Węgrzynem na temat trudności lokalowych Szkoły Pielęgniarek w Olsztynie oraz trudności kadrowych i placówek służby zdrowia na terenie całego województwa.

2. Zorganizować otwarte zebranie POP, na którym należy omówić sytuację kadrową w służbie zdrowia i warunki lokalowe Szkoły Pielęgniarek.

3. Na te same tematy winny ukazać się artykuły w prawie wydawanej przez „PAX”.

Plan rozmieszczenia Seminarium w lokalach zastępczych

Seminarium Duchowne zajmuje obecnie budynek przy ul. Mariańskiej 3 o powierzchni ogólnej 1801,70 m² (mieszkania personelu pomocniczego, mieszkania profesorów, biura, magazyny, archiwum, mieszkania alumnów, sale wykładowe, biblioteka, refektarze kleryków, kaplica, jadalnia, pomieszczenia kuchenne i umywalnie) oraz budynek przy ul. Kopernika 46a o pow. ogólnej 647,88 m² (mieszkania alumnów, sale wykładowe, jadalnie, mieszkania profesorów, mieszkania personelu pomocniczego, kaplice, czytelnia, biblioteka, umywalnie, pomieszczenia kuchenne).

Jednocześnie zaznacza się, że na ul. Jagiellońskiej 57 w budynku tym mieszkają siostry zakonne (12 osób), które zajmują całe poddasze o powierzchni 206,70 m² z przeznaczeniem na sypialnie, rozmównicę, spiżarnię,

kaplicę, zakrystię, umywalnię, kuchnię i oratorium. Razem w w/w budynkach zajętych przez kler jest 2655,28 m² powierzchni.

W związku z koniecznością przekwaterowania proponuje się przydzielić następujące pomieszczenia:

1. Sale wykładowe – w budynku przy ul. Jagiellońskiej 57 na I piętrze przydzielić dwie sale o powierzchni 195,50 m² (147,0 + 47,6).

2. Biblioteka i czytelnia – w budynku przy Pl. Bema 2 na III piętrze 2 sale o powierzchni 59,56 m² (40 + 19,56).

3. Kaplica (sale) w budynku przy ul. Kopernika 46a 1 sala o powierzchni 61,16 m².

4. Jadalnie – w budynku przy ul. Kopernika 46a przydzielić 1 izbę o pow. 41,3 m² i w budynku przy ul. Jagiellońskiej 57 1 izbę o pow. 22 m² na parterze.

5. Świetlicę – w budynku przy ul. Jagiellońskiej 57 przydzielić 1 izbę o pow. 33 m² na parterze.

6. Kuchnie – w budynku przy ul. Kopernika 46a przydzielić 1 izbę o pow. 27,58 m² oraz w budynku przy ul. Jagiellońskiej 57 (suterena) 1 izbę o pow. 29 m².

7. Pomieszczenia biurowe – w budynku przy ul. Jagiellońskiej 57 przydzielić 1 izbę o pow. 52 m² z przeznaczeniem na gabinet rektora oraz w budynku przy ul. Kopernika 46a 1 izbę o pow. 19,47 m² z przeznaczeniem na kancelarię Seminarium.

8. Pomieszczenie gospodarcze i umywalnię oraz pralnię – w budynku przy ul. Jagiellońskiej 57 przydzielić 6 izb o pow. 76,60 m² z przeznaczeniem na pralnię i umywalnię i magazyn oraz w budynku przy ul. Kopernika 46a 8 izb o pow. 120,77 m² z przeznaczeniem na pomieszczenia gospodarcze, umywalnię, pralnię, prasownię i magazyny.

9. Izba chorych – w budynku przy ul. Kopernika 46a przydzielić na izbę chorych 1 pomieszczenie na parterze o pow. 22,60 m².

10. Mieszkania dla profesorów – w budynku przy ul. Jagiellońskiej 57 (poddasze) przydzielić 2 izby o pow. 35,8 m² z przeznaczeniem dla 2 osób. W budynku przy ul. Bema 2 (III p.) przydzielić 5 izb o pow. 109,82 m² z przeznaczeniem dla 5 profesorów.

W budynku przy ul. Kopernika 46a przydzielić 3 izby o pow. 57 m² z przeznaczeniem dla 3 profesorów. Razem przydziela się na ten cel 10 izb o pow. 201,16 m² dla 10 osób.

11. Mieszkania personelu pomocniczego – w budynku przy ul. Jagiellońskiej 57 (suterena) przydzielić trzy izby o pow. 41 m² oraz w budynku przy ul. Kopernika 46a 3 izby o pow. 52,58 m². Razem przydziela się 6 izb o pow. 93,58 m² dla 13 osób personelu pomocniczego.

Jednocześnie należy przydzielić w budynku przy ul. Bema 2 (III p.) 4 izby + kuchnia o pow. mieszkalnej 85,36 m² na zakwaterowanie 12 siostr zakonnych, przekwaterowanych z budynku przy ul. Jagiellońskiej 57 (poddasze).

12. Pomieszczenia sypialne dla alumnów – w budynku przy ul. Jagiellońskiej 57 przydzielić pozostałe pomieszczenia o pow. 366,90 m² oraz w budynku przy ul. Kopernika 46a 8 izb o pow. 208 m². Razem przydziela się pomieszczenia dla zakwaterowania alumnów o pow. 574,90 m² z przeznaczeniem dla 143 alumnów (po 4 m² na 1 osobę).

Razem dla Seminarium przydziela się 1697,25 m² powierzchni mieszkalno-użytkowej (bez korytarzy, urządzeń sanitarnych, strychów itp.), w tym dla siostr zamieszkałych przy ul. Jagiellońskiej 57 przydziela się 85,36 m².

Terminy, sposób i środki potrzebne do przymusowego przekwaterowania

W dniu 2 lipca 1962 r. należy wydać decyzję o przekwaterowaniu dla Kurii lub Seminarium z 7 dniowym terminem wniesienia odwołania do Miejskiej Komisji Lokalowej. Jeżeli nie zostanie wniesione odwołanie, to w tym wypadku w terminie 14 dni od wydania decyzji Seminarium winno dobrowolnie zwolnić zajmowane pomieszczenia. Jeżeli pomieszczenie to nie zostanie zwolnione w ciągu 14 dni, to w dniu 16 lipca 1962 r. zostanie wydane zarządzenie egzekucyjne z terminem 7 dniowym. W związku z tym eksmisja przymusowa odbędzie się w dniu 25 lipca 1962 r. o godz. 7.30.

W wypadku, gdy zostanie wniesione odwołanie w terminie to w dniu 16 lipca 1962 r. winno odbyć się posiedzenie MKL w tej sprawie. W dniu 16 lipca 1962 r. zostaną doręczone decyzje MKL i w dniu tym zostanie wydane zarządzenie egzekucyjne z terminem 7 dni do dobrowolnego opuszczenia pomieszczeń. Jeżeli pomieszczenie te nie zostaną dobrowolnie opuszczone, to w dniu 25 lipca 1962 r. o godz. 7.30 nastąpi przymusowe przekwaterowanie.

W celu szybkiego i prawidłowego rozpatrzenia sprawy przez MKL należy powołać następujący skład Komisji: przewodniczący Komisji Kaczyński Eugeniusz, członkowie – Tadeusz Śleszyński i Zdzisław Bańkowski.

Jako strony zainteresowane na posiedzeniu MKL należy wezwać: z ramienia Wydziału Spraw Lokalowych PMRN Pietrzyka Adama, z ramienia Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej PWRN Węgrzyna, z ramienia MZBM Żmijewskiego Stanisława oraz bezimiennie Seminarium lub Kurię Biskupią.

Na dzień 25 lipca 1962 r. o godz. 7.00 należy przygotować 20 samochodów ciężarowych PKS, PTRW, Spółdzielni Transportowiec i PKP oraz 2 autobusy z MKP, 2 samochody osobowe i 1 karetkę pogotowia ratunkowego.

W celu właściwej obsługi wszystkich środków transportu należy zapewnić odpowiednich kierowców (członków partii). W celu szybkiego i sprawnego załadunku i wyładunku ruchomości Seminarium należy zmobilizować 60 osób pracowników fizycznych i 20 osób odpowiedzialnych za wynoszone rzeczy (do spisywania wynoszonych rzeczy).

Do kierowania eksmisją w budynku należy powołać ob. Adama Pietrzyka – kierownika Wydziału Spraw Lokalowych PMRN, który powinien mieć do pomocy aktywistów.

W czasie prowadzonej eksmisji łącznikiem między tow. Pietrzykiem a przewodniczącym PMRN będzie tow. Bańkowski Zdzisław – kierownik Wy-

działu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej PMRN. W tym celu należy przewidzieć odpowiedni telefon ze Szpitala Wojewódzkiego do Miejskiej Rady Narodowej.

W celu zabezpieczenia całości prowadzonej eksmisji należy opracować osobny plan przez odnośne władze.

W związku z tym, że w dniu 2 lipca 1962 r. zostanie wydana decyzja o eksmisji, w której jako lokale zastępcze będą wskazane pomieszczenia w budynku przy ul. Jagiellońskiej 57 i Bema 2, należy:

1. Spowodować, aby do dnia 28 VI 1962 r. Szkoła Pielęgniarek opuściła III p. przy Pl. Bema 2 i pomieszczenia, które zostaną przydzielone Orkiestrze Symfonicznej.

2. Spowodować, aby do dnia 30 VI 1962 r. zostały opuszczone pomieszczenia przy ul. Jagiellońskiej 57, zajmowane przez Orkiestrę Symfoniczną i Internat Szkoły Muzycznej.

Dokument nr 2

Sygn. IPN, Bi 087/227/1

Olsztyn, dnia 11 czerwca 1962 r.
Tajne

Notatka informacyjna dotycząca Seminarium Duchownego w Olsztynie w związku z planowanym przekwaterowaniem z ul. Mariańskiej nr 3 do zastępczych pomieszczeń

20 XI 1951 r. na podstawie spisane go protokołu zdawczo-odbiorczego Prezydium MRN w Olsztynie oddało diecezji warmińskiej w użytkowanie na 10 lat obiekt położony w Olsztynie przy ul. Mariańskiej nr 3.

W protokole tym znalazło się zastrzeżenie stwierdzające, że każdej ze stron przysługuje prawo wypowiedzenia umowy na rok przed upływem 10-letniego okresu dzierżawy.

W 1960 r. władze miejskie mając na uwadze ciężką sytuację lokalową miasta oraz szczególne potrzeby Służby Zdrowia, do której ten budynek uprzednio należał, postanowiły umowy dzierżawnej nie przedłużać.

W związku z tym Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Olsztynie pismem z dnia 5 VII 1960 r. zawiadomił Kurię Biskupią o wypowiedzeniu umowy.

W 1961 r. z inicjatywy Kurii odbyło się szereg rozmów z przedstawicielami władz miejskich i wojewódzkich, podczas których starano się przekonać władze o konieczności pozostawienia Seminarium w dotychczasowym budynku.

Prezydium MRN uwzględniając w części postulaty Kurii, podjęło decyzję z 4 X 1961 r., w której potwierdziło, że umowa na dzierżawę obiektu w Olsztynie przy ul. Mariańskiej nr 3 wygasa z dniem 20 XI 1961 r. i nie będzie przedłużona, postanawiając jednocześnie wydzierżawić obiekty zastępcze dla Seminarium, składające się z budynku przy ul. Jagiellońskiej nr 57 oraz budynku przy ul. Kopernika 46a – użytkowanego dotychczas przez Seminarium.

Od decyzji powyższej Kuria odwołała się do Prezydium WRN pismem z dnia 16 IX 1961 r., motywując swe stanowisko tym, że zgodnie z protokołem zdawczo-odbiorczym z dnia 20 XI 1951 r. Kuria oddała Prezydium WRN w Olsztynie nieruchomości położoną w Ornecie pow. Braniewo pod nazwą „Góra św. Andrzeja” w zamian za bezpłatne użytkowanie przedmiotowej nieruchomości, że Prezydium WRN uniemożliwiło budowę nowego gmachu Seminarijnego, wreszcie że decyzje Prezydium WRN o przyznaniu pomieszczeń zastępczych nie zaspokoi nawet minimalnych potrzeb Seminarium.

Prezydium WRN po rozpatrzeniu powyższego podjęło uchwałę z dnia 6 XI 1961 r., w której uchwaliło skargę Kurii Biskupiej uznać za nieuzasadnioną.

W międzyczasie Kuria Biskupia wniosła podanie z dnia 16 XI 1961 r. do Rady Ministrów w Warszawie o przekazanie na własność nieruchomości położonej w Olsztynie przy ul. Mariańskiej nr 3.

6 XI 1961 r. z inicjatywy Kurii odbyła się rozmowa między przewodniczącym Prezydium WRN w Olsztynie a biskupem Wilczyńskim, podczas której ordynariusz diecezji starał się przekonać przewodniczącego przy pomocy różnorodnych argumentów o konieczności pozostawienia Seminarium w dotychczasowym budynku.

Wynikiem rozmowy było powołanie przez przewodniczącego WRN specjalnej Komisji, która miała jeszcze raz zbadać całą sprawę. W pracach Komisji brali udział przedstawiciele Kurii i Seminarium.

Komisja wyniki swych prac przedłożyła przewodniczącemu, który na tej podstawie uznał, że należy dodatkowo przyznać Seminarium pomieszczenia zastępcze przy Placu Bema 2, polecając jednocześnie przewodniczącemu Prezydium MRN zawiadomić o tym Kurię oraz szczegółowo udokumentować stanowisko władz.

W odpowiedzi Kuria Biskupia skierowała do prezydium WRN pismo z dnia 24 I 1962 r., w którym starała się udowodnić, że propozycja władz w sprawie nowej lokalizacji Seminarium nie uwzględniają w dostatecznej mierze jego potrzeb i wystąpiła z wnioskiem o przedłużenie użytkowania gmachu przy ul. Mariańskiej nr 3 do chwili uzyskania przez Kurię pomieszczenia o wystarczającym dla potrzeb Seminarium metrażu, prosząc jednocześnie o wyrażenie zgody na rozbudowę budynku przy ul. Kopernika nr 46a i o umożliwienie realizacji tej inwestycji o powierzchni 1909 m².

W odpowiedzi na powyższe pismo Wydział do Spraw Wyznań z upoważnienia Prezydium WRN zawiadomił Kurię pismem z dnia 14 IV 1962 r.,

iż wnioski Kurii dotyczące lokalizacji Seminarium oraz przedstawiony projekt rozbudowy gmachu przy ul. Kopernika 46a pozostawia się bez rozpatrzenia. Prezydium WRN jest jednak skłonne rozpatrzyć wniosek Kurii dotyczący rozbudowy wspomnianego budynku o około 350 m² powierzchni użytkowej i inne w tym zakresie ewentualne wnioski – pod warunkiem, że budynek przy ul. Mariańskiej nr 3 będzie przekazany Prezydium MRN w Olsztynie w terminie do 1 VII 1962 r.

Z kolei ordynariusz diecezji bp Wilczyński wystosował do przewodniczącego Prezydium WRN pismo z dnia 30 IV 1962 r., w którym podkreślał swe negatywne stanowisko wobec decyzji władz w sprawie przeniesienia Seminarium. Odpis tego pisma przesłał do prymasa Wyszyńskiego, bpa Choromańskiego, bpa Klepacza, bpa Dąbrowskiego, posłów na Sejm PRL: Makowskiego, Stommy i Hągmajera.

W korespondencji do bpa Klepacza bp Wilczyński między innymi pisze: „... Palcem nie ruszę, aby pomóc w likwidacji Warmińskiego Seminarium Duchownego. Mam zamiar użyć wszelkich godziwych sposobów w obronie. Siły fizycznej nie mam i tylko siłą fizyczną mogą zabrać gmach...”.

W liście z dnia 30 IV 1962 r. do posła dr. Stommy Stanisława pisze: „... Przesyłam ostatnią wymianę pism w sprawie gmachu Warmińskiego Seminarium Duchownego. Wydaje mi się, że sprawa ta wchodzi w ostatnią fazę rozwiązania. Jestem zdecydowany nie pomagać najmniejszym kiwnięciem palca w likwidowaniu najstarszego w Polsce Seminarium i jednego z najstarszych w świecie. Pałką bronił się nie będę, bo jej nie mam i nie uznaję walki na kije. Wszystkimi innymi środkami bronił będę tej instytucji bez względu na osobiste konsekwencje. Nie chciałbym zamykać oczu w świadomości, że czegoś pominąłem w obronie sprawy istotnej dla diecezji warmińskiej...”.

W innym dokumencie z tego samego dnia do prymasa Wyszyńskiego pisze: „... Wydaje mi się, że w ciągu najbliższych dwóch miesięcy sprawa gmachu Warmińskiego Seminarium Duchownego wejdzie w fazę krytyczną. Przesyłam odpisy dokumentów, które charakteryzują stanowisko władz administracyjnych i moje. Raczy Wasza Eminencja przyjąć wyrazy należnego hołdu ...”.

W dokumencie z dnia 30 IV 1962 r. do bpa Dąbrowskiego Bronisława pisze: „...Przesyłam Waszej Ekscelencji kopie ostatnich pism w sprawie gmachu Warmińskiego Seminarium Duchownego. Siłą zabrać mogą. Dobrowolnie nie opuszczę. Sam w niczym nie pomogę. Życzę wesołego 1 maja ...”.

W liście z dnia 30 IV 1962 r. do Posła na Sejm PRL dr. Hągmajera Jerzego pisze: „... Ponieważ Pan Doktor łaskawie troskał się podczas mojej choroby serca o gmach Warmińskiego Seminarium Duchownego pozwałam sobie przesłać kopię ostatnich pism w tej sprawie. Jestem zdecydowany dobrowolnie zajmowanego gmachu nie opuścić jak długo nie otrzymam innego domu w pełni odpowiadającego potrzebom diecezji warmińskiej lub jak długo nie zbuduję gmachu własnego. W domach kościelnych ulokowano knajpy, jak np. „Pod Żaglami”, a z resztek użytkowanych domów chcą nas wysadzić.

Tylko siłą fizyczną mogą usunąć Seminarium z zajmowanego domu. Nikt im pomagał nie będzie. Wprost przeze mnie wszystkimi uczciwymi sposobami będę bronił istnienia i wielkości co się tychy liczby kleryków – najstarszego w Polsce i jednego z najstarszych w świecie Seminarium. Nie chciałbym zamykać oczu pozostawiając diecezję w stanie gorszym niż ją objąłem. Problem Seminarium jest problemem istotnym dla diecezji...”

W wyniku tej korespondencji bp Wilczyński otrzymał list od prymasa Wyszyńskiego, w którym podtrzymuje go moralnie na duchu i wyraża całkowitą aprobatę zajętej przez niego postawy w tej sprawie. Poza tym ostro potępia stanowisko tutejszych władz państwowych stwierdzając, że jest ono nie tylko krzywdzące w najwyższym stopniu na płaszczyźnie czysto ludzkich stosunków, a próba wyrzucenia na ulicę Seminarium jest nieludzka i trąci barbarzyństwem. Dalej stwierdza, iż tutejsze władze „... zapewne nie działają bez natchnień odgórnych, ale to tym gorzej dla demokracji, która sprawia, że pewną kategorię ludzi traktuje się gorzej niż zwierzęta ...”.

Nadto widzi w tej sprawie zagrożenie dla polskiej racji stanu na Ziemi Warmińskiej. „... Przecież nikt kto rozumny nie pojmie – jaką korzyść może mieć Partia i Rząd z tak drastycznych gwałtów, jakie są zapowiadane w Olsztynie wobec Warmińskiego Seminarium Duchownego. Gwałty dziś nikogo nie przekonują, owszem objawiają słabość gwałcieli, których już nie stać na inne argumenty prócz gwałtu. Projektowany przez WRN gwałt na stan posiadania Warmińskiego Seminarium Duchownego, polskiej racji stanu na Ziemi Warmińskiej nie pomoże. Natomiast propagandzie rewizjonistycznej dostarczy nowych zjadliwych argumentów. Na terenie Ziemi Warmińskiej władze państwowe przejęły mnóstwo budynków kościelnych, że proste poczucie sprawiedliwości nakazuje państwu dokonać jakiejś rekompensaty. Sprawę Warmińskiego Seminarium Duchownego jako nie tylko kościelną, ale i sprawę polską na Warmii biorę sobie głęboko do serca i uważam ją za swoją tak, że będę o nią walczył wszystkimi dostępnymi dla obywatela Polski środkami ...”.

Dokumenty wspomniane wyżej, a mianowicie: pismo prezydium WRN w sprawie opuszczenia budynku do 1 VII 62 r., odpis pisma bp. Wilczyńskiego, list prymasa Wyszyńskiego i jego odpowiedź – bp Wilczyński przesłał do wszystkich dziekanów wraz z odpowiednim zaleceniem, by wszyscy dziekani osobiście przeczytali załączone pisma i przesłali je formą kurendy do prywatnego odczytania przez księży w poszczególnych parafiach, z zaznaczeniem, by księża chwilowo nie poruszali tej sprawy na ambonie w szczegółach, lecz w formie ogólnikowej polecieli wiernym modlić się w intencji Seminarium.

Poza wymienionymi dokumentami z korespondencji na uwagę zasługuje szereg osobistych wypowiedzi bp. Wilczyńskiego i innych księży obrazujących jego stanowisko w sprawie Seminarium Duchownego.

Np. w dniu 13 maja br. na zorganizowanym przez stowarzyszenie siostr różańcowym „jajku” przy parafii św. Jakuba w Olsztynie, bp Wilczyński w krótkim przemówieniu powiedział, „że Olsztyn jest zimnym religijnie, a Seminarium Duchowne jest w bardzo ciężkim położeniu”. W związku z tym

prosił, by w tej intencji gorąco się modlić. On zaś w sprawie Seminarium nie ustąpi ani kroku, a jak zajdzie potrzeba, to zaalarmuje całą diecezję dla jego obrony.

Ks. Neumann, dziekan i proboszcz parafii Morąg, w dniu 19 maja br. zorganizował konferencję dekanalną w związku z przekazaniem dekanatu i parafii swemu następcy ks. Krepsztulowi. Na konferencji tej między innymi przytoczył przebieg swej rozmowy z bp. Wilczyńskim. Powiedział on, że bp Wilczyński robi wszystko, aby nie oddać władzom budynku Seminarium. W tym też celu pozostawia się połowę stanu osobowego kleryków w Seminarium. Sam zaś oświadczył, iż uważa, że „władze w sposób barbarzyński nie zabiorą Seminarium ...”.

Inny z księży z terenu miasta Olsztyn, w czasie osobistej rozmowy z bp. Wilczyńskim, starał się uzasadnić mu potrzebę rozmów z władzami w sprawie spornego budynku. Bp Wilczyński natomiast podenerwowany tym odpowiedział: „Książd zna ich pismo? Co tu prosić. Ja szkoły handlowej nie kończyłem i Seminarium Duchownym handlować nie będę”. Dalej bp Wilczyński oświadczył, że proponowanego budynku przy ul. Jagiellońskiej w żadnym wypadku nie przyjmie, ponieważ jest to budynek małej, a jego położenie nie gwarantuje żadnych wygod dla uczelni. O ile dojdzie do usunięcia go siłą, to i on potrafi odwołać się do diecezji.

Będąc na wizytacji parafii Budry w pow. węgorzewskim w dniu 19 V 1962 r. bp Wilczyński na przyjęciu w plebanii powiedział, żeby jego korespondencji w sprawie budynku Seminarium na razie nie publikować, ale wiernych indywidualnie podczas spowiedzi należy informować.

Biskup Drzazga zaś w indywidualnej rozmowie z jednym z księży powiedział: „Robimy wszystko, wyczerpujemy wszystkie środki dla ratowania Seminarium Duchownego, aby nie powiedzieli nam księża i ludzie, żeśmy nic nie robili. Bo musimy mieć pewne pokrycie w opinii i pewien prestiż. A gdy nastąpi konieczność opuszczenia budynku, to mamy spokojne sumienie i nikt nam nie może zarzucić zaniedbania obrony Seminarium Duchownego. Przed siłą musimy ustąpić”.

Ks. Brzykcy, prokurator Seminarium Duchownego, podczas rozmowy z jednym księdzem powiedział, „że Kuria Biskupia ani na krok nie zamierza ustąpić z obecnego budynku zajmowanego przez Seminarium Duchowne, że podczas eksmisji zamierzają stawić czynny opór. W tym też celu zatrzymują kleryków w Seminarium”. Obaj rozmówcy w związku z tym przewidują wielką awanturę w Olsztynie. Takiego zdanie jest i wielu innych księży, którzy w zasadzie woleliby, aby do tego nie doszło.

Z materiałów uzyskanych drogą operacyjną wynika, że kierownictwo Kurii dla obrony Seminarium Duchownego pozostawia na miejscu przez miesiąc lipiec 2/3 stanu osobowego kleryków, a 1/3 będzie zwalniana na wakacje poszczególnymi partiami. Postanowienie o pozostawieniu kleryków przez okres wakacji w Seminarium potwierdzają też i sami klerycy, którzy w listach do swych krewnych i znajomych piszą o trudnościach zagrażających ich

budynkowi i o tym, że wakacje w tym roku będą spędzać w Seminarium. Np. kleryk z V roku – Paško Franciszek, pisze do swego znajomego: „... rok szkolny kończymy 23 VI, ale jeszcze zatrzymamy się w Seminarium, bo mamy trudną sprawę z budynkiem. Jak już wspomniałem Panu, mamy do 1 VII opuścić go. Wszystkie prośby o pozwolenie na wybudowanie nowego budynku albo rozbudowanie innego czy też pozostanie w tym, w którym obecnie mieszkamy zostały pozostawione bez rozpatrzenia ...”.

Kleryk z IV roku Murawski Zenon do swego brata ks. Aniceta Murawskiego pisze: „W tym roku również problematycznie zapowiadają się wakacje, mianowicie będziemy musieli prawdopodobnie pozostać tu jakiś miesiąc dłużej, a może i więcej – dlaczego? – zapewne się domyślasz. Zresztą i tak się dowiesz, a może już wiesz, jaka jest sytuacja z naszym pomieszczeniem ...”.

Poza tym ustalono, że niejaki „ojciec Bronisław” z Warszawy (bliższych danych brak) oznajmił bp. Wilczyńskiemu, że w sprawie budynku Seminarium Duchownego przyjedzie do Olsztyna pan Bogdan (chodzi o wicedyrektora Urzędu Wyznań), który będzie chciał sprawę Seminarium załatwić pozytywnie. Radził on również bp. Wilczyńskiemu przygotować jeszcze inne sprawy sporne między Kurią a władzami administracyjnymi, które także będzie chciał rozpatrzyć.

W wyniku tego szereg księży, a między innymi ks. Czepełkowski, ks. Samsonowski(?) i ks. Karpiński twierdzą, że „sprawa budynku Seminarium Duchownego będzie załatwiona na korzyść Kurii Biskupiej”.

Niezależnie od tego w dniu 7 VI 1962 r. doszło do spotkania między kierownikiem Wydziału Wyznań PWRN w Olsztynie a ks. Czepełkowskim, proboszczem parafii św. Józefa w Olsztynie. W trakcie rozmowy ks. Czepełkowski zapytał czy prawdą jest, że w najbliższych dniach przyjedzie do Olsztyna pan dyrektor Bogdan i sprawa budynku Seminarium ma być przez niego pozytywnie załatwiona. W odpowiedzi kierownik Wydziału oznajmił, że sytuację budynku Seminarium Duchownego komplikuje sam bp Wilczyński przez kolportowanie różnego rodzaju dokumentów, jak: list Wyszyńskiego, pismo Wilczyńskiego do Prezydium WRN, komunikaty do dziekanów itp. Ks. Czepełkowski zgodził się z tym i powiedział, że „list Prymasa jest nie na miejscu” oraz zaproponował spotkanie z bp. Wilczyńskim na gruncie neutralnym dla omówienia sprawy budynku Seminarium Duchownego.

O przebiegu tej rozmowy ks. Czepełkowski poinformował bp. Wilczyńskiego.

Na podstawie posiadanych w tej sprawie materiałów trudno jest ustalić, kto był faktycznym inicjatorem proponowanego spotkania – Kuria czy Wydział Wyznań. Do chwili podjęcia decyzji, co do ewentualnego spotkania z biskupem, wątpliwość tę należałoby wyjaśnić w rozmowie z tow. Topczewskim.

[brak podpisu]

Dokument nr 3

Sygn. IPN, Bi 087/227/2

„Zgadzam się”
Dnia ... 1962 r.

Olsztyn, dnia 23 czerwca 1962 roku

Tajne
Zał. nr 1

**Plan
czynności operacyjnych związanych z zabezpieczeniem
przekwaterowania Seminarium Duchownego z budynku
przy ul. Mariańskiej nr 3 do pomieszczeń zastępczych**

Zgodnie z decyzją PWRN w Olsztynie, wyrażoną w piśmie Wydziału Wyznań z dnia 14.04.62 r. skierowanym do Kurii Biskupiej, Seminarium Duchowne winno opuścić dotychczas zajmowany budynek przy ul. Mariańskiej nr 3 i przejść do pomieszczeń zastępczych przy ul. Jagiellońskiej nr 57 i ul. Kopernika nr 46a do 1.07.62 r.

W odpowiedzi w piśmie z dnia 30.04.1962 r. bp Wilczyński stwierdził, że budynku przy ul. Mariańskiej nr 3 w oznaczonym terminie nie opuści, „gdyż to by się równało likwidacji Seminarium Duchownego”.

Odpis tego pisma oraz listu Prymasa Wyszyńskiego i szereg innych dokumentów bp Wilczyński przesłał wraz z odpowiednim komunikatem do dziekanów Diecezji Warmińskiej, celem zapoznania się z ich treścią księży, zalecając zarazem modły w intencji obrony Seminarium Duchownego.

W wielu wypowiedziach oraz korespondencji z szeregiem biskupów i działaczy katolickich, bp Wilczyński stwierdza, że budynku Seminarium Duchownego nie opuści.

W tym celu pozostawia on na miejscu na okres wakacji 2/3 składu osobowego kleryków, których zadaniem ma być obrona Seminarium Duchownego przed eksmisją.

Obok tego od 25.06. do 14.07 zaplanowane są w budynku Seminarium Duchownego różnego rodzaju rekolekcje dla księży i organistów.

W najbliższych dniach, a najpóźniej do 27.06.62 r. zostanie przeprowadzona rozmowa przez przewodniczącego PWRN z bp. Wilczyńskim (wg opracowanego planu) na temat przekwaterowania Seminarium Duchownego do pomieszczeń zastępczych:

- ul. Jagiellońska nr 56, ul. Kopernika 46a i część pomieszczeń przy Placu Bema nr 2 (parter) lub
- cały budynek przy Placu Bema nr 2 i przy ul. Kopernika nr 46a.

Przy obu wariantach brana jest pod uwagę rozbudowa budynku przy ul. Kopernika nr 46a około 350 m² do 400 m² powierzchni użytkowej.

W związku z postawą Kurii, a w szczególności bp. Wilczyńskiego, który zmierza do organizowania oporu dla obrony Seminarium Duchownego, za-

chodzi potrzeba wykorzystania wszystkich środków i możliwości pracy operacyjnej.

I.A. Po rozmowie przewodniczącego PWRN w Olsztynie z bp. Wilczyńskim odbyć spotkania z następującą siecią tw., celem ustalenia jego postawy i stanowiska Kurii w tej sprawie:

1. W dniu 27.06.62 r. o godz. 22.00 odbyć spotkanie z tw. „Bystry”, celem ustalenia postawy bp. Wilczyńskiego po rozmowie z przewodniczącym WRN.

Tw. „Bystry” ma możliwości przeprowadzenia rozmowy z bp. Wilczyńskim na powyższy temat, gdyż pośredniczył w tej sprawie między nim a Wydziałem Wyznań.

W dniu 25.06.62 r. otrzyma on na tę okoliczność odpowiednie zadanie.

Wykona kpt. Skoczek Józef.

2. W dniu 27.06. 62 r. odbyć spotkanie z tw. „Jan Zaremba”.

W dniu 26.06.62 r. otrzyma on zadanie przyjazdu do Olsztyna na dzień 27.06.62 r. celem przeprowadzenia rozmowy z bp. Wilczyńskim i ks. Karpińskim na temat budynku Seminarium Duchownego i wysondowania ich postawy po rozmowie w PWRN.

Wykona mjr Sałkowski Mieczysław.

3. W dniu 28.06.62 r. odbyć spotkanie z tw. „Paweł”.

W dniu 27.06.62 r. bp Wilczyński będzie uczestniczył w uroczystości imieninowej i z okazji 25-lecia kapłaństwa u dziekana w Giżycku, gdzie będzie również obecny tw. „Paweł”.

W czasie powyższego spotkania bp Wilczyński niewątpliwie sprecyzuje swoje stanowisko w sprawie budynku Seminarium Duchownego po rozmowie z PWRN.

Wykona kpt. Skoczek Józef.

4. Podobne zadanie otrzyma tw. „Ptak”. Spotkanie z nim odbędzie się w dniu 27.06.62 r.

Wykona por. Zglinicki Zbigniew.

Wyniki odbytych spotkań z powyższą siecią pozwolą nam na wstępne określenie zajętego stanowiska przez bp. Wilczyńskiego w sprawie budynku Seminarium Duchownego po przeprowadzonej rozmowie w PWRN w Olsztynie.

B. W wypadku zajęcia negatywnego stanowiska przez bp. Wilczyńskiego w odniesieniu do propozycji PWRN w sprawie budynku Seminarium Duchownego, zabezpieczyć dopływ informacji z przebiegu organizowanych przez Kurie następujących konferencji i rekolekcji w Seminarium Duchownym w Olsztynie w dniach od 25.06.62 r. do 14.07.62 r. i tak:

1. W dniach od 25.06.62 r. do 28.06.62 r. trwać będą w Seminarium Duchownym rekolekcje dla księży wikarych.

Przebieg tych rekolekcji zabezpieczyć przy pomocy tw. „Stanisław”.

Wykona por. Porwal Ryszard.

2. W dniach od 29.06.62 r. do 30.06.62 r. odbędzie się zjazd duchowieństwa w Olsztynie z okazji X-lecia sakry biskupiej bp. Wilczyńskiego.

Przebieg tej uroczystości zabezpieczyć przy pomocy tw. „Fidelis” i „Jan Zaremba”.

Wykona mjr Sałkowski i kpt. Skoczek.

– oficjalną część uroczystości w katedrze utrwalić na taśmie minifonowej.

Wykona kpr. Wójcik Wiesław.

3. Rekolekcje dla księży proboszczów w dniach od 2.07.62 r. do 5.07.62 r. zabezpieczyć przy pomocy „MT”, „Ptak”, „Doktor”.

Wykona por. Zglinicki i por. Porwal R.

4. Rekolekcje dla organistów w dniach od 9.07.62 r. do 14.07.62 r. zabezpieczyć przy pomocy wytypowanych jednostek tw. spośród organistów.

Wykona kpt. Licki J.

5. W dniu 28.06.62 r. odbyć spotkanie z tw. „Uczciwy” (kleryk Seminarium Duchownego) celem ustalenia aktualnej sytuacji i nastrojów panujących wśród alumnów w związku z zamierzonym przekwaterowaniem.

Na powyższych konferencjach i rekolekcjach bp Wilczyński, względnie inni kurialiści mogą wystąpić z pewnymi zaleceniami co do form i metod organizowania obrony budynku Seminarium Duchownego przed eksmisją.

C. W wypadku stwierdzenia faktów podejmowania przez Kurię Biskupią i kler dołowy prób organizowania społeczeństwa przeciwko władzy państwowej, należy uaktywnić i uczęstotliwić pracę z całą siecią tw spośród duchownych i osób świeckich, będących na kontakcie wszystkich jednostek operacyjnych KW MO celem przeciwdziałania.

W tym celu:

1. Grupa V-ta Wydziału III-go i powiatowe jednostki służby bezpieczeństwa posiadające na kontakcie sieć tw wywodzącą się spośród osób duchownych uaktywnią z nią pracę.

Wykona kpt. Skoczek.

2. Wydziały II-gi i III-ci Służby Bezpieczeństwa oraz Wydział Służby Kryminalnej, IV-ty i V-ty KW MO wytypują jednostki tw i po, z którymi należy utrzymywać systematyczny kontakt celem ustalania penetracji kleru i elementów klerikalnych do społeczeństwa na terenie m. Olsztyna i jątrzenia nastrojów przeciwko władzy państwowej na rzecz obrony Seminarium Duchownego.

Sprawy te omówi z naczelnikami poszczególnych Wydziałów mjr Sałkowski po uprzednio wydanej decyzji w tej sprawie przez kierownictwo tutejszej Komendy Wojewódzkiej MO.

3. Na kilka dni przed eksmisją i w samym dniu eksmisji Seminarium Duchownego z zajmowanego budynku, należy utrzymywać systematyczny kontakt z całą siecią tw i po, przez wszystkie jednostki wydziałów operacyjnych KW MO.

Wykonają naczelnicy Wydziałów Operacyjnych.

4. W okresie przed eksmisją i w samym dniu eksmisji należy utrzymywać aktywny kontakt z siecią tw i po, zatrudnionych na terenie niżej wymie-

nionych większych instytucji i zakładów pracy, celem zabezpieczenia przed ewentualnym wyprowadzeniem załogi na ulicę dla demonstracji na rzecz obrony Seminarium Duchownego.

- DOKP
- Wojewódzka Rada Narodowa i Miejska Rada Narodowa
- WZGS
- Okręgowa Dyrekcja Poczty i Telegrafu
- Węzeł PKP
- Rzeźnia Miejska
- Kortowo (zorganizowane tam obozy)
- Spółdzielnia Pracy im. „Nowotki”
- OPZB

W tym celu grupa VI-ta Wydz. III-go wspólnie z Wydziałem IV-tym KW MO opracują odpowiedni plan zabezpieczenia tych obiektów.

II. Równoległe z pracą operacyjną należy uaktywnić pracę pomocniczych jednostek operacyjnych.

1. Wydział „T”.

– Po przeprowadzonej rozmowie z bp. Wilczyńskim w PWRN należy przez okres kilku dni (w zależności od zajętego przez niego stanowiska) wprowadzić przez całą dobę dyżury w Wydz. „T”, celem ustalania zamierzeń Kurii.

O treści ważniejszych informacji z miejsca sygnalizować kierownictwo Wydziału III-go.

Wykona naczelnik Wydziału „T”.

– Podobnie wprowadzić przez całą dobę dyżury w Wydziale „T” na kilka dni przed eksmisją i w dniu eksmisji Seminarium Duchownego w budynku przy ul. Mariańskiej nr 3.

Wykona naczelnik Wydziału „T”

– Uruchomić eksploatację „PP” u figuranta krypt. „Architekt”.

Wymieniony jest zaufaną osobą biskupów olsztyńskich i w jego pomieszczeniu mogą mieć miejsce rozmowy na temat stanowiska bp. Wilczyńskiego w sprawie budynku Seminarium Duchownego.

Wykona naczelnik Wydziału „T”.

2. Począwszy od dnia 27.06.62 r. aż do przeprowadzenia eksmisji Wydział „W” uaktywni pracę, podejmując w szerszym zakresie jak dotychczas materiał wrywkowy, a w szczególności dot. Kurii i Seminarium Duchownego.

O ważniejszych materiałach związanych ze sprawą budynku Seminarium Duchownego sygnalizować z miejsca kierownictwo Wydziału III-go.

Wykona naczelnik Wydziału „W”.

3. Naczelnik Wydziału „B” zorganizuje zakryty punkt w obrębie Seminarium Duchownego, z którego można by obserwować ruchy i przygotowania ze strony osób tam zamieszkałych.

– niezależnie do tego, w okresie przed eksmisją zostaną skierowane w odpowiednie dni na teren Seminarium Duchownego takie jednostki tw. jak

”MT”, „Ptak” i „Stanisław” – celem ustalania aktualnej sytuacji i nastrojów wśród alumnów i ewentualnie czynionych przygotowań do przeciwstawienia się zarządzeniom władz w odniesieniu do eksmisji.

III. Omówić z zaufaną osobą z kierownictwa Zakładu Sieci Energetycznych sposób wyłączenia dopływu prądu z sieci, na terenie których znajdują się kościoły św. Jakuba, Serca Jezusowego i św. Józefa.

Dzwony w tych kościołach – wg danych tw „Fidelis” – uruchomiane są przy pomocy motorów elektrycznych.

Wyłączenie ich w dniu eksmisji z sieci dopływu prądu spowoduje unieruchomienie dzwonów, które mogą być wykorzystane do prowokacji i zaalarmowania wiernych.

Uruchomienia ich natomiast przy pomocy lin pociagowych jest niemożliwe.

Wykona mjr Draż Władysław.

Odpowiedzialnym za całość realizacji przedsięwzięć niniejszego planu czyni się zastępcę naczelnika Wydziału III-go mjr Sałkowskiego

Wyk. 3 egz. JK.
KW MO

Zca Naczelnika Wydziału III-go

w Olsztynie
mjr M. Sałkowski

Dokument nr 4

Sygn. IPN, Bi 087/227/1

„Zatwierdzam”
Komendant Milicji Obywatelskiej
Wojew. Olsztyńskiego
Ppłk Br. Moczkowski

Olsztyn, dnia ... VI 1962 r.

„Tajne”
spec. Znaczenia

Plan zabezpieczenia eksmisji Seminarium Duchownego z budynku przy ul. Mariańskiej nr 3 w Olsztynie

Z dniem 20 XI 1961 r. wygasła umowa dzierżawna, zawarta na okres 10 lat między Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Olsztynie, a Kurią Biskupią w sprawie użytkowania zespołu budynków przy ul. Mariańskiej nr 3, będących własnością MRN.

Miejscowe władze podjęły decyzję o konieczności przekwaterowania Seminarium do budynków zastępczych na terenie m. Olsztyna tj. przy ul. Jagiellońskiej 57 i Placu Bema 2.

W wyniku rozmów kierownictwa Kurii z władzami wojewódzkimi i miejskimi oraz po wymianie szeregu korespondencji nakazującej opuszczenie budynków do dnia 1 VII 1962 r. – biskup Wilczyński ustosunkował się negatywnie do zaleceń władz, podejmując szereg przedsięwzięć idących w kierunku organizowania opinii publicznej na rzecz obrony Seminarium Duchownego.

Korespondencję z władzami oraz z prymasem Wyszyńskim rozesał do wielu biskupów i posłów na Sejm oraz do dziekanów, celem zapoznania całego diecezjalnego duchowieństwa i wiernych.

Niezależnie od tego pozostawia na miejscu Seminarium Duchownego 2/3 całego składu alumnów oraz od 25 czerwca br. organizuje różnego rodzaju rekolekcje, narady, jak:

– 25-28 VI 62 r. rekolekcje dla księży,

– 29 VI 62 r. zjazd księży w związku z 10-leciem sakry biskupiej bp. Wilczyńskiego,

– 1-9 VII 62 r. przypuszczalnie odbywać się będą dalsze turnusy rekolekcji dla księży,

– 9-14 VII 62 r. rekolekcje dla organistów diecezji warmińskiej.

W dniu 4 VI 1962 r. na polecenie Zespołu Kierowniczego KW PZPR w Olsztynie postanowiono skonsultować z władzami centralnymi następujące rozwiązania przekwaterowania:

Wariant I

Zlokalizować Seminarium Duchowne w budynkach przy ul. Jagiellońskiej 57 i przy Pl. Bema nr 2 (parter)

Wariant II

Zlokalizować Seminarium w budynku przy Pl. Bema nr 2 (cały blok)

Wariant III

W przypadku nie wyrażenia zgody przez Kurię na dobrowolne opuszczenie budynku przy ul. Mariańskiej nr 3 i przeniesienia Seminarium do wskazanych pomieszczeń wg wariantu I lub II, nie przydzielać żadnego z pomieszczeń a tylko dać pomieszczenia zastępcze na mieszkania profesorom i personelowi pomocniczemu, zamieszkałemu w budynku przy ul. Mariańskiej nr 3. W tym wypadku eksmitować Seminarium wraz z alumnami i nieruchomościami poza teren miasta.

W dniu 27 VI 1962 r. w wyniku rozmowy przewodniczącego PWRN z bp. Wilczyńskim wyraził on wstępną zgodę na dobrowolne opuszczenie dotychczas zajmowanych budynków i przeniesienie Seminarium do budynku przy Pl. Bema nr 2. Jednak bp Wilczyński uwarunkował udzielenie ostatecznej odpowiedzi w dniu 30 VI 1962 r. po uprzednim sprawdzeniu proponowanych przez władze pomieszczeń.

W celu zabezpieczenia dokonania eksmisji planuje się następujące przedsięwzięcia:

– W dniu 30 VI 1962 r. oraz w dniach następnych odbyć spotkania z siecią tw, celem ustalenia postawy bp. Wilczyńskiego i zamiarów w tej sprawie.

Plan realizacji tego zadania został opracowany oddzielnie z uwzględnieniem wykorzystania możliwości Wydziału „T”.

– Na kilka dni przed planowanym przekwaterowaniem Seminarium Duchownego i w dniu eksmisji utrzymać systematyczny kontakt z całą siecią tw spośród duchownych Kościoła katolickiego, celem ustalenia planów i przygotowań ze strony Kurii Biskupiej dla obrony budynku Seminarium Duchownego.

– Wykorzystać do tego celu pełne możliwości Wydziału „T”.

– Podobnie w tym samym okresie cały aparat operacyjny Służby Bezpieczeństwa i MO utrzyma systematyczny kontakt z siecią tw i pomocą obywatelską celem sondowania nastrojów w społeczeństwie m. Olsztyna dla ustalenia ewentualnych przygotowań ze strony Kurii i Kleru do podburzania i wykorzystania społeczeństwa do obrony Seminarium Duchownego.

– W wypadku ustalenia takich przygotowań, przystąpić niezwłocznie do przeciwdziałania drogą rozmów profilaktycznych i innych środków operacyjnych.

W trakcie pracy z tw i po należy zwrócić uwagę, aby z naszej strony nie spowodować niepotrzebnych nastrojów w tej sprawie.

Należy tylko wyłącznie sondować nastroje w społeczeństwie dla zorientowania się, czy kler nie czyni przygotowań wśród społeczeństwa do podburzania i wyprowadzania na miasto „do obrony” Seminarium Duchownego.

I. Całością zabezpieczenia kierował będzie Sztab Dowodzenia KW MO. Do Sztabu Dowodzenia KW MO dokooptuje się:

- ppłk M. Targielskiego n-ka Wydz. III-go,
- mjr M. Sałkowskiego z-ce n-ka Wydz. III-go,
- kpt. K. Zielińskiego k-nta Miasta MO,
- kpt. St. Żołnowskiego z-cę n-ka Wydz. Sł. Zewnętrznych,
- kpt. St. Kondrat z-cę n-ka Wydziału Dochodzeniowego.

II. Sposób zabezpieczenia dobrowolnego opuszczenia budynku przy ul. Mariańskiej nr 3 i zajęcia budynku przy Pl. Bema nr 2

Mimo wyrażenia zgody bp Wilczyńskiego na dobrowolne opuszczenie budynków przy ul. Mariańskiej nr 3, należy liczyć się z ewentualnymi prowokacjami i zorganizowanymi wystąpieniami na terenie m. Olsztyna w czasie trwania przekwaterowania Seminarium.

W celu zapewnienia dopływu informacji o ewentualnych przygotowaniach do prowokacji, stosowania ciągłej obserwacji i utrzymania należytego porządku na terenie miasta – planuje się:

A. Zabezpieczenie rejonu nr 1, tj. ulic bezpośrednio przylegających do Seminarium.

1. Ulice: część Niepodległości, Wiejska i Mariańska patrolowane będą przez 3 pracowników operacyjnych po cywilnemu pod d-ctwem ... , któremu przydziela się następujących pracowników operacyjnych:

1. ...
2. ...
3. ...

Dowódca łączności utrzymuje ze Sztabem Dowodzenia KW MO za pomocą nieoznakowanego radiowozu, któremu SD wyznacza się na ul. Wiejskiej w pobliżu ul. Niepodległości.

Zadaniem pracowników operacyjnych jest:

- stosowanie obserwacji stałej na wyznaczonych ulicach, zbieranie informacji o wypowiedziach i nastrojach wśród przebywających tam ludzi,
- w wypadku grupowania się osób, usłyszenia lub uzyskania wypowiedzi świadczących o przygotowaniach do prowokacji, natychmiast informacje te przekazywać do Sztabu KW MO.

2. Na ul. Niepodległości na odcinku od Pl. Roosevelta do wlotu ul. Kościuszki, służbę pełnić będzie patrol milicyjna dwuosobowa [sic!]. Zadaniem tej patroli będzie:

- patrolowanie wyznaczonego odcinka wykonując ogólnomilicyjne zadania,
- na żądanie pracowników operacyjnych, udzielają im określonej przez nich pomocy (legitymowanie, zatrzymywanie, itp.).

Funkcjonariusze pełniący służbę patrolową łączność utrzymują ze stanowiskiem dowodzenia KW MO za pomocą kaset telefonicznych zainstalowanych przy ul. Marchlewskiego i Kościuszki – róg Niepodległości.

B. Zabezpieczenie rejonu II stanowiącego odcinek ul. Kościuszki do ul. Kętrzyńskiego

1. Ulica Kościuszki do ul. Kętrzyńskiego patrolowana będzie przez 4 pracowników operacyjnych po cywilnemu pod d-ctwem ..., któremu przydziela się następujących pracowników operacyjnych:

1. ...
2. ...
3. ...
4. ...

Dowódca będzie utrzymywał łączność ze Sztabem Dowodzenia KW MO za pomocą nieoznakowanego radiowozu, któremu SD wyznacza się na parkingu przed hotelem „Warmińskim”.

Zadaniem pracowników operacyjnych będzie przekazywanie wszelkich informacji i spostrzeżeń dotyczących przenoszonego Seminarium.

2. Na trasie tego rejonu pełnić będzie służbę dwuosobowa patrol ruchu drogowego na motocyklu.

Zadaniem tego patrolu jest:

- utrzymywanie porządku w ruchu kołowym,
- w wypadku spostrzeżeń o grupowaniu się osób natychmiast melduje na stanowisko dowodzenia KW MO za pomocą telefonu z kaset milicyjnych.

C. Zabezpieczenie rejonu III stanowiącego Pl. Bema i odcinek ul. Kętrzyńskiego do Kościuszki.

1. Plac Bema i odcinek ul. Kętrzyńskiego patrolowany będzie przez 4 pracowników operacyjnych po cywilnemu pod d-ctwem ..., któremu przydziała się następujących pracowników:

1. ...
2. ...
3. ...
4. ...

Dowódca będzie utrzymywał łączność ze Sztabem Dowodzenia KW MO za pomocą nieoznakowego radiowozu, któremu SD wyznacza się na zapleczu ul. Kętrzyńskiego. Zadaniem pracowników operacyjnych jest:

- stosowanie obserwacji na wyznaczonych przez dowódcę odcinkach,
- zbieranie informacji o nastrojach i zamierzeniach społeczeństwa w rejonie patrolowania, przekazując je natychmiast dowódcy.

2. Ponieważ w rejonie tym jest nasilony ruch pieszy ze względu na zamknięcie ulicy Partyzantów w kierunku dworca PKP, wyznacza się dwuosobową patrol milicyjną z zadaniem utrzymania porządku. Funkcjonariusze ci łączność utrzymują za pomocą kasety telefonicznej, ze stanowiskiem dowodzenia KW MO.

Dyżurny Miasta wszystkie utrzymywane informacje z terenu miasta dotyczące przekwaterowywanego Seminarium, przekazuje natychmiast telefonicznie do Sztabu Dowodzenia KW MO.

D. Zabezpieczenie terenu miasta w czasie trwania przenoszenia Seminarium

1. W czasie trwania przenoszenia Seminarium do budynku przy Pl. Bema nr 2, służbę dzielnicowych dostosować w ten sposób, aby pełnili ją na swych dzielnicach i w godzinach dziennych. Oprócz wykonywania zadań ogólnomilicyjnych, dzielnicowi będą zbierać informacje o nastrojach i sytuacji wśród społeczeństwa. Wszelkie informacje i spostrzeżenia dzielnicowi przekazują telefonicznie na stanowisko dowodzenia KW MO.

2. Na terenie miasta dostosować służbę pracowników operacyjnych do takich miejsc, jak: Dworzec Główny PKP, Dworzec Zachodni PKP, Dworzec PKS, Stare Miasto, Pl. Świerczewskiego, Pl. Wolności, w pobliżu kościołów, przy ul. Kopernika, Stare Miasto, Jagiellońskiej. Do miejsc tych wyznaczyć po jednym pracowniku operacyjnym.

Zadaniem pracowników operacyjnych jest:

- stosowanie obserwacji w rejonie w/w miejsc i obiektów, ze zwróceniem szczególnej uwagi na grupowanie się ludzi i zbieranie informacji o wypowiedziach związanych z przekwaterowywaniem Seminarium,

- wszelkie informacje przekazywane będą telefonicznie na stanowisko dowodzenia KW MO,

- wszelkie informacje przekazywane będą telefonicznie na stanowisko dowodzenia KW MO.

Za koordynację służby operacyjnej na terenie miasta odpowiedzialny jest naczelnik Wydziału Służby Kryminalnej kpt. J. Juniec.

Za koordynowanie służby mundurowej na terenie miasta odpowiedzialny jest komendant Komendy Miejskiej MO kpt. K. Zieliński.

W wypadku zaistnienia jakichkolwiek wystąpień, aby skutecznie i natychmiast można było podjąć niezbędne działania, utrzymać obwody:

a) w sile 80 funkcjonariuszy ZOMO, którzy w pogotowiu przebywać będą w siedzibie ZOMO,

b) w sile 100 funkcjonariuszy MO, którzy w pogotowiu przebywać będą w jednostce KBW Olsztyn. Obwód ten wyposażony będzie w 2 armatki wodne.

Łączność z obwodem stacjonującym w KBW utrzymywana będzie przez Sztab Dowodzenia KW drogą radiową. Natomiast z odwodem KW MO łączność utrzymywana będzie za pomocą telefonów wewnętrznych.

4. Jeśli zajdzie konieczność wprowadzenia w/w odwodów do działań, natychmiast zażądać pomocy z KG MO.

5. Użyte siły i środki

a) osobowe:

– funkcjonariuszy mundurowych – 28

– pracowników operacyjnych – 22

b) środki:

– radiostacje – 3

– armatki wodne – 2

c) środki lokomocyjne:

– samochody osobowe – 3

– motocykle – 1

d) odwody – 180

Razem funkcjonariuszy mundurowych – 208.

Zapotrzebowanie sił i środków z KG MO:

– funkcjonariuszy mundurowych – 100

– armatek wodnych – 2

III. Sposób zabezpieczenia eksmisji w wypadku odmowy dobrowolnego opuszczenia budynków i stawiania oporu przez alumnów i personel Seminarium

Z posiadanych danych operacyjnych wynika, że Kuria Biskupia wraz z biskupem Wilczyńskim zajmowanego budynku przy ul. Mariańskiej nr 3 dobrowolnie nie opuszczą. Wobec tego należy podjąć jak najbardziej skuteczne przedsięwzięcia, aby doprowadzić do końca i niedopuszczyć do jakichkolwiek prowokacji ze strony kleru.

A. Rejon I stanowi teren, na którym rozmieszczono następujące siły i środki:

1. Teren należący do Seminarium (ogród i dziedziniec) jest ogrodzony. W celu niedopuszczenia do przedostania się publiczności z zewnątrz na teren Seminarium, zabezpieczyć ogrodzenie od wewnątrz funkcjonariuszami MO

w sile 1+30 pod dowództwem

2. Wyznaczyć grupę 1+30 funkcjonariuszy mundurowych pod dowództwem ..., których zadaniem będzie udzielenie pomocy w przymusowym eksmitowaniu alumnów i personelu Seminarium, przez grupę ludzi do tego wyznaczoną.

D-cy obydwu w/w grup utrzymują łączność z d-cą Rejonu I-go za pomocą radiowozu znajdującego się na dziedzińcu Seminarium.

3. W celu niedopuszczenia do zgrupowania się ludności w rejonie działania, zorganizować zapory w następujących miejscach:

a) na ul. Niepodległości przed mostem na Łynie w sile 1+10 funkcjonariuszy MO pod dowództwem

b) zamknięcie wlotu ul. Mariańskiej z ul. Niepodległości w sile 1+5 funkcjonariuszy MO pod dowództwem

c) zamknięcie wlotu ul. Wiejskiej z ul. Niepodległości w sile 1+5 funkcjonariuszy MO pod dowództwem

d) zamknięcie ul. Osińskiego na wysokości styku ul. Barczewskiego w sile 1+5 pod dowództwem

e) zamknięcie wlotu ul. Orkana od ul. Warszawskiej w sile 1+8 funkcjonariuszy MO pod dowództwem

f) zamknięcie wylotu ul. Mochackiego od strony ul. Warszawskiej w sile 1+12 funkcjonariuszy pod d-ctwem

g) zamknięcie ul. Pieniężnego i Staszycza na wysokości Gazowni Miejskiej w sile 1+12 funkcjonariuszy pod d-ctwem

Dowódcy poszczególnych grup wyposażeni będą w radiostacje P-12. Łączność utrzymywać będą z d-cą Rejonu I-go.

4. W rejonie działania uruchomić 4-osobowe patrole na ulicach: Niepodległości od mostu na rzece Łyna do Pl. Roosevelta.

D-ca patrolu ... Szrajbera do mostu na rzece Łyna

D-ca patrolu ... Knosały do mostu na rzece Łyna

D-ca patrolu ...

Dowódcy patroli podlegają bezpośrednio dowódcy Rejonu I-go.

Do zadań poszczególnych patroli należy niedopuszczenie do grupowania się ludzi w rejonie działania.

– ujawnione wypadki grupowania się ludzi więcej jak 3 osoby, rozprasać przez wzywanie do rozejścia się.

5. Teren przyległy do rejonu działania od strony zachodniej (pola) zabezpieczyć przez 2 patrole po 3 funkcjonariuszy mundurowych, zadaniem których będzie niedopuszczenie do przedostania się jakichkolwiek osób w terenie działania. Dowódcy patroli podlegają dowódcy Rejonu I-go.

6. W rejonie działania, szczególnie na ulicach Niepodległości, Knosały, Szrajbera, Pl. Roosevelta, Szpital Wojewódzki, Mariańska – wysłać pracowników operacyjnych i Wydz. „B” w sile 10-ciu pod dowództwem

Zadaniem ich będzie ustalenie sytuacji w rejonach działania, zbieranie informacji o wypowiedziach i nastrojach wśród ludności, a zadaniem pracow-

nika Wydziału „B” jest dokonywanie zdjęć osób prowokujących do wystąpień.

D-ca tej grupy pracowników operacyjnych łączność będzie utrzymywał bezpośrednio z dowódcą Rejonu I.

7. Do rozwiązywania sytuacji zaistniałych w rejonie I wyznaczyć odwód w sile 1+150 funkcjonariuszy MO pod dowództwem Wyposażenie i uzbrojenie odwodu i grup zaporowych zgodnie z etatem na wypadek PZ i dodatkowe 2 armatki wodne, 1 więźniarkę i samochód „Gaz-69”. Dowódca odwodu łączność utrzymuje ze Sztabem Dowodzenia KW MO. Użycie odwodu do działań i kolejność wprowadzenia do akcji środków, następuje na wyraźne polecenie Sztabu Dowodzenia KW MO. Miejsce postoju odwodu jest na dziedzińcu Komendy Miejskiej Straży Pożarnej przy ul. Roosevelta.

8. Na dowódcę zabezpieczenia rejonu I-go wyznacza się kpt. Zenona Zgórskiego – Inspektora KW MO, na z-cę d-cy rejonu I-go wyznacza się kpt. A. Kaczmarka – z-cę komendanta Miejskiego MO.

Stanowisko dowodzenia d-cy rejonu I-go będzie na dziedzińcu Komendy Miejskiej Straży Pożarnej przy Pl. Roosevelta, z którego łączność utrzymywał on będzie ze Sztabem Dowodzenia KW MO za pomocą radiowym.

B. Rejon II-gi stanowi trasa przejazdu samochodów przewożących Seminarium oraz teren zabezpieczenia budynku przy Pl. Bema nr 2

1. Blok przy Pl. Bema 2, do którego przewiezieni zostaną alumini z ul. Mariańskiej zostanie zabezpieczony przez grupę funkcjonariuszy mundurowych MO w sile 1+25 pod dowództwem

Zadaniem grupy jest:

- utrzymanie porządku i bezpieczeństwa w rejonie budynku,
- niedopuszczenie do grupowania się ludności z pobliżu budynku, a w wypadku grupowania się wzywać do rozejścia się,
- nie dopuszczanie do wejścia do budynku osób postronnych (osób cywilnych i duchownych nie przesiedlonych z Seminarium),
- nie wpuszczenie z budynku przekwaterowanych alumini i innego personelu,

– d-ca grupy łączność utrzymuje z d-cą rejonu II-go za pomocą radiowozu, którego stanowisko wyznaczone jest na zapleczu budynku Pl. Bema nr 2.

Do zabezpieczenia operacyjnego budynku wyznacza się grupę pracowników operacyjnych w sile 1+10 pod dowództwem ...

Zadanie tej grupy jak w punkcie 6.

Dowódca grupy utrzymuje łączność z d-cą rejonu II-go za pomocą radiowozu będącego w dyspozycji d-cy grupy funkcjonariuszy mundurowych.

2. Ulica Kościuszki do ul. Kętrzyńskiego patrolowana będzie przez 4 pracowników operacyjnych po cywilnemu pod dowództwem ..., któremu przydziela się następujących pracowników operacyjnych:

1.
2.
3.
4.

Dowódca będzie utrzymywał łączność z d-cą rejonu II za pomocą nieoznakowanego radiowozu, któremu SD wyznacza się na parkingu przed hotelem „Warmińskim”.

Zadaniem pracowników operacyjnych będzie przekazywanie wszelkich informacji i spostrzeżeń dotyczących przenoszonego Seminarium.

3. Na trasie tego rejonu pełnić będzie służbę dwuosobowa patrol ruchu drogowego na motocyklu.

Zadaniem tego patrolu jest:

- utrzymanie porządku w ruchu kołowym,
- w wypadku spostrzeżeń o grupowaniu się osób, natychmiast melduje bezpośrednio na stanowisko dowodzenia d-cy rejonu II-go.

Na dowódcę rejonu II-go wyznacza się: ...

Na z-cę d-cy rejonu II-go wyznacza się: ...

Stanowisko dowodzenia d-cy rejonu II-go jest przy szkole nr 15 przy ul. Kętrzyńskiego. Utrzymuje on łączność za pomocą radiowozu ze Sztabem Dowodzenia KW MO.

C. Rejon III-ci stanowi operacyjne i profilaktyczne zabezpieczenie terenu miasta w czasie eksmisji.

1. Do operacyjnego zabezpieczenia terenu miasta wyznacza się 1+50 pracowników operacyjnych Komendy Wojewódzkiej i Miejskiej MO. Na d-cę tej grupy wyznaczony jest: ...

Zadaniem pracowników operacyjnych działających na terenie miasta jest:

- badanie sytuacji i nastrojów ludności na terenie miasta;
- zabezpieczenie dopływu informacji z terenu większych obiektów jak: DOKP, Węzeł Kolejowy, Rzeźnia Miejska, WSR, OPZB, OPBM odnośnie ewentualnego demonstracyjnego wyjścia na miasto.

W wypadku stwierdzenia takich nastrojów skierować aktyw partyjno-społeczny oraz w zależności od sytuacji funkcjonariuszy MO celem przeciwdziałania,

- w wypadku ujawnienia zgrupowań ludzi udzielić pomocy funkcjonariuszom mundurowym MO w rozpraszaniu przez użycie obeszczyniających środków chemicznych (ampułki) oraz ustalenie prowokatorów i wskazywanie ich funkcjonariuszom mundurowym w celu zatrzymania.

Pracownicy operacyjni o swych spostrzeżeniach meldują d-cy grupy za pomocą telefonów miejskich na pięć wydzielonych specjalnie telefonów w KW MO. D-ca grupy utrzymuje bezpośredni kontakt z d-cą rejonu III-go.

2. Na terenie miasta Olsztyna znajdują się 3 kościoły tj. przy ul. Kopernika, Jagiellońskiej i na Starym Mieście. Ponieważ dzwony w tych kościołach mogą być wykorzystane przez kler do zaalarmowania społeczeństwa (wiernych), należy spowodować ich unieruchomienie na okres eksmisji. Dzwony w tych kościołach są uruchamiane za pomocą prądu (lin pociagowych przy dzwonach nie ma). W celu unieruchomienia ich zostanie spowodowana przerwa w dopływie prądu na tych liniach.

3. Dzielnicy Komendy Miejskiej MO w ilości 22 służbę pełnić będą na swych dzielnicach w mundurach. Zadaniem ich jest:

- obserwacja i badanie sytuacji w rejonie dzielnicy i wśród społeczeństwa,
- zbieranie informacji o ewentualnych zgrupowaniach ludzi i przekazywanie ich za pomocą telefonów na numery telefonów specjalnie wydzielonych w KW MO.

4. Zabezpieczenie obiektów partyjno-administracyjnych na terenie m. Olsztyna:

a) gmach KW PZPR przy ul. Głowackiego

D-ca zabezpieczenia ... oraz 4-ch funkcjonariuszy mundurowych i 2-ch pracowników operacyjnych,

b) gmach Prezydium WRN przy ul. Kopernika

D-ca zabezpieczenia ... oraz 4-ch funkcjonariuszy mundurowych i 2-ch pracowników operacyjnych,

c) gmach PMRN przy ul. Wolności

D-ca zabezpieczenia ... oraz 4-ch funkcjonariuszy mundurowych i 2-ch pracowników operacyjnych,

d) gmach KM PZPR przy ul. Szrajbera

D-ca zabezpieczenia ... oraz 4-ch funkcjonariuszy mundurowych i 2-ch pracowników operacyjnych,

Zadaniem grup zabezpieczających jest:

- pracownicy operacyjni stosują obserwację w pobliżu gmachu i przekazują natychmiast informacje do KW MO za pomocą telefonów na numery 2-ch telefonów specjalnie w tym celu wydzielonych,

- zadaniem funkcjonariuszy mundurowych jest wezwanie grupujących się ludzi do natychmiastowego rozejścia się i niedopuszczenia do wdarcia się do wewnątrz gmachu do czasu przybycia posiłków.

Funkcjonariusze ci zostaną wyposażeni w obywatelskie środki chemiczne.

6. Na czas trwania przymusowej eksmisji zamknąć wszelki ruch kołowy w rejonie działania przez wystawienie 2-osobowych posterunków regulacji ruchu w następujących miejscach:

a) na rozwidleniu ulic: Niepodległości i Kościuszki,

b) na skrzyżowaniu ulic: 22 Stycznia i Pieniężnego,

c) na skrzyżowaniu ulic: Pieniężnego i Staszycy (most na Łynie),

d) na skrzyżowaniu ulic: Mochnickiego i Warszawskiej,

e) na skrzyżowaniu ulic: Barczewskiego i Warszawskiej (przy stacji benzynowej),

f) na skrzyżowaniu ulic: Orkana i Warszawskiej.

Ograniczenie ruchu w rejonie działania nie dotyczy pojazdów milicyjnych oznakowanych lub posiadających przepustki, pojazdów pogotowia ratunkowego i straży pożarnych. Za organizację i prawidłowe wykonywanie służby na w/w posterunkach regulacji ruchu odpowiedzialny jest ppor. Uściewski – kierownik Ruchu Drogowego KW MO.

Na d-cę rejonu III wyznacza się ..., na z-cę d-cy rejonu II-go wyznacza się
Stanowisko dowodzenia d-cy rejonu III-go jest KW MO pokój nr
Utrzymuje on łączność bezpośrednio ze Sztabem Dowodzenia KW MO (melduje ustnie).

7. W celu szybkiego i skutecznego działania przy rozpraszaniu i likwidacji ewentualnych zajęć przez zgrupowanie i zorganizowanie społeczeństwa m. Olsztyna poza odwodem, który stacjonuje w rejonie działania tj. w Komen-dzie Miejskiej Straży Pożarnych rozmieszcza się odwody:

a) w jednostce KBW odwód pod dowództwem ... w sile 150 funkcjonariuszy MO,

b) w siedzibie ZOMO przy ul. Partyzantów odwód pod d-ctwem ... w sile 150 funkcjonariuszy MO.

Odwody poza etatowym wyposażeniem i uzbrojeniem posiadać będą po jednej armatce wodnej.

Odwody te do działań wprowadzone będą na terenie m. Olsztyna lub w rejonie działania eksmisji dla wsparcia odwodu stacjonującego w Komen-dzie Miejskiej Straży Pożarnych, na polecenie Sztabu Dowodzenia KW MO.

Łączność z d-cami odwodów utrzymywana będzie za pomocą radiowozów będących w ich dyspozycji.

IV. Uwagi końcowe

1. Dla poszczególnych grup i odwodów działających w terenie opracować szczegółowe zadania i kolejność wprowadzania sił i środków do akcji.

2. Kierownik Sztabu Dowodzenia KW MO w ustalonym terminie zorgani-zuje posiedzenie Sztabu przy udziale dowódców poszczególnych pododdzia-łów i grup, na którym zapozna uczestników z planem i taktyką działania.

a) dowódcy poszczególnych pododdziałów i grup w określonym terminie przez kierownika Sztabu Dowodzenia na podstawie szczegółowych planów przeprowadzą odprawy z przydzielonymi do zabezpieczenia funkcjonariuszami MO. Przeprowadzenie odpraw nadzorowane będzie przez członków Sztabu.

3. Po zatwierdzeniu niniejszego planu zostanie opracowane:

a) dokumenty tajnego dowodzenia przez kierownika Samodzielnej Sekcji „A”.

b) schemat organizacji łączności radiowej przez naczelnika Wydziału Łączności KW MO.

4. Na okres trwania eksmisji dla jednostek terenowych MO wprowadzić stan wzmożonej czujności. Natomiast dla KW MO, KM MO i ZOMO wprowadzić stan ostrego pogotowia.

V. Użyte siły i środki do działań:

1. Osobowe

a) funkcjonariusze mundurowi

– dowódcy – 24

– milicjanci – 650

Razem – 674

- b) pracownicy operacyjni
 - dowódcy – 5
 - pracownicy – 82
 - Razem – 87
- Razem użytych wszystkich funkcjonariuszy 761.
- 2. Środki łączności
 - radiowozy – 6
 - radiotelefony P-12 – 7
 - Razem – 13
- 3. Środki transportowe
 - armatki wodne – 4
 - samochody ciężarowe – 6
 - samochody osobowe „Gaz-69” – 5
- 4. Własne siły i środki
 - a) funkcjonariuszy mundurowych – 80 z ZOMO
 - b) pracownicy operacyjni – 123
 - c) środki łączności
 - radiowozy – 6
 - radiotelefony – 7
 - d) środki transportowe
 - samochody ciężarowe – 6
 - samochody osobowe „Gaz-69” – 5
- 5. Zapotrzebować z KG MO
 - a) siły – 594 funkcjonariuszy mundurowych MO
 - b) środki – 4 armatki wodne.

Kierownik Sztabu Dowodzenia
KW MO w Olsztynie
(ppłk St. Rudnicki)

PROBLEMY I DYSKUSJE

Janusz Jasiński
Olsztyn

CZY WSPÓLNE DZIEDZICTWO NA WARMII I MAZURACH? Z ZAGADNIENÍ WSPÓŁCZESNEJ ŚWIADOMOŚCI HISTORYCZNEJ

Uwagi wstępne

Rok 1989 stanowi przełom w dziejach Polski, a to dzięki odzyskaniu politycznej niepodległości. W ślad za nią poszły radykalne zmiany ustrojowe, łącznie z gospodarczymi i w szerokim zakresie w dziedzinie kultury. Ale na byłych Ziemiach Odzyskanych stosunek do regionalnej historii odróżniał je od „starej Polski”. Oto w II połowie XX w. pokolenia wyrosłe na Ziemiach Zachodnich i Północnych zaczęły akceptować jako swoje własne, obok polskich, tradycje niemieckie. Jest to problem tyle ciekawy, co i niepokojący, przeto tym bardziej wymaga poważnych studiów socjologiczno-historycznych, które zresztą są już wrywkowo prowadzone. Rzecz ujmując w największym skrócie, na powyższe przemiany złożyły się trzy procesy.

1. Każda tworząca się społeczność po pewnym czasie szuka zakorzenienia na swojej ziemi. O ile najstarsi osiedleńcy, pochodzący najliczniej z terenów zabużańskich, odczuwali (i nadal odczuwają) nostalgię za krajem dzieciństwa i młodości, to ich dzieci i wnukowie, szanując odczucia ojców i dziadków, naturalną koleją rzeczy wiążą się emocjonalnie nie tylko z krajem swego urodzenia, lat szkolnych i zawodowej pracy, lecz także z grobami swoich przodków na nowej ziemi, które często usytuowane są obok grobów dawnych mieszkańców, najczęściej oznaczonych inskrypcjami: „Hier ruht in Gott” ... Schmidt czy Schulz.

2. Przez całe dziesięciolecia czytaliśmy głównie w prasie o polskości Warmii i Mazur, nierzadko niezgodnie z prawdą, jak bezpośrednio po roku 1945 o piastowskich tradycjach w Olsztynie, przy jednoczesnym pomijaniu róż-

nych aspektów niemieckości. Czasami, ale rzeczywiście wyjątkowo, krytykowano architekturę pruską, zwłaszcza budownictwo doby secesji¹. Ową sprzeczność pomiędzy słowem drukowanym czy oficjalnymi wypowiedziami a rzeczywistością z łatwością dostrzegano. Niestety, ten stan rzeczy – na zasadzie wylewania dziecka z kąpielą – budził nieufność wobec rzetelnych poszukiwań naukowych dotyczących różnych zagadnień tematyki polskiej, nawiązujących do studiów prowadzonych m.in. już w XIX w. (Wojciech Kętrzyński, Karol Emilian Sieniawski i in.). Toteż gdy z czasem coraz bardziej dostrzegano brak wiarygodności mediów pereelowskich, proporcjonalnie odbijało się to niekorzystnie, chociaż niesłusznie, na zaufaniu do nauki. Tak naszą naukę postrzegano w RFN i częściowo niemiecki punkt widzenia przyjęty został przez polską opinię publiczną po roku 1989.

3. Od zakończenia II wojny światowej upłynęło do roku przełomu blisko pół wieku. Siłą rzeczy najgorsze wspomnienia z lat 1939–1945 wyblakły, najstarsze pokolenia, wraz z ich negatywnym oglądem okupantów, odchodzą na zawsze. W czasie stanu wojennego okazało się, że ci Niemcy nie są tacy straszni, odwrotnie – przyszedł nam z wielką charytatywną pomocą. Przewszystkie te przemiany rzutowały i nadal rzutują pośrednio na jakość odniesień wobec historii Ziemi Zachodnich i Północnych.

W 1991 r. powstająca Wspólnota Kulturowa Borussia ogłosiła swój mocny manifest, głosząc w nim istnienie w przeszłości i teraźniejszości wielokulturowości naszego obszaru. Pisała: „Chcemy poprzez pełniejsze poznanie regionalnej przeszłości, stosunków politycznych i narodowych, wartości kulturalnych i cywilizacyjnych, krytycznie i twórczo dążyć do budowania nowej wiedzy, nowej kultury i postaw życiowych właśnie tu na Warmii i Mazurach”². W zasadzie program ten został niemal powszechnie zaakceptowany, ponieważ nie zawierał otwartej negacji dotychczasowych badań różnych przejawów kultury niepolskiej (o czym za chwilę). Ale w ślad za pierwszym oświadczeniem Borussii, zaczęły się ukazywać zbyt daleko idące krytyczne oceny dawniejszych badań z powodu dotychczasowego nadmiernego – jak głoszono – eksponowania polonizmu kosztem innych wartości kulturowych. Minionemu życiu publicznemu zarzucano w tej dziedzinie przekłamania, a nawet wprost kierowanie się ideologicznymi przesłankami. Czy rzeczywiście krytyka ta była uzasadniona?

Wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Warmii i Mazurach przed 1989 r.

Jest rok 1945, rozpoczyna się polskie władanie w Okręgu Mazurskim bezpośrednio po traumatycznej okupacji w Polsce przedwrześniowej. Co się okazuje? Nieliczni polscy urzędnicy i społeczni działacze z samozaparciem

¹ Z. Rewski, *O odprusaczenie architektury Ziemi Zachodnich*, „Odra” 1949, nr 7.

² „Borussia” 1991, nr 1, s. 108–109.

przystępują do ratowania, zbierania i magazynowania dóbr kulturalnych. Jeżdżą, penetrują, zwożą, wydzierają je sowieckim ekipom. Nie chodzi tu o ratowanie tylko dowodów polskości, ale o całość zastanej kultury, tak duchowej, jak i materialnej, a więc kościelnej, mieszczańskiej, dworskiej, także ludowej. W gruncie rzeczy była ona w większości pochodzenia niemieckiego. Dzięki tej działalności zbierackiej powstały biblioteki Instytutu Mazurskiego i Muzeum Mazurskiego, odtworzono zbiory hozjańskie, erygowano Wojewódzkie Archiwum Państwowe. W dziele ratowania zbiorów ponemieckich aktywnie uczestniczył pełnomocnik rządu na Okręg Mazurski, płk Jakub Prawin. Dzięki jego interwencji w niejednym wypadku odbierano dobra kulturalne z rąk Armii Czerwonej. Dla ilustracji owego pionierskiego okresu przytaczam fragment sprawozdania inż. Jana Grabowskiego, ówczesnego naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki: „Miesiąc sprawozdawczy [sierpień 1945] poświęciłem zabezpieczeniu dóbr kultury, jakie mogły być pozostać po opuszczaniu siedzib niemieckich przez wojska radzieckie. Rozesłałem do starostów pisma, polecając im zwrócenie uwagi na pozostałości w dworach, jakie w pismach wymieniałem. Po rozesłaniu pism wyruszyłem w objazd. W Morągu uchwyciłem nić, która zwróciła moją uwagę na pozostałości bibliotek pochodzących z Królewca, a prawdopodobnie w obawie przed zniszczeniami wojennymi, rozparcelowanych pomiędzy dwory na obszarze całego powiatu morąskiego. Trafiłem na znaczne zbiory ksiąg w zrujnowanych dworach: Gross Arnsdorf [Jarnołtowo], Bauditten [Budwity], Reichertswalde [Markowo] i Silberbach [Strużyna]. Pobieżne obliczenia pozwalają oznaczyć liczbę tomów na kilkanaście tysięcy. Oczywiście owe księgi zabezpieczyłem i zwożę do Olsztyna do tymczasowej składnicy na Zamku. Oprócz Morąga otrzymałem wiadomość o odnalezieniu części bibliotek na terenie powiatu rastemborskiego [kętrzyńskiego]. W powiecie pasłęckim, jak mnie informują otrzymywane meldunki, znajduje się jeszcze wiele przedmiotów, pochodzących z Królewca, które wymagają natychmiastowego zabrania do Olsztyna. Jedynie w powiatach południowych szczycieńskim i niborskim [nidzickim] dwory są puste, wyszabrowała je bowiem doszczętnie ludność z drugiej strony granicy. Na terenie powiatu pasłęckiego byłem w Quitanien [Kwitajny] siedzibie niemieckiej gałęzi rodziny Doenhoffów. Przywiozłem stamtąd dwadzieścia kilka portretów i obrazów. Pomiędzy nimi kilka z początku XVI w., wybornego pędzla oraz sztandar wojskowy polski z czasów Wazów. Zabezpieczyłem na miejscu piękne, zabytkowe meble, które w najbliższych dniach przywiożę do Olsztyna. Dowiedziałem się, że na terenie powiatu pasłęckiego w opuszczonym młynie znajduje się kilka skrzyń starannie opakowanych, pochodzące niewątpliwie z Królewca. Jestem pewien, że i w innych miejscowościach tego powiatu trafię na ciekawe znaleziska. Pojechawszy do Dobrego Miasta, aby zabrać zabezpieczone dawniej rzeźby z kolegiackiego kościoła, dowiedziałem się ze zdumieniem, że bibliotekę miejscową zarekwirowały władze sowieckie i wystawiły przy niej wartę. Ob. Pełnomocnik Rządu R.P. na Okręg Mazurski poruszył wszelkie sprężyny, aby zdjąć rekwizycję biblioteki, co się powiodło.

Biblioteka wróciła do Dobrego Miasta. Jednocześnie udało się ocalić wywiezioną bibliotekę katedralną we Fromborku. Pozwolę sobie wspomnieć, że składnica na Zamku w Olsztynie liczy już obecnie przeszło setkę obrazów i rzeźb zinwentaryzowanych, dział zaś regionalny po przywiezieniu kafli ze Szczytna będzie zawierał wszystko, co ocalało z ceramiki ludowej mazurskiej³.

W specjalnej instrukcji Wydział Kultury i Sztuki wskazywał, jakie zabytki kultury należy otaczać urzędową opieką: obrazy, rzeźby, wydawnictwa, tkaniny, przedmioty codziennego użytku, specjalnie ręcznie wykonane, kafle, meble – im starsze tym cenniejsze. Nie trzeba tu dodatkowo tłumaczyć, że w większości powstawały one w pracowniach i warsztatach niemieckich. Pierwszy dyrektor Muzeum Mazurskiego, niedawno zmarły Hieronim Skurpski (1914–2007), człowiek światły, o niezwykle szerokich horyzontach, już na jesieni 1945 r. zaproponował dwie stałe ekspozycje: „Przyszłe muzeum obejmować będzie dział sztuki oraz dział regionalny wraz z etnografią, w miarę miejsca i odpowiednich eksponatów. Dział sztuki zawierałby wszystko [podkr. – J.J.], co pozostało i udało się uratować z malarstwa, rzeźby, przemysłu artystycznego, wszystkich epok i stylów po muzeach, zbiorach prywatnych, dworach wiejskich i zburzonych kościołach na całym terenie Okręgu Mazurskiego. Dział sztuki ludowej obejmowałby wszystko, co odnosiło się do polskiej części terenów, a więc do Mazur i Warmii⁴. I chociaż Skurpski *expressis verbis* nie powiedział, że w dziale sztuki chodzi przeważnie o niepolskie obiekty, to z kontekstu jego propozycji wynika, że właśnie je miał na myśli, zwłaszcza iż dział sztuki przeciwstawił polskiej sztuce ludowej. Był to więc pogląd otwarty na dzieła ogólnoludzkie bez względu na ich etniczny rodowód. Ponownie przypominam, miało to miejsce już w 1945 r., a nie dopiero po 1989. Jeśli zaś Skurpski specjalnie dbał o rodzimą sztukę ludową, to należy pamiętać, że była zwalczana szczególnie silnie w okresie hitlerowskim, bardzo często fałszowana, po czym prezentowana, jeśli nie jako niemiecka, to germańska. Podkreślam owe manipulacje, tym bardziej iż obecnie ten, kto odwołuje się do istnienia rodzimych pamiątek, oskarżany jest niejednokrotnie o nacjonalizm.

Najpierw więc gromadzono dobra kulturalne, następnie je opracowywano, wreszcie prezentowano na różnych wystawach. Wielką zasługę w tym zakresie należy oddać kustoszowi olsztyńskiego muzeum, dr Kamili Wróblewskiej. W miesięczniku „Warmia i Mazury”, począwszy od 1964 r., przez kilka lat publikowała artykuły w czterech cyklach: „Stary portret ze zbiorów Muzeum Mazurskiego”, „Sztuka Warmii i Mazur w okresie millennium”, „Biografie artystów Warmii i Mazur” oraz „Architektura Warmii i Mazur”, popularyzując w ten sposób wielokulturowość regionu. Wielokulturowość, ponieważ bohaterami jej artykułów byli obok Niemców Flamandowie, rodowici Mazurzy i Warmiacy oraz Polacy przybyli tu z różnych stron Rzeczypospoli-

³ Archiwum Państwowe w Olsztynie, Urząd Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski, nr 36.

⁴ Ibidem, nr 219. Hieronim Skurpski z 14 listopada 1945 r.

tej. Wróblewska ukazywała przeszłość regionu w całej jej złożoności i we właściwych proporcjach. Miesięcznik był organem Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”, cieszył się wśród elit regionu sporą poczytnością, nakład jego wynosił około 5 tys. egzemplarzy. Wśród czytelników nie było żadnych protestów przeciwko tego rodzaju polityce redakcji. Sam też uważałem popularyzację powyższych postaci i obiektów kulturowych za rzecz oczywistą. Później autorka zorganizowała w Muzeum Warmii i Mazur kilka wystaw na ten temat, wydając zarazem odpowiednie katalogi; za opiekę nad tymi zabytkami był wdzięczny książę Aleksander zu Dohna, dawniejszy właściciel majoratu w Słobitach⁵. W ten sposób Polska już 30–40 lat temu krok po kroku zrzucała niesłuszne piętno nacjonalizmu uformowane w kręgach byłych mieszkańców Prus Wschodnich, chociaż z miernym skutkiem w środowiskach rewizjonistycznych. Inny przykład. Borussia wywołuje wrażenie, jakoby była odkrywczą architektką światowej sławy, Ericha Mendelsohna, urodzonego w Olsztynie, pochodzenia żydowskiego. Otóż pierwszeństwo w tej sprawie należy przyznać Andrzejowi Wakarowi, historykowi, publicyście, redaktorowi „Warmii i Mazur” (1920–1995), który pisał o Mendelsohnie już w 1964 r. Następnie najpełniejszy artykuł o Mendelsohnie opublikował Bolesław Wolski w 1967 r.⁶ Także w latach siedemdziesiątych sporo o nim pisano. Tak więc już przed 1989 r. należał do kanonu postaci związanych z historią Olsztyna.

To nie wszystko, Olsztyn pamiętał także o innych postaciach niemieckich. Fragmenty *Dzieci Jerominów* Ernsta Wiecherta tłumaczyła „Warmia i Mazury” już w latach 1958–1959, później Wydawnictwo Pojezierze opublikowało całe jego dzieło (dwa wydania). W tych samych latach miesięcznik dostrzegł pisarza z Pruskiej Litwy Hermanna Sudermanna (1851–1928), drukując jego utwór *Jons und Erdme*. Historyk Zygmunt Lietz przedstawił polskim czytelnikom innego Żyda z Olsztyna, Hugo Haasego, czołowego polityka socjaldemokracji (1863–1919). Edward Martuszewski upomniał się w 1960 r. o pamiątkową tablicę w Ławicach pod Iławą dla noblisty Emila Behringa (1854–1917), motywując, że „można go zaliczyć do dobroczyńców ludzkości”. Drukowano też w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych głośnych pisarzy niemieckich, m.in. Siegfrieda Lenza, Günthera Grassa, historyka Gottholda Rhodego. Dzięki Skurpskiemu wydobyto też z niepamięci artystę i pisarza z Nidzicy Roberta Budzynskiego (1876–1959), po roku 1989 nie przypomnianego. Dostrzeżono także, dziś tak często drukowanego, białoruskiego pisarza Sokrata Janowicza oraz całą plejadę autorów rosyjskich z Kaliningradu. Tak więc i w tym wypadku ścieżki zostały przetarte przed przełomem roku 1989.

Spójrzmy jeszcze na problem architektury specjalnie dworskiej i pałacowej. Niemal w całości obiekty te należały do Niemców, bardzo często do znanych rodów junkierskich. Nie potrzeba chyba przypominać, jaką złą sła-

⁵ A. zu Dohna, *Erinnerungen eines alten Ostpreussen*, Berlin 1991.

⁶ B. Wolski, *Erich Mendelsohn-architekt z Olsztyna*, [w:] *Szkice olsztyńskie*, red. J. Jasiński, Olsztyn 1967, s. 257–268.

wę miały one w polskiej opinii publicznej, szczególnie w historiografii marksistowskiej. Jednak pałace należą do zabytków sztuki i dlatego państwo polskie (inaczej niż w sąsiednim obwodzie kaliningradzkim) przeznaczało na ich odbudowę wielkie pieniądze. Wojewódzki konserwator zabytków Lucjan Czubieli perswadował: „Decyzje Urzędu Konserwatorskiego oraz Ministerstwa Kultury i Sztuki muszą być w tym zakresie niepodważalne, gdyż wynikają one jedynie ze słusznych i dalekowzrocznych inwencji ochrony tradycji kulturalnej społeczeństwa”⁷. Kilka lat później z dumą informował o mało znanej pracy swojego urzędu: „Ostatnia inwentaryzacja wykazała 2700 zabytków. Są to zamki, pałace, dwory, fortyfikacje, bramy miejskie, baszty, ratusze, młyny, wiatraki, kapliczki przydrożne, kamienice miejskie, mosty, wieże wodne”⁸. Problem jednak dotyczył nie tylko ich odbudowy, ale i utrzymania ich w należytych stanie. Niestety, różne spółdzielcze czy państwowe przedsiębiorstwa, na czele z osławionymi pegeerami, którym oddawano w użytkowanie odnowione obiekty, bardzo szybko ponownie doprowadzały je do dewastacji. To była kwadratura koła w socjalistycznej gospodarce.

Problem dotyczył zresztą nie tylko pałaców ponemieckich, ale i polskich, np. pałac w Czerninie koło Sztumu, należący ongiś do znanej rodziny Donimirskich, został także zapuszczony. Dlatego Czubieli gorzko konstatawał: „nie można powiedzieć, że w tej chwili już zrobiono wszystko to, co przeszłość zostawiła nam w postaci oryginalnej, ciekawej, historycznej i architektonicznej substancji, służyło w pełni przyszłości. Wiele jest instytucji, które powinny bardziej niż dotychczas interesować się stanem obiektów zabytkowych, znajdujących się na ich terenie lub będących w ich użytkowaniu”. Niemniej wiele zrobiono. W 1978 r. odbyło się w Olsztynie II Forum PRL-RFN, na które zjechało szereg czołowych polityków z obu krajów. Przyjechała m.in. hrabina Marion Dönhoff. Reportaż o niej opublikował Tadeusz Willan, wówczas redaktor „Warmii i Mazur”. Hrabina uważnym okiem przyglądała się dawnym Prusom Wschodnim. Była w Olsztynie, Olsztynku, Fromborku, Morągu i Kwitajnach. Na zakończenie podzieliła się swoimi wrażeniami: „Tylko w krajach, które wycierpiały, co Polska, które były tak bardzo zniszczone podczas wojny, spotyka się tak wielką troskę o pomniki przeszłości. Imponuje nam, że w Polsce nigdy nie brakowało i nie brakuje na ten cel środków” – dokończyła z niewątpliwą przesadą⁹. Należy też pamiętać o odbudowywanych zamkach pokrzyżackich, jak w Nidzicy, Kętrzynie, Ostródmie, Olsztynku, Pasłęku, poza tym o odrestaurowanych ratuszach w Pasłęku, Orniecie, Górowie Iławeckim, o Bramie Miejskiej w Prabutach, Wieży Wodnej we Fromborku itd. oraz o wielu zabytkowych kamieniczkach w całym województwie itd. Zgoda, było to postępowanie oczywiste, jak najbardziej racjonalne. Ale w obwodzie kaliningradzkim raczej budowano, niż odbudowywano, a na przykład ruiny średniowiecznego zamku w Królewcu wysadzono w powietrze.

⁷ „Warmia i Mazury” 1974, nr 2.

⁸ Ibidem, 1979, nr 10.

⁹ T. Willan, *Podróż do Kwitajni*, „Warmia i Mazury” 1978, nr 12.

Zrozumiałe, że nauka historyczna początkowo koncentrowała się na polskich wątkach przeszłości. Był to teren, który w różnym stopniu i różnych okresach był częścią Korony Polskiej, poza tym mieszkała tu ludność polska. W związku z 500. rocznicą inkorporacji Warmii i Mazur i innych ziem pruskich do państwa polskiego (1954), zrodziło się dodatkowe zainteresowanie ich historią. Miano także na uwadze aktualne względy polityczno-społeczne, czego nie należy się wstydić, bo chodziło o szybszą integrację nowych mieszkańców na ziemiach należących przed 1945 r. do Niemiec. Niemniej już po 20 latach ogłoszony został nowy program badawczy, który obok wątków polskich, objął całokształt zagadnień byłych Prus Wschodnich. Pozwolę sobie zacytować moją wypowiedź z 1965 r.: „Należy również zająć się kwestią ludności litewskiej, zwłaszcza kwestią jej odrodzenia narodowego [...]. W oparciu o materiały olsztyńskie można opracować sprawy ludności żydowskiej oraz cygańskiej pomijanej w dotychczasowych badaniach i pogłębić wciąż egzotyczny problem zamieszkałych w powiecie mragowskim filiponów, a raczej starowierców”. W dalszym ciągu postulowałem zajęcie się tematami gospodarczymi, migracjami i partiami politycznymi. Dalej: „W dziedzinie prawnoustrojowej w pierwszym względzie zasługuje na opracowanie problem landrechtu na Warmii oraz określenie, jak długo i w jakim zakresie Warmia zachowała swoje odrębności regionalne w ramach prowincji wschodniopruskiej. Nowego zainteresowania wymaga też całokształt spraw administracyjnych: podziałów terytorialnych, zakresu kompetencji poszczególnych władz, ustroju sądownictwa (łącznie z patrymonialnymi i sołtysimi), ustroju miejskiego. W zespole Komitetu Stanowego oraz w zespole sejmów prowincjalnych istnieje materiał (przypomniany przez Tadeusza Grygiera) do dziejów walki prowincji wschodniopruskiej z centralizmem berlińskim”. Pisałem też o potrzebie zajęcia się historią Kościołów katolickiego i ewangelickiego¹⁰. Moja pierwsza poważniejsza rozprawa dotyczyła zagadnień społeczno-gospodarczych całej Warmii, czyli ludności pod względem etnicznym i polskiej, i niemieckiej¹¹. A zatem nie byliśmy przeczuleni na punkcie polskości. Był to, rzecz zrozumiała, program maksimum, długofalowy, przewidziany na dalekie lata. Całe szczęście, że środowisku olsztyńskiemu przyszedł z pomocą zespół profesora Gerarda Labudy, badający historię Wielkiego Pomorza.

Ku pojednaniu

Wspomniane już przyczyny łagodzące nieprzyjazne stosunki pomiędzy Polakami i Niemcami, pogłębione refleksją nad wezwaniem „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”, wreszcie dwa traktaty państwowe z 1990 i 1991 r. stworzyły w sumie klimat sprzyjający porozumieniu, a nawet pojednaniu obu narodów.

¹⁰ J. Jasiński, *Potrzeby badawcze historiografii Warmii i Mazur od końca XVIII wieku do 1945 r.*, [w:] *Stan i potrzeby badawcze nauk społecznych na Warmii i Mazurach. Referaty z sesji naukowej w Olsztynie. 26–27 lutego 1965 r.*, Olsztyn 1966, s. 47–57.

¹¹ J. Jasiński, *Reformy agrarne na Warmii na początku XIX wieku*, Olsztyn 1967.

Właśnie czynniki kościelno-religijne odegrały w tym zakresie ważną rolę. Na Warmii i Mazurach bez wewnętrznych oporów uznano, że mniejszość niemiecka ma prawo do nabożeństw w ojczystym języku, chętnie modlono się wspólnie przed stawianymi krzyżami upamiętniającymi ofiary roku 1945, zwłaszcza że sprawcami zbrodni z reguły byli czerwonarmiści. Z dawną niemiecką ludnością warmińską obchodzono 750. rocznicę erygowania diecezji warmińskiej, pamiętając, że u jej początku i nie tylko byli biskupi niemieccy, że diecezja składała się z mieszkańców polskich i niemieckich, że w ogóle tradycje biskupstwa przez długie stulecia były wspólne. Przypomniano katolicki wygląd Olsztyna, m.in. przez odbudowę figury św. Jana Nepomucena oraz ponowne umieszczenie obrazu NMP we wnęce Górnej Bramy; odświeżono pamięć pl. Trzech Krzyży, zapomnianą już na początku XX w.

W imię racji ogólnoludzkich, chrześcijańskich, historycznych, także wychowawczych, przystąpiono do odnawiania zniszczonych bądź zapuszczonych nekropolii. O ile Borussia zajęła się głównie cmentarzami wojennymi z lat 1914–1915, to założony w 1993 r. Społeczny Komitet Ratowania Dawnych Cmentarzy dążył i dąży do restaurowania wszystkich nekropolii, bez względu na wyznanie i narodowość pogrzebanych osób. Tu warto przypomnieć dwie decyzje sprzed 1989 r. W 1984 r. władze wojewódzkie opublikowały wykaz wszystkich cmentarzy założonych przed 1945 r., uznając je na podstawie ustaw z 1962 i 1983 r. za nekropolie „podlegające ochronie prawnej”, czyli obiekty zabytkowe¹². I drugie przypomnienie. W czasie Walnego Zgromadzenia Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego w Toruniu w 1988 r. właśnie przedstawiciele Olsztyna domagali się opieki nad wszystkimi starymi nekropoliami w całej Polsce. Wniosek ten został przyjęty jednogłośnie. Przeto i w tej dziedzinie rok 1989 nie stanowił przełomu w sposobie myślenia polskich elit. Dopiero w ostatnich latach konkretne działania, wspierane intensywną popularyzacją ze strony mediów, dokonały zasadniczej przemiany mentalnej w ujmowaniu problemu cmentarzy w społeczeństwie, najmocniej wśród młodego pokolenia, ale i wśród władz samorządowych.

Wraz z coraz liczniejszymi kontaktami polsko-niemieckimi uświadomiono sobie, że ludność niemiecka położyła duże zasługi dla rozwoju gospodarczego, cywilizacyjnego i kulturowego poszczególnych miejscowości na Warmii i Mazurach. Ze zrozumieniem przyjęto nazwy ulic Kanta, Herdera i Wiecherta w Olsztynie. Zawieszenie pamiątkowej tablicy Kanta w Jarnołtowie koło Morağa, gdzie filozof przez kilka lat był prywatnym nauczycielem, zbliżyło do siebie lokalną społeczność z mniejszością niemiecką. Zaczęła się ukazywać, chociaż krótko, niemiecka mutacja regionalnego dodatku „Gazety Wyborczej”, coraz częściej drukowane są niemieckojęzyczne przewodniki po miastach Warmii i Mazur. Odbywają się spotkania młodzieży polskiej i niemieckiej, mieszane sympozja naukowe; dawni mieszkańcy bez obaw są przyjmo-

¹² „Dziennik Urzędowy Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie” 1984, nr 4.

wani przez dzisiejszych właścicieli domów i gruntów (przynajmniej tak było do niedawna). Szczególnie młodzież fascynuje się przeszłością starych Prusów, Krzyżaków, Niemców, różnymi zabytkami. Tak pojmowana historia, rzecz zrozumiała, znajduje wdzięczny odbiór po stronie niemieckiej i niewątpliwie służy pojednaniu.

Kilka pojęć kontrowersyjnych

Jednakże inne zaszczości historyczne nie są tak proste. Ponieważ od 1990 r. cenzura została skasowana, można się było swobodnie wypowiadać i na temat delikatnej sprawy wysiedleń ludności niemieckiej. Część polskiej opinii publicznej, po pewnych wahaniach, przyjęła od publicystyki niemieckiej termin „wypędzenie”, mimo że w literaturze polskiej funkcjonowało pojęcie „wysiedlenie”, przez które rozumie się również przymusowy transfer. Literatura polska stosowała dla obu eksodusów jednakowy termin, mimo że naziści często wysiedlenia łączyli z pacyfikacjami, a już z reguły z wysyłką do obozów koncentracyjnych lub na przymusowe roboty do Reichu. Tymczasem Niemcy nadal posługują się pojęciem „wypędzenie”, w ten sposób *a priori* zakładają bezprawie tego transferu. Nie chcą też widzieć, że była to wymuszona okolicznościami wojennymi i sytuacją geopolityczną decyzja zwycięskiej koalicji. Chodziło o to, że Polacy ze zburzonych miast i miasteczek na czele z Warszawą, z Kresów Wschodnich, reemigranci z całej Europy musieli gdzieś mieszkać i to natychmiast, a nie dopiero po odbudowie kraju zniszczonego z winy III Rzeszy. Trzeba też pamiętać, że chłonność mieszkalnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych, wskutek działań wojennych i celowej dewastacji dokonanej przez Armię Czerwoną, była przynajmniej o 50% mniejsza niż w 1944 r. Również rynek pracy był spustoszony (gospodarstwa wiejskie, warsztaty rzemieślnicze, drobny przemysł). Stawiam przeto pytanie retoryczne: W jaki sposób obie nacje mogłyby się pomieścić? A przy tym, czy po straszliwej okupacji ich życie w ogóle udałooby się ułożyć na zasadzie względnie poprawnego sąsiedztwa? Wszak Polacy mieli w świeżej pamięci zbrodnie okupanta, a z kolei Niemcy nie chcieli się wewnętrznie, i nie tylko, pogodzić z faktem, że będą mieszkać w obcym, wrogim państwie polskim. Ów stan „tymczasowości” w świadomości zwłaszcza wschodnich Niemców dominował aż do ratyfikacji w 1972 r. układu warszawskiego z 1970 r. Krytykowanie z dzisiejszej perspektywy wysiedleń Niemców jest przejawem pięknego, ale abstrakcyjnego moralizatorstwa, nie zakotwiczonego w ówczesnych realiach geopolitycznych, a także moralnych. Słusznie kardynał Döpfner stwierdził, że przyznanie Polsce byłych niemieckich ziem wschodnich bez równoczesnego wysiedlenia ludności niemieckiej nie miałooby sensu. Zrozumiałe, że każdy przymusowy transfer jest złem, ale w ówczesnej sytuacji – mniejszym, bo innego wyjścia nie było. Za zbrodnie III Rzeszy, w tym także Wehrmachtu, za fizyczne i moralne popieranie wojny przez ogromną większość Niemców (póki mniemano, że Hitler zwycięży), cierpienia dotknęły

także stosunkowo niewielki odsetek niewinnych Niemców. I tylko nad ich losem ubolewał w 1995 r. Władysław Bartoszewski, ale nie przeproszał. Nie posłużył się też nigdy wyrażeniem „wypędzenie”¹³.

Niestety, w tej sprawie Polacy dali sobie częściowo narzucić rzekomo właściwą analogię wysiedleń. Polska „wypędziła” Niemców, a ZSRR „repartriował” Polaków. Tymczasem w tym porównaniu zniknął największy sprawca wysiedleń, tzn. III Rzesza¹⁴. Hrabina Marion Dönhoff, która w Prusach Wschodnich wszystko postradała, nie zawahała się odważnie oświadczyć, mając na myśli utratę „Heimatu” przez miliony Niemców: „któż mógłby to brać za złe Polakom. Wszak nigdy dotychczas żadnemu narodowi nie zadano tyle cierpienia, jak Polakom ze strony III Rzeszy”¹⁵. Uczciwe pojednanie może nastąpić wtedy – to truizm – gdy obie strony znają pełną prawdę o wzajemnych stosunkach, przede wszystkim w czasie II wojny światowej i bezpośrednio po niej. Tymczasem pamięć o wysiedleniach Polaków w ostatnich latach uległa poważnemu zatarciu w Polsce, a w Niemczech w ogóle nie przedostała się do zbiorowej świadomości. Rzecz paradoksalna, dopiero wskutek nagłośnionych posunięć Eriki Steinbach, na zasadzie naturalnej reakcji, zaczęła się w Polsce odświeżać świadomość najgorszego etapu stosunków polsko-niemieckich, czyli lat 1939–1945. Natomiast po drugiej stronie Odry upowszechnia się wiedzę „bycia ofiarą” ostatniej wojny przy niechęci do szukania rzeczywistych przyczyn swojej tragedii¹⁶. Nie oznacza to, że brakuje w społeczności niemieckich historyków rzetelnych badań o postępowaniu okupantów w Polsce. Ich chwalebny przykładem jest chociażby publikacja Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie o zbrodniach, szczególnie Wehrmachtu, popełnionych w naszym kraju w 1939 r.¹⁷ Problem, czy rezultaty poszukiwań naukowych zechcą popularyzować wysokonakładowe gazety, one są jednak, obok telewizji, czynnikami najbardziej opiniotwórczymi. W Olsztynie recenzji z tej publikacji nie zauważyłem w żadnym codziennym tytule prasowym.

¹³ *Kompleks wypędzeń*, red. W. Borodziej, A. Hajnicz, Kraków 1998, s. 478–495.

¹⁴ Przykładem tego jest wydawnictwo *Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*, red. H. J. Bömelburg, R. Stöbinger, R. Traba, Olsztyn 2001. Jeśli redaktorzy nie mogli znaleźć nowych wspomnień o wysiedleniach Polaków z okupowanej Polski, to należało dokonać przedruku z dawniejszych. Zresztą nawet w Ośrodku Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego znajdują się na ten temat niewykorzystane materiały. W ten sposób problem został przedstawiony w krzywym zwierciadle.

¹⁵ M. Dönhoff, *Polen und Deutsche, Die schwierige Versöhnung*, Hamburg 1990, s. 55.

¹⁶ Z. Mazur, *Centrum przeciwko Wypędzeniom (1999–2006)*, Poznań 2006, s. 333: „W każdym razie upamiętnienie »wypędzeń« w szerszym kontekście niemieckich »ofiar« nie jest obecnie w Republice Federalnej problemem marginalnym. Niemcy chcą wyjść z cienia oskarżeń o rozpętanie morderczej wojny i uruchomienie masowej eksterminacji społeczności żydowskiej, o innych narodach nie wspominając. Sami chcą się znaleźć we »wspólnocie ofiar«, a innych, zwłaszcza Czechów i Polaków, wprowadzić do »wspólnoty sprawców«”.

¹⁷ J. Böhler, *Auftakt zum Vernichtungskrieg. Die Wehrmacht in Polen 1939*, Frankfurt am Main 2006.

Inny problem. Niemal wszystkie pisma, a szczególnie te najbardziej popularne, pod wpływem niemieckim, a nawet część historyków polskich odciła się od pojęcia Ziemi Odzyskane przez dorzucenie ironicznego dopisku „tak zwane”. Do owego „rewizjonizmu historycznego” odniosłem się przed trzema laty. Powtarzam najważniejsze wnioski.

Ziemi Odzyskanie były w latach 1945–1948 nazwą oficjalną, a zatem zgodnie z dotychczasowym zwyczajem nie tylko polskiej historiografii, nie powinniśmy się od niej dystansować. Gdy podważamy jej sensowność, tym samym milcząco zakładamy, że były niemieckie. Tymczasem ich losy toczyły się różnymi drogami. W największym skrócie – powiedzmy – należały do historii polskich Ziemi Zachodnich i historii niemieckich Ziemi Wschodnich. Nazwa Ziemi Odzyskane jest swego rodzaju syntezą politycznej myśli zachodniej Polaków, sięgającą z jednej strony do początków państwa piastowskiego, a z drugiej – do programu odbudowy Polski w XIX i XX w., wykraczającego daleko poza argumenty czysto historyczne. Generalnie Polacy zdawali sobie sprawę w 1945 r., że najważniejsza racja za przyznaniem im w Poczdamie Ziemi Zachodnich i Północnych wynikała z potrzeby dokonania rekompensaty za utratę Kresów Wschodnich. Większość badaczy drugiej połowy XX w. nie dystansuje się od terminu Ziemi Odzyskane, natomiast odwrotnie postępuje dominująca część masowych środków przekazu i one to kształtują mylny pogląd o przeszłości Ziemi Zachodnich i Północnych¹⁸. Osadnicy polscy przyjeżdżający na tereny należące przed wojną do Niemiec, wiedzieli, że urzędowo nazywają się Ziemiemi Odzyskanymi i tak je słusznie w swoich wspomnieniach określali. Dlaczego nie piszemy „tzw. Galicja” lub „tzw. Generalne Gubernatorstwo”? Pomijając przytoczone wyżej argumenty, pamiętajmy przede wszystkim o tym – powtarzam – że termin Ziemi Odzyskane był dla lat 1945–1948 oficjalną nazwą i ta zasada po dziś dzień obowiązuje.

Mniejszą karierę zrobił natomiast inny nowy pogląd, mianowicie, że wbrew stereotypowi o nieustannych konfliktach z Niemcami, właśnie północna granica Polski okazała się najbardziej stabilna. Moim zdaniem jest to typowa manipulacja obrazem naszych stosunków z Zakonem Krzyżackim, a następnie z Brandenburgią – Prusami. Jeśli za punkt wyjścia przyjmujemy II pokój toruński, to należy pamiętać, że już kilkanaście lat później doszło do wojny księżej (1477-1478), a następnie do niezmiernie niszczącej wojny pruskiej za czasów ostatniego wielkiego mistrza krzyżackiego, Albrechta (1519–1521). W XVII w. słusznie oskarżono o złamanie przysięgi wierności lennika Jerzego Wilhelma, a wkrótce ewidentnie zdradził króla polskiego i Koronę Wielki Elektor Fryderyk Wilhelm, przechodząc na stronę króla szwedzkiego Karola Gustawa, za co otrzymał „w prezencie” Warmię. Mniej się też pamięta, że walczył on z Polakami pod Warszawą, wskutek czego doczekał się najazdu polsko-tatarskiego na Mazury (Prostki). Nie można też zapomnieć o próbach

¹⁸ J. Jasiński, *Kwestia pojęcia Ziemi Odzyskanych*, [w:] *Ziemi Odzyskane/Ziemi Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006, s. 15–25.

zdobycia Prus Książęcych przez króla Jana III, o porywaniu wysokich mężczyzn Polaków do wojsk prusko-brandenburskich w XVIII w., wreszcie o wykorzystywaniu słabości Polski nie tylko gospodarczej przez Fryderyka II. W świetle tych przypomnień głoszona teza o trwałej granicy, mająca być dowodem poprawnych stosunków polsko-pruskich (niemieckich), jest delikatnie mówiąc czystym nieporozumieniem.

Kolejną tezą (niemiecko-borussiańską) jest próba zadekretowania pojęcia Warmii i Mazur jako określenia ideologicznego, wynikającego z przesłanek politycznych, a to rzekomo, aby nie przywoływać niemiłej nazwy Prusy Wschodnie. Tymczasem, gdy Polsce przyznano w 1945 r. tylko południową część prowincji, elity polskie stanęły przed niełatwym pytaniem, jakie miano najbardziej adekwatne należy jej nadać. W wolnej publicznej dyskusji zabierali głos najwybitniejsi uczeni – historycy, etnografowie, geografowie, a prawie w ogóle politycy. Rząd opowiedział się najpierw za Okręgiem Mazurskim, co było jednak oczywistym błędem, bo eliminowało Warmię, następnie za województwem olsztyńskim. Jednak oddolny nacisk polskich elit spowodował, że jednocześnie posługiwano się niemal synonimicznym terminem Warmia i Mazury, który ostatecznie zwyciężył w urzędowej nazwie – województwo warmińsko-mazurskie (1999)¹⁹. Wprawdzie aktualne województwo wychodzi poza historyczne tereny Warmii i Mazur, ale bardziej odpowiedniej nazwy historycznej nie ma. Natomiast gdy historycy badają przeszłość regionu, to – zależnie od okresu – posługują się ówczesnymi terminami: Zakon Krzyżacki, Prusy Krzyżackie, Prusy Książęce, Królestwo w Prusach, Prusy Wschodnie oraz dominium albo biskupstwo warmińskie. Zresztą i niektórzy autorzy niemieccy nie odcinali się od podwójnej nazwy: Ermland und Masuren²⁰.

Niepokojące objawy degradacji rodzimych tradycji

Wraz z coraz większym dostrzeganiem spuścizny niemieckiej zauważa się bagatelizowanie, a nawet w ogóle pomijanie wątków polskich w kulturze, czy szerzej w historii naszego regionu. Znamiennym przykładem tej tendencji była próba usunięcia z wieży ratuszowej Olsztyna *Hymnu warmińskiego* (*O Warmio moja miła*), do którego melodię skomponował słynny muzyk Feliks Nowowiejski (1877–1946). Prawykonanie hymnu odbyło się właśnie w Olsztynie w gorącej atmosferze plebiscytowej (1920). Niedawno młodzi radni przy aplauzie mediów chcieli zastąpić go nowym tekstem i melodią „biesiadną”. Po burzliwych protestach społeczeństwa władze wycofały się z niewczesnego pomysłu, mało tego, podjęły uchwałę, że *Hymn warmiński* jest zarazem hymnem Olsztyna. Od tego czasu, gdy odgrywany jest podczas oficjalnych uroczystości, słuchacze przyjmują postawę zasadniczą.

¹⁹ J. Jasiński, *Polska wobec dziedzictwa historycznego Prus Wschodnich po 1945 r.*, [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad spuścizną kulturową na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000, s. 20–26.

²⁰ J. Jasiński, *W obronie pojęcia „Warmia i Mazury”*, „Zapiski Historyczne” 2001, z. 4, s. 165–175. Robert Traba utrzymuje nadal, że jest to pojęcie ideologiczne.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych Borussia wydała antologię literacką Prus Wschodnich najpierw po niemiecku²¹, następnie po polsku i rosyjsku. Zamiar był słuszny, gdyż w ten sposób chciano ukazać wielokulturowość prowincji, poczynając od czasów staropruskich po wiek XX. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego np. został całkowicie pominięty świetny okres kultury polskiej w XVI w. W połowie tego stulecia ukazało się w Królewcu więcej druków polskich niż w całym państwie polskim. Działał wtedy sławny wydawca i autor protestancki, Polak, Jan Seklucjan, który m.in. opublikował pierwszy druk ewangelicki w języku polskim *Wyznanie wiary* (1544). Tutaj odbyła się pierwsza dyskusja naukowa na temat polskiej ortografii. Stanisław Murzynowski w 1551 r., a więc kilkanaście lat przed Rejowym „Polacy nie gęsi...” dobitnie tłumaczył, żeby nie wstydzi się pisać po polsku: „Bo jako Żydzi, Grekowie, Łacini i inne narody swymi języki czystych a poważnych i zbawiennych rzeczy dosyć popisali, którym się wszyscy dziwujemy, tak nie wiem, przecz bychmy tego i my Polacy językiem naszym dokazać nie mogli”²².

Na Kongresie Kultury polskiej w Olsztynie w 2000 r. w głównym referacie błędnie przedstawiono nie tylko nasze naukowe badania historyczne, lecz nawet popularyzację kultury w dawnych wiekach, rzekomo ukazywaną jako wyłącznie polską (Kazimierz Brakoniecki). Na poprzednich stronach udowodniłem, iż rzeczywistość wyglądała zgoła inaczej.

A oto przykład współczesnego pomijania polskich tradycji Warmii i Mazur. Dwór w podolsztyńskim Tracku należał przez ponad dwa stulecia do polsko-warmińskiego rodu Grzymałów; także mający być tam remontowany pałac z przełomu XVIII/ XIX w. został wzniesiony przez Grzymałów, którzy dopiero w 1832 r. sprzedali go Belianom. Tam urodził się Oskar Belian, przyszły burmistrz i nadburmistrz Olsztyna (o nim za chwilę), ale spędził on w Tracku zaledwie najwcześniejsze dzieciństwo. Dlatego nikt dotychczas nie nazywał dworku w Tracku „dworkiem Beliana”. Niespodziewanie wbrew tradycji, wbrew prawdzie historycznej, nazwę powyższą zaczęły lansować olsztyńskie media.

Następny casus. W 200. rocznicę urodzin Wincentego Pola Olsztyn ufundował mu pamiątkowy głaz. „Gazeta Olsztyńska” orzekła, że poeta nie miał nic wspólnego z Olsztynem. Znowu nieprawda. Jego ojciec był rodowitym Warmiakiem spod Reszla. Syn pamiętał o kraju swojego pochodzenia, interesował się historią Warmii, w 1831 r. odwiedził w Olsztynie kolegów ze swojego pułku, pisał o gwarze warmińskiej itd.²³

²¹ *Meiner Heimat Gesicht. Ostpreussen im Spiegel der Literatur*. Mit Vorworten von K. Bednarz, A. Szczypiorski, N. Ehlert und K. Prunskiene, Herausg. von W. Lipscher und K. Brakoniecki. Mit 26 Abbildungen, München 1996, ss. 669.

²² S. Murzynowski, *Historija żaloszna a straszliwa o Franciszku Spierze oraz Ortografija polska*, oprac. J. Małek i F. Pełowski, Olsztyn 1974, s. 30–31.

²³ „Siedlisko. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość społeczności na Ziemiach Zachodnich i Północnych”, Instytut Zachodni [dalej: „Siedlisko”], 2008, nr 5, s. 21–23.

Pamięć niemiecka zaklęta w kamieniach

U schyłku XX w. Towarzystwo Miłośników Olsztyna, inspirowane przez olsztyńskie ziomkowstwo w Gelsenkirchen, bardzo mocno zaangażowało się na rzecz ustawienia na jednym z głównych placów miasta pomnika wspomnianego już Oskara Beliana, burmistrza i nadburmistrza w latach 1877–1908. Uzasadniano, że Belian położył olbrzymie zasługi w rozbudowaniu swego miasta. Jednakże z braku „zlustrowania” jego działalności, nie wiedziano, że na Warmii był on najgorliwszym realizatorem polityki Bismarcka w czasie kulturkampfu, co udowodnił już niemiecki historyk Franz Dittrich tuż przed I wojną światową²⁴. Jeszcze gorzej, bo należał do założycieli hakaty w mieście, a nawet przez jeden rok pełnił funkcję przewodniczącego Ortsgruppe Allenstein. Dzięki kontrargumentacji miejscowych historyków, Rada Miejska odrzuciła pomysł Towarzystwa Miłośników Olsztyna. Warto dodać, że w istniejącym w Gelsenkirchen muzeum Olsztyna brakuje w ogóle świadectw polskości naszego miasta, nie upamiętniono nawet ostatniego redaktora „Gazety Olsztyńskiej”, Seweryna Pieniężnego, który w 1940 r. poniósł męczeńską śmierć w Hohenbruch koło Królewca. Ba, w samym Olsztynie miejscowe Zakłady Graficzne cichutko, bez rozgłosu, już w 1998 r. w związku z ich komercjalizacją pozbyły się dotychczasowego patrona, Seweryna Pieniężnego. Jeśli zaś chodzi o działalność burmistrzów olsztyńskich, to należałoby raczej wydobyć z zapomnienia Jakuba Rarkowskiego, rządzącego miastem w latach 1836–1865. Właśnie on, nie spektakularnie, lecz uparcie i mądrze przeobrażał Olsztyn w miasto uporządkowane, dbał o jego gospodarkę, o urzędnia komunalne, o szpitale, cmentarze, budownictwo mieszkalne, i to za jego czasów założono Towarzystwo Upiększania Olsztyna²⁵.

Bez większego nagłośnienia władze kościelne archidiecezji warmińskiej umieściły dwa popiersia ostatniego biskupa niemieckiego Maksymiliana Kallera (1880–1947), jedno w katedrze fromborskiej, drugie we współkatedrze olsztyńskiej. Kaller był rzeczywiście gorliwym duszpasterzem, twardo bronił uprawnień swoich diecezjan w III Rzeszy. Jednakże, niestety, całkowicie aprobował wojenną politykę Hitlera. W 1939 r. w listach pasterskich pisał, że wojna z Polską jest prowadzona za ojczyznę, za führera i w imię Pana! Na początku 1941 r. ogłosił kolejny list pasterski. Oto jego fragment: „Z podziwem patrzymy na naszą armię w jej bohaterskim zmaganiu pod wspianiałym przywództwem [...]. Właśnie jako chrześcijanie jesteście zdecydowani zaangażować wszystkie nasze siły, by zapewnić ostateczne zwycięstwo naszej ojczyźnie. Właśnie jako wierzący w Chrystusa stoimy wiernie przy Führerze”²⁶. Jeśli biskup dał się omamić propagandzie hitlerowskiej, to nie rozu-

²⁴ F. Dittrich, *Der Kulturkampf im Ermland*, Berlin 1913.

²⁵ *Olsztyn 1353–2003*, red. S. Achremczyk i W. Ogrodziński, Olsztyn 2003, s. 165–170.

²⁶ A. Wolff-Powęska, *A bliźniego swego... Kościoły w Niemczech wobec „problemu żydowskiego”*, Poznań 2003, s. 354, cyt za: A. Groß, *Gehorsame Kirche-ungehorsame Christen im Nationalsozialismus*, Mainz 2000.

miem, dlaczego po wojnie nie odciął się od swych wypowiedzi, dlaczego nie wyraził przynajmniej słów ubolewania. W 1970 r. postawiono przed katedrą fromborską obelisk z nazwiskami biskupów polskich lub propolskich do Kra-sickiego włącznie, natomiast nie uwzględniono biskupów niemieckich ze średniowiecza i XIX–XX w. Tymczasem Kościół katolicki jest instytucją ponadnarodową, ponadpaństwową. Ten błąd należałoby obecnie naprawić przez dostawienie z jednej strony kamienia z nazwiskami biskupów niemieckich, podobnie z drugiej (wśród nich znalazłby się Kaller), a następnie, aby rzecz prowadzić konsekwentnie, wypadałoby pamiętać o polskich biskupach powojennych. Byłaby to interesująca przeplatanka odpowiadająca historycznej rzeczywistości. Niemniej Kaller na specjalne wyróżnienie w obu świątyniach nie zasługuje.

Postawiony został także we Fromborku inny kamień upamiętniający tragedię uciekających Niemców w 1945 r. przez Zalew Wiślany i Mierzeję. Oto jego tekst:

450 Ostpreußische Flüchtlinge flohen über Haff und Nehrung, gejagt von uner-bittlichen Krieg. Viele ertranken, andere starben in Eis und Schnee. Ihr Opfer mahnt zu Verständigung und Frieden.

Jan. – Febr. 1945 styczeń – luty

450 000 mieszkańców Prus Wschodnich przeżyło exodus przez Zalew i Mierzeję, pędzeni przez okrutną wojnę. Wielu utonęło, inni zginęli w lodzie i śniegu. Ich ofiary wzywają nas do porozumienia i pokoju.

Pomijając pytanie, dlaczego w Polsce widnieje na pierwszym miejscu napis niemiecki, i pomijając niedokładny jego przekład na język polski, wyrażam zdziwienie z powodu ostatniego zdania. Kogo ofiary tragedii wzywają do porozumienia. Polaków? Bo kamień stoi w Polsce. Może jednak należało go umieścić na rosyjskiej części Mierzei. A w ogóle to Niemcy Niemcom zgotowali ten los. Pamiętajmy, iż nikt inny, jak gauleiter Koch wstrzymywał do końca ewakuację Prus Wschodnich; 44% współczesnych Niemców jest zdania, że winą za ucieczki i „wypędzenia” należy obarczyć ich przodków²⁷. Poza tym brakuje mi przynajmniej pół zdania o tym, że dramat dotknął także robotników przymusowych, w sumie ok. 12% ogółu ludności Prus Wschodnich w 1944 r., a to Polaków, Francuzów, Ukraińców, Rosjan, Białorusinów, którzy również zostali zmuszeni do ucieczki i którzy również ginęli „w lodzie i śniegu”, a niejednokrotnie ratowali niemieckie kobiety i dzieci. Mówią o tym wspomnienia uciekinierów. Na miejscu władz fromborskich nie zgodziłbym się na tego rodzaju napis²⁸. W Gołdapi postawiono na cmentarzu kamień, głoszący, że żyło tu 16 generacji niemieckich. A przecież Gołdap był

²⁷ P. Jendroszczyk, *Kłopoty Niemców z przeszłością*, „Rzeczpospolita” z 4 sierpnia 2005.

²⁸ W pewnym sensie Frombork zrehabilitował się, fundując pamiątkową tablicę z następującym tekstem: „W hołdzie bohaterom walk o wolność i niepodległość ojczyzny ku chwale i wiecznej pamięci”. Tablica została przyozdobiona białym orłem, a poświęcono ją w rocznicę odzyskania niepodległości 11 listopada 2004 r.

jedynym miastem na Mazurach, w którym przez całe stulecia, obok ludności niemieckiej, mieszkała ludność polska i litewska. Jeszcze w XIX w. odprawiono tu nabożeństwa w trzech językach. Dlaczego tak łatwo rezygnujemy, wbrew prawdzie, z nieniemieckich tradycji?

Casus Nakomiady

Na specjalną uwagę zasługuje rozgłos z powodu odgrzebanego po 40 latach obelisku „wielkiego kanclerza” w Nakomiadach na Mazurach z błędem ortograficznym w nazwisku („Bismarck”). Otóż kilku aktywistów, którym patronuje wójt gminy Kętrzyn, uroczyście ustawiło kamień w głównym punkcie wsi, rzekomo zgodnie z wolą jej mieszkańców. Dlaczego rzekomo? Oto na 500 mieszkańców w głosowaniu wzięło udział zaledwie 10%, z czego trzecia część opowiedziała się przeciwko uhonorowaniu „żelaznego kanclerza”. Przy tym mało się pamięta o istotnym przypisie do tej sprawy. Jak wykazały badania poznańskiego socjologa Andrzeja Saksona akurat sprzed trzech lat, aż 44% ludności w Polsce w ogóle nie wie, kim był Bismarck, 33% oceniło go negatywnie i tylko 4% pozytywnie. Można założyć, że stan wiedzy o kanclerzu wyglądał podobnie i w Nakomiadach. Za pomnikiem opowiedzieli się w większości ci – można założyć – którzy o nim wcale lub niemal nic nie wiedzieli, chociaż musieli się o nim uczyć w szkołach, widocznie zapomnieli. Jeden z tamtejszych mieszkańców wprost potwierdza: „Ludzie [...] są niewykształceni, często nie mają nawet szkoły podstawowej. Nie wiedzą, kim był Bismarck”²⁹.

Argumenty zwolenników małych ojczyzn są różne: „jest to kamień zabytkowy”, byłby to „gest pojednania”, „wieś go postawiła niech więc i teraz stoi”, „dzięki Bismarckowi Nakomiady rozwinęły się gospodarczo i kulturowo”, „będą wycieczki Niemców, będą pieniądze”. Najpoważniejsze uzasadnienie wypływa jednak z chęci uszanowania krajobrazu kulturowego, z afirmacji historii oraz dziedzictwa ziemi. Odpowiadam. Czy na pewno obelisk w 1899 r. powstał w wyniku wolnej decyzji dawnych mieszkańców? Nie wiem, ale i nie wiedzą tego jego protagoniści. Praktyka była inna. Główną rolę na wsi mazurskiej odgrywały jej elity: wójt, dwór, proboszcz (pastor), nadleśniczy, rektor (kierownik szkoły), a także żandarm. Gospodarze, robotnicy rolni, wiejscy rzemieślnicy nie mieli tu nic do powiedzenia.

Czy Bismarck zasłużył się na polu gospodarczym i kulturalnym Mazur? Wystarczy zapoznać się z etką „Gazeta Ludową” z przełomu XIX i XX w., przedstawiającą sytuację społeczną i gospodarczą wsi, aby dojść do odwrotnych konstatacji, o czym świadczy m.in. mazurska emigracja zarobkowa do Niemiec Zachodnich i za ocean przed I wojną światową. Współczesny historyk niemiecki Andreas Kossert pisał na ten temat: „Coraz więcej Mazurów, których nie mogła wyżywić ziemia rodzinna, szukało szczęścia z dala od

²⁹ „Gazeta Wyborcza” z 12 czerwca 2006.

mazurskich jezior i lasów. Głód i nędza wyгнаły ich w obie strony”. O epoce Bismarcka: „Mazurzy byli potrzebni jako pomocnicy, robotnicy najemni, służący i żołnierze [...]. Szerokie masy Mazurów pozostały zdeklasowane”³⁰.

Napłyną pieniądze wraz z niemieckimi turystami – marzą niektórzy. Należy jednak pamiętać, jeśli chodzi o rolę Bismarcka w historii Niemiec, iż miał i ma wielu przeciwników. Nie kochali go katolicy z powodu kulturkampfu (ok. 40% mieszkańców II Rzeszy), także socjaldemokraci (represyjne ustawy wyjątkowe), wreszcie mniejszości narodowe, obok Polaków Duńczycy i Alzatzycy. Duńczycy po odzyskaniu północnego Szlezwiagu w 1920 r. bezwzględnie usunęli wszystkie jego pomniki. Może rzeczywiście nieco więcej Niemców przyjedzie do Nakomiad, ale nie tyle dla złożenia hołdu kanclerzowi, ile z ciekawości.

Teraz dwa słowa o właściwościach kulturowych krajobrazu mazurskiej małej ojczyzny. Odróżnia się ona od „starych” ziem polskich nie tylko walorami przyrodniczymi, to znaczy jeziorami, lasami, narzutowymi gładzami, ale również dziełem rąk i umysłów byłych mieszkańców, a więc uroczymi krętymi szosami ocienionymi alejami drzew, innymi niż w dawnej Polsce, dworkami, pałacami, zniszczonymi, ale i odbudowanymi, licznymi cmentarzykami, neogotyckimi kościołami, czerwonymi domkami wtopionymi w naturalny krajobraz, wiejskimi stawkami itd. Wszystkie te zewnętrzne właściwości wystarczą do zachowania kolorytu małej ojczyzny.

Mieszkańcy Nakomiad zostali pochwaleni za to, że nie wgłębiają się w uczonej historii, lecz poznają ją z autopsji. Pozornie to nawet ładnie wygląda: „Historii mazurskiej krainy nie uczyli się z książek. Poznali ją z nagrobków ginących cmentarzy, murów starych kościołów, mebli, sprzętów pozostałych w domach, które stały się ich domami”. Otóż to. Nie lekceważąc wizualnej metody spotkań z historią, przecież nie można odciąć się od wiedzy książkowej, szkolnej, uniwersyteckiej. Istotnie, nekropolie wiele mówią, nie mniej tak one, jak i inne zabytki świadczą za ledwie o drobnym ułamku historii. Lekceważona wiedza książkowa dowodzi jednak, że Bismarck nie zasługuje na oddawanie mu hołdu w Polsce, także w Nakomiadach. Już nie mówię o jego wielkiej polityce antypolskiej, zmierzającej do utrzymania kraju w niewoli. Na Mazurach, zanim się w ogóle zrodził ruch polski, który zresztą nigdy nie zagroził potężnej II Rzeszy, to właśnie Bismarck wznowił bezwzględną działalność germanizacyjną. Nie jest to teza wydumana przez propagandystów PRL-u, ale prawda udokumentowana jeszcze przed I wojną światową, w okresie międzywojennym, a potwierdzona badaniami naukowymi po II wojnie światowej. A zatem dwa słowa na ten temat.

Bismarck został premierem Prus w 1862 r. i już trzy lata później jego minister kazał nauczać w szkołach elementarnych, również na Mazurach, po

³⁰ A. Kossert, *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, Warszawa 2004, s. 142, 168–169. Szerzej na temat pomników Bismarcka i innych pozostałości niemieckiego imperializmu por. Z. Mazur, *Igraszki z ponemieckim dziedzictwem*, „Siedlisko” 2007, nr 3, s. 15–20.

niemiecku, pozwalając prowadzić lekcje religii w języku polskim jedynie na szczeblu najniższym, na co uskarżał się Wojciech Kętrzyński. Ponieważ nakaz ministra w praktyce nie był stosowany, ponowiony został w 1873 r. i tym razem rygorystycznie egzekwowany. W 1888 r., a więc nadal za rządów Bismarcka, całkowicie wyrugowano polskie nauczanie religii na Mazurach. Cieszył się z tego powodu superintendent mragowski Otto Gerss (nie mylić z Marcinem Gerssem, jego stryjem): „Od dwudziestu lat pracujemy z podwójną gorliwością nad zniemczeniem Mazurów [podkreśl. – J.J.], wspierając nauczycieli w ich nadzwyczajnej mozolnej robocie”. Rezultaty tej „roboty” widać było i w Nakomiadach. O ile w 1870 r. mówiło tam po polsku około 50% mieszkańców (według pruskich statystyk), to pod koniec XIX w. już tylko 7%³¹. Zrozumiałe, że na cofanie się języka polskiego wpływały także inne procesy, jednak poważny udział w zanikaniu ludu mazurskiego miała polityka Bismarcka. Bo odbieranie mu mowy ojczystej – to pozabawianie istoty jego mazurskości. Niebawem do Mazurów zaczęli się przyznawać rodowici Niemcy, lecz tylko dlatego, iż urodzili się w coraz popularniejszym pod względem turystycznym „Masurenlandzie”, którzy jednak niewiele mieli wspólnego z rdzennymi mazurskimi współmieszkańcami.

Wbrew niektórym obrońcom samego pomnika, nie można go izolować od historycznej postaci kanclerza, nie jest przeto ów kamień tak „niewinny” (Wojciech Wrzesiński). Taka jest bowiem rola tablic, obelisków, pomników – symbolizują one wielkość postaci, chwalebne czyny i wzniosłe idee. Uhonorowanie Bismarcka w roku 1899, za rządów niemieckich, jest rzeczą oczywistą, ale dlaczego sto lat później, w państwie polskim? – trudno pojąć. Również niezrozumiałym zjawiskiem jest ignorowanie przez działaczy Stowarzyszenia „Mała Ojczyzna” i Nakomiad stanowiska władz państwowych oraz zdecydowanej większości historyków zajmujących się dziejami stosunków polsko-niemieckich. Środowisko olsztyńskie, reprezentowane głównie przez pokolenie średnie, afirmując wielką kulturę niemiecką związaną z naszym regionem, wyraziło zdecydowany sprzeciw wobec aktu w Nakomiadach; przypomniało, że miejscowość ta nie jest autonomiczną enklawą w Polsce. Wśród olsztyńskich sygnatariuszy był rodowity Mazur i rodowity Warmiak. Ważny jest też głos Instytutu Kaszubskiego. Kaszuby za czasów Bismarcka znajdowały się w podobnej sytuacji politycznej jak Mazury. Czytamy w oświadczeniu Instytutu Kaszubskiego: „... dla społeczności kaszubskiej jakiegokolwiek próby choćby tylko przywracania pomników Bismarcka są bolesne i bulwersujące, bo w najnowszych dziejach niewiele znalazłoby się polityków niemieckich równie niechętnie i pogardliwie traktujących Kaszubów”. Instytut nie aprobował pomysłu, wbrew historykowi Lechowi Trzeciakowskiemu, aby pomnik przenieść do byłej rezydencji kanclerza w Warcinie, gdyż wyglądałoby to na zaczątek „bismarckowskiego mauzoleum”. Przyszedł też głos innego

³¹ W. Chojnacki, *Zbory polsko-ewangelickie w byłych Prusach Wschodnich w XVI–XX w.*, „Reformacja w Polsce” 1953–1955, t. 12, s. 364–365.

historyka gdańskiego, Władysława Zajewskiego: „Bismarck to niezwykle zręczny polityk i dyplomata pruski, którego decyzją było, że »siła idzie przed prawem«. Ten kanclerz prowadził nie tylko politykę zdecydowanie antypolską i z całych sił utrzymywał rozbiór Polski, lecz w tym wypadku »sprzeczną nawet z racją narodu niemieckiego«, a co napisał ongi nasz znakomity znawca dyplomacji wieku XIX prof. dr Henryk Wereszycki”. Od lat zajmujący się najnowszą historią Prus Wschodnich Wojciech Wrzesiński przypomniał, że nawet niedawno zmarły wnuk kanclerza, Klaus von Bismarck, „wypowiedział się przeciwko kultywowaniu tradycji bismarckowskich”. Dalej Wrzesiński: „Bismarck chciał doprowadzić do zlikwidowania kwestii polskiej, dotyczyło to polityki osadniczej, wyznaniowej”, również germanizacyjnej. Młodsze pokolenie nie może bezrefleksyjnie „nawiązywać do złych tradycji”, czego przykładem jest odnowiony obelisk w Nakomiadach.

Socjolog Andrzej Sakson zwrócił uwagę na to, że pomniki Bismarcka usunięto i na tych ziemiach, które po I wojnie światowej wróciły do Francji i Danii; natomiast w ostatnim okresie w okolicach Kłajpedy miejscowa społeczność nie dopuściła do reaktywowania nazwy wsi Bismarck. Robert Traba z Borussii zajął stanowisko kompromisowe. Z jednej strony traktuje pomnik jako „część krajobrazu kulturowego tej ziemi”, ale wobec kontrowersji, które wzbudza, chce przekazać go do pobliskiego muzeum³², za czym zresztą opowiadają się wszyscy przeciwnicy obelisku.

Jeśli zaś zwolennicy obelisku w Nakomiadach traktują dawnych i współczesnych historyków jako przeczulonych na punkcie Bismarcka, to niechże przynajmniej uznają decyzję instytucji jak najbardziej powołanej do rozstrzygnięcia tego rodzaju sporów. Dr Andrzej Przewoźnik z Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa orzekł: „To człowiek, który jest czytelnym symbolem niemieckiej polityki antypolskiej. Wydaje się, że nawet w Niemczech nikt nie czci Bismarcka”³³. Oczywiście „nikt” – to przesada, ale oświadczenia Przewoźnika absolutnie lekceważyć nie wolno. Wreszcie przypomnijmy zdecydowanie negatywną opinię Władysława Bartoszewskiego, który nie ma najmniejszej wątpliwości, że kult Bismarcka w Polsce jest wielkim nieporozumieniem.

Niestety, pomnik w Nakomiadach, to nie jedyny przypadek niepokojącej afirmacji najgorszych kart historii prusko-niemieckiej na obecnych ziemiach polskich. W 2006 r. został odbudowany z nieco zmienionym napisem (przez dodanie polskiego tekstu) pomnik ku chwale plebiscytu z 1920 r. w Ramsowie (pow. olsztyński)³⁴. Czy w Polsce zapomniano, jak nieuczciwie został przeprowadzony?³⁵ Jest to kolejny bezrozumny hołd oddany niesprawiedliwej polityce niemieckiej. Ba, próbuje się czcić nawet Wehrmacht. Oto

³² „Gazeta Warmii i Mazur” z 8 października 2005.

³³ „Gazeta Olsztyńska” z 8 października 2005.

³⁴ *Landkreis Allenstein Ostpreußen*, „Heimatjahrbuch. Weihnachten” 2006, nr 37, s. 191–195.

³⁵ W. Wrzesiński, *Plebiscyt na Warmii i Mazurach oraz na Powiślu w 1920 roku*, Olsztyn 1974. Nie pozostawił suchej nitki na tej bezmyślności J. Chłosta, *Prawda o plebiscytach na Warmii, Mazurach i Powiślu*, „Siedlisko” 2008, nr 5, s. 28–31.

w koszarach Krosna Odrzańskiego zawieszono pamiątkową tablicę, na której, obok pułków polskich po roku 1945, umieszczono numery dwóch pułków Wehrmachtu, które w 1939 r. uczestniczyły w wojnie przeciwko Polsce³⁶. W Zatonii Dolnej (Pomorze Zachodnie) stoi głaz z napisem: „Deutschland, Deutschland über alles”, a w różnych miejscowościach odnawia się inne kamienie ku czci Wehrmachtu. Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na to, że media olsztyńskie nie dostrzegły wspomnień urodzonego w naszym mieście oficera Wehrmachtu, Gerda-Helmuta Komossy, który z wielkim zapałem usiłuje bronić etosu swojej formacji i udowodniać, że walczyła ona w słusznej sprawie³⁷.

Obok zwrotu ku historii niemieckiej nieprzyjaznej wobec Polski, całe szczęście nadal istnieje nurt nawiązujący do polskich tradycji regionu, by przykładowo wymienić nowe tablice i pomniki: w Brasławdzie (ks. Walenty Barczewski, Maria Zientara-Malewska), w Bartągu (ks. Barczewski); w Olsztynie (Feliks Nowowiejski, Wincenty Pol), w Mrągowie (Krzysztof Celestyn Mrongowiusz). Poza tym restaurowane są tablice na dawnych szkołach polskich (w Pluskach zamieszczono nową). Na szczególną uwagę zasługuje „Szlak bojowy generała Henryka Dąbrowskiego w 1807 r.” (pomijam tu głazy i tablice poświęcone Napoleonowi, bo jest to historia głównie powszechna). *A propos* generała Dąbrowskiego. Działaczka Borussii Iwona Liżewska gorzy się z powodu jego szlaku w naszym regionie, ponieważ miał on być „najeżdźcą”³⁸. Jest to spojrzenie z perspektywy niemieckiej historii Prus. Po pierwsze – to państwo Fryderyka Wilhelma III rozpoczęło wojnę z Francją, w wyniku której, jak zwykle, najbardziej ucierpiała ludność miejscowa. Podobnie działo się na Mazowszu. Nie słyszałem jednak, aby ktokolwiek nazywał tam Dąbrowskiego najeżdźcą. Po drugie – Polacy walczyli o odzyskanie niepodległości, o przekreślenie rozbiorów. Może więc Dąbrowski i u nas nie symbolizował najeżdźców, lecz wybawców? Przed zawarciem pokoju w Tylży tak właśnie powszechnie dostrzegano jego rolę i Polaków związanych z Napoleonem. W sumie odnoszę wrażenie, że media olsztyńskie zachowują wobec akcji dokumentowania tradycji polskich postawę raczej chłodną, a entuzjastyczną wobec niepolskich.

Wnioski

Jak zatem powinniśmy odnosić się do spuścizny historycznej Warmii i Mazur, krainy pogranicznych kultur i trudnej przeszłości?

Także na tych ziemiach dostrzegam polskie dziedzictwo państwowe, językowo-kulturowe oraz narodowe – każde z nich w różnym, ale generalnie

³⁶ M. Tujdowski, *Nowe treści symboliczne na starych pomnikach*, „Siedlisko” 2005, nr 1, s. 7–12.

³⁷ G.-H. Komossa, *Z Mazur nad Ren. Powrót na obczyznę*, red. P. Ferenc-Chudy, tłum. R. Darda-Staab, Kraków 2006. Tytuł oryginału: *Von Masuren an den Rhein. Heimkehr in die Fremde*.

³⁸ *Pamięć. Wyzwanie dla nowoczesnej Europy*, red. T. Traba, Olsztyn 2008, s. 121.

w mniejszym niż w starej Polsce zakresie. Warmia ponad trzy stulecia należała wprost do Korony Polskiej, natomiast Mazury jako część lenna pruskiego związały się z Polską luźniej i krócej, niemniej także były częścią Polski. Dla przykładu przypomnijmy, że to król Zygmunt August nadał uczelni królewieckiej status uniwersytetu (1560), że to on sądził doradców księcia Albrechta, że na żądanie króla Stefana Batorego wojska książęce przychodziły mu z pomocą w czasie wojen z Moskwą, że w imieniu króla Władysława IV namiestnik Jerzy Ossoliński rządził lennem itd.

Jeśli chodzi o dziedzictwo językowo-kulturowe, to pamiętajmy, że w czasie reformacji zrodziła się tu wyjątkowa społeczność mazurska (choć sama nazwa powstała w XIX w.), a to dzięki polskiemu osadnictwu, którego punkt kulminacyjny przypadł na połowę XVII w. Symbolicznymi postaciami związanymi z kulturą ludu mazurskiego (polskiego) są Małecki, Seklucjan, Murzynowski, Tschepius, Wasiański i wielu innych.

Wreszcie odnieśmy się do tradycji narodowych. Jak wiadomo, kształtowały się one w duchu nowoczesnym dopiero w XIX–XX w., na Mazurach w warunkach bardzo trudnych w wyniku świadomej polityki germanizacyjnej, jak również naturalnych procesów asymilacyjnych. Przeto tym bardziej powinniśmy się odwoływać w obu historycznych regionach (Warmia i Mazury) do takich postaci, jak Andrzej Samulowski, Franciszek Szczepański, ks. Walenty Barczewski, Seweryn Pieniężny, Gustaw Gizewiusz, Wojciech Kętrzyński, Michał Kajka. Właśnie patrząc z tej perspektywy, współcześni historycy piszący o Polsce porzoborowej, nie zapominają do jej dziejów włączać wspomniane sylwetki (Stefan Kieniewicz, Jerzy Skowronek, Lech Trzeciakowski, a ostatnio, co jest bardzo ważne, także Andrzej Chwalba i Jerzy Zdrada).

Jak już wspominałem, dzieje Warmii i Mazur, jako terenów pogranicza, są jednocześnie historią Prus (Niemiec), nie mówię już o Prusach pogańskich. Tutaj teoretycy małych ojczyzn kładą nacisk na związki przede wszystkim z ziemią. A więc wszystko to, co się na niej działo, wszyscy dawni mieszkańcy, bez względu na pochodzenie, język itd. mają wpływać na tożsamość współczesnych mieszkańców regionu: „Przeszłość Prus staje się fragmentem naszego dziedzictwa. Ja za własną uznaję przeszłość wojowniczych Prusów, przeszłość Krzyżaków, którzy zagospodarowali i ucywilizowali te ziemie. Dumny jestem ze Związku Pruskiego, który walcząc o podmiotowość mieszkańców, odrzucił władze Zakonu i poddał Prusy królowi Polski. Czuję wspólnotę z Niemcami, Polakami, z każdym ktokolwiek tu się osiedlił. Ze wszystkimi, którzy budowali, kochali się i walczyli, żyli po prostu na tej ziemi” (Stanisław Kowalczyk z „Gazety Olsztyńskiej”). Jest to jednak – sędzę – wywód niespójny. Jak można czuć wspólnotę, jeśli chodzi o odległe czasy, np. z Zakonem Krzyżackim i jednocześnie ze Związkiem Pruskim? A przy tym Zakon Krzyżacki miał swoją podmiotowość państwową, co zatem ma do niego dzisiejszy Polak? Dziedzictwa państwowego ani narodowego generalnie się nie wybiera, przyjmuje się je z dobrodziejstwem inwentarza. Polak przyznaje się do dziedzictwa I i II Rzeczypospolitej, w pewnym sensie, choć

z oporami, także do PRL, jest dumny z Pawła Włodkowica, Mikołaja Kopernika, Marii Curie-Skłodowskiej, ale również nie może odciąć się od zdrajcy Radziejowskiego czy od rodzimych szmalcowników. Bo Polacy to zarówno ludzie wielcy, ale niestety także niegodni, wszyscy bez wyboru należą do naszego dziedzictwa narodowego lub państwowego.

Inna rzecz przedstawiać się może z dziedzictwem ziemi. W tym wypadku – myślę – mamy prawo do eliminacji. Jeśli będziemy się przyznawać do dziedzictwa krzyżackiego, to dlaczego nie do tradycji III Rzeszy, do gauleitera Kocha, wszak to także była historia tej samej ziemi. W ten sposób wpadniemy we własną pułapkę. Mógłby ktoś odpowiedzieć – wybierajmy zatem szlachetne postacie, piękne symbole. Tak, ale wówczas nie będzie to dziedzictwo, bo – powtarzam – dziedzictwa się nie wybiera, tak jak nie wybiera się dziedzictwa biologicznych rodziców. Natomiast winniśmy oddawać należną cześć, co w praktyce już od dawna się czyni, np. Herderowi, Kantowi, Beringowi, Mendelsohnowi itd. Ale nie mówmy, że jest to nasze dziedzictwo, bo byłoby to zawłaszczanie dziedzictwa niemieckiego. Bardzo się gniewamy na Niemców za odbieranie nam Kopernika, a na Francuzów z powodu Chopina. Bądźmy więc konsekwentni. Dziedzictwo ziemi może, ale nie musi być w całości dziedzictwem współczesnego społeczeństwa.

Stawiam kolejne pytanie. Czy w ruchu małych ojczyzn można afirmować dziedzictwo ziemi, skierowane przeciwko Polsce? Jak wykazuje bieżący dzień, nie jest to pytanie retoryczne. Tendencje te mogą zagrozić lub przynajmniej przytłumić polską pamięć zbiorową, a zatem i polską tożsamość narodową.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Czułbym się bardzo dotknięty, gdyby ktoś chciał mi imputować, iż świadomość historyczną naszego regionu usiłuję gruntować na zasadzie szukania tylko wrogów. Odwrotnie, pisałem sporo o Ferdynandzie Gregoroviusie, autorze *Idei polskiej* (1848). Jego tablica pamiątkowa umieszczona jest w Nidzicy. Z mojej inicjatywy upamiętniono pobyt Kanta w Jarnołtowiu koło Zalewa (1994), czego nie chce dostrzec Gołdap. Powiesiliśmy niedawno tablicę Eugeniusza Buchholza, niemieckiego Warmiaka „z polską duszą”; wraz z dyrektorem Januszem Cygańskim jako pierwsi zwróciliśmy się do władz Olsztyna o utworzenie Muzeum Żydowskiego im. Ericha Mendelsohna. Wielokrotnie odwoływałem się do przyjaciół Polski z okresu powstania listopadowego. Chyba nikt inny poza mną nie zauważył, że spora część posłów wschodniopruskich uczestniczących w 1848 r. w głosowaniu we Frankfurcie opowiedziała się za odbudową Polski. Demokraci królewieccy, jak wielokrotnie pisałem, jeszcze w latach 1863–1864 sprzyjali Polsce, co z wdzięcznością wspominał Wojciech Kętrzyński, świadek ówczesnych wydarzeń. Ba, nawet w dobie hakaty Wydział Filozoficzny Albertyny odniósł się z wielką czcią do pisarza Juliana Klaczki, swego wychowanka, mimo że – jak wówczas powtarzano – był osobistym wrogiem Bismarcka. Tego rodzaju przyjaciół Polski skrzętnie szukam, niestety, w epoce, którą się zajmuję, nie oni dominowali.

Izabela Lewandowska

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ZASADY OPISU BIBLIOGRAFICZNEGO ŹRÓDEŁ MÓWIONYCH (RELACJI USTNYCH). PRÓBA SYSTEMATYZACJI*

Uwagi wstępne

Oral history – pojęcie wywodzące się z krajów angielskojęzycznych i ze względu na popularność języka angielskiego właściwie powszechne niemal w całym świecie, jest słabo przetłumaczalne na język polski. Najczęściej tłumaczy się je jako ‘historia mówiona’, ‘historia ustna’, rzadziej ‘historia oralna’. Tradycja odkrywania przeszłych dziejów na podstawie historii mówionej, relacji przekazywanych ustnie, szeroko pojętej tradycji ludowej jest bardzo odległa. Już pierwszy historyk – Herodot, opisując wojny perskie, powoływał się na przeprowadzone przez siebie wywiady. Gdy dziś mowa o *oral history*, chodzi z reguły o nagrywanie, archiwizowanie i analizowanie wywiadów (relacji) z uczestnikami (świadkami) przeszłych wydarzeń. Jeżeli mówimy tylko o technicznej stronie zagadnienia, to *oral history* (historię mówioną, ustną – będą zamiennie używała tych pojęć) możemy traktować jako technikę badawczą. Natomiast, gdy oprócz zebrania i archiwizowania, prowadzimy krytykę, analizę i wnioskowanie, *oral history* będzie metodą badawczą. Nieco ściślejsza definicja brzmi: *oral history* to samoświadoma, poddana pewnej dyscyplinie, rozmowa między dwoma ludźmi na temat niektórych aspektów doświadczonej przeszłości uważanych za historycznie istotne, prowadzona z zamiarem jej zarejestrowania i zanalizowania¹. Filozofia *oral history* opiera się na przeświadczeniu, że ludzka pamięć może być równie wartościowym źródłem historycznym jak dokumenty archiwalne.

* Dziękuję prof. Jerzemu Holzerowi za uwagi i spostrzeżenia, które przyczyniły się do ostatecznej wersji tekstu.

¹ P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna*, [on-line], dostęp: 7.02.2008, s. 1.

Oral history, jako metoda badawcza oparta na wywiadzie, od kilkudziesięciu lat jest stosowana także w Polsce². Mimo to, do tej pory nie wypracowano jednolitych zasad opisu bibliograficznego przy wykorzystaniu relacji ustnych. Coraz częściej historycy cytują obszerne fragmenty wypowiedzi respondentów, ale też zdarzają się tylko krótkie dwu-, trzyzdaniowe relacje. Czasami mamy jednego rozmówcę, innym razem jest ich kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu. W jednym wypadku respondenci zgadzają się na ujawnienie swoich danych osobowych, w innym nie. Czasami wywiad jest jawny, innym razem ukryty³. Wszystko to wprowadza chaos metodologiczny.

Próba systematyzacji źródeł mówionych jest z pewnością zadaniem trudnym i – jak wszystko co nowatorskie – kontrowersyjnym. Niewiele osób do tej pory odważało się głośno twierdzić, że *oral history* jest równoprawnym źródłem historycznym i należy się jej tak samo rzetelny aparat naukowy (przypisy, odsyłacze), jak i innym dokumentom. Należy przy tym pamiętać, że historia ustna, podobnie jak pamiętniki i listy, należy do źródeł opisowych, a tym samym bardzo subiektywnych. Tym bardziej więc przy analizie materiału historycznego, uzyskanego przy jej pomocy, należy stosować rzetelne przypisy i szczegółowe objaśnienia.

Analiza źródeł mówionych wymaga dużych umiejętności ze strony historyka. Poza tym, że relację taką należy ocenić pod kątem rzetelności informacji (subiektywizmu i obiektywizmu), to jeszcze koniecznie należy to przeanalizować pod względem osobistych cech rozmówcy. Mam tu na myśli jego swobodę (bądź trudność) wypowiedzi, gestykulację, stopień pamięci, emocjonalne nastawienie do relacji itp. Te zagadnienia wymagają pogłębionych studiów i zasługują na odrębny artykuł.

***Oral history* w ujęciu innych dyscyplin naukowych**

Przekazy ustne wykorzystywane są w badaniach różnych dyscyplin naukowych. W związku z tym i pojęcia bywają różne. Literaturoznawcy podejmuje takie zagadnienia jak: wywiad prasowy, wywiad-rzeka czy pamiętnik mówiony, analizę tekstów opartych na przekazie ustnym, głównie baśni, legend i przysłów; etnologzy i antropologzy kulturowi zajmują się tradycją ustną ludów przedpiśmiennych, stosunkiem oralności do piśmienności, analizą tekstów piosenek i przyśpiewek ludowych, badaniem ewolucji kultury; psychologzy badają problemy pamięci i sposoby zapamiętywania; socjologzy wykorzystują wywiady jako techniki empiryczne w metodzie biograficznej

² Przegląd badań polskich historyków zob. w: I. Lewandowska, *Historycy wobec metody oral history. Przegląd polskiej literatury naukowej*, [w:] *Historia – Archiwistyka – Informacja naukowa. Prace dedykowane Profesorowi Bohdanowi Ryszewskiemu*, red. M. Świóg, Olsztyn 2009, s. 127–128.

³ O rodzajach wywiadów patrz szerzej: I. Lewandowska, *Wywiad jako technika zdobywania informacji źródłowych w badaniu historii najnowszej*, „Echa Przeszłości” 2004, nr 5, s. 279–299.

i badaniu grup społecznych; pedagodzy zaś w badaniach jakościowych i empirycznych, nazywając to otwartym wywiadem pogłębionym czy wywiadem narracyjnym. W większości tych badań metodologia jest podobna, choć w szczegółach różna i zależna od specyfiki danej dyscypliny naukowej.

Przyjmując perspektywę socjologiczną, w relacjach historii mówionej nie szuka się odpowiedzi na pytanie o to, jak było naprawdę, lecz o to, co i jak jest przez rozmówców pamiętane i opowiadane, jak to oceniają, jaki sens przywoływanym zdarzeniom przypisują. Relacja taka odślania tożsamość rozmówcy i może stać się źródłem do badań interdyscyplinarnych. Stąd bierze się trudność z jednoznacznym wpisaniem historii mówionej w obszar zainteresowań jednej, zwłaszcza ciasno pojmowanej dyscypliny akademickiej i ustalenia dla niej jednej, powszechnie obowiązującej metodologii, a także systemu odnośników i opisu bibliograficznego.

Historia mówiona może być traktowana także jako źródło niepiśmienne. Będą to wówczas wszelkie informacje przekazywane przez poprzednie pokolenia, które ich nie mogło (ze względu np. na analfabetyzm) bądź też z różnych względów (np. osobiste bezpieczeństwo) nie chciało zapisać. Wyróżnić tu należy przede wszystkim przekazy ustne ludów Czarnej Afryki, gdzie tradycja szamańska jest niesłychanie istotna i to ona przekazuje wiedzę o dziejach i bohaterach danego ludu. Drugą grupą historii ustnych są przekazy z czasów przedpiśmiennych, opiewające czyny władców, słynnych wodzów, opowiadające legendy o początkach państwa. Innymi źródłami jest cała sfera tradycji ludowej – przekazywane z pokolenia na pokolenie zwyczaje, obrzędy, ale też i wiedza o dziejach małej ojczyzny, rodu czy rodziny, lokalnych bohaterach i ważnych wydarzeniach. Bardzo ważną grupą relacji ustnych są osobiste przekazy, które ze względów bezpieczeństwa, przeżytej traumy albo wstydu nie były spisywane. Zaliczyć do nich można wspomnienia z lat wojny, holokaustu, pobytu w łagrach, karnych zakładach ustroju komunistycznego, czy inne traumatyczne przeżycia zarówno samych więzionych lub oskarżonych, jak też ich dzieci, które nie cieszyły się swoim dzieciństwem i nie chcą o nim opowiadać. Nieco inną sytuację mamy w przypadku tzw. historii szepowanej z czasów wojny i okupacji, a także czasów PRL-u. Co innego mówiono w wersji oficjalnej, a o innego przekazywali sobie ludzie w sposób nieformalny. Istniał przecież drugi obieg historii zasłyszanej w Radiu Wolna Europa czy kościele, przeczytanej z podziemnych gazet i publikacji wydawanych na emigracji. Ta nieoficjalna wersja historii przekazywana w domach prywatnych i na nieformalnych spotkaniach także może być zaliczana do historii mówionej (*oral history*). Ta sfera zagadnień czeka jeszcze na rzeczowe opracowanie i jest równie fascynująca jak przekazy ustne utrwalone w piśmie.

Niniejszy tekst odnosi się jedynie do źródeł ustnych wywołanych, czyli specjalnie organizowanych przez badacza i przez niego wykorzystywanych w swojej pracy naukowej. Jest próbą usystematyzowania różnych rodzajów zapisów bibliograficznych i ujednoczenia przypisów odwołujących się do relacji ustnych w naukach historycznych, a szerzej – w humanistycznych i spo-

łecznych. Dla historyków najważniejsze będzie czerpanie najlepszych wzorów i wypracowanie własnego sposobu opisu bibliograficznego tego rodzaju źródeł. Myślę, że dopiero lata praktyki pokażą, które z tych propozycji historycy przyjmą w swoich badaniach.

***Oral history* jako wywiad narracyjny**

Istotą wywiadu narracyjnego jest otrzymanie opowieści o życiu, nie będącej sumą odpowiedzi na stawiane pytania, lecz spontaniczną narracją. Celem jest uzyskanie od jednostki – nazywanej tu narratorem, ewentualnie rozmówcą, a nie respondentem (tego określenia używa się w stosunku do osób wypełniających ankiety lub też przy wywiadzie kwestionariuszowym) – relacji o własnym życiu lub wybranych jego fazach. Efektem jest zwarta, niekiedy kilkugodzinna opowieść utrwalona na taśmie magnetofonowej lub innym nośniku cyfrowym⁴. W rzeczywistości trudno taką sytuację osiągnąć, chyba że trafimy na typ gawędziarza, który jednak często zbacza w swojej opowieści na inne zagadnienia i czyni wiele dygresji słabo związanych z tematem badawczym.

Sytuacja pierwsza. Mamy jednego respondenta – świadka historii. Jest on nam znany, udostępnia swoje imię, nazwisko, wiek, drogę życiową, etapy pracy, szczeble kariery itp. Informacje zyskane od niego służą nam jako baza do historii osoby, rodziny (rodu), środowiska lub instytucji, z którą ta osoba była długo związana⁵. Budując narrację historyczną wokół tej jednej relacji, należy we wstępie umieścić założenia metodologiczne, tzn. scharakteryzować naszego rozmówcę, podać, ile wywiadów przeprowadzono, kiedy i gdzie się one odbyły, jak długo trwały. Wszystkie te dane pozwolą lepiej zanalizować cytowane wypowiedzi. Po cytatach z relacji ustnej nie musimy dawać przypisu, chyba że wywiady przeprowadzane były w znacznym odstępnie czasu, który mógł wpłynąć na zmianę wspomnień badanego. Opierając się tylko na jednej relacji, należy weryfikować ją z innymi źródłami i literaturą naukową, by w jak najszerszym zakresie wypowiedzi badanego poprzez porównywalnymi danymi z innych obiektywnych źródeł. Oczywiście subiektywne odczucia pozostaną nie podważalne, ale realne wydarzenia lub postaci należy skonfrontować.

⁴ K. Kaźmierska, *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] *Biografia a tożsamość*, red. M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawelek, Łódź 1996, s. 35; por. D. Urbaniak-Zajęc, *Wywiad narracyjny na tle innych technik wywiadu*, „Edukacja” 1999, nr 4, s. 29–39.

⁵ Zob. I. Lewandowska, *Instytut Mazurski w relacji jego współtwórcy Hieronima Skurpskiego*, „Echa Przeszłości” 2006, nr 7, s. 137–158; idem, *Lata 1946–1956 na Warmii i Mazurach z perspektywy Władysława Ogrodzińskiego, historyka i bibliotekarza w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie*, „Studia Historyczne” 2006, nr 3–4, s. 319–337; idem, *Narracje kresowe. Wartości rodzinne we wspomnieniach Ireny Mackiewicz*, [w:] *Polska rodzina na Wschodzie*, red. H. Stroński, Tarnopol-Bohdan 2008, z serii: „Pamiętnik Kijowski”, t. 9, s. 283–304.

Sytuacja druga. Mamy sporą grupę respondentów (od kilku do kilkadziesięciu), którzy pochodzą z tej samej społeczności lub brali udział w tym samym wydarzeniu⁶. We wstępie musimy opisać całą grupę i etapy prowadzenia badania, czyli zbierania relacji ustnych. Ważna jest charakterystyka badanej społeczności – miejsce zamieszkiwania lub pracy, status społeczny, wykształcenie, wiek. Czasami nie można tego ustalić dokładnie, bowiem przy wywiadzie (w przeciwieństwie do ankiety) nie zawsze stosujemy metryczkę. W związku z tym należy scharakteryzować grupę na podstawie posiadanych danych. To również jest potrzebne do pytań o wiarygodność wypowiedzi respondentów. W trakcie cytowania relacji pojedynczych osób musimy dawać przypis, gdyż jest więcej niż jeden rozmówca. Mamy tu dwie możliwości:

1. Przypis dolny, w którym umieszczamy informację o imieniu i nazwisku badanego (jeżeli zastrzegł anonimowość należy podać płeć), wiek, miejsce i czas przeprowadzenia wywiadu (np. wywiad z Władysławem Ogrodzińskim, l. 85, Olsztyn, X 2003).

2. Metryczka umieszczona w nawiasie w tekście głównym, zaraz po wypowiedzi respondenta, w postaci pełnej (Irena Mackiewicz, l. 86, Wapnik, V 2007) lub skróconej (I.M,86,W,2007). O ile to, kim był rozmówca, nie ma większego znaczenia dla natychmiastowej, bezpośredniej analizy treści, możemy zastosować jeszcze większy skrót, tj. R1, R2 lub W1, W2 itd. (R1 znaczy – rozmówca pierwszy, W1 – wywiad pierwszy).

Informacje umieszczane w metryczce są względne i zależą od tematu badań. Jeżeli interesuje nas narodowość rozmówców lub ich zawód, to wpisujemy te dane, bowiem pozwolą one lepiej analizować zebrany materiał. W każdym z tych przypadków pełną informację o rozmówcy należy umieścić w bibliografii jako „źródła mówione” lub „relacje ustne” zaraz po źródłach archiwalnych rękopiśmiennych i drukowanych, podając przy tym wyjaśnienie użytych skrótów. Zbieramy wówczas i systematyzujemy wszystkich rozmówców albo w sposób chronologiczny, czyli po kolei, jak byli cytowani w naszej pracy naukowej, albo według dat przeprowadzania wywiadów, lub też w sposób alfabetyczny, o ile podają swoje nazwiska.

Poza tym należy koniecznie opisać etapy badań. Czasami będą to 1–2 miesiące, w innym wypadku 4–5 lat. Gdy zbieranie wywiadów rozciągnięte jest w czasie, w przypisach należy podać datę lub przynajmniej rok badania. Jest to niezbędne do wyciągnięcia wniosków, czy dany respondent nie zmienił swojego zdania po upływie jakiegoś czasu, lub czy nie zmieniły się poglądy badanej grupy społecznej w zależności od zmian politycznych, czy gospodarczych wpływających na życie całego społeczeństwa. Warto przy tym nie

⁶ Zob. A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990; H. Murawska, *Przesiedleńcy z Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej w Olsztyńskim*, Olsztyn 2000; J. Hochleitner, *Kapliczki Warmii południowej. Przyrodne obiekty kultu jako element ludowego systemu komunikacji*, Olsztyn 2004.

tylko z dużą dokładnością określić pozycję społeczną, piastowane stanowisko czy relacje z władzą naszego świadka historii, ale też uwzględnić obecną sytuację danej osoby. To bardzo mocno rzutuje na sposób przedstawiania przeszłości. Jako przykład mogę podać doświadczenia dr Małgorzaty Machałek ze Szczecina, która także wykorzystuje *oral history* w swojej pracy badawczej. Jednym z badanych przez nią świadków końca epoki PRL-u był przywódca strajku w sierpniu 1988 r., uczestnik obrad Okrągłego Stołu, członek komisji weryfikacyjnych, krótko prezes jednej ze spółek, a obecnie dorabiający w spółdzielni mieszkaniowej emeryt. „Kiedy porównuję jego wypowiedzi sprzed kilku lat i obecne – pisze dr Machałek w prywatnym e-mailu – widać diametralną różnicę w ocenach. Obecnie rozgoryczony, zawiedziony i sfrustrowany faktem, że inni się dorobili, a on nie – zaczyna »poprawiać« historię, cofając się do coraz starszych wydarzeń”.

***Oral history* a stenogram dyskusji**

Najpierw należałoby postawić pytanie, czy każda rozmowa może być uznana za *oral history*? Uważam, że nie. *Oral history* jest metodą, która musi być wcześniej zaplanowana – należy określić temat, wybrać rozmówców, opracować zestaw pytań lub szczegółowy kwestionariusz wywiadu, znaleźć informacje o naszym świadku (lub świadkach) historii, umówić się na spotkanie, przygotować narzędzie do nagrywania itp. Jeżeli *oral history* ograniczymy tylko do wywiadu narracyjnego, wówczas dyskusja nie będzie podlegała rygorom tej metody. Wydaje się jednak, że szerokie podejście do *oral history* powinno uwzględniać także i tę formę uzyskiwania źródeł o wydarzeniach z historii najnowszej. Przy czym należy pamiętać, że historią mówioną nie będą debaty panelowe, w których wybitni historycy wypowiadają się na temat jakiegoś problemu. Nie byli oni bowiem uczestnikami wydarzeń, są jedynie ich badaczami.

Historycy organizują natomiast dyskusje osób biorących udział w ważnych dla Polski wydarzeniach, np. strajkach, demonstracjach, wyborach parlamentarnych czy prezydenckich itp. Przykładem niech będzie kilkugodzinny zapis wypowiedzi bezpośrednich uczestników wydarzeń z lat 1988–1990, którzy w niewiele tylko zmienionym gronie spotkali się dwukrotnie, 2 grudnia 2005 i 10 marca 2006 r. w Archiwum Państwowym w Szczecinie. Wypowiedzi były nagrywane przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Szczecinie, a po ich przeniesieniu na papier zostały autoryzowane przez uczestników debaty, podobnie jak i zamieszczone w tekście biogramy. Na tej podstawie, jak również referatów wstępnych powstała praca *Narodziny III Rzeczypospolitej. Pomorze Zachodnie w latach 1988–1990. Materiały z sesji naukowej*, red. M. Machałek, J. Macholak, Szczecin 2006. Jak napisano we wstępie: „Redakcja nie ingerowała w merytoryczną treść wypowiedzi, zachowała natomiast oryginalny język mówiony, usuwając jedynie z zapisu nic nieznaczące przerywniki, jak i powtórzenia tych samych wyrazów, co było niezbędne

w zachowaniu poprawności językowej, stylistycznej i zasad interpunkcji. Konieczna natomiast okazała się ingerencja w uzupełnienie i rozwinięcie potocznie używanych przez uczestników spotkania nazw własnych odnoszących się do urzędów, instytucji, ogniw struktur »Solidarności«. Pokreślić należy, iż sami uczestnicy debaty, po blisko dwudziestu latach, mieli trudności ze stosowaniem w swoich wypowiedziach precyzyjnych i pełnych nazw własnych⁷. Stenogram dyskusji zajmuje pokaźne miejsce w tej książce (ss. 193–358) i obejmuje biogramy uczestników dyskusji wraz ze zdjęciem, zapis dyskusji oraz noty o osobach wymienionych podczas spotkania. Tekst czyta się swobodnie i może stanowić dobry przykład opracowania tego rodzaju źródeł mówionych. W ten sposób można też czytać stenogramy z posiedzeń Sejmu, Senatu czy rozpraw sądowych.

Swobodnie czytać nie można jednak stenogramów, w których zachowano absolutnie pełną oryginalność wypowiedzi, a redaktorzy zaznaczali każdy gest rozmówcy. Dotyczą one głównie burzliwych dyskusji lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku⁸. W jednej z takich książek autorzy piszą: „Wzięta w nawias »okrągły« kursywa to wszelkiego rodzaju dodatki, objaśnienia, komentarze pochodzące od autorów zapisu. {...} Informują o stanie emocjonalnym mówiącego (np. dobitnie, cicho, szybko, szlochając), o reakcjach słuchających (np. oklaski, śmiech, brawa, okrzyki), o innych okolicznościach towarzyszących, a także i o trudnościach odczytywania zapisu magnetycznego. {...} W nawiasie »kwadratowym« [] umieszczono rekonstrukcje niedopowiedzeń – słowa »połknięte« lub zastąpione gestem, a niezbędne dla zrozumienia sensu wypowiedzi. W nawiasie »okrągłym« () – odczytania niepewne; o wyższym stopniu niepewności informuje znak zapytania. Znak /-/ sygnalizuje fragmenty nagrań niemożliwe do odczytania. Przy znaku tym niekiedy znajdują się komentarze. {...} Wielokropek w nawiasie »kwadratowym« [...] oznacza skróty redakcyjne, nieliczne zresztą. Znak • przed wypowiedzią zamiast nazwiska sygnalizuje, że rozmówca nie został rozpoznany przez autorów⁹ (w cytacie tym nawiasy klamrowe {...} oznaczają skróty pochodzące ode mnie – I.L.). Jak widać jest to trudny do czytania materiał źródłowy, bowiem brakuje w nim typowej narracji historycznej. Dyskusja toczy się wokół pewnych problemów i wątków, ale ponieważ biorą w niej udział różne osoby, w różnoraki sposób się wypowiadające, dyskusja ta często jest urywana, a wątki płaczą się i nie są do końca wyjaśnione. Ten rodzaj utrwalania źródeł mówionych świetnie oddaje atmosferę epoki i może stanowić bazę do dalszej analizy jedynie przez wytrawnych historyków, nie nadaje się jednak do czytania przez „zwykłych” ludzi zainteresowanych historią.

⁷ *Narodziny III Rzeczypospolitej. Pomorze Zachodnie w latach 1988–1990. Materiały z sesji naukowej*, red. M. Machatek, J. Macholak, Szczecin 2006, s. 5–6.

⁸ Por. *Gdańsk – sierpień 1980. Rozmowy Komisji Rządowej z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Stoczni Gdańskiej (23–31 sierpnia 1980 r.), zapisu z taśmy magnetofonowej dokonał Mirosław Chodecki*, Warszawa 1981.

⁹ *Wstęp*, [w:] *Gdańsk Sierpień'80. Rozmowy*, oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Gdańsk 1990.

Autoryzacja

Autoryzacja wywiadu jest bardzo wskazana, szczególnie gdy tekst w całości ukazuje się w druku. Jeżeli chodzi o prace naukowe, w których wybieramy tylko niektóre zdania lub fragmenty wypowiedzi, możemy wywiadu nie autoryzować. Dlaczego tak sadzę? Badacz musi mieć świadomość, że autoryzacja zmienia fakty, nazwiska, daty, stylistykę wypowiedzi, wygładza tekst. Wobec tego druga wersja, po autoryzacji, nie jest zapisem rzeczywistej pamięci, a jej udoskonaloną formą. Kiedy rozmówca dostaje tekst (wydrukowaną formę swojej relacji) do autoryzacji, sięga do notatek, wycinków prasowych, może nawet pamiętnika, pyta rodzinę, znajomych, usilnie przypomina sobie zapomniane osoby i sytuacje. Poza tym poprawia stylistykę, łagodzi ostrość własnych sądów, oceny innych, skreśla niektóre stwierdzenia bądź dopisuje nowe fakty. Może z tego powstać całkiem nowa relacja. Problemem badacza jest jak ją potraktuje – czy jako wersję pierwotną (zapisujemy wtedy, że wywiad jest po autoryzacji), czy też jako wersję wtórną (mamy wówczas możliwość porównania obu wersji i wyciągnięcia wniosków). Takie informacje również powinny być umieszczane we wstępie omawiającym zastosowaną metodę.

Jeżeli zależy nam głównie na faktach, wskazane jest, aby rozmówca przygotował się do wywiadu (te same uwagi dotyczą także stenogramu dyskusji). Wówczas ma czas, aby temat przemyśleć, przygotować materiały i źródła, które posiada w swoich zbiorach, przypomnieć nazwiska i daty, skojarzyć fakty. Jeżeli zaś zależy nam bardziej na autentyczności wypowiedzi, uchwyceniu swoistego stylu czy używanych zwrotów, możemy tematowi nie zapowiadać i zaskoczyć go pytaniami, których się w ogóle nie spodziewał.

A oto dwa fragmenty tego samego wywiadu, który prowadziłam w 2007 r., a dotyczącego m.in. sztuki ludowej Warmii i Mazur po 1945 r.:

1) (przed autoryzacją) „Tak proszę pani, ale ona w zasadzie była najmniej konserwowana. Na rolę i znaczenie tej sztuki ludowej dopiero zwracano uwagę. Pierwsza wystawa, dzięki której zwrócono uwagę na wartość i wyjątkowość dotyczyła warmińskiej rzeźby ludowej. To była w końcu lat 50. w Lidzbarku poświęcona tej rzeźbie, która potem została przeniesiona do Muzeum Historycznego w Warszawie, bo ją dopiero odkryto”.

2) (po autoryzacji) „Tak proszę Pani, ale ona była najmniej konserwowana. Na rolę i znaczenie sztuki ludowej zwrócono uwagę głównie po wojnie. Pierwsza wystawa, dzięki której zauważono jej wartość i zagrożenie, dotyczyła warmińskiej rzeźby ludowej. Był to koniec lat 50. W 1959 r. wystawę z Lidzbarka przeniesiono do Muzeum Historycznego w Warszawie, gdzie stanowiła odkrycie”.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na pewne styki między źródłami pisanymi a mówionymi. Wywiad to bezsprzecznie *oral history*, ale wywiad autoryzowany leży już na jej pograniczu, bo przecież autor źródła może sporo zmienić albo nawet dopisać. Dotyczy to w głównej mierze wywiadów-rzek,

gdzie rozmówcy (choćby W. Bartoszewski, B. Geremek i in.) sami wszystko sprawdzali i uzupełniali. Przeprowadzający wywiad często jedynie prowokuje, skłania do wspomnień zapisywanych przez ich autora. Dlatego też przeprowadzającymi wywiady-rzeki są z reguły dziennikarze, a nie historycy.

Miejsce relacji ustnej w narracji historycznej

Już trzy lata temu zadawałam pytania: Co tak naprawdę jest źródłem mówionym? oraz Jakie jest miejsce źródeł oralnych w pracach z historii najnowszej?¹⁰ Dzisiaj moje wątpliwości, po wielu miesiącach kolejnych studiów nad tym zagadnieniem, mogę nieco wyjaśnić.

Otóż należy rozróżnić dwie możliwości pracy ze źródłami mówionymi. Pierwsza z nich jest **metodą bezpośrednią** – sami jesteśmy badaczami, osobiście zbieramy relacje, digitalizujemy je, a następnie poddajemy krytyce i wnioskowaniu. Wówczas relacje są przechowywane w prywatnym zasobie archiwalnym i naszym zadaniem jest ich krytyczne opracowanie i udostępnienie. Następuje to przeważnie poprzez wykorzystanie ich fragmentów w pracy naukowej.

Mamy trzy możliwości zastosowania relacji w tekście naukowym w zależności od spójności wywiadów i podejścia badacza:

1. Wplatanie pojedynczych zdań lub krótkich wypowiedzi w tok narracji historyka. Jest to konieczne, gdy:

a) relacja jest urywana, wątki pomieszane, brakuje dłuższych wypowiedzi, a rozmówca mający dużą wiedzę na dany temat właściwie nie wie, o czym mówić, bo chciałby poinformować o wszystkim, więc przeskakuje z jednego problemu na drugi¹¹;

b) rozmówca jest małomówny, nie rozwija swojej relacji, tylko krótko odpowiada na postawione pytania.

2. Cytowanie dłuższych, samodzielnych wypowiedzi rozmówcy, opatrzone komentarzem badacza. Komentarz ów lub też narracja historyczna może otaczać cytowane relacje (niezależnie, czy to jednej osoby¹², czy też wielu osób¹³), może też poprzedzać wszystkie wywiady pogrupowane w pewne całości (rozdziały, podrozdziały)¹⁴.

¹⁰ I. Lewandowska, *Źródła oralne w warsztacie badawczym historyka dziejów najnowszych i w edukacji historycznej*, [w:] *Źródła w edukacji historycznej. III Toruńskie Spotkania Dydaktyczne*, red. S. Roszak, M. Strzelecka, A. Wiczorek, Toruń 2006, s. 155–161.

¹¹ Taką sytuację miałam, prowadząc wywiad z Hieronimem Skurpskim.

¹² Por. I. Lewandowska, *Warmia i Mazury w latach 1946–1956 w relacji krakowskiego historyka Władysława Ogrodzińskiego*, „Przegląd Zachodni” 2005, nr 3, s. 128–145.

¹³ Por. *Przesiedleńcy opowiadają. Pierwsze lata Obwodu Kaliningradzkiego we wspomnieniach i dokumentach*, red. J. W. Kostjaszow, wyd. polskie przygotował T. Baryła, Olsztyn 2000.

¹⁴ Por. *Przeszłość zapamiętana. Narracje z pogranicza. Materiały pomocnicze do analizy polsko-niemieckich stosunków narodowościowych na przykładzie warmińskiej wsi Purda Wielka*, red. R. Traba, A. Sakson, Olsztyn 2007.

3. Potraktowanie jednostkowej relacji ustnej jako swoistego rodzaju pamiętnika mówionego (później spisanego). Mamy dwa rodzaje takiej relacji:

a) wywiad-rzeka (z jedną lub kilku osobami) – najczęściej rozmówca mówi płynnie i wyczerpująco na postawiony problem, a jego tekst z małymi poprawkami nadaje się do druku. Bywa tak najczęściej w przypadku, gdy naszym świadkiem historii jest osoba wykształcona, zajmująca wysokie stanowisko urzędowe lub związana z mediami, a więc wykorzystująca mowę jako narzędzie swojej pracy¹⁵.

b) wywiad narracyjny – tutaj także możemy natrafić na osobę umiejącą opowiadać w sposób barwny i nie wymagający zbyt wielu poprawek. Niestety w większości mamy do czynienia z ludźmi prostymi, ze zwykłymi świadkami historii, a nie jej decydentami, dlatego też i relacje tych osób wymagają większych umiejętności badacza. Odpowiedzi na pytania należy wówczas pogrupować, połączyć je w większe całości, ewentualnie dopisać słowa wiążące w nawiasach kwadratowych. W ten sposób tworzymy opowieść jednej osoby o swoim życiu lub uczestnictwie w jakiś wydarzeniach historycznych¹⁶.

Druga z metod pracy ze źródłami mówionymi jest **metoda pośrednią**, kiedy w swojej pracy naukowej powołujemy się na relacje zebrane już przez innego badacza i przez niego opublikowane (w formie pisanej, fonicznej lub audiowizualnej)¹⁷. Mamy wówczas do czynienia z tzw. wtórnymi źródłami mówionymi. Najczęściej są to wywiady prasowe, archiwalne przemówienia sejmowe, stenogramy dyskusji, wywiady radiowe i telewizyjne.

Należy pamiętać, że w każdym przypadku gdy cytujemy czyjąś relację, w przypisie powołujemy się na bezpośredniego świadka historii (rozmówcę), a więc podajemy jego dane osobowe – imię i nazwisko, płeć, wiek, narodowość, wyznanie, miejsce zamieszkania, ewentualnie zawód, wykształcenie, czy inne ważne informacje – o ile badacz takie informacje o rozmówcy zawarł w swoim tekście. Dopiero potem wpisujemy, że jest to cytata za: (tu podajemy pracę drukowaną, nagranie radiowe lub telewizyjne, z którego czerpiemy ową relację).

Przykłady przypisów i bibliografii

1. W tekście są same nazwiska rozmówców, nie ma przypisów, ale w bibliografii znajduje się wyczerpująca metryczka rozmówcy (łącznie

¹⁵ Por. np. T. Torąńska, *Oni*, Warszawa 1986; J. Rolicki, *Edward Gierek – przerwana dekada: wywiad rzeka*, Warszawa 1990; M. Komar, *Władysław Bartoszewski. Wywiad rzeka*, Warszawa 2006; W. Bartoszewski, M. Komar, *...mimo wszystko. Wywiadu rzeki księga druga*, Warszawa 2007.

¹⁶ Np. I. Lewandowska, *Narracje kresowe...*

¹⁷ Toczą się dyskusje nad stworzeniem jednolitego w całej Polsce Archiwum Historii Mówionych. Część relacji ustnych przechowywana jest w archiwach państwowych, część w stowarzyszeniach, np. Karta w Warszawie lub Brama Grodzka w Lublinie. Powstał też artykuł, w którym przedstawiono bazę komputerową do archiwizacji relacji ustnych. Zob. I. Lewandowska, A. Bogdanowicz, *Komputerowe metody archiwizacji relacji ustnych*, [on-line] <http://archiwa.gov.pl/repository/wydarzenia/komputerowe_metody.pdf>.

78 badanych), tj. deklarowana narodowość, rok urodzenia, skąd przybył, rok przybycia do obwodu kaliningradzkiego, miejsce zamieszkania w trakcie badań, np. Aleksiejewa Margarita Pawłowna (Rosjanka, ur. 1941, obwód wołogodzki, 1947, Kaliningrad); Buksztan Jekatierina Afanasjewna (Białorusinka, ur. 1926, obwód witebski, 1945, Poreczje, rejon prawdński); Wajkus Afroim Jechilejewicz (Żyd, ur. 1912, obwód gorzowski, 1946, Kaliningrad)¹⁸.

2. Zarówno w przypisach, jak i w bibliografii jest ten sam zapis: BT (co oznacza badania terenowe), rok badań i miejsce, a także imię i nazwisko rozmówcy. W kilku przypadkach mamy do czynienia z wywiadem anonimowym. W bibliografii wywiady ułożone są chronologicznie (łącznie 50 badań), np. BT 1989, Stawiguda – wywiad anonimowy; BT 1990 – Przykop, wywiad z państwem Petrykowskimi; BT 1997, Próle – wywiad z panią Ritą Sawicką; BT 2003, Gady – wywiad z panem Wiesławem Markiem Nowakiem¹⁹.

3. W przypisach podawane jest imię i nazwisko rozmówcy, czasami także inne informacje z metryczki. Czasami autorka podaje, czy relacja jest nagrana na taśmę magnetofonową lub zachowana w kwestionariuszu wywiadu. W przypadku braku takiej informacji należy przypuszczać, że została ona spisana w formie niesformalizowanej notatki. W bibliografii autorka umieściła dłuższe (kilku- lub kilkunastozdaniowe) noty biograficzne o autorach relacji i wspomnień. Oto przykłady przypisu: PKWO (co oznacza: Przesiedleńcy z Kresów Wschodnich w Olsztyńskim 1945-1956. Zbiory własne Haliny Murawskiej), relacja Ireny Dowgwiłłowicz, zapis magnetofonowy; PKWO, relacja Wacława Pawłowicza, ur. w 1915 w gm. Połczany, woj. wileńskie, świadka tych wydarzeń; PKWO, relacja Mieczysława Czerniawskiego, zapis magnetofonowy; PKWO, relacja Stefanii Gliniewicz, zapis w kwestionariuszu wywiadu²⁰.

Wnioski

Powyższe refleksje są jedynie próbą usystematyzowania różnorodności opisów bibliograficznych wywołanych źródeł mówionych, jakimi są relacje ustne. Mimo że *oral history* jest na Zachodzie uznaną metodą badawczą, w Polsce spotykam się jeszcze z obawami zaliczania relacji ustnych do źródeł historycznych – „że to mało poważne”, „że subiektywne”, że historyk powinien opierać się na źródłach pisanych, drukowanych, najlepiej zarchiwizowanych. Tymczasem nowoczesne podejście do badań naukowych otwiera nam, historykom dziejów najnowszych, niesłuchanie pojemne zasoby źródłowe – archiwa historii mówionych.

Wciąż brakuje refleksji metodologicznej nad *oral history* jako metodą badawczą. Brakuje konferencji, wspólnych projektów, wymiany myśli. Nie-

¹⁸ *Przesiedleńcy opowiadają...*

¹⁹ J. Hochleitner, op. cit.

²⁰ H. Murawska, op. cit.

dawno w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” ukazał się artykuł polemiczny dotyczący swobodnego traktowania relacji ustnych przez historyków²¹ – zobaczymy, czy wywoła on szerszą dyskusję. Pojedyncze inicjatywy podejmowane są na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytecie Warszawskim. Od roku akademickiego 2010/2011 w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego rozpocznie się przedmiot *historia mówiona jako metoda badawcza* w ramach specjalności archiwalnej. Prowadzić go będzie autorka niniejszego tekstu, która już od kilku lat interesuje się *oral history*²² i ma nadzieję na nawiązanie szerszej współpracy z innymi ośrodkami w Polsce.

²¹ Zob. I. Lewandowska, *Głos w dyskusji o źródłach mówionych (oral history) na kanwie pracy „Przeszłość zapamiętana. Narracje z pogranicza”*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2008, nr 4, s. 509–513.

²² Zob. inne publikacje: *Problemy warsztatowe historii mówionej, czyli o tym, jak powstały książki Edwarda Cyfusa*, [w:] E. Cyfus, *A życie toczy się dalej...*, cz. 2, Olsztyn 2006, s. 205–216; *Problematyka oral history w Internecie*, [w:] *Megabajty dziejów. Informatyka w badaniach, popularyzacji i dydaktyce historii*, red. R. T. Prinke, Poznań 2007, s. 167–179.

Anna Żeglińska

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ZASTOSOWANIE ANALIZY PROCESÓW ARCHIWOTWÓRCZYCH W OPRACOWANIU PRUSKICH ARCHIWÓW RODOWYCH*

Do kluczowych problemów badawczych archiwistyki zaliczyć można podejście badawcze polegające na analizie procesów archiwotwórczych. Proces archiwotwórczy został przez Bohdana Ryszewskiego zdefiniowany w pracy *Problemy i metody badawcze archiwistyki*¹ jako „ciąg działań, w wyniku którego powstają dokumenty, następują relacje między nimi i w ich wyniku powstaje registratura, która zostaje przekształcona w zespół archiwalny”². Celem opracowania archiwalnego jest zatem uchwycenie i omówienie procesów archiwotwórczych, a więc wszystkich czynników, w efekcie których doszło do wytworzenia całości archiwalnej. Jest to podejście nietypowe i nowatorskie, bowiem nie ogranicza się do odnotowania występujących rodzajów akt, lecz bada okoliczności ich powstania, szuka związku przyczynowo-skutkowego, w wyniku którego ukształtowała się całość archiwalna. Propozycja układu archiwaliów nie będzie sztucznie nadanym układem, lecz odbiciem struktury wynikającej z analizy czynników archiwotwórczych.

W odniesieniu do archiwów rodowych przyjęte podejście badawcze determinuje w ramach prowadzonych w archiwum studiów wstępnych konieczność zbadania najpierw **rodziny**, a następnie **zarządu dóbr** – czynników archiwotwórczych – które ukształtowały zasób archiwalny, by w kolejnym etapie móc podjąć kwestie **analizy procesów** powstałych w rezultacie ich

* Niniejsza propozycja jest wynikiem przeprowadzonej analizy procesów archiwotwórczych występujących w Archiwum Finckensteinów przechowywanym w Archiwum Państwowym w Olsztynie [1501 j.a.] oraz Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem [8 j.a.].

¹ B. Ryszewski, *Problemy i metody badawcze archiwistyki*, Toruń 1985, s. 83–103.

² *Ibidem*, s. 89.

działalności. Wyniki podjętej analizy posłużą do podjęcia **kwestii opracowania** archiwum rodowego.

Do najważniejszych funkcji i obowiązków pruskich wielkich właścicieli ziemskich, należały – obok właściwego gospodarowania w majątkach – obowiązki dotyczące ludności, tj. organizacja i nadzór nad działaniem sądów, opieka nad życiem religijnym, zapewnienie opieki socjalnej i dostępu do oświaty swoich poddanych, które nie były znane szlachcie z terenu Rzeczypospolitej. Oprócz obowiązków patrymonialnych, istniały zobowiązania wobec króla i państwa pruskiego. Wyrażały się one w sprawowaniu funkcji starostów dziedzicznych (*Erbhauptamtów*), czynnym udziale w służbie dyplomatycznej. Inną formą powinności wobec państwa była służba wojskowa, która wykonywana z zaangażowaniem mogła zostać nagrodzona.

Badanie dziejów mających wpływ na kształt archiwum rodowego można przeprowadzić z wykorzystaniem metody prozopograficznej, najpełniej pozwalającej wydobyć te czynniki, które miały wpływ na zajmowaną przez rodzinę pozycję w hierarchii społecznej. Związane są one z czynnikami natury formalnoprawnej i społecznej, do których w szczególności można zaliczyć: zajmowane stanowiska i urzędy będące również źródłem dochodów, posiadany majątek, pełnione funkcje publiczne, zewnętrzne wyznaczniki prestiżu (np. rezydencje, fundacje), koligacje małżeńskie, utrwalanie dawności i ważności rodu, wykształcenie.

Zaprezentowane wyznaczniki świadczące o miejscu rodziny w hierarchii społecznej państwa pruskiego pozwalają nie tylko w pełni odsłonić wspólne prawidłowości oraz mechanizmy kreowania przez pokolenia własnej pozycji rodu, ale również wskazują na grupy materiałów archiwalnych, które w toku podejmowanej przez ród działalności musiały być wytwarzane.

Poznanie w toku studiów wstępnych wewnętrznej struktury (organizacji) zarządu dóbr umożliwi dokonanie analizy procesu archiwotwórczego akt administracyjno-gospodarczych. Na kształt struktury zarządu dóbr wpływała wielkość oraz podstawy prawne zgromadzonego majątku. Szczegółowa struktura majątków rodowych uwarunkowana była charakterem i rodzajem prowadzonej działalności: rolnej, przemysłowej i leśnej oraz zależna od lokalizacji poszczególnych działów zarządu.

Przeanalizowane zagadnienia związane z organizacją, wykonywanymi funkcjami i działalnością twórców – rodziny i zarządu dóbr – stanowią będą punkt wyjścia do podstawowych badań, jakimi jest rekonstrukcja procesów archiwotwórczych. W pruskich archiwach rodowych wyodrębnić można dwa etapy procesu archiwotwórczego, tj. proces aktotwórczy i proces archiwizacji, występujący w trzech w wyodrębniających się typach archiwów, tj. archiwum rodzinnym³, patrymonialnym⁴ i ekonomicznym⁶. W każdym z nich

³ Można w zależności od specyfiki danego typu archiwum użyć nazw synonimicznych: archiwum rodzinne lub rodowe, pałacowe, zamkowe.

⁴ W zależności od specyfiki danego typu archiwum można użyć nazwy: archiwum patrymonialne lub archiwum władztwa zwierzchniego.

⁶ Można użyć innej nazwy: archiwum ekonomiczne, gospodarcze, zarządu dóbr.

będzie występować odmienny proces aktotwórczy, który kolejno składa się kilku faz:

- 1) powstanie pojedynczych pism i relacji między nimi,
- 2) łączenie pism i tworzenie się relacji między nimi,
- 3) tworzenie się registratury.

W pierwszej fazie powstają pojedyncze pisma (listy, dokumenty). Następnie te pojedyncze pisma (akty) łączą się w obieg związany z funkcjonowaniem twórcy w większe całości kancelaryjne lub archiwalne (listy). W trzeciej fazie procesu aktotwórczego tworzy się registratura, jej określony układ oraz pomoce kancelaryjne służące ewidencji i informacji. A następnie w każdym z wymienionych typów archiwów można zrekonstruować drugi etap procesu archiwootwórczego – proces archiwizacji, który polega na selekcji materiałów archiwalnych i opracowaniu, co może następować w różnych miejscach (registraturze, archiwum podręcznym) i prowadzi do przekształcenia registratury w zespół archiwalny i utworzenia z szeregu organicznie powiązanych registratur określonego zasobu archiwum rodowego.

W dotychczasowej literaturze archiwalnej przyjęło się uznawać za akta rodzinne⁶ (rodowe, familijne) wszystkie archiwalia, przyczyną powstania których była rodzina lub poszczególni jej członkowie. Materiały rodzinne nie powstawały w trakcie ustalonego procedurami procesu archiwootwórczego. Ich narastanie uzależnione było od aktotwórcy, który tworzył je według indywidualnych zasad. Można w procesie tym zauważyć stałe reguły, które warunkowały powstanie archiwów rodzinnych. Wynikały one z funkcji, jakie pełnił twórca danego archiwum.

Wobec fragmentarycznego lub szczątkowego stanu zachowania akt rodzinnych, na podstawie zbadanej historii rodu wskazać będzie można kilka podstawowych typów ich działalności archiwootwórczej, do których z pewnością zaliczyć będzie można: sprawy majątkowe, funkcje publiczne, życie towarzyskie, życie codzienne, pielęgnowanie historii rodu.

Powstające w archiwach prywatnych akta rodzinne dotyczyły dziejów rodziny kolejno dziedziczących majątki należące do dworu. Stanowiły one tytuły prawne, dokumenty lub uwierzytelnione odpisy i nadania lenne oraz związane z nimi przywileje, zapisy, umowy kupna- sprzedaży, ugody, testamenty, recesy transakcji majątkowych, jak zaciągnięcie i spłata długów, oddanie w zastaw ziemi, opisy i wartości poszczególnych obiektów majątkowych, obciążenia podatkowe, spory majątkowe i wyroki, intercyzy i umowy ślubne, legaty itp.

⁶ Kwestie terminologiczne omawiają m.in.: P. Bańkowski, *Porządkowanie archiwaliów prywatnych*, „Archeion” 1951, t. 19–20, s. 194–216; H. Polaczkońska, *Uwagi o porządkowaniu prywatnych archiwów familijnych*, „Archeion” 1938–1939, t. 16, s. 1–20; H. Robótka, *Archiwa prywatne w powojennej archiwistyce NRD i RFN*, „Acta Univesitatis Nicolai Copernici” 1991, Historia, t. 25, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 236, s. 41–70; B. Ryszewski, *Archiwa i archiwalia prywatne w archiwistyce polskiej. Stan badań i postulaty badawcze*, ibidem, s. 22–39; T. Zielińska, *Archiwalia prywatne. Pojęcie, zakres, gromadzenie, metody opracowania*, „Archeion” 1971, t. 56, s. 71–88.

Reguły powstawania akt związanych z prowadzonymi sprawami majątkowymi wynikały ze stosowania unormowanych zasad ich tworzenia. Transakcje kupna-sprzedaży lub dzierżawy zawierano na podstawie pisemnej umowy między stronami, sporządzonej w tylu egzemplarzach, ile stron występowało.

Spisana umowa kupna-sprzedaży lub dzierżawy majątku była dokumentem *sensu stricto* zmieniającym istniejący stan prawny, uwierzytelnionym podpisami i pieczęciami (lub jednym z tych elementów) stron umowy oraz obecnych przy jej spisaniu świadków. W momencie zawierania kontraktu, a nawet jeszcze przed jego spisaniem, sporządzany był inwentarz nabywanych lub wydzierżawianych dóbr, który otrzymywał nowy właściciel. Przekazane akta stawały się integralną częścią jego archiwum, wokół których zaczęły narastać nowe dokumenty prawno-majątkowe związane z przejętymi dobrami. Były to akta nadań, umowy dzierżawne, ugody rodzinne (*pacta familiariae*), umowy powiernicze (ustanowienia zarządu fideikomisarycznego), testamenty, inwentarze majątkowe opisujące dobra oraz mapy i plany przejmowanych majątków.

Znaczny udział rodu w życiu kraju przynieść musiał archiwum rodzinnemu znaczną ilość nowych typów akt związanych z wykonywaniem czynności publicznych. W rozbudowanej administracji XVIII w. członkowie rodu zajmowali stanowiska, pełnili misje dyplomatyczne, prowadzili rokowania, a także udzielali się w wojnach, co znaleźć musiało wyraz w aktach. Liczne kontakty ze słynnymi osobami znajdowały odzwierciedlenie w pamiętnikach, dziennikach, notatnikach czy wspomnieniach. Do kanonu mody należało m.in. sporządzanie dzienników z wypraw, zawierających wrażenia z podróży, wydarzenia, informacje o spotkanych osobach, zaobserwowanej kulturze i obyczajowości.

Nabywanie nowych posiadłości i sprzedawanie dotychczasowych oraz wzrost prestiżu rodziny, kariery polityczne i wojskowe – wszystko to odbijało się na narastającym zasobie. Do już istniejących i od dawna przechowywanych akt dołączały stopniowo nowe.

Charakterystyczne dla XIX i początku XX w. było zainteresowanie historią własnej rodziny, powstawały zatem wydawnictwa zajmujące się genealogią rodów szlacheckich, hrabiowskich i książęcych. Chęć poznania swoich korzeni mobilizowała do tworzenia drzew genealogicznych⁷ oraz spisywania dziejów własnej rodziny. Przywiązywano znaczenie do herbu rodzinnego, do którego nabywało się prawo poprzez uzyskanie nobilitacji. Dążono do ustalenia początków rodu, przy czym tworzono często bajeczne historie, które niejednokrotnie były powielane w publikacjach genealogicznych sponsorowanych przez opisywane rodziny.

⁷ *Gothaisches Genealogisches Taschenbuch der gräflichen Häuser*, wyd. Gotha 1825–1942. Do 1933 r. tomy ukazywały się co dwa lata, następnie corocznie. Informacje na temat wydawnictwa w monografii T. Freiherrn v. Fritsch, *Die Gothaischen Taschenbücher. Hofkalender und Almanach*, Limburg – Lahn 1968.

Odzwierciedlenie prowadzonego życia towarzyskiego stanowiły akta związane z przełomowymi wydarzeniami: chrzcinami, ślubami i śmiercią. W rodzinnych papierach przechowywano więc zawiadomienia o zaręczynach, ślubach, narodzinach, wyrazy kondolencji z powodu śmierci bliskich, a także kalendarze i terminarze. Kolejna sfera wiąże się z życiem codziennym, którego przejawem była narastająca korespondencja. W interesach, sprawach majątkowych oraz pełnionych funkcjach politycznych korespondencję prowadził właściciel, zaś w sprawach życia codziennego i towarzyskiego – kobiety.

Wśród akt rodzinnych w archiwach szlachty pruskiej można odnaleźć tzw. materiały genealogiczne. Do grupy tej niewątpliwie należeć będą akta również i dziś uznawane za materiały genealogiczne, a więc wypisy z ksiąg parafialnych dotyczących chrztu, ślubu czy zgonu, intercyzy i umowy ślubne, testamenty oraz drzewa genealogiczne i historie rodów. Zarówno testamenty, jak i zawierane intercyzy, umowy ślubne były podstawą zmiany stanu prawnego majątku szlachty. Miały więc również wymiar prawno-majątkowy.

Proces odkładania w archiwum dokumentów związanych z gromadzeniem majątku następował już z chwilą otrzymania nadań ziemskich. Początkowo nie mogło ono liczyć wiele jednostek, szacunkowo od kilku do kilkunastu dokumentów. Wokół tytułów prawnych z czasem zaczęto gromadzić umowy kupna-sprzedaży oraz testamenty. W interesie odbiorców leżało odpowiednie zabezpieczenie nadanych tytułów prawnych świadczących o stanie posiadania. Dokumenty przechowywano najczęściej z innymi kosztownościami i pieniędzmi w skarbcach, które lokowano w bezpiecznym miejscu, najczęściej w siedzibie rodziny. Dzienniki i pamiętniki z podróży zapewne gromadzono w masywnych skrzyniach, które miały zabezpieczyć je przed zniszczeniem i zagubieniem. W takiej formie można je było bez trudu transportować, co też w przypadku częstych zmian majątkowych odgrywało znaczną rolę. Wraz z powstaniem nowych siedzib rozrodzonego rodu zakładane były kolejne archiwa rodzinne zawierające intercyzy przedślubne, testamenty, dokumenty związane z pełnionymi funkcjami publicznymi. Poza aktami prawnymi w archiwach gromadzone były materiały związane z genealogią rodziny.

Wykonywane funkcje zwierzchnie wynikały z odstąpienia lennikowi przywilejów królewskich (regalia). Jeżeli właściciel majątku był starostą dziedzicznym urzędu królewskiego w większym okręgu, posiadał prawo sądzenia wolnych i drobnej szlachty, prawo opieki (patronatu) nad kościołami, szkołami i instytucjami charytatywnymi (dobroczynnymi), jak szpitale, sierocińce, domy dzieci i starców. Akta, które powstały w wyniku tych czynności, tworzyły zazwyczaj osobne archiwum. Przechowywano je w pomieszczeniach sądu patrymonialnego, jeżeli taki był, lub w siedzibie lennika, gdzie narastały akta rodzinne. Archiwum patrymonialne uważano za ważne, gdyż gromadziło – oprócz wyroków sądowych i akt administracji sądowej – testamenty i umowy, które osadnicy oddawali na przechowanie. Bardzo często archiwa te sięgają dawnych czasów, nawet czasów krzyżackich, zależnie od daty pierwszego nadania majątku lub ziemi w danym okręgu. Archiwum władzy

zwierzchniej tworzą również recesy sądu patrymonialnego, rachunki kościołów, duplikaty ksiąg kościelnych, reskrypty i zarządzenia w sprawach wojaskowych, policyjnych i sanitarnych.

Istniejące w państwie pruskim specyficzne stosunki prawne i ekonomiczne znalazły odbicie w formie zarządzania i gospodarowania majątkami. Akta poszczególnych działów gospodarki stanowiły całości kancelaryjne i registraturalne, które po archiwizacji dały początek seriom archiwalnym. W archiwach ekonomicznych można wyodrębnić następujące działy gospodarki wytwarzające odrębne serie akt: folwarczną (rolną i hodowlaną), przemysłową (np. gorzelnie, cegielnie), leśną. Wyszczególnione akta poszczególnych działów gospodarki charakteryzowały się odmiennym systemem obiegu i kontroli dowodów księgowych, wpływającym na kształt zaistniałych procesów aktotwórczych. Powstałe w wyniku tego procesu jednostki kancelaryjne i całości registraturalne poddawane były następnie kilkuetapowemu procesowi archiwizacji.

W dziejach kształtowania się procesów archiwotwórczych występujących w pruskich dobrach szlacheckich wyróżnić można trzy zasadnicze okresy. Najstarszy model powstawania i obiegu akt administracyjno-gospodarczych, który w dobrach szlachty pruskiej funkcjonował do połowy XVIII w., rzadko znajduje odbicie w aktach pochodzących z dóbr szlachty pruskiej. Zatem można przedstawić jedynie hipotetyczny obraz występujących wówczas procesów aktotwórczych. Drugi okres związany jest z powstaniem sformalizowanych struktur organizacyjnych, odpowiadających za prowadzony w imieniu właściciela zarząd dóbr. Trzeci związany jest z powierzeniem na początku XX w. zarządu rolnym organizacjom związkowym.

Część akt tworzących archiwum ekonomiczne mogła być w pierwszym okresie gromadzona w siedzibach dworów jako archiwum rodzinne. W miarę rozwoju fortun szlacheckich powstawały wyodrębnione zarządy dóbr z własnymi budynkami administracyjno-gospodarczymi i biurami, w których były gromadzone akta.

Często pewne klucze majątków i wydzierzawiane dobra posiadały własne archiwa gospodarcze i przesyłały tylko wyciągi lub bilanse do głównego archiwum. Te wszystkie archiwa były związane z dobrami, z ziemią, a nie z rodem. Mogły być więc sprzedane i przechodzić razem z rolą, majątkiem w ręce nowego nabywcy.

Przedstawiona dzięki zastosowanej analizie procesów archiwotwórczych, dokonujących się w trzech typach archiwum (rodzinnym, ekonomicznym i patrymonialnym), różnorodność materiału archiwalnego stawia poważny problem stworzenia całego systemu (struktury) opisu poszczególnych rodzajów dokumentacji, który byłby na tyle pojemny i elastyczny, by mógł pomieścić wszystkie występujące grupy materiałów archiwalnych.

Przedmiotem opracowania jest we współczesnej archiwistyce zespół archiwalny. Jak wiadomo, w tradycyjnej archiwistyce opracowanie może mieć zakres podstawowy, kiedy zespół zostaje uporządkowany i zinventaryzowa-

ny, i zakres szczegółowy, kiedy sporządzane są dodatkowe pomoce archiwalne o większej niż inwentarz głębi informacyjnej⁸. Problem opracowania zespołów rodzinno-majątkowych wynika z występowania w nich kilku ustrojowo odrębnych czynników archiwotwórczych, prowadzących jednak często do ukształtowania wielozespołowej struktury stanowiącej zasób archiwum historycznego⁹. O jej integralności zespołowej decydują najczęściej czynniki rodowe warunkujące powstanie pozostałych czynników archiwotwórczych.

W wyniku działalności ekonomicznej rodu powstawały rozległe kompleksy dóbr, kluczy, folwarków, których administrację przejmowały ustanowione przez właścicieli zarządy dóbr. W zależności od formy prawnej powołanego zarządu na jego czele stał ustanowiony administrator (umocowany do reprezentacji i zaciągania zobowiązań finansowych) bądź właściciel jako zarządca powołanego fideikomisu mającego osobowość prawną na podstawie zawartej umowy. Wytworzone w toku funkcjonowania zarządu dóbr całości archiwalne posiadają cechy zespołu archiwalnego:

- 1) stanowią ogół akt zgromadzonych (wytworzonych i otrzymanych w toku wykonywania czynności) przez jednego, ustrojowo odrębnego twórcę,
- 2) odzwierciedlają organiczny charakter wynikający z naturalnych związków zachodzących między aktami¹⁰.

Wytworzoną przez zarząd dóbr zarchiwizowaną całość akt posiadającą cechy zespołu uznać można za zespół archiwalny. Jest to zapewne pogląd dyskusyjny, ponieważ zarządy dóbr posiadające odrębność organizacyjną były podporządkowane właścicielowi majątku. Pogląd ten wprowadza pewną jednolitość metody archiwalnej do tej kategorii zespołów i stabilizację zasobu archiwum rodzinno-majątkowego. Konieczne jest jednak zaznaczenie jego odrębności. O integralności zespołowej archiwum ekonomicznego decydują czynniki rodowe. Zatem można sądzić, że rodzina formuje archiwum stanowiące strukturę wielozespołową, tworząc zasób archiwum historycznego.

Wokół czynników rodowych i majątkowych narastało archiwum kształtowane w bardzo różnorodny sposób. W archiwach powstałych pod dominującym wpływem czynników rodowych gromadzono materiały rodzinne i akta prawno-majątkowe, materiały poszczególnych członków rodziny, zarówno osobiste, jak i publiczne, związane z pełnionymi urzędami, funkcjami i obowiązkami publicznymi. Jednocześnie z wymienionymi grupami materiałów narastały akta administracyjne, rachunkowe i gospodarcze. W mniejszych majątkach gromadzono je w samym dworze, w kancelarii właściciela, obok materiałów rodzinnych, prawno-majątkowych i osobistych. W większych dobrach natomiast narastały osobno w wyodrębnionym organizacyjnie i lokalowo zarządzie dóbr.

⁸ H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, *Archiwistyka*, Warszawa 1989, s. 53.

⁹ Wykorzystuję w tym miejscu pojęcie archiwum historycznego ustalone przez Bohdana Ryszewskiego (*Problemy komputeryzacji archiwów*, Toruń 1994, s. 20), o którym będzie mowa w dalszej części artykułu.

¹⁰ H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, op. cit., s. 15.

Czynniki rodowe, jako integrujące zespół rodzinno-majątkowy, nie będą miały zastosowania w przypadku tych zespołów, o których charakterze zdecydował posiadany i zarządzany przez jednego właściciela majątek. Przybywały do tak narastającego archiwum ekonomicznego materiały przejmowane drogą sukcesji wraz z dobrami dziedzicznymi lub nabywanymi drogą kupna. Związane były one z dobrami, z ziemią, a nie z rodem, przechodząc wraz z majątkiem pod zarząd nowego nabywcy. Rzadko stanowiły zamknięte i uformowane archiwalne całości, z podziałem na jednostki (fascykuły) o układzie utrwalonym w sygnaturach. W polskiej metodyce archiwalnej nie wydziela się z zespołów rodzinno-majątkowych, nawet uformowanych i odrębnych proveniencyjnie, materiałów nabywanych drogą sukcesji lub zakupu; pozostają one w zespole, z którym zarchiwizowały się jako odrębna jego część z własnym pierwotnym (uformowanym) układem. Czynnikiem integrującym zespół jest w tym przypadku majątek.

W metodyce zostało ukształtowane przeświadczenie o zespołowości zarządu dóbr. W naszym przekonaniu o zespole można mówić w takim przypadku, gdy zarząd został ustrojowo i organizacyjnie wyodrębniony na podstawie prawnego ustanowienia administracji lub zarządu dóbr (mogącego mieć postać nominacji administratora, ustanowienia zarządu, w tym fideikomisarycznego). W przypadku, gdy zarząd dóbr stanowił obok rodziny drugi równorzędny czynnik archiwotwórczy, obie wymienione części archiwum – rodzinną i ekonomiczną – można traktować jako **jeden zespół**, niezależnie od stopnia wyodrębnienia i samodzielności zarządu dóbr.

Do kwestii problematycznych w zespołach rodzinno-majątkowych należy kwalifikacja materiałów związanych z działalnością publiczną lub ściślej – urzędową osób należących do rodziny, która jest twórcą zespołu. W zasobach archiwów rodzinno-majątkowych znajdują się akta urzędowe o wyraźnej proveniencji państwowej, zebrane i włączone do archiwum rodzinnego. Materiały te można traktować jak swoistą sukcesję i pozostawić w zespołach rodzinno-majątkowych, gdzie ich obecność uzasadnia długi okres historyczny. W każdym przypadku jest to problem, który winien być indywidualnie rozważony. Jeżeli bowiem we właściwym miejscu przechowywania akt publicznych w ich ustrojowo wyodrębnionym zespole pozostała duża luka, to powinny one do niego wrócić. Argumentem przemawiającym przeciw takiej decyzji mogą być wielokrotne cytowania archiwaliów w opracowaniach, które w zasadzie uniemożliwiają podobne scalenie. Archiwalia pochodzenia państwowego, które tworzone były w toku sprawowania funkcji publicznych przez członków rodziny, narastały obok akt własnych rodowych. Czynnikiem je integrującym z zespołem była rodzina.

Wyodrębnionym powyżej całościom archiwalnym można nadać układ wynikający z analizy czynników archiwotwórczych, które wskazują na ich różnorodność, nie stanowią natomiast o strukturze opracowywanego zasobu archiwalnego.

Opracowując w archiwach państwowych archiwa rodowe, pominięto kwestię zespołowości, a zwłaszcza z wielką szkodą – kwestię archiwów historycz-

nych, które automatycznie uznano za zespoły, quasi-zespoły czy zbiory. Pojęcia „zespół” i „zbiór archiwalny” w odniesieniu do tzw. archiwów podworskich były stosowane synonimicznie¹¹. Archiwa rodzinno-majątkowe nazywano podworskimi, wskazując na ich najistotniejszą cechę – sposób przejmowania ich po wojnie z dworów, choć równie dobrze można było mówić o archiwach popałacowych, podzamkowych. Obecnie termin „archiwum podworskie” stosujemy jako pojęcie powstałe w pewnym okresie historycznym, z zaznaczeniem jego umowności poprzez cudzysłów¹². „Zbiory podworskie” archiwów państwowych utworzyły jedną grupę zespołową – archiwa rodzinno-majątkowe.

Wszystkie zespoły rodzinno-majątkowe uporządkowane zostały zgodnie ze schematem układu akt „podworskich”, ustalonym na konferencji archiwalnej w Warszawie w listopadzie 1952 r., a wprowadzony pismem okólnym Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych nr 19 z dnia 18 maja 1953 r. do instrukcji o porządkowaniu archiwów podworskich. Schemat przedstawia rzeczową klasyfikację akt, stąd struktura archiwalna „zespołu podworskiego” ujęta została w sześciu działach: I. Akta dotyczące organizacji kancelarii; II. Akta prawno-majątkowe; III. Akta administracyjno-gospodarcze; IV. Akta osobiste i rodzinne; V. Akta czynności publicznych i zwierzchnich; VI. Zbiory.

W obrębie działu akta zgrupowane zostały rzeczowo i chronologicznie według **zagadnień tematycznych**. W ten sposób ukształtowana struktura znalazła odzwierciedlenie w systemie sygnatur, oznaczając: XXV – grupę „zbiorów podworskich”, 6 – numer kolejny zespołu w grupie (*Zbiór akt podworskich rodzin Finckensteinów*), I – dział rzeczowy zespołu (akta dotyczące organizacji kancelarii), 1 – numer kolejny woluminu w dziale (w ramach każdego działu występuje odrębny *numerus curens*).

Odwzorowanie schematu opracowanego na podstawie doświadczeń nabytych podczas prac nad archiwiami z terenu Rzeczypospolitej przyniosło nie najlepsze rezultaty. Przyjęty wzorzec odbiegał od swoistych cech pruskich akt rodzinno-majątkowych, a mimo to posłużył jako model ich porządkowania. Doprowadziło to do stworzenia układów sprzecznych ze strukturą zespołów, którą można zrekonstruować, badając czynniki archiwotwórcze.

Postulowana metoda analizy procesów archiwotwórczych nawiązuje do koncepcji Piotra Bańkowskiego, który trafnie rozwiązał problem struktury wewnętrznej archiwów „podworskich”, zalecając w 1951 r. poprzedzić właściwe porządkowanie uważnymi i dokładnymi studiami prowadzącymi do poznania dawnych układów¹³. Podkreślił niemożność rekonstrukcji według dawnych inwentarzy z XIX–XX w., utrudnienia związane z częstymi podziałami archiwów oraz późniejsze zniszczenia. Opracowany w 1952 r. schemat

¹¹ A. Przywuska, *Akta podworskie w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1964, nr 2, s. 168–196.

¹² Pojęcie tzw. archiwów podworskich zostało zastąpione przez B. Ryszewskiego we wspomnianym wcześniej podręczniku *Archiwistyka* (Warszawa 1989) terminem „archiwum rodzinno-majątkowe”. Termin ten przyjął się w archiwistyce polskiej.

¹³ P. Bańkowski, op. cit., s. 199.

porządkowania tzw. archiwów podworskich wprowadzał w problematykę i zachęcał, zgodnie z zasadą Piotra Bańkowskiego, do szukania własnej drogi przy rekonstrukcji zespołów: „[...] nie sztywna instrukcja teoretyczna, choćby najdoskonalsza, choćby najbardziej przewidująca i wzorowa, nie ona decyduje o praktycznym i użytecznym rozsegregowaniu akt, ale – taka czy inna zawartość archiwum, która może się okazać nieraz i skomplikowana i splątana, np. przez nagromadzenie w jednym zbiorze nawarstwień, których skupienie zostało spowodowane wiekowymi związkami familijno-prawnymi rodów, rodzin i pojedynczych osób. Wyodrębnienie tych samodzielnych nawarstwień akt, wewnętrzne ich uporządkowanie według własnego planu, ustalenie wzajemnego stosunku, stopnia zależności – wszystko to może w podanym schemacie pociągnąć za sobą konieczność daleko idących modyfikacji czy uzupełnień. Jakakolwiek jednak będzie konstrukcja układu archiwaliów, zawsze musi się ona liczyć z koniecznością wyczerpującego i przejrzystego rozsegregowania materiału i z potrzebą ścisłego rozgraniczenia tworzonych grup, działów i części, powiązanych ze sobą logicznie i we właściwej od siebie zależności”¹⁴.

Jak z tego wynika, porządkowanie archiwaliów rodzinno-majątkowych powinno się opierać na naturalnej, historycznie ukształtowanej strukturze zespołu, wynikającej z proveniencji, związku archiwaliów z poszczególnymi rodzinami i osobami, dobrami i majątkościami. Należy przy tym rekonstruować układy pierwotne, nawet fragmentarycznie zachowane, i dostosować do nich układ materiałów luźnych. Schematy potrzebne do porządkowania materiałów nie mających układu pierwotnego dostosować należy do charakteru konkretnych archiwaliów w sposób opisany powyżej. Stosowanie schematów ramowych, zalecanych w instrukcjach lub publikacjach, nie przyniosło dobrych rezultatów, ponieważ doprowadziło do powstania układów sprzecznych ze strukturą zespołu oraz do rozdzielenia działów materiałów archiwalnych o tej samej proveniencji. Zatem schematy ramowe mogą być stosowane tylko w wyjątkowych wypadkach i zawsze wymagają dostosowania do postaci konkretnego zespołu. Zastosowana metoda porządkowania akt musi więc odpowiadać specyficznym czynnikom archiwotwórczym, które doprowadziły do powstania całości archiwalnej.

W pruskich archiwach rodzinno-majątkowych działy IV i V, obejmujące akta osobiste i rodzinne oraz akta czynności publicznych i zwierzchnich, powinny stanowić całość, ponieważ wszystkie wymienione archiwalia zostały wytworzone w toku działalności członków rodziny, która była czynnikiem je integrującym. Organiczną całość archiwum rodzinnego tworzyły – obok akt związanych ze sprawowaniem powierzonych (na podstawie uzyskanych przywilejów) funkcji publicznych, w tym urzędowych – również akta prawno-majątkowe przyporządkowane do działu II. Wszystkie wyodrębnione w sposób sztuczny archiwalia związane były z uzyskanymi przez rodzinę tytułami

¹⁴ Ibidem, s. 210.

prawnymi, przywilejami nadanymi wraz z lennami. Z archiwum rodzinnym ściśle związane były akta dotyczące organizacji kancelarii, które zostały wprowadzone do działu I zastosowanego schematu. Jak z tego wynika rodzina była tym czynnikiem, który integrował wszystkie akta: dotyczące organizacji kancelarii (dział I), prawno-majątkowe (dział II), osobiste i rodzinne (dział III), czynności publicznych i zwierzchnich (dział IV). Wynika z tego jasno, że bezkrytyczne stosowanie schematów ramowych nie jest właściwe. Można je stosować w wyjątkowych przypadkach, ale zawsze zgodnie z historyczną i organiczną strukturą danego zespołu.

Porządkowania przeprowadzonego w archiwach państwowych nie można uznać za w pełni zamknięte. Jego uzupełnienie mogłoby zostać przeprowadzone z uwzględnieniem proponowanej metody opracowania archiwaliów, integrującej czynniki archiwotwórcze (rodzina, zarząd dóbr) w pewne całości, które doprowadziły do powstania organicznych struktur całego zasobu archiwalnego.

Analiza czynników archiwotwórczych pozwala nadać wewnętrzną strukturę poprzez odtworzenie dawnego układu archiwaliów. Podstawowym problemem jest wyodrębnienie pewnych całości składających się na zasób archiwalny, jak ich wyraźne rozróżnienie i zdefiniowanie. Potrzeba wydzielenia w zasobie archiwalnym więcej niż dwóch poziomów informacyjnych, tzn. zespołu i jednostki, pojawiła się w momencie prac nad polskim standardem opisu archiwaliów, stworzonym na potrzeby skomputeryzowanego systemu informacyjnego. Jego autor, Bohdan Ryszewski, zaproponował ich dziewięć: Archiwum – A, Archiwum historyczne – H, Grupa zespołów – G, Zespół – Z, Podzespół – P, Seria – S, Klasa – K, Jednostka archiwalna – J, Dokument – D¹⁵.

Najwyższym poziomem opisu zasobu archiwum rodzinno-majątkowego jest – jak wcześniej wspomniano – **archiwum historyczne**, które w strukturze opisu archiwaliów znajduje się nad poziomem zespołu. Profesor Ryszewski, wprowadzając pojęcie archiwum historycznego, odniósł je do zasobów archiwów niegdyś odrębnych, samodzielnych organizacyjnie, „które wskutek różnych losów historycznych utraciły samodzielność i weszły w skład innych archiwów”¹⁶. Utrzymując te założenia, możemy je uzupełnić poprzez odniesienie do rozproszonych archiwów rodzinno-majątkowych pochodzących z różnych archiwów rodowych, kompleksów dóbr i starostw dziedzicznych, których czynnikiem integrującym była rodzina i zarząd dóbr. Uwzględniając opisane czynniki archiwotwórcze, można wyodrębnić kolejne stopnie struktury, a więc **zespoły archiwalne**. Mając na uwadze specyficzne rozumienie zespołu archiwalnego, w przypadku archiwów rodzinno-majątkowych kierujemy się cechami zespołu i uznajemy za zespół archiwalny te całości, które posiadają jego cechy.

Kolejnym poziomem w strukturze zasobu archiwum rodzinno-majątkowego będzie **seria**, którą można wydzielić i określić na podstawie dokonanej

¹⁵ B. Ryszewski, *Problemy komputeryzacji archiwów*, Toruń 1994, s. 52.

¹⁶ *Ibidem*, s. 20.

segregacji grup archiwaliów związanych z funkcjami twórcy (rodziny i zarządu dóbr) lub na podstawie wspólnej tematyki. W archiwach rodzinno-majątkowych serie tworzą wyszczególnione w schemacie z 1952 r. działy archiwaliów. Zatem będziemy mieć do czynienia z następującymi seriami: Archiwalia osobiste i rodzinne, Archiwalia prawno-majątkowe, Archiwalia czynności publicznych i zwierzchnich, Archiwalia administracyjno-gospodarcze. W określeniu serii archiwaliów mogą być pomocne zatem propozycje przedstawione przez archiwistów badających archiwa prywatne, m.in. Helenę Polaczkównę¹⁷, Piotra Bańkowskiego¹⁸, Eugenię Brańską¹⁹ oraz Kazimierza Kaczmarczyka²⁰. Wymienione projekty nie stanowią odbicia pierwotnego układu zasobów archiwalnych są punktem wyjścia do porządkowania zasobów powstałych w wyniku działalności twórców, którzy nie posiadali wyodrębnionej struktury organizacyjnej lub której nie jesteśmy w stanie określić.

Kolejnym poziomem, jaki należałoby uwzględnić przy opisie struktury zasobu, będzie **podseria**. Poziom ten nie musi występować w każdej serii. Konieczne wydaje się stworzenie podserii przede wszystkim w przypadku serii archiwaliów: prawno-majątkowych, czynności publicznych i zwierzchnich, administracyjno-gospodarczych. W serii archiwaliów prawno-majątkowych powinny się znaleźć dwie podserie: tytuły prawne i własności, akta procesowe dotyczące dóbr i uprawnień majątkowych. W serii archiwaliów czynności publicznych i zwierzchnich powinny się znaleźć: akta patronackie administracyjne, akta patronackie sporne,

akta patronackie sprawozdawczo-majątkowe, akta sądów patrymonialnych dotyczące spraw niespornych, akta sądów patrymonialnych dotyczące spraw cywilnych, akta sądów patrymonialnych dotyczące spraw karnych, akta policyjne, akta wojskowe, akta komunikacyjne, akta podatkowe, akta opieki społecznej i ubezpieczeń, akta stanu cywilnego.

W serii archiwaliów administracyjno-gospodarczych powinny się znaleźć archiwalia: gospodarki rolnej, gospodarki hodowlanej.

Kolejnym poziomem opisu archiwum rodzinno-majątkowego powinna być **klasa**, a więc ściśle i jednoznacznie określona grupa rzeczowa, których liczba w każdej podserii będzie zróżnicowana. Przykładowo w podserii archiwaliów czynności publicznych i zwierzchnich klasami mogą być: pozwy na sądy, orzeczenia sądów, odwołania, natomiast w podserii archiwaliów administracyjno-gospodarczych klasami będą np. tabele przychodu i rozchodu, dzienniki robocizny. W serii akt osobistych i rodzinnych można wymienić klasy archiwaliów: nominacje i przywileje na urzędy, godności i funkcje, archiwalia związane z działalnością fundacyjną.

¹⁷ H. Polaczkówna, op. cit., s. 1–20.

¹⁸ P. Bańkowski, op. cit., s. 194–216.

¹⁹ E. Brańska, *Porządkowanie archiwów podworskich (Projekt instrukcji schematu układu akt)*, „Archeion” 1954, t. 22, s. 30–37.

²⁰ K. Kaczmarczyk, *Archiwa rodzinne, ich literatura i porządkowanie*, [w:] *Księga pamiątkowa w stulecie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, „Rocznik Historyczny” 1957, t. 23, s. 633–646.

Kolejny poziom stanowić będą **jednostki archiwalne**, a więc najmniejsze niepodzielne części zasobu posiadające odrębną sygnaturę archiwalną.

Ostatnim poziomem w strukturze zasobu archiwum rodzinno-majątkowego, jaki powinien zostać uwzględniony podczas opracowania, jest pojedynczy akt, **dokument** w sensie informacyjnym. Pojedynczym aktem, dokumentem w obrębie jednej jednostki archiwalnej może być również kilkudziesięciostronicowy inwentarz dóbr. Zatem ważne jest zwrócenie szczególnej uwagi na osiągnięcie właściwego poziomu opisu wyczerpującego informację zawartą w danym dokumencie na tyle, aby była ona zrozumiała dla badaczy różnych dyscyplin naukowych.

W ten sposób w ramach archiwum rodzinno-majątkowego powstanie wielozespołowa struktura stanowiąca zasób **archiwum historycznego**. W ramach każdego danego **zespołu rodzinno-majątkowego** związanego z odrębnym kompleksem dóbr rodzinnych²¹ wystąpi odrębny układ serii (S), podserii (PS), klas (K), jednostek archiwalnych (J) oraz dokumentów (D).

Z przedstawionej struktury wynika, iż zasób archiwum rodzinno-majątkowego, składający się z różnorodnych materiałów archiwalnych, można opracować poprzez odtworzenie wielozespołowej struktury zespołów rodzinno-majątkowych ukształtowanych historycznie, będącej wynikiem losów wytworzonych całości archiwalnych zrekonstruowanych na podstawie analizy czynników archiwotwórczych. Na strukturę zespołu składają się występujące w nim odrębne niegdyś całości lub części jakichś całości (wchłonięte drogą sukcesji przy dziedziczeniu) lub luźniejsze grupy archiwaliów związane wspólną proveniencją, stanowiące wcześniej fragment, szczątek czy nawet serię czyjeś archiwum.

Wiele z tych strukturalnych części zespołu będzie miało swój układ, zwłaszcza wśród akt prawno-majątkowych. Wszystkie te wyodrębniające się proveniencyjnie części zespołu zostały wydzielone i traktowane w układzie zespołu z poszanowaniem ich proveniencyjnej odrębności. W trakcie porządkowania każdej z tych części należy dążyć do odtworzenia ich pierwotnych układów, jeśli zachowały się ślady tych układów w sygnaturach, spisach lub jakichkolwiek pomocach archiwalnych. Odtworzyć należy układy pierwotne nawet wtedy, gdy widoczne są tylko we fragmencie danej części – wystąpi wówczas możliwość uporządkowania pozostałych akt w sposób podobny, według tych samych zasad układania. Jeśli nie zachował się układ pierwotny danej części porządkowanego zespołu, to należy ją porządkować, biorąc pod uwagę wyodrębniające się jej działy czy części, np. materiały dotyczące całej rodziny, poszczególnych osób, prawno-majątkowe, dotyczące zarządzania dobrami, rachunkowe, gospodarcze itp. Będzie to porządkowane już nie według pierwotnego układu, lecz według schematu, ale schematu wynikającego z układu i treści danej części zespołu.

²¹ W przypadku Finckensteinów będzie to: 1) Itawa, 2) Dąbrówno, 3) Szymbark, 4) Jańskowo.

Często nie będzie w porządkowanym zespole rodzinno-majątkowym żadnych śladów układów pierwotnych. W tym przypadku słuszne będzie dążenie do wydzielenia w zespole tych jego strukturalnych części, które kolejno wchodziły w skład zespołu. Występujące w zasobie specjalne formy archiwaliów, jak dokumenty pergaminowe, mapy, plany, ilustracje, fotografie oraz druki związane treściowo z pozostałymi materiałami, do niedawna jednak wydzielane z zespołów, można pozostawić w układzie zespołu. Niewątpliwie forma tych materiałów skłania do osobnego ich przechowywania w miejscu dla nich przewidzianym, ale nie powinno to określać metody porządkowania, która musi być jednolita i konsekwentna w odniesieniu do wszystkich archiwaliów zespołu. Powinny one otrzymać wynikające z przyjętego układu strukturalnego sygnatury i zostać właściwie opisane, natomiast przechowywane mogą być osobno. Pomijamy w tym miejscu kwestię standardu opisu jako kwestię na tym etapie zbyt szczegółową.

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

Jan Obłąk, Zoja Jaroszewicz-Pieresałwcew, Julian Wojtkowski, *Katalog Inkunabułów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie*, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2007, ss. 173.

Recenzowana publikacja wpisuje się w bogaty i ważny współcześnie nurt badań nad dziejami polskiej książki piętnastowiecznej. W ostatnich latach sporo uwagi badawczej poświęca się opracowaniu katalogów inkunabułów tak bibliotek kościelnych (seminaryjnych, klasztornych), jak i państwowych. Podstawą dla ich opracowania stało się cenne wydawnictwo *Incunabula quae in Bibliothecis Poloniae asservantur. Inkunabuły w bibliotekach polskich. Centralny katalog*, red. A. Kawecka-Gryczowa, oprac. M. Bohonos, E. Szandorowska, t. 1, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970 oraz *Incunabula quae in Bibliothecis Poloniae asservantur. Addenda. Indices. Inkunabuły w bibliotekach polskich. Centralny katalog. Uzupełnienia. Indeksy*, red. A. Kawecka-Gryczowa, oprac. M. Bohonos, M. Spandowski, E. Szandorowska, t. 2, Wrocław – Warszawa – Kraków 1993.

Z ogromną przyjemnością należy odnotować na polskim rynku wydawniczym ukazanie się w 2007 r. *Katalogu Inkunabułów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie* autorstwa Jana Obłąka, Zoji Jaroszewicz-Pieresałwcew oraz Juliana Wojtkowskiego.

Książka składa się ze wstępu autorstwa Jana Obłąka (s. 5–8), przedmowy do katalogu Zoi Jaroszewicz-Pieresałwcew (s. 9–12), opinii naukowej Michała Spandowskiego (s. 13–17), posłowie Juliana Wojtkowskiego (s. 18–20), opisów katalogowych ksiąg (s. 21–128), następnie konkordancji sygnatur z numerami katalogu (s. 129–131) oraz konkordancji numerów bibliograficznych z numerami katalogów (s. 132–136). Ponadto publikacja zawiera wykaz miast, drukarzy, nakładców, numerów katalogu (s. 137–138), indeks chronologiczny (s. 139–141), wykaz właścicieli inkunabułów (142–156) oraz tablice barwne katalogu (s. 158–173). Całość wydawnictwa kończy spis treści.

Katalog rejestruje 275 inkunabułów w 325 egzemplarzach i 230 woluminach, drukowanych w 34 miastach przez 102 drukarzy. Podstawę do jego opracowania stanowił maszynopis wcześniej opracowanego katalogu, sporządzonego przez księdza, a następnie biskupa warmińskiego Jana Władysława

Obłąka (1913–1988). Należy w tym miejscu zaznaczyć, że bp Jan Władysław Obłąk, kapłan diecezji tarnowskiej, a od 1949 r. warmińskiej, doktor nauk teologicznych w zakresie historii Kościoła, przez wiele lat pełnił funkcję dyrektora Biblioteki Warmińskiego Seminarium Duchownego w Olsztynie. Jako dyrektor biblioteki wykazywał duże zainteresowanie najstarszymi za-
bytkami piśmiennictwa drukowanego, zwłaszcza w środowisku kościelnym Warmii, na terenie której znajdowały się ważne biblioteki: biskupia w Lidzbarku, kapitulna we Fromborku czy jezuitów w Braniewie. Dzięki mozolnej pracy i merytorycznej pomocy prof. Alodii Gryczowej z Biblioteki Narodowej w Warszawie, udało się ks. Janowi Władysławowi Obłąkowi opracować katalog inkunabułów, którego jednakże nie wydał drukiem. Inkunabuły pochodziły ze zbiorów kolegiaty w Dobrym Mieście, kapituły warmińskiej, archiwum biskupiego we Fromborku, bibliotek dekanalnych w Reszlu i Orniecie oraz innych bibliotek parafialnych i księgozbiorów prywatnych.

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w., w dobie komputeryzacji bibliotek kościelnych, ówczesny dyrektor Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego metropolii warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie, ks. prof. dr hab. Marian Borzyszkowski, zwrócił się z prośbą do dr. hab. Zoji Jaroszewicz-Pierśławcew o opracowanie i wprowadzenie opisów inkunabułów do bazy komputerowej „Starod-Hosiana” w systemie MAK. Przy znaczącej pomocy ks. bp. prof. Juliana Wojtkowskiego oraz cennych sugestjach starszego kustosa mgr. Michała Spandowskiego z Biblioteki Narodowej w Warszawie doszło do wydania recenzowanej pracy. Katalog ten ukazał się po prawie pół wieku od jego pierwszej redakcji sporządzonej przez ks. Jana Władysława Obłąka, z której zaczerpnięto opisy opraw inkunabułów, zapisy łacińskie znajdujące się na zszywkach i wyklejkach opraw kodeksów rękopiśmiennych, pergaminowych i papierowych, a także omówienie proveniencji opracowanych inkunabułów – uzupełnione następnie i poszerzone przez bp. Juliana Wojtkowskiego.

O randze historycznej zbioru inkunabułów warmińskich świadczy fakt, iż 50 inkunabułów wydanego *Katalogu* to jedyne egzemplarze w Polsce.

Pod względem metodologicznym *Katalog* opracowano według zasad przyjętych w *Incunabula quae in Bibliothecis Poloniae asservantur*, rozwijając jedynie do pełnego brzmienia imiona drukarzy i nakładców. Hasła autorskie i tytułowe mają układ alfabetyczny. Nazwiska i imiona autorów podane zostały w brzmieniu przyjętym w większości opracowań naukowych. Po opisie bibliograficznym druku została podana literatura podstawowa dla danej pozycji (m.in. *Gesamtkatalog der Wiegendrucke* – GW; L. Hain, *Repertorium bibliographicum* – H; Copinger, *Supplement to Hains Repertorium Bibliographicum* – C; *Incunabula quae in Bibliothecis Poloniae asservantur* – IBP). Opis bibliograficzny inkunabułu zawiera w następującej kolejności: wyszczególnienie defektów, następnie proveniencje – uszeregowane w układzie chronologicznym od najstarszej zapiski, nadto po proveniencjach podano informacje dotyczące opisu inicjałów: rubryk, drzeworytów, glos, marginaliów, podkreśleń, pergaminowych wkłerek – często pochodzących z kodeksów ręk-

piśmiennych i kodeksów liturgicznych z widocznym zapisem neumy gotyckiej. Ostatnim elementem opisu bibliograficznego są dane dotyczące oprawy, m.in. z wyszczególnieniem wieku jej pochodzenia, następnie materiału, z którego ją wykonano, zastosowane techniki zdobienia (wycisk ślepy, radełko). Przy opisie oprawy uwzględniono również stan jej zachowania. Opis kończy podanie aktualnej sygnatury inkunabułu.

Ważnym i cennym uzupełnieniem wydawnictwa jest alfabetyczny wykaz właścicieli inkunabułów, opracowany m.in. na podstawie: J. Obłąk, *Spis duchowieństwa i parafii diecezji warmińskiej*, Olsztyn 1967; *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, Olsztyn 1996; *Słownik biograficzny kapituły kolegiackiej w Dobrym Mieście*, Olsztyn 1999; A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej*, Olsztyn 2000.

Jak już zaznaczono wyżej, wartościowym uzupełnieniem publikacji są barwne fotografie poszczególnych kart inkunabułów, a także ich opraw autorstwa Katarzyny Kuleszy i Janusza Pająka. Szczególną uwagę zwracają zdjęcia: karty rozpoczynającej kanon Mszy św. z *Missale Warmiense* z 1497 r. (nr kat. 192), karty z początku kanonu *Missale Minorum Teutonicorum* z ok. 1499 r. (nr kat. 193), miniatury wkomponowanej w inicjał „B” z dzieła Pseudo-Hieronima, *Vite sanctorum patrum...* z 1483 r. (nr kat. 142) czy oprawy przedniej dzieła Jana Gersona, *Opera* z 1488 r. (nr kat. 14).

Trzeba wszakże zaznaczyć, że podjęty temat nie należał do najłatwiejszych. Wymagał przeprowadzenia żmudnych badań źródłowych i dobrej znajomości warsztatu historyka książki. Z tego zadania autorzy publikacji wywiązali się znakomicie, choć nie uniknęli drobnych potknięć, np. przy proveniencji zasadą jest podawanie – o ile jest to możliwe – w pierwszej kolejności pełnego datowania (dzień, miesiąc, rok), następnie tam, gdzie nie można podać dokładnej daty, zapisuje się w przybliżeniu wiek w nawiasie kwadratowym ze znakiem zapytania. Tymczasem w publikacji ten zapis proveniencyjny występuje w kilku przypadkach naprzemiennie np. w poz. kat. 14 datowanie proveniencji ujęte jest zasadniczo w nawiasie okrągłym, choć w poz. kat. 39, proveniencja nr 1 – zastosowano nawias kwadratowy. Być może jest to kwestia niezbyt dokładnej korekty, jaką przeszła publikacja przed ostatecznym wydrukiem.

Pewne wątpliwości mogą wzbudzać zapisy proveniencyjne np. w poz. kat. nr 33, proveniencja 1, Inc 139 – zapis w proveniencji 1 jest niezrozumiały, brak jest bowiem osoby właściciela lub instytucji, a samo przybliżone datowanie niewiele wyjaśnia, zatem zapis ten można było ująć w tzw. uwagach.

Innego typu zastrzeżenia budzi zapis w poz. kat. 37, proveniencja nr 1, Inc 43 – gdzie obok nazwiska właściciela w nawiasie okrągłym znalazł się zapis „działał 1611–1664” – pochodzący najprawdopodobniej od autorów. Trzeba podkreślić, że tego typu dopisków nie stosuje się w zapisach proveniencyjnych. Wszelkie informacje o właścicielach ksiąg, pochodzące od autorów opracowania, powinny znaleźć się w indeksie proveniencji.

Również znak zapytania rodzi zapis proveniencyjny w poz. kat. nr 43, egz. 2, Inc 102, proveniencja 1: „AW (obecnie inicjały nie istnieją)”. Jeśli wspomniane inicjały nie istnieją, to rodzi się pytanie, skąd je autorzy publikacji wzięli. Jeśli zapis proveniencyjny zaczerpnęli z wcześniejszych notatek np. ks. Obłąka, to w każdym razie uczyniony zapis tego nie wyjaśnia, a zatem jest bezzasadny. Tym bardziej nieuzasadnione wydaje się umieszczenie go w wykazie właścicieli inkunabułów.

Jeszcze inny, równie niezrozumiały zapis proveniencyjny znajduje się w poz. kat. nr 204, Inc 90, proveniencja 1: „Constat 36 grossis (XV/XVI)”, z którego nie wynika żadna informacja dotycząca właściciela książki. Zapis ten, bez wątplenia ważny, powinien znaleźć się w innym miejscu.

Należy również odnotować brak konsekwencji przy podawaniu informacji dotyczących zapisów marginalnych i glos. Raz umieszczane są one po opisie bibliograficznym dzieła, a przed proveniencją (poz. kat. 234, Inc 35 – szkoda, że nie zamieszczono przybliżonego datowania w zapisie „łacińskie i polskie glosy marginalne kilku rąk”), innym razem po zapisie proveniencyjnym, np. poz. kat. 258, Inc 146.

Na koniec wśród tych drobnych mankamentów można by wskazać brak bibliografii zamieszczonej pod każdą pozycją w wykazie właścicieli inkunabułów. Co prawda przypis ogólnie informuje, na jakiej literaturze opierali się autorzy publikacji, sporządzając wykaz, ale obejmuje on zaledwie cztery pozycje, co bez wątplenia nie jest dowodem na przeprowadzenie gruntownej kwerendy. Przy tak poważnej publikacji, jaką jest bez wątplenia omawiany katalog, bibliografia powinna być zamieszczona pod każdym hasłem, a każda z wymienionych pozycji powinna posiadać pełny opis bibliograficzny.

Dostrzeżone przeze mnie braki – czy bardziej może postawione pytania – w niczym nie ujmują olbrzymiego nakładu pracy, jaki został poniesiony przez autorów katalogu, by zrealizować postawiony cel. Sądzę, że publikacja będzie bardzo przydatna zarówno do poznania kultury intelektualnej i duchowej lokalnego środowiska kościelnego diecezji warmińskiej, jak również owocnie będzie służyła badaczom zajmującym się szeroko pojętą kulturą piętnastowiecznej książki.

Jolanta Małgorzata Marszalska
(Tarnów)

***Studia z dziejów starożytnego Rzymu*, pod red. R. Sajkowkiego, Wyd. „ElSet”, Olsztyn 2007, ss. 112.**

Studia z dziejów starożytnego Rzymu to zbiór ośmiu artykułów poświęconych historii *Imperium Romanum* od czasów Republiki po późne Cesarstwo, obejmujących zagadnienia prawno-polityczne, a także historię wychowania i religii. Zredagowania i połączenia w spójną całość tak różnorodnej tematyki podjął się Ryszard Sajkowski z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego

w Olsztynie, który jest także autorem artykułu pt. *Rola hymnów w kulcie Augusta* (s. 39–46), wpisującego się w tematykę jego wcześniejszych badań nad kultem cesarza Oktawiana Augusta. Autor skupia się na państwowych formach kultu, które były szczególnie popularne na wschodzie Cesarstwa (za przykład daje święta na cześć cesarza obchodzone w Pergamonie). Podkreśla, że hymny miały za zadanie słać cnoty i czyny cesarza, wychwalać go jako zbawcę państwa i twórcę „złotego wieku” (*saeculum felicitas*). Ryszard Sajkowski podejmuje się nie tylko odpowiedzi na tezę zawartą w tytule, ale także próbuje odtworzyć treść hymnów wykonywanych na cześć Augusta. Przede wszystkim korzysta z twórczości ówczesnych pisarzy: Seneki i Sykulusa. Wartościowym elementem tego opracowania jest odniesienie się do treści inskrypcji dostarczających informacji o oficjalnych zwrotach na cześć władcy. Te formułki dają nam wyobrażenie o warstwie słownej tego typu twórczości. Autor wykorzystał różnorodne źródła, ale także najważniejsze opracowanie na temat kultu Augusta, jak na przykład monografie S. Price’a, czy W. Pleketa.

Studia z dziejów starożytnego Rzymu otwierają dwa artykuły autorstwa Mirona Wolnego: *Próba przekupienia Gajusza Fabrycjusza podczas rokowań pokojowych z Pyrrusem po bitwie pod Herakleją (280 r. p.n.e.). Przyczynę do rozważań na temat korupcji wśród wyższych urzędników rzymskich* (s. 7–13) oraz *Poselstwo Magona do Kartaginy w sprawie negocjowania nowych posiłków militarnych dla Hannibala w roku 215 p.n.e.* (s. 14–23). Pierwsze z opracowań reprezentuje oryginalne spojrzenie na kwestię korumpowania wodzów rzymskich przez króla Pyrrusa. Na przykładzie przypadku Gajusza Fabrycjusza, człowieka „przesadnie nieprzekupnego”, autor udowadnia, że praktyki korumpowania polityków rzymskich przez wrogich dowódców były na tyle częste, że należało wyróżnić postawę Fabrycjusza. Autor ukazuje także tło walk między Rzymem a królem Epiru oraz, co najwartościowsze w pracy, mechanizmy korumpowania. Badacz udowadnia, że dobrze orientuje się w literaturze przedmiotu, np. analizuje biografię Pyrrusa pióra D. Kienasta, a także sporządza pełne zestawienie antycznych źródeł: Appiana, Plutarcha, Kasjusza Dio-na i próbuje znaleźć wspólny mianownik do opisywanego epizodu. Analizuje także warstwę językową sformułowań pojawiających się w greckich tekstach.

W podobnym stylu Miron Wolny podejmuje drugie zagadnienie, powiązane z jego wcześniejszymi badaniami nad postacią i polityką Hannibala. W krótkim artykule prezentuje rolę i wpływ Magona, brata Hannibala, na politykę Kartaginy. Po zwycięstwie pod Kannami Magon został wysłany do Kartaginy w celu uzyskania posiłków wojskowych. Tym razem autor za główną podstawę swych rozważań przyjął *Ad urbe condita* Liwiusza. Dzieło to jednak przedstawia bohaterów II wojny punickiej w sposób zaciemniony. Niemniej M. Wolny próbuje udowodnić, że mediacja Magona, pomimo silnej opozycji, odniosła zamierzony skutek i Hannibal otrzymał więcej pieniędzy, żołnierzy oraz słoni na dalszą kampanię w Italii. Na uwagę zasługuje fakt, że badacz korzystał nie tylko z klasycznej literatury przedmiotu, ale także, a może nawet przede wszystkim, z najnowszych publikacji.

Oba opracowania są krótką rekonstrukcją ważnych epizodów z historii politycznej okresu średniej Republiki. Miron Wolny udowadnia, że dobrze panuje nad źródłami narracyjnymi i ma dobre przygotowanie filologiczne.

Historii politycznej dotyczy praca autorstwa Grzegorza Kotłowskiego pt. *Początki władzy w rzymskiej Karii* (s. 24–29). Ten krótki artykuł prezentuje proces zdobywania przez Rzymian wpływów w Karii i na Rodos. Po pokoju w Apamei w 188 r. p.n.e. wiele miast karyjskich otrzymało status wolnych miast sprzymierzonych z Rzymem. Jednak oznaczało to jednocześnie konieczność płacenia ogromnego trybutu. Przyczyniło się to do poważnego kryzysu finansowego Karii i do jej dalszego uzależnienia od potężnego zwierzchnika znad Tybru. Problem podjęty przez Grzegorza Kotłowskiego wpisuje się w popularną ostatnio dyskusję nad mechanizmami rzymskiego imperializmu¹ i jest wart kontynuowania w kolejnych publikacjach.

Z kolei Paweł Sawiński w opracowaniu *Kilka uwag na temat charakteru władzy prokonsulów w okresie Republiki* (s. 30–38) polemizuje z historykami niemieckimi K. M. Girardetem i J. Bleikenem na temat różnicy między uprawnieniami rzymskich konsulów i prokonsulów w czasach Republiki. Podważa ich koncepcję, że nie istniało wówczas pojęcie *imperium proconsulare*, a zarówno konsul, jak i prokonsul posiadali jednakowe *imperium consulare*, które dawało im równorzędną władzę. Autor rozprawia się także z mitem, jakoby liczba towarzyszących prokonsulom liktorów odzwierciedlała ich równorzędną rangę. Opierając się na relacjach Salustiusza, Cyncerona, Waleriusza Maksymusa, stara się udowodnić, że pojęcie *imperium proconsulare* funkcjonowało w państwowej nomenklaturze jeszcze przed wojną akcjańską. Szczególne znaczenie w argumentacji autora mają informacje zawarte w dziele Liwiusza, gdzie pojawiają się liczne dowody wskazujące na nadrzędność władzy konsula nad władzą prokonsula. Paweł Sawiński bardzo rzetelnie wykorzystuje źródła narracyjne z przełomu Republiki i Cesarstwa, próbuje także, choć może nie w sposób dostateczny, dokonać analizy językowej opisywanych pojęć. Autor pracy, który podejmował już wcześniej studia nad uprawnieniami wyższych urzędników cesarskich w zarządzaniu prowincjami Cesarstwa, jest zwolennikiem republikańskiej proveniencji ich władzy. Uważa bowiem, że pojęcie *imperium proconsulare* nie zostało „odkryte” w dobie cesarstwa tylko miało swe początki w Republice. Artykuł Pawła Sawińskiego jest niewątpliwie ważnym przyczynkiem do dyskusji nad zakresem kompetencji konsulów i prokonsulów rzymskich na przełomie er.

Zupełnie odmienny problem podjęła Bożena Stawoska-Jundziłł w pracy *Prospołeczne i aspołeczne tendencje wychowania w rodzinach chrześcijan w globalnym społeczeństwie cesarstwa rzymskiego I–IV w.* (s. 47–53). Głównym jej celem jest zaprezentowanie, jak wychowanie w rodzinach chrześcijańskich wpływało na relacje obywatel–państwo. Badaczka stara się zaprezentować ewolucję wychowania chrześcijan od czasów prześladowań po IV w.

¹ Patrz: A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, Poznań 2004, s. 155–240.

Jest zwolenniczką poglądu, że ideologia chrześcijańska nie propagowała treści aspołecznych, a jej wyznawcy akceptowali świat „zastany”. Interesującym elementem omawianej pracy jest zaprezentowanie mieszkańców *Imperium Romanum* jako społeczeństwa globalnego. Pojęcie to autorka identyfikuje zarówno z wieloetnicznością, jak i romanizacją. Bożena Stawoska-Jundziłł skupia się głównie na analizie opracowań monograficznych. Zabrakło jednak w przypisach odnośników do źródeł, o których pisze w tekście. Szkoda także, że nie zaprezentowała materiału inskrypcyjnego odnoszącego się do przedmiotu jej zainteresowań.

Omawiane *Studia z dziejów starożytnego Rzymu* wieńczą obszernie opracowania dwóch prawników: Aldony Rity Jurewicz oraz Adama Świętonia, którzy zaprezentowali nieco odmienną od historycznej metodę badawczą. Artykuł Aldony Jurewicz pt. „*Mulier indonata*” – *zarys problemu* (s. 54–78) jest tylko – jak sama autorka we wstępie zaznacza – zarysem problemu kobiet bez posagu. Badaczka wykorzystuje reskrypty z kodeksów czasów cesarstwa, takich jak *Digesta*, nowela Majoriana czy Kodeks Justyniana. Stara się pokazać, jaki status miały kobiety próbujące powtórnie wyjść za mąż i w jaki sposób mogły odzyskać swój posag po rozwodzie. Jest zwolenniczką tezy, że kobieta bez posagu miała trudności z zawarciem związków małżeńskich, przez co była niejako wykluczona ze społeczeństwa. Na uwagę zasługuje obszerny aparat badawczy oraz fakt, że autorka dostosowała swój tekst do odbiorcy nie zajmującego się prawem i zaopatrzyła artykuł w przypisy zawierające objaśnienia wykorzystanej terminologii i pojęć prawniczych.

Znawca rzymskiego prawa wojskowego okresu późnego Cesarstwa Adam Święton w artykule „*De his qui militare non possunt*”. *O zakazie pełnienia służby wojskowej w późnym cesarstwie rzymskim (IV i V w. n.e.) w świetle źródeł prawnych* (s. 79–107) zajął się kwestią ograniczeń prawnych w pełnieniu służby w wojsku rzymskim. Badacz wykorzystuje zbiór dokumentów i reskryptów prawnych (głównie Kodeks Teodozjański) oraz najważniejszą literaturę przedmiotu (szczególnie prace A. H. M. Jonesa), aby udowodnić, że dekurioni (*curiales*), rzemieślnicy (*corporati*) i koloni nie mogli porzucać przypisywanego im statusu i wstępować do armii, ponieważ należało do nich dbanie o zaplecze finansowe i produkcyjne państwa rzymskiego w dobie jego kryzysu.

Na koniec należy zauważyć, że każdy z artykułów składających się na recenzowaną publikację wpisuje się w krąg wcześniejszych zainteresowań badaczy, dlatego też możemy mieć pewność, że otrzymujemy solidnie opracowane problemy badawcze. Zróżnicowany materiał historyczny z jednej strony jest zaletą studiów, ponieważ pozwala na uzyskanie szerokiego spojrzenia na dzieje Rzymu, ale z drugiej – wadą, ponieważ pozostawia pewien niedosyt specjalistom zainteresowanym szczegółowymi badaniami współautorów tej publikacji.

Daria Janiszewska
(Zielona Góra)

Roman Majka, *Problemy opracowania zasobu archiwów zakonnych w skomputeryzowanych systemach informacyjnych na przykładzie Zgromadzenia Świętego Michała Archaniola*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2008, ss. 197.

Zakon michalitów, powstały u schyłku XIX w. z inicjatywy ks. Bronisława Markiewicza, a zatwierdzony w 1921 i 1966 r., należy do zgromadzeń zasłużonych. Sam ks. Bronisław Markiewicz to postać nietuzinkowa, która zapisała się nie tylko w historii Polski, ale i w dziejach powszechnych wychowania oraz edukacji. On to w Miejscu Piastowym w roku 1892 założył zakład dla zaniedbanej wychowawczo młodzieży, a następnie stworzył stowarzyszenie *Congregatio Sancti Michaelis Archangeli* (CSMA), które jako swój charyzmat obrało właśnie pracę z trudną młodzieżą. Z zakonu michalitów wyszło także wielu innych zasłużonych ludzi, wśród których należy wspomnieć bohaterów II wojny światowej – księży Władysława Błądzińskiego i Wojciecha Nierychlewskiego, zamordowanych przez hitlerowców (pierwszy w Goss-Rosen, a drugi w Auschwitz), a ich proces beatyfikacyjny rozpoczął się w roku 1992 (piękna forma obchodów setnej rocznicy zgromadzenia)¹.

W tym kontekście należy wysoko ocenić inicjatywę Romana Majki. Jego praca jest nie tylko pierwszym opracowaniem tradycyjnych i nowoczesnych pomocy ewidencyjno-informacyjnych generalnego archiwum CSMA, ale i samego archiwum. Otrzymaliśmy także cenny przyczynek do dalszego przebadania dziejów Kościoła w Polsce, historii edukacji i wychowania, no i oczywiście samego zakonu michalitów.

Główny cel pracy to przedstawienie problemu skomputeryzowania ewidencji i informacji generalnego archiwum Zgromadzenia Świętego Michała Archaniola i sposobu jego rozwiązania. Autor dokonał tego w oparciu o literaturę z zakresu informatyki historycznej, przede wszystkim wydawanej w serii *Problemy komputeryzacji archiwów* pod redakcją profesora Bohdana Ryszewskiego. Podjęcie tych badań wynika z faktu, że literatura dotycząca komputerowego opracowania ewidencji i informacji zasobów archiwów zakonnych jest szczupła. Każda okazja do poszerzenia naukowego dorobku w tym zakresie zasługuje więc na uznanie. Ponadto nie bez znaczenia jest możliwość dokonania konfrontacji ustaleń z wynikami badań dotyczących innych zakonów, jak również archiwów organów diecezjalnych.

Droga do głównego celu badawczego wiedzie poprzez następujące cele pośrednie. Pierwszym z nich jest prezentacja organizacji diecezjalnej Kościoła i zakonów oraz jej konsekwencje dla zasobu archiwalnego. Drugi natomiast to charakterystyka ustrojowa Zgromadzenia Świętego Michała Archaniola (organizacja władz, struktura terytorialna, kompetencje poszczególnych organów) ujęta w aspekcie historycznym. Dalsza kwestia to charakterystyka zasobu CSMA z uwzględnieniem jego specyfiki. Chodzi o opis akt

¹ Por. B. Łoziński, *Leksykon zakonów w Polsce*, Warszawa 1998, s. 77.

i ich strukturalny układ w zespole. Autor zaprezentował tradycyjne sposoby opisu ewidencyjno-informacyjnego, a następnie przedstawił nowoczesne (informatyczne) metody ewidencji akt, formułując rozwiązanie merytoryczne – model opisu dla bazy danych. W tym przypadku podejmuje on próbę zastosowania doświadczeń FOPAR-owskich. Końcowy cel ma także charakter praktyczny, ponieważ jest nim baza danych obejmująca archiwalia CSMA (s. 12).

Cele pracy wyczerpują problem badawczy. Roman Majka, przedstawiając dzieje aktotwórcy i charakteryzując jego archiwalia, ukazuje specyfikę kancelaryjną i archiwalną CSMA na tle zarówno innych zakonów, jak i organów władzy diecezjalnej. To pozwala odpowiedzieć na pytanie, na ile mamy do czynienia z zasobem typowym dla innych struktur kościelnych, a na ile ujawnia się tutaj lokalna specyfika. Jest to o tyle istotne, że można wnioskować o zakresie praktycznego zastosowania wyników badań autora w odniesieniu do innych archiwów klasztornych. Zastosowanie doświadczeń dotyczących adaptacji FOPAR przy projektowaniu baz danych różnych materiałów archiwalnych daje nadzieję na podobne modele opisu jak w przypadku akt CSMA. Wreszcie aspekt praktyczny – monografia zasobu archiwalnego CSMA i stworzenie bazy danych archiwaliów pozwala na poznanie specyfiki kancelaryjno-archiwalnej CSMA i wykorzystanie tego zasobu do badań oraz praktycznej działalności władz zakonnych. Może to też służyć przy digitalizacji archiwów innych zgromadzeń.

Podstawę źródłową badań stanowią akta generalnego archiwum Zgromadzenia Świętego Michała Archaniola w Markach od roku 1892 po czasy najnowsze (s. 11). Ich opis ujmuje nie tylko treść, ale i charakterystykę postaci zewnętrznej, kancelaryjnej, sygnaturę j.a. Podstawę źródłową w postaci archiwaliów uzupełniono o źródła publikowane: Kodeks Prawa Kanonicznego i dokumenty dotyczące organizacji Kościoła z okresu Soboru Watykańskiego II, co pozwala zapoznać się z zagadnieniami ustrojowymi władz kościelnych i zakonnych. Ponadto wykorzystano zbiory przepisów CSMA, regulaminy itp. Materiały archiwum CSMA stanowią przedmiot opisu bazy danych, która w zamierzeniu ma być podstawą ewidencji i informacji archiwum generalnego tegoż zgromadzenia. Dlatego ich obecność jest rzeczą naturalną – musimy je poznać, aby zgodnie z ich naturą stworzyć model archiwalnego opisu stanowiący nie tylko projekt merytoryczny komputerowego programu bazowego. Ważne jest też skorelowanie tego modelu z istniejącymi już schematami FOPAR, aby projektowana baza danych była zbliżona wyglądem i sposobem działania do wcześniejszych takich rozwiązań. Ponieważ ww. akta są produktem określonych komórek organizacyjnych CSMA, jest rzeczą bardzo pożyteczną poznać ich ustrojowe dzieje. W tym kontekście uzupełnienie podstawy źródłowej o dokumenty normujące strukturę organizacyjną Kościoła i samego zakonu jest czymś niezbędnym.

Literatura przedmiotu koncentruje się na następujących zagadnieniach: problemy archiwalne ogólne i metodyczne (dział pierwszy), historia Kościoła i Zgromadzenia Świętego Michała Archaniola (dział drugi), problematyka

komputeryzacji w archiwach (dział trzeci). Ponadto autor wykorzystał literaturę z informatyki dotyczącą baz danych.

Celom pracy służy jej struktura. Rozdział pierwszy i drugi poświęcono zagadnieniom dziejów władz ustrojowych innych zakonów i samej organizacji Kościoła. Jest to rodzaj wprowadzenia do rozdziału dotyczącego ustrojowej organizacji CSMA. Rozdział III traktuje o zawartości i strukturze zasobu archiwum generalnego CSMA w Markach. Rozdział IV dotyczy zagadnień ewidencji i informacji akt w tym archiwum (chodzi o ewidencję środkami tradycyjnymi). Natomiast rozdział V ma charakter metodologiczny i wprowadza czytelnika w standardy opisu archiwalnego z FOPAR-em włącznie. Rozdział VI dotyczy już budowy programu bazowego, zaś VII stanowi (na podstawie doświadczeń zastosowania komputera) próbę modyfikacji FOPAR-u dla informatycznego opisu kościelnych archiwaliów, w tym zakonnych CSMA. Chodzi o to, jak ich specyfika wpływa na budowę rekordu bazowego, sposób działania bazy, wymagania sprzętowe, publikację bazy danych w internecie. Taka konstrukcja pracy stopniowo wprowadza czytelnika w arkana skomputeryzowanej archiwalnej służby zakonnej. Po zapoznaniu się z podstawami prawa kanonicznego, mówiącymi o organizacji władz diecezjalnych i zakonnych, uzyskujemy jasność w sprawach dotyczących dziejów ustrojowych instytucji produkujących archiwalia zakonne. Dzieje ustrojowe władz CSMA są przy tym powiązane z dziejami Kościoła i opisane w porównawczym aspekcie z innymi zakonami, co jest ważne przy próbach zastosowania wyników badań Romana Majki do archiwów innych zakonów. Czytelnik zapoznaje się ze strukturą zasobu CSMA i z tradycyjnymi sposobami jego opracowania, przekształcenia ich w opis zbliżony do FOPAR-u, zastosowania w programie bazowym z ewentualną modyfikacją. Jest to praktyczny eksperyment, który można powtórzyć przy ewidencji archiwalnej innych instytucji zakonnych. Przejrzystość konstrukcji umożliwia taką adaptację.

Rozdział I *Struktury organizacyjne w zakonach* (s. 15–40) wprowadza w zagadnienia ustrojowe zakonów w Kościele. Problem ten został (i słusznie) rzucony na ogólne tło organizacji terytorialnej Kościoła rzymskokatolickiego, dzięki czemu widać miejsce, jakie zajmują zgromadzenia od szczybla diecezji po parafię. Roman Majka omówił modele organizacyjne zakonów – scentralizowane i monastyczne (s. 29). To okazało się przydatne do charakterystyki struktury zasobów archiwów i propozycji wzorców inwentarzy dla zgromadzeń scentralizowanych oraz monastycznych. Autor posłużył się szeregiem przykładów. Udowodnił, że struktura zasobów archiwów zakonnych jest w zasadzie oparta na rzeczowym podziale akt, a trudniej dostrzec w niej ślady struktury organizacyjnej zgromadzenia. Można co najwyżej zauważyć zasadę proveniencji archiwalnej w podziale zasobu według domów zakonnych. Nie widać natomiast podziału zasobu według niższych szczebli organizacyjnych. Wniosek ten jest cenny przy ewentualnej adaptacji wielopoziomowego formatu archiwalnego (FOPAR) dla archiwów zakonnych i budowy projektu rekordu z jego hierarchicznym zagnieżdżeniem pól.

Rozdział II *Kształtowanie się form ustrojowych CSMA* (s. 41–68) jest w pewnym sensie kontynuacją poprzedniego – nadal jesteśmy przy zagadnieniach organizacyjnych, ale już zgromadzenia, którego akta i ich ewidencja stanowią przedmiot badań. Są to w zasadzie dzieje Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła od jego założenia przez księdza Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym koło Krosna. Dzieje michalitów są o tyle skomplikowane, że między inicjatywą księdza Bronisława Markiewicza z 1892 r., erekcją zgromadzenia dokonaną przez arcybiskupa Adama Stefana Sapiechę 29 września 1921 r. i zatwierdzeniem przez Stolicę Apostolską w 1966 r. mija okres mniej więcej trzech generacji – czas długi jak na uformowanie się jednego zakonu. W tej sytuacji autor słusznie wyróżnił okres pionierski i nie do końca formalny, który nazwał okresem przedkanonicznym do 1921 (s. 43–51), zaś po zatwierdzeniu przez arcybiskupa Adama Stefana Sapiechę okresem na prawie diecezjalnym do 1966 (s. 52–55). Dla archiwaliów taka wydłużona geneza ma znaczenie, ponieważ w pierwszym okresie instytucją produkującą akta było w zasadzie Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” (w roku 1902 nadano mu patronat Michała Archanioła), zaś początki struktury organizacyjnej zakonu widać od 1921 (por. schemat ze s. 53). W związku z wykształconą organizacją zakonu michalitów od roku 1966 autor wyróżnił jej trzy poziomy: generalat, delegaturę i dom zakonny, który posiada osobowość prawną z punktu widzenia tak prawa kanonicznego, jak i cywilnego (s. 62–67).

Rozdział III *Struktura zasobu* (s. 69–93) zaczyna w zasadzie główną część pracy, która dotyczy zasobu archiwalnego michalitów. Poprzednie dwa rozdziały wprowadzały jedynie w zagadnienia ustrojowe twórcy zasobu. Struktura omawianego rozdziału odpowiada poziomowi opisu stosowanemu obecnie w metodyce pracy archiwalnej. Rozważania zaczynają się od poziomu archiwum generalnego w Markach, a kończą się uwagami dotyczącymi klasy archiwalnej akt w strukturze zasobu. Słuszny to zabieg, ponieważ Roman Majka przygotowuje w ten sposób grunt pod stworzenie swojego projektu opisu akt generalnego archiwum CSMA i modelu rekordu przyszłej bazy danych, a one przecież odzwierciedlają strukturę zasobu archiwalnego. Jednocześnie uwzględnienie wielopoziomowości opisu jest nawiązaniem do przyjętej przez polskie służby archiwalne koncepcji FOPAR. Autor jest przy tym także elastyczny, tzn. nie wprowadza cech ww. opisu w sposób skostniały, przeciwnie – uwzględnia specyfikę zasobu CSMA. W przypadku tzw. archiwum historycznego omawia jego pojęcie i to, jak ono wygląda w świetle prawa kanonicznego (s. 75), ale zaznacza, że taki poziom w przypadku zasobu archiwum generalnego michalitów nie istnieje, zamiast tego stosuje się zespoły zamknięte nieistniejących obecnie domów zakonnych (s. 76). Strukturę omawianego zasobu autor ilustruje graficznie schematami (s. 82, 83 i 84), które ułatwiają zrozumienie jego rozważań, a także mogą stanowić coś w rodzaju wzorca działalności archiwów w innych zakonach.

Rozdział IV *Typologia i kwestie opisów poszczególnych akt* (s. 94–114) zawiera charakterystykę treści materiałów przechowywanych w archiwum

generalnym CSMA. Omówiono tutaj rodzaje akt pod względem przedmiotu spraw, których dotyczą. Przedstawiono ich kancelaryjne postacie, jak również wygląd i stan zachowania. Najważniejszą sprawą wydaje się kwestia opisu ewidencyjno-informacyjnego, który ma charakter dualistyczny. Mamy bowiem do czynienia z syntetycznym, jak również z analitycznym opisem treści. Dualizm ten polega na tym, że tradycyjna karta inwentarzowa została poszerzona o nowe pola – treść i słowa kluczowe. Syntetyczny opis treści to tytuł j.a. (dawne tradycyjne pole) – generalnie mówi o zawartości. Analityczny opis zawiera się w polu treść (analiza zawartości j.a.) i naturalnie ma swoje odniesienie w słowach kluczowych. To poszerzenie opisu, który wchodzi głęboko w treść j.a., jest jak najbardziej uzasadnione, ponieważ programy bazowe mogą (i do tego w końcu służą) przetwarzać wielkie ilości bardzo drobiazgowych informacji. Opłacalność tworzenia programu komputerowego wynika z perspektywy obsługi wielkiej liczby danych, które mogą wynikać z dużej ilości akt lub stanowić efekt ich bardzo dokładnej analizy. Wówczas baza danych pozwala na dokładną kwerendę ujawniającą szczegóły, których nie ma w tradycyjnym, syntetycznym opisie j.a. „Ręczna” analiza treści, nawet na podstawie alfabetycznie opracowanych indeksów, trwałaby zbyt długo, aby poszukiwania tym sposobem były opłacalne. „Głębokie” wejście w treść j.a., poprzez proponowane poszerzenie opisu o analizę treści, jest więc jak najbardziej uzasadnione zarówno możliwościami komputerowych baz danych, jak i faktem opłacalności ich tworzenia.

Rozdział V *Metoda opisu i narzędzia pomocnicze* (s. 115–137) jest krytyczną konfrontacją tradycyjnej ewidencji i informacji archiwalnej (inwentarze kartkowe, książkowe, skorowidze, katalogi) z próbą nowego opisu FOPAR. Obok przedstawienia tradycyjnych pomocy ewidencyjno-informacyjnych i przeprowadzonego dowodu ich ograniczonego znaczenia, mamy charakterystykę nowych standardów opisu, w tym międzynarodowego *General International Standards Archival Description – ISAD(G)* i polskiego FOPAR. Autor nie pominął tutaj zagadnień struktury zasobu archiwalnego z jego siedmiopoziomowym opisem (archiwum, zespół, podzespół, seria, klasa, j.a. oraz dokument – s. 136). Roman Majka dochodzi do wniosku, który ma znaczenie dla następnych dwóch rozdziałów, że archiwum generalne michalitów może zostać opisane według ww. siedmiu poziomów FOPAR.

Rozdział VI *Eksperymentalny opis informacyjny* (s. 138–161) rozpoczyna najważniejszą część pracy, którą poświęcono zarówno konstrukcji prototypu bazy danych dla generalnego archiwum michalitów, jak i związanej z nim modyfikacji opisu akt zgodnie z FOPAR. Omawiany rozdział charakteryzuje budowę bazy danych. Autor przedstawia narzędziowy program *Access 2000* i jego możliwości dostosowania do usług ewidencyjno-informacyjnych w archiwum. Stwierdziwszy jego przydatność, charakteryzuje wygląd bazy danych z uwzględnieniem siedmiopoziomowego opisu FOPAR (każdy poziom obejmowałby odrębną tabelę). Ponadto baza informowałaby o użytkownikach, kwerendach, udostępnianych materiałach i wynikach badań (s. 153). Przy

opisie procesu budowy bazy Roman Majka przedstawił graficznie wygląd ww. tabel (s. 152), zaprezentował także działanie bazy – moduł wyszukiwania i formularz prowadzonej kwerendy (s. 150). Pomiar skuteczności działania opracowanej bazy i jej krytyczna ocena prowadzą do wniosku, że program *Access 2000* może obsługiwać bazy danych złożone z niewielkiej liczby tabel, które mają po kilka pól opisu. To ograniczenie kompensuje zdaniem Romana Majki jego prosta obsługa (s. 161). W sumie program *Access 2000* jest jednym z możliwych rozwiązań. To uczciwe postawienie sprawy z punktu widzenia obiektywizmu badań naukowych. Autor ocenił krytycznie jego zalety oraz ograniczenia. Dzięki temu ewentualni i potencjalni użytkownicy (np. archiwa innych zakonów) mogą zorientować się, jakie rzeczywiście oczekiwania spełnia program bazowy zaproponowany przez autora, a znając jego zalety i wady, będą mogli pomyśleć o jakichś modyfikacjach. Praktyczne podejście Romana Majki do tego problemu czyni opracowanie bardziej wiarygodnym.

Rozdział VII *Propozycja zmodyfikowanego opisu* (s. 162–181) dotyczy komputerowego, zmienionego omówienia akt w oparciu o standard FOPAR. Rozdział ten zaczyna się od charakterystyki wymagań narzędziowych, dalej mamy ocenę przydatności programu *Access 2000* i FOPAR-u przy opracowaniu archiwaliów CSMA, wygląd zmienionego opisu oraz instruktaż wykorzystania bazy (całość zaopatrzona w ilustracje wyglądu ekranu). Autor podkreślił konieczność ciągłej rotacji sprzętu komputerowego w archiwum w związku z coraz nowszymi i coraz bardziej wymagającymi programami. Wartość *Accessu 2000* dla opracowania archiwalnej bazy danych wynika z jego popularności, łatwości obsługi, jak również możliwości konwersji do nowych wersji programu z zachowaniem stałej struktury bazy. Przy budowie bazy ważny okazał się jej projekt – Roman Majka udowodnił, że czytelna struktura zasobu możliwa jest w oparciu o FOPAR, który ponadto umożliwia jej dokładniejsze (w stosunku do tradycyjnych metod) opracowanie pod względem treści. To natomiast stanowi punkt wyjścia do stworzenia komputerowej bazy danych. Badacz przedstawił praktyczne narzędzie służące informatycznej metodzie opracowania archiwum. To osiągnięcie jest o tyle cenne, że powstały projekt opisu można próbować zastosować w archiwach innych zakonów lub podobnych instytucji. Praca zadawała więc historyków Kościoła, specjalistów z zakresu nauk pomocniczych historii oraz informatyki historycznej.

Andrzej Wałkowski
(Olsztyn)

Marcin Domagała, *Biała Cerkiew 23–25 IX 1651*, Wydawnictwo Inforteditions, Zabrze 2007, ss. 94

To już siódma monografia śląskiego wydawnictwa z serii „Pola bitew” i jednocześnie trzecia dotycząca siedemnastowiecznych zmagania polskiego oręża¹. Tym samym rośnie naturalna, pozytywnie rozumiana konkurencja dla prawie monopolisty na polskim rynku historycznych wydawnictw militarnych, czyli dla Wydawnictwa „Bellona”, co jak sądzę wyjdzie tylko czytelnikom na dobre. „Pola bitew” stanowią cenne uzupełnienie udanej serii Wydawnictwa Inforteditions „Bitwy/Taktyka” w ramach, której ukazało się już ponad dwadzieścia książek².

Monografia Marcina Domagały stanowi udaną, choć nie pozbawioną pewnych uchybień, próbę analizy jednej z istotnych bitew rozegranych w czasie powstania Bohdana Chmielnickiego. Warto też podkreślić, iż jest jedną z wielu już opublikowanych prac, które wyszły ze szkoły prof. Mirosława Nagielskiego³.

Jak dotąd działania pod Białą Cerkwią nie miały swojego historyka, jeśli nie liczyć kilku opracowań, które w mniejszym lub większym stopniu o tę problematykę się „ocierały”, a których wykaz znajduje się w bibliografii recenzowanego opracowania.

Książka poza wstępem, podsumowaniem składa się z pięciu rozdziałów, które zasadniczo ułożone są zgodnie z chronologią wydarzeń. Całość uzupełniają: aneks, w którym opublikowano traktat białocerkiewski, przypisy i bibliografia. Autor, jak sam zaznaczył, od momentu oddania recenzowanego opracowania do oceny jako pracy magisterskiej w 2000 r. wprowadził „tylko kosmetyczne poprawki, nie ingerując w jego pierwotne założenie” (s. 15). Szkoda, że była to tylko kosmetyka, gdyż w bibliografii nie zostały uwzględnione źródła i opracowania, które ukazały się choćby we wspomnianym 2000 r. Zabrakło nowych edycji pamiętników Mikołaja Jemiołowskiego⁴,

¹ R. F. Grabowski, *Guzów 5 VII 1607*, Zabrze 2005; Ł. Ossoliński, *Cudnów-Słobodyszcze 1660*, Zabrze 2005.

² Z kampanii i bitew dotyczących epoki nowożytnej ukazały się w tej serii m.in.: K. Bobiatyński, *Od Smoleńska do Wilna. Wojna Rzeczypospolitej z Moskwą 1654–1655*, Zabrze 2004; K. Kossarzecki, *Kampania roku 1660 na Litwie*, Zabrze 2005; W. Biernacki, *Powstanie Chmielnickiego. Działania wojenne na Litwie w latach 1648–1649*, Zabrze 2006; J. Płosiński, *Potop szwedzki na Podlasiu 1655–1657*, Zabrze 2006; M. Gawęda, *Powstanie kozackie 1637*, Zabrze 2007; M. Sikorski, *Wyprawa Sobieskiego na czambuły tatarskie 1672*, Zabrze 2007; A. Przepiórka, *Od Staroduba do Moskwy. Działania wojsk Dymitra II Samozwańca 1607–1608*, Zabrze 2007; D. Milewski, *Wyprawa na Suczawę 1653*, Zabrze 2007; T. Ciesielski, *Od Batochu do Żwańca. Wojna na Ukrainie, Podolu i o Mołdawię 1652–1653*, Zabrze 2007; M. Wagner, *Wojna polsko-turecka w latach 1672–1676*, t. 1, Zabrze 2009.

³ Publikacje kilku uczniów M. Nagielskiego cytowane są w przypisie 2.

⁴ M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000.

Jakuba Łosia⁵ czy biografii Janusza Radziwiłła pióra prof. Henryka Wisnera⁶.

We *Wstępie* (s. 7-15) autor wprowadził w problematykę, pokrótce charakteryzując sytuację na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej Obojga Narodów od momentu wybuchu powstania na ziemiach ukraińskich, kładąc przy tym nacisk na przybliżenie sytuacji polityczno-militarnej w latach 1650–1651.

W pierwszym rozdziale zatytułowanym *Wyprawa koronna* (s. 16-23) Domagała prześledził marsz wojsk koronnych pod wodzą hetmana polnego Marcina Kalinowskiego i hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Potockiego, którego celem było połączenie armii koronnej z wojskami litewskimi hetmana polnego litewskiego Janusza Radziwiłła. Autor podkreślił, iż maszerującą od 25 lipca 1651 r. armię pustoszył głód i zimno, co jedynie potwierdza, iż wiek XVII był okresem, w którym występująca mała epoka lodowcowa miała swoje apogeum⁷. Zwrócił również uwagę, że maszerująca polska armia, idąc m.in. przez Jampol, Lubar, Pawołocz dopuszczała się licznych okrucieństw, które jeśli nawet były obliczone na wywołanie strachu wśród Kozaków, to przede wszystkim podsycaly nienawiść i zaciętość w stosunku do Polaków.

Rozdział drugi, o znamienym tytule *Armia obojga narodów* (s. 24–36), to opis działań obydwu armii: polskiej i litewskiej po połączeniu 4 września pod Wasylkowem. Autor przedstawił ruchy wojska polsko-litewskiego przed bitwą pod Białą Cerkwią oraz kulisy rozmów z Kozakami. Nie wdając się w dyskusję z autorem o motywach zmiany decyzji przez Chmielnickiego w rokowaniach z hetmanami wypada jedynie podkreślić, iż Domagała przychyliła się do teorii współczesnych ukraińskich badaczy, W. A. Smolija i W. S. Stepankowa, o buncie wśród czerni przeciw działaniom starszyny kozackiej (s. 35–36)⁸.

W trzecim rozdziale (*Dramatis personae*, s. 37-48) autor dokonał analizy składu i liczebności wojsk, które stanęły naprzeciw siebie we wrześniowej bitwie. Domagała podjął próbę zweryfikowania liczb, które ustalili poprzednicy: Edward Kotłubaj, Jan Widacki, Jan Wimmer czy Adam Kersten, dochodząc do wniosku, że połączona armia polsko-litewska mogła pod Białą Cerkwią liczyć około 24 tys. żołnierzy (s. 45). Według autora siły kozacko-tatarskie były porównywalne i wynosiły ok. 26-28 tys. wojska (s. 48).

⁵ J. Łoś, *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancерnej*, oprac. H. Śreniawa-Szypkowski, Warszawa 2000.

⁶ H. Wisner, *Janusz Radziwiłł 1612-1655. Wojewoda wileński, hetman wielki litewski*, Warszawa 2000.

⁷ Ostatnio na temat wpływu warunków klimatycznych na zjawiska kryzysowe w gospodarce pisał K. Mikulski, *Spółeczne i klimatyczne uwarunkowania dziejów politycznych i ustrojowych Rzeczypospolitej w II połowie XVI i XVII wieku*, w: *Między Zachodem a Wschodem. Studia ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, pod red. J. Dumanowskiego, B. Dybasia, K. Mikulskiego, J. Porazinskiego, S. Roszaka, t. 2, Toruń 2003, s. 432.

⁸ W. A. Smolij, W. S. Stepankow, *Ukraińska nacionalnaja rewolucja XVII st. (1648–1676 rr.)*, Kijów 1999.

Następny rozdział Domagała poświęcił samej trzydniowej bitwie pod Białą Cerkwią (s. 49–66). Słusznie zwrócił uwagę, że zmiany urbanizacyjne w ostatnich dziesięcioleciach znacznie utrudniły rekonstrukcję bitwy. Mimo tego pokusił się o scharakteryzowanie terenu działań i zlokalizowanie polskiego obozu. Podkreślił też brak jednolitego dowództwa w wojsku polskolitewskim. Istniały bowiem dwa centra dowodzenia, skupione wokół skonfliktowanych hetmanów: Janusza Radziwiłła i Mikołaja Potockiego.

W dalszej części autor dokonał analizy kolejnych faz bitwy, starając się punkt po punkcie wyjaśniać sytuację na polu bitwy w oparciu o dostępne źródła. Znalazło się tu też miejsce na podrozdział zawierający wnioski z przebiegu starcia pierwszego dnia, w którym Domagała zwracał uwagę na brak wsparcia dla Radziwiłła ze strony pozostałych hetmanów, co nie pozwoliło na wykorzystanie szansy i zniszczenie wojsk kozackich. Podobnie było drugiego dnia zmagania. Trzeci dzień również nie przyniósł ostatecznego rozstrzygnięcia, gdyż bitwę przerwała „rzęsisista i gwałtowna ulewa” (s. 66).

Ostatni rozdział *Ugoda* (s. 68–71) to krótki szkic dotyczący białocerkiewskiej ugody, natomiast rozważania autor zakończył podsumowaniem. Znalazło się w nim miejsce na szerokie dywagacje na temat niewykorzystanej szansy, jaką była białocerkiewska bitwa oraz próbę ustalenia bilansu strat po obydwu stronach konfliktu. Jego opracowanie Domagała oparł na artykule źródłowym J. Wimmera⁹.

Warto w tym miejscu podkreślić, iż autor dokonał analizy nie tylko w oparciu o źródła drukowane, ale wykorzystał również, pojedyncze wprawdzie, źródła rękopiśmienne. Do rekonstrukcji samej bitwy wykorzystał rękopis nr 1017: *Continuatio Diariusza Wojny z Kozakami* z archiwum Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, który pozwolił na uzupełnienie wielu informacji.

Irytuje nieco nonszalanckie podejście autora do warsztatu naukowego, co odnosi się zarówno do przypisów, jak i bibliografii. W tej ostatniej brakuje podziału na źródła rękopiśmienne i drukowane, a można było ten podział wprowadzić, wszak autor wykorzystał rękopisy z czterech archiwów. Co więcej, brakuje w bibliografii źródła z Biblioteki Czartoryskich *Progress wojny z Kozakami pod Białą Cerkwią dnia 5 września 1651* o sygnaturze 417/IV, które zostało wykorzystane w treści pracy i umieszczone w przypisach. Zresztą takich pominięć jest więcej. Na przykład zabrakło w bibliografii *Pamiętników... J. Łosia* i opracowania W. Tomkiewicza¹⁰,

Autor wykazuje się też brakiem konsekwencji w zapisach skrótów w przypisach. Raz autor używa „tamże” (rozdział II, przyp. 13), raz „ibidem” (rozdział II, przyp. 46). Ten element warsztatu nie jest najmocniejszą stroną Domagały. Przykłady używania błędnych zapisów można by mnożyć, przy czym dla niespecjalistów ta kwestia nie jest aż tak istotna.

⁹ J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648–1655*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, 1960, t. 5.

¹⁰ W. Tomkiewicz, *Kozaczyzna ukraińska*, Lwów 1939.

Do strony edytorskiej nie można mieć właściwie zastrzeżeń. Monografia została przygotowana starannie i co nie zdarza się często w tego typu wydawnictwach, została wydrukowana na papierze kredowym (standard w tej serii). Tym samym bardzo czytelnie prezentują się w książce mapki i kolorowe rysunki poszczególnych formacji wojskowych autorstwa Dariusza Wielca. Niestety, niektóre reprodukcje czarno-białe nie są już tak efektowne. W tym miejscu należy się jedna uwaga – brak adnotacji, z jakiego źródła pochodzą zamieszczone w tekście reprodukcje hetmanów, nawet w publikacji z założenia popularyzującej wiedzę historyczną, jest edytorskim zaniedbaniem, które należy w następnych publikacjach z omawianej serii wyeliminować.

Monografia została napisana przystępnym językiem, choć autor (i wydawnictwo) nie ustrzegł się stylistycznych lapsusów w stylu: „Wydaje się, że doszła tutaj kolejny problem, który raczej nieczęsto jest wspominana w źródłach” (s. 22). Domagała w narracji ucieka się dość często do publicystycznych zwrotów, które z jednej strony ubarwiają wykład, ale z drugiej zupełnie nie przystają do opisywanej epoki, jak np. we fragmencie: „[...] brak panowania nad armią [Bohdan Chmielnicki – przyp. A.K.] mógł wyzyskać dodatkowo dla siebie bez konieczności [...] używania tzw. »dogłębnego języka« na **modłę stalinowską** [podkreśl. A.K.]” (s. 36).

Kończąc, mimo powyższych usterek otrzymaliśmy monografię, której autor w interesujący sposób przedstawił kampanię z 1651 r. zakończoną tytułową bitwą. Wypada mieć tylko nadzieję, że wydawnictwo nie poprzestanie na przybliżaniu czytelnikom innych pól bitewnych z okresu I Rzeczypospolitej.

Andrzej Korytko
(Olsztyn)

KRONIKA NAUKOWA

Irena Makarczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

NADANIE TYTUŁU DOKTORA HONORIS CAUSA UNIwersYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE WŁADYSŁAWOWI BARTOSZEWSKIEMU. WYRÓŻNIENIA I PROMOCJE WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO

Profesor Władysław Bartoszewski

Rada Wydziału Humanistycznego na posiedzeniu w dniu 27 stycznia 2009 r. z inicjatywy Dziekana Wydziału podjęła uchwałę o złożeniu do Senatu Uczelni wniosku o nadanie tytułu doktora honoris causa Profesorowi Władysławowi Bartoszewskiemu oraz wyznaczenie promotora i recenzentów. Na promotora zaproponowano ks. prof. dr. hab. Andrzeja Kopiczkę (UWM Olsztyn), na recenzentów: prof. dr. hab. Andrzeja Chwalbę (Uniwersytet Jagielloński), prof. dr. hab. Tomasza Schramma (UAM w Poznaniu) i prof. dr. hab. Andrzeja Friszke (Instytut Studiów Politycznych PAN w Warszawie). Senat Uczelni podjął uchwałę w sprawie wszczęcia postępowania o nadanie tytułu doktora honoris causa, zaakceptował też osoby recenzentów i promotora. Na podstawie wniosku prof. A. Kopiczki (po otrzymaniu trzech pozytywnych opinii) Senat w dniu 24 kwietnia 2009 r. podjął uchwałę w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa Profesorowi Władysławowi Bartoszewskiemu.

Władysław Bartoszewski urodził się 19 lutego 1922 r. w Warszawie. Jest absolwentem Liceum Humanistycznego Towarzystwa Wychowawczo-Oświatowego „Przyszłość” w Warszawie (1939). W roku 1941 podjął studia na tajnym Wydziale Uniwersytetu Warszawskiego, których po wojnie nie mógł ukończyć. Mimo że pracę magisterską złożył na ręce prof. Juliana Krzyżanowskiego, to jednak w 1962 r. ówczesny rektor UW skreślił go z listy studentów. Nieformalny tytuł profesorski został mu nadany decyzją rządu Bawarii, gdzie prowadził wykłady na uniwersytetach w latach 1983–1990.

Władysław Bartoszewski w latach drugiej wojny światowej brał czynny udział w obronie ojczyzny. Od września 1940 do kwietnia 1941 r. był więźniem obozu koncentracyjnego Auschwitz. W sierpniu 1942 r. został żołnierzem Armii Krajowej i walczył w Powstaniu Warszawskim. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych był represjonowany przez organy bezpieczeństwa, aresztowany, przez kilka lat pozbawiony wolności, a 2 marca 1955 r. uznano go za niewinnie skazanego przez Najwyższy Sąd Wojskowy. W latach sześćdziesiątych wiele podróżował po krajach Europy Zachodniej, gdzie nawiązał kontakty z polską emigracją. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, z przerwami, był wykładowcą na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W czasach Polski Ludowej prowadził aktywną działalność opozycyjną. Po wprowadzeniu stanu wojennego został internowany (od 13 grudnia 1981 do 28 kwietnia 1982).

W III Rzeczypospolitej Profesor Bartoszewski aktywnie uczestniczy w życiu politycznym i społecznym. Był ambasadorem RP w Austrii, senatorem IV kadencji, dwukrotnie ministrem spraw zagranicznych. Od listopada 2007 r. pełni funkcję sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i pełnomocnika ds. relacji międzynarodowych. Mimo rozlicznych obowiązków, cały czas rozwija aktywność na polu naukowym, jest autorem bardzo wielu publikacji, współpracuje z wieloma czasopismami. Za swoją pracę i postawę otrzymał mnóstwo nagród, odznaczeń i wyróżnień, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Tytułem doktora honoris causa nagrodziło go kilka uczelni, a 3 czerwca 2009 r. tym wyróżnieniem obdarzył go Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie.

WYRÓŻNIENIA

Dr TOMASZ GAJOWNIK za pracę: *Działalność polskiego wywiadu wojskowego na Litwie w latach 1921–1939* otrzymał wyróżnienie Komisji Konkursowej Instytutu Historii PAN i Instytutu Pamięci Narodowej w konkursie na Najlepszy Debiut Historyczny Roku 2008 im. Władysława Pobóg-Malinowskiego w kategorii prac doktorskich. Wyróżnienie zostało wręczone 27 stycznia 2009 r. w siedzibie IPN w Warszawie. Dr Tomasz Gajownik jest adiunktem w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie.

EGZAMINY DOKTORSKIE W DYSCYPLINIE HISTORIA W ROKU AKADEMICKIM 2008/2009

Mgr JOANNA SŁYSZEWSKA, *Polska służba zagraniczna w latach 1918-1926. Organizacja, zasady funkcjonowania oraz kierunki działania.*

Promotor: dr hab. Andrzej Misiuk, prof. UWM w Olsztynie. Recenzenci: prof. dr hab. Andrzej Peplowski, Akademia Pomorska w Słupsku; prof. dr hab. Jan Sobczak, em. prof. UWM w Olsztynie.

Obrona pracy doktorskiej mgr Joanny Słyszewskiej odbyła się 14 października 2008 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie ds. Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr ADAM BIAŁCZAK, *Stosunki polityczne, społeczne, gospodarcze Baranowa w XIX i XX wieku na tle dziejów Mazowsza Północno-Wschodniego.*

Promotor: dr hab. Janusz Gołota, prof. UWM w Olsztynie. Recenzenci: dr hab. Adam Dobroński, prof. Uniwersytetu w Białymstoku; dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM w Olsztynie.

Obrona pracy doktorskiej mgr. Adama Białczaka odbyła się w dniu 13 stycznia 2009 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie ds. Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Ks. mgr BOGUMIŁ WYKOWSKI, *Dzieje społeczne i religijne Pasy-mia w drugiej połowie XIX i pierwszej XX wieku.*

Promotor: ks. prof. dr hab. Andrzej Kopiczko, prof. zw. UWM w Olsztynie. Recenzenci: prof. dr hab. Janusz Małek, UMK w Toruniu; dr hab. Grzegorz Jasiński, prof. UWM w Olsztynie.

Obrona pracy doktorskiej ks. mgr. Bogumiła Wykowskiego odbyła się w dniu 9 czerwca 2009 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie ds. Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Kinga Dorbach
Olsztyn

TRADYCJE KULTUROWE I HISTORYCZNE ZIEM PRUSKICH.
SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ,
MRĄGOWO, 15–17 MAJA 2008 ROKU

W dniach 15–17 maja 2008 r. w mrągowskim hotelu „Mazuria” została zorganizowana już po raz czwarty międzynarodowa konferencja naukowa dotycząca tradycji kulturowych i historycznych ziem pruskich. Obrady odbywały się pod hasłem: „Krajobraz grunwaldzki w dziejach polsko-krzyżackich i polsko-niemieckich na przestrzeni wieków. Wokół mitów i rzeczywistości”. Po raz pierwszy obok obradujących przedstawicieli ośrodków naukowych

z kraju i zagranicy, mieli możliwość spotkać się studenci historii nie tylko z terenu Polski, ale również z Niemiec, Litwy i Rosji.

Celem konferencji było przedstawienie najnowszych badań w przedmiotowej dziedzinie oraz wymiana poglądów dotyczących dziejów państwa krzyżackiego na początku XV w. Starano się także ukazać cechy charakterystyczne kultury materialnej w wyżej wymienionym okresie. Jednocześnie uwypuklono stan badań nad problemem grunwaldzkim w historiografii polskiej i niemieckiej na przestrzeni wieków. Poddano również głębokiej analizie zagadnienia związane przede wszystkim z polityką, gospodarką oraz dziejami militarnymi państwa polskiego i krzyżackiego w dobie konfliktu grunwaldzkiego. Oczywiście obradom przyświecała chęć popularyzacji dotychczasowych wyników badań nad wyszczególnionymi zagadnieniami.

Udział w konferencji wzięli przedstawiciele nie tylko nauki polskiej, ale również innych ośrodków europejskich. Prof. Sven Ekdahl z Berlina wygłosił referat pt. *Aufmarsch und Aufstellung der Herre bei Tannenberg / Grunwald (1410). Ein kritische Analyse. (Wymarsz i ustawienie wojsk pod Grunwaldem. Studium krytyczne)*, rozpoczynając tym samym szeroką dyskusję oscylującą wokół problemu militarnego konfliktu polsko-krzyżackiego doby Grunwaldu. Jednocześnie prof. Maksymilian Grzegorz mówił o możliwościach mobilizacji rycerstwa pomorskiego (z udziałem prusko-pomorskiego), prof. Jens E. Olesen z Greifswaldu wystąpił z referatem pt. *Die Folgen der Schlacht von Tannenberg 1410 aus nordeuropäischer Sicht (Następstwa bitwy pod Grunwaldem z punktu widzenia północnoeuropejskiego)*, poruszając zagadnienie konsekwencji grunwaldzkich działań wojennych, o czym również mówił dr Jan Gancewski w kontekście gospodarki korporacyjnej zakonu.

Następnie prof. Udo Arnold z Bonn wypowiedział się na temat symbolicznego znaczenia bitwy pod Grunwaldem na przełomie XIX i XX w.; prof. Wiesław Sieradzan nakreślił rolę księcia słupskiego Bogusława VIII w konflikcie polsko-litewsko-mazowiecko-krzyżackim w latach 1411–1414 w świetle najnowszych badań, a mgr Iwona E. Gancewska w swoim wystąpieniu podjęła problematykę ilustracji oraz narracji bitwy grunwaldzkiej w świetle nauczania szkolnego (treść podręczników szkolnych) w Polsce po drugiej wojnie światowej (do 1999 r.). Podczas obrad poruszano również tematykę religijną związaną nie tylko z symbolem grunwaldzkim, ale również z samym funkcjonowaniem Zakonu Krzyżackiego: wystąpienie prof. Christofera Hermanna dotyczyło *Die Marienkapelle in Tannenberg*, a prof. Stefana Kwiatkowskiego – obrazu księdza w zakonie rycerskim.

W trakcie konferencji prowadzono dyskurs na temat Zakonu Krzyżackiego oraz szeroko pojętego „krajobrazu grunwaldzkiego”, również w kontekście historii społecznej i relacji podróźniczych. Do takich wypowiedzi zaliczymy referaty: prof. Wojciecha Nowakowskiego pt. *Relacje między Bałtami a Germanami w starożytności*; prof. Janusza Małka pt. *Spółeczeństwo „nowopruskie” wobec przeszłości krzyżackiej*; dr. Stefana Hartmanna pt. *Prusy w świetle relacji podróźnych Jana Arnolda Branda, Jana Bernouilego, Karola Fey-*

erabenda, Christiana Gottlieba i Gotfryda Piotra Rauschnicka oraz dr. Letasa Palmatisa pt. *Od Zakonu do Królestwa. Etniczne stosunki z punktu widzenia bałtyjskich Prusów od przeszłości do dzisiaj*. Niektóre z tych referatów zostały tylko odczytane, ze względu na nieobecność ich autorów. Tak było w przypadku dr. S. Hartmanna z Berlina czy dr. L. Palmatisa z Litwy.

Podczas konferencji wygłoszono także referaty poruszające materialną przestrzeń historyczną wpisującą się w zagadnienie tradycji kulturowych i historycznych ziem pruskich. I tak dr. Kazimierz Grażawski mówił o wybranych aspektach kultury materialnej zamków i miast krzyżackich w pocz. XV w. na przykładzie obiektów Elbląga, Torunia i Brodnicy, zaś prof. Grzegorz Białyński wskazywał na znaczenie interpelacji sprowadzenia Krzyżaków w świetle fałszerstw krzyżackich. Natomiast kwestię dokumentów krzyżackich w *Diplomate et epistolae* w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie podjęła mgr Kinga Dorbach, a dr. Mirosław Hoffman zaprezentował temat historii badań archeologicznych w rejonie pól grunwaldzkich.

Podczas konferencji – o czym już wspomniano wyżej – obradowali również młodzi historycy w specjalnie zorganizowanym panelu studenckim. Przede wszystkim goszczono delegacje z Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Akademii Podlaskiej w Siedlcach, Uniwersytetu im. Imanuela Kanta w Kaliningradzie oraz wolontariuszy Fundacji Rodowo z terenu Niemiec (Münster). W czasie obrad poruszono problematykę Zakonu Krzyżackiego, stosunków polsko-krzyżackich i późniejszych polsko-pruskich w kontekście zarówno politycznym, społecznym, religijnym, jak i materialnym. Podjęto również szeroką dyskusję nad potrzebą wymiany doświadczeń oraz poglądów między społecznościami studenckimi. Stwierdzono także, że należy organizować podobne sympozja w celu dalszej współpracy i tworzenia międzynarodowego środowiska akademickiego zajmującego się problemem krzyżackim oraz pruskim.

Pomimo iż obrady odbywały się w dwóch sekcjach, studenci mieli możliwość zarówno uczestniczenia w dyskusji, jak i wysłuchania wystąpień historyków, którzy zebrali się w Mrągowie. Inicjatorzy przedsięwzięcia to: Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie. Konferencja stała się doskonałą okazją do wymiany doświadczeń oraz przeanalizowania dotychczasowego stanu badań w kontekście krajobrazu grunwaldzkiego. Tym samym została odebrana jako wyznacznik nowego kierunku badań w tematyce grunwaldzkiej oraz poszerzenia istniejącego już zasobu wiedzy o stosunkach polsko-krzyżackich i polsko-niemieckich w kontekście grunwaldzkim i nie tylko na przestrzeni wieków.

Jan Gancewski, Miron Wolny

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

KONFERENCJA NAUKOWA
„ZBYTEK I UBÓSTWO W STAROŻYTNOŚCI I ŚREDNIOWIECZU”,
KIELCE, 10–11 MARCA 2009 ROKU

Współczesne rozważania środowisk intelektualnych na temat kapitałowych zasobów poszczególnych państw i związanej z tym konsumpcji kultury materialnej odnoszą się również do przeszłości i wciągają w dyskurs także badaczy antyku i europejskiego średniowiecza. W tym kontekście zadaniem celowym wydaje się inicjatywa młodego Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego Jana Kochanowskiego w Kielcach, która doprowadziła do zorganizowania konferencji naukowej zatytułowanej *Zbytek i ubóstwo w starożytności i średniowieczu*.

Otwarcia konferencji dokonała prof. Jadwiga Muszyńska, dziekan Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, będącego gospodarzem obrad. W swoim wprowadzeniu prof. Muszyńska podkreśliła fakt bliskości zjawisk zbytku i ubóstwa, będących paradygmatami każdej epoki, wskazała też na konieczność dyskusji nad tymi zjawiskami zarówno w starożytności, jak i w średniowieczu.

Obrady plenarne zainaugurowało wystąpienie prof. Ilony Skupińskiej-Lovset z Uniwersytetu Łódzkiego na temat: *Woda, odosobnienie i skonstruowana egzotyka. Zbytkowny odpoczynek Julo-Klaudiuszy*. W swoim referacie, popartym interesującą prezentacją, prof. Skupińska-Lovset przedstawiała wyrafinowane formy spędzania wolnego czasu (*otium*). Zauważyła, że za estetycznym wymiarem odpoczynku cesarzy kryła się również intelektualna treść. Spędzanie czasu w willach stanowiło ucieczkę (*refugium*) od spraw polityki, ale nie oznaczało rezygnacji z kontemplacji walorów kulturowych, których formalny zbytek wynikał także z inspiracji okresem hellenistycznym. Również w kręgu zagadnień związanych ze zbytkiem i próbami jego ograniczenia pozostało wystąpienie prof. Marka Kuryłowicza z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie zatytułowane *Prawo rzymskie wobec przejawów luksusu i marnotrawstwa*. Prelegent podkreślił, że wprawdzie istniały ustawy zakazujące zbytku (np. *lex Oppia* z 215 r. p.n.e.), ale w istocie były nieskuteczne i stanowiły jedynie zasłonę dymną dla postępującego w republikańskim Rzymie upadku obyczajów. Inny wymiar zbytku podjął natomiast dr Dariusz Słapek z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, który podczas swojego wystąpienia *O rzymskich wonnościach, czyli jak nad Tybrem przelamywano niechęć do „pachnących importów”* dokonał prezentacji zapachów, czym wpisał się w nurt tzw. archeologii eksperymentalnej i badań

opartych na analizie artefaktów. Kolejne zagadnienie zaprezentowane zostało przez trzy badaczki z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Prof. Renata Madyda-Legutko, dr Judyta Rogozińska-Nowak i dr Joanna Zagórska-Telega podjęły temat: *Zbytek i ubóstwo ludności kultury przeworskiej w świetle wyników analizy cmentarzyska w Opatowie, stan. 1, woj. śląskie*, którego główną podstawą źródłową były fragmenty kości, a zwłaszcza uzębienia przedstawicieli kultury przeworskiej. Interesujące było również wystąpienie prof. Grzegorza Jawora z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, którego tematem stało się *Zjawisko ubóstwa na wsi polskiej w XV–XVI w. (na przykładzie ziemi lubelskiej)*. Obrady plenarne zamknął referat *Zbytek i ubóstwo w państwie krzyżackim w Prusach na przełomie XV i XVI w. – próba rekonstrukcji i klasyfikacji zjawisk w skali państwa*, wygłoszony przez dr. Jana Gancewskiego z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, a oparty na najnowszych badaniach źródłowych prowadzonych w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem. Obrady planarne zamknęła burzliwa dyskusja nad prezentowanymi problemami.

Obrady popołudniowe odbywały się w sekcjach, co pozwoliło uczestnikom partycypować w spotkaniach wybranych profilowanych zespołów. W sekcji, której moderatorem był prof. Marek Kuryłowicz, przedstawiono sześć referatów. Dr Lucyna Kostuch z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Kielcach, będąca również gospodarzem i współorganizatorką konferencji, zaprezentowała temat *Polemos i pleonexia. Broń jako helleniski symbol bogactwa i dobrobytu*, zaś dr Andrzej Gillmeister z Uniwersytetu Zielonogórskiego przedstawił temat *Religia ubogich w okresie republiki rzymskiej. Kilka uwag*. Swoje rozważania autor referatu w znacznej mierze oparł na analizie tekstu *ab urbe condita* Liwiusza. Dr Henryk Kowalski z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie przedstawił natomiast temat: *Luksus i ubóstwo, religia i polityka. Epulae i lacisternia w Rzymie w okresie republiki*, zaś dr Paweł Madejski, również z ośrodka lubelskiego, wystąpił z referatem zatytułowanym *Żebracy i żebractwo w starożytnym Rzymie*. Szczególnie ciekawym punktem wystąpienia badacza stała się próba interpretacji zachowanych zabytków ikonografii rzymskiej. Dr Renata Świrgoń-Skok z Uniwersytetu Rzeszowskiego przedstawiła interesujący temat: *Hereditas damnosa – ryzyko nabycia spadku w prawie rzymskim*. Obrady w tej sekcji zamknął referat dr. Mirona Wolnego z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie zatytułowany *Druga wojna punicka w Hiszpanii. Aspekt finansowy*. Autor podkreślił, że szczególne znaczenie przy wyświetlaniu tych niełatwych zagadnień ma kwestia metodologii badań. W konkluzji swoich rozważań zauważył zaś, że terytorium Hiszpanii było dla rodzącego się *Imperium Romanum* ważnym doświadczeniem również w kontekście polityki finansowej i pomimo że nie uniknięto tam błędów, to wydatkami gospodarowano w sposób racjonalny.

Sekcji historii średniowiecznej (7 referatów) przewodniczył prof. Grzegorz Jawor. Jako pierwszy wystąpił ks. prof. Augustyn Eckmann z Katolic-

kiego Uniwersytetu Lubelskiego z referatem pt. *Bogactwo i ubóstwo w pi-smach św. Augustyna*. Dokonał on szczegółowej analizy badanego zagadnienia z uwzględnieniem kontekstu eschatologicznego. Następnie ks. dr hab. Tadeusza Gacia z KUL zapoznał zebranych z tematem: *Palatii domina pauperibus serviebat ancilla. Moźni w służbie ubogim w świetle Vitae Wenancjusza Fortunata*. Z kolei rozważania dr Barbary Kowalskiej z Akademii Jana Długosza dotyczyły zagadnienia: *Czym było ubóstwo dla średniowiecznych hagiografów?* Po przerwie jako pierwsza głos zabrała dr Małgorzata Chudzikowska-Wołoszyn z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego na temat: „*Capitulare de villis*” Karola Wielkiego – czyli o potrzebach monarszego stołu. Przedstawiła w nim szczegółową analizę spisu artykułów spożywczych, wykorzystywanych przez *famila nostra*, czyli przez dwór monarszy. Badaczka przedstawiła poszczególne produkty z podziałem na podstawowe oraz również te rzadsze, np. przyprawy. Dr Katarzyna Ryszewska, będąca również gospodarzem i współorganizatorką konferencji, wystąpiła z prezentacją multimedialną: *Naczynia ceramiczne w polskich klasztorach średniowiecznych. Funkcja i asortyment – od ubóstwa do różnorodności form*. Następny referent, dr Michał Tomasz Gronowski OSB z Uniwersytetu Śląskiego, przedstawił ciekawy temat w szerszym kontekście średniowiecznej Europy, a mianowicie dzieje sporu wokółkluniackiego: *Zbytek i ubóstwo w polemice kluniacko-cysterskiej w XII w. (Bernard z Clairvaux i Piotr Czcigodny)*. Ostatnim z referatów prezentowanych w tej sekcji w pierwszym dniu konferencji było wystąpienie dr Katarzyny Chmielewskiej z Akademii Jana Długosza pt.: *Et paciebantur pauperes defectum magnum. Bieda w śląskich średniowiecznych kronikach kanoników regularnych*. Autorka skupiła się na omówieniu i analizie kronik Jodoca z Głuchołazów oraz Rudolfa z Żegania. Dyskusja, jaka wywiązała się w tej części konferencji, dotyczyła przede wszystkim kontekstu wypowiedzi ks. prof. Augustyna Eckmanna oraz dr. Michała Gronowskiego.

Drugi dzień konferencji obfitował również w szereg interesujących wyda-rzeń. W obradach przedpołudniowych w sekcji, której moderatorem była prof. Ilona Skupińska-Lovset, przedstawiono sześć referatów. Dr Elżbieta Woźniak z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie mówiła na temat *Sztuka epoki schyłku republiki – narzędziem manifestowania prestiżu i bogactwa*, a dr Wojciech Brillowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu zaprezentował referat: *Zbytek, status, znawstwo. O kolekcjonerstwie sztuki greckiej w Rzymie u schyłku republiki i w początkach pryncypatu*. Ogromne zainteresowanie wzbudziło wystąpienie dr. Piotra Berdowskiego zatytułowane *Luxuria piscinariorum w Rzymie w okresie późnej republiki i pryncypatu*. Na uwagę zasługuje fakt, iż skorelował on materiał archeologiczny i ikonograficzny z badaniami nad przekazami pisanymi. Szczególnym wkładem wydaje się tutaj analiza pojęcia *piscinari* i wykorzystanie w eksploracjach dzieła Makrobiusza. Dr Agata Kluczek z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach zaprezentowała natomiast temat: *Princeps luxuriosus – w kręgu stereotypu*. Badaczka skupiła się na wizerunkach cesarzy rzymskich i doszła do konklu-

zji, że byli oni przedstawiani w sposób antytetyczny na zasadzie przeciwstawienia pojęć *parsimonia* i *luxuria*, przy czym przepych był cechą cesarzy ocenianych negatywnie. Kolejny referat, *Kilka słów o zbytku – kosztownych przysmakach w rzymskich prowincjach w dobie cesarstwa*, zaprezentował dr Mateusz Żmudziński z Uniwersytetu Wrocławskiego. Dr Daria Janiszewska z Uniwersytetu Zielonogórskiego przedstawiała temat: *Decennalia cesarza Septymiusza Sewera i ślub Karakalli – luksus w służbie ideologii dynastycznej*. Autorka skupiła się na prezentacji multimedialnej i interpretacji reliefów ozdabiających łuk Septymiusza Sewera, a także stwierdziła, iż decennalia były formą rekompensaty za utracony tryumf. Obrady sekcji kontynuowano po południu. W tej ostatniej części konferencji wyniki swoich badań zaprezentował m.in. dr Ryszard Sajkowski z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, który w referacie *Zbytek i zepsucie obyczajów przedmiotem obrad senatu w 16 r. n.e. (Tac. Ann. II, 33-34)* wskazał na jedną z możliwości nowej interpretacji przekazu Tacyta w korelacji z doniesieniami Swetoniusza i Kasjusza Diona.

W ramach sekcji historii średniowiecznej, której moderatorem był dr Jan Gancewski, drugiego dnia wygłoszono następujące referaty: *Opieka i formy działalności szpitali małopolskich w średniowieczu* mgr Anny Tyszewicz z Uniwersytetu w Kielcach, *Zbawienie tylko dla bogatych – uwagi o dokumentach odpustowych w średniowiecznej Polsce* mgr. Wiktora Szymborskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz przed przerwą jeszcze *Czy średniowieczna rozrywka przynosiła dochody? Świadectwo rachunków królewskich* dr Sylwii Zimnickiej-Konarskiej z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Ostatni akcent tej sekcji należał do badaczy z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Dr Marek Radoch wystąpił z referatem pt. *Wydatki wielkich mistrzów krzyżackich na karłów*, dr Anna Kołodziejczyk z tematem: *Położenie prawne ludzi ubogich Wielkiego Księstwa Litewskiego w świetle XVI-wiecznych Statutów Litewskich* oraz dr Krzysztof Łożyński z referatem pt. *Wystrój i wyposażenie w sprzęt wnętrza zamku wielkksiążęcego w Grodnie w 1578 roku – ani zbytek, ani ubóstwo*. Jako ostatni w tej sekcji wypowiedział się mgr Paweł Karol Gąsiorczyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego nt.: *Próby walki z ubóstwem na przykładzie XV-wiecznego Neapolu*.

Dyskusja, która rozpoczęła się po zaprezentowanych referatach, dotyczyła przede wszystkim następujących kwestii: fundacji i wezwania szpitali miejskich na terenie średniowiecznej Polski i Europy, ich uwarunkowań prawnych i materialnych oraz organizacji i powołania tzw. Zakonu Duchaków, przeznaczonego do prowadzenia szpitali miejskich i opieki nad chorymi i biednymi. Ważnym wątkiem poruszonym w tejsze dyskusji był aspekt funkcjonowania *hospitalae magnae*, na przykładzie szpitala św. Ducha w Krakowie, jak również tzw. ksiąg formularzowych wykorzystywanych przy wystawianiu różnego rodzaju odpustów, a przede wszystkim, kto je opracowywał i czy istniało powołane do tego celu swoiste *Collegium librarum*. W tym kontekście zastanawiano się również nad typami odpustów oraz dynamiką

ich sprzedaży. W trakcie omawiania referatu dr Zimnickiej-Konarskiej poruszono kwestie organizacji grupy „teatralnej” i jej pracy, zwracając szczególną uwagę na problem *cum socis* i *cum imaginibus*. Wiele miejsca poświęcono w obradach tej sekcji typologii karłowatości na dworze wielkiego mistrza, a to głównie za przyczyną referatu dr. Radocha. W końcu zastanawiano się również nad takimi problemami, jak: podział kar na ciężkie (gardłowe) i lżejsze na podstawie *Statutów Litewskich* omawianych przed dr Kołodziejczyk oraz tego, czy funkcja refugialna wymuszała konieczność tzw. dosprzętowania zamku wielkksiążęcego w Grodnie.

Intelektualną atmosferą obrad należy ocenić bardzo wysoko. Konferencja unaoczniała, jak istotną sprawą jest unifikacja środowisk badaczy zajmujących się archeologią pradziejową, historią starożytną i historią średniowiecza. Podjęty kierunek rozważań nad problemami zbytku i ubóstwa daje asumpt do dalszej eksploracji tych niezwykle istotnych zagadnień, również w kontekście badań nad kolejnymi epokami.

Hanna Piasek-Zaremba

Warszawa

KONFERENCJA NAUKOWA
„WSPÓŁCZESNY STAN STOSUNKÓW POLSKO-ROSYJSKICH”,
WARSZAWA 28 MARCA 2009 ROKU

W dniu 28 marca 2009 r. w warszawskim Domu Przyjaźni odbyła się konferencja naukowa nt. „Współczesny stan stosunków polsko-rosyjskich”, zorganizowana przez Stowarzyszenie Współpracy Polska–Wschód oraz Klub Absolwentów Wyższych Uczelni Rosyjskich-Radzieckich.

Po oficjalnym otwarciu i przywitaniu gości i uczestników konferencji przez Stefana Nawrota, prezesa Stowarzyszenia, jako pierwszy referat wygłosił Władimir Grinin – ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Federacji Rosyjskiej. W sposób przekrojowy przedstawił *Współczesne spojrzenie Rosji na stosunki polsko-rosyjskie*. W jego ocenie stosunki polsko-rosyjskie w ostatnim czasie zwróciły się w stronę normalności, co ważne, z obu stron. Właściwy kurs obrany został m.in. dzięki spotkaniom przywódców państw i rządów, aktywnym działaniom dyplomatów, reaktywacji dawniej istniejących struktur i dobrych stosunków pomiędzy naszymi krajami. Bardzo istotna okazała się próba odpowiedzi na do tej pory pomijane i niepodejmowane kwestie oraz trudne pytania historyczne. Dialog polityczny pomiędzy obydwojma państwami jest konieczny i rozwija się we właściwym kierunku. Omawiając sprawy ekonomiczne, W. Grinin zwrócił uwagę na przedłużający się kryzys gospodarczy na świecie, jego przyczyny i skutki, a także prognozy na przyszłość. Współpraca polsko-rosyjska ucierpiała na kryzysie w dość znaczący sposób,

jednakże – co warto podkreślić – Polska znajduje się nadal na czwartym miejscu¹ wśród partnerów handlowych Rosji. Współpraca gospodarcza przebiega ze „zgrzytami”, m.in. ze względu na brak w Polsce sprzyjającego klimatu dla inwestycji rosyjskich. Złą rolę odgrywają tu media powodujące niezdrowy szum propagandowy względem Rosji. Odnosząc się do spraw związanych z energetyką, W. Grinin podkreślił stabilność w dostawach paliw z Rosji oraz wzrost przesyłu gazu dla Polski do 2,5 mld m³ rocznie. Za szczególnie ważną uznawana jest bieżąca współpraca i rozmowy na poziomie ministerstw gospodarki i właściwych komisji obu państw oraz dialog pomiędzy Gazpromem i PGNiG. Normalny tryb współpracy w dziedzinie energetyki powinien obejmować rozwiązywanie skrajnie trudnych i ostrych problemów, zawierających elementy zarówno polityczne, jak i psychologiczne.

W. Grinin zwrócił następnie uwagę, że kultura, sfera obecnie zaniedbana, ma szansę rozwinąć się szybciej niż inne dziedziny współpracy polsko-rosyjskiej z uwagi na bliskość geograficzną obu państw i wspólne słowiańskie korzenie. Od roku 2007 zorganizowane są sezony kultury rosyjskiej w Polsce. W ramach tej inicjatywy wystąpili wybitni soliści oraz najlepsze zespoły teatralne i baletowe (m.in. teatry Bolszoi i Marinskij), wzrosła na polskim rynku wydawniczym liczba publikacji literatury rosyjskiej, odbyły się festiwale filmów rosyjskich i wymiany teatralne. Z kolei w Moskwie odbywa się Festiwal Wisły z pokazami polskich filmów. W sposób szczególnie uroczysty i podniosły obchodzono 75-lecie urodzin K. Pendereckiego, który także w Rosji uznawany jest za jednego z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów. Na rynku rosyjskim ukazują się publikacje wielu polskich autorów, organizowane są wystawy sztuki, prowadzona jest też wymiana młodzieży wybranych miast. W program polsko-rosyjskiej współpracy kulturalnej wpisuje się także ogłoszenie roku 2010 rokiem Juliusza Słowackiego, 2011 – rokiem Fryderyka Chopina, 2012 – rokiem Antona Czechowa.

W. Grinin postulował, iż zasadniczym punktem współpracy powinno być w szybkiej perspektywie zniesienie ograniczeń formalnoprawnych w zakresie ruchu granicznego. Ułatwienia w tej dziedzinie przyczyniają się do nawiązywania pozytywnych obustronnych kontaktów. Jako przykład podał istniejące po obu stronach Odry polsko-niemieckie struktury zajmujące się m.in. wymianą młodzieży (*Jugendwerk*). Kończąc swoje wystąpienie, podkreślił uwarunkowanie stosunków polsko-rosyjskich problemami historycznymi i politycznymi. Przedstawił pokrótce rolę i zakres działania grupy naukowców i ekspertów w dziedzinie historii, w której ze strony polskiej uczestniczy prof. A. Rottfeld i ze strony rosyjskiej dr A. Małgin. Bardzo ważne jest, by w sposób obiektywny i zgodny z prawdą historyczną omawiane były zagadnienia dotyczące wojny polsko-sowieckiej z 1920 r., genezy II wojny światowej, paktu Ribbentrop–Mołotow i innych spornych dla obu stron zagadnień. Celem współpracy w tej dziedzinie winien być dialog polityczny i przyszłość

¹ Wszystkie przedstawione w tekście dane liczbowe podaję za autorami referatów.

oparta na rzetelnym i obiektywnym podejściu do problemów przeszłości. Na tych zasadach ma też funkcjonować komitet ds. współpracy i rozwiązywania problemów polsko-rosyjskich przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Organizacja „Jewrosojuz” ma być najważniejszą na terytorium Europy instytucją służącą rozwojowi i przyszłości zarówno Europy, jak i Rosji.

Następny referat zaprezentował prof. zw. dr hab. Wiesław Iskra. W swej wypowiedzi *Stan i perspektywy współpracy gospodarczej Rosji z Unią Europejską* autor uznał za najistotniejsze w stosunkach Rosji z Unią Europejską partnerstwo strategiczne. Transformacja systemowa, powodująca przejście od gospodarki centralnie sterowanej do gospodarki rynkowej, była decydująca dla przybliżenia Unii Europejskiej do Rosji. Wymiar zmian gospodarczych na zasadzie sprzężenia zwrotnego przyczynił się do zmian politycznych, powodując likwidację „żelaznej kurtyny” w Europie. Rosja i Unia są w skali Europy najpotężniejszymi sąsiadami, zaś bliskie położenie sąsiadów sprzyja aktywizacji ich stosunków gospodarczych. Wymiar ekonomiczny jest tu bardzo wyraźny, dla przykładu: wymiana z Niemcami to 1/3 wszystkich obrotów handlowych Rosji.

Obszar Rosji jako największego państwa świata, posiadającego największe zasoby i bogactwa naturalne², a także dostęp do mórz, stanowi o ogromnym potencjale gospodarczym tego kraju. Strefy arktyczne to tereny roponośne i posiadające bogate złoża gazu ziemnego. W swej wypowiedzi z dnia 10 marca 2009 r. premier W. Putin określił posiadane zasoby energetyczne jako wystarczające dla Rosji i Unii Europejskiej na co najmniej 100 lat. Odnotowywano wzrost importu do Rosji, w tym importu technologii gospodarczych i naukowych z Unii. Do roku 2020 zakładany jest wzrost w tej dziedzinie o około 20%. Utrudnieniami, jakie mogą w przyszłości zakłócić te prognozy, są: ograniczenia kapitału zagranicznego w stosunku do zasobów naturalnych Rosji, konflikty etniczne oraz uwarunkowania polityczno-historyczne. Najważniejsze w takich przypadkach jest rozwiązywanie problemów na zasadzie kompromisu. Rosja jest ponadto krajem o wysokim potencjale naukowym. Świadczy o tym liczba osób posiadających wyższe wykształcenie (około 1 mln pracowników naukowo-technicznych). Dla porównania: w roku 2006 liczba pracowników naukowych na 1 tys. mieszkańców wynosiła: w Niemczech – 12, we Francji – 14, w Rosji – 15.

Następne wystąpienie, zaprezentowane przez Zbigniewa Brezę, sekretarza Generalnego Stowarzyszenia Współpracy Polska–Wschód, dotyczyło *Polsko-rosyjskiej współpracy gospodarczej* w ujęciu ekonomicznym w okresie 20 lat gospodarki wolnorynkowej. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. odnotowano diametralne zmiany w dziedzinie polsko-rosyjskich stosunków gospodarczych. Odejście od rozliczeń w rublach transferowych spowodowało zakłócenia w dotychczasowym systemie importowo-eks-

² W latach 1932–1994 złoto z kopalni w Magadanie stanowiło 1/3 ogólnej ilości złota wydobytego na świecie.

portowym. W latach 1992–1993 odnotowano najniższy poziom eksportu z naszego kraju do Rosji (około 590 mln USD). W roku 1997 kryzys finansowy w Azji doprowadził do załamania systemów ekonomicznych i bankowych, a w związku z tym do utraty przez Polskę wschodnich rynków zbytu. Zaistniała sytuacja wymusiła przełom w obustronnych stosunkach gospodarczych i ponowny zwrot w kierunku Rosji jako największego rynku w Europie. Wprowadzony został też program wspierania współpracy międzyregionalnej.

Do czasu wstąpienia do Unii Europejskiej Polska aktywnie uczestniczyła w rozwoju europejskich stosunków gospodarczych. Dzięki ich ożywieniu Federacja Rosyjska i inne rynki wschodnie stanowiły o największym, wynoszącym 39%, przyroście eksportu na Wschód. W roku 2004, w porównaniu do zapaści z roku 1997, poziom eksportu przekroczony został o około 3 mld USD, m.in. dzięki wprowadzeniu programów antykryzysowych i naprawczych. Nastąpił ośmiokrotny wzrost eksportu z naszego kraju do Rosji w stosunku do roku 2000, przekładający się na kwotę 8,933 mld USD oraz import z Rosji do Polski wartości około 20,5 mld USD. Dla przykładu: w niektórych gałęziach gospodarki wzrost kształtował się następująco: 36% – wyroby przemysłu maszynowego i elektronicznego, 21% – wyroby przemysłu chemicznego, 11% – wyroby przemysłu metalurgicznego. W tyle nadal pozostawał przemysł spożywczy. Wzrost eksportu artykułów spożywczych wyniósł tylko 9%.

Zjawiskiem negatywnym jest brak odpowiedniego klimatu inwestycyjnego w Polsce dla firm rosyjskich, co odbija się na relacjach gospodarczych. Obecnie sytuacja ta zmienia się, jednak poziom inwestycji nadal jest niski i ze strony polskiej na rynku rosyjskim wynosi około 0,5 mld USD. Nie są także we właściwy i pełny sposób wykorzystywane możliwości współpracy regionalnej.

Duże zainteresowanie uczestników konferencji wzbudziło wystąpienie prof. zw. dr. hab. Eugeniusza Duraczyńskiego pt. *Historia jako przedmiot polsko-rosyjskiego dyskursu*. Referent podkreślił, że obserwuje się od pewnego czasu wzrost zainteresowania Polski Rosją i odwrotnie, co pozwala na pozytywne prognozy w tej dziedzinie. Dla Rosjan istotna jest polityka pamięci, zaś w naszym kraju polityka historyczna, która istnieje tak długo, jak długo istnieje historia, lecz fałszywie rozumiana bardzo przeszkadza w dyskursie historycznym. Historyk, studiując i badając źródła, nie powinien ulegać żadnym naciskom, powinien dochodzić do prawdy bez względu na politykierstwo. Czy zatem jest możliwy polsko-rosyjski dyskurs historyczny? Zdaniem autora referatu – tak. Trwa on stale od lat. Próby poszukiwania prawdy realizowane są przez uczelnie, organizacje społeczne, instytucje państwowe, takie jak Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Polsce i Federalna Służba Bezpieczeństwa w Rosji, dzięki którym ujawniono nieznane dotąd dokumenty. ABW i FSB wydały niedawno następujące publikacje na podstawie dokumentów rosyjskich: *Deportacje w głąb Rosji*, *Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy*, *Powstanie Warszawskie*. Wspólnym polsko-ro-

syjskim opracowaniem jest czterotomowa publikacja *Katyń – dokumenty zbrodni*. W Moskwie wydano teksty uczonych polskich i rosyjskich pt. *Polska-ZSRR 1945–1989*. Badacze sięgają także do dalszej przeszłości: G. Matwiejew jest autorem opracowania *Jeńcy Armii Czerwonej 1918–1920*, I. Miller i T. Kieniewicz opublikowali *Dokumenty terenowych władz cywilnych Powstania Styczniowego 1862–1864*.

Od ponad 40 lat działa Komisja Historyczna Polskiej Akademii Nauki i Akademii Nauk Rosji, której najważniejszym zadaniem jest dochodzenie prawdy na podstawie wspólnie prowadzonych badań naukowych. Prof. Duraczyński podkreślił konieczność powołania polsko-rosyjskiej komisji ds. podręczników szkolnych w zakresie wspólnej polsko-rosyjskiej historii. Wzajemne ujawnianie i przekazywanie dokumentów, a dzięki nim prawdy o powikłanej przeszłości powinno stać się wyznacznikiem wspólnych prac badawczych.

W referacie prof. zw. dr. hab. Jana Sobczaka *Rosja współczesna – sąsiad i partner czy też przeciwnik i źródło zagrożeń dla Polski?*, z uwagi na chorobę autora przedstawionym przez Hannę Piasek-Zarembę, omówione zostały uwarunkowania historyczne, geofizyczne i polityczne stosunków polsko-rosyjskich, a także stereotypy i wzajemne fobie wynikające z bliskiego sąsiedztwa oraz ich wpływ na wielopłaszczynowy wymiar bezpieczeństwa obu państw. Wzajemna nieufność czy też niechęć nie jest zjawiskiem wyjątkowym, dotyczy w zasadzie wszystkich sąsiadujących z sobą państw. W przypadku Polski i Rosji wiąże się przede wszystkim z trudną przeszłością rzutującą na stosunki współczesne. Pogmatwane wydarzenia historyczne nie pozwalają nam pozbyć się obaw i podejrzeń o imperialne zamiary sąsiada. Drażni nas niewątpliwa odmienność i niezależność kulturowa i polityczna Rosji, wpędza w kompleksy jej potencjał gospodarczy i militarny. Jednocześnie mając się za „Zachód Wschodu”, Polacy przeważnie z lekceważeniem traktowali dokonania wschodniego sąsiada. Rosjanie natomiast z jednej strony prezentowali postawę wyższości ze względu na posiadany potencjał, z drugiej – przejawiali poczucie niższości ze względu na nasze bliższe związki z Europą i jej cywilizacją.

Zmiany, jakie nastąpiły w latach dziewięćdziesiątych XX w., spowodowały, że ważniejsze stają się obecnie kwestie bezpieczeństwa militarnego, zagrożeń globalnych, problemów gospodarczych, a także społecznych (bezrobocie, demografia). Postępowe środowiska polskie i rosyjskie w swych działaniach kładą nacisk na rozwój obustronnej współpracy, która oczyszczona z dotychczasowych fobii i przesądów może przynieść jedynie korzyści i przyczynić się do rozwoju obu państw i ich społeczeństw.

Kultywowanie „legend przeszłości” zarówno ze strony Polaków, jak i Rosjan szkodzi wzajemnym relacjom w taki sam sposób, jak incydentalne i służące przeważnie autopromocji wystąpienia niektórych polityków. Podstawowym kierunkiem działań Polski i Rosji jako sąsiadów powinno być wyjaśnienie spornych punktów naszej wspólnej przeszłości oraz budowanie wzajemnie korzystnych relacji politycznych i gospodarczych. Konflikty wewnętrzne w Rosji, znaczne zmniejszenie jej obszaru i liczby mieszkańców,

przyczyniły się do osłabienia państwa, jednak nadal jest to kraj o ogromnym potencjale wewnętrznym. Dlatego ważne dla Polski, ale też dla Unii Europejskiej jest traktowanie Rosji jako dobrego sąsiada i partnera, z którym warto układać stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne w sposób nowoczesny, a jednocześnie korzystny dla wszystkich stron.

W referacie wygłoszonym przez dr. Artioma Małgina z Moskiewskiego Uniwersytetu Dyplomatycznego (dawny GMO), sekretarza komisji ds. rozwiązywania problemów polsko-rosyjskich, pojawiły się dwa zasadnicze nurty: historyczny i ekonomiczno-gospodarczy. Zdaniem prelegenta, naukowcy badający wspólną przeszłość Polski i Rosji winni się oprzeć na odkrywanych i ujawnianych źródłach, które będą opracowywane i publikowane w obu językach w takiej samej wersji. Jest to szczególnie istotne ze względu na to, że wielokrotnie mass media kształtują wizerunek narodów, co powoduje wypaczenia prawdy historycznej i przyczynia się do utwierdzania fałszywego obrazu przeszłości. Podstawowym warunkiem właściwego dochodzenia do prawdy jest nawiązanie wielopłaszczyznowego dialogu historycznego, w którym szczególną rolę powinny odgrywać Kościół i Cerkiew. Polsko-rosyjskie odniesienie do historii i sąsiedztwa powinno mieć rzetelne naukowo-badawcze podstawy, które będą niezaprzeczalne dla obu stron. Wrogość pomiędzy naszymi narodami oparta jest nie tylko na zaszłościach, ale też na braku wiedzy co do faktów historycznych. To prowadzi do wyciągania pochopnych i błędnych wniosków, budzących nieufność oraz poczucie krzywdy i żalu w społeczeństwach, dlatego nie do przecenienia jest tu rola naukowców.

Ostatnie wystąpienie, zaprezentowane przez mgr. Bolesława Kapitana, przedstawiciela Prezydium Klubu Absolwentów, to informacja o aktywności we współczesnej Polsce absolwentów uczelni radzieckich i rosyjskich. Obecnie na uczelniach rosyjskich studiuje 120 tysięcy studentów zagranicznych. Warto podkreślić, że nie tylko w Polsce, ale i wielu innych krajach absolwenci tych ośrodków naukowych są doceniani i tworzą elitę kulturalną o ogromnej sile oddziaływania. Są wśród nich wybitni uczeni: historycy, filozofowie, biologowie, artyści, dziennikarze oraz przedstawiciele kierunków politechnicznych. B. Kapitan wymienił wiele nazwisk polskich twórców ze świata nauki i kultury, m.in. znanych profesorów, kompozytorów, reżyserów. Aktualna sytuacja międzynarodowa, pozwalająca na pozytywne rozwijanie wielopłaszczyznowych stosunków z Rosją, skłania do optymistycznych prognoz co do dalszego uczestnictwa obywateli różnych państw w życiu naukowym Rosji. Wyraźnie zwiększa się zapotrzebowanie na rusycystów, na osoby posiadające wykształcenie i wiedzę w zakresie stosunków gospodarczych, politycznych i historycznych Rosji, a jednocześnie znające bezpośrednio realia życia codziennego tego kraju. Dzięki takim ludziom nawiązanie właściwych relacji z Rosjanami staje się zdecydowanie łatwiejsze i jest działaniem perspektywicznym w rozwoju wzajemnych stosunków.

Do planowanego wydania drukiem materiałów pokonferencyjnych dołączony zostanie także referat zatytułowany pt. *Wpływ polityki Federacji Rosyj-*

skiej na stosunki między państwami Zakaukazia, opracowany przez prof. zw. dr. hab. Adama Koseskiego, rektora Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieyszтора w Pułtusk, nieobecny na spotkaniu ze względu na pobyt za granicą.

Na zakończenie konferencji zwrócono uwagę na brak – mimo pewnego postępu – pełnego zrozumienia dla konieczności ułożenia dobrych stosunków polsko-rosyjskich, na funkcjonowanie w obu społeczeństwach głęboko zakorzenionych stereotypów, a także na konieczność rzetelnego wyjaśniania wzajemnych zaszczości i pretensji. Można stwierdzić, że współczesny stan stosunków polsko-rosyjskich jest dużo lepszy niż dwadzieścia lat temu, głównie dzięki normalizacji stosunków politycznych i gospodarczych, jednak pozostaje tu jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Renata Gieszczyńska

Instytut Pamięci Narodowej

Delegatura w Olsztynie

WYSTAWA IPN OLSZTYŃSKI CZERWIEC '89

W Galerii Stary Ratusz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie 4 czerwca 2009 r. odbyło się uroczyste otwarcie wystawy pt. *Olsztyński Czerwiec '89*, przygotowanej przez Delegaturę IPN w Olsztynie. W otwarciu wystawy wzięli udział uczestnicy tamtych wydarzeń: senatorowie Erwin Kruk i Antoni Jutrzenka-Trzebiatowki oraz posłowie OKP Grażyna Langowska, Józef Lubieniecki i Zenon Złakowski.

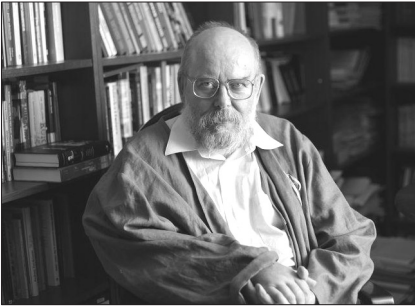
Kolejna ekspozycja ukazująca wydarzenia z najnowszych dziejów Warmii i Mazur tym razem poświęcona została wyborom do „kontraktowego” Sejmu i Senatu, których pierwsza tura odbyła się 4 czerwca 1989 r. Na 16 panelach zaprezentowano oryginalne zdjęcia i materiały z kampanii wyborczej Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” Regionu Warmińsko-Mazurskiego. W skład utworzonego 9 kwietnia 1989 r. Komitetu weszli przedstawiciele Międzyzakładowej Komisji Organizacyjnej NSZZ „Solidarność”, Olsztyńskiego Klubu Obywatelskiego, Warmińskiego Klubu Katolików, NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych oraz Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Na wystawie można było zobaczyć najważniejsze dokumenty z tego okresu: Uchwałę i Apel KO „Solidarność” do mieszkańców Warmii i Mazur, a także schemat organizacyjny. Dominowały jednak materiały wyborcze i zdjęcia ilustrujące przebieg kampanii wyborczej. Z ówczesnego województwa olsztyńskiego kandydatami zaakceptowanymi przez Komitet Obywatelski przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie zostali: do Senatu Erwin Kruk i Antoni Jutrzenka-Trzebiatowski, natomiast do Sejmu Grażyna Langowska, Józef Lubieniecki i Zenon Złakowski.

Na wystawie zaprezentowano zdjęcia ukazujące kandydatów na spotkaniu w historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej, a także wiodący plakat wyborczy Erwina Kruka z Lechem Wałęsą z oryginalnym podpisem późniejszego senatora. Takie plakaty kandydatów „Drużyny Lecha” zalały wówczas cały kraj i były najbardziej rozpoznawalnym elementem tych wyborów. Niezwykle krótki czas kampanii wyborczej, a także ograniczony i limitowany dostęp do środków masowego przekazu spowodował, że kandydaci KO „Solidarność” starali się bezpośrednio dotrzeć do wyborców zamieszkałych nawet w najmniejszych miejscowościach. Na wystawie zaprezentowano więc liczne zdjęcia ze spotkań kandydatów z wyborcami z całego regionu, jak również z wiecu, który 3 maja 1989 r. zainaugurował w Olsztynie kampanię wyborczą, a także z tzw. pikników wyborczych.

Wiele materiałów wykorzystywanych w kampanii wyborczej pochodziło z Biura Wyborczego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie. Na wystawie można było obejrzeć ulotki z programem komitetu, apele do społeczeństwa, ulotki z życiorysami kandydatów i wiele różnorodnych wklejek, informatorów i plakatów. Te wszystkie materiały jednoznacznie ilustrują intensywność i rozmach kampanii wyborczej kandydatów „Solidarności”. Na wystawie zaprezentowano również dokumenty obrazujące działalność przedstawicieli KO „Solidarność” zasiadających w komisjach wyborczych, tzw. mężów zaufania. To wielogodzinna, z reguły bezinteresowna, praca całego sztabu ludzi w końcowym efekcie przyniosła w województwie olsztyńskim, podobnie jak i w całym kraju, historyczne zwycięstwo.

POŻEGNANIA

PROFESOR PAWEŁ PIOTR WIECZORKIEWICZ (1948–2009)



Źródło: Fotorzepa, aut. Rafał Guz

konać śmiertelnego wroga mimo to nie zdołał. Wydał ostatnie tchnienie w swym warszawskim mieszkaniu, wśród ulubionych książek. Teraz spoczywa na wojskowym cmentarzu powązkowskim, odznaczony przez Prezydenta RP na trzy tygodnie przed swą śmiercią wysokim orderem – Krzyżem Komandorskim OOP. Ostre przeziębienie nie pozwoliło mi towarzyszyć jego prochom w tej smutnej ceremonii Jego ostatniej drogi. Wielki historyk sam stał się już tylko historią, przeszedł na drugą stronę cienia.

Profesor Paweł Wieczorkiewicz nie był olsztynianinem. Urodzony, wychowany i wykształcony w Warszawie związał całe swe życie osobiste i naukowe ze stolicą. Jednak Olsztyn nie był mu obcy. Przyjeżdżał tu zawsze chętnie, gdy tylko zapraszaliśmy go do Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych najpierw WSP, a potem UWM. Wystąpił jako referent na dwóch kolejnych organizowanych przez nas konferencjach międzynarodowych na temat *Europa a Rosja*. Opowiadał barwnie o prowadzonych badaniach i swym piarstwie podczas promocji jednej ze swych ostatnich książek. Brał udział w dyskusji redakcyjnej rocznika *Echa Przeszłości* na temat stalinizmu i wystąpił z bardzo dla nas pochlebnią oceną pięciu tomów tego czasopisma. Służył swym piórem jako autor interesujących przyczynków naukowych w księgach jubileuszowych profesorów Instytutu. Był lubiany przez studentów, którzy wtedy cieszyli się z otrzymywanej możliwości osobistego poznania jednego

z wiodących polskich historyków. Ba, nosił się poważnie z zamiarem podjęcia pracy w Olsztynie. W 2001 r. uczestniczyłem jako ówczesny dyrektor Instytutu w jego rozmowach na ten temat z JM Rektorem UWM prof. Ryszardem Góreckim i prorektorem prof. Gabrielem Fordońskim. Opuszczenie Warszawy, gdzie miał liczne obowiązki, okazało się jednak nie tak proste i mimo korzystnych zaproponowanych mu przez nasz Uniwersytet warunków, sprawa na długo utknęła, ale negocjacji nie przerywał właściwie do ostatniego momentu, prowadząc je ostatnio już z dziekanem Wydziału Humanistycznego prof. Norbertem Kasparkiem. W rozmowach telefonicznych i podczas moich z nim spotkań w Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku, gdzie obok UW też pracował, wciąż możliwość swego zatrudnienia w Olsztynie uznawał za aktualną. Przerwała ostatecznie te zamiary dopiero okrutna i tak przedwczesna śmierć. Pozostawił tutaj, w Olsztynie, liczne grono przyjaciół i co tu ukrywać – wielbicieli jego talentu. Dotyczyło to w szczególności całej grupy młodych doktorów Instytutu, którzy liczyli na jego życzliwe recenzyjne wsparcie w toku planowanych kolokwium habilitacyjnych. Będąc głęboko zakotwiczony w sercach i wdzięcznej pamięci całej czytającej publiczności w Polsce, dla nas pozostanie w jakimś stopniu także olsztynianinem.

Profesor Wieczorkiewicz urodził się w Warszawie 2 lipca 1948 r. w rodzinie znanego profesora Uniwersytetu Warszawskiego Bronisława Wieczorkiewicza (1904–1974) – językoznawcy i varsavianisty, autora m.in. poczytnej książki *Gwary warszawskie dawniej i dziś* (1966). W 1971 r. ukończył prestiżowe Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Reja, studiował historię na Uniwersytecie Warszawskim, tam też podjął pracę w Instytucie Historycznym UW, z którym będzie związany już przez całe życie, przez pewien czas nawet jako jego wicedyrektor. W 1976 r. obronił pracę doktorską pisaną pod kierunkiem znakomitego historyka dziejów Rosji i historii powszechnej prof. Ludwika Bazylowa. W 1994 r. uzyskał na UW stopień naukowy doktora habilitowanego, by wreszcie w 2003 r. otrzymać tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych. Był znakomitym, lubianym przez studentów wykładowcą tego Uniwersytetu. Swym zamiłowaniem zaraził syna Juliana, który też studiuje historię, a przebywa aktualnie na stypendium naukowym we Francji.

Od młodych lat czynny publicystycznie jako popularyzator i badacz historii Profesor Wieczorkiewicz współpracował z czasopismami „Morze”, „Nautologia”, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, „Nowa Technika Wojskowa”. Pasjonowały go szczególnie dzieje wojskowości, zwłaszcza zaś marynarski wojennej. Był autorem *Bitwy o Atlantyk* (1984, wespół z Jerzym Pertkiem) oraz dwutomowej *Historii wojen morskich* (1995). Mniej znany szerszemu gronu jest fakt, iż pod pseudonimem Piotr Oborski opublikował dwa popularne zarysy *Po morzach i oceanach* (1974, 1982) oraz *Tajemnice podmorskiego świata* (1976). Dziejów ojczystych dotyczyły takie publikacje książkowe, jak: *Ostatnie lata Polski Niepodległej*, *Kampania 1939 roku*, *Polska. Dzieje polityczne ostatnich dwustu lat* i wreszcie najnowsza z nich, najbardziej istotna

Historia polityczna Polski 1935–1945 (2005). Należał do grona najlepszych znawców dwudziestowiecznej historii Polski. Nie będzie wszakże zbyt śmiałym twierdzenie, iż przede wszystkim był – podobnie jak i jego mistrz prof. Bazylow – wszechstronnym znawcą dziejów Rosji oraz wybitnym sowietologiem. Tej właśnie dziedziny dotyczyły książki, dzięki którym przeszedł na trwałe do historiografii: *Stalin i generalicja sowiecka* (1983), *Sprawa Tuchaczewskiego* (1994) i najobszerniejsza *Łańcuch śmierci. Czystka w Armii Czerwonej w latach 1937–1939* (2001), w której z drobiazgową dokładnością odtworzył tragiczne losy ofiar czystek i wielkiego terrorku lat trzydziestych w ZSRR, udzielając dużo uwagi także zamordowanym wtedy Polakom. Podsumowaniem tych zainteresowań stała się dopisana przez niego do IV uzupełnionego i poprawionego wydania klasycznej *Historii Rosji* Ludwika Bazylowa (2005) część dotycząca lat 1917–1991, czyli dziejów ZSRR.

Kilkakrotnie dawałem już wyraz swemu ubolewaniu, iż cechujący w ostatnich stuleciach Polaków zachwyty nad wszystkim, co stworzyli obcy, co powstało, a także było napisane lub wydane za granicą, powoduje, iż książki ojczystych autorów ukazują się w małych nakładach, pozostając mniej znane szerszemu gronu czytelników, zaś w wielkich kolorowych nakładach ukazują się tłumaczenia autorów zagranicznych. To za nimi uganiają się oficyny wydawnicze, je propagują najszerzej i najgłośniejsze media. Dotyczy to także historii Rosji i ZSRR, a w konsekwencji także cennych, pisanych pięknym językiem książek Wieczorkiewicza. W pełni podzielam myśl wypowiedzianą niedawno na łamach „Dziennika” przez prof. Jerzego Eislera we wspomnieniu poświęconym Wieczorkiewiczowi, że dorobek tego właśnie historyka pod względem wszechstronności prowadzonych badań oraz oryginalności i trafności formułowanych tez może być śmiało porównywany z szeroko spopularyzowanymi w Polsce takimi dziejopisami zachodnimi jak Richard Pipes, Norman Davies czy też Robert Conquist.

Ta część dorobku Wieczorkiewicza jest najmniej kwestionowana, najdłużej ostatnie się w późniejszych oglądach stanu badań jako nie tracąca swej aktualności. Inaczej jednak przedstawia się kwestia, gdy chodzi o jego piarstwo, w szczególności publicystyczne, ale także książkowe dotyczące II wojny światowej, a w odniesieniu do dziejów Polski także lat bezpośrednio powojennych. Zawierają one tezy wprost prowokujące ostry sprzeciw i to nie tylko historyków, jak np. szeroko przezeń nie tyle nawet uzasadniana, co nagłaśniana teza o lepszym rzekomo alternatywnym rozwiązaniu dla Polski w 1939 r. – wspólnej z Hitlerem napaści na Moskwę i ZSRR, czy też bezkompromisowa ocena nieodpowiedzialności przywódców Powstania Warszawskiego. Pewną kwintesencją jego kontrowersyjnych poglądów z zakresu publicystyki historycznej jest opublikowany już po jego śmierci w „Rzeczpospolitej”, a zaczerpnięty z ineditów wywiad pt. *Napiszmy historię Polski od nowa! Zaczął go od znamiennego i zapewne prawdziwego wyznania, że historia ta przyzwoicie właściwie nie została jeszcze napisana: „Jest w niej nadal wiele niewyjaśnionych zagadek i tajemnic. Wiele poglądów i teorii, w które wszy-*

scy głęboko wierzymy, nie ma nic wspólnego z prawdą. W dużej mierze jest to wina polskich historyków, o których – mówię to z bólem – mam bardzo złe zdanie”. Z takim ogólnym twierdzeniem można się jeszcze, choć też nie bez zastrzeżeń zgodzić. Ale już gorzej z konkretnymi, które przytoczył na rzecz swej racji. Dotyczą one trzech kwestii: oceny środowiska historyków polskich jako „grupy skostniałej intelektualnie”, zakresu inwigilacji przez policję polityczną podziemia pochodzenia zarówno AK-owskiego z czasów wojny, jak i solidarnościowego z czasów stanu wojennego (w 80 proc.), oceny jakoby agenturalnej roli generałów Sikorskiego i Andersa, przy czym ten drugi zdaniem Pawła Wieczorkiewicza „w ogóle mało nadaje się na bohatera narodowego. W 1941 r. na Łubiance mówił NKWD wszystko, co chciała słyszeć”. Rzecz jasna, można w tych jego tezach dopatrywać się geniuszu, jako iż w każdym szaleństwie jest tego geniuszu załazek. Warto też przypominać, że nauka rozwija się drogą dyskusji, polemik, konfrontacji opinii i stanowisk, ale nie można jednak nie dostrzegać, że takie poglądy znajdowały owszem także zwolenników, ale jeszcze więcej budziły sprzeciwów, wywołując często niestety bardzo niesprawiedliwą, jednoznacznie negatywną ocenę jego postawy.

Paweł Wieczorkiewicz często i chętnie wypowiadał się w radiu i telewizji, zyskując tym dużą popularność, jaką tylko media – bo przecież nie książki – mogą zapewnić człowiekowi nauki. W pamięci widzów pozostanie na długo tak często oglądana w telewizyjnym okienku jego charakterystyczna, zamysłona, z ciepłym, przyjaznym spojrzeniem twarz mędrca z patriarchalną brodą, która wielu wprowadzała w błąd co do jego wieku. Ujawniał w tych pogadankach swą wielką erudycję, a w dialogach i celnych replikach wspinała pamięć, gdy dotyczyło to charakterystyki opisywanych postaci i różnych szczegółów, w tym także anegdotycznych.

Nie był przy tym w najmniejszym stopniu uczonym gabinetowym. Nie stronił od polityki, choć miał o niej wyrobione zdanie. Nie unikał otwartego demonstrowania swego zdania, manifestując w pierwszej połowie swego życia poglądy zdecydowanie lewicowe i marksistowskie, natomiast w ostatnich latach przechylał się coraz wyraźniej ku prawicy i to nawet ekstremalnej. Swojego negatywnego stosunku do dziedzictwa PRL nie przenosił wszakże wprost na ludzi, nie zrywał mimo ewolucji światopoglądu politycznego zażyłych stosunków z przyjaciółmi także o odmiennych przekonaniach politycznych. Był człowiekiem niezmiernie prawym, wiernym sobie, co znalazło wyraz także w wierności wyznawanemu od najmłodszych lat ateizmowi. Pogrzeb zgodnie z jego życzeniem był laicki, ciało zostało poddane kremacji.

Byliśmy, Pawle, różni, pod wieloma względami nawet bardzo różni, ale łączyło nas przemożne zainteresowanie dziejami Rosji, dziejami jej polityki i kultury. Będzie mi teraz Ciebie bardzo brakowało, będzie brakować Twego wsparcia, wymiany poglądów, czasem Twego sceptycyzmu wobec mojego postrzegania wielu spraw przeszłości, co kazało w każdym wypadku kwestię

przemysleć, szukać nowych dowodów na słuszność mych racji tam, gdzie udawało się je obronić lub trzeba było z nich zrezygnować, gdy nie wytrzymały konfrontacji z Twoją argumentacją. Twoja przedwczesna śmierć zubożyła mój świat, a sądzę, że nie tylko mój.

Żegnaj, drogi, mądry Przyjacielu!

Jan Sobczak
(Olsztyn)

WSPOMNIENIE O PROFESORZE TADEUSZU FILIPKOWSKIM (1933–2009)



Trudno pisać o kimś, kto jeszcze tak niedawno był między nami, a teraz odszedł już na zawsze. Tym bardziej że był dla nas nie tylko ulubionym Szeffem i Profesorem, ale kimś więcej, ponieważ – jesteśmy o tym przekonani – darzył nas swoją przyjaźnią.

Tadeusz Filipkowski urodził się 16 stycznia 1933 r. we wsi Grzymki, w pow. łomżyńskim. Z powodu agresji sowieckiej na Polskę 17 września 1939 r. zmuszony był rozpocząć edukację w szkole białoruskiej, a podczas okupacji niemieckiej uczył się na tajnych kompletach. Po wojnie był uczniem szkoły powszechnej – najpierw w Romanach, a następnie w Jedwabnem. W latach 1948–1952 uczęszczał do liceum ogólnokształcącego w Piszcu. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w 1952 r. rozpoczął studia historyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Jednocześnie w latach 1954–1956 był zatrudniony na Politechnice Gdańskiej. Po ukończeniu studiów w 1956 r. otrzymał nakaz pracy i skierowanie do Olsztyna.

Ze stolicą Warmii Profesor Filipkowski związał się już na zawsze. Tu zawarł związek małżeński (żona Helena), a w 1963 r. urodził się jego syn Krzysztof. Przez kilkanaście lat (1956–1969) pracował jako nauczyciel szkolny. W 1964 r. otrzymał posesję w Okręgowym Ośrodku Metodycznym. Wkrótce też nawiązał współpracę z Ośrodkiem Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, by od 1977 r. podjąć tam pracę na pełnym etacie. W 1969 r.

rozpoczął stacjonarne studia doktoranckie w Instytucie Historii PAN w Warszawie, które ukończył w 1973 r. W następnym roku uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych. Promotorem jego rozprawy doktorskiej pt. *Rola szkoły w przeobrażeniach społecznych na Warmii i Mazurach w latach 1945–1960*, był prof. Franciszek Ryszka. W 1993 r. habilitował się w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego na podstawie dwuczęściowej pracy zatytułowanej *W obronie polskiego trwania. Nauczyciele polscy w Niemczech 1919–1939*. Ponadto był autorem kilkudziesięciu innych publikacji naukowych.

Jako nauczyciel akademicki w 1972 r. podjął początkowo pracę w Instytucie Nauk Społeczno-Politycznych Akademii Rolniczo-Technicznej. Z kolei od 1993 r. na stałe związał się z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Olsztynie, gdzie w latach 1996–1999 pełnił funkcję dyrektora Instytutu Historii. Ponadto w okresie 1996–2004 kierował pracami Katedry Historii Najnowszej. Był członkiem Senatu WSP, a także przedstawicielem tej uczelni w Senacie olsztyńskiej ART. Od 1999 r. zasiadał w pierwszym Senacie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Przez wiele lat był też wykładowcą w Wyższej Szkole Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. W tym miejscu warto dodać, iż ze wszystkich odznaczeń, jakie posiadał, najbardziej sobie cenił nadany mu w 1979 r. Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Po wielu latach wyteżonej pracy z końcem 2003 r. odszedł na zasłużoną emeryturę. Wszyscy świetnie pamiętamy wieczór 18 maja 2005 r., kiedy w klubie pracowników UWM Baccalarium odbyła się oficjalna uroczystość jego pożegnania z pracownikami Instytutu Historii. Jak zwykle tryskał humorem, ale też jak zawsze był bardzo skromny i trochę jakby onieśmielony faktem, że to on obok prof. Małgorzaty Szostakowskiej był wówczas bohaterem dnia. Wielokrotnie wspominał, że wreszcie będzie mógł więcej czasu poświęcić swoim ukochanym wnuczętom – Piotrowi i Magdzie. Jednak będąc już na emeryturze w dalszym ciągu sporo czytał, głównie biografie oraz publikacje z zakresu dziejów Warmii i Mazur. Choć pisał już rzadziej, to właśnie w tym czasie opublikował kilka świetnych, dojrzałych tekstów. Nosił się też z zamiarem opracowania rzetelnej biografii dr. Władysława Gębika. Niestety, już nie zdążył. Jego stan zdrowia zaczął się pogarszać. Miał coraz mniej sił i jak wielokrotnie sam mówił, pisanie sprawiało mu coraz większą trudność. Mimo iż w ostatnich latach środowisko akademickie jakby o nim zapomniało, a telefon w jego mieszkaniu dzwonił coraz rzadziej, to jednak w dalszym ciągu żywo interesował się tym, co się działo w Instytucie. Szczególnie cieszył się z sukcesów naukowych swoich młodszych kolegów. Opowiadaliśmy mu o tym i o ile tylko czas pozwalał, odwiedzaliśmy go w domu. Ostatni raz spotkaliśmy się z Profesorem na miesiąc przed jego śmiercią. Był już wtedy bardzo chory i cierpiący, jednak znosił ten stan bardzo godnie. Wiedział, że umiera i że najprawdopodobniej jest to nasze ostatnie spotkanie. Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Olsztynie 25 maja 2009 r.

Jako historyk dziejów najnowszych był znakomitym znawcą polskiej

oświaty. Stanowił pod tym względem prawdziwą kopalnię wiedzy. Ale nade wszystko był porządnym, uczciwym i dobrym człowiekiem, wolnym od zawiści, dwulicowości i kłamstwa, a to dzisiaj nader rzadkie cechy. Szanowaliśmy go właśnie za to, jakim był, że nikogo nie udawał, stronił od wszelkich kręgów towarzyskich i koterii. Cieszył się też szacunkiem i sympatią wielu studentów, którzy jeszcze po latach często serdecznie go wspominają.

Był zawsze skromny, uśmiechnięty, życzliwy ludziom. Takim go zapamiętamy.

Witold Gieszczyński, Karol Sacewicz
(Olsztyn)

BIBLIOGRAFIE

Witold Gieszczyński

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

BILANS DZIESIĘCIOLECIA „ECH PRZESZŁOŚCI”. BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI ZA LATA 2000–2009

W 2009 r. mija dziesięć lat od momentu, kiedy ukazał się pierwszy tom czasopisma naukowego „Echa Przeszłości” redagowanego przez środowisko historyków Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Utworzenie uniwersytetu w stolicy Warmii stanowiło wyzwanie dla olsztyńskich historyków i musiało oznaczać zmianę jakościową także jeżeli chodzi o wydawanie ogólnokrajowego czasopisma naukowego¹.

Głównym inicjatorem powołania nowego czasopisma UWM był ówczesny dyrektor Instytutu Historii prof. Sławomir Kalembka, wybitny znawca historii politycznej oraz historii myśli politycznej XIX w., a zwłaszcza dziejów Wielkiej Emigracji. Jako przewodniczący Komitetu Redakcyjnego „Ech Przeszłości” prof. Kalembka zgromadził wokół siebie grono współpracowników, którzy podjęli się redagowania kolejnych tomów tego czasopisma. 13 grudnia 2001 r. jego miejsce zajął prof. Jan Sobczak, znany i ceniony badacz dziejów Rosji XIX–XX w. Jako jeden z głównych inicjatorów utworzenia nowego czasopisma naukowego prof. Sobczak doprowadził do powołania stałego zespołu redakcyjnego, w którego skład weszli: dr hab. Norbert Kasperek, dr hab. Kazimierz Łatak i dr Witold Gieszczyński. Zadbał także o usystematyzowanie metod pracy redakcji, określenie profilu czasopisma, wprowadzenie nowych działów, jak również promocję „Ech Przeszłości” na ogólnopolskim rynku wydawniczym².

W 2005 r. po przejściu na emeryturę prof. Sobczak złożył rezygnację z pełnionych funkcji w redakcji, przekazując czasopismo młodszemu pokoleniu historyków. Obradujący 27 kwietnia tego roku Komitet Redakcyjny wybrał na przewodniczącego tego gremium dr hab. Norberta Kasparka, natomiast redaktorem naczelnym czasopisma został dr Witold Gieszczyński. Po-

¹ W latach 1997–1998 ukazały się dwa tomy „Prac Historycznych”, pod red. prof. Tadeusza Filipkowskiego, których wydawcą była Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie.

² Szerzej: J. Sobczak, *Bilans pięciolecia*, „Echa Przeszłości” 2005, nr 6, s. 317–322.

nadto do redakcji dołączyli również: dr Jan Gancewski (sekretarz) i dr Roman Jurkowski. W tym czasie ostatecznie wykrystalizował się Komitet Redakcyjny „Ech Przeszłości”, w którego skład weszło osiemnastu samodzielnych pracowników naukowych – profesorów i doktorów habilitowanych reprezentujących zarówno ośrodki naukowe krajowe (Warszawa, Toruń, Olsztyn), jak i zagraniczne (Paryż, Berlin, Greifswald, Kaliningrad)³.

Czasopismo naukowe, które stanowi wizytówkę środowiska historyków olsztyńskich skupionych przede wszystkim w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM, zdobyło już na krajowym rynku wydawniczym znaczącą pozycję. Od 2000 r. ukazało się dziesięć tomów tego rocznika, a kolejne znajdują się już w przygotowaniu. Dzisiejsze oblicze czasopisma kształtowało się etapami, by po kilku latach osiągnąć obecną formułę. Poszczególne tomy składają się z następujących działów: artykuły i rozprawy, dokumenty i materiały, problemy i dyskusje, relacje i wspomnienia, polemiki, recenzje i omówienia, kronika naukowa, pożegnania, bibliografie. Należy podkreślić, że szczególnie w ostatnich latach „Echa Przeszłości” rozwijały się bardzo dynamicznie. Wypracowano optymalny w istniejących warunkach profil czasopisma, a zamieszczane materiały cechuje coraz wyższy poziom merytoryczny⁴. Te konsekwentne działania całego zespołu redakcyjnego przyniosły określony efekt, ponieważ obecnie „Echa Przeszłości” spełniają kryteria dotyczące podwyższonej punktacji czasopism naukowych⁵. Czasopismo figuruje też na tzw. liście regensburskiej⁶.

Warto nadmienić, że redaktorzy „Ech Przeszłości” przyjęli zasadę, by do druku przyjmować jedynie teksty oryginalne, dotychczas nigdzie nie publikowane. Warto też dodać, że na łamach czasopisma ukazują się materiały dotyczące wszystkich epok historycznych zarówno z zakresu historii powszechnej, jak i dziejów Polski. Nierzadko podejmowane są ważkie zagadnienia z historii Warmii i Mazur, choć – co należy podkreślić – ambicją zespołu redakcyjnego jest, aby nie było to jedynie czasopismo o charakterze regionalnym. Miarą tych poczynań niech będzie fakt, że na łamach „Ech Przeszłości” swoje teksty publikowało blisko 130 historyków reprezentujących zarówno ośrodki naukowe w kraju, jak również z zagranicy, m.in. z Francji, Łotwy, Rosji, Białorusi. Są oni autorami m.in. 135 rozpraw i artykułów, 80 recenzji i omówień, a także przygotowali do druku 37 oryginalnych dokumentów i materiałów źródłowych.

³ W lipcu 2005 r. JM Rektor UWM w Olsztynie prof. Ryszard Górecki oficjalnie powołał zarówno członków Komitetu Redakcyjnego, jak i Redakcji „Ech Przeszłości”.

⁴ [Rec.] P. Wieczorkiewicz, *Czytając „Echa Przeszłości”, „Arcana”* 2006, nr 2(68), s. 219–222.

⁵ Wykaz czasopism naukowych wraz z przypisaną im liczbą punktów z 31 marca 2009 r. zob. [online] <http://www.nauka.gov.pl/mn/_gAllery/50/09/50095/20090402_wykaz>, s. 321 (dostęp: 3.04.2009).

⁶ Baza, popularnie zwana listą regensburską, znajdująca się na serwerze Universitätsbibliothek Regensburg (Zob. [online] <<http://www.bibliothek.uni-regensburg.de>>) istnieje w sieci internetowej od 1997 r. i zawiera informacje o dostępie do elektronicznych wersji czasopism naukowych. Na liście regensburskiej są umieszczane te czasopisma, które spełniają kryteria naukowości o podwyższonej punktacji krajowej.

„Echa Przeszłości”.
Bibliografia zawartości za lata 2000–2009

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- Achremczyk Stanisław, *Szlachta Prus Królewskich w latach 1660–1720*, 2001, nr 2, s. 117–127.
- Anculewicz Zbigniew, *Prasa lokalna i sublokalna Warmii i Mazur i jej rola w kształtowaniu postaw proobywatelskich po roku 1989*, 2004, nr 5, s. 235–245.
- Andrzejewski Marek, *Obraz Polski w austriackich podręcznikach szkolnych do historii*, 2008, nr 9, s. 241–253.
- Andrzejewski Marek, *Szwajcaria wobec kwestii polskiej w latach II wojny światowej*, 2006, nr 7, s. 121–136.
- Beauvois Daniel, *Inteligenja polska na zachodnich kresach cesarstwa rosyjskiego w XIX wieku*, 2008, nr 9, s. 121–142.
- Beauvois Daniel, *Polacy w oczach Francuzów w latach 1764–1849*, 2006, nr 7, s. 41–52.
- Białyński Grzegorz, *Prus Pipin*, 2009, nr 10, s. 49–55.
- Białyński Grzegorz, *Prus Tessim i jego krąg krewniaczy*, 2007, nr 8, s. 7–21.
- Biegański Zdzisław, *Kara śmierci w orzecznictwie Specjalnych Sądów Karnych w Polsce (1944–1946)*, 2004, nr 5, s. 175–200.
- Bieniek Maria, *Materiał kartograficzny w polskich podręcznikach historii doby międzywojennej (1831–1863)*, 2001, nr 2, s. 199–208.
- Bieniek Maria, *Środki kartograficzne w polskich podręcznikach historii okresu 1864–1914*, 2003, nr 4, s. 79–89.
- Bogacz-Walska Monika, *Pracownia Konserwacji Archiwaliów Archiwum Państwowego w Olsztynie a rządowy program „Kwaśny Papier”*, 2002, nr 3, s. 183–192.
- Bogdan Danuta, *W kręgu autonomii uniwersyteckiej. Troski i radości profesorów Uniwersytetu Królewskiego w XVI–XVII wieku.*, 2008, nr 9, s. 37–60.
- Bosiacki Adam, *Z badań nad polityczną biografią i koncepcją prawa Andrieja Wyszynskiego*, 2007, nr 8, s. 149–163.
- Chazbijewicz Selim, *Suttan Galijew i ideologiczne podłoże separatyzmu muzułmanów w Rosji w latach 1917–1920. Przyczynę do polityki narodowościowej w Związku Sowieckim*, 2009, nr 10, s. 263–276.
- Chęć Adam, Gancewski Jan, *Urząd leśniczego w państwie Zakonu Krzyżackiego – funkcjonowanie i znaczenie dla gospodarki*, 2009, nr 10, s. 57–68.
- Cimek Henryk, *Sel-Rob na Lubelszczyźnie (1926–1932)*, 2000, nr 1, s. 145–158.
- Циунчук Рустем, *Государственная дума Российской империи в научной исторической литературе России и постсоветских стран: от традиционных оценок и стереотипов к новым подходам и исследовательским тенденциям*, 2006, nr 7, s. 93–119.
- Dmowska Agnieszka, *Klub Sprawozdawców Parlamentarnych przy Sejmie RP 1919–1939. Warunki pracy, relacje między sprawozdawcami a władzą*, 2003, nr 4, s. 91–108.
- Domżał Zbigniew, *Z badań nad skryptorium klasztoru cystersów w Eldenie do końca XIII wieku*, 2006, nr 7, s. 17–23.
- Filipkowski Tadeusz, *Średnie szkoły ogólnokształcące na Warmii i Mazurach (1945–1947)*, 2009, nr 10, s. 313–327.
- Florek Piotr, *Drugi etap walki Dymitra I Samozwańca o carską koronę. Bitwa pod Dobrynicami i oblężenie Krom*, 2008, nr 9, s. 61–72.

- Florek Piotr, *Historia pułku Jana Piotra Sapiehy – starosty uświackiego*, 2003, nr 4, s. 31–49.
- Florek Piotr, *Pierwszy etap walki Dymitra I Samozwańca o koronę carską. Bitwa pod Nowogrodem Siewierskim w 1604 r.*, 2007, nr 8, s. 91–109.
- Florek Piotr, *Starcie pod Bowskiem 6 lipca 1626 roku. Przyczynek do historii zmagañ Rzeczypospolitej ze Szwecją o Inflanty i Kurlandię w XVII wieku*, 2005, nr 6, s. 59–69.
- Gajewski Stanisław, *Biskupi Królestwa Polskiego wobec ukazu carskiego o klasztorach z 8 listopada 1864 roku*, 2008, nr 9, s. 143–154.
- Gajewski Stanisław, *Pojęcie „nacjonalizm” wśród polskiej młodzieży narodowej (1918–1939)*, 2000, t. 1, s. 136–143.
- Gajewski Stanisław, *Wiara i Kościół w świetle modernistycznych poglądów Izydora Kajetana Wystoucha*, 2009, nr 10, s. 219–232.
- Gajownik Tomasz, *Pierwsze lata służby Stefana Antoniego Mayera jako oficera polskiego wywiadu. Przyczynek do biografii*, 2009, nr 10, s. 277–286.
- Gancewski Jan, *Dążenia do uporządkowania stosunków w Zakonie w Prusach Krzyżackich w świetle protokołów powizytacyjnych z II połowy XV i początku XVI wieku*, 2005, nr 6, s. 31–39.
- Gancewski Jan, *Znaczenie gospodarcze przedzamczy krzyżackich w ziemi chełmińskiej do wojny trzynastoletniej*, 2000, nr 1, s. 27–39.
- Гаврилин Александр, *Миссионерская работа православного духовенства среди староверов на территории современной Латвии в начале XX века.*, 2008, nr 9, s. 155–164.
- Hałagida Igor, *Członkowie ukraińskiego podziemia na Warmii i Mazurach po 1947 roku (zarys zagadnienia)*, 2004, nr 5, s. 213–234.
- Hochleitner Janusz, *Nowożytnie pielgrzymki w życiu społecznym Warmii*, 2006, nr 7, s. 25–39.
- Hochleitner Janusz, *Szkolnictwo elementarne na Warmii w dobie potrydenckiej reformy katolickiej (1565–1623)*, 2000, nr 1, s. 41–62.
- Hochleitner Janusz, *Warmińska sakralizacja przestrzeni – krzyże, kapliczki i figury religijne*, 2003, nr 4, s. 51–66.
- Hochleitner Janusz, *Warmińskie nowożytnie księgi chrztów jako źródło historyczne*, 2001, nr 2, s. 139–152.
- Hochleitner Janusz, *Wpływ sztuki ludowej na kształtowanie się świadomości Warmiaków w II połowie XIX wieku*, 2009, nr 10, s. 131–149.
- Hochleitner Janusz, *Zwyczaj adwentowe w XVI–XVIII wieku w dorocznym kalendarzu chłopów Warmii południowej*, 2005, nr 6, s. 41–58.
- Hoffmann Mirosław Janusz, *Hugo Conwentz – przyrodnik, prahistoryk, muzealnik oraz twórca konserwatorstwa archeologicznego i przyrodniczego Prus Zachodnich*, 2003, nr 4, s. 67–77.
- Jabłonowski Marek, *Komitet Polityczny Rady Ministrów w latach 1921–1926. Zarys problematyki*, 2009, nr 10, s. 287–303
- Jabłonowski Marek, *Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe w opiniach Józefa Piłsudskiego 1926–1935 (wybrane zagadnienia)*, 2005, nr 6, s. 107–118.
- Jaroszewicz-Pieresałwcew Zoja, *Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Zarys historii*, 2009, nr 10, s. 23–37.
- Jēkabsons Ēriks, *The destiny of the 24th Territorial Riflemen Corps in june-july 1941*, 2007, nr 8, s. 165–170.

- Jurkowski Roman, *Polskie Stronnictwo Krajowe na Rusi 1907–1909*, 2009, nr 10, s. 191–217.
- Kalembka Sławomir, *Generał La Fayette przyjaciel Wielkiej Emigracji*, 2008, nr 9, s. 113–120.
- Karpińska Anna, *Gromadzenie akt sądowych. Stan archiwów sądowych na obszarze działania Archiwum Państwowego w Olsztynie*, 2002, nr 3, s. 125–138.
- Kasperek Danuta, *Historia Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie*, 2002, nr 3, s. 155–170.
- Kasperek Norbert, *Korpus gen. Dwernickiego i powstańcy z Podola w granicach Austrii (kwiecień-maj 1831 roku)*, 2000, nr 1, s. 73–103.
- Kasperek Norbert, *Uniwersyteckie środowisko historyczne Olsztyna. Subiektywny szkic do portretu*, 2009, nr 10, s. 9–21.
- Kopiczko Andrzej, *Kościół w Pieniężnie w świetle „Status Ecclesiae Archipresbyteralis Meelsaccensis” z 1699 roku. Studium źródłoznawczo-historyczne*, 2002, nr 3, s. 67–85.
- Kopiczko Andrzej, *Represje wobec duchowieństwa katolickiego diecezji warmińskiej w okresie stalinowskim (1947–1954)*, 2004, nr 5, s. 201–212.
- Korejwo Mariusz Tomasz, *Dożynki centralne Olsztyn ’78 – przebieg uroczystości*, 2007, nr 8, s. 193–208.
- Korybut-Marciniak Maria, *Przyczynki do dziejów dobroczynności w Wilnie w XIX wieku*, 2004, nr 5, s. 93–109.
- Korytko Andrzej, *Angielska mediacja w polsko-szwedzkich rokowaniach w 1635 roku*, 2001, nr 2, s. 65–81.
- Korytko Andrzej, *Kilka uwag na temat pamiętników okresu „potopu” szwedzkiego*, 2000, nr 1, s. 63–72.
- Korzeniowski Mariusz, *Wydział Opieki nad Dziećmi Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Rosji – powstanie i początki działalności*, 2008, nr 9, s. 165–179.
- Krawczyk Antoni, *Lektury Samuela Pepysa*, 2001, nr 2, s. 129–137.
- Kruz Tomasz, *Fachowiec i skradziona tyżka. Z dziejów kontaktów cystersów sulejowskich z piotrkowskimi rzemieślnikami w XVIII wieku*, 2008, nr 9, s. 73–81.
- Krysztopa-Czupryńska Barbara, *Angielska żegluga bałtycka w okresie istnienia Kompanii Wschodniej (1579–1673) w świetle rejestrów sundzkich*, 2003, nr 4, s. 15–30.
- Krysztopa-Czupryńska Barbara, *Interlopersi – kupcy czy szmuglerzy?*, 2001, nr 2, s. 49–63.
- Letko Paweł, *Aktywność generała Romana Góreckiego na forum międzynarodowych organizacji kombatanckich – przyczynek do biografii*, 2003, nr 4, s. 109–126.
- Letko Paweł, *Geneza, przebieg i wyniki Międzynarodowej Konferencji Inwalidów i Byłych Wojskowych w Luksemburgu (1928)*, 2000, nr 1, s. 159–175.
- Letko Paweł, *Polska Partia Socjalistyczna w powiecie kętrzyńskim, cz. I*, 2007, nr 8, s. 171–191.
- Letko Paweł, *Polska Partia Socjalistyczna w powiecie kętrzyńskim, cz. II*, 2008, nr 9, s. 209–226.
- Letko Paweł, *Stan bezpieczeństwa w powiecie kętrzyńskim w latach 1945–1946*, 2009, nr 10, s. 305–312.
- Letko Paweł, *Stosunki wzajemne między polskimi i niemieckimi organizacjami kombatanatów w okresie międzywojennym*, 2004, nr 5, s. 135–154.
- Letko Paweł, *Wydarzenia roku ’56 w Kętrzynie*, 2005, nr 6, s. 119–140.

- Lewalski Krzysztof, *Między sacrum a profanum, czyli jak to wśród braci kapłańskiej bywało. Duchowieństwo rzymskokatolickie w zaborze rosyjskim w połowie XIX i na początku XX wieku. (Zarys problematyki)*, 2006, nr 7, s. 53–68.
- Lewandowska Izabela, *Instytut Mazurski w relacji jego współtwórcy Hieronima Skurpskiego*, 2006, nr 7, s. 137–158.
- Lewandowska Izabela, *Świadomość regionalna olsztyńskich uczniów. Wyniki badań*, 2000, nr 1, s. 177–187.
- Łatak Kazimierz, *Biblioteka kanoników regularnych laterańskich w Krakowie do końca XVI wieku*, 2002, nr 3, s. 27–47.
- Łatak Kazimierz, *Późnośredniowieczny ceremoniał pogrzebowy prepozytów generalnych kongregacji krakowskiej kanoników regularnych laterańskich*, 2007, nr 8, s. 57–65.
- Łatak Kazimierz, *Średniowieczne pieczęcie krakowskiego klasztoru kanoników regularnych*, 2002, nr 3, s. 19–25.
- Łatak Kazimierz, *XVI-wieczne księgi zakazane w bibliotece kanoników regularnych laterańskich w Krakowie*, 2003, nr 4, s. 7–14.
- Majer Piotr, *Resort spraw wewnętrznych w okresie transformacji ustrojowej w Polsce (aspekty organizacyjno-prawne)*, 2009, nr 10, s. 329–351.
- Makarczyk Irena, *Biskupi polscy z Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich*, 2007, nr 8, s. 23–56.
- Makarczyk Irena, *Król Jan II Kazimierz a Warmia w latach 1648–1668*, 2009, nr 10, s. 69–88.
- Maksymowicz Sławomir, *Układ akt w registraturach parafii ewangelickich w Prusach Wschodnich od końca XVI do początku XX wieku*, 2002, nr 3, s. 87–104.
- Mazur Mariusz, *Obraz Konrada Adenauera w propagandzie polskiej lat 1949–1955*, 2008, nr 9, s. 227–240.
- Mierzwa Edward, *Henryk Zins – Badacz, Eseista, Mistrz*, 2001, nr 2, s. 9–21.
- Mierzwa Edward, *Polsko-angielskie stosunki dyplomatyczne w epoce rewolucji purytańskiej i restauracji Stuartów*, 2001, nr 2, s. 83–115.
- Narojczyk Krzysztof, *Internetowe archiwa elektroniczne. Uwagi użytkownika*, 2002, nr 3, s. 193–202.
- Prašmantaitė Aldona, *Posiedzenia publiczne Uniwersytetu Wileńskiego (1803–1832) – formą popularyzacji wiedzy naukowej wśród społeczeństwa ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, 2005, nr 6, s. 71–85.
- Robótka Halina, *Jak dawniej archiwa urządzano. Na podstawie dziewiętnastowiecznych wskazówek w sprawie brakowania materiałów z archiwum Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych*, 2002, nr 3, s. 105–115.
- Ryszewski Bohdan, *Studia i badania z zakresu archiwistyki na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim*, 2002, nr 3, s. 9–18.
- Sacewicz Karol, *Obraz sowieckich akcji dywersyjnych w okupowanej Polsce (1941–1943) na łamach „Biuletynu Informacyjnego”*, 2003, nr 4, s. 127–151.
- Sacewicz Karol, *Układ Sikorski-Majski w ocenie centralnej prasy polityczno-informacyjnej Polskiego Państwa Podziemnego (czerwiec–sierpień 1941 r.)*, 2004, nr 5, s. 155–173.
- Sajkowski Ryszard, *Klasyfikacja przestępstw o obrazę majestatu za rządów Tyberiusza na podstawie katalogu Swetoniusza (Tib. 58)*, 2000, nr 1, s. 17–26.
- Sempołowicz Michał, *Ksiądz Piotr Światopółk-Mirski i jego inicjatywa reform wewnętrznych Rosji jesienią 1904 roku w świetle wspomnień i pamiętników*, 2006, nr 7, s. 69–91.

- Smoliński Józef, *Ochotnicy Polonii amerykańskiej podczas wojen światowych. Problemy i niepowodzenia*, 2008, nr 9, s. 197–207.
- Smoluk Marek, *Spory doktrynalne w Anglii za panowania Henryka VIII*, 2008, nr 9, s. 25–36.
- Sobczak Jan, *Historiograficzne kontrowersje i polityczne spory wokół morderstwa w Jekaterynburgu*, cz. I, 2009, nr 10, s. 233–261.
- Sobczak Jan, *Tak zwana awantura bosforska 1896 roku i problem cieśnin w polityce zagranicznej Rosji*, 2000, nr 1, s. 105–133.
- Stawski Marek, *Klasztor w Czerwińsku – miejsce spotkania teologii z historią*, 2007, nr 8, s. 67–89.
- Strzeżek Tomasz, *Kawaleria Księstwa Warszawskiego w wojnach napoleońskich – organizacja i szlak bojowy*, 2008, nr 9, s. 83–112.
- Strzeżek Tomasz, *Między wojną a pokojem. Wybrane zagadnienia z dziejów kawalerii rosyjskiej w latach 1815–1830*, 2004, nr 5, s. 51–92.
- Strzeżek Tomasz, *Udział kawalerii Królestwa Polskiego w Wielkim Tygodniu Polaków (29 XI–5 XII 1830 roku)*, 2007, nr 8, s. 111–131.
- Strzeżek Tomasz, *Walka z oddziałem gen. Kreutza w lutym 1831 roku. Epizod z dziejów powstania listopadowego w województwie sandomierskim*, 2009, nr 10, s. 89–111.
- Szczepeński Seweryn, „Baba pruska” z Prątnicy – kamienny świadek triumfu chrześcijaństwa, 2004, nr 5, s. 25–31.
- Szmyt Andrzej, *Plany rozszerzenia powstania styczniowego na ziemie ruskie*, 2004, nr 5, s. 111–134.
- Szmyt Andrzej, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie w przygotowaniach do ogólnonarodowego powstania*, 2005, nr 6, s. 87–105.
- Szorc Alojzy, *Artykuły zaprzysiężone Marcina Kromera z 1571 roku*, 2002, nr 3, s. 49–66.
- Szorc Alojzy, *Monumenta Historiae Warmiensis – seria źródeł do dziejów Warmii opublikowanych w latach 1860–1937 i jej wydawcy*, 2009, nr 10, s. 161–190.
- Szostakowska Małgorzata, *Początki i rozwój prasy w Kłajpedzie (od XIX do poł. XX w.)*, 2009, nr 10, s. 151–160.
- Tarasiuk Dariusz, *Polacy w radzie miejskiej Mińska w latach 1917–1918*, 2008, nr 9, s. 181–195.
- Tarnowska Maria, *Wykorzystanie zasobu Archiwum Państwowego w Olsztynie do badań naukowych w latach 1986–2000*, 2002, nr 3, s. 139–154.
- Tażbierski Zdzisław, *Bezskuteczne zabiegi Stanisława Augusta o pomoc Wielkiej Brytanii w okresie pierwszego rozbioru Polski*, 2001, nr 2, s. 153–178.
- Tażbierski Zdzisław, *Wielka Brytania a sprawa polska po III rozbiórze Rzeczypospolitej (do 1807 roku)*, 2004, nr 5, s. 33–50.
- Wacławik Beata, *Akta landratur przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Olsztynie*, 2002, nr 3, s. 117–124.
- Wiech Stanisław Andrzej, *Inicjatywy społeczne ziemiaństwa Królestwa Polskiego w II połowie XIX wieku*, 2007, nr 8, s. 133–148.
- Wolny Miron, *Fragment przekazu Fabiusza Piktora w dziele Polibiusza (III, 8, 1–8)*, 2004, nr 5, s. 11–23.
- Wolny Miron, *Konflikty w sztabie Hannibala?*, 2009, nr 10, s. 39–47.
- Wolny Miron, *Maharbal – poddowódca kartagiński w wojsku Hannibala (219–216/215 r. p.n.e.)*, 2005, nr 6, s. 7–29.

- Wolny Miron, *Oszustwo Abilyksa – fikcja literacka czy rzeczywisty symptom słabości polityki Barkidów w Hiszpanii w początkowym okresie drugiej wojny punickiej?*, 2008, nr 9, s. 7–23.
- Wolny Miron, *Świątokradztwo Pyrrusa w świątyni Persefony w Lokroi Epizephyrioi*, 2006, nr 7, s. 7–16.
- Wójcicka Anna, *Zasób Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie*, 2002, nr 3, s. 171–182.
- Zalewski Zygmunt Stefan, *Wpływ wewnętrznych przeobrażeń gospodarczych i społecznych na rozwój imperium brytyjskiego w XIX wieku*, 2009, nr 10, s. 113–130.
- Zins Henryk, *International context of the creation of Bechuanaland Protectorate in 1885*, 2001, nr 2, s. 33–47.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

- Anculewicz Zbigniew, *Materiały do dziejów „Kuriera Warszawskiego” z lat 1886–1918*, 2000, nr 1, s. 189–194.
- Augusiewicz Sławomir, *Nieznane materiały do bitwy ochmatowskiej 1665 roku w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem*, 2006, nr 7, s. 159–173.
- Augusiewicz Sławomir, *Zdobycie Grudziądza w 1659 roku w relacji Jerzego Lubomirskiego*, 2004, nr 5, s. 339–348.
- Brzeczkowski Tadeusz, *Akta starostw grodowych Księstwa Pruskiego w zasobie Archiwum Państwowego w Olsztynie*, 2004, nr 5, s. 321–337.
- Brzeczkowski Tadeusz, *Zespoły domenalne przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Olsztynie*, 2006, nr 7, s. 175–200.
- Dorbach Kinga, *Akta dawne w strukturze zasobu Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie*, 2008, nr 9, s. 255–265.
- Gieszczyński Witold, *Działalność aparatu bezpieczeństwa na Warmii i Mazurach w świetle uchwał III plenum KC PZPR (11–13 XI 1949 r.)*, 2004, nr 5, s. 407–432.
- Gieszczyński Witold, *Klub Inteligencji Katolickiej w Olsztynie 1980-1981 (w dokumentach Służby Bezpieczeństwa)*, 2007, nr 8, s. 235–269.
- Gieszczyński Witold, *Wysiedlenie Niemców z województwa olsztyńskiego po II wojnie światowej (wybór dokumentów archiwalnych z lat 1945–1948)*, 2000, nr 1, s. 195–220.
- Hoffmann Mirosław Janusz, *„Ceramika osadnicza z młodszej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza w Prusach Wschodnich (łącznie z dawnym okręgiem rejencyjnym Prusy Zachodnie)” – w badaniach Hansa Schleifa*, 2005, nr 6, s. 141–157.
- Hoffmann Mirosław Janusz, *Inspekcja muzeów litewskich przeprowadzona przez Carla Engela w latach 1941–1942*, 2009, nr 10, s. 395–405.
- Hull Eugeniusz, *Sytuacja Kościoła katolickiego na Kresach północno-wschodnich w sprawozdaniu ks. Józefa Jarzębowskiego do prymasa Polski Augusta Hlonda z 1941 roku*, 2006, nr 7, s. 233–249.
- Jasiński Grzegorz, *List mazurskiego gospodarza Adama Guni do olsztyńskiego superintendenta Johannesa Hassensteina z okresu pierwszej wojny światowej jako przykład mazurskiej epistolografii*, 2009, nr 10, s. 353–365.
- Jasiński Janusz, *Pamiętać o Zamojszczyźnie 1939–1944*, 2006, nr 7, s. 207–232.
- Jasiński Janusz, *Z dziejów „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” 1970–1971*, 2005, nr 6, s. 213–243.
- Jurkowski Roman, *Koło Polskie wobec Wyborga. Z dokumentów Koła Polskiego w I Dumie Państwowej w Rosji*, 2004, nr 5, s. 349–369.

- Jurkowski Roman, *Lisy Edwarda Woyniłłowicza do Mariana Zdziechowskiego z lat 1905–1928*, cz. I, 2007, nr 8, s. 209–220.
- Jurkowski Roman, *Listy Edwarda Woyniłłowicza do Mariana Zdziechowskiego z lat 1905–1928*, cz. II, 2008, nr 9, s. 267–287.
- Jurkowski Roman, *Projekt przeniesienia w głąb Rosji wileńskiego katolickiego seminarium duchownego zgłoszony przez gubernatora wileńskiego Dymitra Lubimowa. Fragmenty raportu gubernatora i dwu dokumentów centralnych władz rosyjskich z 1911 roku*, 2003, nr 4, s. 221–230.
- Kalembka Urszula, *18 listów Zygmunta Miłkowskiego z czasu współpracy z Komitetem Reprezentacyjnym Zjednoczenia Emigracji Polskiej (1867–1869) ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu*, 2002, nr 3, s. 203–228.
- Kasperek Danuta, *Zespół akt Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi (1945–1950) w zasobie Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie*, 2009, nr 10, s. 407–421.
- Kopiczko Andrzej, *O eksmisji Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” w 1962 r.*, 2009, nr 10, s. 423–464.
- Korytko Andrzej, *Bibliografia prac Prof. Henryka Zinsa*, 2001, nr 2, s. 23–32.
- Kusy Wojciech, *Problem klasyfikacji treści prawnych ksiągęcych dokumentów wielkopolskich XIII wieku*, 2005, nr 6, s. 159–168.
- Lewalski Krzysztof, *Ugrupowania polityczne w Królestwie Polskim w latach 1905–1908 w świetle raportu pomocnika warszawskiego generał-gubernatora do spraw politycznych*, 2004, nr 5, s. 371–406.
- Łach Wiesław Bolesław, *Zajęcie polsko-litewskiego pasa neutralnego w dniach 15–17 lutego 1923 roku*, 2003, nr 4, s. 243–258.
- Łach Wiesław Bolesław, Melnik Jeremi, *Próby odtworzenia działań w rejonie polsko-litewskiego pasa neutralnego w 1923 roku*, 2005, nr 6, s. 193–211.
- Łatak Kazimierz, *Nieznane dokumenty pergaminowe do dziejów starostwa łukowskiego*, 2003, nr 4, s. 215–219.
- Makarczyk Irena, *Kaznodzieja królewski Wojciech Cieciszewski jezuita i jego kazanie sejmowe z roku 1664*, 2005, nr 6, s. 169–192.
- Płoński Roman, *Pamiętnik metropolity Eulogiusza jako źródło historyczne*, 2003, nr 4, s. 259–276.
- Rondomańska Zenona, *Dwa nieznane prywatne listy Władysława Sikorskiego do Marii Nowakowej z 1918 roku*, 2006, nr 7, s. 201–206.
- Sacewicz Karol, *„Akcja sowiecko-komunistyczna w Polsce” – raport specjalny komendanta głównego Armii Krajowej gen. Stefana Roweckiego „Kaliny” (27 czerwca 1942 roku)*, 2006, nr 7, s. 251–269.
- Sacewicz Karol, *„Blok” Henryka Glassa wobec zagrożenia sowiecko-komunistycznego na podstawie „Planu C” (październik 1943 r.)*, 2007, nr 8, s. 221–234.
- Sacewicz Karol, *Narodowe Siły Zbrojne wobec podziemia komunistycznego. Instrukcja wywiadu z 15 III 1943 r.*, 2008, nr 9, s. 289–301.
- Sacewicz Karol, *Organizacja i działalność ruchu komunistycznego w Polsce w latach 1918–1925 w świetle raportu Wydziału Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, 2009, nr 10, s. 367–393.
- Stroński Henryk, *GPU przeciwko Kościołowi. Dokument o antykatolickiej polityce i działaniach radzieckich służb specjalnych na Ukrainie w latach 20. XX wieku*, 2003, nr 4, s. 231–241.
- Szorc Alojzy, *Artykuły zaprzysiężone biskupa warmińskiego Andrzeja Batorego z 1585 roku*, 2001, nr 2, s. 179–197.

RELACJE I WSPOMNIENIA

- W 90. rocznicę odzyskania niepodległości. *Młodzież podzamojska w 1918 roku. Z tradycji rodzinnych* (Janusz Jasiński), 2008, nr 9, s. 303–323.
- Wspomnienia zesańca Aleksandra Modzelewskiego (1939–1942)* (Wiesław Ignacy Gawinek), 2008, nr 9, s. 325–336.

PROBLEMY I DYSKUSJE

- Bieniek Maria, *Problemy terminologiczne i ujmowanie zagadnień kultury na gruncie nauk społecznych i humanistycznych – rys historyczny i przegląd stanowisk teoretycznych*, 2006, nr 7, s. 281–309.
- Bieniek Maria, *Przegląd metod i technik kształcenia historycznego w gimnazjum w dobie reformy systemu edukacyjnego*, 2004, nr 5, s. 247–278.
- Jasiński Janusz, *Czy powinniśmy odcinać się od pojęcia Ziemia Odzyskana?*, 2004, nr 5, s. 315–320.
- Jasiński Janusz, *Czy wspólne dziedzictwo na Warmii i Mazurach? Z zagadnień współczesnej świadomości historycznej*, 2009, nr 10, s. 465–486.
- Jasiński Janusz, *Z Lubelszczyzny do Olsztyna. Mój stosunek do Niemców oraz do przeszłości i teraźniejszości Warmii i Mazur*, 2006, nr 7, s. 275–279.
- Kalembka Sławomir, *Uniwersytet, instytucja kultury europejskiej – przeszłość i przyszłość*, 2000, nr 1, s. 7–15.
- Kamiński Marek Kazimierz, *Stalinizm jako system represji*, 2004, nr 5, s. 309–314.
- Kisielewski Tadeusz, *Wyzwolenie czy zniewolenie? Polska i Polacy w Polsce Ludowej*, 2004, nr 5, s. 301–307.
- Kowalewski Jacek, *Antropologizowanie historiografii zachodniej. Przypadek twórczości Roberta Darntona*, 2006, nr 7, s. 329–342.
- Lewandowska Izabela, *Wywiad jako technika zdobywania informacji źródłowych w badaniu historii najnowszej*, 2004, nr 5, s. 279–299.
- Lewandowska Izabela, *Zasady opisu bibliograficznego źródeł mówionych (relacji ustnych). Próba systematyzacji*, 2009, nr 10, s. 487–498.
- Piasek Wojciech, *Historiografia polska po drugiej wojnie światowej – lokalne znaczenia*, 2006, nr 7, s. 311–328.
- Stalinizm i jego narodowe odmiany (stenogram z dyskusji panelowej z 18 czerwca 2002 roku w Olsztynie)*: Jan Sobczak (Olsztyn), Paweł Piotr Wieczorkiewicz (Warszawa), Jerzy Eisler (Warszawa) Jakub Wojtkowiak (Poznań), Bohdan Łukaszewicz (Olsztyn), Jurij Kostjuszow (Kaliningrad), Henryk Stroński (Olsztyn), Andrzej Maciejewski (Olsztyn), Adam Bosiacki (Warszawa), Jewgienij Masłow (Kaliningrad) – przygotowała do druku Barbara Krysztopa-Czupryńska, 2003, nr 4, s. 153–214.
- Wapiński Roman, *O rozbiorach Rzeczypospolitej i niektórych ich następstwach – uwag kilka*, 2006, nr 7, s. 271–274.
- Winnicki Zdzisław Julian, *Historiografia jako metoda kształtowania współczesnej biało-ruskiej świadomości narodowej*, 2006, nr 7, s. 343–375.
- Żeglińska Anna, *Zastosowanie analizy procesów archiwotwórczych w opracowaniu pruskich archiwów rodowych*, 2009, nr 10, s. 499–512.

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

- Ad Fontes. Studia ofiarowane Księdzu Profesorowi Alojzemu Szorcowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Z. Jaroszewicz-Pierśławcew, I. Makarczyk (Kazimierz Bobowski), 2007, nr 8, s. 319–320.

- Angelowa Trendafiła, *Selskijat internacjonal i edinodejstwieto na BKP i BZNS (1923–1931)* (Henryk Cimek), 2001, nr 2, s. 221–226.
- Augusiewicz Sławomir, Jasiński Janusz, Oracki Tadeusz, *Wybitni Polacy w Królewcu XVI–XX wiek* (Danuta Bogdan), 2006, nr 7, s. 414–419.
- Bieniek Maria, *Dydaktyka historii. Wybrane zagadnienia* (Izabela Lewandowska), 2008, nr 9, s. 393–398.
- Błaszczuk Tomasz, *Zakony na Śląsku w dobie kulturkampfu* (Kazimierz Łatak), 2008, nr 9, s. 359–364.
- Bohun Tomasz, *Moskwa 1612* (Piotr Florek), 2005, nr 6, s. 264–272.
- Bronisław Żongolłowicz, *Dzienniki 1930–1936*, oprac. D. Zamojska (Roman Jurkowski), 2005, nr 6, s. 298–305.
- Cenciekiewicz Sławomir, Gontarczyk Piotr, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii* (Paweł Piotr Warot), 2008, nr 9, s. 387–392.
- Chłosta Jan, *Warmiak z Podhala. Władysław Gębik, pedagog, folklorysta, literat*, (Tadeusz Filipkowski), 2007, nr 8, s. 314–319.
- Daly Gregory, *Cannae. The Expirience of Battle in The Second Punic War* (Miron Wolny), 2007, nr 8, s. 284–289.
- Dawna a nowa Rosja (z doświadczeń transformacji ustrojowej). Studia ofiarowane Profesorowi Janowi Sobczakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Praca zbiorowa pod red. R. Jurkowskiego i N. Kasparka (Dariusz Radziwiłłowicz), 2003, nr 4, s. 298–301.
- Domagała Marcin, *Biała Cerkiew 23–25 IX 1651* (Andrzej Korytko), 2009, nr 10, s. 526–529.
- Dudziński Paweł, *Współczesna heraldyka i zwyczaje heraldyczne w Kościołach chrześcijańskich* (Kazimierz Łatak), 2008, nr 9, s. 367–371.
- Dunin-Wilczyński Zbigniew, *Order Św. Stanisława* (Kazimierz Łatak), 2008, nr 9, s. 357–359.
- Dzięgielewski Jan, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573–1674* (Andrzej Korytko), 2005, nr 6, s. 259–264.
- Falkowski Jan, *Ziemia lubawska – przyroda, historia, osadnictwo, społeczeństwo, gospodarka* (Krzysztof Łożyński), 2007, nr 8, s. 321–323.
- Filina Maria, Ossowska Danuta, *Losy Polaków na Kaukazie*, cz. I: „Tbiliska grupa” polskich poetów zesłańców (Maria Korybut-Marciniak), 2008, nr 9, s. 350–352.
- Friedrich Karin, *The Other Prussia. Royal Prussia and Liberty 1569–1772* (Henryk Rietz), 2002, nr 3, s. 235–240.
- Froese Wolfgang, *Historia państw i narodów Morza Bałtyckiego* (Piotr Florek), 2008, nr 9, s. 344–350.
- Graczyk Waldemar, *Stanisław Łubieński pasterz, polityk i pisarz 1574–1640* (Irena Makarczyk), 2006, nr 7, s. 389–396.
- Historyk i politolog o Polsce Piłsudskiego. Na marginesie książki Waldemara Parucha „Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939”* (Marek Jabłonowski), 2006, nr 7, s. 436–442.
- Hochleitner Janusz, *Obrzędy doroczne w kulturze chłopskiej Warmii południowej w XVI–XVIII wieku* (ks. Władysław Nowak), 2007, nr 8, s. 299–302.
- Hull Eugeniusz, *Obraz cywilnych struktur państwa podziemnego 1939–1944 w opisie wspomnieniowym* (Stanisław Salmonowicz), 2006, nr 7, s. 442–447.
- Ideologia i propaganda w starożytności. Materiały konferencji Komisji Historii Starożytnej PTH, Rzeszów 12–14 września 2000 r.*, pod red. L. Morawieckiego i P. Berdowskiego (Miron Wolny), 2005, nr 6, s. 245–253.

- Impierator Aleksandr III i impieratrica Marija Fiedorowna Pierepiska. 1884–1894 gody*, awtory sostaw. A. Bochanow, J. Kudrina (Jan Sobczak), 2004, nr 5, s. 457–465.
- Kęciek Krzysztof, *Dzieje Kartagińczyków. Historia nie zawsze ortodoksyjna* (Miron Wolny), 2004, nr 5, s. 433–440.
- Kilka uwag na marginesie książki Radostawa Sikory pt. Wojskowość polska w dobie wojen polsko-szwedzkich 1626–1629. Kryzys mocarstwa* (Piotr Florek), 2009, nr 10, s.
- Kołodziej Robert, *Pierwszy sejm z 1637 roku* (Andrzej Korytko), 2006, nr 7, s. 410–414.
- Korzeniewska-Lasota Anna, *Ukraińcy na Warmii i Mazurach w latach 1947–1970* (Jarosław Syrnyk), 2008, nr 9, s. 376–387.
- Królikowski Bohdan, *Wśród Sarmatów. Radziwiłłowie i pamiętnikarze* (Andrzej Korytko), 2002, nr 3, s. 244–248.
- Kwidzyn. W niewoli brata mego... Stan wojenny. Wspomnienia, refleksje, oceny*, oprac. B.K. Gołąb, W. Kałudziński (Witold Gieszczyński), 2005, nr 6, s. 306–308.
- Lolo Radosław, *Rzeczpospolita wobec wojny trzydziestoletniej. Opinie i stanowiska szlachty polskiej (1618–1635)* (Andrzej Korytko), 2007, nr 8, s. 289–293.
- Łatak Kazimierz, *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów* (Iwona Pietrkiewicz), 2003, nr 4, s. 294–298.
- Łatak Kazimierz, *La Vocazione e missione dei Canonici Regolari della prevostura del Corpus Christi di Cracovia nel periodo pretridentino alla luce delle consuetudines e dei trattati di Pietro Clareta di Roudnice* (Irena Makarczyk), 2005, nr 6, s. 253–259.
- Łatak Kazimierz, *Poczet rządców opactwa Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich w Krakowie* (Irena Makarczyk), 2005, nr 6, s. 253–259.
- Mackenney Richard, *Europa XVI wieku. Ekspansja i konflikt* (Paweł Letko), 2001, nr 2, s. 214–215.
- Majka Roman, *Problemy opracowania zasobu archiwów zakonnych w skomputeryzowanych systemach informacyjnych na przykładzie Zgromadzenia Świętego Michała Archaniota* (Andrzej Wałkowski), 2009, nr 10, s. 520–525.
- Maroń Jerzy, *Militarne aspekty wojny trzydziestoletniej na Śląsku* (Sławomir Augustewicz), 2002, nr 3, s. 240–244.
- Marszalska Jolanta Małgorzata, *Biblioteka opactwa cystersów w Szczyrzycu do końca XIX stulecia. Dziedzictwo wieków* (Kazimierz Łatak), 2008, nr 9, s. 353–357.
- Marszalska Jolanta Małgorzata, Graczyk Waldemar, *Opaci i przeorzy klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu od XIII do XX wieku* (Irena Makarczyk), 2006, nr 7, s. 396–404.
- Nad Bałtykiem, Pregotą i Lyną. Księga pamiątkowa poświęcona Jubileuszowi 50-lecia pracy naukowej Profesora Janusza Jasińskiego*, red. Z. Rondonańska (Tadeusz Stegner), 2006, nr 7, s. 377–381.
- Nawotka Krzysztof, *Aleksander Wielki* (Miron Wolny), 2006, nr 7, s. 382–388.
- Nowaczyk Bernard, *Powstanie Spartakusa 73–71 p.n.e.*, (Miron Wolny), 2008, nr 9, s. 337–340.
- Obłąk Jan, Jaroszewicz-Pieresałwcew Zoja, Wojtkowski Julian, *Katalog Inkunabulów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosiannum” w Olsztynie* (Jolanta Małgorzata Marszalska), 2009, nr 10, s. 513–516.
- Obwód Kaliningradzki. Przegląd faktów, wydarzeń, opinii. Biuletyn Towarzystwa Naukowego i Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie (wrzesień 1994-sierpień 2002)* (Edmund Wojnowski), 2002, nr 3, s. 258–263.

- Olsztyn 1353–2003*. Praca zbiorowa pod red. S. Achremczyka, W. Ogrodzińskiego, (Józef Borzyszkowski), 2004, nr 5, s. 465–474.
- Paradowski Przemysław, *W obliczu „nagłych potrzeb” Rzeczypospolitej. Sejmy ekstraordynaryjne za panowania Władysława IV Wazy* (Andrzej Korytko), 2008, nr 9, s. 340–344.
- Pepłoński Andrzej, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej* (Tomasz Gajownik), 2003, nr 4, s. 309–315.
- Piątkowska-Stepaniak Wiesława, „*Nowy Dziennik*” w nowym świecie. *Pismo i jego rola ideowo-polityczna* (Zbigniew Anculewicz), 2003, nr 4, s. 315–318.
- Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*, red. J. Gancewski, A. Wałkowski (Kazimierz Bobowski), 2007, nr 8, s. 319–320.
- Prinke Rafał Tadeusz, *Fontes ex machina. Analiza źródeł historycznych* (Krzysztof Narojczyk), 2002, nr 3, s. 253–258.
- Przegląd anglojęzycznych wydawnictw historycznych dotyczących epoki nowożytnej* (Edward Mierzwa), 2001, nr 2, s. 228–236.
- Przegląd tematyczny dwumiesięcznika „Arcana” za lata 2000–2004* (Katarzyna Błaszczuk), 2005, nr 6, s. 309–316.
- Przewodnik metodycznie zbędny. Na marginesie opracowania „Praca doktorska na kierunkach historycznych”. Przewodnik metodyczny* (Tomasz Kruz, Andrzej Wałkowski), 2007, nr 8, s. 271–277.
- Przyczynek do biografii Ernesta Malinowskiego. Na marginesie książki Stanisława Łańca „Polska myśl techniczna XIX i początków XX stulecia w kraju i na świecie. Inżynierowie dróg i mostów”* (Cezary Nałęcz), 2005, nr 6, s. 275–298.
- Roczniki „Dziejów Najnowszych” 2001–2003* ((Katarzyna Lustyk-Peciulis), 2004, nr 5, s. 475–484.
- Sajkowski Ryszard, *Divus Augustus Pater. Kult boskiego Augusta za rządów dynastii julijsko-klaudyjskiej* (Miron Wolny), 2003, nr 4, s. 288–291.
- Serczyk Władysław Andrzej, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1646–1651* (Sławomir Augustiewicz), 2001, nr 2, s. 214–218.
- Sikora Radosław, *Wojskowość polska w dobie wojny polsko-szwedzkiej 1626–1629. Kryzys mocarstwa* (Piotr Florek), 2007, nr 8, s. 294–298.
- Skowron Ryszard, *Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621–1632* (Andrzej Korytko), 2005, nr 6, s. 272–275.
- Skworoda Paweł, *Hammerstein 1627* (Piotr Florek), 2006, nr 7, s. 405–409.
- Sobczak Jan, *Cesarz Mikołaj II. Młodość i pierwsze lata panowania 1868–1900*, cz. I: *Na tronie* (Stanisław Łaniec), 2001, nr 2, s. 218–220.
- Srogosz Tadeusz, *Między biologiczną egzystencją człowieka w dziejach a historią nauki* (Andrzej Wałkowski), 2004, nr 5, s. 454–457.
- Stanisław Zygmunt Druszkiewicz, Pamiętniki 1648–1697*, oprac. M. Wagner (Andrzej Korytko), 2004, nr 5, s. 451–454.
- Strauchold Grzegorz, *Autochtoni polscy, niemieccy czy... Od nacjonalizmu do komunizmu (1945–1949)* (Tadeusz Filipkowski), 2002, nr 3, s. 248–252.
- Strzeżek Tomasz, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym. Mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie* (Jan Ziółek), 2007, nr 8, s. 302–305.
- „*Studenckie Teki Historyczne*” Naukowego Koła Historyków Uniwersytetu Gdańskiego przy Instytucie Historii UG, z. 1–2 (Janusz Hochleitner), 2004, nr 5, s. 484–487.
- Studia z dziejów starożytnego Rzymu*, pod red. R. Sajkowskiego (Daria Janiszewska), 2009, nr 10, s. 516–519.
- Szcześniak Robert, *Kłuszyn 1610* (Piotr Florek), 2004, nr 5, s. 446–451.

- Teki Dworzaczka. Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX w.*, (Krzysztof Narojczyk), 2001, nr 2, s. 209–213.
- Tomaszewski Nikodem Bończa, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku* (Krzysztof Lewalski), 2007, nr 8, s. 306–314.
- Trudna sztuka wprowadzania w świat historii. Na marginesie książki Henryka Dominiczaka „Wstęp do badań historycznych”* (Andrzej Korytko), 2003, nr 4, s. 277–287.
- Visitationen im Deutschen Orden im Mittelalter, Teil I (1236–1449), hrsg. v. Marian Biskup u. Irena Janosz-Biskupowa unter der Redaktion v. Udo Arnold, Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens, Bd. 50, Veröffentlichungen der Internationalen Historischen Kommission zur Erforschung des Deutschen Ordens, Bd. 10, hrsg. im Auftrag des Vorstandes v. Udo Arnold unter der Patronanz des Deutschen Ordens* (Jan Gancewski), 2003, nr 4, s. 292–294.
- Winnicki Zdzisław Julian, *W Mińsku Litewskim, mieście dawnej Rzeczypospolitej* (Roman Jurkowski), 2006, nr 7, s. 419–422.
- Wnuk Rafał, *„Za pierwszego Sowietą”. Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939–czerwiec 1941)* (Karol Sacewicz), 2008, nr 9, s. 372–376.
- Водзук на артыкул Здзіслава Ю. Вініцкага „Historiografia jako metoda kształtowania współczesnej białoruskiej świadomości narodowej”* (Уладзімір Снапкоўскі), 2007, nr 8, s. 277–283.
- Zalewski Zygmunt Stefan, *Dardanele i Gallipoli w polityce i strategii mocarstw europejskich podczas I wojny światowej* (Jan Sobczak), 2003, nr 4, s. 301–309.
- Zamki i przestrzeń społeczna w Europie środkowej i wschodniej*, pod red. M. Antoniewicza (Jan Gancewski), 2004, nr 5, s. 440–446.
- Zapomniany tajny doradca cesarza. Na marginesie listów Anatola Kłopowa* (Jan Sobczak), 2006, nr 7, s. 423–435.
- Zernack Klaus, *Polska i Rosja. Dwie drogi w dziejach Europy* (Jan Sobczak), 2002, nr 3, s. 229–235.
- Zins Henryk, *Przez epoki i kontynenty* (Edward Mierzwa), 2001, nr 2, s. 226–228.
- Zwoliński Piotr, *Działalność społeczno-dobroczynna Kościoła łódzkiego w okresie międzywojennym* (Kazimierz Łatak), 2008, nr 9, s. 365–367.

KRONIKA NAUKOWA

- Anculewicz Zbigniew, *IV Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej, Wiedeń, 1–2 września 1999 roku*, 2000, nr 1, s. 229–237.
- Anculewicz Zbigniew, *Kwerenda w Bibliotece Polskiej, Paryż 12 września–3 października 1999 roku*, 2000, nr 1, s. 237–238.
- Anculewicz Zbigniew, *Z działalności Instytutu Biografistyki Polonijnej w Paryżu*, 2002, nr 3, s. 285–291.
- Anculewicz Zbigniew, Gancewski Jan, *Europa a Rosja (opinie, konflikty, współpraca), Mrągowo, 15–16 listopada 2001 roku*, 2002, nr 3, s. 274–282.
- Biała Anna Maria, *Wystawa fotograficzna „Kresy południowo-wschodnie Rzeczypospolitej w dwudziestoleciu międzywojennym”*, 2007, nr 8, s. 372–373.
- Dobkowska Patrycja, Dorbach Kinga, *Złoty jubileusz Profesora Janusza Jasińskiego*, 2006, nr 7, s. 451–453.
- Dorbach Kinga, *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku. Sprawozdanie z konferencji, Ostróda, 7–9 grudnia 2004 roku*, 2005, nr 6, s. 331–333.

- Dorbach Kinga, *Tradycje kulturowe i historyczne ziem pruskich. Sprawozdanie z konferencji Naukowej, Olsztyn 15–17 V 2008 r.*, 2009, nr 10, s. 533–535.
- Gajownik Tomasz, *Źródła do dziejów polsko-litewskiej rywalizacji wywiadowczej w dwudziestoleciu międzywojennym XX wieku (w zasobie Litewskiego Centralnego Archiwum Państwowego w Wilnie)*, 2008, nr 9, s. 404–409.
- Gancewski Jan, *Informacja nt. stanu przygotowań do XVIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, 2007, nr 8, s. 353–356.
- Gancewski Jan, *Sprawozdania z międzynarodowych konferencji naukowych: 1/ Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji zorganizowanej z okazji 150-lecia istnienia i działalności Historische Verein für Ermland, Olsztyn 6–10 września 2006 r., pt. Rückbesinnung auf Europa. Historiographie Ost-und Westpreußens im deutsch-polnischen Dialog; 2/ Ernst Wiechert. W 120. rocznicę urodzin. Współczesne czytanie pisarza, Mrągowo, 24 maja 2007 r.; 3/ Rodzina polska na Wschodzie. Przeszłość i współczesność, Mrągowo, 20–21 czerwca 2007 r.*, 2007, nr 8, s. 333–340.
- Gancewski Jan, Kołodziejczyk Anna, *I Kongres Mediewistów Polskich, Toruń, 16–18 września 2002 roku*, 2003, nr 4, s. 328–330.
- Gancewski Jan, Wolny Miron, *Konferencja naukowa „Zbytek i ubóstwo w starożytności i średniowieczu, Kielce, 10–11 III 2009 r.*, 2009, nr 10, s. 536–540.
- Gieszczyńska Renata, *Wypędzeni, przypędzeni... Kształtowanie się nowego społeczeństwa na Warmii i Mazurach w latach 1945–1949*, 2004, nr 5, s. 501–504.
- Gieszczyńska Renata, *Wystawa IPN pt. Olsztyńska „Solidarność” 1980–1981*, 2008, nr 9, s. 422–423.
- Gieszczyńska Renata, *Wystawa IPN pt. Olsztyński Czerwiec '89*, 2009, nr 10, s. 546–547.
- Gieszczyński Witold, *Ojciec Święty Jan Paweł II olsztynianinem. Honorowi obywatele Olsztyna (2003–2004)*, 2005, nr 6, s. 322–327.
- Gieszczyński Witold, *Refleksje z Muzeum Ofiar Ludobójstwa w Wilnie*, 2008, nr 9, s. 409–413.
- Gieszczyński Witold, *W 65. rocznicę zbrodni wołyńskiej*, 2008, nr 9, s. 418–421.
- Gorczyński Maurycy, *Symposium historyczne w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu poświęcone pamięci Profesora Antoniego Czubińskiego*, 2004, nr 5, s. 504–506.
- Gorczyński Maurycy, *Z życia naukowego Zakładu Historii Europy Wschodniej*, 2000, nr 1, s. 238–241.
- Holiczenko Aleksander, *Dokumenty zespołu akt „Legiony Polskie” w Państwowym Archiwum Obwodu Kijowskiego*, 2007, nr 8, s. 356–371.
- Jurkowski Roman, *Międzynarodowa konferencja naukowa „Wielki Sejm Wileński (1905): korzenie, rozwój, konsekwencje”, Wilno, 5–6 grudnia 2005 roku*, 2006, nr 7, s. 460–464.
- Jurkowski Roman, *IV Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Teoretyczna „Znakomici Mińszczanie XIX–XX wieku”, Mińsk, 17 listopada 2007 r.*, 2008, nr 9, s. 414–417.
- Jurkowski Roman, Kasperek Norbert, *Uroczystość jubileuszowa prof. Sławomira Kalebki*, 2002, nr 3, s. 295–298.
- Kasperek Danuta, *V Powszechny Zjazd Archiwistów Polskich, Olsztyn, 6–7 września 2007 r.*, 2007, nr 8, s. 340–345.
- Kasperek Danuta, *Wykaz promotorów i tytułów prac magisterskich absolwentów historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej (1976–1999) i Uniwersytetu Warmińsko-*

- Mazurskiego (1999–2002) w Olsztynie przechowywanych w Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – stan na 31 maja 2003 roku*, 2003, nr 4, s. 337–356.
- Kołodziejczyk Anna, *Kolokwia habilitacyjne i obrony doktorskie w dyscyplinie historia w roku akademickim 2001/2002*, 2003, nr 4, s. 335–336.
- Kołodziejczyk Anna, *Kolokwia habilitacyjne i obrony doktorskie w roku akademickim 2002/2003 oraz 2003/2004 w dyscyplinie historia*, 2004, nr 5, s. 516–518.
- Kołodziejczyk Anna, *Sesja naukowa „Przyszłość humanistyki olsztyńskiej”*, Olsztyn, 22 listopada 2001 roku, 2002, nr 3, s. 291–294.
- Korybut-Marciniak Maria, *Europa a Rosja. Konflikty-współpraca-opinie*, 2004, nr 5, s. 512–516.
- Korybut-Marciniak Maria, *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców. W kręgu sztuki i nauki*, 2005, nr 6, s. 328–330.
- Korybut-Marciniak Maria, Socka Izabela, *Sprawozdanie z konferencji naukowej „Stać badań nad działaniami militarnymi w Prusach Wschodnich w okresie I wojny światowej”*, Olsztyn, 28–29 września 2005 roku, 2005, nr 6, s. 348–350.
- Korytko Andrzej, *Polacy na Wołyniu. Międzynarodowa Konferencja Naukowa, Żyto-mierz 18–19 października 2003 roku*, 2004, nr 5, s. 497–501.
- Korytko Andrzej, Narojczyk Krzysztof, *Dzieje kształtowania się polskich instytucji oświatowych*, 2003, nr 4, s. 319–321.
- Korytko Andrzej, Socka Izabela, *Polityka obcych państw i rządów wobec Polaków mieszkających na Wschodzie (XIX–XX w.), cz. I: Mrągowo, 16-18 września 2005 roku, Polacy na Ukrainie w XIX–XX wieku. W 80. rocznicę powstania i 70. roczni-cę rozwiązania Marchlewszczyzny, cz. II: Chmielnicki, 28–29 października 2005 roku*, 2006, nr 7, s. 454–458.
- Kowalewski Jacek, *Konferencja naukowa „Granice dyscyplinarne w humanistyce”*, Olsztyn-Pluski, 1–2 grudnia 2005 roku, 2006, nr 7, s. 458–459.
- Kowalewski Jacek, *Sprawozdanie z konferencji naukowej: „Zaangażowanie czy izola-cja? Współczesne strategie społecznej egzystencji humanistów”*, Olsztyn-Pluski, 19–20 października 2006 r., 2007, nr 8, s. 330–332.
- Lewandowska Izabela, *Nowa humanistyka a podmiotowość ucznia*, 2001, nr 2, s. 237–242.
- Lewandowska Izabela, *Profesorowie Małgorzata Szostakowska i Tadeusz Filipkowski. Zarys sylwetek naukowych*, 2005, nr 6, s. 351–355.
- Lewandowska Izabela, *Współczesna problematyka badawcza geografii historycznej i dziedzictwa kulturowego w Polsce. Sprawozdanie z konferencji*, 2007, nr 8, s. 350–352.
- Łach Halina, *IX Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowości, Olsztyn-Waplewo, 12–14 września 2007 r.*, 2007, nr 8, s. 346–350.
- Łatak Kazimierz, *Jubileusz Profesora Bohdana Ryszewskiego*, 2004, nr 5, s. 7–9.
- Makarczyk Irena, *Jubileusz siedemdziesięciolecia urodzin Księdza Profesora Alojzego Szorca*, 2007, nr 8, s. 325–330.
- Makarczyk Irena, *Kolokwia habilitacyjne i obrony doktorskie w dyscyplinie historia w roku akademickim 2004/2005*, 2005, nr 6, s. 356–358.
- Makarczyk Irena, *Międzynarodowa konferencja naukowa „Hereditatem cognoscere. Kanonicy regularni laterańscy w Polsce dawniej i dziś”*, Kraków, 12–14 maja 2005 roku i udział w niej pracowników Instytutu Historii i Stosunków Międzyna-rodowych UWM w Olsztynie, 2005, nr 6, s. 336–348.

- Makarczyk Irena, *Nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie Władysławowi Bartoszewskiemu. Wyróżnienia i promocje Wydziału Humanistycznego*, 2009, nr 10, s. 531–533.
- Makarczyk Irena, *Nominacja profesorska, uprawnienia habilitacyjne oraz obrony prac doktorskich w dyscyplinie historia w roku akademickim 2005/2006*, 2006, nr 7, s. 449–451.
- Makarczyk Irena, *Obrony doktorskie w dyscyplinie historia w roku akademickim 2006/2007*, 2007, nr 8, s. 374–375.
- Makarczyk Irena, *Nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Promocje Wydziału Humanistycznego*, 2008, nr 9, s. 399–404.
- Nałęcz Cezary, Szewczak Mariola, *Wykaz promotorów i tytułów prac magisterskich absolwentów historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej (1976–1999) i Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (1999–2003) w Olsztynie – przechowywanych w Bibliotece Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM (stan na 31 grudnia 2003 r.)*, 2004, nr 5, s. 518–562.
- Narajczyk Krzysztof, *IX Sympozjum AHC-PL, Poznań 15–16 listopada 2002 roku*, 2003, nr 4, s. 330–334.
- Narajczyk Krzysztof, *New methodologies for the new millennium. XV th International Conference of the Association for History and Computing – sprawozdanie z konferencji naukowej*, 2002, nr 3, s. 282–285.
- Piasek-Zaremba Hanna, *Konferencja naukowa pt. Współczesny stan stosunków polsko-rosyjskich*, Warszawa, 28 marca 2009 r., 2009, nr 10, s. 540–546.
- Puza Dorota, *Warmia i Mazury w latach stalinizmu, Olsztyn 15–16 stycznia 2004 r.*, 2004, nr 5, s. 506–511.
- Rusowicz Artur, *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich we Wrocławiu*, 2000, nr 1, s. 223–229.
- Sacewicz Karol, *Stan badań nad obecnością Wojska Polskiego na Warmii i Mazurach po drugiej wojnie światowej. Konferencja z okazji 60. rocznicy zakończenia działań wojennych na ziemi węgorzewskiej*, Węgorzewo, 21 stycznia 2005 roku, 2005, nr 6, s. 333–336.
- Sharypkin Sergiusz, *U źródeł cywilizacji europejskiej*, 2000, nr 1, s. 221–223.
- Sobczak Jan, *Bilans pięciolecia „Ech Przeszłości”*, 2005, nr 6, s. 317–322.
- Sobczak Jan, *Jubileusz Profesora Janusza Franciszka Jasińskiego*, 2004, nr 5, s. 489–496.
- Sobczak Jan, *Wykłady i odczyty gości Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych*, 2001, nr 2, s. 243–245.
- Sobczak Jan, Kasperek Norbert, *Kronika Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych za rok 2001*, 2002, nr 3, s. 265–274.
- Szmyt Andrzej, *Nowy program studiów na kierunku historia w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie*, 2001, nr 2, s. 246–259.
- Tarnowska Maria, *Z Archiwum Państwowego w Olsztynie*, 2003, nr 4, s. 321–328.

POŻEGNANIA

- Dr Magdalena Bonowska (1970-2007). Wspomnienie* (Zoja Jaroszewicz-Pieresałcew), 2007, nr 8, s. 377–378.
- Dr hab. Jerzy Kozięto-Poklewski (1934–2002). Wspomnienie o historyku* (Janusz Jasiński), 2003, nr 4, s. 357–358.

Moje pożegnanie z Mistrzem. Wspomnienie o Profesorze Romanie Wapińskim (Roman Jurkowski), 2008, nr 9, s. 425–428.

Prof. zw. dr hab. Tadeusz Maria Gelewski (1922–2002) – uwagi biograficzne i „garść” wspomnień ucznia o Mistrzu (Cezary Nałęcz), 2002, nr 3, s. 299–311.

Profesor Paweł Piotr Wieczorkiewicz (1948–2009) (Jan Sobczak), 2009, nr 10, s. 549–553.

Wspomnienie o Profesorze Tadeuszu Filipkowskim (1933–2009) (Witold Gieszczyński, Karol Sacewicz), 2009, nr 10, s. 553–555.

LISTY DO REDAKCJI

List Profesora Jana Sobczaka, 2007, nr 8, s. 379–380.

BIBLIOGRAFIE

Gieszczyński Witold, *Bilans dziesięciolecia „Ech Przeszłości”. Bibliografia zawartości za lata 2000–2009*, 2009, nr 10, s. 557–574.

Odezwa zjazdowa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego zwołuje w dniach 16–19 września 2009 r. XVIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich.

Patronat nad Zjazdem tradycyjnie zgodził się objąć Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, który będzie jego honorowym gościem. Na miejsce obrad po raz pierwszy wybrano Olsztyn z uroczą zlokalizowanym kampusem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

To będzie już drugi – po Krakowie – Zjazd w XXI w. W nowej rzeczywistości geopolitycznej, w momencie, kiedy Polska stała się pełnoprawnym członkiem Zjednoczonej Europy, hasło Zjazdu „Powrót do źródeł” zyskało nowy wymiar. Źródła rozumiane są zarówno jako „origines”, jak i jako „fontes”. „Origines” to przeszłość. Hasło „powrotu do źródeł” w tym rozumieniu oznacza przypomnienie głównych składowych dziejów europejskich oraz roli, którą odgrywała w nich Polska. „Fontes” to źródła historyczne, materiał będący podstawą pracy historyka. Tu hasło „powrotu do źródeł” wyrażać ma się nie tylko w analizie klasycznej jego formy. Zjazd będzie także doskonałą okazją do metodologicznej dyskusji nad nowymi rodzajami źródeł, które funkcjonują w przestrzeni wirtualnej lub na nieklasycznych nośnikach informacji.

Istotne miejsce w programie Zjazdu zajmie problematyka nauczania i upowszechniania wiedzy historycznej w zreformowanej szkole oraz problem roli i znaczenia źródła historycznego w dydaktyce historii. Nie zabraknie dyskusji o pograniczach, o regionach ojczystych, o regionach świata i mniejszościach.

XVIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich to nie tylko święto historyków. Zapraszamy wszystkich, których historia interesuje, pasjonuje i bawi, bez względu na profesję i wykształcenie. Liczymy na udział nauczycieli historii, wiedzy o społeczeństwie i kulturze. Drzwi Zjazdu stoją otworem dla doktorantów, studentów oraz uczniów starszych klas szkół średnich. To właśnie im stwarzamy niepowtarzalną okazję do bezpośredniego kontaktu ze specjalistami, uznanymi autorytetami oraz wynikami ich najnowszych badań.

Wzorem poprzednich zjazdów, obecny również ma spełniać rolę integrującą środowisko historyczne. Chcemy, aby Zjazd stał się okazją nie tylko do wymiany myśli, idei i poglądów, ale okazją do spotkań, także towarzyskich. Dlatego planujemy imprezy towarzyszące o charakterze kulturalnym, wystawy i ekspozycje, wycieczki po Olsztynie, Warmii i Mazurach oraz codzienne spacery po kampusie uniwersyteckim malowniczo położonym nad Jez. Kortowskim.

Komitet Zjazdowy stanowi Prezydium Zarządu Głównego oraz Oddział PTH w Olsztynie. Godnym podkreślenia jest fakt, iż w organizację XVIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, poza lokalnym środowiskiem historycznym, skupionym głównie w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, zaangażował się samorząd Olsztyna.

